Wojna i „Pokój dla Galilei”

Ciemność, która nadciągnęła znad Morza Śródziemnego,
okryła znienawidzone przez *procuratora* miasto

Mikhaíl Afanasyevich Bulgakov, *Mistrz i Małgorzata*

Ani, dla której ta książka jest równie ważna jak dla mnie

Krzysztof Mroczkowski

Wojna i „Pokój dla Galilei”

**Militarne i polityczne konfrontacje
Organizacji Wyzwolenia Palestyny i Państwa Izrael
na terytorium Libanu w latach 1970–1985**

Wydawnictwo
Uniwersytetu Rzeszowskiego
Rzeszów 2018

Recenzowali
dr hab. DANIEL BOĆKOWSKI, prof. UwB
dr hab. ALEKSANDER GŁOGOWSKI

Redakcja tekstu i korekta
BERNADETA LEKACZ

Opracowanie techniczne i łamanie
ZYGMUNT SZEREMETA

Korekta techniczna
EWA KUC

Projekt okładki
ZYGMUNT SZEREMETA

© Copyright by
KRZYSZTOF MROCZKOWSKI
© Copyright by
Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego
Rzeszów 2018

Na okładce wykorzystano fotografie pochodzące z zasobów: własnych autora, Muzeum Izraelskich Sił Obrony w Tel Awiwie oraz archiwalnych numerów libańskiego dziennika An-Nahar (arab. النهار).

ISBN 978-83-7996-551-9

WYDAWNICTWO UNIWERSYTETU RZESZOWSKIEGO
35-959 Rzeszów, ul. prof. S. Pigonia 6, tel. 17 872 13 69, tel./faks 17 872 14 26
e-mail: wydaw@ur.edu.pl; http://wydawnictwo.ur.edu.pl
wydanie I, format B5, ark. wyd. 48, ark. druk. 35, zlec. red. 33/2017
Druk: Drukarnia Uniwersytetu Rzeszowskiego
Oprawa: Oficyna Wydawnicza „Zimowit" Sp. z o. o.

Spis treści

STRONA

Wprowadzenie

1. Rozważania wstępne 9
2. Konflikt jako wykładnia polityki na Bliskim Wschodzie 28
3. Stan badań i założenia metodologiczne 37

Rozdział I
Rola Libanu w początkowej fazie konfliktu izraelsko-palestyńskiego w latach 1948–1970

1.1. Specyfika Libanu jako kraju goszczącego uchodźców palestyńskich 53
1.2. Organizacja Wyzwolenia Palestyny i wzrost jej roli na arenie polityki bliskowschodniej do roku 1970 77
1.3. Kluczowy rok 1970 – OWP w Libanie 122

Rozdział II
Bliski Wschód w latach 1967–1976. Rola OWP w destabilizacji regionu

2.1. OWP jako uczestnik w wojnie zastępczej 181
2.2. Wojna domowa w Libanie. OWP jako czynnik destabilizujący 207

Rozdział III
Redefiniowanie strategii bezpieczeństwa Państwa Izrael w związku ze zmianą kierunku politycznego w Libanie i Izraelu – prawica u władzy

3.1. Menachem Begin i jego model bezpieczeństwa narodowego 257
3.2. Umiędzynarodowienie kwestii bezpieczeństwa Izraela na kierunku północnym. Operacja „Litani" 275
3.3. Umiędzynarodowienie kwestii bezpieczeństwa Izraela na kierunku wschodnim i południowym. Zmiana roli głównego wroga Państwa Izrael 311

Rozdział IV
Kluczowy kierunek północny w polityce Państwa Izrael

4.1. Liban jako miejsce konfrontacji na linii Izrael–Syria. Rola libańskiej „strefy bezpieczeństwa" w walce z OWP 335
4.2. Destabilizacja Libanu i kwestia wspólnego wroga libańskiej i izraelskiej prawicy jako czynnik determinujący kolejny konflikt 356

Rozdział V
Izraelska obecność wojskowa w Libanie w latach 1982–1985

5.1. Operacja „Pokój dla Galilei" 385
5.2. Fiasko polityki izraelskiej wobec libańskiej prawicy – „libańskie bagno" 460
5.3. Załamanie strategii bezpieczeństwa Państwa Izrael na kierunku północnym – złudny pokój 484

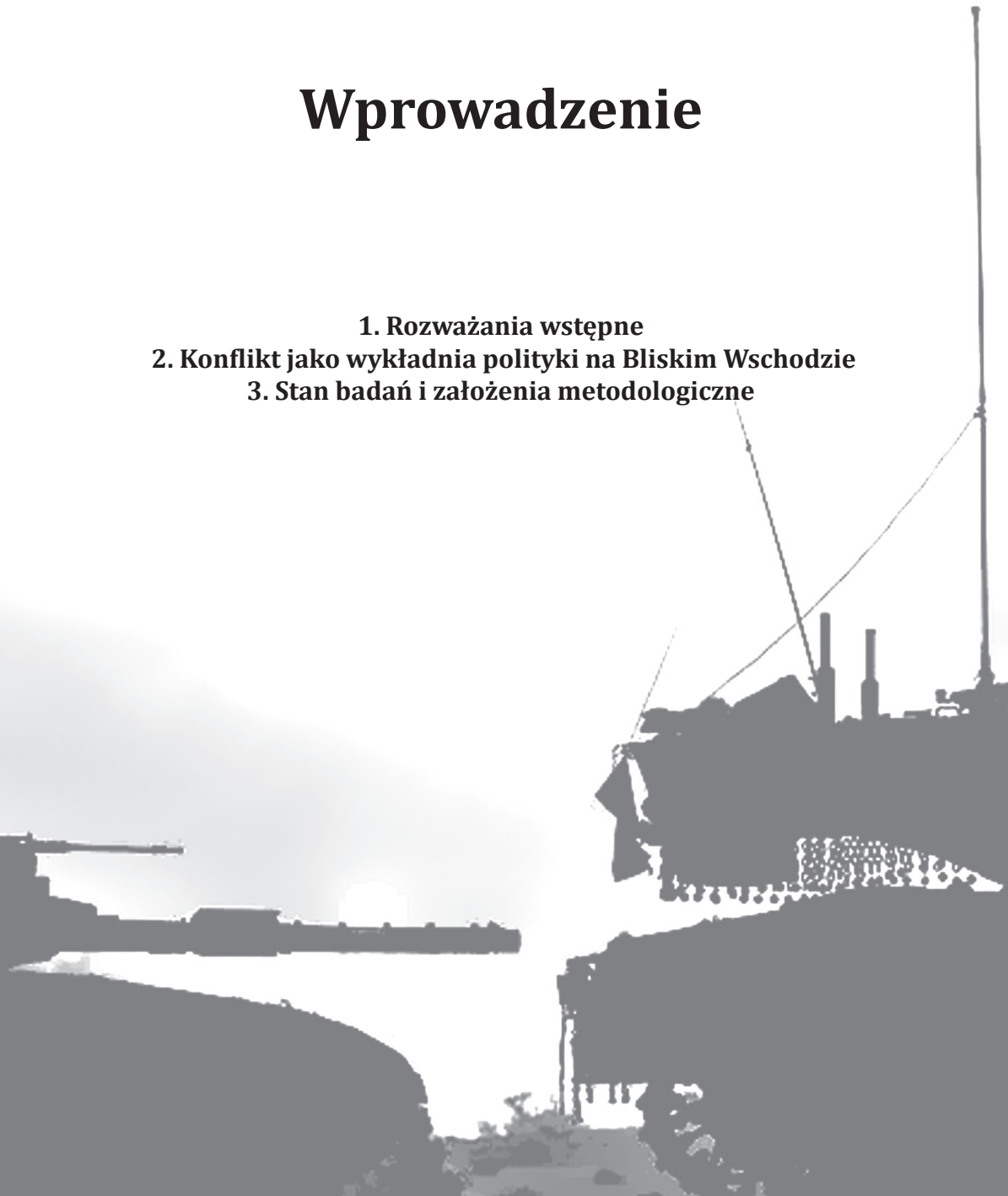
Zakończenie 503

537 Wykaz literatury cytowanej
553 Wykaz fotografii oraz map



Wprowadzenie

1. Rozważania wstępne
2. Konflikt jako wykładnia polityki na Bliskim Wschodzie
3. Stan badań i założenia metodologiczne





1. Rozważania wstępne

20 lipca 1976 roku w wywiadzie udzielonym redakcji radia w Damaszku syryjski prezydent Hafez al-Assad stwierdził: „nie pojmuję, jaki jest związek między walkami Palestyńczyków w najwyższych górach Libanu a wyzwoleniem Palestyny”[1]. Owo zdziwienie czy raczej wyartykułowany – pozorny, rzecz jasna – brak zrozumienia sytuacji nie stawiał bynajmniej syryjskiego oficera i męża stanu w jakże długim szeregu ignorantów tak często pojawiających się czy to w życiu politycznym, czy w mediach. Mimo iż od momentu, gdy słowa te poszły w eter, minęło wiele lat, to wciąż nie udało się jednoznacznie wykazać związku pomiędzy wspomnianymi przez Asada faktami. Brak związku nie przeszkodził jednak w zaistnieniu sytuacji, w której Liban stał się miejscem długoletniej konfrontacji nie tylko pomiędzy obywatelami tego kraju pochodzącymi z różnych grup etnicznych i wyznaniowych i z tego powodu walczącymi pomiędzy sobą, ale także konfliktu pomiędzy Syrią oraz Palestyńczykami a Państwem Izrael – między dwoma absolutnie obecnie obcymi sobie pod względem mentalnym narodami[2]. Konfliktu, w którym uczestnikami były i nadal są również inne podmioty prawa międzynarodowego wykorzystujące sytuację i stan napięcia dla realizacji własnych celów politycznych, a na terytoriach których Palestyńczycy usiłowali – wykorzystując sytuację – stworzyć własne twory quasi-państwowe czy transnarodowe[3].

Problematyka, wokół której koncentrują się zawarte w niniejszym opracowaniu rozważania, nie dotyczy całości trwającego od dziesięcioleci na obszarze Ziemi Świętej konfliktu czy raczej serii konfliktów izraelsko-palestyńskich i ich wpływu na sposób naszej percepcji walczących stron, ale jednej z jego najdramatyczniejszych odsłon. Aby ją zrozumieć, należy się odwołać nie tylko do wykładni dziejów, ale i uzmysłowić sobie rolę państw ościennych w całym dramacie. Państw bezpośrednio zaangażowanych i mających własne problemy wewnętrzne, które to w połączeniu z kwestiami palestyńskimi zaowocowały niemożliwymi do kontrolowania i nieprzewidywalnym i skutkami. Niepokój przerodził się w konflikt, ten z kolei w połączeniu z religijną wojną domową pomiędzy muzułmanami, chrześcijanami i innymi społecznościami Libanu w efekcie nie tylko doprowadził do upadku kolejnych rządów w Libanie i w Izraelu, ale i zmienił układ sił.

Jednoznaczne rozpatrywanie wzajemnych relacji muzułmańsko-chrześcijańsko-żydowskich w Libanie nie jest jednak rzeczą łatwą, gdyż składają się na nie bardzo skomplikowane czynniki społeczne, kulturowe i historyczne. Liban w pewnym mo-

1 T. Walker, A. Gowers, *Arafat*, Warszawa 2005, s. 113.

2 E. Sahlieh, *The OWP and the Politics of Ethnonational Mobilization*, [w:] *The OWP and Israel, from Armed Conflict to Political Solution 1964–1994*, red. A. Sela, M. Ma’oz, New York 1997, s. 4 i n.

3 Działania tego typu, w dużej mierze uzależnione od stopnia zaangażowania danych państw w konflikt z Izraelem, miały miejsce np. w Jordanii, której władze, widząc w rozwoju ruchów palestyńskich rosnące zagrożenie dla własnej państwowości, pozbyły się organizacji palestyńskich ze swego terytorium, jedno cześnie łagodząc konflikt z Izraelem. W wypadku Libanu działania tego typu nie miały miejsca ze względu na kondycję wewnętrzną państwa. Szerzej o tym w dalszej części opracowania.

mencie stał się sceną wojennego dramatu i konfrontacji militarnej, w której bardzo trudno było określić, kto jest atakującym, a kto broniącym się, kto „katem", a kto „ofiarą". I chrześcijanie, i muzułmanie mają silne poczucie swojej libańskiej czy szerzej: arabskiej jedności narodowej, obie grupy religijne czują się Libańczykami – jest to wielowiekowa naleciałość wynikająca z zaszłości sięgających swoimi korzeniami początków relacji obu grup wyznaniowych. W czasie wojny domowej pod koniec lat sześćdziesiątych XX wieku powstawały różne, wspierające poszczególne społeczności organizacje paramilitarne, takie jak chrześcijańska Falanga, muzułmańskie grupy nasserowskie, druzyjska Socjalistyczna Partia Postępowa, szyicki ruch Amal i Hezbollah – ten ostatni powstały w 1982 roku. Ponadto doszło do bratobójczych walk pomiędzy członkami tych samych społeczności w obozie zarówno chrześcijańskim, jak i wśród muzułmanów. Aby przedstawić całościowy obraz, należy także dodać, że w Libanie w pewnym okresie istniał zastępczy front rywalizacji pomiędzy Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej (USA) i Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich (ZSRR)[4]. Oprócz starć wielkich ruchów i wielotysięcznych rzesz ludzkich, konflikt ten dotyczył również jednostek – charyzmatycznych przywódców nieobawiających się użycia broni dla realizacji własnych celów i ambicji – tym ważniejszych, że decydujących o przebiegu działań i rozwoju sytuacji.

Konflikt rozgrywający się pomiędzy OWP a Izraelem w Libanie winien być też postrzegany z perspektywy polityczno-militarnej rzeczywistości lat sześćdziesiątych, siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku. W schyłkowym okresie zimnej wojny w świecie zmalało znaczenie immanentnego konfliktu między dwoma najważniejszymi aktorami na arenie międzynarodowej, a zdecydowanie wzrosło znaczenie państw „bez znaczenia". W tym okresie Liban był podmiotem prawa międzynarodowego, który można by właśnie jako taki zaklasyfikować.

I tu pojawia się chyba najważniejsze i zarazem najciekawsze pytanie: Jak to się stało, że kraj posiadający niewielkie zasoby naturalne, leżący z dala od najważniejszych szlaków handlowych, został uznany za jeden z kluczowych nie tylko dla regionalnego, ale i dla światowego porządku? W ujęciu tym niezmiernie ważne staje się przeanalizowanie sposobu i czynników, które spowodowały, że pojedyncze państwo organizuje swoje relacje z innymi w perspektywie wewnętrznej, regionalnej oraz światowej.

W związku z brakiem w literaturze przedmiotu szczegółowych i wartościowych opracowań, które badają ten spór, warto zastanowić się nad następującym pytaniem: Czy konflikt izraelsko-palestyński to wielopłaszczyznowy konflikt asymetryczny?

4 Po zakończeniu wojny sześciodniowej Bliski Wschód stał się widownią niezwykle szybkiego odbudowy wania potencjału militarnego uczestników niedawnego konfliktu. Stał się również terenem wyścigu super mocarstw o wpływy, choć w przypadku ZSRR była to polityka niezwykle ciekawa. Pomimo dostaw sprzętu i obecności instruktorów wojskowych Związek Radziecki nie posunął się w swej pomocy wystarczająco daleko, by Egipt był w stanie zbrojnie odzyskać ziemie utracone w wojnie sześciodniowej. Taka rezerwa Związku Radzieckiego mogła być podyktowana chęcią uniknięcia zadrażnień ze Stanami Zjednoczonymi. Był to okres odprężenia na linii Moskwa–Waszyngton. Związek Radziecki nie chciał też dopuścić do zniszczenia Państwa Izrael: jego istnienie jako zagrożenie dla świata arabskiego stwarzało bowiem Moskwie możliwość i uzasadnienie angażowania się w kwestie bliskowschodnie. Por. A. Krammer, *Soviet Motives in the Partition of Palestine*, „Journal of Palestine Studies" 1973, vol. 2, s. 111; J. Campbell, *The Soviet Union in the Middle East*, „Middle East Journal" 1978, vol. 32, s. 6.

W ujęciu szerszym – nazwijmy go „wojskowym" – zagrożeniem asymetrycznym jest każdy podmiot prawa międzynarodowego (państwowy lub pozapaństwowy) będący stroną konfliktu wyraźnie słabszą i z tego też powodu stosujący metody i praktyki nietypowe z perspektywy przeciwnika. W ujęciu węższym – „politologicznym" – zagrożenie asymetryczne ma miejsce, gdy pozapaństwowy podmiot prawa międzynarodowego posługuje się środkami siłowymi w niekonwencjonalny sposób[5].

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na jeszcze jeden z aspektów sytuacji, która doprowadziła do tego konfliktu. W ramach badań nad konfliktami asymetrycznymi podkreśla się nieproporcjonalność możliwości politycznych i bojowych stron – w przypadku wydarzeń mających za swą scenę terytorium Libanu trudno nie odnieść wrażenia, iż wszyscy jego uczestnicy posiadali względnie proporcjonalny zasób środków. Oddziały palestyńskie nie składały się ze źle wyekwipowanych, niewyszkolonych i słabo uzbrojonych bojowników, którzy stanęli do nierównej walki z izraelskimi czy chrześcijańskimi „mordercami w mundurach". Ten wytworzony w opinii publicznej obraz pokutuje od lat, stawiając wyłącznie jedną ze stron w szeregu ofiar – a zdaje się zapominać o roli tych „pokrzywdzonych" w działaniach, które zaowocowały wojną[6] i upadkiem państwa trzeciego.

Konflikt na terenie Libanu i obecność zbrojnych grup palestyńskich w XX i XXI wieku raczej winny skłaniać do odniesień w kontekście wojny asymetrycznej – nie jest to jednak do końca oczywiste. Wszystkie strony tego konfliktu prezentują swoje racje, wszystkie mają też pełne moralne prawo, by czuć się ofiarami. W tej sytuacji bardzo trudno jest nie tylko zrozumieć racje przeciwnika strony, ale choćby je usłyszeć, kiedy wokół wybuchają bomby, kolejni terroryści-samobójcy wysadzają się w powietrze w zatłoczonych autobusach, a wskutek akcji odwetowych na ulicach miast giną przypadkowi niewinni ludzie[7].

Kluczowe pytanie, jakie nasuwa się przy okazji szeroko rozpatrywanej problematyki libańskiej, dotyczy tego, czy konflikt ten powinno się traktować jako wewnętrzny, czy też jako mający charakter międzynarodowy.

Użyty tu już wielokrotnie termin „konflikt" jako bardziej zaawansowane stadium sporu nie jest jednak do końca adekwatny w odniesieniu do sytuacji w Libanie. Wiele krótkich epizodów z ostatnich lat wskazuje, iż można nawet uznać ten stan za konflikt zbrojny z racji tego, że nie tylko istniało zagrożenie użycia siły zbrojnej, ale siła ta została wielokrotnie użyta – zarówno w ramach kontekstu wewnątrzpaństwowego, jak i w kontekście międzynarodowym. Wojny klasyczne w drugiej połowie XX wieku stały się zjawiskiem niemal marginalnym – na przestrzeni ostatnich dwudziestu lat wśród około sześćdziesięciu większych konfliktów zbrojnych zaledwie cztery toczyły się mię-

5 *Asymetryczne zagrożenia we współczesnym świecie*, Poznań 24 kwietnia 2008 r., UAM INPiD.

6 Wojna w tym przypadku powinna być pojmowana zgodnie z definicją Heidelberg Institute of International Conflict Research jako typ konfliktu zbrojnego charakteryzującego się walką co najmniej dwóch regularnych, zorganizowanych sił zbrojnych, w którym starcia są powtarzalne i tak intensywne, że pociągają za sobą znaczne ofiary i zniszczenia. Pozostałe konflikty zbrojne to poważne kryzysy. *Conflict Barometer 2009. Crises. Wars. Coups d'États. Negotiations. Mediations. Peace Settlements*. 18th Annual Conflict Analysis, red. P. Jawad, H.L. Mayer, Heidelberg 2009, s. 84.

7 M. Zamir, *The Formation of Modern Lebanon*, London 1985, *passim*.

dzy państwami[8]. Z tego powodu bardziej uzasadnione jest posługiwanie się pojęciem „konflikt zbrojny", w ramach którego mieści się również wojna. Warto w tym miejscu skonfrontować dzisiejsze realia z klasyczną definicją wojny sformułowaną przez Carla von Clausewitza, według którego wojnę należy klasyfikować jako czyn polityczny, jako konsekwencję obranego kierunku rozwoju stosunków politycznych przejawiającego się w zastosowaniu aktów przemocy celem zmuszenie przeciwnika do spełnienia naszej woli. Większość współczesnych konfliktów zbrojnych – z libańskim na czele – nie spełnia warunków, które w przeszłości umożliwiały uznanie danego incydentu z użyciem siły zbrojnej za wojnę. Jednak pod względem ofiar pasmo konfliktów w tym rejonie nie ma sobie wręcz równych – jeżeli weźmiemy pod uwagę fakt, iż w okresie Wielkiej Wojny lat 1914–1918 około 10% ofiar stanowili cywile, w czasie II wojny światowej było to już około 50%, w czasie wojny w Wietnamie – ponad 70%, to w Libanie lat osiemdziesiątych XX wieku ponad 90% zabitych stanowili cywile[9]. Cywile, nie zaś obywatele w mundurach, czyli żołnierze!

Tragiczne losy Libanu zdeterminowali przede wszystkim uchodźcy palestyńscy przybyli z terenów Państwa Izrael w 1948 roku i z Jordanii w 1970 roku – po wydarzeniach tak zwanego Czarnego Września. Wskutek kolejnych wojen pomiędzy Państwem Izrael a jego arabskimi sąsiadami, a zwłaszcza wojny sześciodniowej z 1967 roku, w wyniku której praktycznie całe terytorium dawnego Mandatu Palestyńskiego znalazło się pod kontrolą Izraela, Palestyńczycy – będący w dużej mierze nie przyczyną, lecz pretekstem tych konfliktów – zostali pozostawieni własnemu losowi. Zaistnieli z czasem jako odrębny naród, dla którego idea własnego państwa stała się fundamentalnym elementem rodzącego się nacjonalizmu. Koniecznością było wypełnienie swoistej próżni – powstanie reprezentacji, która byłaby głosem narodu – nawet za cenę unicestwienia innego narodu lub państwa.

Nacjonalizm ów był przez długi czas niejako „hartowany" przez stronę izraelską, która – przywołując choćby słowa premier Goldy Meir – głosiła, iż Palestyńczycy „nie istnieją"[10]. Powtarzanie tego sloganu stało się w dużej mierze izraelską metodą spychania Palestyńczyków w narodowy niebyt. Oczywiście nie był to proces ciągły, bo i scena polityczna Państwa Izrael nie mówiła przez cały czas jednym głosem – mimo iż sednem izraelskiej racji stanu była i jest nierozstrzygalność kwestii palestyńskiej. Owa nierozstrzygalność nie jest jednak problemem ostatnich sześćdziesięciu lat. Już w 1905 roku arabski nacjonalista Najib Azouri (z pochodzenia Libańczyk, co w kontekście całej narracji nie jest bez znaczenia) stwierdził, iż arabscy nacjonaliści i syjoniści będą walczyć do upadłego, do momentu, gdy w sposób bezapelacyjny któraś ze stron nie zwycięży[11]. Sytuacja uległa krańcowej zmianie – gdy slogan o nieistnieniu Palestyńczyków powstał,

8 Problematyka konfliktów asymetrycznych jest dość szeroko znana i analizowana. Część badaczy jest skłon na przyjąć, iż zjawisko to wcale nie jest specyficzne dla końcówki XX i pierwszej dekady XXI wieku. Część konfliktów mających miejsce już w XIX wieku można uznać za konflikty asymetryczne. Por. I. Arreguin-Toft, *How to Weak Win Wars: A Theory of Asymmetric Conflict*, „International Security" 2001, vol. 26, no. 1, s. 93–128.

9 R. Debray, *Sceptyk w Ziemi Świętej*, Warszawa 2010, s. 195.

10 „The Washington Post", 16 czerwca 1969.

11 N. Azouri, *Le reveil de la nation arabe L'Asie tourque*, Paris 1905, s. 5; C. Shindler, *Historia współczesnego Izraela*, Warszawa 2011, s. 48.

narodu palestyńskiego istotnie nie było, byli jedynie osiedli w miasteczkach i wsiach oraz wędrujący po pustyni Arabowie, poddani Wysokiej Porty, administracyjnie podlegli wilayetowi (prowincji) Aleppo[12]. Nie legitymuje to jednak ani twórców sloganu (bo nie była to przecież ziemia niezamieszkała), ani politycznej krótkowzroczności izraelskich przywódców, którzy – jak wspomniana już wcześniej Golda Meir – negowali istnienie narodu palestyńskiego, kiedy już się uformował. Arogancja zaciemnia rzeczowy obraz realiów i prowadzi często do pochopnego lekceważenia oponenta. Negacja istnienia narodu, a co za tym idzie – i deprecjacja problemu, tak dobrze wyartykułowana przez premier Goldę Meir np. na łamach „The Sunday Times" w 1969 roku, spowodowała, iż problem niejako „schowano do szafy"[13]. Strona izraelska na podstawie danych wywiadu posiadała dość dobry obraz stosunków panujących wśród ludności palestyńskiej. Jej rozbicie wewnętrzne, polityczne i mentalne, pogłębione dodatkowo traumą wojny sześciodniowej, dawało rządowi w Tel Awiwie podstawy do ignorowania istoty problemu. A należy zwrócić uwagę na to, iż także i pewne zewnętrzne przesłanki skłaniające do wysuwania takich tez były absolutnie racjonalne – przed 1967 rokiem mało kto zwracał uwagę na dynamikę ruchów nacjonalistycznych na Bliskim i Środkowym Wschodzie. Ówczesnym politykom umknął niezwykle istotny fakt, iż to właśnie ruchy nacjonalistyczne przyczyniły się do obalenia dotychczas funkcjonujących rządów np. w Egipcie, Iraku, Syrii czy Jemenie. Przed rokiem 1967, w wyniku dominacji jordańskiej i egipskiej nad terytoriami Zachodniego Brzegu i Gazy, problem narodowy Palestyńczyków został przysłonięty kwestiami szeroko rozumianego panarabizmu – świadczyć o tym może dobitnie to, iż byli oni traktowani jako uchodźcy, nie zaś jako obywatele tak chętnie propagandowo podnoszonej panarabskiej społeczności[14]. Po 1967 roku zaczęto jednak powoli uświadamiać sobie fakt istnienia na bliskowschodniej arenie politycznej kolejnego narodu, który rozwijał się i sposobił do walki – również w sąsiednim, coraz mniej stabilnym Libanie. W znacznej mierze pomogło w jego rozwoju realizowanie przez palestyńskich działaczy politycznych haseł o wojnie ludowej. Społeczeństwa arabskie, które dla obserwatorów z zewnątrz wydają się być niezwykle podobne do siebie (głównie ze względu na wspólną religię, co w wypadku Libanu nie jest oczywiste), po bliższym zbadaniu okazują się zdecydowanie niejednolite. Jeżeli dodać do tego fakt, iż rządy poszczególnych (sąsiadujących lub nie z Państwem Izrael) krajów w imię głośno podkreślanej solidarności z Palestyńczykami rozpoczynały i przegrywały kolejne wojny, co prowadziło do odbierania Palestyńczykom ostatnich należących do nich terytoriów, widzimy jasno, że sytuacja stawała się nie tylko tragiczna, ale wręcz

12 J. Piotrowski, *Spór o Palestynę*, Warszawa 1983, s. 41–42.

13 Oczywiście tego rodzaju osąd nie był jedynym – znany pisarz izraelski Amos Oz już w 1967 roku zapisał, iż: „Arabowie są tutaj, ponieważ Palestyna jest ojczyzną Palestyńczyków, zupełnie jak Irak jest ojczyzną Irakijczyków, a Holandia ojczyzną Holendrów. Co Palestyńczycy wnieśli do miejscowej kultury i jak wygląda ich świadomość narodowa, nie ma żadnego znaczenia w kwestii ich prawa do ojczyzny". C. Shindler, *Historia*…, s. 174.

14 Problem palestyński dla władz państw ościennych był palący. Pomijając hasła propagandowe, rządy zetknęły się z problemami natury demograficznej, np. w samej Jordanii w wyniku aneksji Zachodniego Brzegu i powstania Haszymidzkiego Królestwa Jordanii oraz napływu 350–500 tys. uchodźców sytuacja ekonomiczna, polityczna, społeczna i demograficzna tego kraju uległy diametralnej zmianie. Liczba ludności Jordanii w 1950 roku była niemal trzykrotnie wyższa od liczby ludności samej Transjordanii w roku 1948! Jednocześnie terytorium kraju zwiększyło się jedynie o 5%.

kuriozalna. Palestyńczycy byli więc nie tylko ofiarami obcej władzy i jej poczynań, ale przede wszystkim własnego działania, w którym brak jakiegokolwiek kompromisu stał się stałą wykładniczą polityki. Zatem czy domagali się oni jedynie prawa do własnego państwa i sprawiedliwości – i niczego więcej poza nią[15]?

Stopień rozdrobnienia organizacji palestyńskich i ich wzajemne waśnie dawały stronie izraelskiej złudną gwarancję bezpieczeństwa. Nie wolno jednak zapominać o złożoności tych przesłanek, gdyż izraelskie raporty wywiadowcze – zgodnie zresztą z prawdą – informowały, iż Organizacja Wyzwolenia Palestyny (OWP)w 1968 i 1969 roku była postrzegana przez samych Palestyńczyków nie jako licząca się siła polityczna czy zbrojna, ale jako narzędzie propagandy i źródło dochodów dla jej przywódcy Ahmada Shuqayri[16]. Nowe pokolenie, wychowane na porażkach państw arabskich w starciu z Izraelem, zdeterminowane było nie tylko do spontanicznej walki zbrojnej, ale i propagandowej czy wreszcie: politycznej. Yassir Arafat bez wątpienia odegrał w tym procesie kluczową rolę. Stojąc na czele organizacji Al-Fatah, od roku 1969 przewodząc OWP, a po pewnym czasie także władzom Autonomii Palestyńskiej, był w centrum wydarzeń politycznych i militarnych prowadzących do upodmiotowienia nacjonalizmu palestyńskiego opartego w dużej mierze na maoistycznych doktrynach wojny ludowej. Nacjonalizmu traktowanego przez inne państwa arabskie jako instrument pozwalający budować własne wpływy i pozycję w regionie, łącznie z podsycaniem ruchów terrorystycznych na fundamencie głoszonych przez OWP haseł „demokratycznego państwa świeckiego". Godnym podziwu przykładem obrazującym to nieco paradoksalne zjawisko jest droga, jaką w okresie kilkudziesięciu lat przeszedł nie tylko sam Arafat, ale i palestyński ruch narodowy, oraz sposób, w jaki zmieniły się zapatrywania Palestyńczyków na kwestię ich niepodległego państwa – zarówno co do sposobów uzyskania niepodległości i budowy własnego państwa, jak i jego przyszłego kształtu oraz charakteru[17].

Pamiętajmy, iż państwo palestyńskie nie powstało nie z winy Brytyjczyków, Żydów czy Organizacji Narodów Zjednoczonych (ONZ), lecz dlatego, że państwa arabskie odrzuciły rezolucję o podziale byłego terytorium mandatowego. Państwo Izrael zostało uznane przez ONZ 15 maja 1948 roku. Kraje arabskie potępiły decyzję Organizacji Narodów Zjednoczonych i nie uznały faktu istnienia Izraela. Wielka Brytania zrzekła się mandatu nad Palestyną i wycofała się 1 sierpnia 1948 roku. W konsekwencji doszło do wojny na przełomie 1948 i 1949 roku pomiędzy Izraelem a Egiptem, Jordanią i Syrią. Państwa te wspólnie zaatakowały nowo powstałe Państwo Izrael, które rezolucję ONZ przyjęło i które z tej wojny nieoczekiwanie wyszło zwycięskie, zajmując 78% terytorium mandatowego. Na pozostałych 22% (Zachodni Brzeg i Strefa Gazy) mogło powstać niepodległe państwo palestyńskie, ale nie powstało, gdyż terytoria te okupowały i anektowały dwa arabskie państwa: Jordania i Egipt. Dla strony izraelskiej była to wojna o niepodległość, zaś dla Palestyńczyków katastrofa narodowa oznacza-

15 N.S. Ateek, *Recht, nichts als Recht! Entwurf einer palästinensisch-christlichen Theologie*, Fribourg–Brig 1990, *passim*.

16 Dla ujednolicenia nazewnictwa w całej publikacji przyjęta została angielskojęzyczna transkrypcja imion, nazwisk oraz nazw miejscowych.

17 K. Bojko, *Izrael a aspiracje Palestyńczyków 1987–2006*, Warszawa 2006, *passim*.

jąca wygnanie, utratę domów i ziemi oraz wieloletnią tułaczkę. Jakby tego było mało, te tragiczne wydarzenia miały w pewnym momencie za swą scenę terytorium państwa postrzeganego do pewnego momentu jako oaza względnego spokoju i stabilności w dalekim od pokoju i równowagi Bliskim Wschodzie ostatniego półwiecza. Paradoksów w tej historii jest znacznie więcej. Przez długie lata przywódcy arabscy nie pozwalali na nieskrępowaną wymianę myśli na temat racji stanu, w której Palestyńczycy byli pretekstem, a nie podmiotem działań. Z wyjątkiem Jordanii praktycznie nie otrzymali oni obywatelstwa państw, na terytoriach których się znaleźli. Ponadto w wyniku decyzji politycznych postanowiono pozostawić ich w obozach dla uchodźców, wykorzystując to jako element nacisku na społeczność międzynarodową, aby ta z kolei zmusiła Państwo Izrael do wyrażenia zgody na ich powrót do swych rodzinnych miast i wsi opuszczonych w trakcie działań wojennych. Zwyczajna, chciałoby się powiedzieć: powszednia ludzka krzywda została sprowadzona do elementu propagandowego nacisku w polityce i stanowiła wygodny pretekst do realizacji własnych ambicji.

Większość arabskich mieszkańców Bliskiego Wschodu była i jest nadal mocno indoktrynowana pod kątem uprzedzenia w stosunku do Izraelczyków. Głos ten był wielokrotnie powtarzany nie tylko przez nich samych, ale i przez ludzi, którzy w znacznej mierze decydowali o losach ówczesnego świata. Komentując wydarzenia roku 1967, generał Charles de Gaulle wygłosił o Izraelczykach opinię, która wywołała w świecie wielką polemikę. Nazwał ich „nacją elitarną, pewną siebie i agresywną". Patrząc dziś, z pewnej perspektywy czasu, na tę wypowiedź wielkiego męża stanu i żołnierza, trudno nie przyznać słuszności tej ocenie[18]. Konflikt izraelsko-palestyński był i jest typową, jeżeli można tak to ująć, wojną „typu CNN" – wojną telewizyjna, pełną brawurowych i widowiskowych akcji żołnierzy izraelskich i epatującą zimną determinacją Palestyńczyków. Taką papkę informacyjno-propagandową otrzymuje codziennie kilkadziesiąt milionów odbiorców z całego świata. Starannie wybrane i zmontowane porcje przetworzonego materiału medialnego głoszącego w zależności od opcji prezentowanych przez dziennikarzy pochwałę jednej i krytykę drugiej ze stron. I tu się kończy przejrzystość tej kampanii i zaczyna blokada informacji: mechanizm przerzucania winy na wroga i obarczanie go winą za najgorszego rodzaju zbrodnie przy jednoczesnym pomijaniu informacji o własnych czystkach i zbrodniach przeciwko ludności cywilnej stał się w tym konflikcie elementem taktyki politycznej.

W całym tym niesłychanie złożonym konflikcie naród libański został postawiony pod przysłowiową ścianą. Libańczycy jako Arabowie powinni – przynajmniej w teorii – wspierać Arabów przeciw Izraelczykom, jednak jako w większości chrześcijanie funkcjonujący w realiach konfesjonalizmu nie widzieli powodów, by wspierać muzułmanów. Libańscy muzułmanie, zajęci własnym konfliktem z chrześcijanami, uwzględniali problem uchodźców we własnej grze politycznej, lecz nie zamierzali im oddawać roli pierwszoplanowej. Niosący swe pokrzywdzenie jak sztandar Palestyńczycy uznali,

18 Proponując tworzenie nowoczesnej armii, generał Charles de Gaulle przyjął za jej istotę działania w zaskoczeniu z wykorzystaniem elementu ofensywnego. Zaskoczenie zaś powinno się objawiać nie tylko dużą ruchliwością armii uderzeniowej, ale i umiejętnym maskowaniem własnych zamiarów, przebiegłością i wprowadzeniem w błąd przeciwnika, a ponadto śmiałością i dynamicznością działań. Wszystkie te cechy doskonale charakteryzują sposób działania Izraelskich Sił Obrony.

iż każdy, kto uznaje prawa Żydów do własnego państwa i nie jest ich zaprzysięgłym wrogiem, jest zdrajcą islamu, heretykiem i odstępcą od idei panarabskiej. Było to oczywiście uzurpowanie sobie jedynie słusznej interpretacji Koranu i zasad islamu, nadużywanie sloganów o wspólnocie arabskiej i naginanie ich do własnych celów politycznych.

Jest – jak się wydaje – jeszcze jeden kontekst konfliktu – najmniej eksponowany przez badaczy czy obserwatorów stosunków międzynarodowych: korzyści płynące z trwania konfliktu. Brzmi to może paradoksalnie i nasuwa konotacje z teorią spisku, ale czy słusznie?

Umiędzynarodowienie konfliktu palestyńsko-izraelskiego na terytorium libańskim winno być przeanalizowane także w tej perspektywie. Nie wolno zapominać, iż wiele krajów uznało kwestię palestyńską za wygodny pretekst do własnych działań dyplomatycznych. Jednym z nich był Iran, którego ważnym instrumentem oddziaływania na Państwo Izrael stały się nie tylko palestyńskie ugrupowania narodowowyzwoleńcze, ale również – a może przede wszystkim – Syria jako długoletni przeciwnik Izraela. Takie działania miały na celu osłabienie państwa izraelskiego poprzez osłabienie jego potencjału gospodarczego zmuszonego do finansowania działań zbrojnych oraz poprzez torpedowanie wszelkich przejawów procesu pokojowego, co sprawiło (i nadal sprawia), że doktrynerski pretekst do atakowania Izraela jest ciągle aktualny. Iran od lat otwarcie wspierał palestyńską aktywność – a szczególnie działania ugrupowań islamistycznych – wymierzoną w Izrael. Przykładem może być sprzyjanie działalności libańskiego ugrupowania Hezbollah – organizacji stawiającej sobie za cel zwiększenie w swej polityce wewnętrznej roli szyitów (upośledzonych co do roli w społeczeństwie libańskim w stosunku do chrześcijan i sunnitów), a zewnętrznie walczącej z Państwem Izrael jako agresorem[19].

Rekonstrukcja źródeł i definiowanie przyczyn konfliktów zbrojnych nie jest zadaniem łatwym, ale z punktu widzenia nauki niezmiernie istotnym. Trudności te mają swe źródła głównie w warstwie semantycznej. Pojęcie „źródło" używane jest stosunkowo rzadko, a nawet wówczas zamiennie ze słowem „przyczyna". Często w publikacjach pojawiają się głosy oceniające Państwo Izrael jako stronę niepotrafiącą żyć bez wojny i nieustannie dążącą do rozwiązań siłowych. Jednak historia tego kraju wyraźnie pokazuje, że to nie zawsze Izrael wcielał się w rolę państwa zaczepnego. Obiektywizm naukowy wymaga spojrzenia na sprawy z pewnego dystansu, bez zaangażowania emocjonalnego, które zwykle prowadzi do wypaczenia subiektywizmem obrazu rzeczywistości. Upływ czasu daje szansę na pewną dozę obiektywizmu[20]. Ale nim przedstawiciele „czwartej władzy" na całym świecie odtrąbią nacechowaną sympatią do którejś ze stron własną wizję konfliktu, wszyscy zdążą zapomnieć o skomplikowanej i niejednoznacznej roli krajów arabskich w otwartej walce z Izraelem rozpoczętej z chwilą odrzucenia rezolucji ONZ o podziale Palestyny z 29 listopada 1947 roku.

19 H. Jaber, *Hezbollah – walka i zemsta*, Warszawa 1999, *passim*; D. Madeyska, *Liban*, Warszawa 2003, *passim*.

20 Na powyższy konflikt powinno się spojrzeć przede wszystkim nie jako na konflikt dwóch ruchów narodowych, lecz od strony problemu łamania prawa – z jednej strony zawieszenie praw palestyńskich, a z drugiej prawa Izraela do bezpieczeństwa.

Wszak splot wydarzeń politycznych spowodował sprowadzenie istoty konfliktu, w którym jedną ze stron są sami Palestyńczycy, jedynie w pośredni sposób wspierani przez swych arabskich braci, wyłącznie do walki o ziemie. A w wypadku działań na terytorium Libanu przedziwna to była walka, gdyż jeżeli spojrzymy na nią z perspektywy działań izraelskich, możemy je do pewnego stopnia interpretować jako elementy taktyki rządu dążącego do realizacji długofalowej strategii mającej na celu stworzenie „Wielkiego Izraela". Gdy w 1948 roku powstał niepodległy Izrael, część południowego Libanu była przezeń okupowana – blisko 25 tys. hektarów zostało zajętych przez oddziały izraelskie[21]. Od tego czasu w historii dwustronnych stosunków z Libanem Państwo Izrael przeprowadzało bardzo wiele militarnych i politycznych interwencji – od nacisków politycznych, poprzez zorganizowaną obecność wojskową, aż po owiane tajemnicą operacje specjalne. Przed wybuchem wojny domowej w Libanie izraelskie akcje odwetowe miały zmusić rząd libański do trzymania w ryzach Palestyńczyków, jednak zamiast tego przyczyniły się znacznie do wybuchu walk bratobójczych. Izrael zatem usiłował poskromić Palestyńczyków na południu innymi sposobami, nie angażując w to Syrii, gdyż po wkroczeniu wojsk syryjskich do Libanu ustalono, że zatrzymają się one w pewnej odległości od granicy z Izraelem.

Wbrew obiegowym opiniom rozpowszechnionym w mediach i wśród politologów konflikt na Bliskim Wschodzie osiągnął wymiar starcia nie izraelsko-arabskiego czy żydowsko-chrześcijańsko-muzułmańskiego, a izraelsko-palestyńskiego, i taki charakter ma do dziś. Można także zaryzykować stwierdzenie, że państwa zaangażowane we wcześniejsze wojny izraelsko-arabskie traktowały kwestie palestyńskie jako bardzo dogodny pretekst. Zatem wszelkie podejmowane próby rozwiązania konfliktu muszą w pierwszym rzędzie sprowadzić się do jakiejś formy bilateralności. Żadna inicjatywa, nawet krajów arabskich, nie ma większych szans powodzenia bez dotarcia i rozwiązania istoty i przyczyny problemu – te zaś wymagałyby rozwiązań zero-jedynkowych, ale w tym wypadku nie ma możliwości ich zastosowania. Wszak wymagałoby to fizycznej likwidacji jednej ze stron – a na to nie pozwoli świat od lat bezczynnie przyglądający się krwawym starciom i podkreślający wyłącznie zbrodniczy charakter izraelskich operacji wymierzonych w uchodźców palestyńskich.

Współczesne stosunki międzynarodowe opierają się – przynajmniej w teorii – na tzw. zasadach westfalskich, czyli doktrynie suwerenności państwowej, która to została połączona z zasadą głoszącą prawo narodów do samostanowienia. Tak więc zasada samostanowienia narodów jest w istocie przedłużeniem idei suwerenności państwowej[22]. Sytuacja międzynarodowa była i jest dynamiczna, a środowisko międzynarodowe na Bliskim Wschodzie ulegało zmianie, niezmienne zaś pozostają ogólnie przyjęte i – co należy podkreślić – całkowicie błędne założenia i etyczne problemy wynikające z prowadzenia konfliktów zbrojnych i używania przemocy do celów politycznych. Czy państwo może być w jakiś sposób legalnie uzależnione od innego w sposób trwały? Czy jego mieszkańcy mogą uciec się do wykorzystania obecności i wsparcia obcych

21 *Youth World Democratic Federation, War and Peace in Lebanon,* Abureyhan Publications, Teheran 1980, s. 18.

22 J.S. Barkin, B. Cornin, *The State and the Nation: Changing Norms and Rules of Sovereignty in International Relations,* „International Organization" 1994, vol. 48, no. 11, s. 114–115.

przybyszów do zmiany układu władzy? Zagadnienia te od lat należą do najczęściej poruszanych kwestii z dziedziny etyki praktycznej, jednak w wypadku rzeczywistych problemów politycznych nie mają szerszego zastosowania. Jak bowiem w kontekście etyki ocenić, czy w imię zmiany wątpliwej pod względem etycznym sytuacji, w jakiej powstało Państwo Izrael, i związanego z tym faktu tragicznego losu ludności palestyńskiej można unicestwić inne państwo? Usprawiedliwić odwoływanie się do mordów i użycie aktów terroru w celu stworzenia własnego państwa? Skoro nie udało się osiągnąć tego celu w Jordanii, to może uda się w Libanie? Jaka jest właściwa cena? I skąd ta rywalizacja o miano „ofiary"? Powołując się choćby na opinię Jean-Michela Chaumonta, można dostrzec w tym roszczeniu do bycia jedyną ofiarą swego rodzaju strategię, która w wyniku współczesnej wrażliwości wykreowanej przez media pozwala zbić kapitał polityczny. „Ze społeczno-politycznego punktu widzenia roszczenie jedyności i wyłączności ma ostatecznie za cel, aby wszystkich Żydów kolektywnie uczynić świętymi i relikwiami światowej społeczności. Tym samym byliby oni we wszystkim, co czynią albo zezwalają czynić, rzeczywiście nietykalni. To bowiem jest ten pożądany owoc: przywilej niemożności pociągnięcia do odpowiedzialności. Przywilej ten, jeśli ma nadal istnieć, nie może oczywiście być dzielony z wieloma innymi. Dlatego też należy czynić tak, aby był to antysemityzm […] nienawiść szczególnego rodzaju, którą nie sposób sprowadzić do zwyczajnego rasizmu"[23]. Biorąc pod uwagę fakt, iż tego rodzaju przekazy (wytworzone na użytek również i własnego społeczeństwa) o istnieniu jednostronnie widzianej historii ofiar i rywalizacji o status ofiary łączy się w przypadku omawianych kwestii z przekonaniami religijnymi, całość nabiera jeszcze bardziej okrutnego wydźwięku. W tym układzie sytuacja staje się podwójnie skomplikowana, co więcej, z humanitarnego punktu widzenia jawi się jako sytuacja bez wyjścia.

Obiektywizm naukowy wymaga spojrzenia na sprawy z pewnego dystansu, bez zaangażowania emocjonalnego, które zwykle prowadzi do wypaczenia obrazu rzeczywistości. Ciągłe poczucie militarnego zagrożenia przeradzające się czasem w bezpośrednią groźbę zagłady, prawie wiek konfrontacji z Palestyńczykami i światem arabskim bez wątpienia wzmocniły akceptację wojennej przemocy jako środka gwarantującego przetrwanie. Po roku 1948 w regionie cykliczne wybuchały wojny pomiędzy Państwem Izrael a jego arabskimi sąsiadami (1956, 1967, 1973, 1978, 1982, 2006, 2008), z czego dwukrotnie sceną wojennego *teatrum* był właśnie Liban. W wyniku tych wojen państwo żydowskie powiększało swoje terytorium, a ludność palestyńska zmuszona była do opuszczenia swych domów bądź do znoszenia wojskowych sankcji. Po fali kolejnych wojen nadszedł czas na negocjacje i rokowania pokojowe. W tym czasie Liga Państw Arabskich (LPA) oraz ONZ uznały Organizację Wyzwolenia Palestyny za legalnego przedstawiciela narodu palestyńskiego (1974). Pomimo pewnej transformacji nastawienia elit politycznych do tego problemu wywołanej faktem, iż Izrael dzięki negocjacjom podpisał dwa traktaty pokojowe ze swoimi arabskimi sąsiadami, regulując stosunki z Egiptem oraz Jordanią, „arabska ulica" postrzegała ów konflikt w zupełnie inny sposób, w wielu przypadkach ulegając indoktrynacji religijnych fundamentalistów. Ewolucja znaczenia i wzrost popularności fundamentalistycznych ru-

23 J.-M. Chaumont, *Die Konkurrenz der Opfer. Genozid, Identität und Anerkennung*, Lüneburg 2001, s. 172.



Fot. 1. Wzgórza Golan – strefa sporna dla Syrii i Izraela. Stąd do Damaszku jest zaledwie 60 km, a do granicy z Libanem niespełna 20...

chów islamskich w latach siedemdziesiątych, ze szczególnym uwzględnieniem rangi rewolucji islamskiej w Iranie, nie pozostały bez wpływu na kształtowanie się obrazu uczestników trudnego i wielopłaszczyznowego konfliktu, jaki rozgrywał się w Libanie. Niespełnione nadzieje pokładane w panarabskim nacjonalizmie[24] oraz występujące pod różnymi postaciami ideologie odchodzące od religii na rzecz np. socjalizmu czy rozkwit ideologii nasseryzmu oraz jej upadek pod koniec lat sześćdziesiątych, nieuda-

24 A. Gogoi, G. Ibdewi Abdulghafour, *Arab Nationalism: Birth, Evolution and the Present Dilemma*, New Delhi 1994, s. 2.

ne eksperymenty socjalistyczne wielu krajów arabskich, wreszcie upadek komunizmu w Europie i rozpad ZSRR wpłynęły również bezpośrednio na obraz sytuacji. Powrót do korzeni islamu, wzrost religijności oraz narastająca agresja przeciw obcej kulturze, rozszerzające swe wpływy wśród ludności muzułmańskiej, a w konsekwencji zrodzenie się islamskiego fundamentalizmu, były naturalną reakcją obronną Arabów. Nie bez znaczenia były tu także kwestie ekonomiczne. W latach osiemdziesiątych szyici stanowili największą grupę wyznaniową i jednocześnie najniższą warstwę społeczną w Libanie (byli zazwyczaj drobnymi rolnikami lub robotnikami, nie licząc drobnej szyickiej burżuazji). Zawsze mieli mniejszy dostęp do rządowych stanowisk i finansów niż sunnici czy chrześcijanie. Już przed wybuchem wojny domowej w 1975 roku, kiedy Liban ze względu na swoją dobrze prosperującą gospodarkę oraz wysoki poziom inwestycji był krajem zamożnym, lecz rozwarstwionym pod względem ekonomicznym, regiony zamieszkane przez szyitów otrzymywały nie więcej niż 0,7% z budżetu państwa.

Zmiana ta wyraża się w dwóch zasadniczych zjawiskach: po pierwsze, w ogromnym wzroście popularności i poparcia społecznego dla radykalnych organizacji islamskich łączących sprawę walki o niepodległy byt państwowy z kwestiami religijnymi; po drugie, ze zmianą postaw ideologicznych i politycznej retoryki przez część środowisk opowiadających się dotychczas za rozdziałem religii od polityki i świeckim charakterem przyszłego państwa palestyńskiego. Spowodowało to wzrost niezadowolenia i przygotowało podatny grunt, na którym wyrosła najpierw szyicka partia Amal, a następnie Hezbollah[25]. Podstawowe pytanie, które musimy sobie w tym miejscu postawić, brzmi następująco: Dlaczego wpływy radykalnego islamu przeważyły nad dominującą przez wiele lat ideologią świeckiego nacjonalizmu arabskiego rozumianego w wielu wypadkach jako synonim oporu wobec kolonialnych zapędów tzw. Zachodu[26] oraz różnych ruchów lewicowych? Aby na nie odpowiedzieć, musimy prześledzić zmiany nurtów politycznych w krajach arabskich w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat, a także zmiany ekonomiczne, jakie zaszły w tych państwach. W zasadzie na przestrzeni ponad czterdziestu lat zmieniło się wszystko – z wyjątkiem metod walki.

W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku terroryzm palestyński, który był odpowiedzią na powstanie Izraela i porażki poniesione przez państwa arabskie podczas wojen z 1948 i 1967 roku, nasilił się. Organizacja al-Fatah początkowo działała jako ugrupowanie partyzanckie, lecz z czasem zaczęła stosować metody terrorystyczne. Równolegle powstały również inne palestyńskie organizacje stosujące terroryzm jako metodę działania. Część Libańczyków przyjęła do nich oraz do przybyłych palestyńskich grup bojowych stosunek negatywny. Sytuacji nie ułatwiał fakt zawarcia w 1969 roku układu, na mocy którego wojsko libańskie nie ingerowało w sprawy obozów palestyńskich. Z biegiem czasu napięcie doprowadziło do wybuchu krwawej

25 Przed pojawieniem się organizacji Hezbollah w 1982 roku to właśnie partia Amal była główną szyicką frakcją w Libanie. Powołana przez imama Musę as-Sadra jako ruch wiejski, podczas wojny domowej uległa transformacji i bardziej związała się z władzami w Damaszku. Wielu założycieli Hezbollahu, na czele z szejkiem Sajjedem Hasanem Nasrallahem, było członkami ugrupowania Amal (o czym w dalszej części monografii) i odeszło zeń z powodów głównie ideologicznych. Krótko potem między Amalem a Hezbollahem wybuchły krwawe walki o polityczną dominację.

26 A.A. Duri, *The Historical Formation of Arab Nationalism: A Study in Identity and Consciousness*, London–New York–Sydney 1987, s. 29.

wojny domowej. Zupełnie jak w antycznej tragedii – były plany, ambicje, chęć zemsty, walka, niezrozumienie, nienawiść i wreszcie uczestnicy dramatu schodzący sukcesywnie ze sceny. Obie strony, zarówno chrześcijańska, jak i muzułmańska, w czasie trwania wojny domowej dopuszczały się względem siebie szczególnie brutalnych mordów, co stało się jedną z przyczyn trwającej do dziś destabilizacji społecznej i politycznej. W jej następstwie jednak odżyły w środowisku międzynarodowym debaty – z udziałem nie tylko polityków, ale także etyków i filozofów – na temat tego, kiedy w stosunkach międzynarodowych wolno odwołać się do stosowania aktów przemocy (*ius ad bellum*), jakie są dopuszczalne sposoby prowadzenia wojny, również tej przeciwko terroryzmowi (*ius in bello*), oraz jakie obowiązki spoczywają na zwycięzcach, w szczególności w kontekście budowy ładu demokratycznego (*ius post bellum*).

Na podstawie analizy wydarzeń z ostatniego półwiecza można wnioskować, iż Palestyńczyków cechuje przedziwna tendencja do maksymalnego umiędzynaradawiania i stawiania ich konfliktu z Państwem Izrael w centrum problemów wyznawców islamu na świecie. Ten, kto sympatyzuje z Izraelczykami i podziela ich racje, skłonny jest także okazać zrozumienie dla ich nie zawsze etycznej polityki. Temu, kto wsłuchuje się w głos Palestyńczyków, jawi się przed oczyma gehenna i niepokój narodu, który dokłada starań, by wszyscy obserwatorzy uznali go za najbardziej poniżoną ofiarę żydowskiego nacjonalizmu i wspierającego go bezkrytycznie zachodniego świata. W tym kontekście rywalizacji o status ofiary powinno paść jeszcze jedno pytanie: A kto wsłucha się w głos Libańczyków? Uważny obserwator sytuacji zapyta natychmiast: A których? Kto bowiem usłyszy głos ludzi rozdartych pomiędzy religią, władzą i poczuciem narodowym, w państwie których toczyła się wojna? Czy można w tym przypadku w ogóle mówić o jednym głosie? A co, jeśli głosów jest więcej, jeśli dźwięczą w inny sposób i podnoszą różne – rozbieżne – kwestie, odmawiając sobie nawzajem prawa do racji? Biorąc pod uwagę, że konflikt izraelsko-palestyński trwa już od dawna, po obu stronach istnieje wiele okazji do tego, aby przedstawić we wszystkich możliwych mediach wpływających na światową opinię publiczną własny punkt widzenia. Palestyńczycy uczynili ten konflikt probierzem bycia „prawdziwym muzułmaninem”[27], nie Arabem, gdyż jak wyraźnie widać to w Libanie, bycie Arabem nie jest równoznaczne z byciem muzułmaninem. Ta właśnie kwestia będzie wielokrotnie jeszcze podnoszona, gdyż – mimo że poprzez wzrost arabskiego nacjonalizmu rola chrześcijan znacząco zmalała – Liban był krajem w większości chrześcijańskim. Wart podkreślenia jest także fakt, iż to właśnie chrześcijanie odegrali znaczącą rolę w kształtowaniu libańskiego nacjonalizmu, szczególnie wyznawcy obrządku wschodniego. Jednak ów nacjonalizm był w wypadku rejonu „Żyznego Półksiężyca” bardzo niejednoznaczny. Podczas gdy libańscy maronici – czerpiący z frankofońskiej tradycji – uznawali zachodni sposób podejścia do kwestii narodu za obowiązujący, to niejako w opozycji Syria stała się centrum panarabskiego nacjonalizmu[28]. Odwoływanie się do kwestii narodowych widzianych z odmiennych perspektyw: „my, Libańczycy” w wypadku chrześcijan i „my, Arabowie” w przypadku muzułmanów spowodowało, iż przy dość dużej jednorodności etnicznej

27 S. Shay, T*he Axis of Evil. Iran, Hizballah and the Palestinian Terror*, New Jersey 2005, s. 129–130.

28 *The Origins of Arab Nationalism*, red. R. Khalidi, L. Anderson, M. Muslih, S.S. Reeva, New York 1991, s. 9.



Fot. 2. Ściana w pobliżu jerozolimskiej bramy Syjonu widoczna za plecami rozbawionych żołnierzy nie jest nadgryziona zębem czasu, lecz nosi ślady pocisków z okresu walk w 1967 roku. Nie tylko wyczuwalne napięcie, ale i ślady materialne świadczą o wiszącym nad miastem niebezpieczeństwem zaognienia sporu

(arabskiej) na styku podziału religijnego i politycznego uwidoczniły się niezmiernie ostre różnice. One też stały się jedną z kilku przyczyn wojny domowej, która wybuchła w Libanie 1958 roku, a która była walką pomiędzy chrześcijanami i muzułmanami o określenie kształtu libańskiego rządu i kierunków jego polityki.

Historia polityczna i militarna Państwa Izrael jest zapewne najbardziej zmitologizowaną częścią dziejów minionego stulecia. Sam tzw. konflikt bliskowschodni, a zwłaszcza kolejne momenty jego eskalacji, wywoływał wiele emocji, a dla społeczeństw, naukowców, mediów czy komentatorów politycznych jest prawdziwym sprawdzianem umiejętności zachowania bezstronności. Jak czas pokazał, zwyciężyła stronniczość i podwójna moralność w postrzeganiu rzeczywistości, gdyż o ile w przypadku Państwa Izrael i jego polityki zdania są podzielone, jednak z wyraźną tendencją do rozgrzeszania Palestyńczyków, to w wypadku Libanu nikt nigdy głośno nie wspomniał, że dla potężniejszych sąsiadów arabskich państwo to stanowiło byt sztuczny i tymczasowy. Oprócz ambicji terytorialnych nie wolno zapominać również o tym, iż kulturowo -polityczne dziedzictwo francuskiego kolonializmu poszerzającego terytorium z zamiarem stworzenia tzw. Wielkiego Libanu i oddzielającego go w zdecydowany sposób od Syrii było bezspornie jedną z najważniejszych przyczyn walk i konfliktów. Swobodzie

w stosunkach gospodarczych towarzyszył całkowity brak swobody w aspekcie polityczno-militarnym; rząd Syrii pozwalał na daleko idącą wolność gospodarczą Libanu przy jednoczesnym dużym jego uzależnieniu politycznym od innych państw, w tym przede wszystkim od Syrii, która przez lata była dominującym graczem w polityce sąsiada, a jej roszczenia do terytorium całego Libanu i traktowanie go jako części „Wielkiej Syrii" stało się podstawowym kierunkiem działań rządzącej w Damaszku Partii Baas (Socjalistyczna Partia Odrodzenia Arabskiego), chociaż kłóciło się z założeniami głoszonego przez Syrię panarabizmu. Zgodnie z tymi hasłami przez władze w Damaszku Liban był postrzegany jako jedynie czasowo odseparowana syryjska prowincja. Syria w nieprzejednany sposób dążyła do wytworzenia sytuacji pozwalającej na aneksję Libanu, jednak nie sprzyjała temu zarówno sytuacja geopolityczna, jak i silna opozycja libańskich chrześcijan, europejska (głównie francuska) polityka wsparcia oraz izraelski przeciwnik. Wszystkie te czynniki nigdy nie pozwoliły zrealizować w pełni zamiarów Syrii. Z powodu kruchości relacji między religijnymi ugrupowaniami problemy wewnętrzne Libanu były systematycznie wykorzystywane przez stronę syryjską i dodatkowo jeszcze podsycane przez wydarzenia regionalne, takie jak powstanie niepodległego Izraela i jego bezpośrednie ingerencje w wewnętrzne sprawy Libanu. Dla syryjskiej polityki Liban był miejscem jej działań w myśl racji stanu, zaś Palestyńczycy stali się bardzo wygodnym pretekstem.

Rząd w Damaszku realizował bardzo skomplikowaną i niebezpieczną grę polityczną: za wszelką cenę starano się utrzymać polityczne *status quo* i zapobiec dalszemu pogorszeniu sytuacji (np. całkowitemu rozpadowi Libanu), co byłoby oczywiście skrzętnie wykorzystane przez stronę izraelską. Z jednej strony podgrzewano sytuację, wspierając strony walczące w Libanie, z drugiej zaś najważniejszym celem polityki Syrii w odniesieniu do Libanu było uniknięcie aneksji tego kraju, do czego dążył wspierany przez chrześcijan Izrael. Priorytetem działań było niedopuszczenie do zmian w polityczno-geograficznej sytuacji Libanu mogących w ocenie Syrii prowadzić do jego upadku, a tym samym do uniemożliwienia „powrotu" tych terenów do „Wielkiej Syrii". W tych działaniach Syria wsparła – co może zakrawać na paradoks w kontekście panarabskich haseł głoszonych przez Damaszek – lewicujących chrześcijan. Wsparcie to było jak najbardziej namacalne: rząd syryjski w 1976 roku wysłał blisko 30 tys. żołnierzy do Libanu. Kroki te miały na celu uniemożliwienie odniesienia zwycięstwa przez lewicowych palestyńskich muzułmanów, co z kolei dałoby Izraelowi wygodny pretekst do wszczęcia kolejnej wojny, na którą Syria nie była w żaden sposób gotowa, a ponadto miało to pozwolić na stworzenie sytuacji, w której udałoby się powalić na kolana chrześcijańską prawicę! Prowadząc taką wielotorową politykę, Syria dążyła do osłabienia lub nawet do wyeliminowania obecności izraelskiej w Libanie, a także wspierała balans libańskich frakcji, stosując w tym celu rozmaite środki – łącznie z akcjami terrorystycznymi. W marcu 1977 roku lider druzów Kamal Fouad Jumblatt zginął w zamachu, który został starannie przygotowany przez syryjski wywiad. 14 września 1982 roku lider chrześcijańskiej prawicy Bashir Gemayel został zamordowany przed wejściem do pałacu prezydenckiego, a sprawcami zamachu byli operujący w Bejrucie agenci syryjscy. Ostatnim, a zarazem najbardziej budzącym



Fot. 3. Palestyńczyk w jednym z jerozolimskich zaułków dzielnicy muzułmańskiej nosi na głowie chustę, która dla wielu jest symbolem przynależności nie tylko etnicznej, ale i narodowej

wątpliwości aktem było zabójstwo zwolennika rozwiązań pokojowych w Libanie Rafiqa al-Haririego, z pewnością inspirowane lub nawet przeprowadzone przez Syrię.

Wszystkie te działania miały oficjalnie na celu wsparcie Palestyńczyków zmuszonych przez rzeczywistość polityczną do przebywania na terytorium Libanu. Należy pamiętać, iż w latach siedemdziesiątych XX wieku w Libanie przebywało około 300 tys. uchodźców palestyńskich z około 750 tys. uchodźców, którzy uciekli z Izraela w 1948 roku[29]. Palestyńczycy mieszkali głównie w zatłoczonych obozach dla uchodźców, trudnili się nisko płatnymi zajęciami i nie mieli szansy na integrację w społeczeństwie libańskim, w którym przewodnią rolę odgrywali maronici. W takich warunkach młodzi Palestyńczycy garnęli się do Organizacji Wyzwolenia Palestyny – organizacja o rocznym budżecie 400 mln dolarów zakładała szkoły, szpitale, fabryki, banki, ra-

29 Konieczne jest dodać, iż w ich miejsce przybyło około 600 tys. Żydów, którzy do Izraela musieli wówczas uciec z krajów arabskich, gdzie mszczono się na nich za powstanie państwa żydowskiego.



Fot. 4. Kamizelka kuloodporna i gotowa do użycia broń automatyczna podoficera izraelskiej Straży Granicznej są elementami codziennymi nie tylko w Jerozolimie, ale i w całym Izraelu

dia, a przede wszystkich zwiększała swój potencjał militarny. W jaskiniach na zboczu góry Hermon, na pograniczu Libanu, Syrii i Izraela, przechowywano dziesiątki ton sprzętu wojskowego, a nieopodal szkolono piętnastotysięczne siły palestyńskie. W wyniku działań palestyńskich terrorystów operujących z terytorium Libanu, atakujących i Izraelczyków, i inne frakcje libańskie, do 1974 roku śmierć poniosło ponad 1200 osób; w trakcie izraelskich akcji odwetowych zginęło 890 Libańczyków.

Rozpatrując z perspektywy czasu działania wojenne, jakie przetoczyły się przez Liban, nie sposób nie ulec wrażeniu, iż zróżnicowanie warunków krajobrazowych Libanu jest nie mniejsze od zróżnicowania układu sił militarnych funkcjonujących i przez lata zwalczających się w tym kraju w iście biblijnie okrutny sposób. Morze Śródziemne oblewa Liban od zachodu niemal na całej jego długości. Wąski pas wybrzeża przechodzi łagodnie w Równinę Przymorską, a ta z kolei – okalając Bejrut od południa i wschodu

– w powalającą swym pięknem majestatyczną krainę cedrów: Góry Libańskie. Wzdłuż nich, od północy na południe, ciągnie się Dolina Beqaa[30] przecięta w poprzek autostradą Bejrut–Damaszek, drogą o priorytetowym wręcz znaczeniu strategicznym nie tylko dla Libanu. W południowej części Doliny rozpościerają się wody sporego jeziora Qaraoun, które niczym korek zamyka światło Doliny, stanowiąc naturalną i trudną do pokonania przeszkodę na linii południe–północ. Dalej na południe, już przy granicy z Syrią, znajduje się kolejne, jeszcze wyższe pasmo Gór Antylibańskich. Ze wschodu na zachód Liban przecina rzeka Litanii. Ten piękny kraj od wieków zamieszkują dumni ludzie. Dumni i skłóceni…

Krańcowo zróżnicowana wielość podmiotów w libańskich stosunkach politycznych, jaka zrodziła się ze wspólnych relacji pomiędzy lokalnymi plemionami, partiami i ugrupowaniami, milicjami, bojówkami oraz regionalnymi czynnikami zewnętrznymi – Izraelem, Syrią, Palestyńczykami – a także międzynarodowymi siłami politycznymi, stała się tłem konfliktu[31]. Nieprzerwana walka z Izraelem, obecność palestyńskich uchodźców i organizacji partyzanckich oraz ingerencje syryjskie w tym kraju skutecznie pogłębiały tragiczną sytuację Libanu. Jeden z najbardziej znanych poetów libańskich Kalil Gibran stwierdził, iż „należy mieć litość nad narodem podzielonym na cząstki, z których każda uważa się za naród"[32].

Owa litość, często wymieszana z nienawiścią, to – jak się wydaje – jedyne cechy wspólne dla mieszkańców Libanu, podziały natomiast widoczne są wszędzie. Religia, polityka, ekonomia, a nawet miejsca, które nazywane są domem, świadczą o podziale. Bejrut w pewnym momencie przestał być miastem w popularnym rozumieniu tego słowa, a stał się konglomeratem wydzielonych enklaw rozmieszczonych wokół tzw. Zielonej Linii wytyczonej w latach 1975–1976 wzdłuż autostrady wiodącej do Damaszku. W wyniku tego podziału uformowały się dwie całkowicie odseparowane od siebie dzielnice: zachodnia – muzułmańska i wschodnia – chrześcijańska. Ten podział był przypieczętowaniem rozłamu, który rozpoczął się znacznie wcześniej. Liczba chrześcijan zamieszkujących zachodni Bejrut spadła z poziomu około 40–45% w 1975 roku do 10–15% w ciągu następnej dekady. Myliłby się jednak ten, kto widziałby realia libańskie jedynie z perspektywy ekonomicznej łączności z Syrią (niezależność gospodarcza Libanu pozwalała syryjskim elitom na lokowanie tam swoich interesów w duchu kapitalistycznym pomimo tego, że Syria była państwem socjalistycznym). Należy pamiętać, iż Liban, ściśle związany gospodarczo z tzw. Zachodem, w latach siedemdziesiątych zaczął przejmować również jego problemy społeczno-gospodarcze. Kraj wrażliwie reagował na spadek produkcji i wzrost inflacji na świecie. Gwałtowny wzrost cen artykułów pierwszej potrzeby, bezrobocie i nierówność społeczno-ekonomiczna stały się źródłem ostrych napięć społecznych, strajków i wystąpień ulicznych skierowanych nie tylko przeciw pogarszającej się sytuacji ekonomicznej, ale także przeciw władzy jako takiej. A należy pamiętać, że władza ta była nie tylko chrześcijańska, ale

30 Hasło: *Liban; Liban, Dżabal Lubnan*, [w:] *Arabowie. Słownik encyklopedyczny*, red. M.M. Dziekan, Warszawa 2001, s. 248–249.

31 I. Rabinovich, *War for Lebanon*, Safir–Tehran 1989, s. 11.

32 R. Debray, *Sceptyk*…, s. 196.

i prawicowa, w przeciwieństwie do lewicujących czy wręcz komunizujących ugrupowań muzułmańskich. Obok żądań ekonomicznych wysuwano żądania o charakterze politycznym, w tym likwidacji konfesjonalizmu. Ludność tego kraju była podzielona na dwie równoważące się strony: chrześcijan i muzułmanów, które zupełnie inaczej postrzegały otaczającą je rzeczywistość. Warte podkreślenia jest także to, iż jako jedyne państwo na Bliskim Wschodzie Liban nie poddał się islamizacji w podobnym stopniu jak przykładowo Jordania, gdzie tradycje bizantyjskie były podobnie silne. Napływ ludności palestyńskiej oraz wojna domowa przyczyniły się do uaktywnienia intensywnego sektarianizmu, czego konsekwencją były krwawe walki pomiędzy muzułmanami i chrześcijanami, a także pomiędzy poszczególnymi frakcjami wewnątrz społeczności. Rola wiary w obliczu wzajemnych aktów przemocy dokonywanych przez Izraelczyków, Libańczyków i Palestyńczyków zdaje się gruntować pogląd, że trzy główne religie monoteistyczne w szczególny sposób zachęcają do stosowania siły. Opinia ta jest jednak niczym innym jak tylko niebezpieczną iluzją kreowaną na potrzeby propagandy, gdyż konflikt między Izraelczykami a Palestyńczykami nie powstał w wyniku religijnych sporów, lecz w efekcie działań politycznych, i dopiero jego przedłużające się trwanie było okazją do wzrostu wpływu sił religijnych po obu stronach. Nieco inaczej wyglądała sprawa w samym Libanie, gdzie rzeczywiście kwestie religijne wpływały jednoznacznie na narodziny konfliktu politycznego. Doświadczenia następnych lat dobitnie pokazały, iż kraj ten, uformowany na chwiejnej ugodzie pomiędzy żyjącymi w nim wspólnotami, funkcjonował tylko i wyłącznie dzięki wspólnym mechanizmom utrzymywania delikatnego balansu i jak się okazało, był całkowicie nieodporny na działania z zewnątrz powodujące zerwanie konsensusu wewnątrz niego[33].

Charakterystyczną cechą lewicowego ruchu w Libanie początku lat siedemdziesiątych stało się stopniowe zacieranie, szczególnie w środowisku biedoty, barier religijnych. Skala, wielość i nieprawdopodobna złożoność wielu innych przyczyn oddziaływały na sposób potencjalnego rozwiązania sporu, a eskalacja konfliktu spowodowała, że przybrał postać walki na pierwszy rzut oka asymetrycznej, w której wcale nietrudno przewidzieć następny krok przeciwnika. Dochodzi do tego – paradoksalnie – absurdalny argument wysuwany przez obie strony, dowodzący i w postrzeganiu subiektywnym całkowicie rozgrzeszający postawę walki o jedyną i własną słuszną sprawę oraz o elementarną sprawiedliwość. Dążenie do ochrony własnej religii i widzianej przez jej pryzmat świadomości narodowej, a także zmiany związane z postępującą globalizacją spowodowały, że konflikt przybrał nową formę tlącego się konfliktu, przerywanego od czasu do czasu paroksyzmami wzajemnego okrucieństwa i podążającymi za nimi w świat doniesieniami medialnymi o kolejnym ataku oddziałów izraelskich bądź o palestyńskim zamachu terrorystycznym. Tragizmu całemu temu *teatrum* okrucieństwa dodawał fakt, iż doniesienia o nich przyćmiewały okrucieństwo walczących ze sobą ugrupowań libańskich.

Zróżnicowanie religijne lub etniczne państwa jest na pewno ważnym czynnikiem powodującym niezwykłą barwność i piękno jego obyczajów. Podnosi to atrakcyjność kraju pod wieloma względami: choćby turystycznym czy badawczym. Z drugiej stro-

33 E. Rekłajtis, *Liban między wojną i pokojem. Problemy współczesności*, Warszawa 2003, s. 41.

ny mozaika kultur, religii i etnosów jest naturalnym powodem destabilizacji i powstawania wewnętrznych konfrontacji przeradzających się czasem w otwartą, brutalną i krwawą konfrontację. W dzisiejszych czasach traktowanie wojny jako najważniejszej części stosunków międzynarodowych wydaje się być dla wielu badaczy „melodią czasów minionych", niemniej nadal pozostaje ona zgodnie ze słowami Sun Tzu „sprawą o istotnym znaczeniu dla losów państwa", co z jednej strony uzasadnia zajmowanie się tym problemem, z drugiej zaś wskazuje, że wojny nie są elementem rzeczywistości, nad którym należy przejść do porządku dziennego[34]. W połączeniu z ich dużym zróżnicowaniem nie stwarzało to warunków do rozwinięcia się silnej władzy państwowej. Jednak rywalizacja nie dotyczyła wyłącznie ziemi czy wiary – dotyczyła również oglądu sytuacji przez świat zewnętrzny. Wytworzyła się sytuacja walki o status ofiary, która odgrywała i nadal odgrywa bardzo ważną rolę w tym wielowątkowym i wielopłaszczyznowym sporze.

2. Konflikt jako wykładnia polityki na Bliskim Wschodzie

Na całokształt tych skomplikowanych zależności nie miał w zasadzie większego wpływu fakt, iż pomimo że od 1948 roku Liban był w stanie wojny z Państwem Izrael, to jednak nie brał czynnego udziału ani w wojnie sześciodniowej z 1967 roku, ani w wojnie Yom Kippur z 1973 roku. W latach 1954–1955 przywódcy Izraela, do których należeli Dawid Ben-Gurion i Moshe Dayan, byli głęboko przekonani, że można wykorzystać separatystyczne tendencje maronitów dla realizacji własnych celów w Libanie[35]. W podobnym duchu sytuację postrzegał także Menachem Begin upatrujący w Libanie chrześcijańską przeciwwagę dla islamu w świecie arabskim – jego zdaniem Liban miał być tak chrześcijański, jak Izrael jest żydowski. Bez względu na realia izraelskiej sceny politycznej Liban i jego sytuacja wewnętrzna, a także obecność na jego terytorium zbrojnych grup palestyńskich stanowiły dla izraelskich rządów problem fundamentalny w kontekście bezpieczeństwa północnych rejonów państwa. Pomijając zaangażowanie syryjskie w konflikcie libańskim i wojnę domową samych Libańczyków, należy zdać sobie sprawę, że Izraelczycy w tej sytuacji walczyli w obronie bezpieczeństwa swojego terytorium i walka ta miała dla nich wymiar egzystencjalny, podczas gdy dla Palestyńczyków konfrontacja zbrojna z Żydami przybrała charakter walki w specyficzny sposób pojmowanej jako wyzwoleńcza[36]. Ogółem od 1973 do 1978 roku miało miejsce 1548 operacji militarnych z udziałem Izraela w południowym Libanie. Atmosfera permanentnego napięcia, zagrożenia i niepokoju oraz odmienne racje

34 K. Waltz, *Man, the State and War a Theoretical Analysis*, New York 1959, s. 1–4.

35 I. Rabinovich, *War*…, s. 117.

36 J. Quigley, *Palestine and Israel: A Challenge to Justice*, London1990, s. 189–197.

i poglądy zwaśnionych stron uniemożliwiają zawarcie pokoju – nastąpił etap fizycznej i mentalnej separacji. W żadnym wypadku nie należy rozpatrywać tego konfliktu z jakże modnej perspektywy zderzenia cywilizacji i kultur. W ostatnim okresie coraz większego znaczenia zaczął nabierać fakt utożsamiania w krajach muzułmańskich konfliktu izraelsko-palestyńskiego jako starcia Zachodu, którego jakąś przedziwną emanacją ma być Izrael, ze światem islamu[37]. Zwłaszcza w kontekście Libanu lansowane przez wielu badaczy z pogranicza politologii, socjologii i historii twierdzenia w stylu „z nimi można rozmawiać jedynie z pozycji siły", podparte pseudonaukowymi analizami, w których – w zależności od sympatii dla którejś ze stron – przeciwnik obarczany jest irracjonalnym bagażem zarzutów, nie odpowiadają rzeczywistości. Państwo libańskie poniekąd zostało zmuszone do koncentrowania się w polityce zagranicznej na relacjach gospodarczych kosztem spraw *stricte* politycznych.

Problem bliskowschodni zatem to nie tylko konflikt między Palestyńczykami a Izraelem. To również skomplikowana siatka historycznych zależności, religijnych separatyzmów oraz politycznych ambicji realizowanych w większości wypadków cudzymi rękoma. Bez względu na religię ludność miejscowa z chęcią uznawała jako mit państwotwórczy łączność ze starożytnymi Fenicjanami. Jakkolwiek pod względem etnicznym Libańczycy byli niemal homogeniczni, to pod względem wiary sprawa przedstawiała się niezwykle zróżnicowanie, zwłaszcza jeśli idzie o wyznawców chrześcijaństwa[38]. W okresie powojennym doszło do rozkwitu tego jedynego chrześcijańskiego kraju Bliskiego Wschodu. Bejrut stał się centrum handlu, nauki i duchowości. Nazywano go Paryżem Bliskiego Wschodu, a sam Liban – Szwajcarią Bliskiego Wschodu. W tym okresie w mieście funkcjonowały i rozwijały się wspólnoty chrześcijan: maronitów, grecko-prawosławnych, Ormian prawosławnych i unitów, rzymskich katolików oraz protestantów – obok wspólnot muzułmańskich (zarówno szyitów, jak i sunnitów, a także alawitów, ismailitów oraz druzów); szacuje się, że w 1956 roku z ogólnej liczby 1,41 mln Libańczyków 54% stanowili chrześcijanie[39]. Nie jest to jednak grupa

37 K. Bojko, M. Góra, *Wybrane aspekty polityki Izraela Stanów Zjednoczonych i Unii Europejskiej wobec Palestyńskiej Władzy Narodowej*, Kraków 2007, s. 7.

38 Obecny kształt chrześcijaństwa w Libanie w dużej mierze wynikał z napływu do kraju ludności chrześcijańskiej (głównie maronitów) prześladowanej przez kalifa Al-Ma'muna na początku IX stulecia. Ukrywający się w niezasiedlonych wówczas górach Libanu maronici zdołali utworzyć silną strukturę zdolną obronić swoją chrześcijańską i kulturową tożsamość w obliczu ciągłych prześladowań ze strony muzułmanów. W X wieku większość maronitów mieszkała już w Libanie. W czasach wypraw krzyżowych Kościół maronicki podjął kroki w kierunku unii z Kościołem rzymskokatolickim. Trwając w tej wspólnocie, maronici zdołali zachować dużą autonomię i przeciwstawić się islamizacji. W roku 1860 Turcy wraz z Druzami dokonali wielkiej masakry ludności chrześcijańskiej (zamordowano około 10 tys. samych tylko maronitów), która wywołała interwencję militarną Francji, Prus, Austrii i Anglii. W rezultacie Turcja zmuszona była do uznania niezależności wspólnoty chrześcijańskiej Libanu w ramach Imperium Osmańskiego. Maronici mieli nawet swojego „prezydenta" chrześcijanina, którego wyznaczała Turcja, a zatwierdzały rządy wspomnianych krajów. Rozpad Imperium Osmańskiego w wyniku I wojny światowej stworzył szansę dla prawdziwej niepodległości. Z tej szansy skorzystano, w wyniku czego powstał kraj „Wielki Liban", od 1920 roku uznany przez Francję i Anglię. W 1926 roku przekształcono go w Republikę Libańską o ustroju parlamentarnym, a w 1946 roku Francja całkowicie usunęła się z kraju. Od tego momentu w konstytucji Libanu jest zapis, że prezydentem powinien być maronita.

39 *Lebanon*, [w:] *CIA The World Factbook*, https://www.cia.gov/library/publications/the-world-factbook/geos/le.html (6.05.2013). Niektórzy badacze są skłonni przyjąć, iż obecnie w Libanie 70% ludności to muzułmanie. Por. Lebanon, International Religious Freedom Report 2003, U.S. Department of State, http://www.state.gov/j/drl/rls/irf/2003/24456.htm (6.05.2013).



Fot. 5. Pozorna asymetria konfliktu – cywil w konfrontacji z uzbrojonymi żołnierzami to często powtarzający się w mediach obraz ilustrujący doniesienia z Izraela

jednorodna. W Libanie egzystuje dwanaście różnych odłamów tej religii, z których najpoważniejsze to maronici, melchici oraz wyznawcy Kościołów syryjsko-katolickiego i ormiańsko-katolickiego. Inne religie stanowią 1,3% populacji. Ponadto w Libanie rozpoznano siedemnaście sekt. Taka różnorodność oznacza nieustanne niepokoje i konflikty. Niepisane porozumienie z 1943 roku, zwane Paktem Narodowym, stanowiło podstawę funkcjonowania Libanu jako państwa wielowyznaniowego. Kluczowe punkty tego porozumienia dotyczyły podziału władzy między poszczególnymi grupami wyznaniowymi. I tak: prezydent Libanu musiał wywodzić się spośród chrześcijan maronitów, przewodniczący rady ministrów zawsze powinien być sunnitą, a przewodniczący parlamentu – szyitą.

Liban był również „mikrokosmosem" sporu szyicko-sunnickiego, który uległ intensyfikacji w całym regionie. Na początku lat siedemdziesiątych Liban został obrany za siedzibę terrorystycznych grup bojowników palestyńskich wypędzonych z Jordanii. W ten sposób sztuczny wzrost liczby muzułmanów oraz ulokowanie w kraju centrów terrorystycznych dążących do sprowokowania konfliktu międzynarodowego doprowadziły do wybuchu wojny domowej. Najbardziej krwawym epizodem była wojna do-



Fot. 6. Premier Izraela Golda Meir. Za fasadą miłej i ciepłej starszej pani przyjmującej swych ministrów w kuchni krył się bezwzględny polityk wierzący w wyższość racji stanu

mowa, która rozpoczęła się w 1975 roku i trwała ponad piętnaście lat. Libańscy szyici, sunnici i chrześcijanie przez wieki mieli do siebie pretensje, a każda grupa uważała siebie za tę wybraną, najlepszą. Sunnici postrzegani byli jako najmniej libańscy z tego względu, iż zawsze bliższe były im wartości sąsiednich Arabów. Podobnie rzecz się miała z libańskimi szyitami, którzy utożsamiani byli z Irańczykami i również traktowani jako obcy. Chrześcijanie zaś uważali się za najbardziej libańskich. Śmiało ten konflikt można określić jako wojnę wszystkich przeciwko wszystkim, podsycaną jeszcze przez siły zewnętrzne.

Wszelkie dyskusje na temat załagodzenia konfliktu mającego za scenę terytorium Libanu przypominają rozgrywkę przy stoliku karcianym, podczas którego gracze mają nieograniczoną liczbę asów w rękawie, a w momencie, gdy druga strona mówi o oszustwie, sięga się po rewolwer, krzycząc do widzów, że to wina tego drugiego. Forma pozbawiona wszelkiej treści, bo mimo różnych gier na pokaz i pod przysłowiową publiczkę żadna ze stron nie zamierza opuścić gardy, gdyż oznaczałoby to jej słabość natychmiast wykorzystaną nie tylko przez drugą stronę, ale i przez własne społeczeństwo. Wiele konfliktów czy może szerzej: wydarzeń historycznych da się zro-

zumieć i wyjaśnić dopiero z perspektywy czasu. W kwestii konfliktu w Libanie i jego analizy powinna się pojawić jeszcze jedna strona, którą można umownie nazwać „Zachodem". Złożoność owej relacji ciągle zaskakuje i ukazuje nowe aspekty wzajemnych połączeń i zależności, przywodzi również pytanie, czy nie powinna pojawić się jeszcze jedna strona nazwana „Wschodem". Przy czym stawianie znaków równości i kojarzenie pojęć na zasadzie „Palestyńczycy" = „Wschód", „Izrael" = „Zachód" prowadzi do pułapki w postrzeganiu drugiego planu konfliktu i tworzenia niezwykle uproszczonych schematów, w których każdy muzułmanin to potencjalny terrorysta czy samobójca, a za każdym chrześcijaninem stoi Izrael, a za nim z kolei cała potęga zachodniej cywilizacji chrześcijańskiej wymierzonej w islam[40].

Problem konfliktu izraelsko-palestyńskiego w Libanie jest – jak można wnioskować – o wiele bardziej złożony, przy czym istnieją podstawy do przypuszczeń, kto w istocie stał za decyzją o rozpoczęciu wojny w 1982 roku stanowiącej kumulację problemu i jednocześnie pewną cezurę rozgraniczającą różne podejścia do regulacji zagadnień libańskich.

Porównywanie czy wręcz kontestacja działań palestyńskich w zderzeniu z grupami ekstremistycznymi w Izraelu stała się jednym z głównych narzędzi propagandowych – jednak należy znać miarę w porównaniach: podczas gdy izraelscy ekstremiści przeciwstawiają się powstaniu państwa palestyńskiego, odmawiają Palestyńczykom pełni praw obywatelskich, a w skrajnych wypadkach snują mgliste plany etnicznych czystek, to są jednak znaczną mniejszością w Izraelu (o czym świadczą choćby wyniki wyborów), palestyńscy ekstremiści zaś domagają się unicestwienia państwa żydowskiego, czystek etnicznych wśród tych, którzy by przeżyli, a pozbawianie życia Żydów uznają za narzędzie realizacji politycznych celów państwotwórczych i – jak wynika z sondaży – są wśród Palestyńczyków w większości[41]. Obecnie mało odkryjemy na świecie miejsc, gdzie kwestie polityczne i religijne byłyby ze sobą tak ściśle związane i wywierały na siebie tak intensywny wpływ jak w tym regionie. Różnice, które narastały przez wieki w ramach Imperium Osmańskiego, zaczęły przybierać na sile u jego schyłku, a z całym impetem wybuchły po II wojnie światowej, wraz z powstaniem państw narodowych (w tym Izraela) oraz niezwykłym wzrostem roli państw wydobywających ropę naftową.

Pogranicze Libanu i Izraela od dawna stanowiło punkt zapalny Bliskiego Wschodu i zawsze dochodziło tu do antagonizmów na tle etnicznym i religijnym. Należy tu także zwrócić uwagę na niezwykle silne powiązania z islamem, którego dominacji nie unik-

40 Sprawa nie jest do końca oczywista, gdyż np. zdaniem Rollina Armoura wojny wyglądające z pozoru na konflikty o podłożu religijnym mają często podłoże polityczno-ekonomiczne. R. Armour, *Islam, chrześcijaństwo i Zachód. Burzliwe dzieje wzajemnych relacji*, Kraków 2004, s. 267–268.

41 Wielu badaczy relatywizuje bądź nie dostrzega istoty problemu; badając to zjawisko, Agata Marek zauważyła: „Terroryści istnieją w islamie, tak samo jak w każdej innej kulturze, ale stanowią niewielki procent całej społeczności. Ale terrorystów muzułmańskich media traktują tak, jakby byli typowymi i najczęściej spotykanymi przedstawicielami tej cywilizacji. Określenie «fundamentalista muzułmański» używane jest w zasadzie wymiennie z «terrorysta muzułmański». Dodatkowo media wytwarzają prze świadczenie, że większość społeczności muzułmańskiej to fundamentaliści, a więc terroryści. Tymczasem znacząca większość fundamentalistów nie jest terrorystami, nie wspominając już o tym, że zdecydowa na większość muzułmanów nie jest fundamentalistami". P. Kłodkowski, A. Marek, *Islam. Między stereotypem a rzeczywistością*, Warszawa 2006, s. 18.

nął również przebudzony w XX wieku nacjonalizm arabski pomimo ogromnych wysiłków, jakie zostały podjęte, aby nadać mu świecki charakter i przy użyciu kulturowych (jak miało to miejsce w Libanie) czy socjalistycznych lub wręcz lewicowych wzorców w maksymalnym możliwym stopniu odizolować od religii. Jednak religii nie da się wyłączyć, mimo iż w judaizmie nie Ziemia Izraela i nie Wzgórze Świątynne są najważniejsze, ale Tora. Ale co począć z zawartym w tej Torze stwierdzeniem, że Ziemię Izraela Bóg dał Izraelowi, a na Wzgórzu Świątynnym kazał mu wybudować jedyną Świątynię, jaką wolno było Mu wystawić[42]? Czy odmówić Żydom prawa do używania argumentów religijnych? Jeżeli tak, to i chrześcijanie, i muzułmanie także nie mają prawa używać woli Bożej jako argumentu – wszak o czym się albo zapomina, albo celowo nie mówi, to w każdym wypadku ten sam Bóg.

Przemoc w Libanie ma bardzo długie tradycje – od połowy XIX wieku był on terenem bratobójczych walk pomiędzy przedstawicielami różnych grup etnicznych i religijnych. Sytuacja taka utrzymywała się również po zakończeniu II wojny światowej, mimo iż Liban stał się suwerennym państwem. Zbudowanie w tym regionie współczesnych państw narodowych zawierających co najmniej kilka grup mniejszościowych stanowiło wyzwanie dla twórców systemów politycznych, którzy musieli konstruować modele rządów, poruszając się między presją mocarstwa sprawującego kuratelę nad danym obszarem a tradycyjnymi strukturami władzy opartymi na rodach i na zasadzie konfesyjnej. Jednak po długotrwałej wojnie domowej (1975–1989), okupacji południowego Libanu przez Izrael i prawie 30-letniej obecności wojsk syryjskich termin „Szwajcaria Bliskiego Wschodu" pozostał tylko wspomnieniem. Obecnie Liban jest pogrążony w konflikcie politycznym pomiędzy ugrupowaniami, które reprezentują osobne wyznania, często zawierając przy tym nietrwałe, elastyczne sojusze. W jego cieniu stoją aktorzy zewnętrzni: Syria i Izrael, którzy ingerując w wewnętrzne sprawy Libanu, realizują własne cele. Niekończąca się seria sporów gruntuje opierający się na systemie konfesyjnym skostniały ustrój polityczny opracowany w 1926 roku, z niewielką poprawką po układzie at-Ta'if z 1989 roku kończącym wojnę domową w Libanie. Trudno jest wprowadzić jakąkolwiek zmianę naruszającą istniejący układ, w którym prezydentem musi zostać maronita, premierem – sunnita, przewodniczącym parlamentu – szyita, a miejsca w 128-osobowym parlamencie są konstytucyjnie rozdzielone po połowie pomiędzy chrześcijan i muzułmanów. Z tego powodu rachuby polityczne uważanych za największą grupę wyznaniową szyitów, którym zgodnie z Paktem Narodowym przysługuje tylko stanowisko przewodniczącego parlamentu, wydają się jak najbardziej uzasadnione. Rodzi to złożoną sytuację, która dla szyitów przypomina przysłowiowe bicie głową w mur, bowiem po pierwsze, ani maronici, ani

42 Pierwotnie religijni syjoniści uznawali, że państwo żydowskie w granicach z 1948 roku jest wyraźnym znakiem nastania czasów mesjańskich, ale nie nawoływali ani do zdobycia, ani do zasiedlenia całego obszaru Ziemi Izraela, którego duży fragment znajdował się pod władzą państw arabskich. Jedną z kluczowych przyczyn politycznej i religijnej przemiany religijnego judaizmu było błyskawiczne zwycięstwo nad armiami arabskich sąsiadów, gdyż w opinii religijnych Żydów zajęcie ziem biblijnego Izraela zostało potraktowane jako kolejny etap boskiego planu zbawienia Narodu Wybranego. Od tego momentu wewnątrz środowisk religijno-syjonistycznych rosło poparcie dla strategii żydowskiego osadnictwa na wszystkich zdobytych terenach. Polityczny zwrot w środowiskach religijnych syjonistów był wyraźny. G. Aran, *Jewish Zionist Fundamentalism: The Bloc of the Faithful in Israel*, [w:] *Fundamentalism Observed*, red. M. Marty, S. Appleby, Chicago 1991, s. 271–272.



Fot. 7. Jordania 1969 rok – młody przywódca OWP Yassir Arafat

sunnici nie są skłonni do rezygnacji z własnych przywilejów politycznych, po drugie, w wielu aspektach (m.in. w odniesieniu do równej reprezentacji politycznej muzułma nów i chrześcijan w libańskim parlamencie) wymagałoby to zmiany konstytucji, co jest trudnym zadaniem w warunkach libańskiej sceny politycznej. Głęboko zakorzenione antagonizmy wynikały dodatkowo z wielu innych czynników i nie były wyłącznie pochodną ustroju politycznego.

W takich warunkach doszło do zacieśnienia współpracy między maronitami (posiadającymi większość w libańskim parlamencie i stanowisko prezydenta) i Izraelem. W 1976 roku Siły Obrony Izraela przekazały maronitom sprzęt wojskowy o wartości



Fot. 8. Dla jednych krwawy tyran, dla innych socjalistyczny przywódca narodu syryjskiego i wybitny mąż stanu – Hafez al-Assad

150 mln dolarów. W 1981 roku ówczesny premier Państwa Izrael Menachem Begin obiecał maronitom powietrzne wsparcie na wypadek kolejnej interwencji Syrii. Akcje odwetowe, niektóre uderzające w siły syryjskie w dolinie Beqaa, w wyniku czego znacznie ucierpiała ludność cywilna, nie przynosiły trwałych rezultatów. Zawieszenie broni w lipcu 1981 roku nie stanowiło wystarczającej gwarancji bezpieczeństwa dla Izraela, szczególnie że tak jak wiele innych, to również było krótkotrwałe. Już wiosną 1982 roku wzmógł się palestyński ostrzał północnego Izraela. Dodatkową okolicznością zachęcającą do rozpoczęcia wojny stał się traktat pokojowy Izraela z Egiptem, który zapewniał spokój na południowej granicy Izraela.



Fot. 9. Patrol izraelski na ulicy jednego z osiedli w pobliżu Nablusu

Ile razy wydawało się, że pojawia się szansa zakończenia konfliktu, że będzie można przerwać błędne koło przemocy i śmierci, tyle razy coś stawało temu na przeszkodzie. Menachem Begin, przekonany o tym, że rozwój sytuacji będzie dla Izraela korzystny, postanowił rozbić OWP, usunąć Palestyńczyków i Syryjczyków z Libanu, po czym miały nastąpić wolne demokratyczne wybory i Liban podpisałby układ pokojowy z Izraelem, co zapewniłoby bezpieczeństwo od północy. 6 czerwca 1982 roku trzy izraelskie dywizje o sile blisko 80 tys. żołnierzy przekroczyły granicę Libanu, rozpoczynając serię działań oddalających nadzieję na rychły pokój i ciągnących się przez ponad trzydzieści kolejnych lat… Porozumienia były zrywane, kolejne projekty pokojowe negowane,

każdy model rozwiązania konfliktu obejmował kwestie nie do przyjęcia dla którejś ze stron (a najczęściej – dla wszystkich). Buta przywódców, populistyczne argumenty i demagogiczne hasła były powodem zaogniania się konfliktu. Doniesienia medialne o kolejnych wymianach ognia, zamachach bombowych czy akcjach odwetowych w rejonie Bliskiego Wschodu, a zwłaszcza części centralnej, stanowiącej tzw. subregion Lewantu, na którego obszarze znajdują się Egipt oraz państwa tzw. Żyznego Półksiężyca, czyli Jordania, Syria, Liban oraz Izrael, przestały już kogokolwiek szokować, stały się powszednim fragmentem wiadomości, równie prozaicznym jak kronika sportowa.

3. Stan badań i założenia metodologiczne

Od początki lat dziewięćdziesiątych XX wieku zainteresowanie zarówno regionem Bliskiego Wschodu, jak i zagadnieniami związanymi czy to z islamem, czy konfliktem izraelsko-arabskim, czy izraelsko-palestyńskim znacznie wzrosło. Wynika to z wielu powodów natury politycznej i międzynarodowej. Tymczasem wiedza na te tematy w naszym kraju jest ograniczona, a zaangażowanie w naukowe badanie tej problematyki z pewnością niedostateczne, choć – co paradoksalne – literatura dotycząca sytuacji w regionie jest bardzo obszerna. Oczywiście poza monografiami i opracowaniami omawiającymi kompleksowo zagadnienia bliskowschodnie zarówno w kontekście historycznym, jak i politologicznym znaczna część wiedzy na ten temat bazuje na medialnych newsach pojawiające się niemal każdego dnia w programach i na portalach informacyjnych stacji z całego świata.

Nie zamierzam ukazywać heroicznej i bohaterskiej walki żołnierzy na froncie, nie predestynuję też do rangi autora pomnikowego opracowania historycznego. W toku prowadzonych przeze mnie kwerend źródłowych (archiwalnych, muzealnych i bibliotecznych) i bibliograficznych okazało się, że zgromadzony ogromny materiał badawczy wymusił ograniczenie problemu badawczego do jednej, ale najważniejszej kwestii: zmian dynamiki samego konfliktu oraz roli jego uczestników w realizowaniu polityki regionalnej. Aspekt istnienia i działalności OWP w Libanie nie był w Polsce dotąd przedmiotem szerszych studiów, a większość prac na temat samej OWP skupiała się bądź na walce palestyńsko-izraelskiej, bądź też na zagadnieniach wojny domowej w Libanie. Nie czynię bynajmniej zarzutu innym autorom, że tego wątku nie wyartykułowali, ale podkreślam, że istniała płaszczyzna nadal niezbadana, pozwalająca mi na formułowanie nowych wniosków, hipotez i konkluzji.

Brak jednak całościowych i wyczerpujących prac w języku polskim poruszających kwestię zmagań zbrojnych Państwa Izrael ze strukturami palestyńskimi rozgrywających się na terytorium Libanu spowodował, iż właśnie te zagadnienia stały się główną tematyką niniejszej monografii. Tytułem wstępu konieczne wydaje się zatem

przedstawienie nie tylko założeń metodologicznych, które pomogą zdiagnozować i przeanalizować ów konflikt, ale i dotychczasowego stanu badań nad nim. Wojna w Libanie, udział w niej grup i frakcji libańskich, Syrii, Państwa Izrael i Organizacji Wyzwolenia Palestyny to tematyka dotąd dość rzadko opisywana w polskiej literaturze naukowej bądź popularnej – z niewiadomych powodów przyćmiewają ją inne kampanie z udziałem izraelskich sił zbrojnych. W latach osiemdziesiątych minionego stulecia ukazało się kilka publikacji, jednak zarówno dobór tematyki, jak i sposób przedstawienia był dalece jednostronny. Tytułem reprezentatywnym było tłumaczenie pracy Jurija Siedowa[43]. Niestety książka ta, pomimo dość dokładnego jak na ówczesne warunki opisu działań zbrojnych, zawiera wiele rażących błędów, a ponadto nie jest wolna od nacechowanej duchem epoki frazeologii. Okres obecności palestyńskiej w Libanie, a zwłaszcza sama wojna domowa, jaka przetoczyła się przez ten kraj, traktowany był nieco „po macoszemu", jednak opracowania autorstwa Krzysztofa Bojko[44], Rafała Ożarowskiego[45], prace Janusza Odziemkowskiego[46] czy opracowanie autorstwa Konstantego Geberta (mimo iż to ostatnie trudno zaliczyć do literatury *stricte* naukowej) stanowią ciekawy przyczynek do popularyzacji powyższych kwestii[47]. Również popularny charakter ma przekrojowa praca poświęcona XX-wiecznemu Libanowi autorstwa Danuty Madeyskiej[48]. Niebagatelne znaczenie ma praca naukowa Georga Corma pozwalająca spojrzeć na panujące w tym regionie stosunki polityczne i wojskowe oczyma Libańczyka[49]. Kwestie fundamentalizmu religijnego jako jednego z elementów tworzących i niejako legitymizujących użycie przemocy były prezentowane w szeregu opracowań[50], podobnie jak sam konflikt izraelsko-palestyński – tu warto wymienić choćby prace Szymona Niedzieli[51]. Ów stosunkowo niewielki w istocie stan badań nie powinien dziwić, gdyż w rozumieniu stereotypowym dla badaczy z Europy Środkowo-Wschodniej skomplikowana tematyka bliskowschodnia jest definiowana zazwyczaj z perspektywy politycznej walk w latach 1948[52], 1956[53], 1967 i 1973[54] – dlatego też

43 J. Siedow, *Tragedia libańska*, Warszawa 1986.

44 K. Bojko, *Izrael a aspiracje*…; K. Bojko, M. Góra, *Wybrane aspekty*…

45 R. Ożarowski, *Ideologia na Bliskim Wschodzie*, Gdańsk 2006; *idem*, *Hezbollah w stosunkach międzynarodowych na Bliskim Wschodzie*, Gdańsk 2011.

46 J. Odziemkowski, *Konflikty międzynarodowe po 1945 roku*, Warszawa 2011.

47 K. Gebert, *Miejsce pod słońcem: wojny Izraela*, Warszawa 2008; *idem*, *Wojna czterdziestoletnia*, Warszawa 2004.

48 D. Madeyska, *Liban*.

49 G. Corm, *Bliski Wschód w ogniu. Oblicza konfliktów 1956–2003*, Warszawa 2003; *idem*, *Le Liban Contemporain: Histoire et Société*, Paris 2003.

50 E. Sivan, *Radykalny islam*, Kraków 2005; J. Jansen, *Podwójna natura fundamentalizmu muzułmańskiego*, Kraków 2005; *Islam a terroryzm*, red. A. Parzymies, Warszawa 2003; B. Tibi, *Fundamentalizm religijny*, Warszawa 1997; K. Armstrong, *W imię Boga. Fundamentalizm w judaizmie, chrześcijaństwie i islamie*, Warszawa 2005; A. Krawczyk, *Terroryzm ugrupowań fundamentalistycznych na obszarze Izraela w drugiej połowie XX wieku*, Toruń 2007; G. Corm, *Religia i polityka w XXI wieku*, Warszawa 2007.

51 S. Niedziela, *Konflikt izraelsko-palestyński po konferencji w Annapolis*, „*Zeszyty Naukowe WSOWL"* 2008, nr 3; *idem*, *Konflikt izraelsko-palestyński w latach 2004–2007*, „Zeszyty Naukowe AON" 2008, nr 1.

52 K. Kubiak, *Wojna o niepodległość Izraela*, Warszawa 2014; *idem*, *Pierwsza wojna bliskowschodnia 1947–1949. Studium polityczno-wojskowe*, Wrocław 2006.

53 K. Kubiak, *Suez 1956*, Gdańsk 2006.

54 Ł.M. Nadolski, *Wojna Yom Kippur 1973*, Gdańsk 2008.

libański teatr działań wojennych stanowi swoistą „ziemię nieznaną". Dla odmiany problematyka działań wojennych w Libanie poruszana była szeroko w opracowaniach francuskojęzycznych[55] czy też, co warte szczególnego podkreślenia, angielskojęzycznych (anglosaskich czy amerykańskich) – popularnych[56] i naukowych[57]. Opracowanie angielskojęzyczne, zarówno te tłumaczone na język polski[58], jak i nie[59], stały się jednym z bezpośrednich bodźców powstania niniejszej monografii. Tę ogromną pod względem zasobu liczbę pozycji uzupełniają opracowania biograficzne[60] i wspomnieniowe[61]. Źródła i opracowania arabskojęzyczne są w tej tematyce nader oszczędne, a archiwa ze względu na specyfikę polityczną regionu nadal niezbyt dostępne. Opracowania hebrajskojęzyczne[62] bynajmniej nie stanowią marginesu, a z racji na umiędzynarodowienie kwestii obecności izraelskiej w Libanie i konfliktu ze strukturami palestyńskimi większość autorów publikuje w języku angielskim[63]. Dotyczy to zarówno opracowań, jak i wyselekcjonowanych – niestety – źródeł[64]. Analiza działań zbrojnych na terytorium Libanu, walk przeciw organizacjom palestyńskim – zwłaszcza w kontekście materiałów szkoleniowych dla oficerów współczesnych armii – sprawiła, iż ośrodki badawcze

55 J. Sarkis, *Histoire de la Guerre du Liban*, Paris 1993; E. Rabbath, *La Formation Historique du Liban Politique et Constitutionnel: Essai de Synthèse*, Beirut 1986; S. Kassir, *La Guerre du Liban: de la dissension nationale au conflit régional, 1975–1982*, Paris 1994; *idem*, *Histoire de Beyrouth*, Paris 2003.

56 J. Laffin, *The Israeli Army in the Middle East Wars 1948–1973*, Osprey Publishing 1982; R. Catino, *Blitz krieg to Desert Storm. The Evolution of Operational Warfare*, University Press of Kansas 2004; Z. Schiff, *A History of the Israeli Army, 1874 to the Present*, London 1987; A. Bregman, *Israel's Wars: A History since 1947*, London 2002; G. Achcar, M. Warschawski, *The 33-Day War: Israel's War on Hezbollah in Lebanon and Its Consequences*, London 2006.

57 E. Sahlieh, *The OWP*…; F. Traboulsi, *A History of Modern Lebanon*, London 2012.

58 F. Halliday, *Bliski Wschód w stosunkach międzynarodowych. Władza, polityka i ideologia*, Kraków 2009; H. Jaber, *Hezbollah*…, Warszawa 1999.

59 S. Khalef, *Civil and Uncivil Violence in Lebanon*, New York 2002, R.A. Gabriel, *Operation Peace for Galilee: The Israeli-OWP War in Lebanon*, New York 1984; I. Rabinovich, *The War for Lebanon, 1970–1983*, New York 1984.

60 T. Walkers, A. Govers, *Arafat*, Warszawa 2005; D. Kurzman, *Soldier of Peace: The Life of Yitzhak Rabin*, New York 1998; A. Hart, *Arafat: A Political Biography*, Bloomington 1989.

61 Z. Brzeziński, *Cztery lata w Białym Domu*, Warszawa 1990; *idem*, *The Grand Chessboard*, New York 1997; *idem*, *Power and Principle: Memoirs of the National Security Adviser, 1977–1981*, New York 1983; H. Kissinger, *Years of Renewal*, New York 1999; M. Dayan, *Breakthrough: A Personal Account of the Egypt–Israel Peace Negotiations*, London 1981; S. Peres, *Battling for Peace: A Memoir*, New York 1995; B. Netanyahu, *A Place Among the Nations: Israel and the World*, New York 1993; Y. Rabin, *The Rabin Memoir*, Berkeley 1996; J. Carter, *Keeping Faith: Memoirs of a President*, New York 1982; ר. איתן, ספרי של חייל, סיפור מעריב, 1985

62 א. רבינוביץ, ח. זמיר, מלחמה ומשבר בלבנון (1981־1975) / איתמר רבינוביץ, חנה זמיר, הקיבוץ המאוחד, 1982
ש. שיפר, כדור שלג: סודות מלחמת לבנון, תל אביב 1984

63 Ch. Herzog, Sh. Gazit, *The Arab-Israeli Wars: War and Peace in the Middle East*, New York 2005; Ch. Herzog, *The Arab-Israeli Wars: War and Peace in the Middle East: From the War of Independence through Lebanon*, New York 1982; *The Israeli-Palestinian Conflict: A Documentary Record, 1967–1990*, red. Y. Lukacs, Cambridge 1992; Sh. Feldman, H. Rechnitz-Kijner, *Deception, Consensus and War: Israel in Lebanon*, Paper no. 27, Tel Aviv University, Tel Aviv 1984; Z. Schiff, E. Ya'ari, *Intifada: The Palestinian Uprising – Israel's Third Front*, New York 1990; *iidem*, *Israel's Lebanon War*, New York 1984; J. Timerman, *The Longest War: Israel in Lebanon*, New York 1982; R. Fisk, *Pity the Nation: Lebanon at War*, Oxford 1992.

64 R. Israeli, *OWP in Lebanon. Selected Documents*, London 1983; H. Nisrallah, *Voice of Hezbollah. The Statements of Sayyed Hassan Nisrallah*, London–New York 2007; I. Al-Abid, *A Handbook to the Palestine Question*, Beirut 1969; Al-Hakam Darwaza, *The Palestine Question: A Brief Analysis*, Beirut 1973; *IDF Journal. Peace for Galilee*, Tel Aviv 1982.

z izraelskim International Institute for Counter-Terrorism The Interdisciplinary Center Herzliya czy amerykańskim Center for Strategic & International Studies Washington opracowują i publikują szereg niezmiernie interesujących tytułów[65]. Podobnie rzecz się ma w kwestii literatury poświęconej walkom z organizacjami palestyńskimi[66], gdzie w ostatnich latach zasłużoną i dominującą pozycję objęło wydawnictwo Jane's Defence Weekly, które w ramach swoich serii wydawniczych wprowadziło na rynek księgarski szereg wartościowych publikacji[67].

Ważnym źródłem informacji zamieszczonych w niniejszym opracowaniu są zasoby prasowe – libańskie[68], izraelskie[69], amerykańskie[70] i brytyjskie[71]. Istotne znaczenie miały także polskie opracowania prasowe[72].

Z racji charakteru działań cennym źródłem informacji stały się również izraelskie muzea o charakterze wojskowym[73]. Uzyskane tam dane pozwoliły na dopełnienie obrazu konfliktu.

Niebagatelne znaczenie mają też źródła o charakterze pierwotnym, w tym zasoby archiwalne – zarówno o charakterze państwowym, jak i prywatnym[74] – publikowane i niepublikowane (w tym internetowe). Informacje o charakterze kalendarycznym i te opisujące dynamikę konfliktu zostały zaczerpnięte z raportów i rezolucji publikowanych przez Organizację Narodów Zjednoczonych[75].

Wierzę, że ta monografia, powstała na podstawie powyższych źródeł i opracowań, pozwoli zrozumieć realia krwawych wojen, które przetoczyły się przez Liban w latach 1970–1985 oraz w okresie późniejszym; zastrzegam wszakże w tym miejscu, że opracowanie to nie jest adresowane do czytelników poszukujących łatwych rozwiązań. Rozczarują się również zwolennicy złudnego przekonania, iż proces pokojowy na Bliskim Wschodzie ma szanse powodzenia, a kwestie sporne w samym Libanie bezpowrotnie minęły, nie odciskając na dziejach współczesnych swego piętna. Nie jest to także lektura dla tych, dla których historia Lewantu jest czymś obcym, bowiem treści

65 J.A. Biddle, S. Friedman, *The 2006 Lebanon Campaign and Future of Warfare: Implications for Army and Defence Policy*, Carliste 2008.

66 Y. Klein, *Israel's War with the Palestinians: Sources, Political Objectives, and Operational Means*, Shaarei Tikva 2001; Sh. Gordon, *The Vulture and the Snake: Counter-Guerrilla Air Warfare; The War in Southern Lebanon*, Ramat Gan 1998; Sh. Brom, Brigadier General, IDF (Ret.), *Political and Military Objectives in a Limited War Against a Guerilla Organization*, [w:] *The Second Lebanon War: Strategic Perspectives*, red. Sh. Brom, M. Elran, Tel Aviv 2007.

67 A. Ben-David, *Israel-Hizbullah Conflict Threatens to Envelop Region*, „Jane's Defence Weekly" 2006, July 19; *idem*, *Hizbullah Hits Israeli Corvette*, „Jane's Defence Weekly" 2006, July 26; *idem*, *Limited Israeli Achievements Made in Lebanon*, „Jane's Defence Weekly" 2006, August 16; *idem*, *IDF Favors Land Forces in New Five-Year Plan*, „Jane's Defence Weekly" 2007, September 12.

68 Głównie dziennik النهار

69 Zarówno angieskojęzyczna (np. „The Jerusalem Post"), jak i hebrajskojęzyczna (מעריב, אחרונות ידיעות)

70 „The New Yorker", „The New York Times".

71 „The Spectacor", „The Time", „The Mail".

72 „Kronika. Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą"; „Kronika. Dokumentacja prasowa, przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą"; roczniki 1964–1985.

73 Israel Army Museum Tel Aviv, Israel Air Force Museum Hatzarim, Armoured Corps Museum Latrun, Irgun/Etzel Museum Tel Aviv.

74 ארכיון המדינה, Israel State Archivess, prywatne archiwum Jacka Goldina.

75 Yearbook of the United Nations.



Fot. 10. Nieletni palestyńscy uczestnicy zamieszek, które wybuchły w Hebronie po zabójstwie izraelskiego policjanta w kwietniu 2014 roku

w niej zawarte wprowadzą w ich wizję dziejów pewien zamęt i zwątpienie w „hemingwayowsko-hollywoodzki" świat doniesień medialnych przyjmowanych bez większego krytycyzmu.

Przedmiotem niniejszej rozprawy jest zespół okoliczności oraz ich przebieg, składające się na obraz konfrontacji na linii OWP–Państwo Izrael, które miały miejsce na terytorium Libanu. Z racji komplikacji tego procesu przedmiotem analizy szczegółowej stały się nie tylko okoliczności samego powstania OWP, jej funkcjonowanie w ramach niezależnych podmiotów prawa międzynarodowego (Jordania i Liban), budowanie pozycji poprzez wykorzystanie stanu osłabienia gospodarza, wreszcie metody prowadzenia działań zbrojnych, ale przede wszystkim metoda budowy strategii bezpieczeństwa Państwa Izrael w walce z państwami sąsiednimi w okresie od 1970 roku, tj. od momentu przeniesienia się struktur Organizacji Wyzwolenia Palestyny do Libanu, do 1985 roku, tj. do opuszczenia tego kraju przez OWP.

Problem badawczy stanowi rozpoznanie i analiza aktywności oraz charakteru działań OWP i Izraela oraz Libanu i Syrii jako tła dla konfrontacji palestyńsko-izraelskiej. Szczególne znaczenie ma tu niepaństwowy charakter OWP, która nie dość że była w stanie sprostać wyzwaniom polityki międzynarodowej, ale także odnaleźć się i realnie wpłynąć na kształtowanie przez inne państwa rzeczywistości międzynarodowej na Bliskim Wschodzie w latach 1970–1984. Aktywność tej organizacji, jej zdolność do kreowania relacji w stosunkach międzynarodowych, prowadzenia działań wojennych z regularną armią trzech państw, współpracy z innymi niepaństwowymi uczestnikami stosunków międzynarodowych stanowi jedną z głównych osi rozważań zawartych w niniejszej monografii. Drugą jest dynamika zmian w budowaniu strategii bezpieczeństwa w regionie przez Państwo Izrael – zarówno w realiach zagrożenia o charakterze symetrycznym, jak i asymetrycznym.

O ile aspekt asymetrii konfliktu jest z racji niepaństwowego charakteru OWP kwestią dość oczywistą, to jednak wielowątkowy i wielopłaszczyznowy konflikt rozgrywający się pomiędzy OWP a Izraelem, jaki miał miejsce na terytorium początkowo Jordanii, a później Libanu, mieści się również w sferze konfliktu symetrycznego i nosi wszelkie znamiona wojny zastępczej prowadzonej na kilku poziomach, z których najwyższym był ten odnoszący się do głównych graczy zimnej wojny i roli Bliskiego Wschodu w ich rozgrywkach. Bezpośrednio z niego wynikał poziom rozgrywek regionalnych – Państwa Izrael i sąsiadujących z nim krajów arabskich, który z kolei przenosił się na wykorzystanie przez te kraje nośnej idei pokrzywdzenia narodu palestyńskiego przez powstałe państwo żydowskie i wspieranie palestyńskiego terroryzmu. W kwestiach tych należy zwrócić uwagę, iż w zależności od kontekstu historyczno-politycznego zakładano włączenie narodu palestyńskiego w ramy innej silnej arabskiej jednostki politycznej – tu dominowała idea połączenia z Syrią (wiążąca się z oceną realiów politycznych), ale nie dostrzegano, jak się zdaje, idei odrębnej tożsamości palestyńskiej. Wynikająca z sytuacji historycznej i politycznej unia z silnym państwem miała w teorii za zadanie zabezpieczyć interesy Palestyńczyków, w praktyce jednak sprowadzała ich do roli użytecznego narzędzia na poziomie konfliktu w skali regionalnej. Ostatnim poziomem konfliktu stał się – co paradoksalne – najbardziej obecny w świadomości społecznej skomplikowany proces kształtowania się tzw. palestyńskiego dyskursu narodowego niejako z pominięciem kontekstu unicestwienia przy tym innego państwa. Poziom ten dotyczy zatem dynamiki i sposobu funkcjonowania mechanizmu wykorzystania niezależnego podmiotu prawa międzynarodowego nie tylko jako materii dla tworzenia quasi-państwowego bytu dla innego narodu, ale mechanizmu wykorzystania sytuacji konfliktowej w realizacji własnych założeń politycznych.

Hipotezą badawczą niniejszej rozprawy jest twierdzenie, iż zestawienie konfliktu toczącego się od lat pomiędzy Palestyńczykami a Izraelczykami nie sprowadza się jedynie do konfliktu pomiędzy tymi dwoma narodami i nie dotyczy jedynie niezgody opartej na roszczeniach względem fragmentu terenu dawnego Mandatu Palestyny, który przypadł Izraelowi. W rozpatrywaniu konfliktu na linii OWP–Izrael, mającego za swą scenę terytorium najpierw Jordanii, a potem Libanu, nie powinno się pomijać



Fot. 11. Ulice Hebronu – miejsce nieustannej konfrontacji palestyńsko-izraelskiej

udziału wszystkich państw regionu, które korzystając z powstałego w 1948 roku konfliktu, próbowały osiągnąć swoje cele polityczne, sięgając po narzędzia dyplomatyczne, argumenty siłowe, elementy rozgrywki wywiadów, nie stroniąc przy tym przed użyciem starannie zmanipulowanych elementów nacjonalizmu palestyńskiego dla uzyskania dominującej pozycji w regionie.

W celu rozwiązania postawionej tezy sformowano następujące główne hipotezy badawcze:

1. Problem uchodźctwa palestyńskiego odegrał istotną rolę w procesie upadku państwowości libańskiej.
2. Tożsamość OWP pozwalała jej na samodzielną egzystencję bez pomocy ze strony innych podmiotów państwowych.

3. OWP dążyła do rozwiązań siłowych, by stworzyć niepodległe państwo palestyńskie.

4. Ludność palestyńska stanowiła wygodny pretekst zręcznie wykorzystywany przez sąsiednie państwa arabskie w ich konflikcie z Izraelem.

5. Palestyńskie ugrupowania polityczne i zbrojne stanowiły czynnik determinujący ekspansywną politykę władz izraelskich.

6. Wzrost roli prawicowych chrześcijan w Libanie okazał się korzystny dla prawicowych władz Izraela i wpłynął na poprawienie stanu bezpieczeństwa tego kraju na kierunku północnym.

7. Konfrontacja Izraela i OWP odzwierciedlała trudności państwa w walce z uczestnikiem niepaństwowym.

8. Umiędzynarodowienie kwestii bezpieczeństwa Izraela przyniosło konkretne i wymierne skutki.

9. Usunięcie z Libanu struktur OWP spowodowało zażegnanie konfliktu.

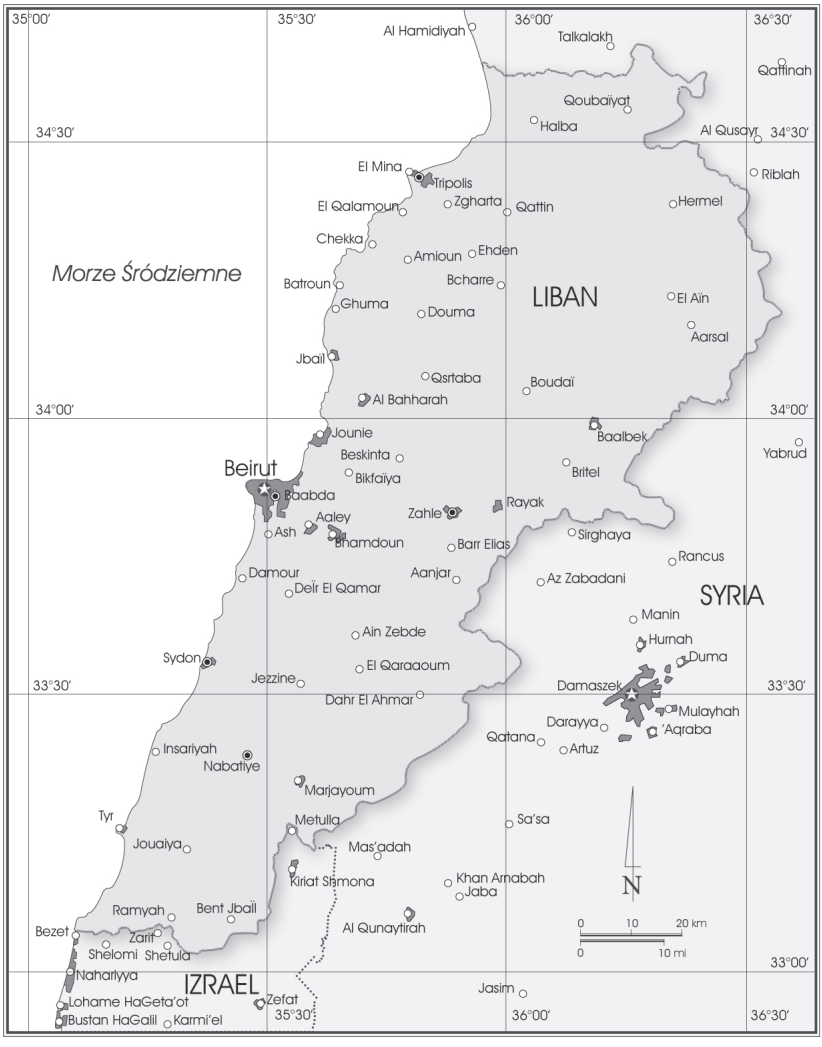
10. Usunięcie z Libanu struktur OWP poprawiło w trwały sposób stan bezpieczeństwa Izraela na kierunku północnym.

Te właśnie założenia i aspekty zostały potraktowany przeze mnie jako modelowy podmiot badań, gdyż na ich podstawie mogłem zdecydowanie najlepiej uchwycić interesujące mnie procesy rozgrywające się w Libanie w latach 1970–1985.

W celu rozwiązania tezy głównej i udzielenia odpowiedzi na postawione hipotezy badawcze zastosowałem interdyscyplinarne metody badań. Wykorzystałem analizę historyczną, analizę zawartości dokumentów i krytykę dostępnej literatury przedmiotu, analizę materiałów i informacji prasowych czy wspomnieniowych. Zastosowałem także popularną w badaniach nauk społecznych metodę jakościową w postaci wywiadów i rozmów z osobami uczestniczącymi w omawianych wydarzeniach.

Istotnym narzędziem pozwalającym na zdefiniowanie tez badawczych stała się koncepcja prowencji konfliktu na linii OWP–Izrael[76]. Warunkuje ona jednoznacznie, że współczesne konflikty (w tym i ten) są bardzo złożonymi zjawiskami społecznymi, dlatego nie można koncentrować się jedynie na ich rozwiązywaniu – czy to militarnym, czy politycznym. Kwantyfikowana przemoc czy negocjacje polityczne nie spowodują wszakże, iż problemy leżące u podstaw konfliktu znikną. W ramach realizacji założeń metodologicznych starałem się zatem rozpatrzyć szerokie tło społeczne, historyczne oraz polityczne konfliktu, aby znaleźć najbardziej trafny sposób zdefiniowania tego konkretnego przypadku. Dodatkowo do zobrazowania zmian przestrzennych, kierunków działań zbrojnych i zmian geograficzno-politycznych zastosowanie znalazły metody prezentacji kartograficznej. Pomocniczo zostały także użyte opisy wyjaśniające – ten ostatni zwłaszcza w przypadku użytej w pracy ikonografii. W kwestiach edytorskich, istotnych z racji oparcia się w pracy na źródłach i opracowaniach obcojęzycznych, przyjąłem jednolity sposób zapisu: wszystkie zamieszczone w tekście imiona,

76 Prowencja to proces badania głównych problemów społecznych, ze szczególnym uwzględnieniem tych warunków, które prowadzą do sytuacji konfliktowych, oraz interpretacją tych elementów środowiska, które mogą wpłynąć na złagodzenie eskalacji i konsekwencji konfliktu. J.W. Burton, *Unfinished Business in Conflict Resolution*, [w:] *Conflict: Readings in Management and Resolution*, red. J.W. Burton, F. Dukes, New York 1990.



Mapa 1. Liban i jego sąsiedzi

nazwiska oraz nazwy miejscowe – pomijając te powszechnie znane (Jerozolima, Bejrut) – zostały podane w transkrypcji angielskojęzycznej. Transkrypcja ta jest najpopularniejsza obecnie na świecie, a z racji faktu, iż istnieje ogromna rozpiętość wśród systemów zapisywania tekstu arabskiego alfabetem łacińskim, od maksymalistycznych, starających się oddać każdy znak graficzny, po minimalistyczne, inspirujące się zwykle współczesną wymową arabską, uznałem, iż ta wersja będzie najodpowiedniejsza. W piśmiennictwie o charakterze naukowym powszechnie stosowana jest transkrypcja ISO (International Standarization Organization). Podobnie sprawa wygląda

w przypadku języka hebrajskiego. W celu uniknięcia problemów z latynizacją szeregu zapisów uznałem, że w zapisach i przypisach oraz bibliografii tytuły opracowań, czasopism czy sygnatury akt pozostawię w języku, w którym powstał dany dokument, tytuł bądź zapis.

W rozprawie przyjąłem – z racji komplikacji zagadnień – układ zarówno chronologiczny, jak i chronologiczno-problemowy. Pozwoliło to na rozpatrywanie konfliktu na linii OWP–Izrael, toczącego się w omawianym okresie w Libanie, na płaszczyźnie nie tylko militarnej i politycznej, ale także społecznej i ekonomicznej.

We wprowadzeniu została przedstawiona ogólna analiza obejmująca omówienie makrootoczenia konfliktu w ujęciu problemowym oraz założenia metodologiczne i stan badań.

W pierwszym rozdziale zaprezentowałem w sposób możliwie przekrojowy rolę, jaką odgrywał Liban w początkowej fazie konflikt izraelsko-palestyńskiego, tj. w latach 1948–1970. Szczególnie podkreślona została rola tego kraju jako miejsca, w którym znalazła się znaczna rzesza uchodźców palestyńskich i potencjalnych zagrożeń z tym związanych. Szeroko omówiona została także – z racji konieczności ukazania sposobu funkcjonowania OWP – jej obecność w Jordanii oraz okoliczności przeniesienia bojowników i kierownictwa tej organizacji do Libanu po tzw. Czarnym Wrześniu 1970 roku. Przedstawienie w szerszym kontekście wzrostu roli OWP na arenie polityki bliskowschodniej do roku 1970 miało tu kluczowe znaczenie z powodu traktowania tej organizacji w późniejszym okresie przez państwa arabskie jako narzędzia w walce z Izraelem. Rozdział ten omawia ww. tematykę dość obszernie, jednak bez tego nie byłoby możliwe przedstawienie późniejszych – libańskich – wydarzeń. W podobnie szeroki sposób został omówiony dynamiczny wzrost struktur palestyńskich w Libanie po roku 1970.

W rozdziale drugim przedstawiona została w szerszym kontekście międzynarodowym sytuacja, jaka wytworzyła się na Bliskim Wschodzie w latach 1967–1976. Ta niezmiernie ważna w dziejach tego regionu dekada stanęła pod znakiem nie tylko dwóch wojen izraelsko-arabskich, ale i wzrostem roli OWP w związku z przegraną strony arabskiej. Zarówna dla Egiptu i Syrii, jak i dla Jordanii kwestie palestyńskie i rywalizacja o miano największego orędownika tzw. sprawy palestyńskiej stały się niezmiernie ważnym elementem gry politycznej, w której OWP przypadła bardzo ważna rola. Organizacja Wyzwolenia Palestyny stała się narzędziem w wojnie zastępczej. Dodatkowo nałożyła się na to wojna domowa w Libanie, podczas której Palestyńczycy stali się głównym czynnikiem destabilizującym.

Rozdział trzeci zawiera okoliczności wypracowania nowej strategii bezpieczeństwa Państwa Izrael w kontekście zarówno zakończenia wojny Yom Kippur 1973 roku, ustaleń dotyczących stref dominacji na półwyspie Synaj i na Wzgórzach Golan, jak i obecności stałego zagrożenia ze strony OWP znajdującej się w Libanie. Kluczową rolę odegrało tu zredefiniowanie strategii obrony Państwa Izrael i jego obywateli w związku ze zmianą kierunku politycznego, jaki nastąpił zarówno w Libanie, jak i w Izraelu. Szczególnie ważna z punktu widzenia analizy dalszych wydarzeń była wygrana prawicowych ruchów w Izraelu. Stojący na ich czele Menachem Begin oparł swój model bez-

pieczeństwa narodowego na zawieraniu traktatów pokojowych, najpierw z Egiptem, a następnie wyeliminowaniu zagrożenia ze strony syryjskiej i OWP poprzez podpisanie takiego samego układu z Libanem. Konstrukcja ta została oparta w początkowym okresie na umiędzynarodowieniu kwestii bezpieczeństwa Izraela na kierunku północnym poprzez wyniki polityczne operacja „Litani". Dysponując poparciem amerykańskim, Begin zrealizował pierwszą część swych założeń – doprowadził do umiędzynarodowienia kwestii bezpieczeństwa Izraela na kierunku wschodnim i południowym. Nastąpiła także zmiana roli głównego wroga Państwa Izrael – ta kwestia, tj. podpisanie pokoju z Egiptem, kończy ten rozdział.

W rozdziale czwartym zostały omówione zagadnienia poruszające kluczowy w izraelskiej polityce bezpieczeństwa kierunek północny. Obecność OWP, jej rola w wojnie domowej w Libanie oraz kolejne akcje terrorystyczne zostały omówione w sposób możliwie szczegółowy, podobnie jak wydarzenia dowodzące, iż w omawianym okresie od 1979 do 1982 roku Liban stał się miejscem konfrontacji na linii Izrael–Syria. Decydująca rola jednak przypadła najpierw koncepcji libańskiej „strefy bezpieczeństwa" w walce z OWP, a następnie znalezienia politycznej możliwości usunięcia OWP z tego kraju, co przekładało się na osłabienie tam wpływów Syrii. W ostatniej części tego rozdziału znalazły się informacje na temat postępującej destabilizacji Libanu i kwestii OWP jako wspólnego wroga libańskiej i izraelskiej prawicy. Obie strony uznały ją za czynnik determinujący kolejny konflikt, w którym obecność sił izraelskich doprowadziłaby do zmiany układu sił w Libanie na korzyść prawicowych chrześcijan, a tym samym do powstania rządu gotowego podpisać korzystny dla Izraela układ pokojowy.

Rozdział piąty – ostatni – omawia kwestie izraelskiej obecność wojskowej w Libanie w latach 1982–1985. Operacja „Pokój dla Galilei", która miała doprowadzić do unicestwienia wrogich w stosunku do Izraela i prawicowych chrześcijan struktur palestyńskich, została w tej części monografii szczegółowo omówiona tak pod względem przebiegu działań wojskowych, jak i od strony politycznej. Zostały również przedstawione okoliczności fiaska polityki izraelskiej wobec niejednoznacznej gry libańskiej prawicy oraz wpędzenie kół politycznych i wojskowych Izraela w tzw. libańskie bagno. Podniesione zostały też kwestie usunięcia struktur OWP z Libanu oraz przejęcia jej roli w wojnie zastępczej przez organizację Hezbollah.

W zakończeniu oprócz omówienia w formie skrótowej wydarzeń rozgrywających się w Libanie po opuszczeniu tego kraju przez bojowników OWP oraz kolejnych odsłon konfliktu spowodowanego zmianą układu sił w tym państwie na korzyść ugrupowań fundamentalistycznych sformułowano wnioski płynące z wywodu oraz analizy przedstawionego materiału faktograficznego.

Doceniając trud badawczy historyków, których praca poszerzyła stan badań nad tematyką bliskowschodnią, nie zamierzam rościć sobie prawa do jedynej słusznej interpretacji opisywanych zdarzeń. Z pewnością również nie wyczerpałem tematu ani nie uniknąłem potknięć i błędów, zaś niektórzy mogą uznać moje ujęcie tematu za stronnicze. Żywię jednak nadzieję, że zaprezentowane spojrzenie na tę tematykę będzie wartościowym przyczynkiem do dalszych badań i rzuci światło na możliwość istnienia różnych punktów widzenia konfliktu bliskowschodniego.

Uważam, że dzięki sięgnięciu po szereg mało znanych dokumentów i czasopism z epoki, do powstałych tuż po walkach raportów, zestawień i wspomnień niniejsza publikacja przybliża polskiemu odbiorcy wiele nieznanych dotąd informacji. Są one owocem trzech podróży badawczych do Państwa Izrael i kwerendy w zasobach Uniwersytetu w Tel Awiwie oraz Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie, w Muzeum Armii w Tel Avivie, Muzeum Korpusu Pancernego w Latrun i Sił Powietrznych w Hatzarim. W tamtejszych bibliotekach i archiwach udało mi się zgromadzić pokaźny materiał bibliograficzny, wśród nich książki publikowane w Izraelu, Wielkiej Brytanii, Stanach Zjednoczonych oraz Egipcie. Niebagatelne znaczenie miały także kwerendy prasowe i rozmowy z uczestnikami czy obserwatorami opisywanych wydarzeń, którzy opisywanych w tej pracy kwestii nie postrzegają z perspektywy historycznej narracji w czasie przeszłym i trybie dokonanym. Dla nich są elementem ich życia i powodem obaw o przyszłość, zwłaszcza w kontekście doświadczeń walki z wrogiem nieobawiającym się śmierci, takim jak członkowie organizacje fundamentalistyczne[77] wykorzystujących sytuację Palestyńczyków zamkniętych w obozach dla uchodźców. Izraelskie zbrojne akcje odwetowe podejmowane na szeroką skalę po 2005 roku były reakcją na ataki i porwania żołnierzy izraelskich lub ostrzał rakietowy terytorium izraelskiego (przykładem może być II wojna libańska, czyli wkroczenie oddziałów Izraelskich Sił Obrony na terytorium południowego Libanu pomiędzy 12 lipca a 14 sierpnia 2005 roku w odpowiedzi na zabicie i uprowadzenie kilku Izraelczyków przez członków Hezbollahu; podobną akcją były operacje realizowane od czerwca do listopada 2006 roku, a także od grudnia 2008 do stycznia 2009 roku na obszarze Strefy Gazy przeciwko palestyńskiej organizacji fundamentalistycznej Hamas[78]).

W każdej książce należy wspomnieć o udziale w niej innych osób, które swą osobowością czy pracą wpłynęły na sposób postrzegania świata przez autora. Dziękuję prof. dr. hab. Andrzejowi Kastoremu za to, że przekazał swym dawnym seminarzystom część swej ogromnej wiedzy i nauczył, jak stawiać pytania i jak szukać właściwych ścieżek w poszukiwaniu dobrych odpowiedzi. Gdyby nie pomoc i rady dr hab. Jolanty Kamińskiej-Kwak, prof. dr. hab. Włodzimierza Bonusiaka, prof. dr. hab. Lecha Wyszczelskiego, prof. dr. hab. Tadeusza Kmiecika, ś.p. dr. hab. płk. Jeremiasza Ślipca prof. AON, którym niniejszym serdecznie dziękuję, opisywana problematyka byłaby niepełna. Byłaby uboższa również bez pomocy takich osób, jak prof. Krzysztof Kubiak czy Yosef ben David Nachmias, żołnierz Irgunu i podkomendny Menachema Begina, który w czasie wielogodzinnych rozmów przekazał mi fragment swej wiedzy i pozwolił zrozumieć pewne zagadnienia z zakresu prawej strony izraelskiego życia politycznego, oraz wszystkich innych odkrywających przede mną ślady pozostałe po tamtych dniach. Osobami, którym szczególnie dziękuję, są: gen. Giora Romm, as lotnictwa izraelskiego i uczestnik tamtych wydarzeń, gen. Zvi Kan Tor, Zahi Shaked oraz Jack Goldin, który służył mi pomocą w pozyskaniu materiałów poświęconych dziejom Izraelskich Sił

77 A. Al-Hamarneh, *The Social and Political Effects of Transformation Process in Palestinian Refugee Camps in the Amman Metropolitan Area (1989–99)*, [w:] *Jordan in Transition 1990–2000*, red. G. Joffé, London 2002, s. 177–178.

78 K. Mroczkowski, *„Płynny Ołów". Izraelska operacja wojskowa w strefie Gazy 2008–2009*, Tarnowskie Góry–Zabrze 2014.

Obrony, Marzenna Mazur-Halasi i Michał Polaczkiewicz, którzy pomagali mi przy tłumaczeniach, i Saloua Pazdor, która dokonała przekładu z języka arabskiego materiałów do niniejszej publikacji.

Dziękuję również, a może przede wszystkim, mym przyjaciołom: Markowi Szarzyńskiemu, Piotrowi Wilkowi i Bogusiowi Kozikowi za to, że byli mi oparciem, gdy tego potrzebowałem. Słowa te dotyczą także dr. hab. Andrzeja Olejko i dr. Lucjana Faca, dr. Mariusza Konarskiego, Damiana Knutla, Marcina „Melmana" Sikory i jego brata Radka, Ivana „Bobora" Piroša, Tadeusza Wysockiego, Piotra Kolasińskiego, Jakuba Link-Lenczowskiego, Sławka Szlachty oraz Macieja „Wujka" Zapieca.

Nie mogę także nie wymienić osób, które wpłynęły na moją ścieżką badawczą. Mam tu na myśli szczególnie Andrzeja Wojtasa, redaktora naczelnego Militarnego Magazynu Specjalnego „Komandos" i mego wieloletniego druha, który miał wielki wpływ na formę niniejszej publikacji.

Monografia ta nie powstałaby bez wszechstronnej pomocy i wsparcia mojej ukochanej Ani.

Dziękuję także wszystkim niewymienionym z nazwiska osobom, które udzieliły mi pomocy w zebraniu materiału źródłowego do poniższego opracowania, mając nadzieję, że przedstawione w niniejszej pracy zagadnienia wzbogacą dotychczasowy stan wiedzy o genezie, przebiegu i skutkach konfliktu w Libanie oraz pozwolą na zupełnie inne spojrzenie na historię tego regionu.

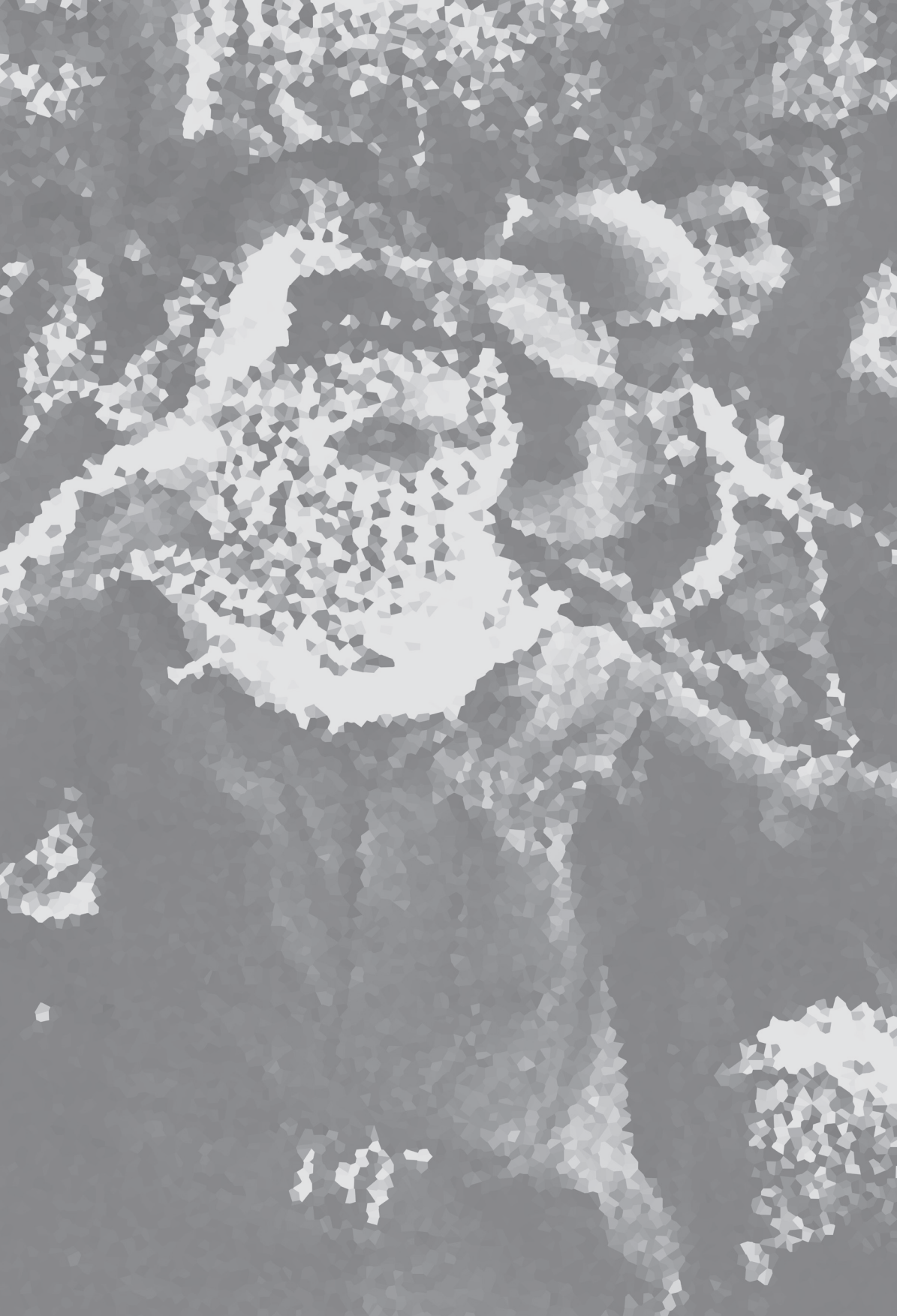


ROZDZIAŁ I

Rola Libanu w początkowej fazie konfliktu izraelsko-palestyńskiego w latach 1948–1970

1.1. Specyfika Libanu jako kraju goszczącego uchodźców palestyńskich
1.2. Organizacja Wyzwolenia Palestyny i wzrost jej roli na arenie polityki bliskowschodniej do roku 1970
1.3. Kluczowy rok 1970 – OWP w Libanie





1.1. Specyfika Libanu jako kraju goszczącego uchodźców palestyńskich

Choć dla większości polityków i mieszkańców regionu Bliskiego Wschodu decyzja podjęta przez ONZ z 1947 roku w kwestii podziału tzw. Mandatu Palestyny była niewygodna lub wręcz krzywdząca, to późniejsze zaangażowanie na forum ONZ w obronie tzw. sprawy palestyńskiej zarówno przedstawicieli politycznych wywodzących się z krajów arabskich, jak i – od lat siedemdziesiątych XX wieku – samych delegatów palestyńskich może sugerować, iż zdecydowali się oni – podobnie jak wcześniej Izraelczycy – wykorzystać instytucję międzynarodową do obrony własnych interesów. Nie chodziło tu wyłącznie o działania mające na celu realizację przysłowiowych „racji stanu" czy szeroko rozumianych kwestii narodowych, ale także o koniunkturalne użycie dostępnych narzędzi prawnych w celu uzyskania konkretnych korzyści politycznych. Należy zwrócić szczególną uwagę na fakt, iż większość kolejnych uchwalanych przez ONZ od 1948 roku tzw. rezolucji w kwestiach palestyńskich (już w grudniu 1948 roku Zgromadzenie Ogólne ONZ uchwaliło rezolucję nr 194 w sprawie prawa uchodźców palestyńskich do powrotu) oceniana była przez władze Państwa Izrael jako godząca w izraelskie interesy narodowe: jako antyizraelskie lub wręcz antysemickie czy nawet antyżydowskie[1]. Na mocy rezolucji ONZ społeczność żydowska miała otrzymać 56,47%, a społeczność arabska 42,88% obszaru dawnego Mandatu Palestyny. Na poły salomonowe, a na poły nie do przyjęcia przez każdą ze stron okazało się rozwiązanie kwestii Jerozolimy. Jako 0,65% terytorium miała ona pozostać pod nadzorem ONZ. Według tych ram przyszłe państwo żydowskie miało obejmować 14 257 km^2 powierzchni z 935 tys. mieszkańców (w tym z 397 tys. Arabów). Część, z której miało powstać państwo arabskie, miała liczyć 11 664 km^2. Obywatelami tego państwa byłoby 814 tys. osób, w tym tylko 10 tys. stanowiliby Żydzi. Arabska część miała obejmować Górną Galileę, Judeę, Samarię oraz Gazę. Pomijając względy natury politycznej czy ambicjonalnej, ziemie te przedstawiały pod względem rolniczym znacznie mniejszą wartość; dodatkowo większość firm przemysłowych i – co najważniejsze – istniejący już system dostarczania wody znalazły się po stronie mającej przypaść Izraelczykom. Urodzona w kibucu Jechiam w Galilei izraelska publicystka Jael Neeman w swych wspomnieniach tak opisuje prace przy zagospodarowywaniu ziemi w okolicach kibucu: „W Jechiam, ufortyfikowanym punkcie strategicznym na szczycie samotnego wzgórza, nie było niczego, co konieczne do utrzymania gospodarstwa. Wszystko trzeba było sprowadzić z doliny: ziemię, wodę, żywność, amunicję (niezbędną zarówno do przetrwania pod ciągłym ostrzałem, jak i do wysadzania skał oraz uzdatniania ziemi pod uprawę). Odgłosy eksplozji towarzyszące wysadzaniu skał [...] rozlegały się wiele lat po naszym urodzeniu. Jechiam wzniesiono na kamienistej ziemi. Uzdatnianie każdego ara wyma-

1 UN General Assembly Resolution 181, (Partition Plan), November 29, 1947, http://www.mfa.gov.il/MFA/Peace+Process/Guide+to+the+Peace+Process/UN+General+Assemby+Resolution+181.htm";UnitedNations. General Assembly, December 11, 1948. Resolution 194, http://www.palestinecampaign.org/pdf/UN194.pdf.

gało setek dni morderczej, niestrudzonej pracy: trzeba było dynamitem wysadzić skały, usunąć odłamki kamienia i zbudować tarasy rolne. Następnie zwoziło się ziemię z doliny i dopiero wtedy można było siać trawę, sadzić drzewa i kwiaty. W zagospodarowanie otoczenia każdego wznoszonego domu wkładano wiele godzin mozołu i mnóstwo pieniędzy. Na przykład na trawnik przed stołówką sprowadzono z dołu ponad dwieście ciężarówek ziemi"[2]. Jael Neeman zwracała uwagę nie tylko na wielki wysiłek włożony w założenie takiego gospodarstwa rolnego, ale również na fakt, że sieć kibuców miała też znaczenie strategiczne z punktu widzenia obrony militarnej państwa. Podobnie jak żydowskie osiedla budowane na Zachodnim Brzegu Jordanu po wojnie sześciodniowej, w wypadku wojny wiele kibuców miało przyjąć na siebie pierwszy impet uderzenia ze strony państw arabskich, zaś te położone w sąsiedztwie Jordanii bądź Libanu również ataki ze strony bojowników palestyńskich.

Zasygnalizowane powyżej przyczyny natury obiektywnej nałożyły się na niezgodę Arabów na utworzenie państwa żydowskiego w tym regionie. Mając na względzie późniejszą serię wypadków, śmiało można postawić tezę, iż nawet niewielki obszar oddany Żydom budziłby opór arabskiego społeczeństwa. Nie chodzi tu wyłącznie o względy natury mentalnej, ale przede wszystkim religijnej. Społeczność muzułmańska odmawiała prawa istnienia Państwu Izrael, ponieważ zgodnie z zasadami islamu nigdy nie wolno zrzec się raz zdobytego przez islam terytorium, zwłaszcza że celem nadrzędnym jest stworzenie ogólnoświatowego kalifatu[3]. W oczach skrajnych przywódców muzułmańskich w dużej mierze problem zasadza się nie na tym, że Żydzi nie mają żadnego prawa do swojej historycznej ojczyzny, swego „miejsca pod słońcem"[4], ale na tym, że owi Żydzi panują choćby na piędzi muzułmańskiej ziemi. W tym ujęciu są bluźniercami wobec islamu, a walka z Żydami to jihad[5]. Każde ustępstwo ze strony Izraela byłoby i tak niewystarczające[6]. Z punktu widzenia islamu niewierni muszą albo egzystować w stanie biernego poddaństwa, albo zostać wyrzuceni z ziem zajętych przez wyznawców proroka. Ten pogląd na otaczający świat powodował przyjęcie postawy odmowy szukania jakiegokolwiek kompromisu i pokojowego rozwiązania, zaś Izrael konsekwentnie przedstawiany był w chwytliwy propagandowo sposób jako barbarzyński lub wręcz ludobójczy imperialistyczny reżim[7]. W dużej mierze pod wpływem tej propagandy światowa opinia publiczna aż nazbyt często uwalnia Palestyńczy-

2 J. Neeman, *Byliśmy przyszłością*, Wołowiec 2012, s. 72–73.

3 A. Mrozek-Dumanowska, *Nowe symbole wartości kulturowych islamu w epoce globalizacji*, [w:] A. Mrozek Dumanowska, J. Zdanowski, *Islam a globalizacja*, Warszawa 2005, s. 151.

4 K. Gebert, *Miejsce pod słońcem*…, s. 10.

5 Sprawa nie jest do końca oczywista, gdyż np. zdaniem Rollina Armoura wojny wyglądające z pozoru na konflikty o podłożu religijnym mają często podłoże polityczno-ekonomiczne. Religia jest w nich wygodnym argumentem i łącznikiem społecznym, nie zaś bezpośrednim powodem. R. Armour, *Islam*…, s. 267–268.

6 Należy pamiętać, że dla terroryzmu opartego na religii przemoc jest przede wszystkim aktem sakralnym, który oznacza spełnienie obowiązku wobec Boga. T. Szlendak, *Terroryzm oczami socjologa*, [w:] *Terroryzm. Materiały z sesji naukowej, Toruń 11 kwietnia 2002 roku*, red. V. Kwiatkowska-Darul, Toruń 2002, s. 167.

7 W czysto militarnym sensie nie jest to konflikt znaczący. Aby spróbować ocenić jego skalę, należałoby przeanalizować go pod kątem liczby ofiar po obu stronach – od czasów Drugiej Intifady zginęło w nim kilkanaście tysięcy osób, z czego 2/3 do 3/4 to Palestyńczycy. Dla porównania w czasie wojny i okupacji w Iraku śmierć poniosło od 600 tys. do 1 mln ludzi. Jeszcze bardziej obrazowe byłoby przytoczenie danych z Afganistanu, gdzie zginęło więcej osób niż w całym konflikcie izraelsko-palestyńskim.

ków od jakiejkolwiek odpowiedzialności za istniejący stan rzeczy. Palestyńscy terroryści byli i nadal są przedstawiani jako „ruch oporu" i przeciwstawiani „zbrodniarzom" z izraelskich sił zbrojnych[8].

Cofając się nieco w czasie, należy zwrócić uwagę, iż brytyjskie władze mandatowe w najmniejszym nawet stopniu nie zamierzały współpracować z przedstawicielami ONZ, gdy w tym samym czasie na terytorium Palestyny rozgorzały gwałtowne walki między żydowskimi organizacjami zbrojnymi a formacjami arabskimi. Wszelkie działania prawnomiędzynarodowe, mające na celu uspokojenie sytuacji nie zdawały się na nic. Nie pomogła kolejna rezolucja Rady Bezpieczeństwa z 17 kwietnia 1947 roku wzywająca obie strony do zaprzestania walk. Wysłannicy Komisji byli równie bezsilni jak pacyfiści na środku pola bitwy – nie dysponowali istotnymi środkami nacisku na żadną ze stron, a Rada Bezpieczeństwa nie zapewniła im odpowiedniego zaplecza militarnego, zatem faktyczna realizacja rezolucji w sprawie podziału i zaprzestania walk okazała się niemożliwą do zrealizowania farsą prawno-polityczną.

14 maja 1948 roku, na kilka godzin przed oficjalnym wygaśnięciem brytyjskiego mandatu w Palestynie, proklamowano powstanie Państwa Izrael. Niemal natychmiast oddziały Ligi Państw Arabskich (Liban, Syria, Jordania i Egipt) przystąpiły do zmasowanych, choć nieco chaotycznych działań zaczepnych. Rządy Egiptu, Iraku, Libanu, Syrii i Transjordanii w swych oświadczeniach usprawiedliwiających atak na nowo powstałe państwo odwołały się do łączącej ich działania chęci przywrócenia ładu, bezpieczeństwa i sprawiedliwości dla Palestyńczyków w ich prawie do samookreślenia[9].

Udział strony libańskiej w wojnie stał się niejako proroctwem przyszłych działań – Liban odegrał w wojnie rolę raczej symboliczną. Wynikało to z głębokich podziałów istniejących w szeregach armii – oficerowie muzułmanie byli gotowi poprowadzić swoje oddziały przeciw Izraelczykom, jednak dowódcy chrześcijańscy bez ogródek opowiedzieli się za nieangażowaniem się w, jak to podkreślano, niepewną wojnę. W konsekwencji naczelne dowództwo wojsk libańskich przyjęło podejście, które można uznać za defensywne. W tej sytuacji całkowity ciężar walk na terenie Galilei spadł na Arabską Armię Wyzwoleńczą, a oddziały libańskie w praktyce zredukowały swoje działania do pilnowania granicy oraz szlaków zaopatrzeniowych wiodących do Galilei. Jesienią 1948 roku oddziałom Izraelskich Sił Obrony udało się uzyskać na tyle dużą przewagę, że przejęły inicjatywę i wyparły siły arabskie z Galilei, zajmując dodatkowo miejscowość Malikya i czternaście wiosek w południowym Libanie[10]. Izrael dysponował znacznie mniejszymi siłami, ale posiadał doskonałych dowódców i żołnierzy bezwzględnie oddanych sprawie[11]. Krwawe walki, przerywane kolejnymi doraźnymi rozejmami, trwały sześć miesięcy. Główne działania izraelskiej armii koncentrowały się na pustyni Negev, doprowadzając do rozpoczęcia 12 stycznia 1949 roku tajnych rozmów izraelsko-egipskich na wyspie Rodos. 24 lutego 1949 roku nastąpiło podpisa-

8 Szczególnie aktywne w tej dziedzinie są koła lewicowe, które skrywają swą irracjonalną niechęć do Żydów pod hasłami internacjonalizmu oraz obrony skrzywdzonych i poniżanych. A. Grabski, *Lewica przeciwko Izraelowi. Studia o żydowskim lewicowym antysyjonizmie*, Warszawa 2008.

9 K. Kubiak, *Wojna o niepodległość*…, *passim*.

10 F. Traboulsi, *A History*…, s. 114.

11 K. Gebert, *Miejsce pod słońcem*…, s. 177–187.

nie rozejmu izraelsko-egipskiego. Ostatecznie dzięki wysiłkom ze strony ONZ udało się w znacznym stopniu doprowadzić do wymuszonego, ale stosunkowo trwałego zawieszenia broni. Wojna, w której według słów Davida Ben Guriona „700 tys. Żydów stanęło do walki przeciwko 27 mln Arabów – jeden przeciwko czterdziestu", zakończyła się sukcesem Izraelczyków[12], pozostawiła jednak po sobie w sercach i umysłach zapiekłą wrogość pomiędzy Arabami a Żydami, a nawet szerzej: pomiędzy państwami arabskimi a Państwem Izrael[13].

1 marca 1949 roku rozpoczęły się tajne izraelsko-libańskie rozmowy prowadzone na przejściu granicznym w Rosz ha-Nikra. Co warte podkreślenia – ich przebieg określono jako prowadzony w najlepszych nastrojach ze wszystkich rozmów z innymi państwami arabskimi. Szefem izraelskiej delegacji był gen. Mordechaj Maklef, a urzędnicy z Ministerstwa Spraw Zagranicznych Shabtai Rosenne i Joszua Palmon uczestniczyli w rozmowach jako członkowie delegacji. Zwierzchnikiem delegacji libańskiej był Szef Sztabu Generalnego Libańskiej Armii generał Tawfiq Salim, a towarzyszyło mu dwóch wysokich oficerów i przedstawiciel Ministerstwa Spraw Zagranicznych. 23 marca 1949 roku podpisano rozejm izraelsko-libański. Był to niewątpliwy sukces strony izraelskiej, zarówno pod względem militarnym, jak i politycznym[14]. Jednak sukces na miarę możliwości ówczesnych realiów polityki międzynarodowej. Liban nie uznał niestety faktu istnienia Państwa Izrael i nie podpisał trwałego porozumienia pokojowego. Pod względem prawnym było to jedynie zawieszenie broni – wojna izraelsko-libańska została tylko przerwana na czas obowiązywania rozejmu. Pomijając jednak względy natury politycznej czy skomplikowany obraz wzajemnych postrzegań, wojna spowodowała także masowy exodus ludności – zarówno palestyńskiej, jak i żydowskiej. Terytorium wywalczone przez Państwo Izrael w niezwykle trudnych warunkach opuściło około 720 tys. Palestyńczyków. Ogrom klęski humanitarnej był znaczny: około 650 tys. z nich wymagało doraźnej pomocy. Pojawił się bolesny problemu uchodźców palestyńskich, których liczba według źródeł arabskich miała w tamtym czasie dochodzić do około 1 mln osób (źródła izraelskie mówią o około 500–600 tys.). Większość uchodźców uzyskała tymczasowe – w założeniu władz miejscowych – schronienie na terenie sąsiednich państw arabskich: Libanu i Syrii oraz na obszarze kontrolowanego przez Transjordanię Zachodniego Brzegu Jordanu i zajętej przez Egipt Strefy Gazy. Władze tych krajów, mając na względzie liczbę uchodźców oraz swoiście pojmowaną „tymczasowość" problemu, umieściły uchodźców w specjalnie zorganizowanych obozach.

Od przełomu lat 1948 i 1949 region Bliskiego Wschodu pozostaje jedną z najbardziej zapalnych części świata[15]. Wszak bez otarcia się o trywialność można powiedzieć o tym rejonie, jedynie parafrazując tytuł powieści Remarque'a, że „Na Bliskim Wscho-

12 „700,000 Jews are pitted against 27 million Arabs – one against forty" (B. Thomas, *How Israel Was Won*, New York 1999, s. 80). Tak naprawdę przewaga państw arabskich była tylko teoretyczna. Szacunki w tej kwestii pozostają kwestią otwartą.

13 J. Odziemkowski, *Konflikty międzynarodowe*…, s. 22–24. Problem palestyński był dla przywódców arabskich jedynie częścią szerszego zagadnienia, czyli miejsca i roli krajów Bliskiego Wschodu na międzynarodowej scenie politycznej.

14 F. Traboulsi, *A History*…, s. 114.

15 K. Kubiak, *Wojna o niepodległość*…, *passim*.



Fot. 12. Widok z Kiriat Shmona na jedną z atrakcji turystycznych Galilei – klif Manara, po którym biegnie granica izraelsko-libańska

dzie bez zmian", a jedyną stałą jest tu owa dynamika konfliktu. Atak, kontratak, ból, rozpacz, żądza zemsty, atak, kontratak… i tak od dziesięcioleci. I może temat by spowszedniał, gdyby nie był naznaczony śmiercią i hipokryzją przyglądającego się temu świata – nie tylko tego zachodniego, który teoretycznie wspiera Żydów przeciw Arabom, ale przede wszystkim tego arabskiego, dla którego Palestyńczycy są w większości przypadków pretekstem, nie zaś podmiotem działań na arenie międzynarodowej. Zakorzenienie w świadomości publicznej stereotypowego obrazu ukazującego jedną ze stron jako jedyną winną a drugą jako słabszą i pognębioną zdawałoby się sugerować asymetrię konfliktu. Czy rzeczywiście z takową mamy tu do czynienia w przypadku

starcia izraelsko-palestyńskiego? W klasycznym ujęciu problemu główną cechą konfliktu asymetrycznego jest wielopłaszczyznowa nierównowaga ścierających się stron. Głębsza analiza problemu prowadzi jednak do wniosku, że taka klasyfikacja jest zbyt schematyczna, a istota starcia izraelsko-palestyńskiego tkwi zapewne znacznie głębiej. W rzeczywistości bowiem konflikt ten wykazuje mocno symetryczny charakter w klasycznym znaczeniu[16]. Atmosfera permanentnego napięcia, zagrożenia i niepokoju oraz odmienne racje i poglądy zwaśnionych stron uniemożliwiają zawarcie pokoju – nastąpił etap fizycznej i mentalnej separacji. Nie powinno się również ograniczać do rozpatrywania tego konfliktu z jakże modnej perspektywy zderzenia cywilizacji i kultur ani lansować tezy o wielowiekowych tradycjach stosowania przemocy przez państwa i społeczeństwa tego regionu[17]. Siła w obydwu przypadkach jest mechanizmem, a nie celem samym w sobie, rozwiązania polityczne dążące do zaognienia konfliktu służą realizacji strategii podmiotów zaangażowanych[18]. Konflikt jest zatem kartą przetargową, nie zaś podstawą działań politycznych. Nie wystarczy zatem przedstawić przyczyny przemocy – należy zastanowić się, jaka jest jej doraźna funkcja. Z perspektywy zarówno izraelskiej, jak i palestyńskiej konflikt można rozpatrywać w podstawowych wymiarach obejmujących następujące kwestie:

— terytorialne – związane z ustanowieniem państwa niepodległego we wszelkich aspektach,

— polityczne – dotyczące zagadnienia usankcjonowania i adaptacji podstawowego prawa do samostanowienia,

— ideologiczne – uznające prawo do powrotu uchodźców,

— religijno-ideologiczne – opierające się na walce po obu stronach ugrupowań fundamentalistycznych,

— demograficzne – konieczność życia i funkcjonowania w ramach rozwoju społecznego,

— aspektów bezpieczeństwa – obie strony żyją w atmosferze permanentnego zagrożenia[19].

Pomijając kwestie wewnętrzne, niebagatelne znaczenie w całościowym rozwoju sytuacji w regionie odgrywała materia o znaczeniu nie tylko miejscowym, ale wręcz globalnym. Zarówno ZSRR, jak i USA postrzegały region Lewantu jako jeden z kluczowych punktów swej polityki. Bodźcem do zaangażowania się Stanów Zjednoczonych

16 T. Szubrycht, *Analiza podobieństw operacji militarnych innych niż wojna oraz działań pozwalających zminimalizować zagrożenia asymetryczne*, „Zeszyty Naukowe Akademii Marynarki Wojennej" 2006, nr 1(164), s. 141.

17 Znany i ceniony badacz kwestii stosunków międzynarodowych Fred Halliday w jednej ze swych prac bezlitośnie „rozprawia" się z tą tematyką tak chętnie lansowaną nie tylko przez znaczną część badaczy, ale ze względu na spłycenie poruszanych kwestii zwłaszcza przez media widzące w konfliktach bliskowschodnich jedynie gwałtowność charakterów uczestników polityki międzynarodowej i odwołujące się do braku tradycji demokratycznej polityki negocjacji. F. Halliday, *Bliski Wschód*…, s. 216–221.

18 Zagrożenie związane z istnieniem Izraela jest dla wielu muzułmańskich reżimów legitymizacją ich autorytarnych rządów. Powołując się na ten argument, państwa te wprowadzają różne ograniczenia wolności obywateli i zaostrzają przepisy. Państwo Izrael jest dla nich symbolem zachodniego neokolonializmu i najwierniejszym sojusznikiem USA. Oba państwa stają się więc obiektem wrogości jako ciemiężyciele muzułmanów i imperialiści. Taka właśnie opinia jest często motorem skrajnych ruchów wymierzonych przeciw Ameryce i Izraelowi.

19 J. Świrkowicz, *Narodziny izraelsko-palestyńskiego procesu pokojowego*, Warszawa 2006, s. 8–9.

w sprawy bliskowschodnie była obawa przed dalekosiężną działalnością ZSRR wykorzystującego pomoc miejscowych sympatyków bądź lokalnych komunistów. Od czasów prezydentury Harry'ego Trumana głównym celem dyplomacji amerykańskiej było stworzenie antykomunistycznego frontu. Zespół jego następcy Dwighta Eisenhowera kontynuował te działania, próbując stworzyć bliskowschodni system ochrony, który odciąłby wpływy Moskwy, a zachodniej Europie zapewnił dalszy dostęp do złóż ropy naftowej. Niewątpliwy prymat Egiptu w świecie arabskim zachęcał administrację Waszyngtonu do wspierania reżimu w Kairze, który liczył na poparcie amerykańskich planów odnośnie do nowego porządku w regionie. Po bliskowschodniej podróży z maja 1953 roku sekretarz stanu John Foster Dulles stwierdził: „sytuacja polityczna jest taka, że państwa arabskie nie będą tym razem otwarcie wspierać uzgodnień dotyczących obronności", co rozwiewało nadzieje Waszyngtonu na „uczynienie z Egiptu kluczowego elementu w budowie podstaw obrony wojskowej na Bliskim Wschodzie". Wobec tego Dulles opracował koncepcję „Północnej Bariery" (Northern Tier), która miała zabezpieczać również część krajów Bliskiego Wschodu w razie ataku radzieckiego na tereny wschodniego basenu Morza Śródziemnego. Twórca tak wyjaśniał swoją strategię: „Ogólnym zamierzeniem jest [...] stworzenie z Pakistanu bardzo lojalnej szpicy. Podobnie z Turcji. Syria i Irak w obliczu zagrożenia mogą do nas dołączyć. Kraje położone dalej na południe nie były wymiernie uwzględniane w polityce międzynarodowej [...] Iran jest oczywistym słabym punktem w tworzonym silnym porozumieniu obronnym północnych krajów: Turcji, Iraku, Syrii i Pakistanu"[20].

Nowością w polityce Stanów Zjednoczonych wobec Bliskiego Wschodu było zawieranie umów dwustronnych, które docelowo mogły pomóc stworzyć większą koalicję w regionie. Mógł być to pierwszy krok w stworzeniu MEDO (ang. Middle East Defense Organization) z Turcją, Pakistanem, Irakiem i Iranem, bazującego na wzorcach Paktu Północnoatlantyckiego (NATO). Było to wyjście naprzeciw Egipcjanom, którzy wrogo się odnosili do wszelkich obcych sojuszy oraz prób wciągania krajów arabskich pod zachodnią kuratelę. Pomysł Johna Fostera Dullesa zakładał stworzenie „stowarzyszenia lokalnych sił pod lokalnym dowództwem", co oznaczało „brak bezpośredniego i jawnego udziału Zachodu [...], a żaden kraj arabski, wyłączając Irak, nie byłby wciągnięty". W zamian Amerykanie oferowali pomoc wojskową państwom zainteresowanym takim stowarzyszeniem i współpracą z Zachodem[21]. Stało to w całkowitej opozycji do działań Brytyjczyków postrzegających region bliskowschodni jako swoją domenę. Jednocześnie Brytyjczycy liczyli na to, że forsowany układ uda się rozszerzyć o kolejne państwa, takie jak Liban i Jordania. Stałoby się to w rozumieniu brytyjskim końcem przywództwa nad światem arabskim Nassera, który był największym przeciwnikiem brytyjskiej obecności w regionie. Jednak głównym celem administracji prezydenta Eisenhowera w polityce bliskowschodniej było rozwiązanie konfliktu izraelsko-egipskiego. Zdaniem administracji amerykańskiej generował on niepotrzebne napięcie w regionie i krzyżował plany USA, jak również osłabiał ich pozycję. Wyprawa Dullesa z maja 1953

20 FRUS, Memorandum of Discussion at the 147th Meeting of the National Security Council, June 1, 1953, 1952–54, vol. IX, part I, s. 379–386.

21 Ibidem, Jernegan to Henderson, November 9, 1953, s. 424–428.

roku zaowocowała wskazaniami, by prezydent Eisenhower zmienił proizraelską politykę administracji Trumana, której owocem było uznanie Państwa Izrael w 1948 roku. Formalnie analizy polityczne zalecały republikańskiej administracji zakończenie sporu brytyjsko-egipskiego oraz znalezienie rozwiązania konfliktu izraelsko-arabskiego[22]. Politycy z Białego Domu starali się zmienić swój wizerunek jako zwolenników probrytyjskich w konflikcie Londynu z Kairem oraz proizraelskich w kwestii palestyńskiej utrwalony wśród społeczności arabskiej przez administrację Trumana. Prezydent Eisenhower chciał pozyskać sojuszników wśród Arabów do krucjaty przeciw komunistom, by wzmocnić pozycję Zachodu w regionie. Oczywiście chodziło mu o kraje liczące się. Dlatego Amerykanie zaangażowali się w akcję przyśpieszenia wycofania Brytyjczyków z Suezu, by popularnego przywódcę egipskiego Gamala Abdela Nassera włączyć do nowego sojuszu obronnego oraz przekonać do zakończenia konfliktu z Izraelem, który to konflikt generował nastroje antyzachodnie. Jak pokazały wydarzenia następnych trzech lat, sprawy przybrały całkowicie odmienny obrót[23]. Amerykański projekt na rzecz pokoju został oficjalnie zainaugurowany w kwietniu 1955 roku. Departament Stanu jeszcze w lipcu 1954 roku zalecał, aby Amerykanie włączyli się do procesu pokojowego na Bliskim Wschodzie[24]. W tym czasie Waszyngton starał się zachować całkowitą bezstronność wobec Arabów i Izraela[25]. Jednocześnie wstrzymywano sprzedaż broni dla obu stron w obawie przed ponownym roznieceniem wojny z 1948 roku, licząc przy okazji, że wymusi to na Kairze i Tel Awiwie większą chęć współpracy. Wobec rosnącej liczby incydentów granicznych między Izraelem a jego arabskimi sąsiadami (zwłaszcza Libanem) w Londynie i w Waszyngtonie zdecydowano zacieśnić współpracę w celu stworzenia wspólnej strategii zapobieżenia pogorszeniu sytuacji. W grudniu 1954 roku powstał projekt ALPHA opracowany przez brytyjsko-amerykański zespół mediacyjny, w którym Londyn reprezentowała Evelyn Shuckburgh (podsekretarz do spraw Bliskiego Wschodu), a wysłannikiem Departamentu Stanu był Francis H. Russell. Plan wskazywał drogę do pokoju między krajami arabskimi a Izraelem. Od samego początku jednak inicjatywy pokojowe skazane były na porażkę. Państwa zachodnie nie wykorzystały właściwej chwili, by wciągnąć do struktur ALPHY Nassera, który miał własne plany, a Syria i Liban miały odegrać w nich istotną rolę. Zarówno polityczne zwroty dokonywane przez Waszyngton, jak i ambiwalentna postawa wobec „Północnej Bariery", a potem wobec tzw. Paktu Bagdadzkiego sprawiły, że w Egipcie i Izraelu umocniła się nieufność wobec planów USA oraz pogłębiły się rozbieżności w ocenie spraw bliskowschodnich między Londynem a Waszyngtonem. Co gorsza, w swych za-

22 FRUS Policy Statement by the National Security Council, NSC 5428, July 23, 1954, 1952–1954, volb IX, part I, s. 525–536. NSC 5428 zawierał istotne założenia NSC 155/1 (ibidem, s. 44), a podstawy amerykańskiej polityki wobec regionu nie zmieniły się do stycznia 1957 roku, gdy ogłoszono tzw. doktrynę Eisenhowera.

23 *Passim*, 1988 محمد حسنين هيكل, العروش والجيوش, اختراق

24 Stany Zjednoczone brały udział w innych inicjatywach pokojowych, takich jak misja Johnstona, której zadaniem było doprowadzenie do ugody w kwestii wykorzystania wody w dolinie Jordanu oraz rozwiązanie problemu palestyńskich uchodźców, by w dolinie Jordanu stworzyć warunki do ponownego zasiedlenia przez Palestyńczyków.

25 Podczas posiedzeń Rady Bezpieczeństwa ONZ w takich sprawach, jak izraelskie napaście, izraelskie plany zmiany biegu Jordanu czy egipskie ograniczenia transportu w Kanale Sueskim, Stany Zjednoczone wykazywały się większą bezstronnością niż za poprzedniej administracji.

łożeniach projekt ALPHA miał się przyczynić do wciągnięcia Egiptu do koalicji antyko munistycznej, a skończyło się nie tylko na zakupieniu przez Egipt radzieckiej broni, ale i na nacjonalizacji Kanału Sueskiego i wojnie. W rezultacie kryzysu 1956 roku wzrosło znaczenie Gamala Abdela Nassera w sąsiednich krajach arabskich. Pomimo porażki militarnej w walce z siłami brytyjsko-francusko-izraelskimi uważano powszechnie, że wyszedł on z konfliktu jako polityczny zwycięzca. Jednocześnie pogłębiły się różnice między tymi, którzy go popierali, a tymi, którzy uważali jego politykę za niebezpieczną. Podział ten stał się stałym elementem w wewnętrznych sprawach pozostałych krajów arabskich[26].

W 1958 roku nałożył się on na lokalną konfrontację spowodowaną wybuchem I wojny domowej w Libanie. W tym samym roku w Syrii jedno z walczących o władzę ugrupowań politycznych przejęło inicjatywę i zaczęło nawoływać do zjednoczenia z Egiptem. Unia taka powstała i w lutym tego roku oba kraje połączyły się, tworząc Zjednoczoną Republikę Arabską. Bliski Wschód ulegał polaryzacji: królestwa haszymidzkie (Irak i Jordania), nie chcąc dopuścić do hegemonii egipskiej, ustanowiły własną unię. W lipcu tego samego roku splot wewnętrznego niezadowolenia i nadziei wywołanych przez egipskie przywództwo w nowym świecie arabskim doprowadził w Iraku do przejęcia władzy przez grupę oficerów. Król wraz z całą niemal rodziną został zamordowany, zginął również premier Nuri as-Sa'id. Irak stał się republiką, a dynastia Haszymidów – mimo że jedna z jej gałęzi nadal władała w Jordanii – nie mogła już oczekiwać, że odegra przywódczą rolę nie tylko w polityce ogólnoarabskiej, ale nawet w polityce wewnętrznej własnego kraju. Wiadomość o rewolucji spowodowała szybką reakcję państw zachodnich. Podjęto decyzję o wysłaniu brytyjskich żołnierzy do Jordanii, a sił amerykańskich do Libanu w celu unormowania chwiejnej sytuacji[27].

W Libanie istniał system polityczny, który gwarantował – przynajmniej w teorii – każdej wspólnocie wyznaniowej udział w rządach. Podziału władzy dokonano na podstawie spisu ludności przeprowadzonego w 1932 roku, według którego obszar Libanu zamieszkiwało 55% chrześcijan i 45% muzułmanów, co dawało tym pierwszym przewagę w obsadzaniu stanowisk w administracji, m.in. urzędu prezydenta[28]. Z biegiem czasu proporcje zaczęły się odwracać, lecz będący u władzy maronici nie zamierzali z niej rezygnować i nie dopuszczali do przeprowadzenia kolejnego spisu ludności. Stało się to przyczyną narastającego konfliktu między wspólnotami. Po stronie muzułmańskiej szczególnie aktywna była lewica. Rosnąca w siłę na Bliskim Wschodzie, a tym samym i w Libanie idea socjalizmu po części brała się stąd, iż odzwierciedlała – jak w reszcie świata – coraz większe wpływy ZSRR i jego sojuszników, wzrost znaczenia partii socjalistycznych i komunistycznych w zachodniej Europie czy wreszcie przejęcie władzy przez partię komunistyczną w Chinach. Wszystkie te informacje trafiały na podatny grunt wśród niższej klasy średniej i biedoty libańskiej. W większości krajów

26 *Passim*, 2003, اختراق!, عمرو اختراق، ليبي

27 *Passim*, 2008, بيروت, السباطع، أكرم نور الدين, تاريخ ووثائق: النصف الثاني من القرن العشرين

28 R. Maktabi, *The Lebanese Census of 1932 Revisited. Who are the Lebanese?*, „British Journal of Middle Eastern Studies" 1999, vol. 26, no. 2, s. 219–241.



Fot. 13. Ulica Bejrutu w połowie lat pięćdziesiątych XX wieku. Liban przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych był symbolem ekonomicznej prosperity – rozwijała się turystyka oraz sektor usług. Miał także bardzo silną pozycję w całym bliskowschodnim systemie bankowym

arabskich przez całe lata sześćdziesiąte życie publiczne było zdominowane przez ideę socjalistycznej i niezaangażowanej formy nacjonalizmu arabskiego, którego przywódcą i najbardziej rozpoznawalnym symbolem stał się Gamal Abdel Nasser[29]. Połączenie koncepcji nacjonalistycznych i socjalistycznych w programach stało się wyróżnikiem programowym partii Baas, a socjalizm narodowy zyskał szczególny wyraz w arabskiej formie marksizmu. Jednak i tu pojawiało się ziarno konfliktu – muzułmańskie ruchy religijne oskarżały baasistów o wykorzystywanie języka islamu dla ukrycia sekularystycznej działalności politycznej; marksiści piętnowali „arabski socjalizm" za to, różni się od „socjalizmu naukowego" opartego na uznaniu podziałów klasowych i walce klas, zaś prawica odmawiała mu prawa istnienia politycznego, widząc w tym ruchu działalność agenturalną Syrii. Sytuacja uległa zaognieniu. Należy pamiętać, iż pierwsza połowa lat sześćdziesiątych to okres wielkich inwestycji infrastrukturalnych w Izraelu. Z jednej strony był to czas inwestycji w armię, z drugiej zaś w infrastrukturę wodną, co z kolei prowokowało liczne konflikty graniczne, zwłaszcza z Syrią, która dzięki rozlokowaniu wojsk na Wzgórzach Golan mogła bez przeszkód ostrzeliwać żydowskie osiedla na terenie Galilei. Również napięcie na linii Jerozolima–Kair stale rosło. Rozgrywał

29 K. Beattie, *Egypt During the Nasser Years: Ideology, Politics, and Civil Society*, Boulder 1994, *passim*.



Fot. 14. Plac Męczenników w Bejrucie w pierwszej połowie lat sześćdziesiątych XX wieku

się swoisty wyścig zbrojeń pomiędzy wspieranym przez ZSRR Egiptem a Izraelem, który otrzymywał pomoc militarną od państw Zachodu. Coraz silniejsza armia Egiptu oraz w znacznej mierze demagogiczna agresywność Nassera stanowiły duże zagrożenia dla Izraela. Kolejne kroki i deklaracje dotyczące zamknięcia Cieśniny Tirańskiej oraz hasła wzywające do eksterminacji Izraelczyków wzbudzały coraz większą obawę o wybuch kolejnego konfliktu. Wielkim sukcesem politycznym Nassera było przejęcie w 1967 roku spod kurateli Organizacji Narodów Zjednoczonych kontroli granicy z Izraelem oraz bazy w Sharm el-Sheikh. Uzyskał on tym samym możliwość rozlokowania wojsk wzdłuż granicy z Izraelem i powrotu do sytuacji sprzed kryzysu sueskiego[30]. Maj 1967 roku to okres rosnącego napięcia potęgowanego wciągnięciem przez politykę Nassera Jordanii w sojusz obronny przeciw Izraelowi.

Na tle tych wydarzeń Liban wydawał się być oazą spokoju, mimo że samo funkcjonowanie tego państwa było już dyskutowane i podważane przez społeczność arabską[31]. Rządy mandatowe sprawowane w Syrii i w Libanie przez Francuzów po zakończeniu

30 Władze egipskie zdecydowały się na ten krok w wyniku otrzymania od ZSRR fałszywej informacji o rozlokowaniu wojsk izraelskich wzdłuż granicy z Egiptem.

31 A. Nizar Hamzeh, *Clientalism, Lebanon: Roots and trends*, „Middle Eastern Studies" 2001, vol. 37, no. 3, s. 167–178.

Wielkiej Wojny lat 1914–1918 kilkakrotnie spotykały się z negatywną rekcją społeczeństwa, dochodziło do cyklicznych zamieszek i protestów bezwzględnie tłumionych przez władze. W 1936 roku zawarte zostały układy syryjsko-francuski i libańsko-francuski nadające krajom okupowanym autonomię. Francja była sojusznikiem obu krajów i mogła utrzymywać na ich terytorium własne bazy wojskowe. Jednak parlament francuski po zmianie rządu nie ratyfikował układu i oba kraje powróciły do systemu rządów mandatowych. W czerwcu 1940 roku Francja przegrała wojnę z Niemcami, Syria i Liban znalazły się w strefie wpływów państw osi i podczas gdy francuskie władze emigracyjne popierały dążenia niepodległościowe Syryjczyków i Libańczyków, do ich krajów wkroczyły wojska Vichy. W 1944 roku USA i ZSRR uznały Syrię i Liban za państwa niepodległe. Po wojnie Francja próbowała jednak zmusić (nawet za cenę ostrzelania Damaszku) władze Syrii i Libanu do podpisania korzystnych dla niej układów. Dopiero pod wpływem interwencji władz brytyjskich w 1946 roku Francuzi wycofali się z obu państw. W 1945 roku Syria i Liban stały się członkami ONZ i Ligi Państw Arabskich – powołanej w 1945 roku w Kairze i będącej efektem brytyjskiej propagandy w tym regionie, organizacji zachęcającej do ścisłej pokojowej współpracy państw arabskich. Ukształtowana w Libanie demokracja konsensualna funkcjonowała z powodzeniem w swojej klasycznej postaci od początku państwowości aż do wybuchu wojny domowej w 1975 roku[32]. Sytuację do pewnego momentu łagodziła bardzo dobra kondycja gospodarcza Libanu, który był znacznie bogatszy od sąsiadów – nie bez znaczenia było tu zerwanie unii ekonomicznej z Syrią[33]. Określano go nawet – nieco na wyrost – mianem cudu gospodarczego. Powinno się także odnotować, że spektrum polityczne i religijne Libanu odzwierciedlone było przede wszystkim w rozmieszczeniu urodzajnych dolin przeznaczonych pod uprawy, zintensyfikowaniu produkcji eksportowych upraw, których wyniki przekładały się na dochody mieszkańców i państwa. Stało się to również przyczyną kolejnego podziału: na obszary zamieszkiwane przez grupy zdecydowanie bogatsze (głównie doliny nadrzeczne) oraz tereny ubogie – pustynne, półpustynne bądź górskie, na których ewentualnie możliwa była jedynie ekstensywna działalność hodowlano-pasterska. Konfliktogenne były też kwestie eksportu cytrusów oraz korupcja. Minister finansów Philippe Taqla traktował zasoby banku centralnego jak własne, a dodatkowo forsował lub był uwikłany w dwuznaczne interesy, jak choćby w sprawę firmy Tramways et Eclairage de Beyrouth zmuszonej do kupowania energii elektrycznej od Compagnie Libanaise d'Electricite należącej do Nahr Ibrahima, blisko związanego z ministrem. Prosperity kraju nie do końca przekładała się więc na dobrobyt całości społeczeństwa – jednym z przykładów może być sprawa elektryfikacji. To – jak mogłoby się wydawać – dobrodziejstwo cywilizacji stało się jednym z zarzewi konfliktu. Władze za pomocą kruczków prawnych zablokowały amerykańską inwestycję mającą na celu budowę na rzece

32 T. Najem, *Lebanon and Europe: The Foreign Policy of a Penetrated State*, „The Review of International Affairs" 2003, vol. 3, no. 2, s. 18–19. Szerzej o istocie demokracji konsensualnej zob. A. Lijphart, *Consociational Democracy*, „World Politics" 1969, vol. 21, no. 2, s. 207–225; M.C. Hudson, *The Lebanese Crisis: The Limits of Consociational Democracy*, „Journal of Palestine Studies" 1976, vol. 5, no. 3–4, s.109–122.

33 F. Traboulsi, *A History…,* s. 121–124.

Litani elektrowni, która miała dostarczać energię elektryczną trzykrotnie tańszą niż zapewniana przez Compagnie Libanaise d'Electricite. Pikanterii całej sprawie dodawał fakt, iż obsługę prawną w negocjacjach z Amerykanami zapewniała firma prawnicza, której prezesem był Sheikh Khalil al-Khoury, syn prezydenta Libanu[34]. Lata politycznych antagonizmów były równocześnie czasem dynamicznych metamorfoz społecznych. Zjawiska te w połączeniu z kryzysami politycznymi i niepokojami religijnymi miały stać się zarzewiem wielu następnych problemów. W rezultacie wewnętrznych migracji w większości krajów arabskich – w tym i w Libanie – struktura społeczności zmieniała się z wiejskiej na taką, której duży odsetek koncentrował się w kilku miastach.

Dało się zaobserwować zwiększanie się liczby populacji i coraz większą presję na pozyskiwanie środków niezbędnych do utrzymania, ale już nie na poziomie podstawowym. Z jednej strony dążono do zwiększenia konsumpcji, z drugiej zaś palącym problemem stawało się bezrobocie[35]. W 1951 roku liczba trwale bezrobotnych wynosiła blisko 57 tys. osób, co przy ogólnej liczbie obywateli (1 mln 250 tys.) stanowiło znaczny odsetek[36]. Podział struktury społeczeństwa nakładał się na kolokację grup etnicznych i religijnych i determinował ich kondycję ekonomiczną, a tym samym i rolę polityczną, powodując dalsze pogłębianie dysproporcji między nimi. Nie było to zjawisko nowe, ale osadzone niejako w tradycji – w schyłkowym stadium swej dominacji imperialnej na Bliskim Wschodzie zarówno Wielka Brytania, jak i Francja zaczęły traktować szybki wzrost ekonomiczny jako fundament wspólnych interesów jednoczących panujących z podwładnymi poprzez uzależnienie. Gdy władzę przejęły miejscowe rządy narodowe, ich przedstawiciele uznali dynamiczny rozwój gospodarczy za jedyne i słuszne wyjście z kłopotów oraz pewną metodę osiągnięcia samowystarczalności, bez czego narody te nie miały odpowiednich warunków, aby stać się naprawdę niepodległymi.

Liban był w latach powojennych atrakcyjnym krajem dla kapitału francuskiego – głównie z powodu obaw wynikających z sytuacji w samej Francji. Później Libanowi udzielono kilku amerykańskich pożyczek – pomoc ta była udzielana głównie z przyczyn politycznych, a posługiwano się nią przede wszystkim dla finansowania importu podstawowych towarów i materiałów niezbędnych dla poprawienia infrastruktury lub dla rozwoju kraju. W roku 1948 rząd libański podpisał umowę z Saudi Arabian Oil Co. w sprawie budowy rurociągu i rafinerii, trzy lata później USA i Liban zawarły porozumienie dotyczące wsparcia finansowego inwestycji rządu libańskiego; w tym samym czasie otwarto też w Libanie przedstawicielstwa osiemdziesięciu ośmiu firm amerykańskich. Systematycznie wzrastała także liczba operacji finansowych z udziałem kapitału libańskiego[37]. Miejscowe i mieszane banki również zaczęły odgrywać istotną rolę; gromadzeniem i inwestowaniem opłat i prywatnych dochodów z ropy naftowej zajmowały się głównie bejruckie banki zarządzane za-

34 *Ibidem*, s. 124–125.

35 S. Nasr, *Backdrop to Civil War: The Crisis of Lebanese Capitalism*, „MERIP Reports" 1978, no. 73, s. 3–13.

36 F. Traboulsi, *A History*…, s. 125.

37 Początkowo system ten był uznawany za modelowe rozwiązanie dla państw o zróżnicowanej strukturze wyznaniowej, jednak wybuch wojny domowej z udziałem Palestyńczyków przekreślił pozytywny wizerunek libańskiego systemu konfesyjnego. T. Najem, *Lebanon and Europe*…, s. 210–211.



THE BRIDGEPORT POST

BRIDGEPORT 7, CONN. WEDNESDAY, JULY 23, 1958

Sentry's Shot Kills Fairfield Marine, 18

Pfc. Scott B. Sanborn, 18-year-old son of Mr. and Mrs. Charles T. Sanborn of 258 Oldfield road, Fairfield, was identified as the Marine who was shot to death by a sentry shortly before dawn yesterday. The Marine was reported to have been shot when he failed to answer the sentry's challenge at a Marine outpost near the Beirut airport in Lebanon.

Failed To Answer Challenge

The Defense department identified the Marine after his parents had been informed. Pfc. Sanborn, who was shot in the stomach just before dawn yesterday after the sentry said he challenged the Marine three times and received no answer, left Roger Ludlowe high school last Oct. 15 to join the Marine corps.

Mrs. Sanborn last night described her son as "a very quiet boy."

"My son was doing what he wanted to do and what he was supposed to be doing. . . and now

(Continued on Page Six)

Shot in Lebanon

PFC. SCOTT B. SANBORN

SIX THE BRIDGEPORT POST, WEDNESDAY, JULY 23, 1958

SENTRY KILLED PFC. S. B. SANBORN

(Continued from Page One)

he knows a better life than this," she said.

Pfc. Sanborn's parents took the news bravely, remaining calm.

Said Goodbye June 3

Mrs. Sanborn said she last heard from her son on June 3 when he phoned to say goodbye because "I won't be seeing you for quite a while." Three days later he left for the Mediterranean area.

When Pfc. Sanborn joined the Marines, his mother consented reluctantly. But when she saw how content he was with the new life, she said she felt he would benefit by it.

In the Sanborn home were two boot camp yearbooks of their son's class at Parris Island, S. C. Pointing to her son's picture, Mrs. Sanborn said he had sent two of them home so when

Earlier reports from Beirut quoted an officer as saying that the young Fairfielder was returning from a mission when he was shot.

The officer said "He was challenged three times by the sentry. When he failed to answer, the sentry fired and hit him in the stomach."

After he was shot, Pfc. Sanborn was taken to an American warship by helicopter, it was reported, but died before an operation could be performed.

Pfc. Sanborn was the second fatality among members of the American forces in Lebanon. A Navy fighterpilot died in a mountain crash near Beirut last Saturday.

Was Laying Flares

Pfc. Sanborn had been laying trip flares in front of a Marine outpost near the airport. Trip flares, like anti-personnel mines, are set off by contact with part of a wire stretched over the ground. They ignite, illuminating a wide area.

Marine headquarters said an investigation was being made to determine why Pfc Sanborn failed to answer the challenge while

Pfc. Sanborn was born in Concord, N. H. and attended grade schools in Maryland, Delaware and in Connecticut.

After his boot training at Parris Island, he trained at Camp Lejeune, N. C. Last May, after completing his training at Camp LeJeune, he returned home for a 15-day leave. One week following his leave, he was sent to the Mediterranean area.

Prior to entering the service, while in high school he served as a junior leader and for three years was a counselor in the 4-H club and was active in Scouting.

He is survived, in addition to his parents, by two sisters, Catherine, a junior at Roger Ludlowe and Polly, a pupil in Oldfield school and a brother, David, 13, who attends Mill Plain school.

Los Angeles Times

VOL. LXXVII IN FIFTEEN PARTS—PART ONE SUNDAY MORNING, AUGUST 3, 1958 304 PAGES SUNDAY 20c

FINAL ALL THE NEWS ALL THE TIME

Union Shop Plank Rejected by GOP

Refusal to Back Contract Called Signal Victory for Sen. Knowland

BY ROBERT BLANCHARD
Times Staff Representative

SACRAMENTO, Aug. 2—The Republican State convention tonight overwhelmingly rejected a move to write approval of union shop contracts into its 1958-60 platform.

The action was a signal victory for U.S. Sen. Knowland, the Republican candidate for Governor, and a resounding defeat for Gov. Knight, the party's nominee for U.S. Senator.

Knowland, an advocate of the union shop, opposed the right to work plank on the November ballot, pro-posed by Knight as the price for the union shop plank.

Chessmen by Knight

Knight, an outspoken champion of right to work laws, championed the insertion of the plank, which, as presented by the platform committee, recommended that the issue be left up to the voters.

Knight said he would put the union shop clause, now part of state law, on the November ballot, pro-posed by Knight as the price for the union shop plank.

Chessmen by Knight

Knight, an outspoken champion of right to work laws, championed the insertion of the plank, which, as presented by the platform committee, recommended that the issue be left up to the voters.

Knight said he would put the union shop clause, now part of state law, on the November ballot, pro-posed by Knight as the price for the union shop plank.

Chessmen by Knight

Knight, an outspoken champion of right to work laws, championed the insertion of the plank, which, as presented by the platform committee, recommended that the issue be left up to the voters.

Knight received a standing ovation when he took the platform rostrum. He then announced that the issue would



Fot. 17. Dla egipskiego prezydenta (w środku, w garniturze) Palestyńczycy stali się jednym z głównych narzędzi w jego polityce regionalnej

Z jednej strony emigracja, z drugiej zaś napływ uchodźców palestyńskich okazały się tragiczne w skutkach. Konflikt, który wybuchł w Libanie mniej więcej w tym właśnie okresie, zaangażował w ten czy inny sposób główne siły polityczne Bliskiego Wschodu: państwa arabskie, OWP, Izrael oraz Europę Zachodnią i wielkie mocarstwa. Bez wątpienia można uznać, iż u jego źródeł leżały zmiany, jakie zaszły w społeczeństwie libańskim, które w pewnym momencie łączyła już nie ekonomia, ale tendencja do kwestionowania całego funkcjonującego systemu politycznego. Kiedy Liban uzyskał niepodległość, w skład jego terytorium weszły trzy całkowicie różne strefy ze społecznościami odmiennymi religijnie i o różnych tradycjach sprawowania władzy. Region Gór Libanu zamieszkiwany był na północy głównie przez chrześcijańską ludność maronicką, a na południu przez społeczności chrześcijańską oraz druzyjską; miasta na wybrzeżu wypełniała mieszana ludność muzułmańska i chrześcijańska; wreszcie na obszarach wiejskich na wschód i na południe od Gór Libanu mieszkała ludność w przeważającej części szyicka. Pierwszy z tych rejonów miał długą tradycję niezależnej administracji podporządkowanej lokalnym władcom, zaś później był to uprzywilejowany rejon Imperium Osmańskiego. Natomiast obszar drugi i trzeci stanowiły integralną część imperium i do Libanu zostały włączone przez francuski rząd mandatowy. Liban

stał się państwem, które wymagało silnych i efektywnych rządów. Boom gospodarczy prowadził przede wszystkim do szybkiego wzbogacenia się grupy chrześcijańskiej zajmującej dominującą pozycję w kraju, a dysproporcje w podziale bogactw i dostępu do źródeł dochodów, zarówno pochodzących z eksploatacji surowców naturalnych, jak i szlaków komunikacyjnych czy punktów wymiany handlowej, stanowiły jedną z głównych przyczyn napięć wewnątrz społeczeństwa Libanu. Udział procentowy liczby chrześcijan i muzułmanów tak w poszczególnych gałęziach przemysłu i handlu, jak i w życiu społeczno-politycznym Libanu najlepiej ilustruje te dysproporcje. W roku 1976 stosunek ten wynosił: w przemyśle 105:21, w sektorze bankowo-finansowym 11:2 i 40:5 w sferze usług[38]. Otchłań ekonomiczna dzieląca bogatych i biednych powiększyła się, ubodzy zaś byli głównie sunniccy lub szyiccy muzułmanie. Najdobitniejszym przykładem tworzących się gigantycznych różnic gospodarczych i społecznych stał się Bejrut. Opływające w dostatki luksusowe centralne dzielnice miasta były otoczone pierścieniem dzielnic nędzy, w których warunki życia czasem niewiele się różniły od życia w obozach dla uchodźców palestyńskich, a obozy te, rozlokowane na przedmieściach Bejrutu (ale także Damaszku czy Ammanu), stały się praktycznie dzielnicami miasta. W Bejrucie i w kilku innych libańskich ośrodkach wytworzył się wyraźny podział pomiędzy biednymi i bogatymi kwartałami miasta rozdzielonymi przez „pas przejściowy", gdzie sklepikarze, urzędnicy i wykwalifikowani rzemieślnicy starali się osiągnąć standard dawnej klasy średniej[39]. Oparty na kruchym porozumieniu między poszczególnymi frakcjami i samymi politykami rząd był w stanie przetrwać jedynie w warunkach kontynuowania skorumpowanej gry politycznej nienaruszającej wielkich interesów, a te z kolei nie dostrzegały konieczności wprowadzenia najpotrzebniejszych zmian, jak choćby redystrybucji dochodów państwa w celu poprawy warunków życia warstw najuboższych. Podobnie jak w innych społeczeństwach, zamożni mieli korzystne powiązania ze sferą rządową lub kontynuując rodzinną tradycję, zapewniali sobie komfort materialny. Jednak w realiach libańskich problem ten urósł do rangi egzystencjalnej, gdyż w jego rezultacie utrwalał się i co gorsza – pogłębiał istniejący rozdział nie tylko między dwiema klasami ekonomicznymi, ale wręcz dwiema kulturami. Posiadająca solidne podstawy ekonomiczne-polityczne elita sunnicko-chrześcijańska żyła nie – jak jeszcze w poprzednim pokoleniu – w angielskim, amerykańskim czy francuskim kręgu kulturowym, lecz już w środowisku anglo-arabskim lub franko-arabskim; jej przedstawiciele byli bardzo dobrze wykształceni, znali poprawnie dwa lub trzy języki, a arabski był dla nich językiem najważniejszym, językiem rodziny. Wysoką kulturę i wiedzę o świecie natomiast – mimo głoszonego powszechnie arabskiego na-

38 N. Kliot, *The Collapse of the Lebanese State*, „Middle Eastern Studies" 1987, vol. 23, no. 1, s. 296.

39 Popularnie przyjmuje się nieco błędny pogląd, iż bliskowschodnie społeczeństwa nie były nigdy podzielone na klasy społeczne. Lansowana była teza, iż więzy krwi i religii czy wynikające z tradycji podziały na rządzących i rządzonych były tak silne, że poczucie wspólnoty opartej na kwestiach ekonomicznych nigdy nie wykształciło się w takim stopniu jak na Zachodzie. Takie stanowisko wynikało w dużym stopniu z konotacji analizy klasowej w marksowskim ujęciu teorii walki klas. Konstytucja turecka zakazała używania terminu „klasa społeczna", a w Iranie w 1944 roku wprowadzono zakaz używania tego określenia w mediach. Gamal Abdel Naser mówił o różnicach społecznych. Fundamentaliści, którzy mówią o sprawiedliwości społecznej czy nawet o socjalizmie muzułmańskim, potępiają pojęcie walki klasowej. Mówią jednak o wyzysku jednych grup przez drugie i konieczności przywrócenia harmonii społecznej.



Fot. 18. Transporter opancerzony typu M3 Half-track Izraelskich Sił Obrony. Fotografia wykonana w trakcie jednego z rajdów odwetowych na terytorium Jordanii

cjonalizmu – wyrażano za pośrednictwem języków zachodnich. Tu rodził się paradoks całego procesu: znacznie liczniejsza grupa społeczna czuła się dobrze, posługując się wyłącznie językiem arabskim. Całą swoją wiedzę o polityce, ideach narodowych czy wręcz nacjonalistycznych i społecznych oraz rozumienie otaczającego świata czerpała z książek, gazet i audycji w tym właśnie języku. Te z kolei emanowały propagandą bardzo określonego i zdecydowanie antyzachodniego, głównie syryjskiego autoramentu. Kwestia wykształcenia nakładająca się na układ ekonomiczny i co za tym idzie – także i religijny również nie pozostawała tu bez znaczenia. Odsetek osób bez wykształcenia lub wręcz analfabetów w społeczeństwie libańskim w roku 1958 przedstawiał się następująco: szyici – 79%, sunnici – 59%, druzowie – 51% i zaledwie 42% – maronici. Te dwa światy dzieliła przepaść wykształcenia, ekonomi, ideologii i religii, a jej granice były nie do pokonania.

Stan komplikacji dopełnia jeszcze jedna kwestia: forsowana idea narodu. Dziedzictwo kolonializmu francuskiego tworzącego tzw. Wielki Liban i oddzielającego go od Syrii było najważniejszą przyczyną walk i konfliktów w tym kraju po 1943 roku. Otoczeni muzułmańskim bezmiarem arabscy chrześcijanie zmuszeni byli poszukiwać dla siebie wyrazistych wzorów swej tożsamości, dlatego stawali się adeptami modnych w Euro-

pie w latach trzydziestych ruchów nacjonalistycznych. W układzie bliskowschodnim ów nieco mityczny, ponadwyznaniowy „naród" stanowiłby wspólnotę, z której nie mogli być wykluczeni. Jednak narody trzeba było dopiero stworzyć, zaś pojęcie „narodu" było w tym regionie czymś z gruntu nowym. Z powodu bardzo kruchych relacji między ugrupowaniami religijnymi i wyznaniowymi problem ten był wzmacniany przez wydarzenia regionalne. W rezultacie mieliśmy do czynienia z wielością konkurujących ze sobą projektów narodotwórczych i dowolnością ich wyboru, przykładowo mieszkaniec Libanu mógł się uznać za członka narodu libańskiego, wielkosyryjskiego lub arabskiego. Nieprzypadkowo ideologia narodowa pojawiła się i zakorzeniła w środowisku prawosławnych chrześcijan. Prawosławni w Libanie ustępowali liczbą katolickim maronitom, ale w skali forsowanej „Wielkiej Syrii" stanowiliby znacznie liczniejsze wyznanie chrześcijańskie, stąd też niechęć do ograniczania się wyłącznie do zbyt „ciasnych" dla nich libańskich granic. Miało to podstawy historyczne – celem, dla którego Francuzi forsowali powstanie „Wielkiego Libanu" i celowe oddzielenie go od Syrii, było utworzenie państwa, w którym chrześcijanie-katolicy posiadaliby znaczącą większość. W odróżnieniu od prozachodnich maronitów, prawosławni nie wykazywali skłonności prozachodnich i proeuropejskich, mocno akcentując swą odrębną tożsamość i opierając ją na swoiście pojmowanym socjal-nacjonalizmie[40].

W tym zagmatwanym układzie idei i religii element reformy społecznej i socjalizm głoszony przez grupy mniej uprzywilejowane początkowo nie miały większego znaczenia, ale w połowie lat pięćdziesiątych mająca już znaczne wpływy w regionie partia Baas stała się ugrupowaniem wyraźnie socjalistycznym i nacjonalistycznym[41]. W ten sposób jej hasła trafiały na podatny grunt, a wpływy rozciągały się już nie tylko na Syrię, ale i na otaczające ją kraje: Liban, Jordanię oraz Irak, a także na państwa Półwyspu Arabskiego. Głoszone idee nacjonalistycznego socjalizmu przyciągały już nie tylko studentów i intelektualistów nękanych kwestiami skomplikowanej tożsamości narodowej czy kulturowej, lecz stały się szczególnie popularne w kręgach wojskowych, zwłaszcza wśród oficerów pochodzących z biednej muzułmańskiej prowincji, oraz wśród wywodzących się z migracji wiejskiej robotników zamieszkujących głównie slumsy Bejrutu[42].

40 K. Joumblatt, *passim.*

41 Partia Baas została założona przez prawosławnego Greka Michela Aflaka i należeli do niej głównie Grecy, Druzowie, ismailici, a zwłaszcza alawici (nusaijryci), czyli mniejszości religijne lub przedstawiciele sekt w islamie zwalczanych przez ortodoksję muzułmańską. Jej podstawy ideowe zostały przez nią samą przedstawione m.in. na łamach organu prasowego partii Al-Ba'ath (arab. البعث): „Najistotniejsze zasady postępowania Baas, znajdujące rozległy odzew społeczny, to nacjonalizm, jedność i socjalizm. Pierwsza jest bez mała wspólnym credo w młodych krajach Trzeciego Świata i zawiera w sobie dwojakie znaczenie: antykolonializm cechujący nowo oswobodzone państwa budujące swoją pozycję na bazie narodowej jedności i wyrażające ideę wolności i nowoczesności. Jedność to z kolei rozwijana blisko od wieku przez wszystkich postępowych arabskich nacjonalistów idea: to dążność do zlikwidowania istniejącego podziału na małe kraje i stworzenie jednego wspólnego lub federalnego państwa jednoczącego w swym obszarze cały naród arabski. Egzystujące obecnie polityczne i administracyjne rozbicie jest spowodowane polityką imperializmu i lokalnych reakcyjnych interesów czy konkurencji. Socjalizm powinien być traktowany jako ścieżka postępu będąca w stanie umożliwić realizację obu tych celów: rozwoju i sprawiedliwości społecznej. Założona w Syrii – partia Baas jest partią ogólnoarabską, dążącą do objęcia swoją działalnością całego świata arabskiego zamieszkanego przez jeden naród w ramach arabskiej ojczyzny", 16 marca 1972, البعث

42 A. Hottinger, *Zu"amā and Parties in the Lebanese Crisis of 1958*, „Middle East Journal" 1961, vol. 15, no. 2, s. 127–140.

W 1958 roku ten chylący się od dawna ku upadkowi układ sił załamał się i przez kilka miesięcy trwała wojna domowa. Sytuację komplikował ponadto wzrost znaczenia haseł panarabskich i lewicowych wśród libańskich muzułmanów. Najsilniejszym ugrupowaniem lewicy stała się założona w 1949 roku przez Kamala Jumblatta Postępowa Partia Socjalistyczna skupiająca w swych szeregach głównie druzów. Dużymi wpływami cieszyli się również komuniści ze zdelegalizowanej w 1948 roku Komunistycznej Partii Libanu. Oparta na tych dwóch ugrupowaniach lewica, mając wsparcie ze strony ZSRR, konsekwentnie dążyła do narzucenia Libanowi nacjonalizmu arabskiego w wydaniu socjalistycznym, a jej przywódcy liczyli na przystąpienie do Zjednoczonej Republiki Arabskiej, czyli nowo powstałej unii Egiptu i Syrii. W 1958 roku obóz lewicowy utworzył tzw. Front Narodowy zrzeszający głównie druzów i sunnitów. W tym samym roku grupy te, wspierane przez agentów egipskich i syryjskich, zainicjowały zamieszki wymierzone w prozachodni rząd. Te dążenia polityczne mające na celu zmianę kursu politycznego państwa z czasem przekształciły się w konflikt religijny pomiędzy chrześcijanami i muzułmanami. Sytuację opanowały dopiero poproszone o pomoc przez rząd libański wojska amerykańskie i brytyjskie. Prozachodni Liban jako jedno z nielicznych państw świata arabskiego pozytywnie przyjął tzw. doktrynę Eisenhowera i w obliczu wzrostu wpływów antyzachodnich prezydent Camille Nemr Chamoun poprosił rząd USA o interwencję. W lipcu 1958 roku w Libanie w ramach operacji „Blue Bat" wylądowali żołnierze amerykańscy należący do US Army i US Marine Corps (USMC). W operację zaangażowane były znaczne siły – około 14 tys. żołnierzy, w tym 8509 należących do armii oraz 5670 oficerów i żołnierzy USMC. Siły te, określane jako USAREUR, były przerzucane na Bliski Wschód stopniowo – w lutym 1958 roku trwały prace nad rewizją schematu operacyjnego pod nazwą „Emergency Plan 201". Amerykanie opuścili Liban dopiero w październiku tego samego roku, pozostawiając za sobą iluzoryczny pokój. Trzy lata później, 31 grudnia 1961 roku, została udaremniona próba zamachu stanu podjęta przez grupę oficerów należących do Syryjskiej Partii Ludowej, która za cel stawiała sobie utworzenie „Wielkiej Syrii" (obejmującej Liban i Palestynę)[43].

Libańscy chrześcijanie i czciciele islamu, chociaż etnicznie i kulturowo w pełni izomorficzni (bliskowschodni chrześcijanin ma – o czym nie wolno zapominać – mentalnościowo więcej wspólnego z muzułmaninem niż z europejskim współwyznawcą własnej religii), legitymowali się odmiennym pochodzeniem i niekiedy ta pierwotna przynależność miała znacznie większe znaczenie w stosunku do narodowej. Podziały te pogłębiały się jeszcze w ramach rozwoju nowoczesnego państwa. W poszukiwaniu tożsamości społeczności chrześcijańskie radykalizowały się na równi z muzułmańskimi, a wiara stawała się najlepszym narzędziem w walce o wpływy polityczne. W rewolcie roku 1958 po stronie rządowej i w obronie chrześcijan opowiedziały się oddziały chrześcijańskich Falang Libańskich.

Choć zmniejszenie po roku 1958 wpływów lewicy w Libanie było widoczne, a kurs polityki nowych władz pozostał dość prozachodni, to jednak podstawowe problemy nie zostały rozwiązane. Administracja amerykańska, a zwłaszcza John Foster

43 F. Traboulsi, *A History*…, s. 135–136.



Fot. 19. Bejrut 1969 rok, młodzi Palestyńczycy na placu Męczenników

Dulles, traktowała Liban jako jeden z ważniejszych punktów oporu na mapie zimnej wojny. Kierowana przez brata Johna Fostera Dullesa – Allana – Centralna Agencja Wywiadowcza (CIA) zaproponowała stworzenie „tajnych sił operacyjnych", za pośrednictwem których rząd amerykański dostarczałaby amerykańską broń, pieniądze i informacje wywiadowcze przywódcom proamerykańskich krajów arabskich. Na ich liście znaleźli się: król Saud z Arabii Saudyjskiej, król Jordanii Hussein, iracki prezydent Nutiem as-Sa'id i prezydent Libanu Camille Nemr Chamoun. Doraźne korzyści w walce z wpływami ZSRR w regionie w najmniejszym stopniu nie wpływały na rzeczywisty stosunek administracji amerykańskiej do tych polityków. Bliski współpracownik CIA i późniejszy ambasador w Jordanii Harrison Symmes bez ogródek podsumował te działania: „Te cztery kundle miały być naszą tarczą przed komunizmem i skrajnym arabskim nacjonalizmem na Bliskim Wschodzie"[44]. „Tarcza" ta jednak okazała się być jedynie papierową – w Libanie przybrały na sile czynniki i okoliczności destabilizujące. Wspominany już John Foster Dulles skwitował problem libański jednym zdaniem: „Liban sam w sobie nie był aż tak ważny"[45]. Stwierdzenie to było niejako kwintesencją amerykańskiej polityki bliskowschodniej, która w założeniach skupiała się niemal

44 T. Weiner, *Dziedzictwo popiołów – historia CIA*, Poznań 2009, s. 82.

45 S. Khalaf, *Civil and Uncivli Violence in Lebanon, A History of the Internationalization of Communal Conflict*, New York 2002, s. 7.



Fot. 20. Manifestacja siły wymierzona nie tylko we wrogów, ale i w sojuszników – palestyńscy fedaini podczas jednej z defilad

wyłącznie na stabilizacji obecności amerykańskiej w regionie. Kolejne gabinety demokratycznych i republikańskich prezydentów USA podtrzymywały na Bliskim Wschodzie obowiązującą konwencję: „my wspieraliśmy autorytarne reżimy, a one będą dbały o leżącą w interesie obu stron stabilizację". W wypadku jednak Libanu owa stabilizacja nie była aż tak oczywista – rząd pod nowym kierownictwem odrzucił w październiku 1958 roku zasady wynikające z „doktryny Eisenhowera" oraz oświadczył, że będzie prowadzić politykę neutralności i niezaangażowania. Jednocześnie o większe prawa zaczęli występować liczebniejsi i silniejsi ekonomicznie sunnici. Szyici, jeszcze ubożsi pod względem ekonomicznym, czuli się pokrzywdzeni nie tylko przez chrześcijan, ale i przez sunnitów. Ponadto wskutek niższego przyrostu naturalnego chrześcijanie przestali stanowić większość, a sami maronici utracili pozycję największej gminy religijnej. Liczba muzułmanów przekroczyła 60% populacji Libanu. Mocniejsza pozycja prozachodnich chrześcijan w gospodarce (większość bogatych dzielnic miejskich wraz z bankami libańskimi należała do chrześcijan) i w armii (frankofońscy maronici przeważali w kadrze oficerskiej) działała niezmiernie frustrująco na muzułmanów. Libańscy sunnici zawsze wykazywali tendencje antyzachodnie lub więcej: antyfrancuskie, wtłaczając ową niechęć w ramy religijne[46]. Gorącą atmosferę podgrzewały dodatko-

46 J. Baylson, *Territorial Allocation by Imperial Rivalry: The Human Legacy in the Near East*, Chicago 1987, s. 106.

wo dążące do konfrontacji arabskie ugrupowania lewicowe usiłujące zmusić rząd do zmiany kierunku politycznego i nawiązania ściślejszych związków z arabskimi krajami socjalistycznymi. Nie dość że pierwotne przyczyny kryzysu nie zostały rozwiązane, to jeszcze w ciągu następnych piętnastu lat doszedł do nich kolejny czynnik, mianowicie rola Libanu w konfrontacji między Palestyńczykami a Izraelem.

Ustalona w 1943 roku formuła funkcjonowania państwa obowiązywała, lecz w chwili pojawienia się na terytorium libańskim Palestyńczyków zmieniła się w chętnie podważaną arytmetyczną rzeczywistość. Wiele z obozów dla palestyńskich uchodźców powstało w Libanie na obszarach zdominowanych przez chrześcijan i, co warte szczególnego podkreślenia, to początkowo właśnie kościół maronicki jako pierwszy udzielił pomocy uchodźcom. Palestyńczycy nie mieli jednak najmniejszego zamiaru integrować się nawet z muzułmańską ludnością libańską. Traktowali ten kraj wyłącznie jako tymczasowe miejsce pobytu, a zarazem wygodną bazę wypadową w walce z Żydami. Palestyńskie obozy uchodźców stały się miejscami rekrutacji i szkolenia bojowników o Palestynę zwanych fedainami. Popierane koniunkturalnie przez libańskich muzułmanów (głównie sunnitów, lewicę i ruch panarabski przy jednoczesnym wsparciu Syrii) oddziały fedainów rozpoczęły czynną walkę z Izraelem. Część Libańczyków – nie tylko zresztą chrześcijan – z czasem przyjęła do przybyłych palestyńskich uchodźców i rekrutujących się z ich szeregów grup bojowych stosunek absolutnie negatywny. Dominujący wówczas w Libanie sojusz maronicko-sunnicki musiał w pewnym momencie stawić czoła marginalizowanej przez wiele lat, a obecnie wspartej przez Palestyńczyków społeczności szyickiej, która nagle stała się największą grupą wyznaniową w Libanie[47]. Liban został wszakże zmuszony do przyjęcia ponad 110 tys. muzułmańskich uchodźców palestyńskich, którzy uciekli z terenów powstałego w 1948 roku Państwa Izrael. Po wojnie arabsko-izraelskiej 1967 roku liczba uchodźców wzrosła, by do roku 1975 sięgnąć 300 tys. Wówczas muzułmanie stanowili już blisko 59,7% ludności Libanu. Początkowo problem próbowano ignorować lub nie dostrzegać jego istoty – ułatwiał to fakt zawarcia w 1969 roku układu, na mocy którego wojsko libańskie nie ingerowało w sprawy obozów palestyńskich. Brak nadzoru zemścił się po kilku latach, a nakładające się na siebie kłopoty wewnętrzne społeczności palestyńskiej stanowiły iskrę zapalną. Dodatkową komplikację było zantagonizowanie wewnętrzne poszczególnych libańskich grup religijnych, swymi korzeniami sięgające jeszcze XIX stulecia: „Różne religie i sekty żyją nieopodal siebie, ale nie tworzą jednej społeczności ani nie kierują się uczuciami braterskimi. Sunnici wyłączają ze społeczność szyitów, obie grupy nienawidzą druzów, z kolei oni wszyscy mają w pogardzie nusaryjczyków. Szczególnie maronici nikogo nie darzą ciepłymi uczuciami; za co nie są lubiani przez nikogo. Greccy ortodoksi nie cierpią katolików, obie te grupy nie tolerują Żydów. To samo dotyczy pozostałych grup i społeczności te nie mają żadnego poczucia więzi wzajemnej. W społeczności brak jest strategii wspólnego rozwoju, zamiast tego ludzie gubią się pośród niezliczonych uprzedzeń i wzajemnych animozji. Na całym świecie żaden inny kraj nie jest siedzibą tylu zwaśnionych grup

47 Ta demograficzna zmiana nie została jednak oficjalnie przedstawiona, ponieważ ostatni spis ludności w Libanie został przeprowadzony w 1932 roku, kiedy to chrześcijanie byli większością.

i ras, co w efekcie skutecznie uniemożliwia jakąkolwiek poprawę sytuacji. Ludzie ci nigdy nie stworzą zwartego narodu, gdyż nie jednoczy ich ani religia, ani cel polityczny – w efekcie tego na zawsze pozostaną słabi, niezdolni do samostanowienia, pozostaną wystawieni na zewnętrzne wpływy i agresję"[48].

W relatywnie zamożnym układzie chrześcijańsko-sunnickim kanały awansu społecznego szyitów były w dużym stopniu zablokowane. Maronici, czy ujmując to bardziej ogólnie: chrześcijanie, byli zainteresowani obroną dotychczas istniejącego porządku, ponieważ to oni tradycyjnie byli najaktywniejsi w kontaktach gospodarczych z Zachodem i zapewniali rozwój ekonomiczny kraju. Naprzeciw stanęli zradykalizowani lewicowi muzułmanie, którzy mieli w społeczeństwie nieco niższy status, a na skutek czynników zewnętrznych zostali wzmocnieni obecnością Palestyńczyków. Różnice religijne między sunnitami a szyitami stały się z czasem kwestią absolutnie drugoplanową – chęć zdobycia władzy i ekonomia wygrały z religią. W tej skomplikowanej atmosferze wzajemnej nieufności i szukania najdrobniejszego pretekstu do rozwiązań siłowych Liban pierwszej połowy lat siedemdziesiątych stał się „tykającą bombą zegarową". Sieć konfliktów wewnętrznych nabrzmiewała[49]. Z biegiem czasu napięta sytuacja doprowadziła do wybuchu krwawej wojny domowej dodatkowo podsycanej przez Palestyńczyków wykorzystujących praktyczny brak kontroli przez władze libańskie nad zamieszkałymi przez nich terytoriami. Na podstawie analizy tych wszystkich czynników można śmiało postawić tezę, iż obecność Palestyńczyków wcale nie wywoła kolejnej wojny domowej – ona ją jedynie przyśpieszyła.

Palestyńczycy nie byli bezwolną społecznością żyjącą jedynie kłopotami ekonomicznymi dnia codziennego i przepojoną chęcią powrotu do swej historycznej ojczyzny. Radykalizm stał się dla nich wygodnym narzędziem w polityce wewnętrznej, nie zaś celem samym w sobie. Cel główny organizacji palestyńskich, czyli stworzenie własnego państwa (bez względu na to, czyim kosztem), był możliwy do osiągnięcia jedynie w przypadku podsycania wewnętrznych antagonizmów w którymś z krajów, w którym przebywali Palestyńczycy. Strategia ta w połączeniu ze z różnych powodów nieartykułowaną na zewnątrz świadomością niemożności unicestwienia Państwa Izrael stała się ideą działalności palestyńskich ruchów politycznych. Filozofia opierająca się na przesłance „skoro ktoś wyrzucił nas z naszej ziemi i stworzył tam własne państwo, to w ten sposób postąpmy i my" stała się swoistym modus operandi organizacji al-Fatah dążącej z jednej strony do pełnej niezależności (politycznej, a nie ekonomicznej) od państw arabskich, których interesy nie pokrywały się z interesami Palestyńczyków, a z drugiej do bezpośredniej konfrontacji militarnej z Izraelem. Owe działania były wygodną legitymizacją wszelkich działań i metodą wytłumaczenia przed własnym społeczeństwem przyczyn porażek. Obok al-Fatah pojawiło się także wiele innych, mniejszych ruchów, które w znacznej mierze wyrosły z pronasserowskich grup nacjonalistycznych w Bejrucie[50]. Wszystkie one w jakimś stopniu zajmowały w swych programach pozycje marksistowskie, głosząc, iż jedyną drogą do odzyskania

48 M. Thomson, *The Land and the Book*, London 1870, s. 168.

49 A. Hottinger, *Zu"amā*…, s. 127–140.

50 F. Traboulsi, *A History*…, s. 138.



Fot. 21. Jeden z bojowników palestyńskich w Libanie pozujący z bronią. Fotografia wykonana została w Bejrucie w 1969 roku

przez Palestyńczyków Palestyny bądź do stworzenia własnego państwa gdzie indziej – na terytorium Jordanii czy Libanu – będzie socjalistyczna rewolucja w państwach arabskich. Od roku 1965 takie grupy uaktywniły się pod względem nie tylko politycznym, ale i militarnym, prowadząc na terenie Izraela akcje zbrojne, zaś Izraelczycy rozpoczęli działania odwetowe. Co warte podkreślenia, operacje te skierowane były jednak nie bezpośrednio przeciwko syryjskiej partii Baas, która wspierała Palestyńczyków, lecz przeciwko Jordanii, która traktowała tego typu działania jako formę wojny zastępczej z Izraelem. Bez wątpienia posunięcia izraelskich sił specjalnych nie były tylko odpowiedzią na działania Palestyńczyków, lecz wynikały z ewolucji polityki samego Państwa Izrael. Każda ze stron uznała, że stan pokoju godzi w jej własny wizerunek oraz powoduje, iż przeciwnik traktuje to jako przejaw słabości. Strona izraelska musiała cały czas „przypominać" wrogo nastawionym sąsiadom o tym, iż jest militarnie i politycznie potężniejsza, uznano zatem, że najlepszą strategią będzie demonstrowanie siły. Nie wolno zapominać, iż to „prężenie muskułów" nie było jedynie chwytem propagan-

dowym, ale według sporządzonych analiz miało pośrednio doprowadzić do zawarcia bardziej stabilnych układów niż te, które dotychczas istniały, w efekcie do zakończenia wojny z 1948 roku[51].

Początkowo nieuznający istnienia Państwa Izrael rząd Libanu jeśli nie przychylnie, to na pewno przez palce patrzył na działalność ekstremistów palestyńskich i dość chętnie przyjmował kolejne fale uchodźców. Nie było to podyktowane względami utylitarnymi, a jedynie krótkowzroczną polityką ekonomiczną: Palestyńczycy stanowili tanią siłę roboczą osiadłą w pobliżu plantacji cytrusów lub przemysłowych dzielnic miast, a zarazem tworzyli znakomity rynek zbytu. Jednak gdy liczba sunnickich przecież Palestyńczyków sięgnęła 300 tys., zaczęła wzbudzać pewien niepokój rządu libańskiego obawiającego się ich politycznych aspiracji. Wraz ze wzrostem liczby uchodźców zmieniały się również nastroje społeczne, stronnictwa chrześcijańskie tworzyły paramilitarne bojówki, dochodziło też do licznych starć maronickiej Falangi z Palestyńczykami.

Na forum międzynarodowym, co paradoksalne, kwestia Palestyńczyków nadal była obecna na pierwszych stronach gazet, ale na życzenie państw arabskich zniknęła z dyskusji politycznych. Izrael, Egipt i Jordania podzieliły między sobą terytorium w 1947 roku przyznane przez ONZ przyszłemu państwu palestyńskich Arabów. Jak na ironię, to rywalizacja państw arabskich – Egiptu i Iraku – doprowadziła na początku lat sześćdziesiątych do powrotu do światowej polityki kwestii Palestyńczyków. I bynajmniej nie z powodu sympatii dla nich samych.

1.2. Organizacja Wyzwolenia Palestyny i wzrost jej roli na arenie polityki bliskowschodniej do roku 1970

O ile Liban pozostawał miejscem, gdzie Palestyńczycy mogli funkcjonować w zasadzie bez większych problemów, a Bejrut z racji swej wielkiej roli w bliskowschodnich realiach kulturowych był dla organizacji palestyńskich miejscem głoszenia haseł niepodległościowych, o tyle główna część bojowników przebywała w targanej niepokojami wewnętrznymi Jordanii, w której chęć poprawy stosunków z Egiptem spowodowała, że dotychczasowy kurs polityczny króla Husseina wobec Palestyńczyków nieco się zmienił. Podobnie prezydent Gamal Abdel Nasser, dążąc do odprężenia w stosunkach z Jordanią, postanowił posłużyć się właśnie Palestyńczykami, dla których był niekwestionowanym bohaterem. Powszechnie znany był jego negatywny stosunek

51 Gen. Ariel „Arik" Sharon, jeden z najwybitniejszych dowódców izraelskich, stwierdził kiedyś, że Izrael traci swą „zdolność do odstraszania […] naszą najważniejszą broń – strach przed nami". W tym rozumieniu umiejętność w prowadzeniu polityki odstraszania nie oznaczała zdolności uniknięcia zbliżającego się ataku, lecz wytworzenie takiej sytuacji, aby przeciwnik nawet nie założył możliwości uzyskania przewagi zbrojnej. T. Segev, *1967: Israel, the War, and the Year That Transformed the Middle East*, New York 2007, s. 293.

do Izraela, co w rozumieniu Palestyńczyków przemawiało za nim jako protektorem ich interesów narodowych. Dla przebywających w Jordanii, Libanie i Syrii uchodźców był on jedynym przywódcą zdolnym pokonać Izrael i choć de facto niewiele robił w tej kwestii, zajmując się sprawami unii arabskiej, to postanowił zdynamizować ruch palestyński. Wynikało to głównie z faktu, iż głoszona przez niego polityka nie miała wiele wspólnego z rzeczywistością, a sprawa palestyńska nie schodziła z pierwszych stron arabskich gazet. Gamal Abdel Nasser uznał, iż wsparcie aspiracji palestyńskich spowoduje skupienie się wokół niego świata arabskiego. Jordania jako największe skupisko palestyńskie nagle przestała być obiektem ataków egipskiej propagandy, a król na fali odprężenia w stosunkach z Egiptem zgodził się na powstanie niezależnego ruchu palestyńskiego.

13–16 stycznia 1964 roku w Kairze odbyła się zwołana przez prezydenta Nassera konferencja szefów państw i rządów krajów członkowskich Ligi Arabskiej. Mimo iż zasadniczym celem spotkania było opracowanie wspólnej strategii przeciwko planom Państwa Izrael dotyczącym zmiany biegu wód rzeki Jordan, to głównym tematem stały się kwestie umożliwienia Arabom palestyńskim odgrywania aktywnej roli politycznej poprzez utworzenie tzw. osobowości palestyńskiej (entité palestinienne). Znamienny był fakt, iż oprócz przedstawicieli Ligi Arabskiej w konferencji uczestniczył przedstawiciel Arabów palestyńskich Ahmad al-Shukeiri. W trakcie obrad Nasser wielokrotnie wypowiadał się za utworzeniem wspólnego ogólnoarabskiego dowództwa wojskowego. Wzywał również państwa sąsiadujące z Izraelem, mianowicie Jordanię, Liban i Syrię, do podjęcia wszelkich działań mających na celu odwrócenie biegu dopływów rzeki Jordan[52]. Według tych planów odcięcie Izraela od możliwości nawadniania np. pustyni

52 Od początku lat sześćdziesiątych Państwo Izrael prowadziło szerokie prace budowlane nad utworzeniem tzw. Narodowego Systemu Wodnego, który miał zapewnić bezpieczeństwo wodne dla Izraela poprzez dostarczanie wody z Jeziora Tyberiadzkiego i rzeki Jordan w Galilei do położonej na południu kraju pustyni Negev. Już sam projekt, a zwłaszcza realizacja wielkich prac budowlanych, powodował gwałtowne protesty ze strony sąsiednich państw arabskich. 10 września 1963 roku przywódcy i szefowie państw Ligi Arabskiej wyrazili po raz pierwszy oficjalny sprzeciw przeciwko realizowanej przez Izrael inwestycji. Następnie 12 grudnia 1963 roku Liga Arabska podjęła decyzję o rozpoczęciu prac mających na celu zmianę kierunku biegu rzeki Jordan w jej górnym odcinku, tak aby zatrzymać wody tej rzeki w Libanie i Syrii. Była to decyzja stanowiąca dla Izraela kwestię przysłowiowego „życia i śmierci", gdyż w ten sposób zostałby on pozbawiony wody zdatnej do picia. 13–17 stycznia 1964 roku odbył się ww. szczyt Ligi Arabskiej w Kairze. Podczas obrad szczytu arabscy przywódcy oficjalnie zatwierdzili decyzję o zmianie kierunku górnego biegu rzeki Jordan, aby uniemożliwić wodzie dopływ do Izraela. 10 czerwca 1964 roku Izrael uruchomił Narodowy System Wodny. Syria postanowiła wykorzystać to jako dogodny pretekst do zaostrzenia linii konfliktu izraelsko-arabskiego i uznała oficjalnie, że izraelskie prace budowlane objęły obszar strefy zdemilitaryzowanej na granicy izraelsko-syryjskiej. W rezultacie Syria uznała te działania za naruszenie jej integralności terytorialnej i wezwała wszystkie kraje arabskie do wypowiedzenia Izraelowi kolejnej wojny. Mimo iż większość państw arabskich potępiła działania izraelskie, to jednak nie zamierzała uczestniczyć w wojnie, uznając, iż jest to problem Syrii, Libanu i Jordanii – do pierwszych starć doszło 13 listopada 1964 roku, gdy żołnierze syryjscy ostrzelali izraelski patrol graniczny w rejonie rzeki Dan w Górnej Galilei. W odwecie izraelskie lotnictwo przeprowadziło naloty na pozycje syryjskie na rzach Golan, a syryjska artyleria ponownie rozpoczęła regularny ostrzał żydowskich osiedli położonych w rejonie Jeziora Tyberiadzkiego. Równocześnie Syria, Jordania i Liban zainicjowały prace budowlane mające na celu odwrócenie biegu niektórych dopływów rzeki Jordan (Hacbani i Banias), które znajdowały się na ich obszarze, tak aby uniemożliwić przepływ wody do Izraela. Eskalacja działań miała miejsce w roku 1965, zaś o skali problemu świadczy używany powszechnie termin „bitwa o wodę". *Studia nad geopolityką XX wieku*, red. P. Eberhardt, Warszawa 2013, s. 166; H.A. Amery, *Water Wars in the Middle East: A Looming Threat*, „The Geographical Journal" 2002, vol. 168, no. 4; *Water Wars?*, „Geographical Perspectives" 2002, grudzień, s. 313–323.

Negev miało wpłynąć na zmianę stosunku Izraelczyków do kwestii ludności palestyńskiej. Uczestniczący w rozmowach król Maroka Hasan II postulował daleko bardziej wyważony plan działania. Sugerował wprowadzenie poważnych reform Ligi Arabskiej oraz jednocześnie zapewnił, że odnosi się przychylnie do koncepcji powołania „osobowości palestyńskiej". W podobnie zachowawczym tonie wypowiedział się król Jordanii Hussein, który oświadczył, że gotów jest wyrazić zgodę na to, aby Palestyńczycy posiadali swoją reprezentację w organizacjach międzynarodowych. W zupełnie innym tonie brzmiały wypowiedzi przywódcy Syrii, który w zdecydowany i agresywny sposób podkreślał konieczność „likwidacji agresji syjonistycznej" przy użyciu siły. Deklarował jednocześnie, że Syria nie ulega paraliżującej inne kraje arabskie „psychozie strachu" i gotowa jest podjąć działania wojenne wymierzone w Państwo Izrael, nawet gdyby inne kraje arabskie na to się nie zdecydowały. Kwestia palestyńska nie pojawiła się jednak w wypowiedziach syryjskich ani razu. W ramach ustaleń końcowych podkreślono m.in., iż w celu przeciwstawienia się „groźbie ze strony syjonizmu" należy podjąć praktyczne postanowienia w dziedzinie obrony oraz w zakresie organizacji reprezentacji narodu palestyńskiego. Te ostatnie umożliwić miały Palestyńczykom odegranie właściwej roli w wyzwoleniu swojej ojczyzny i w określeniu swojej przyszłości. Jednocześnie szefowie rządów uchwalili roczny budżet zbrojeniowy w wysokości 15 mln funtów egipskich w celu udzielenia pomocy Syrii, Jordanii i Libanowi w umacnianiu ich pozycji obronnej. Uczestniczący w obradach Ahmad al-Shukeiri podkreślił, iż sprawa Palestyny weszła w nowy etap oparty na współpracy krajów arabskich. Oświadczył także, iż tzw. osobowość palestyńska będzie organizacją sprawującą władzę nad uchodźcami arabskimi z Palestyny, którzy przebywają po zachodniej stronie rzeki Jordan oraz w Strefie Gazy. Objąć ona miała wszystkie dotychczasowe organizacje i miała mieć swych przedstawicieli w stolicach wielkich mocarstw oraz w ONZ[53].

Zdecydowane wypowiedzi uczestników konferencji – mimo dzielących ich różnic – nie mogły być lekceważone ani przez władze w Tel Awiwie, ani przez rządy innych krajów. Prezydent Gamal Abdel Nasser w wywiadzie udzielonym po zakończeniu konferencji i opublikowanym w połowie lutego 1964 roku na łamach indyjskiego tygodnika „Blitz" i przedrukowanym przez egipski dziennik „Al-Ahram" stwierdził, iż gdyby zachodni sojusznicy Izraela zagrozili Arabom jakąkolwiek akcją zbrojną bądź sankcjami politycznymi lub ekonomicznymi, jak uczynili to niektórzy z nich w okresie kryzysu sueskiego w 1956 roku, Arabowie gotowi są zastosować retorsje w postaci odcięcia dostaw ropy naftowej dla wrogich państw, znacjonalizować ich rafinerie i instalacje lub nawet przejąć szyby naftowe. Zagroził również zamknięciem dostępu do Kanału Sueskiego[54].

Egipt, tradycyjnie aspirujący do roli przywódcy świata arabskiego i mający wsparcie ze strony ZSRR, mógł sobie pozwolić na tego typu wypowiedzi. Państwa arabskie bezpośrednio sąsiadujące z Izraelem i zaangażowane w sposób rzeczywisty w kwestie palestyńskie nie mogły wygłaszać tak daleko idących gróźb. Rządzona przez króla

53 Dokumentacja prasowa, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1964, Rok XIII, Bliski Wschód, Arabska konferencja na szczycie, 29 stycznia 1964 r., s. 55–56.

54 Dokumentacja prasowa, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1964, Rok XIII, Bliski Wschód, ZRA. Wypowiedź Nasera na temat możliwości konfliktu z Izraelem, 18 lutego 1964 r., s. 123.

Husseina Jordania prowadziła bardzo skomplikowaną grę polityczną. Z jednej strony problem Palestyńczyków dotykał władze jordańskie w sposób rzeczywisty, z drugiej zaś Jordania była krajem prozachodnim. To z kolei powodowało konflikt z Egiptem. Król Hussein, obawiając się, że sprawa palestyńska może być wykorzystana przez Egipt jako element destabilizujący jego monarchię, był w bardzo trudnym położeniu. Niespełna cztery miesiące po konferencji kairskiej udał się więc z dziesięciodniową oficjalną wizytą do USA. Tam spotkał się z prezydentem Lyndonem B. Johnsonem oraz z sekretarzem obrony Robertem McNamarą. W czasie tych spotkań król oprócz problemów pomocy dla swojego kraju ze strony Stanów Zjednoczonych poruszał też kwestię stosunków pomiędzy państwami arabskimi a Izraelem. Wzywał Stany Zjednoczone do rewizji ich polityki bliskowschodniej, zapewniając, że umacnianie potęgi politycznej i militarnej Izraela nie leży w interesie Zachodu, gdyż powoduje to automatyczne odsuwanie się części państw arabskich od Zachodu. Wypowiedź ta była bardzo znamienna, gdyż podkreślała rozbicie polityczne Bliskiego Wschodu oraz dawała administracji amerykańskiej jednoznacznie do zrozumienia, iż Jordania, wsparta przez Stany Zjednoczone, może stanowić przeciwwagę dla proradzieckiego Egiptu. Argumentując swoje stanowisko, wskazywał, iż niespełna dwumilionowy Izrael jest w stanie stworzyć potencjał militarny odpowiadający połowie potęgi militarnej Republiki Federalnej Niemiec (RFN) liczącej wówczas blisko 50 mln mieszkańców oraz prowadzone przez Tel Awiw od lat pięćdziesiątych eksperymenty z bronią jądrową wytworzyły sytuację, w której Arabowie zmuszeni są prowadzić politykę, jakiej w innych warunkach nigdy by nie obrali. Król Hussein był absolutnie przekonany, iż te słowa dotrą także do władz izraelskich. Miały one być wyraźnym sygnałem dla władz w Tel Awiwie, iż Jordania nie przedkłada kwestii palestyńskiej nad możliwość choćby potajemnego porozumienia się z władzami izraelskimi. Oficjalnie podnoszona przez wszystkie kraje arabskie kwestia palestyńska dla władz w Ammanie nie była najważniejsza. Z punktu widzenia króla Husseina istotnym problemem było utrzymanie w regionie dotychczasowej roli Jordanii. Skoro retoryka propalestyńska miała być „dowodem" lojalności panarabskiej, należało również jej używać, nie zaniedbując równocześnie działań mających na celu pozyskanie wsparcia Zachodu. Wsparcia rzeczywistego, gdyż ze względu na agresywną politykę Egiptu i Syrii słowa i zapewnienia polityczne dla władz Jordanii nie mogły pozostać jedynie na papierze. Jordania, która wówczas przyjęła ogromną liczbę uchodźców palestyńskich, w kontekście obrad kairskich stanęła przed bardzo poważnym problemem.

Od 28 do 30 maja 1964 roku w Jerozolimie znajdującej się wówczas pod zwierzchnictwem Jordanii odbył się zjazd uchodźców palestyńskich. Miał on stanowić pierwszy krok na drodze do realizacji postanowień konferencji kairskiej. Zjazd ten, zwołany przez Ahmada al-Shukeiriego, odbywał się pod patronatem króla Jordanii Husseina, któremu przypadł w udziale zaszczyt wygłoszenia przemówienia inauguracyjnego. Trzystu pięćdziesięciu delegatów reprezentowało blisko półtoramilionową populację Palestyńczyków żyjących w Jordanii, Strefie Gazy i w innych krajach arabskich. Oczywiście nie obyło się bez problemów. Ahmad al-Shukeiri odpowiednio dobrał przedstawicieli, argumentując, iż przeprowadzenie wolnych wyborów delegatów nie było możli-

we ze względu na wielkie rozproszenie Arabów palestyńskich. Przeciwko tej metodzie wypowiedział się przywódca najstarszej organizacji palestyńskiej, tzw. Wysokiego Komitetu do spraw Palestyny, wielki mufti Haj Mohammed Effendi Amin el-Husseini, który zbojkotował zjazd w Jerozolimie, zaś w opublikowanym w Bejrucie oświadczeniu stwierdził, iż inicjatywa Ahmada al-Shukeiri ma na celu stworzenie „symulowanej osobowości". Warto uzmysłowić sobie rolę, jaką odgrywał Amin el-Husseini i jak wielki wpływ wywierał na wszystkie decyzje rządu palestyńskiego. Historyk Avi Szlaim w bardzo trafny sposób sformułował wczesny scenariusz działań Amina el-Husseiniego: „Decyzja o stworzeniu rządu całej Palestyny w Strefie Gazy i starania o utworzenie sił zbrojnych pozostających pod jego kontrolę były próbą członków Ligi Arabskiej zbycia z siebie bezpośredniej odpowiedzialności za rozpoczęcie wojny i wycofanie swoich wojsk z Palestyny pomimo sprzeciwów. Bez względu na długoterminową przyszłość arabskiego rządu w Palestynie jego bezpośrednim celem, zgodnie z zamysłem jego egipskich sponsorów, było stanowienie centralnego punktu sprzeciwu wobec Abdullaha i służyło jako instrument udaremniania ambicji federacji arabskich państw sprzymierzonych z Jordanią"[55]. Przeciwko al-Shukeiriemu opowiedział się również książę Fajsal z Arabii Saudyjskiej – używając, podobnie jak Amin el-Husseini, kwestii religijnej – oraz socjaliści z syryjskiej partii Baas. Oczywiście organizatorowi zjazdu pełnego poparcia udzielił prezydent Gamal Abdel Nasser oraz prezydent Iraku Abd as-Salam Arif. Uczestnicy zjazdu w Jerozolimie jednomyślnie powołali do życia Narodową Organizację Wyzwolenia Palestyny. 29 maja 1964 roku odbyło się zebranie Palestyńskiej Rady Narodowej, która w ramach wniosków podsumowujących 2 czerwca 1964 roku podjęła uchwałę nazwaną później tzw. Oświadczeniem Proklamacji Organizacji Wyzwolenia Palestyny. Uchwała ta podkreślała nie tylko bezwzględną chęć zniszczenia Izraela, ale także precyzowała warunki samookreślenia się Palestyńczyków oraz kładła nacisk na ich pełne prawo do powrotu na opuszczone ziemie. Nie wspominała nic o palestyńskiej państwowości; sam dokument – pomijając nienawistny w stosunku do Państwa Izrael ton – nie zawierał najmniejszej informacji co do kwestii zajęcia przez Jordanię Zachodniego Brzegu i opanowania przez Egipt Strefy Gazy, czyli ziem, na których Palestyńczycy stanowili niemal 100% ludności i które mogły być zaczątkiem państwa palestyńskiego. Zjazd zatwierdził szereg rezolucji politycznych – pierwsza z nich stwierdzała, iż problem palestyński może być rozwiązany jedynie na obszarze Palestyny i przy użyciu siły zbrojnej. W tym też celu uczestnicy zjazdu zwrócili się z apelem do wszystkich władców i szefów państw arabskich, aby wydali niezbędne polecenia zjednoczonemu dowództwu arabskiemu w celu natychmiastowego utworzenia obozów szkoleniowych. Po przeszkoleniu Palestyńczycy mieli sformować specjalne jednostki podporządkowane zjednoczonemu dowództwu, co miało umożliwić korzystanie z potencjału ludzkiego narodu palestyńskiego. W specjalnej rezolucji uczestnicy zjazdu uznali siebie za Tymczasowe Zgromadzenie Narodowe na okres dwóch lat – po wygaśnięciu mandatu w 1966 roku Zgromadzenie Narodowe NOWP miało zostać wyłonione na drodze wyborów. 20 maja w Damaszku kierownictwo partii Baas, potępiając dotychczasową politykę targów w kwestii Palestyny, wskazało na konieczność utworzenia suwerennej

55 A. Shlaim, *Israel and the Arab Coalition*, Cambridge 2001, s. 97.



Fot. 22. Mohammed Yasser Abdel Rahman Abdel Raouf Arafat al-Qudwa został „przywódcą Palestyńczyków" niejako z namaszczenia prezydenta Egiptu

Wspólnoty Palestyńskiej. Granice tego przyszłego suwerennego tworu państwowego w zamysłach Syryjczyków miały obejmować dawny obszar mandatu brytyjskiego. Ogłoszono także projekt konstytucji suwerennego Państwa Palestyńskiego[56].

W związku z podziałem – następnym spowodowanym przez kwestię palestyńską – 5–11 września obradowała w Aleksandrii kolejna konferencja szefów państw i rządów krajów Ligi Arabskiej. Obok kwestii Jemenu głównym tematem rozmów była sprawa palestyńska. Pozostający w konflikcie z partią Baas Nasser forsował opcję Ahmada al-Shukeiriego. To z kolei zaowocowało trudnościami w uzgodnieniu wspólnego stanowiska. W wyniku szeregu rozmów Nasserowi udało się przeforsować decyzję o uznaniu przez wszystkie państwa uczestniczące w konferencji Organizacji na rzecz Wyzwolenia Palestyny jako jedynego pełnoprawnego reprezentanta sprawy palestyńskiej. Jakkolwiek obrady konferencji były tajne, część informacji przedostała się różnymi kanałami do mediów. Zdaniem komentatorów z prasy zachodniej decyzja o uznaniu przez wszystkie trzynaście państw uczestniczących w konferencji Organizacji na rzecz Wyzwolenia Palestyny (której siedzibą miała być Jordania) jako reprezentanta narodu palestyńskiego stanowi ogromy sukces Ahmada al-Shukeiriego. Podkreślano przy tym, iż Jordania – gdzie przebywała większość uchodźców – sprzeciwiała się rozmieszczeniu palestyńskich jednostek wojskowych na swym terytorium. Celem Organizacji była

56 Dokumentacja prasowa, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1964, Rok XIII, Bliski Wschód, Zjazd Arabów z Palestyny, 10 czerwca 1964 r., s. 468.

walka zbrojna. Sprzeciw Jordanii w kwestii baz wojskowych de facto uniemożliwiał jej prowadzenie tego typu działalności[57]. Mimo tego z otrzymanego budżetu w wysokości 5 mln funtów egipskich przeszło 4 mln przeznaczono na pokrycie kosztów sformowania armii palestyńskiej. Miała ona liczyć około 30 tys. żołnierzy i być utworzona w połowie z Palestyńczyków mieszkających w Jordanii, w połowie zaś z mieszkańców pozostałych krajów arabskich. Kwestie militarne stanowiły jeden z fundamentalnych tematów rozmów w Aleksandrii. Pomijając kontrowersyjną kwestię standaryzacji uzbrojenia i sprzętu wojskowego wszystkich krajów arabskich, najbardziej drażliwą kwestią, zwłaszcza dla Syrii i Libanu, było ewentualne stacjonowanie na ich terytoriach oddziałów egipskich.

Jordania również podniosła tę kwestię i podkreśliła, iż zawsze zaopatrywała się w broń na Zachodzie i jeśli napotka w tym względzie jakiekolwiek przeszkody ze strony Egiptu, nie przyjmie warunków współpracy wojskowej. Król Hussein podkreślił, iż skoro Jordania finansuje armię palestyńską, to poniesienie kolejnych wydatków związanych ze zmianą uzbrojenia jego kraju przekracza możliwości finansowe królestwa. Była to zręczna zagrywka polityczna władz w Ammanie. Pełne sfinansowanie przezbrojenia armii jordańskiej przez Egipt, a de facto przez ZSRR, nie wchodziło w rachubę, o czym Hussein doskonale wiedział. Jednocześnie takie postawienie kwestii pozwalało na zachowanie pozorów w kontaktach międzynarodowych; nawet finansowanie potencjalnej armii palestyńskiej przez Jordanię mogło być przeciągane w czasie przy wykorzystaniu argumentów proceduralnych, finansowych czy jakichkolwiek innych[58].

W redakcji treści Oświadczenia Proklamacji Organizacji Wyzwolenia Palestyny widać było znaczne wpływy egipskie: OWP opowiedziała się w pełni za lansowaną przez Gamala Abdela Nassera ideą utworzenia jednego państwa arabskiego (oczywiście z przewodnią rolą Egiptu), czyli w zasadzie negowała swój fundamentalny program – utworzenie państwa palestyńskiego! 9 sierpnia 1964 roku odbyło się pierwsze zebranie Komitetu Wykonawczego OWP, na czele którego stanął jako przewodniczący Ahmad al-Shukeiri[59].

Wbrew obiegowym opiniom ruch palestyński w najmniejszym nawet stopniu nie stanowił monolitu. Do najważniejszych frakcji wewnątrz niego należały:

— Al-Fatah (arab. فتح ; akronim od nazwy arab. حركة التحرير الوطني الفلسطيني, dosłownie: „Ruch Wyzwolenia Narodowego Palestyny") – założony w roku 1958 lub 1959 w Kuwejcie przez Yassera Arafata. Celem naczelnym tej lewicowej grupy nacjonalistycznej było uzyskanie pełnej niepodległości Palestyny. W 1964 roku rozpoczęła ona akcje bojowe wymierzone przeciwko Izraelowi. Większe znaczenie uzyskała w latach sześćdziesiątych, w rezultacie uzyskując w 1969 roku pełną kontrolę nad OWP. W jej skład wchodziły mniejsze frakcje oraz komórki, z których działalność zbrojną prowadziły:

57 A. Abu Odeh, *Jordanians, Palestinians, and the Hashemite Kingdom in the Middle East Peace Process*, Washington 1999, s.170–173; Y. Sayigh, *Armed Struggle and the Search for State: The Palestinian National Movement 1949–1993*, Oxford 1997, s. 174–84.

58 Dokumentacja prasowa, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1964, Rok XIII, Bliski Wschód, II arabska konferencja na szczycie, 19–20 września 1964 r., s. 789–790.

59 J. Wallach, *Arafat w oczach przyjaciół i wrogów*, Warszawa 1991, s. 42–46.

— Al-Asifah (arab.العاصفة) – powstałe w 1965 roku główne zbrojne skrzydło al-Fatah dowodzone wspólnie przez Yassera Arafata i Khalila Ibrahima al-Wazira (Abu Jihad),

— Force 17 – grupa zbrojna działająca w charakterze zbrojnego komando, powstała w 1970 roku z inicjatywy Ali Hassan Salameha (Abu Hassan).

— Ludowy Front Wyzwolenia Palestyny (LFWP, arab.الجبهة الشعبية لتحرير فلسطين) – założona w 1967 roku, najbardziej radykalna palestyńska organizacja polityczno-militarna. Miała charakter świecki, łączyła ideologię marksistowsko-leninowską z arabskim nacjonalizmem, na arenie międzynarodowej wykazywała najściślejsze związki z Syrią.

— Demokratyczny Front Wyzwolenia Palestyny (DFWP, arab.الديموقراطية لتحرير فلسطين الجبهة) – oddzielił się od LFWP w roku 1969. Ugrupowanie głosiło zdecydowane poglądy marksistowsko-leninowskie. Najwięcej działań DFWP podejmował w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Front ten w pewnym okresie był niechętny OWP i wspierał zdecydowanie przeciwników Yassera Arafata. Organizację tę wspierały Libia i Syria.

— Palestyńska Partia Ludowa (PPL, arab. حزب الشعب الفلسطيني) – od samego początku swej, co warte podkreślenia, niewojskowej działalności utrzymywała dobre stosunki z OWP. Założona relatywnie późno, bo w 1982 roku, jako Komunistyczna Partia Palestyny. Po upadku ZSRR partia zrezygnowała z leninizmu, zachowując przy tym przywiązanie do tradycyjnego marksizmu.

— Front Wyzwolenia Palestyny (FWP, arab. جبهة التحرير الفلسطينية) – jedna z lewicowych organizacji, która wyłoniła się z LFWP. Powstała w 1977 roku w wyniku rozpadu LFWP. FWP w latach 1983–1984 uległ podziałowi na cztery frakcje (z których każda głosiła, że jest jedynym pełnoprawnym Frontem Wyzwolenia Palestyny). W roku 1989 dwie z frakcji zjednoczyły się, a po rozpoczęciu procesu pokojowego włączyły do struktur OWP, zachowując jednak odrębność jako Front Wyzwolenia Palestyny, który zaprzestał ataków terrorystycznych na Izrael. FWP działał na terytorium Libanu przy wsparciu ze strony Iraku.

— Arabski Front Wyzwolenia (AFW, arab.جبهة التحرير العربية) – powstał w 1969 roku jako jedna z frakcji OWP utrzymująca bliskie kontakty z iracką partią Baas i głosząca ideologię panarabską.

— As-Sa'ika (arab.الصاعقة) – jedna z frakcji OWP założona w 1966 roku jako odłam syryjskiej partii Baas, która usiłowała stworzyć alternatywę dla al-Fatah. Swą działalność zbrojną rozpoczęła w 1968 roku. Szczególnie aktywnie uczestniczyła w działaniach na terytorium Libanu, walcząc początkowo przeciwko siłom chrześcijańskim, a później także przeciw innym frakcjom palestyńskim.

— Front Palestyńskiej Walki Ludowej (FPWL, arab.جبهة النضال الشعبي الفلسطيني) – ugrupowanie powstało w 1967 roku na Zachodnim Brzegu z inicjatywy Bahjata Abu Gharbiyaha, byłego członka syryjskiej partii Baas oraz grupy wywodzącej się z LFWP. Kierownictwo partii początkowo blisko współpracowało z al-Fatah, ale w 1974 roku stanęło w opozycji do Yassera Arafata. Przebywało w Egipcie, Libii, Syrii i Libanie.

— Palestyński Front Arabski (PFA, arab.الجبهة العربية الفلسطينية) – ugrupowanie

nacjonalistyczne powstałe w 1968 roku z inicjatywy irackiej partii Baas jako jej skrzydło w ramach ruchu fedainów. PFA miał stanowić przeciwwagę dla prosyryjskiej grupy as-Sa'ika.

— Ludowy Front Wyzwolenia Palestyny – Dowództwo Generalne (LFWP-DG, arab. الجبهة الشعبية لتحرير فلسطين – القيادة العامة) – kolejny odłam LFWP. Rozłam, w wyniku którego powstała ta organizacja, miał miejsce w roku 1967, kiedy doszło do konfliktu między Ahmedem Jibrilem a szefem LFWP George'em Habashem. LWFP-KG był zdecydowanie prosyryjski i potępiał wszelkie układy z Izraelem. Swoją działalność prowadził na terytorium Libanu[60].

Początkowo, w czasie studiów na kairskim uniwersytecie, Yasser Arafat starał się nawet zrozumieć judaizm; wiele o nim czytał i dyskutował z żydowskimi syjonistami. Z czasem jednak jego poglądy ewoluowały w kierunku nacjonalizmu palestyńskiego. Jeszcze na studiach związał się z Bractwem Muzułmańskim, a w latach 1952–1956 stał na czele Federacji Studentów Palestyńskich. W 1952 roku odbył intensywny kurs szkolenia wojskowego. W 1956 roku jako oficer egipski uczestniczył w walkach w strefie Kanału Sueskiego. W tym samym roku ukończył też studia i wyjechał do Kuwejtu, gdzie pracował jako przedsiębiorca budowlany. Tam prawdopodobnie w 1958 roku powołał do życia zbrojną organizację al-Fatah. Po powrocie z Kuwejtu osiadł w Gazie, gdzie wraz z grupą arabskich współtowarzyszy z czasów wojen arabsko-izraelskich (1948 i 1956) na bazie doświadczeń kuwejckich założył tajną organizację polityczno-militarną pod tą samą nazwą (al-Fatah). Jej celem było prowadzenie walki zbrojnej z Państwem Izrael aż do utworzenia niepodległego państwa palestyńskiego. W 1963 roku palestyńscy aktywiści przekształcili strukturę organizacyjną al-Fatah na typ organizacji zbrojnej, przystosowując ją do realizacji różnorodnych zadań terrorystycznych. Wojna ludowa stała się wcieleniem różnych aspektów i działań palestyńskich[61]. Bez względu na to, czy te aspekty i działania miały charakter polityczny, społeczny, gospodarczy, militarny czy kulturalny, były w znacznej mierze tożsame dla wszystkich ugrupowań. Wojna stała się niejako panaceum na wszelkie bolączki Palestyńczyków, którzy byli zgodni co do dwóch kwestii: żadne z palestyńskich ugrupowań nie zgadzało się z postanowieniem ONZ o podziale dawnego Mandatu Palestyny, żadne z nich nie chciało też, aby na arenie międzynarodowej funkcjonował taki podmiot jak Państwo Izrael. Co może zakrawać na paradoks, Palestyńczycy w walce z Izraelem postanowili oprzeć się na doświadczeniach izraelskich – zwoływana co dwa lata od 1964 roku Palestyńska Rada Narodowa, pełniąca de facto funkcję palestyńskiego parlamentu na uchodźstwie, przypominała organizowane przez syjonistów przed powstaniem Państwa Izrael przedstawicielstwa narodu, jakimi były kolejne Kongresy Syjonistyczne. Z kolei celem sformowanej w 1964 roku tzw. Armii Wyzwolenia Palestyny miała być walka zbrojna w obronie ludności oraz o wyzwolenie terytorium Palestyny. Natomiast zadaniem utworzonego w 1964 roku Palestyńskiego Funduszu Narodowego było zbieranie zarówno od Palestyńczyków z Diaspory i terenów okupowanych przez Izra-

60 A.D. Pina, *Palestinian Fractions, Congressional Research Service*, The Library of Congress, Report for Congress, Order Code RS21235 Updated June 8, 2005, *passim*.

61 B. Rubin, J. Colp Rubin, *Yasser Arafat: A Political Biography*, Oxford 2003, s. 28.

el (obciążanych 3–6-procentowym „podatkiem wolnościowym"), jak i od sponsorów z państw arabskich środków finansowych na działalność polityczną prowadzącą do budowy własnego państwa w Palestynie. Największą, najliczniejszą i najzamożniejszą palestyńską organizacją był wówczas al-Fatah, który stopniowo zdobywał decydujące wpływy[62]. Bazy al-Fatah znajdowały się w większości obozów palestyńskich uchodźców rozrzuconych w Syrii, Jordanii oraz Libanie.

Jordania – mimo swej zachowawczej polityki – była bodajże najbardziej wspierającym Palestyńczyków krajem regionu. W czasie wojny 1948 roku oddziały wojskowe Transjordanii podporządkowane królowi Abdullahowi I bin al-Husseinowi opanowały terytorium Zachodniego Brzegu oraz wschodnią Jerozolimę, zaś od stycznia 1949 roku Transjordania przejęła de facto pełną kontrolę administracyjną nad tym terytoriami. Podjęcie tych kroków było pokłosiem postanowień kongresu przedstawicieli ludności palestyńskiej zwołanego w Jerychu w grudniu poprzedniego roku – wezwali oni wówczas do zjednoczenia Palestyny z Transjordanią[63]. W związku z zaistniałą skomplikowaną sytuacją zarówno międzynarodową, jak i wewnętrzną król Abdullah I ogłosił nowe wybory do parlamentu, w którym swoich reprezentantów mieli mieć także Palestyńczycy. Król konsekwentnie realizował swe plany dotyczące legitymizacji zaistniałej sytuacji. W czasie pierwszej sesji nowego parlamentu, 26 kwietnia 1950 roku, połączone izby przez aklamację przyjęły uchwałę o zjednoczeniu Transjordanii i Zachodniego Brzegu zmieniającą nazwę państwa na Haszymidzkie Królestwo Jordanii[64]. W wyniku aneksji Zachodniego Brzegu oraz napływu od 350 tys. do 500 tys. uchodźców palestyńskich sytuacja społeczna, demograficzna oraz gospodarcza i polityczna Jordanii uległy niespodziewanej i jednocześnie diametralnej metamorfozie. Król Abdullah I, mając pełną świadomość kardynalnej rangi problemu, powołał specjalną agencję rządową odpowiedzialną za prowadzenie wszelkich działań i obsługę pomocy dla uchodźców i mieszkańców terenów zajętych – Ministerstwo Uchodźców. W 1950 roku, po przyjęciu decyzji o zjednoczeniu, została ona zastąpiona przez Ministerstwo Budowy i Przywrócenia (ang. Ministry of Construction and Restoration). Poszerzeniu uległ także zakres jej prerogatyw. W gestii Ministerstwa znalazła się m.in. organizacja miejsc przebywania uchodźców (początkowo osiedli namiotowych, później również baraków i wreszcie domów). Prace te były prowadzone w porozumieniu z United Nations Relief and Works Agency for Palestine Refugees in the Near East (UNRWA; Agenda Narodów Zjednoczo-

62 W lutym 1968 roku al-Fatah zawarł porozumienie z OWP i wszedł w jej skład jako zbrojne ramię organizacji. Al-Fatah był największą organizacją w OWP, dlatego miał dominującą pozycję. Najwyższym organem OWP była Palestyńska Rada Narodowa, która zatwierdziła w 1968 roku Palestyńską Kartę Narodową (dokument programowy ruchu) i statut OWP. Rada Narodowa wybierała Komitet Wykonawczy (czternastu–osiemnastu członków) kierujący piętnastoma departamentami oraz Centralną Radę (około dziewięćdziesięciu pięciu osób, w tym członkowie Komitetu Wykonawczego) reprezentującą Palestyńską Radę Narodową między sesjami. OWP powołała Armię Wyzwolenia Palestyny (15 tys. żołnierzy pod dowództwem Yassera Arafata) i Palestyński Fundusz Narodowy dla finansowania działalności (wpływy z opodatkowania w wysokości 3–6% rocznego dochodu każdego pracującego Palestyńczyka oraz z pomocy finansowej krajów arabskich), ponadto Palestyński Czerwony Krzyż, Ośrodek Planowania, SAMED (Palestyńskie Towarzystwo Pracy) i WAFA (Palestyńska Agencja Wiadomości). Jako jedni z pierwszych wyszli z hasłem podjęcia przez bojowników palestyńskich bezpośredniej walki zbrojnej z Izraelczykami.

63 J. Nevo, *King Abdallah and Palestine: A Territorial Ambition*, New York 1996, s. 108–121.

64 Department of Palestinian Affairs [DPA] 2008, Al Abed 2004a.

nych dla Pomocy Uchodźcom Palestyńskim na Bliskim Wschodzie), a w ich wyniku kolejno powstały obozy dla uchodźców: Zarqa (1949), Irbid (1951), Al-Hussein (1952), Amman New Camp (1955) oraz Madaba (1956). Jordania stała się też jedynym krajem, który na masową skalę przyznał uchodźcom palestyńskim obywatelstwo. Najpierw na mocy Prawa nr 56 z 20 grudnia 1949 roku określone zostały prawa i obowiązki obywatelskie wszystkich Jordańczyków, w tym uchodźców palestyńskich. Następnie prawo o obywatelstwie jordańskim z 1954 roku uczyniło wszystkich Palestyńczyków zamieszkujących obszar królestwa obywatelami jordańskimi. „Pierwotna liczba mieszkańców Transjordanii była szacowana na 400 000 obywateli. Od chwili utworzenia Jordanii liczba ta została powiększona o 400 000 mieszkańców Zachodniego Brzegu, 100 000 uciekinierów z Izraela mogących o siebie zadbać i 472 000 Palestyńczyków całkowicie pozbawionych środków do życia, klasyfikowanych jako uchodźcy, polegających tylko i wyłącznie na międzynarodowej pomocy. Suma 1 372 000 była więcej niż potrojeniem pierwotnej liczby ludności”[65]. Zmiany ilościowe w społeczeństwie jordańskim szły w parze ze zmianami jakościowymi. W porównaniu ze w znacznej mierze konserwatywnym społeczeństwem transjordańskich koczowników przybyła ludność palestyńska była na ogół lepiej wykształcona, bardziej zurbanizowana i zdecydowanie aktywniejsza politycznie. Stąd też w obliczu zwiększenia się elektoratu ze 100 tys. osób w 1948 roku do 304 tys. w 1950 roku oraz formowania się pierwszej politycznej opozycji wobec swojej władzy król Abdullah I postanowił zyskać możliwie największą przychylność ze strony społeczności palestyńskiej. Już w 1949 roku został wydany dekret królewski, który uznawał wszystkich Palestyńczyków zamieszkujących tak Wschodni, jak i Zachodni Brzeg Jordanu za obywateli Jordanii w pełni równych we wszystkich prawach i obowiązkach dotychczasowym mieszkańcom Transjordanii. Podobny zapis znalazł się w uchwalonym w 1954 roku prawie o obywatelstwie jordańskim, zgodnie z którym osobą narodowości jordańskiej była m.in. „każda osoba posiadająca przed 15 maja 1948 roku narodowość palestyńską, z wyłączeniem Żydów, która zamieszkiwała na terytorium Królestwa Jordanii między 20 grudnia 1949 a 16 lutego 1954 roku”[66]. Elity palestyńskie były też sukcesywnie włączane w skład kolejnych rządów Jordanii, co miało służyć ich asymilacji. Mimo znacznego forowania przebywającej w Jordanii ludności palestyńskiej ona sama traktowała ten kraj – podobnie jak to miało miejsce w Libanie – jako tymczasowy punkt zaczepienia w oczekiwaniu na zmianę sytuacji i powstanie niepodległego państwa palestyńskiego. Korzystając ze znacznej swobody i wsparcia ze strony władzy, Palestyńczycy zamierzali walczyć o swoje, nawet kosztem gospodarza. Świadom wagi problemu król Abdullah I prowadził z przedstawicielami Państwa Izrael tajne rozmowy, w których uczestniczył m.in. Moshe Dayan, na temat ewentualnych warunków zawarcia pokoju[67]. Przyjazność wobec Palestyńczyków kosztowała króla życie – 20 czerwca 1951 roku udający się wraz z wnukiem Husseinem do Jerozolimy na piątkowe modły Abdullach I został zamordowany przez palestyńskiego zamachowca inspirowanego przez Wielkiego Muftiego Haj Mohamme-

65 G. Lenczowski, *The Middle East in World Affairs*, Ithaca–London 1980, s. 477.

66 http://www.mefacts.com/cache/pdf/refugees-arab/11002.pdf.

67 A. Shlaim, *Lion of Jordan: The Life of King Hussein in War and Peace*, Allen Lane 2007, s. 46.

da Effendi Amin el-Husseina, 21-letniego Mustafę Ashu. Młody książę przeżył. Władzę w państwie objął syn Abdullaha I Talal, który jednak po trzynastu miesiącach został zastąpiony przez swego syna Husseina. Niespełna 16-letni książę zasiadł na tronie 2 maja 1953 roku. Zyskując koronę, odziedziczył także i problem z Palestyńczykami.

Organizacja na rzecz Wyzwolenia Palestyny (właściwie Organizacja Wyzwolenia Palestyny, OWP) od początku swego funkcjonowania gwarantowała władzom krajów, w których gościła, m.in. Jordanii, że nie będzie ingerować w ich sprawy wewnętrzne i co najważniejsze – w żaden sposób nie będzie wpływać na ich politykę zagraniczną. Król Hussein był wielokrotnie zapewniany, że sprawy jego kraju pozostaną w jego rękach, ale można sobie spróbować wyobrazić, jak obecność takiej liczby Palestyńczyków i *de facto* obcych sił zbrojnych w jego kraju mogła go niepokoić. Niewiele mógł jednak na to poradzić. Jordania jako jedyny kraj w regionie gwarantowała Palestyńczykom naprawdę pełnię praw obywatelskich, było to także idealne miejsce dla ich działalności politycznej i doskonała baza wypadowa do przeprowadzania ataków na Izrael – pomimo działań politycznych ze strony młodego króla, który świadom konieczności pokojowego współżycia z Izraelem, podjął serię jawnych i tajnych rozmów z przedstawicielami rządu w Tel Awiwie[68]. Przez dwie dekady zdecydowana większość uchodźców przybyłych do Jordanii akceptowała fakt obowiązku zachowania względnej lojalności wobec monarchii haszymidzkiej, a wynikało to przede wszystkim z przekonania, iż życie pod panowaniem jordańskim było „mniejszym złem" w zestawieniu z okupacją izraelską. Jednak ta filozofia nie przyświecała wszystkim Palestyńczykom – część z nich nie zamierzała zaprzestać walki, nawet przy pełnej świadomości, iż działania te mogą się okazać katastrofalne dla gospodarza, wobec którego strona izraelska konsekwentnie stosowała praktykę akcji odwetowych.

Pod koniec 1964 roku grupy zbrojne wywodzące się z al-Fatah rozpoczęły atakowanie terytorium Izraela z terenu Syrii. W grudniu 1964 roku miała miejsce pierwsza operacja bojowa – wysadzono izraelską stację pomp. Atak zakończył się niepowodzeniem, ale cała sprawa odbiła się szerokim echem w środkach masowego przekazu. Palestyńska aktywność nie ograniczała się jednak wyłącznie do atakowania celów na terenach izraelskich, al-Fatah zaczął prowadzić także działania mające na celu ingerencję w wewnętrzne sprawy sąsiedniej Syrii. Z tego też powodu w 1966 roku syryjskie siły bezpieczeństwa aresztowały Yassira Arafata ukrywającego się pod pseudonimem Abu Ammar. Po zwolnieniu z aresztu Arafat udał się do Kuwejtu. Za swą działalność zmuszony został do opuszczenia tego kraju i przeniósł się do Algierii, gdzie uzyskał wszechstronną pomoc ze strony miejscowych władz. Nadal aktywnie działał w al-Fatah i zdołał zorganizować pierwszą poważniejszą akcję partyzantów OWP na terenie Izraela.

Niektóre państwa arabskie w reakcji na rozwój wydarzeń udzieliły al-Fatah poparcia, inne milczały, obawiając się odwetu ze strony Izraela. Wraz ze wzrostem liczby żołnierzy OWP stacjonujących również w libańskich miasteczkach i wioskach rósł pozom zastraszenie ludności cywilnej. Rząd libański wielokrotnie próbował ograniczyć działania OWP, co skutkowało jedynie kolejnymi starciami z armią libańską. Syryjskie

68 *Ibidem*, s. 194–203.

służby wywiadowcze również zaczęły wysyłać do Libanu członków własnych organizacji terrorystycznej i tak rząd libański został zmuszony do ustąpienia i ograniczenia działań przeciwko Palestyńczykom. W przypadku palestyńskiej obecności w Jordanii i Libanie działalność grup bojowych w rzeczywistości wiązała się z mniejszym lub większym przyzwoleniem rządów na prowadzenie ze strony fedainów aktywności zbrojnej wobec Izraela. Początkowo wzmogło to niechęć do Żydów i poparcie dla Palestyńczyków, zwłaszcza w szeregach jordańskiej armii, dzięki czemu zwolennikom Arafata udało się utworzyć sieć kontaktów i zwerbować do swych szeregów pewną liczbę średnich i wyższych oficerów jordańskich oraz zyskać wsparcie stacjonujących w Jordanii oddziałów irackich. Strona izraelska – potajemnie kontaktująca się z królem, dla którego suma zysków i strat w związku z obecnością Palestyńczyków w jego kraju nie była już korzystna – konsekwentnie realizowała powziętą strategię ataków odwetowych. Armia jordańska zmuszona została do obrony nie tyle Palestyńczyków (mimo że byli oni obywatelami jordańskimi), ile własnego kraju. W październiku i listopadzie 1966 roku al-Fatah nasilił ataki prowadzone z terytorium Jordanii. 27 października 1966 roku Palestyńczycy podłożyli ładunek wybuchowy na torach kolejowych w pobliżu Jerozolimy[69]. W wyniku eksplozji została ranna jedna osoba. Do poważnego incydentu z udziałem sił zbrojnych obu krajów doszło 13 listopada 1966 roku w wiosce Samu na kontrolowanym przez Jordanię Zachodnim Brzegu. Był on odpowiedzią na wydarzenia dnia poprzedniego, kiedy to izraelski patrol graniczny wjechał na minę lądową podłożoną przez terrorystów palestyńskich działających z terytorium Jordanii. W wybuchu zginęło trzech żołnierzy, a sześciu zostało rannych[70].

Państwo Izrael podjęło największą od momentu zakończenia kryzysu 1956 roku operację militarną, mimo iż trwały rozmowy z Ammanem, a strona jordańska od 1965 roku usiłowała w jakimś stopniu zminimalizować działalność palestyńskich grup bojowych[71]. W piątek 12 grudnia 1966 roku król Hussein za pośrednictwem amerykańskiej ambasady w Ammanie przesłał list z kondolencjami kierowanymi na ręce premiera Leviego Eshkola. Z Ammanu list został wysłany pocztą dyplomatyczną do przedstawicielstwa w Tel Awiwie, tam z kolei ambasador amerykański, sądząc, iż sprawa nie wymaga pośpiechu, zostawił go na biurku. Wczesnym rankiem 13 grudnia król otrzymał od rezydenta wywiadu poufną i całkowicie nieoczekiwaną informację, że Izrael zamierza podjąć akcję zbrojną wymierzoną w Jordanię. Tego samego dnia izraelskie Ministerstwo Obrony zmobilizowało ponad 3 tys. żołnierzy i wysłało w kierunku granicy jordańskiej około sześciuset z nich wraz z sześćdziesięcioma transporterami typu Half-Truck i jedenastoma czołgami. Celem operacji miało być zniszczenie należących do Palestyńczyków domów w wioskach rozlokowanych na południe od Hebronu. W przekonaniu Izraelczyków tego typu działanie miało spowodować zaprzestanie przez ludność miejscową wspierania bojowników z al-Fatah. Miał to być również czytelny sygnał dla Syrii i poniekąd także dla Jordanii informujący o możliwościach

69 28 października 1966, ידיעות אחרונות

70 13 listopada 1966, ידיעות אחרונות

71 M. Shemesh, *Arab Politics, Palestinian Nationalism and the Six Day War*, Sussex Academic Press 2008, s. 110–114.



Fot. 23. Izraelscy spadochroniarze w transporterze opancerzonym typu M3 podczas działań na terytorium Jordanii

militarnych Państwa Izrael bez angażowania się w bezpośrednie działania wojenne. Chciano też wymóc na królu bardziej zdecydowaną postawę wobec akcji palestyńskich[72]. Operacji nadano określenie kodowe „Shredder". Wczesnym rankiem, o godzinie 6.15, dwie grupy bojowe przekroczyły granice i weszły na kontrolowany przez Jordanię Zachodni Brzeg. Pierwszą miejscowością na trasie przemarszu wojsk była leżąca na południowy wschód od Hebronu wioska Rujm al-Madfa, gdzie izraelscy żołnierze wysadzili w powietrze posterunek policji. Od tego miejsca siły liczące osiem czołgów, czterystu sześćdziesięciu spadochroniarzy i saperów na pięćdziesięciu transporterach typu Half-Truck ruszyły w kierunku Samu, mijając po drodze wioski Khirbet el-Markas i Khirbet Jimba. Gdy dotarły do Samu, mieszkańcy miasteczka zostali spędzeni na rynek, a saperzy z 35. Brygady Spadochronowej rozpoczęli wysadzanie kolejnych budynków. Zniszczono dwadzieścia osiem domów, a także szpital, szkołę, warsztaty oraz meczet[73]. O całym wydarzeniu została powiadomiona ONZ, a równocześnie siły jordańskie rozpoczęły działania zbrojne. 48. Batalion Piechoty dowodzony przez mjr. Asada Ghanma napotkał siły izraelskie na północny zachód od Samu; dwie kompanie piechoty na-

72 B.M. Rubin, *Revolution Until Victory? The Politics and History of the PLO*, Harvard University Press 1994, s. 11.

73 ONZ odnotowała to w swym raporcie. UN Security Council – Thirteen hundred and Twentieth Meeting. 16 November 1966. Document reference S/PV.1320.

leżące do Brygady Piechoty „Hitten" odnotowały spotkanie z izraelskimi oddziałami na północnym wschodzie miasteczka. Dowodzący oddziałami płk Bahjat al-Muhaisen był przekonany, że celem Izraelczyków jest miasteczko Yattah, i tam skierował swoich żołnierzy. Droga do Yattah wiodła przez Samu, a Jordańczycy natknęli się tam na izraelskich spadochroniarzy. W wyniku krótkiej potyczki piętnaście z dwudziestu samochodów jordańskich stanęło w płomieniach, a jadący nimi żołnierze wycofali się, po czym z pomocą artylerii podjęli kontratak. W powietrzu także doszło do walki ośmiu jordańskich maszyn typu Hawker Hunter z czterema izraelskimi samolotami typu Mirage III, w wyniku której jeden z jordańskich pilotów zginął, zaś maszyna izraelska została rozbita, a jej pilot odniósł obrażenia. Bitwa kosztowała życie szesnastu Jordańczyków, pięćdziesięciu czterech odniosło rany, w tym płk Bahjat al-Muhaisen; po stronie izraelskiej zginął tylko jeden żołnierz – dowodzący spadochroniarzami płk Yoav Shaham, dziesięciu innych odniosło drobne rany. Zginęło także trzech cywilów[74]. Operacja przyniosła fatalne w dalszej perspektywie skutki – król zderzył się z falą krytyki tak ze strony Jordańczyków i Palestyńczyków, jak i pozostałych krajów arabskich. Przez Amman i większe ośrodki na Zachodnim Brzegu przeszła fala demonstracji i zamieszek, w czasie których policja użyła broni, a cztery osoby poniosły śmierć. Egipt i Syria oskarżyły króla o współpracę z CIA, a OWP zażądała od niego dymisji rządu i wszczęła rozruchy w Nablusie, Hebronie i Jerozolimie. Sprawa trafiła na forum Rady Bezpieczeństwa ONZ, która głosami USA, ZSRR, Wielkiej Brytanii i Francji potępiła incydent. Na fali krytyki i pod wpływem egipskiej i syryjskiej presji król musiał podjąć zdecydowane kroki. Pół roku później – pomimo wcześniejszych szans na nawiązanie współpracy z Izraelem – Jordania stanęła do wojny.

W czerwcu 1967 roku z inicjatywy prezydenta Gamala Abdela Nassera połączone siły Egiptu, Syrii i Jordanii zamierzały ponownie zaatakować Izrael. Wojna czerwcowa (zwana inaczej wojną sześciodniową) rozpoczęła się 5 czerwca od wyprzedzającego uderzenia izraelskich sił powietrznych na bazy lotnicze w Egipcie, Syrii i Jordanii. W ciągu trzech dni oddziały izraelskie zajęły Jerozolimę, Zachodni Brzeg, Wzgórza Golan, Strefę Gazy i niemal cały półwysep Synaj. Oznaczało to druzgocącą porażkę sił arabskich tak w aspekcie militarnym, jak i moralnym. Państwa arabskie nie były w stanie przeciwstawić się lepiej wyposażonej i wyszkolonej armii izraelskiej. W konsekwencji 8 czerwca Egipt oraz Jordania ustaliły warunki zawieszenia broni z Izraelem, a dwa dni później do grona pobitych dołączyła Syria[75]. Mimo iż prowodyrem ataku na Izrael był Egipt, to ze wszystkich krajów arabskich uczestniczących w tym konflikcie największe straty poniosła Jordania zmuszona niejako wydarzeniami z grudnia 1966 roku do udziału w wojnie. W jej efekcie Zachodni Brzeg znalazł się pod okupacją Izraela, co było równoznaczne nie tylko z utratą terytorium, ale i znacznym spustoszeniem w jordańskiej gospodarce. Konsekwencją tego było zmniejszenie o 40% PKB, spadek o 50% produkcji przemysłowej, utrata 25% ziem uprawnych oraz 90% dochodów z turystyki. W wyniku wojny do Jordanii napłynęło także około 300 tys. kolejnych uchodźców palestyńskich, głównie z obszaru Zachodniego Brzegu i Strefy Gazy, zaś

74 J. Bowen, *Six Days: How the 1967 War Shaped the Middle East*, London 2003, s. 23–30.

75 S. Mutawi, *Jordan in the 1967 War*, Cambridge 1987, *passim*.

trudne warunki bytowe wzmagały tylko determinację do walki i zemsty[76]. W wyniku zbiegu tych czynników kraj ulegał dalszej destabilizacji, a sytuacja społeczno-polityczna w Jordanii stała się nad wyraz trudna. Wielu z nowo przybyłych Palestyńczyków około 93 tys. osób było powtórnymi uchodźcami, którzy uprzednio (w 1948 roku) uciekli z terenów zajętych przez Izrael i zamieszkali w obozach położonych w dolinie Jordanu. Podobnie jak się to działo wcześniej, również i w tym wypadku przy wsparciu UNRWA zakładano dla nich nowe obozy zlokalizowane przede wszystkim w sąsiedztwie Ammanu: Souf, Hassan (1967), Baqa'a, Hitteen (Marka), Azmi al-Mufti (Husn), Talbiyah, Jerash, (1968) oraz Sukneh (1969).

Prawo gościnności – jeden z nakazów Koranu – było respektowane w zasadzie tylko przez jedną stronę: przez Jordańczyków. Ich kraj, przyjmujący rzesze uchodźców i od lat zamieszkały w większości już przez Palestyńczyków, stał się miejscem rekrutacji i szkolenia członków ciągle tworzących się bojówek i bazą wypadową do ich ataków na Izrael. Porażka wojsk arabskich w walce z Izraelem wpłynęła na ugruntowanie przekonania Arafata, iż tylko walka partyzancka może przynieść zwycięstwo. A przekonanie to miało solidne podstawy, gdyż od ponad dziesięciu lat to właśnie nieregularne działania prowadzone przez fedainów dawały najlepsze efekty w stosunku do poniesionych nakładów. Dla strony izraelskiej działania typu commando prowadzone przez fedainów były bardzo trudne do opanowania.

Fedaini, określani konsekwentnie w terminologii izraelskiej jako „terrorystyczny gang Nasera"[77], stanowili bardzo poważne zagrożenie[78]. Nad ich wyposażeniem i przeszkoleniem opiekę sprawowało dowództwo egipskiego wywiadu wojskowego, zaś strefa działania nie ograniczała się jedynie do terenów przygranicznych. Ich celem było nie tylko atakowanie Izraelczyków, ale i akcje o charakterze dywersyjnym wymierzone w infrastrukturę: studnie, instalacje wodne i energetyczne oraz linie przesyłowe. Były to cele cywilne – bojownicy unikali celów wojskowych. Drugim obszarem ich działania było zbieranie informacji wywiadowczych. Bazy fedainów koncentrowały się głównie w Strefie Gazy znajdującej się wówczas pod zwierzchnictwem egipskim. Z czasem ośrodki takie pojawiły się także w Libanie i Jordanii, a sami bojownicy nadal pozostawali pod dowództwem egipskim, dzięki czemu mogli docierać praktycznie do każdej części Izraela. Rekrutowali się oni głównie z arabskiej ludności Strefy Gazy,

76 Na Bliskim Wschodzie nadal osią napędzającą ruchy społeczne, zwłaszcza w państwach o niejednorodnej strukturze etnicznej, są przynależności plemienne i etniczne, często nadrzędne w odczuciu jednostek wobec obywatelstwa. Różnice językowe, etniczne, religijne mogą w tym kraju nakładać się na i jednocześnie utrwalać stratyfikację społeczną pogłębianą procesami ekonomicznymi i cywilizacyjnymi. Mimo wspomnianych czynników ryzyka Liban ma najniższy w regionie odsetek ludności żyjący poniżej granicy ubóstwa, nieprzekraczający 30%; oczywiście w porównaniu z sytuacją w Europie wartość wskaźników jest zatrważająca, jednak gdy porównamy to z sytuacją np. w Egipcie, gdzie wskaźnik przekracza 40%, i w Jemenie – 60%, to zyskamy właściwą perspektywę.

77 *Nasser's Terror Gangs, The Story of The Fedayun*, Jerusalem 1956.

78 Pod koniec 1950 roku Liga Państw Arabskich powołała do życia i rozpoczęła udzielanie wsparcie oddziałom fedainów (od słowa arab. fidā'ī, powstało fidā'īyun, „ktoś, kto jest gotowy poświęcić swoje życie"), którzy zaczęli z egipskiej Strefy Gazy przenikać na terytorium Państwa Izrael i atakować żydowskie osady. O randze problemu może świadczyć fakt, iż w latach 1949–1956 w atakach fedainów zginęło czterystu Izraelczyków, a ponad dziewięciuset zostało rannych. Rząd Izraela nazwał te ataki „największym zagrożeniem terrorystycznym dla Izraela do 1967 roku". http://www.mfa.gov.il/mfa/foreignpolicy/terrorism/palestinian/pages/which%20came%20first-%20terrorism%20or%20occupation%20-%20major.aspx.



Fot. 24. Król Jordanii Hussein z oficerami sztabu

a co niezwykle symptomatyczne – w minimalnym stopniu byli pochodzenia stricte palestyńskiego. Strona egipska stosowała w ich rekrutacji następującą metodę: ze względu na panujące w Strefie Gazy ubóstwo wszelkie źródła dodatkowego dochodu były bardzo pożądane. Egipcjanie w zamian za wstępowanie do szeregów bojowników proponowali środki finansowe – bądź jako zatrudnienie, bądź w formie wynagrodzenia za każdą misję. Ideowy aspekt walki o wolność palestyńską w tym świetle schodził niejako na plan dalszy. Zeznanie jednego z pojmanych przez Izraelczyków fedainów, Abdullaha Hassan Abu Sardaniego, złożone przed Sądem Wojskowym w Jaffie w kwietniu 1956 roku dostarcza interesujących danych na temat metod werbunku i działania bojowników: „Słyszałem, że fedaini otrzymują wynagrodzenie w wysokości 9 funtów egipskich za misję. Więc zdecydowałem się zaciągnąć w biurze mjr. Hafiza. Po 15-dniowym treningu w Strefie Gazy zostałem wysłany do obozu w Egipcie w pobliżu piramid. Tam egipscy oficerowie uczyli nas, jak używać brytyjskiej broni – karabinów maszynowych BREN i browning, broni automatycznej Karl Gustaw i granatów ręcznych. Po treningu powróciłem do bazy w Strefie Gazy. Major Hafiz wysłał dwie nasze grupy do Izraela, jedna grupa otrzymała instrukcję dotarcia do Jaffy, druga składająca się z dziesięciu mężczyzn miała zaatakować rejon Wadi Rubin, Yavne, Kubeiba, Gedera, Rishon LeZion. Na granicy mjr Hafiz uścisnął każdemu dłoń i powiedział:

«Powodzenie, znacie swoje zadanie, ostrzelać pojazdy i zabić każdego w zasięgu wzroku». Odpowiedzieliśmy: «Tak jest! Za to jesteśmy wynagradzani!». Każdy z nas miał po czterysta pocisków i granaty ręczne. Zostaliśmy podwiezieni do granicy dżipami i pieszo przeszliśmy granicę w okolicach ogrodów Beit Hanoun"[79].

Zwalczanie bojowników było niezwykle trudne, gdyż znakomicie wtapiali się w tłum, przenikali w głąb kraju i wracali z ogromną ilością danych wywiadowczych. Liczba rajdów przyprawiać mogła o zawrót głowy – średnio dwa dziennie. Ich dynamika była różna, jednak kolejne lata nie należały do spokojnych. W roku 1965 nastąpił gwałtowny wzrost liczby incydentów granicznych z udziałem fedainów. Aby temu przeciwdziałać, dowództwo Izraelskich Sił Obrony podjęło decyzję o przeformowaniu istniejącej od 1956 roku i powołanej do życia przez gen. Yitzhaka Rabina specjalnej jednostki dywersyjno-rozpoznawczej „Yehidat Egoz"[80]. Nowy oddział liczył około dwudziestu żołnierzy oraz trzech beduinów pełniących funkcję tropicieli. Z czasem oddział został rozbudowany do wielkości batalionu[81]. Przeprowadzał on około trzystu operacji rocznie i był wykorzystywany (od 1967 roku) do przeprowadzania zadań specjalnych na terytorium Syrii, Libanu i Jordanii[82].

Po kilku miesiącach względnego spokoju, na przełomie kwietnia i maja 1966 roku, na granicy Izraela z Jordanią, Syrią i Libanem doszło do serii nowych incydentów zbrojnych, z których najpoważniejszym była izraelska operacja odwetowa przeprowadzona na terytorium jordańskim. Akcja militarna poparta była zabiegami dyplomatycznymi – obie strony zwróciły się do Rady Bezpieczeństwa ONZ, jednak bez konieczności jej zwoływania w trybie natychmiastowym. Ówczesne media już 20 kwietnia donosiły o trwających wymianach ognia, przy czym należy podkreślić, iż obie strony zarzucały sobie wzajemnie sprowokowanie użycia broni[83]. W nocy z 29 na 30 kwietnia oddziały izraelskie zaatakowały wieś leżącą na wschód od rzeki Jordan w okolicach Betsan, gdzie w trakcie działań bojowych wysadzono w powietrze cztery domy po uprzednim wypędzeniu ich mieszkańców. Podobną akcję przeprowadzono we wsi położonej na południe od góry Hebron, burząc dziesięć domów. Szczegółowy przebieg działań nie jest znany, jednak obie strony w ogłoszonych przez rzeczników sił zbrojnych komunikatach przyznały się do nieznacznych strat, przy czym według strony jordańskiej oddziały Izraelskich Sił Obrony miały ponieść poważniejsze straty zarówno w ludziach, jak i w sprzęcie. W swym wystąpieniu Szef Sztabu Izraelskich Sił Obrony gen. Yitzhak Rabin, wyjaśniając przyczyny podjęcia przez stronę izraelską operacji na terytorium jordańskim, podkreślił, iż w ostatnich tygodniach marca i na początku kwietnia terroryści palestyńscy wszczęli działania zbrojne z Syrii oraz dokonali z terytorium Jordanii szeregu ataków, którym władze tego kraju nie potrafiły zapobiec. W szczegółowych wykazach podano, iż Palestyńczycy podłożyli miny na często uczęszczanej drodze w okolicy twierdzy Massada w pobliżu Morza Martwego. W dalszej części komunikatu

79 *Nasser's Terror Gangs*…, s. 2.

80 http://www.ynet.co.il/articles/0,7340,L-3279298,00.html.

81 Prywatne archiwum Jacka Goldina.

82 S.M. Katz, *Israeli Elite Units Since 1948*, Botley 1988, s. 46.

83 21 kwietnia 1966, ידיעות אחרונות

gen. Rabin podkreślił, iż rząd izraelski jako w pełni odpowiedzialny za bezpieczeństwo swych obywateli i przebywających na terytorium Państwa Izrael turystów nie zawaha się przed podejmowaniem dalszych akcji odwetowych wobec sąsiednich państw, które udzielają terrorystom schronienia i pomocy. Delegat Jordanii w ONZ w dokumencie skierowanym do Rady Bezpieczeństwa określił izraelską operację jako niczym niesprowokowaną napaść ze strony Izraela i oświadczył, że rząd Jordanii zażąda w razie potrzeby zwołania Rady Bezpieczeństwa w celu położenia kresu tego rodzaju aktom przemocy[84]. Złudny spokój w tym rejonie trwał kilka dni. Już 10 maja 1966 roku odnotowano kolejny przypadek wymiany ognia w rejonie góry Hebron – użyto wówczas broni automatycznej i moździerzy. Tym razem protest do Rady Bezpieczeństwa ONZ został złożony przez stronę izraelską, która podała, iż była to agresja ze strony bojowników działających z terytorium jordańskiego[85].

Wystąpienie strony jordańskiej do Rady Bezpieczeństwa ONZ w sprawie operacji izraelskiej nie było jedynie zagrywką propagandową. Argumenty strony izraelskiej były traktowane przez władze jordańskie bardzo poważnie. W połowie kwietnia 1966 roku policja i służby bezpieczeństwa podjęły szeroko zakrojoną akcję aresztowań działaczy i członków nielegalnych organizacji palestyńskich. Komentująca wydarzenia w Jordanii prasa libańska informowała, iż represje objęły komunistów, członków partii Baas oraz ugrupowań pronasserowskich. Należy pamiętać o tym, że władze działały w sposób w pełni legalny, gdyż od roku 1957 na mocy decyzji króla wszelkie partie polityczne zostały rozwiązane. Aresztowania dotyczyły również Palestyńczyków, wśród których działalność polityczna była dość popularna; powodem wielu aresztowań było także – być może rzekome – wykrycie tajnych składów broni. Znaczną część aresztowanych po kilku tygodniach zwolniono, jednak konflikt na linii król Hussein–OWP zarysowywał się coraz mocniej.

Mimo iż rząd jordański szedł na znaczne ustępstwa, wyrażając m.in. zgodę na otwarcie w Jerozolimie i Nablusie biur OWP oraz przyznając ich członkom szereg uprawnień, strona palestyńska eskalowała żądania. Aresztowania, które miały miejsce w kwietniu, a zwłaszcza w maju 1966 roku, były jednoznaczną odpowiedzią na roszczenia palestyńskie podnoszone podczas kongresu OWP, który odbył się w Gazie. Przywódcy OWP nie byli w stanie wypracować konsensusu i doszło do wyraźnego rozłamu pomiędzy zwolennikami ofensywnej linii OWP a konserwatywną grupą projordańską. Kongres w Gazie podjął szereg uchwał, które przyczyniły się do wrogiej reakcji rządu jordańskiego. OWP domagała się – m.in. od rządu jordańskiego – oficjalnego międzynarodowego uznania Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, Chińskiej Republiki Ludowej i Niemieckiej Republiki Demokratycznej, a ponadto udzielenia wsparcia militarnego Narodowemu Frontowi Wyzwolenia Wietnamu Południowego. W odpowiedzi na te absurdalne z punktu widzenia prozachodniej – bądź co bądź – Jordanii postulaty król Hussein w swym orędziu oświadczył, iż nie widzi możliwości jakiejkolwiek współpracy z kierownictwem OWP opanowanym całkowicie przez elementy wywro-

84 Dokumentacja prasowa, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1966, Rok XV, Izrael, Nowe incydenty zbrojne na pograniczu z krajami arabskimi, 14–15 maja 1966, s. 373.

85 *Ibidem*.

towe. Podkreślił również, iż nie wyrazi nigdy zgody na utworzenie na terytorium jego kraju armii palestyńskiej – zwłaszcza takiej, która dowodzona byłaby z zewnątrz, i że Jordania posiada własną armię, która we właściwym czasie może przystąpić do walki o wyzwolenie Palestyny. Kwestie podniesione w królewskim orędziu stały się następnie przedmiotem dyskusji na kairskim spotkaniu przedstawicieli państw arabskich, podczas którego Ahmad al-Shukeiri oskarżył króla Husseina o niedochowanie wierności interesom palestyńskim i arabskich. Personalny atak na króla spowodował jego gwałtowną reakcję i 18 lipca 1966 roku wszelkie stosunki pomiędzy rządem jordańskim a kierownictwem OWP zostały oficjalnie zerwane. Podjęta w tej sprawie uchwała parlamentu w Ammanie głosiła, iż wobec uzurpowania sobie przez OWP uprawnień godzących w suwerenność Jordanii rząd tego kraju zażąda ścisłego zdefiniowania prerogatyw Komitetu Wykonawczego OWP na najbliższej konferencji szefów państw arabskich. Jednocześnie parlament, potwierdzając jedność terytorium jordańskiego i suwerenne prawo Jordanii do obszarów po obu brzegach rzeki Jordan, uznał za zdradę stanu wszelkie próby wprowadzania rozróżnień pomiędzy zachodnią częścią „palestyńską" i wschodnią „jordańską"[86]. Jordania – na miarę ówczesnych możliwości – starała się zachować swą pozycję, zarówno wewnętrzną, jak i zewnętrzną. W kontekście obecności Palestyńczyków na terytorium jordańskim oraz ich ciągłych operacji wymierzonych w Izrael sytuacja, w jakiej znajdował się król Hussein, była niezwykle trudna.

W ciągu następnych lat na granicy izraelsko-jordańskiej doszło do 5840 incydentów zbrojnych (średnio pięciu dziennie!), w większości ostrzału artyleryjskiego i moździerzowego Izraela prowadzonego głównie z terytorium Jordanii[87]. Arafat planował zorganizowanie na terytoriach okupowanych rewolucji (plan nigdy nie doczekał się realizacji). Skuszeni tym Jordańczycy, odczuwający dodatkowo po 1967 roku odium klęski z Izraelem, patrzyli z dużą dozą przychylności na rajdy fedainów wymierzone w znienawidzonego sąsiada[88]. Niemniej niemożność rządu jordańskiego w zakresie trwałego rozwiązania problemu uchodźców palestyńskich oraz kontynuacja okupacji Zachodniego Brzegu przez Izrael przyczyniły się wśród ludności palestyńskiej do wzrostu nastrojów antyrządowych i antyizraelskich. Co należy podkreślić, OWP celowo dążyła do takiego stanu rzeczy, głosząc hasła demokratycznego państwa świeckiego i żądając uznania praw narodowych Palestyńczyków, nawet kosztem racji stanu Jordanii. Sytuacja władz jordańskich stawała się z wolna nieco groteskowa: nie dość, że z czasem Jordańczycy stali się mniejszością we własnym kraju, to na dodatek „goście" zaczęli traktować kraj gospodarzy jak potencjalnie własny. Bojownicy palestyńscy chodzili po ulicach, ostentacyjnie demonstrując broń, nie respektowali miejscowego prawa, wyzywająco eksponowali niechęć do króla oraz dopuszczali się aktów pospolitego bandytyzmu, np. wymuszając opłaty od kierowców i pasażerów przejeżdżających przez „ich" terytorium. Od listopada 1968 roku dochodziło do poważnych starć między fedainami a armią jordańską.

86 Dokumentacja prasowa, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1966, Rok XV, Jordania, Konflikt pomiędzy Jordanią a kierownictwem Organizacji Wyzwolenia Palestyny, 10 sierpnia 1966, s. 617.

87 M. Dayan, *Story of My Lif*e, London 1976, s. 336.

88 T. Walker, A. Gowers, *Arafat*, s. 64.

W procesie destabilizacji sytuacji wewnętrznej w Jordanii Yassir Arafat odegrał bez wątpienia kluczową rolę. Zbrojne ataki przeciw Izraelowi wzmagały sympatie władz i ludności miejscowej, a co najważniejsze – i palestyńskich uchodźców. Jednocześnie jednak Palestyńczycy w Jordanii stali się przysłowiowym „państwem w państwie". Ich działania przyczyniły się do rozwoju nacjonalizmu traktowanego przez inne państwa arabskie jako wygodny instrument pozwalający budować własne wpływy i pozycję w regionie, łącznie z podsycaniem ruchów terrorystycznych.

Zbrojne ramię OWP w postaci Armii Wyzwolenia Palestyny stanowiły oddziały zgrupowane w trzy brygady: „Ayn Jalut", która została sformowana i stacjonowała w Egipcie; „Qasisiyyah", która została utworzona w Iraku i od 1967 roku bazowała na terytorium Jordanii, oraz „Hattin", która została zorganizowana w Syrii i tam miała obszar swej działalności. Należy zdać sobie sprawę z tego, iż nie były to nieskoordynowane twory o charakterze paramilitarnych milicji, ale liczące blisko 12 tys. ochotników, pod względem wojskowym w pełni wyszkolone oddziały, które dysponowały trzydziestoma czterema czołgami, pojazdami opancerzonymi i ciężką bronią maszynową. Kiedy jednak w 1967 roku arabskie reżimy skompromitowały się po druzgoczącej klęsce w wojnie z Izraelem, w wyniku której całe terytorium dawnego mandatu palestyńskiego znalazło się pod kontrolą tego państwa, Palestyńczycy – będący w dużej mierze przyczyną lub pretekstem tych konfliktów – zostali pozostawieni własnemu losowi. Powodem tego było w przede wszystkim osłabienie wpływów Egiptu na Organizację Wyzwolenia Palestyny. 24 grudnia 1967 roku nowym przewodniczącym OWP został Yahya Hammuda. W 1968 roku Armia Wyzwolenia Palestyny powołała w Strefie Gazy specjalną jednostkę operacyjną, która rozpoczęła działania przeciwko Izraelowi. Były one jednak – mimo całej spektakularnej otoczki propagandowej – jedynie środkiem, a nie celem samym w sobie. Palestyńczycy domagali się powstania ich własnego państwa (Palestyny) obejmującego całość dawnego zamieszkiwanego przez nich terytorium. Kwestia ta, mimo iż potencjalna siedziba narodowa Palestyńczyków w żaden sposób nie była na rękę sąsiadom, gdyż powstałaby na częściach ich terytoriów, stała się wygodnym uzasadnieniem dla polityki państw arabskich. Rozpoczęły one subtelną grę: z jednej strony chciały pognębić Izrael, widząc w Palestyńczykach dogodne w tym celu narzędzie, z drugiej zaś pod szyldem łączności pan-arabskiej rozpoczęły rozgrywanie własnych interesów. W tej całej skomplikowanej rozgrywce był jeszcze jeden czynnik. Światowa opinia publiczna, a zwłaszcza politycy, zaczęli dostrzegać pewne zależności: w USA tłem dla wyborów prezydenckich 1968 roku była wojna wietnamska oraz radziecka interwencja w Czechosłowacji dla stłumienia Praskiej Wiosny; trwający od dłuższego czasu na Bliskim Wschodzie konflikt zaczęto postrzegać w coraz większej mierze przez pryzmat zimnej wojny. Paradoksalnie – ale korzystnie dla izraelskich elit politycznych i wojskowych – Izrael zaczęto uważać za niezrównanego sojusznika przeciwko Związkowi Radzieckiemu i jego poplecznikom takim jak OWP.

W tej grze prym jednak wiodły proradzieckie Egipt i Syria. Dla władz w Damaszku osłabienie czy nawet załamanie się struktur państwa libańskiego było ze wszech miar korzystne – wszak Liban był postrzegany jako część „Wielkiej Syrii", a niepokoje wewnątrz niego mogły być wykorzystane jako pretekst do wkroczenia wojsk syryjskich.

Palestyńczycy jako czynnik destabilizujący byli zatem jak najbardziej pożądani w rozumieniu rządu syryjskiego. Liban pod naciskiem Syrii i prezydenta Egiptu Gamala Abdela Nassera 3 listopada 1969 roku zawarł tzw. Porozumienie Kairskie. Był to układ podpisany przez dowódcę libańskich sił zbrojnych Emila Bustaniego i reprezentującego delegację OWP Yassera Arafata[89]. W ramach tego porozumienia ustalono granice swobody działań palestyńskich w południowym Libanie, a społeczność palestyńska przebywająca w obozach dla uchodźców została praktycznie wyłączona spod jurysdykcji państwa libańskiego, zaś zarząd nad obozami został przekazany instytucjom i siłom palestyńskim[90]. Ponadto uznano prawo bojowników palestyńskich (fedainów) do prowadzenia wszelkiej aktywności zbrojnej na terytorium Libanu. Pełnej treści dokumentu nigdy nie ujawniono, a częściowe jego brzmienie zostało podane do wiadomości publicznej za pośrednictwem libańskiego dziennika „An-Nahar" dopiero 20 kwietnia 1970 roku[91]. Po kilku jednak tygodniach OWP, która zyskując status bezkarnej, została postawiona ponad prawem, zaczęła wywierać niekorzystny wpływ na stosunki wewnątrz Libanu. Było to jawnym złamaniem postanowień umowy i doprowadziło do starć z armią libańską. Wspierająca OWP Syria zamknęła swoją granicę i rozpoczęła działania mające na celu przerzucenie do Libanu jak największej ilości broni oraz terrorystów, Irak natomiast nałożył sankcje gospodarcze na Liban. Władze libańskie zostały postawione pod ścianą, jednak rzeczywista sytuacja była daleko bardziej skomplikowana. Wyrażając sceptycyzm co do szczerości poparcia dla sprawy palestyńskiej deklarowanej przez przywódców świata arabskiego – w tym najbardziej wówczas aktywnego w tym względzie prezydenta Gamala Abdela Nassera – Yasser Arafat i Khalil Ibrahim al-Wazir (Abu Jihad) nie godzili się na jakiekolwiek formy uzależnienia palestyńskiego ruchu niepodległościowego od sąsiednich państw arabskich. Organizacja Wyzwolenia Palestyny z jednej strony urosła w siłę, mając potężnych protektorów, z drugiej zaś stała się ich narzędziem w walce z Izraelem, gdyż zarówno Damaszek, jak i Kair dbały przede wszystkim o własne interes polityczne i militarne. Ten splot interesów miał i pewien pozytywny wydźwięk: ludność palestyńska w oczach świata zyskała reprezentantów[92].

Fedaini w rzeczywistości stali ponad prawem, walcząc z siłami porządkowymi, całkowicie ignorując jordańskie przepisy oraz wzywając do obalenia monarchii haszymidzkiej, której zawdzięczali swe obecne „miejsce pod słońcem". Pod koniec lat sześćdziesiątych XX wieku między palestyńskimi grupami ruchu oporu a rządem jordańskim dochodziło do ostrych spięć spowodowanych m.in. faktem, że Izraelczycy w ramach działań odwetowych bombardowali cele na terytorium Jordanii[93]. Odwetu domagała się izraelska opinia publiczna – podobnie zresztą jak i dowództwo Izraelskich Sił Obrony uważające palestyński terroryzm za broń Jordanii wymierzoną nie tylko w Państwo Izrael, ale także i w samych Żydów. Niekorzystny dla Jordanii splot

89 H. Cobban, *The Palestinian Liberation Organisation: People, Power and Politics*, Cambridge 1984, s. 47.

90 *Ibidem*, s. 48.

91 *Ibidem*, s. 47.

92 E. Sahlieh, *The OWP*…, s. 4 i n.

93 B. Wróblewski, *Jordania*, Warszawa 2011, s. 161.

okoliczności zaistniały po wojnie 1967 roku spowodował, że stała się miejscem, z którego fedaini mogli swobodnie operować. Król znalazł się w sytuacji bez wyjścia. Sąsiednia Syria dążąca do osłabienia pozycji władcy zachęcała fedainów do dalszych ataków na Izrael, ale tylko z terytorium Jordanii. Izraelczycy zaś nie dbali o zakulisowe rozgrywki na linii Amman–Damaszek. Odpowiedzialnością obarczany był kraj, z którego terytorium prowadzono ataki, i przeciwko niemu kierowane były operacje odwetowe. Przesłanki do takiego postrzegania sytuacji były uzasadnione, gdyż rozpoczęła się seria zamachów: 21 lutego 1968 roku w wyniku akcji palestyńskich terrorystów został uszkodzony rurociąg w pobliżu moszawu Neot Hakikar na południe od Morza Martwego. Trzy dni później Palestyńczycy ostrzelali ogniem moździerzowym żydowskie osiedle położone blisko Massady. Obyło się bez poważniejszych strat, nikt też nie został ranny ani zabity[94]. Krew jednak polała się 18 marca 1968 roku, kiedy to bojownicy należący do al-Fatah zdetonowali minę i około 15 km na północ od Ejlatu ostrzelali izraelski autobus przewożący uczniów z Tel Awiwu. Atak spowodował śmierć jadącego z dziećmi lekarza oraz jednego z uczniów, a dwadzieścioro dziewięcioro dzieci zostało poważnie rannych[95]. Jordania miała zapłacić wysoką cenę za udzielenie Palestyńczykom schronienia i tolerowanie aktów terroru wymierzonego w sąsiada.

Atak z 18 marca stał się przyczyną akcji odwetowej strony izraelskiej, która nastąpiła rankiem 21 marca. Operacji nadano kryptonimy: „Inferno"[96] oraz „Asuta"[97]. Izrael zdecydował się zaatakować tereny na południe od Morza Martwego wraz z najważniejszą wówczas bazą fedainów w Jordanii – Karameh. Oddziały fedainów i przywództwo OWP przeniosło się tam po wydarzeniach w Nablusie i Ramallah. Karameh stało się pierwszą bazą wojskową OWP w kraju arabskim. W założeniach szybka akcja odwetowa przerodziła się w regularna bitwę[98]. Być może z powodu nadmiernej pewności siebie, a może po prostu złego planowania (lub obu tych czynników) oddziały izraelskie ugrzęzły w rozmokłych po wiosennych deszczach płytkich wadi wokół Karameh. Palestyńczycy byli w znacznej mierze przygotowani na atak, ba, nawet się go spodziewali, gdyż na dwie godziny przed atakiem lotnictwo izraelskie dokonało zrzutu ulotek nawołujących ludność cywilną do opuszczenia Karameh[99]. Niemal wszyscy zamieszkali na terenie Karameh cywile zostali ewakuowani. Na ich miejscu pojawili się bojownicy, rozlokowano też wiele stanowisk broni maszynowej i punktów dowodzenia. Strona izraelska, zdając sobie sprawę z możliwość bojowych przeciwnika, wyasygnowała znaczne środki: do przeprowadzenia akcji przewidziano pododdziały wchodzące w skład Dowództwa Centralnego kierowanego przez gen. Uziego Narkissa.

W operacji wzięły udział: Tovia Force dowodzone przez płk. Rafaela „Rafula" Eitana – w sile batalionu oraz Uzi Force, również w sile w sile batalionu. Obie te grupy bojowe wydzielone zostały z 80. Brygady. Z 7. Brygady Pancernej wydzielono kompa-

94 25 lutego 1968, ידיעות אחרונות

95 J. Becker, *The PLO, The Rise and Fall of the Palestine Liberation Organization*, London 1984, s. 62.

96 hebr. מבצע תופת

97 hebr. מבצע אסותא

98 http://www.news1.co.il/Archive/003-D-28622-00.html?tag=10-27-34.

99 J. Becker, *The PLO*…, s. 62.

nie: Rotem, Plada, Shimshi i pluton Eitan. Elitarna Brygada Spadochronowa wystawiła: 890. Batalion dowodzony przez ppłk. Dana Shomrona, 50. Batalion dowodzony przez ppłk. Tubi Shapira, 202. Batalion (w niepełnym składzie) dowodzony przez ppłk. Zvi Bara oraz Spadochronowy Oddział Rozpoznawczy dowodzony przez kpt. Matana Vilnai[100]. Oddziały naziemne miały wsparcie ze strony wydzielonych pododdziałów należących do Korpusu Artylerii i Korpusu Saperów Bojowych. Łącznie w operacji wzięło udział około 1,5 tys. żołnierzy. Siły powietrzne wystawiły samoloty i załogi należące do: 101., 116., 105., 110., 113., 117., 119., 124. i 114. Dywizjonu. Atak rozpoczął się o godzinie 5.30 rano; siły izraelskie przedarły się przez trzy mosty na rzece Jordan, a saperzy postawili jeszcze jeden most pontonowy od strony północnej[101]. Awangarda sił izraelskich przekroczyła most Husseina i przeszła przez osadę Shunat Nimreen. O 6.30 z pokładów śmigłowców na północ od Karameh wysiedli spadochroniarze. W tym samym czasie samolot należący do 116. Dywizjonu zrzucił na obóz ulotki. Poranek był mglisty, a gdy widoczność zaczęła się poprawiać, Izraelczyków powitała salwa ognia artyleryjskiego. Zbliżające się od południa oddziały izraelskie stanęły przed jednostkami jordańskimi – głównie z Pierwszej Dywizji Piechoty, 60. Brygady Zmechanizowanej i Gwardii Królewskiej[102] – wspartymi przez artylerię i siły przeciwpancerne oraz około trzystu bojowników palestyńskich[103]. Izraelskie wsparcie lotnicze dokonało wyrwy w jordańskiej linii obrony, jednak obrońcy odparli kilka ataków izraelskich. Starcia z oddziałami jordańskimi były poważne – zwłaszcza w okolicach kluczowych mostów i na kierunkach Shuna i Musri. Uczestniczący w operacji Muki Betser wspomniał: „Raptem po kilkunastu krokach biegu w pełnym ekwipunku przez wadi na wschód od Karameh wpadliśmy na wroga. Nie wiem, kto był bardziej zdziwiony”[104]. Wszechobecne błoto praktycznie unieruchomiło Izraelczyków i wkrótce Palestyńczycy zaczęli ich ostrzeliwać pociskami przeciwpancernymi i rakietowymi. Spadochroniarze osiągnęli pozycje w pobliżu Karameh dopiero około godziny 7.00 i część oddziałów skierowała się na północ przeciw głównym punktom oporu Al-Fatah. „Pokonanie 8 kilometrów zabrało nam niemal pięć godzin zamiast planowanej godziny” – wspominał Betser, który potem został poważnie ranny – kula trafiła go w twarz: „Poczułem eksplozję w głowie [...] Siła uderzenia poderwała mnie w górę, z ust wyleciały mi zęby. Instynktownie złapałem się za gardło, ale z upływem krwi opuszczały mnie siły”[105]. Po ciężkich walkach obóz został w większości zniszczony przez spadochroniarzy[106], a znaczna część obrońców, w tym Yasser Arafat i Salah Mesbah Khalaf znany bardziej

100 http://www.paratroops.org.il/siteArticle.asp?aid=56&cid=64

101 K.M. Pollack, *Arabs at War: Military Effectiveness, 1948–1991*, University of Nebrasca Press 2001, s. 332–333.

102 S.A. El-Edroos, *The Hashemite Arab Army 1908–1979*, Amman 1980, s. 439.

103 Liczba Palestyńczyków nie jest do końca pewna – zazwyczaj przyjmuje się liczbę około trzystu; sam Arafat podawał liczbę 297. A. Hart, *Arafat: Terrorist or Peacemaker?*, London 1984, s. 260. Strona jordańska uznała, iż było ich trzystu. S.A. El-Edroos, *The Hashemite Arab Army*…, s. 439.

104 P. Tyler, *Twierdza Izrael. Zakulisowa historia elit wojskowych, które uparcie bronią się przed pokojem*, Poznań 2014, s. 222.

105 *Ibidem*.

106 E. Cohen, *Israel's Best Defence: The First Full Story of the Israeli Air Force*, London 1994, s. 261–262.



Fot. 25. Król Jordanii w otoczeniu oficerów swego sztabu podczas wizytacji pola niedawnych walk pod Karameh

pod pseudonimem Abu Ijad, uciekła[107]. W ciągu godziny Izraelczycy zdobyli obóz, jednak w wyniku starć z oddziałami OWP i regularnymi siłami jordańskimi ponieśli znaczne straty. Szczególnie ciężkie walki toczyły się w okolicy mostu Husseina oraz niedaleko Shuna, gdzie Jordańczycy użyli w walkach czołgów. Przez ponad dwie godziny trwały walki z udziałem sił zmechanizowanych i lotnictwa na drodze Musri–Karameh oraz na drodze Salt i na wschód od mostu Abdullaha. Izraelczycy w tym czasie prowadzili zmasowany ostrzał i naloty na obóz – w ich wyniku całkowicie zniszczono 175 domów. Po jednym dniu walk straty izraelskie były dość pokaźne. Zginęło dwudziestu ośmiu żołnierzy, sześćdziesięciu dziewięciu kolejnych zostało rannych – w tym Muki Betser. Poza tym zniszczono cztery izraelskie czołgi, trzy half-tracki, dwa samochody pancerne i dwa samoloty[108]. Około godziny 11.00 rozpoczęto ewakuację oddziałów izraelskich zakończoną o 20.40. Pomimo poniesionych strat podstawowy cel Izraelczyków został osiągnięty – baza została zniszczona[109].

107 N.C. Livingstone, D. Halevy, I*nside the PLO, Covert Units, Secret Funds and the War Against Israel and the United States*, London 1991, s. 80.

108 B. Morris, *Righteous Victims: A History of the Zionist-Arab Conflict, 1881–2001*, New York 2001, s. 369.

109 J. Becker, *The PLO*…, s. 63.



Fot. 26. Pomnik ku czci poległych w czasie walk o Karameh żołnierzy armii jordańskiej

W tym samym czasie w ramach operacji „Asuta" prowadzono działania przeciw mniejszym oddziałom należącym do OWP w rejonie Morza Martwego, w pobliżu Safi. W ich wyniku śmierć poniosło około dwudziestu żołnierzy i policjantów jordańskich oraz dwudziestu bojowników OWP, pojmano także dwudziestu siedmiu jeńców. Siły izraelskie obeszły się w tej operacji bez strat. Udało się im zdobyć główną bazę fedainów na terytorium Jordanii. Co więcej, straty po stronie palestyńskiej były znacznie poważniejsze[110]. OWP straciła około dwustu ludzi, wielu innych zostało pojmanych i wywiezionych do Izraela na przesłuchania. Ponadto zginęło około osiemdziesięciu czterech żołnierzy jordańskich, dwustu pięćdziesięciu zostało rannych, a czterech dostało się do niewoli. Straty w sprzęcie także były znaczne – trzydzieści czołgów i wozów pancernych oraz prawdopodobnie jeden samolot[111]. Jordańczycy bronili nie tyle fedainów, co chronili granice własnego kraju. Mimo znacznych strat Palestyńczycy jednak triumfowali, gdyż w oczach milionów Arabów palestyńscy bojownicy zdołali do-

110 Istnieją pewne rozbieżności co liczby strat poniesionych przez stronę palestyńską. Szacuje się, iż było to około dwustu zabitych i około stu pięćdziesięciu pojmanych. Por. Ch. Herzog, Sh. Gazit, *The Arab-Israeli Wars*…, s. 205. Inni autorzy, np. Benny Moriris, podają, iż w wyniku operacji śmierć poniosło 156 Palestyńczyków, a 141 dostało się do niewoli. Por. B. Morris, *Righteous Victims*…, s. 369.

111 Z. Maoz, *Defending the Holy Land: A Critical Analysis of Israel's Security and Foreign Policy*, University of Michigan Press 2006, s. 244–246.

konać tego, co nie udało się armiom państw arabskich w 1967 roku. Ponieśli ogromne szkody, ale byli z siebie niezwykle dumni – stawili wszak opór swojemu największemu wrogowi[112]. Fakt znaczniejszego udziału w walkach armii jordańskiej przeszedł w zasadzie niezauważony[113].

Udało się stworzyć mit założycielski – stworzyć, nie wykorzystać – a właśnie tego Arafat potrzebował[114]. Istnieje szereg przesłanek jasno potwierdzających, że Palestyńczycy doskonale wiedzieli o zbliżającym się ataku izraelskim. Abu Ijad stwierdził, iż trzystu bojowników palestyńskich stawiło czoło 15 tys. (sic!) żołnierzy izraelskich i zmusiło ich do odstąpienia[115]. Opisywał heroiczne czyny bojowników, takie jak samobójcza śmierć młodego Palestyńczyka, który z materiałami wybuchowymi rzucił się pod izraelski czołg, niszcząc go (strona izraelska nie potwierdziła zniszczenia swojego pojazdu bojowego w ten sposób[116]). Zgodnie z danymi podawanymi przez fedainów strona izraelska poniosła znaczne straty – ponad pięciuset zabitych, co absolutnie nie było prawdą, ale dawało świetny wizerunek propagandowy. Do stworzenia właśnie takiego obrazu wielkiego zwycięstwa przyczynili się także sami Jordańczycy. Według ich danych w walkach śmierć lub ciężkie rany odniosło dwustu Izraelczyków i tylko dwudziestu Jordańczyków[117]. Stronie arabskiej, pognębionej w wojnie 1967 roku, takie obrazy sukcesu nieustępliwych i gotowych na śmierć bojowników palestyńskich były bardzo potrzebne. Na ulicach większości miast pojawiły się demonstracje poparcia dla sprawy palestyńskiej, a pogrzeby „męczenników" zmieniły się w wielkie procesje.

„Zwycięstwo" to dla al-Fatah miało kolosalne znaczenie propagandowe, gdyż na fali tego sukcesu w jego szeregi napłynęło wielu kolejnych ochotników. Pojawiła się jeszcze jedna konsekwencja przegranej militarnie, lecz wygranej propagandowo bitwy o Karameh: przywódcy organizacji zaczęli odgrywać coraz większą rolę na bliskowschodniej scenie politycznej[118]. Poświęcenie życia bojowników oraz świadome wykorzystanie sytuacji, w której wciągnięto w konflikt armię jordańską, okazały się sukcesem, gdyż Arafat trafił wtedy na okładkę tygodnika „The Time" i zwrócił uwagę świata na Palestyńczyków. Arafat jako rzecznik al-Fatah począł stosować strategię łączenia działań propagandowych i dyplomatycznych z walką zbrojną przeciw Izraelowi. Druga strona jednak podeszła do problemu bardziej metodycznie mimo tragicznego wypadku, który miał miejsce w kraju w tym samym czasie. Izraelczycy byli przekonani o swych możliwościach bojowych i uznali, iż będzie to kolejny „bezproblemowy" rajd odwetowy, dlatego minister obrony gen. Moshe Dayan nie śledził przebiegu operacji. Po kilku godzinach spędzonych w sztabie w Tel Awiwie udał się na stanowisko archeologiczne na południe od Azur, by oddać się swej pasji, jaką były badania archeologiczne. W czasie samotnej eksploracji ciasnego wykopu osunęła się ziemia. Reszta ekipy

112 *Political and Armed Struggl*e, The Palestine National Liberation Movement, Fateh, b.m.w., b.d.w., s. 21–22.

113 *Revolution Until Victory*, The Palestine National Liberation Movement, Fateh, b.m.w., b.s.w..

114 N.C. Livingstone, D. Halevy, *Inside the PLO*…, s. 81.

115 J. Becker, *The PLO*…, s. 63.

116 *Ibidem*.

117 *Ibidem*.

118 *Revolution Until Victory*.

rozpoczęła gorączkową akcję ratunkową i wkrótce wydobyto Dayana spod zawału, miał jednak połamane żebra i kręgi oraz uszkodzoną jedną ze strun głosowych. Przeleżał następnie blisko trzy tygodnie w szpitalu, a jego zdrowie było w opłakanym stanie – do końca życia był skazany na środki przeciwbólowe[119]. „Od tego czasu nigdy już nie czuł się zupełnie dobrze" – stwierdziła we wspomnieniach jego córka, porucznik Izraelskich Sił Obrony Yael Dayan[120].

Na zajętych przez Izrael ziemiach w Strefie Gazy mieszkało 381 tys. Arabów, a na Zachodnim Brzegu – około 586 tys. Strona izraelska energicznie zaangażowała się w rozbijanie struktur podziemnych organizacji palestyńskich na tych terenach, aresztując lub zmuszając ich członków do emigracji. Do stycznia 1968 roku rozbito dowództwo al-Fatah w Nablusie oraz zniszczono liczne komórki w innych miastach. W tej wielkiej operacji zginęło ponad dwustu palestyńskich aktywistów, a 1,1 tys. zostało osadzonych w izraelskich więzieniach. W ten sposób zniszczono infrastrukturę palestyńskich organizacji militarnych w Judei i Samarii oraz zablokowano kanały przemytu broni z Jordanii.

Palestyńskie „państwo w państwie" w ówczesnych realiach mogło istnieć jedynie w Jordanii, zwłaszcza że postawiony nieco pod ścianą król Hussein po bitwie o Karameh zmuszony był stwierdzić: „wszyscy jesteśmy fedainami"[121]. Nasuwa się pytanie, czy bardziej obawiał się on odwetu Izraela, czy zwiększającego się radykalizmu ruchu palestyńskiego. Król zaoferował nawet odwiedzenie nowej bazy fedainów w Salt, lecz fedaini nie wyrazili na to zgody[122].

Do pewnego momentu walka była jedynym programem OWP, dopiero na początku lat siedemdziesiątych przywódcy al-Fatah opowiedzieli się za utworzeniem państwa palestyńskiego na dowolnym skrawku palestyńskiej ziemi, wychodząc z założenia, że w zasadzie Jordania jest częścią tej ziemi. Miałoby to być świeckie państwo demokratyczne, w którym wszyscy obywatele korzystaliby z tych samych praw bez względu na narodowość, upodobania seksualne[123] lub religię. Cały plan nosił nazwę Programu Dziesięciu Punktów, a jego ostatecznym celem było „wyzwolenie wszystkich palestyńskich ziem". Tego typu rozwiązanie nie było jednak wygodne dla radykalnych frakcji w OWP. Doprowadziło to do wewnętrznego rozłamu i wystąpienia kilku radykalnych ugrupowań z Organizacji. W ten sposób powstał obóz rewizjonistycznych sił palestyńskich, które z dużą nieufnością podchodziły do działań al-Fatah i OWP. Wzajemna podejrzliwość często doprowadzała do paraliżu i sprzecznych metod postępowania palestyńskich ugrupowań militarnych. Pojawił się również problem poparcia dla fedainów wśród ludności arabskiej, gdyż wielu Arabów poniosło śmierć lub zostało rannych w wyniku akcji bojowników palestyńskich. W okresie późniejszym – w latach 1969–1970 – siedemdziesięciu sześciu Arabów poniosło śmierć, zaś 1122 odniosło

119 M. Dayan, *Story*…, s. 339–341.

120 Y. Dayan, *My Father, His Daughter*, New York 1985, s. 197.

121 http://www.telegraph.co.uk/news/1400177/1968-Karameh-and-the-Palestinian-revolt.html.

122 J . Becker, *The PLO*…, s. 64.

123 Ten akurat aspekt był, jak się wydaje, dla samego Yassera Arafata dość istotny. O tego typu preferencjach szefa OWP świadczą np. informacje uzyskane przez wywiad rumuński, o czym w dalszej części monografii.

rany. Strona izraelska odnotowała wiele wypadków odnalezienia zwłok Arabów powieszonych przez bojowników jako ostrzeżenie przed kolaboracją z wrogiem[124].

Pozycja al-Fatah po bitwie o Karameh była w pełni ugruntowana i Arafat zaczął dominować w Organizacji Wyzwolenia Palestyny[125]. Niezłomności lub jak kto woli – poświęcenie życia znacznej liczby Palestyńczyków umacniało pozycję al-Fatah. Palestyńczycy zdołali przejąć kontrolę nad kilkoma strategicznymi regionami w Jordanii, łącznie z rafinerią ropy Az Zarq. Dodatkowym problemem dla króla Husseina był fakt, iż skoro powstanie OWP było wspólną decyzją jego i prezydenta Nassera, ten ostatni, występując jako rzecznik interesów palestyńskich, w zasadzie posiadł pełne prawo do ingerowania w wewnętrzne sprawy Jordanii. Mimo że władze Jordanii uznały Palestyńczyków za swoich obywateli, to jednak ograniczały ich możliwości udziału w polityce. Nie dopuszczono do powstania oficjalnej centrali OWP w Ammanie i do opodatkowania ludności jordańskiej 5-procentowym podatkiem na rzecz OWP i al-Fatah[126]. Jordania, dotychczas patrząca przez palce lub koniunkturalnie wspierająca ruch palestyński, zdecydowała się rozbroić oddziały palestyńskie, uważając je za rosnące zagrożenie dla swojej suwerenności i bezpieczeństwa. Król Hussein był władcą zdecydowanie prozachodnim, utrzymywał dość bliskie kontakty ekonomiczne i polityczne z Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi i chciał za wszelką cenę ocalić *status quo*[127]. Akcje odwetowe Izraela, które organizowano również z powietrza, narażały ludność cywilną Jordanii, o którą bojownicy raczej nie dbali, a w pewnym momencie straty wśród cywilów uznali za wygodne narzędzie propagandowe, wywołując na tym tle zamieszki i urządzając demonstracje nie tylko przeciw Izraelowi, ale także przeciw władzom Jordanii. Problem był poważny – liczba organizacji palestyńskich funkcjonujących na terytorium Jordanii przekroczyła pięćdziesiąt[128]! Dodatkowym problemem była fragmentacja ruchu palestyńskiego. Ludowy Front Wyzwolenia Palestyny odgrywał tu zasadniczą rolę, wzywając do walki z Izraelczykami i ze światem zachodnim, co dla władz jordańskich było nie do przyjęcia.

Stany Zjednoczone i Wielka Brytania dążyły do rozwiązania kwestii palestyńskiej i do zaprowadzenia względnego pokoju na Bliskim Wschodzie w wyjątkowo niespokojnym nie tylko dla tego regionu czasach. W tym samym okresie na przełomie marca i kwietnia 1968 roku komunistyczne władze Polski postanowiły odsunąć uwagę społeczeństwa od rozgrywek wewnątrzpartyjnych i studenckich rozruchów i skierować ją przeciw Żydom. W mediach rozpoczęła się antysemicka nagonka, której elementem była też polityka Państwa Izrael. W efekcie tych działań blisko 30 tys. obywateli polskich pochodzenia żydowskiego zostało zmuszonych do podjęcia traumatycznej decyzji opuszczenia kraju. Podpisanie podania do Rady Państwa o zwolnienie z polskiego obywatelstwa było postawionym przez władze warunkiem koniecznym złożenia podania o zezwolenie na wyjazd z Polski. Na stałe mogli z Polski wyjechać oczywiście

124 J. Becker, *The PLO*…, s. 65.

125 N.C. Livingstone, D. Halevy, *Inside the PLO*…, s. 81.

126 B. Wróblewski, *Jordania*, s. 160.

127 M. Dayan, *Story*…, s. 346–347.

128 T. Walker, A. Gowers, *Arafat*, s. 65.

jedynie Żydzi podający Izrael jako cel podróży i zrzekający się automatycznie polskiego obywatelstwa. Wielu wybrało inne kraje świata, a tylko około 5 tys. wyjechało do Izraela[129].

Pokój na Bliskim Wschodzie był jednak sprawą bardzo odległą. Niemal w rocznicę wybuchu wojny w 1967 roku, w czerwcu 1968 roku, armia egipska przystąpiła do ostrzału izraelskich pozycji na wschodnim brzegu Kanału Sueskiego. Był to początek tzw. wojny na wyczerpanie. W ciągu następnych miesięcy od egipskiego ostrzału artyleryjskiego zginęło wielu izraelskich żołnierzy. Wzmogły się także działania palestyńskie. 22 lipca 1968 roku Ludowy Front Wyzwolenia Palestyny porwał w Rzymie izraelski samolot i zmusił załogę do lądowania w Algierii, a dramat trzydziestu dwóch uprowadzonych pasażerów pochodzenia żydowskiego trwał przez pięć tygodni[130]. Było to pierwsze porwanie należącego do izraelskich linii lotniczych ELAL samolotu, a Palestyńczycy w ten sposób wkroczyli na drogę międzynarodowego terroryzmu. Śledztwo przeprowadzone przez izraelski wywiad w sposób niezbity wykazało, że palestyńscy terroryści zostali uzbrojeni i działali za pełnym przyzwoleniem rządu libańskiego. Jak przekazywały informacje wywiadowcze, samolot został wybrany nieprzypadkowo: bojownicy byli przekonani, iż na jego pokładzie znajduje się izraelski ambasador w Stanach Zjednoczonych Yitzhak Rabin. Władze Izraela obarczyły Liban współodpowiedzialnością za porwanie izraelskiego samolotu pasażerskiego, a kwestia odwetu sprowadzała się do zasadniczego pytania, które brzmiało nie „czy?", a „kiedy?".

Obecność Palestyńczyków w Libanie była faktem, podobnie jak wspierające działania władz tego państwa. W 1968 roku Organizacja Wyzwolenia Palestyny rozpoczęła zakładanie swoich pierwszych ufortyfikowanych baz na południowo-zachodnich stokach góry Hermon w południowym Libanie[131].

Mimo konsekwentnej realizacji sprawdzonej taktyki rajdów odwetowych rozwój wypadków w 1968 roku postawił Izraelskie Siły Obronne przed zupełnie nowymi dla nich wyzwaniami. Narastającą bolączką Izraelczyków stał się rozwijający się na niespotykaną dotąd skalę palestyński terroryzm, który ulokował swoje bazy wypadowe na terenie Jordanii, Syrii i w Libanie. Organizacja Wyzwolenia Palestyny nasilała także swoją działalność na obszarze Strefy Gazy. Ponadto na Synaju oddziały izraelskie były nękane przez niemal nieustanny ostrzał artyleryjski prowadzony przez stronę egipską. W toku długich narad Sztab Główny Sił Obrony Izraela podjął decyzję o rozpoczęciu statycznych działań obronnych. Konsekwencją tego były dalsze zmiany w sposobie organizacji oddziałów i systemie szkolenia żołnierzy. Sprawa była nagląca, gdyż korowód przemocy i terroru trwał w najlepsze. 19 sierpnia bojownicy z al-Fatah zdetonowali ładunek w pobliżu siedziby Knesetu w Jerozolimie, szczęśliwie nie powodując żadnych uszkodzeń, a 21 sierpnia palestyńscy zamachowcy zdetonowali bombę w ogrodzie konsulatu USA w Jerozolimie – i tym razem nie przynosząc ofiar w ludziach ani nie powodując większego uszczerbku poza wybitymi oknami w budynku[132]. 4 września

129 Israel Statistical Office, *Immigration to Israel 1948–1972*, Jerusalem 1973.

130 23 lipca 1968, ידיעות אחרונות

131 *Passim*, 1982, א. רבינוביץ, ח. זמיר, מלחמה ומשבר בלבנון (1975-1981) / איתמר רבינוביץ, חנה זמיר, הקיבוץ המאוחד

132 22 sierpnia 1968, ידיעות אחרונות

terroryści palestyńscy zdetonowali trzy bomby w pobliżu centralnego dworca autobusowego w Tel Awiwie. W wyniku tego ataku zginął jeden Izraelczyk, a siedemdziesiąt jeden osób odniosło poważne rany[133]. Społeczeństwo „dyszało rządzą zemsty", a siły zbrojne przygotowywały się do odwetu. Służby bezpieczeństwa Izraela przeprowadziły zmasowaną akcję poszukiwania winnych zamach. W toku śledztwa aresztowano blisko czterystu Palestyńczyków. W żaden sposób nie podniosło to stanu bezpieczeństwa na izraelskich ulicach – 22 listopada wybuch samochodu-pułapki na jerozolimskim targowisku Mahaneh Yehuda spowodował śmierć dwunastu i ranił następne pięćdziesiąt dwie osoby[134]. 26 grudnia Ludowy Front Wyzwolenia Palestyny przeprowadził w Atenach atak na samolot należący do izraelskich linii lotniczych ELAL – i znowu jedna osoba zginęła, a druga odniosła poważne obrażenia[135].

Obywatele Izraela domagali się zapewnienia bezpieczeństwa od władz, a te z kolei żądały od armii zdecydowanych działań. 1 grudnia 1968 roku izraelscy żołnierze z elitarnej jednostki Sayeret Matkal przeprowadzili nocną operację z użyciem śmigłowców, wysadzając cztery mosty w okolicy Ammanu – jak się później okazało, było to zaledwie delikatne ostrzeżenie. 3 grudnia należące do izraelskich sił powietrznych cztery maszyny przeprowadziły atak bombowy i rakietowy na bazę szkoleniową OWP zlokalizowaną w Jordanii. Jordańczycy postawieni przed faktem dokonania ataku na swe terytorium podjęli wyzwanie. W wyniku walki powietrznej pilot jordańskiego samolotu myśliwskiego zdołał uszkodzić jedną z izraelskich maszyn. Działania te okazały się jedynie preludium do zmasowanego ataku izraelskiego, którego celem było „ukaranie" rządów wspierających palestyński terroryzm. 28 grudnia żołnierze izraelskich sił specjalnych przeprowadzili jedną z najbardziej brawurowych akcji – dokonali desantu śmigłowcowego na międzynarodowym lotnisku w Bejrucie. Operacja o oznaczeniu kodowym „Podarunek" (ang. Operation Gift)[136] została przeprowadzona po mistrzowsku, a jej wynikiem było wysadzenie w powietrze czternastu samolotów pasażerskich należących do Lebanese Middle East Airlines[137]. Przygotowania do operacji wykazały jednak pewne niezdecydowanie czynników izraelskich, początkowo uważano bowiem, iż należy porwać libańskie maszyny z lotniska w Bejrucie. Jednak po przeanalizowaniu „za" i „przeciw" uznano, iż porwanie będzie odczytane przez społeczność międzynarodową jako akt pospolitego bandytyzmu, nie zaś jako akcja odwetowa. Uznano zatem, iż celem misji ma być dokonanie maksymalnych zniszczeń wśród samolotów należących do arabskich linii lotniczych znajdujących się na lotnisku w Bejrucie, uszkodzenie instalacji lotniskowych, a w wypadku, gdyby na lotnisku nie było wielu maszyn, zamierzano zaatakować także samoloty wojskowe stacjonujące w części wojskowej lotniska. Dayan domagał się spektakularnego rajdu odwetowego, który przyciągnąłby uwagę świata[138]. Udało mu się uzyskać aprobatę rządu dla operacji sił specjalnych, w ramach

133 „The Jerusalem Post", 4 września 1968.

134 „The Jerusalem Post", 23 listopada 1968.

135 http://www.johnstonsarchive.net/terrorism/terrisraelworst.html.

136 hebr. מבצע תשורה

137 http://www.jewishvirtuallibrary.org/jsource/Terrorism/gift.html.

138 Co ciekawe, w jego autobiografii nie ma nawet jednego zdania wspominającego o tej operacji. M. Dayan, *Story*, *passim*.

której miano wysadzić cztery lub pięć samolotów należących do libańskich linii lotniczych. Zniszczone miały być tylko maszyny – absolutnie nie powinno w nich być pasażerów bądź załóg, i to nie tylko w samolotach, ale i na płytach postojowych. Rząd zgodził się na takie rozwiązanie, ale gdy Dayan 28 grudnia przybył do Sztabu, zwiad lotniczy zgłosił, iż na ziemi znajduje się dwa razy więcej samolotów, niż się pierwotnie spodziewano. Generał Haim „Kidoni" Bar-Lev, pełniący wówczas funkcję Szefa Sztabu Generalnego Izraelskich Sił Obrony, zwrócił się do Dayana o dyrektywy; ten spojrzał na niego i powiedział: „Wysadźcie je wszystkie"[139]. Nie do końca była również ustalona metoda zniszczenia. Uważano, iż nalot powietrzny będzie rozwiązaniem minimalnym.

Załogi stacjonujące w bazie Ramat-David rozpoczęły 28 grudnia przygotowania do przeprowadzenia ataku, jednak na etapie planowania operacyjnego uznano, iż lotnictwo izraelskie zapewni jedynie osłonę dla grup uderzeniowych działających na ziemi, a wejdzie do akcji tylko w wypadku niepowodzenia działań naziemnych. Teren lotniska wraz z terminalami został podzielony na trzy zasadnicze sektory operacyjne, zaś każdy z nich miał być zabezpieczony przez dwudziestu–dwudziestu dwóch żołnierzy. Do wykonania zadania wybrano trzy drużyny z Sayeret Matkal oraz jedną z Sayeret T'zanhanin. Ich zadaniem było uszkodzenie lub zniszczenie jak największej liczby samolotów arabskich linii lotniczych, unikając jednocześnie strat w cywilach oraz liniach innych państw. Akcję rozpoczęto 28 grudnia 1968 roku. Na około 3,5 godziny przed atakiem z portu w Haifie wyszły jednostki rzutu morskiego, a około 20 minut po godzinie 21.00 z bazy Ramat David wystartowały śmigłowce. Oceniano, iż dystans będzie pokonany przez maszyny w różnym czasie – śmigłowce typu Aérospatiale SA 321 *Super Frelon* miały dolecieć do Bejrutu w ciągu 45 minut, zaś śmigłowce typu Bell UH-1 *Iroquois* musiały lecieć 53 minuty. Aby weszły do akcji równocześnie, ustalono punkt zbiórki w rejonie Rosh Hanikra, skąd udały się na północ. Po zejściu na wysokość około 60 metrów – wysokość poniżej strefy obserwacji libańskich radarów – i po kilku minutach lotu, o godzinie 21.18, trzy z sześciu uczestniczących w operacji śmigłowców typu Aérospatiale SA 321 *Super Frelon* podeszły do stref lądowania i w ciągu kilku minut udało się im wylądować. W tym samym czasie pełniący funkcję centrum dowodzenia pierwszy śmigłowiec typu Bell UH-1 Iroquois z drobnymi kłopotami wylądował, a drugi pozostał w powietrzu jako zabezpieczenie misji. Ppłk Eliezer „Cheetah" Cohen z pokładu śmigłowca typu Bell UH-1 *Iroquois* obrzucił lotnisko granatami dymnymi oraz dokonał zrzutu pułapek mających unieruchomić pojazdy na drogach dojazdowych do lotniska[140] (oddziały libańskiej armii znajdowały się zaledwie 3 km od lotniska, a libańska żandarmeria i policja były w stanie dotrzeć na lotnisko w ciągu około 20 minut). Izraelczycy byli przekonani, iż od strony morza i z powietrza nie zagraża im nic. Port lotniczy został odcięty – na wypadek zagrożenia misji miano zbombardować lotnisko – dwie maszyny typu A-4 *Skyhawk* i cztery typu Sud SO-4050 *Vautour IIA* były cały czas w powietrzu. Zabezpieczenie lotnicze operacji stanowiły dodatkowo: trzy śmigłowce typu Aérospatiale SA 321 *Super Frelon*, pięć śmigłowców typu Bell UH-1 *Iroquois*, cztery samoloty typu Nord *Noratlas* oraz dwa samoloty typu Boeing 707. Zespoły uderzeniowe

139 P. Tyler, *Twierdza Izrael*…, s. 226.

140 E. Cohen, *Israel's Best Defence*…, s. 266–267.



Fot. 27. Izraelskie śmigłowce typu Aérospatiale SA 321 *Super Frelon* **w trakcie lotu. Maszyny tego typu uczestniczyły w operacji przeprowadzonej na lotnisku w Bejrucie**

dowodzone przez ppłk. Uziela „Uzi" Gala („Uzi Force") i mjr. Menachema Digli („Digli Force") oraz kpt. Negbi („Negbi Force") opanowały terminal i pasy startowe. W ciągu niespełna 5 minut podłożyli ładunki wybuchowe pod wybranymi maszynami, doszło także do drobnych wymian ognia z Libańczykami. Po odbezpieczeniu detonatorów żołnierze pobiegli w stronę punktów ewakuacyjnych, a pozostający cały czas w kontakcie z dowodzącymi poszczególnymi grupami oficerów gen. Rafael „Raful" Eitan rozkazał zdetonować ładunki. Kule ognia rozświetliły nocne niebo nad bejruckim lotniskiem.

O godzinie 21.47 pierwsi żołnierze z grupy „Negbi Force" weszli na pokłady śmigłowców ewakuacyjnych. W ciągu następnych 15 minut wszyscy Izraelczycy opuścili płonące bejruckie lotnisko. Odlatując, jeden ze śmigłowców ostrzelał nadjeżdżający od strony bramy lotniska libański samochód opancerzony. W tym czasie jednostki marynarki wojennej pozostawały na morzu w pogotowiu, obserwując przebieg operacji, zaś po otrzymaniu informacji o sukcesie powróciły do Haify. Ciężko chory już wówczas premier Levi Eshkol, który zatwierdził przecież całą operację, był jednak zaskoczony jej skalą[141], zaś Dayan miał stwierdzić, iż „głównym celem, który przyświecał nam w tej akcji, było uświadomienie Arabom z Libanu, że nie powinni wykorzystywać Al-Fatah przeciwko naszemu lotnictwu cywilnemu. Samolot, którym członkowie Fatahu przyby-

141 *Ibidem*, s. 269.

li do Aten, pochodził z Libanu. Tam też szkolili się terroryści. Jeśli rząd Libanu pozwala Fatahowi szkolić się na swym terytorium, musi ponieść karę. […] Libańczycy dobrze się zastanowią, nim przeprowadzą takie operacje przeciwko naszym samolotom”[142]. Wynik operacji był naprawdę imponujący – zniszczono czternaście samolotów należących do Middle East Airlines (MEA), Air Libea – Lebanese International Airways oraz Trans Mediterranean Airways, ogólne straty wyceniono na 42–44 mln dolarów. Dla towarzystwa lotniczego Air Libea był to koniec jego działalności, rządowe linie Middle East Airlines zostały cofnięte pod kątem zaopatrzenia w sprzęt o dekadę, pozostałe firmy znalazły się na skraju bankructwa – towarzystwa ubezpieczeniowe odmówiły wypłaty odszkodowań, gdyż maszyny nie były ubezpieczone na wypadek tego typu wydarzeń.

Władze libańskie – podobnie jak i społeczność międzynarodowa – przyjęły wiadomość o izraelskiej operacji z osłupieniem, jednak już następnego dnia Palestyńczycy ostrzelali miasto Bet Shean[143]. Dwa dni później ostrzelali z moździerza miasteczko Kiryat Shmona[144]. Niewątpliwie pod wpływem doświadczeń sprzed kilku dni władze libańskie bardzo szybko wystosowały oświadczenie, jakoby ostrzał moździerzowy nie był przeprowadzony z terytorium Libanu. Na potwierdzenie tych słów rzecznik al-Fatah także oświadczył, że ostrzał przeprowadzono z terytorium Izraela. W 1968 roku w wyniku ataków terrorystycznych śmierć poniosło 177 Izraelczyków, a siedmiuset zostało rannych. W wyniku działań odwetowych podejmowanych przez siły izraelskie zginęło oraz rannych zostało 681 Palestyńczyków[145].

1 stycznia 1969 roku przebywający w Paryżu rzecznik Al-Fatah ogłosił deklarację Komitetu Centralnego tej organizacji odrzucającą kategorycznie rezolucję Rady Bezpieczeństwa z 22 listopada 1967 roku. Niewątpliwie moment i miejsce ogłoszenia tej deklaracji nie pozostawały bez związku z inicjatywą francuskiego ministra spraw zagranicznych, który po ostatniej operacji izraelskiej w Libanie wystąpił z propozycją, aby cztery wielkie mocarstwa podjęły wspólnie energiczne kroki w celu jak najszybszego wcielenia w życie wspomnianej wyżej uchwały ONZ. Swe negatywne stanowisko wobec rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ Al-Fatah uzasadniał m.in. tym, że jego zdaniem przemilczała ona narodowe prawa Palestyńczyków, wszelkie zaś rzekomo pokojowe rozwiązanie konfliktu izraelsko-palestyńskiego nieuwzględniające tej zasadniczej sprawy w ich opinii są z góry skazane na niepowodzenie. W konsekwencji tego Al-Fatah w jednoznaczny sposób sprzeciwia się wszelkiemu rozwiązaniu, „które nie brałoby pod uwagę istnienia narodu palatyńskiego i jego prawa do samostanowienia”. W dalszej części oświadczenia rzecznik podkreślał, iż organizacja jest reprezentantem narodu palestyńskiego i uosobieniem jego dążenia do wyzwolenia swego terytorium spod „syjonistycznej kolonizacji”. Deklaracja podkreślała, iż rewolucyjna działalność Al-Fatah oraz jego sił zbrojnych Al-Assifa świadczy o głębokim pragnieniu przez Palestyńczyków wyzwolenia na drodze ludowej walki zbrojnej[146].

142 P. Tyler, *Twierdza Izrael*…, s. 227.

143 „The Jerusalem Post”, 30 grudnia 1968.

144 31 grudnia 1968, ידיעות אחרונות

145 א. רבינוביץ, ח. זמיר, מלחמה ומשבר בלבנון (1981־1975) / איתמר רבינוביץ, חנה זמיר, הקיבוץ המאוחד, 1982

146 Dokumentacja prasowa, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1969, Rok XVIII, Bliski Wschód, Deklaracja „Al-Fattah”, 3 stycznia 1969 r., s. 6–7.

Deklaracja ta została potraktowana początkowo jako przysłowiowa „czcza gadanina" mająca na celu stworzenie pozorów konieczności podjęcia walki. Jednak już w pierwszych tygodniach 1969 roku bojownicy palestyńscy rozpoczęli akcje zbrojne i sabotażowe oraz zamachy, które powodowały ostre represje izraelskie, szczególne w Strefie Gazy. Na podstawie informacji przekazywanych przez OWP i LFWP można było odnieść wrażenie, iż strona izraelska miała do czynienia z prawdziwą armią bojowników – według komunikatów obu tych ugrupowań w pierwszych dwóch tygodniach stycznia 1969 roku w wyniku zbrojnych operacji palestyńskiego ruchu oporu zginęło i zostało rannych ponad 1110 żołnierzy izraelskich. Jednocześnie w rejonie Gazy niemal codziennie wybuchały miny podkładane na trasach przejazdów wojskowych patroli – w jednym z takich zamachów został ciężko ranny wojskowy gubernator Rafah Abraham Zaks, który dwa tygodnie później zmarł. Zamach ten spowodował falę represji – w Gazie oraz w Khan Yunis władze izraelskie wysadziły w powietrze dwadzieścia domów należących do podejrzanych o współpracę z OWP lub innymi organizacjami palestyńskimi.

4 lutego 1969 roku w siedzibie Ligi Arabskiej w Kairze obradowała powołana w czerwcu 1968 roku Palestyńska Rada Narodowa (zwana również wówczas Narodowym Kongresem Palestyńskim). W założeniach miała ona być swego rodzaju przedstawicielstwem bądź nawet quasi- parlamentem dla wszystkich politycznych i wojskowych ugrupowań palestyńskich. W trakcie obrad – głównie pod naciskiem egipskim – doszło do integracji ruchu palestyńskiego oraz do istotnych zmian w jego strukturze. Wykazująca wówczas największą aktywność militarną organizacja Al-Fatah połączyła się z najsilniejszym liczebnie i posiadającym największe wpływy finansowe ugrupowaniem – Organizacją Wyzwolenia Palestyny, która od 1964 roku była jedyną uznawaną oficjalnie przez rządy arabskie reprezentacją Palestyńczyków. Korzystając z wypracowanej pozycji, Al-Fatah przy zachowaniu swej odrębności politycznej, finansowej i co najważniejsze – organizacyjnej i wojskowej przejął faktyczną kontrolę nad OWP, w ramach której dokonywać się ma w przyszłości proces dalszego jednoczenia wszystkich palestyńskich organizacji. Przewodniczącym Komitetu Wykonawczego Organizacji Wyzwolenia Palestyny został Yasser Afarat. Rada Palestyńska podjęła ponadto szereg uchwał zmierzających do skoordynowania i intensyfikacji działań partyzanckich na okupowanych przez Izrael terytoriach. Jednak wbrew oficjalnej propagandzie w ruchu palestyńskim nie było jedności – Ludowy Front Wyzwolenia Palestyny oraz przedstawiciele Armii Palestyńskiej – mimo wcześniejszych deklaracji w czasie przygotowawczego spotkania w Ammanie – ogłosili bojkot obrad. Niechęć dowództwa Armii Palestyńskiej do podporządkowania się nowemu Komitetowi Wykonawczemu OWP spowodowana była m.in. obawą przed przekształceniem regularnych formacji Armii w luźne oddziały partyzanckie i przerzuceniem ich do Jordanii. Armia Palestyńska, która przed wojną 1967 roku liczyła 15 tys. żołnierzy, w lutym 1969 roku skurczyła się do około 7 tys., stacjonowała głównie w Zjednoczonej Republice Arabskiej oraz – w mniejszym stopniu – w Iraku i Syrii. Pod przywództwem Arafata Organizacja Wyzwolenia Palestyny przekształciła się w twór quasi-państwowy: z flagą, hymnem, czymś w rodzaju parlamentu (Palestyńska Rada Narodowa), rządem (Komitet



Fot. 28. Jeden z obozów uchodźców palestyńskich w Libanie

Wykonawczy), służbą dyplomatyczną, środkami masowego przekazu, niezliczonymi organizacjami politycznymi i społecznymi. Przede wszystkim zaś z własną dobrze wyszkoloną i wyposażoną armią, która prowadziła coraz śmielsze operacje wymierzone w Państwo Izrael[147].

Arafat powoli stawał się groźnym przeciwnikiem dla Izraela. Osobiście koordynował ataki – w samym tylko 1969 roku palestyńscy terroryści działający z południowego Libanu przeprowadzili dziewięćdziesiąt siedem operacji przeciwko Izraelowi. Równocześnie OWP zwiększyła swoją aktywność w Strefie Gazy – na przestrzeni 1969 roku doszło do poprowadzonych stamtąd ponad siedmiuset incydentów zbrojnych. Były one niezmiernie uciążliwe, jednak nie przeważały szali zwycięstwa. Starcie siłowe nie przynosiło zamierzonych efektów, ale też izraelskie akcje odwetowe nie powodowały zmiany sytuacji, o czym świadczą chociażby wydarzenia z 18 lutego 1969 roku, kiedy na lotnisku w Zurychu został zaatakowany samolot należący do linii lotniczych ELAL[148]. W tym samym czasie OWP rozpoczęła zorganizowaną kampanię terroru wewnątrz Izraela. Bomby wybuchały w zatłoczonych miejscach, takich jak autobusy, bazary, ka-

147 *The Palestine National Liberation Movement, Al-Fateh*, The Palestine National Liberation Movement, Fateh, b.m.w., b.d.w. (zapewne 1969 lub 1970 r.), s. 1–19.

148 19 lutego 1969, ידיעות אחרונות

wiarnie Tel Awiwu, Hajfy i Jerozolimy. Wszystko to działo się przy milczącym wsparciu władz ościennych państw. W pierwszym okresie rozbudowy palestyńskiej infrastruktury na południu Libanu rządowa armia libańska nie interweniowała w najmniejszym nawet stopniu w działania OWP. Jednak – podobnie jak miało to miejsce w Jordanii – z upływem czasu Palestyńczycy coraz mocniej zaczęli się angażować w życie polityczne Libanu według zastosowanego także w Jordanii scenariusza, dążąc do przejęcia kontroli nad krajem. Zaniepokojony działaniami OWP rząd skierował na południe Libanu armię. Krwawe starcia jednostek libańskich z oddziałami OWP doprowadziły do poważnego kryzysu politycznego, w wyniku którego nastąpiła gwałtowna polaryzacja społeczeństwa libańskiego na część chrześcijańską i muzułmańską. Stało się to zarzewiem przyszłej wojny domowej.

Takie działania były i są częstokroć pomijane bądź niedoceniane, jednak stanowią ważny przyczynek do oceny działań OWP[149]. Należy w tym miejscu uzmysłowić sobie różnicę w podejściu do polityki, struktury społecznej i religii w kontekście Libanu. Dla mieszkańców Europu prawny rozdział kościoła od państwa jest postrzegany jako coś oczywistego, tak jak i pojmowanie narodowości jako kategorii nadrzędnej, obejmującej rozmaite grupy i wyznania. Inaczej jest w świecie muzułmańskim, gdzie jedna religia obejmuje różne narody. W postrzeganiu zachodnim nie jest brana pod uwagę jeszcze jedna kwestia: nie przykładając zasadniczej wagi do tożsamości religijnej, trudno pojąć, że dla innych może to być kryterium nadrzędne. W efekcie bądź popadamy w skrajność, szukając niereligijnych przyczyn „pozornie" religijnych konfliktów, bądź nie zwracamy na nie uwagi[150].

Prawica chrześcijańska, rozpoczynając kampanię antypalestyńską, konsekwentnie głosiła, że obecność OWP w Libanie to „bomba z opóźnionym zapłonem", która z całą pewnością rozsadzi nie tylko dotychczasowy dobrobyt kraju, ale wręcz stanie się przyczyną jego destrukcji. Wykorzystując tezę, że obecność Palestyńczyków narusza ukształtowaną w Libanie równowagę sił i umacnia potencjał wspólnot muzułmańskich, prawica chrześcijańska uznała, że jest to problem już nie tylko ekonomiczny czy polityczny, ale także religijny. Fakt obecności socjalizujących (czy wręcz komunizujących) Palestyńczyków został powiązany również z interesami wspólnot wyznaniowych. W ten sposób walka z OWP uzyskała odpowiednio chwytliwą otoczkę religijną wygodną zarówno dla chrześcijańskiej prawicy libańskiej, prosyryjskich greckich ortodoksów, jak i dla potencjalnych sojuszników z drugiej strony granicy: Izraelczyków.

Odchodząc na moment od stosunków wewnętrznych panujących w Libanie, należy zwrócić uwagę na fakt, iż jeśli państwa arabskie zagrażały Izraelowi, czy to odwołując się do narzędzi dyplomatycznych, czy też działając za pośrednictwem swoich armii, to Palestyńczycy zagrażali Izraelowi, będąc tym, kim byli: rywalami w walce o prawo do

149 OWP bardzo dbała o kreowanie pozytywnego odbioru swych akcji, powołując się na uznane autorytety walki podziemnej, jak np. gen Ch. de Gaulle. *The Freedom Fighters*, *The Palestine National Liberation Movement*, Fateh, b.m.w., b.d.w. (zapewne 1969 lub 1970 r.).

150 Postrzeganie tego konfliktu jest zazwyczaj bardzo spłycone, gdyż przyjęło się uważać, iż dotyczył on jedynie „prawicowych chrześcijan" stojących w opozycji do „lewicowych muzułmanów". Zachodnia terminologia tego rodzaju nie pomaga ani opisać, ani tym bardziej wyjaśnić przyczyny wewnętrznego konfliktu, gdzie z reguły aktorami byli katolicy czy prawosławni niż po prostu chrześcijanie, i sunnici lub szyici niż muzułmanie, i raczej którzykolwiek z nich niż Libańczycy.

ziemi. Ignorowanie Palestyńczyków okazało się metodą pomijania problemu, mimo iż pod koniec 1973 roku OWP powołała komitet do spraw wyzwolenia Palestyny, a przywództwo organizacji podjęło decyzję o podjęciu aktywności na forum dyplomatycznym. Od tego momentu stojący od 1969 roku na czele OWP Yasser Arafat rozpoczął zręczną grę nastawioną z jednej strony na działalność terrorystyczną, z drugiej zaś na manipulację światową opinią publiczną, starając się wykreować Palestyńczyków jako ofiary, a Izrael przedstawić jako morderczy reżim z rękami unurzanymi w palestyńskiej krwi. Terroryzm stosowany przez Palestyńczyków stał się zarówno celem, jak i środkiem do realizacji zadania siania przemocy i strachu. Zarówno charakter, jak i świadomość podjęcia tego typu działań, a także ich złożoność i dynamika powodują trudność w zdefiniowaniu ich pod względem politycznym. W odniesieniu do specyfiki bliskowschodniej samo pojęcie jest kontrowersyjne, gdyż trudno jest odróżnić terroryzm od regularnej wojny czy działalności partyzanckiej. Takie terminy, jak: „bojownicy o wolność", „partyzanci" czy nawet „separatyści", stały się synonimami powszechnie używanymi w sferze mediów[151]. Te z kolei kształtują sposób postrzegania konfliktu, w którym granica działania i stosowania „odpowiednich" metod jest bardzo elastyczna, często również określana przez pryzmat interesu politycznego, społecznego, militarnego bądź też ambiwalentnego stosunku do którejś ze stron konfliktu.

Kiedy Izrael przekracza dopuszczalne zdaniem opinii publicznej granice w użyciu środków odwetu lub w czasie akcji prewencyjnych, jest krytykowany i ganiony za działania niehumanitarne – i jest to właściwe i konsekwentne podejście ludzi, którzy cenią demokrację i podstawowe humanitarne prawa człowieka. Z drugiej jednak strony jest to stronnicze i moralnie godne potępienia, gdyż prowadzi do legitymizowania, a w skrajnych przypadkach do stworzenia atmosfery poparcia dla działań ekstremistów. Można zauważyć tendencję tworzenia sytuacji swoiście rozumianej relatywizacji oceny działań czy nawet solidaryzowania się ze stosującymi narzędzia terroru grupami[152]. Wykazują ją niestety w dużej mierze media. Wielu ówczesnych polityków postrzegało takie organizacje jak OWP jako ruchy o charakterze politycznym, z konkretnymi celami geopolitycznymi opartymi na uprawnionych oczekiwaniach, które wyrosły z powodu tzw. izraelskiej okupacji Palestyny, a „państwotwórczy" terroryzm uznają za formę wojny zastępczej, jako że jest on doskonałym substytutem siły militarnej w sytuacjach, gdzie dysproporcja sił lub sytuacja polityczna wykluczają zastosowanie sił konwencjonalnych. Zaznacza się tu zatem znaczący rozdźwięk pomiędzy wymaganiami konwencyjnymi a naczelną (zwłaszcza z punktu widzenia kół wojskowych) wartością, jaką podczas wojny jest tzw. konieczność wojskowa, czyli de facto szansa zadania

151 Ch. Guevara, *Guerrilla Warfare*, London 1969, s. 112–113.

152 Enzo Pace i Piero Stefani w swojej książce wymieniają ruchy fundamentalistyczne w obrębie protestantyzmu, islamu, judaizmu, hinduizmu, sikhizmu, a także katolicyzmu, podstawy tej problematyki ujmując słowami: „Kiedy mówimy o fundamentalizmie, powinniśmy trzymać się pewnych zasad. Przede wszystkim należy używać tego pojęcia w liczbie mnogiej. Istnieją bowiem różne fundamentalizmy w zależności od rozmaitych kontekstów kulturowych i religijnych, w których grupy oraz organizacje ekstremistyczne powstały i działają. […] Po drugie, nie można redukować złożoności tego fenomenu jedynie do najbardziej radykalnych form wyrazu, jakie przybierał on – lub może przybierać – w zależności od kontekstu, w którym się rozwija". E. Pace, P. Stefani, *Współczesny fundamentalizm religijny*, Kraków 2002, s. 21–22.



Fot. 29. Izraelscy żołnierze w czasie ćwiczeń przy granicy Izraela z Libanem

przeciwnikowi niewspółmiernie wysokich strat w porównaniu do przewidywanych strat własnych – nawet jeśli wiąże się to z odstępstwem od obowiązku przestrzegania zakazów lub powinności przewidzianych przez międzynarodowe prawo wojenne[153].

Życie w permanentnym stanie zagrożenia oraz przyjęcie czynnika siłowego jako środka działań politycznych sprawił, że wojna stała się częścią rzeczywistości. Ale nawet ta „normalność" z biegiem czasu przestawała być czytelna. Rozwój międzynarodowej i wewnętrznej sytuacji polityczno-militarnej w tym regionie sprawił, że klasyczne działania zbrojne w formie wojny międzypaństwowej (kryzys sueski 1956 roku, wojna sześciodniowa z 1967 roku czy wojna Yom Kippur z 1973 roku), cechujące się sformalizowaniem i w miarę respektowaniem ustalonych reguł międzynarodowego prawa wojennego, w kontekście konfliktu izraelsko-palestyńskiego straciły swoją dominującą pozycję. Z biegiem lat na skutek zmian – również mentalnościowych – podnoszona za każdym razem przez propagandę hegemonia militarna, instytucjonalna i ekonomiczno-polityczna Izraela stanowiła asumpt do wysuwania coraz to nowych oskarżeń o nieadekwatność środków odwetu wobec „walczących w słusznej sprawie" Palestyńczyków[154]. Warto jednak przez choćby krótki moment pochylić się nad nastę-

153 T. Leśko, *Międzynarodowe prawo konfliktów zbrojnych*, Warszawa 1982, s. 72.

154 Szerzej o kwestiach propagandy w konflikcie izraelsko-palestyńskim w dalszej części monografii.

pującą argumentacją: skoro uznamy, że Palestyńczycy byli w czasie przedmiotowych operacji militarnych stroną defensywną, atakowaną (czyli z założenia zajmującą gorszą pozycję i słabszą), a także kreowali medialnie swe działania jako tzw. wojnę sprawiedliwą, zatem z góry zakładamy asymetryczność sytuacji militarnej i prawnej obu stron. Jednak skoro przyjmiemy, iż stosowane przez Palestyńczyków działania terrorystyczne stały i stoją absolutnie poza granicami wyznaczonymi przez prawo, to tylko jedna ze stron (Izraelczycy) miała prawo, zarówno międzynarodowe, jak i moralne, po swej stronie, druga (Palestyńczycy) natomiast dysponowała orężem bezprawia[155]. Bezprawia wspieranego w koniunkturalny sposób przez państwa regionu i w znacznej mierze popieranego przez do pewnego stopnia kierowaną antysemityzmem opinię publiczną. To był główny cel, który przywódcy OWP chcieli za wszelka cenę osiągnąć. Po traumie wojny roku 1967 intensyfikowanie się palestyńskich postaw narodowych i rosnąca potęga al-Fatah, który od 1969 roku kontrolował OWP, prowadziły do masowych operacji partyzanckich skierowanych przeciwko Izraelowi, a to z kolei wywoływało akcje odwetowe w krajach, w których Palestyńczycy mieli jakąś swobodę działania. Południowy Liban stawał się miejscem bardzo niebezpiecznym. Zakorzeniona w emigracji Organizacja Wyzwolenia Palestyny miała dużo mniej realistyczne podejście niż ci Palestyńczycy, którzy żyli na Zachodnim Brzegu czy w Strefie Gazy, mimo to kreowała się na symbol rodzącego się narodu. Odrodzenie (lub jak to się czasem określa: powstanie) palestyńskiego nacjonalizmu podniosło też kwestię palestyńskich praw narodowych. Starsze pokolenie izraelskich polityków nie szczędziło wysiłków, by tego nie zauważyć. Sytuacja jednak w pewnym momencie uległa zmianie – pomogło w tym zapewne wspomnienie losów francuskich osadników w Algierii oraz nadejście fali terroru, która przelała się przez Izrael. Jeśli wcześniej Palestyńczycy zniknęli z izraelskiej świadomości z powodu jordańskiej i egipskiej dominacji na Zachodnim Brzegu i w Strefie Gazie, to wizyta izraelskich polityków na zajętych po 1967 roku terytoriach uświadamiała im, że ten drugi naród dawnego Mandatu Palestyńskiego wciąż istniał.

Strona izraelska starała się minimalizować znaczenie OWP. Do marginalizacji kwestii międzynarodowego wsparcia dla Palestyńczyków w ocenie izraelskich polityków przyczynili się niejako oni sami. Organizacje palestyńskie znajdowały się w różnych krajach arabskich i w zależności od koniunktury politycznej działały mniej lub bardziej jawnie. W pewnym momencie Yassir Arafat i jego współtowarzysze doszli do przekonania, iż najlepszym środkiem do osiągnięcia swych celów będzie oczywiście walka partyzancka, a daleko bardziej przyjaznym niż Syria miejscem ich działalności będzie Jordania. Powodów tego wniosku było wiele, m.in. praktycznie brak problemów z przeniknięciem przez granicę, a także wręcz entuzjastyczne podejście ludności miejscowej do będących wrogiem Izraela Palestyńczyków. W opinii Arafata Jordania miała się stać z czasem główną bazą fedainów, którzy w odpowiednim czasie przenieść mieli ruch rewolucyjny na terytorium Izraela.

155 Proces pokojowy i stabilność regionu nie mogą być zakładnikami terroryzmu i przemocy. Ataki terrorystyczne przeciwko Izraelowi nie są w żaden sposób usprawiedliwione. Unia Europejska potępia wszystkie terrorystyczne ataki przeciwko Izraelskim cywilom i uznaje izraelskie prawo do obrony swoich obywateli przed tymi atakami w zgodzie z prawem międzynarodowym. Por. H. Münkler, *Wojny naszych czasów*, Kraków 2004, s. 44.

W tym czasie państwa członkowskie Ligii Arabskiej pobudziły Organizację Wyzwolenia Palestyny do wzmożenia aktywności terrorystycznej wymierzonej przeciwko Izraelowi. Był to sposób kontynuowania arabskiej wojny z Izraelem. Doszło do swoistego współzawodnictwa pomiędzy al-Fatah i LFWP oraz wzrostu nastrojów antypalestyńskich, zwłaszcza w kontekście zagrożenia, jakie stanowili dla rzeczywistej władzy w Jordanii[156]. Król Hussein został niejako zmuszony do przedsięwzięcia kroków, które pomogłyby mu zapanować nad sytuacją w jego własnym kraju. W wyniku podjętych decyzji – na początku jeszcze nie nazbyt radykalnych – w drugiej połowie 1968 roku na głównych szlakach komunikacyjnych w Jordanii armia zorganizowała blokady i przystąpiła do kontrolowania korzystających z nich pojazdów. Według założeń miało to w znacznym stopniu utrudnić fedainom ich akcje na terytorium Izraela[157]. Działania rządu spotkały się z natychmiastowym oporem ze strony Palestyńczyków i w końcu musiało dojść do wybuchu przemocy. Okazją do tego stał się jubileusz parafowania tzw. deklaracji Balfoura. Mając pełną świadomość prozachodniego kursu władz jordańskich i zarazem nie akceptując go, Palestyńczycy uznali, iż należy to ogłosić całemu światu. W Ammanie fedaini przeprowadzili atak na ambasadę USA, a sprowokowane przez nich demonstracje ogarnęły stolicę. Przeświadczeni o swej niezachwianej pozycji i praktycznie całkowitej bezkarności Palestyńczycy byli słabo uzbrojeni i nie brali pod uwagę możliwości rozwiązań siłowych ze strony rządu, więc policja wspierana przez funkcjonariuszy organów bezpieczeństwa dość szybko poradziła sobie z zamieszkami, którymi przewodziły tzw. Legiony Zwycięstwa. Noc przebiegła spokojnie, lecz następnego dnia doszło do akcji odwetowej. Zwolennicy uwięzionych przez policję Palestyńczyków zorganizowali zasadzkę na patrol policyjny, uprowadzili jednego z funkcjonariuszy, a następnie go zamordowali. W obliczu jawnego bandytyzmu policja nie pozostała bezczynna, a jej następnym działaniem była spektakularna rewizja i konfiskata broni z domu jednego z Palestyńczyków. To z kolei wywołało następną falę zamieszek i doprowadziło do wielkiej, bo liczącej blisko 10 tys. uczestników, antyrządowej demonstracji na ulicach Ammanu. Sytuacja zaczynała się wymykać władzom spod kontroli – król wydał rozkaz, aby jego armia przez trzy dni prowadziła ostrzał palestyńskich obozów. Wywołało to doraźny skutek – Arafat wezwał Palestyńczyków do opamiętania i wyraził chęć spotkania się z królem Husseinem.

Rezultatem podjętych rozmów stało się zawarte 16 listopada 1968 roku porozumienie, które zabraniało Palestyńczykom noszenia broni i mundurów na terenie miast, a także ostrzeliwania terytorium Izraela ze Wschodniego Brzegu Jordanu. Pod koniec 1969 roku rozwój sytuacji nastrajał w miarę optymistycznie, jednak szybko doszło do kolejnego zaostrzenia sytuacji pomiędzy rządem Jordanii a Palestyńczykami. Amerykański sekretarz stanu William Rogers ogłosił projekt porozumienia pomiędzy Państwem Izrael a Egiptem i Jordanią. Plan ten oprócz kwestii polityki międzynarodo-

156 Organizacje reprezentujące bardziej lewicowy światopogląd niż al-Fatah podkreślały jednoznacznie marksistowski model walki rewolucyjnej i jej rolę w planowanym zniszczeniu Państwa Izrael. *On Terrorism/ Role of the Party/Leninism vs. Zionism*, Democratic Popular Front for the Liberation of Palestine, b.m.w. (zapewne USA), b.d.w., passim.

157 *Resistance Operations, April 1970, Arab Palestinian Resistance (May 1970)*, „Palestine Liberation Army – People's Liberation Forces" 1970, 5, vol. II, no. 8, s. 62–66.

wej nie uwzględniał jednak absolutnie żadnych aspiracji palestyńskich. Sam Rogers trzeźwo postrzegający skomplikowaną rzeczywistość bliskowschodnią stał na stanowisku niedopuszczenia do żadnej ekspansji terytorialnej i wspierał kwestię wycofania się Izraela z zajętych ziem, ale roszczeń palestyńskich jako takich nie uwzględniał. Efekt był łatwy do przewidzenia. Przed Palestyńczykami roztoczył się obraz sytuacji, w której Jordania zapragnie odzyskać utracone ziemie kosztem przyszłej Palestyny. Te obawy były nie do końca pozbawione podstaw, gdyż król Hussein, zdając sobie sprawę z sytuacji międzynarodowej i wewnętrznej, postanowił umocnić swoją władzę. 10 lutego 1970 roku, po powrocie ze spotkania z egipskim prezydentem w Kairze, ogłosił uzgodniony tam jedenastopunktowy dekret, w którym znalazły się dyrektywy znacznego ograniczenia działalności Palestyńczyków w Jordanii. Oni sami uznali dekret króla za wygodny pretekst do podjęcia rozwiązań siłowych mających na celu jak najszybsze jego unieważnienie. Miastami Jordanii zawładnął sterowany przez fedainów chaos, a gdy lojalne królowi siły bezpieczeństwa zaczęły wprowadzać w życie postanowienia dekretu, sytuacja uległa dalszemu zaostrzeniu. Doszło do poważnych demonstracji połączonych z zamieszkami, które trwały trzy dni. Król podjął wyzwanie i wprowadzając represje, odciął dostawy wody i prądu do obozów dla uchodźców. Palestyńczycy, nie mogąc stawić czoła regularnej armii, podjęli kroki mające na celu destabilizację kraju obcymi rękami i zaapelowali o pomoc zewnętrzną. Syria i Irak udzieliły im poparcia, a w zaistniałej sytuacji król postanowił zaniechać dalszych sankcji wobec Palestyńczyków. Świadom istniejącego zagrożenia, podjął decyzję o działaniach mających na celu deeskalację konfliktu, a 14 lutego oficjalnie przyznał się do błędu i publicznie oznajmił, że walki były nieporozumieniem i uchodźcy wciąż mogą czuć się w Jordanii jak w domu. Wkrótce po powrocie Arafata do Jordanii Hussein spotkał się z nim i doszło do podpisania kończącego kryzys porozumienia. Było ono oczywiście czysto formalne. Incydenty z użyciem broni trwały przez blisko pięć następnych miesięcy i nic nie zapowiadało zmiany sytuacji. Król tracił pozycję we własnym kraju, a lojalne dotąd oddziały beduińskie zarzucały mu utratę honoru w obliczu sytuacji. Kolejne otwarte walki między Palestyńczykami a armią jordańską wybuchły w czerwcu 1970 roku. Napięcie sięgnęło zenitu 7 czerwca – wówczas rozpoczęły się walki w miejscowość Zarka, dwa dni później oddziały palestyńskie wkroczyły do stolicy, a król Hussein ledwie uszedł z życiem.

Porażką strategiczną Palestyńczyków było wystąpienie przeciwko największemu sojusznikowi OWP – Egiptowi. Prezydent Egiptu Gamal Abdel Nasser 23 lipca 1970 roku przyjął amerykański plan pokojowy dla Bliskiego Wschodu, co przez radykałów (z Palestyńczykami w Jordanii na czele) zostało odebrane jako zdrada nie tylko interesów arabskich, ale i ideałów socjalizmu. Przez Amman przetoczyły się manifestacje głoszące obraźliwe hasła pod adresem prezydenta Egiptu, w wyniku czego dotknięty do żywego Nasser zamknął kairską rozgłośnię radiową OWP i wydalił z Egiptu działaczy palestyńskich. Dopiero mając za sobą wsparcie Egiptu, król Jordanii podjął zdecydowane działania[158]. Do sukcesu policji jordańskiej należy zaliczyć aresztowanie Tahira Dablana – przywódcy jednej z grup palestyńskich. We wrześniu rządy arabskie pró-

158 *Ibidem*, s. 71.

bowały negocjować pokojowe rozwiązanie, jednak rząd jordański odpowiedział się za eskalacją akcji represyjnych. Król uznał, iż ma ku temu pełne prawo, gdyż 1 września 1970 roku w drodze na lotnisko w Ammanie miał miejsce nieudany zamach na jego życie. Dowódcy beduińscy domagali się, by władca wysłał ich oraz wiernych sobie żołnierzy przeciw fedainom.

Wkrótce po tym wydarzeniu Arafat i król Hussein ponownie rozpoczęli negocjacje. Podpisano kolejne porozumienie, ale nie zostało ono przyjęte przez część odłamów w Organizacji Wyzwolenia Palestyny. LFWP posunął się nawet do porwania sześćdziesięciu ośmiu obcokrajowców, których przetrzymywano przez dwie doby, co zmusiło króla do kolejnych ustępstw, jednak organizacja ta nie godziła się na żadne rozwiązania negocjowane przez Arafata i proponowane przez króla Husseina. Eskalacja przemocy trwała w najlepsze – 6 września 1970 roku członkowie LFWP porwali trzy samoloty: samolot linii Swissair i samolot linii TWA zostały porwane na lotnisku Zarka, a kolejna maszyna, należąca do Pan American, została porwana na lotnisku w Kairze[159]. Trzy dni później został również porwany brytyjski samolot, który odtransportowano w pobliże Ammanu, a pasażerowie stali się zakładnikami. Porywacze zażądali uwolnienia palestyńskich więźniów przebywających w różnych krajach[160]. Jordania w oczach świata stawała się krajem wspierającym terroryzm lub, co gorsza – nieradzącym sobie z problemami wewnętrznymi. Amerykański sekretarz stanu Henry Kissinger zaczął wręcz namawiać króla, aby wreszcie zdecydowanie wystąpił przeciw bojownikom postrzeganym jako awangarda wpływów ZSRR. Król Hussein był głową państwa, któremu w 1970 roku groziło unicestwienie – w tej sytuacji 16 września ogłosił stan wojenny i przy praktycznie milczącej zgodzie arabskiej opinii międzynarodowej i stacjonujących w Jordanii oddziałów irackich skierował przeciwko Palestyńczykom swoją armię[161]. Palestyńczycy zostali na polu bitwy sami, zwłaszcza że wielokrotnie dawali dowody nieczystych intencji. Związki z fedainami i udzielana im pomoc narażały na szwank jordańskie kontakty z takimi państwami, jak Stany Zjednoczone czy Wielka Brytania. W ciągu jednej doby wojsko otoczyło fedainów w Ammanie i rozpoczęły się walki. Przekonani o swej niezachwianej pozycji Palestyńczycy byli kompletnie na to nieprzygotowani. Oczywiście już od dawna zanosiło się na poważniejsze starcia, ale fedaini najwyraźniej to zignorowali. Nie przygotowali kryjówek dla swoich przywódców ani żadnego planu działania. Tego samego dnia (16 września) Arafat został mianowany naczelnym dowódcą Palestyńskiej Armii Wyzwolenia – regularnej siły wojskowej OWP. Toczące się wówczas walki nazwano później Czarnym Wrześniem. Wbrew przewidywaniom króla Husseina, który spodziewał się zakończenia konfliktu w ciągu dwóch dni, walki były bardzo długie i krwawe. W rozpoczętej wojnie domowej OWP miała aktywne wsparcie ze strony Syrii, która dwustoma czołgami najechała na Jordanię. Zaangażowane też zostały USA i Izrael: amerykańska marynarka wojenna przemieściła okręty należące do jej 6. Floty we wschodnią część Morza Śródziemnego, a Izrael roz-

159 National Archives, Nixon Presidential Materials, NSC Files, Box 330, Subject Files, Hijackings. Confidential; Limited Official Use; Flash; Foreign Relations, 1969–1976, volume E–1, Documents on Global Issues, 1969–1972, Documents 45 ff.

160 U. Shavit, *Out of Jordan*, http://www.eretzyisroel.org/~samuel/september.html.

161 18 września 1970, ידיעות אחרונות



Fot. 30. Parada członków al-Fatah, Amman, 1970 rok

mieścił swoje oddziały tak, aby były gotowe do niesienia pomocy zagrożonej przez Palestyńczyków i Syrię Jordanii. Wcześniejsze konflikty z tym państwem okazały się dla rządu izraelskiego minimalnym zagrożeniem w kontekście możliwości przejęcia w Jordanii władzy przez OWP! Do 24 września armia jordańska odzyskała przewagę, a OWP zgodziła się na zawieszenie broni. W krwawych walkach zginęło około 3 tys. osób[162].

27 września 1970 roku w Kairze osiem państw arabskich podpisało porozumienie dotyczące rozwiązania problemu OWP w Jordanii. Dzień później uczestniczący w spotkaniu premier i minister obrony Jordanii Wasfi al-Tal – zagorzały wróg OWP i obecności palestyńskiej w Jordanii – został zamordowany. Przez Palestyńczyków był on postrzegany jako główny odpowiedzialny za ich porażkę w Jordanii, co nie było to do końca prawdą, ponieważ rozbicie ostatnich oddziałów palestyńskich w Jordanii (marzec–lipiec 1971 roku) nastąpiło po okresie jego rządów. W rzeczywistości to nie on, lecz król Hussein osobiście podejmował w tej sprawie wszelkie wiążące decyzje[163]. Tak czy inaczej, celem ataku został premier zastrzelony na schodach hotelu Sheraton w Kairze[164]. Istnieje duże prawdopodobieństwo, iż w zamach zamieszany był także wywiad

162 Jordan, The Guerrilla Crisis, http://lcweb2.loc.gov/cgi-bin/query/r?frd/cstdy:@field(DOCID+jo0022).

163 B. Wróblewski, *Jordania*, s. 176–177.

164 J. Becker, *The PLO*…, s. 77.



Fot. 31. Yasser Arafat, prezydent Gamal Abdel Nasser i król Jordanii Hussein. 27 września 1970 roku

egipski[165]. 31 października 1970 roku Yassir Arafat podpisał ugodę, zwracając wszystkie prawa królowi Jordanii. Jednocześnie zgodził się na likwidację wszystkich obozów szkoleniowych OWP zlokalizowanych na terenie Jordanii, zabraniając równocześnie członkom organizacji noszenia broni.

Porozumienie kairskie było ostatnim sukcesem politycznym prezydenta Gamala Abdela Nassera, który zmusił Palestyńczyków i Jordanię do kompromisu na jego warunkach. Kilka godzin po zawarciu rozejmu prezydent zmarł na zawał serca. To Nasser włożył najwięcej starań i pracy w rzeczywiste załagodzenie konfliktu, a zatem wraz z jego śmiercią znikły gwarancje dotrzymania wynegocjowanego z trudem porozumienia, które w znacznym stopniu było na rękę dyplomacji egipskiej. Pozbawieni sił zbrojnych Palestyńczycy w zaistniałej sytuacji obawiali się, że król Hussein zamierza radykalnie rozwiązać sytuację i wyrzucić ich z Jordanii oraz że nie dotrzyma postanowień umowy. Pomimo tego 13 października w Ammanie zawarto kolejną wersję umowy pokojowej podpisaną przez króla Husseina i Arafata. Fedaini zobowiązali się uznać pełną suwerenność Jordanii i zaprzestać kwestionowania pozycji króla. Palestyńskie siły zbrojne miały bezwarunkowo opuścić jordańskie miasta i wsie oraz zaprzestać noszenia broni na terenach poza obozami. W zamian za to – w dowód szczerych inten-

165 M. Dayan, *Story*…, s. 351.

cji – król w akcie łaski obiecał nie karać pozostałych przy życiu fedainów. Zwycięstwo króla nie było jednak całkowite, bo oprócz działań na pokaz realizm polityczny nakazywał mu ulec pewnym żądaniom ze strony OWP. Król Hussein powołał nowy gabinet, w którym obok jordańskich ministrów znalazło się miejsce również dla siedmiu Palestyńczyków. Chcący doprowadzić sprawę do końca król w lipcu 1971 roku zarządził działania zbrojne mające na celu całkowitą likwidacji palestyńskich sił na terytorium swojego kraju. Działania prowadzone przez królewskie oddziały były okrutne i krwawe, a w ich wyniku przywódcy fedainów wyrazili nawet zgodę na częściową ewakuację oddziałów na terytorium izraelskie! Co ciekawe, Izrael te oddziały przyjął. Był to jeden z niewielu przyjaznych gestów, jakie kiedykolwiek miały miejsce w relacjach Palestyńczyków i Państwa Izrael.

Jordańskie działania zbrojne wymierzone w struktury palestyńskie dowiodły, iż często podnoszona w dyskusjach tzw. jedność arabska była mitem. Niezależnie od tego głoszone przez ugrupowania palestyńskie hasła panarabizmu były jeszcze przez jakiś czas popularne[166]. Jordania stała się przysłowiowym „pariasem" Bliskiego Wschodu – Syria i Irak zamknęły z nią swe granice, zaś Algieria zawiesiła stosunki dyplomatyczne[167]. Mimo wszystko problem został rozwiązany, zwłaszcza że OWP wyszła z konfliktu zdruzgotana: straty osobowe były znaczne – według relacji własnych strony palestyńskiej w czasie walk w Jordanii i w ramach operacji antyizraelskich od roku 1967 śmierć poniosło około 10 tys. fedainów, zaś ponad 20 tys. zostało rannych. Straty materialne także były niebagatelne – w Jordanii utracono ponad 70% wyposażenia[168]. W rezultacie nieudanej próby przejęcia przez fedainów władzy około 300 tys. palestyńskich uchodźców zostało zmuszonych do opuszczenia Jordanii[169]. Na mocy porozumienia z Kairu OWP przeniosła swoje bazy z Jordanii do Libanu.

1.3. Kluczowy rok 1970 – OWP w Libanie

Po opuszczeniu Jordanii przez znaczną część Palestyńczyków wydarzenia nabrały tempa, a sceną kolejnego dramatu miały zostać nie tereny należące do Państwa Izrael, Egiptu czy Syrii – stał się nią postrzegany jako spokojne, zamożne i względnie demokratyczne państwo Liban. Żadne z ościennych państw arabskich nie chciało przyjąć uchodźców, mając na względzie zagrożenia, jakie stanowią. Władze Libanu, uwikłane w konflikt wewnątrzpaństwowy, były jednak praktycznie bezsilne i w 1970 roku pod presją Syrii zgodziły się przyjąć uchodźców. Fakt ten jednak wymaga pewnego

166 J. Jarząbek, *Palestyńczycy na drodze do niepodległości. Rozwój, przemiany i kryzys ruchu narodowego*, Warszawa 2012, s. 46.

167 J. Zdanowski, *Historia Bliskiego Wschodu w XX wieku*, Wrocław 2010, s. 279.

168 Kronika, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1973, Rocznik XXII, Bliski Wschód, XI sesja Narodowej Rady Palestyńskiej, 4–5 lutego 1973 r., s. 89–90.

169 S. Mutawi, *Jordan*…, s. 171–172.

komentarza: władze jordańskie zażądały posłuszeństwa od fedainów i zmusiły do opuszczenia kraju jedynie bojowników oraz osoby, co do których istniała pewność, iż prowadziły działalność wywrotową lub polityczną. Reszta jako praworządni obywatele Jordanii mogła w niej pozostać bez najmniejszych problemów ze strony władz. Zatem uciekinierami byli zasadniczo bądź działacze OWP i ich rodziny, bądź bojownicy, którzy zamierzali prowadzić dotychczasową aktywność. Nieprawdziwa zatem jest funkcjonująca w świadomości społecznej, a dodatkowo podsycana przez propagandę opinia, jakoby do opuszczenia Jordanii zmuszeni zostali wszyscy Palestyńczycy, których po raz kolejny spotkała przykrość ze strony losu. Na mocy uzgodnień z rządem libańskim uchodźcy mieszkali w piętnastu obozach zlokalizowanych w następujących miastach lub na ich przedmieściach: Bejrut (sześć obozów), Tyr (trzy obozy), Tripoli (dwa obozy), Sydon (dwa obozy), Baalbek (jeden obóz) oraz Nabatieh (jeden obóz). Jednak część uchodźców, nie chcąc trafić do obozów, zrazu schroniła się w kontrolowanej przez Syrię dolinie Beqaa 30 km na wschód od Bejrutu, a wkrótce opanowała całe południe Libanu i zainstalowała się też w zachodniej, muzułmańskiej części libańskiej stolicy. Władze tego kraju zapewne nie do końca zdawały sobie sprawę, iż uchodźcami nie są szewcy, krawcy, drobni handlarze czy matki z dziećmi, ale wyszkoleni i gotowi do walki bojownicy. Ci z kolei nie zamierzali po opuszczeniu Jordanii zostać szewcami, krawcami bądź drobnymi handlarzami – ich celem była wojna. O ile strona libańska bagatelizowała sprawę, o tyle amerykańska CIA w swych analizach przedstawionych w Biuletynie z 30 października 1969 roku jednoznacznie zwracała uwagę, iż „al-Fatah raportował, iż transfer znacznych sił z Jordanii do Libanu ma na celu wzmocnienia przebywających już tam oddziałów”[170].

Uchwalona 28 maja 1964 roku Palestyńska Karta Narodowa stanowiąca credo ich działalności stwierdzała jednoznacznie, że: „działania fedainów są podstawowym środkiem palestyńskiej wojny wyzwoleńczej. Wymaga to jej eskalacji, szerokiego zasięgu i mobilizacji wszelkich palestyńskich ludowych i edukacyjnych poczynań oraz ich zorganizowania i włączenia do zbrojnej rewolucji palestyńskiej”[171].

W roku 1970 do Libanu, a dokładnie do jego stolicy (Bejrutu), przeniosło się także kierownictwo Organizacji Wyzwolenia Palestyny[172]. Popularność OWP, a szczególnie zdobycie poparcia wśród młodych karnych i zdeterminowanych stronników zdecydowanych na wszelakie poświęcenia w imię idei palestyńskiej, w znacznym stopniu zwiększyło zakres działań skierowanych nie tylko przeciwko Izraelowi, ale i władzom libańskim. A władze te lekceważyły bądź też nie zauważały istoty problemu i potencjalnych zagrożeń w związku z pojawieniem się w Libanie bojowników OWP usuniętych z Jordanii[173]. Z biegiem lat sytuacja demograficzna zmieniła się w sposób naturalny, a napływ ponad 300 tys. osób spowodował, iż na początku lat siedemdziesiątych chrześcijanie utracili swoją dominującą pozycję na rzecz muzułmanów, utrzymując

170 Directorate of Intelligence, Central Intelligence Bulletin, 30 October 1969, Approved For Release 2003/03/28, CIA-RDP79T00975A014800120002-3.pdf.

171 J. Becker, *The OWP. The Rise and Fali of the Palestine Liberation Organization*, London 1984, s. 231.

172 B. Rubin, J. Colp Rubin, *Yasser*..., s. 78.

173 *Lebanon, The Price of Blud*, Organization of Arab Students in The US&Canada, Comitee for A Free Palestine Eugene, Oregon 1975, s. 13–19.



Fot. 32. Kamal Fouad Jumblatt

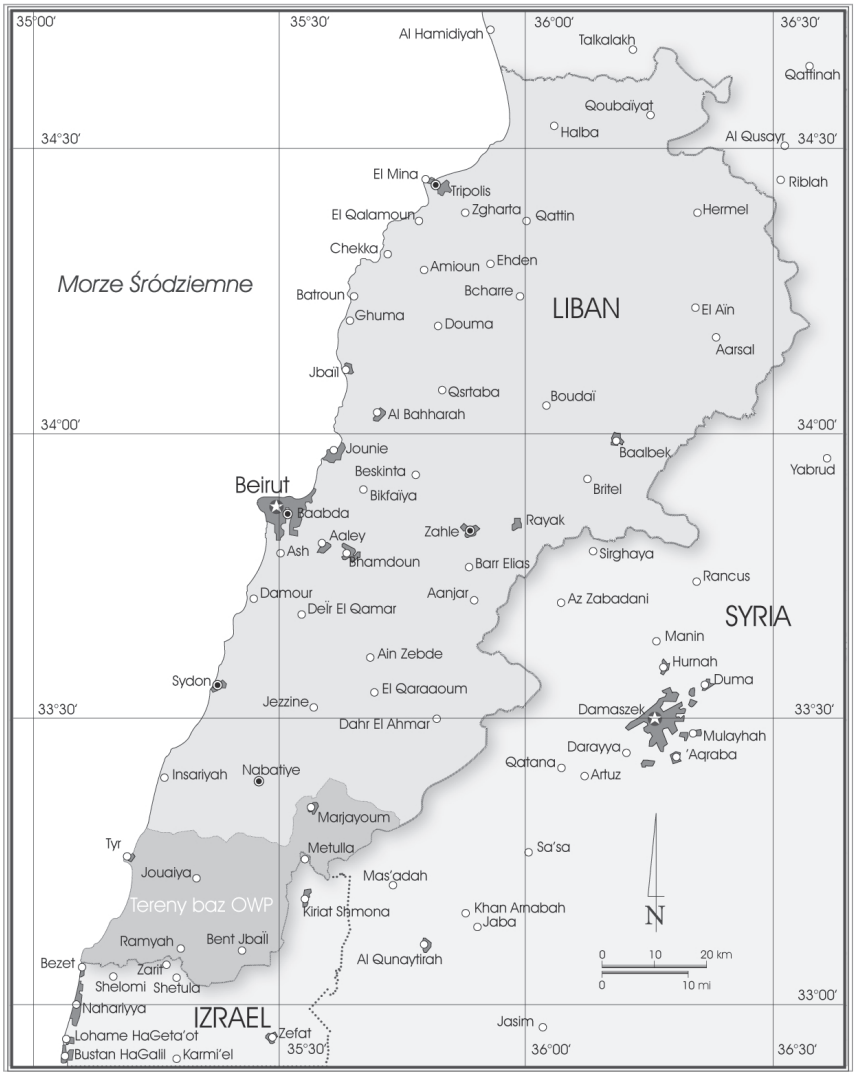
jednak większościowy udział we władzach. Obecność OWP komplikowała znacznie sytuację wewnętrzną Libanu jako kraju rywalizujących ze sobą społeczności etniczno-religijnych: chrześcijan (dwanaście głównych odłamów), muzułmanów (sunnitów i szyitów) oraz druzów. Umacniający swą pozycję libańscy muzułmanie, wykorzystując pojawienie się w ich kraju Palestyńczyków, postulowali przeprowadzenie kolejnego spisu powszechnego, aby na podstawie zapisów konstytucyjnych doprowadzić do zmiany ekipy rządzącej krajem. Mając z jednej strony na uwadze troskę o własne interesy, z drugiej zaś obawiając się powtórki scenariusza jordańskiego, chrześcijanie nie chcieli się zgodzić ani na nowy spis powszechny, ani też na udział Palestyńczyków w libańskim życiu politycznym.

Podzielone i mimo zewnętrznych oznak nowoczesności w znacznej mierze tradycyjne społeczeństwo libańskie już samo w sobie stanowiło potencjalne zagrożenie dla trwałości państwa. Wbrew głoszonym przez socjologów hasłom, że niezależny naród tworzy wspólnota ludzi, jest ona czasem nazbyt prosta, by sama z siebie mogła kierować organizacją życia społecznego. W nowo powstałych ośrodkach miejskich i wiejskich ustalił się forsowany przez zamożnych chrześcijan specyficzny tryb życia stano-

wiący w dużej mierze niejako odbicie stylu europejskiego. Lata politycznych napięć targających Libanem były zarazem okresem dynamicznych zmian społecznych. Przede wszystkim dało się zaobserwować zwiększanie się liczby ludności i coraz większa presja na zdobywanie niezbędnych środków utrzymania. Zjawiska te, same w sobie niegroźne, miały się stać źródłem wielu kolejnych problemów. Nacjonalizm był w tym czasie sekularystyczny, uważano go za spójnię, która w odróżnieniu od religii połączy ludzi różnych ugrupowań i wierzeń, oraz za działalność polityczną opartą na interesach państwa i społeczeństwa. Skoro celem aktywności czynników nacjonalistycznych było stworzenie autonomicznego, nowoczesnego społeczeństwa, centralnym zagadnieniem stało się odrodzenie języka arabskiego jako nowoczesnego środka wyrazu i łączącej wszystkich więzi. Biorąc pod uwagę francuskie korzenie elit libańskich, kwestia ta nie była do końca oczywista. W tym kontekście nacjonalizm w nieunikniony sposób zawierał w sobie element muzułmański. Pomimo chwytliwych haseł forsowanie religii jako naturalnego łącznika społeczności arabskiej było ułudą. Religia muzułmańska w tym wydaniu nie miała absolutnie nic wspólnego z tym kalifatem, z którym chcieli mieć do czynienia muzułmanie: „nie jest on w żaden sposób instytucją religijną, nie jest także systemem jurysdykcji ani nie pełni żadnych innych funkcji przypisanych władzy, nie jest także żadnym ustrojem władzy państwowej. Wszystkie te funkcje to instytucje wyłącznie polityczne, niemające nic wspólnego z islamem. Wiara nie służy ani do ich argumentowania, ani negowania, nie rozporządza nimi, ani ich nie zabrania. Są one przeznaczone dla nas, byśmy rozważali je, mając na względzie prawa mądrości życiowej, doświadczenia rozlicznych narodów i zasad politycznych”[174]. Muzułmanie uważali, że winni się połączyć i znaleźć w większej jednostce arabskiej albo chociaż syryjskiej; natomiast chrześcijanie na ogół domagali się państwa chrześcijańskiego. Na fali socjalizmu uznano, że solidarność danej społeczności będzie tym silniejsza, im większa przepaść oddzielała tę zbiorowość od otoczenia. Ten sposób rozumowania spowodował powstanie jeszcze jednej przesłanki wewnętrznego konfliktu – każda z grup zamieszkujących Liban uznała, iż potrzebuje wroga.

Obecność w Libanie znacznej liczby zdeterminowanych politycznie Palestyńczyków, dla których naturalne było zaburzenie porządku publicznego i prawnego w miejscu ich przebywania, stała się faktem. Czując wsparcie miejscowych muzułmanów i mając oparcie w przebywającej od lat w Libanie mniejszości palestyńskiej, OWP, której trzon stanowili sfrustrowani i gotowi do walki młodzi ludzie, rosła w siłę. Obok patriotycznych haseł palestyńskiej walki o własna ojczyznę dla bojowników nie bez znaczenia pozostawały kwestie ekonomiczne. Rządzące Libanem bogate elity chrześcijańskie nie tyle zepchnęły Palestyńczyków do rangi ludności drugiej klasy, ile nie widziały powodu, by o nich dbać, zwłaszcza w kontekście ich większego zainteresowania działalnością polityczną niż chęcią integracji ze społeczeństwem libańskim. Sprawa ta w świetle wydarzeń następnych lat okazała się niezmiernie ważna – niezainteresowani integracją z ludnością miejscową przybysze znaleźli się niejako poza nawiasem. Chcących ich zatrudnić palestyńskich firm nie było zbyt wiele, Libańczycy postrzegali ich

174 E.S. Kassab, *Contemporary Arab Thought: Cultural Critique in Comparative Perspective*, New York 2010, s. 40.



Mapa 2. Tereny południa Libanu opanowane przez Palestyńczyków

jako konkurencję lub wręcz zagrożenie na rynku pracy, a sami Palestyńczycy – zwłaszcza młodzi – chętnie poddawali się wpływom OWP, mając na względzie finanse Organizacji. A były to środki niemałe: Organizacja otrzymywała na swą działalność sumę bliską 400 mln dolarów rocznie. Sumy te pochodziły głównie od państw eksporterów ropy naftowej zainteresowanych podgrzewaniem sytuacji w regionie. OWP w krótkim czasie zdołała zbudować nie tylko własny system opieki społecznej oraz sieć szpitali i przychodni lekarskich, ale i zapewnić ludności palestyńskiej zatrudnienie w tworzo-

nych pod egidą OWP przedsiębiorstwach. Środki finansowe przeznaczano także na rozwój infrastruktury: OWP posiadała własne stacje radiowe, agencje prasowe, banki i urzędy pocztowe. Oznaczało to nie tylko faktyczną pełną autonomię społeczną, ale i fizyczne oddzielenie od Libańczyków. Potęga struktur OWP widoczna była zwłaszcza na płaszczyźnie wojskowej, a działania bojowe z jednej strony przynosiły kolejne wpływy pozwalające na zapewnienie podstaw ekonomicznych bojownikom i ich rodzinom, z drugiej zaś skutkowały „rozgrzeszaniem" patriotycznymi hasłami coraz powszechniejszych aktów zwykłego bandytyzmu[175].

Dysponując własnymi źródłami zaopatrzenia i sprawnie działającym aparatem administracyjnym wspartym mediami, Palestyńczycy z czasem umocnili jeszcze bardziej swoje pozycje na południowo-zachodnich stokach góry Hermon. Bazy szkoleniowe będące w istocie niezależnymi ośrodkami połączono liniami komunikacyjnymi z wioskami stanowiącymi centra aprowizacyjne Z czasem stworzono na tym obszarze „państwo w państwie" z własnymi urzędami administracji wewnętrznej, szpitalami, szkołami i wytwórniami. W ten sposób powstało swoiste quasi-państwo nazywane popularnie „Fatahlandem" (od nazwy organizacji al-Fatah)[176]. Przeświadczeni o swej dominującej pozycji bojownicy urządzali drogowe punkty kontrolne oraz wydawali własne przepustki upoważniające do poruszania się po terytorium Fatahlandu. Coraz częściej dochodziło do zatrzymań obywateli libańskich i pospolitych bandyckich wymuszeń. Na porządku dziennym były zbrojne zamieszki, rewolucyjne marsze albo przybierające formy demonstracji pogrzeby tzw. ofiar rewolucji. Sytuację zaostrzała dodatkowo palestyńska działalność przestępcza sprowadzająca się do wymuszeń, rozbojów z użyciem broni i ukrywania na terenie obozów winnych przestępstw – kradzieży samochodów, przemytu czy prowadzenia nielegalnych barów i klubów oraz handlu narkotykami. Zdarzały się porwania dla okupu oraz narzucanie na mieszkańców sąsiadujących z Fatahlandem okolic obowiązku płacenia haraczów. Nastąpił także znaczny wzrost możliwości bojowych OWP – na granicy z Izraelem umieszczono punkty obserwacyjne ukryte w niedostępnej górzystej okolicy.

Południe Libanu stało się „matecznikiem terrorystów". OWP, korzystając z pomocy radzieckich i wschodnioniemieckich ekspertów, szkoliła członków Czerwonych Brygad[177], Frakcji Czerwonej Armii[178], a w późniejszym okresie również Akcji Bezpośre-

175 B. Rubin, J. Colp Rubin, *Yasser*..., s. 78.

176 *Ibidem*, s. 57.

177 Czerwone Brygady (wł. Brigate Rosse) – włoska ekstremistyczno-lewacka organizacja terrorystyczna założona w Mediolanie w listopadzie 1970 roku. Jej powstanie związane było z młodzieżowym ruchem kontestacyjnym końca lat sześćdziesiątych XX wieku, inspirowanym radykalnym marksizmem chińskiej rewolucji kulturalnej oraz działaniami oddziałów partyzanckich w Ameryce Łacińskiej i Azji. Głównym celem Czerwonych Brygad było rozbicie państwa włoskiego oraz stworzenie podstaw do rewolucji proletariatu.

178 Frakcja Czerwonej Armii (niem. Rote Armee Fraktion – RAF), znana także pod nazwą Grupa Baader-Meinhof – zachodnioniemiecka skrajnie lewicowa organizacja terrorystyczna ideologicznie odwołująca się do maoizmu, marksizmu i nowej lewicy. Działała od początku lat siedemdziesiątych do 1998 roku, kiedy to ogłosiła swoje samorozwiązanie. Działalność grupy wspierało wschodnioniemieckie Ministerstwo Bezpieczeństwa Państwowego Niemieckiej Republiki Demokratycznej (Stasi). Fundusze na działalność zdobywała z napadów na banki, a broń i fałszywe dokumenty dzięki kontaktom w świecie przestępczym oraz kradzieżom. RAF blisko współpracowała też z innymi organizacjami terrorystycznymi, np. z Ludowym Frontem Wyzwolenia Palestyny.

niej[179] oraz Japońskiej Czerwonej Armii[180]. Zastępca Arafata – Khalil Ibrahim al-Wazir (Abu Jihad) – odpowiadał w głównej mierze za rewolucyjny wizerunek al-Fatah[181] i był pod zdecydowanym wpływem maoistycznej doktryny wojny ludowej. Wierzył, że takie ataki i ich gloryfikacja pozwolą młodym Palestyńczykom na odzyskanie ich zanikającej tożsamości. Szkolenie odbywało się również w należących do OWP obozach zlokalizowanych w Syrii, Libii, Iraku, Jemenie. Wszystkie te państwa były uzależnione od Związku Radzieckiego i jednocześnie wspierały międzynarodowy lewicowy terroryzm, zaś najaktywniejsza w tych działaniach była Syria sprawująca kontrolę nad doliną Beqaa, w której rozlokowano większość obozów. Członkowie lewicowych grup terrorystycznych często towarzyszyli terrorystom palestyńskim w akcjach zbrojnych[182]. Mimo usilnego kreowania się na gotowego do kompromisu polityka Yassir Arafat osobiście koordynował ataki przeciwko Izraelowi. W samym tylko 1969 roku palestyńscy terroryści przeprowadzili z południowego Libanu dziewięćdziesiąt siedem akcji zbrojnych na terytorium Izraela. Efektem tych działań była śmierć znacznej liczby obywateli tego kraju – szacuje się, iż między rokiem 1965 a 1982 z rąk fedainów i terrorystów zginęło 1392 Izraelczyków, a 6237 zostało rannych[183].

Zdobycie władzy w Syrii przez uważającego Liban za syryjską strefę wpływów Hafeza al-Assada nie zwiastowało dla Libanu niczego dobrego. Lansowana zwłaszcza od momentu przejęcia władzy przez partię Baas doktryna „Wielkiej Syrii", w swoim założeniu obejmującej terytorium Syrii, Libanu, Jordanii i historycznej Palestyny, stanowiła dla Izraela przysłowiowy „dzwon na trwogę". Pasmo porażek syryjskich było znaczące[184], ale poważnym zagrożeniem był owładnięty niepokojami wewnętrznymi Liban, który z wolna chylił się ku upadkowi – niedostatki ekonomiczne były przeszkodą dla rozwoju nowoczesnego społeczeństwa, organizacje paramilitarne tworzyły partie i odwołując się do plemienno-wspólnotowych zwyczajów, przejmowały niektóre funkcje państwa, co skutkowało tendencjami do rozwiązań siłowych wywołanych przenikaniem się struktur militarnych i państwowych. Gloryfikowany przez palestyńskie media Yasser Arafat, o którym mówiono jako o „zwycięzcy spod Karameh", powoli stawał się groźnym przeciwnikiem nie tylko dla Izraela, a swój sukces zawdzięczał w znacznej

179 Akcja Bezpośrednia (fr. *Action directe*) – francuska skrajnie lewicowa grupa zbrojna i terrorystyczna, która działała w latach osiemdziesiątych XX wieku na terenie Francji. Jej członkowie odpowiedzialni byli za kilkadziesiąt ataków (w tym zabójstwa) na przedstawicieli przemysłu i administracji rządowej.

180 Japońska Armia Czerwona (jap. 日本赤軍, JRA), znana także jako Anti-Imperialist International Brigade (AIIB) – japońska skrajnie lewicowa organizacja terrorystyczna istniejąca w latach 1971–2001, wywodząca się z Japońskiej Ligi Komunistycznej.

181 Abu Jihad był powszechnie uznawany za głównego organizatora ataków terrorystycznych na izraelskich cywili, takich jak atak na Hotel Savoy w Tel Awiwie w 1975 roku i masakra na Autostradzie Nadmorskiej w 1978 roku.

182 *The Military Strategy of The P.F.L.P.*, Information Department P.F.L.P., Beirut 1970, passim.

183 A. Sharon, D. Chanoff, *Warrior. An Autobiography of Ariel Sharon*, New York 1989, s. 495.

184 Do najważniejszych problemów między Państwem Izrael a Syrią należał spór graniczny o odcinek nad Jeziorem Galilejskim. Systematyczne nękające starcia między obydwoma krajami rozpoczęły się jeszcze przed zamachem stanu w Syrii w 1966 roku. W pierwszych miesiącach piastowania przez al-Assada obowiązków ministra spraw wewnętrznych na granicy syryjsko-izraelskiej regularnie dochodziło do incydentów, w których Syryjczycy ponosili ciągłe porażki. Al-Assad zdawał sobie sprawę z faktu, że armia syryjska była o wiele słabsza niż siły zbrojne przeciwnika. P. Seale, *Asad of Syria. The Struggle for the Middle East*, Berkeley–Los Angeles 1989, s. 118–121.

mierze koniunkturalnym zagrywkom libańskich muzułmanów. Muzułmańska lewicowa część Libańczyków widziała w nim i w jego podkomendnych awangardę Arabów występujących przeciw znienawidzonemu Izraelowi, a także naturalnego sojusznika antyrządowej opozycji skupionej w Ruchu Narodowym.

Na początku lat siedemdziesiątych niemal normą polityczną w Libanie stały się zwalczające się ugrupowania, które tworzyły uzbrojone milicje i chętnie sięgały po argument siły. Szukały one także sojuszników zewnętrznych. Palestyńczycy stopniowo, lecz konsekwentnie przejmowali kontrolę nad południowym Libanem, dążąc do coraz większego zaangażowania się w libańskie życie polityczne i licząc na udział Libanu w misji zniszczenie Izraela, do wywołania nowej wojny izraelsko-arabskiej. Generalnie rzecz ujmując, obóz muzułmański popierał Palestyńczyków, chrześcijanie pragnęli usunąć ich poza granice państwa, jednak rosnące wpływy OWP wywoływały obawy również w niektórych libańskich środowiskach islamskich, podobnie jak się działo to w Damaszku. Rząd libański w dużej mierze podzielał punkt widzenia przywódców maronickich, jednak sytuacja wymykała się spod jego kontroli. Wszystko to u zachowawczo zorientowanej chrześcijańskiej części społeczeństwa libańskiego wzbudzało atmosferę niepokoju i wzmagało niechęć wobec muzułmanów jako takich. Wkrótce zaczęło dochodzić do starć pomiędzy Palestyńczykami a usiłującymi zaprowadzić porządek wojskami libańskimi i siłami bezpieczeństwa. Podejmowane doraźnie przez armię libańską nieudane i w wielu wypadkach nieudolne próby ograniczenia działalności fedainów jedynie utwierdziły prawicowe środowiska chrześcijańskie w przekonaniu, że kraj (a przynajmniej jego chrześcijańską część) będzie można ocalać przed rosnącymi wpływami lewicowych muzułmanów wyłącznie poprzez zdecydowaną i bezkompromisową walkę zbrojną.

Siły rządowe w istocie nie radziły sobie z sytuacją: 15 kwietnia 1969 r. w leżącej na południu wiosce Deir Mimas doszło do potyczki pomiędzy oddziałem libańskim a bojownikami palestyńskimi, cztery dni później w Odeiseh i Khiyam doszło do podobnych incydentów, w których kilka osób zostało rannych. Po tych wydarzeniach przez Bejrut i główne miasta Libanu przetoczyły się palestyńskie demonstracje[185]. 23 kwietnia w Sydonie demonstranci z pobliskiego obozu dla uchodźców Ayn al-Helweh zaatakowali budynki władz miejskich i starli się ze służbami bezpieczeństwa[186]. 29 października w wymianie ognia pomiędzy bojownikami palestyńskimi a armią libańską śmierć poniosło trzech żołnierzy, po drugiej stronie zginął jeden bojownik, zaś dwóch zostało rannych[187]. Siły chrześcijańskie (maronitów) i ich oddziały: Falangi Libańskie, mając na względzie wydarzenia rozgrywające się w samym Libanie, jak w Jordanii, zaczęły więc – w znacznej mierze opierając się, co paradoksalne, na doświadczeniach palestyńskich – organizować własne obozy szkoleniowe, powiększać stany swej milicji oraz gromadzić cięższą broń. Z ich perspektywy sytuacja wyglądała bardzo niekorzystnie, gdyż w przeciwieństwie do swych muzułmańskich przeciwników wspieranych przez

185 16 kwietnia 1969, النهار

186 24 kwietnia 1969, النهار

187 *History of Lebanon from Prehistory to 2004*, Rassemblement Canadien pour le Liban (RCPL), December 2004, s. 39.



Fot. 33. Muzułmanie byli postrzegani przez falangistów jako obcy arabscy najeźdźcy importujący wrogi islam. Z czasem w reakcji na wzrost wpływów panarabskich Libańczycy sięgnęli po ideologię fenicjanizmu, podkreślając swe odmienne korzenie kulturowe i etniczne

kraje arabskie i OWP, chrześcijanie nie mogli liczyć na praktycznie żadną zagraniczną pomoc. Środki pieniężne niezbędne do prowadzenia werbunku, opłacania szkoleń i zakupu niezbędnej broni pochodziły zazwyczaj z prywatnych zasobów finansowych elit chrześcijańskich. W marcu 1970 roku w chrześcijańskim miasteczku Kahhaleh doszło do pierwszej poważniejszej wymiany ognia między falangistami a Palestyńczykami. Zdarzenie miało miejsce podczas przejazdu przez miasto uzbrojonego palestyńskiego konwoju samochodowego. Fedaini zmierzali wówczas do Damaszku, chcąc pogrzebać tam jednego ze swoich oficerów[188]. Niedługo po tym w miejscowości Dikwaneh palestyński oddział przeprowadził atak na lokalne biuro Falang i uprowadził na krótko młodszego syna Pierre'a Gemayela – Bashira. Klan Gemayelów należał do jednych z najzamożniejszych i najbardziej wpływowych w Libanie (zasadniczo w środowisku finansowo politycznym tego kraju prym wiodły dwie rodziny – Gemayel, którzy od pewnego momentu byli proizraelscy[189], i Frangieh, którzy wspierali interesy syryjskie).

188 *Ibidem*, s. 39–40.

189 Owe działania – w zależności od panującej koniunktury – jak proizraelskość rodziny Gemayels były o ile nie kwestią układu, to zapewne kalkulacji. Pierre Gemayel na przykład początkowo wcale nie był bardzo antypalestyński – opowiedział się za ratyfikacją Porozumienia Kairskiego z 1969 roku; oczywiście w późniejszym okresie próbował tłumaczyć to postępowanie jako jedyną ówczesną możliwość polityczną, jednak dopiero na początku lat siedemdziesiątych zmienił opcję.

Kolejne wybory prezydenckie w Libanie odbyły się 17 sierpnia 1970 roku[190]. Nowym prezydentem został Suleiman Kabalan Frangieh, w głosowaniu pokonując Eliasa Sarkisa powiązanego z poprzednim prezydentem Charles'em Helou. Sarkis był liczącą się w Libanie postacią – przez wiele lat pełnił funkcję prezesa Banque du Liban, natomiast Suleiman Kabalan Frangieh należał do zamożnej rodziny maronickiej tradycyjnie blisko związanej z ekipami rządowymi i finansowymi w Syrii. Wyboru dokonało 99-osobowe Zgromadzenie Narodowe. Frangieh został wybrany na swój urząd większością zaledwie jednego głosu i dopiero w trzeciej rundzie głosowania. Co nadawać by mogło pikanterii całej sprawie – w czasie kampanii wyborczej uzyskał on poparcie… lewicy w osobie również prosyryjskiego druza Kamala Fouada Jumblatta. Będący z pochodzenia Kurdem Jumblatt piastował następnie stanowiska ministra spraw wewnętrznych i zalegalizował działalność Libańskiej Partii Komunistycznej i Syryjskiej Partii Socjal-Nacjonalistycznej – głównych oponentów libańskiej prawicy. Suleiman Kabalan Frangieh był doskonałym graczem politycznym i miał znaczne poparcie – jego syn Antoine Frangieh dowodził sformowanymi w 1967 roku oddziałami militarnymi pod nazwą Armia Wyzwolenia Zgharty (fr. Armée de Liberation de Zgharta – ALZ), które były zbrojnym ramieniem Brygady Marada w szczytowym okresie rozwoju liczącej 3,5 tys. członków. Prawica w Libanie była pełna sprzeczności; ten konglomerat różnych opcji, często współpracujących ze sobą na mocy układów podpisywanych *ad hoc* w ramach wewnętrznych rozgrywek, sam w sobie nosił ziarno niezgody – choćby ów fakt wspierania przeciwstawnych opcji: syryjskiej (Frangieh) i izraelskiej (Gemayel). Tym, co łączyło libańską prawicę, była niechęć do Palestyńczyków, a tym, co ją dzieliło, była chęć dominacji[191].

Przybycie do Libanu kolejnej fali bojowników palestyńskich pod koniec 1970 roku dodatkowo osłabiło chwiejną pozycję Falang. Do spodziewanej i wyczekiwanej przez niektóre frakcje konfrontacji jednak wciąż nie dochodziło: przewaga militarna i polityczna chrześcijan była nadal zbyt miażdżąca. Dlatego Palestyńczycy z OWP – uzbrojeni i zaprawieni w bojach muzułmanie – spadli swym libańskim współwyznawcom w religii i ideologii jak przysłowiowa „manna z nieba". Zupełnie inaczej wyglądały stosunki z chrześcijanami, którzy w przeważającej liczbie nienawidzili Palestyńczyków, widząc w nich zagrożenie nie tylko polityczne, ale i egzystencjalne. Wzajemne niesnaski i uprzedzenia rosły i stawały się z czasem coraz bardziej intensywne, aż w końcu obie grupy weszły ze sobą na ścieżkę otwartego konfliktu. Libańscy muzułmanie, mając wsparcie ze strony Palestyńczyków, poczuli się pewnie, a napiętą sytuację wzmagał układ sił w OWP, w której przez pewien czas ton nadawali tzw. nieprzejednani, którzy nie stronili od aktów terroryzmu, np. uprowadzania samolotów. Przywództwo al-Fatah teoretycznie potępiało takie działania, jednak sam Arafat nie zdecydował się otwarcie wystąpić przeciw „terrorystom", którzy byli nazbyt wygodnym narzędziem, aby

190 D. Madeyska, *Liban*, s. 116.

191 Dopiero w obliczu wojny domowej w 1976 roku powstał sojusz prawicy, w skład którego weszły: Falangi Libańskie Pierre'a Gemayela, Narodowa Partia Liberalna, której przewodził Camille Chamoun, Brygada Marada Sulamana Faranijeha, Al-Tanzim oraz Strażnicy Cedrów. Ogółem powstały w ten sposób Front Libański liczył około 18 tys. członków zbrojnych milicji, z których we wrześniu 1976 roku utworzono Siły Libańskie. Koalicja została rozwiązana na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych.

z nich rezygnować lub – co gorsza – popaść z nimi w konflikt, a dodatkowo przyczyniali się do rozbudowy istniejącej już infrastruktury Fatahlandu[192]. Główna kwatera OWP znajdowała się w dolinie Beqaa, zaś w obozach szkoleniowych na granicy z Izraelem przebywało około 15 tys. wyszkolonych, uzbrojonych i gotowych do walki ludzi[193]. Pod względem formalnoprawnym OWP działała w Libanie w pełni legalnie – rząd tego kraju wyraził wszak na to zgodę, a legalność została formalnie potwierdzona przez traktat z Kairu. Palestyńczycy jednak nie skupili się wyłącznie na walce z Izraelem czy na rozbudowie własnej infrastruktury – rozpoczęli także wspieraną przez samych Libańczyków kampanię polityczną. Utworzona została rozległa sieć powiązań wśród lokalnych społeczności – pierwotnie wśród grup lewicowych muzułmańskich i chrześcijańskich. Skutkiem tego działania było utworzenie w 1972 roku tzw. Arabskiego Frontu Oporu kierowanego przez Kamala Fouada Jumblatta. Koniunkturalne poparcie lokalnych środowisk umacniało pozycję samej OWP w Libanie, a koalicja Palestyńczyków i libańskich grup lewicowych zachwiała równowagę w państwie, przyczyniając się do niekontrolowanej radykalizacji społeczności muzułmańskiej. W tym samym czasie OWP rozpoczęła szkolenie i uzbrajanie lokalnych grup lewicowych. Część muzułmanów uważała OWP za idealne wręcz narzędzie w walce przeciwko chrześcijańskiej dominacji polityczno-ekonomicznej. W założeniach całość władzy w Libanie miała się znaleźć w rękach OWP oraz miejscowej nastawionej lewicowo czy wręcz komunistycznie społeczności muzułmańskiej. Chrześcijanie doskonale zdawali sobie sprawę ze zbliżającego się zagrożenia i bezwładności strony rządowej – gdy OWP stopniowo przejmowała kontrolę nad cały terytorium Libanu, rząd był praktycznie bezradny.

Libańska Partia Komunistyczna (LPK) przez długi okres znajdowała się na marginesie życia politycznego Libanu. Większość ugrupowań politycznych widziała w programie LPK widmo zagłady i dlatego zapowiadała, że wszelkimi siłami będzie dążyć do unieważnienia dekretu ministra Kamala Fouada Jumblatta o relegalizacji partii komunistycznej. Z takimi postulatami wystąpiły m.in. prawicowa Falanga i Partia Republikańska byłego premiera Camille'a Nimr Chamouna. Podczas obrad zjazdu Libańskiej Partii Komunistycznej, który miał miejsce w Bejrucie 7–9 stycznia 1972 roku, doszło do serii wystąpień i demonstracji członków Falangi. Premier Saeb Salam na zwołanej konferencji prasowej oświadczył, iż nie ma najmniejszego zamiaru „uchylać praw LPK do legalnej działalności"[194]. W tym stanie rzeczy libańska prawica zmierzała do wywołania nacisków na rząd również ze strony niektórych państw arabskich niezainteresowanych umacnianiem ruchów lewicowych w regionie. Ówcześni komentatorzy polityczni podkreślali, że komuniści libańscy pragnęli ożywić ideę frontu ludowego, wysuwając na pierwszy plan walkę ze skrajną – chrześcijańską – prawicą. Co warte podkreślenia, różnice religijne, ideowe i polityczne stanowiły kwestię drugorzędną i w rozumieniu komunistów nie powinny stać się przeszkodą do ścisłej współpracy wszystkich, którzy odczuwali zagrożenie ze strony prawicy. Do sojuszu z komunistami gotowa była tak-

192 T. Walker, A. Gowers, *Arafat*, s. 96–99.

193 *Resistance Operations, 1–6 November 1970, Arab Palestinian Resistance (December 1970)*, „Palestine Liberation Army – People's Liberation Forces" 1970, 12, vol. II, no. 12c, s. 49–52.

194 8 stycznia 1972, النهار



Fot. 34. W latach siedemdziesiątych obozy palestyńskie stały się centrami szkoleniowymi „międzynarodówki terrorystycznej". Swoje umiejętności doskonalili tam terroryści m.in. z Czerwonych Brygad, Frakcji Czerwonej Armii, a także Japońskiej Czerwonej Armii

że rosnąca w siłę Postępowa Partia Socjalistyczna. Co zrozumiałe, kongres libańskich komunistów wywołał spore zainteresowanie za granicą. Na zjeździe LPK znaleźli się przedstawiciele syryjskiej partii Baas, Arabskiego Związku Socjalistycznego z Egiptu, Demokratycznej Partii Kurdystanu, Frontu Wyzwolenia z Adenu, a także organizacji palestyńskich. Zjazd przyjął m.in. rezolucję potępiającą amerykańską agresję w Wietnamie oraz wezwał wszystkie siły świata arabskiego, by zajęły się poszukiwaniem dróg i środków mających na celu osiągnięcie pełnej jedności działania w walce z Izraelem. Ten ostatni argument był szczególnie istotny z punktu widzenia organizacji palestyńskich działających w Libanie[195].

Styczeń 1972 roku stał pod znakiem kolejnych operacji Izraelskich Sił Obrony dokonywanych na pogranicznych terenach południowego Libanu. Strona izraelska podkreślała, iż były to działania odwetowe za podejmowane z terytorium libańskiego akcje bojowników palestyńskich[196]. W związku z koniecznością zapobieżenia w przyszłości tego typu działaniom rząd libański usiłował wymóc na przywódcy OWP kroki zmierza-

195 Kronika, Dokumentacja prasowa najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1972, Rocznik XXI, Liban, III Zjazd Libańskiej Partii Komunistycznej, 10–11 stycznia 1972 r., s. 17.

196 *Resistance Operations, January 1972, Arab Palestinian Resistance (February 1972)*, „Palestine Liberation Army – People's Liberation Forces", 2, vol. 4, no. 2, s. 49–52.

jące do przynajmniej częściowego ograniczenia działalności fedainów w Libanie. Sytuacja w południowo-wschodniej części pogranicza libańskiego była bardzo niestabilna. Wielokrotnie sygnalizowano tam rajdy zwiadowcze samolotów i śmigłowców należących do strony izraelskiej. Nie bez znaczenia pozostawał też fakt, iż wspierana przez media izraelska opinia publiczna wzywała rząd do wysłania na teren południowego Libanu armii w celu położenia kresu atakom na północne terytoria Izraela. Zdaniem obserwatorów międzynarodowych działania bojowników z al-Fatah w tym regionie wzmogły się na przełomie 1971 i 1972 roku. Odnotowano kilka przypadków ostrzelania kibuców w górnej Galilei oraz starcia grup bojowników palestyńskich z patrolami izraelskiej straży granicznej. Działania te wywoływały ostrą reakcję strony izraelskiej. W nocy z 10 na 11 stycznia 1972 roku oddział izraelskich sił specjalnych przekroczył granicę i zaatakował położone w odległości około 8 kilometrów od granicy wsie Kfarhamam i Bint Jbeil. Operacja ta została poprzedzona ostrzałem artyleryjskim – w ciągu trzech godzin wysadzono w powietrze kilka budynków, w których znajdowali się fedaini i ich składy broni. Poza tym działająca z własnego terytorium artyleria izraelska ostrzelała miejscowość Rachaya Al Foukha[197]. W toku operacji Izraelczycy stracili dwóch żołnierzy oraz oszacowali liczbę zabitych fedainów na ponad dziesięciu.

Strona palestyńska zakomunikowała, iż w wyniku ciężkiej wymiany ognia śmierć poniosło dwudziestu izraelskich żołnierzy. W nocy z 13 na 14 stycznia zaatakowana została przez oddziały izraelskie wieś Kafra[198]. Kilka godzin po ataku rząd izraelski skierował do przedstawiciela Libanu w mieszanej Komisji Rozejmowej notę, w której zażądał „niezwłocznego zaprzestania działalności terrorystycznej z terytorium libańskiego". Izraelczycy podkreślali, iż „jeśli to nie nastąpi, będzie musiał w tej czy innej formie zainstalować się w tym rejonie, co – oczywiście pociągnie za sobą konieczność opuszczenia tego obszaru przez ludność cywilną". Tego samego dnia gen. David Elazar poinformował, iż Izraelskie Siły Obrony nie zawahają się, jeśli zajdzie taka konieczność, przed dalszą eskalacją działań. Nie ograniczy się ona do akcji odwetowych czy operacji defensywnych, lecz zostaną zastosowane działania niezbędne do zwalczenia terrorystów, gdziekolwiek będą się oni znajdować. Rząd libański, sprawujący de jure zwierzchność nad całym terytorium Libanu, zmuszony był do reakcji. Niezwłocznie po pierwszym ataku stały przedstawiciel Libanu przy ONZ wystosował do Rady Bezpieczeństwa ostry protest. Nie zażądał jednak zwołania posiedzenia Rady Bezpieczeństwa. Prezydent Suleiman Kabalan Frangieh skierował do przywódców państw arabskich dramatyczne orędzie, w którym zawiadamiał o planach zajęcia przez Izrael południowej części Libanu. Libańskie władze wojskowe upatrywały w działaniach izraelskich wstęp do szerszej operacji militarnej, której celem byłaby likwidacja baz palestyńskich w rejonie góry Hermon oraz zajęcie tego obszaru i potraktowanie go jako strefy wypadowej na terytorium syryjskie. Dowództwo armii libańskiej zarządziło pogotowie bojowe swych jednostek znajdujących się na tym terenie, zaś premier Saeb Salam udał się w podróż do zagrożonego rejonu, by zapewnić miejscową ludność o wsparciu rządu w Bejrucie. Kierownictwo organizacji palestyńskich postawiło

197 11 stycznia 1972, النهار

198 „The Jerusalem Post", 15 stycznia 1972.

w stan gotowości swe oddziały bojowe i jednocześnie poinformowało opinię publiczną za pośrednictwem biuletynu „Hisad el-Asifa", iż ponad ośmiuset Libijczyków przyłączyło się do palestyńskiego ruchu oporu w Libanie[199].

Niezależnie od działań oficjalnych władze w Bejrucie przystąpiły do konsultacji z przewodniczącym Komitetu Wykonawczego OWP. W toku rozmów, w których uczestniczyli m.in. dowódca naczelny armii libańskiej i premier Salam, uznano, że najlepszym sposobem rozwiązania problemu byłoby „wzięcie w karby" przez kierownictwo dowódców poszczególnych oddziałów palestyńskich, którzy jak uznano, wymykali się spod zarządu OWP. Uzgodniono, że bazy mogą być zakładane tylko w odległości co najmniej jednego kilometra od wsi. Bojownicy będą mogli dokonywać akcji wyłącznie na terytorium okupowanym przez Izrael, zaś ostrzał artyleryjski pozycji izraelskich nie może być prowadzony z terytorium Libanu. W czasie tych rozmów Arafat zadeklarował zmniejszenie liczby operacji fedainów.

Na początku stycznia 1972 roku doszło do kilku incydentów zbrojnych pomiędzy fedainami a libańskimi siłami bezpieczeństwa. Między innymi w nocy z 31 grudnia na 1 stycznia grupa bojowników należących do organizacji as-Sa'ika napadła na posterunek żandarmerii libańskiej, w którym przetrzymywany był aresztowany przez Libańczyków bojownik. W wyniku strzelaniny dwóch żandarmów poniosło śmierć, napastników zaś aresztowano. Pod względem propagandowym zarówno al-Fatach, jak i jak LFWP zakomunikowały o przybyciu do Libanu grupy agentów wywiadu jordańskiego, których zadaniem było zlikwidowanie przywódców palestyńskich oraz wywołanie starć między Libańczykami a Palestyńczykami. Informacje te miały być potwierdzone przez jednego z agentów libańskich – Mohammada Amera Badra zatrzymanego przez służby kontrwywiadu al-Fatah. 21 stycznia 1972 roku doszło do serii eksplozji, których celami były ambasada Algierii w Bejrucie oraz redakcja jednego z lewicowych periodyków, a także biuro al-Fatahu. Inne próby zamachów miały zostać udaremnione przez policję. Zdaniem lewicowej prasy libańskiej oraz przedstawicieli al-Fatah za atakami stali agenci jordańskiego wywiadu, którzy nie zostali jednak schwytani[200].

Czy zamachu dokonał w istocie wywiad jordański – co jednak byłoby mało prawdopodobne – czy też bojownicy palestyńscy, dla rządu libańskiego stanowiło kwestię wtórną. Sam fakt bezkarnego operowania obcych sił w Libanie był powodem do podjęcia działań mających na celu wzmocnienie roli państwa w tym skomplikowanym konflikcie. W ramach prac mających ukierunkowanych na modernizację wyposażenia armii 21 stycznia 1972 roku rząd Libanu zawarł podpisane w Bejrucie[201] porozumienie z rządem Francji w sprawie zakupu broni. Kwestia umowy dotyczyła dostaw czołgów, myśliwców bombardujących typu Mirage, a także pocisków rakietowych klasy ziemia–powietrze. Porozumienie z Francją było kolejną umową podpisaną w sprawie dostaw broni. Dwie poprzednie rząd w Bejrucie zawarł w roku 1971 z ZSRR, a dotyczyły one dostaw sprzętu artyleryjskiego. W 1971 roku podpisano też z Belgią umowę na zakup

199 16 stycznia 1972, النهار

200 Kronika, Dokumentacja prasowa najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1972, Rocznik XXI, Bliski Wschód, Nowe ataki izraelskie na pograniczu Libanu, 5–6 lutego 1972 r., s. 72–73.

201 22 stycznia 1972, النهار

karabinów maszynowych. Równolegle rząd libański prowadził pertraktacje na dostawy uzbrojenia z Wielką Brytanią i Włochami[202]. Od 2 do 4 lutego 1972 roku szef rządu libańskiego Saeb Salam przebywał z oficjalną wizytą w Paryżu. Rząd francuski zgodził się udzielić Bejrutowi szeregu pożyczek i cesji finansowych w zamian za podpisane zamówienia na obsługę inwestycji, takich jak unowocześnienie międzynarodowego portu lotniczego w Bejrucie, montaż podmorskiej linii telefonicznej łączącej Bejrut z Marsylią, a także budowę elektrowni i zakładów oczyszczania wody. Potwierdzono również realizację dostaw broni na podstawie umowy z 21 stycznia. Ogłoszony 6 lutego w Bejrucie wspólny komunikat francusko-libański podkreślał tradycyjną atmosferę zaufania i szczerej przyjaźni w stosunkach wzajemnych. Strona francuska potwierdzała rolę Libanu oraz gwarantowała jego integralność terytorialną i niezawisłość. Rząd francuski podkreślał też ciągłość swej polityki prowadzonej od początku konfliktu na Bliskim Wschodzie, którego skutki były tak bolesne dla świata arabskiego (skrzętnie przy tym pominięto kwestię 1956 roku i kryzysu sueskiego). Liban zaś z przyczyn naturalnych w pełni solidaryzował się z narodami arabskimi. Podkreślano fakt, iż strona libańska wielokrotnie dawała dowody swej roztropnej polityki, choćby w kontekście styczniowego ataku sił izraelskich na pograniczu z Libanem. Prezydent Pompidou stwierdził, iż Francja jest dumna ze swej obecności w Libanie, który zajmuje szczególną pozycję na wschodnim wybrzeżu Morza Śródziemnego. Premier Libanu zaprosił również prezydenta Georges'a Jeana Raymonda Pompidou do złożenia wizyty w Libanie[203].

Czy zakupiona broń miała służyć wzmocnieniu wewnętrznemu podupadającego już wówczas kraju, czy też miała zostać użyta w walce z Palestyńczykami lub Izraelem, pozostaje w znacznej mierze w sferze domysłów. Jednak jak można wnioskować, zbrojenie się Libanu było ze wszech miar zasadne, gdyż nad region nadchodziły trudne i co ważniejsze – niepewne czasy. Egipt pod rządami prezydenta Muhammada Anwar al-Sadata dokonywał zmiany kierunku politycznego: broń, o którą starał się od pewnego czasu w ZSRR, nie nadchodziła, a demonstracja siły wobec Izraela nie miała miejsca. Egipcjanie nie podpisali wiążącej umowy na dostawy nowej broni, zaś panujący klimat odprężenia w polityce międzynarodowej pomiędzy supermocarstwami nie nastrajał Sadata optymistycznie. W wyniku tego egipski prezydent zażądał wycofania z jego kraju radzieckich doradców wojskowych. Wówczas takie posunięcie wydawało się politycznym samobójstwem egipskiego prezydenta – wszak Kair tracił największego sojusznika. Jednak chłodne nastawienie nowego prezydenta USA Richarda Nixona do Izraela mogło stanowić podstawę do dialogu z nowym partnerem – tym razem na zachodzie. Syria – tradycyjne proradziecka – podjęła się po kilku miesiącach mediacji na linii Kair–Moskwa. Tym samym rola Syrii w regionie wzrosła w sposób niepomierny, co stanowiło zagrożenie dla Libanu. Dodatkowym elementem skłaniającym rząd libański do refleksji na temat własnych możliwości, były zabiegi dyplomatyczne Jordanii. 15 marca 1972 roku król Hussein wygłosił skierowane do narodu orędzie, w którym zapowiedział utworzenie federalnego państwa – Zjednoczonego Królestwa Arabskie-

202 Kronika, Dokumentacja prasowa najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1972, Rocznik XXI, Bliski Wschód, Nowe ataki izraelskie na pograniczu Libanu, 5–6 lutego 1972 r., s. 73.

203 „Le Monde", 8 lutego 1972.

go. Nowe państwo miało obejmować terytorium Transjordanii i okupowanej przez Izrael Cisjordanii jako półautonomicznej prowincji. Propozycja ta została odrzucona nie tylko przez Palestyńczyków, ale i przez wszystkie kraje arabskie. Izrael formalnie także odrzucił tę propozycję[204]. Dla krajów arabskich było to w zasadzie uznanie Państwa Izrael poprzez przyjęcie istniejących linii granicznych. Organizacje palestyńskie wezwały do walki z Jordanią, gdyż ta sprzymierzyła się z Izraelem. Pomiędzy rokiem 1971 a 1973 OWP uznała, iż jej drugim głównym celem jest obalenie władzy „marionetkowego rządu królewskiego" Husseina, a jeśli miałoby się to odbyć przy okazji konfrontacji z Izraelem, Palestyńczycy „upiekliby dwie pieczenie przy jednym ogniu". Centrum Planowania OWP w Bejrucie dążyło tym samym do obalenia monarchii Haszymidów: w kwietniu 1972 roku Zgromadzenie Narodowe Palestyny uznało, iż wyzwolenie Jordanii jest równie ważne jak usunięcie Izraelczyków z Palestyny[205].

Obserwując ówczesne wydarzenia na Bliskim Wschodzie, trudno oprzeć się wrażeniu, że każda ze stron w jakikolwiek sposób zaangażowana w sytuację usiłowała w jakimś stopniu czerpać z niej korzyści, zaś tworzenie atmosfery zagrożenia przynosiło konkretne profity: wspólni wrogowie jednoczyli przeciwników. Dla Palestyńczyków Jordania po Czarnym Wrześniu stała się wrogiem, nie tak wielkim jednak jak Izrael, który pozostał celem numer jeden. W krótkim czasie Palestyńczycy przeprowadzili kolejne zamachy, m.in. w przygranicznych Kiryat Shmona, Maalon oraz w Tel Awiwie, Jerozolimie i innych izraelskich miastach. Ataki te były barbarzyńskie, połączone z porwaniami zakładników i mordowaniem niewinnych przypadkowych cywilów (w tym także i dzieci).

Oczywiście zarówno rząd izraelski, jak i sami bojownicy z OWP chcieli uzyskać korzyści z przedstawienia aktywności terrorystycznej w środkach masowego przekazu. Każda ze stron zaangażowana w konflikt próbowała manipulować obrazem. Władzom OWP zależało na tym, aby nie Palestyńczycy byli przedstawiani jako agresorzy, ale jako bojownicy słusznej sprawy mający przeciw sobie stronę, która nie stosuje zasad etyki wojennej. Te elementy etyki, czyli tzw. moralna równość żołnierzy i problem moralnego usprawiedliwiania stosowania przemocy, stały się kluczowe w późniejszym okresie, zwłaszcza w kontekście rozliczania skutków operacji antyterrorystycznych. Działania antyterrorystyczne, w których uczestniczą izraelskie siły zbrojne, obejmują trzy kategorie aktywności: odbijanie zakładników, działania odwetowe i działania wyprzedzające. Odbijaniem zakładników zajmują się specjalnie szkolone jednostki – podobne operacje są niezwykle skomplikowane, trudne oraz ryzykowne i niosą ze sobą realną groźbę klęski i utraty życia zakładników. Działania odwetowe w skali międzynarodowej podejmowane są rzadko, a ich skuteczność jest problematyczna i pozostaje przedmiotem dyskusji. Działania wyprzedzające budzą najwięcej kontrowersji jako potencjalnie niebezpieczne dla zasad współżycia międzynarodowego. Przy czym należy podkreślić, że izraelskie ofiary zamachów dokonywanych przez OWP nie były celem samym w so-

204 Kronika, Dokumentacja prasowa najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1972, Rocznik XXI, Bliski Wschód, Plan króla Jordanii Husajna utworzenia federalnego państwa pn. „Zjednoczone Królestwo Arabskie", 12 kwietnia 1972 r., s. 299.

205 L. Sobel, *Palestinian Impasse: Arab Guerillas and International Terror*, New York 1977, *passim*.

bie, miały stanowić czytelne i jednoznaczne przesłanie dla żywych[206], co powodowało, że środki walki z terrorem kolidowały z tradycyjną etyką wojny, która mimo wszystko zakłada pewną wartość życia uczestników konfliktu[207]. Jak jednak walczyć z przeciwnikiem, dla którego życie – zarówno własne, jak i bliskich (cywilów) – nie jest ważne? Jakie metody stosować w starciu z oponentem będącym zagrożeniem egzystencjalnym, któremu nie zależy ani na kompromisie, ani na minimalizacji strat własnych[208]?

Działania, które na wojnie mogą uchodzić za niestandardowe, a w czasie pokoju świadczyłyby o największym moralnym zdziczeniu, w latach siedemdziesiątych XX wieku w akcjach antyterrorystycznych przeciwko OWP stały się uznaną metodą walki. Jednak tradycyjna etyka wojny zakłada, że wszyscy żołnierze biorący udział w konflikcie, bez względu na to, czy walczą w słusznej sprawie, czy też nie, mają równe prawo do zabijania innych żołnierzy, co nie znaczy, że mogą zabijać wszystkich – dopuszczalnym celem przemocy militarnej są wyłącznie walczący po stronie przeciwnej[209]. Stąd nakładany przez zasady ius in bello wymóg rozróżniania: żołnierzom walczącym zgodnie z tymi regułami wolno atakować wyłącznie walczących przeciwników, niewalczący zaś nie są dopuszczalnym celem bezpośredniego ataku – co w wypadku działań OWP na terenie Libanu nie było takie oczywiste.

Pierwszą akcją terrorystyczną z udziałem członków nowo powstałej organizacji palestyńskiej „Czarny Wrzesień" był przeprowadzony 28 listopada 1971 roku zamach na premiera Wasfiego al-Tala będącego prawą ręką króla Jordanii Husseina. Al-Tal należał do najbardziej znienawidzonych polityków jordańskich, a zawdzięczał to skutecznym działaniom wymierzonym przeciwko rebelii palestyńskiej w 1970 roku. Zamach się powiódł[210]. Kolejną operacją „Czarnego Września" był atak na ambasadora Jordanii w Londynie, który miał miejsce 15 grudnia 1971 roku – ten zakończył się niepowodzeniem. 8 lutego 1972 roku członkowie organizacji „Czarny Wrzesień" wywołali eksplozję w hamburskiej fabryce produkującej sprzęt elektromagnetyczny przeznaczony dla Izraela. Należy pamiętać, iż „Czarny Wrzesień" nigdy nie był odrębną organizacją i należąc do al-Fatah, wykonywał polecenia Arafata[211]. Choć wydaje się nieprawdopodobne, by Arafat nie był świadom prowadzonych przez OWP operacji terrorystycznych, to z pewnością nie był przygotowany w tym okresie do dyskusji na ich temat. Nie rezygnował z rozbudowy infrastruktury w Libanie ani – mimo zapowiedzi – z kolejnych akcji zbrojnych wymierzonych w Izrael. Akcja odwetowa wobec OWP była jedynie kwe-

206 B. Bolechów, *Terroryzm samobójczy. Psychologia, ideologia, strategia*, [w:] *Doktryny i ruchy współczesnego ekstremizmu politycznego*, red. E. Olszewski, Lublin 2004, s. 145.

207 Y. Dinstein, *War, Aggression, and Self-Defense*, Cambridge 2001, *passim*.

208 W tym konflikcie Państwo Izrael konsekwentnie uznawane jest przez część opinii światowej i zajmujących się tym konfliktem naukowców za kraj szowinistyczny i łamiący wszelkie zasady współżycia społecznego, zaś Palestyńczycy są uznawani za stronę, której powinno się nadać takie same prawa jak Żydom. Sprawa ta jest niezmiernie dyskusyjna – choćby w kontekście pomijania wrogiego nastawienia Palestyńczyków do Państwa Izrael, jego nieuznawania i ciągłych ataków. P. Wielgosz, *Wstęp. W obliczu rekolonizacji Bliskiego Wschodu*, [w:] M. Warszawski, *Izrael i jego polityka planowego zniszczenia*, Warszawa 2008, s. 12.

209 Szerzej o prawie wojennym w: M. Walzer, *Just and Unjust Wars: A Moral Argument with Historical Illustrations*, New York 2006.

210 29 listopada 1971, ידיעות אחרונות

211 J. Tomasiewicz, *Terroryzm na tle przemocy politycznej (zarys encyklopedyczny)*, Katowice 2000, s. 318.



Fot. 35. Partol bojowników OWP

stią czasu – pytanie brzmiało wyłącznie, kto miał ją przeprowadzić. Jordańskie władze, wpadłszy w furię po zabójstwie Wasfiego al-Tala, nie traciły czasu i powiązały główną frakcję al-Fatah Arafata z „Czarnym Wrześniem". 17 grudnia jordańskie radio podało, że stosowany w walce i forowany przez OWP front terrorystyczny jest „jedynie maską Al-Fatah służącą do ukrycia zdradzieckich knowań"[212]. Niemniej lawina gorzkich słów była jedynie buńczucznym pokrzykiwaniem bezwolnych mediów – dla konsekwentnych w swych działaniach członków OWP była jedynie czczą gadaniną. Od momentu znalezienia się w Libanie OWP uznała za swój główny cel obalenie „marionetkowego

212 T. Walker, A. Gowers, *Arafat*, s. 79.

rządu królewskiego" w Ammanie, nawet jeśli miało się to odbyć kosztem konfrontacji OWP z Izraelem. Ten zaś konsekwentnie wykorzystywał rozwój wypadków, a izraelskie operacje wymierzone w Fatahland trwały praktycznie cały czas. Ich dynamika jest znana na podstawie raportów rządu libańskiego składanych na forum ONZ. I tak: 10 i 11 stycznia 1972 roku odnotowano atak izraelski na stanowiska palestyńskie w południowym Libanie. 14 stycznia oddział izraelski wtargnął na terytorium Libanu; tego samego dnia strona izraelska zapowiedziała gotowość do działania we wspólnej komisji międzynarodowej mającej na celu kontrolowanie aktów terroru prowadzonych z terytorium Libanu[213].

24 lutego Izrael poinformował o śmierci swoich dwóch obywateli wskutek wybuchu rakiety wystrzelonej przez bojowników palestyńskich z terytorium Libanu. W komunikacie zaapelowano do władz libańskich o reakcję mającą na celu powstrzymanie tego typu ataków, gdyż w przeciwnym wypadku spotka się to z ostrą reakcją strony izraelskiej[214]. Od połowy lutego 1972 roku oddziały izraelskie przygotowywały się do akcji. Przy wsparciu lotnictwa, artylerii i jednostek pancernych przeprowadziły kilkudniową operację w południowo-wschodniej części Libanu na obszarze tzw. Fatahlandu. Był to największy w ciągu ostatnich lat atak na bazy palestyńskie w Libanie. Równocześnie Izrael dokonał serii nalotów i ostrzału artyleryjskiego na pozycje fedainów na pograniczu syryjskim. Operacja ta rozpoczęła się 25 lutego 1972 roku. O świcie oddziały piechoty zmotoryzowanej w liczbie około trzystu żołnierzy, wsparte przez lotnictwo i artylerię, rozpoczęły działania w rejonie Arqub u stóp góry Hermon. Walki trwały przez cały dzień – w ich wyniku ośmiu żołnierzy izraelskich odniosło rany, w tym jeden bardzo ciężkie[215]. Następnego dnia teren ten był bombardowany przez lotnictwo i ostrzeliwany przez artylerię. 27 lutego ponownie wjechały kolumny piechoty zmechanizowanej, które w trakcie walk odcięły fedainów od baz zaopatrzenia w Syrii. Stronie izraelskiej udało się zająć wsie: Kfar Hamam, Rachaya Al Foukhar, Hebbariye, Kfar Chouba i El Fraidis. W ciągu następnych kilku dni izraelskie oddziały inżynieryjne wyznaczyły w tym rejonie sieć dróg, tak aby w przyszłości mogły one być wykorzystane do celów wojskowych. Działania te były w pełni uzasadnione, gdyż tzw. Fatahland posiadał bardzo słabą infrastrukturę drogową.

Początkowo Izraelczycy spotkali się jedynie z oporem ze strony oddziałów palestyńskich, jednak 27 lutego do walk włączyła się armia libańska, ostrzeliwując ogniem artylerii czołgi izraelskie. Oddziały libańskie wkroczyły do Fatahlandu po raz pierwszy od 1968 roku – do tego momentu terytorium to pozostawało pod wyłączną kontrolą palestyńską. Poniesione w czasie walk straty po stronie palestyńskiej wyniosły około pięćdziesięciu zabitych i stu rannych, przy czym najwięcej ofiar przyniósł ostrzał obozu w Nabatieh. Izraelczycy konsekwentnie wysadzili wszystkie budynki w zdobytych wsiach. 27 lutego miał również miejsce atak lotniczy na obóz uchodźców palestyńskich, w wyniku którego śmierć poniosło dziesięć osób, zaś trzydzieści odniosło rany[216].

213 Yearbook of the United Nations 1972, The situation in the Middle East, 31 December 1972.

214 „The Jerusalem Post", 25 lutego 1972.

215 Yearbook of the United Nations 1972, The situation in the Middle East, 31 December 1972.

216 *Ibidem*.



Fot. 36. Po wydarzeniach Czarnego Września Arafat nie był zbyt przejęty rozwojem wypadków – nie złożył broni, mimo że w trakcie walk zginęło lub zostało rannych 15 tys. Palestyńczyków. Zniszczono bazy i całą infrastrukturę OWP na terytorium Jordanii

28 lutego oddziały izraelskie wycofały się z rejonu Arqub, jednak na pobliskich wzgórzach pozostawiono posterunki. Wkrótce po zakończeniu operacji fedaini zaczęli powracać na teren niedawnych walk. 1 marca lotnictwo izraelskie dokonało jednoczesnych ataków na Syrię oraz na rejon niedawnych walk. Ostrzelano wsie Kafra i Kabricha. 9 marca 1972 roku dokonano też nalotów na miejscowości Hasbaja i Marimas[217].

Izraelska operacja wywołała, jak można było to przewidzieć, zróżnicowaną reakcję libańskiej sceny politycznej. Partie lewicowe i muzułmańskie zdecydowanie wypowiedziały się przeciwko ograniczaniu działalności fedainów oraz żądały, by władze udzieliły im pełnej pomocy wojskowej w odpieraniu ataków izraelskich. 1 marca w związku z pogrzebem dziewięciu bojowników poległych w walkach z Izraelczykami w Bejrucie doszło do ogromnej demonstracji zwolenników lewicy. Blisko piętnastotysięczny tłum domagał się podjęcia działań wojennych przeciwko Izraelowi, zwłaszcza iż przez południowy Liban przetoczyła się fala uchodźców obawiających się o życie w trakcie ewentualnych przyszłych działań[218]. Partie prawicowe i chrześcijańskie natomiast konsekwentnie żądały rewizji porozumienia kairskiego oraz ograniczenia roli

217 „The Jerusalem Post", 19 marca 1972.

218 Yearbook of the United Nations 1972, The situation in the Middle East, 31 December 1972.

bojowników palestyńskich w Libanie. 3 marca 1972 roku prezydent Libanu Suleiman Kabalan Frangieh po uprzedniej serii konsultacji z przywódcami wszystkich frakcji parlamentarnych oświadczył publicznie, iż porozumienie kairskie z 1969 roku pozostaje nadal w mocy, i wyraził głęboką nadzieję, że nie dojdzie do konfrontacji sił rządowych z Palestyńczykami[219]. Jednocześnie premier Saeb Salam (muzułmanin) przestrzegł w ostrych słowach ugrupowania chrześcijańskie i prawicowe przed sianiem niezgody i tworzeniem sztucznej atmosfery zagrożenia, która szkodzi jedynie krajowi.

Zdecydowana retoryka prezydenta i premiera nie szła jednak w parze z faktami – po cichu władze poszły na ustępstwa wobec chrześcijan i prawicy. Tego samego dnia, kiedy prezydent publicznie potwierdzał ważność porozumienia kairskiego, dyskretnie ogłoszono projekt ustawy o reorganizacji stowarzyszeń i partii politycznych. Ustawa ta w założeniach zakazywała przynależności do stronnictw politycznych członkom sił zbrojnych, pracownikom administracji państwowej i studentom. Ponadto stronnictwo lub partia, której udowodni się kontakty z ugrupowaniami zagranicznymi, miała być zdelegalizowana. Zapisy te były wymierzone głównie w partie lewicowe posiadające swój elektorat wśród młodzieży akademickiej i niższych urzędników państwowych. Oznaczały również praktyczną delegalizację Partii Komunistycznej i partii Baas. W Libanie wrzało – nie tylko z powodu potępiających Jordanię demonstracji, jakie przetoczyły się przez główne miasta kraju[220]. 16, 23 i 30 kwietnia 1972 roku miały miejsce powszechne wybory do jednoizbowego parlamentu. Te również nie przebiegały zbyt spokojnie. Mimo iż rozdział miejsc w parlamencie odbył się według tradycyjnego – religijnego – klucza, to po raz pierwszy bierne prawo wyborcze uzyskali przedstawiciele Partii Komunistycznej i innych stronnictw lewicowych. Ani lewicy, ani prawicy nie udało się stworzyć wspólnego frontu[221]. Pojawienie się lewicy w libańskim parlamencie było wyraźnym sygnałem dla Palestyńczyków.

W tym samym czasie Arafat konsekwentnie zapewniał rząd libański, iż jego bojownicy są gotowi unikać wszelkich działań mogących przynieść szkodę krajom arabskim. W praktyce Arafat w ten sposób wytłumaczył przerwę w atakach na Izrael. Przyznanie się do klęski nie wchodziło w rachubę. Dowództwo palestyńskie oficjalnie postanowiło na kilka tygodni zaniechać wszelkiej działalności przeciwko Izraelowi. Arafat potępił jednocześnie prawicowe żądania anulowania porozumienia kairskiego, podkreślając, że kryją się za tym te same siły, które przyczyniły się do wypowiedzenia analogicznych porozumień przez króla Jordanii. W biuletynach palestyńskich podkreślano zadowolenie z udziału armii libańskiej w niedawnych walkach ze „wspólnym wrogiem". Jednocześnie ostro skrytykowano inne kraje arabskie za „milczenie w obliczu powtarzających się aktów agresji Izraela na Liban"[222].

219 4 marca 1972, النهار

220 Kronika, Dokumentacja prasowa najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1972, Rocznik XXI, Bliski Wschód, Plan króla Jordanii Husajna utworzenia federalnego państwa pn. „Zjednoczone Królestwo Arabskie", 12 kwietnia 1972 r., s. 300.

221 Kronika, Dokumentacja prasowa najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1972, Rocznik XXI, Liban, Wybory do parlamentu,7 czerwca 1972 r., s. 495.

222 Kronika, Dokumentacja prasowa najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1972, Rocznik XXI, Bliski Wschód, Ataki wojsk izraelskich na Liban i bombardowanie Syrii, 14–15 marca 1972, s. 193–194.

Strona izraelska zapowiedziała kontynuowanie swych działań na wypadek wznowienia ataków ze strony palestyńskiej. W swym wywiadzie udzielonym telewizji izraelskiej 3 marca minister obrony Izraela gen. Moshe Dayan nie wykluczył możliwości ponownego wkroczenia oddziałów izraelskich na terytorium libańskie. Oświadczył również, że przyszłej polityki Izraela wobec Libanu nie da się określić na podstawie tylko jednej operacji. Zapowiedział, że będzie to proces stopniowy, w czasie którego rząd izraelski będzie konsekwentnie domagał się od strony libańskiej, by ta wywierała stały nacisk na Palestyńczyków i zrozumiała, że lepiej będzie pójść w ślady Jordanii i usunąć Palestyńczyków z kraju. Dayan podkreślił zadowolenie strony izraelskiej z tego, iż na teren Fatahlandu wkroczyły wreszcie oddziały rządowe.

Działania zbrojne Izraela spotkały się z gwałtowną reakcją mediów w świecie arabskim. Między innymi egipskie i irackie radio i prasa potępiły agresje izraelską, jednak w odróżnieniu od wcześniejszych wystąpień nie domagały się zwołania wspólnej ogólnoarabskiej konferencji. Iracka partia Baas w ogłoszonym komunikacie wezwała wszystkich Libańczyków do przyłączenia się do ruchu palestyńskiego. Rząd francuski w tym samym czasie, za pośrednictwem swego ambasadora w Tel Awiwie, wyraził swe zaniepokojenie dotyczące operacji zbrojnych na terytorium libańskim i opowiedział się za poszanowaniem integralności terytorium libańskiego[223]. Izraelska operacja w Libanie spotkała się z gwałtowną reakcją w środowisku międzynarodowym – w trybie nagłym odbyło się posiedzenie Rady Bezpieczeństwa ONZ. W swej skardze do Rady Bezpieczeństwa rząd libański stwierdził m.in., że atak izraelski z 25 lutego był największą z dotychczasowych operacji przeciwko Libanowi, i zażądał niezwłocznego położenia kresu tej napaści. Strona izraelska wniosła o odrzucenie skargi Libanu, argumentując, iż operacja wymierzona była w bojowników palestyńskich operujących na terytorium, nad którym rząd libański nie sprawuje żadnej władzy. Poza tym zażądała potępienia władz libańskich za udostępnianie swego terytorium partyzantom prowadzącym operacje terrorystyczne przeciwko Izraelowi.

Wobec groźby impasu oraz na skutek różnic stanowisk między członkami stałymi Rady Bezpieczeństwa, a także na podstawie oświadczenia przedstawiciela Izraela, że na terytorium Libanu nie ma już żadnych wojsk izraelskich, Rada zakończyła posiedzenie bez podejmowania uchwały. Następnego dnia na wniosek przedstawiciela Libanu posiedzenie wznowiono. Rada przyjęła jednomyślnie wniosek Francji, Wielkiej Brytanii, Włoch i Belgii wzywający stronę izraelską do „niezwłocznego przerwania i powstrzymania się na przyszłość od wszelkich powietrznych i lądowych działań zbrojnych przeciwko Libanowi oraz do natychmiastowego wycofania wszystkich sił zbrojnych z terytorium libańskiego”[224].

Liban ze swymi problemami politycznymi i wewnętrznymi pogrążał się w kryzysie. Problemy przeżywali także Palestyńczycy, gdyż jak pokazały kolejne tygodnie, skutki operacji izraelskich były bardziej dalekosiężne, niż mogło się to początkowo wydawać. Palestyńczycy od dłuższego czasu przeżywali poważne niepokoje polityczne.

223 *Ibidem*.

224 Kronika, Dokumentacja prasowa najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1972, Rocznik XXI, ONZ, Debata w Radzie Bezpieczeństwa w sprawie napaści Izraela na Liban, 15 marca 1972 r., s. 195.

10 marca 1972 roku w Bejrucie podano oficjalnie do wiadomości, iż z LFWP wystąpiła grupa secesjonistów, która utworzyła odrębne ugrupowanie pod nazwą Ludowy Rewolucyjny Front Wyzwolenia Palestyny[225]. Na czele nowej organizacji stanął jeden z członków LFWP, Abu Shihab, zaś przewodzona przez niego grupa skupiała około stu pięćdziesięciu najbardziej radykalnych członków Ludowego Frontu Wyzwolenia Palestyny, którzy pragnęli zemścić się za wypędzenie OWP z Jordanii. Był to kolejny rozłam – w 1969 roku szeregi LFWP opuściła frakcja prochińska, która powołała do życia Ludowy Demokratyczny Front Wyzwolenia Palestyny. Abu Shihab oświadczył, że jego odejście spowodowane było działalnością przywództwa LFWP zmierzającego do zachwiania jedności narodowej wewnątrz palestyńskiego ruchu oporu[226]. Pojawienie się nowego ugrupowania mogło zwiastować jedynie kolejne akcje terrorystyczne – „nowi" musieli w spektakularny sposób zasygnalizować swoją obecność, zaś starsze ugrupowania zmuszone zostały do pokazania, że secesja nie wpłynęła na ich możliwości operacyjne.

Na początku 1972 roku agencje wywiadu na całym świecie w mniejszym lub większym stopniu analizowały palestyński terroryzm. Od 1970 roku niemiecki wywiad zdawał sobie doskonale sprawę, że członkowie niemieckiej Frakcji Czerwonej Armii przechodzili szkolenie w obozach OWP w południowym Libanie i Jemenie Południowym. „Wiedzieliśmy dokładnie już przed Monachium, że konflikt bliskowschodni wkroczy też na ziemię europejską – powiedział as wywiadu niemieckiego. – Po Czarnym Wrześniu 1970 roku pewni byliśmy, że coś wybuchnie. Arafat przerzucił swoje operacje do Europy, by uderzyć w miękkie cele z pomocą Frakcji Armii Czerwonej"[227]. Amerykańska CIA poświęcała dużo większą uwagę zagadnieniu, szczegółowo opisując w swym biuletynie rozwój wypadków w południowym Libanie oraz rolę Yassira Arafata w kreowaniu całego konfliktu[228].

Jednak te analizy były nieznane szerszym kręgom decyzyjnym – zwłaszcza w cywilnych agencjach lotniczych. Po doświadczeniach lat poprzednich wiosną 1972 roku lotniska w całej Europie były coraz lepiej pilnowane, a szczególną troskę przywiązywano do lotów obsługujących kierunek bliskowschodni oraz zwracano uwagę na pasażerów izraelskich linii lotniczych ELAL. Procedury bezpieczeństwa dla operacji lotniczych z udziałem maszyn tego przewoźnika nakazywały, by podczas procedur startów i lądowań na płytach lotnisk znajdowały się samochody opancerzone, zaś obecni tam żołnierze uzbrojeni byli w broń automatyczną. Obawiano się ataku na startujący bądź lądujący samolot, jednak nie było mowy o szczelności zabezpieczeń lotnisk, zwłaszcza w sytuacji, gdy nie wszystkie państwa pojmowały konieczność stosowania podwyższonych środków bezpieczeństwa. 8 maja 1972 roku we wczesnych godzinach popołudniowych na lotnisku w Brukseli odprawiano lot numer 751 realizowany przez

225 *Arab Liberation Front (A.L.F.), Some Dimensions of Israeli Colonialism*, Arab Liberation Front, b.m.w. 1971.

226 Kronika, Dokumentacja prasowa najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1972, Rocznik XXI, Bliski Wschód, Rozłam w Ludowym Froncie Wyzwolenia Palestyny, 21–22 marca 1972 r., s. 221.

227 T. Walker, A. Gowers, *Arafat*, s. 79.

228 Central Intelligence Bulletin, 7 May 73, Approved For Release 2003/08/27: CIA-RDP79T00975A0244000400016.

belgijskie linie lotnicze SABENA. Na pokład samolotu typu Boeing 707 weszło dziewięćdziesięciu dziewięciu pasażerów, w tym dwóch mężczyzn i dwie kobiety posługujący się fałszywymi paszportami izraelskimi. Byli to terroryści należący do „Czarnego Września": Rifat – dowódca komanda, Abdel Aziz oraz Rima Tannous i Therese Halsa – kobiety pozyskane do działalności terrorystycznej. Udało im się przemycić na pokład samolotu pistolety i granaty oraz plastyczny materiał wybuchowy. Całość planu opracował przebywający w Libanie dowódca organizacji „Czarny Wrzesień" Ali Hassan Salameh, znany również pod pseudonimem Abu Hassan lub „Czerwony Książę". Terroryści przybyli do Brukseli z Bejrutu dzień wcześniej jako dwie oddzielne pary. Po drodze zatrzymywali się we Frankfurcie i w Rzymie. O godzinie 17.35, kiedy samolot SABEN-y znajdował się nad Jugosławią, po międzylądowaniu w Wiedniu, przywódca terrorystów nakazał pilotowi Reginaldowi Levy kontynuację lotu w kierunku Izraela. O godzinie 18.05 informacja o porwaniu dotarła do Izraela. W sztabie Izraelskich Sił Obrony rozpoczęto przygotowania do przyjęcia na lotnisko Lod uprowadzonej maszyny. Na miejsce udał się ówczesny minister obrony Moshe Dayan oraz inni członkowie izraelskiego gabinetu – m.in. sprawujący wówczas funkcję ministra transportu Shimon Peres. Przybyli również przedstawiciele wywiadu. Utworzono sztab kryzysowy, podjęto decyzję o wezwaniu na miejsce dowodzonej przez mjr. Ehuda Baraka jednostki do działań specjalnych Sayeret Matkal. O godzinie 19.05 samolot wylądował na płycie lotniska Lod. Dowodzący działaniami obawiali się, że nawet jeżeli zostaną spełnione żądania terrorystów, to i tak mogą oni użyć porwanego samolotu jako swoistej bomby, powodując jego eksplozję. Pociągnęłoby to za sobą ofiary w ludziach, którzy przebywali na terenie lotniska, a także duże straty w mieniu. W chwili, gdy maszyna zatrzymała się w określonym miejscu, kapitan Levy nawiązał kontakt z wieżą kontrolną. Mając przystawiony do głowy pistolet, odczytał nazwiska stu sześciu palestyńskich terrorystów więzionych w Izraelu, którzy mieli być uwolnieni w zamian za przetrzymywanych zakładników[229]. Terroryści zażądali też, aby zwolnieni terroryści mogli odlecieć do Kairu, zanim zakładnicy opuszczą pokład samolotu. W wypadku niespełnienia żądań zagrozili wysadzeniem samolotu wraz z zakładnikami. O godzinie 16.29 Ehud Barak wydał rozkaz rozpoczęcia operacji „Izotop". Pierwszy napotkany terrorysta Abdel al-Atrash został wyeliminowany kilkunastoma strzałami z pistoletu. Izraelczycy z drugiego zespołu, dowodzonego przez Benjamina „Bibi" Netanyahu, zastali Rumę Isę Tanus leżącą na ziemi, zwiniętą w kłębek z rękoma zasłaniającymi głowę. Została natychmiast wyprowadzona z samolotu, nie odnosząc żadnych obrażeń. Po wejściu na pokład trzeci zespół komandosów natknął się na przywódcę terrorystów – Rifata, który ostrzeliwując się, zaczął uciekać w kierunku kokpitu, po czym schował się w toalecie. Trzech komandosów otworzyło ogień w kierunku tego pomieszczenia. Terrorysta zginął na miejscu. Ostatnią terrorystką była Therese Halsa. Nie była uzbrojona, miała jednak przy sobie nadajnik, który mógł służyć do zdetonowania ładunków wybuchowych. Została obezwładniona i wyprowadzona z samolotu. Cała operacja trwała 90

229 Kronika, Dokumentacja prasowa najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1972, Rocznik XXI, Izrael, Nieudany zamach komandosów palestyńskich na samolot „Sabeny", 29 maja 1972 r., s. 467–468.

sekund, podczas których wystrzelono sześćdziesiąt pocisków[230]. Oprócz dwóch terrorystów śmierć poniosła również jedna z pasażerek, Miriam Holtzberg-Anderson, która wstała z fotela podczas szturmu (zmarła w szpitalu wskutek odniesionych ran kilka dni po uwolnieniu). Kilku innych pasażerów zostało lekko rannych[231].

Na odwet ze strony palestyńskiej można było jedynie czekać. Operacji nadano kryptonim „Deir Yassin", a jej pomysłodawcą był Wadie Haddad (Abu Hani) – lider LFWP. Miała ona stanowić popisową operację LFWP w odwecie za niepowodzenie „Czarnego Września" 8 maja. 30 maja 1972 roku trzech japońskich terrorystów (Kōzō Okamoto, Yasuyuki Yasuda i Tsuyoshi Okudaira – szef grupy) należących do Japońskiej Czerwonej Armii otworzyło ogień z broni maszynowej w poczekalni międzynarodowego terminalu lotniska w Lod pod Tel Awiwem, zabijając dwadzieścia sześć osób (w tym szesnastu chrześcijańskich pielgrzymów z Puerto Rico), rannych zostało siedemdziesiąt osiem innych osób. Atak na lotnisku w Lod przeprowadzili oni w imieniu LFWP – japońskim terrorystom nadano nawet arabskie imiona: Basem, Salah i Ahmed. Natychmiast też po zamachu przywództwo LFWP opublikowało w Bejrucie oświadczenie, iż atak ten przeprowadzony został w odpowiedzi na masakrę izraelską dokonaną „z zimną krwią przez rzeźnika Moshe Dayana wobec fedainów, którzy uprowadzili samolot «Sabeny»". W dalszej części komunikatu informowano, iż „Izraelczycy oświadczyli, iż śmierć fedainów odstraszy od podejmowania takich akcji w przyszłości", lecz to się nigdy nie stanie. Podkreślano, że akcja na lotnisku Lod jest konkretnym przykładem działania rewolucjonistów i że turyści przybywający do Izraela nie są niewinnymi ofiarami, lecz świadomie zdecydowali się „na turystykę do naszej okupowanej ziemi". Udział bojowników niepalestyńskich w walce Palestyńczyków miał zdaniem LFWP „wskazać wrogowi, że jego twierdze są w zasięgu naszych bojowników. Trzej członkowie grupy przebyli tysiące kilometrów, by wziąć udział w walce narodu palestyńskiego, którego sprawa jest sprawą wszystkich rewolucjonistów na świecie"[232]. Maszyna należąca do linii lotniczych Air France wylądowała na lotnisku o godzinie 22.30 czasu miejscowego. Pasażerowie, a wśród nich i terroryści, po opuszczeniu samolotu przeszli do terminalu i odebrali swe bagaże. Zamachowcy wyciągnęli z walizek broń i otworzyli ogień na oślep w kierunku osób czekających na odprawę celną. Równocześnie na płycie lotniska inny zamachowiec podłożył granat pod samolot należący do linii lotniczych SAS – ten jednak nie eksplodował. Terrorysta upuścił granat i zginął wskutek eksplozji, drugi został trafiony kulą z broni towarzysza, a trzeci, który rzucił się do ucieczki, został zatrzymany przez obsługę lotniska i w czerwcu 1972 roku wyrokiem sądu skazany za morderstwa i terroryzm na dożywotnie więzienie. Po wydarzeniach na lotnisku Lod minister obrony Moshe Dayan wypowiedział się za wprowadzeniem w Izraelu kary śmierci „w szczególnych przypadkach".

Wydarzenia te wywarły ogromne wrażenie w Izraelu, który oprócz oskarżenia francuskich linii lotniczych o niedopatrzenia w systemie kontroli bezpieczeństwa pa-

230 13 sierpnia 2010, הארץ

231 I. Vladimirsky, *Sabena Flight 571 (1972)*, [w:] F.C. Shanty, *Counterterrorism: From the Cold War to the War on Terror*, Santa Barbara 2012, s. 82–84.

232 Kronika, Dokumentacja prasowa najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1972, Rocznik XXI, Izrael, Masakra na lotnisku Lod, 18 czerwca 1972, s. 552–553.



Fot. 37. Oddziały zbrojne poszczególnych ugrupowań politycznych w Libanie stanowiły element życia nie tylko politycznego mieszkańców tego kraju, ale i codziennego

sażerów wysunął ciężkie oskarżenia wobec rządu libańskiego. Przedstawiciel Izraela w ONZ przekazał Radzie Bezpieczeństwa notę swego rządu oskarżającą Liban o tolerowanie na swoim terytorium siedzib organizacji terrorystycznej, co równoznaczne jest ze współodpowiedzialnością za masakrę na lotnisku Lod. Japończycy przeszli szkolenie w palestyńskim obozie OWP w Baalbek na terytorium Libanu. Na spotkaniu z sekretarzem generalnym ONZ Kurtem Waldheimem przedstawiciel Izraela Yosef Tekoah zakomunikował, iż współodpowiedzialnym za zamach jest także prezydent Egiptu, gdyż nawoływał on organizacje palestyńskie do „rozszerzenia działalności terrorystycznej”[233]. Pikanterii całej sprawie nadało oświadczenie sekretarza generalnego MSZ Francji, iż podobne wypadki z udziałem Air France nie będą już miały miejsca, gdyż strona palestyńska obiecała, iż te linie zostaną wyłączone z działań bojowych z powodu wspierania przez Francję krajów arabskich. Wypowiedź została zdementowana, a rząd francuski potępił atak, jednocześnie odrzucając pretensje Izraela do Air France. Przedstawiciele krajów arabskich nie byli do końca jednomyślni – Jordania zdecydowanie potępiła atak, król Hussein przesłał na ręce rządu izraelskiego wyrazy ubolewania i stwierdził, iż „nasze odczucia pozostają z waszymi ofiarami i ich rodzina-

233 *Ibidem*.

mi", oraz nazwał atak „głupią zbrodnią". Zapowiedział również wsparcie – w tym militarne – w walce z „siłami zła i destrukcji" we współpracy z Izraelem i innymi krajami na świecie. Zdecydowanie w innym tonie była wypowiedź premiera Egiptu: „wydarzenie wskazuje, że jesteśmy zdolni zapewnić zwycięstwo w naszej walce z Izraelem" oraz że „atak na lotnisko rozbił mit o wyższości Izraela". Wprawdzie Egipt jest przeciwny porywaniu samolotów, „nie kontroluje jednak palestyńskiej partyzantki, nie jest autorem sukcesów i nie ponosi odpowiedzialności za niepowodzenia palestyńskiego ruchu oporu"[234].

Liban, w którym zaplanowano cała operację, wyraził poważne zaniepokojenie. Zdawano sobie sprawę z potencjalnych rozmiarów odwetu strony izraelskiej. Przedstawiciel Libanu przy ONZ Edouard Ghorra w rozmowie z sekretarzem generalnym ONZ Kurtem Waldheimem zaprzeczył oskarżeniom izraelskim, według których Liban ponosił współodpowiedzialność za atak, podkreślając, iż siedziba generalna LFWP nie mieści się w Libanie oraz że rząd libański nie utrzymuje żadnych stosunków z Frontem. Stwierdzenie to nie do końca pokrywało się z prawdą, zwłaszcza że prezydent Libanu Suleiman Kabalan Frangieh w swym komunikacie dla prasy zagranicznej zapowiedział przedsięwzięcie środków, by Bejrut „przestał być ośrodkiem propagandowym LFWP". Podkreślał także, że Liban nie ugnie się pod naciskami ze strony Izraela, „niemniej chce się pozbyć wszelkich pretekstów mogących służyć za motyw do agresji". Potępił masakrę, jednocześnie podkreślając, „iż jest absurdem przypisywanie winy Libanowi za obecność na terytorium tego kraju trzech tysięcy Palestyńczyków, którzy zostali wygnani ze swojej ziemi". „Sam fakt, że organizacja palestyńska mająca za zwoje biuro informacyjne w Bejrucie przyznaje się do zamachu, nie może służyć jako dowód współuczestnictwa w nim Libanu". Premier Saeb Salam w czasie konferencji prasowej zaprzeczył też, iż Japończycy byli szkoleni w Libanie, oraz zapewnił, że siedziba LFWP została kilka miesięcy wcześniej przeniesiona z Libanu za granicę[235].

Względnie spokojna jak na warunki bliskowschodnie sytuacja na granicy libańsko-izraelskiej oparta na ustaleniach rozejmowych po wojnie 1948/1949 powoli zaczęła przechodzić do przeszłości. Atak na lotnisko Lod odegrał tu znaczną rolę. Nad Libanem odnotowywano niemal codzienną obecność lotnictwa izraelskiego, a na wodach terytorialnych Libanu operowały jednostki marynarki izraelskiej. 5 czerwca w ramach akcji odwetowej lotnictwo izraelskie dokonało serii nalotów na cele palestyńskie w Libanie. Następnej nocy (6 czerwca) odnotowano obecność izraelskich żołnierzy w miasteczku Marjaayoun[236]. W swym proteście złożonym w ONZ Liban informował także o jedenastu samolotach izraelskich, które naruszyły przestrzeń powietrzną i dokonały lotów nad miastami w południowym i północnym Libanie. Strona libańska donosiła o wielu tego typu przypadkach od 26 kwietnia[237]. Jednocześnie doszło do eskalacji incydentów zbrojnych na linii zawieszenia broni po wojnie w 1967 roku między Izraelem a Syrią. W połowie czerwca 1972 roku doszło do nasilenia obecności fedainów na terytorium

234 *Ibidem*.

235 *Ibidem*.

236 7 czerwca 1972, النهار

237 Yearbook of the United Nations 1972, The situation in the Middle East, 31 December 1972.



Fot. 38. Armia libańska stanowiła iluzoryczne siły zbrojne. Parady i pokazy zdolności bojowej – jak te na fotografii – w kontekście rozwoju wypadków mogły wzbudzać co najwyżej politowanie

izraelskim. 18 czerwca w swym wystąpieniu na uniwersytecie jerozolimskim minister obrony Moshe Dayan stwierdził, iż Liban stał się „jednym z najważniejszych ośrodków wrogości wobec Izraela" i że przekształcił się „w centrum terrorystycznej działalności palestyńskiej"[238]. Dwa dni później rząd izraelski skierował do Rady Bezpieczeństwa pismo oskarżające bojowników palestyńskich o atak na autokar z turystami. Spektakl terroru trwał w najlepsze – 20 czerwca 1972 roku Palestyńczycy z Ludowego Frontu Wyzwolenia Palestyny – Dowództwo Generalne ostrzelali rakietami izraelski autobus na drodze prowadzącej przez Wzgórza Golan. W wyniku tego ataku śmierć poniosło dwóch Izraelczyków, a kilkoro zostało rannych. Tego samego dnia izraelska artyleria ostrzelała w odwecie przygraniczne wioski na terytorium Libanu, a rząd izraelski zapowiedział kontynuowanie działań mających na celu wyeliminowanie zagrożenia mającego swe źródło w południowym Libanie[239]. Na skutek ostrzału zginęło około pięćdziesięciu osób.

238 Kronika, Dokumentacja prasowa najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1972, Rocznik XXI, Bliski Wschód, Nowe ataki wojsk izraelskich na Liban, 13–14 lipca 1972 r., s. 647.

239 21 czerwca 1972, ידיעות אחרונות

W wyniku skargi złożonej przez rząd libański Rada Bezpieczeństwa ONZ potępiła Izrael za ostrzelanie terytorium Libanu. Dzień później libański Szef Sztabu informował, iż zaobserwowano izraelskie lotnictwo dokonujące ataków na południowy Liban. W swym raporcie podawał, iż tego samego dnia odnotowano naruszenie granicy i wtargnięcie na terytorium Libanu izraelskich pojazdów zmechanizowanych. W wyniku działań izraelskich zniszczone miały zostać dwa miasteczka i wieś oraz śmierć miało ponieść dziewięciu cywilów, zaś rany odnieść dwudziestu czterech. Libańczycy raportowali zniszczenie czterdziestu domów i szasnastu cywilnych samochodów[240]. 23 czerwca lotnictwo izraelskie zaatakowało cele w rejonie Deir El Aachayer w dolinie Beqaa – strona libańska zaprzeczyła, jakoby znajdowały się tam bazy palestyńskie. Tego samego dnia izraelska artyleria ostrzelała wioski Dibbine (Liban) i Marza (Syria)[241].

Komentując działania oddziałów izraelskich, Szef Sztabu gen. David „Dado" Elazar zapowiedział użycie wszelkich niezbędnych środków „w celu przywrócenia pokoju na granicy" oraz wywarcia nacisku na rząd libański, jeśli ten nie podejmie środków zaradczych w celu położenia kresu palestyńskim atakom na Izrael[242]. Niespełna tydzień później doszło do spektakularnej akcji izraelskiego wywiadu – izraelscy żołnierze sił specjalnych należący do Jednostki 269 przeprowadzili w Libanie operację porwania pięciu oficerów syryjskiego wywiadu, którzy planowali działania dywersyjne przeciwko Izraelowi (operacja pod kryptonimem „Crate 3"). W ramach operacji pojmano także dwóch oficerów libańskich oraz trzech żandarmów. Później wymieniono ich na trzech zestrzelonych przez Syryjczyków izraelskich pilotów.

Strona izraelska również przedstawiała swoją opinię na temat tych wydarzeń. Na forum ONZ argumentowano, iż atak na lotnisko Lod był planowany na terytorium Libanu, napastnicy byli tam przeszkoleni i znaleźli się tam w sposób legalny – zostali wpuszczeni do Libanu przez władze tego kraju. Liban zatem w sposób pośredni ponosi odpowiedzialność za akt terroru, który miał miejsce 30 maja 1972 roku[243]. W kontekście wyżej omówionych zdarzeń nie było możliwe uniknięcie przez stronę libańską oskarżeń o – w najlepszym wypadku milczącą – zgodę na antyizraelską działalność Palestyńczyków na swoim terytorium. Kontakty pomiędzy dowództwem al-Fatah a rządem libańskim doprowadziły do interesujących ustaleń. Zarówno Palestyńczycy, jak i strona libańska potrzebowali zachować pozytywny wizerunek w oczach społeczności międzynarodowej. Arafat bardzo dbał o to, by wszelkie operacje prowadził ktoś inny – niepowiązany bezpośrednio z OWP. Stanowiło to wygodny argument dla Organizacji. Dla rządu libańskiego permanentnie prowadzone operacje odwetowe strony izraelskiej stawały się coraz bardziej uciążliwe – zwłaszcza w kontekście wewnętrznych problemów państwa.

Sytuacja stawała się groźna, gdyż odwetowe akcje izraelskie zaczęły przynosić efekty – niepokoje ludności libańskiej, zwłaszcza na południu, nie nastrajały rządu

240 Yearbook of the United Nations 1972, The situation in the Middle East, 31 December 1972.

241 23 czerwca 1972, ידיעות אחרונות

242 Kronika, Dokumentacja prasowa najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1972, Rocznik XXI, Bliski Wschód, Nowe ataki wojsk izraelskich na Liban, 13–14 lipca 1972 r., s. 647.

243 *Ibidem*.



Fot. 39. Amnon Lipkin-Shahak, weteran działań zbrojnych i uczestnik bitwy o Karameh, oraz Ehud Barak – członek elitarnego oddziału sił specjalnych Sayeret Matkal

w Bejrucie optymizmem. W Hasbaya w regionie Nabatieh doszło do demonstracji, w których domagano się usunięcia fedainów z rejonu pogranicza. Prawica żądała wypowiedzenia przez rząd umowy kairskiej, a przeciw dalszej obecności w Libanie bojowników palestyńskich opowiedział się także były prezydent Camille Nimr Chamoun. Muzułmanie i lewicowi chrześcijanie domagali się zawarcia kompromisu z bojownikami palestyńskimi. Egipt – świadom możliwości wybuchu wojny domowej w Libanie – dążył do załagodzenia sytuacji. Premier Saeb Salam przeprowadził z Arafatem serię konsultacji, w których wezwał go do rewizji swojej postawy „zgodnie z żywotnymi interesami Libanu". Arafat początkowo stał na twardym stanowisku, iż bojownicy będą działać nadal i nie wyrzekną się swoich celów, zaś Liban powinien udzielić im wyraźnej pomocy, jednak w toku dalszych negocjacji uznał kompromisowe „zamrożenie" akcji fedainów[244]. 27 czerwca 1972 roku libański premier Saeb Salam zawarł z przywódcą Organizacji Wyzwolenia Palestyny Yasserem Arafatem porozumienie o oficjalnym wstrzymaniu aktywności bojowej przeciwko Izraelowi prowadzonej przez OWP z terytorium Libanu. 30 czerwca w Bejrucie ogłoszono komunikat o osiągnięciu przez rząd

244 *Ibidem*.



Fot. 40. Yossi Gino (drugi od lewej) i Ehud Barak z członkami oddziału Sayeret Matkal

i kierownictwom OWP „pełnego i decydującego porozumienia". Treści porozumienia nie ujawniono, a obie strony ograniczyły się do lakonicznego stwierdzenia, iż fedaini „zamrożą" operacje podejmowane z południowego Libanu.

Dla Arafata było to zagranie czysto taktyczne – pomijając kwestie potępienia za międzynarodowy terroryzm, OWP stanęła latem 1972 roku przed bardzo poważnym problemem – przed groźbą unicestwienia. Nawet Salah Mesbah Khalaf (Abu Iyad), który był powiązany z organizacją „Czarny Wrzesień", stwierdził, iż wówczas ruchowi groził „całkowity upadek"[245]. Dwie organizacje – as-Sa'ika i Ludowy Front Wyzwolenia Palestyny – Dowództwo Generalne – odmówiły podporządkowania się umowie z rządem. Arafat w tej sprawie udał się nawet na rozmowy do Damaszku. Jednak jak podkreślali ówcześni obserwatorzy, zagranie to było zręcznym kompromisem[246]. Splot wydarzeń międzynarodowych i praktyczne załatwienie kwestii Zachodniego Brzegu oraz rozgrywki Egiptu mogły doprowadzić do całkowitej izolacji ruchu. Rozłam groził dalszym osłabieniem, a na to Arafat nie mógł sobie w wówczas pozwolić. W ciągu następnych kilku miesięcy w łonie al-Fatah tlił się wewnętrzny konflikt. W połowie

245 T. Walker, A. Gowers, *Arafat*, s. 95.

246 Kronika, Dokumentacja prasowa najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1972, Rocznik XXI, Bliski Wschód, Nowe ataki wojsk izraelskich na Liban, 13–14 lipca 1972 r., s. 647–648.



Fot. 41. Członkowie Sayaret Matkal

października doszło do serii walk pomiędzy poszczególnymi ugrupowaniami – łącznie z wymianą ognia. Oficjalnym powodem był brak akceptacji dla umowy z rządem libańskim w sprawie zawieszenia działań przeciw Izraelowi prowadzonych z terytorium Libanu. Posunięć Arafata nie zaakceptował m.in. swego czasu bardzo blisko z nim współpracujący Abu Yusuf Kadid. Oświadczył on, iż nie przyjmuje do wiadomości decyzji Arafata, co z kolei spotkało się z reakcją przywódcy OWP i oskarżeniem Kadida o bunt. Wysłany przez Arafata oddział otoczył wioskę, w której przebywał Kadid – wywiązała się strzelania, w wyniku której śmierć poniosło kilku zwolenników Kadida, a wysłani w celu negocjacji przedstawiciele Arafata zostali zatrzymani jako zakładnicy. Sytuacja była do tego stopnia poważna, że jako mediator zaangażował się ambasador Algierii w Bejrucie Mohammed Yazid. Po serii negocjacji Kadid zgodził się opuścić Liban w zamian za ustąpienie ze stanowiska innego z przywódców ruchu blisko związanego z Arafatem – Atallaha Atallaha (Abu al-Zaima)[247]. Ekstremizm Frontu ustawiał go w opozycji do kierownictwa palestyńskiego ruchu oporu. Wewnętrzne tarcia były Arafatowi absolutnie nie na rękę – w Bejrucie zaczęło dochodzić do zamachów,

247 Kronika, Dokumentacja prasowa najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1972, Rocznik XXI, Liban, Wycofanie się komandosów palestyńskich z pogranicza z Izraelem, 23–24 października 1972 r., s. 1020.

w których ginęli głównie działacze LFWP. Dokonano m.in. ataku na Wadiha Hadala, blisko związanego z sekretarzem generalnym LFWP George'em Habashem. 8 lipca w wyniku wybuchu bomby w samochodzie zginął rzecznik LFWP Ghassan Kanafani. Oczywiście odpowiedzialnością za zamach został obarczony wywiad jordański i izraelski, zaś bojownicy zapowiedzieli, iż w reakcji „na reakcyjną faszystowską przemoc LFWP odpowie jeszcze większą przemocą rewolucyjną"[248]. Potrzeba było im spektakularnych działań, ale nie kosztem Libanu, który winien być poplecznikiem sprawy palestyńskiej. Drobne ataki miały nadal miejsce, lecz oficjalnie nie stał za nimi Arafat. 11 lipca 1972 roku palestyńscy terroryści z Ludowego Frontu Wyzwolenia Palestyny rzucili granatem w tłum ludzi czekających na dworcu autobusowym w Tel Awiwie, rannych zostało dziewięć osób. Al-Fatah w tym samym czasie przygotowywał znacznie większą akcję.

Wczesnym rankiem 5 września 1972 roku ubrani w sportowe stroje mężczyźni wdarli się na teren wioski olimpijskiej w trakcie Igrzysk XX Olimpiady w Monachium[249] i wzięli zakładników. Odpowiedzialny za zamachy terrorystyczne na terenie Europy był kuzyn Arafata – Wael Zwaiter, a rozkaz przeprowadzenia operacji wydał Mohammad Daoud Oudeh (Abu Daoud) na osobiste polecenie Arafata. Już na terenie wioski olimpijskiej dołączyła do nich trójka terrorystów, w tym dowódcy całej operacji – Luttif Afif (Issa) oraz Yusuf Nazzal (Tony). Ta trójka zdobyła w legalny sposób przepustki i pracowała w obsłudze wioski olimpijskiej. Luttif Afif – 24-letni inżynier doskonale mówiący po niemiecku (ukończył studia w RFN), został zatrudniony w wiosce olimpijskiej jako kucharz. Yusuf Nazzal wraz z Mohammedem el-Safadi (Badran) uzyskali pracę jako ogrodnicy. Pozostałymi członkami grupy byli: Ahmed Chic Thaa (Abu Halla), Afif Ahmed Hamid (Paolo), Khalid Jawad (Salah), Adnan Al-Gashey (Denawi) oraz jego kuzyn, Jamal Al-Gashey (Samir)[250]. Wszyscy uzbrojeni byli w karabiny maszynowe i granaty. Po całodniowym show medialnym, w czasie którego porywacze przedstawili żądania uwolnienia bojowników przetrzymywanych w izraelskich więzieniach, próba uwolnienia zakładników przez zachodnioniemiecką policję zakończyła się klęską. Zginęło jedenastu izraelskich sportowców i pięciu palestyńskich zamachowców. Nim do tego doszło, rząd Izraela został poinformowany o wzięciu zakładników oraz o żądaniach terrorystów, odmówił jednak negocjacji. Na ich prowadzenie zdecydowały się władze niemieckie. Proponowano terrorystom dowolną sumę pieniędzy w zamian za wypuszczenie izraelskich sportowców. Palestyńczycy nie zgodzili się na takie rozwiązanie. Ostatecznie osiągnięto porozumienie polegające na tym, że terroryści wraz z zakładnikami odlecą do Kairu (jednak rząd egipski nie chciał mieć nic wspólnego z tą sprawą). Dwoma helikopterami zostali przewiezieni do bazy lotniczej Fürstenfeldbruck pod Monachium, skąd miał nastąpić odlot do Egiptu. Władze niemieckie nie miały zamiaru zrealizować tego porozumienia. Na lotnisku przygotowano zasadzkę. W pasażerskim samolocie znaleźli się policjanci przebrani w uniformy pilotów i personelu pokładowego Lufthansy, jednak ostatecznie postanowili zrezygnować z wy-

248 Kronika, Dokumentacja prasowa najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1972, Rocznik XXI, Bliski Wschód, Zamachy na działaczy palestyńskiego ruchu oporu, 7–8 sierpnia 1972 r., s. 723.

249 J. Tomasiewicz, *Terroryzm*…, s. 318.

250 http://www.jewishvirtuallibrary.org/jsource/Terrorism/munich.html.


THE Sun
Wednesday, September 6, 1972
3AM EDITION
After the horror . . . helicopters at NATO airbase following disastrous rescue mission last night
Hooded assassin . . . terrorist in Olympic village
MASSACRE AT THE GAMES
By SUN FOREIGN DESK
NINE Israeli Olympic athletes were shot dead early today in a gun battle between police and Arab terrorists.
They were killed when West German police marksmen opened fire on the Palestinians, who had held the athletes for 18 hours.
Five terrorists were killed and three captured. The massacre at the Fürstenfeldbruck air base, a few miles from the Olympic Village in Munich, was a catastrophic end to the crisis that gripped the world yesterday.
The terrorists and the hostages they snatched in the Olympic Village had been flown there by helicopters to board a jet to Cairo, Egypt.
But the Germans botched a planned ambush — and just after midnight the Arabs executed four Israelis before blowing five more up with a grenade.
Disaster — Pages 4 & 5
Terrorists slaughter 9 Israeli athletes

Fot. 42. Informacje na temat masakry w Monachium znalazły się na pierwszych stronach wszystkich gazet

konania zadania. Wywiązała się strzelanina. Palestyńczycy, widząc, że znaleźli się w pułapce, zaczęli tuż po północy strzelać do zakładników siedzących w helikopterach, posłużyli się też granatami. Trzej aresztowani członkowie palestyńskiej grupy krótko przebywali w niemieckim więzieniu. Zamach w trakcie imprezy masowej, takiej jak igrzyska olimpijskie, był z punktu widzenia OWP najlepszą szansą zaprezentowania sprawy, o którą walczą Palestyńczycy. Ich przesłanie miało stać się słyszalne w najodleglejszych zakątkach globu. Komunikat „Czarnego Września", już po dokonaniu zamachu, głosił: „Według naszej oceny i w świetle rezultatów nasza akcja stanowi największy sukces działań palestyńskich komando. Bomba w Białym Domu, mina w Watykanie [...] nie mogłyby się odbić takim echem w świadomości każdego człowieka na świecie, jak operacja w Monachium"[251]. Ciała pięciu zabitych w Monachium palestyńskich terrorystów przewieziono do Libii, gdzie zostali pochowani jako bohaterowie ze wszystkimi honorami wojskowymi.

251 Fragment komunikatu organizacji „Czarny Wrzesień" opublikowanego w bejruckim dzienniku, cyt za: B. Hoffman, *Oblicza terroryzmu*, Warszawa 2001, s. 71.

Media izraelskie rozpisywały się o zamachu. W kilka dni po masakrze w Monachium wywiad izraelski ponad wszelką wątpliwość ustalił, kto stał za operacją. Bez wątpienia był to al-Fatah. Premier Izraela Golda Meir pod ogromną presją podjęła decyzję o fizycznej eliminacji wszystkich członków „Czarnego Września" odpowiedzialnych za atak na izraelskich sportowców. Zajął się tym specjalny Komitet X, który przygotowywał zamachy na związanych z atakiem w Monachium terrorystów – operacji eliminacji, której nadano oznaczenie kodowe „Gniew Boży" (hebr. מבצע זעם להא), przewodzili Moshe Dayan jako minister obrony, gen. Aharon Yariv odpowiedzialny za działania antyterrorystyczne i szef Mossadu gen. Zvi Zamir[252]. Oficjalnie wojskowa operacja zyskała oznaczenie kodowe „Źródło Młodości", faktycznie była jednak prowadzoną przez przeszło siedem lat akcją wywiadu cywilnego. W ciągu siedmiu miesięcy z jedenastu terrorystów ze sporządzonej przez Komitet X listy sześciu udało się wyeliminować, jednak Palestyńczycy nie dawali się zabijać bezkarnie. Grupa izraelska wkrótce też zaczęła ponosić straty. Niektóre z ofiar izraelskiego commando prawdopodobnie nie miały nic wspólnego z zamachem w Monachium, ale pozbyto się niewygodnych z punktu widzenia wywiadu ludzi – głównie aktywnych liderów i działaczy OWP w Libanie i w Europie. Agenci izraelscy prowadzili swoje dochodzenie przez blisko dwadzieścia następnych lat, systematycznie zabijając odnalezionych palestyńskich terrorystów. Zabójstwa i zamachy bombowe miały zasiać lęk i brak pewności wśród działaczy palestyńskich i niekoniecznie służyło to wyłącznie eliminacji winnych masakry w miasteczku olimpijskim.

Od czasu bitwy pod Karameh w marcu 1968 roku i późniejszej serii ataków i porwań samolotów oraz wszelkich przejawów terroryzmu al-Fatah i inne palestyńskie frakcje partyzanckie traktowano w Izraelu jako uciążliwą niedogodność, z którą jednak można było sobie poradzić za pomocą akcji militarnych. Jednak sprawa była skomplikowana – goszczący Palestyńczyków Liban w oczywisty sposób nie był oficjalnie łączony z krwawym zamachem w Monachium (obowiązywało przecież porozumienie z Palestyńczykami), jednak już następnego dnia – 8 września 1972 roku – lotnictwo izraelskie dokonało zmasowanych ataków rakietowych na cele w Rashayya-el-Wadi i Rafid, obozie dla uchodźców Nahr-el-Bared, gdzie siedemnaście osób zostało zabitych, a trzydzieści pięć rannych[253]. Dzień później izraelskie siły powietrzne zbombardowały palestyńskie bazy w Libanie i Syrii. W walkach powietrznych izraelskie myśliwce typu Mirage i F-4 *Phantom* zestrzeliły trzy syryjskie myśliwce typu Su-7 i dwa myśliwce typu MiG-21[254]. Działania te spotkały się z reakcją międzynarodową. Zebrana na wniosek zaatakowanych krajów Rada Bezpieczeństwa na skutek weta Stanów Zjednoczonych nie zdołała uchwalić rezolucji potępiającej Izrael oraz wzywającej strony do zaprzestania działań wojskowych.

Mimo podejmowanych działań odwetowych ze strony izraelskiej kampania terroru palestyńskiego trwała w najlepsze. 10 września 1972 roku terrorysta należący

252 S. Reeve, *One Day in September*, New York 2000, s. 152–154.

253 Yearbook of the United Nations 1972, The situation in the Middle East, 31 December 1972.

254 K. Hellebrand, V. Radina, *Izraelske Letectvo*, Cheb 1994, s. 152.

do „Czarnego Września" napadł i zranił pracownika ambasady Izraela w Brukseli[255]. Ponad tydzień później - 19 września 1972 roku – w wyniku eksplozji przesyłki pocztowej zginął attache rolniczy Ami Shechori z ambasady Izraela w Londynie. Do zamachu przyznał się także „Czarny Wrzesień". Konflikt wszedł praktycznie w etap wojny.

16 września izraelskie jednostki zmotoryzowane uderzyły na południe Libanu, gdzie miały miejsce szerokie działania oczyszczające. Atak przeprowadzono w dwóch etapach. Najpierw jednostki piechoty i broni pancernej, a także artylerii zmechanizowanej i spadochroniarzy dokonały zmasowanego uderzenia na obszar Libanu, zajmując w ramach działań dwa rejony: wysunięty najdalej na południe, 5 km od linii rozejmowej okręg Ainata oraz położone na południowym-wschodzie okręgi At-Taibe i Adeisse. Zdobyte przez oddziały izraelskie miejscowości gruntownie przeszukano w poszukiwaniu śladów bojowników palestyńskich, zaś budynki, w których natrafiono na najdrobniejsze choćby ilości materiałów wojskowych, wysadzono w powietrze[256]. W tym samym czasie, gdy siły lądowe parły na północ Libanu, izraelskie lotnictwo ostrzelało rakietami i pociskami broni pokładowej obóz uchodźców palestyńskich koło miasta Nabatieh, położony 60 km na południe od Bejrutu. Zbombardowano też mosty na rzece Litani oraz węzłowe drogi. W wyniku działań wojennych niemal całkowicie zniszczonych zostało dziesięć wsi, sto dziewięć domów zburzono, trzysta osiemdziesiąt uszkodzono, zniszczono także dwa mosty. Natychmiast po przekazaniu informacji o izraelskim ataku w Bejrucie ogłoszono stan wyjątkowy; rząd wydał siłom zbrojnym polecenie stawienia oporu. Po prawie trzygodzinnych walkach oddziały libańskie musiały się jednak wycofać na północ pod naporem przeważających sił izraelskich. W drugim rzucie dwie izraelskie kolumny pancerne opanowały kilka miejscowości w rejonach Nabatieh oraz portu Tyr. Po trzydziestu sześciu godzinach operacji dowództwo izraelskie wydało swym jednostkom rozkaz wycofania się. Przez pewien czas utrzymywano jeszcze posterunki na linii granicznej, uniemożliwiając ruch cywilny w tych rejonach. Oficjalne źródła libańskie podały liczbę 132 ofiar ataków, w tym czterdzieści trzy osoby zabite; zdaniem zachodnich obserwatorów w wyniku walk zginęło blisko dwieście osób. Szereg ofiar zostało poparzonych napalmem.

Działania Izraela prowadzone na terytorium Libanu i przeciw Syrii w ocenie ówczesnych obserwatorów traktowano powszechnie jako odwet za zamach ekstremistów palestyńskich na izraelskich sportowców w Monachium, podkreślano również ewentualność, iż atak wojsk izraelskich miał za cel wywołanie w Libanie „konfliktu między rządem a fedainami, co w efekcie miałoby doprowadzić, podobnie jak w Jordanii, do likwidacji działalności fedainów w tym kraju"[257]. Także działanie przeciw Syrii były widoczne – na izraelsko-syryjskiej linii zawieszenia ognia (po wojnie w 1967 roku) gwałtownie wzrosło napięcie. Palestyńska agencja informacyjna WAFA informowała o „skoncentrowaniu wzdłuż obu linii znacznych sił izraelskich, m.in. czołgów, wozów pancernych i śmigłowców. Na pograniczu dochodziło do drobniejszych incydentów.

255 11 września 1972, ידיעות אחרונות

256 Prywatne archiwum Jacka Goldina.

257 Kronika, Dokumentacja prasowa najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1972, Rocznik XXI, Bliski Wschód, Nowe ataki wojsk izraelskich na Liban i Syrię, 30 września 1972 r., s. 828.

Nalot na Liban i Syrię w dn. 8 IX miał szeroki zasięg i przeprowadzony został z wyjątkową bezwzględnością. Zaatakowano nie tylko obozy palestyńskie, lecz także liczne wsie i małe miasteczka, zamieszkałe wyłącznie przez ludność cywilną. Ostrzeliwano je z działek pokładowych i rakiet, użyto również napalmu. W Libanie zbombardowany został m.in. obóz Nahr el-Bared k. Trypolisu, zamieszkały – według statystyk ONZ – przez 11 tys. uchodźców. Zginęło wiele osób cywilnych, w tym także starców, kobiet i dzieci. Straty w ludziach miały również miejsce w Rafid i w Raszaij"[258].

W odpowiedzi na te zarzuty rząd Izraela przyznał wprawdzie, że ataki na Liban i Syrię miały określone cele polityczne, stanowczo zaprzeczył natomiast celowemu bombardowaniu przez lotnictwo izraelskie ludności cywilnej. W swym przemówieniu radiowym premier Izraela Golda Meir potwierdziła „żelazną wolę Izraela zwalczania wszędzie i na wszystkich frontach partyzantki arabskiej oraz tych, którzy ją wspierają"[259]. Według oświadczenia rzecznika Izraelskich Sił Obrony w zbombardowanych obozach miały się znajdować bazy organizacji aI-Fatah, jej lokalne dowództwa lub też znaczna liczba fedainów. Poinformowano także, że na północy Libanu natknięto się na słabą obronę przeciwlotniczą, która nie wyrządziła jednak żadnych szkód maszynom izraelskim. Kwestia tych nalotów nie została nigdy w sposób jednoznaczny wyjaśniona. Zdaniem strony palestyńskiej zbombardowane wioski zamieszkałe były wyłącznie przez chłopów i nie znajdowały się tam żadne cele militarne. Według Palestyńczyków bilans ofiar w obu krajach wyniósł sześćdziesiąt sześć osób zabitych i dwieście rannych. Zupełnie odmienne dane podawał libański dziennik „An Nahr", który szacował liczbę zabitych tylko w samej Syrii na dwieście osób. Zarówno rząd syryjski, jak i libański skierowały w trybie pilnym skargi do Rady Bezpieczeństwa ONZ, domagając się niezwłocznego zwołania jej posiedzenia. Przedstawiciel Izraela przy ONZ ambasador Tekoah powiadomił Radę Bezpieczeństwa o operacji wojskowej podjętej przez Izraelskie Siły Obrony przeciwko „bazom zbrodniczych organizacji, które z terytorium Libanu dopuszczają się zabójstw i okrucieństw"[260]. Atak wywołał także zdecydowaną reakcję władz Libanu – prezydent Libanu Suleiman Kabalan Frangieh w swym orędziu radiowym dał wyraz głębokiego zawodu z powodu obojętności wielu krajów wobec izraelskich napaści na cywilne obiekty w Libanie i Syrii. Rząd libański w nowej skardze do ONZ zaprotestował przeciwko „podłej i barbarzyńskiej agresji Izraela, która ponowienie zagraża nie tylko pokojowi i bezpieczeństwu Libanu, lecz także całego Bliskiego Wschodu"[261].

Spektakl wzajemnych oskarżeń i propagandowego zawyżania strat bądź przeciwnika, bądź własnych – w zależności od zamierzonego celu – trwał. Następnego dnia, tj. 9 września, w ramach działań odwetowych za bombardowanie z poprzedniego dnia lotnictwo syryjskie dokonało nalotów na pozycje izraelskie rozlokowane na Wzgórzach Golan. Zdaniem strony syryjskiej dojść miało do potyczki powietrznej z lotnictwem izraelskim, zaś w Damaszku triumfalnie podano informację o zestrzele-

258 *Ibidem*.

259 *Ibidem*.

260 *Ibidem*.

261 *Ibidem*.

niu trzech maszyn przeciwnika i utracie trzech własnych samolotów. Strona izraelska nie potwierdziła tych informacji.

O ile strona libańska poprzestała na forum międzynarodowym na środkach dyplomatycznych – było to wymuszone również koniecznością zachowania pozorów, choćby w kontekście umowy z Arafatem, o tyle Syria dyszała żądzą zemsty. Według bejruckiego dziennika „L'orient-Le jour" władze Syrii zwolniły przebywających na jej terytorium fedainów z obowiązku uzyskiwania od wojskowych władz zezwolenia na planowane akcje przeciwko Izraelowi. Zniesiono przy tym cenzurę prewencyjną na komunikaty kierownictwa partyzantki. Syryjski prezydent Hafez al-Assad oświadczył, że fedaini nie zostaną poddani żadnym nowym restrykcjom, gdyż Syria „nie zamierza odgrywać roli żandarma chroniącego granice i bezpieczeństwo Izraela"[262].

Atak izraelski wywołał w Libanie poważny kryzys. Najpoważniejszym problemem, przed którym stanął rząd, było uniknięcie za wszelką cenę konfliktu z Palestyńczykami. Zebrany 16 września na nadzwyczajnym posiedzeniu parlament libański rozpatrzył wniesiony przez deputowanych z południa kraju wniosek o uchylenie porozumienia kairskiego jako „stwarzającego wrogowi pretekst do zbrodniczych najazdów"[263]. Nie zdołano jednak uzgodnić wiążącego i jednoznacznego stanowiska w tej sprawie i wniosku nie poddano pod głosowanie. Kilka godzin później dowództwo armii libańskiej wystosowało do organizacji palestyńskich ultimatum, w którym w zdecydowanym tonie zażądało „powstrzymania się fedainów od jakichkolwiek akcji przeciwko Izraelowi z terytorium Libanu, zabroniło im dostępu do tzw. środkowej strefy przygranicznej oddzielającej wybrzeże od rejonu Arqub, czyli tzw. «Fatahlandu», oraz zakazało noszenia broni i munduru poza obrębem obozów uchodźców palestyńskich"[264]. W zaistniałej sytuacji rząd zmuszony był do stworzenie – zarówno przed własnym społeczeństwem, jak i w oczach społeczności międzynarodowej – choćby iluzji kontroli nad sytuacją. Nie chcąc być oskarżanym o wspieranie terroryzmu, konieczne stało się stworzenie pozorów. Na łamach prasy libańskiej pojawiły się doniesienia, że oddziały armii libańskiej uniemożliwiły fedainom powrót na pozycje, jakie zajmowali przed atakiem oddziałów izraelskich. Poza tym odcięto partyzantów od źródeł zaopatrzenia oraz zakazano im poruszania się między miastami lub obozami uchodźców a bazami wypadowymi w strefie przygranicznej. Na podstawie procedur ogłoszonego wcześniej stanu wyjątkowego na wszelkie informacje organizacji palestyńskich, włącznie z palestyńską agencją prasową WAFA, nałożono ścisłą cenzurę.

Mając na względzie słabość w konfrontacji z regularnymi oddziałami izraelskimi, strona palestyńska powróciła do sprawdzonej strategii terroru wymierzonego w bezbronnych cywilów przy jednoczesnym wywieraniu presji na rząd libański. Organizacja al-Fatah odrzuciła memorandum armii – Arafat nie zamierzał w najmniejszym stopniu dopuścić do utraty korzyści uzyskanych z politycznych skutków z operacji izraelskiej. Paradoksalnie tego typu działania były Palestyńczykom jak najbardziej na rękę – z jednej strony stawiały ich w szeregu pokrzywdzonych w oczach obserwatorów

262 *Ibidem*.

263 *Ibidem*.

264 *Ibidem*.



Fot. 43. Yasser Arafat pomiędzy Kamalem Nasserem i Kamalem Adwanem

międzynarodowych, z drugiej zaś destabilizacja Libanu była w myśl ich strategii znakomitym rozwiązaniem. Wkrótce po tym doszło do kolejnych rozmów między premierem Saebem Salamem i Arafatem. W wyniku rozmów strona rządowa zakomunikowała, iż „solidaryzuje się z ogólną arabską reakcją na izraelskie wyzwanie i opowiada się za arabską jednością". W rezultacie dalszych rozmów Salama z Arafatem 22 września w Bejrucie podano nieoficjalnie wiadomość o osiągnięciu „generalnego porozumienia między dowództwem armii i ruchem palestyńskim"[265].

Skoro załagodzono kwestię wewnętrzną, Palestyńczycy przystąpili do działań ofensywnych na zewnątrz. Zamachy stały się praktycznie normą – 20 września 1972 roku palestyńscy terroryści z „Czarnego Września" wysłali z Amsterdamu około pięćdziesięciu przesyłek pocztowych zaadresowanych do izraelskich urzędników. Przesyłki zawierały materiały wybuchowe. W Jerozolimie i Tel Awiwie wykryto dwie takie przesyłki, z których jedna była zaadresowana do ministra transportu Shimona Peresa. Jedna z nich wybuchła, raniąc pracownika poczty w Jerozolimie.

21 września 1972 roku wykryto dziesięć przesyłek pocztowych z materiałami wybuchowymi zaadresowanych do izraelskich urzędników[266], 25 października 1972 roku członkowie „Czarnego Września" wysłali w Kiryat Shmona kolejne przesyłki poczto-

265 *Ibidem*.

266 22 września 1972, ידיעות אחרונות



Fot. 44. Golda Meir w towarzystwie Moshe Dayana na spotkaniu z żołnierzami Izraelskich Sił Obrony po zakończeniu działań wojennych w 1973 roku

we z materiałami wybuchowymi, tym razem adresowanymi do prezydenta Stanów Zjednoczonych Richarda Nixona, sekretarza obrony Melvina Lairda i sekretarza stanu Williama Rogersa. Przesyłki wykryli pracownicy poczty[267]. 29 września 1972 roku palestyńscy terroryści zdetonowali bombę w supermarkecie w Jerozolimie, w wyniku czego ranne zostały trzy osoby.

Operacja „Gniew Boży", realizowana niezależnie od innych wydarzeń na bliskowschodniej scenie, zaczęła przynosić pierwsze efekty – 16 października 1972 roku izraelscy agenci zabili w Rzymie Abdel Wael Zwaitera, który był według danych wywiadu przedstawicielem OWP we Włoszech i członkiem „Czarnego Września"[268]. W odpowiedzi na to 30 października 1972 roku na trasie Bejrut–Istambuł–Frakfurt został uprowadzony samolot typu Boeing 717 należący do niemieckich linii lotniczych Lufthansa. Terroryści podpisujący się w komunikacie jako „Organizacja Młodzieży Arabskiej na rzecz Wyzwolenia Palestyny" zagrozili, że wysadzą samolot w powietrze, jeśli z niemieckiego więzienia nie zostaną uwolnieni członkowie grupy, która dokonała zamachu w czasie igrzysk. Po kilku godzinach warunki porywaczy zostały spełnione, a samolot wraz z porywaczami i zakładnikami wylądował w Trypolisie.

267 26 października 1972, ידיעות אחרונות

268 M. Bar-Zohar, E. Haber, *Massacre in Munich*, The Lyons Press 2005, s. 146.

3 października rzecznik OWP poinformował, że bojownicy palestyńscy zaczęli się wycofywać z miast i wsi położonych w południowej części Libanu. Oficjalnie miało to na celu podkreślenie dobrej woli strony palestyńskiej i pozbawienie Izraela „jakiegokolwiek pretekstu do ponowienia ataków na Liban". Palestyńczycy zakomunikowali przywódcom libańskim, że ruch oporu podjął szereg środków, które powinny wytrącić z rąk Izraela wszelkie preteksty dla dokonywania nowych aktów agresji. W związku ze zgodą fedainów na zawieszenie działań z terytorium Libanu w całym kraju – oprócz okręgów południowych – 5 października zniesiony został stan wyjątkowy.

8 grudnia 1972 roku agenci izraelskiego wywiadu w Paryżu zdetonowali bombę wymierzoną w palestyńskiego terrorystę Mahmouda Al-Hamshariego, który był przywódcą „Czarnego Września" we Francji. Al-Hamshari stał się drugim celem izraelskiego wywiadu. Agenci umieścili ładunek wybuchowy w telefonie znajdującym się w salonie jego apartamentu. W dniu zamachu zadzwonił do niego agent podający się za włoskiego dziennikarza. Gdy Al-Hamshari odebrał połączenie, nastąpiła zdalna detonacja ładunku – obiekt ataku odniósł ciężkie rany, w wyniku których kilka tygodni po tym zmarł. Zamach był szokiem nie tylko dla opinii publicznej, ale i dla rodziny – żona i córka Al-Hamshariego ledwie uszły z życiem. On sam przeszedł do historii jako miły człowiek, którego zabili podstępni żydowscy mordercy. Jego krewna, dziennikarka „The Palestine Chronicle" Rana Abdullah, tak wspominała wuja czterdzieści lat po wydarzeniach w Paryżu: „Wuj Mahmoud był człowiekiem czynu. Niezwykle inteligentny i zdeterminowanym, był typem lidera. […] Po studiach we Francji uzyskał stopień doktorski, został mężem i ojcem, o czym marzy każdy mężczyzna, lecz nie było mu dane cieszyć się tym. Pragnę dziś uczcić pamięć, lecz nie tylko mojego wuja, ale i tych wszystkich Palestyńczyków, którzy jak on zmagali się ze złem i… i którzy złożyli ostateczną ofiarę w imię tej jedynej sprawy. Chcę się podzielić tą historią, aby ludzie mogli zrozumieć tę zbrodnię brukającą pamięć o naszych poległych. Jako Palestyńczyk, jak wszyscy Palestyńczycy był celem dla izraelskiej premier Goldy Meir, która był niczym więcej jak wybranym instrumentem terroru i która stwierdziła, że «dorwiemy Palestyńczyków, gdziekolwiek będą». Nie powinno więc dziwić, że Mahmoud, człowiek nauki, oddany sprawie, został zakwalifikowany przez Meir jako terrorysta. Jak reprezentant OWP we Francji i członek ruchu al-Fatah Arafata został uznany przez Izraelczyków za lidera ruchu «Czarny Wrzesień» we Francji, więc 8 grudnia 1972 roku został wysadzony w powietrze we własnym domu w Paryżu. Był to ze strony Mossadu akt terroru, jeśli to słowo jest w stanie oddać okrucieństwo tego czynu. Izrael jest jedynym krajem na świecie, któremu pozwala się na tego typu zachowanie bez konsekwencji"[269]. Mimo iż operacja przeprowadzona była daleko od Izraela i Libanu, to jednak jej reperkusje w tych krajach były znaczne. W ramach odwetu 28 grudnia 1972 roku czterech islamskich terrorystów wtargnęło do ambasady Izraela w Bangkoku i wzięło jako zakładników sześciu pracowników ambasady. Po dziewiętnastu godzinach zakładnicy zostali zwolnieni[270].

269 R. Abdullah, *I Knew a Hero Once: My Uncle Mahmoud, in My Memory, 40 Years On*, „The Palestine Chronicle" 2013, 9 maja.

270 29 grudnia 1972, ידיעות אחרונות

Pod koniec 1972 roku egipski prezydent Anwar al-Sadat publicznie oświadczył, że Egipt jest zobowiązany do wszczęcia wojny z Izraelem i jest przygotowany „poświęcić milion egipskich żołnierzy". Równocześnie egipska armia rozpoczęła koncentrację oddziałów w rejonie Kanału Sueskiego. Ochronę przeciwlotniczą zapewniały radzieckiej produkcji baterie rakiet przeciwlotniczych SA-2, SA-3, SA-4, SA-6 oraz SA-7. Egipskie siły powietrzne zostały wzmocnione radzieckimi specjalistami – pilotami myśliwców typu MiG-21. Oddziały pancerne dysponowały już nowymi radzieckiej produkcji czołgami T-62 oraz starszymi T-55. Oddziały piechoty uzbrojone zostały w nowoczesne rakiety przeciwpancerne AT-3 *Sagger* – również produkcji radzieckiej.

Do końca 1972 roku do Izraela przyjechało 56 tys. nowych imigrantów, w tym ponad połowa z ZSRR. Ich przybycie w znacznym stopniu nakręciło koniunkturę gospodarczą kraju – w tym samym roku powstało ponad 50 tys. nowych mieszkań. Większość z nowo przybyłych imigrantów nie była świadoma tego, że za dziesięć miesięcy zmuszeni zostaną do założenia mundurów i do walki na pierwszej linii.

6–12 stycznia 1973 roku odbyło się w Kairze kolejne – XI – Posiedzenie Narodowej Rady Palestyńskiej. Obrady tego quasi-parlamentu poświęcone były głównie kwestiom zjednoczenia ruchów palestyńskich, jednak nie przyniosły żadnych kluczowych rozwiązań. Po raz kolejny przewodniczącym został Arafat[271]. On sam podczas swego przemówienia przyznał, że rozbieżności mają zasadniczy wpływ na rozbicie ruchu palestyńskiego, i zaproponował powołanie Najwyższej Rady Wojskowej złożonej z przedstawicieli wszystkich ugrupowań i kierującej całością operacji wojskowych. Przebieg szczegółowy dyskusji, jak i powzięte uchwały nie są bliżej znane, gdyż obrady były jak zwykle tajne, zaś końcowy komunikat potwierdzał w dość ogólnikowy sposób wolę kontynuowania przez Palestyńczyków walki w celu oswobodzenia okupowanych przez Izrael terenów oraz konieczność ich zjednoczenia. Z przekazanych na forum publiczne informacji wynikało, iż w jednoznaczny sposób potępiono wysunięte przez króla Husseina propozycje utworzenia „zjednoczonego królestwa arabskiego"[272]. Prezydent Egiptu Muhammad Anwar el-Sadat nie wziął udziału w sesji. Stanowiło to dość wymowny sygnał, gdyż do tego momentu zawsze gościł podczas obrad, jednak w przesłanym przez siebie komunikacie podkreślał konieczność wspólnego działania i zaproponował pozostałym członkom Federacji Republik Arabskich plan działania przeciwko Izraelowi – według niego strona izraelska nie jest niezwyciężona, a sukces w walce wymaga stworzenia właściwego klimatu. Mimo podkreślanej na każdym kroku konieczności konsolidacji działań żywym tematem była kwestia sposobu działania fedainów oraz konieczność wzmocnienia struktur partyzanckich na terenach okupowanych. Problemem była także sprawa środków finansowych na utrzymanie Armii Wyzwolenia Palestyny.

Na forum kairskim nie uczyniono natomiast żadnego postępu w kierunku zjednoczenia na płaszczyźnie politycznej, wojskowej, a zwłaszcza funkcjonalno-politycznej w łonie OWP. W wyborach do nowego Komitetu Wykonawczego OWP zrezygnowano

271 Kronika, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1973, Rocznik XXII, Bliski Wschód, XI sesja Narodowej Rady Palestyńskiej, s. 89–90.

272 *Ibidem*.

z systemu reprezentatywnego i zmniejszono liczbę członków Komitetu z czternastu do dziesięciu. Ruch palestyński borykał się nadal z poważnymi problemami – był osłabiony i skłócony, przy czym niewiele miał do wykazania w walce z Izraelem. Obserwatorzy międzynarodowi podkreślali – w sposób absolutnie nieświadomy przygotowań egipskich do kolejnej wojny – zastój w konflikcie bliskowschodnim. Sytuacja balansowania pomiędzy pozornym pokojem a wojną podkopywała zaufanie do OWP, a sukcesy izraelskie w niedawnych operacjach zdawały się to potwierdzać. Ustalono jednak, że poszczególne oddziały stacjonujące na terytorium Syrii i Egiptu pozostaną pod dowództwem władz miejscowych. W efekcie ustaleń liczba operacji wymierzonych w Izrael, a prowadzonych z terytorium Libanu, wzrosła. Sytuacja, jaka się wytworzyła, mogła być w najlepszym razie postrzegana jako niejednoznaczna, zwłaszcza wobec Libanu – wcześniejsze ustalenia na linii rząd libański–OWP miały zmniejszyć liczbę ataków, a tym samym zminimalizować liczbę izraelskich operacji odwetowych. Końcowe ustalenia z Kairu były najlepszym potwierdzeniem działania OWP w złej wierze wobec Libanu. Jednak podgrzewanie sytuacji było jak najbardziej korzystne dla istniejącego układu – Egipt przygotowywał się do uderzenia.

W tworzeniu swojego systemu bezpieczeństwa strona izraelska nie zamierzała jednak poprzestawać na sygnalizowanych przez wywiad przesłankach zagrożenia. Operacje wymierzone w organizacje palestyńskie i jej członków były kontynuowane. 24 stycznia 1973 roku w zamachu bombowym przeprowadzonym w hotelu Olimpic w cypryjskiej Nikozji zlikwidowano pochodzącego z Jordanii Husseina Al-Bashira, znanego również jako Hussein Abu-Khair lub Hussein Abad. Był on przywódcą „Czarnego Września" na Cyprze. Jak wykazały działania operacyjne izraelskiego wywiadu, Al-Bashir był ochraniany przez agentów radzieckiego wywiadu[273]. We względnie krótkim okresie działacze palestyńskich grup terrorystycznych czujący realną groźbę zaistniałą w związku z wyjątkową skutecznością działań izraelskich znaleźli bezpieczne schronienie w Libanie, a przede wszystkim w Bejrucie, co zmusiło szefów izraelskiego wywiadu do podjęcia kroków mających na celu inwigilację Palestyńczyków w Libanie. Oprócz działań przeciw wybranym celem – mózgom operacji palestyńskich – Izrael kontynuował regularne działania lądowe wymierzone w infrastrukturę OWP w Libanie[274].

W nocy z 20 na 21 lutego 1973 roku miała miejsce kolejna izraelska akcja odwetowa, a jej celem były dwa obozy dla uchodźców położone na północy Libanu[275]. Atak ten był pierwszym tak dalekim rajdem izraelskich sił zbrojnych. Obozy w Nahar el-Bered i El-Badawi znajdowały się na północ od Bejrutu, około 180 km od granicy izraelsko-libańskiej. Po ostrzale z morza nastąpił desant na plaże i atak oddziałów złożonych ze spadochroniarzy i piechoty morskiej. Operacja była uzasadniana następnie przez czynniki oficjalne doniesieniami wywiadu mówiącymi, iż w obozach tych przechodzili przeszkolenie partyzanci palestyńscy. Mieli tam być m.in. przeszkoleni działający w imieniu Ludowego Frontu Wyzwolenia Palestyny Kōzō Okamoto, współsprawca ma-

273 S. Reeve, *One Day*…, s. 168.

274 Prywatne archiwum Jacka Goldina.

275 21 lutego 1973, ידיעות אחרונות

sakry na lotnisku Lod, oraz zamachowcy na ekipę olimpijską Izraela w Monachium. Po wysadzeniu szeregu budynków, w tym szkoły, warsztatów rzemieślniczych i magazynów żywności Izraelczycy wycofali się. W czasie walk po stronie palestyńskiej śmierć poniosło dwanaście osób – według doniesień prasowych było ich ponad dwadzieścia[276]. W swym memorandum do Rady Bezpieczeństwa z 21 lutego 1973 roku ambasador Yosef Tekoah oświadczył, że „jest rzeczą powszechnie znaną, iż Liban pozostaje jednym z głównych ośrodków inicjowania, planowania i realizacji ataków terrorystycznych przeciwko cywilnej ludności w Izraelu oraz użycza schronienia sprawcom tych haniebnych czynów"[277].

Prowadząc swoją politykę ataków na Liban i zmuszania rządu tego kraju do podjęcia zdecydowanych kroków w celu przedsięwzięcia skutecznych działań antypalestyńskich, Izrael stąpał po kruchym lodzie. Wprawdzie dotychczasowa polityka ataków odwetowych zdawała się przynosić efekty, jednak było to tylko złudzenie. Oficjalnie rząd libański odżegnywał się od wspierania Palestyńczyków, jednak w relacjach wewnętrznych państwa Palestyńczyków nie można było nie tylko poskromić, ale nawet lekceważyć. Ataki izraelskie nie powodowały zepchnięcia odpowiedzialności za nie na terrorystów z OWP, ale w społeczeństwie libańskim kolejne operacje izraelskie wywoływał ostrą krytykę pod adresem zarówno Izraela, jak i własnego rządu ze strony szeregu przywódców politycznych, m.in. z Partii Socjalistyczno-Postępowej, Bloku Narodowego, a zwłaszcza z proirackiej partii Bass. W oświadczeniach dla prasy te lewicowe – co należy podkreślić – środowiska zarzucały władzom i służbom bezpieczeństwa szokujące zaniedbania w zakresie zapewnienia bezpieczeństwa obywatelom libańskim. Kolejnym argumentem były odnotowane w końcu lutego 1973 roku loty zwiadowcze samolotów izraelskich nad południowym Libanem oraz kilkakrotne naruszenie libańskich wód terytorialnych przez jednostki izraelskiej marynarki wojennej. Izrael miał znacznie poważniejszy problem na zachodzie – na linii z Egiptem, czasowo więc kwestie Palestyńczyków w Libanie zeszły na drugi plan.

Permanentny stan zagrożenia ze strony zarówno Egiptu, jak i Syrii, a także Palestyńczyków z Libanu nie powodował jednak zmniejszenia aktywności wywiadu izraelskiego. 6 kwietnia 1973 roku zastrzelono w Paryżu Basila Al-Kubaissi, który zajmował się logistyką i planowaniem operacji „Czarnego Września". Niespełna tydzień później – 11 kwietnia 1973 roku – zastrzelono w hotelu w Atenach palestyńskiego terrorystę Zaiada Muchasi, który został nowym dowódcą „Czarnego Września"[278].

Palestyńczycy dokonali akcji odwetowej – 9 kwietnia na Cyprze doszło do dwóch zamachów: na siedzibę ambasadora izraelskiego w Nikozji i na samolot izraelskich linii lotniczych ELAL. Zamachu na położoną w centrum miasta siedzibę ambasadora dokonała grupa fedainów podających się za członków nowo utworzonej Narodowej Organizacji Młodzieży Arabskiej – powiązanej z przywódcą LFWP George'em Habashem. Po ostrzelaniu z broni automatycznej budynek wysadzono w powietrze. Ambasador

276 Kronika, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1973, Rocznik XXII, Bliski Wschód, Nowy atak wojski izraelskich na Liban, 16 marca 1973 r., s. 221.

277 *Ibidem*.

278 K.B. Nasr, *Arab and Israeli Terrorism: The Causes and Effects of Political Violence, 1936–1993*, Jefferson, NC 1997, s. 165–168.

uniknął zamachu, ponieważ kilka minut wcześniej opuścił dom; nie poniosła również szwanku jego rodzina. Policja cypryjska zatrzymała czterech Palestyńczyków. Godzinę później grupa sześciu fedainów ostrzelała z samochodu izraelski samolot. Znajdujący się na pokładzie maszyny agenci izraelskiej służby bezpieczeństwa odpowiedzieli ogniem w kierunku napastników, raniąc szofera oraz trzech jadących z nim fedainów. Pięciu zamachowców zatrzymała policja, a jeden zdołał zbiec[279].

Zabójstwa i akcje odwetowe – mimo że opisywane na pierwszych stronach ówczesnych dzienników na całym świecie – sprawiały w oczach analityków wywiadu wrażenie tylko pomniejszych wstrząsów. Świat obserwował te wydarzenia z przerażaniem – jednak 9 kwietnia 1973 roku przeszedł do historii walki z terroryzmem dzięki zupełnie innym wydarzeniom. Bejrut był wówczas spokojny, mimo że jego mieszkańcy, ignorując fakt, że ich kraj powoli zmierzał w kierunku wojny domowej, cieszyli się śródziemnomorską wiosną. Klimat udzielił się wszystkim – również przywódcom OWP.

Największa operacja wymierzona w struktury przywódcze OWP miała miejsce właśnie w nocy z 9 na 10 kwietnia 1973 roku. To w ramach przygotowań do tej operacji odbywały się loty zwiadowcze nad Libanem. Zmasowany atak na palestyńskie dowództwo zyskał miano „Operacja Bejruckie Taksówki", mimo że oficjalnym kryptonimem była „Wiosna Młodości"[280]. Wywiad przygotowywał się do niej długo – miała to być połączona operacja wywiadu we współpracy z elitarnymi oddziałami Izraelskich Sił Obrony, w tym z Sayeret Matkal. Głównym celem ataku izraelskich sił specjalnych był kompleks siedmiu budynków w zachodnim Bejrucie. Znajdowała się tam centrala i sztab Organizacji Wyzwolenia Palestyny. Dowódcą sekcji szturmowej Sayeret Matkal był Ehud Barak, który do akcji ruszył w kobiecym przebraniu. Nim oddział uderzeniowy wkroczył do akcji, do Bejrutu przybyło sześciu „turystów" legitymujących się zachodnimi paszportami: trzech – brytyjskimi, dwóch – belgijskimi oraz jeden z paszportem Republiki Federalnej Niemiec. Ich zadaniem było wynajęcie taksówek, którymi następnie przetransportowali izraelskich żołnierzy z wybrzeża do miasta. Ten element operacji został szczególnie oprotestowany przez kraje zachodnie, a rządy brytyjski i belgijski wyraziły oficjalny protest przeciwko użyciu przez Izraelczyków paszportów swych krajów, twierdząc, że były one sfałszowane. Grupa żołnierzy dotarła do wybrzeża libańskiego za pomocą łodzi typu Zodiak, na które wsiedli w Haifie – byli oni na całej trasie eskortowani przez śmigłowiec. Desant miał miejsce na południowy zachód od Bejrutu, na plażach Ramlet EI-Balda i Uzai. Oddział „morski" podzielił się na trzy mniejsze grupy: pierwsza skierowała się do dzielnicy rezydencjalnej Bejrutu – Verdun, gdzie znajdowały się mieszkania przywódców palestyńskich; druga zaatakowała siedzibę Ludowo-Demokratycznego Frontu Wyzwolenia Palestyny znajdującą się nieopodal uniwersytetu arabskiego w południowej dzielnicy miasta oraz obóz palestyński w pobliżu Sabry; trzecia grupa skierowała się na północ Bejrutu i tam, na przedmieściu Dora, wysadziła w powietrze garaż, który służył palestyńskim bojownikom

279 Kronika, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1973, Rocznik XXII, Bliski Wschód, Atak komandosów izraelskich na organizacje i obozy palestyńskie w Bejrucie i Sajdzie, 5–6 maja 1973 r., s. 399–400.

280 Prywatne archiwum Jacka Goldina.

do naprawy ich środków transportu. Inny garaż, należący bezpośrednio do al-Fatah, wysadzono w powietrze w porcie Sydon. W celu zamaskowania Izraelczycy nosili stroje fedainów, a część ubrana była po cywilnemu, niektórzy w strojach hippisów i kobiet.

Atak na mieszkania przywódców palestyńskich przeprowadzono bezpośrednio po pełnym rozeznaniu topografii budynków. Od kul wystrzelonych przez Izraelczyków dowodzonych przez Ehuda Baraka zginęli: jeden z czołowych przywódców al-Fatah Mahmoud Yussuf Najjer, znany pod pseudonimem Abu Yussuf, szef Wydziału Politycznego Organizacji Wyzwolenia Palestyny, przewodniczący Wysokiego Komitetu Palestyńskiego w Libanie, szef operacji międzynarodowych al-Fatah; Kemal Adwan – jeden z szefów wywiadu al-Fatah,kierujący działaniami na terenach zachodniego Brzegu; Kemal Nasser – rzecznik OWP i członek „Czarnego Września". Oddział izraelski zostawił po sobie jasne przesłanie – wśród radykalnych działaczy terrorystycznych miano wywołać szok i świadomość niezłomnego, śmiertelnie niebezpiecznego przeciwnika potrafiącego działać niepostrzeżenie, z zabójczą skutecznością, nawet w tak hermetycznych środowiskach jak ich własne[281]. Kemal Nasser został zabity kilkoma strzałami w pierś, a następnie oddano kilka strzałów w jego twarz, masakrując usta – ponieważ był rzecznikiem – a jako że pochodził z rodziny chrześcijańskiej, przybito go do ściany tak, jakby wisiał na krzyżu[282]. W trakcie ataku śmierć poniosło także kilku strzegących budynek fedainów oraz żona Mahmouda Yussuf Najjera. W obozie palestyńskim w Sabrze, gdzie zniszczona została siedziba Ludowo-Demokratycznego Fontu Wyzwolenia Palestyny, doszło do wymiany ognia ze strażą palestyńską. Siedziba Frontu oraz sąsiednie budynki zostały całkowicie zniszczone. Przebywający tam przywódca L-DFWP Nayef Hawatmeh uniknął zamachu, gdyż przebywał w tym czasie w Adenie. Podczas operacji zginęło ośmiu libańskich policjantów i kilka postronnych osób. Dodatkowo zniszczono główną kwaterę al-Fatah oraz wytwórnię broni przy lotnisku międzynarodowym w Bejrucie. W trakcie tej operacji śmierć poniosło czterdziestu trzech Palestyńczyków oraz dwóch izraelskich żołnierzy[283].

Nie powiódł się plan zgładzenia przywódcy OWP Arafata i szefa Ludowego Frontu Wyzwolenia Palestyny – George'a Habasha. Arafat przebywał właśnie w Damaszku, a miejsca zamieszkania Habasha w Bejrucie Izraelczycy nie zdołali ustalić. Całość operacji trwała niespełna pół godziny, a po wykonaniu wyznaczonych misji Izraelczycy wycofali się na wybrzeże, skąd zabrał ich na swój pokład kuter pościgowy izraelskiej marynarki wojennej, na pokładzie którego przywitał ich Szef Sztabu Generalnego gen. David „Dado" Elazar. Powrót do Haify był ochraniany przez lotnictwo izraelskie. Była to największa operacja od czasu ataku na bejruckie lotnisko w 1968 roku. Po jej zakończeniu strona izraelska zakomunikowała, iż w mieszkaniu Kemala Adwana znaleziono

281 Uczestniczący w operacji Muki Betser, weteran walk pod Karameh i bliski przyjaciel Ehuda Baraka, wspominał, iż 9 kwietnia, podczas odprawy na nabrzeżu w Haifie, Szef Sztabu Generalnego gen. David „Dado" Elazar w obecności generała Eli Zeira stwierdził jednoznacznie, iż Palestyńczyków nie należy pojmać, lecz zabić. M. Betser, R. Rosenberg, *Secret Soldier: The True Life Story of Israel's Greatest Commando*, Nowy Jork 1996, s. 165–166.

282 A. Hart, *Arafat: Terrorist*…, s. 361–363.

283 S.M. Katz, *Targeting Terror: Counterterrorist Raids*, Minneapolis 2005, s. 12.

tajne dokumenty zawierające szczegółowe dane na temat działalności fedainów na terytoriach okupowanych. 12 kwietnia władze izraelskie poinformowały, iż na podstawie tych informacji aresztowało trzydziestu pięciu Palestyńczyków przebywających na terytorium Izraela. Strona palestyńska zaprzeczyła temu, jednocześnie zaapelowała do swych bojowników przebywających na ziemiach okupowanych do rozproszenia się i starannego zakonspirowania[284].

Libańskie siły bezpieczeństwa i wojsko nie interweniowały, wkroczyły do akcji dopiero w momencie, gdy Izraelczycy bezpiecznie odpłynęli z Libanu. Brak podjętych działań policji i wojska został uznany przez Palestyńczyków za przejaw nieudolności i działanie w złej wierze. To z kolei wywołało głębokie wzburzenie nie tylko Palestyńczyków, ale także ludności Bejrutu oraz krytykę ze strony niektórych przywódców politycznych. Armię wraz z jej dowództwem obwiniono o niezapewnienie bezpieczeństwa kraju, a rząd o – w najlepszym razie – nieporadność w zorganizowaniu obrony. Premier Saeb Salam po otrzymaniu wiadomości o ataku izraelskiego commando zwrócił się do prezydenta, by ten rozkazał armii podjęcie działań przeciwko Izraelczykom, następnie zażądał od Szefa Sztabu Generalnego raportu w sprawie bierności oddziałów libańskich oraz wytoczenia postępowania dyscyplinarnego trzem wyższym dowódcom odpowiedzialnym za służbę bezpieczeństwa. Wobec niespełnienia swych żądań premier podał się do dymisji. W otoczeniu Salama podkreślano, że premier uczynił wszystko, co leżało w jego mocy, by skłonić siły zbrojne do działania. Czy była to prawda, czy tylko zręczna polityczna zagrywka wytrawnego polityka, trudno jednoznacznie określić. Być może libańskiemu premierowi chodziło przede wszystkim o usprawiedliwienie się w oczach klienteli politycznej. Niemniej bierna postawa reszty władz libańskich wobec całej sytuacji wywołała rozdźwięki wśród czołowych polityków libańskich właściwie wszystkich opcji politycznych. Prawica chrześcijańska jednoznacznie stała na stanowisku, iż Liban nie powinien dłużej ponosić sam „ciężaru sprawy palestyńskiej i wszystkich wypływających stąd konsekwencji. Jest najwyższy czas, aby inne sąsiadujące z Izraelem kraje podzieliły z Libanem tę odpowiedzialność, zamiast przyjmować pełną hipokryzji postawę wyczekiwania, udzielając jednocześnie Libańczykom «lekcji arabizmu»"[285]. Natomiast lider opozycyjnej muzułmańskiej Partii Socjalistyczno-Postępowej zarzucił libańskim „osobom odpowiedzialnym" działanie w porozumieniu ze Stanami Zjednoczonymi i Izraelem.

W Libanie wrzało. 11 kwietnia w kilku dzielnicach Bejrutu odbyły się masowe demonstracje. W największej z nich wzięło udział około 10 tys. osób, a byli to głównie nastawieni lewicowo studenci i fedaini, a także przedstawiciele i sympatycy prosyryjskiej organizacji as-Sa'ika. Następnego dnia przez stolicę Libanu ponownie przeszły fale manifestantów – tym razem powodem były pogrzeby poległych. Liczba uczestników tych manifestacji szacowana była na ponad 100 tys. osób. Uczestniczyli w nich liczni politycy libańscy oraz działacze palestyńscy z Arafatem na czele. Niesione przez demonstrantów transparenty zawierały hasła wymierzone w rząd i w prezydenta,

284 13 kwietnia 1973, ידיעות אחרונות

285 Kronika, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1973, Rocznik XXII, Bliski Wschód, Atak komandosów izraelskich na organizacje i obozy palestyńskie w Bejrucie i Sajdzie, 5–6 maja 1973 r., s. 399–400.

oskarżające ich o zmowę z Izraelem i domagające się otwarcia granic dla armii krajów arabskich. Komplikacja sytuacji międzynarodowej i wewnętrznej odbijała się na sferze rządowej. W następstwie kryzysu politycznego wywołanego atakiem na obozy fedainów w drugiej połowie kwietnia 1973 roku do dymisji podał się gabinet kierowany przez Saeba Salama. W wyniku negocjacji i serii rozmów 25 kwietnia nowym premierem został reprezentant muzułmanów – sunnita Amin el-Hefez, tekę wicepremiera i ministra spraw wojskowych objął grekokatolik Fuad Gosn[286].

Arafat, który jeszcze na dwa tygodnie przed izraelską operacją wytykał swym towarzyszom broni karygodne jego zdaniem błędy w podejmowanych środkach bezpieczeństwa, teraz sam przedsięwziął znacznie ostrzejsze środki. Jego ochronie z 17. Brygady, której dowódcą był Ali Hassan Salameh, przydzielono dodatkowe zasoby finansowe, a sam Arafat stał się jeszcze bardziej nieuchwytną postacią, przenosząc się praktycznie co noc z jednej kryjówki do drugiej. 13 kwietnia 1973 roku Arafat zarzucił amerykańskiej Centralnej Agencji Wywiadowczej, że stała za izraelskim zamachem – Amerykanie znaleźli się na celowniku OWP.

Oliwy do ognia dolały jeszcze wydarzenia kolejnych dni: operacja izraelska z 13 kwietnia 1973 roku. Wówczas to Arafat przeżył w Bejrucie ponowny nocny izraelski atak. Commando nadleciało nieoznaczonym śmigłowcem i zdołało zabić trzech jego współpracowników, nie odszukało jednak przywódcy Organizacji Wyzwolenia Palestyny[287]. W otoczeniu Arafata mówiono wtedy o jego „cudownym ocaleniu". Wydarzenia dnia następnego potwierdziły tylko stan zagrożenia w Libanie – w rafinerii ropy naftowej w Zahrani, położonej nieopodal bejruckiego portu Sydon, grupa uzbrojonych zamachowców wysadziła w powietrze dwa zbiorniki paliwowe. Od eksplozji zapalił się także trzeci zbiornik. Rafineria ta należała do amerykańskiego towarzystwa Tapline (Transarabian Pipe-line). Do zamachu przyznała się nikomu nieznana organizacja pod nazwą Libańska Gwardia Rewolucyjna[288].

Palestyńczycy zaczęli działać na oślep, takie przynajmniej sprawiali wrażenie – 1 marca 1973 roku w godzinach wieczornych brama ambasady saudyjskiej w Chartumie została staranowana przez samochód z czterema bojownikami w środku. W ciągu kilku sekund zamachowcy wsparci przez kolejnych czterech stojących przy bramie, strzelając na oślep, wdarli się do budynku, w którym odbywało się przyjęcie pożegnalne na cześć kończącego misję amerykańskiego charge d'affaires G. Curtisa Moore'a. Uroczystość stała się okazją do spotkania korpusu dyplomatycznego, w ambasadzie przebywało wielu dyplomatów, w tym Cleo A. Noel mający objąć obowiązki ambasadora USA w Sudanie. Atakujący porwali Noela i Moore'a, a także ambasadora Arabii Saudyjskiej Sheikha Abdullaha al Malhouka, jego żonę oraz dwóch *charge d'affaires*: Jordanii i Belgii. O ile w wypadku dyplomatów amerykańskich i jordańskich atak miałby jakieś wytłumaczenie propagandowe – choćby w kontekście wcześniejszych wypo-

286 Kronika, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1973, Rocznik XXII, Bliski Wschód, Liban, Utworzenie nowego rządu przez Amina el-Hafeza, 8–9 maja 1973 r., s. 424.

287 14 kwietnia 1973, النهار

288 Kronika, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1973, Rocznik XXII, Bliski Wschód, Atak komandosów izraelskich na organizacje i obozy palestyńskie w Bejrucie i Sajdzie, 5–6 maja 1973 r., s. 400.

wiedzi Arafata – o tyle wybranie na miejsce akcji ambasady najbardziej wpływowego państwa arabskiego, które było najwcześniejszym i najbardziej istotnym sponsorem al-Fatah, stanowiło zagadkę. Operacją dowodził osobiście Salim Rizak (Abu Ghassan), szef biura OWP w Chartumie, zaś żądania wysunięte w ultimatum były co najmniej nieracjonalne – członkowie commando „Czarny Wrzesień" zażądali: uwolnienia wszystkich członków al-Fatah więzionych w Jordanii, wypuszczenia na wolność Sirhana Bishara Sirhana skazanego za morderstwo Roberta F. Kennedy'ego, uwolnienia wszystkich kobiet przetrzymywanych w Izraelu oraz członków ugrupowania Frakcja Czerwonej Armii. Ultimatum zostało przez rządy USA, Jordanii i RFN odrzucone, zaś przedstawiciele Sudanu i Egiptu starali się załagodzić kryzys. Strona egipska nawet wystąpiła z propozycją, że przyśle samolot, który zabierze ośmiu zamachowców i ich zakładników do Kairu w celu prowadzenia ewentualnych dalszych negocjacji. W zajętej przez zamachowców ambasadzie sytuacja stawała się coraz trudniejsza – upływał termin 24-godzinnego ultimatum. Ambasador Cleo A. Noel połączył się telefonicznie z Waszyngtonem, jednak odpowiedziano mu, iż wszelkie negocjacje mogą być prowadzone dopiero późnym wieczorem czasu sudańskiego. Tuż po godzinie 21.00 rozległy się strzały – Noela, Moore'a i belgijskiego charge d'affaires Guya Eida postawiono pod ścianą piwnicy ambasady i zastrzelono. Zaraz potem Salim Rizak poinformował telefonicznie sudańskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych, że bojownicy dokonali egzekucji na trzech zakładnikach. Władze sudańskie przyjęły oświadczenie „Czarnego Września" z osłupieniem, zwłaszcza iż to właśnie Sudan udzielił Arafatowi wsparcia w 1970 roku w czasie kryzysu w Jordanii. Arabia Saudyjska nie wydała żadnego oświadczenia[289].

Jednak ten zamach był drobnostką w kontekście wielkich rozgrywek, jakie miały miejsce na przełomie kwietnia i maja 1973 roku. OWP była bliska rozpadu – wcześniejsze uderzenia izraelskie, jak również konflikty wewnętrzne targające Organizacją paradoksalnie nie odbiły się na jej możliwościach. W wyniku ostatniego izraelskiego ataku zginęło trzech czołowych przedstawicieli, więc Komitet Wykonawczy OWP dokooptował do swego grona nowych działaczy. Kierownikiem departamentu politycznego został członek Komitetu Centralnego al-Fatah Faruq al-Qaddumi (Abu al-Lutf), departament informacji objął Abdel Wahab Kajali. Część agencji prasowych informowała, że siedziba OWP została przeniesiona z Bejrutu do Damaszku. Arafatowi już nie zależało na tworzeniu fikcji ukazującej go jako skłonnego do kompromisu polityka – rzecznik Ludowego Frontu Wyzwolenia Palestyny oświadczył, że LFWP oraz al-Fatah „zawarły ścisły sojusz mający na celu nie tylko wspólną walkę z Izraelem, ale i ścisłą współpracę ze światową lewicą oraz siłami socjalistycznymi i robotniczymi wszystkich krajów"[290]. W oświadczeniu opublikowanym w Damaszku LFWP zaapelował do wszystkich członków oddziałów palestyńskiego ruchu oporu o połączenie sił w walce przeciwko głównemu wrogowi zagrażającemu egzystencji narodu palestyńskiego. Rząd libański stanął przed faktem konsolidacji poszczególnych frakcji palestyńskich.

289 http://israpundit.blogspot.com/2003/02/in-memoriam-cleo-noel-and-george.html.

290 Kronika, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1973, Rocznik XXII, Bliski Wschód, Zmiany w kierownictwie OWP, 1 czerwca 1973 r., s. 493.

Kierując się założeniami umowy z OWP, władze libańskie usiłowały utrzymać porządek we własnym kraju, oczywiście w granicach możliwości. W kwietniu 1973 roku ujęto w Bejrucie grupy zamachowców palestyńskich (terroryści przygotowywali zamach bombowy na lotnisko i amerykańską ambasadę). Aresztowanie to zostało potraktowane przez Palestyńczyków jako atak na OWP i w odpowiedzi fedaini uprowadzili dwóch żołnierzy libańskich. Prawicowi falangiści wspólnie z oddziałami rzędowymi usiłowali poddać kontroli grupy fedainów, co wywołało ich zbrojny opór. 2 maja wojsko otoczyło siłami piechoty wspartej czołgami dwa obozy uchodźców palestyńskich na przedmieściu Bejrutu – Sabra i Shatila, gdzie mieli być jakoby przetrzymywani dwaj zakładnicy. Demonstracja siły przez oddziały rządowe wywołała opór Palestyńczyków. Nie ustalono, kto pierwszy oddał strzał, gdyż obie strony oskarżyły się o to wzajemnie. Walki miały bardzo gwałtowny przebieg, zaś następnego dnia starcia rozszerzyły się na rejon wokół dalszych, położonych w pobliżu stolicy obozów[291]. Mimo niezwłocznie podjętych przez rząd libański i dowództwo palestyńskie rozmów oraz zawartego dwukrotnie porozumienia o wstrzymaniu ognia ciężkie walki trwały prawie dziesięć dni. Obie strony w czasie walk użyły broni ciężkiej, a oddziały rządowe – po raz pierwszy od 1969 roku, tj. od czasu wybuchu libańsko-palestyńskich konfliktów zbrojonych – również lotnictwa, które dokonało serii nalotów bombowych na stanowiska artylerii palestyńskiej rozlokowanej w pobliżu międzynarodowego lotniska pod Bejrutem. W niektórych miejscowościach oddziały rządowe ostrzeliwane były z użyciem moździerzy. Mimo zastosowania tego rodzaju środków według palestyńskiej agencji prasowej WAFA lotnictwo rządowe interweniowało bez żadnej uzasadnionej przyczyny oraz bez jakiegokolwiek ostrzeżenia.

Dowództwo palestyńskie oskarżyło rząd o zamiar likwidacji ruchu oporu, z czego korzyść może odnieść jedynie Izrael: pojawiły się oskarżenia – bardzo chwytliwe dla arabskiej ulicy – iż rząd zawarł tajne porozumienie z Izraelem. Władze izraelskie obserwowały rozwój sytuacji bardzo uważnie. Po cichu liczono na podobny do jordańskiego rozwój wypadków, jednak powtórka scenariusza z 1970 roku w warunkach libańskich nie była możliwa. Niemniej gen. Moshe Dayan zakomunikował, że strona izraelska nie pozostanie obojętna wobec rozwoju sytuacji w Libanie. „Jeśli jej pogorszenie zagrozi żywotnym interesom Izraela – armia izraelska podejmie interwencję"[292]. Z perspektywy czasu można uznać, iż wypowiedź Dayana nie była wyłącznie pogróżką – izraelska interwencja była zupełnie realna, zwłaszcza w wypadku, gdyby Syria wystąpiła zbrojnie w obranie Palestyńczyków. W tej sytuacji rząd libański znalazłby się w sytuacji absolutnie bez wyjścia. Opcja ataku na Palestyńczyków znajdujących się na terytorium Libanu w porozumieniu i przy wsparciu armii libańskiej stawała się dla strony izraelskiej coraz bardziej realna – koniecznym warunkiem musiała być zgoda na takie rozwiązanie strony libańskiej, ta jednak stała na stanowisku, iż Izrael jest wrogim krajem atakującym libańskich obywateli.

291 3, 4, 5 maja 1973, النهار

292 Kronika, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1973, Rocznik XXII, Liban, Kolejny konflikt zbrojny między armią rządową a komandosami palestyńskimi i zawarcie porozumienia regulującego wzajemne stosunki, 16 czerwca 1973 r., s. 543.

Opisany powyżej incydent doprowadził nie tylko do pokazania Libańczykom, iż Palestyńczycy stanowią stojące ponad prawem „państwo w państwie", ale również doprowadził do demonstracji palestyńskich oraz nacisków na rząd ze strony lewicy. Premier podał się do dymisji – pierwszej nie przyjął prezydent, który w obliczu sytuacji wysunął argument, iż lotnictwo nie może podjąć działań bez aprobaty rządu. 7 maja premier podał się do dymisji ponownie – wymieniając jako bezpośredni powód swej decyzji zbombardowanie obozów dla uchodźców. Przed ustąpieniem ogłosił stan wyjątkowy na teranie całego Libanu. W warunkach stanu wyjątkowego, podlegając jedynie prezydentowi, wojsko uzyskało bardzo szerokie uprawnienia. Dowodzący oddziałami libańskimi gen. Iskander Ghanema w ostrym tonie ostrzegł fedainów przed jakimikolwiek dalszymi atakami, a także wystosował do Libańczyków apel zakazujący wszelkich zgromadzeń oraz publikacji, które mogłyby zagrozić bezpieczeństwu państwa. W Bejrucie i w większych miastach wprowadzono pełną godzinę policyjną.

Ta demonstracja siły była w zasadzie bezcelowa – z rządem libańskim nie liczyła się już ani libańska scena polityczna, ani ulica; opcja współpracy z Izraelem była nie do przyjęcia, zaś Palestyńczycy stanowili siłę, z którą nie radziło sobie nawet wojsko, zaś pod koniec maja 1973 roku pod naciskiem sąsiednich państw arabskich – a zwłaszcza Syrii – rząd Libanu podpisał porozumienie z Melkart, które dawało OWP jeszcze większe prawa niż układ z Kairu z 1969 roku. Suwerenność Libanu została jednoznacznie podważona, a jednocześnie zagwarantowano bezpieczeństwo palestyńskiej rewolucji, mimo że ustalono np., iż fedainów obowiązywać będzie ścisły zakaz noszenia mundurów oraz broni poza obozami dla uchodźców, wznoszenia barykad na drogach i ulicach libańskich miast, wysyłania patroli, dokonywania jakichkolwiek aresztowań oraz przeprowadzania na własną rękę śledztw. Ustalenia wydawały się kuriozalne z punktu widzenia prawa, jednak rząd na nie przystał – władza w państwie wymykała się z rąk, zaś OWP zyskiwała z każdym dniem. Arafat i jego OWP stanowiła w Libanie w istocie siłę większa niż rząd. Taktyka mieszanki terroru i lewicowych haseł opartych na krzywdzie i socjalizmie procentowały. Pozycja, jaką udało się osiągnąć OWP, była w ówczesnych warunkach niezachwiana – jedynym problemem mogła być walka wewnętr na bądź niesubordynacja wobec kierownictwa organizacji. Paradoksa nie okazało się, iż czas może nie grać na korzyść palestyńskiego ruchu oporu. Arafat zdawał sobie zapewne sprawę, iż w wpadku odniesienia zwycięstwa OWP zacznie się chylić ku upadkowi, gdyż jedynie kryzys jednoczył poszczególne jej frakcje. Przebywając w Damaszku w 1971 roku, przwódcy al-Fatahu zaczęli debatować nad ewentualną zmianą taktyki, i to nawet wtedy, gdy organizacja „Czarny Wrzesień" wkroczyła do akcji. Czy była to sprytna zagrywka? Wszak w razie niepowodzenia planów można było zrzucić winę na „innych". W istocie jednak „Czarny Wrzesień" był zbrojnym – nieco mniej oficjalnym – ramieniem OWP. Z czasem jednak rzeczywiście się usamodzielnił – Sabri al-Banna, lepiej znany pod pseudonimem Abu Nidal, kontynuował działalność „Czarnego Września", i to po tym, jak otwarcie zerwał z Arafatem w 1973 roku.

Mimo oficjalnie podkreślanej przez OWP pokojowej retoryki trwały ataki na Izrael. Ten z kolei konsekwentnie realizował założenia operacji „Gniew Boży" – 11 kwietnia

1973 roku agenci izraelscy postrzelili na ulicy w Rzymie dwóch członków „Czarnego Września"; 28 czerwca w zamachu bombowym przeprowadzonym w Paryżu zlikwidowano pochodzącego z Algierii Mohammada Boudia, który kierował operacjami „Czarnego Września" we Francji; 21 lipca podjęto nieudaną próbę zamachu na członka „Czarnego Września" w norweskim Lillehamer, pomyłkowo jednak zastrzelono marokańskiego kelnera Ahmeda Bouchiki. Izraelski oddział likwidacyjny składał się z niezbyt doświadczonych agentów – sześciu z nich zostało aresztowanych przez norweską policję i skazanych na kary wiezienia. Pomyłka izraelskiego wywiadu okazała się bardzo niekorzystna – śmierć niewinnego człowieka podważyła wiarygodność izraelskich służb. Presja międzynarodowa w związku z tą dwuznaczną etycznie akcją wywiadu była bardzo silna. Wskutek nacisków zarówno wewnątrz Izraela, jak i ze strony opinii międzynarodowej premier Golda Meir wydała polecenie tymczasowego zawieszenia operacji odwetowych realizowanych w ramach operacji „Gniew Boży". Do mediów przeciekła informacja o zaprzestaniu polowania na terrorystów. To z kolei zostało potraktowane jako zwycięstwo Palestyńczyków w walce z Izraelem.

Wywiad izraelski jednak działał nadal – zaprzestano wprawdzie selektywnych mordów działaczy palestyńskich, jednak nie zrezygnowano z walki[293]. 10 sierpnia 1973 roku izraelskie lotnictwo wojskowe przeprowadziło spektakularną akcję przejęcia w powietrzu i zmuszenia do lądowania na terytorium Izraela należącego do libańskich linii lotniczych Middle East Airways samolotu pasażerskiego typu Sud Aviation Caravelle. Celem tej operacji było schwytanie przywódców palestyńskich, którzy według informacji wywiadu izraelskiego mieli się znajdować na pokładzie. Samolotem tym miał lecieć m.in. George Habash. Po stwierdzeniu, że poszukiwanych Palestyńczyków nie ma na pokładzie, maszynie wraz z całą załogą i wszystkimi osiemdziesięcioma pięcioma pasażerami pozwolono wystartować z wojskowego lotniska pod Haifą i powrócić do Bejrutu. Władzom izraelskim zarzucono akt piractwa – w swym komentarzu rząd Izraela uznał, iż działanie takie było uzasadnione „prawem do samoobrony przeciwko terroryzmowi palestyńskiemu". Jednocześnie nie wykluczył takich akcji w przyszłości. Spotkało się to z potępieniem przez Radę Bezpieczeństwa ONZ[294].

Od końca lipca do 6 października zanotowano zmniejszenie aktywności fedainów – służby izraelskie były przekonane, iż jest to zasługa niedawnych operacji wymierzonych w przywództwo OWP, jak również walki z libańskimi oddziałami rządowymi. Nie miało to jednak większego przełożenia na ogólną działalność OWP. 28 września 1973 roku Palestyńczycy należący do organizacji as-Sa'ika opanowali w Bratysławie pociąg z trzydziestoma dziewięcioma radzieckimi Żydami jadącymi z Moskwy do Wiednia. Na granicy czechosłowacko-austriackiej porywacze wzięli pięciu Żydów jako zakładników i pojechali na lotnisko w Wiedniu, żądając zamknięcia ośrodka tranzytowego dla radzieckich Żydów w Schoenau w Austrii. Władze austriackie, w tym kanclerz Austrii Bruno Kreisky, sam pochodzenia żydowskiego, ustąpiły przez żądaniami Palestyńczy-

293 *S. Antonius, Israel's Silent War, Arab Palestinian Resistance (July 1973)*, „Palestine Liberation Army – People's Liberation Forces" 1973, 7, vol. V, no. 7, s. 20–23.

294 Kronika, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1973, Rocznik XXII, Bliski Wschód, Uprowadzenie przez myśliwce izraelskiego samolotu pasażerskiego, 1–2 września 1973 r., s. 803.



Fot. 45. W 1973 roku Ariel Szaron zakończył karierę wojskową, jednakże podczas wojny Yom Kippur objął jeszcze dowództwo nad dywizją pancerną. Odniósł znaczący sukces na półwyspie Synaj: przekroczył Kanał Sueski, zmuszając Egipt do zawieszenia działań zbrojnych

ków i nakazały zamknięcie ośrodka. Porywacze bezpiecznie odlecieli z Wiednia samolotem do Libii[295].

6 października 1973 roku o godzinie 4:00 rano Sztab Główny Izraelskich Sił Obrony otrzymał informację wywiadowczą o możliwości arabskiej ofensywy na półwyspie Synaj. Wiadomość ta zrobiła na Szefie Sztabu gen. Davidzie Elazarze ogromne wrażenie – zwrócił się on do rządu o zgodę na przeprowadzenie wyprzedzających uderzeń lotniczych. Zgody takiej jednak nie udzielono, podjęto jednak decyzję o ogłoszeniu mobilizacji w trybie alarmowym. Jak się później okazało, wyprzedziła ona zaledwie o sześć godzin atak arabski. Izraelskie Siły Obrony w pierwszym dniu wojny zdołały wystawić jedynie osiemnaście brygad – pozostałe potrzebowały jeszcze około dwóch–trzech dni na osiągnięcie pełnej gotowości bojowej. Oddziały syryjskie zaatakowały i zdobyły Wzgórza Golan, po ciężkich walkach zostały jednak stamtąd wyparte. Przekonana o swej potędze – zwłaszcza pancernej – armia egipska wdarła się w głąb umocnień izraelskich na Synaju. Po zbombardowaniu i zmasowanym ostrzale izraelskich pozycji na wschodnim brzegu Kanału Sueskiego zaczęli lądować żołnierze egipscy. Izraelczykom udało się wykorzystać sytuację i uderzyć w przerwę pomiędzy dwiema egipskimi

295 http://www.jpost.com/Magazine/Features/The-Schoenau-ultimatum.

armiami, które przekroczyły Kanał Sueski. Za cenę znacznych strat i przy wsparciu ze strony lotnictwa izraelskim oddziałom udało się powstrzymać atak. Egipcjanie zostali odcięci i zmuszeni do przyjęcia warunków zawieszenia broni. Irak skierował przeciwko Izraelowi blisko 20 tys. żołnierzy wspieranych przez trzysta dziesięć czołgów, trzysta transporterów opancerzonych i dwieście dział. Irackie siły powietrzne posiadały na froncie izraelskim siedemdziesiąt trzy samoloty bojowe. Dodatkowo Jordania skierowała na wojnę dwie brygady piechoty, Maroko jedną brygadę zmechanizowaną i dwie brygady piechoty, Libia eskadrę bombowców i brygadę pancerną, Arabia Saudyjska pułk piechoty, Tunezja wysłała 1 tys. żołnierzy, Sudan 3,5 tys. żołnierzy, a Kuwejt sześć batalionów piechoty. Nawet odległa Kuba wysłała 1,5 tys. żołnierzy z czołgami i helikopterami bojowymi. Poza tym państwa arabskie udzieliły dużego poparcia finansowego Egiptowi, Syrii i Jordanii, które znajdowały się na pierwszej linii frontu przeciwko Izraelowi.

Mimo sukcesów na Synaju Izraelczycy, nie mogąc powstrzymać syryjskiej ofensywy, zaminowali mosty na rzece Jordan, która była ostatnią przeszkodą między Wzgórzami Golan a Galileą. Sztab Główny Izraelskich Sił Obrony uznał front syryjski za najważniejszy odcinek wojny. Egipt był relatywnie daleko – Synaj dawał pewną gwarancję bezpieczeństwa, natomiast syryjska ofensywa stwarzała bezpośrednie zagrożenie dla terytorium Izraela. Dlatego podjęto decyzję o kierowaniu mobilizowanych jednostek bezpośrednio do Galilei. 15 października 1973 roku Sztab Główny Izraelskich Sił Obrony podjął decyzję o całkowitej zmianie dotychczas stosowanej taktyki działań na Synaju – elitarne oddziały piechoty miały przeniknąć przez egipskie linie obronne i zniszczyć baterie rakiet SAM oraz stanowiska rakiet przeciwpancernych. Dopiero później miało nastąpić natarcie wojsk pancernych i sił powietrznych[296]. Spowodowało to całkowitą zmianę sytuacji. W wyniku rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ i nacisku supermocarstw działania wojenne zostały przerwane. 22 października 1973 roku Rada Bezpieczeństwa ONZ przyjęła rezolucję nr 338 wzywającą wszystkie strony konfliktu izraelsko-arabskiego do zakończenia wszelkich działań wojennych i wprowadzenia zawieszenia broni w ciągu dwunastu godzin. Wojska wszystkich stron miały pozostać na pozycjach zajmowanych – co nie było respektowane. Rezolucja wzywała wszystkie strony do przyjęcia rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ nr 242 z 1967 roku we wszystkich jej punktach.

Wojna Yom Kippur kosztowała Izrael życie 2656 żołnierzy oraz 7250 rannych. Dodatkowo 295 Izraelczyków dostało się do niewoli (231 egipskiej, sześćdziesięciu dwóch syryjskiej i dwóch libańskiej). Armia straciła czterysta czołgów, a sześćset zostało uszkodzonych i wymagało gruntownych napraw. Zestrzelone zostały sto dwa samoloty, zginęło sześćdziesięciu pilotów i nawigatorów. O skali prowadzonych działań wojennych najlepiej świadczy fakt, że państwa arabskie użyły przeciwko Izraelowi większych zgrupowań niż w owym czasie siły NATO posiadały w Europie. Choć siły izraelskie wyszły z wojny zwycięsko, przeświadczenie praktycznej przegranej pozostało. Mimo modernizacji armii, zwiększenia potencjału obronnego i sukcesów w walce z palestyńską OWP kraj okazał się nieprzygotowany na atak i niezdol-

296 Prywatne archiwum Jacka Goldina.

ny do jego szybkiego odparcia. Wojna wywołała poruszenie w społeczeństwie izraelskim. Opinia publiczna o brak przygotowania obwiniała ministra obrony gen. Moshe Dayana, a także premier Goldę Meir. Gdy Dayan uczestniczył w uroczystym pogrzebie wojskowym poległych w działaniach wojennych, rodziny żołnierzy nazwały go za mordercę ich synów. Kilka miesięcy później rozpoczęły się protesty antyrządowe. Nim jednak do tego doszło, zainicjowano szukanie winnych – rząd oficjalnie powołał nadzwyczajną komisję do zbadania działań podejmowanych przed wybuchem wojny i w pierwszych dniach jej trwania. Jej szefem został przewodniczący izraelskiego Sądu Najwyższego Shimon Agranat[297]. Komisja opublikowała swój raport 1 kwietnia 1974 roku. Wnioski były druzgocące – główną odpowiedzialnością obarczono szefa Sztabu Generalnego gen. Davida Elazara i zalecono usunięcie go ze stanowiska w trybie natychmiastowym. Szef Dowództwa Południowego gen. Shmuel „Gorodish" Gonen miał zostać usunięty z czynnej służby, podobnie jak szef wywiadu wojskowego gen. Eli Zeira. Te same zalecenia dotyczyły: płk. Davida „Aryeh" Shaleva, szefa departamentu egipskiego w strukturach wywiadu ppłk. Yona Bendmana oraz szefa służb wywiadu w Dowództwa Południowego płk. Davida Gdalia[298]. Komisja odstąpiła od oceny premier Goldy Meir i ministra obrony gen. Moshe Dayana, uznając to za kwestię polityczną.

Pod względem wojskowym konflikt, pomimo końcowego zwycięstwa Izraela, okazał się szokujący. Trudne do zaakceptowania było początkowe zaskoczenie i wysokość poniesionych strat. Całkowicie upadła promowana przez lata koncepcja wojny błyskawicznej przy użyciu szybkich korpusów pancernych z mocnym wsparciem sił powietrznych. Okazało się, że arabskie armie zostały uzbrojone w nowoczesny sprzęt wojskowy, który skutecznie powstrzymał izraelskie czołgi i samoloty. Nowa sytuacja wymagała od Sztabu Głównego Izraelskich Sił Obrony zmiany całej strategii pola walki[299].

Pod koniec 1973 roku rozpoczęła się konferencja pokojowa w Genewie, na której szeroko poruszano problem konfliktu na Bliskim Wschodzie. 18 stycznia 1974 roku zawarto ostateczne porozumienie izraelsko-egipskie o wycofaniu wojsk izraelskich z zachodniego brzegu Kanału Sueskiego na półwysep Synaj. 11 kwietnia 1974 roku pod presją opinii publicznej izraelska premier Golda Meir podała się wraz z całym rządem do dymisji[300]. W państwach arabskich, a w szczególności w Egipcie, wojna została uznana za zwycięstwo. Odbudowana została egipska duma utracona po klęsce w wojnie sześciodniowej. Na fali wydarzeń wzrosła także ranga OWP. Mimo propagandowego podkreślania konsolidacji świata arabskiego wojna okazała się de facto porażką strony arabskiej. Analogicznie do wydarzeń z 1967 roku konieczne stało się aktywizowanie Palestyńczyków – państwa arabskie dążyły do prowadzenia wojny zastępczej. Fedaini nadal przekraczali granicę i atakowali cele cywilne w Izraelu, co skutkowało akcjami odwetowymi Izraelskich Sił Obrony. Zbrojnym działaniom izraelskim, których

297 http://www.knesset.gov.il/lexicon/eng/agranat_eng.htm.

298 M. Dayan, *Story*…, s. 592–606.

299 Prywatne archiwum Jacka Goldina.

300 11 kwietnia 1974, ידיעות אחרונות



Fot. 46. Płk Ariel Sharon i płk Israel Tal w trakcie działań bojowych na półwyspie Synaj w 1973 roku

skala rosła z roku na rok, towarzyszyła akcja propagandowa zachodnich środków masowego przekazu starających się zrzucić odpowiedzialność za to, co się dzieje w Libanie, wyłącznie na Palestyńczyków. Wszystkie te działania nieuchronnie prowadziły do narastania sprzeczności, bowiem jako naturalni sprzymierzeńcy OWP wystąpiły „siły postępowe" i większość wspólnoty muzułmańskiej[301]. Postępując w myśl zasady „wróg mojego wroga jest mym przyjacielem", niejako naturalnym sojusznikiem libańskich chrześcijan w walce z OWP stał się Tel Awiw. Kraj zaczął przypominać beczkę prochu. Lont co prawda jeszcze się nie tlił, ale już został w nią wetknięty.

301 *The Political Program of The Palestine Liberation Organization, Arab Palestinian Resistance (Jun 1973)*, „Palestine Liberation Army – People's Liberation Forces' 1973, 6, vol. V, no. 6, s. 73–94.



ROZDZIAŁ II

Bliski Wschód w latach 1967–1976. Rola OWP w destabilizacji regionu

2.1. OWP jako uczestnik w wojnie zastępczej
2.2. Wojna domowa w Libanie. OWP jako czynnik destabilizujący





2.1. OWP jako uczestnik w wojnie zastępczej

Nawet przed zajęciem Zachodniego Brzegu w wojnie sześciodniowej 1967 roku niektórzy Izraelczycy uważali, iż być może rzeczywiście podłożem konfliktu izraelsko-arabskiego jest kwestia uchodźców palestyńskich. W istocie tu właśnie tkwił podstawowy dylemat, o którym tak często Arafatowi i jego towarzyszom przypominali bezkompromisowi przeciwnicy tzw. stanowiska fazowego: jeśli Izraelczycy mieliby zgodzić się na minipaństwo palestyńskie w ramach pierwszego kroku ku wyzwoleniu Palestyny, to istniała wyraźna możliwość, że będzie to także krok ostatni. Gdyby tak się stało, uchodźcy zasilający szeregi rewolucji i przywódcy OWP mogliby w konsekwencji zrezygnować z podstawowego celu walki, którym nie był powrót do domów leżących na ziemi zwanej Państwem Izrael, ale działanie jako narzędzie w rękach sąsiednich państw arabskich. To z kolei było nie do przyjęcia – zwłaszcza dla państw arabskich realizujących za pośrednictwem terroryzmu palestyńskiego swoje interesy polityczne wymierzone nie tylko w Izrael, ale i w siebie nawzajem.

Gdy we wrześniu 1970 roku doszło do przesilenia w stosunkach jordańsko-palestyńskich i usunięcia z Jordanii OWP, nastąpiła również nowa odsłona w rzeczywistych układach politycznych na Bliskim Wschodzie. Doprowadziła do tego w znacznej mierze syryjska interwencja na północy Jordanii. Wówczas to USA aktywnie zaangażowały swoją dyplomację w kwestie bliskowschodnie, z jednej strony naciskając na Związek Radziecki, aby ten powstrzymał swych wasali z Damaszku, a z drugiej – przekonując Izrael o potrzebie militarnego wsparcia monarchii Haszymidów[1]. To wydawać by się mogło absurdalne, zwłaszcza w kontekście oficjalnej retoryki i izraelskich operacji odwetowych prowadzonych na terytorium jordańskim, jednak mało eksponowana współpraca pomiędzy Jordanią a Izraelem sięgała swymi korzeniami aż 1963 roku. Oczywiście za decyzją o podjęciu tajnych rozmów stała zimna kalkulacja króla Jordanii, który stwierdził, że podczas gdy Arabowie wielokrotnie występowali przeciwko niemu, „[Żydzi] przynajmniej nie próbowali [go] zabić"[2]. Mimo że w oficjalnej propagandzie król popierał idee jedności arabskiej, to w nieoficjalnych kontaktach z rządem izraelskim dominowała już pragmatyczna chęć pokojowego rozstrzygnięcia problemów targających Bliskim Wschodem. Król Hussein nie dość, że nigdy nie negował prawa do istnienia Izraela, twierdząc przy tym, że ważniejsze jest zawarcie porozumienia i współpraca w warunkach pokojowych, to jeszcze stał na stanowisku, iż Jordanię i Izrael łączyła wspólnota interesów oraz niebezpieczeństwo nie ze strony – co paradoksalne – Palestyńczyków, ale ich wspólnego sąsiada: Syrii.

Syria – powołująca się na zaszłości historyczne – nigdy nie zrezygnowała ze swej polityki regionalnej, w której Liban pozostawał jej tradycyjną strefą wpływów,

1 A.M. Garfinkle, *U.S. Decision Making in the Jordanian Crisis: Correcting the Record*, „Political Science Quarterly" 1985, vol. 100, no. 1, s. 117–138.

2 W.W. Haddad, M.M. Hardy, *Jordan's Alliance with Israel and Its Effects on Jordanian-Arab Relations*, „Israel Affairs" 2003, vol. 9, no. 3, s. 46.

a Izrael zapiekłym wrogiem. W tym układzie Jordania stanowiła cel drugorzędny, jednak dążenia do hegemonii w regionie były dla władz w Damaszku wystarczającym argumentem uzasadniającym wywieranie nacisków na Amman[3]. Wydarzenia ostatniej dekady lat pięćdziesiątych stanowiły tu jaskrawy przykład dążeń do znalezienia rozwiązań mających na celu budowę pozycji międzynarodowej Syrii[4]. Władze partii Baas, mocno uwikłane w klęskę 1967 roku, zostały zastąpione przez grupę oficerów, którym przewodził Hafez al-Assad – również baasista, ale jako polityk bardziej czujny niż poprzednicy. Rok 1973 i porażka w wojnie z Izraelem stanowiły tu bardzo ważną cezurę. Z jednej strony słabość militarna, z drugiej zaś rosnąca liczba partykularnych interesów i wzrost zależności ekonomicznej stworzyły przesłanki dla podziału, którego linia przebiegała między państwami skłaniającymi się ku Stanom Zjednoczonym i politycznemu kompromisowi z Izraelem a tymi, które trzymały się polityki wasalnej wobec wspieranej przez Związek Radziecki ideologii socjalistycznej. W związku ze zbliżeniem Egiptu do prozachodniej i antyradzieckiej Arabii Saudyjskiej na Bliskim Wschodzie rozpoczął się proces wypierania wpływów radzieckich. Syria, Irak i Jemen Południowy otrzymywały bezpośrednią pomoc wojskową i ekonomiczną od Moskwy. Należy nadmienić, iż między obydwoma baasistowskimi rządami (w Syrii i Iraku) istniały głębokie uprzedzenia wywołane zarówno rywalizacją o przywództwo w arabskim nacjonalizmie, jak i odrębnymi interesami wobec krajów sąsiednich. Izrael był wrogiem, którego można było oskarżać o każde zbrodnie w imieniu walki, z którym prowadzono skomplikowaną grę polityczną. Wojna Yom Kippur dobitnie uzmysłowiła obserwatorom międzynarodowym, że mimo wspólnych działań państw arabskich, w których wydawałoby się, arytmetyka wygrywała z rozsądkiem, Państwa Izrael nie można zlikwidować w ramach tradycyjnych działań wojennych[5]. Armie arabskie okazały się bardziej bezsilne niż dyplomacja. Po tej druzgocącej klęsce państwa – i co najważniejsze – społeczeństwa arabskie zaczęły się skłaniać ku poszukiwaniu płaszczyzn ewentualnego porozumienia z Izraelem. Miało to miejsce w Egipcie i Jordanii, zaś Syria nadal pozostawała przy wojennej retoryce. Jednak to nie rządy tych krajów i stojące za nimi dywizje stanowiły rzeczywisty problem dla władz w Tel Awiwie, gdyż tzw. problem bliskowschodni to nie tylko skomplikowana sieć historycznych zależności, religijnych separatyzmów i politycznych ambicji. Przejęcie władzy przez Hafeza al-Assada w 1970 roku wyznaczało nową cezurę w dziejach polityki międzynarodowej tego państwa – zakończył się niewątpliwie okres izolacji Syrii. Pozwoliło to na wyjście z trwającego od konferencji chartumskiej w 1967 roku impasu w konflikcie izraelsko-arabskim. Wart nadmienienia jest też fakt, iż w przeciwieństwie do prezydenta Egiptu,

3 Często pojawiającym się argumentem była obca legitymacja władz jordańskich. Emirat Transjordanii został utworzony w 1921 roku przez Brytyjczyków poprzez podział należącego do nich terytorium palestyńskiego. Ziemie na zachód od rzeki Jordan i Morza Martwego stały się właściwym mandatowym obszarem Palestyny, natomiast tereny na wschód od nich utworzyły autonomiczny arabski emirat. Podstawowa różnica między nimi polegała na tym, że w Palestynie Brytyjczycy sprawowali rządy bezpośrednie, natomiast w Transjordanii za ich zgodą powstał rząd, na czele którego stanął książę Abdullah I bin al-Hussein. A. Sela, A*bdallah Ibn Hussein*, [w:] *The Continuum Political Encyclopedia of the Middle East*, New York 2002, s. 13–14.

4 Więcej na temat specyfiki polityki rządu w Damaszku w tym okresie: P. Seale, *The Struggle for Syria: A Study of Post-War Arab Politics 1945–1958*, New Haven 1986.

5 F. Aker, *October 1973: The Arab-Israeli War*, Hamden 1985, *passim*.



Fot. 47. Bojownicy palestyńscy w „Fatahlandzie". Z czasem maronici, a zwłaszcza młodsi dowódcy milicji wchodzących w skład Sił Libańskich, dostrzegli brak jakichkolwiek szans na przywrócenie chrześcijańskich rządów w Libanie. Przewaga obozu muzułmańskiego była nie do pokonania

który był człowiekiem emfatycznym i w znacznej mierze działającym na pokaz, prezydent Syrii Hafez al-Assad działał metodą konsekwentnych półśrodków, unikając wielkich spektakularnych akcji i pozwalając innym (np. OWP) rozgrywać pewne kwestie.

W ramach wojny w październiku 1973 roku armia syryjska poniosła klęskę podczas nieudanej próby odzyskania Wzgórz Golan. Prezydent Hafez al-Assad za niepowodzenie swych wojsk obwiniał Egipt, argumentując, iż to Egipcjanie nie byli w stanie wykorzystać swojej dominacji w pierwszych dniach wojny, pozwalając oddziałom izraelskim na zgrupowanie się na froncie północnym i zatrzymanie syryjskiej ofensywy. Prezydent al-Assad wielokrotnie także artykułował swoje niezadowolenie z powodu nazbyt pośpieszne zaakceptowanego przez Egipt zawieszenia broni, które zniweczyło szanse armii syryjskiej wzmocnionej posiłkami irackimi na utrzymanie swych pozycji, a nawet na rozpoczęcie kontrofensywy.

Egipski prezydent Muhammad Anwar el-Sadat uznał wojnę za narzędzie zmuszenia Izraela do negocjacji pokojowych, nakazał więc swoim sztabowcom przygotować dwa zestawy planów wojennych. Fałszywy wariant przedstawiony Moskwie i Syryjczykom przewidywał pełną ofensywę na pustyni Negev, gdy w rzeczywistości celem Egiptu było jedynie zdobycie przyczółków na Synaju. Hafez al-Assad, sugerując się fałszywymi planami, był pewny powodzenia ataku swej armii na Wzgórza Golan i gdy ta została

tam po ciężkich walkach zmasakrowana, uznał el-Sadata za zdrajcę sprawy arabskiej. Jego wrażenie pogłębiło się, gdy el-Sadat zaproponował Izraelowi pokój. Syria stanęła wtedy na czele „frontu odmowy" izolującego Egipt ze wspólnoty arabskiej za jego „zdradę". Hafez al-Assad pod żadnym pozorem nie chciał dwustronnych porozumień pokojowych, lecz ciągłej konfrontacji, na której kształt mógłby mieć znaczący wpływ. Trójstronne porozumienie z Camp David interpretował nie jako krok w drodze do pokoju, ale jako eliminację potencjalnego sojusznika w walce z Izraelem. Uznał, że od tej pory Izrael skupi się w większym stopniu na Syrii, a skoro został sam, konieczne stało się zaktywizowanie jedynego pozostałego sojusznika: palestyńskiego ruch oporu. Przebieg walk w 1973 roku dawał podstawy propagandowe: jednostki Palestyńskiej Armii Wyzwolenia walczyły wraz z Egipcjanami w rejonie Kanału Sueskiego i za izraelskimi liniami na Wzgórzach Golan. Bojownicy OWP starali się stworzyć swoisty „trzeci front" na północy, przypuszczając ataki od strony granicy libańsko-izraelskiej. Niemniej te działania pod względem wojskowym były marginalne. Dla Damaszku stanowiły jednak bardzo wygodny argument – Syria zyskiwała znaczny wpływ na OWP jako jedyny jej protektor, a to z kolei stanowiło klucz do umocnienia jej pozycji w skali co najmniej Lewantu.

Świat nie przyglądał się tym działaniom bezczynnie. Na forum ONZ podjęto kolejną inicjatywę, która miała przynieść choć względny pokój. Dzięki stanowczej polityce amerykańskiego sekretarza stanu Henry'ego Kissingera i forsowanej przez niego „dyplomacji wahadłowej" udało się doprowadzić w połowie grudnia 1973 roku do spotkania w Genewie przedstawicieli Izraela, Egiptu, Libanu i Jordanii (Syria zdecydowanie odmówiła udziału w negocjacjach). Spotkanie to miało utorować drogę do pokoju na Bliskim Wschodzie. Uczestnikami konferencji, obok przedstawicieli zwaśnionych stron, był również sekretarz generalny ONZ Kurt Waldheim oraz wysłannicy USA i ZSRR. Uczestnicy konferencji stawiali sobie za cel doprowadzenie na drodze rozmów do sytuacji, w której będzie możliwe zawarcie porozumienia w sprawie problemu palestyńskiego oraz konkretnej reprezentacji interesów Palestyńczyków na forum międzynarodowym. Nadzieje wiązane z konferencją okazały się płonne. Wprawdzie udało się skłócone strony posadzić przy jednym stole negocjacyjnym (anegdota dyplomatyczna mówi, iż kłótnie o to, jak ich rozmieścić, trwały blisko 45 minut), ale był to jedyny sukces tego jednodniowego spotkania. Strona egipska forowała OWP jako jedynego reprezentanta narodu palestyńskiego. To z kolei nie leżało w interesie Syrii – w tym okresie silny wpływ Damaszku na OWP nie był jeszcze oczywisty, a przedstawiciele Syrii wręcz zagrozili, że jeżeli reprezentant OWP będzie obecny podczas konferencji, Syria zrezygnuje z udziału w genewskim szczycie. Paradoksalnie Syria stanęła w tym samym szeregu co Izrael i USA, które sprzeciwiały się formalnemu zaproszeniu przedstawicieli OWP na konferencję, gdyż w ich ocenie OWP nie uznawała Państwa Izrael. Z tego też powodu ostatecznie żaden przedstawiciel Syrii nie był obecny na konferencji w Genewie[6].

W pierwszej połowie stycznia 1974 roku strona syryjska realizująca swoją strategię polityczną sprowokowała kolejne wymiany ognia z oddziałami izraelskimi.

6 A. Tamir, *A Soldier in Search of Peace: An Inside Look at Israel's Strategy*, London 1988, s. 8–9.



Fot. 48. Bojownik OWP w Libanie

W odpowiedzi na nie władze izraelskie przedstawiły ONZ notę, w której oskarżały Syrię o niedotrzymanie warunków zawieszenia broni. Do silnych walk z udziałem artylerii i broni pancernej doszło m.in. w nocy z 10 na 11 stycznia praktycznie na całej długości granicy przebiegającej przez Wzgórza Golan. Rzecznik dowództwa syryjskiego zakomunikował, iż żołnierze izraelscy usiłowali umocnić swoje pozycje, prowadząc na znaczną skalę prace fortyfikacyjne, co stało się bezpośrednim powodem ostrzału. Zdaniem strony syryjskiej w wyniku wymiany ognia zostało zabitych lub rannych dziesięciu żołnierzy izraelskich. Władze izraelskie potwierdziły informacje o incydentach, jednak zaprzeczyły, że w ich wyniku po stronie ISO byli zabici i ranni. Do kolejnej wymiany ognia doszło 15 stycznia – Damaszek podał, że w wyniku sprowokowanego przez siły izraelskie ostrzału artyleryjskiego zginęło dwudziestu żołnierzy izraelskich. Strona izraelska zdementowała tę wiadomość[7]. Incydenty zbrojne miały także miejsce na granicy z Libanem – w pierwszej połowie stycznia zanotowano kilkakrotne naruszenie przestrzeni powietrznej Libanu[8] przez lotnictwo izraelskie. Syria w jednoznaczny

7 16 stycznia 1974, ידיעות אחרונות

8 Kronika, Dokumentacja prasowa najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1974, Rocznik XXIII, Bliski Wschód, Porozumienie egipsko-izraelskie o rozdzieleniu wojsk w rejonie Kanału Sueskiego, 6 lutego 1974 r., s. 75–78.

sposób prowokowała incydenty graniczne, jednocześnie wzmagając naciski na Palestyńczyków, by ci zaangażowali się w walkę. Do początków maja praktycznie co dzień i co noc dochodziło do wymiany ognia w mniejszym lub większym natężeniu. Syria jednoznacznie grała na czas, zbierając kapitał propagandowy: zaprzestanie walk było uznane przez społeczność międzynarodową za akt dobrej woli na drodze do rozwiązania konfliktu. Gra Damaszku zakładała właśnie takie rozwiązanie, a porozumienie o rozejmie na Wzgórzach Golan z maja 1974 roku wyznaczyło nie tylko nowy etap w polityce syryjskiej, ale i stanowiło potwierdzenie tezy, iż Hafez al-Assad obawiał się prowadzenia bezpośredniej wojny z Izraelem i że rozpoczął jej prowadzenie przez pośredników. Ci z kolei mieli za zadanie realizację politycznych planów Damaszku wobec Libanu, byli także użyteczni w ramach wewnętrznych konfliktów targających Libanem. Libańczycy byli – jak to już zostało powiedziane – podzieleni pod względem stosunku do Palestyńczyków. Chrześcijańska prawica uważała, że tworzą oni niekontrolowane przez nikogo „państwo w państwie" i są forpocztą komunizmu, a swymi działaniami prowokują odwet Izraela, narażając tym samym egzystencję Libanu. Lewica sympatyzowała natomiast z działaniami OWP, przywódca druzów Kamal Fouad Jumblatt zamierzał w ramach realizacji swych ambicji politycznych obalić wszelkie reguły rządzące demokratycznym Libanem po to, by zdobyć pełną władzę nad krajem. Do tego celu potrzebni mu byli również Palestyńczycy.

Z punktu widzenia Syrii sytuacja rozwijała się doskonale, gdyż w Libanie tworzyły się partyjne milicje, a państwo traciło kontrolę nad działaniami Palestyńczyków. Władze w Damaszku eskalowały konflikt, wspierając jego lewicowo-palestyńską stronę i stosując groźby wobec libańskiego rządu, gdy ten na drodze ustępstw dążył do normalizacji. Syria angażowała się w te działania na pełną skalę – granicę syryjsko-libańską przekraczały oddziały regularnej armii syryjskiej podające się za palestyńskich fedainów. Jednocześnie Palestyńczycy także prowadzili własne działania wymierzone w Izrael.

11 kwietnia trzej Palestyńczycy, członkowie Ludowego Frontu Wyzwolenia Palestyny – Dowództwo Generalne dowodzonego przez byłego oficera armii syryjskiej Ahmeda Jibrila, przeniknęli przez granicę izraelską z zamiarem opanowania budynków gimnazjum im. Janusza Korczaka w miejscowości Kiryat Shmona[9]. Samo miasteczko przypominało wówczas pierwszą linię frontu, gdyż znajdowało się w strefie ciągłego ostrzału prowadzonego przez Palestyńczyków z terenów południowego Libanu. Z tego powodu aglomeracja ta zdobyła przezwisko „Kiryat Katiusha", a większość domów i budynków użyteczności publicznej wyposażono w schrony dla ludności cywilnej. Przy przejściu przez chronioną przez patrole granicę terroryści wykorzystali poranną mgłę i deszcz. Żołnierze izraelskiej straży granicznej dopiero około godziny 6.40 odkryli ślady przekroczenia granicy. Idąc ich tropem, dotarli w pobliże miasteczka, co nasunęło im wniosek, że może to oznaczać ewentualność ataku. Po wejściu do szkoły terroryści stwierdzili, iż budynek jest pusty – trwało żydowskie święto Pesach. Przeszli więc przez ulicę Jehuda Ha-Levi i wdarli się do czteropiętrowego budynku mieszkalnego (pod numerem 13). Włamali się do kilku mieszkań, strzelając na oślep i zabija-

9 Muzeum w Kiryat Shmona – informacja z ekspozycji.

jąc mieszkańców. Następnie weszli do sąsiedniego budynku nr 15 i zaczęli przeszukiwać kolejne mieszkania, strzelając przy tym do napotkanych domowników. Niektórzy z mieszkańców budynku nr 15 usiłowali ratować siebie i swoje dzieci, uciekając i skacząc z balkonów – część z nich odniosła przy tym poważne rany i złamania. Przybyli na miejsce policjanci zostali ostrzelani, lecz uzyskali szybkie wsparcie ze strony podążającego za terrorystami oddziału straży granicznej. Akcja strony izraelskiej była bardzo chaotyczna, gdyż żołnierze sądzili, że terroryści ukrywają się w szkole, i podjęli próbę jej przejęcia, zostali jednak ostrzelani z sąsiedniego budynku mieszkalnego przez znajdujących się tam terrorystów. Izraelczycy zostali zmuszeni do wycofania się. Około godziny 8.15 na miejsce ataku dotarła powiadomiona przez radio jednostka piechoty. Podjęto wówczas negocjacje z terrorystami – w zamian za wypuszczenie zakładników terroryści zażądali od władz izraelskich uwolnienia stu więzionych fedainów oraz skazanego za terroryzm japońskiego zamachowca Kōzō Okamoto. Rząd Izraela odrzucił to żądanie i wydał rozkaz odbicia zakładników z rąk terrorystów. Po krótkich negocjacjach terroryści odmówili poddania się i nastąpił atak. Po krótkiej wymianie ognia Palestyńczycy wysadzili się, popełniając samobójstwo – co było zgodne z założeniami całej operacji[10]. Oprócz nich śmierć poniosło osiemnaście osób (szesnastu cywili i dwóch żołnierzy), a piętnaście zostało rannych. Po zamachu rzecznik LFWP-DG poinformował, iż samobójcza śmierć bojowników nastąpiła na znak protestu przeciwko dążeniom do rozwiązania kryzysu bliskowschodniego bez uwzględnienia żądań zwrotu Palestyńczykom wszystkich ich ziem[11].

Terrorystyczna operacja przeprowadzona w Kiryat Shmona była ogromnym zaskoczeniem dla Izraelczyków – po raz pierwszy Izraelskie Siły Obrony spotkały się z absolutnie nową taktyką przeprowadzania zamachów terrorystycznych. Palestyńczycy w czasie tej akcji nie dążyli do wzięcia zakładników, tylko pragnęli zmaksymalizować liczbę ofiar. Odwet strony izraelskiej nastąpił bardzo szybko – w nocy z 12 na 13 kwietnia 1974 roku oddziały izraelskie po przygotowaniu artyleryjskim weszły na terytorium Libanu i zaatakowały sześć wiosek leżących w odległości około 25 km od granicy z Izraelem. W czasie natarcia zburzono dwadzieścia cztery domy oraz małą elektrownię w Et Taibe. W wyniku działań bojowych śmierć poniosły dwie osoby, a trzynaście wzięto do niewoli. 16 kwietnia artyleria izraelska ponownie ostrzelała kilka miejscowości w południowym Libanie, a izraelski patrol przekroczył granicę i ostrzelał z broni maszynowej jedną z przygranicznych wsi[12].

Państwa arabskie potępiły stronę izraelską, Egipt groził kolejnym konfliktem, zaś Syria eskalowała działania zbrojne na Wzgórzach Golan, a zwłaszcza w rejonie masywu Hermon. Incydenty zbrojne nie tylko nie ucichły, ale poczynając od kwietnia, przekształciły się w gwałtowne walki lądowe z udziałem jednostek zmotoryzowanych, artylerii, a nawet – głównie po stronie izraelskiej – lotnictwa bombowego. Starcia te

10 Ówczesne media sugerowały, iż Palestyńczycy zginęli w wyniku eksplozji izraelskiego granatu wrzuconego przez odwietrznik z dachu. Kronika, Dokumentacja prasowa najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1974, Rocznik XXIII, Bliski Wschód, Atak wojski izraelskich na wsie libańskie w odwet za akcję komandosów palestyńskich, 14 maja 1974 r., s. 436.

11 *Ibidem*.

12 *Ibidem*.

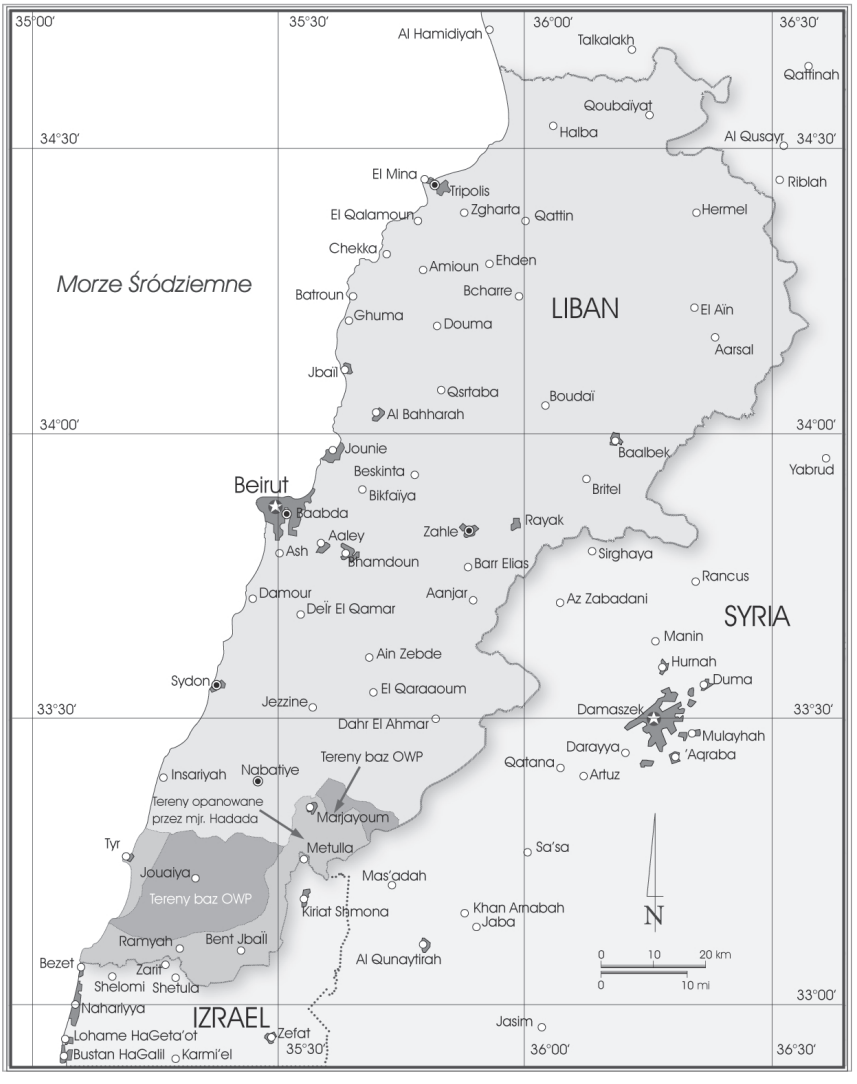
miały w zasadzie charakter nie incydentalny, ale wręcz regularnych działań pozycyjnych, z tendencją do wzrostu zasięgu i natężenia. Z czasem zaangażowano lotnictwo obu stron. Syryjczycy stosowali w walkach m.in. rakiety klasy ziemia–powietrze, lotnictwo i artylerię ciężką. Wzgórza Golan stały się widownią ciężkich zmagań. Prezydent republiki syryjskiej Hafez el-Assad, przemawiając na uroczystości dwudziestej siódmej rocznicy powstania partii Baas, oświadczył, iż Syria jest zmuszona do kontynuowania walki z powodu presji sił zbrojnych Izraela. Jednocześnie zaznaczył, iż rząd syryjski konsekwentnie dąży do zawarcia honorowego pokoju, który doprowadzi do wyzwolenie wszystkich terytoriów okupowanych przez Izrael od czerwca 1967 roku. W swym wystąpieniu syryjski prezydent podkreślił, iż celem działań jest przede wszystkim przywrócenie narodowi palestyńskiemu jego należytych praw, zaś działania izraelskie nazwał szukaniem powodu do zaatakowania Syrii.

Walki na Wzgórzach Golan trwały praktycznie bez przerwy i były wspierane przez ataki z terytorium Libanu, w odpowiedzi na co siły izraelskie (przede wszystkim baterie artylerii) w początkach maja 1974 roku wzmogły ostrzał szeregu miejscowości w południowo-wschodnim Libanie. Przedstawiciele struktur OWP zapowiadali odwet.

Demokratyczny Front Wyzwolenia Palestyny w związku ze zbliżającą się rocznicą wybuchu pierwszej wojny arabsko-izraelskiej zamierzał uwydatnić swoją postawę oporu wobec Izraela[13]. Późnym wieczorem 13 maja 1974 roku trzech terrorystów należących do DFWP przeszło z południowego Libanu na terytorium Izraela. Byli to: Ali Ahmad Hasan al-Atmah, Ziyad Abdar-Rahim Ka'ik oraz Muhammad Muslih Salim Dardour. Noszący mundury izraelskie Palestyńczycy przekroczyli granicę na południe od libańskiej wioski Ramich, w rejonie stanowiącego rezerwat przyrody strumienia Nahal Mattat. Patrol graniczny zgubił ich ślady, a terroryści, przeczekawszy do następnej nocy w ogrodzie w druzyjskiej wiosce Hurfeish, około godziny 3.00 w nocy 14 maja dotarli do Ma'alot. Podający się za żołnierzy szukających terrorystów napastnicy pukali do drzwi domów i w języku hebrajskim domagali się otwarcia drzwi. Pierwszym, który spełnił to żądanie, był Josef Kohen – zginął od pierwszego strzału, następnie zabito jego ciężarną żonę i 4-letniego syna. Sześcioletniej córce udało się przeżyć, lecz została ciężko ranna. Najstarszy syn przeżył, ukrywszy się pod łóżkiem. Następnie terroryści udali się do szkoły religijnej Netiv Me'ir, w której nocowali uczestnicy wycieczki szkolnej – stu dwóch uczniów w wieku od piętnastu do siedemnastu lat oraz dziesięciu dorosłych opiekunów. Część uczniów i kilku nauczycieli zdołało uciec, skacząc przez okna, jednak w rękach napastników pozostało osiemdziesięciu dziewięciu zakładników (w tym osiemdziesięcioro pięcioro dzieci, dwoje nauczycieli i dwie pielęgniarki)[14]. Wszyscy zakładnicy zostali spędzeni do jednej sali, a między nimi Palestyńczycy rozmieścili materiały wybuchowe. Rankiem też przedstawili swoje żądania: domagali się zwolnienia z izraelskich więzień dwudziestu sześciu bojowników za sprawę palestyńską – w tym Kōzō Okamoto. Terroryści zapowiedzieli, że jeśli ich warunki nie zostaną przez Izrael spełnione, to od godziny 18.00 zaczną zabijać zakładników. Kolejną ofiarą

13 Do zamachu potem przyznały się: Demokratyczny Front Wyzwolenia Palestyny i Ludowy Front Wyzwolenia Palestyny – Dowództwo Generalne. *Ibidem*.

14 Doniesienia prasowe mówiły o dziewięćdziesięciu ofiarach. *Ibidem*.



Mapa 3. Strefy opanowane przez siły palestyńskie i oddziały chrześcijańskie dowodzone przez mjr. Hadada

był przebywający w domu na przepustce izraelski żołnierz, który około godziny 10.00 rano próbował wspiąć się na wieżę ciśnień stojącą niedaleko opanowanej przez terrorystów szkoły, zapewne w celu sprawdzenia, co się dzieje w budynku. Został przez terrorystów dostrzeżony i zastrzelony. Informacja o wydarzeniach w Ma'alot postawiła na nogi izraelskie władze wojskowe i cywilne, a w Knesecie odbyła się powołana w trybie alarmowym sesja poświęcona atakowi. Szef Sztabu Generalnego gen. Mordechai „Motta" Gur stał na stanowisku grania na zwłokę i podjęcia rozmów z Pale-



Fot. 49. Trzech terrorystów należących do Demokratycznego Frontu Wyzwolenia Palestyny uczestniczących w ataku na Ma'alot

styńczykami, minister obrony gen. Shimon Peres poparł ten wniosek. Po raz pierwszy w dziejach Państwa Izrael rząd podjął decyzję o rozpoczęciu rozmów z terrorystami – zwrócono się do napastników z prośbą o wydłużenie czasu, jednak apel rządu został przez terrorystów odrzucony.

Na 35 minut przed upływem terminu ultimatum dowodzący jednostką specjalną Sayeret Matkal otrzymał ze Sztabu pozwolenie na przeprowadzenia akcji odbicia zakładników. Trzy grupy szturmowe przeznaczone do wykonania zadania zajęły pozycje wyjściowe między budynkami mieszkalnymi, a ich działania były skoordynowane ze strzelcami wyborowymi, którzy mieli wyeliminować terrorystów. Szturm rozpoczął się o godzinie 17.32, jednak pierwsza trzyosobowa grupa dowodzona przez Juvala Galili miała poważne trudność z otwarciem drzwi wejściowych, które były zabarykadowane od wewnątrz stołami i krzesłami. Po ich sforsowaniu żołnierze zostali ostrzelani z wyższego piętra, a ranny w ostrzale Galili, by chronić swoich ludzi wdzierających się do budynku, rzucił na korytarz szkolny granat dymny. Niestety jego wybuch oślepił drugą grupę szturmową dowodzoną przez Amirana Levine. Moment ten wykorzystał Ali Ahmad Hasan al-Atmah, który osłaniany przez swych towarzyszy, uciekł na wyższe piętra budynku. W tym samym czasie izraelski strzelec wyborowy wyeliminował przebywającego na trzecim piętrze terrorystę Ziyada Abdar-Rahim Ka'ika, który na kilka



Fot. 50. Najbardziej chyba znane zdjęcie ilustrujące wydarzenia w Ma'alot – ranna Tzipi Maimon-Bokris niesiona przez brata po zakończeniu akcji

sekund zbliżył się do okna. Gdy Izraelczycy wdarli się do sali, w której przetrzymywano zakładników, Muhammad Muslih Salim Dardour usiłował zastrzelić jednego z uczniów. Padł pod serią strzałów, jednak jego towarzysz Ali Ahmad Hasan al-Atmah zdołał dobiec do znajdującego się w pomieszczeniu biurka, na którym leżało kilka magazynków, i przeładować broń. Następnie zaczął strzelać do zakładników i rzucił granaty przez okno. Kilkakrotnie trafiony, zdołał jeszcze przed śmiercią rzucić dwa granaty w stronę leżących na podłodze uczniów. W czasie wymiany ognia pomiędzy żołnierzami izraelskimi a terrorystami kilku uczniów wyskoczyło przez okno i zdołało uciec. W czasie ataku zginęli wszyscy trzej terroryści. Oprócz nich śmierć ponieśli jeden izraelski żołnierz oraz dwadzieścioro dwoje uczniów[15], ponad pięćdziesięcioro innych odniosło mniej lub bardziej poważne rany[16]. Zwłoki zabitych zostały przetransportowane do rodzinnej miejscowości uczniów – Safed i tam z honorami państwowymi pochowane[17]. Pogrzeb zmienił się w wielką demonstrację, podczas której ponad 10 tys. uczestników

15 *Ibidem*. Byli to: Lili Morad, Tamar Dahan, Rina Cohen, Ilana Turgeman, Ilana Ne'eman, Rachel Aputa, Yona Sabag, Yocheved Mazoz, Sarah Ben-Shim'on, Yafa Cohen, Shoshana Cohen, Michal Sitrok, Malka Amrosy, Aviva Saada, Yaakov Levi, Yaakov Kabla, Yocheved Diyi, Sarah Madar, Yehudit Madar, David Madar oraz Sarah Sofer.

16 15 maja 1974, ידיעות אחרונות

17 Fotografia w zbiorach autora.

skandowało hasła „śmierć terrorystom". Uczestniczący w pogrzebie premier i prezydent Izraela nie zostali dopuszczeni do głosu, a gen. Dayan został zmuszony do opuszczenia uroczystości[18]. Opinia publiczna domagała się nie odwetu, lecz zemsty.

W odpowiedzi na wydarzenia Demokratyczny Front Wyzwolenia Palestyny wydał oświadczenie, w którym głosił, iż odpowiedzialność za śmierć wszystkich ofiar zamachu spoczywa na rządzie izraelskim, którego „fałszywe i zbrodnicze poczynania doprowadziły do tragicznego zakończenia całej operacji". Sekretarz generalny Frontu Najeb Awatmeh stwierdził: „Akcja nasza potwierdza wolę rewolucyjnej walki narodu palestyńskiego"[19]. Zaś w Libanie, skąd przybyli terroryści, odbyły się spontaniczne demonstracje na cześć „męczenników za sprawę palestyńską". Społeczność międzynarodowa była wstrząśnięta: papież Paweł VI nazwał zbrodnię „odrażającą", prezydent USA Nixon potępił atak, a państwa arabskie konsekwentnie obwiniały Izrael[20].

Izraelskie Siły Obrony sposobiły się do krwawego rewanżu – od 16 do 21 maja trwały naloty na obozy i bazy szkoleniowe należące do Ludowego Frontu Wyzwolenia Palestyny oraz Demokratycznego Frontu Wyzwolenia Palestyny na terytorium południowego Libanu. Szereg obozów zostało ewakuowanych, m.in. obóz w Nab'a, który został ostrzelany rakietami powietrze-ziemia. Wieś Rashaya al-Wadi w dolinie Beeqa została ostrzelana przez izraelskie lotnictwo, w wyniku czego śmierć poniosło czternaście osób, w tym kierowca należący do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. Według komunikatu ogłoszonego przez Liban w wyniku nalotów zginęły sześćdziesiąt dwie osoby, w tym czterdziestu siedmiu Palestyńczyków, 195 osób odniosło rany[21]. Według innych doniesień w bombardowaniach zginęło co najmniej dwadzieścia siedem osób, a 138 zostało rannych[22].

Dzień po rozpoczęciu nalotów – 17 maja 1974 roku – w Bejrucie odbyło się nadzwyczajne posiedzenie rządu z udziałem prezydenta Suleimana Kabalan Frangieha mające na celu omówienie sytuacji. W komunikacie ogłoszonym po posiedzeniu kategoryczne odrzucono izraelskie oskarżenia o wsparcie udzielane terrorystom i podkreślono, iż w wypadku bojowników palestyńskich „terenem ich działalności są jedynie okupowane terytoria arabskie"[23]. Tego samego dnia przedstawiciel Libanu przy ONZ Edouard Ghorra przedstawił w Radzie Bezpieczeństwa notę potępiającą Izrael za ataki na ludność cywilną.

Dwa dni później izraelska marynarka wojenna ostrzelała leżący na południe od miasta Tyr obóz uchodźców palestyńskich Rashidieh. W wyniku trwającego pół godziny ataku śmierć poniosło siedem osób, a piętnaście zostało rannych. Rzecznik dowództwa izraelskiej marynarki podał, iż w czasie ostrzału „trafiono w budynki

18 Kronika, Dokumentacja prasowa najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1974, Rocznik XXIII, Bliski Wschód, Atak komandosów palestyńskich ma szkołę izraelską i wznowienie przez lotnictwo izraelskie nalotów na Liban, 11 czerwca 1974 r., s. 540–541.

19 *Ibidem*.

20 *Ibidem*.

21 *Ibidem*.

22 http://news.bbc.co.uk/onthisday/hi/dates/stories/may/16/newsid_2512000/2512399.stm.

23 Kronika, Dokumentacja prasowa najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1974, Rocznik XXIII, Bliski Wschód, Atak komandosów palestyńskich ma szkołę izraelską i wznowienie przez lotnictwo izraelskie nalotów na Liban, 11 czerwca 1974 r., s. 540–541.

i instalacje obsadzone przez jednostki terrorystyczne”[24]. Strona palestyńska poinformowała, iż odpowiedziano ogniem, trafiając jeden z izraelskich ścigaczy. Ów komunikat, zakończony zapowiedzią dalszych ataków i akcji zbrojnych wymierzonych w Izrael, był jednoznacznym potwierdzeniem obecności uzbrojonych bojowników w obozach. Tego samego dnia kilka innych organizacji palestyńskich zapowiedziało kontynuowanie ataków zbrojnych przeciw Izraelowi, który dopuścił się ludobójstwa wobec zamieszkałych w obozach uchodźców. Do oświadczeń dołączyło także przywództwo OWP i Ludowo Demokratycznego Frontu Wyzwolenia Palestyny[25]. Następnego dnia – 20 maja – podczas wielkiej demonstracji antyizraelskiej w Bejrucie przywódcy większości organizacji palestyńskich ogłosili tzw. pakt honorowy mówiący o konieczności odzyskania zagrabionych ziem palestyńskich. Zapowiedziano też, że przywódcy OWP są gotowi wziąć udział w obradach kolejnej konferencji genewskiej pod warunkiem, iż rokowania dotyczące przyszłości Palestyny nie wezmą za punkt wyjścia rezolucji Rady Bezpieczeństwa nr 242. Plan pokojowy wypracowany przez „dyplomację wahadłową” Henry’ego Kissingera i program „minimum pokojowego” nie wchodził zatem w grę, a OWP zaostrzyła wojenna retorykę.

Ustalono następujące cele działania organizacji palestyńskich, a ich wydźwięk nie pozostawiał żadnych złudzeń wobec rzeczywistych planów OWP: „1. Organizacja Wyzwolenia Palestyny odrzuca rezolucję nr 242 Rady Bezpieczeństwa, która ignoruje aspiracje narodowe Palestyńczyków, traktując problem palestyński wyłącznie jako problem uchodźców. Znajduje to wyraz we wszystkich negocjacjach będących konsekwencją tej rezolucji – zarówno arabskich, jak i międzynarodowych, łącznie z konferencją genewską. 2. OWP będzie walczyć wszelkimi środkami, jakimi rozporządza, a w szczególności drogą walki zbrojnej, o wyzwolenie terytoriów palestyńskich, wprowadzenie niezależnej władzy narodowej i wojskowej na wszystkich obszarach, które zostaną wyzwolone. 3. OWP wyraża sprzeciw wobec każdego planu palestyńskiego lub osobowości palestyńskiej, zakładających uznanie wroga lub porozumienie z nim i rezygnację z historycznych praw narodu palestyńskiego do powrotu na swe ziemie oraz z prawa decydowania o swym losie. 4. OWP uważa, że wszelkie akcje wyzwoleńcze stanowią tylko krok w kierunku realizacji głównego celu strategicznego, a mianowicie budowy demokratycznego państwa palestyńskiego zgodnie z rezolucjami poprzednich sesji Narodowej Rady Palestyńskiej. 5. OWP w sojuszu z patriotycznymi siłami jordańskimi dąży do zorganizowania frontu jordańsko-palestyńskiego, którego cel będzie organicznie związany z powstaniem narodowej osobowości palestyńskiej utworzonej dzięki walce zbrojnej. 6. OWP działa na rzecz osiągnięcia jedności bojowej pomiędzy narodem jordańskim i palestyńskim, jak również pomiędzy wszystkimi siłami wyzwolenia arabskiego aprobującymi niniejszy program. 7. Narodowa władza palestyńska będzie dążyć do osiągnięcia jedności wszystkich krajów arabskich zaangażowanych w walkę zbrojną w celu doprowadzenia do wyzwolenia wszystkich ziem palestyńskich, co stanowić będzie pierwszy krok na drodze do osiągnięcia jedności wszystkich krajów

24 „The Jerusalem Post”, 20 maja 1974.

25 Kronika, Dokumentacja prasowa najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1974, Rocznik XXIII, Bliski Wschód, Atak komandosów palestyńskich ma szkołę izraelską i wznowienie przez lotnictwo izraelskie nalotów na Liban, 11 czerwca 1974 r., s. 540–541.

arabskich. 8. OWP działa na rzecz umocnienia więzi z krajami socjalistycznymi i ruchami wyzwoleńczymi na całym świecie oraz stara się udaremnić reakcyjne spiski sił syjonistycznych i imperialistycznych. 9. OWP stawia sobie za cel umocnienie palestyńskiej jedności narodowej i stworzenie płaszczyzny, umożliwiających realizację celów patriotycznych i narodowych. 10. W świetle niniejszego programu przywódcy ruchu palestyńskiego opracują taktykę pozwalającą na realizację wyznaczonych celów"[26].

Podczas szczytu bejruckiego Arafat w swym przemówieniu podkreślał potrzebę udziału OWP w konferencji genewskiej oraz akcentował konieczność zacieśnienia współpracy z państwami arabskimi, a w szczególności z Egiptem i Syrią. Dla obserwatorów politycznych sytuacja stawała się niezrozumiała – wszak Syria nie godziła się na współpracę z OWP i jeszcze pół roku wcześniej odmówiła udziału w konferencji genewskiej. Nie bez znaczenia było fiasko prób nawiązania kontaktów OWP z USA, które stanowiło dla Arafata gorzkie rozczarowanie. Podobnie jak wielu ówczesnych szefów państw arabskich, Arafat był niemal pewien, że amerykańska dyplomacja może wymóc na Izraelczykach ustępstwa przy stole negocjacyjnym, jeśli tylko Amerykanie zostaną do tego przekonani. Dlatego też najważniejszą potrzebą w ówczesnym okresie było skłonienie palestyńskiego ruchu do przyjęcia bardziej wiarygodnej strategii politycznej – nie oznaczała ona oczywiście odstąpienia od wojowniczej retoryki, ale miała na celu pokazanie jedności ruchu palestyńskiego. Bardzo ważne było też przesłanie polityczne, które liderzy z Zachodniego Brzegu i Gazy zaczęli przekazywać nie tylko Arafatowi, ale i społeczności międzynarodowej. Początkowo niepostrzeżenie, później już znacznie bardziej otwarcie przedstawiciele Palestyńczyków z terytoriów okupowanych wyjaśniali przywództwu OWP w Bejrucie, że mają własne określone poglądy na temat konfliktu arabsko-izraelskiego, które to Arafat i jego współpracownicy powinni również wziąć pod uwagę. Sytuacja nie mogła być lekceważona, gdyż to właśnie oni stanowili zaplecze dla grup fedainów działających na terytorium Izraela. Izraelskie służby wywiadowcze informowały władze polityczne i wojskowe, że złudny spokój na terytoriach Zachodniego Brzegu i Strefy Gazy jest przykrywką dla powstawania nowego ruchu palestyńskiego. Ruchu nieco bardziej twardo stąpającego po ziemi, gdyż jego członkowie żyli w warunkach funkcjonującego państwa, w którym musieli pracować, uczęszczać do szkół, robić zakupy. Opór zbrojny lansowany przez OWP z Bejrutu był dla nich nieco irracjonalny, natomiast sami Palestyńczycy żyjący na Zachodnim Brzegu byli postrzegani jako kolaborujący z wrogiem. W wyniku okupacji Zachodniego Brzegu oraz Strefy Gazy w Izraelu Palestyńczycy stali się tanią siłą roboczą, która w niektórych gałęziach przemysłu zaczęła wypierać robotników izraelskich. Liczbę pracowników palestyńskich, którzy podjęli pracę na terytorium Izraela, szacuje się na 12 150 tys. (10% ogółu mieszkańców terytoriów okupowanych)[27].

Na terenach okupowanych ludność arabska pod wieloma względami miała lepszą sytuację niż w krajach ościennych, w których rządy izolowały Palestyńczyków w obozach dla uchodźców. Inwestycje izraelskie spowodowały m.in. wzrost ich sto-

26 Kronika, Dokumentacja prasowa najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1974, Rocznik XXIII, Bliski Wschód, Sesja Narodowej Rady Palestyńskiej w Kairze, 17 lipca 1974 r., s. 655–666.

27 K. Bojko, *Izrael, a aspiracje Palestyńczyków 1987–2006*, Warszawa 2006, s. 39.



Fot. 51. Samolot typu Douglas A-4 Skyhawk Izraelskich Sił Powietrznych w czasie lotu nad północną Galileą

py życiowej, rozwój oświaty i służby zdrowia. Panowała swoboda praktyk religijnych i stosunkowo duża wolność słowa. Elementami konfliktowymi był rozwój osadnictwa żydowskiego i widoczne dysproporcje w warunkach życia pomiędzy żydowskimi osadnikami a Palestyńczykami. W przeciwieństwie do przebywających na wygnaniu, Palestyńczycy znajdujący się pod okupacją nie mieli też najmniejszych złudzeń co do możliwości Państwa Izrael. Doświadczenia dnia powszedniego nauczyły ich, że głoszony przez OWP propagandowy obraz Izraela znajdującego się praktycznie na krawędzi upadku wskutek działalności fedainów jest ułudą. Arafat zapewne zdawał sobie z tego sprawę, ale miał poważnych konkurentów – jego pozycja wcale nie była tak silna, jak mogło się to wydawać. Walka wewnętrzna ogniskowała się wokół tematu sytuacji Palestyńczyków na terytoriach okupowanych i osiągnęła apogeum podczas serii spotkań na Uniwersytecie Amerykańskim w Bejrucie pod koniec 1973 i na początku 1974 roku. Arafat obawiał się, iż jego rywale – głównie z LFWP – mogą wykorzystać przeciw niemu rozgrywki z Amerykanami. Gdy opcja amerykańska okazała się być drogą do nikąd, Arafat postanowił zdyskredytować LFWP, nawiązał więc bliższe kontakty z Syrią i rozpoczął zręczną manipulację zachodnimi mediami, starając się pokazać jako ofiara, a Izrael przedstawiając jako kata palestyńskiego narodu.

Mimo zawarcia porozumienia z Syrią strona izraelska potraktowała rozwój wypadków bardzo poważnie – nie chciano powtórki wydarzeń z Ma'alot, a przez większe miasta Izraela przetaczały się demonstracje żądające ukrócenia terroru przy użyciu wszelkich środków. W Knesecie odbyło się nadzwyczajne posiedzenie, w czasie którego

ponownie podniesiono kwestię przywrócenia w Izraelu kary śmierci[28]. Premier Golda Meir w jednoznaczny sposób wskazała, iż celem terrorystów w Ma'alot było uniemożliwienie prowadzenia z Syrią rozmów pokojowych dotyczących Wzgórz Golan. Władze wojskowe stanęły także przed koniecznością podjęcia zdecydowanych kroków – wprowadzono nadzwyczajne środki ostrożności na terenach przygranicznych. Zwiększono liczbę patroli granicznych, w rejon granicy z Libanem skierowano dodatkowe eskadry śmigłowców oraz wzmocniono stacjonujące tam już oddziały. Mieszkańcom kibuców w tym regionie rozdano broń i rozpoczęto formowanie ochotniczych oddziałów w celu zapewnienia samoobrony. 20 maju 1974 roku powołano również nadzwyczajną komisję śledczą w celu zbadania wszelkich okoliczności i przyczyn masakry uczniów w Ma'alot[29]. Opracowany przez komisję pod przewodnictwem gen. Amosa Horeva raport wykazał liczne uchybienie popełnione nie tylko przez siły bezpieczeństwa, ale i przez polityków. Przedstawiona w raporcie ocena przebiegu wydarzeń z Ma'alot pokazała wyraźną zmianę w taktyce działań palestyńskich terrorystów. Przestały one mieć charakter akcji zbrojnych wymierzonych w określone cele i zakładających powrót bojowników do baz, a zaczęły przybierać formę terroryzmu samobójczego nieprzewidującego odwrotu. Celem działań terrorystycznych było więc zadanie jak największych strat i stworzenie mitu męczenników w palestyńskiej sprawie. Dowództwo Izraelskich Sił Obrony nie miało wówczas wypracowanej metody walki, gdyż groźba śmierci w starciu zbrojnym nie stanowiła dla terrorystów żadnego problemu, bo to właśnie śmierć przy możliwie największych stratach wśród Izraelczyków była ich celem. Dotychczasowe procedury postępowania izraelskich sił specjalnych okazały się w tym przypadku absolutnie nieskuteczne, ponieważ były dostosowane do taktyki działań na terytorium wroga przy założeniu, że przeciwnik liczy się ze stratami. Wykazano, iż oddziały specjalne takie jak Sayeret Matkal nie nadają się do prowadzenia działań w okolicznościach podobnych do zaistniałych w Ma'alot[30]. Nowa sytuacja wymagała całkowitej rewizji istniejącej taktyki stosowanej w walce z palestyńskim terroryzmem i opracowania nowej.

Nim jednak sformułowano zręby nowej taktyki, izraelskie oddziały prowadziły walkę z fedainami, z którymi Syria oficjalnie nie miała nic wspólnego. W Jerozolimie policja aresztowała trzech fedainów oskarżonych o liczne akcje zbrojne przeprowadzone na terenie miasta w ciągu ostatnich kilku tygodni. 23 maja w rejonie Wzgórz Golan doszło do wymiany ognia między żołnierzami izraelskimi a ośmioosobowym oddziałem fedainów; w wyniku walki sześciu Palestyńczyków zginęło, a dwóch wzięto do niewoli. Przy zwłokach znaleziono znaczne ilości broni, materiałów wybuchowych i pism propagandowych[31].

Strona syryjska rozgrywała swe dwutorowe działania wobec Izraela w sposób metodyczny: 31 maja 1974 roku podpisano w Genewie porozumienie w sprawie wycofa-

28 *Ibidem*.

29 A. Pedahzur, *The Israeli Secret Services and the Struggle Against Terrorism*, New York 2009, s. 51.

30 *Ibidem*.

31 Kronika, Dokumentacja prasowa najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1974, Rocznik XXIII, Bliski Wschód, Atak komandosów palestyńskich ma szkołę izraelską i wznowienie przez lotnictwo izraelskie nalotów na Liban, 11 czerwca 1974 r., s. 540–541.

nia wojsk izraelskich z terytorium Syrii. Strefa graniczna na Wzgórzach Golan miała być całkowicie zdemilitaryzowana i obsadzona przez międzynarodowe siły pokojowe. Na mocy umowy oddziały izraelskie rozpoczęły natychmiastowe wycofywanie się z zajętego terytorium Syrii. Tego samego dnia sekretarz generalny ONZ powołał do życia międzynarodowe siły pokojowe UNDOF (United Nations Disengagement Observer Force), których zadaniem było rozdzielanie izraelskich i syryjskich wojsk na Wzgórzach Golan. Syryjczycy zyskali więcej niż Izrael – siły międzynarodowe stały na straży granicy syryjskiej i miały za zadanie powstrzymać wszelkie akcje odwetowe ze strony Izraela, ale fedaini wspierani potajemnie przez stronę syryjską działali nadal, a wpływ Damaszku na OWP rósł z każdym dniem. Sytuacja międzynarodowa – zwłaszcza zawieszenie broni z Syrią i Egiptem oraz rozlokowanie sił rozjemczych – wymuszała sięgnięcie przez rząd syryjski po sprawdzony środek w postaci OWP. Ta działała z Libanu, co w sposób oficjalny nie dawało powodów, by sądzić, iż za krwawymi zamachami stali Syryjczycy. Odwet izraelski uderzał w Liban i go destabilizował, co również było na rękę władzom w Damaszku.

W czerwcu i lipcu 1974 roku Izrael wzmógł akcję ataków wymierzonych w struktury palestyńskie w Libanie – praktycznie prowadzone one były każdego dnia. Władze wojskowe oraz rząd izraelski argumentowały (m.in. w raporcie ogłoszonym 21 czerwca,) iż „rajdy lotnicze i bombardowanie obozów palestyńskich w Libanie są jedynie przejawem defensywnej polityki Izraela i mają na celu zniszczenie tylko ośrodków partyzanckich”[32]. Trzy dni później – 24 czerwca – tuż po ataku przeprowadzonym przez trzech palestyńskich terrorystów, którzy zaatakowali w Nahariji dom mieszkalny, biorąc przy tym zakładników, nowy premier Izraela Yitzhak Rabin stwierdził, że „Izrael wszedł w okres nieustającej wojny z terrorystami”[33]. W czasie akcji odbicia zakładników przez izraelskich żołnierzy należących do Sayeret Golani palestyńscy terroryści zdołali zastrzelić cztery i ranić osiem osób, zanim sami ponieśli śmierć. Przy ciałach zamachowców znaleziono dokumenty, libańskie pieniądze i inne przedmioty jednoznacznie wskazujące, skąd przybyli napastnicy. Potwierdził to także rzecznik al-Fatah, który stwierdzi, iż Palestyńczycy należeli do tego właśnie ugrupowania. W swym wystąpieniu podkreślił on również, iż należeli oni do jednej z tajnych komórek zbrojnych działających na terytorium libańskim. Było to bodaj pierwsze przyznanie się przez al-Fath do zamachu, co było szeroko komentowane przez obserwatorów międzynarodowych podkreślających fakt, że do tego momentu al-Fatah był postrzegany jako najbardziej umiarkowana frakcja OWP.

Nie była to oczywiście prawda – Arafat potrzebował w tym okresie podkreślenia rangi al-Fatah, którego taki „ugodowy” wizerunek wcale nie był już na rękę, zwłaszcza w świetle istniejącej rywalizacji z bardziej radykalnymi grupami w OWP. Faktem jest, że w początkach 1974 roku Arafat, dbając o to, by informacje te trafiły do mediów, rozkazał OWP wstrzymać akty przemocy poza terytorium Izraela, Zachodniego Brzegu i Strefy Gazy. Krytycy twierdzili, że był to akt nieszczery, gdyż al-Fatah kontynuował

32 Kronika, Dokumentacja prasowa najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1974, Rocznik XXIII, Bliski Wschód, Ataki Izraela na obozy uchodźców palestyńskich w Libanie, 10 sierpnia 1974 r., s. 743–744.

33 *Ibidem*.

swoje ataki przeciwko izraelskim cywilom. Strona izraelska konsekwentnie utrzymywała, że Arafat sprawuje w mniejszym lub większym stopniu kontrolę nad poszczególnymi organizacjami i stąd nie ma zamiaru porzucić terroryzmu jako środka walki politycznej, jednak palestyński przywódca nieprzerwanie odżegnywał się od odpowiedzialności za działania tych grup. Prasa libańska komentująca wydarzenia związane z atakiem w Nahariji stwierdziła: „cierpliwość Palestyńczyków wyczerpuje się i że dobiega końca faza umiarkowania głoszona przez al-Fatah"[34]. Działania te mogły być jednoznacznie postrzegane jako „ucieczka do przodu", gdyż al-Fatah był w defensywie. Nie chodziło o konflikt z Izraelem, ale o targające OWP sprzeczności. Uchwalony kilka tygodni wcześniej „przejściowy program" mimo szumnych deklaracji bardzo szybko okazał się pełen mankamentów. Wkrótce George Habash zaczął publicznie dyskredytować oparte na dyplomatycznym kompromisie poczynania Arafata, a przed końcem września jego marksiści wycofali się z OWP i stworzyli tzw. Front Odrzucenia Rozwiązań Kapitulacyjnych, doprowadzając do kolejnych tarć i rozłamu w łonie organizacji. Narada, która odbyła się w Kairze 20–21 września z udziałem przedstawicieli rządu egipskiego, syryjskiego oraz Farouka al-Kaddoumi (Abu al-Lutf) – kierownika Wydziału Politycznego Organizacji Wyzwolenia Palestyny – potwierdzała wewnętrzne kłopoty i rozłam. Oficjalnie narada była poświęcona wytyczeniu wspólnej i co najważniejsze – spójnej strategii. Końcowy komunikat potwierdzał, że OWP jest jedynym reprezentantem całej ludności palestyńskiej. Jako że al-Fatah stanowił główną siłę OWP, a Arafat dążył do utrzymania hegemonii, stwierdzenie to było ze wszech miar uzasadnione, jednak jego wydźwięk spowodował ostre wystąpienie ze strony rządu jordańskiego. To on reprezentował interesy Palestyńczyków mieszkających w Jordanii, w której po 1970 roku OWP nie miała racji bytu, a wszelkie próby antagonizowania Palestyńczyków w tym kraju były traktowane jako zamach na politykę wewnętrzną królestwa. W dalszej części komunikat informował, że kierownictwa polityczne Egiptu, Syrii i OWP postanowiły kontynuować działania zmierzające do osiągnięcia nadrzędnego celu, jakim jest wyzwolenie wszystkich terytoriów okupowanych przez Izrael i przyznanie ludności palestyńskiej praw narodowych[35]. Arafat w obawie o utratę możliwości wpływu na OWP i mając w pamięci porażkę „amerykańskiej opcji", usztywnił swą politykę. W Kairze ustalono, że wszystkie próby częściowych rozwiązań politycznych będą konsekwentnie odrzucane, i podkreślono konieczność podjęcia wszelkich działań zmierzających do wzmocnienia wspólnoty arabskiej w celu „mobilizacji potencjału politycznego, gospodarczego i wojskowego oraz wykorzystania go we wszystkich dziedzinach do walki z Izraelem"[36].

Ani izraelski wywiad wojskowy Aman, ani jego cywilny odpowiednik Mossad nie zamierzały być w świetle takiej retoryki bezczynne, podobnie jak nie zamierzały tole-

34 *Ibidem*.

35 Biorąc pod uwagę, że jedynie w Jordanii Palestyńczycy zyskali prawa obywatelskie i nie mieli statusu uchodźców – czego konsekwentnie odmawiały im zarówno Syria, jak i Egipt, stanowi pewien symptom gry politycznej prowadzonej przez OWP i głównych graczy bliskowschodniej polityki w tym okresie.

36 Kronika, Dokumentacja prasowa najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1974, Rocznik XXIII, Bliski Wschód, Atak komandosów palestyńskich ma szkołę izraelską i wznowienie przez lotnictwo izraelskie nalotów na Liban,11 czerwca 1974 r., s. 54–541.

rować bezczynności libańskiej. Rząd libański w oczywisty sposób akceptował obecność palestyńskich terrorystów i po cichu popierał ich międzynarodową działalność. Cierpliwość izraelska była na wyczerpaniu – jednak w całej tej wielowątkowej rozgrywce strona izraelska stała na znacznie gorszej pozycji, gdyż permanentny stan zagrożenia, mobilizacja służb specjalnych, trwanie operacji „Gniew Boży" i uszczelnienie granicy z Libanem wcale nie poprawiały stanu bezpieczeństwa kraju. Względny pragmatyzm dokumentu OWP nie zrobił najmniejszego wrażenia, propagandowy wydźwięk nawoływań palestyńskich do zniszczenia państwa żydowskiego był jednoznaczny, w przeciwieństwie do delikatnych sugestii analityków i politologów, że Palestyńczycy mogą wykazywać potencjalną gotowość do ugodowych rozwiązań. Po serii krwawych ataków społeczeństwo dyszało chęcią zemsty i odwetu, domagając się od władz (zarówno cywilnych, jak i wojskowych) zdecydowanych kroków mających na celu uszczelnienie granicy z Libanem. Oczywiście wszystkie podejmowane przez Izraelskie Siły Obrony przedsięwzięcia utrudniały grupom fedainów przenikanie na terytorium izraelskie, jednak permanentny stan zagrożenie trwał. W nocy z 8 na 9 lipca 1974 roku jednostki marynarki izraelskiej dokonały ostrzału libańskich portów Tyr i Sydon, niszcząc głównie łodzie rybackie. Rzecznik dowództwa marynarki podkreślił, iż nie chodziło o „odwet, ale o kontynuowanie walki przeciwko terrorystom", gdyż wywiad doniósł o planach organizacji palestyńskich użycia jednostek pływających do przerzutu fedainów na terytorium Izraela. W czasie ataku zniszczono wiele łodzi, jednak jak podkreślała strona izraelska, obeszło się bez ofiar cywilnych, gdyż operacja miała ograniczony charakter[37].

Akcja ta nie była ewenementem – przez cały czas, praktycznie dzień w dzień, trwały izraelskie ataki na wybrane cele na terytorium południowego Libanu. Rejon ten był również ostrzeliwany przez ciężką artylerię izraelską. Zmotoryzowane patrole wojskowe wielokrotnie przekraczały granice, a jednostki marynarki wojennej wpływały na libańskie wody terytorialne, ostrzeliwując porty i miejscowości nadmorskie. Do nasilonych ataków lotniczych doszło 7–9 sierpnia – celami były miejscowości i szlaki komunikacyjne; w czasie tych operacji nie odnotowano strat w ludziach. Tydzień później ten sam rejon został ostrzelany przez artylerię. W nocy z 9 na 10 sierpnia izraelskie kutry rakietowe wtargnęły na wody terytorialne Libanu w pobliżu Tyru i ostrzelały wybrzeże z dział i karabinów maszynowych[38]. 13 sierpnia ponownie okręty izraelskie z odległości około 5 mil ostrzelały obóz uchodźców palestyńskich na przedmieściach Tyru. Libańskie Ministerstwo Obrony zakomunikowało, że jeden z pięciu okrętów izraelskich biorących udział w ataku został trafiony przez artylerię libańską i stanął w płomieniach. Strona izraelska nie potwierdziła tej informacji. Ataki, wymiany ognia i inne incydenty zbrojne stały się codziennością – zdaniem obserwatorów ONZ na Bliskim Wschodzie tylko 12–18 sierpnia 1974 roku terytorium Libanu było czterdzieści cztery razy ostrzeliwane z broni ręcznej, maszynowej i przez artylerię izraelską. W okresie od 26 sierpnia do 4 września strona izraelska użyła broni od czterdziestu do osiemdzie-

37 Kronika, Dokumentacja prasowa najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1974, Rocznik XXIII, Bliski Wschód, Ataki Izraela na obozy uchodźców palestyńskich w Libanie, 10 sierpnia 1974 r., s. 743–744.

38 „The Jerusalem Post", 10 sierpnia 1974.

sięciu razy, zarejestrowano trzydzieści wypadków wtargnięcia izraelskich samolotów i śmigłowców bojowych w libańską przestrzeń powietrzną i trzykrotne wkroczenie patroli zmechanizowanych w głąb Libanu. Rajdy tego rodzaju powtarzały się także w następnych dniach i trwały do końca września. 4 września jeden z oddziałów izraelskich starł się z grupą fedainów – w wyniku wymiany ognia śmierć poniosło dwóch Palestyńczyków i dwóch żołnierzy izraelskich. Kolejnych dwóch żołnierzy odniosło rany i udało się pojmać jednego z fedainów, który w czasie przesłuchania potwierdził, iż wszyscy byli członkami Ludowo-Demokratycznego Frontu Wyzwolenia Palestyny. Znalezione przy zwłokach i u pojmanego fedaina dokumenty jednoznacznie wskazywały, że mieli oni ująć maksymalną liczbę izraelskich zakładników i w zamian za ich uwolnienie zażądać wypuszczenia dwunastu swych towarzyszy broni więzionych w izraelskich więzieniach[39].

Działania Izraelskich Sił Obrony wymierzone w struktury palestyńskie nie trafiały w próżnię ani tym bardziej nie przyczyniały się do uspokojenia nastrojów w samym Libanie[40]. Sytuacja zaognienia stosunków w OWP z jednej strony, z drugiej – kryzys wewnętrzny w Libanie zwiastowały poważne kłopoty, w których Ludowy Front Wyzwolenia Palestyny odgrywał główną rolę. Ugrupowanie to od dawna wyrażało dezaprobatę wobec kierunku politycznego reprezentowanego przez Arafata, a kierownictwo organizacji konsekwentnie forsowało walkę zbrojną jako jedyną skuteczną zdaniem Habasha metodę działania. W zaistniałej sytuacji członkowie LFWP przeszli do ofensywy. Już 3 sierpnia 1974 roku zdetonowali bombę ukrytą w samochodzie-pułapce przed siedzibą Jewish Social Fund w Paryżu; dwa tygodnie później (25 sierpnia) zdetonowano bombę podłożoną w fabryce dźwigów budowlanych w Mannheim. Zakłady te stały się celem ataku, gdyż dwa lata wcześniej zainwestowały w hutę stali w Izraelu. Sięgnięto także po sprawdzoną taktykę zamachów na samoloty – 7 września 1974 roku została zdetonowana bomba ukryta w ładunku cargo amerykańskiego samolotu typu Boeing 707-331B należącego do Trans-World Airlines z osiemdziesięcioma ośmioma pasażerami na pokładzie, który leciał z Tel Awiwu do Rzymu. Po wybuchu maszyna pilotowana przez Donalda H. Hollidaya spadła do morza w pobliżu wybrzeża Grecji. Z lecących samolotem pasażerów i członków załogi nikt nie ocalał. Do zamachu przyznał się Ludowy Front Wyzwolenia Palestyny – Dowództwo Generalne[41]. Działania te, podejmowane przez LFWP, nie były jednak w stanie zdyskredytować już rangi Arafata, który konsekwentnie zdobywał niepodzielną hegemonię w ruchu palestyńskim i uznanie w świecie dyplomacji. Jego „wyważone" wypowiedzi podobały się nie tylko prezydentowi Egiptu, ale również władzom ZSRR. Przybywszy do Moskwy w lipcu 1974 roku na zaproszenie ministra spraw zagranicznych Andrieja Gromyki, Arafat otrzymał nie tylko oficjalne uznanie oraz gwarancję dostarczenia przez ZSRR broni przeciw-

39 Kronika, Dokumentacja prasowa najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1974, Rocznik XXIII, Bliski Wschód, Ataki Izraela na Liban, 11 października 1974 r., s. 900–901.

40 Jak informował „Le Monde Diplomatique", wojska izraelskie w latach 1968–1974 naruszyły granice Libanu 3036 razy. J. Siedow, *Tragedia libańska*, s. 25.

41 National Transportation Safety Board, Washington, D.C. 20594 Aircraft Accident Report, Adopted: March 26, 1975 Trans World Airlines, Inc. Boeing 707-331B, N8734 in the Ionian Sea September 8, 1974, kopia w zbiorach autora.



Fot. 52. Mieszkańcy nadgranicznego kibucu obserwujący skutki palestyńskiego ostrzału

lotniczej i przeciwpancernej tak potrzebnej OWP. Wsparcie Moskwy oznaczało także pełne poparcie dla Arafata ze strony proradzieckich władz w Damaszku, a te z kolei odniosły kolejny sukces w swej polityce destabilizacji Libanu.

30 września 1974 roku prezydent Libanu przyjął złożoną kilka dni wcześniej na jego ręce dymisję koalicyjnego rządu premiera Takieddina el-Solha. Kryzys rządowy zapoczątkowało podanie się do dymisji 17 września ministrów gospodarki i handlu oraz ministra pracy i spraw społecznych. Jednocześnie inni ministrowie zagrozili dymisjami w sytuacji, gdyby rząd nie przyjął pakietu rozporządzeń mających na celu wzmocnienie porządku i bezpieczeństwa wewnętrznego państwa. Z pozoru błaha kwestia była jednak zręczną grą członków Partii Socjalistyczno-Postępowej, której prosyryjski przywódca Kamal Fouad Jumblatt wielokrotnie zarzucał rządowi el-Solha nie dość energiczne działania mające na celu nie ukrócenie aktywności palestyńskiej prowokującej odwety ze strony Izraela, ale stałe dozbrajanie się paramilitarnych organizacji (tzw. milicji) dwóch prawicowych ugrupowań: Falangi Libańskiej i Partii Narodowo-Liberalnej. Zdaniem oponentów rząd libański tolerował te prywatne armie jako przeciwwagę dla blisko 10 tys. bojowników palestyńskich funkcjonujących na południu kraju. Próbowano zaradzić temu rozporządzeniu, zakazując cywilom noszenia

broni[42] – uznawano tym samym Palestyńczyków za organizację zbrojną, a w istocie za regularną armię. Próba rozbrojenia milicji doprowadziła do starć pomiędzy falangistami a członkami milicji Partii Socjalistyczno-Postępowej – trzy osoby poniosły śmierć, a dalszych dwanaście zostało rannych. W tej sytuacji rząd podał się do dymisji, gdyż sytuacja była wręcz krytyczna – na południu kraju nie było praktycznie dnia bez ataków armii izraelskiej, a Palestyńczycy stanowili element całkowicie niekontrolowany. Potwierdzeniem tego były wydarzenia z 20 sierpnia, kiedy to w pobliżu Sydonu w wyniku drobnego nieporozumienia – jak stwierdziły później oficjalne komunikaty rządowe – został zastrzelony przez policję libańską palestyński bojownik. Tego samego dnia Palestyńczycy z pobliskiego obozu dla uchodźców weszli do Sydonu i zorganizowali tam zbrojną demonstrację, która na kilka godzin sparaliżowała miasto. Dopiero po interwencji dowództwa palestyńskiego i propalestyńskich przedstawicieli władz libańskich demonstranci zgodzili się opuścić miasto[43]. Już nie władza, ale nawet względna kontrola nad własnym państwem wymykała się Libańczykom z rąk, zaś Izraelczycy zrozumieli, że posiadanie bezpiecznych granic nie gwarantuje państwu rzeczywistego bezpieczeństwa.

Mając wsparcie ze strony Syrii i ZSRR oraz zaplecze w postaci układów z LFWP, Arafat przystąpił do ofensywy. Pierwszym celem miał być nie Izrael, ale Jordania. Król Hussein nie akceptował koncepcji Arafata, według której to OWP reprezentowała interesy wszystkich Palestyńczyków. Konfrontacja pomiędzy Arafatem a Husseinem osiągnęła punkt kulminacyjny na szczycie szefów rządów i władców państw arabskich w Rabacie, który miał miejsce 28–29 października 1974 roku. Kilka dni przed szczytem król otrzymał raport wywiadu informujący o możliwości zamachu na życie jego i innych głów państw arabskich w czasie szczytu. Na celowniku organizacji „Czarny Wrzesień" mieli się znaleźć: saudyjski król Fajsal oraz prezydenci Sudanu i Egiptu. Arafat został wezwany do Jordanii, a król obwiniał o spisek przywódcę „Czarnego Września" Salaha Mesbah Khalafa (Abu Ijad). Przyparty do muru Arafat wyparł się jakiejkolwiek wiedzy na ten temat, lecz był w stanie zidentyfikować dwóch potencjalnych zamachowców. Salah Mesbah Khalaf usiłował później dowieść, że al-Fatah nie brał udziału w przygotowaniach do zamachu, co jednak nie było zgodne z prawdą. Późniejsze sprawozdanie z akcji, która jak można wnioskować, była wymierzona jedynie w Husseina, a nie w innych przywódców, świadczyło o wręcz zadziwiająco szczegółowej wiedzy Arafata na temat przygotowań i planów zamachu. Kilka tygodni potem, przemawiając w Bejrucie w obronie uwięzionych zamachowców, przyjął on pełną odpowiedzialność za spisek. Czy był rzeczywiście wymierzony w króla i innych przywódców, czy była to tylko propagandowa intryga, planowany atak wyraźnie spełnił swój podstawowy cel – stworzyć presję terroru. Na kilka dni przed szczytem omawiano kwestie, spośród

42 Prawne zagwarantowanie możliwości noszenia broni w Libanie przez obywateli znajdowało potwierdzenie nie tylko w wielowiekowej tradycji, ale i w konstytucji. Taka sytuacja, w której każdy mieszkaniec Libanu mógł całkowicie legalnie posiadać po kilka sztuk broni, stanowiła kłopot dla izraelskich oddziałów wkraczających w ramach operacji odwetowych do wiosek libańskich – w każdym przypadku Palestyńczycy powoływali się na lokalne prawo i jednoznaczne stwierdzenie, że broń ta mogła być użyta przeciw Izraelowi, było bardzo trudne. E. Cohen, *Israel's Best Defence*…, s. 433–434.

43 Kronika, Dokumentacja prasowa najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1974, Rocznik XXIII, Liban, Ustąpienie rządu premiera Solha, 11 października 1974 r., s. 901.

których główną było to, jak Palestyńczycy mają być reprezentowani w toczącym się już procesie państwotwórczym. Opcje były zasadniczo dwie – jedna jordańska, gdyż to król reprezentował swych poddanych, druga Arafata i jego OWP. Sprawa była niezwykle poważna, gdyż nawet w czasie poprzedniego szczytu w Algierze w listopadzie 1973 roku, kiedy to uznano, że OWP jest jedynym prawomocnym przedstawicielem narodu palestyńskiego, uszanowano zdecydowany sprzeciw króla Husseina i zachowano w tajemnicy swoje końcowe ustalenia.

Przez praktycznie cały 1974 roku egipski prezydent, chcąc zachować decydującą pozycję w tej rozgrywce, starał się wynegocjować ugodę, która pozwoliłaby na podział tej reprezentacji, lecz ściągnęło to na niego jedynie krytykę OWP – łącznie z groźbą zamachu. Ani król, ani Arafat nie wykazywali najmniejszych dążeń do kompromisu. Hussein wykazał się znacznie większą klasą polityczną. W trwającej dwie godziny przemowie przeanalizował dzieje zaangażowania jordańskiego w sprawę palestyńską, podkreślając swoje pełne prawa do Zachodniego Brzegu, i – co było całkowicie zgodnie z prawdą – odnotował, że jego propozycje dają jedyną rzeczywistą szansę przywrócenia tego terytorium pod władzę arabską. Podkreślił, iż biorąc pod uwagę stanowisko Izraela, który nie chciał mieć nic wspólnego z OWP, jest to jedyne rozwiązanie, które może spowodować, że Palestyńczycy przestaną być wygnańcami i staną się pełnoprawnymi obywatelami. Po jego wystąpieniu w sali konferencyjnej zapadła głucha cisza przerwana przez algierskiego sojusznika Arafata – prezydenta Houari Boumediene'a, który stwierdził, że Algieria nie wyraża zgody, by ktokolwiek poza OWP wypowiadał się w imieniu Palestyńczyków. Egipski prezydent natychmiast go poparł. Potwierdziło to istnienie rywalizacji między Egipcjanami a Syryjczykami o to, kto wykaże większe poparcie sprawy palestyńskiej. 28 października 1974 roku świat arabski obwołał OWP jedynym prawomocnym przedstawicielem rodu palestyńskiego i dał tym samym Arafatowi prawo weta wobec wszelkich arabskich dążeń ku zawarciu proponowanej przez Jordanię ugody z Izraelem. Tym samym zalegitymizowano terroryzm polityczny, a partykularne interesy i wsparcie kluczowych graczy politycznych w tym regionie wypromowały Arafata, grzebiąc jednocześnie ugodowy scenariusz wypadków na Bliskim Wschodzie. Podniosła się jego pozycja wśród Arabów żyjących pod izraelską okupacją na Zachodnim Brzegu i w Strefie Gazy, którzy okazywali poparcie podczas tłumionych przez izraelską policję demonstracji. Praktycznie dziesięć lat po tym, jak on i jego towarzysze przypuścili atak na Izrael, dysponując kilkoma sztukami przestarzałej broni, przywódcy arabscy traktowali go jak równego sobie, co przekładało się na wzrost możliwości finansowych OWP. Od tego momentu Arafat stał na czele najbogatszej organizacji terrorystycznej, która zdobywała z dnia na dzień coraz większe uznanie w świecie dyplomacji. Francja jako pierwszy kraj zachodni nawiązała stosunki z OWP, wysyłając na spotkanie z nim w Bejrucie ministra spraw zagranicznych Jeana Sauvagnarguesa[44].

Paradoksalnie, podobnie jak Arafat, i izraelskie media zaczęły spekulować na temat możliwości wybuchu kolejnej wojny. 30 października izraelska marynarka wojenna ponownie ostrzelała port w Tyrze, a dzień później patrol izraelski zaatakował

44 Kronika, Dokumentacja prasowa najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1974, Rocznik XXIII, Bliski Wschód, Konferencja szefów państw arabskich w Rabacie, 22 listopada 1974 r., s. 1056–1059.

siedziby bojowników palestyńskich w miejscowości Blida i wysadził należące do nich domy[45]. 5 listopada podobną akcję przeprowadzono w miejscowości Majdal Zun – tu wysadzono w powietrze jeden budynek. Od drugiego tygodnia listopada ataki na cele w południowym Libanie wzmogły się, a celami były m.in. Tyr, Nabatieh i Anqoun. Za każdym razem argumentowano je koniecznością odwetu za ataki palestyńskie na Izrael, a premier Itzhak Rabin bardzo chłodno skomentował wydarzenia w Rabacie: „Na wschodniej granicy nie ma partnera do rozmów pokojowych. Nie będziemy negocjować z organizacjami terrorystycznymi"[46]. Kraje arabskie stały się ofiarami własnego radykalizmu i presji, co zresztą Arafat zręcznie wykorzystał. Mimo że kilku z liderów bliskowschodnich, szczególnie prezydent Egiptu, rozważało ewentualny kompromis z Izraelem, żaden nie mógł sobie pozwolić na wystawienie się na otwartą krytykę zarówno ze strony własnej opinii publicznej, jak i przywódców innych państw – zwłaszcza Syrii.

Chociaż Amerykanów wzburzyło rozwiązanie z Rabatu, niewiele mogli zdziałać, by powstrzymać Arafata, który korzystał z propagandowego sukcesu w czasie wizyty w Zgromadzeniu Ogólnym ONZ w Nowym Jorku zaledwie dwa tygodnie później, tj. 13 listopada 1974 roku. Odmówienie mu wstępu nie stanowiło już żadnego rozwiązania, uniemożliwiono mu jedynie wygłoszenie wykładu na uniwersytecie i w telewizji, ale pozwolono wygłosić przemowę w ONZ. By podkreślić swoje stanowisko, arabscy przywódcy zdecydowali się wydelegować prezydenta Libanu, by w czasie obrad XXVII sesji Zgromadzenia Ogólnego w ich imieniu wygłosił mowę o poparciu dla Arafata. Arafat starał się za wszelką cenę dowieść, iż OWP nie jest organizacją terrorystyczną, lecz rewolucyjną, walczącą o wolność narodu palestyńskiego. Podczas wystąpienia trzymał w ręku gałązkę oliwną, a przy jego boku spod jasnej marynarki zwisała kabura pistoletu. Mówił wówczas: „Przybyłem do was, trzymając w jednym ręku gałązkę oliwną, a w drugim ręku karabin. Chcę pokoju w Palestynie. Wyciągam gałązkę oliwną i apeluję do was: zróbcie wszystko, by ta gałązka nie została odrzucona". Izraelczykom proponował życie we wspólnym demokratycznym państwie, które „będzie szanować różnice narodowe i religijne", potępił także zbrodnie na narodzie żydowskim popełnione przez władze niemieckie podczas II wojny światowej i przed jej wybuchem. Jednocześnie potępił terroryzm i przyrzekł zaniechać go poza terytorium Izraela[47]. Choć reprezentujący Izrael Yosef Tekoah wykpił proklamację Arafata, przypominając, że nie można jednocześnie wymachiwać gałązką oliwną i karabinem, to świat prostodusznie zaufał słowom palestyńskiego przywódcy – stu na 138 członków Zgromadzenia Ogólnego uznawało Organizację Wyzwolenia Palestyny[48]. Strona izraelska przyjęła wystąpienie z osłupieniem, ale gdy ono minęło, nastąpił etap trzeźwej oceny sytuacji i w zamian za deklarację potępiającą terroryzm, władze izraelskie wyraziły zgodę na wizytę Arafata na terytoriach okupowanych. Przywódca OWP odwiedził je w listopadzie 1974 roku, nawołując Palestyńczyków do podjęcia aktywności i organizowania

45 „The Jerusalem Post", 1 listopada 1974.

46 T. Walker, A. Gowers, *Arafat*, s. 106.

47 B. Rubin, J. Colp Rubin, *Yasser Arafat*…, s. 71–72.

48 Były to najczęściej kraje Trzeciego Świata, jak i państwa znajdujące się w strefie polityki radzieckiej. Członkowie dyplomacji izraelskiej nie byli obecni na sali.

się. Nie padło nawet jedno słowo na temat walki, ale przekaz był jednoznaczny, a jego potwierdzeniem były czyny. 18 listopada 1974 roku trzej palestyńscy terroryści z Demokratycznego Frontu Wyzwolenia Palestyny zaatakowali dom mieszkalny w Beit Shean, zabijając czworo Izraelczyków i biorąc zakładników[49]. Zginęli podczas ataku izraelskich sił specjalnych – w wymianie ognia rannych zostało jednak pięć osób, dalsze osiemnaście odniosło rany, skacząc z okien opanowanego przez terrorystów budynku. Po zakończeniu akcji zwłoki terrorystów zostały wyrzucone na ulicę, a żądny zemsty tłum polał je benzyną i podpalił. Omyłkowo spalono także zwłoki jednej z ofiar ataku. W Damaszku i w Bejrucie Ludowo-Demokratyczny Front Wyzwolenia Palestyny opublikował oświadczenie, że polegli fedaini byli członkami tego właśnie ugrupowania, i zapowiedział kontynuowanie walki z Izraelem.

Trzy dni później – w nocy z 22 na 23 listopada 1974 roku – Zgromadzenie Ogólne ONZ uznało Organizację Wyzwolenia Palestyny za legalnego reprezentanta narodu palestyńskiego, nadając organizacji status obserwatora przy ONZ. Uczyniono to dokładnie w rocznicę przyjęcia słynnej Rezolucji 242[50]. Tydzień później, 30 listopada, dwaj palestyńscy terroryści z kierowanego przez Arafata al-Fatah zaatakowało dom mieszkalny w miejscowości Rihaniya[51]. W wyniku strzelaniny śmierć poniósł izraelski Arab i ranna została jego żona. Otoczeni przez wojsko Palestyńczycy poddali się. 6 grudnia 1974 roku palestyńscy terroryści zaatakowali kibuc Rosh Hanikra, raniąc dwoje Izraelczyków. W wymianie ognia zginął jeden z napastników, drugi został pojmany[52]. Tydzień później, 11 grudnia, członek Ludowego Frontu Wyzwolenia Palestyny wrzucił granaty ręczne do sali jednego z kin w Tel Awiwie. Na skutek eksplozji zginął napastnik i jeden Izraelczyk, a pięćdziesiąt cztery osoby zostały ranne. Zamachowiec zginął w wybuchu własnych granatów. 20 grudnia członkowie Demokratycznego Frontu Wyzwolenia Palestyny zdetonowali bombę na ulicy Ben Yehuda w centrum Jerozolimy – rany odniosło trzynaście osób. Dwa dni później dwaj Palestyńczycy rzucili granat ręczny w autobus z amerykańskimi pielgrzymami odwiedzającymi Jerozolimę – ranne zostały dwie osoby[53].

Mimo deklaracji o zaprzestaniu walki praktycznie nic się nie zmieniało. Z wypowiedzi Arafata dla bejruckiego dziennika „As Safir" opublikowanej 11 listopada jednoznacznie wynikało, iż jego głównym celem było ustanowienie w Palestynie (a więc i na terytoriach zajmowanych przez Izrael) demokratycznego i laickiego państwa palestyńskiego obejmującego również terytoria Zachodniego Brzegu z chwilą opuszczenia go przez oddziały izraelskie i że ma to być jedynie krok wstępny do wspomnianego dalekosiężnego celu, jakim jest zapewnienie siedziby narodowej Palestyńczykom[54]. Podgrzewanie nastrojów wśród Palestyńczyków na terenach okupowanych stało się

49 Chronology November 16, 1974 – February 15, 1975, „Middle East Journal" 1975, vol. 29, no. 2, s. 179–198.

50 Kronika, Dokumentacja prasowa najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1974, Rocznik XXIII, ONZ, Debata w Zgromadzeniu Ogólnym nad kwestią palestyńską, 17 grudnia 1974 r., s. 1155–1159.

51 Chronology November 16, 1974 – February 15, 1975, „Middle East Journal" 1975, vol. 29, no. 2, s. 179–198.

52 7 grudnia 1974, ידיעות אחרונות

53 Chronology November 16, 1974 – February 15, 1975, „Middle East Journal" 1975, vol. 29, no. 2, s. 179–198.

54 Kronika, Dokumentacja prasowa najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1974, Rocznik XXIII, ONZ, Debata w Zgromadzeniu Ogólnym nad kwestią palestyńską, 17 grudnia 1974 r., s. 1155–1159.

elementem gry politycznej. 19 listopada Komitet Wykonawczy OWP w Bejrucie wydał oświadczenie, w którym głosił, iż „wystąpienia ludności arabskiej na okupowanych przez Izrael ziemiach świadczą o tym, iż OWP cieszy się dużym autorytetem wśród szerokich rzesz narodu palestyńskiego”[55]. Na fali sukcesu wydarzeń z 22–23 listopada i w związku z uznaniem OWP przez ONZ delegacja OWP przekazała na ręce sekretarza generalnego ONZ protest przeciw „barbarzyńskim napaściom zaborców izraelskich na uczestników pokojowych demonstracji w okupowanej Palestynie”[56]. Sytuacja nieco się skomplikowała, a Arafat, nawiązując do prób „jordanizacji” kwestii obywatelstwa palestyńskiego i w przyszłości państwa pod kuratelą Jordanii, stwierdził, iż podejmowane przez króla Husseina kroki mające „doprowadzić do podziału ludzi zamieszkujących po obu stronach rzeki Jordan są bezużyteczne i sztuczne”[57]. Arafat zyskał uznanie międzynarodowe, a co za tym idzie – i konkretne narzędzie prawne w konflikcie z Izraelem oraz miano obrońcy uciśnionych, zaś Syria – potężnego sojusznika w swych planach wobec Izraela i Libanu.

Syria, powołując się na tradycyjne braterstwo obu narodów i bliskość stolic (oddalonych od siebie zaledwie o 120 km), konsekwentnie odmawiała ustanowienia regularnych stosunków dyplomatycznych z Libanem, jednocześnie postrzegając ten kraj jako centrum wrogich jej intryg. To w znacznej mierze prozachodnie państwo gwarantujące swym obywatelom zachodni styl życia, wolność prasy, udzielające azylu uchodźcom politycznym i przy okazji regionalne centrum wywiadów wielu państw było aż nazbyt konfundujące z punktu widzenia Syrii. Podkreślana wielokrotnie bliskość i braterstwo były absolutnie złudne, gdyż antypatie istniały nawet na poziomie wspólnot religijnych, np. między syryjskimi a libańskimi chrześcijanami. Ci pierwsi byli przekonani o swej pełnej przynależności do dziedzictwa „Wielkiej Syrii”, którą w sztuczny sposób podzielił francuski imperializm. Drudzy mieli coraz większe poczucie swej odrębności etnicznej i kulturowej. Z perspektywy czasu trudno jednoznacznie określić, czy w początku lat siedemdziesiątych XX wielu głównym celem rządu Syrii angażującego się w wydarzenia libańskiej sceny politycznej i sterującej konfliktem była bezpośrednia aneksja tego państwa. Chodziło zapewne o ustanowienie politycznej i militarnej kontroli nad Libanem. Po wojnie 1973 roku Liban i obecność w nim OWP nabrały dla Syrii kluczowego znaczenia. Kiedy w 1974 roku Egipt zdystansował się od swego syryjskiego sojusznika i podjął kroki ku polepszeniu stosunków z Izraelem, zaś Liban znalazł się na skraju wybuchu wojny domowej, interwencja syryjska wydawała się być jedynym trafnym wyjściem z sytuacji, wszak wspierany przez rząd w Damaszku rewolucyjny chaos nie mógł być pozostawiony bez kontroli[58].

Syria prowadziła konsekwentnie swą skomplikowaną rozrywkę, w której OWP przypadła znacząca rola. Zachęcając Palestyńczyków do kolejnych aktów terroru wymierzonych w Izrael, Syria de facto prowadziła wojnę zastępczą. Jednak – co paradoksalne – nie chciała doprowadzić do zbyt wielkiego wzrostu znaczenia OWP,

55 *Ibidem*.

56 *Ibidem*.

57 *Ibidem*.

58 א. רבינוביץ, ח. זמיר, מלחמה ומשבר בלבנון (1975-1981) / איתמר רבינוביץ, חנה זמיר, הקיבוץ המאוחד, 1982, s. 66–72

a usamodzielnienie się Arafata było dla niej bardzo groźne, zatem w kontekście Libanu prowadziła działania mające na celu względne utrzymanie równowagi sił, to bowiem powstrzymywałaby Palestyńczyków i utrudniało im kontynuowanie wspartej sukcesami na polu międzynarodowej dyplomacji polityki w południowym Libanie mogącej w efekcie uwikłać Syrię w samotną wojnę z Izraelem. Aby zachować swe interesy, Syria wysyłała swoje siły zbrojne do Libanu, mając swoiste poparcie innych krajów arabskich. Karta OWP żądała bezpardonowej walki z Izraelem, deklarując, że arabska Palestyna obejmie całą dawną mandatową Palestynę, co oznaczało walkę na śmierć i życie z Izraelem. Z powodu słabości libańskiego rządu OWP była w stanie działać tam niemal jak niezależne państwo – tu Syria musiała ingerować i maksymalnie uzależnić od siebie OWP. Skoro bojownicy palestyńscy nieustannie przypuszczali przez granicę ataki przeciwko izraelskiej infrastrukturze cywilnej i wojskowej – Izrael konsekwentnie odpowiadał ograniczonymi atakami na Liban, osłabiając przy tym pozycję rządu. Ciągłe groźby izraelskiego odwetu wywołały bowiem reakcje libańskich władz, które kierowały na południe kraju armię mającą chronić – przynajmniej nominalne – granice. Zarówno politycy, jak i dowódcy oddziałów libańskich doskonale zdawali sobie przy tym sprawę, że Palestyńczycy są na równi z Izraelczykami winni niepokojów w ich rozbitym politycznie kraju. Wybuch krwawych walki palestyńsko-libańskich i poważny kryzys polityczny był jedynie kwestią czasu.

2.2. Wojna domowa w Libanie. OWP jako czynnik destabilizujący

Zapewne nie potrzeba wyczerpująco opisywać pojęcia wojny domowej, aby stworzyć klarowny obraz jej realiów. W przypadku wojny domowej w Libanie należy zwrócić szczególną uwagę na kilka jej najważniejszych przyczyn, te z kolei pozwolą zrozumieć jej istotę oraz niezwykłą skalę i okrucieństwo zdarzeń zaskakujące tym bardziej, że Liban na tle sąsiednich krajów arabskich zdawał się być oazą spokoju. Od końca lat pięćdziesiątych XX wieku Liban nieubłaganie pogrążał się w chaosie. Powierzchowne dowody modernizacji i zewnętrznej europeizacji skrzętnie skryły realia społeczne, zaś funkcjonujące w tym świecie ułudy elity polityczne i kulturalne wykazały niezwykłą krótkowzroczność.

Obecność w Libanie OWP komplikowała i tak trudną sytuację wewnętrzną kraju, w którym rywalizowały ze sobą społeczności ekonomiczne, polityczne i etniczno-religijne[59]. Pomijając istniejące rozbicie etniczne i religijne, na przestrzeni lat 1968–1975 libańskie władze polityczne i wojskowe uległy znacznemu osłabieniu. Między rokiem 1969 a 1973 rząd libański podejmował przynajmniej trzykrotnie próby zapano-

59 א. רבינוביץ, ח. זמיר, מלחמה ומשבר בלבנון (1975־1981) / איתמר רבינוביץ, חנה זמיר, הקיבוץ המאוחד, 1982, s. 72–77.

wania nad wszechobecnymi już oddziałami palestyńskimi, przy czym w obawie przed kryzysem politycznym na miarę 1958 roku nie odważono się na podjęcie konsekwentnych i stanowczych posunięć, by stawić czoło rosnącemu terrorowi palestyńskiemu dyktowanemu przez OWP. Nie dostrzeżono także jej słabości, a ta leżała nie tylko w rozbiciu na poszczególne frakcje, ale i w tym, że mimo iż Arafat uzurpowała sobie prawo do reprezentowania wszystkich Palestyńczyków, ta reprezentacja była bardzo iluzoryczna.

Kiedy w latach 1975–1976 trwały wielomiesięczne rozruchy na Zachodnim Brzegu, jednolity rząd palestyński, który byłby uznawany zarówno na arenie międzynarodowej, jak i przez własne społeczeństwo i który mógłby mówić w imieniu walczących, praktycznie nie funkcjonował. W tym samym czasie OWP była uwikłana w Libanie w najbardziej niejasną rozgrywkę, jaką można było sobie wówczas wyobrazić. Utworzenie jednolitego rządu wymagałoby przede wszystkim jedności w szeregach organizacji, a tej zawsze brakowało palestyńskiemu ruchowi oporu, o czym warto pamiętać, aby uchwycić sens posunięć OWP i pojąć rzeczywiste przyczyny braku konkretnego programu mocno osadzonego w realiach społecznych i politycznych. Na etapie działalności zbrojnej to nie stanowiło przeszkody, lecz w momencie, gdy OWP sięgnęła po narzędzia polityczne, chcąc zachować pozycję reprezentantki Palestyńczyków na arenie międzynarodowej, organizacja musiała wypracować jednogłośne stanowisko. A to było mało prawdopodobne choćby dlatego, iż sam stanowiący trzon OWP al-Fatah był konglomeratem najróżniejszych nurtów, od religijnego fundamentalizmu, po skrajną lewicę. Zarówno wewnątrz samej OWP, jak i w al-Fatah trwały nieustanne wymiany rozlicznych grup wpływów uzależnionych od okoliczności oraz partykularnych interesów państw ościennych. Kolejne sojusze zawiązywały się i rozpadały w zależności od tego, kto doraźnie wchodził w skład Komitetu Wykonawczego OWP. Do pewnego stopnia ten model sprawdzał się w działaniu – dowiodły tego choćby podejmowane po 1968 roku akcje przeciwko celom izraelskim – jednak integralność polityczna była niepewna.

Palestyńczycy, do pewnego stopnia chętnie wspierani przez Syrię, znaleźli się w Libanie, tworząc tam z czasem „państwo w państwie". Brak poszanowania miejscowego prawa i konsekwentne budowanie swej pozycji na fundamencie propagandowego obrazu pokrzywdzenia sprawiły, iż kolejne rządy libańskie szły na ustępstwa wobec OWP. W maju 1973 roku rząd Libanu podpisał kolejne porozumienie, które dawało OWP jeszcze większe prawa niż wspominany wcześniej układ z Kairu z 1969 roku[60].

60 Chodzi tu o scharakteryzowaną wcześniej umowę podpisaną w 1969 roku w Kairze przez głównodowodzącego armii libańskiej oraz Arafata, zatwierdzoną później przez libański parlament, która pozwalała palestyńskim organizacjom na tworzenie niezależnych baz szkoleniowych i operacyjnych w południowym Libanie. Należy z całym naciskiem podkreślić, że żadne z państw arabskich nie wydało uchodźcom palestyńskim podobnego pozwolenia, co więcej – ich działalność była wszędzie ściśle kontrolowana. Co prawda takie bazy istniały do 1970 roku w Jordanii, ale nie funkcjonowały na mocy umowy prawnej. Umowa podpisana została po pierwszych starciach między armią libańską a Palestyńczykami, które doprowadziły do sześciomiesięcznego ostrego kryzysu rządowego w Libanie. Maronici nie bez racji twierdzili potem, że wydarzyło się to pod presją polityczną sunnitów (premiera), a dla Izraela stanowiło kapitalny pretekst do kontynuacji akcji represyjnych. W efekcie umowa z 1969 roku była najprostszym rozwiązaniem politycznym, które wprawdzie opóźniło otwarty konflikt, ale jednocześnie zwiększyło jego dynamikę.

Zaalarmowana tym przebiegiem wydarzeń społeczność chrześcijańska rozpoczęła organizowanie własnych zbrojnych milicji. Wkrótce zaczęło dochodzić do starć pomiędzy Palestyńczykami a usiłującymi zaprowadzić porządek libańskimi wojskami, siłami bezpieczeństwa i falangistami. Dodatkową komplikacją były praktycznie codzienne akcje odwetowe strony izraelskiej – do pewnego stopnia sytuacja przypominała tę z Jordanii przed 1970 rokiem. Palestyńczycy atakowali Izrael, ten wysyłał swoje oddziały na zajęte przez Palestyńczyków terytorium nominalnie należące do Libanu, a faktycznie wyjęte spod jurysdykcji władz krajowych. Armia izraelska prowadziła działania zbrojne na terytorium libańskim, co automatycznie zmuszało rząd tego kraju do wysyłania tam swych oddziałów, które z kolei były wrogo przyjmowane przez Palestyńczyków obawiających się zagrożenia ze strony armii libańskiej. Dodatkowo dochodziło do rozgrywek politycznych na szczeblu wewnętrznym i międzynarodowym. Wszystko to powodowało, iż będący jeszcze u władzy chrześcijanie zaczęli z czasem dostrzegać, jak wielkim zagrożeniem stała się dla nich obecność palestyńska w Libanie. Maronici wielokrotnie starali się zmusić rząd do energiczniejszej akcji zbrojnej, co kończyło się bądź naciskami ze strony opozycji będącej w dużej mierze na usługach Syrii, bądź niepokojami w większych miastach – jak miało to miejsce np. we wrześniu 1974 roku. W rozumieniu zarówno syryjskim, jak i palestyńskim armia libańska od 1948 roku pozostawała neutralna[61], nie angażując się w kolejne wojny z Izraelem w latach 1956, 1967 i 1973[62]. Co więcej, okazała swoją absolutną bezsilność, pozwalając oddziałom izraelskim praktycznie bezkarnie podejmować działania w ramach akcji odwetowych na terenie swojego własnego kraju. W rzeczywistości jednak dowódcy libańscy zdawali sobie doskonale sprawę z faktu, iż potężna armia izraelska, z którą nie mogły sobie poradzić wspólnie działające armie Syrii, Egiptu, Jordanii i innych krajów arabskich, mogłaby unicestwić liczącą zaledwie około 15 tys. żołnierzy libańską armią narodową w ciągu kilkunastu godzin. Po cichu zdawano sobie także sprawę, iż Izrael uważnie obserwował powiększenie się libańskiego potencjału obronnego – stała za tym nie obawa, że Liban podejmie działania przeciw Izraelowi, ale fakt, iż broń ta mogła trafić w ręce Palestyńczyków. Elity polityczne obawiały się wzmocnienia zdominowanej przez chrześcijański korpus oficerski armii oraz zaistnienia sytuacji, w której do armii zaciągnęłaby się młodzież o poglądach rewolucyjnych. W funkcjonującym w Libanie układzie podziału władzy siły żandarmerii i policji były zdominowane przez muzułmanów[63].

Podejmowane przez słabą armię libańską próby zaprowadzenia porządku w kraju poprzez podporządkowanie fedainów kończyły się porażką i eskalacją demonstracji. Utwierdzały tym samym falangistów w przekonaniu, że kraj jest praktycznie podległy bojownikom palestyńskim. Dodatkowo rozwój sytuacji międzynarodowej potęgował

61 Pojęcie to stało się jednym z kanonów funkcjonowania oddziałów libańskich w rozumieniu tamtejszych polityków.

62 Decyzja władz Libanu o nieuczestniczeniu zbrojnym w wojnie arabsko-izraelskiej w 1967 roku, a także w następnej w 1973 roku wywołała wzrost nieufności państw arabskich wobec Libanu i insynuacje na temat tajnego porozumienia z Izraelem.

63 A.J. Knudsen, *Lebanese Armed Forces: A United Army for a Divided Country?*, „CMI INSIGHT" 2014, no. 9.

wrażenie, że fedaini stanowią siłę mogącą decydować o losie nie tylko Libanu, ale i całego regionu. Także strona palestyńska doskonale zdawała sobie sprawę, iż prędzej czy później dojdzie do konfliktu z chrześcijanami, którzy zechcą zachować swoją dotychczasową pozycję przy użyciu środków zbrojnych. Już w marcu 1970 roku w leżącym około 13 km od Bejrutu chrześcijańskim miasteczku Kahhaleh doszło do pierwszej poważniejszej wymiany ognia pomiędzy falangistami a Palestyńczykami. Zdarzenie miało miejsce podczas przejazdu przez miasto uzbrojonego konwoju palestyńskiego zmierzającego na pogrzeb jednego z ważniejszych komendantów ruchu do Damaszku. Niedługo po tym w podbejruckiej miejscowości Dikwaneh palestyński oddział dokonał ataku na lokalne biuro Falang i na krótko porwał młodszego syna Pierre'a Gemayela – Bashira.

Wewnętrzne walki o władzę w Libanie zawsze wykazywały silny charakter plemienny. Miejscowe ugrupowania polityczne rozbite były pomiędzy wyznawców tradycjonalizmu a zwolenników powierzchownej i konsumpcyjnej nowoczesności. Tlące się między nimi konflikty z czasem zmieniały się w krwawe starcia toczone przy użyciu rozległego arsenału środków militarnych i odwołujące się każdorazowo do różnorodnych ideologii. Cechą charakterystyczną każdej z grup było odwołanie się do tradycji, w ramach której funkcjonowała dana grupa. Co więcej, elity polityczne nie wahały się wzywać na pomoc siły zewnętrzne, gdy rozwój wydarzeń zagrażał ich pozycji. W XX wieku elity te pozostały właściwie niezmienione. Po II wojnie światowej prestiż starej arystokracji uległ znacznemu zmniejszeniu na rzecz oligarchii powstałej na gruncie ekonomii, ale model jej funkcjonowania pozostał ten sam: przekupność, niesnaski i zależność od sił zewnętrznych skrywały się pod zewnętrzną otoczką nowoczesności. Dodatkowo frustrujące było wszechogarniające poczucie bycia mniejszością. Religijną, nie etniczną. Nieprzypadkowy w tym kontekście był fakt, iż powstanie prawicowych i chrześcijańskich Falang zbiegło się z nastaniem nowej fali fundamentalizmu islamskiego, który zagrażał tradycyjnemu, zdominowanemu przez chrześcijan układowi społeczno-politycznemu w Libanie.

Armia mająca być z założenie neutralna stawała się w tym układzie narzędziem. Wielokrotnie dochodziło do sytuacji, w których falangiści wystawiali wspólnie z oddziałami wojska libańskiego patrole mające na celu poddanie kontroli Palestyńczyków. Skutkowało to rozpoczęciem ataków już nie tylko na falangistów, ale i na armię libańską. W kwietniu 1973 roku w czasie jednego z takich patroli w Bejrucie ujęto grupę zamachowców palestyńskich przygotowujących zamach bombowy wymierzony w lotnisko i w amerykańską ambasadę. W odpowiedzi na to fedaini uprowadzili dwóch libańskich żołnierzy. Falangi Libańskie zaczęły też, w znacznym stopniu na bazie armii rządowej, samodzielnie organizować kolejne obozy szkoleniowe, zwiększać liczebność swej milicji oraz korzystając ze wsparcia międzynarodowego, gromadzić konieczną w przyszłej rozgrywce z lewicowymi i muzułmańskimi oponentami broń. Począwszy od 1973 roku armia libańska – nieco w tajemnicy przed własnym rządem – udzielała Falangom także czynnego wsparcia w postaci zarówno szkoleń, jak i dostaw lżejszej broni. Kraj zaczął przypominać beczkę prochu. W końcu 1974 i początkach 1975 roku doszło nie tylko do konfrontacji sił, ale również do umiędzynarodowienia tej ostrej



Fot. 53. Bashir Gemayel. Ruch falangistowski był reprezentantem konserwatywnych, nacjonalistycznych sił i bronił hegemonii chrześcijańskiej nie tylko metodami politycznymi, ale i wykorzystując swoje formacje paramilitarne

polaryzacji sił w Libanie, gdyż każdy z protagonistów szukał broni i wsparcia za granicą: falangiści i ich sprzymierzeńcy – w Izraelu, a Palestyńczycy i ich zwolennicy – w Syrii. W przeciwieństwie do swych rywali, chrześcijanie nie mogli początkowo liczyć na sprawnie działającą zagraniczną pomoc. Poważnym problemem była także fragmentacja ugrupowań chrześcijańskich. Sojusze pomiędzy poszczególnymi frakcjami formowane były doraźnie i na potrzeby chwili, rozpadały się wszakże bardzo szybko.

Wydarzeniom tym i wzrastającemu niepokojowi wewnętrznemu towarzyszyły ciągłe zbrojne działania izraelskie (których skala rosła z roku na rok) oraz propaganda międzynarodowa, dzięki której każdy z uczestników usiłował coś ugrać. Pomijając kontekst moralny, sama propaganda stanowiła w tym wielopłaszczyznowym konflikcie siłę trudną do kontrolowania i mało przewidywalną, a jej długofalowe skutki polityczne stawały się nieoczekiwane i bardzo dotkliwe[64]. A z tego – jak można wywnioskować z rozwoju sytuacji i analizy ówczesnych doniesień – zdawały sobie sprawę wszystkie strony konfliktu. „Współczesne media są kreowane na czwartą władzę. A władza jest rodzajem zależności pomiędzy ludźmi, czyli rodzajem stosunku społecznego”[65]. O ile

64 א. רבינוביץ, ח. זמיר, מלחמה ומשבר בלבנון (1975־1981) / איתמר רבינוביץ, חנה זמיר, הקיבוץ המאוחד, 1982, s. 76–80.

65 K. Pałecki, *Wprowadzenie do normatywnej teorii władzy politycznej*, [w:] *Wprowadzenie do nauki o państwie i polityce*, red. B. Szmulik, M. Żmigrodzki, Lublin 2003, s. 183.

z lektury ówczesnej prasy można odnieść wrażenie, że w Waszyngtonie i Tel Awiwie planowano „zdławić palestyński ruch narodowowyzwoleńczy rękoma samych Arabów", o tyle nikt nie dostrzegał faktu, że działania Syrii i jej popleczników wewnątrz Libanu spychały ten kraj na krawędź wojny domowej. OWP, konsekwentnie budująca swoją pozycję międzynarodową na bazie sprawdzonego scenariusza lokowania siebie po stronie pokrzywdzonych i kreująca Palestyńczyków na ofiary imperializmu, w wypadku wydarzeń libańskich od samego początku eskalacji działań poniosła propagandową klęskę. Uwaga świata skupiała się nie na demonstracjach palestyńskich na Zachodnim Brzegu, lecz na chaosie panującym w Libanie, tym bardziej spektakularnym z punktu widzenia mediów, że nikt nie potrafił zrozumieć, kto i o co z kim walczy.

7 stycznia 1975 roku w leżącej dokładnie w połowie drogi pomiędzy Damaszkiem a Bejrutem miejscowości Chtaura odbyło się spotkanie prezydentów Syrii i Libanu[66]. Suleiman Franjiyeh – od lat prosyryjski – był blisko związany biznesowo z rodziną prezydenta Syrii. Ta pierwsza od ponad dwudziestu lat oficjalna wizyta syryjskiego przywódcy wiązała się ściśle z sytuacją ostatnich miesięcy 1974 roku. Wzmożone ataki izraelskie na południowy Liban połączone z możliwością zajęcia Fatahlandu przez oddziały Izraelskich Sił Obrony stały się głównym tematem rozmów poprzedzonych wcześniejszymi kontaktami – już 2 stycznia Suleiman Franjiyeh spotkał się z syryjskim wicepremierem i ministrem spraw zagranicznych Abdulem Halim Khaddamem oraz przedstawicielami Ministerstwa Obrony i Spraw Wewnętrznych Republiki Syrii. Szczegółów tych rozmów nigdy nie ujawniono, jednak 6 stycznia minister obrony Izraela Shimon Peres podczas swego wystąpienia w Knesecie oświadczył, iż w ostatnich tygodniach strona syryjska wydała oddziałom palestyńskim wyposażonym w broń przeciwlotniczą i przeciwpancerną rozkaz przejścia do południowego Libanu[67]. W odpowiedzi na te informacje w Bejrucie opublikowano oświadczenie, w którym sunnicki premier Rachid Solh zdementował informacje o posiadaniu przez Palestyńczyków ciężkiej broni i oskarżył Izrael o „przygotowywanie gruntu do nowego ataku na Liban", jednocześnie podkreślił, iż „nie ma żadnego nielibańskiego żołnierza na terytorium jego kraju"[68]. Można wnioskować, iż głównym tematem rozmów prezydentów Libanu i Syrii była kwestia skoordynowania działań mających na celu przeciwstawienie się stałym atakom Izraela na Liban. Poruszono także kwestie wzmocnienia państwa libańskiego na drodze bezpośredniej pomocy ze strony państw arabskich – m.in. w formie dostaw broni.

Strona syryjska, obawiająca się nadmiernego wzmocnienia oddziałów palestyńskich, dążyła do zachowania względnej równowagi sił w Libanie, dozbrajając obie strony. Sytuacja Syrii była bardzo trudna, gdyż jasno zarysowywała się międzynarodowa (głównie egipska) tendencja do wykluczenia tego kraju z procesu uregulowania konfliktu izraelsko-arabskiego, a na to Damaszek nie mógł sobie pozwolić. Wzrost możliwości bojowych OWP mógł skutkować rzeczywistym wkroczeniem Izraela do Libanu,

66 Chronology November 16, 1974 – February 15, 1975, „Middle East Journal" 1975, vol. 29, no. 2, s. 179–198.

67 *Ibidem*.

68 Kronika, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1975, Rocznik XXIV, Bliski Wschód, Rozmowy prezydentów Libanu i Syrii, 20 stycznia 1975 r., s. 42.



Fot. 54. Bashir Gemayel w trakcie uroczystości religijnych w jednym z obozów szkoleniowych falangistów

co z kolei mogło uwikłać Syrię w samotną wojnę. Dozbrojenie armii libańskiej mogło spowodować korzystne dla Damaszku trwanie konfliktu, a jednocześnie dać gwarancję załatwienia sprawy rękami samych Libańczyków. Po zakończeniu rozmów prezydent Hafez al-Assad oświadczył zgromadzonym w Chtaurze dziennikarzom, że Syria w pełni popiera Liban w jego zmaganiach z Izraelem. Podkreślił również tradycyjną łączność obu krajów oraz stwierdził, że problemy targające Libanem są też problemami Syrii. Spotkanie to było szeroko komentowane w ówczesnych mediach. Zdaniem bejruckich dziennikarzy w czasie rozmów uzgodniono, że na wyraźną prośbę strony libańskiej Syria może podjąć się interwencji zbrojnej mającej na celu powstrzymanie operacji izraelskich. Wkroczenie armii syryjskiej byłoby uzależnione od suwerennej decyzji dowództwa armii libańskiej, która określiłaby zarówno zasięg, jak i sposób działania oddziałów syryjskich. Strona libańska podjęła tym samym bardzo niebezpieczną grę: chcąc wzmocnić swoją pozycję poprzez pokazanie aliansu z armią syryjską, doprowadziła do sytuacji, w której Syria – mimo że nie było to jej celem – musiałaby wkroczyć do Libanu. Liczono, iż przekaz medialny i propagandowy wystarczy. Jak można wnioskować, rząd libański nie był świadom układów łączących Damaszek z OWP. Wy-

darzenia z 1968 roku, kiedy to po ataku na lotnisko w Bejrucie wszelkie organizacje panarabskie, pansyryskie i prolewicowe skupione wokół Kamala Fouada Jumblatta domagały się na ulicach interwencji syryjskiej jako gwarancji przetrwania państwa, odeszły w zapomnienie[69].

W pierwszych dniach stycznia 1975 roku oddziały izraelskie dokonały kilku operacji odwetowych wymierzonych w struktury OWP. Atakowano miejscowości przygraniczne, a w trakcie tych operacji śmierć poniosło około sześciu cywilów. Libańskie Ministerstwo Obrony zakomunikowało, że doszło kilkakrotnie do wymiany ognia artyleryjskiego pomiędzy siłami libańskimi i izraelskimi[70]. W pierwszym i drugim tygodniu stycznia rozgorzały regularne walki wokół miejscowości Kfar Shouba w południowym Libanie. Oddziały izraelskie, prowadząc praktycznie regularne działania zbrojne przeciw siłom palestyńskim, w leżących w odległości kilku kilometrów od granicy wioskach (m.in. Darjat, Halta, Chebaa) zniszczyły większość domów mieszkalnych i budynków użyteczności publicznej. W wielu miejscach uszkodziły drogi, przepusty i mosty, a także urządzenia sieci wodnej i energetycznej. Rejon ten był też wielokrotnie ostrzeliwany przez ciężką artylerię izraelską[71]. Zdaniem dowództwa izraelskiego, ataki te miały na celu wyparcie stamtąd przybyłych z Syrii ośmiu dużych jednostek palestyńskich, których liczebność oceniano na kilka tysięcy ludzi doskonale uzbrojonych – w tym w sprzęt ciężki – i dowodzonych przez oficerów syryjskich[72]. Cały czas trwały też akcje terrorystyczne na terytorium Izraela – 5 marca grupa terrorystów z al-Fatah dokonała ataku na hotel Savoy w Tel Awiwie[73]. Wzięto zakładników i domagano się zwolnienia z izraelskich więzień dziesięciu towarzyszy broni, dostarczenia im samolotu, którym dolecieliby do Damaszku, oraz przybycia na miejsce ambasadora Francji, Grecji lub Watykanu jako gwaranta bezpieczeństwa. Oddziały izraelskich sił specjalnych otoczyły budynek, a następnie po długiej wymianie ognia zdobyły hotel. Palestyńczycy wysadzili w powietrze jedno z pięter. W wyniku eksplozji i podczas walk

69 J. Becker, *The PLO*…, s. 94.

70 Chronology November 16, 1974 – February 15, 1975, „Middle East Journal" 1975, vol. 29, no. 2, s. 179–198.

71 Przedstawiciele Libanu – jak można wnosić z zachowanych dokumentów – nie do końca widzieli (przynajmniej w oficjalnych wystąpieniach) związek pomiędzy obecnością Palestyńczyków na południu kraju i ich atakami na Izrael z odwetowymi rajdami Izraelskich Sił Obrony. W liście datowanym na 16 stycznia 1975 roku stały reprezentant Libanu przy ONZ Edouard Ghorra zwracał uwagę Sekretarza Generalnego ONZ: „działając na podstawie instrukcji mojego rządu i w ślad za naszymi listami z 13 grudnia 1974 roku (S/11572)i 4 stycznia 1975 (S/11590) mam honor przedstawić listę aktów agresji dokonanych przez Izrael i zakomunikować nową serię wypadków od 3 do 13 stycznia 1975 roku: izraelskie samoloty wojskowe naruszyły przestrzeń powietrzną Libanu i przekroczyły barierę dźwięku w 17 przypadkach. Izraelskie okręty przekroczyły granicę morską Libanu w 5 przypadkach. Izraelska artyleria dokonała serii ostrzałów terytorium libańskiego w 32 przypadkach. Izraelskie jednostki ostrzelały ogniem maszynowym terytorium libańskie w 3 przypadkach. Jednostki lądowe Izraela wkroczyły czterokrotnie do Libanu. Jako rezultat tych aktów agresji troje cywilów odniosło rany, zniszczono 3 domy, a 21 uszkodzono. Wysadzono jeden most. Odnotowano także zniszczenia pól uprawnych. Te nieprowokowane ataki na terytorium Libanu stanowią część długiej kampanii terroru prowadzonej przez Izrael przeciwko pokojowej egzystencji zwłaszcza w południowym Libanie. Jest ona nastawiona na zwiększenie napięcia na Bliskim Wschodzie, jak również wymierzona w pokój w tym regionie". General Assembly Security Council, Distr. GENERAL, A/10036 – S/11599, 16 January 1975, Original: English, General Assembly, Twenty-ninth session Agenda item 109, The Situation in the Middle East, http://unispal.un.org/UNISPAL.NSF/0/9E68CC1A94455BD285256F4F0055F3B5.

72 א. רבינוביץ, ח. זמיר, מלחמה ומשבר בלבנון (1981-1975) / איתמר רבינוביץ, חנה זמיר, הקיבוץ המאוחד, 1982, s. 77–78.

73 Chronology February 16, 1975 – May 15, 1975, „Middle East Journal" 1975, vol. 29, no. 3, s. 329–343.

zginęło siedmiu z terrorystów palestyńskich, trzech żołnierz izraelskich oraz ośmioro zakładników. Według strony izraelskiej Palestyńczycy przeszli szkolenie wojskowe w Syrii, a do Izraela dotarli drogą morską z libańskiego portu Sydon. Opisując wydarzenia w Tel Awiwie ówczesne zachodnie media zwróciły uwagę na zapewnienia strony izraelskiej, iż terroryści nie mieli nic wspólnego z Egiptem. Zostało to skomentowane jako chęć uniknięcia wszelkich zadrażnień mogących mieć wpływ na bliskowschodnią podróż szefa amerykańskiej dyplomacji Henry'ego Kissingera.

Atak w Tel Awiwie wyraźnie potwierdzał, iż OWP, mając po swojej stronie zarówno libańską lewicę, jak i wsparcie ze strony Syrii, przystąpiła do ofensywy. Jej działania miały na celu pokazanie, iż mimo niepowodzeń w starciach z Izraelem Palestyńczycy odnoszą sukcesy w walce z imperializmem reprezentowanym przez chrześcijan libańskich (na początku 1975 roku w Tyrze zostały ostrzelane rakietami koszary armii libańskiej, a pociski zostały wystrzelone z pobliskiego obozu dla uchodźców palestyńskich). Ogromną rolę w tych wydarzeniach odegrał Kamal Fouad Jumblatt. Zdobył on ogromne wpływy – głównie dzięki społeczności druzyjskiej, ale jego wieloznaczne działania na libańskiej i arabskiej scenie politycznej mogły budzić niepokój. W roku 1972 został sekretarzem generalnym Frontu Wsparcia Rewolucji Palestyńskiej. W tym samym czasie skupił wokół siebie libańskie partie lewicowe odwołujące się do ideologii panarabskiej. Pod koniec 1974 i na początku 1975 roku Jumblatt stał się kluczową postacią wydarzeń w Libanie.

Przez cały okres istnienia koalicji OWP i grup lewicowych sama OWP pozostawała elementem dominującym, zaś w znacznej mierze inspirowana przez władze w Damaszku lewica libańska w obawie o utratę pozycji umiejętnie podsycała napięcie wewnątrz Libanu. 26 lutego 1975 roku w portowym mieście Sydon wybuchły protesty miejscowych rybaków. Ich celem nie były bynajmniej kwestie polityczne czy religijne, a jedynie sprzeciw wobec działań monopolizującej połowy kompanii „Protien" należącej w połowie do chrześcijan – a dokładnie do Camille'a Chamouna. Demonstracja stała się znakomitą okazją dla OWP i lewicy muzułmańskiej, by po raz kolejny zamanifestować swoją pozycję[74]. W konsekwencji użycia broni przez demonstrantów kontrolowana przez chrześcijan (maronitów) armia libańska brutalnie stłumiła protesty, a to dało kolejny argument propagandowy lewicy. W czasie demonstracji został postrzelony sunnicki nacjonalistycznoarabski polityk, współzałożyciel socjalistycznej Ludowej Organizacji Nasserowskiej (arab. Al-Tanzim al-Sha'aby al-Nassery, ang. Popular Nasserist Organization – PNO) Maarouf Saad[75]. Był on bardzo zaangażowany w działalność polityczną w Sydonie – piastował tam funkcję burmistrza i parlamentarzysty, a także udzielał się w związku zawodowym rybaków. W czasie marcowych wystąpień znajdował się w pierwszym szeregu demonstrantów. Doszło wtedy do wymiany ognia z oddziałami armii libańskiej dowodzonej przez maronitę gen. Iskandara Ghanema. Demonstranci za pomocą granatników przeciwpancernych zniszczyli jeden z pojazdów należących do armii. Zginął jeden z podoficerów, a kilku żołnierzy odniosło poważne

74 B.A. Mardelli, *Middle East Perspectives: From Lebanon (1968–1988)*, Bloomington 2012, s. 260.

75 Miał on być postrzelony podobno przez wojskowego strzelca wyborowego. K. Dib, *Warlords and Merchants: The Lebanese Business and Political Establishment*, New York 2004, s. 259.

rany[76]. Saad zmarł 6 marca wskutek odniesionych ran – należał do jednej z dziewiętnastu ofiar wystąpień w tym dniu[77]. O ile kwestia posiadania broni przez demonstrantów nie pozostawia miejsca dla żadnych domniemywań, o tyle zranienie, a w efekcie śmierć Saada nie jest już tak łatwą do wytłumaczenia sprawą. Miejscami nieco sprzeczne informacje mówią bądź o trafieniu go przez jednego z żołnierzy, bądź też przez nieznanego sprawcę. Zdaniem Rogera Azzama – jednego z liderów Al-Tanzim[78], organizacji blisko związanej z tzw. Deuxieme Bureau, czyli wywiadem wojskowym – w strzelaninę w Sydonie zamieszany był wywiad syryjski. Istnieją także pewne przesłanki mówiące, iż syryjskie służby specjalne również były zaangażowane w wydarzenia następnych dni[79]. W wyniku działań armii libańskiej Sydon został otoczony, co jedynie wzmogło konflikt. 1–3 marca trwały też regularne zamieszki w innych miastach Libanu – bejruckie biuro koncernu „Protien" zostało podpalone przez nieznanych sprawców. Jak donosił dziennik „An Nahar" (arab. النهار), w wyniku starć z armią śmierć poniosło jedenaście osób, w tym siedmiomiesięczne dziecko, a ponad dziewięćdziesiąt odniosło rany[80]. Notowania władz i armii spadły poniżej wszelkich oczekiwań, gdyż nie dość, że oddziały libańskie nie próbowały nawet stawiać oporu Izraelczykom działającym na południu kraju, to jeszcze władze używały swych obywateli do tłumienia zamieszek wyrażających niezadowolenie społeczne. Niepokoje pomiędzy rywalizującymi ugrupowaniami trwały praktycznie do połowy kwietnia.

Władze usiłowały uspokoić nastroje społeczne; powołujące się na oświadczenie Kamala Fouad Jumblatta libańskie media podały do wiadomości, że premier Rashid Solh zajął się opracowaniem projektu ustawy rządowej dotyczącej reorganizacji armii, przewidującej przyznanie większej liczby stanowisk oficerskich muzułmanom. To z kolei wywołało gwałtowną reakcję ze strony Pierre'a Gemayela, który zapowiedział, że jeżeli rząd zaakceptuje takie rozwiązanie, to Falanga wycofa swoich ministrów. Także inni prawicowi politycy zagrozili dymisjami w razie podjęcia przez rząd działań przeciw dotychczasowemu układowi w armii. 6 marca przez Bejrut przetoczyła się licząca około 80 tys. uczestników demonstracja chrześcijańskich związków zawodowych i ugrupowań studenckich. W całą sytuację zaangażował się Arafat, który przybył z Sydonu do Bejrutu – oficjalnie w celu załagodzenia konfliktu[81].

Śmierć Maarouf Saada stała się jednym z dwóch głównych katalizatorów wybuchu wojny domowej. Drugim – już bezpośrednim – były wydarzenia w chrześcijańskiej części Bejrutu z 13 kwietnia 1975 roku, kiedy to wczesnym rankiem doszło do gwałtownej wymiany zdań pomiędzy wychodzącymi z kościoła Notre Dame de la Delivrance

76 S. Kassir, *La Guerre du Liban*…, s. 97.

77 B.A. Mardelli, *Middle East Perspectives*…, s. 260.

78 Formacja ta powstała jeszcze na początku lat siedemdziesiątych i była radykalną prawicową organizacją nacjonalistyczną założoną przez młodych oficerów armii libańskiej, a na jej czele stał wówczas Georges Adwan – maronita.

79 M. Deeb, *Syria's Terrorist War on Lebanon and the Peace Process*, New York 2003, s. 8.

80 4 marca 1975, النهار

81 Kronika, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1975, Rocznik XXIV, Liban, Zaostrzenie sytuacji wewnętrznej, 11 kwietnia 1975 r., s. 333.

w Ain al-Remmaneh chrześcijanami a znajdującymi się w pobliżu członkami OWP[82]. Obeszło się bez poważniejszych starć, jednak o godzinie 10.30 kolejna grupa falangistów wychodzących z kościoła została ostrzelana przez jadących dwoma samochodami Palestyńczyków. Jak zeznawali potem świadkowie wydarzeń, samochody miały na zderzakach znaki wskazujące na przynależność do Ludowego Frontu Wyzwolenia Palestyny[83]. W ataku zginęły cztery osoby. Złamało to ostatecznie linię podziału stref wpływów w Bejrucie. Wśród zabitych chrześcijan był Joseph Abou Assi – cieszący się dużą popularnością wysokiej rangi działacz prawicy odpowiedzialny za ochronę ścisłego kierownictwa tego ugrupowania oraz ochroniarze: Antoine Husseini, Dib Assaf i Selman Ibrahim Abou (ten ostatni próbował odpowiedzieć ogniem do napastników). Zapewne rzeczywistym celem Palestyńczyków był znajdujący się w grupie Pierre Gemayel, lider Libańskiej Partii Socjalno-Demokratycznej, który został lekko ranny w głowę[84]. Na fali wydarzeń zarówno Falangi, jak i inne grupy chrześcijańskie zostały postawione w stan najwyższej gotowości. Wzmocniono punkty kontrolne i sprawdzano dokumenty na ulicach. Falangiści postanowili nie być dłużni Palestyńczykom. Okazja nadarzyła się tego samego dnia: w południe pojawił się w tej samej okolicy autobus wypełnionym uchodźcami i uzbrojonymi fedainami należącymi do Ludowego Frontu Wyzwolenia Palestyny – Dowództwo Generalne[85]. Jechali oni z obozu w Tel el-Zaatar do obozu Sabra. Falangiści oddali serię strzałów w kierunku autobusu w odwecie za wydarzenia sprzed południa. W wyniku ataku śmierć poniosło dwudziestu siedmiu Palestyńczyków, zaś dziewiętnastu odniosło rany[86]. Ten krwawy incydent przeszedł do historii jako „masakra autobusowa" i stał się bezpośrednim powodem wojny.

W sytuacji ciągłych ataków izraelskich wszczęcie walk i sianie chaosu wewnątrz Libanu oznaczało dla Palestyńczyków w praktyce utratę jedynego miejsca, w którym cieszyli się całkowitą samodzielnością zarówno militarną, jak i ideologiczną. Wtapiający się w ludność muzułmańską, Palestyńczycy w zamian za poparcie ich walki z Izraelem dostarczali wspierającym ich ugrupowaniom politycznym znaczne ilości broni. Pogłębiało to tylko uzasadnione obawy maronitów, którzy w koalicji Palestyńczyków (głównie muzułmanów sunnickich) z innymi wspólnotami muzułmańskimi widzieli koniec swej dominacji politycznej. Co więcej, związkiem tym kierował druzyjski arystokrata i ich potężny przeciwnik polityczny i ideologiczny – Kamal Fouad Jumblatt. W obawach tych tkwiła jednak pewna sprzeczność – maronici byli skonfliktowani z druzami od wieków, a dominującą pozycję zdobyli dzięki przymierzu z wojskami Muhammada Alego, co pomogło w pokonaniu arystokratycznych rodów druzyjskich, w tym rodu Jumblattów. Blisko sto lat później sytuacja uległa odwróceniu. Druzowie koniunkturalnie poparli Palestyńczyków, wśród których w tym okresie panowało przekonanie, że ich zbrojne ramię zostanie wcześniej czy później zlikwidowane. W szczególności zagro-

82 Chronology February 16, 1975 – May 15, 1975, „Middle East Journal" 1975, vol. 29, no. 3, s. 329–343.

83 D. Hirst, *Beware of Small States: Lebanon, Battleground of the Middle East*, New York 2010, s. 99.

84 S. Kassir, *La Guerre du Liban*…, s. 105.

85 R.L. Chamussy, *Chronique d'une Guerre: Liban 1975–1977*, Paris 1978, s. 240.

86 Istnieją pewne rozbieżności co do liczby ofiar. Część autorów twierdzi, iż zabitych było dwudziestu ośmiu. S. Khalaf, *Civil and Uncivil Violence in Lebanon: A History of the Internationalization of Human Contac*t, New York 2002, s. 228.

żone były skrajne odłamy odwołujące się do marksizmu i panarabskiego socjalizmu. Falangiści nie potępiali bezkrytycznie ruchów palestyńskich, często określali pozytywnie ich centrowe frakcje, przeciwstawiając je odłamom komunistycznym i w ich rozumieniu wywrotowym. Celem maronitów było właśnie usunięcie z Libanu lewicowych Palestyńczyków – ci z kolei mieli wsparcie ze strony potężnych sojuszników w postaci libańskiej lewicy i Syrii.

W nocy z 13 na 14 kwietnia 1975 roku Palestyńczycy rozpoczęli ostrzał wschodniego – chrześcijańskiego – Bejrutu z użyciem ciężkiej broni, w tym moździerzy[87]. Trwał on do świtu, a następny dzień przyniósł kolejne ataki palestyńskie na dzielnice chrześcijańskie, co powodowało odwet ze strony Falang i innych ugrupowań. W wyniku trwającej przez cały dzień wymiany ognia 14 kwietnia śmierć poniosło trzydzieści pięć osób. Noc – podobnie jak poprzednia – minęła na kolejnych ostrzałach. Działania zbrojne z użyciem broni maszynowej i artylerii objęły następujące rejony miasta: Dekwaneh, Tel al-Zaatar, Ain al-Remmaneh, Chiyah, Haret Hreik, Mreijeh, Burj al-Barajneh, Karantina, Maslakh oraz Ashrafieh. O świcie 15 kwietnia w Bejrucie pomiędzy walczącymi rozgorzał na dobre pojedynek artyleryjski. Bilans zabitych w ciągu trzech dni wyniósł ponad trzysta osób po obu stronach[88].

Starcia falangistów i Palestyńczyków rozlały się na cały Liban i wkrótce zaczęły przybierać formę regularnych walk chrześcijańsko-muzułmańskich. Trwały one w Trypolisie oraz rejonie Zgharty. W miejscowości Shuf oddział palestyński z rejonu Barja zaatakował dwie chrześcijańskie wsie: Ain al-Assad i Marj Barja. Sytuacja po wydarzeniach z 13 kwietnia była tak napięta, że w szeregu przypadków banalna wymiana zdań na ulicy pomiędzy uzbrojonymi przedstawicielami konkurujących ze sobą formacji doprowadzała najpierw do aktów przemocy, a w konsekwencji do wybuchu walk. Opcja polityczna nie miała tu większego znaczenia. Przykładem tego może być sytuacja, do której doszło w Trypolisie przy okazji wypadku drogowego z udziałem miejscowego muzułmańskiego kierowcy autobusu i chrześcijanina z pobliskiego miasteczka Zgharta. Po krótkiej i agresywnej wymianie zdań muzułmanin został zastrzelony. Wkrótce po tym uzbrojeni muzułmanie zaczęli atakować chrześcijan pochodzących ze Zgharty, w rezultacie czego chrześcijanie postawili w stan gotowości swoje patrole, zorganizowali blokady drogowe na obrzeżach Trypolisu i również rozpoczęli wyłapywanie muzułmanów, a gdy tego samego wieczoru ostrzelano autobus z chrześcijanami ze Zgharty, sytuacja praktycznie wymknęła się spod kontroli[89]. Rozwój wypadków i spirala przemocy w mieście doprowadziły do trwających przez kilka następnych dni i powtarzających się ataków Palestyńczyków na ludność chrześcijańską i stającą w jej obronie armię libańską oraz porwań prawosławnych duchownych. W czasie tych wypadków dochodziło do aktów pospolitego bandytyzmu, m.in. plądrowano domy należące do chrześcijan. Zniszczeniu uległa infrastruktura komunalna miasta oraz wiele budynków. Wszystko to były działania celowe, mające za zadanie maksymalizację strat po stronie przeciwnej, zaś jednoznacznie tego dowodziły takie przedsięwzięcia, jak splądrowanie

87 Chronology February 16, 1975 – May 15, 1975, „Middle East Journal" 1975, vol. 29, no. 3, s. 329–343.

88 W.W. Harris, *Faces of Lebanon: Sects, Wars, and Global Extensions*, Princeton 1997, s. 161.

89 D.C. Gordon, *Lebanon: The Fragmented Nations*, London 1980, s. 242.



Fot. 55. Stanowisko bojowe jednego z ugrupowań walczących w Bejrucie

portu w Bejrucie, całkowite zniszczenie targowisk czy grabieże banków w centrum Bejrutu. Świadczyły one także o tym, że walczące strony dysponowały znacznymi środkami militarnymi. Straty poniesione w ciągu trzech dni były znaczne – według raportu rzecznika libańskiej Izby Handlowej i Przemysłu śmierć poniosło około trzystu osób, a zniszczeniu bądź uszkodzeniu uległo ponad 1500 budynków[90]. Kilka tygodni później przeprowadzone śledztwo wykazało, że do kierowcy autobusu strzelał człowiek, którego brat został zabity dzień wcześniej w zwykłym akcie bandytyzmu w Trypolisie, jednak to już nie miało większego znaczenia[91]. Walki w Tyrze i leżącym około 45 km od Bejrutu Zahle cały czas trwały. Wraz z intensyfikacją starć walczące oddziały były zasilane przez swych współwyznawców – dezerterów z armii.

W Zgharcie powołano pod broń blisko siedmiuset ochotników, którzy zasilili tzw. Brygadę Marada utworzoną przez prezydenta Suleimana Frangieha, a dowodzoną przez jego syna Antoine'a. Byli oni w zdecydowany sposób prosyryjscy i stanowili opozycję wobec falangistów dowodzonych przez Bachira Gemayela[92], jednak w momencie ataków muzułmańskich podział ten zszedł na dalszy plan.

90 S. Kassir, *La Guerre du Liban*…, s. 104.

91 A.J. Abraham, *The Lebanon War*, Westport 1996, s. 9–10.

92 I. Rabinovich, *The War for Lebanon 1970–1985*, New York 1985, s. 8 i n.

Podział religijny ustąpił na moment politycznemu – oprócz Falang, które do walk skierowały około 10 tys. swych bojowników, stronę chrześcijańską w tej konfrontacji reprezentowały także i inne ugrupowania. Były to: powstałe w 1968 roku i liczące około 3,5 tys. bojowników zbrojne skrzydło Narodowej Partii Liberalnej, której przewodził Camille Chamoun – tzw. Tygrysy (Brygady Libańskich Tygrysów); liczący około tysiąca członków najbardziej radykalny, nawołujący do całkowitej likwidacji kwestii palestyńskiej w Libanie Narodowy Ruch Libański – Strażnicy Cedrów; Brygada Marada – osobista 3,5-tysięczna milicja maronickiego prezydenta Suleimana Frangieha oraz dwustuosobowy oddział ugrupowania Al-Tanzim. Z czasem pozostałe chrześcijańskie gminy religijne – grekokatolicy i Ormianie (z wyjątkiem grekoprawosławnych) – dołączyli z własnymi grupami zbrojnymi do prawicy chrześcijańskiej[93]. Ogółem chrześcijanie zdołali wystawić armię ponad 18 tys. bojowników wspartych dodatkowo ochotnikami i najemnikami pochodzącymi głównie z Francji.

Muzułmanie przeciwstawili chrześcijanom tzw. Front Postępowy, który skupiał rozmaite lewicowe zbrojne organizacje łączące najczęściej ideologię marksistowską z panarabskim nacjonalizmem. W grupie tej znalazły się: licząca około 5 tys. bojowników milicja druzów z Postępowej Partii Socjalistycznej, należące do OWP organizacje, tj. al-Fatah, Ludowy Front Wyzwolenia Palestyny, Ludowy Front Wyzwolenia Palestyny – Dowództwo Generalne, Demokratyczny Front Wyzwolenia Palestyny, szyickie oddziały Amal oraz licząca około 3,5 tys. członków sunnicka pronasserowska al-Murabitum Al-Murabitun lub Ruch Niezależnych Nasserystów. W szeregach muzułmańskich znalazły się także obie partie Baas – proiracka i prosyryjska, które wystawiły łącznie około 6 tys. bojowników. Swoje oddziały wystawiła Straż Ludowa należąca do Komunistycznej Partii Libanu – blisko 5 tys. bojowników. W koalicji znalazła się też Syryjska Partia Ludowa oraz lewicowi aktywiści z zachodniej Europy. Muzułmańskie oddziały liczyły razem około 25 tys. ludzi i miały nad chrześcijanami znaczną przewagę zarówno w uzbrojeniu, jak i w ciężkim sprzęcie wojskowym. Dotyczyło to zwłaszcza strony palestyńskiej, która już w momencie wybuchu wojny dysponowała dostarczoną przez Syrię ciężką artylerią i bronią pancerną.

Kraj został podzielony – chrześcijanie znajdowali się na północy, a muzułmanie zajęli południe. Wojna rozgorzała na dobre. W konfrontacji brało udział kilkadziesiąt różnych organizacji różniących się pod względem religii, przynależności etnicznej i narodowej ich członków oraz poglądów politycznych. Liban ogarnął chaos bacznie obserwowany przez stronę izraelską.

Główną rolę w całej rozgrywce odgrywała jednak bez wątpienia Syria, która w trakcie walk nie tyle zrewidowała swoją politykę wobec Libanu i OWP, co odsłoniła karty. 8 marca Hafez al-Assad publicznie zakomunikował gotowość ustanowienia wspólnego dowództwa wojskowego nad siłami syryjskimi i palestyńskimi[94]. 20 marca przedstawiciele OWP – mimo oporu ze strony LFWP – przychylili się do tej propozycji, uzależnia-

93 Wszystkie te grupy później (w 1976 roku) utworzyły prawicowy obóz konserwatywny pod nazwą Front Libański.

94 Chronology February 16, 1975 – May 15, 1975, „Middle East Journal" 1975, vol. 29, no. 3, s. 329–343.

jąc jednak podjęcie dalszych kroków od decyzji Narodowej Rady Palestyńskiej[95]. Gdy w kwietniu 1975 roku sytuacja wymknęła się spod kontroli Damaszku, a Liban pogrążył się w wojnie domowej, Hafez al-Assad nie bardzo wiedział, jak dalej rozegrać sytuację. Zapewne brał pod uwagę, że wygrana sił lewicowych i Palestyńczyków w Libanie wywołałaby niewątpliwie atak ze strony Izraela na ten kraj skutkujący rozgromieniem wystawionych przeciwko niemu sił. Licząca około 25 tys. bojowników lewica nie byłaby w stanie prowadzić regularnej wojny z Izraelskimi Siłami Obrony. Strona izraelska opanowałaby z pewnością południe kraju i znalazła się praktycznie u wrót Damaszku. Gdyby sytuacja potoczyła się odwrotnie i wygrali chrześcijanie, staliby się być może sojusznikami Izraela, co również oznaczałoby porażkę polityki syryjskiej. Hafez al-Assad postanowił wykorzystać sytuację i za radą szefa amerykańskiej dyplomacji Henry'ego Kissingera postanowił interweniować po stronie chrześcijan. Dysponując narzędziem prawnym w postaci umowy ze stycznia 1975 roku z prezydentem Libanu, Hafez al-Assad starał się rozegrać całą sytuację w taki sposób, by Liga Arabska udzieliła mu mandatu do prowadzenia w Libanie operacji pokojowej.

W obliczu kryzysu ogarniającego Liban 14 kwietnia do Bejrutu przyleciał sekretarz generalny Ligi Państw Arabskich Mahmud Riad[96]. Udało mu się wynegocjować zawieszenie broni od 16 kwietnia i wycofanie oddziałów zbrojnych z ulic. Zawieszenie broni zostało niemal natychmiast złamane i walki trwały nadal przez ponad dwa tygodnie. Wydarzenia te spowodowały ostry kryzys rządowy – premier Rashid Solh podał się do dymisji, a prezydent Suleiman Frangieh po raz pierwszy w dziejach tego kraju wyraził zgodę na powołanie rządu złożonego z przedstawicieli armii. Spotkało się to jednak ze zdecydowanym oporem ze strony lewicy i muzułmanów widzących w tym posunięciu próbę wzmocnienia strony chrześcijańskiej. Rząd ten podał się do dymisji po trzech dniach urzędowania.

18 maja w rejonie Dekwaneh doszło do starć pomiędzy członkami OWP z obozów w Tel al-Zaatar i Jisr al-Basha a falangistami. Dwa dni później walki wybuchły także w innych rejonach, m.in. Chiyah i Nabaa. Uczestniczyli w nich głównie członkowie milicji chrześcijańskich i szyici wspierani przez Palestyńczyków[97]. 21 maja śmierć poniosło dwoje dzieci, a sześć osób zostało rannych w wyniku ostrzału moździerzowego. Pociski zostały wystrzelone z terenu obozu Tel al-Zaatar. Tego samego dnia kolejnych trzynaście osób zostało rannych w wyniku działań oddziałów palestyńskich w Bejrucie. 22 maja ogłoszono ponowne zawieszenie broni, zostało ono jednak złamane[98]. Zastanawiające – zwłaszcza w kontekście rozgrywek syryjskich – było oświadczenie wydane przez Pierre'a Gemayela, iż być może incydenty prowokowane były przez „stronę trzecią"[99]. W tym samym czasie wskutek wymiany ognia w rejonie Dekwaneh i Fanar

95 Kronika, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1975, Rocznik XXIV, Bliski Wschód, Propozycja prezydenta Syrii utworzenia wspólnego dowództwa politycznego i wojskowego z ruchem palestyńskim, 12 kwietnia 1975 r., s. 335–336.

96 Chronology February 16, 1975 – May 15, 1975, „Middle East Journal" 1975, vol. 29, no. 3, s. 329–343.

97 K. Salibi, *Crossroads to Civil War: Lebanon 1958–1976*, New York 1976, s. 104.

98 Chronology May 16, 1976 – August 15, 1975, „Middle East Journal" 1975, vol. 29, no. 4, s. 434–450.

99 Kronika, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1975, Rocznik XXIV, Liban, Walki między „Falangą" a fedainami palestyńskimi i długotrwały kryzys rządowy, 15 lipca 1975 r., s. 645–649.

zginął jeden cywil, a dalsze cztery osoby zostały ranne[100]. Od świtu 23 maja w Bejrucie trwały regularne walki z użyciem przez obie strony ognia moździerzowego; jednocześnie w strefach miasta każda z walczących stron zaprowadzała własny krwawy porządek – ofiary były bite, a w wielu wypadkach gwałcone bądź kastrowane, a następnie zabijane z zimną krwią. Stanowiło to jedynie swoiste preludium do wydarzeń mających miejsce w Libanie przez następną dekadę[101]. Od chwili wybuchu walk strona muzułmańska walczyła z wyjątkową brutalnością i bestialstwem, a na ulicach Bejrutu rozgrywały się dantejskie sceny. W podzielonym na kwartały mieście komunikacja odbywała się poprzez punkty kontrolne wystawiane przez poszczególne ugrupowania, a posiadanie niewłaściwych z punktu widzenia kontrolujących dokumentów mogło się skończyć zabiciem ich właściciela[102].

30 maja, który przeszedł do historii jako „Czarny Wtorek", od świtu na terenie niemal całego Bejrutu trwało istne polowanie na ludzi – członkowie poszczególnych ugrupowań wyłapywali przeciwników. W akcie zemsty za śmierć poległego towarzysza Palestyńczycy na jednym ze swych punktów kontrolnych przy alei Sami Al-Solh zatrzymali, po czym z zimną krwią zastrzelili trzydziestu chrześcijan[103]. Świadek tych wydarzeń, amerykanka Janet Wakin (żona jednego z właścicieli ziemskich pod Sydonem), wspominała, jak schwytanemu falangiście fedaini przymocowali wokół szyi wiązkę ładunków wybuchowych. Pojmany ze skrępowanymi z tyłu rękoma oczekiwał „w ciszy i ze spokojem" na śmierć na oczach bezczynnej policji. Chwilę później wybuch rozerwał ofiarę na strzępy[104]. Ciała ofiar zostały porzucone w okolicy muzułmańskiego cmentarza blisko linii demarkacyjnej – zwłoki zostały zbezczeszczone, ofiarom odcięto genitalia[105].

W wyniku ataków bombowych zniszczono biura organizacji chrześcijańskich, politycznych i społecznych, co jeszcze bardziej wzmogło konflikt. Ciężko chory Suleiman Frangieh usiłował za wszelką ceną załagodzić sytuację, aranżując spotkanie przywódców Palestyńczyków i Falangi, podczas którego miał wystąpić jako mediator. Nie przyniosło to jednak najmniejszego efektu – w krótkim oświadczeniu złożonym po rozmowie z szefem państwa obecny na spotkaniu Pierre Gemayel zdecydowanie potępił zajścia ostatnich dni. Następnie oświadczył, że przekazał centralnym władzom odpowiedzialnym za bezpieczeństwo w państwie swych podwładnych winnych ostrzelania autobusu 13 maja i oczekiwał podobnego gestu ze strony Palestyńczyków. Propozycja ta nie dość, że nie została przyjęta, to jeszcze przedstawiciele ugrupowań lewicowych wysunęli żądanie rozwiązania Falangi i usunięcia z władz jej przedstawicieli. Rzecznik OWP w swym oświadczeniu podkreślił, że „strona palestyńska reagowała dotychczas w sposób powściągliwy i nie uderzyła w Falangę z całą siłą, z jaką może to uczynić, oczekując na poczynania władz libań-

100 22 maja 1975, النهار

101 J. Randal, *La Guerre de Mille Ans*, Paris 1984, s. 95.

102 L.M. Tabbara, *Survival in Beirut: A Diary of Civil War*, London 1979, s. 121.

103 Niektóre źródła podają liczbę blisko pięćdziesięciu zabitych. J.G. Chami, *Le Memorial de la Guerre: 1975–1990*, Beirut 2003, s. 30.

104 J. Becker, *The PLO*…, s. 94.

105 J. Randal, *La Guerre*…, s. 95.

skich". Arafat zaś zaapelował do przywódców państw arabskich o „szybkie podjęcie kroków dla ukarania zbrodniarzy z Falangi"[106].

Prezydent Hafez al-Assad po naradzie z przywódcami Palestyńczyków wysłał do Bejrutu wicepremiera i ministra spraw zagranicznych, by ci wpłynęli łagodząco na całą sytuację, a jednocześnie ponownie podkreślił, że strona syryjska nie jest zainteresowana w trwaniu czy eskalowaniu niepokojów w Libanie, gdyż te mogą stać się przyczyną zaangażowania w konflikt zarówno państw arabskich, jak i Izraela[107]. Syria – mimo tego rodzaju zapewnień – stała jeszcze raczej po stronie obozu palestyńsko-lewicowego, ponieważ nadwątlenie sił palestyńskiego ruchu oporu i zwycięstwo libańskiej prawicy oraz arabskiego prozachodniego lobby osłabiłoby znacznie pozycję Syrii w negocjacjach dotyczących uregulowania konfliktu izraelsko-arabskiego – zwłaszcza po tym, jak egipski prezydent poczynił nadzwyczajne kroki: otworzył Kanał Sueski i rozpoczął odbudowę zniszczonych w czasie wojny 1973 roku instalacji. Był to bardzo wyraźny sygnał nie tylko dla bacznie obserwującego wydarzenia w Libanie Izraela, ale przede wszystkim dla przywódców państw arabskich. Egipt, mający ambicje mocarstwowe w regionie i dysponujący najpoważniejszymi środkami militarnymi, nie zamierzał angażować się dalej w konflikt z Izraelem. W rozumieniu al-Assada Syria została w swej walce – nie tyle z Izraelem, ile o sprawy Palestyńczyków – porzucona przez Egipt. Inne prozachodnie państwa regionu – Maroko, Arabia Saudyjska, Sudan (i od pewnego momentu Egipt) – nie zamierzały uczestniczyć w sporze wspieranym przez proradziecką Syrię i tym bardziej nie chciały dopuścić do powstania państwa palestyńskiego, gdyż z racji okoliczności i kierunku politycznego OWP byłoby ono także proradzieckie.

23 czerwca 1975 roku – po raz pierwszy od rozpoczęcia walk – Suleiman Frangieh spotkał się z Arafatem oraz z ambasadorami Egiptu i Arabii Saudyjskiej[108]. Po rozmowach przywódca OWP w wywiadzie dla telewizji libańskiej zaapelował do walczących stron o pojednanie, jednak słowa te były jedynie frazesami, gdyż już następnego dnia w wyniku zmasowanego ostrzału artyleryjskiego zostały poważnie zniszczone przedmieścia Bejrutu – Ashrafieh, Nasra, Saifi oraz Tabaris. Wskutek tego ostrzału w rejonie Chiyah-Ain al-Remmaneh oraz wymiany ognia z broni maszynowej pięć osób poniosło śmierć, a dwanaście odniosło rany. Pocisk moździerzowy zniszczył dom Furn al-Chebbak, zabijając jednego cywila i raniąc kolejnych czterech. Przez całą noc i następny dzień – 25 czerwca – trwały wymiany ognia, podobnie jak w ciągu kolejnych dni. 29 i 30 czerwca przedmieścia Bejrutu były praktycznie cały czas ostrzeliwane – szczególnie atakowana była dzielnica Karantina. Znaczne ilości pocisków moździerzowych spadły na rejony Geitawi – tym razem ogień był prowadzony z Karantiny. Uszkodzeniu uległ Szpital Świętego Jerzego, zniszczono szereg budynków, a w wyniku ostrzału tego dnia zginęło dwudziestu pięciu cywilów, a ponad stu zostało rannych[109]. Następnego dnia walki trwały w różnych częściach kraju – do wymiany ognia doszło m.in.

106 Kronika, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1975, Rocznik XXIV, Liban, Walki między „Falangą" a fedainami palestyńskimi i długotrwały kryzys rządowy, 15 lipca 1975 r., s. 645–649.

107 Chronology May 16, 1976 – August 15, 1975, „Middle East Journal" 1975, vol. 29, no. 4, s. 434–450.

108 *Ibidem*.

109 30 czerwca 1975, النهار

pomiędzy sunnitami a maronitami w Trypolisie, zaś bilans strat wyniósł czterdziestu zabitych i sześćdziesięciu sześciu rannych[110]. 1 lipca w związku z ogłoszeniem przez władze rozmów z udziałem Syrii jako mediatora walki ustały. W wyniku rokowań ustalono, iż ciężka broń ma być wycofana, a barykady rozebrane – nie przeszkodziło to oczywiście w wybuchu sporadycznych walk. Intensyfikacja działań zbrojnych uległa jednak zmniejszeniu – czynniki zewnętrzne i presja ze strony Syrii zadziałały.

Na wydarzenia w Bejrucie z maja 1975 roku zdecydowanie zareagowały trzy państwa, które były żywotnie zainteresowane rozwojem sytuacji w Libanie: Syria brała stronę libańskiej lewicy i Palestyńczyków, Francja wysłała do Bejrutu dwie misje dyplomatyczne mające przygotować dla rządu francuskiemu raport opisujący sytuację (na czele pierwszej z misji stał Maurice Couve de Murvllle, drugiej – Georges Gorse), Egipt – zgodnie z obawami syryjskimi – stanął po stronie libańskich chrześcijan. Naciski międzynarodowe i chaotyczne działania władz libańskich, które przerosła sytuacja, w najmniejszym stopniu nie wpływały na załagodzenie konfliktu. Armia libańska, stanowiąca jeszcze znaczącą siłę i jedyny aparat przymusu, jakim dysponował rząd, ze względu na strukturę religijną była problemem samym w sobie. Podejmowane przez rząd kroki mające na celu uniknięcie dezintegracji armii były skazane na niepowodzenie – ta rozpadała się; już nie tylko pojedynczy żołnierze czy oficerowie, ale wręcz całe jednostki dezerterowały, aby przyłączyć się do swoich organizacji politycznych lub religijnych. Państwo jako aparat ulegało w szybkim tempie erozji, jego struktury nie panowały nad nikim i niczym. Organizacja Wyzwolenia Palestyny mimo oficjalnego zakazu wydanego przez Arafata uczestniczyła w walkach, często je prowokując. Ton spotkania Arafata z prezydentem Libanu 23 czerwca bardzo jasno zaświadczył, w jakim stopniu nie tyle sytuacja Palestyńczyków, ile ich wizerunek uległ pogorszeniu od czasu ich politycznych sukcesów z zeszłego roku[111]. Wówczas to Suleiman Frangieh przewodził arabskiej delegacji do ONZ i wygłosił tam kordialną mowę popierająca OWP i Arafata oraz ich starania o uznanie międzynarodowe. W ciągu roku stosunek prezydenta do szefa OWP uległ znacznemu ochłodzeniu. Można jedynie spekulować, czy było to spowodowane wejściem Palestyńczyków na drogę konfrontacji z ich arabskimi braćmi.

Sytuacja w Libanie z maja i czerwca 1975 roku przerosła oczekiwania Arafata, który ze swej kwatery w zachodniobejruckiej dzielnicy Fachani wezwał przywódców państw arabskich do podjęcia interwencji praktycznie już pierwszego dnia walk. Mając po swej stronie – przynajmniej teoretyczne – wsparcie Syrii, liczył, że w istniejącym zamęcie osiągnie możliwie dużo. Jednak trwające samotne walki mogły zniszczyć wszystko, nad czym pracował od momentu wypędzenia OWP z Jordanii cztery lata wcześniej: stworzona w bazie poparcia Syrii infrastruktura wojskowa dawała podstawę do niezależnych działań politycznych i dyplomatycznych. Pozwalała także na uzyskanie poparcia libańskiej lewicy oraz prosyryjskiego establishmentu politycznego. OWP w najmniejszym stopniu nie uważała przecież Libanu za swój ostatni azyl, w jej ocenach było to jedynie państwo leżące na linii frontu z Izraelem, które zostało zmuszone do udzielenia zgody na zbrojną obecność Palestyńczyków. Arafat, prąc do konfliktu i angażując swo-

110 1 lipca 1975, النهار

111 Chronology May 16, 1976 – August 15, 1975, „Middle East Journal" 1975, vol. 29, no. 4, s. 434–450.



Fot. 56. Mieszkańcy miejscowości Kiriat Shmona po kolejnym ataku

ich bojowników w walkach w maju i czerwcu, zapewne nie brał pod uwagę faktu, iż w rzeczywistości zaangażował się w konflikt mający znacznie głębsze przyczyny. Usiłował wykorzystać sytuację, nie zdając sobie do końca sprawy, iż dotknął najgłębiej skrywanych lęków oraz poczucia niepewności u obu stron. Można śmiało postawić tezę, iż nawet bez Palestyńczyków znajdujących się w jądrze problemu prędzej czy później rozgorzałby konflikt o podział politycznych łupów po zapadającym się w kryzysie państwie. Palestyńczycy wykorzystujący koniunkturalnie sytuację i dążący do eskalacji konfliktu, który miał przynieść ich państwowość, stanęli do konfrontacji nie z Izraelem, ale znaleźli się pomiędzy zantagonizowanymi libańskimi mniejszościami: maronicką oraz sektami muzułmańskimi i druzyjskimi. Zwłaszcza skrajnie lewicowe frakcje OWP, wykorzystując Bejrut jako scenę dla swojej rewolucji, były gotowe do podjęcia konfrontacji nie tylko z władzami, ale i z oponentami politycznymi.

Niewątpliwa rola przypadła tu wydarzeniom z października 1973 roku, a chwilowe odprężenie, jakie nastąpiło po wojnie Yom Kippur, któremu towarzyszył wzrost dyplomatycznych aspiracji Arafata, okazało się iluzją. Zarówno OWP, jak i jej przeciwnicy szykowali się do nowej wojny, wiedząc, że nie można jej już na długo odwlec. Widmo

powtórki jordańskiego Czarnego Września dla OWP nie stanowiło zagrożenia. Analizując zachowania Arafata i wygłaszane przez niego wówczas opinie, można założyć, iż jego demagogia zaczęła się obracać przeciwko niemu. Sam wielokrotnie przyznał, że jego głównym celem jest wyzwolenie Palestyny i jest to ważniejsze od jedności arabskiej. Nie dostrzegł jednak faktu, iż przywódcy arabscy – zwłaszcza Hafez al-Assad dbający o interesy swoich krajów – doszli do przekonania, że ich wewnętrzne sprawy są bardziej naglące niż aspiracje OWP. Ona miała być jedynie wygodnym narzędziem. Arafat w tym całym skomplikowanym układzie starał się za wszelką cenę uczestniczyć w kolejnych rozejmach i mediacjach pomiędzy wojującymi stronami oraz konsekwentnie zachowywał pozory – mimo oczywistego zaangażowania po stronie muzułmańskiej bojowników palestyńskich – że OWP, a zwłaszcza al-Fatah, nie jest w najmniejszym stopniu zaangażowana w tej wojnie.

Te działania propagandowe nie oznaczały bynajmniej rezygnacji z walki jako takiej. OWP konsekwentnie prowadziła ataki wymierzone w Izrael: 15 lipca z pozycji w południowym Libanie ostrzelano ogniem rakietowym miasto Kiryat Shmona; 18 lipca niedaleko Metulla został zaatakowany izraelski patrol – w wymianie ognia zginęło trzech Palestyńczyków. Kolejny atak miał miejsce 21 lipca – we wczesnych godzinach porannych obłożono z terytorium libańskiego ogniem moździerzowym wschodnią Galileę[112]. W nocy z 25 na 26 lipca w rejonie kibucu Misgav-Am ostrzelano patrol izraelski. O świcie 29 lipca oraz w nocy 30 lipca zaatakowano patrole izraelskie na zachód od Metullah. Podobne ataki miały miejsce w rejonie Idmit 4 sierpnia, kiedy to w wyniku wymiany ognia śmierć poniósł izraelski żołnierz. 6 sierpnia zaatakowany został izraelski patrol na południe od Har Shenan w północnej Galilei, tego samego dnia ostrzelano ogniem rakietowym Kiryat Shmona[113].

W Libanie trwały ciągłe walki. 7 lipca została zdobyta atakowana od tygodnia przez mieszkańców sąsiednich wiosek – głównie muzułmanów – chrześcijańska wioska Qa'a leżąca na północy doliny Beqaa. Atakujący szyici byli wspierani przez oddziały palestyńskie podległe kierownictwu prosyryjskiej organizacji as-Sa'ika – zabito siedmiu mieszkańców. As-Sa'ika angażowała się w walki z chrześcijanami również w Hawsh al-Umara oraz w rejonie Zahleh. W ich wyniku około piętnastu cywili poniosło śmierć. Chrześcijanie nie pozostawali dłużni – 24 sierpnia w Zahleh został zastrzelony Syryjczyk, zaś członkowie jego grupy zbrojnej pochodzący z leżącej nieopodal miejscowości Saadnayel odnieśli rany. Wydarzenia te stały się pretekstem do dalszych walk szyitów mieszkających na przedmieściach Zahleh, wspieranych przez członków as-Sa'iki, z oddziałami regularnej armii libańskiej. To z kolei wywołało kolejne starcia muzułmańsko-chrześcijańskie – walki prowadzono z użyciem ciężkiej broni maszynowej i moździerzy, a w ich wyniku tego dnia zginęło dwudziestu sześciu ludzi. 28 sierpnia trzy osoby zginęły, a dziewięć odniosło rany w czasie walk w Hawsh al-Umara i na drodze

112 *Ibidem*, s. 434–450.

113 General Assembly Security Council, Distr. General, A/10170 S/11790, 5 August 1975, General Assembly, Twenty-ninth session, Agenda item 109 The Situation in the Middle East, Letter dated 5 August 1975 from the Acting Permanent Representative of Israel to the United Nations addressed to the Secretary-Genera, http://unispal.un.org/UNISPAL.NSF/0/0A27C3F50969ED6385256F480069C4EF.

łączącej miejscowości Chtaura i Baalbeck[114]. Tego samego dnia w miejscowości Saadnayel znaleziono w samochodzie okaleczone zwłoki chrześcijanina, a bilans zabitych w wymianie ognia wyniósł trzynaście osób[115]. 28 sierpnia i 3 września miały miejsce walki w mieście Zahleh zamieszkałym w większości przez chrześcijan[116]. Byli oni atakowani przez mieszkańców sąsiednich wiosek wspieranych również przez członków organizacji as-Sa'ika. Doszło wówczas do zbiorowych egzekucji po obu stronach[117]. 1 września w miejscowości Taalabaya grupa bojowników zaatakowała należący do rodziny chrześcijańskiej młyn – porwano właściciela i jego pięciu synów. Następnego dnia odnaleziono zwłoki jedenastu osób, w tym trzech synów właściciela młyna. Młynarz ocalał i później zeznawał, iż był torturowany – odcięto mu palec[118]. Tego samego dnia doszło do kolejnych walk pomiędzy chrześcijanami z Zgharty z mieszkańcami Trypolisu; wymiana ognia trwała aż do 6 września. Tego samego dnia chrześcijanie ze Zgharty dokonali egzekucji dwunastu pasażerów autobusu jadącego do Trypolisu. Wywołało to w tym mieście wzmożone ataki muzułmanów na chrześcijan. Wysadzono w powietrze wiele budynków mieszkalnych i sklepów.

We wrześniu 1975 roku palestyńskie oddziały zajęły i zniszczyły dwie chrześcijańskie wioski na północy Libanu[119]. Bestialstwa, jakich dopuścili się bojownicy, miały być ostrzeżeniem dla innych – skala zbrodni była tak ogromna, że dochodziło nawet do sytuacji, kiedy chrześcijańscy duchowni używali broni w celu obrony współwyznawców. Spowodowało to wzmożone ataki na osoby duchowne – 11 września trzej księża zostali zamordowani w klasztorze w Deir Ashash na północy Libanu. Tego samego dnia – również na północy Libanu – została zaatakowana chrześcijańska wioska Beit Mellat. Śmierć poniosło osiem osób, zaś dziesięć uprowadzono, a także spalono domy oraz kościół[120].

Walki z użyciem ciężkiej broni maszynowej i artylerii ogarnęły Trypolis, Zahleh oraz Zghartę, nastąpiły masowe ucieczki chrześcijan z Trypolisu i z okolicznych wsi – rzesze uchodźców kierowały się na północ Libanu do zamieszkałego w większości przez maronitów regionu Kesrouan. 13 września w rejonie Dekwaneh-Tel al-Zaatar trwały zacięte walki na linii rozdziału biegnącej z Ain al-Remmaneh do Chiyah oraz po raz pierwszy w centrum Bejrutu. Szczególnie aktywnie działali tu strzelcy wyborowi. Oddziały lewicy libańskiej i Palestyńczycy z obozów atakowali wielokrotnie centrum Bejrutu, dokonując przy tym licznych morderstw, gwałtów i rabunków. Na ulicach pozostały okaleczone ciała kobiet, dzieci i mężczyzn. Zniszczenia objęły znaczną część dzielnicy handlowej oraz dzielnicę hoteli Minet-el-Hosn. W walki zaangażowana była licząca od dwustu do pięciuset bojowników grupa określająca się jako „Jastrzębie z Zeidani", należąca do nasserowskiego ruchu al-Murabitoun i dowodzona przez Ibra-

114 29 sierpnia 1975, النهار

115 30 sierpnia 1975, النهار

116 Chronology August 16, 1975 – November 15, 1975, „Middle East Journal" 1976, vol. 30, no. 1, s. 63–76.

117 S. Kassir, *La Guerre du Liban*…, s. 129.

118 4 września 1975, النهار

119 Chronology August 16, 1975 – November 15, 1975, „Middle East Journal" 1976, vol. 30, no. 1, s. 63–76.

120 12 września 1975, النهار

hima Kulaylata. Atakującym w czasie pierwszej odsłony tzw. bitwy o hotele udało się po ciężkich walkach z oddziałami Falang dowodzonymi przez Williama Hawi oraz Bashira Gemayela opanować rejon najwyższego budynku w mieście – 40-piętrowego hotelu Burj Al Murr. Sam budynek był częściowo opuszczony – atakujący zajęli go praktycznie bez walki. W czasie działań siły chrześcijańskie, dysponując doraźnie opancerzonymi samochodami, przesunęły się w rejony innych hoteli: Holiday Inn, St Georges Hotel oraz Phoenicia Inter-Continental – o nie trwała blisko pięciodniowa wymiana ognia, w wyniku której udało się powstrzymać atakujące siły lewicowe[121]. Hotele stały się celem kolejnych ataków przeprowadzonych przez oddziały należące do Libańskiego Ruchu Narodowego oraz palestyńskie grupy wyszkolone w Syrii. Siły Falangi przypuściły zmasowany atak na centrum Bejrutu 17 października 1975 roku. W czasie ataku zniszczono targowiska, a budynki je otaczające zostały wysadzone w powietrze bądź spalone. W czasie ostrzału śmierć poniosło wielu cywilów, a strzelcy wyborowi atakowali zarówno libańskich, jak i syryjskich strażaków usiłujących walczyć z ogniem i ratować ofiary.

Walki trwały również i na innych obszarach. Kilka dni wcześniej – 9 października – w leżącym na północy kraju rejonie Akkar grupa uzbrojonych muzułmanów wspieranych przez Palestyńczyków z LFWP zaatakowała chrześcijańską wioskę Tel Abbas. W czasie walk użyto broni automatycznej i ręcznych granatników przeciwpancernych. Śmierć poniosło piętnaście osób, a dziewięć zostało uprowadzonych. Wśród zabitych byli członkowie Komunistycznej Partii Libanu. Spalono kościół i domy mieszkalne, a informacje o masakrze stały się przyczyną kolejnych ucieczek ludności chrześcijańskiej[122]. Wszystkie te wydarzenia spowodowały, iż w ciągu półrocza Bejrut określano już jako „umierające miasto"[123]. Kolejne paroksyzmy okrucieństwa i nienawiści przerywane były okresami spokoju, a fakt, iż dopiero 24 października po raz pierwszy skierowano w Bejrucie czterystu żołnierzy regularnej armii libańskiej do zabezpieczenia budynków rządowych oraz instalacji komunalnych, w tym wodociągów i elektrowni, dobitnie świadczył o słabości państwa i jego władz. W tym samym czasie we wschodniej części miasta trwały ciężkie walki pomiędzy chrześcijanami a muzułmanami.

Targające krajem niepokoje odbijały się nie tylko na życiu politycznym[124] – co, jak można wnioskować z analizy niektórych opracowań, nie było takie oczywiste – ale i społecznym. W końcu października nastąpił specyficzny zwrot w taktyce obu walczących stron. Dotychczas w razie zaognienia sytuacji obie wspólnoty religijne barykadowały się w swych dzielnicach, ograniczając się do strzelania z barykad i dachów domów oraz

121 F. El-Khazen, *The Breakdown of the State in Lebanon 1967–1976*, London 2000, s. 303.

122 10 października 1975, النهار

123 Kronika, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1975, Rocznik XXIV, Liban, Intensyfikacja walk między chrześcijanami a muzułmanami, 31 grudnia 1975 r., s. 995–996.

124 David Gilmour w swej książce na temat libańskiej wojny domowej podaje (z niekłamanym zdziwieniem), iż miejscowi politycy zachowywali się w sposób odbiegający od wymogów sytuacji – mimo że kilka przecznic dalej trwały walki, niektórym politykom bez problemu przychodziło umawianie się na lunch w luksusowych restauracjach. Wojna wydawała się być bardzo odległa: „tylko w Bejrucie możesz usłyszeć odgłosy broni maszynowej dochodzące z jednego krańca miasta i widzieć ludzi uprawiających surfing w innej". D. Gilmour, *Lebanon The Fractured Country*, London 1984, s. 119.



Fot. 57. Palestyńscy bojownicy świętujący zdobycie jednego z punktów obsadzonych przez Libańczyków

dokonywania nocnych wypadów na teren zajmowany przez nieprzyjaciela. Natomiast centrum handlowe oraz dzielnice luksusowe i zamieszkałe przez cudzoziemców traktowano początkowo jako obszar wolny od walk (wyjątkiem była tzw. bitwa o hotele). Z czasem jednak wszystkie dzielnice Bejrutu stanęły w ogniu – zaatakowano już nie tylko centrum, ale i dzielnicę nadmorską, gdzie znajdowały się siedziby przedstawicielstw dyplomatycznych. Nie tylko miejscowi dyplomaci, ale i obserwatorzy zaczęli wyrażać przekonanie, że strony walczące liczą się z ewentualnością podziału kraju, każda z nich dąży zatem do opanowania jak największej części stolicy, by w ten sposób zapewnić sobie przyszłą przewagę. Stając w obliczu eskalacji konfliktu, rządy większości krajów zachodnich – zwłaszcza USA, Wielkiej Brytanii oraz Francji – wezwały swych obywateli do jak najszybszego opuszczenia Libanu lub w najgorszym razie do natychmiastowego przygotowania się do ewakuacji. Bejruckie lotnisko przeżywało stan oblężenia – większość mieszkających w Bejrucie cudzoziemców, wykorzystując krótkie przerwy w walkach, wręcz szturmowała terminal lotniskowy, starając się jako najszybciej opuścić Liban.

Półroczny okres walk spowodował praktyczny paraliż handlu i usług w mieście. Wskutek pogarszania się sytuacji zaczęto odczuwać braki w zaopatrzeniu w żywność oraz w wodę i energię elektryczną. W przepełnionych szpitalach brakowało leków, część rannych musiano lokować na podłodze. W obawie przed strzelcami wyborowymi pożary nie były gaszone, a władza leżała w rękach uzbrojonych bojówek. Konflikt wpłynął na pogorszenie już i tak dramatycznej sytuacji humanitarnej w kraju. Poza Bejrutem – na terenach walk pomiędzy muzułmanami i chrześcijanami – praktycznie przestały funkcjonować wszelkiego rodzaju służby publiczne (szpitale, przychodnie, punkty medyczne, szkoły). Dramatyczna stała się także sytuacja uchodźców, którzy uciekli z najbardziej ogarniętych wojną domową rejonów Libanu. 25 października 1975 roku miał miejsce szereg demonstracji społecznych przeciw przemocy rozlewającej się na cały kraj. Szczególnie silny przebieg miały one na południowych i wschodnich przedmieściach Bejrutu – Antounieh, Baabda, Hadath, Sin al-Fil, Choueifat, a także w Nabaa. Do demonstracji z udziałem setek kobiet doszło tego samego dnia w miejscowościach: Jdeideh, Bourj Hamoud, Mar Mikha'l, Sed al-Bouchrieh, Dora. Niespokojne były również ośrodki na północy Libanu i w dolinie Beqaa. Protesty te nie miały najmniejszego wpływu na rozwój wypadków w kraju, ale stanowiły wyraźny sygnał napięć społecznych – według ostrożnych szacunków w wystąpieniach brało udział około 40 tys. mieszkańców Libanu[125].

Rozgrywający się w Libanie dramat był bacznie obserwowany przez społeczność międzynarodową oraz obawiające się rozprzestrzenienia konfliktu na cały rejon władze izraelskie. Stało się jasne, że nadrzędnym celem walczących stron była nie walka narodowowyzwoleńcza Palestyńczyków, ale czystka religijna, która miała się opierać na likwidacji obcych enklaw, takich jak obozy uchodźców palestyńskich we wschodnim Bejrucie, lub wsi chrześcijańskich w zdominowanych przez druzów czy przez szyitów rejonach. Następnym krokiem było opanowanie obszarów o mieszanym zaludnieniu albo terenów graniczących z Syrią lub sąsiadujących ze sobą. Takie cele stanowiły przede wszystkim sam Bejrut oraz rejony przybrzeżne na południe od niego, a także wschodnie stoki Gór Libanu w kierunku doliny Beqaa. Działania te były w pełni popierane przez Syrię, zaś strona izraelska, kierując się względami politycznymi i gospodarczymi, uznała, że rozczłonkowanie Libanu według kanonu wyznaniowego doprowadziłoby do powstania minimum dwu państw, z których każde byłoby słabsze niż obecne. Perspektywa zespolenia rejonów zdominowanych przez jedną grupę wyznaniową nasunęła być może pomysł trwałego rozwiązania na przyszłość – kantonizacji Libanu. Pomysł ten zrodził się w kręgach chrześcijańskich, ale jako taki był jednak absolutnie nie do przyjęcia przez muzułmanów – co nie przeszkadzało np. druzom i szyitom bezwzględnie umacniać swoją władzę w opanowanych przez siebie okręgach. Z punktu widzenia władz izraelskich na możliwości zaprowadzenia pokoju w skonfliktowanym wewnętrznie Libanie rozwiązanie takie byłoby teoretycznie korzystne, gdyż taki podział mógłby także pchnąć religijne wspólnoty syryjskich alawitów i druzów oraz innych państw arabskich do prób utworzenia własnych minipaństw. Jednak osłabienie Libanu mogło również zainspirować rząd syryjski do przyjścia z pomocą

125 26 października 1975, النهار

bratniemu krajowi. Dla Izraela takie rozwiązanie byłoby katastrofalne, kontynuowano więc konsekwentnie działania zbrojne wymierzone w struktury palestyńskie w południowym Libanie[126].

Ciągłe ataki wymierzone w północny Izrael oraz obserwacja posunięć władz syryjskich, a zwłaszcza tonu komentarzy medialnych, dawała Izraelczykom przekonanie o tym, że postępujący proces rozpadu Libanu stanowi zagrożenie dużo poważniejsze niż dotychczasowa obecność w nim Palestyńczyków. Dodatkowym elementem destabilizującym była konsekwentna działalność władz w Damaszku. Wszelkie próby przeciwdziałania wpływom syryjskim czy ingerencje na forum międzynarodowym (np. ze strony USA) były traktowane przez Damaszek jako mieszanie się w wewnętrzne sprawy Syrii w imię wspierania izraelskiego imperializmu. 30 października rzecznik prasowy rządu syryjskiego w ostrym tonie oświadczył, że „Stany Zjednoczone dobrze wiedzą, iż Syria nie interweniuje w Libanie. Jeżeli Waszyngton składa takie «wątpliwe oświadczenia», to tylko dlatego, by zamaskować swą własną interwencję dokonywaną wespół z Izraelem i Egiptem, która powoduje, że sytuacja w Libanie jest tak bardzo naprężona". Oświadczył dalej, że „pewne czynniki w Libanie są opłacane przez zagranicę; ich celem jest zajęcie frontu syryjsko-palestyńskiego ubocznym problemem, by przeszkodzić konfrontacji z agresorami izraelskimi"[127].

Dzień później – 1 listopada – w odpowiedzi na to oświadczenie szef sztabu Izraelskich Sił Obrony gen. Mordechai „Motta" Gur zakomunikował, że w razie inwazji syryjskiej Liban stałby się „krajem konfrontacji", „potencjał wybuchowy" w tym rejonie uległby wydatnemu zwiększeniu, a Izrael zostałby zmuszony do podjęcia „decyzji politycznych i wojskowych". Wypowiedź ta dawała jasno do zrozumienia, iż w wypadku tego typu działań w Libanie oddziały izraelskie „nie przyglądałyby się bezczynnie wydarzeniom"[128]. Komentarze strony izraelskiej – cytowane przez media światowe – wcale nie były napastliwe, w pewnym stopniu odnosiły się jedynie w sarkastyczny sposób

126 Cele, przebieg oraz rezultaty ataków prowadzonych przez Izraelskie Siły Obrony na terytorium Libanu znane są z raportów libańskich składanych w ONZ. Przykładowo 21 sierpnia libański *chargé d'affaires* przy ONZ Fakhri Saghiyyah raportował: „20 sierpnia o godzinie 19.00 cztery izraelskie samoloty dokonały ataków na dwie libańskie wioski Ham i Ma'raboun w rejonie Baalbek. W rezultacie tego rajdu troje niewinnych Libańczyków poniosło śmierć, a 15 odniosło rany, 9 domów zniszczono". General Assembly Security Council, Distr. General, A/10206 – S/11810, 21 August 1975, Original: English, General Assembly, Twenty-ninth session Agenda item 109, The Situation in the Middle East, http://unispal.un.org/UNISPAL.NSF/0/C3B99DA23359C8B3852573280065BBFB. W liście datowanym na 4 września 1975 roku stały reprezentant Libanu przy ONZ Edouard Ghorra zwracał uwagę Sekretarza Generalnego ONZ, iż „28 sierpnia 4 izraelskie samoloty odrzutowe typu [F-4] *Phantom* zbombardowały palestyński obóz uchodźców Burghuliyeh. Jeden dom został całkowicie zniszczony, a inne uszkodzone. 31 sierpnia izraelska artyleria ostrzelała wioskę Kfar Chouba. 2 września o godz. 12.50 izraelska artyleria ostrzelała winnice otaczające Rachaya el-Fukhkhar, o 18.30 cztery izraelskie samoloty typu [F-4] *Phantom* zbombardowały z wysokiego pułapu winnice w rejonie Abou Qamha. 3 września o godzinie 13.00 sześć izraelskich samolotów zbombardowało Al-Qasimiyeh oraz obóz Burghuliyeh. W rezultacie czego czworo libańskich cywili zostało rannych, 15 domów zniszczono, zabito wiele sztuk bydła i zniszczeniu uległy także uprawy". General Assembly Security Council, Distr. General, A/10216 – S/11821, 4 September 1975, Original: English, General Assembly, Twenty-ninth session Agenda item 109, The Situation in the Middle East, http://unispal.un.org/UNISPAL.NSF/0/57638DF32C4FBF9C85256F4800576D07.

127 Kronika, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1975, Rocznik XXIV, Liban, Intensyfikacja walk między chrześcijanami a muzułmanami, 31 grudnia 1975 r., s. 1363–1369.

128 *Ibidem*.

do deklaracji Arafata; zdaniem Izraelczyków przeciągające się walki w Bejrucie dawały światu czytelny obraz rzeczywistych intencji palestyńskich i pozwalały sobie wyobrazić, co działoby się w razie zrealizowania „marzenia" OWP o świeckim państwie palestyńskim, „w którym żydzi, chrześcijanie i muzułmanie mieliby takie same prawa"[129].

Ogłoszone 1 listopada kolejne – dwunaste już z rzędu – zawieszenie broni w Bejrucie przewidywało usunięcie barykad i wycofanie oddziałów obu walczących stron według dokładnego harmonogramu. Istotnie doszło do przejściowego uspokojenia nastrojów, a premier wezwał mieszkańców miast i wsi do podjęcia pracy (od 15 września trwał strajk generalny, do którego wezwał Kamal Jumblatt[130]). Jednak przerwę w walkach mieszkańcy Bejrutu wykorzystali głównie na uzupełnienie zapasów żywności. Działalność podjęły niektóre urzędy, przywrócono w wąskim zakresie komunikację drogową. W celu zapewnienia i dotrzymania warunków zawieszenia broni władze wysłały na ulice Bejrutu blisko trzystu żołnierzy pod komendą oficerów policji (muzułmanów). Fakt ten był rezultatem kompromisu między chrześcijaninem – ministrem spraw wewnętrznych Camille'em Nimr Chamounem, a muzułmaninem – premierem Rashidem Abdul Hamid Karamim. Do tego momentu bowiem premier konsekwentnie sprzeciwiał się użyciu armii, w której dowództwie przewagę posiadali chrześcijanie. Skomplikowana sprawa postawy armii wobec wydarzeń rozgrywających się w Bejrucie i w innych miejscach Libanu stała się też w pierwszym tygodniu listopada przedmiotem kolejnego sporu pomiędzy premierem Karamim a prezydentem Suleimanem Kabalan Frangiehem. Karami, pełniący również funkcje ministra obrony, wydał armii rozkaz, by nie dopuściła do wyładowaniu statku, który przywiózł do małego portu położonego o 20 km na północ od Bejrutu siedemset ton broni i amunicji dla chrześcijańskiej Falangi. Armia zignorowała ten rozkaz, a premier skierował oskarżenia pod adresem prezydenta, grożąc podaniem się do dymisji, co w konsekwencji rozpętałoby nową falę walk. Ostatecznie udało się wypracować kompromis, a broń i tak trafiła do Falang[131].

OWP stanowiąca jedną z głównych sił konfliktu również usiłowała usankcjonować swoją działalność w Libanie na forum międzynarodowym. Szef wydziału wojskowego OWP i jeden z głównych przywódców prosyryjskiej organizacji fedainów as-Sa'ika Zuheir Mohsen w wywiadzie udzielonym w pierwszej połowie listopada dziennikarzowi kuwejckiego dziennika „Ar-Rai al-Amm" wymienił stawiane przez Palestyńczyków „warunki utrzymania spokoju w Libanie": Partia Narodowo-Liberalna, Falanga i pozostałe organizacje maronickie musiały uznać z jednej strony „legalność czasowej obecności palestyńskiej w Libanie", z drugiej zaś konieczność „pozytywnego dialogu z patriotycznym ruchem libańskim" w celu „zmodernizowania społecznej i politycznej struktury kraju". Według Mohsena sprawa dotyczyła konieczności pomocy miejscowym muzułmanom. Nie ukrywał on także, że Palestyńczycy udzielają pełnego poparcia stronie muzułmańskiej w Libanie, traktując to jako swego rodzaju „operację ratunkową". Podkreślał również chęć dialogu z drugą stroną, gdyż fedaini nie wyczerpali

129 *Ibidem*.

130 J. Becker, *The PLO*…, s. 119.

131 Kronika, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1975, Rocznik XXIV, Liban, Intensyfikacja walk między chrześcijanami a muzułmanami, 31 grudnia 1975 r., s. 1363–1369.

bynajmniej w pełni swoich możliwości, „mogliby bowiem zniszczyć stronę przeciwną w ciągu 24 godzin". Jednak chcą tylko stronie chrześcijańskiej udowodnić, że „pozostaną w Libanie tak długo, dopóki nie będą mogli wrócić do Palestyny"[132].

Siły palestyńskie w Libanie rzeczywiście stanowiły problem nie tylko dla mieszkańców tego kraju, ale też dla Izraela, gdyż ataki fedainów na terytorium tego kraju w czasie poprzednich kilku miesięcy tylko nieco się zmniejszyły[133]. W okresie od sierpnia do listopada na pograniczu libańsko-izraelskim zdarzały się niemal ciągłe wymiany ognia między fedainami a oddziałami izraelskimi. Odnotowano znaczną działalność wojskową zarówno na zachodniej, jak i na wschodniej części granicy – zwłaszcza 16, 17 i 31 sierpnia we wschodnim sektorze odnotowano szereg incydentów zbrojnych. W samym tylko sierpniu 1975 roku odnotowano ponad sto jedenaście przypadków otwarcia ognia w rejonie granicy, z czego siedem było wymianą ognia. Izraelskie Siły Obrony metodycznie prowadziły ostrzał południowego Libanu, np. wieś Labouna była ostrzeliwana ogniem moździerzowym 2, 5, 6, 12, 20, 21, 26 oraz 28 sierpnia, ogniem artyleryjskim 5 i 16 sierpnia, ogniem broni automatycznej 11 sierpnia, z użyciem ciężkiej broni maszynowej 21 i 28 sierpnia. Inne miejscowości także były atakowane w podobny sposób – te leżące na południe od wsi Marouahine były ostrzeliwane z użyciem moździerzy 3, 17–19, 21 oraz 30 sierpnia, ogniem artyleryjskim 4, 10, 12, 15, 21, 22, 26–28 i 31 sierpnia. Miejscowość Marouahine była ostrzelana również przez siły libańskie 15 sierpnia. Wieś Maroun Er Ras była ostrzelana ogniem artyleryjskim 7, l6, 21, 23 oraz 31 sierpnia, ogniem moździerzowym 18, 21 i 31 sierpnia, ogniem broni maszynowej 18, 20, 21, 22 oraz 31 sierpnia. Do podobnych incydentów dochodziło też m.in. w rejonach wsi Markaba i El Khiam. Aktywne również było lotnictwo izraelskie. Loty zwiadowcze i bojowe miały miejsce m.in. 2, 5–7, 9, 12, l4–18, 20–22, 24, 27, 28 oraz 30 sierpnia (jeden każdego dnia), zaś 3, 8 i 19 sierpnia dwa razy dziennie, 26 sierpnia odnotowano aż trzy loty. Miały też miejsce loty maszyn bez oznaczeń taktycznych – tych było znacznie mniej[134].

Izraelczycy konsekwentnie dokonywali także ataków siłami lądowymi, przekraczając wielokrotnie granicę z Libanem. Tego typu operacje miały miejsce np. w nocy z 31 lipca na 1 sierpnia, kiedy to izraelskie siły lądowe wkroczyły do wioski Quaozah, wysadzając w powietrze kilka budynków. Wieczorem 6 sierpnia zaatakowano wioski Hanine i Talloussa – tam również wysadzono w powietrze budynki; 8 sierpnia to samo miało miejsce w wiosce Ramiye – tam ostrzelano budynki i zniszczono zbiory rolne[135]. Następne miesiące przebiegały w bardzo podobny sposób, zmniejszyła się jednak znacznie prowadzona przez Palestyńczyków działalność terrorystyczna na terenie Izraela, choć 27 października 1975 roku palestyńscy terroryści zdetonowali samochód-pułapkę zaparkowany przed wejściem do hotelu Jerusalem Eyal w Jerozolimie. W wyniku ataku rannych zostało osiem osób, zniszczony także został hol ho-

132 *Ibidem*.

133 א. רבינובין, ח. זמיר, מלחמה ומשבר בלבנון (1981־1975) / איתמר רבינובין, חנה זמיר, הקיבוץ המאוחד, 1982, s. 87–91

134 *Ibidem*.

135 Security Council, Distr. General, S/11663/Add.14, 1 September 1975, Further report on the status of the cease-fire in the Middle East, http://unispal.un.org/UNISPAL.NSF/0/DD3241CBF7DFB05B85256F4000757EF6.



Fot. 58. Armia syryjska w Libanie

telu i uszkodzone okna okolicznych domów. 13 listopada 1975 roku Palestyńczycy, członkowie ugrupowania al-Fatah, zdetonowali bombę na handlowej ulicy Zion Square w centrum Jerozolimy. W wyniku tego zamachu zginęło sześć osób, a czterdzieści innych zostało rannych. Kolejny atak miał miejsce 20 listopada 1975 roku, kiedy to trzech terrorystów z Demokratycznego Frontu Wyzwolenia Palestyny wdarło się do akademika w Ramat Magshimim na Wzgórzach Golan. W wyniku tego ginęło trzech studentów, a jeden został ranny. Napastnicy bez strat własnych zbiegli do Syrii.

2 grudnia 1975 roku izraelskie lotnictwo wojskowe dokonało jednak szeregu ciężkich bombardowań obozów palestyńskich w północnej i południowej części Libanu. W wyniku tych nalotów zginęło siedemdziesiąt sześć osób, a około stu sześćdziesięciu odniosło rany, odnotowano także znaczne straty materialne. Operacja ta stanowiła spore zaskoczenie, zwłaszcza że naloty nie ograniczyły się, jak zazwyczaj odbywało się to wcześniej, jedynie do obszarów południowych, lecz objęły również tereny położone w północnej części kraju. Zapewne związane to było z faktem, iż obozy na północy – Nahr al-Bared i Beddawi – stanowiły ostoję dla struktur Ludowego Frontu Wyzwolenia Palestyny. W wyniku nalotów zniszczono m.in. budynek szkoły w Nahr al-Bared, kwaterę wojskową należącą do OWP, składy broni oraz pobliskie budynki mieszkalne. W czasie tej operacji zbombardowano też miejscowość Nabatieh i znajdującą się

w niej siedzibę ugrupowania as-Sa'ika – zapewne jako odwet za podejmowane w listopadzie przez fedainów z tego ugrupowania operacje przeciwko siłom izraelskim na Wzgórzach Golan. Rząd Libanu w związku z tym atakiem złożył oficjalną skargę do ONZ i na jego wniosek zwołano nadzwyczajną sesję Rady Bezpieczeństwa, w trakcie której grupa państw arabskich wniosła projekt rezolucji potępiającej Izrael za akty agresji przeciwko Libanowi. Co ciekawe, projekt ten zyskał poparcie większości członków Rady, lecz został odrzucony w wyniku weta USA[136].

Szef egipskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych w komentarzu do wydarzeń z Libanu oświadczył, że jego kraj obciąża władze izraelskie odpowiedzialnością za pogorszenie się sytuacji na Bliskim Wschodzie i uważa, że agresja izraelska na Liban jest pogwałceniem ducha porozumień dotyczących zarówno frontu syryjskiego, jak i egipskiego. Przedstawiciele Organizacji Wyzwolenia Palestyny oskarżyli Stany Zjednoczone, że ich polityka zachęca stronę izraelską do tego rodzaju akcji, i ostrzegli, iż Palestyńczycy odpowiedzą z nawiązką za akt agresji ze strony Izraela[137].

Słowa te nie były jedynie czczymi pogróżkami. 8 listopada jeden z najpoczytniejszych brytyjskich tygodników „The Spectacor" informował, iż w ciągu ostatnich dwóch tygodni w wyniku walk w Libanie śmierć poniosło około 3 tys. ludzi. Zaś oceniając sytuację, podał, iż „muzułmanie sprawują władzę w południowym Libanie – Sydon jest praktyczne miastem w pełni zarządzanym przez Palestyńczyków – podobnie jak żyzna dolina Beqaa oraz droga do Damaszku oraz część północy kraju. Trzy czwarte portu w Trypolisie znajduje się w rękach muzułmanów, walczą oni również z powodzeniem na terytoriach chrześcijańskich z bojownikami m.in. z miasta Zghorta. Najgorsze okrucieństwa w czasie tej wojny domowej mają miejsce w rejonie Trypolisu – zanotowano przypadek, w którym chrześcijanie jednorazowo zabili ponad stu muzułmanów"[138].

Po walkach, do których doszło w trzeciej dekadzie listopada, w Bejrucie i na prowincji zapanował dwutygodniowy względny spokój. W końcu listopada nie odnotowano nawet działalności strzelców wyborowych, którzy wcześniej z dachów i okien domów ostrzeliwali ulice, powodując wiele ofiar zwłaszcza wśród ludności cywilnej. Zawieszenie broni nie oznaczało bynajmniej pokoju – w nocy z 5 na 6 grudnia w drodze do Bejrutu wpadli w zasadzkę i zostali zabici czterej młodzi falangiści, w tym syn jednego z czołowych działaczy Falangi, dyrektora technicznego dziennika „L'Orient – Le Jour" i przy okazji szefa biura Falang do spraw wojskowości i logistyki, Roland Joseph

136 Nie był to pierwszy wypadek tego typu – 10 listopada 1975 roku Zgromadzenie Ogólne ONZ przyjęło Rezolucję nr 3379 uznającą syjonizm za odmianę rasizmu. W trakcie głosowania siedemdziesiąt dwa państwa poparły rezolucję, trzydzieści pięć głosowało przeciwko, a trzydzieści dwa wstrzymało się od głosu. Wynik głosowania był bez wątpienia efektem długofalowych działań Organizacji Wyzwolenia Palestyny i Związku Radzieckiego. Rezolucję nr 3379 poparło: dwadzieścia państw arabskich, dwanaście innych państw muzułmańskich, dwanaście państw socjalistycznych i dwadzieścia osiem państw z Trzeciego Świata. Przyjęta przez ONZ Rezolucja wywołała falę oburzenia środowisk żydowskich na całym świecie. Została ona odwołana dopiero na mocy Rezolucji Zgromadzenia Ogólnego ONZ 46/86 z grudnia 1991 roku. http://www.mfa.gov.il/mfa/foreignpolicy/mfadocuments/yearbook8/pages/260%20general%20assembly%20resolution%2046-86-%20revocation.aspx#3379.

137 Kronika, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1975, Rocznik XXIV, Liban, Intensyfikacja walk między chrześcijanami a muzułmanami, 31 grudnia 1975 r., s. 1363–1369.

138 „The Spectacor", 8 listopada 1975.

Saadeh. Zwłoki odnaleziono rankiem. Maronici zostali zastrzeleni, a ich zwłoki okaleczono siekierami. Okrutna śmierć towarzyszy i okaleczenie piątego – którego znaleziono nieco później – wstrząsnęła maronitami. Na wieść o morderstwie ojciec jednej z ofiar, który stracił już kilka tygodni wcześniej innego syna w czasie walk w dolinie Beqaa, w rozpaczy zaczął zabijać muzułmanów – zarówno Libańczyków, jak i Palestyńczyków. Kierowani rządzą odwetu falangiści na zorganizowanych naprędce punktach kontrolnych identyfikowali muzułmanów na podstawie dokumentów, a następnie ich rozstrzeliwali. Część falangistów udała się do portu – tam też ich kule dosięgły muzułmańskich dokerów. Mając świadomość, do czego to może doprowadzić, część oficerów Falangi usiłowała przeciwstawić się tym aktom, jednak bezskutecznie. Kierownictwo Falangi opublikowało oświadczenie wyrażające ubolewanie z powodu tych „nieodpowiedzialnych reakcji"[139], niemniej strona muzułmańska odpowiedziała analogicznymi aktami terroru – w zachodniej części miasta muzułmanie rozpoczęli polowanie na chrześcijan, którzy byli także rozstrzeliwani. Ogółem w dniu tym wiele osób zginęło, a ponad trzysta uznano za zaginione[140]. W Bejrucie ogłoszono godzinę policyjną na czas trwania całej doby, ale walczące strony nie respektowały w najmniejszy nawet sposób tego zarządzenia. Na ulicach Bejrutu znów pojawiły się barykady i rozgorzały gwałtowne walki, a życie w mieście ponownie zostało całkowicie sparaliżowane. Powtórnie sceną walk stała się dzielnica hoteli, po raz pierwszy również do walk wmieszały się czynnie regularne oddziały armii libańskiej. Na polecenie ministra spraw wewnętrznych Camille'a Nimr Chamouna oddział wojskowy obsadził w Bejrucie hotel Phoenicia, uwalniając przy okazji przetrzymywany tam od dłuższego czasu personel i gości oraz obleganych członków Falangi. W związku z tą akcją Kamal Jumblatt oskarżył ministra o stronniczość i podkreślił, że użył podległych sobie oddziałów wojska dla wsparcia obleganych tam falangistów, a także wezwał podległych sobie członków Socjalistycznej Partia Postępu.

W pierwszym etapie wojny – do końca 1975 roku – oddziały maronickie kontrolowały w znacznej mierze góry libańskie, wschodni Bejrut oraz pas wybrzeża na północ od niego. Palestyńczycy dążyli konsekwentnie do połączenia wszystkich obozów dla uchodźców (w międzyczasie stały się one istnymi fortyfikacjami wyposażonymi w broń ciężką i artylerię!) znajdujących się we wschodnim Bejrucie z pozostałymi i okrążenia w ten sposób chrześcijan. Jednak oficjalnie Palestyńczycy – a zwłaszcza Arafat – dążyli do stworzenia zupełnie innego obrazu ich działań. Na fali sukcesów dyplomatycznych 14 grudnia zawarto – przy wydatnym pośrednictwie ze strony OWP – nowe, wynegocjowane przy osobistym zaangażowaniu Arafata zawieszenie broni, które przyniosło względne uspokojenie sytuacji. Fakt, że wszystko to były w istocie jedynie zwycięstwa „na papierze" – i o bardzo wątpliwej wadze dla całokształtu sprawy palestyńskiej – był bez znaczenia. Zdaniem Arafata wszystko to dowodziło, że palestyński głos usłyszano nie tylko na świecie, ale wreszcie OWP ma znaczącą pozycję w Libanie, gdyż może dyktować warunki. Powiązane z OWP lewicowe ugrupowania muzułmańskie zgodziły się

139 Kronika, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1975, Rocznik XXIV, Liban, Intensyfikacja walk między chrześcijanami a muzułmanami, 31 grudnia 1975 r., s. 1363–1369.

140 Dziennik podał informację o pięćdziesięciu sześciu zabitych i trzystu zaginionych, 7 grudnia 1975, النهار

przekazać część swych stanowisk libańskim siłom zbrojnym pod warunkiem jednak, że przerwanie ognia będzie efektywne i że wycofają się także oddziały drugiej strony. Na mocy porozumienia obie walczące strony opuściły centrum Bejrutu[141]. Podobnie jak i wcześniej, trzystuosobowy oddział mieszany policji i wojska miał czuwać nad respektowaniem warunków zawieszenia broni. Nie przeszkodziło to w najmniejszym jednak stopniu w wybuchu walk w leżącym 17 km na wschód od stolicy przy drodze do Damaszku mieście Aley. Do aktów przemocy i wysiedleń doszło 16 grudnia w Sebnay, muzułmańskiej już wiosce leżącej na południowy wschód od Bejrutu (wcześniej była ona zamieszkana w większości przez chrześcijan). Czterystu pięćdziesięciu jej nowych mieszkańców zostało wysiedlonych z udziałem wojska[142].

Zawieszenie broni było notorycznie łamane – z powodu obecności wojska i policji na ulicach do walk w Bejrucie powrócili strzelcy wyborowi. 20 grudnia 1975 roku w wyniku ostrzału w różnych częściach Bejrutu śmierć poniosło pięciu cywilów[143]. Tego samego dnia w Trypolisie zamordowano gubernatora północnego Libanu Qassema al-Imada. Został on śmiertelnie raniony strzałami z pistoletu maszynowego w chwili, gdy opuszczał z żoną (którą ciężko raniono) swoje nowe mieszkanie w Trypolisie. Qassem al-Imad reprezentował jedną z największych i najbardziej wpływowych rodzin druzyjskich oraz należał do kierownictwa Socjalistycznej Partii Postępu, której przewodził Kamal Jumblatt. Zamordowanie go wywołało poruszenie w całym Libanie. Skonfliktowany z Socjalistyczną Partią Postępu minister spraw wewnętrznych Camille Nimr Chamoun oświadczył wprawdzie w wywiadzie prasowym, że sprawcy zamachu na al-Imada zostali zidentyfikowani i wyjaśniono także ich przynależność polityczną, jednak szczegółów nie ujawnił[144]. Pojawiły się spekulacje – niebezpodstawne zresztą – o zaangażowaniu w zamach strony syryjskiej. Poza Bejrutem walki objęły również „i inne miasta w środkowej części Libanu. W celu zapewnienia względnego spokoju interweniowały oddziały armii libańskiej, która starała się także dostarczać żywność mieszkańcom oblężonego przez bojówki szyitów miasta Zahle. Fakt zaangażowania w walki sił rządowych nie zmieniał zasadniczo sytuacji, gdyż chroniony przez pojazdy opancerzone konwój z żywnością był atakowany przez liczące około 8 tys. ludzi oddziały szyickie. Według danych przedstawionych przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wśród napastników znajdowali się też „kombatanci nielibańscy"[145].

Arafat, nie będąc w stanie kontrolować rażących nadużyć szeregowych palestyńskich bojowników, znalazł się w trudnej sytuacji, która zaczęła przypominać nieco wydarzenia z Jordanii. Doskonale świadom, jak ważne jest utrzymanie wywalczonej pozycji, szef OWP starał się włożyć maksymalne siły w podtrzymanie dobrych stosunków z najbardziej znaczącymi graczami libańskiej sceny politycznej. Usiłował – przynajmniej na pokaz – utrzymać główny nurt OWP z dala od głównych walk i starał się

141 Kronika, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1975, Rocznik XXIV, Liban, Intensyfikacja walk między chrześcijanami a muzułmanami, 31 grudnia 1975 r., s. 1363–1369.

142 17 grudnia 1975, النهار

143 21 grudnia 1975, النهار

144 Kronika, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1975, Rocznik XXIV, Liban, Intensyfikacja walk między chrześcijanami a muzułmanami, 31 grudnia 1975 r., s. 1363–1369.

145 *Ibidem*.



Fot. 59. Południowy Liban. Widok uzbrojonych mężczyzn na transporterach opancerzonych stał się od 1970 roku codziennością

kreować siebie na jedynego gwaranta pokoju. Jednak izraelskie odwetowe ataki bombowe spowodowały reakcję łańcuchową, przyczyniając się do tego, że tysiące szyitów znad południowej granicy kraju zasiliło swoje bojówki. W celu zapewnienia sobie decydującej roli w Libanie OWP potrzebowała potężnego sojusznika politycznego – okazała się nim Socjalistyczna Partia Postępu, której przewodził Kamal Fouad Jumblatt. Jednak jego działalność polityczna i publikacje spowodowały, że zyskując wpływy, Socjalistyczna Partia Postępu zaczęła daleko wykraczać poza początkowe zaplecze jego władzy, czyli mniejszość druzyjską. Dzięki różnym rozgrywkom i kontaktom – głównie z Syrią – Jumblatt stał się niekwestionowanym przywódcą libańskich lewicowych radykałów. Sprawując tę funkcję w koalicji z Palestyńczykami, zaczął dążyć do zakrawającego na rewoltę religijną w Libanie zniesienia układu funkcjonującej od 1943 roku polityki wyznaniowej. Początki współpracy między Arafatem a Jumblattem sięgały końca lat sześćdziesiątych, gdy ten drugi jako libański minister spraw wewnętrznych odpowiedzialny był za egzekwowanie przez stronę libańską Porozumienia Kairskiego. W ciągu następnych kilku lat stali się także bliskimi przyjaciółmi. Obaj byli sobie niezbędni – przywódca druzów miał szczególne powody, by szukać współpracy z OWP: chciał wykorzystać lepsze możliwości bojowe Palestyńczyków w nadciągającej walce o przejęcie kontroli nad Libanem; Arafat zaś potrzebował wsparcia potężnego ru-

chu politycznego. Stało się jasne, iż lewicowi muzułmanie razem z bardziej radykalnymi Palestyńczykami zmierzali do likwidacji maronitów i przekształcenia Libanu w państwo wyłącznie muzułmańskie, lecz o charakterze socjalistycznym i świeckim. To z kolei napawało obawami zarówno chrześcijan, jak i Izraelczyków. Alians Jumblatta z Arafatem był nie do przyjęcia dla chrześcijan niemających pełnej świadomości zawiłości gry z udziałem Syrii, OWP i Jumblatta.

Walki na terytorium Libanu trwały – 22 grudnia doszło do starć pomiędzy Palestyńczykami i libańskimi muzułmanami z jednej strony a chrześcijanami z drugiej. Objęły one m.in. północ Libanu, Trypolis i okolice Zgharty. Na porządku dziennym były morderstwa i porwania członków społeczności wszystkich walczących stron[146]. Ostrzał z użyciem rakiet, moździerzy i artylerii polowej trwał prawie cały czas. Na samo miasteczko Zahleh spadło ponad pięćset pocisków moździerzowych wystrzelonych z okolicznych wiosek – armia libańska usiłująca zapanować nad chaosem odpowiedziała ogniem. W wyniku walk śmierć poniosło trzydziestu cywilów, a ponad czterdzieści osób odniosło rany. W związku z atakiem na jeden z konwojów główna kwatera Falangi Libańskiej oświadczyła, że celem byli członkowie prosyryjskiej organizacji as-Sa'ika oraz żołnierze podległej OWP, a stacjonującej w Syrii palestyńskiej brygady „Yarmuk". Zarówno rzecznicy OWP, jak i rządu syryjskiego zdecydowanie zdementowali te informacje, niemniej na mocy decyzji rządów Libanu i Syrii granica syryjsko-libańska 26 grudnia została oficjalnie zamknięta na czas nieokreślony z powodu zagrożenia drogi łączącej obie stolice[147].

Walki w trzeciej dekadzie grudnia objęły również położone o 25 km na północny wschód od Bejrutu uzdrowisko Mansourieh. Tę zamieszkałą wówczas w większości przez muzułmanów miejscowość falangiści zaatakowali przy użyciu granatników, rakiet i ciężkich karabinów maszynowych.

Pod koniec grudnia 1975 roku działania zbrojne w Bejrucie przybrały na sile, przy czym jednostki armii libańskiej znalazły się w krzyżowym ogniu walczących stron; snajperzy ostrzeliwali nawet kobiety udające się do sklepów. Przed samym Nowym Rokiem w związku z oczekiwanym porozumieniem politycznym natężenie walk osłabło. 31 grudnia 1975 roku weszło w życie nowe zawieszenie broni, przywódcy walczących stron upoważnili na piśmie siły bezpieczeństwa do strzelania bez uprzedzenia do wszystkich uzbrojonych osób, które po zapadnięciu zmroku znajdą się na ulicach. Dla nadzorowania milicji chrześcijańskiej i muzułmańskiej uruchomiono patrole złożone z żołnierzy sił bezpieczeństwa i partyzantów palestyńskich. Według danych wysokiego funkcjonariusza sił bezpieczeństwa około 95% bojówkarzy przekazało barykady w Bejrucie siłom porządkowym.

Względne wygaszenie działań w stolicy w najmniejszym stopniu nie wpłynęło na zmniejszenie liczby ataków na Izrael i wywołanych tym operacji odwetowych. Ponownie dokonano ostrzałów artyleryjskich wsi Labouna – miały one miejsce 1, 2, 4, 9–11, 13 oraz 22 stycznia, z użyciem broni automatycznej 2, 4, 9–11, 13, l4, 19 i 25 stycznia, rakietami 19 oraz ogniem moździerzowym i artyleryjskim 25 stycznia. Władze libań-

146 22 grudnia 1975, النهار

147 *Ibidem*.

skie raportowały podobne działania wymierzone np. w wioskę Marouahine – była ona ostrzeliwana ogniem broni automatycznej 1–3, 7, 8, 10, 13, 15, 16 oraz 19–21 stycznia. Wioskę Maroun Er Ras ostrzelano ogniem moździerzowym 12 stycznia, Markaba była ostrzelana 1, 2, 7, 9, 10, 16, 17, 20, a także 24 stycznia, a El Khiam – 2, 7 i 9 stycznia. Łącznie w samym tylko styczniu 1976 roku Izraelskie Siły Obrony przeprowadziły ponad pięćdziesiąt sześć tego typu ataków, nie licząc operacji lotniczych, których doliczono się ponad czterdzieści. Do tego dochodziły także operacje lądowe, a ich celem były m.in. wsie Aadeisse i Mazraat Ez Zalloutiye[148].

Wszystkie te izraelskie działania – mimo ich natężenia oraz zaangażowania znacznych sił – jedynie w niewielkim stopniu wpływały na osłabienie oddziałów palestyńskich w Libanie. Władze izraelskie zaczęły zdawać sobie sprawę, iż bez otwartego konfliktu zbrojnego prędzej czy później się nie obejdzie. Rozwój wypadków w Libanie stanowił tu element szerszej gry. Już pierwszy premier Izraela, David Ben Gurion, w początku lat pięćdziesiątych był przeświadczony, iż „piętą achillesową" antyizraelskiej koalicji był właśnie Liban. Jego zdaniem przewaga muzułmanów w tym kraju była sztuczna i mogła być względnie łatwa do usunięcia. Stał także na stanowisku, iż granicą północną Izraela powinna stać się rzeka Litani. Już wówczas Ben Gurion opowiadał się za udzieleniem libańskim maronitom wszelkiej pomocy w ich konflikcie z muzułmanami. Doraźne względy natury politycznej czy gospodarczej nie miały wpływu na ten sposób postrzegania Libanu przez Ben Guriona. W jego opinii w porównaniu z innymi krajami arabskimi Liban mimo szczególnie ścisłego powiązania z Zachodem wskutek trwających latami walk wewnętrznych stał się – jak to uznano również w Waszyngtonie – najsłabszym ogniwem świata arabskiego. Rozłam w Libanie był zatem korzystny dla wszystkich, jednak – jak można wnioskować – zapominano, iż istotną jego przyczyną było traktowanie przez wielu Libańczyków wojny domowej wyłącznie jako walki między wspólnotami muzułmańską i chrześcijańską o sfery wpływów. Dla większości muzułmanów, w tym też wojskowych, oczywiste było dążenie kół prawicy chrześcijańskiej do ustanowienia swego panowania nad innymi wspólnotami wyznaniowymi. To jednak nie było takie łatwe. Siły palestyńskie, lewicowe i prosyryjskie stanowiły tam większość.

Dotychczas stosowana praktyka wydzielania odrębnych dla różnych grup części miast czy regionów nie przynosiła jednoznacznego rozwiązania. W styczniu 1976 roku milicje chrześcijańskie zmodyfikowały swój sposób prowadzenia walk – 4 stycznia przypuściły atak na obozy palestyńskie we wschodniej i północnej części Bejrutu. Dziesięć dni później – 14 stycznia – oddziały chrześcijańskie zdołały zdobyć obóz Dbajeh, gdzie oprócz mieszkańców znajdował się także ośrodek wywiadowczy OWP oraz baza szkoleniowa. Dwa kolejne obozy – Tel al-Zaatar i Jisr al-Basha – znalazły się w oblężeniu. Likwidacja wyodrębnionych wskutek działań zbrojnych enklaw zamieszkanych przez przeciwników i przejęcie nad nimi kontroli nie były nowością – stosowano ją praktycznie od początku eskalacji działań. W rozumieniu przywódców poszczególnych grup strefy te w przyszłości miały stanowić jednolite religijnie i politycznie

148 Security Council, Distr. GENERAL, S/11663/Add.21, 2 February1975, Further report on the status of the cease-fire in the Israel-Lebanon sector, http://unispal.un.org/UNISPAL.NSF/fd807e46661e3689852570d00069e918/5079cdb748077bd185256f4200580c8b?OpenDocument.



Fot. 60. Walki uliczne w Bejrucie na początku roku 1975 przyniosły wiele ofiar, a brutalność stała się immanentną cechą tego konfliktu

okręgi wchodzące w skład nowej libańskiej federacji. Dążyli do tego nie tylko chrześcijanie, którzy wykorzystując chwilowe osłabienie strony palestyńskiej spowodowane operacjami izraelskimi na południu Libanu, zintensyfikowali swe działania. Aby zapobiec konsolidowaniu się stref zajmowanych przez Palestyńczyków i muzułmańskie milicje, siły chrześcijańskie przypuściły atak na obozy palestyńskie. 18 stycznia, po trzydniowych i bardzo zaciętych walkach, oddziały złożone z Falang Libańskich, Strażników Cedrów oraz Tygrysów zdobyły kontrolowaną przez OWP bejrucką dziel-

nicę Karantina. Broniący się Palestyńczycy odrzucili propozycję kapitulacji i ewakuacji cywili. Podczas szturmu i oczyszczania dzielnicy z palestyńskich bojowników zabito wielu postronnych cywilów – Kurdów, Syryjczyków i Ormian[149]. Niektórzy milicjanci chrześcijańscy mający wciąż w pamięci masakry sprzed czterech miesięcy dopuścili się wtedy licznych zabójstw na palestyńskich cywilach. Ostatni fedaini zginęli otoczeni w miejscowej fabryce mebli. W wyniku wymiany ognia i powstałego w czasie walki chaosu śmierć poniosło około tysiąca osób. Pozostałe przy życiu 20 tys. uciekło do zachodniej części miasta.

Przez cały okres trwania walk prezydent Libanu konsekwentnie apelował do stron konfliktu o zaprzestanie rzezi i podjęcie rozmów. Będący w ofensywie obóz lewicowy zdecydowanie odrzucił propozycję reformy systemu konfesyjnego wysuniętą przez maronickiego prezydenta. Suleiman Frangieh zaoferował muzułmanom równe prawa. Sytuacja maronitów zaczęła się pogarszać – stało się całkowicie jasne, iż muzułmanie razem z Palestyńczykami zmierzali do całkowitej likwidacji wpływów maronitów i utworzenia z Libanu państwa wyłącznie muzułmańskiego. Lewica i OWP – pomimo poważnych kłopotów z izraelskimi operacjami odwetowymi – przystąpiły do ofensywy. Chrześcijanom rysowały się dwa możliwe scenariusze rozwoju wypadków: albo poniosą oni całkowitą klęskę, co zaowocuje tym, że Liban stanie się państwem zdominowanym przez lewicę o orientacji propalestyńskiej, albo też dojdzie do podziału na odrębne części jako formy federacji niezależnych od siebie okręgów. W opinii Damaszku obie możliwości mogły spowodować interwencję ze strony Izraela. Poza przybyłymi z Syrii – pomimo oficjalnego zamknięcia granicy – fedainami do walk przystąpiły już zupełnie oficjalnie oddziały podporządkowane al-Fatah. Oprócz tego obóz muzułmański wzmocniła tzw. Arabska Armia Libanu złożona z byłych żołnierzy armii libańskiej pod przywództwem sunnickim.

9 stycznia 1976 roku oddziały muzułmańskie przystąpiły do oblężenia zamieszkałego przez ludność chrześcijańska, leżącego około 20 km na południe od Bejrutu miasteczka Damour. Po długim ostrzale i blokadzie (dwa dni po dokonanej przez oddziały chrześcijańskie masakrze w bejruckiej dzielnicy Karantina), nocą z 20 na 21 stycznia, Palestyńczycy oraz członkowie milicji z tzw. Frontu Postępowego wspierani przez najemników z Iranu, Pakistanu, Japonii, Afganistanu i Libii[150] zaatakowali osadę, pokonując broniącą się od ponad jedenastu dni, słabą już miejscową ludność[151]. Miasteczko to wraz z sąsiednim Dayr al Nama stanowiło punkt oporu Falang i blokowało drogę nadmorską do Bejrutu[152]. Mimo znaczenia strategicznego i prestiżowego

149 J.C. Randal, *The Tragedy of Lebanon: Christian Warlords, Israeli Adventurers and American Bunglers*, London 1990, s. 88–90.

150 M. Nisan, *The Conscience of Lebanon: A Political Biography of Etienne Sakr (Abu-Arz)*, London 2003, s. 41.

151 Nie do końca jest pewne, kto stał na czele szturmu i wydał rozkaz masakry. Część badaczy uważa, że na czele szturmu na miasteczko stał wysokiej rangi przywódca OWP, płk Sa'eed Musa al-Muragha znany bardziej pod swym pseudonimem „Abu Musa". Niektórzy jednak twierdzą, iż dowódcą ataku na miasto i koordynatorem masakry był Zuheir Mohsen – przywódca prosyryskiej formacji As-Sa'iqa. Mohsen, zwany odtąd „Rzeźnikiem z Damour", nie cieszył się jednak zbyt długo swą sławą. Trzy lata później został zamordowany w Cannes we Francji. http://web.archive.org/web/20070813065646/http://www.cedarland.org/damour.html.

152 Y. Sayigh, *Armed Struggle*…, s. 368.

(miasto, w którym urodził się Camille Nimr Chamoun) Damour było bronione jedynie przez ponad dwustu mieszkańców (wyposażonych głównie w broń myśliwską) i dwudziestu przeszkolonych Falangistów posiadających broń automatyczną. Szturm Damour przypominał sceny kojarzące się z powstaniem Mahdiego – po wkroczeniu do miasteczka oddziały muzułmańskie z okrzykami „Allahu Akbar" dokonały licznych i niezwykle okrutnych rzezi; zamordowano ogółem 582 chrześcijan[153], w tym wszystkich członków Falang wraz z rodzinami[154]. Większość ocalałych mieszkańców Damour zdołała się ewakuować drogą morską. Natomiast schwytanych obrońców bojówkarze mordowali bez litości, rozstrzeliwali także cywilów pod ścianami ich domów, nie oszczędzając przy tym kobiet i dzieci[155]. Domy były następnie wysadzane w powietrze. Dokonano wielu gwałtów i aktów bezczeszczenia zwłok – zamordowanym odcinano genitalia oraz kończyny. Napastnicy zbezcześcili miejscowy cmentarz, wykopując trumny i wyrzucając z nich szczątki pochowanych. Ostrzelali kościół St Elias, w którym schronili się mieszkańcy. Wielu z nich po zdobyciu miasteczka zostało zamordowanych mimo poddania się. Śmierć poniosła znaczna część rodziny jednego z liderów Falang, Elie Hobeiki[156]. Zdobyty kościół został zbezczeszczony, na ołtarzu powieszono portret Arafata[157]. Po rzezi na pewien okres Damour – ze względu na swe usytuowanie – stało się bastionem palestyńskich oddziałów należących do OWP. Do opuszczonej przez chrześcijan miejscowości napłynęli zaś uchodźcy z terenów opanowanych przez Front Libański.

Światowe agencje informacyjne nie bez kozery przyrównywały wydarzenia w Libanie do sytuacji w irlandzkim Ulsterze. Jego ostry podział religijny i polityczny wywierał przemożny wpływ na charakter działań i określił ich statyczny charakter. Walczące strony dążyły przede wszystkim nie do zdobycia nowych terenów, ale do ochrony dzielnic zamieszkanych przez własne wspólnoty religijne i zapewnienia im stref bezpieczeństwa. Walki ograniczały się w zasadzie do gwałtownej wymiany ognia artyleryjskiego, głównie w celu wyrządzenia strat na tyłach przeciwnika i wywołania paniki zmuszającej ludność do opuszczenia ich domów. W pasie rozgraniczającym poszczególne strefy następowały sporadyczne starcia o opanowanie umiejscowionych strategicznie budynków, jednak zwykle żadna ze stron nie osiągała sukcesu. Przez cały czas trwały nieustępliwe walki o centrum i dzielnicę portową Bejrutu. Poszczególne kwartały budynków przechodziły wielokrotnie z rąk do rąk, zaś muzułmanie zdobywali w tym czasie wyraźną przewagę. Zwycięski i znaczony kolejnymi zbrodniami na ludności cywilnej marsz oddziałów muzułmańsko-palestyńskich udało się zatrzymać jedynie dzięki pomocy, jaką Falangi otrzymały od chrześcijańskich żołnierzy, którzy zdezerterowali z armii libańskiej. Strona chrześcijańska zyskała dzięki temu artylerię i wozy opancerzone. W rezultacie masakr Bejrut wyraźnie podzielił się na wschod-

153 M. Nisan, *The Conscience of Lebanon*…, s. 25.

154 R. Fisk, *Pity the Nation*…, s. 99–100.

155 17 stycznia 1976, النهار

156 Hobeika bardzo głęboko przeżył informację o śmierci najbliższych. Kilka lat później przejdzie do historii jako sprawca rzezi dokonanej w akcie zemsty przez oddziały falangistów w obozach palestyńskich Sabra i Shatila.

157 http://web.archive.org/web/20070813065646/http://www.cedarland.org/damour.html.

nią i zachodnią część, w których OWP z libańskimi nacjonalistami stanęli przeciwko chrześcijańskiej Falandze. Ten umowny podział funkcjonował praktycznie aż do końca wojny. Między dwoma rejonami przebiegała spustoszona „strefa niczyja". Zrujnowany i opustoszały pas oddzielający obie strony konfliktu w warunkach śródziemnomorskiej wegetacji z czasem pokrył się roślinnością – przyczyniło się to do określania go mianem „Zielonej Linii".

Odrzucenie w lutym 1976 roku przez obóz radykalny syryjskiego planu reformy Paktu Narodowego, który umożliwiłby zapewne wypracowanie trwałego zawieszenia broni, a być może i doprowadził w konsekwencji do zakończenia wojny, oraz pełne uzmysłowienie sobie perspektywy czynnej ingerencji – również zbrojnej – ze strony ciągle atakowanego przez Palestyńczyków Izraela spowodowały całkowite odwrócenie polityki syryjskiej. Władze w Damaszku zaczęły wywierać naciski na OWP i powściągać ambicje libańskiej lewicy[158]. Nie na wiele się to zdało, gdyż już w marcu oddziały libańskiej lewicy muzułmańskiej działające ramię w ramię z Palestyńczykami przystąpiły do kolejnej ofensywy na ośrodki położone w centrum kraju. Tereny te, od wieków należące do chrześcijan, stały się obiektem ataków. Rozgorzały także ciężkie walki o usytuowane na wschód od Bejrutu górskie miasteczko Kahale. Zdobycie tej maronickiej miejscowości pozwoliłoby na swobodne wkroczenie do stolicy od strony wschodniej. Świadome znaczenia tego punktu oddziały chrześcijańskie stawiły zacięty opór. Miejscowość została wielokrotnie ostrzelana ogniem artyleryjskim z okolicznych wzgórz, po czym oddziały druzyjskie przystąpiły do szturmu. Mimo znaczącej przewagi wroga w trakcie krwawych zmagań maronici zdołali odeprzeć atakujących. Rozpoczęło się długie oblężenie miasteczka. Druzom nie pomogły ani przybyłe posiłki, ani codziennie prowadzony ciężki ostrzał z użyciem artylerii. Po tygodniu nawały ogniowej wsparcia oblegającym udzieliły jednostki palestyńskie. W trakcie kolejnego szturmu Palestyńczykom udało się przełamać linię chrześcijańskiej obrony, ale ostatecznie miasteczko nie zostało zdobyte. Mimo kilku sukcesów – m.in. obrony Kahale – przewaga strony muzułmańskiej zapowiadała nieuchronną porażkę milicji chrześcijańskich.

W trakcie ciężkich walk m.in. o Kantari i Ain al-Mreisseh, a także w czasie dalszego ostrzału palestyńskiego dzielnic Ashrafieh, Sioufi, Geitawi oraz Dfouni (prowadzonego od stycznia), 21 marca 1976 roku w Bejrucie palestyńskie oddziały wsparte pojazdami opancerzonymi zdołały opanować zdobyty przez chrześcijan w czasie tzw. pierwszej bitwy o hotele 27-piętrowy hotel Holiday Inn. W czasie odwrotu kilkudziesięciu falangistom udało się uciec podziemnym przejściem. Zajęci hucznym świętowaniem zwycięstwa muzułmanie zostali następnego dnia zaskoczeni przez kontratak chrześcijan i budynek z powrotem przeszedł w ręce falangistów. Dopiero kilkudniowe ataki pozwoliły na ostateczne wyparcie chrześcijan z budynku hotelu – trwała „druga bitwa o hotele". W tym samym czasie ostrzał Bejrutu nie ustawał– w ciągu niespełna dwóch dni śmierć poniosło sto pięćdziesiąt osób, a dalszych trzystu odniosło rany.

158 Oceny administracji amerykańskiej co do roli Syrii były jednoznaczne: Henry Kissinger bez ogródek stwierdził, iż w roku 1970 Jordania pozbyła się problemu, a obecnie (w 1976 roku) Syria ma doskonałą okazję, by sprawę OWP załatwić definitywnie. FRUS 1969–1976, Volume XXVI, Arab-Israeli Dispute, 1974–1976, Document 284. Co ciekawe, na realizację tych ocen należało poczekać jeszcze dziewięć lat.

Systematyczne wypieranie chrześcijan stało się powodem wielkiej radości w obozie lewicy i u Palestyńczyków. W czasie wspólnej konferencji zarówno mjr Ahmed Boutari, por. Ahmed Khatib z Arabskiej Armii Libanu, George Habash z LFWP oraz szef OWP Yasser Arafat nie szczędzili wyrazów uznania dla bojowników swych frakcji[159]. Jednak pomimo tych propagandowych gestów OWP zaczęła powoli zdawać sobie sprawę z rzeczywistego rozwoju wypadków, podobnie jak z rozgrywki prowadzonej przez władze w Damaszku zdawać sobie zaczęła powoli sprawę libańska lewica. Damaszek, który był żywo zainteresowany rozwojem sytuacji w Libanie, stosował taktykę subtelnych intryg i wygrywania jednej frakcji przeciwko drugiej. Rozgrywający się w Libanie dramat stał się również zasłoną dla bardzo delikatnej rozgrywki na linii Izrael–Syria. Ta nie była jednak tak oczywista jak doniesienia medialne o dramacie ludności libańskiej. Paradoksalnie te dwa tak wrogie sobie państwa stanęły w obronie libańskich chrześcijan, co było wręcz zdumiewające. Syria już w kwietniu 1976 roku wysłała do Libanu część swoich regularnych sił zbrojnych wraz z prosyryjskimi fedainami i ustanowiła kontrolę nad częścią obszarów północnych, wschodnich i południowo-wschodnich mających zasadnicze znaczenie strategicznie dla Damaszku. Wart odnotowania jest jednak fakt, iż oddziały te nie brały bezpośredniego udziału w wojnie. Wkraczający Syryjczycy liczyli przy tej okazji na realizację swojego planu stworzenia „Wielkiej Syrii" oraz zdyscyplinowanie Palestyńczyków. Syria niepokoiła się, iż ewentualne zwycięstwo OWP i lewicy w Libanie może sprowokować w tym rejonie decydujące uderzenie izraelskie. W maju i czerwcu 1976 roku wywiązały się krwawe starcia między pozostającą pod ścisłą kontrolą syryjską as-Sa'ika a libańskimi oddziałami lewicowymi. To z kolei stanowiło impuls dla chrześcijan – pod koniec kwietnia lub w pierwszych dniach maja 1976 roku libański prezydent Suleiman Frangieh zwrócił się do Izraela z prośbą o udzielenie chrześcijanom wszelkiej możliwej w ówczesnej sytuacji pomocy wojskowej. W odpowiedzi na to Izraelskie Siły Obrony zaczęły nieoficjalnie dostarczać sprzęt wojskowy do oddziałów chrześcijańskich maronitów, które utrzymywały się jeszcze na północy Libanu.

Strona syryjska za cenę chwilowych ustępstw i powolnej zmiany kierunku działania konsekwentnie starała się nie dopuścić do interwencji armii izraelskiej na pełną skalę. Ta seria posunięć pozwoliła z jednej strony na dostarczenie chrześcijanom potrzebnej im broni, z drugiej zaś na niedopuszczenie, by OWP zdołała się jeszcze bardziej wzmocnić oraz by zajęła strategiczne dla Syrii rejony Libanu. W maju znacznie ożywiła się aktywność fedainów z Syrii działających zgodnie z wytycznymi władz w Damaszku, Syryjczycy przekazali także pewną ilość broni oddziałom maronitów. W tym samym czasie Izrael zablokował od strony morza Sydon i Sur – dwa główne porty, za pośrednictwem których muzułmanie otrzymywali broń i amunicję, oraz zorganizował, wyposażył i wyszkolił dużą jednostkę libańską, która niedługo po tym walczyła już po stronie chrześcijan.

Jednak te – wydawać by się mogło wspólne – działania były jedynie zabiegiem mającym na celu korzyści, jakie zarówno Izrael, jak i Syria zamierzały uzyskać. 1 czerwcu 1976 roku do Libanu wkroczyły wojska syryjskie z oficjalnym zamiarem przywróce-

159 http://www.liberty05.com/civilwar/civil.html.

nia pokoju. Rzeczywistym jednak powodem było powstrzymanie postępów oddziałów palestyńskich i uprzedzenie ewentualnej operacji strony izraelskiej. Nie zważając na naciski międzynarodowe – zwłaszcza ze strony ZSRR – liczące ponad 12 tys. żołnierzy oddziały syryjskie wspierane przez ponad czterysta pięćdziesiąt czołgów wkroczyły do Libanu. Pod względem formalnoprawnym wszystko było w absolutnym porządku – oficjalnie zostały wezwane na pomoc przez prezydenta Libanu, aby położyć kres bratobójczym walkom. Bezpośrednim pretekstem do interwencji stało się zamknięcie portu w Bejrucie, który stanowił ważny element gospodarczy nie tylko dla Libanu, ale i dla Syrii. Początkowo ani lewica, ani OWP nie były w stanie zakwestionować tego posunięcia – Syryjczycy działali jako sojusznik Palestyńczyków. Fakt, że rzeczywistym celem było podporządkowanie Syrii Palestyńczyków i libańskiego obozu radykalnego, nie był nawet brany pod uwagę. Paradoksalnie oddziały syryjskie spotkały się z przychylnym przyjęciem ze strony chrześcijańskiej prawicy. Syryjczycy zajęli dolinę Beqaa oraz Trypolis, wymuszając na wszystkich stronach przyjęcie zawieszenia broni. Od początku operacji stało się też jasne, iż taktyka działań syryjskich nie zakładała udziału w starciach zbrojnych. Jednocześnie czyniono wszystko, aby rozniecić waśnie religijne między szyitami i sunnitami, a także między samymi szyitami stanowiącymi większość libańskiej ludności muzułmańskiej na południu kraju a Palestyńczykami. Ci z kolei zostali zmuszeni rozwojem sytuacji do ograniczenia działań wymierzonych w Izrael[160].

Odkrycie kart przez władze syryjskie i atak na OWP spowodowały gwałtowną reakcję Moskwy i świata arabskiego. Stało się jasne, że takie rozwiązanie musiało zostać w ten czy inny sposób uzgodnione zarówno z rządem amerykańskim, jak i izraelskim – Syria stanęła w obliczu izolacji (wyszła z niej, dopiero stając na czele kampanii potępiającej ustalenia w Camp David w 1978 roku)[161]. Dowodem winy strony syryjskiej w oczach przywódców OWP była chociażby wyraźna aprobata, z jaką wkroczenie Syrii do Libanu powitano w Stanach Zjednoczonych, a nawet w Izraelu, który zaakceptował inwazję na podstawie wynegocjowanego przez USA porozumienia. Fakt, że narzędziem do przeprowadzenia spisku była uznawana za postępowy kraj socjalistyczny Syria,

160 Wszystko to spowodowało wzrost poziomu bezpieczeństwa w Izraelu – do aktów terroru dochodziło nadal, ale w znacznie mniejszej skali. 3 maja 1976 roku palestyńscy terroryści z Demokratycznego Frontu Wyzwolenia Palestyny zdetonowali bombę przy głównym centrum handlowym na ulicy Ben Jehuda w Jerozolimie. Zginął jeden Izraelczyk, a dwadzieścia dziewięć osób zostało rannych. 11 maja 1976 roku terrorysta z Ludowego Frontu Wyzwolenia Palestyny – Dowództwo Generalne otworzył ogień z broni maszynowej w centrum Tel Awiwu, raniąc trzy osoby. 25 maja 1976 roku terroryści z Ludowego Frontu Wyzwolenia Palestyny zdetonowali bombę podłożoną na lotnisku międzynarodowym w Lod. Zginęło dwóch Izraelczyków, a dziewięć osób zostało rannych. 27 czerwca 1976 roku Palestyńczycy podłożyli bombę na lotnisku im. Ben-Guriona w Lod. Służby ochrony wykryły i rozbroiły ładunek. 27 czerwca 1976 roku palestyńscy i niemieccy terroryści z Ludowego Frontu Wyzwolenia Palestyny porwali francuski samolot Air France (Airbus A300) z 248 pasażerami na pokładzie lecący z Aten do Paryża. Porwany samolot poleciał do Entebee w Ugandzie, gdzie terroryści zatrzymali przy sobie jako zakładników stu trzech pasażerów żydowskiego pochodzenia. Porwani zostali odbici w nocy z 3 na 4 lipca 1976 roku w ramach Operacji „Piorun" (ang. Operation Thunderball/Thunderbolt). Misja ta została później nazwana Operation Jonatan od imienia dowódcy, płk. Jonatana „Joni" Netanjahu (brata późniejszego premiera Biniamina Netanjahu), który był jedyną śmiertelną ofiarą wśród oddziałów izraelskich. O operacji szerzej np. w: S. Dunstan, *Israel's Lighting Strike: The Raid on Entebbe 1976*, Osprey Publishing 2009; Osprey Raid Series no. 2.

161 Z. Schiff, *Dealing with Syria*, „Foreign Policy" 1984, no. 55, s. 97.

dodał jedynie OWP stanowczości w dalszych działaniach. Arafat zdał sobie doskonale wówczas sprawę, iż w stosunkach z nieustępliwym syryjskim prezydentem została przekroczona pewna granica – nie było już odwrotu, poza krótkotrwałymi pojednaniami[162]. W pamięci szefa OWP utkwiła prowadzona w bardzo chłodnym tonie rozmowa z Al-Assadem z początków 1976 roku. Syryjski przywódca jasno wyłożył wówczas rolę OWP, Arafata i Palestyńczyków w jego polityce względem regionu: „Nie reprezentujesz już Palestyny w większym stopniu niż my. [...] Nie istnieje ani lud palestyński, ani jakaś palestyńska całość. Jest tylko Syria, a wy jesteście nieodłączną częścią ludu syryjskiego, Palestyna zaś – nierozerwalną częścią Syrii"[163]. Ani wcześniej jordański król Hussein, ani nawet izraelska premier Golda Meir, która dużo wcześniej stwierdziła, że nie istnieje coś takiego jak naród palestyński, nie mogliby wyłożyć tego problemu w sposób bardziej bezpośredni. Słowa te miały głębokie uzasadnienie z punktu widzenia syryjskiej racji stanu – z jednej strony gwarantowały de facto powiększenie terytorium kraju, z drugiej zaś zapewniały Hafezowi al-Assadowi poparcie ze strony dwóch najważniejszych czynników politycznych wewnątrz kraju: partii Baas i armii. „Odpuszczenie" – przynajmniej czasowe, jak wówczas uznano – Izraelowi Wzgórz Golan musiało być wszak czymś zrekompensowane[164]. Nie bez znaczenia była również kwestia bezpieczeństwa Syrii na wypadek ewentualnego konfliktu z Izraelem. Zabezpieczono w ten sposób Damaszek przed możliwością ataku flankowego z pominięciem Wzgórz Golan[165]. O ile wsparcie chrześcijan w Libanie w pierwszej fazie obecności syryjskich oddziałów w tym kraju w kontekście wcześniejszego poparcia dla lewicy i Palestyńczyków mogło u ówczesnych obserwatorów politycznych wywoływać zdziwienie i obawy co do możliwości trzeźwej oceny sytuacji przez władze w Damaszku, to jednak nie zapomniano, że Hafez al-Assad jest wybitnym mężem stanu i bardzo chłodno kalkulującym politykiem. Język oficjalnej propagandy nie miał tu najmniejszego znaczenia – al-Assad doskonale zdawał sobie sprawę z faktu, iż od momentu konfliktu na linii OWP–Kair po podpisaniu przez Anwara el-Sadata porozumień z Izraelem jedynie jego kraj był w stanie zapewnić rzeczywiste wsparcie dla OWP. To jednak musiało w pełni uwzględniać interesy syryjskie – w tym kontekście OWP i libańska lewica były dla rządu syryjskiego jedynie narzędziem w wielkiej grze politycznej o wpływy w regionie. Zasadnicza gra toczyła się na linii: Hafez al-Assad oraz Kamal Fouad Jumblatt, zaś pomiędzy nimi stał niezdecydowany co do dalszego rozwoju sytuacji Arafat. Konflikt, o którym wcześniej mówiło się jako o jedynie wewnętrznej sprawie Libanu, przerodził się w otwartą konfrontację pomiędzy Palestyńczykami a maronickimi siłami libańskimi i całkowicie odciągnął OWP od prawdziwego i wielokrotnie powtarzanego celu, czyli walki z Izraelem o powstanie państwa palestyńskiego. Arafat w tej rozgrywce znalazł się w pułapce – sam wcześniej przecież słał gorączkowe apele o pomoc do prezydenta al-Assada. Syryjczycy obiecali Palestyńczykom i Libańczykom współpracę w kwestii wprowadzenia i egzekwowania efektywnego zawieszenia ognia.

162 B. Rubin, J.C. Rubin, *Yasir Arafat*…, s. 80.

163 T. Walker, A. Gowers, *Arafat*, s. 125.

164 H.J. Morgenthau, *Politics Among Nations: The Struggle for Power and Peace*, New York 1978, s. 553.

165 A.I. Dawisha, *Syria and the Lebanese Crisis*, New York 1980, s. 104.

Al-Assad w zasadzie wywiązał się z obietnicy danej Arafatowi i Jumblattowi – po wkroczeniu armii syryjskiej w ciągu kilku miesięcy walki w istocie przygasły.

O ile pełne zaangażowanie Syrii w wydarzenia libańskie było dla rządu tego kraju absolutnie korzystne, to dla ówczesnych polityków libańskich stało się niezwykle trudne w ocenie. Maronici zacieśnili więzi z Izraelem w jeszcze większym stopniu, a prezydent Frangieh został uznany za zdrajcę interesów państwa. Sytuacja libańskiej lewicy stała się bardzo trudna – jej jedynym wsparciem został Arafat i jego Organizacja Wyzwolenia Palestyny. Świadom swojej chwiejnej i sukcesywnie pogarszającej się pozycji, zażądał on wówczas zarówno od as-Sa'iki, jak i od pozostałych prosyryjskich fedainów natychmiastowego opuszczenia Libanu i powrotu do Syrii. Krok ten, będący w zasadzie jedynie propagandową zagrywką, nie pozostawiał al-Assadowi wielkiego wyboru. Konieczne stało się skłócenie obozu lewicowego i Palestyńczyków. Wywołanie niepokoju na tej linii mogło osłabić pozycję Arafata i lewicy. Aby skłócić przebywających w Libanie sunnitów i szyitów, podkreślano – za pośrednictwem czynników libańskich – iż sunnici w porównaniu z szyitami są bardziej uprzywilejowani w gospodarce i najwyższych organach przedstawicielskich kraju. W styczniu 1976 roku, w wirze wojny domowej, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Libanu, na czele którego stał wówczas Camille Nimr Chamoun, opublikowało szacunkowe dane dotyczące liczebności wspólnot wyznaniowych. Wynikało z nich, że maronici nadal stanowią większość, po nich zaś znajdowali się nie jak dotychczas sunnici, lecz szyici. Tego rodzaju działania wywołały skrajne niezadowolenie szyitów; niektórzy z nich zaczęli się domagać rewizji zasad przedstawicielstwa wspólnot muzułmańskich w parlamencie, a nawet zmian w obsadzaniu stanowiska premiera. Syria mimo chwilowego konfliktu z Palestyńczykami zostawiła sobie pole manewru na przyszłość – pozostawiono bazy terrorystów w Libanie. Gdy w 1978 roku przywódca szyitów imam Musa al-Sadr, założyciel Ruchu Wydziedziczonych – organizacji społeczno-politycznej walczącej o prawa mieszkańców południowego Libanu, której zbrojną milicją był Amal, wystosował protest przeciwko palestyńskiej i syryjskiej obecności, wywiad syryjski zlikwidował go podczas pobytu w Libii[166]. Na jego miejsce na czele ruchu Amal umieszczono w pełni uzależnionego od władz w Damaszku Nabiha Berrriego. Te wszystkie działania spowodowały jednak, że zaczął powstawać swoisty konsensus chrześcijan i umiarkowanych muzułmanów w sprawie opuszczenia kraju przez Syryjczyków.

Walki tak naprawdę nigdy nie ustały, a pojawienie się oddziałów syryjskich wzmogło jedynie presję jak najszybszych zdobyczy. 29 lipca falangiści zdobyli kolejną bazę palestyńską – Jisr al Basha, a 12 sierpnia po uważanych za jedne z najcięższych walk tej wojny padł oblegany od 4 stycznia 1976 roku obóz Tall Az-Zatar. Powstały w 1948 roku obóz uchodźców Tall Az-Zatar mieścił się we wschodnim Bejrucie i był największym (około 15 tys. mieszkańców) oraz najlepiej umocnionym obozem palestyńskim

166 Okoliczności zniknięcia al-Sadra nie zostały praktycznie nigdy wyjaśnione. Wiadomo, iż Musa al-Sadr w towarzystwie szejka Mohammeda Yakuba i dziennikarza Abbasa Badra ad-Dina udał się do Libii na zaproszenie tamtejszego rządu. Po wylocie z Bejrutu zaginął po nich wszelki ślad. Pojawiły się różne niepotwierdzone informacje dotyczące jego zniknięcia, m.in. że udał się do Włoch lub został porwany przez służby specjalne szacha Iranu. Jednak żadna z tych opcji nie była prawdopodobna – na jego śmierci zyskać mogła jedynie Syria bądź OWP.

– zajmował obszar około 185 hektarów i był podzielony na pięć sekcji zarządzanych przez poszczególne frakcje OWP. Znajdująca się tam artyleria skutecznie ostrzeliwała strefy należące do chrześcijan, a broniło go około 2,5 tys. fedainów przemieszanych z ludnością cywilną. Pierwszy atak na fortyfikacje palestyńskie nastąpił 22 czerwca. W szturmie wzięło udział pięciuset bojowników Tygrysów (Narodowa Partia Liberalna), pięciuset Strażników Cedrów, trzystu żołnierzy z formacji Al-Tanzim i stuosobowa reprezentacja tzw. Grupy Maroun Khoury'ego. Nazwa ostatniego ugrupowania wywodziła się od nazwiska założyciela antykomunistycznego zrzeszenia studenckiego – Libańskiego Ruchu Młodzieżowego, którym był Bashir Maroun Khoury.

Oblegający – mający także wsparcie ze strony Syryjczyków – kilkakrotnie proponowali kapitulację znajdującym się w obozie Palestyńczykom, gwarantując im przy tym pełną możliwość bezpiecznej ewakuacji ludności cywilnej, ale ci za każdym razem odmawiali. Zdający sobie doskonale sprawę z powagi sytuacji Arafat potrzebował spektakularnych działań – zamierzał uczynić z walk o obóz powtórkę jordańskiego Karameh, domagał się więc od swych bojowników bezwzględnej walki do samego końca. Zabraniał kategorycznie jakiejkolwiek ewakuacji ludności cywilnej, licząc zapewne na krwawy bilans walk i maksymalizację liczby ofiar. Chciał w ten sposób odnieść swoisty sukces propagandowy i pokazać światu, „ilu niewinnych Palestyńczyków" poniosło męczeńską śmierć z rąk wspieranych przez „zdradziecką" Syrię chrześcijan[167]. Rozkaz utrzymania obozu za każdą cenę i eskalacja użytych środków miały na celu jeszcze jedno – wykorzystując fakt zaangażowania chrześcijańskich oddziałów w krwawe oblężenie Tall az-Zatar, Palestyńczycy i ich sojusznicy zyskiwali możliwości operacyjne poza Bejrutem. W tym samym bowiem czasie – 5 lipca 1976 roku – podjęli zmasowaną ofensywę przeciwko chrześcijańskim ośrodkom w północnym Libanie[168]. Miejscowi chrześcijanie zorganizowali zbrojny opór i za cenę ogromnych strat milicje Strażników Cedrów, Falang i Tygrysów odzyskały utracone miejscowości (m.in. leżącą na północ od Bejrutu Chekkę). Jednocześnie Brygada Marada, atakując niespodziewanie na południe od Zagharty, zepchnęła lewicowe oddziały daleko od ich dawnych pozycji, osiągając do końca lipca granice Trypolisu.

Podczas zaciętych walk o obóz Tall az-Zatar Palestyńczykom z pomocą niewielkich przybyłych na odsiecz sił udało się na krótko przerwać pierścień oblężenia. Przez powstały w linii walk korytarz zdołano dostarczyć do obozu amunicję i broń ciężką. Oddziały chrześcijańskie szybko jednak zlikwidowały powstałą lukę i ponownie zacieśniły pętlę oblężenia. Dużym problemem w opanowaniu obozu stał się monumentalny zespół przemysłowy stojący w samym jego centrum, nieopodal ostatniego ośrodka oporu OWP. Stamtąd fedaini ostrzeliwali atakujących za pomocą karabinów maszynowych i wyrzutni rakiet. W czasie walk użyto nie tylko tego rodzaju broni, ale i artylerii, moździerzy oraz czołgów. Atakujący przekonali się, iż Palestyńczycy posiadali w swych zasobach nie tylko broń automatyczną czy ciężką broń maszynową, ale również cięż-

167 Działania władz syryjskich spotykały się z ogromną falą krytyki wśród własnych, krajowych kół lewicy – oficjalnie niezwiązanej z partią Baas. A. Drysdale, *The Assad Regime and Its Troubles*, MERIP Reports no. 110, November–December, Washington 1982, s. 4–5.

168 W ocenach administracji amerykańskiej libańscy komuniści otwarcie dążyli do unicestwienia chrześcijan. FRUS 1969–1976, vol. XXVI, Arab-Israeli Dispute, 1974–1976, Document 284.

ką artylerię, rakiety typu ziemia–powietrze, ziemia–ziemia oraz strzelające na wprost działka przeciwlotnicze.

Trwającym od trzydziestu pięciu dni walkom o Tall Az-Zatar towarzyszyły zacięte boje z użyciem artylerii o miasta położone na północ od Bejrutu. Tam właśnie ruszyła ofensywa muzułmańska mająca na celu kolejną odsiecz dla walczących w Tall Az-Zatar Palestyńczyków. Sytuacja stała się na tyle alarmująca, że chrześcijanie przerzucili w nowy rejon walk sporą część oddziałów zajętych szturmowaniem obozu. Szybkie kontruderzenie chrześcijan odepchnęło oddziały muzułmanów. Dzięki temu uratowano wielu mieszkańców chrześcijańskich wiosek przed rozpoczętymi już przez Palestyńczyków pogromami. Aby zapewnić sobie sukces w operacji zdobycia Tall Az-Zatar, siły Frontu Libańskiego postanowiły nie dopuścić do ponownego zagrożenia na północy kraju i ruszyły do kontrofensywy. Dzięki niewielkiemu wsparciu udzielonemu oddziałom chrześcijańskim Syrii udało się doprowadzić do sytuacji, w której zbrojne grupy palestyńskie zostały zmuszone do opuszczenia swych poprzednich pozycji i wycofały się aż do Trypolisu[169]. Bojownicy chrześcijańscy mogli teraz powrócić do walk o obóz. Uczynili to w samą porę, bo w międzyczasie Palestyńczycy zdołali przedostać się do sąsiadującej z obozem dzielnicy Nabaa zamieszkanej w większości przez muzułmanów. Na tym terenie okopały się już wcześniej arabskie bojówki lewicowe, skąd prowadziły ogień w kierunku nacierających na obóz chrześcijan. Tam jednak marksiści napotkali silny opór ze strony Ormian z antykomunistycznej Partii Tashnak[170]. Oddziały prawicy chrześcijańskiej mimo znacznych strat przystąpiły do ponownego szturmu. Atakujących wsparła kolejna grupa falangistów. W trakcie walk 13 sierpnia podczas inspekcji grupy bojowników od kuli snajpera zginął William Hawi, twórca pierwszych regularnych oddziałów falangistowskich oraz obozów szkoleniowych.

Zdecydowana przewaga chrześcijan oraz wyjątkowa zaciętość walk zmusiły pozostałych cywilnych mieszkańców do podjęcia prób opuszczenia obozu. Dzięki mediacjom Czerwonego Krzyża udało się kilkakrotnie ogłosić zawieszenie broni. Pozwoliło to ewakuować większość cywili (około 90%). Ale duże straty oraz wizja nadciągającej klęski przyczyniły się do tego, że broniący się też zaczęli rozważać pomysł kapitulacji. Niestety, docierające drogą radiową rozkazy palestyńskich komendantów były wciąż nieubłagane. Przywódcy OWP nakazywali „walczyć do końca". Sytuacja obrońców stała się beznadziejna, kiedy chrześcijanie zdobyli sąsiednią dzielnicę Nabaa. Stacjonujące tam oddziały arabskiej lewicy zostały w wyniku gwałtownego ataku całkowicie unicestwione. Blisko 2 tys. żołnierzy libańskiej prawicy walczyło o Tall Az-Zatar. Nacierający zdołali opanować na pewien czas położoną w głębi obozu siedzibę Ludowego Frontu Wyzwolenia Palestyny, jednak silny ogień Palestyńczyków zmusił ponownie chrześcijan do odwrotu. Maroniccy dowódcy, zdając sobie sprawę z powagi sytuacji, zaapelowali do swych podwładnych o ostateczny szturm. Kiedy zbliżono się do ostat-

169 To z kolei wywołało ogromną fale krytyki władz syryjskich, zwłaszcza ze strony OWP, ZSRR i wspieranych przez nie grup lewicowych działających w Syrii, zaś międzynarodowy spisek, którego obawiali się przywódcy OWP przez ponad rok, okazał się faktem. W.W. Harris *Faces of Lebanon: Sects, Wars, and Global Extensions*, New York 1997, s. 166–167.

170 http://www.liberty05.com/civilwar/civil1.html.

niego podziemnego schronu, atakujący wpadli w zasadzkę przygotowaną przez fedainów. Obrońcy zapalili zgromadzone przy wejściu do podziemi liczne zbiorniki z benzyną i ropą. Wskutek wybuchu i pożaru zginęła niemal połowa szturmujących. Mimo tego chrześcijanie za cenę poważnych strat wdarli się do tuneli. Rozgorzały walki w podziemnym kompleksie obronnym[171]. Po około dwudziestu minutach bastion padł. Palestyńska forteca po pięćdziesięciu dwóch dniach ciężkich walk została zdobyta – Arafat ratował się ucieczką, w której pomogli mu Saudyjczycy i Kuwejtczycy. Przez następne dwa dni za pomocą ciężkiego sprzętu resztki obozu zrównano z ziemią, zaś ocalała ludność została ewakuowana i znalazła się w opanowanym przez OWP miasteczku Damour.

Straty poniesione podczas walk były bardzo poważne i nieproporcjonalne. Poległo ponad czterystu bojowników chrześcijańskich, po stronie palestyńskiej zginęło około 2 tys. osób[172], 4 tys. zostało rannych. Propaganda lewicowa zarzucała chrześcijanom, że dopuścili się zorganizowanej masakry na pozostałych przy życiu Palestyńczykach, ale nie była to jednak prawda. Dochodziło do pojedynczych przypadków egzekucji i znęcania się nad pokonanymi – czyniły to jednak osoby pamiętające niedawną masakrę w Damour albo ci, których krewni byli wcześniej bestialsko zamordowani przez muzułmanów. Pierre Maltchef, oficer należący do oddziału Tanzim, uczestniczący w walkach o obóz, wspominał: „To nie było naszym celem, ale jeśli bojownik OWP dostał się w ręce kogoś, kogo rodzina została zabita albo siostra zgwałcona, albo kogo domostwo zostało zniszczone, mógł spotkać się z zemstą. Próbowaliśmy powstrzymywać tych, którzy tak robili, ale nie zawsze z sukcesem. Wiedzieliśmy, że niektórzy jeńcy byli torturowani, ale nikt z nas nie zapomniał wydarzeń w Damour"[173]. Wielu Palestyńczyków zginęło również od ostrzału artyleryjskiego, w tym własnego – prowadzonego spoza obozu w sposób celowo nieprecyzyjny.

Ogół wydarzeń rozgrywających się wówczas w Libanie został skrzętnie wykorzystany przez stronę izraelską. Przed podjęciem właściwych działań syryjski prezydent przy pomocy jordańskich i amerykańskich służb dyplomatycznych zapewnił sobie neutralność Izraela, ustalając linię, której Syryjczycy pod żadnym pozorem mieli nie przekraczać[174]. W ciągu lata 1976 roku oddziały izraelskie zajęły znaczne obszary na południu Libanu. Izraelczycy zaczęli również nawiązywać współpracę gospodarczą z ludnością Libanu, kupując od niej po korzystnych cenach tytoń i owoce, dostarczając jej żywności, a także udzielając pomocy medycznej. Środki te, zmierzające do ścisłych powiązań gospodarczych libańskiego Południa z Izraelem, podejmowano w warunkach aktywnej działalności propagandy izraelskiej, która usprawiedliwiała agresywne akcje na południu Libanu obecnością tam Palestyńczyków[175]. We wrześniu 1976 roku Falangi wraz z innymi prawicowymi ugrupowaniami zbrojnymi oraz z walczącymi do tej pory osobno milicjami pozostałych gmin chrześcijańskich utwo-

171 *Ibidem*.

172 Dane nie są do końca pewne – niektórzy badacze podają liczbę około 3 tys. zabitych. W.W. Harris, *Faces of Lebanon*…, s. 165.

173 http://www.liberty05.com/civilwar/civil1.html.

174 מ. טלאס, הפלישה הישראלית ללבנון צה"ל, הוצאת "מערכות",משרד הבטחון, 1988, s. 24

175 א. רבינוביץ, ח. זמיר, מלחמה ומשבר בלבנון (1975־1981) / איתמר רבינוביץ, חנה זמיר, הקיבוץ המאוחד, 1982, s. 87–91

rzyły wyposażone w znacznej mierze przez Izrael Siły Libańskie. Na ich czele stanął przywódca Falang Bashir Gemayel – młodszy syn założyciela organizacji Pierre'a Gemayela. W syryjskiej obecności wojskowej Bashir Gemayel dostrzegł jednak nowe i to daleko bardziej poważne zagrożenie nie tyle dla Libanu, ale dla własnej pozycji; był też przekonany, iż jedyną siłą, która byłaby w stanie wyprzeć nowych okupantów i zmienić losy wojny na korzyść chrześcijan, był Izrael. Tu jednak musiał zachować daleko posuniętą ostrożność.

Wkrótce przez port Jounieh rozpoczęły się regularne dostawy broni. Strona izraelska dostarczyła maronitom również znaczne środki pieniężne oraz sto dziesięć czołgów i transporterów opancerzonych, 5 tys. karabinów maszynowych, 12 tys. sztuk broni palnej i znaczne ilości bardzo potrzebnej amunicji. Jednocześnie Izraelczycy zaczęli pomagać swym nowym partnerom w wojskowym szkoleniu i formowaniu oddziałów, a także przy planowaniu operacji bojowych, skierowali też do wschodniego Bejrutu swoje służby wywiadowcze i doradców wojskowych – udawali się oni do rejonów kontrolowanych przez Front Libański. Izrael podkreślał, iż wszelka pomoc jest prowadzona pomimo nieustających ataków terrorystycznych i ostrzału artyleryjskiego swojego terytorium i że rząd izraelski zdecydował się na to w geście dobrej woli. Oficjalnie miała to być pomoc medyczna i humanitarna dla chrześcijan w południowym Libanie. Ówczesne media komentując ten fakt, stwierdzały, że Izrael, zaopatrując w broń prawicę chrześcijańską, odwracał uwagę od rzeczywistej i bardzo poważnej pomocy, jakiej w tajemnicy udzielały prawicy libańskiej USA i kraje zachodnioeuropejskie.

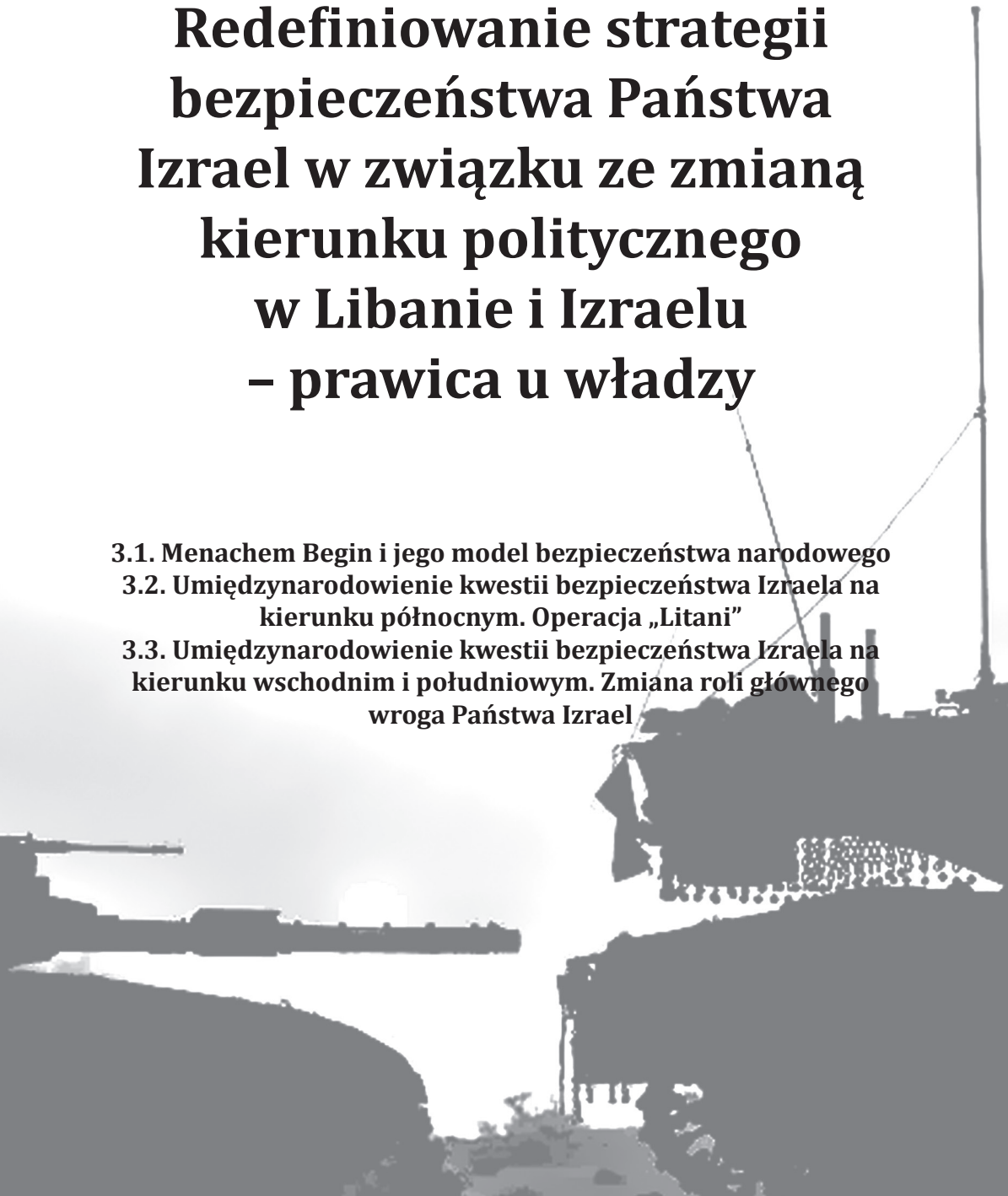
W Libanie odbywało się starcie nie tylko sił miejscowych, ale i czynników międzynarodowym. Paradoksalnie działalność propagandy chrześcijańskiej i Izraela spotykała się ze wsparciem nierzadko z zupełnie nieoczekiwanych kierunków, np. Arabia Saudyjska będąca w stanie konfliktu interesów z Syrią stale kompromitowała libańskich komunistów na gruncie religijnym. Wśród muzułmanów zaczęto intensywnie głosić pogląd, że głównymi sprawcami nieszczęść dotykających ich braci Arabów w Libanie są komuniści. Arabska lewica otwarcie potępiła syryjskie działania w Libanie. 26 i 27 września palestyńscy terroryści zaatakowali hotel Semiramis w centrum Damaszku, biorąc zakładników; było także wiele ofiar. Syryjskie władze zareagowały w bardzo zdecydowany sposób – po zdobyciu hotelu i aresztowaniu sprawców zamachu dokonano ich publicznej egzekucji. W październiku palestyńskie commanda dokonały ataków, których celami były ambasady syryjskie w Rzymie i w pakistańskim Islamabadzie. Na arenie międzynarodowej Syria musiała się liczyć nie tylko z niezadowoleniem ze strony Związku Radzieckiego, ale i z brakiem wsparcia krajów mu przeciwnych. Pewną nadzieję dawały posunięcia niektórych państw regionu – w meczetach Arabii Saudyjskiej potępiono otwarcie libańskich komunistów. Ataki przeciw lewicy – nie tylko libańskiej zresztą – i oskarżenia pod adresem jej przywódców powodowały, że wśród libańskich szyitów i druzów przybrały na sile ruchy skrajnie prawicowe, a ich przywódcy wyrażali gotowość nie tylko do występowania po stronie Frontu Libańskiego, aby uwolnić Liban od palestyńskich ekstremistów i komunistów, ale i do działania wspólnie z chrześcijanami. Wsparcie izraelskie dla chrześcijan – jako wrogów lewicy i Palestyńczyków – zdawało się nie mieć większego znaczenia, pragmatyzm naka-

zywał zmianę postępowania bez konieczności zmiany oficjalnej antyizraelskiej retoryki. Palestyńczycy zaczęli byli izolowani, gdyż w opinii międzynarodowej byli siewcami zamętu i terroru – tymi, którzy usiłowali przejąć władzę w Jordanii, a potem w Libanie. W chwili tego skomplikowanego zbliżenia z Zachodem, kiedy to z perspektywy Damaszku trzeba było pójść na pewne ustępstwa wobec Izraela, promowany przez państwo układ z prawicą chrześcijańską wydawał się prozachodnim i antyradzieckim rządom najlepszym sposobem, aby odebrać argumenty miejscowej opozycji, zarówno prawicowej, jak i lewicowej. Z podobnej perspektywy postrzegano libańskich prawicowych chrześcijan również u sąsiada – zresztą koła polityczne w ówczesnym Izraelu miały ważniejsze, bo wewnętrzne kłopoty, nie dostrzegając konieczności przeformułowania narodowego systemu bezpieczeństwa i oparcia go na szerszym układzie zewnętrznym w polityce regionalnej.



ROZDZIAŁ III

Redefiniowanie strategii bezpieczeństwa Państwa Izrael w związku ze zmianą kierunku politycznego w Libanie i Izraelu – prawica u władzy



3.1. Menachem Begin i jego model bezpieczeństwa narodowego
3.2. Umiędzynarodowienie kwestii bezpieczeństwa Izraela na kierunku północnym. Operacja „Litani”
3.3. Umiędzynarodowienie kwestii bezpieczeństwa Izraela na kierunku wschodnim i południowym. Zmiana roli głównego wroga Państwa Izrael



3.1. Menachem Begin i jego model bezpieczeństwa narodowego

Rząd izraelski w tym czasie miał znacznie poważniejsze problemy niż kryzys w Libanie, był to bowiem trudny okres dla Państwa Izrael stojącego w obliczu skutków światowego kryzysu ekonomicznego sprzed kilku lat i negatywnych efektów bojkotu naftowego, który mocno oddziaływał na gospodarkę. Rząd borykał się z poważnymi problemami społecznymi (do końca 1975 roku do Izraela przybyło blisko 20 tys. nowych imigrantów) i gospodarczymi – drastycznie ograniczono import oraz wydatki publiczne. Działania te, nawet wsparte pomocą ekonomiczną ze strony Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej i Stanów Zjednoczonych, na nic się nie zdały – kryzys gospodarczy pogłębiał się sukcesywnie i 14 marca 1976 roku nastąpiło gwałtowne podwyższenie cen wszystkich artykułów o 25%. Sytuacja gospodarcza państwa izraelskiego była wówczas wręcz opłakana. Wskaźnik kosztów utrzymania wzrósł trzykrotnie w latach 1969–1975. Wydatki resortu obrony rosły – również dzięki pomocy wyasygnowanej dla libańskich chrześcijan, a inflacja w czasie sprawowania rządów przez Rabina utrzymywała się na poziomie 30–40%. W handlu międzynarodowym także odnotowano gwałtowny spadek – Międzynarodowy Fundusz Walutowy stwierdził, że przychody z eksportu wynosiły średnio 18% między 1969 a 1974 rokiem, ale spadły o 4% w 1975 roku. Jednak nie tylko ekonomia stała się przysłowiowym gwoździem do trumny rządzącej w Izraelu bardzo chwiejnej lewicowej koalicji. Brak należytego przygotowania do wojny Yom Kippur, która kosztowała życie tak wielu Izraelczyków, obciążał sprawujący władzę rząd i Partia Pracy miała ciężko za to zapłacić w nadchodzących wyborach.

W tym samym czasie pułkownik Ariel „Arik" Sharon zakończył karierę wojskową i przyłączył się do prawicowej partii politycznej Likud. W grudniu 1973 roku w wyborach do ósmego Knesetu Ariel Sharon wszedł do parlamentu[1]. Pracował w komitecie spraw zagranicznych i obrony. Jego agresywne poglądy były bardzo kontrowersyjne i w lutym 1974 roku zrezygnował z pracy w Knesecie i wystąpił z Likudu. Podczas wojny w październiku 1973 roku brawurowo dowodził dywizją pancerną. Złamał rozkazy dowództwa, śmiało nacierając na egipskie pozycje na półwyspie Synaj i przecinając linie zaopatrzenia egipskiej 3. Armii. Wykorzystując sukces, przeprawił się przez Kanał Sueski do Afryki, zbliżając się na odległość 101 km od stolicy Egiptu. W ten sposób Sharon zmusił Egipt do zawieszenia broni. Sąd wojskowy uniewinnił go, uznając, że jego manewry okazały się skuteczne. Izraelczycy okrzyknęli Ariela Sharona bohaterem wojennym, który uratował Izrael od klęski na Synaju – cieszył się uznaniem nie tylko izraelskiej ulicy, ale i współpracowników. Córka Moshe Dayana Yael stwierdziła, iż był człowiekiem, który „raczej mówił za «mną» niż «naprzód»"[2].

1 Pierwotnie wybory miały się odbyć 30 września, zostały jednak odroczone do 31 grudnia z powodu trwania wojny.

2 Y. Dayan, *A Soldier's Diary Sinai 1967*, London 1969, s. 125.

Na mocy zawartego 1 września 1975 roku porozumienia w sprawie półwyspu Synaj w okresie od 15 listopada 1975 roku do 26 lutego 1976 roku wojska izraelskie w czternastu etapach wycofały się z Synaju. Całością tej operacji przewodził gen. Ariel Sharon, który był wówczas specjalnym doradcą do spraw bezpieczeństwa narodowego premiera Itzhaka Rabina. W zamian za to Egipt obiecał złagodzić nałożony na Izrael bojkot ekonomiczny oraz umożliwić żeglugę po Kanale Sueskim statkom handlowym wiozącym towary do lub z Izraela. Równocześnie Stany Zjednoczone przyznały Izraelowi pomoc w wysokości 2–3 mld dolarów rocznie – miała to być rekompensata za straty poniesione w wyniku oddania Egiptowi obszarów roponośnych na Synaju.

Kwestie gospodarcze szły w parze z głęboko osadzonymi w realiach społecznych i historycznych problemami politycznymi. Państwo Izrael było na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych krajem zbudowanym na świeckich i w dużej mierze demokratycznych zasadach, w którym jedną z naczelnych i powszechnie uznawanych wartości było życie jego obywateli, toteż w sytuacji jego zagrożenia pojawiło się pytanie, dlaczego państwo miałoby się wyrzec wszelkich skutecznych środków jego ochrony. Obrona własnych obywateli przed skutkami działań organizacji terrorystycznych – takich jak OWP – pozwala na podjęcie każdych środków nawet wtedy, gdy jedynym dostępnym sposobem jest użycie przemocy, a nawet skryte zabicie przeciwnika, jeśli to jedyny sposób, by ocalić życie i majątek własnych obywateli – takie właśnie przesłanki przyświecały np. operacji „Gniew Boży". Czy władze izraelskie kierowały się w walce z palestyńskim terroryzmem logiką kary zbiorowej, trudno jednoznacznie stwierdzić. Zapewne część badaczy jest gotowa uznać, że podstawową przesłanką w tej walce było założenie, iż to Arabowie, a nie Palestyńczycy jako tacy, mieli zapłacić za każdą napaść na Żydów[3]. Zmasowane ataki wymierzone w teorii w bojowników palestyńskich uderzały również w społeczeństwo libańskie. Pewien arabski dyplomata z Bejrutu w wywiadzie udzielonym gazecie „New York Times" i zamieszczonym na jej pierwszej stronie stwierdził, iż proceder ten „spowoduje wciągnięcie Libanu do walki, oto z jakiego powodu ten ruch był pomyłką Izraela"[4]. Triumf odniesiony podczas wojny sześciodniowej i w 1973 roku ustępował wolno przed świadomością, że Izrael nie pokonał ostatecznie ani armii arabskich, ani – co najważniejsze – OWP, zaś radziecka pomoc wojskowa, broń i specjaliści napływały do Syrii i do Libanu. Nową normą konfliktu palestyńsko-izraelskiego miały być działania wojenne o małym natężeniu, partyzanckie i terrorystyczne. Wroga należało przedefiniować oraz znaleźć odpowiednie metody walki. Między innymi w tym celu gen. Moshe Dayan – teoretycznie jako korespondent – uczestniczył w misji szkoleniowej w Wietnamie u boku oddziałów amerykańskich[5]. Wywiad izraelski zbierał informacje, armia dokonywała rajdów odwetowych, a polity-

3 Ten rodzaj uproszczeń i tworzenie wokół władz Izraela aury spisku wojskowego jest bardzo prostym wyjaśnieniem istoty problemu. Ta prostota daleka jest jednak od rzeczywistości, gdyż obarczanie grupy ludzi irracjonalnym bagażem odpowiedzialności za całe zło konfliktu izraelsko-palestyńskiego powoduje, iż druga strona konfliktu jest właściwie bez winy, co absolutnie nie jest prawdą. P. Tyler, *Twierdza Izrael*…, *passim*.

4 U.S. Protests Raid in Strong Terms; Timing of the Israeli Attack After Phantom Jet Deal Embarrasses Officials, Dec. 29.1968, http://query.nytimes.com/gst/abstract.html?res=9506E7D8123BE73ABC4151DFB4678383679EDE.

5 M. Dayan, *Story*…, s. 231–239.

cy konsekwentnie opierali się na sprawdzonym elektoracie. Młode pokolenie urodzone i wychowane w Izraelu oraz w znacznej mierze przyjezdni mieli wpojone postrzeganie armii jako głównego filaru państwa; to przede wszystkim wojskowi nadawali ton polityce – zwłaszcza gdy ta dotyczyła kwestii bezpieczeństwa. W tym ujęciu jedynie „mięczaki" i „oportuniści" chcieli dialogu z wrogiem, jakim była nie tylko OWP, ale także Syria i Egipt.

Nasilał się syndrom opuszczenia i izolacji – Stany Zjednoczone (ku euforii Arafata) podkreślały konieczność prowadzenia bardziej wyważonej strategii wobec Bliskiego Wschodu – w tym z uwzględnieniem arabskich aspiracji, przede wszystkim prawa Palestyńczyków do samostanowienia na terytoriach jordańskich zajętych w 1967 roku przez Izrael. Zrywając z dotychczasową kissingerowską grą polityczną mającą na celu wyparcie wpływów Związku Radzieckiego z Bliskiego Wschodu Stany Zjednoczone dążyły do rozwiązania konfliktu izraelsko-arabskiego. Nowy prezydent Jimmy Carter – ku ogromnemu niezadowoleniu izraelskich kół politycznych i wojskowych – realizował te właśnie dążenia[6]. Wokół Izraela zagęszczała się sytuacja od momentu, gdy w 1975 roku Syria zawarła umowę z Jordanią – był to pierwszy krok do utworzenia wspólnego frontu grupującego Syrię, OWP, Jordanię i zdominowany przez Palestyńczyków i Syryjczyków Liban. Izraelska prawica sposobiła się do walki z konkurentami politycznymi, wykorzystując ich słabości i sytuację międzynarodową – z opanowanym przez OWP Libanem jako straszakiem i jednocześnie katalizatorem sukcesu w roli głównej.

Stojący na czele Likud Menachem Begin był politykiem pod wieloma względami wyjątkowym. Temu słabowitemu z postury ideologowi żydowskiej prawicy, którego aparycja nakazywała kojarzyć bardziej z nauczycielem z małego żydowskiego *sztetl* niż mężem stanu, i powszechnie uważanemu za zatwardziałego terrorystę z powodu jego aktywności w Irgun Zevai Leumi powierzono w końcu sformowanie rządu. Begin był premierem, na którego w Izraelu czekano. W ocenie wyborców miał on być remedium na arogancję i korupcję partii dotychczas rządzącej oraz wzmocnić pozycję wykluczonych – Żydów sefardyjskich, Jemeńczyków, Marokańczyków, Irakijczyków i innych, którym odpowiadało wezwanie Begina do stworzenia sprawiedliwszego społeczeństwa opartego nie na „pachnącym konszachtami z wrogiem" socjalizmie, ale na syjonistycznej klasie średniej. Zwycięstwo wyborcze Begina 18 maja 1977 roku wyznaczyło kres pewnej epoki politycznej nie tylko w Izraelu. Potrzeba było wówczas męża stanu, który mimo nieustępliwości widziałby coś więcej niż tylko partyjny interes. Wielu Izraelczyków cieszyło się, że demokratyczne wybory nareszcie wyłoniły szefa państwa zupełnie innego rodzaju: doświadczonego weterana, który wyzwoliłby izraelską społeczność ze sztywnego uścisku lewicującej tradycji politycznej reprezentowanej przez Davida Ben Guriona i jego uczniów. Izraelczycy potrzebowali przywódcy niezwiązanego z większością agend związkowych, przemysłowych i wojskowych. Begin był zdeterminowanym dowódcą Irgun Zwei Leumi, dowodził działaniami przeciwko Brytyjczykom i Arabom, a jego niepodważalny patriotyzm był w oczach znacznej części społeczeństwa rozczarowanego dotychczasowym układem tym, na co czekali. Begin miał jednak bardzo po-

6 R. Freedman, *The Religious Right and the Carter Administration*, „The Historical Journal" 2005, vol. 48, no. 1, *passim*.



Fot. 61. Menachem Begin – pierwszy prawicowy szef rządu izraelskiego w historii tego państwa

ważny problem – ciągnęła się za nim opinia człowieka nieobliczalnego, którego David Ben Gurion upokorzył w 1948 roku. Begin był bardzo zaangażowany ideologicznie w tzw. trzecie stadium syjonizmu – „syjonizm wojskowy". On sam był żołnierzem, świetnie wykształconym prawnikiem – absolwentem Uniwersytetu Warszawskiego i człowiekiem, którego w czasie II wojny światowej nie złamały radzieckie służby bezpieczeństwa. Większość jego bliskich poniosła śmierć w czasie Holokaustu, a on sam był daleki od stereotypu „ugodowego Żyda", w jego żyłach płynęła krew wojownika. Bez wątpienia miało to wpływ na szacunek, jakim darzył urodzonych w Izraelu członków armii – mimo że nie stanowili oni jego naturalnego zaplecza politycznego[7]. Prawicowa partia Likud zyskała cztery kolejne mandaty i stała się największą siłą w izraelskim parlamencie.

7 Wywiad z Yosefem ben Nachmiasem, grudzień 2014 r.

Świat – zwłaszcza arabski – nie mógł uwierzyć doniesieniom płynącym z Tel Awiwu. Obserwatorzy polityczni na całym świecie poszukiwali niedawno wydanej publikacji pt. *Terror Out of Zion*[8] będącej opisem działalności Begina i jego podkomendnych z czasów funkcjonowania Irgun Zevai Leumi. Rabin uchodził wówczas za względnie umiarkowanego izraelskiego męża stanu, który jakoby był skłonny – oczywiście na pewnych warunkach – do oddania Arabom zdecydowanej większości okupowanych terytoriów w zamian za kompromisowe zawarcie pokoju. Komentarze polityczne były nacechowane niedowierzaniem zmieszanym ze strachem – „Więc teraz wynieśli do władzy terrorystów"[9]. Po wojnie Yom Kippur Begin sprzeciwiał się jakimkolwiek rozmowom z Egiptem, nawet wówczas, kiedy egipski prezydent zerwał kontakty z ZSRR i wydalił 40 tys. radzieckich doradców wojskowych. Begin stał na nieprzejednanej pozycji niedopuszczenia do jednostronnych ustępstw w kwestiach żywotnych interesów państwa. Odrzucał większość propozycji pokojowych i pojednawczych oświadczeń. Odpowiadając na jego inauguracyjne przemówienie jako premiera w Knesecie, przywódca opozycji Shimon Peres przypomniał mu, że to on odrzucił porozumienia rozejmu z 1949 roku, wycofanie się z Gazy i Synaju w 1957 roku, zawieszenie ognia z sierpnia 1970 roku, porozumienie synajskie z sierpnia 1974 roku. Peres dodał, że choć takie umowy nie zapewniały pokoju, to ratowały cały region przed kolejnymi wojnami.

Begin był Żydem z diaspory, który na dobrą sprawę nie znał i chyba nie rozumiał Arabów[10]. W jego oczach palestyńscy radykałowie chcieli jedynie dokonać dzieła rozpoczętego przez morderców wykonujących nakazy Adolfa Hitlera, a OWP była swoistą reinkarnacją nazistów. Co ciekawe, Begin głęboko wierzył w panarabizm, którego domena, jak przekonywał w swych wystąpieniach, leżała poza Ziemią Izraela. Sprzeciwiał się także opcji jordańskiej i w przeciwieństwie do innych polityków prawicowych nigdy nie uznał stwierdzenia, że Królestwo Jordanii to Palestyna. Begin rozumiał doskonale, że Arafat nie miał na celu zapewniania Palestyńczykom siedziby narodowej, ale jedynie pragnął całego Izraela dla siebie. Stwierdzenia te nie były bezpodstawne – wszak żądania tego Palestyńczycy nie przedstawili ani Jordanii, ani Egiptowi, mogącym oddać im okupowane do 1967 roku terytoria. Po 1967 roku 2,5 mln Palestyńczyków znalazło się pod władzą Izraela. Begin – podobnie jak Ariel Sharon – konsekwentnie twierdził, że to właśnie Arafat był największą przeszkodą w osiągnięciu pokoju w regionie, a jego pojednawcze gesty były jedynie pustymi frazesami – ich zdaniem zachodnia opinia publiczna nie zdawała sobie z tego sprawy, bowiem Arafat występujący w roli zdesperowanego reprezentanta pokrzywdzonego narodu wielokrotnie na łamach prasy zapewniał ją o swej dobrej woli i chęci zawarcia pokoju z Izraelem. Begin doskonale zdawał sobie sprawę, iż te zapewnienia wypowiadane były jedynie po angielsku, po arabsku Arafat konsekwentnie wzywał do całkowitego zniszczenia Izraela.

8 J. Bowyer Bell, *Terror Out of Zion: Irgun Zvai Leumi, LEHI, and the Palestine Underground 1929–1949*, New York 1977, *passim*.

9 „New York Times", 19 maja 1977.

10 Wywiad z Yosefem ben Nachmiasem, grudzień 2014 r.

Dzień po zdobyciu obozu Tall Az-Zatar i swej z niego ucieczce Arafat wezwał przywódców arabskich do zwołania szczytu mającego „powstrzymać rzeź" wspomaganą przez syryjską armię. Ich odpowiedzi, z którymi zresztą zwlekali przez kilka następnych tygodni, były bardzo wymijające. Zdając sobie sprawę nie tylko z nierównego układu sił, ale i z możliwości syryjskich, dowództwo OWP postanowiło przystać na ofertę syryjską i po cichu wycofało się z sojuszu z nadal zbuntowanym Kamalem Fouad Jumblattem. Dopiero kiedy Syryjczycy w połowie października ponowili atak na palestyńskie i libańskie siły umocnione w Bhamdun pod Bejrutem, Arafatowi udało się uzyskać rzeczowe odpowiedzi na apele o pomoc arabską. 14 października przeprowadził rozmowę telefoniczną z następcą tronu saudyjskiego Fahdem i opisał w niej nad wyraz trudne położenie Palestyńczyków w obliczu zdrady syryjskiej. Tu argumentem były również kwestie religijne – Arafat postanowił uderzyć w ten ton, zdając sobie sprawę z konfliktu na linii Damaszek–Rijad. Arabia Saudyjska, podnosząc wcześniej kwestię bezbożności lewicowych Palestyńczyków, musiała uwzględnić częściowo interesy islamu. W Rijadzie brano pod uwagę fakt, że dalsze osłabienie Libanu, w tym również być może jego rozbiór, byłoby korzystne dla Syrii i Izraela. To z kolei osłabiałoby pozycję religijnego świata arabskiego, za przywódcę którego uważała się Arabia Saudyjska. Mimo wcześniejszych zapowiedzi i antypalestyńskiej retoryki Saudyjczycy oficjalnie wystąpili z poparciem lewicy, a nie prawicy, pierwsza bowiem reprezentowała muzułmanów, druga zaś – chrześcijan. 16 października 1976 roku w Rijadzie odbyło się spotkanie na szczycie sześciu krajów arabskich[11]. Jego uczestnicy: prezydenci Syrii, Egiptu i Libanu, król Arabii Saudyjskiej, emir Kuwejtu i przewodniczący Komitetu Wykonawczego OWP podjęli wspólną decyzję o przerwaniu ognia i doszli do porozumienia w sprawie sformowania sił międzyarabskich mających nadzorować utrzymanie pokoju w Libanie. Liga Arabska zadecyowała o powołaniu „Arabskich Sił Odstraszających" (ang. Arab Deterrent Force) nazywanych popularnie „Zielonymi Hełmami" lub „Arabskim Korpusem Bezpieczeństwa", które miały nadzorować egzekwowanie zawieszenia broni w Libanie. Siły te liczyły ogółem 30 tys. żołnierzy, z czego 25 tys. było oddziałami syryjskimi, a pozostałe pochodziły głównie z Arabii Saudyjskiej i Libii[12]. Na ogólnoarabskiej konferencji w Kairze mającej miejsce tydzień później, tj. 25–26 października 1976 roku, zaaprobowano te decyzje, odrzucono żądania prawicy libańskiej i jednocześnie potwierdzono pełne prawo Libanu do niezawisłości i integralności terytorialnej. Postanowiono jednocześnie, że 85% nowo powstałych sił będą stanowiły wojska syryjskie, a pozostałe 15% przypadnie oddziałom Ludowo-Demokratycznej Republiki Arabskiej, Libii, Arabii Saudyjskiej, Zjednoczonych Emiratów Arabskich i Sudanu. Państwa te popierały uczestników konfliktu przede wszystkim wówczas, gdy było to zgodne z ich interesami ekonomicznymi, względy religijne – mimo że szeroko

11 T. Hanf, C*oexistence in Wartime Lebanon*…, s. 225.

12 Syryjczycy po wkroczeniu w 1976 roku do Libanu zostali tam przez niemal trzydzieści lat! Wspierali różne frakcje, które dzięki protektorom załatwiały swoje interesy. Przede wszystkim to Damaszek prowadził w Libanie politykę „równowagi słabości". Furia, z jaką poszczególne grupy atakowały się nawzajem, dowodziła również tego, że podskórne zadawnione spory uzyskały wówczas ujście i nadarzyła się sposobność do rozliczenia dawnych krzywd. Ponadto rywalizacja ideologiczna także przeradzała się w otwartą wojnę. Palestyńczycy walczyli między sobą, a kres walkom między szyitami a druzami położyła dopiero interwencja syryjska.



Fot. 62. Gen. Ariel Sharon, premier Menachem Begin oraz gen. Avraham Yoffe

podkreślane – z reguły znajdowały się na dalszym planie. Wyraźnie sprzeczne było stanowisko Arabii Saudyjskiej i innych państw arabskich Zatoki Arabskiej. Głosząc solidarność z muzułmanami libańskimi, jednocześnie starały się one skłócić frakcje prosyryjskie oraz podporządkować je kontroli najbardziej konserwatywnych działaczy religijno-politycznych. Do połowy listopada 1976 roku oddziałom „Zielonych Hełmów" udało się zająć główne punkty strategiczne w Libanie – uznano, że tym sposobem położono kres wojnie domowej[13].

Nastąpił w istocie dłuższy rozejm, oficjalnie uznano nawet wojnę za zakończoną pomimo wybuchających gdzieniegdzie drobnych starć. Liban jednak – mimo zapewnień z Rijadu i Kairu – przestał istnieć jako zjednoczona państwowość. Pierwsza faza wojny domowej w Libanie zakończyła się śmiercią ponad 40 tys. ludzi, około 100 tys. zostało rannych, a ponad milion wyemigrowało. Infrastruktura kraju była bardzo poważnie zniszczona. Liban został podzielony na kilka stref wpływów: oddziały syryjskie okupowały wschodnią i północną część kraju, a pod ich ochroną znajdowali się szyici w dolinie Beqaa i maronici na północy. Druzowie zajmowali pasmo Gór Libanu. Południe kraju kontrolowała Organizacja Wyzwolenia Palestyny. Część wybrzeża od

13 א. רבינוביץ, ח. זמיר, מלחמה ומשבר בלבנון (1975־1981) / איתמר רבינוביץ, חנה זמיר, הקיבוץ המאוחד, 1982, s. 39–45

Bejrutu do Trypolisu pozostawała pod władzą chrześcijańskiej Falangi. W Trypolisie ulokowali się sunnici, zaś Bejrut został podzielony pomiędzy rywalizujące ze sobą ugrupowania. W apelu wygłoszonym do członków Zgromadzenia Ogólnego ONZ 14 października 1976 roku libański ambasador Edward Ghorra stwierdził, iż Palestyńczycy „przekształcili większość, jeśli nie wszystkie obozy dla uchodźców w bazy wojskowe skupione wokół większych miast… Ponadto przestępcy, którzy zdołali uciec przed wyrokiem, znaleźli w tych bazach schronienie. Palestyńczycy dopuścili się wielu porwań ludności libańskiej oraz zagranicznej. Porwani są przetrzymywani jako zakładnicy oraz przesłuchiwani. Dochodziło również do wielu zabójstw zatrzymanych. Palestyńczycy popełnili w Libanie wiele przestępstw. Do Libanu przemycano towary, które sprzedawano później na naszych ulicach. Posunęli się też do wymuszania haraczu od wielu właścicieli budynków i fabryk znajdujących się w pobliżu obozów palestyńskich”[14]. Państwo libańskie istniało jedynie na papierze. Nigdzie nie było to tak widoczne jak właśnie na kontrolowanym przez OWP południu. Bojówki palestyńskie bestialsko terroryzowały i grabiły przebywających tam szyitów, a zarazem z pozycji przygranicznych atakowały terytorium Izraela[15].

Pomimo wkroczenia do Libanu oddziałów syryjskich – działających już nie jako armia kraju, którego celem była destabilizacja Libanu, ale jako pokojowe siły międzynarodowe – Arafat nawet jeśli nie triumfował, to nie miał powodów do większych zmartwień. Na mocy ustaleń konferencji rijadzkiej uzyskał on – podobnie jak i inni gracze polityczni w Libanie – swoje własne „lenna” kosztem Libanu: Fatahland powiększył się i obejmował ziemie między południową częścią koryta rzeki Litani a Bejrutem. Udało się to, czego nie zdołano zrobić w Jordanii siedem lat wcześniej: Arafat zyskał nie tylko oficjalne uznanie międzynarodowe, ale i wykorzystał znakomicie sytuację. Został szefem tworu quasi-państwowego, ale jego cel główny się nie zmienił[16]. W jego ocenie obecność OWP w Libanie dobiegała powoli końca, Palestyńczycy wszak zyskali przyczółek do ataku na Izrael. Dalsza walka z Libańczykami czy z Syrią nie miała większego sensu. Południe Libanu było bazą, która dała Arafatowi pewną niezależność wobec intryg rządów arabskich – z syryjskim na czele. Okazało się także, iż rozwój wypadków przyniósł szanse na zdobycie poparcia państwa zachodniego, z którymi najbardziej pragnął prowadzić rozmowy, tj. Stanów Zjednoczonych. Arafat potrzebował do tego wsparcia ze strony któregoś z krajów arabskich związanych z Zachodem. 8 marca 1977 roku doszło do pierwszego od siedmiu lat spotkania króla Jordanii Husseina z Arafatem. Zostało ono przygotowane na drodze nieoficjalnych kontaktów między przedstawicielami OWP i rządu jordańskiego oraz poprzedzone wizytą delegacji OWP na wysokim szczeblu w Ammanie w lutym 1977 roku. Oficjalny komunikat po rozmowie Arafata z Husseinem głosił, że omawiano kwestię stosunków jordańsko-palestyńskich oraz problem palestyński w kontekście sytuacji na Bliskim Wschodzie. Komunikat informował jednocześnie, że król zaprosił Arafata do złożenia oficjalnej wizyty w Jorda-

14 http://mfa.gov.il/MFA/ForeignPolicy/MFADocuments/Yearbook3/Pages/136%20Statement%20to%20the%20Security%20Council%20by%20Ambassado.aspx.

15 א. רבינוביץ, ח. זמיר, מלחמה ומשבר בלבנון (1975-1981) / איתמר רבינוביץ, חנה זמיר, הקיבוץ המאוחד, 1982, s. 46.

16 T. Hanf, *Coexistence in Wartime Lebanon: Decline of a State and Rise of a Nation*, London 2015, s. 228.

nii. Biorąc pod uwagę coraz większe napięcie na linii OWP–Damaszek i jednoznaczne postawienie nie tylko kwestii palestyńskiej, ale i dalszej roli Arafata przez syryjskiego prezydenta, palestyński przywódca musiał podjąć dramatyczną próbę znalezienia nowego sojusznika[17]. Arafat wcale nie uznał nagłej potrzeby stworzenia podstaw dla formalnych związków między przyszłym państwem palestyńskim a Jordanią, potrzebował jedynie orędownika na Zachodzie. Egipt był zainteresowany nawiązaniem stosunków z Izraelem, Syria pokazał, że OWP jest narzędziem w jej polityce, inne państwa arabskie powtarzały frazesy o ich poparciu. Jordania była ostatnim krajem, który mógł być brany przez Arafata pod uwagę, a skoro Jordania pozostawała w konflikcie z Syrią, to „pojednanie" między Husseinem a Arafatem usunęło ostatnią przeszkodę na drodze do wznowienia normalnych stosunków między Jordanią a OWP. Oficjalnie miało to na celu stworzenie sytuacji, w której zaistniałaby możliwość zjednoczenia sił arabskich w ofensywie dyplomatycznej i politycznej wymarzonej w Izrael – w rzeczywistości chodziło o przeciwwagę dla Syrii.

Na wypadek, gdyby jednak opcja jordańska nie dała zadowalających efektów (było to możliwe czy to z powodu wydarzeń sprzed siedmiu lat, czy też powiązań na linii Amman–Tel Awiw), Arafat miał w odwodzie przeciwnika Syrii: bliskie kontakty nawiązali z nim przedstawiciele Iraku (głównego rywala Syrii w regionie) oraz Libii. Wygłaszane jeszcze kilka miesięcy wcześniej przez oba te kraje oskarżenia Arafata o konserwatyzm i nieudolność nie miały już większego znaczenia. Kroki Libii i Iraku skłoniły do zbliżenia do Arafata także prezydenta Egiptu Anwara el-Sadata, który w tajemnicy czynił przygotowania do zbliżenia z Izraelem i szukał sojusznika. Było to dość rozważne posunięcie, gdyż interwencja Syrii w Libanie spowodowała poważny kryzys w jej stosunkach z innymi państwami arabskimi, zwłaszcza z Egiptem i Irakiem.

Mimo wyciszenia ciężkich walk napięcie w Libanie utrzymywało się. Wprowadzano cenzurę mediów – oficjalnie po to, by nie dopuścić do niebezpieczeństwa wywołania waśni wewnętrznych lub niepokojów publicznych[18]. Usiłowano również rozbroić ugrupowania wojskowo-polityczne. Termin złożenia broni ciężkiej był wielokrotnie przesuwany, ponieważ zainteresowane strony ignorowały lub wręcz odmawiały zastosowania się do zarządzeń wydanych w tej sprawie przez dowództwo „Zielonych Hełmów". Według ocen przedstawicieli Ligi Arabskiej jedynie połowa sprzętu znajdującego się w posiadaniu paramilitarnych oddziałów libańskich organizacji politycznych i palestyńskiego ruchu oporu została zgromadzona w przewidzianych rozporządzeniem miejscach – większość zapasów broni pozostała nadal w ukryciu. 28 stycznia 1977 roku w ramach akcji rozbrajania oddziały „Zielonych Hełmów" obsadziły w pobliżu Bejrutu i w Sydonie koszary zajmowane przez frakcję współpracującej blisko z OWP Arabskiej Armii Libanu. Na czele tego wcześniej prosyryjskiego ugrupowania stał porucznik Ahmad Hasan al-Khatib (sunnita). Oddziały te zostały rozbrojone, a on sam wraz z całym sztabem został zaproszony do Damaszku na rozmowy – tuż po przekroczeniu granicy został jednak aresztowany przez syryjskie siły bezpieczeństwa.

17 Kronika, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1977, Rocznik XXVI, Bliski Wschód, Spotkanie króla Jordanii Husajna z Jaserem Arafatem, 30 marca 1977 r., s. 203.

18 Kronika, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1977, Rocznik XXVI, Liban, Zaostrzenie się walk na południu oraz zabójstwo Kamala Dżumblatta, 18 kwietnia 1977 r., s. 268–270.

Arabskie siły pokojowe „Zielone Hełmy" razem z już wcześniej wysłanymi do Libanu jednostkami syryjskimi miały – przynajmniej w teorii – podlegać prezydentowi Libanu i być dowodzone przez libańskiego oficera, faktycznie jednak pozostawiono Syrii całkowicie wolną rękę, gdyż po październiku 1976 roku presja wywierana na Liban przez Syrię stała się tak potężna, iż prezydent Libanu praktycznie nie miał żadnej władzy. Niezależnie od tego, czy zwierzchność nad tymi jednostkami była dla prezydenta Libanu rzeczywista, czy też iluzoryczna, to jednak w sposób oczywisty doszło dzięki nim do ograniczenia działalności Palestyńczyków[19]. Istota nowych przepisów wprowadzonych 12 lutego 1977 roku polegała na znacznym zmniejszeniu swobód palestyńskich zarówno w kwestii obecności uchodźców, jak i politycznej, a zwłaszcza wojskowej działalności organizacji palestyńskich. Postanowiono m.in., że na terytorium Libanu przebywać mogą tylko ci Palestyńczycy, którzy osiedlili się tam przed 1 listopada 1969 roku i w tym czasie zarejestrowali się w Biurze ONZ do spraw Pomocy Uchodźcom. Mieli oni być w pełni podporządkowani obowiązującym w Libanie ustawom w tej sprawie. Wymogom tym odpowiadało wówczas około 200 tys. Palestyńczyków, pozostali zaś – w większości bojownicy palestyńskiego ruchu oporu – w liczbie około 15 tys. musieli opuścić Liban. Władze libańskie otrzymać miały kompletną listę fedainów, uzbrojeni bojownicy mogli przebywać wyłącznie w strefie przygranicznej z Izraelem, i to jedynie w sektorach, które zostały im wyznaczone przez władze libańskie. Miano zlikwidować obozy szkoleniowe – utrzymany miał zostać tylko jeden. Administracja obozów dla uchodźców powierzona została komitetom lokalnym pozostającym w stałym kontakcie z władzami libańskimi, a na terenie obozów znajdować się mogła tylko broń lekka. Prawo wolnego poruszania się po kraju otrzymało jedynie pięciu czołowych przywódców OWP. Projekt nowego statusu Palestyńczyków był ewidentnym wyrazem dążeń państw arabskich – zwłaszcza Syrii – do ostatecznego podporządkowania sobie Palestyńczyków i uniemożliwienia im powrotu do dawnej pozycji. Hafez al-Assad posiadał jeszcze jeden argument – polityczny, dyskredytujący zarówno libańską lewicę, jak i OWP[20]. W swych dwóch słynnych przemowach - z kwietnia i lipca – potępił otwarcie wojnę, która pod hasłami rewolucyjnymi wymierzona była wyłącznie przeciwko arabskim chrześcijanom. Lekceważenie możliwości operacyjnych OWP było jednak dla Syrii bardzo groźne – tylko w lutym w rejonie Arqub znajdowało się ponad 3,5 tys. bojowników palestyńskich dysponujących bronią ciężką, m.in. wyrzutniami rakiet i moździerzami przetransportowanymi z Bejrutu już po wejściu w życie zawieszenia broni[21]. Sytuacja w tym rejonie, który przez cały czas wojny domowej pozostawał poza nawiasem toczących się działań zbrojnych, zaogniła się jesienią 1976 roku, na krótko

19 M.C. Hudson, *The Palestinian Factor in the Lebanese Civil War*, „Middle East Journal" 1978, vol. 32, no. 3, s. 261–278.

20 Al-Assad w ten sposób wykreował się na jedynego obrońcę równości wszystkich Arabów bez względu na dzielące ich wyznanie. Aby pozyskać sobie syryjskich muzułmanów, odciął się od laicyzmu Kamala Fouad Jumblatta i libańskiego ruchu narodowego jako niezgodnego z duchem ortodoksyjnego islamu. Al-Assad doskonale zdawał sobie sprawę z rozwoju wypadków w regionie – w 1976 roku islamski integryzm religijny ogarnął niemal cały Bliski i Środkowy Wschód, a rozmaite siły polityczne wykorzystywały ruchy fundamentalistyczne dla swych własnych celów.

21 Kronika, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1977, Rocznik XXVI, Liban, Zaostrzenie się walk na południu oraz zabójstwo Kamala Dżumblatta, 18 kwietnia 1977 r., s. 268–270.



Fot. 63. Syryjski czołg na ulicach Bejrutu

przed ogłoszeniem rozejmu. Popierana przez Izrael prawica chrześcijańska przerzuciła tam część swych oddziałów i większość sprzętu ciężkiego z zamiarem utworzenia w tym miejscu swych baz. Oddziały chrześcijańskie, którym strona izraelska dostarczyła broni, amunicji, a także wsparcia artyleryjskiego, kontynuowały ataki na pozycje muzułmańsko-palestyńskie.

W oczywisty sposób przywódca Syrii uzyskał to, czego chciał – odsunął groźbę interwencji izraelskiej, reprezentanci Ligi Państw Arabskich usankcjonowali pośrednio syryjską interwencję zbrojną i zalegalizowali na forum międzynarodowym syryjską obecność w Libanie. Dzięki systematycznie prowadzonej polityce władz w Damaszku i interwencji syryjskiej żadna ze stron walczących nie osiągnęła zwycięstwa – stan zawieszenia trwał. Chwilowy pokój udało się utrzymać tylko dlatego, że zarówno Syryjczycy, jak i Palestyńczycy na jakiś czas stracili podstawę do dalszej walki, tak jak i druzowie oraz szyici. Rozproszone części radykalnego koalicyjnego Libańskiego Ruchu Narodowego trwały w swym wrogim nastawieniu zarówno do syryjskiej obecności jako takiej, jak i do jej stanowiska wobec libańskiej lewicy. Z czasem w celu ustale-

nie pożądanego przez Assada „stanu zawieszenia", Syrii udało się odbudować dawne układy z lewicą i z druzami, co przekreśliło automatycznie dotychczasowe kontakty z chrześcijanami. Obecność syryjska w Libanie była wielowymiarowa i jednocześnie dla wielu bardzo korzystna – ze względu na wspólne interesy Damaszek zachował ścisłe związki z niektórymi osobistościami akceptującymi w pełni interwencję syryjską, przede wszystkim z chrześcijańskim rodem Frangieh. Za pośrednictwem tego właśnie klanu Syryjczycy zamierzali – bezowocnie zresztą – wprowadzić w życie plan modyfikacji Paktu Narodowego. System konfesyjny utrzymał się w Libanie – wraz z jego wszystkimi wadami – tylko dlatego, że nie było zgody na to, co miałoby go zastąpić i do kogo miałaby należeć hegemonia w nowym układzie. To z kolei stawało się bardzo poważnym problemem dla władz w Damaszku – pierwotny i główny cel interwencji nie został osiągnięty, a tym samym dalsza obecność oddziałów syryjskich w Libanie straciłaby rację bytu. Taki rozwój wypadków był dla Syrii absolutnie nie do przyjęcia – intryga polityczna na skalę międzynarodową musiała mieć solidne uzasadnienie. Nie powiodły się również próby usprawiedliwienia na forum międzynarodowym tej obecności za pomocą zawarcia z Libanem traktatu obronnego. Obecność syryjska stawała się problematyczna – maronici nie tolerowali nikogo obcego w kontrolowanych przez siebie regionach Libanu, sprawy z fedainami były trudne do uregulowania i nadal trwało niebezpieczeństwo interwencji izraelskiej wywołane działalnością bojowników palestyńskich na południu Libanu. Był to ewidentny odwrót od polityki Damaszku prowadzonej jeszcze przed kilkoma miesiącami, kiedy to Syria w poprzedniej fazie libańskiej wojny domowej interweniowała po stronie prawicy, nie chcąc dopuścić do przekształcania się oddziałów palestyńskich w zupełnie niezależną siłę wojskową. Na spotkaniu, które odbyło się w Damaszku między wysokimi oficerami syryjskimi, Hafezem al-Assadem i Arafatem, strona syryjska przyrzekła dostarczyć Palestyńczykom wszelkiej niezbędnej pomocy. Powodem tego były sukcesy Falang Libańskich, które wzmocnione przez Izrael w niewzruszony sposób stały na czele koalicji Sił Libańskich. Fakt ten tak zaniepokoił Syrię, że w 1978 roku kolejny raz zmieniła sojusze i zaczęła popierać lewicowe ugrupowania palestyńskie, gdyż Damaszkowi potrzebny był powód uzasadniający obecność w Libanie.

Wprawdzie organizacje palestyńskiego ruchu oporu zostały w poważny sposób osłabione, nadal miały jednak potężnych protektorów – Irak i Libię – dysponujących dzięki ropie naftowej znacznymi środkami finansowymi mogącymi być spożytkowanymi na osłabienie konkurencji w regionie[22]. Pomiędzy Syrią a Irakiem bezustannie trwała zacięta rywalizacja, a na spory natury ideologicznej nakładały się nieporozumienia w zakresie gospodarki. Zbudowana przez Damaszek zapora na rzece Eufrat pozbawiła Irak części jego praw do tej rzeki, przyczyniło się to także do destruktywnego zasolenia irackich gruntów w tym rejonie, co spowodowało ich wyjałowienie i zapaść rolnictwa. Z kolei Irak po nacjonalizacji wszystkich spółek naftowych pozbawił Syrię części praw do tranzytu jej ropy przez swoje terytoria. Przez cały rok 1977 w Libanie Południowym – pomimo obecności syryjskiej – trwały walki między Palestyńczykami a prawicowymi milicjami libańskimi będącymi pod kontrolą oficerów armii kooperujących z władza-

22 M.C. Hudson, *The Palestinian Factor*…, s. 261–278.

mi Izraela. Ograniczone początkowo działania zbrojne nabrały impetu w momencie, gdy do akcji włączyły się oddziały palestyńskie powracające masowo do swych starych obozów w tzw. Fatahlandzie. Z dużą pewnością można przyjąć, iż powrót fedainów na południe odbywał się za pełną zgodą i z poparciem władz syryjskich, zwłaszcza że w kwietniu 1977 roku siły palestyńskie zostały wzmocnione przez prosyryjską as-Sa'ikę, która dotąd nie brała udziału w walkach w tym rejonie. Boje były zacięte, ponieważ chodziło o kontrolę ważnych strategicznie miast przygranicznych. Syria usiłowała odzyskać decydującą pozycję w rozgrywkach wewnątrz Libanu. Przejawem jej poczynań było z pewnością zamordowanie 16 marca 1977 roku przywódcy libańskiej lewicy Kamala Fouad Jumblatta[23]. Został on zastrzelony wraz ze swym ochroniarzem w rejonie Baklin przez nieznanych sprawców. W jego pogrzebie, który odbył się 17 marca w rodzinnej posiadłości w Deir el Qamar, wzięło udział blisko 30 tys. jego zwolenników. Tym samym względny spokój się skończył, a rozpoczęła fala odwetowych zabójstw. Rozgorzały ponownie walki na południu Libanu, które z biegiem czasu rozszerzyły się na cały kraj[24]. Wojna domowa wybuchła od nowa.

Na początku kwietnia 1977 roku ugrupowania lewicowo-palestyńskie rozwinęły szeroko zakrojone operacje przeciwko wspieranym przez Izrael chrześcijanom. Ofensywa miała miejsce na trzech frontach jednocześnie. Pierwszy z nich przebiegał w rejonie miejscowości At-Tajba położonej około 5 km od granicy libańsko-izraelskiej. Miejscowość ta, w końcu marca 1977 roku zajęta przez wspieranych przez Izrael maronitów, została następnie zdobyta przez Palestyńczyków, którzy kontynuowali z niej ostrzał pozycji chrześcijańskich. Drugi front działań znajdował się w najbardziej wysuniętym na południu rejonie Libanu, na odległość jedynie strzału karabinowego od granicy izraelskiej. W rejonie tym ugrupowania chrześcijańskie usiłowały zdobyć wzniesienie nad strategicznym rejonem Ainata-Al Ariz – Bint Jbeil – Maroun al-Ras. Atak prowadzony od strony Ain Ebel nie przyniósł oczekiwanych rezultatów i chrześcijańskie grupy szturmowe w pierwszych dniach kwietnia praktycznie utknęły na pozycjach wyjściowych. Trzeci front przebiegał nieco bardziej na północ, w odległości około 10 km od granicy izraelskiej, gdzie siły palestyńskie i lewicowe prowadziły silny ostrzał artyleryjski pozycji chrześcijańskich wokół Marjayoun, Khiam i Kleya. Celem ostrzału było odcięcie pozycji sił prawicowych od ich zaplecza logistycznego. Walki były niezwykle ciężkie – chrześcijanie byli wspierani przez artylerię i lotnictwo izraelskie. Przełomowym momentem, który w sposób zasadniczy wpłynął na zmianę układu sił na froncie na korzyść Palestyńczyków, było włączenie się do walk oddziałów należących do ugrupowania as-Sa'ika oraz przystąpienie do nich również żołnierzy z regularnych oddziałów stryjskich i ochotników z „Zielonych Hełmów". Artyleria syryjska ostrzeliwała – jak twierdzono – pozycje oddziałów prawicowych wokół miasta Marjayoun. Żołnierze syryjscy walczący po stronie Palestyńczyków nie nosili mundurów armii syryjskiej – Syria chciała za wszelką cenę utrzymać istniejący propagandowy obraz sytuacji. Posunięcie Syrii faktycznie przypieczętowało poprawę sto-

23 17 marca 1977, النهار

24 Kronika, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1977, Rocznik XXVI, Liban, Zaostrzenie się walk na południu oraz zabójstwo Kamala Dżumblatta, 18 kwietnia 1977 r., s. 268–270.

sunków syryjsko-palestyńskich przy jednoczesnym gwałtownym pogorszeniu stosunków z libańską prawicą.

Skończył się sojusz maronitów kontrolowanych coraz ściślej przez partię falangistów i Syrii. Izraelczycy przejęli rolę obrońców libańskich chrześcijan. Latem 1977 roku doszło też do wybuchu ciężkich walk pomiędzy kontrolowanymi przez maronitów Siłami Libańskimi a żołnierzami syryjskimi. W czerwcu 1978 roku Syryjczycy porwali, a następnie zastrzelili trzydziestu mieszkańców czterech chrześcijańskich wiosek położonych w dolinie Beqaa. Natychmiast rozgorzały walki, w czasie których maronici stawili Syryjczykom zacięty opór. Wojska syryjskie rozpoczęły morderczy ostrzał chrześcijańskiego wschodniego Bejrutu. Na dzielnice mieszkalne spadł śmiercionośny grad pocisków armatnich i rakiet. Odparto ataki zarówno syryjskich jednostek piechoty, jak i oddziałów zmechanizowanych – dzięki broni pochodzącej z Izraela. Nastąpiła swoista roszada: strona izraelska przygotowywała się do stopniowego zwracania Synaju Egiptowi, ale za to w Libanie zdobywała nowe polityczne i w pewnym sensie także terytorialne korzyści. Wszystko to miało miejsce w momencie, gdy Syryjczycy i Palestyńczycy byli coraz bardziej wyizolowani na arenie międzynarodowej, a syryjska opozycja wewnętrzna przybrała dramatyczne rozmiary – ciągle rosła liczba ruchów terrorystycznych podejmowanych przez islamskie organizacje fundamentalistyczne, a podstawy syryjskiego reżimu wydawały się poważnie zachwiane[25].

Źródła arabskie donosiły o bezpośrednim udziale jednostek izraelskich w atakach na pozycje palestyńsko-lewicowe rozlokowane na wzgórzach Kfarchouba. Według tych informacji zmotoryzowane jednostki armii izraelskiej liczące blisko tysiąc żołnierzy zostały odparte. Władze izraelskie zdementowały te informacje, określając je mianem „kłamliwych"[26]. Bezsprzecznie jednak artyleria Izraela wzmogła ostrzał libańskich miejscowość Nabatieh, Bint Jbeil oraz At-Tajba. O ile strona izraelska nie brała czynnego udziału w walkach, o tyle jednak jej jednostki inżynieryjne rozpoczęły zarówno w przygranicznych rejonach Izraela, jak i na kontrolowanych przez libańską prawicę obszarach południowego Libanu budowę dróg na wypadek działań wojennych. Koła dyplomatyczne w Bejrucie informowały, że strona izraelska umożliwiła oddziałom maronickim atakowanie przygranicznych pozycji palestyńskich w okupowanych przez Syrię rejonach. Na początku lipca oddziały maronickiej prawicy, które od momentu kwietniowego wstrzymania działań podejmowały tylko sporadyczne operacje wojskowe, zintensyfikowały swe działania zaczepne wymierzone w oddziały palestyńskie. Korzystając z silnego wsparcia artylerii izraelskiej, zdobyły pozycje muzułmańskie w opanowanym przez Palestyńczyków rejonie Arqub. Walki objęły prawie cały pas przylegający do granicy Izraela, począwszy od wybrzeża Morza Śródziemnego aż po stoki góry Hermon. W połowie września siły prawicowe przy wsparciu izraelskich czołgów i artylerii przypuściły szturm na pozycje palestyńskie w Khiam, lotnictwo izraelskie kilkakrotnie bombardowało okolice bezpośrednio sąsiadujące z tą miejscowością. W odpowiedzi na to rzecznik LFWP oświadczył, że oddziały wojskowe Izraela

25 א. רבינוביץ, ח. זמיר, מלחמה ומשבר בלבנון (1981-1975) / איתמר רבינוביץ, חנה זמיר, הקיבוץ המאוחד, 1982, s. 44–46.

26 Kronika, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1977, Rocznik XXVI, Liban, Porozumienie z Syrią i OWP nt. statusu Palestyńczyków w Libanie oraz proklamowanie rozejmu po zbrojnej interwencji Izraela w południowej części kraju, 22 października 1977 r., s. 832–836.



Fot. 64. Walki uliczne w Bejrucie na początku roku 1976

przekroczyły granicę Libanu, spenetrowały wioskę Kafarkila i umocniły się na okalających ją wzgórzach[27].

Opublikowany 17 września – po raz pierwszy od kilku miesięcy – komunikat rządu libańskiego o sytuacji na południu potwierdzał wiadomości o nasileniu się walk i izraelskich bombardowaniach[28]. Działania mające miejsce w południowym Libanie okazały się konfrontacją chrześcijan, OWP, Syrii i Izraela. Do rejonu tego zaczęły napływać posiłki palestyńskie, m.in. oddziały brygady „Jarmuk" stacjonującej w Syrii. 21 września 1977 roku, po zajęciu wiosek Hura i Deir Mimass, oddziały izraelskie opanowały pas przygraniczny o szerokości 2 km, oddalony o 13 km od najbardziej wysuniętych na południe posterunków wojsk syryjskich wchodzących w skład arabskiego korpusu „Zielonych Hełmów". Ponadto artyleria izraelska ostrzeliwała Khiam, oddalone o 30 km od granicy okolice Tallat Rihane oraz wioskę Sohmor położoną w pobliżu obozu Karuan nad rzeką Litani. Na drogach w tym rejonie Izraelczycy wznieśli bronione przez czołgi barykady. Uszkodzili też most Chardali na Litani prowadzący do Nabatieh. Równocześnie Izrael rozpoczął blokadę portów śródziemnomorskich, za pośrednic-

27 א. רבינוביץ, ח. זמיר, מלחמה ומשבר בלבנון (1975־1981) / איתמר רבינוביץ, חנה זמיר, הקיבוץ המאוחד, 1982, s. 45–47.

28 19 września 1977, النهار



Fot. 65. Oddziały Armii Południowego Libanu w trakcie defilady

twem których Palestyńczycy otrzymywali posiłki, zwłaszcza zaś odległego o 30 km od granicy libańsko-izraelskiej Tyru. W odwecie siły palestyńsko-lewicowe skierowały ogień artylerii na izraelskie miasteczka Kiryat Shmona i Safed w północnej Galilei[29].

Arafat, który przez jakiś czas osobiście dowodził operacjami na południu Libanu, zwrócił się także do przedstawicieli OWP w krajach arabskich, aby ci poinformowali rządy tychże państw o bezpośredniej agresji Izraela na południu Libanu[30]. W innym oświadczeniu skierowanym do rządów krajów Ligi Arabskiej wskazywał, że armia izraelska używa rakiet ziemia–ziemia i dział kalibru 175 mm, które w razie potrzeby mogą wystrzeliwać ładunki nuklearne. Podkreślał też, że agresja Izraela skierowana jest nie tylko przeciwko Palestyńczykom, ale również przeciwko całemu światu arab-

29 „The Jerusalem Post", 22 września 1977.

30 Chronology November 16, 1977 – February 15, 1978, „Middle East Journal" 1978, vol. 32, no. 2, s. 185–199.

skiemu. Apel do państw arabskich o udzielenie pomocy Palestyńczykom wystosowała też Centralna Rada OWP, która oskarżyła Izrael o eskalację militarną i agresję.

W stan gotowości bojowej postawiono oddziały syryjskie wchodzące w skład kontyngentu „Zielonych Hełmów". Wydarzenia te zbiegły się z wizytą premiera Begina w Stanach Zjednoczonych[31]. Izrael za pośrednictwem USA ostrzegł Syrię, iż „potraktuje bardzo poważnie każdy ruch jednostek syryjskich w kierunku płd. [południa – przyp. K.M.] Libanu"[32]. Jednocześnie premier Izraela Menachem Begin oświadczył, że Izrael gotów jest „pomóc w doprowadzeniu do powszechnego zawieszenia broni w Libanie"[33]. Sekretarz generalny ONZ Kurt Waldheim zaapelował o zaprzestanie walk w południowym Libanie, wskazując, że „w momencie, kiedy prowadzone są usilne zabiegi o wznowienie procesu negocjacji na Bliskim Wschodzie, szczególnie ważne jest to, by wszystkie zainteresowane strony wykazały maksimum powściągliwości"[34]. Kraje arabskie podjęły wysiłki dyplomatyczne mające skłonić rząd Stanów Zjednoczonych do wywarcia presji na Izrael. Jednocześnie izraelski minister obrony Ezer Weizman stwierdził, że Izrael jest żywo zainteresowany odprężeniem na południu Libanu i robi wszystko w tym kierunku. 25 września rząd izraelski podał do wiadomości, że osiągnięte zostało porozumienie w sprawie zawieszenia broni, które ma wejść w życie z dniem następnym. Jednocześnie poinformowano opinię publiczną, że rozejm doszedł do skutku dzięki kontaktom premiera Begina i ministra Weizmana ze wszystkimi zainteresowanymi stronami. W toku tych kontaktów – jak wynika z komunikatu – Izrael zażądał usunięcia z przygranicznych rejonów Libanu „sił terrorystycznych" i zapewnienia bezpieczeństwa chrześcijańskiej ludności[35].

Międzynarodowe agencje prasowe, powołując się na francuską agencję AFP, podały, iż porozumienie przewidywało wycofanie się sił palestyńsko-lewicowych na odległość 10–15 km od granicy Izraela, z wyłączeniem rejonu Arqub u podnóży góry Hermon, gdzie spokój zagwarantować miała licząca 1,5 tys. żołnierzy jednostka armii libańskiej. AFP doniosła przy tym, że wojska Izraela zaczęły się już wycofywać z południowego Libanu. Obserwatorzy szeroko komentowali fakt, że Izrael dążący do osłabienia pozycji OWP w Libanie od czasu zakończenia wojny domowej w tym kraju zyskał duże wpływy w jego południowych regionach nie tylko dzięki popieraniu żądań prawicy chrześcijańskiej i udzielaniu jej pomocy militarnej, ale także poprzez stopniowe, coraz większe uzależnianie materialne ludności chrześcijańskiej. Wioski i miasta zamieszkane przez chrześcijan zaopatrywane były przez Izrael w wodę, energię elektryczną, gaz oraz żywność.

Od początku 1978 roku prawica chrześcijańska przestała się godzić z obecnością syryjskich pododdziałów wojskowych w Libanie i powróciła do dawnej taktyki prowokowania starć między libańskimi jednostkami wojskowymi a kontyngentami woj-

31 RG/ א-4349/4 ארכיון המדינה ו

32 Kronika, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1977, Rocznik XXVI, Liban, Porozumienie z Syrią i OWP nt. statusu Palestyńczyków w Libanie oraz proklamowanie rozejmu po zbrojnej interwencji Izraela w południowej części kraju, 22 października 1977 r., s. 832–836.

33 *Ibidem*.

34 *Ibidem*.

35 *Ibidem*.

skowymi Syrii, zamierzając doprowadzić „chrześcijański Liban" do sojuszu z Izraelem przeciw Syrii[36]. Rozniecając antysyryjskie nastroje w Libanie, prawica chrześcijańska odwracała uwagę arabskiej opinii publicznej od porozumień egipsko-izraelskich oraz usiłowała wykazać, iż to właśnie Syria i OWP są głównymi sprawcami kryzysu libańskiego. W odpowiedzi na to rzecznik OWP w Bejrucie oświadczył, że Palestyńczycy nie mają zamiaru wycofać się z południa Libanu, gdzie pozostają na mocy porozumień kairskich z 1969 roku. Ostrzegł przy tym, że jakakolwiek próba usunięcia Palestyńczyków z tego rejonu napotka ich zbrojny opór, zaś syryjska obecność w Libanie jest usankcjonowana przez Ligę Arabską. Dla maronitów drogą do sukcesu było doprowadzenie do głębokiego konfliktu między Syrią i palestyńskim ruchem oporu. W tym celu wykorzystywali oni komplikacje, jakie występowały w stosunkach między Syrią i palestyńskim ruchem oporu. To jednak stało się niezmiernie trudne, gdyż pomijając dzielące je różnice, w grudniu 1977 roku zainicjowały one utworzenie Frontu Oporu i Konfrontacji; do Frontu przystąpiły Syria, Algieria, Libia, Jemen Południowy i OWP[37].

Ten sojusz postawił na nogi czynniki wojskowe w Izraelu. Przede wszystkim zaś premier Begin zaczął sobie uświadamiać, że jeśli Izrael ma zyskać pewność, że OWP nie stworzy własnego państwa na Zachodnim Brzegu i w Strefie Gazy, kraj będzie musiał podjąć wojnę, by zniszczyć Arafata. Zdaniem izraelskich elit wojskowych istniało po temu mnóstwo innych powodów, z jego działalnością w Libanie na czele. Izraelczycy doskonale zdawali sobie sprawę, że niemożliwe jest całkowite zniszczenie OWP w wyniku działań bojowych. Celem operacji było jej możliwie największe osłabienie. Pomijając fizyczną likwidację zagrożenia – czemu miały służyć działania zbrojne – równie istotne było polityczne unieszkodliwienie organizacji, co bezpośrednio przekładało się na ograniczenie jej zdolności bojowej. Niebagatelne znaczenia miał też czynnik propagandowy oraz ogromna społeczna i polityczna potrzeba spektakularnego sukcesu Izraelskich Sił Obrony w walce z terrorystami. Działaniami zbrojnymi – nie tylko w wypadku operacji w południowym Libanie – rządziły obiektywne prawa, które wraz z rozwojem wiedzy i nauki o sztuce prowadzenia wojny przybrały sformalizowaną formę szeregu reguł i zasad postępowania. To one zadecydowały w dużej mierze o charakterze działań taktycznych wojsk izraelskich. Niewątpliwie także duży wpływ miały posiadane przez nie środki techniczne. Zasady sztuki wojennej to historycznie ukształtowane reguły przygotowania i prowadzenia zbrojnych działań wojennych, stanowiące podstawę działalności dowództw i wojsk w skali taktycznej, operacyjnej i strategicznej. W każdym jednak wypadku ich stosowanie jest warunkiem uzyskania, utrzymania i wykorzystania przewagi ilościowej i jakościowej (w tym sytuacyjnej) nad przeciwnikiem, aby z jak najmniejszymi stratami osiągnąć cel walki, operacji i wojny w możliwie najkrótszym czasie. Sytuacja ta wymusiła również określone zachowanie się wojsk w realiach pola walki w południowym Libanie.

36 C. Carenen, *The Fervent Embrace: Liberal Protestants, Evangelicals, and Israel*, New York 2012, s. 161–187.

37 Chronology November 16, 1977 – February 15, 1978, „Middle East Journal" 1978, vol. 32, no. 2, s. 185–199.

3.2. Umiędzynarodowienie kwestii bezpieczeństwa Izraela na kierunku północnym. Operacja „Litani"

Po wielu ustaleniach i seriach negocjacji 19–21 listopada 1977 roku prezydent Egiptu Anwar el-Sadat jako pierwszy przywódca państwa arabskiego złożył oficjalną wizytę dyplomatyczną w Izraelu[38]. Doszło wtedy do przełomowego spotkania z premierem Beginem w Jerozolimie. Sadat w swym pełnym emocji przemówieniu w Knesecie wezwał Izrael do całkowitego wycofania swoich wojsk z terenów okupowanych i podjęcia negocjacji z wszystkim sąsiadami jednocześnie; stwierdził także, że Żydzi pod pewnymi warunkami będą mogli żyć na Bliskim Wschodzie zupełnie bezpiecznie. Przekonywał zgromadzonych członków izraelskiego parlamentu, że wojna Yom Kippur z 1973 roku była punktem zwrotnym nie tylko dla Egiptu, ale i dla Izraela, a mając na względzie tamte doświadczenia, powinno się pozwolić obu narodom na uczciwe stawienie czoła sytuacji i nakreślenie warunków całkowitego pokoju. Sadat w swoim przemówieniu podkreślał, że nie przyjechał do Jerozolimy, by podpisać odrębny traktat pokojowy między Egiptem a Izraelem, i że nie będzie trwałego i sprawiedliwego pokoju w regionie bez uczciwego rozwiązania problemu palestyńskiego.

Begin konsekwentnie realizował założenia swej polityki. Już 19 czerwca 1967 roku w zamian za pokój głosował za zwróceniem Synaju Egiptowi, ale sprzeciwiał się zwrotowi Zachodniego Brzegu i Gazy. Ta decyzja była popierana przez innych kluczowych polityków i wojskowych. Zarówno Dayan, jak i Sharon otwarcie przyznawali, że za cenę pokoju pod względem wojskowym półwysep Synaj można bez większych konsekwencji zwrócić Egiptowi, ale Zachodni Brzeg powinno się zdecydowanie zatrzymać – tu podstawowe znaczenie miały dla nich względy bezpieczeństwa narodowego, a nie ideologiczne. Menachem Begin jako trzeźwo myślący polityk był niezmiernie usatysfakcjonowany, mogąc desygnować na istotne stanowiska w swoim rządzie uczniów swego politycznego przeciwnika Davida Ben Guriona. Moshe Dayan został ministrem spraw zagranicznych, a Sharon ministrem rolnictwa, a także szefem ministerialnego komitetu nadzorującego ziemie i osadnictwo w Izraelu oraz na terytoriach okupowanych.

25 grudnia 1977 roku Menachem Begin przybył z oficjalną wizytą dyplomatyczną do Egiptu[39]. Rozpoczęto tam pokojowe negocjacje pomiędzy Izraelem a Egiptem, co nie powstrzymało władz izraelskich od konsekwentnej polityki względem Zachodniego Brzegu: Kneset ogłosił Jerozolimę stolicą Państwa Żydowskiego, kontynuowano też osadnictwo na Zachodnim Brzegu i w Strefie Gazy[40]. Nieustępliwość Begina w tej kwestii stworzyła jednak w Izraelu nowy ruch polityczny, który zalecał ponowne przy

38 *Ibidem*.

39 *Ibidem*.

40 Do końca 1977 roku do Izraela przyjechało 21,5 tys. nowych imigrantów, którym należało dać „miejsce pod słońcem". Większość nowych osad powstała na terenach Samarii i Judei – pomiędzy 1971 a 1977 rokiem powstały czterdzieści cztery nowe osiedla żydowskie.

jęcie pokoju za cel strategii narodowej. Jego znaczenie było tym większe, że wyłonił się w dużej mierze spośród establishmentu wojskowego. Niemal trzystu pięćdziesięciu oficerów rezerwy ogłosiło na początku 1978 roku list otwarty: „Rząd, który woli […] «Wielki Izrael» niż […] pokój i dobrosąsiedzkie stosunki [z Arabami – przyp. K.M.] będzie dla nas trudny do zaakceptowania". Manifest twierdził również, że Begin popełnia poważny błąd, przedkładając powstawanie osiedli nad „normalizację" stosunków z Arabami[41].

Ale ta „normalizacja" wydawała się być jedynie życzeniem oderwanym od rzeczywistości północnych rejonów kraju. Dla Izraela pokój z Egiptem oznaczał przede wszystkim sposobność do koncentracji sił i rozszerzenie możliwości działań na froncie libańskim, dla Palestyńczyków zaś pokój pomiędzy tymi państwami zagroziłby istnieniu OWP[42]. Już podczas wizyty Sadata w Izraelu palestyńscy przywódcy Zachodniego Brzegu byli dostatecznie czujni, by nie wziąć udziału w powitaniu egipskiego prezydenta, i ograniczyli się do spotkania pod sam koniec jego wizyty. Jeszcze przed ogłoszeniem planu autonomii Begina reakcja OWP była zdecydowana, mówiono o zdradzieckiej wizycie złożonej syjonistom. W odpowiedzi na podróż prezydenta Egiptu do Izraela państwa arabskie zamroziły kontakty dyplomatyczne z Kairem[43]. Dla władz w Damaszku wizyta ta stanowiła niejako dopełnienie polityki względem Libanu prowadzonej za pośrednictwem Palestyńczyków – Syria dała palestyńskim organizacjom terrorystycznym wolną rękę na działalność w południowym Libanie. Przywódcy OWP zrozumieli, iż Syria i OWP zawiązały sojusz, który odrzucał możliwość zaistnienia pokoju pomiędzy Egiptem a Izraelem. Od tego momentu rząd syryjski zaprzestał ograniczania wpływów OWP w Libanie, a nawet zaczął wspierać organizację w umacnianiu jej pozycji. W rezultacie tego OWP wzmogła swoją działalność terrorystyczną wymierzoną w Izrael. Palestyńskie grupy zbrojne ponownie rozpoczęły infiltrację północnych rejonów Izraela, przenikały przez granicę drogą lądową lub morską, a na północną Galileę ponownie zaczęły spadać pociski. Wznowiły się również ataki terrorystyczne prowadzone przez Palestyńczyków na terenie Izraela. 8 stycznia 1978 roku nieznani sprawcy wrzucili granat ręczny do autobusu w Jerozolimie – w wyniku tego ataku ranne zostały trzy osoby. 14 lutego 1978 roku po raz kolejny zaatakowano transport publiczny – terroryści zdetonowali bombę podłożoną w autobusie w Jerozolimie. Straty wywołane tym atakiem były poważne – śmierć poniosły dwie osoby, a trzydzieści pięć kolejnych zostało rannych[44]. 17 lutego 1978 roku członkowie *commando* podporządkowanego OWP zdetonowali ukrytą w koszu na śmieci bombę zegarową przed Uniwersytetem Hebrajskim w Jerozolimie. W wyniku tego ataku zginął jeden arabski student, jedna osoba została lekko ranna.

Wszystkie te akcje zostały przeprowadzone przez Palestyńczyków, którzy przedostali się do Izraela z Libanu, gdzie w tym samym okresie wojska syryjskie wycofały się z rejonu nadbrzeżnego pomiędzy Bejrutem a Sydonem, kontrolę zaś nad tym terenem

41 P. Tyler, *Twierdza Izrael*…, s. 305.

42 T. Hanf, *Coexistence in Wartime Lebanon*…, s. 229.

43 Chronology November 16, 1977 – February 15, 1978, „Middle East Journal" 1978, vol. 32, no. 2, s. 185–199.

44 *Ibidem*.



Fot. 66. Sceneria południowego Libanu obserwowana przez izraelskiego żołnierza

przejęła OWP, a nie, jak mogłoby się wydawać, armia libańska. Dla strony izraelskiej była to poważna sprawa – wcześniejszy układ zapewniał pewien margines bezpieczeństwa. W związku z tym Izrael postanowił wykorzystać swych libańskich sojuszników – falangiści zaczęli być zachęcani do podjęcia zdecydowanych działań przeciwko Palestyńczykom. Na początku lutego w dzielnicach Bejrutu będących pod kontrolą chrześcijańskich ugrupowań prawicowych podjęto gwałtowną kampanię przeciwko obecności Palestyńczyków w Libanie. 7 lutego doszło do dalszych poważnych starć – żołnierze chrześcijańskiej części nowo formowanej armii libańskiej ostrzelali żołnierzy syryjskich, którzy zakładali punkt kontrolny w pobliżu koszar Fajadije na przedmieściu Bejrutu. Incydent ten doprowadził do gwałtownych starć między żołnierzami libańskimi wspomaganymi przez zbrojne formacje prawicy chrześcijańskiej a syryjskimi oddziałami wojsk arabskich. Walki, w których obie strony użyły moździerzy, artylerii i rakiet klasy ziemia–ziemia, objęły głównie wschodnią, chrześcijańską część Bejrutu i niektóre miejscowości podmiejskie. Natomiast w muzułmańskich dzielnicach stolicy Libanu panował względny spokój[45]. Dopiero po trzech dniach strzelaniny na skutek rozmów pomiędzy rządem libańskim a syryjskim osiągnięto porozumienie

45 8 lutego 1978, النهار



Fot. 67. Skutki działań wojennych w południowym Libanie w 1978 roku

w sprawie zaprzestania walk, w których zginęło stu pięćdziesięciu żołnierzy syryjskich i Libańczyków, a około dwustu pięćdziesięciu odniosło rany. Tym niemniej jeszcze przez tydzień w Bejrucie nadal utrzymywała się napięta sytuacja, a między siłami prawicy chrześcijańskiej i oddziałami syryjskimi dochodziło do sporadycznej wymiany ognia[46].

O ile jednak w Bejrucie udało się wypracować na czas pobytu przedstawicieli Libanu w Damaszku względne zawieszenie działań, o tyle na południu ciężkie walki trwały – 2 marca 1978 roku siły Falangi z rejonu wioski Ain Ebel zajęły pobliską szyicką wioskę Maroun ar-Ras[47]. Wezwane na pomoc siły al-Fatah szybko wyparły falangistów, którzy niestety nie doczekali się na obiecane wcześniej izraelskie wsparcie lotnicze. Po tym incydencie Izraelczycy rozlokowali niewielki oddział swoich żołnierzy w rejonie wioski Ain Ebel, aby chronić ją z jednej strony przed możliwym odwetem, z drugiej zaś by kontrolować szlak komunikacyjny prowadzący w stronę granicy. Sytuacja jednak stawała się coraz bardziej skomplikowana, gdyż poprzez izolację społeczności chrześcijańskiej przez OWP udało się wytworzyć obraz chrześcijan jako zdrajców

46 17 lutego 1978, النهار

47 3 marca 1978, النهار



Fot. 68. Oddziały Izraelskich Sił Obrony wkraczające do południowego Libanu w ramach operacji „Litani" były witane entuzjastycznie przez miejscową ludność. Izraelską operację poparli nawet szyici, którzy mieli już dosyć samowoli fedainów

i współpracowników Izraela. Zdarzenia te stały się dodatkowym czynnikiem pobudzającym Izrael do przeprowadzenia w południowym Libanie operacji wojskowej. Miała ona – także pośrednio – udowodnić chrześcijańskim sojusznikom, że Izrael będzie się wywiązywał ze swoich zobowiązań i wspierał ich dalsze działania militarne za cenę przyczynienia się do zmniejszenia terrorystycznej aktywności palestyńskiej wymierzonej w Izrael[48].

Ograniczone działania zbrojne prowadzone na korzyść libańskiej prawicy były znacznym wysiłkiem dla Izraela. Pomijając względy natury ekonomicznej (nadal borykano się z poważnym kryzysem gospodarczym), Izrael nie był gotowy do wojny. Pokój z Egiptem nie został jeszcze sfinalizowany. Izraelskie i egipskie wojska wciąż stały naprzeciw siebie na Synaju; ich wycofanie miało nastąpić według precyzyjnego harmonogramu. Oba kraje wymieniały również ambasadorów i otwierały placówki dyplomatyczne. Jednak to wszystko mogło być jedynie przykrywką do nowego ataku – Begin nie mógł w takich warunkach ryzykować interwencji w Libanie.

Przełom nastąpił 11 marca 1978 roku, kiedy to jedenastu fedainów z al-Fatah przedostało się do Izraela. Palestyńczycy, którymi dowodziła Dalal Mugrabi, zeszli z ponto-

48 B.D. Mor, Z. Moaz, *Bound by Struggle: The Strategic Evolution of Enduring International Rivalries*, University of Michigan Press 2002, s. 192.

nów na plaży 24 km na południe od Hajfy w rejonie kibutzu Ma'agan Michael[49]. Pierwszą osobą, którą jej pododdział napotkał na plaży, była amerykańska fotografka Gail Rubin, siostrzenica senatora z Connecticut Abrahama Ribicoffa[50]. Amerykanka została zabita serią pocisków z broni maszynowej, a Palestyńczycy pobiegli ku nadbrzeżnej autostradzie, gdzie porwali autobus wycieczkowy i ruszyli nim na południe w stronę Tel Awiwu[51]. W czasie jazdy oddano wielokrotnie strzały w kierunku izraelskich samochodów poruszających się po nadmorskiej drodze. Po próbie staranowania barykady policyjnej i ciężkiej strzelaninie terroryści zostali powstrzymani dopiero przez przybyłe oddziały wojska i straży granicznej – autobus wskutek eksplozji stanął w płomieniach. Czy wybuch był spowodowany wysadzeniem się z użyciem granatu przez Mugrabi, czy też otwarciem ognia przez znajdujący się w pobliżu izraelski śmigłowiec, trudno jednoznacznie ocenić[52]. W wyniku tych działań trzydziestu ośmiu Izraelczyków poniosło śmierć (w tym trzynaścioro dzieci), a siedemdziesięcioro dwoje zostało rannych. Zginęło także dziewięcioro członków palestyńskiego oddziału, w tym dowodząca nimi Mugrabi. Jej leżące na drodze zwłoki zostały jeszcze wielokrotnie trafione z broni izraelskich żołnierzy[53].

W związku z przypuszczeniem, iż na łodziach przybyło trzynastu–czternastu terrorystów, w rejonie wydarzeń natychmiast rozpoczęto akcję poszukiwawczą z udziałem śmigłowców i ogłoszono – po raz pierwszy od 1948 roku – godzinę policyjną. Po upływie doby zaniechano dalszych poszukiwań. Ujęci w czasie szturmu na autobus terroryści w trakcie przesłuchań wykazali szczegółowo, że głównym celem ich akcji nie było zamordowanie pasażerów autobusu, ale zajęcie jednego z większych hoteli w Tel Awiwie, wzięcie tam maksymalnie dużej liczby zakładników i zażądanie w zamian za ich uwolnienie wypuszczenia na wolność pięciu uczestników wcześniejszych akcji przeprowadzonych w Izraelu, w tym Japończyka Kōzō Okamoto odpowiedzialnego za masakrę na lotnisku Lod w 1972 roku oraz Maoussy Jammy, który brał udział w akcji na hotel Savoy w Tel Awiwie w 1975 roku[54].

Zuchwały atak przeprowadzony na głównej arterii komunikacyjnej Izraela, w którym zginęli bezbronni cywile, wyzwolił głosy niemal całego społeczeństwa o zdecydowany odwet wobec al-Fatah. To właśnie ta organizacja przyznała się do zamachu – w jednym z komunikatów podała, że zabitych zostało piętnastu członków izraelskich sił bezpieczeństwa, co nie było zresztą prawdą[55].

12 marca premier Begin zwołał nadzwyczajne posiedzenie rządu, w czasie którego poinformował, że w związku z zaistnieniem sytuacji kryzysowej polecił natychmia-

49 A. Tamir, *A Soldier in Search of Peace, An Insider's Look at Israel's Strategy in the Middle East*, London 1988, s. 111.

50 http://www.ynetnews.com/articles/0,7340,L-3861003,00.html.

51 „The Times", 20 marca 1978.

52 *Ibidem*.

53 Najmłodsza ofiara tego ataku mała dwa lata. Dziś Mugrabi jest w Autonomii Palestyńskiej postrzegana jako bohaterka walk o niepodległość Palestyńczyków, jej imieniem nazywane są place i ulice.

54 Kronika, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1978, Rocznik XXVII, Bliski Wschód, Agresja Izraela na południowy Liban, 22 kwietnia 1978 r., s. 297–301.

55 *Ibidem*.

stowy powrót do kraju przebywającemu z oficjalną wizytą w USA ministrowi obrony Ezerowi Weizmanowi[56]. Oznajmił przy tym także o odroczeniu planowanej wizyty w USA, którą miał tam złożyć wraz z ministrem spraw zagranicznych Dayanem. Podczas specjalnie zwołanej konferencji prasowej, która odbyła się po tym nadzwyczajnym posiedzeniu, Begin podkreślił, że terror, który praktycznie dzień w dzień dotyka narodu żydowskiego, nie jest przypadkowym dziełem małych ugrupowań ekstremistycznych, lecz centralnego organu, jakim jest OWP. Stwierdził również, iż „po tej masakrze bardziej zrozumiała będzie opozycja Izraela wobec wysuwanych zewsząd, a sprzecznych ze zdrowym rozsądkiem dezyderatów dotyczących utworzenia państwa palestyńskiego. […] Żąda się bowiem od nas wyrażenia zgody, aby Cisjordanią i Strefą Gazy rządzili zabójcy spod znaku Arafata. Minęły już jednak czasy, kiedy bezkarnie można było zabijać Żydów"[57]. Dzień później, przemawiając na nadzwyczajnym posiedzeniu Knesetu, Begin jednoznacznie zagroził dokonaniem odwetu za napaść Palestyńczyków na obywateli Izraela i ich śmierć. Oświadczył przy tym, że Państwo Izrael odetnie zbrojne ramię palestyńskiego ruchu oporu. W swym pełnym emocji przemówieniu zwrócił się do szefów wszystkie państw, które uznały OWP, do cofnięcia tej decyzji i zamknięcia przedstawicielstw tej organizacji w swych krajach. Świat był wstrząśnięty skalą i okrucieństwem ataku. Na ręce premiera Izraela przychodziły depesze kondolencyjne, między innymi od prezydenta USA Jimmy'ego Cartera[58]. Stały przedstawiciel Izraela przy ONZ Yehuda Zvi Blum przesłał na ręce Kurta Waldheima list protestacyjny przeciwko barbarzyńskiej akcji Palestyńczyków. W odpowiedzi na te zarzuty dzień później (tj. 14 marca) Arafat oświadczył, że Izrael przygotowuje zakrojoną na szeroką skalę operację militarną zmierzającą do likwidacji ruchu palestyńskiego. „Nie jesteśmy tym przestraszeni i nie zamierzamy unikać walki" – stwierdził Arafat, informując jednocześnie, że w obozach palestyńskich położonych w południowym Libanie zostały podjęte wszelkie niezbędne „kroki zapobiegawcze"[59].

Trzy dni później Begin wysłał do Libanu oddziały armii izraelskiej, by dołączyły do chrześcijańskiej milicji (pod dowództwem mjr. Saada Hadada), która nawiązała współpracę z Izraelem, aby chronić chrześcijańskie wioski. Operacja ta stanowiła na pierwszy rzut oka powrót do sprawdzonej strategii potężnych akcji odwetowych, jednak jej logika była nie do końca zrozumiała. Liban był wszak od trzech lat pogrążony w wojnie

56 Ezer Weizman, który przebywał w USA na kilkanaście dni przed Beginem, zabiegał o pomoc wojskową dla armii izraelskiej. Był to główny, aczkolwiek nie jedyny temat rozmów, jakie przeprowadził on z sekretarzem obrony Haroldem Brownem i innymi politykami amerykańskimi, włączając w to krótkie spotkanie z prezydentem Carterem. Problem ten poruszył także na spotkaniu z przedstawicielami Kongresu amerykańskiego. Izraelski minister obrony zapoznał administrację waszyngtońską z izraelskim „planem obronnym" obejmującym lata 1978–1985. Zgodnie z założeniami tego planu Stany Zjednoczone powinny dostarczyć Izraelowi broń, wyposażenie wojskowe i materiały wojenne wartości 13 mld dolaró. Oznacza to 50-procentowy wzrost wojskowej pomocy amerykańskiej w stosunku do tego, co otrzymuje armia izraelska obecnie. Lista zamówień, którą Weizman przedstawił Pentagonowi, obejmowała m.in. samoloty, samoloty-tankowce (w tym najnowocześniejszy typ KC-135 do uzupełniania paliwa w powietrzu), pojazdy opancerzone, urządzenia elektroniczne oraz szeroki zakres nowoczesnej broni.

57 Kronika, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1978, Rocznik XXVII, Bliski Wschód, Agresja Izraela na południowy Liban, 22 kwietnia 1978 r., s. 297–301.

58 FRUS, 1977–1980 volume VIII, Arab-Israeli Dispute, January 1977 – August 1978, Document 229.

59 Kronika, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1978, Rocznik XXVII, Bliski Wschód, Agresja Izraela na południowy Liban, 22 kwietnia 1978 r., s. 297–301.



Fot. 69. Izraelskie transportery opancerzone typu M3 i ich załogi w trakcie operacji „Litani"

domowej, a władza centralna załamała się. W tych realiach skuteczność kary zbiorowej wymierzonej – jak wielokrotnie miało to miejsce wcześniej – we władze w Bejrucie była co najmniej dyskusyjna. Jak można wnioskować, u podstaw decyzji o rozpoczęciu operacji legły nie tylko oczekiwania pokaźnej części izraelskiego społeczeństwa, a zwłaszcza konserwatywnego zaplecza Begina, jak i głos dowództwa sił zbrojnych domagających się czynnego odwetu. Uważano, iż rewanż na Palestyńczykach wystarczy tu w zupełności. Jednak zdaniem Begina ważniejszym celem operacji była rozgrywka międzynarodowa sprowadzająca się do stworzenia sytuacji, w której z jednej strony umiędzynarodowiono by kwestie zabezpieczenia terytorium Izraela przed atakami fedainów, z drugiej zaś stworzono właściwe podstawy do dalszej gry z udziałem Egiptu i Syrii.

Celem operacji stało się zatem nie wymuszenie na rządzie libańskim ruchu ani zajęcie południowego Libanu i możliwie jak największe zniszczenie funkcjonującej tam infrastruktury OWP, ale umiędzynarodowienie kwestii bezpieczeństwa Izraela na tym kierunku[60]. Uznano, iż tą właśnie drogą uzyska się powstrzymanie ataków terrorystycznych na izraelskich cywilów. Jednak nawet zajęcie minimalnego obszaru dawałoby możliwość stworzenia strefy bezpieczeństwa między Izraelem a pozostałą częścią Libanu opanowanego przez czynniki wrogie Izraelowi. Dowództwo przyszłych działań

60 Ta kwestia w zasadzie nigdy nie była podnoszona. Przyjęto, iż operacja miała na celu wyłącznie zniszczenie struktur OWP. s. 49–60, 1988, מ. טלאס, הפלישה הישראלית ללבנון צה"ל, הוצאת "מערכות",משרד הבטחון

objął szef Dowództwa Północnego gen. Avigdor Ben-Gal, dowódcą działań operacyjnych został gen. Rafael „Raful" Eitan, a akcji początkowo nadano kryptonim „Ojciec Mądrości"[61].

Na podstawie danych wywiadu oceniono, iż siły militarne strony palestyńskiej mogły wynosić około 10 tys. żołnierzy. Według tych samych danych OWP wspomagana była przez lewicowe oddziały libańskie w liczbie około 1,5 tys. bojowników oraz przez niewielkie grupki ochotników, głównie libijskich i irackich. Wbrew obiegowym opiniom podkreślającym druzgocącą przewagę Izraelczyków i słabe uzbrojenie stających do heroicznej walki Palestyńczyków oddziały OPW były doskonale przygotowane do działań wojennych w pełnym wymiarze. Siły palestyńskie składały się z bojowników wyszkolonych w zorganizowanych jeszcze przed 1970 rokiem bazach. Kadrę stanowili oficerowie i podoficerowie, którzy przeszli kursy wojskowe w rozlicznych akademiach i ośrodkach znajdujących się w różnych krajach Bloku Wschodniego. Za przykład może tu służyć jeden z dokumentów przejętych przez stronę izraelską: „Major Feisal Muhammad al-Sheikh Yussuf, przeszedł szkolenie w: Sa'iqa – Syria 1968, kadra – Syria 1968, Akademia Wojskowa – Chiny, dowódca batalionu – Moskwa; Kapitan Jamal Ya'kub Zaidan przeszedł szkolenie w: kurs podstawowy – Jordania 1968, płetwonurek – Syria 1969, dowódca fedainów – Moskwa 1972, kurs pancerny – Syria 1978; porucznik Fadl Muhammad 'Uthman przeszedł szkolenie w: Sa'iqa – Bagdad 1968, dowódca plutonu – Moskwa 1975–76, dowódca kompanii – Wietnam 1977–78; [...] podporucznik Ratib Musa Mahmud Abu-Samarah przeszedł szkolenie w: Sa'iqa – Bagdad 1968, kurs sapersko-bombowy – Bagdad 1968, kadra – Syria 1969, Akademia Wojskowa al-Fatah – 1974–75, dowódca kompanii piechoty – Moskwa 1977, kurs pancerny – Syria 1978"[62]. Oddziały palestyńskie wyposażone były nie tylko w lekką broń automatyczną czy maszynową, ale również w rakiety przeciwpancerne oraz znaczną ilość radzieckiej produkcji pocisków rakietowych typu „Grad"[63]. Wart podkreślenia jest także fakt, iż cała ta broń w zasadzie nie miała prawa znajdować się w rękach Palestyńczyków – przynajmniej w teorii obowiązywało bowiem porozumienie libańsko-palestyńsko-syryjskie, które przewidywało daleko idącą demilitaryzację obozów palestyńskich, m.in. usunięcie z nich broni ciężkiej[64].

61 א. רבינוביץ, ח. זמיר, מלחמה ומשבר בלבנון (1981-1975) / איתמר רבינוביץ, חנה זמיר, הקיבוץ המאוחד, 1982, s. 22.

62 R. Israeli, *PLO in Lebanon. Selected Documents*, London 1983, s. 96–101.

63 Zachowane dokumenty nie pozostawiają najmniejszych wątpliwości co do rzeczywistych intencji OWP. W rozkazie (którego kopia została odnaleziona w zajętej przez Izraelczyków siedzibie dowództwa OWP w Sydonie) z 18 lipca 1981 roku Najwyższa Rada Wojskowa nakazywała zniszczenie miejscowości: Kiryat Shmona, Metula, Dan, She'ar Yashuv i Nahariya. Kiryat Shmona miała być ostrzeliwana za pomocą rakiet typu „Grad"; Metula – ogniem moździerzowym przez połączone oddziały Frontu Wyzwolenia Palestyny i As-Sa'qa; Nahariya – ogniem artylerii 130 mm; Dan oraz She'ar Yashuv w miarę możliwości dostępną bronią. R. Israeli, *OWP in Lebanon…*, s. 26–27. Arafat osobiście zatwierdził te ataki oraz polecił rozpoczęcie ostrzału miejscowości Safed i Ja'un leżących w pobliżu miasteczka Rosh Pina w Galilei. *Ibidem*, s. 29–30. Podkreślić należy, że nie były to odosobnione akcje czy pojedyncze salwy, lecz skoordynowany i pełnoskalowy ostrzał artyleryjski. W dokumencie pochodzącym z 27 lipca 1981 roku określono zarówno cele, jak i jednostki wyznaczone do realizacji ostrzału oraz ich liczebność. Między innymi miejscowość Misgav Am, Kiryat Shmona, Dan, Kfar Yuval, Metula i szereg innych miały być ostrzeliwane przez jednostki mające na wyposażeniu dwadzieścia baterii artyleryjskich. *Ibidem*, s. 210–223.

64 A. Tamir, *A Soldier in Search of Peace*…, s. 112.

Przeciwko tym oddziałom strona izraelska wysłała znaczne siły. Nie mógł to być jedynie kolejny rajd odwetowy, ale operacja wojskowa na dużą skalę. Zakładano, że Palestyńczycy mogą uzyskać wsparcie sprzętowe drogą morską, w związku z tym jednostki izraelskiej marynarki wojennej nałożyły blokadę morską na wybrzeże południowego Libanu. Na etapie planowania uznano, iż po zmasowanym ataku sił powietrznych i silnym ostrzale artyleryjskim do południowego Libanu wejdą znaczne siły lądowe. Obszar działań operacyjnych podzielono na cztery podstawowe sektory. Sektor zachodni miała opanować dowodzona przez płk. Amnona Lipkin-Shahaka Brygada Spadochronowa. Drugi sektor przydzielono Dywizji Galil, zaś trzeci – Dywizji Spadochronowej „HaEsh" dowodzonej przez gen. Uri Simchoniego. Siły tej dywizji podzielono na dwie grupy bojowe dowodzone przez płk. Jorama Jaira i płk. Icchaka Mordechaja, które wzmocniono dodatkowymi batalionami piechoty wydzielonymi z Brygady Bislamach oraz siłami rezerwowymi Dywizji Spadochronowej. Najtrudniejszy sektor – wschodni – powierzono siłom wydzielonym z 36. Dywizji Pancernej dowodzonej przez gen. Orri Ura. Wsparcia miała udzielić tym pododdziałom część Brygady Golani dowodzonej przez płk. Amira Reuveni. Wsparcie pancerne atakującym w tym sektorze wojskom zapewniały 7. Brygada Pancerna i 188. Brygada Pancerna. Na terytorium Libanu w ramach operacji „Ojciec Mądrości" miało wkroczyć w pierwszym rzucie około 10 tys. żołnierzy wspieranych przez siły pancerne liczące blisko dwieście czołgów. Całość izraelskich sił wydzielonych do przeprowadzenia tej operacji ocenić można na około 25 tys. żołnierzy. Zdając sobie sprawę z warunków terenowych oraz roli dużych miast portowych, w trakcie narady wstępnej minister obrony Ezer Weizman obstawał przy jak najszybszym zajęciu nadmorskiego miasta Tyr wraz z sąsiednim obozem uchodźców palestyńskich Rashidieh, jednak Szef Sztabu Generalnego gen. Mordechaj „Motta" Gur nie zgodził się na to w obawie, że z jednej strony atak na obóz przyniesie zbyt wiele ofiar cywilnych, z drugiej zaś uwikła oddziały izraelskie w długotrwałe oblężenie, co w ramach kalkulacji wstępnych nie wchodziło w grę. Siły izraelskie miały wejść do Libanu, osłabić w maksymalny sposób struktury OWP, a następnie wycofać się, by dać możliwość wejścia tam siłom międzynarodowym. Zdawano sobie doskonale przy tym sprawę, że Palestyńczycy będą tradycyjnie dążyć do maksymalizacji strat wśród ludności cywilnej, by móc za pomocą tego zbijać kapitał poparcia międzynarodowego. Zrezygnowano więc z zajmowania miasta, podejmując decyzję o stworzeniu zamkniętej enklawy Tyru. Później gen. Rafael „Raful" Eitan, który nie do końca zdawał sobie sprawę z gry politycznej Begina, ostro skrytykował tę decyzję, twierdząc, że w znacznym stopniu utrudniło to realizację powierzonych zadań – pozostawiono wszak niekontrolowalną enklawę pełną bojowników i broni.

W komunikacie opublikowanym 14 marca wieczorem władze izraelskie określiły podjęte przez siebie działania mianem operacji „oczyszczającej", zmierzającej do zniszczenia baz palestyńskich rozlokowanych wzdłuż granicy izraelsko-libańskiej. Atak uzasadniono koniecznością podjęcia działań mających na celu ochronę obywateli Izraela przed atakami organizacji palestyńskich wykorzystujących terytorium Libanu jako bazę wypadową. Podkreślano z całym naciskiem, że Izraelskie Siły Obrony w żadnym wypadku nie będą atakowały ani ludności cywilnej, ani oddziałów libań-

skich sił zbrojnych, ani też oddziałów syryjskich stanowiących główną część „Zielonych Hełmów"[65]. Podobnej treści oświadczenie złożył na kolejnej konferencji prasowej zwołanej w dniu następnym szef izraelskiego Ministerstwa Obrony Ezer Weizman, który w swym wystąpieniu wyraził głęboką nadzieję, iż zarówno rząd syryjski, jak i władze Libanu zrozumieją, że chodzi jedynie o akcję prewencyjną ograniczającą się do południowej części Libanu i w żadnym wypadku nie powinna być ona traktowana jako okupacja tego obszaru[66]. Generał Mordechai „Motta" Gur obecny na tej konferencji oświadczył, że oddziały izraelskie atakować będą jedynie te cele, które znajdują się w odległości nie większej niż 15 km od granicy. Dodał, że Izrael po likwidacji wszystkich baz palestyńskich rozlokowanych w południowym Libanie połączy znajdujące się na tym obszarze trzy wielkie enklawy zamieszkałe przez ludność chrześcijańską i w ten sposób stworzy pas bezpieczeństwa sięgający od wybrzeża po górę Hermon.

W tym samym czasie siły lądowe składające się z pododdziałów wchodzących w skład Dywizji Spadochronowej, Brygady Spadochronowej i Brygady Golani, wspierane dodatkowo przez jednostki pancerne, piechotę zmechanizowaną, wojska inżynieryjne oraz artylerię i lotnictwo, przekroczyły granicę izraelsko-libańską w kilkunastu punktach na całej jej długości (około 101 km). W okolicach portów Tyr i Sydon komandosi izraelscy pod osłoną lotnictwa i jednostek nawodnych marynarki wojennej dokonali desantu z morza. Izraelskie oddziały uzyskały na terytorium libańskim dodatkowe wsparcie w postaci podporządkowanej mjr. Saadowi Haddadowi chrześcijańskiej Armii Wolnego Libanu (mjr Haddad poddał się pod rozkazy izraelskiego dowództwa). Siły lądowe rozpoczęły systematyczne przeczesywanie rejonów przygranicznych oraz szeroko zakrojone natarcie na miejscowości Bint-Jbeil i Maroun ar-Ras. Zaatakowane zostały także punkty oporu Palestyńczyków w miejscowościach Khiam i Ebel El-Saki we wschodniej części południowego Libanu oraz Naqoura w jego zachodniej części. Samoloty izraelskie dokonały licznych nalotów, w wyniku których zostały całkowicie zniszczone siły palestyńskie rozlokowane w Damour. W czasie nalotów zbombardowano palestyńskie pozycje w portowym mieście Tyr oraz obozy uchodźców palestyńskich na przedmieściach Bejrutu. Atakowano również zwarte kolumny usiłujące dotrzeć do stolicy kraju z Libanu Południowego. W wielu miejscach doszło do silnej wymiany ognia[67].

Izraelczycy za cenę ciężkich walk w ciągu niespełna trzech dni przejęli praktycznie całkowitą kontrolę nad szerokim na 10 km i długim na ponad 100 km przygranicznym pasem terenów należących nominalnie do Libanu[68]. W sektorze trzecim, znajdującym się na zachód od miejscowości Bint Jbeil, oddziały izraelskie spotkały się ze zdecydowanym oporem jednostek palestyńskich rozlokowanych na dobrze ufortyfikowanych i ukrytych wśród wzgórz pozycjach. Palestyńczycy, zdając sobie sprawę z możliwości użycia przez Izraelczyków w czasie walk czołgów i transporterów opancerzonych, wy-

65 http://mfa.gov.il/MFA/ForeignPolicy/MFADocuments/Yearbook3/Pages/135%20Israel%20Defence%20Forces%20statement%20on%20the%20operati.aspx.

66 „The Jerusalem Post", 16 marca 1978.

67 17 marca 1978, النهار

68 „The Jerusalem Post", 18 marca 1978.



Fot. 70. Kapitan Izraelskich Sił Obrony udzielający pomocy lekarskiej ludności cywilnej Libanu. Operacja „Litani"

kopali na przedpolach linii obrony głębokie rowy, które utrudniały działania pojazdom gąsienicowym. Po długim ostrzale Izraelczykom udało się zająć wioskę Bajt Jahun, w której na bazie umocnień palestyńskich zorganizowano bazę wypadową dla własnych jednostek zmechanizowanych. Jedna z grup bojowych, dowodzona przez płk. Yitzhaka Mordechaia, szybkim uderzeniem zajęła Maroun al-Ras i Bint Jbeil, udzielając wsparcia siłom walczącym po stronie zachodniej. Trzydziestotysięczne miasto Bint Jbeil, jak donosili dziennikarze izraelscy, było wielką fortecą fedainów[69]. W czasie tych walk Izraelczycy ranili jednego z nieuzbrojonych obserwatorów międzynarodowych – Amerykanin, porucznik Robert E. Nelson z UN Truce Supervision Organization, został ranny w nocy z 14 na 15 marca. Opatrzono go wstępnie, a następnie odesłano do Bejrutu. Został on odznaczony medalem Purple Heart[70]. W sektorze czwartym zajęto miejscowość Khiam, oczyszczając w ciężkich walkach okoliczne wzgórza.

Działania lądowe Izraelskich Sił Obrony wydatnie wspierało lotnictwo, które pozostawało w stanie gotowości i praktycznie przez cały czas w powietrzu utrzymywało ciężkie myśliwce przewagi powietrznej typu McDonnell Douglas F-15 *Eagle* przygoto-

69 „The Jerusalem Post", 18 marca 1978.

70 F. Borch, *For Military Merit: Recipients of the Purple Hear*t, Naval Institute Press 2013, *passim*.



Fot. 71. Oddziały Izraelskich Sił Obrony witane przez chrześcijańską ludność cywilną

wane na ewentualność konfrontacji z syryjskimi myśliwcami. Było to pierwsze bojowe zastosowanie samolotów tego typu. Strona syryjska, mając na względzie znaczną przewagę izraelską i jednocześnie realizując dyrektywy Damaszku co do niewszczynania walk z Izraelczykami, zrezygnowała z obecności w powietrzu. Nowo wprowadzony na wyposażenie izraelskiego lotnictwa samolot typu *Kfir* zademonstrował swoje możliwości w czasie tej operacji jako maszyna myśliwsko-bombardująca. Samoloty tego typu wraz z innymi samolotami szturmowymi wykonały szereg nalotów na pozycje zajęte przez oddziały OWP, brak jest jednak szczegółowych danych na temat jednostek operujących, osiągniętych rezultatów czy ewentualnych strat własnych. Mimo pełnej dominacji w powietrzu strona izraelska popełniła kilka poważnych błędów wywołanych operacjami lotniczymi. Już 15 marca w wiosce Abbassieh na wschód od Tyru doszło do zbombardowania meczetu, w wyniku czego śmierć poniosło czterdzieści osób, a ponad sto odniosło rany. Komentując ten incydent, strona izraelska podkreślała, iż doszło do pomyłki przy określeniu koordynatów dla bombardujących załóg, i wyraziła ubolewanie z powodu strat wśród ludności cywilnej[71].

71 16 marca 1978, ידיעות אחרונות

Wydarzenia te dolały jednak jedynie przysłowiowej oliwy do ognia. Tego samego dnia odbyło się nadzwyczajne posiedzenie rządu libańskiego, na którym – po omówieniu skutków ataku izraelskiego – postanowiono na bieżąco informować Radę Bezpieczeństwa ONZ o rozwoju sytuacji w południowym Libanie[72]. Jednocześnie złożono na ręce Kurta Waldheima notę, w której Liban zastrzegł sobie prawo ubiegania się o zwołanie nadzwyczajnego posiedzenia Rady Bezpieczeństwa, jeśli podjęte wysiłki dyplomatyczne nie przyniosą rezultatu. Szef libańskiego rządu Selim Ahmed el-Hoss w dramatycznym apelu wezwał wszystkie kraje świata, aby te „jednogłośnie potępiły izraelską agresję, a zarazem uczyniły wszystko, aby jak najszybciej położyć jej kres. Zaznaczył przy tym, iż Izrael odpowiedzialny jest również za «nienormalną sytuację», jaka panowała w południowym Libanie, ponieważ sprzeciwiał się dopuszczeniu na ten obszar arabskiego korpusu bezpieczeństwa, którego obecność umożliwiłaby rządowi libańskiemu sprawowanie skutecznej kontroli. Izrael – powiedział m.in. premier – pragnie uczynić z Libanu kozła ofiarnego, gdyż jest on najsłabszy ze wszystkich krajów arabskich"[73].

Strona izraelska włożyła wiele wysiłku, aby w możliwie najlepszy dla siebie propagandowo sposób przedstawić sytuację zainteresowanej wydarzeniami w Libanie społeczności międzynarodowej. Już dzień po rozpoczęciu operacji – 15 marca – w godzinach popołudniowych na zajęte przez Izraelskie Siły Obrony tereny przybyli premier Izraela Menachem Begin oraz minister obrony Ezer Weizman[74]. W czasie tej podróży przeprowadzili oni krótki przegląd oddziałów izraelskich stacjonujących w zajętej kilka godzin wcześniej dawniej chrześcijańskiej wiosce Alma al-Chaab położonej niedaleko wybrzeża Morza Śródziemnego. Wieś ta, podobnie jak i Naqura, Yarun, Bint Jbail, Matun al-Ras, Taibe, Khiam oraz Ibi as-Saqi, stanowiła ważny punkt oporu jednostek palestyńskich. Wizycie Begina prasa izraelska nadała wielki rozgłos; jej korespondenci donosili ponadto o „gorącym powitaniu armii Izraela przez mieszkańców wiosek chrześcijańskich, a w dniach następnych także o współdziałaniu zbrojnych jednostek chrześcijan libańskich z armią izraelską w walkach przeciwko fedainom"[75]. Wieczorem tego samego dnia premier Begin oświadczył, że wstępne cele operacji zbrojnej podjętej przez Izraelskie Siły Obrony zostały osiągnięte. Zapowiedział przy tym, iż armia Izraela dopóty pozostanie na obszarze południowego Libanu, dopóki nie zostanie podpisany układ gwarantujący, że fedaini już nigdy nie powrócą na te tereny. Również gen. Mordechai Gur stwierdził, iż wojska izraelskie w zasadzie wykonały powierzone im zadanie i w związku z tym w Libanie Południowym dochodzi już jedynie do sporadycznych starć i wymiany ognia[76].

Mimo tych oświadczeń liczni korespondenci zagraniczni zakomunikowali, iż 16 marca nadal toczyły się intensywne walki koncentrujące się zwłaszcza w rejo-

72 16 marca 1978, النهار

73 Kronika, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1978, Rocznik XXVII, Bliski Wschód, Agresja Izraela na południowy Liban, 22 kwietnia 1978 r., s. 297–301.

74 „The Jerusalem Post", 16 marca 1978.

75 Kronika, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1978, Rocznik XXVII, Bliski Wschód, Agresja Izraela na południowy Liban, 22 kwietnia 1978 r., s. 297–301.

76 „The Jerusalem Post", 16 marca 1978.

nie góry Hermon. Mimo zaciętego opory Palestyńczyków około dziesięciu różnych miejscowości w tym rejonie przeszło wkrótce pod kontrolę Izraela, m.in. wioska Rachaya Al Foukhar. Artyleria izraelska zaciekle ostrzeliwała położone na północ od rzeki Litani miasto Nabatieh, gdzie mieściło się dowództwo połączonych sił palestyńsko-lewicowych. Bombami o dużej mocy doszczętnie zniszczony został obóz palestyński Rashidieh w pobliżu Tyru. Bombardowano i ostrzeliwano drogi wiodące z Libanu Południowego w głąb kraju, w tym trzy główne mosty na rzece Litani[77]. Usiłujący stawić czoła przeważającym siłom wroga Palestyńczycy przeprowadzili atak rakietowy na cztery wsie izraelskie położone w Górnej Galilei.

Do świtu 17 marca izraelskie siły lądowe ostatecznie opanowały liczący około 10 km pas przygraniczny i tym samym zrealizowały założenia I fazy operacji[78]. W dalszej części dnia wojska izraelskie kontynuowały ataki mające na celu zajęcie odciętego w wyniku blokady i opanowanego przez siły palestyńsko-libańskie Tyru. Kilkakrotnie w rejonie tego miasta lądowały grupy izraelskich sił specjalnych, które nie mogąc jednak przezwyciężyć oporu obrońców i zdobyć palestyńskich pozycji obronnych, musiały powracać na jednostki desantowe. Ataki te były wspierane przez kanonierki izraelskiej marynarki wojennej ostrzeliwujące cele na wybrzeżu[79].

W obliczu miażdżącej przewagi wroga oddziały palestyńskie, które dotychczas koncentrowały swe siły na obronie poszczególnych pozycji, zaczęły – zgodnie z dyrektywą dowództwa OWP – stosować taktykę partyzancką polegającą na błyskawicznych uderzeniach i równie szybkim wycofywaniu się. Oddziały palestyńskich sił specjalnych dokonywały m.in. wypadów na wioski zajęte przez Izraelczyków. Według źródeł arabskich w wyniku walk zginęło trzydziestu izraelskich żołnierzy oraz zniszczono siedem pojazdów bojowych[80].

Po osiągnięciu zakładanych wstępnie celów 17 marca podjęto decyzję o poszerzeniu granic działań operacyjnych do rzeki Litani, rozpoczynając tym samym kolejną fazę operacji. Zmieniono wówczas nazwę operacji na „Litani". Izraelscy spadochroniarze przeprowadzili desant z helikopterów, przejmując wszystkie mosty na rzece Litani. Odcięto w ten sposób siłom OWP możliwość odwrotu z południowego Libanu. W ciągu czterech kolejnych dni Izraelczycy przejęli pełną kontrolę nad całym obszarem, eliminując napotkane siły palestyńskich bojowników. Palestyńczycy usiłowali odpowiadać ostrzałem moździerzowym i rakietowym terytorium północnego Izraela, ale nie byli w stanie prowadzić skutecznego ognia. Jedynie w kibucu Menara od ostrzału zginęło dwoje jego mieszkańców.

Wojna domowa była dla ludności Libanu katastrofą, podobnie zresztą jak i obecność Palestyńczyków, wymuszone walkami fale migracji trwały przez prawie trzy lata. Jednak dopiero pełnoskalowe działania armii izraelskiej okazały się być dla ludności szyickiej zamieszkującej południe Libanu prawdziwym problemem. Izraelskiej ofen-

77 17 marca 1978, النهار

78 17 marca 1978, ידיעות אחרונות

79 „The Jerusalem Post", 18 marca 1978.

80 Kronika, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1978, Rocznik XXVII, Bliski Wschód, Agresja Izraela na południowy Liban, 22 kwietnia 1978 r., s. 297–301.

sywie towarzyszyło powstanie olbrzymiej fali uchodźców, którzy uciekali na północ, w stronę centralnego Libanu[81]. Według ostrożnych szacunków można przyjąć, że około 100–250 tys. cywilów zostało zmuszonych do opuszczenia swych domostw i – co warte podkreślenia – w większości byli to szyici[82]. Już 15 marca rząd libański poinformował, że około 285 tys. palestyńskich uchodźców uciekło z południa Libanu, kierując się w stronę Bejrutu[83]. Kwestia ludności cywilnej była podnoszona przez wszystkie strony konfliktu. Rząd libański zażądał natychmiastowego zwołania nadzwyczajnego posiedzenia Rady Bezpieczeństwa „w związku z interwencją zbrojną Izraela w południowym Libanie". W tym samym dniu podobny wniosek złożył również Izrael, wnosząc skargę na „nieustające akty terroru i przemocy dokonywane z terytorium Libanu przeciwko izraelskiej ludności cywilnej"[84].

Działania izraelskie wywołały głębokie poruszenie w Białym Domu, jednak rzeczywisty wydźwięk tego nie był już taki oczywisty. Na forum międzynarodowym trwała intrygująca gra, w której uczestniczyły: amerykańska i izraelska dyplomacja, OWP oraz społeczeństwa: izraelskie i międzynarodowe. Dokładnie cztery miesiące wcześniej – 15 grudnia 1977 roku – prezydent Carter, który zdawał się być tak propalestyński jeszcze na początku 1977 roku, oficjalnie zaniechał tego typu kroków, informując, że „przez absolutnie negatywne podejście OWP organizacja wykluczyła się z bezpośredniej szansy uczestnictwa w negocjacjach pokojowych"[85]. Jego specjalny doradca do spraw bezpieczeństwa Zbigniew Brzeziński przekazał ten bardzo czytelny dla wszystkich sygnał, a w wywiadzie dla „Paris Match" stwierdził bez ogródek: „żegnaj, OWP"[86]. Partnerem w grze o wpływy na arabskim Bliskim Wschodzie dla Waszyngtonu stał się Egipt.

Utrata egipskiego sojusznika – wprawdzie niezbyt pewnego – zadziałała na OWP w bardzo poważnym stopniu destrukcyjnie; Palestyńczycy pozostali całkowicie osamotnieni w ich ostatnim bastionie, którym był Liban. Iluzoryczne, jak się okazało, wsparcie Syrii i posuwające się na północ oddziały izraelskie utwierdzały Arafata w przekonaniu, że został sam. Jednak to osamotnienie nie stawiało go na przegranej pozycji – wciąż miał broń i bojowników gotowych na śmierć[87]. Wprawdzie po zabójstwie Kamala Junblatta libańscy lewicowi sojusznicy podzielili się i brak im było przywódcy, jednak sytuacja w ocenie Arafata wydawała się być korzystna, zwłaszcza w kontekście międzynarodowym.

81 Y. Vertzberger, *Risk Taking and Decisionmaking: Foreign Military Intervention Decisions*, Stanford 1998, s. 328.

82 N. Chomsky, *The Fateful Triangle: The United States, Israel, and the Palestinians*, Boston 1983, s. 192.

83 16 marca 1978, النهار

84 Kronika, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1978, Rocznik XXVII, Bliski Wschód, Agresja Izraela na południowy Liban, 22 kwietnia 1978 r., s. 297–301.

85 T. Walker, A. Gowers, *Arafat*, s. 134.

86 *Ibidem*.

87 Po wojnie domowej w Libanie mającej miejsce w latach 1975–1976 OWP nie traciła czasu i mimo obowiązujących – przynajmniej teoretycznie – ustaleń o rozbrojeniu oddziałów ponownie zaczęła umacniać swą pozycję na południu kraju. Bojownicy al-Fatah utrzymywali także znaczącą obecność zarówno w stolicy, jak i w środkowych odcinakach gór Ash-Shuf. Arafat, wykorzystując fakt posiadania ciężkiego uzbrojenia zagarniętego od praktycznie bezsilnej regularnej armii libańskiej, zwiększył wysiłki mające na celu przekształcenie swoich żołnierzy w coś na kształt regularnego i dobrze wyszkolonego (o czym była mowa już wcześniej) wojska.

W obliczu rozwoju wypadków strona amerykańska – mimo mniej czy bardziej widocznego wsparcia dla Begina – zmuszona była jednak zachować pozory, nawet za cenę oficjalnego potępienia ze strony Izraelczyków[88]. Wzajemne korelacje faktów i ich odbioru były korzystne zarówno dla Białego Domu, jak i dla Begina. Zdecydowane działania podjęte w odpowiedzi na akt terroru z jednej strony, z drugiej „wrogość" Waszyngtonu zbijały kapitał polityczny Begina. Dzięki temu zyskał on nie tylko poparcie własnego społeczeństwa, ale jako „ofiara" presji ze strony amerykańskiej mógł „napiętnować" działania Zbigniewa Brzezińskiego, który od kilku miesięcy był celem ataków części żydowskiego lobby[89]. Pojawiły się nawet pogłoski o naciskach na Begina zmuszających go do dymisji. W oczach przeciętnego mieszkańca Izraela Begin był mężem opatrznościowym i ostatnią nadzieją w samotnej walce z OWP. Dla obserwatorów politycznych Begin swą awanturniczą postawą zraził do siebie prezydenta Stanów Zjednoczonych, który przy użyciu swej pozycji „musiał podjąć jakieś kroki". Prawda jednak – jak można wnioskować z zachowanych dokumentów – leżała gdzie indziej. Już 16 marca 1978 roku w telegramie z Departamentu Stanu do amerykańskiej ambasady w Izraelu udzielono ambasadorowi następujących instrukcji: „Zostaliśmy postawieni wobec pilnej sytuacji, która wynikła z ataku terrorystycznego, jaki miał miejsce w sobotę, i izraelskiej operacji wojskowej w południowym Libanie, a także szerszym konsekwencjom tych wydarzeń dla naszych celów. [...] Doceniliśmy wiadomość od Premiera [Begina – przyp. K.M.] przekazaną przez Ambasadora [Simchę – przyp. K.M.] Dinitza poprzez [Alfreda Leroya „Roya" – przyp. K.M.] Athertona tego wieczoru, że Izrael nie ma zamiaru pozostać w południowym Libanie i wycofa się, gdy będzie miał gwarancję i porozumienie zapewniające, że terroryści nie wrócą do tego obszaru. Z praktycznego punktu widzenia nie wierzymy, że Izrael domaga się zbyt wiele, aby kwestionować jego zapewnienia jako warunek wycofania się, choć dodamy wszelkich starań, aby uzyskać najlepsze możliwe rozwiązania. Analizując sprawy i wstępne posiedzenie Rady Bezpieczeństwa, jest prawie pewne, że będzie istniała silna presja za rezolucją potępiającą izraelskie działania wojskowe i wzywającą do bezwarunkowego wycofania"[90]. Strona amerykańska – niejako przy okazji – mogła zdaniem Begina rozgrywać w Libanie własne interesy. Intencją izraelskiego premiera było przekonanie Waszyngtonu, aby administracja amerykańska zaangażowała się w konflikt poprzez rezolucję wzywającą Izrael do wycofania się i do wprowadzenia sił pokojowych ONZ na obszar, z którego wycofałyby się siły izraelskie. Uniemożliwiłoby to powstanie „próżni", którą zapewne natychmiast wykorzystaliby Palestyńczycy lub – co gorsza – proradziecka Syria.

Za cenę pewnych ustępstw dyplomacja amerykańska zgodziła się na wzmocnienie nadszarpniętej pozycji Izraela i maksymalne osłabienie możliwości dyplomatycznych lub zbrojnych Damaszku. Ten rodzaj polityki został jasno określony w cytowanej wcze-

88 Czy były to działania prowadzone na podstawie wcześniej ustalonego scenariusza, trudno jednoznacznie stwierdzić z powodu braku dostępu do materiału źródłowego. Z tego powodu można jedynie wnioskować na drodze spekulacji, opierając się na analizie rozwoju wypadków. Kwestie te wymagać będą dalszych badań.

89 Z. Brzezinski, *Power and Principle: Memoirs of the National Security Adviser 1977–1981*, New York 1983, s. 98.

90 FRUS, 1977–1980, vol. VIII, Arab-Israeli Dispute, January 1977 – August 1978, Document 230, Telegram From the Department of State to the Embassy in Israel, Washington, March 16, 1978.



Fot. 72. Gen. Moshe Levy podczas rozmowy z żołnierzami uczestniczącymi w operacji „Litani"

śniej instrukcji: „Podczas gdy będziemy się sprzeciwiać jednostronnemu potępieniu działań Izraela, nie możemy zawetować rezolucji wzywającej do wycofania się Izraela. Po pierwsze, dalsza obecność Izraela w Libanie przyczyni się do osłabienia zdolności el-Sadata w kontynuowaniu procesu negocjacyjnego i tylko może wzmocnić te siły na tym obszarze, wspierane przez Sowietów, którzy sprzeciwiają się obecnemu procesowi negocjacyjnemu. Ponadto nie możemy być postrzegani jako zaangażowani w zagrożenie wobec suwerenności i terytorialnej integralności Libanu. […] Ostatecznym punktem jest to, że spodziewamy się poważnych pytań poruszonych w Kongresie w sprawie użycia przez Izrael amerykańskiej broni na terytorium Libanu i nie będziemy w stanie powstrzymać długo zawiadomienia Kongresu w tej sprawie"[91]. Kontynuując tę grę, prezydent Jimmy Carter w ostrych słowach potępił działania Izraela, mając pełną świadomość, iż był to krok jedynie pokazowy: „dla tych wszystkich powodów musimy nalegać, aby Izrael podjął szybką decyzję o wycofaniu, i ogłosić to publicznie. Według nas byłoby znacznie lepiej, jeśli Izrael uczyni to, zanim rezolucja wzywająca do takiego postępowania zostanie ogłoszona – rezolucja, za którą Stany Zjednoczone będą musiały głosować"[92]. Carter w otwarty sposób poinformował Begina, że Stany Zjedno-

91 *Ibidem*.

92 *Ibidem*.



Fot. 73. Defilada zwycięskich oddziałów izraelskich

czone uznały operację izraelską za niewspółmierną reakcję na akt terroru palestyńskiego, jednak głównym zarzutem był fakt, iż użycie amerykańskiej broni w ofensywnych operacjach wojskowych Izraelskich Sił Obrony przeciwko sąsiedniemu państwu jest pogwałceniem prawa Stanów Zjednoczonych.

Kwestią zasadniczą zarówno dla dyplomacji izraelskiej, jak i amerykańskiej była reakcja Syrii. 18 marca awangarda izraelskich oddziałów znalazła się w odległości niespełna kilometra od tzw. Czerwonej Linii, tj. od rzeki Litani, na której północnym brzegu stacjonowały oddziały „Zielonych Hełmów"[93]. Nie musząc się martwić ewentualnym atakiem egipskim, Izraelczycy mogli skierować większość sił przeciwko Palestyńczykom oraz zapewnić znamienną pomoc libańskim maronitom. To jednak wymagało milczącego poparcia i braku reakcji ze strony Syrii. Znamienny w tym kontekście był fakt, iż „Zielone Hełmy" nie oddały nawet jednego strzału…

W obliczu rozwoju wypadków sytuacja militarna i polityczna, w jakiej znalazły się siły OWP, stała się poważna – a przynajmniej tak sądzono. Cofający się pod naporem izraelskich oddziałów Palestyńczycy byli przekonani, iż Syryjczycy przystąpią do działań wymierzonych w Izraelskie Siły Obrony. Tak się jednak nie stało[94].

93 „The Jerusalem Post", 19 marca 1978.

94 H. Cobban, *The Palestinian Liberation Organisation*…, s. 95–96.

Oddziały izraelskie przejęły bardzo szybko kontrolę nad mostami na rzece Litani, a w zasięgu ich dział znalazły się wszystkie – nieliczne już – pozycje Palestyńczyków, w tym Tyr i zniszczony wskutek nalotów obóz Rashidieh. Dzień później – 19 marca – dowództwo izraelskie przesunęło do południowego Libanu nowe oddziały i w pośpiechu kontynuowało rozpoczętą przed kilkoma dniami budowę umocnień[95]. Działania te były próbą maksymalnego wykorzystania czasu, jaki pozostał Izraelczykom przed rozpoczęciem zmasowanych działań międzynarodowej dyplomacji.

Tego samego dnia, działając zgodnie z ustaloną wcześniej strategią, ambasador amerykański przy ONZ wysunął propozycję, aby w zaistniałej sytuacji międzynarodowe siły pokojowe pod mandatem ONZ zastąpiły izraelską armię w południowym Libanie. Tego samego dnia Rada Bezpieczeństwa ONZ przyjęła rezolucję nr 425 wzywającą Izrael do natychmiastowego przerwania wszystkich działań zbrojnych i „niezwłocznego wycofania wojsk z całego terytorium Libanu"[96].

Dzień później po przyjęciu przez Radę Bezpieczeństwa ONZ rezolucji domagającej się natychmiastowego wstrzymania przez Izrael działań zbrojnych prowadzonych w południowym Libanie wydano oficjalny komunikat informujący, że wszelki zorganizowany opór ze strony Palestyńczyków i lewicy libańskiej ustał oraz że wojska izraelskie wstrzymały swe postępy po zrealizowaniu założeń operacyjnych, tj. po zajęciu całego terytorium leżącego na południe od rzeki Litani[97]. Mimo wstrzymania działań lądowych nadal trwały operacje lotnicze: bombardowano pozostający w rękach Palestyńczyków Tyr. Nalotom towarzyszył ostrzał z morza, w którym uczestniczyły cztery jednostki izraelskiej marynarki wojennej[98].

21 marca minister obrony Izraela Ezer Weizman wydał decyzję nakazującą oddziałom izraelskim wstrzymania ognia o godzinie 17.00. W ogłoszonym komunikacie zapowiedział jednak, że w przypadku jakiegokolwiek aktu terroru ze strony palestyńskiej działania zostaną wznowione[99]. W momencie ogłoszenia tego komunikatu pod kontrolą Izraela znajdował się obszar około 1820 km^2, czyli 17% terytorium Libanu. Siły OWP i libańskiej lewicy nie zostały całkowicie usunięte, gdyż znaczna liczba bojowników zdołała uciec na północ od rzeki Litani, na tereny kontrolowane przez „Zielone Hełmy". Arabski korpus nie podjął żadnych działań przeciwko nim, co stanowiło szok dla międzynarodowej opinii publicznej, zwłaszcza w krajach Bliskiego Wschodu[100]. Dla Arafata głoszącego od początku izraelskiej operacji butne deklaracje o bezprzykładnym męstwie, z jakim bojownicy OWP stawili opór, rozwój wypadków pokazał bardzo jasno, jak dalece osamotnieni byli Palestyńczycy. Dekadę wcześniej siły OWP były niewielkie i cierpiały na niedostatek broni, lecz mogły liczyć na wsparcie sił lokalnej armii i wykorzystać ten fakt do własnych celów – jak miało to miejsce np. w przypadku

95 „The Jerusalem Post", 20 marca 1978.

96 Kronika, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1978, Rocznik XXVII, Bliski Wschód, Agresja Izraela na południowy Liban, 22 kwietnia 1978 r., s. 297–301.

97 „The Jerusalem Post", 20 marca 1978.

98 Kronika, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1978, Rocznik XXVII, Bliski Wschód, Agresja Izraela na południowy Liban, 22 kwietnia 1978 r., s. 297–301.

99 22 marca 1978, ידיעות אחרונות

100 Y. Vertzberger, *Risk Taking*…, s. 328.

bitwy o Karameh. Tym razem jednak próżno było oczekiwać nadejścia przyjaznej armii arabskiej – mimo iż przynajmniej teoretycznie taką były oddziały „Zielonych Hełmów". Syryjczycy, choć stanowili wówczas w Libanie siłę dominującą, trzymali się z dala od wydarzeń[101]. Egipt, mając na uwadze potencjalne korzyści płynące z poprawy stosunków z USA, zajęty był kolejnymi gestami pokojowymi wobec Izraela i ograniczył się do sprawiedliwego potępienia zarówno izraelskiej operacji, jak i ataku terrorystycznego, który ją poprzedził.

Burza na arenie międzynarodowej trwała jednak dalej. Na fali wydarzeń mających miejsce w południowym Libanie odbyły się nadzwyczajne posiedzenia Rady Bezpieczeństwa ONZ 17, 18 i 19 marca. Na szczególną uwagę zasługuje nie tyle ich przebieg, ale to, że na jej forum trwały rozgrywki dyplomatyczne głównie z udziałem państw trzecich. O ile np. porządek dzienny przewidujący rozpatrzenie skarg Libanu i Izraela przyjęto bez dyskusji, o tyle już na wniosek przedstawiciela Kuwejtu zaproszony został do uczestniczenia w debatach Rady Bezpieczeństwa przedstawiciel OWP – jednak bez prawa głosu. To wywołało protest ze strony Izraela. Po burzliwych kilkugodzinnych konsultacjach poprzedzających kolejne – trzecie już – posiedzenie Rady Bezpieczeństwa Stany Zjednoczone 19 marca 1978 roku oficjalnie zgłosiły projekt rezolucji, która w niezmienionym brzmieniu uchwalona została przez Radę Bezpieczeństwa ONZ. Wspomniana wcześniej rezolucja oznaczona numerem 425 wzywała Państwo Izrael do natychmiastowego wstrzymania wszelkich działań zbrojnych wymierzonych przeciwko integralności terytorialnej Libanu, a prowadzonych w powszechnie uznanych granicach tego państwa. Dokument żądał ścisłego przestrzegania integralności terytorialnej Libanu, jego suwerenności i niepodległości[102]. Jednocześnie podawał, że do południowego Libanu skierowane zostaną tymczasowe siły Narodów Zjednoczonych, które będą nadzorowały wycofywanie się oddziałów Izraela[103].

W kontekście sytuacji międzynarodowej i w atmosferze oficjalnego potępienia Izraela przywództwo OWP – nieświadome rzeczywistych warunków rozgrywki – postanowiło przekuć porażkę militarną w sukces propagandowy. Agresywne działania ze strony Izraela miały zdaniem Arafata jeden pozytywny skutek uboczny: w połączeniu z okupacją ziem zajętych w 1967 roku pomagało zwrócić wymowną część światowej opinii publicznej przeciwko państwu żydowskiemu i jego prawicowym władzom. Mimo jednak maksymalnego nagłośnienia całej operacji i wskazywania na bestialstwo Izraelczyków straty rzeczywiste zadane na polu bitwy zdawały się przeczyć propagandzie. Strona izraelska do 19 marca według Palestyńczyków stracić miała w walkach aż 451 żołnierzy (zginąć miał m.in. gen. Abraham Orling), około stu pojazdów pancernych oraz cztery samoloty myśliwskie. Straty własne Palestyńczycy ocenili jedynie na 144 poległych fedainów. W wyniku izraelskiej agresji śmierć miało ponieść także 167 cywilnych Libańczyków, a 392 zostało ciężko rannych. Jeden z przedstawicieli

101 Przyczyny takiej reakcji ze strony Syrii są niejasne. Czy była to inicjatywa syryjskiego prezydenta dążącego do maksymalnego osłabienia OWP, czy efekt kontaktów z Izraelem? Możliwe odpowiedzi pozostają jednak w sferze domysłów. Z powodu braku dostępu do jakiegokolwiek materiału źródłowego kwestia ta pozostanie zapewne otwarta na długie jeszcze lata.

102 H. Cobban, *The Palestinian Liberation Organisation*…, s. 95–96.

103 http://www.un.org/en/peacekeeping/missions/unifil/background.shtml.

kierownictwa OWP, Abu Meizer, w czasie konferencji prasowej triumfalnie oświadczył dziennikarzom, że stosunek strat palestyńskich do izraelskich kształtuje się jak 1:3 i że izraelscy agresorzy mieli więcej zabitych niż w czasie wojny w czerwcu 1967 roku. W celu zdyskredytowania wszelkich *dementi* ze strony izraelskiej dodał także, iż Izrael nałożył rygorystyczną cenzurę na wszelkie wiadomości z pola walki, aby nie ujawniać rzeczywistej wielkości własnych strat. Izraelczycy jednak podali własne dane na temat strat – według nich w walkach w południowym Libanie poległo tylko piętnastu żołnierzy[104].

O ile licytacje na temat wysokości strat rzeczywistych bądź oczekiwanych prowadzone przez OWP i Izrael miały na celu budowę propagandowego obrazu konfliktu, to jednak najistotniejsze – przynajmniej pod względem humanitarnym – były dane na temat ofiar wśród ludności cywilnej znajdującej się w strefie działań wojennych. Strona libańska ogłosiła również swój bilans strat. Rzecznik libańskiego Czerwonego Krzyża oświadczył, że w ciągu sześciu dni w Libanie południowym śmierć poniosło siedmiuset Palestyńczyków i Libańczyków, a około 160 tys. osób znalazło się bez dachu nad głową[105]. Ich sytuacja była tym bardziej dramatyczna, że nie było wiadomo, dokąd uciekać. Skutki wcześniejszych migracji spowodowanych czystkami religijnymi i wojną domową odgrywały tu dominującą rolę. Tylko do ogarniętego nadal niepokojami Bejrutu przybywało dziennie około 20 tys. osób, dla których brakowało żywności i miejsca pod dachem[106]. W przepełnionym do granic możliwości mieście ponownie zaczęło dochodzić do sytuacji konfliktowych z użyciem broni[107].

Pomimo niezdobycia Tyru i ucieczki znacznej części bojowników strona izraelska osiągnęła zamierzony cel: w południowym Libanie powstała strefa buforowa, którą kontrolować miały proizraelskie chrześcijańskie siły Armii Wolnego Libanu lub – co wydawało się nawet lepsze z punktu widzenia Izraela – siły międzynarodowe. Ezer Weizman nakazał izraelskim siłom zbrojnym wstrzymanie wszelkich działań ofensywnych i rozpoczęcie wycofywania się na linię międzypaństwowej granicy, jednak prow

104 Ogółem w czasie tej operacji zginęło osiemnastu Izraelczyków (dodatkowo czterech zginęło 5 kwietnia już podczas wycofywania się), a stu trzynastu zostało rannych. Jeden schwytany przez Palestyńczyków żołnierz został wymieniony 14 marca 1979 roku w zamian za siedemdziesięciu sześciu palestyńskich terrorystów. Okoliczności ich śmierci i porwania były następujące: podczas zakończenia operacji pięciu izraelskich żołnierzy i jeden cywil udało się na wycieczkę. Zrobili to wbrew regulaminom armii. Niezatrzymani przez nikogo przedostali się przez punkt kontrolny. Kilka minut później zostali otoczeni przez Palestyńczyków. Czterech z pięciu żołnierzy natychmiast zostało zabitych, a cywil cudem przekradł się do izraelskich linii następnego dnia. Piąty żołnierz został jeńcem Ludowego Frontu Wyzwolenia Palestyny – Dowództwa Generalnego. Wstępna oferta palestyńska polegała na wymianie porwanego żołnierza na dziewiętnastu Palestyńczyków schwytanych podczas operacji „Litani" oraz jeszcze sześciu lub siedmiu osadzonych w izraelskich więzieniach – strona izraelska przystała na tę propozycję. Po serii negocjacji strona izraelska wypuściła dziewiętnastu bojowników wraz z siedemdziesięcioma sześcioma pojmanymi wcześniej terrorystami. Ten precedens okazał się bardzo brzemienny w skutkach – palestyńscy terroryści zrezygnowali z porywania samolotów, aby uwolnić uwięzionych przez Izraelczyków towarzyszy broni. Działania takie okazały się nie tylko niefunkcjonalne, ale wręcz szkodliwe – w sytuacji, gdy Palestyńczycy zatrzymywali znaczną liczbę zakładników, strona izraelska wysyłała siły specjalne dla ich uwolnienia. Kiedy więziony był pojedynczy żołnierz, Izraelczycy powstrzymywali się od tego typu działań ze względu na nieunikalne straty w ludziach i dokonywali wymian.

105 21 marca 1978, النهار

106 Y. Vertzberger, *Risk Taking*…, s. 328.

107 Kronika, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1978, Rocznik XXVII, Liban, Rozwój sytuacji po inwazji izraelskiej i wkroczeniu wojsk ONZ, czerwiec 1978 r., s. 466–469.



Fot. 74. Izraelskie transportery opancerzone typu M113 w czasie operacji „Litani"

dzono je jak najwolniej[108]. Miejsce wycofanych izraelskich oddziałów miał – zgodnie z intencjami izraelskimi i pod naciskami amerykańskimi – zająć powołany specjalnie w tym celu tymczasowy UNIFIL (ang. United Nations Interim Force in Lebanon), którego zadaniem było nadzorowanie międzynarodowego pokoju i udzielenie pomocy libańskiemu rządowi w przejęciu kontroli nad południowym Libanem[109]. Rezolucja w sprawie UNIFIL została przyjęta dwunastoma głosami przy dwóch wstrzymujących się (ZSRR i Czechosłowacji). Chiny tradycyjne nie wzięły udziału w głosowaniu. Uzasadniając stanowisko Związku Radzieckiego, ambasador radziecki przy ONZ Oleg Alexandrovich Troyanovsky zwrócił uwagę, że w uchwalonej rezolucji zabrakło już nie tylko ostrego potępienia izraelskiego ataku, ale nawet nie dość dostatecznie sprecyzowano warunki w zakresie przyszłego wycofania wojsk ONZ z terenu południowego Libanu. Nie stroniąc od ironii, przedstawiciel ZSRR przypomniał członkom Zgromadzenia, że począwszy od 1968 roku Rada Bezpieczeństwa aż

108 W praktyce wycofanie zajęło trzy miesiące i zakończyło się dopiero w czerwcu 1978 roku.

109 Mandat tymczasowych sił ONZ w Libanie południowym (UNIFIL) miał według pierwotnych ustaleń trwać sześć miesięcy i mógł podlegać przedłużeniu o kolejne sześć miesięcy za zgodą i na wniosek rządu libańskiego. UNIFIL okazała się jednak jedną z najdłużej działających, ale też najbardziej nieskutecznych misji pokojowych ONZ – funkcjonują one do dziś, tj. do 2018 roku. http://unifil.unmissions.org/Default.aspx?tabid=11553&language=en-US.

trzynaście razy rozpatrywała przypadki agresywnych działań Izraela przeciwko Libanowi, i dał wyraz przekonaniu, iż Izrael nadal zamierza dokonywać kolejnych aneksji na Bliskim Wschodzie przy dalszej bezczynności ze strony ONZ. Dodał przy tym, iż rozmowy egipsko-izraelskie są dogodną wymówką umożliwiającą Izraelowi kontynuowanie agresywnej polityki wobec północnych sąsiadów.

Po burzliwych dyskusjach Rada Bezpieczeństwa zaaprobowała uchwałę nr 426 mającą w zasadzie charakter uszczegółowionych przepisów wykonawczych do poprzedniego dokumentu[110]. Na mocy tej uchwały postanowiono skierować do południowego Libanu kontyngent w sile 4 tys. żołnierzy składający się z pięciu jednostek liczących po sześćset osób oraz wsparcia logistycznego, które powierzono oddziałom kanadyjskim. Postanowiono jak najszybciej podjąć rozmowy w celu ustalenia strefy operacyjnej UNIFIL. Arafat, zdając sobie sprawę z rozwoju wypadków i dalszego zagrożenia ze strony Izraela, uznał, iż obecność sił międzynarodowych będzie dla niego korzystna.

Mimo szybkich ustaleń Rady Bezpieczeństwa ONZ wprowadzenie w życie jej rezolucji natrafiło na znaczne trudności – zarówno natury politycznej, jak i formalnej. Wynikały one tak z niemożności szybkiego skierowania do strefy działań wojennych jednostek pokojowych ONZ, jak i były skutkiem działań strony izraelskiej opóźniającej ewakuację swych oddziałów z zajętych terytoriów. Pomijając wymienione powyżej powody, opóźnienia we wkroczeniu jednostek ONZ na obszar południowego Libanu były w znacznym stopniu konsekwencją nacisków amerykańskich, a także przyczyn czysto technicznych, nie udało się bowiem szybko skompletować przewidzianego ustaleniami rezolucji kontyngentu sił pokojowych.

Interesującą kwestią dotyczącą np. składu narodowościowego ewentualnych jednostek UNIFIL były także wywierane przy okazji różnego rodzaju naciski. Odnosiło się to zwłaszcza do państw przynajmniej teoretycznie niezainteresowanych wydarzeniami libańskimi. Reprezentatywnym przykładem może tu być kierowany poparciem dla Palestyńczyków rząd austriacki, który oficjalnie w trosce o bezpieczeństwo swych własnych żołnierzy ich udział w organizowanych na potrzeby UNIFIL siłach ONZ uzależnił od zaaprobowania przez wszystkie strony walczące uchwały Rady Bezpieczeństwa nr 425 i usankcjonowania w ten sposób przez nie gotowości do współdziałania z kontyngentem Narodów Zjednoczonych. Austriacki kanclerz Bruno Kreisky, socjalista – mimo że sam był Żydem z pochodzenia – bynajmniej nie wspierał Izraelczyków[111]. Nie znając bądź nie rozumiejąc przesłanek palestyńskich, a chcąc jednocześnie wpłynąć w sposób negatywny na władze izraelskie, wysunął on również pewne znaczące zastrzeżenia natury polityczno-prawnej, wskazując m.in., że status wojsk ONZ w Libanie, w przeciwieństwie do znajdujących się już tam „Zielonych Hełmów", nie był jednoznaczny, brakowało bowiem formalnej zgody rządu libańskiego na wejście kolejnych obcych oddziałów do tego kraju. Ponadto jego zdaniem postanowienie o rozmieszczeniu wojsk ONZ wzdłuż rzeki Litani, a nie na linii granicznej między Izraelem a Libanem, oznaczać miało, że na terenie południowego Libanu Izrael będzie miał wolną rękę

110 http://www.un.org/en/peacekeeping/missions/unifil/background.shtml.

111 B. Kreisky, *Die Zeit in der wir leben: Betrachtungen zur internationalen Politik*, Vienna 1989, s. 59 i n.



Fot. 75. Żołnierze izraelscy w południowym Libanie. 1978 rok

w manewrowaniu siłami okupacyjnymi, a taka sytuacja nie da się pogodzić z zasadami neutralności Republiki Austrii[112].

Jednak tego typu posunięcia były incydentalne, zaś na scenie wydarzeń dominowali wielcy gracze. Pod wpływem Waszyngtonu rząd izraelski zakwestionował z kolei udział wojsk francuskich. Obawiano się, iż uczestnictwo w siłach ONZ armii stałego członka Rady Bezpieczeństwa stanowić może bardzo niebezpieczny precedens, który może być wykorzystany w przyszłości np. przez Związek Radziecki. Ponadto kontakty na linii Paryż –OWP pociągnąć mogły za sobą „stronniczość wojsk francuskich"[113]. W następnych dniach włączenie kontyngentu francuskiego do UNIFIL skrytykowali też przywódcy lewicy libańskiej, którzy zarzucili prezydentowi Giscardowi d'Estalng wykorzystanie sytuacji i próbę zwiększenia wpływów Francji w Libanie – jako stojącej po stronie oczywiście prozachodnich chrześcijan. W tej sytuacji Kurt Waldheim nawiązał kontakt z rządami Rumunii i Senegalu, a także Boliwii, która 25 marca odpowie-

112 Wszystkie te stwierdzenia miały na celu wsparcie Arafata, którego Kreisky – podobnie jak kanclerz Niemiec Willy Brandt – uważał za człowieka pokoju i socjalistycznej walki o równość, przy jednoczesnym potępieniu Begina, który dla austriackiego męża stanu był jeśli nie terrorystą, to na pewno „małym polskim adwokaciną". „The Jerusalem Post", 3 września 1978.

113 Kronika, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1978, Rocznik XXVII, Liban, Rozwój sytuacji po inwazji izraelskiej i wkroczeniu wojsk ONZ, czerwiec 1978 r., s. 466–469.



Fot. 76. Wspólna defilada sił izraelskich i oddziałów mjr. Saada Haddada (po lewej). Major był osobą wyznania grekokatolickiego, o zdecydowanie prawicowych poglądach. Jego armię wyposażyli i przeszkolili Izraelczycy, z którymi Haddad nawiązał bliską współpracę

działa odmownie na prośbę przekazania swych oddziałów do dyspozycji UNIFIL. Dwa dni później (a więc osiem dni po uchwaleniu rezolucji nr 425) w południowym Libanie przebywało zaledwie około tysiąca żołnierzy UNIFIL. Mimo jednak tych rozbieżności kontyngent francuski znalazł się w końcu w Libanie.

Zawirowania wokół kwestii UNIFIL wykorzystywała konsekwentnie strona izraelska. Stosując swoistą mieszankę gry na zwłokę i stawiając różne warunki oraz określając coraz odleglejsze terminy wycofania swych wojsk, dążyła do jak najdłuższego utrzymywania fedainów z dala od swych granic. W szczególności rząd izraelski domagał się zawarcia porozumienia gwarantującego, że Palestyńczycy nie powrócą nigdy na południe od rzeki Litani. Ponadto Izrael dopomógł w tworzeniu libańskiej chrześcijańskiej Armii Wolnego Libanu, której dostarczono by broń należącą uprzednio do bojowników palestyńskich. Krok ten był ewidentnym dowodem dążenia Izraelczyków do legitymizacji wspierających ich oddziałów dowodzonych przez mjr. Haddada. Utworzenie tej siedmiotysięcznej armii, na którą złożyć się miały: gwardia ludowa czuwająca nad bezpieczeństwem wewnątrz wiosek i miasteczek, jednostki patrolowe kontrolujące drogi, a zwłaszcza przejścia i przejazdy na rzece Litani oraz siły interwencyjne było na rękę władzom izraelskim. Nie chcąc, by oddziały te określano jako „zdrajców", Haddad zapowiedział, że w dalszej przyszłości armia ta zostanie podporządkowana administracji libańskiej[114].

114 A. Tamir, *A Soldier in Search of Peace*…, s. 112.

Dowództwo sił międzynarodowych powierzono gen. Emmanuelowi Alexandrowi Erskinowi z Ghany, podległemu szefowi oddziałów ONZ na Bliskim Wschodzie fińskiemu gen. Ensio Siilasvuo. Po przybyciu do Bejrutu przedstawił on rządowi libańskiemu program działania UNIFIL, z którego wynikało, że siły międzynarodowe sprawować będą kontrolę nad obszarem zamkniętym między rzeką Litani a linią biegnącą od miejscowości Ras Baabda do Ebel El-Saki, a nie wzdłuż granicy izraelsko-libańskiej. Pierwsi żołnierze UNIFIL przybyli do Libanu 23 marca 1978 roku, ustanawiając swoją główną kwaterę w leżącej 103 km na południe od Bejrutu miejscowości Naqoura. Okolice Tyru zostały obsadzone przez francuskich spadochroniarzy, kontyngent irański, który jako pierwszy przybył do Libanu ze Wzgórz Golan, zajął pozycje w pobliżu strategicznego mostu na rzece Litani, a oddziały szwedzkie ulokowane zostały w pobliżu miasteczka Marhajun. Mimo iż cel, jakim było umiędzynarodowienie kwestii strefy buforowej przy granicy izraelskiej, został osiągnięty, to jednak z punktu widzenia strony izraelskiej możliwości operacyjne kontyngentu UNIFIL pozostawiały wiele do życzenia. Zdaniem strony izraelskiej słabe siły pokojowe nie były w stanie zapobiec powrotowi fedainów do południowego Libanu. Mimo napastliwego tonu tego typu opinii ich sens był głęboko uzasadniony: jeden z wyższych oficerów izraelskich oświadczyć miał nawet, iż żołnierze UNLFIL „nie potrafią odróżnić bandyty od niebandyty palestyńskiego”[115].

Zasadnicze kwestie obecności UNIFIL: nie tylko te dotyczące przebiegu granicy strefy nadzoru, ale i samo istnienie w Libanie sił międzynarodowych pod zwierzchnictwem ONZ, zostały skrytykowane przez Palestyńczyków i niektóre kraje arabskie. Ustalenia te i sama rezolucja nr 425 spowodowały gwałtowną reakcję ze strony OWP, która ogłosiła, że nie zamierza się zastosować do rezolucji, ponieważ ta nic nie wspomniała o Palestyńczykach[116]. Pomijając te populistyczne hasła, Arafat działał jednak bardzo pragmatycznie, gdyż już 28 marca miało miejsce spotkanie z dowódcą UNIFIL, podczas którego przywódca OWP zadeklarował, iż jego organizacja gotowa jest przystać na zaniechanie wszelkich antyizraelskich akcji w rejonie granicy, o ile oddziały izraelskie wycofają się z zajętych terenów południowego Libanu.

Kierownictwo ruchu palestyńskiego równocześnie jednak konsekwentnie stało na stanowisku, iż zatrzymywanie i rozbrajanie przez UNIFIL Palestyńczyków usiłujących się przedostać na południe służy interesom Izraela, gdyż ma na celu uniemożliwienie działalności partyzanckiej przeciwko znienawidzonemu agresorowi. Powoływało się przy tym na układ libańsko-palestyński zawarty w 1969 roku w Kairze, potwierdzony także przez kolejne szczyty arabskie dopuszczające m.in. obecność oddziałów OWP na południu Libanu w tzw. Fatahlandzie. Argumenty te – przynajmniej w opinii strony palestyńskiej – pod względem prawnym były jak najbardziej właściwe i wszelkie ustalenia mogli zmienić jedynie ich sygnatariusze, nie zaś np. ONZ czy działające z jej upoważnienia oddziały UNIFIL. Te zaś – zdaniem Arafata – powinny się ograniczać do załatwiania spraw związanych z ewakuacją z południowego Libanu oddziałów izraelskich.

115 Kronika, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1978, Rocznik XXVII, Liban, Rozwój sytuacji po inwazji izraelskiej i wkroczeniu wojsk ONZ, czerwiec 1978 r., s. 466–469.

116 H. Cobban, *The Palestinian Liberation Organisation*…, s. 95–96.

Reprezentując tego rodzaju pogląd, część kierownictwa OWP z Arafatem na czele była jednocześnie zdania, iż należy unikać wszelkich kroków mogących posłużyć rządowi izraelskiemu jako pretekst do przedłużenia wojskowej obecności na zajętych terenach.

Był to znaczący zwrot, gdyż właściwie po raz pierwszy w takiej sytuacji szef OWP poświęcił się kwestii utrzymania zawieszenia broni, w której Izrael stanowił stronę przeciwną. Było to bardzo ryzykowne, gdyż Arafat z jednej strony bezkrytycznie zakładał, że OWP poradzi sobie z każdą próbą ograniczenia swobody jej działania w południowym Libanie, z drugiej zaś podjął się bardzo ryzykownej i nieznanej mu dotąd roli: gwaranta bezpieczeństwa. Było to niezmiernie trudne, gdyż niezdyscyplinowanych sił niebędących pod jego komendą w łonie OWP było sporo. Arafat prowadził w tym kontekście bardzo skomplikowaną grę. Mimo późniejszego oficjalnego uznania nakazów ONZ OWP nie zrezygnowała z obranego kierunku działań, gdyż już w kwietniu 1978 roku jeden z członków dowództwa al-Fatah, Mohammad Daoud Oudeh (Abu Daoud) – zaangażowany wcześniej w atak podczas olimpiady w Monachium – zorganizował oddziały liczące około siedemdziesięciu–osiemdziesięciu bojowników z zamiarem zerwania rozejmu. Była to jednak kolejna gra – oficjalnie zarówno Arafat, jak i Khalil Ibrahim al-Wazir (Abu Jihad) nakazali aresztowanie wszystkich osób zaangażowanych w tę działalność, jednak był to jedynie krok pokazowy mający na celu wytłumaczenie wewnętrznych konfliktów, jakie rozgorzały po porażce w walach z Izraelczykami[117]. Arafat zadziałał z ogromnym zdecydowaniem, używając nawet siły do stłumienia tej – jak może się wydawać – nieco teatralnej rebelii. 19 kwietnia aresztowanych zostało 123 zwolenników Abu Daouda. Poważnie osłabiony ostatnimi wydarzeniami Arafat konsekwentnie budował jednak wówczas swój wizerunek dążącego do porozumienia rozsądnego polityka. Szef OWP chciał potwierdzić na forum międzynarodowym swoją kontrolę nad organizacją, a istnienie pewnego niezadowolenia z jego poczynań w szeregach OWP stanowiło relatywnie niską cenę za międzynarodowy prestiż, jaki można było zyskać, współpracując ze strukturami UNIFIL. Popisowe aresztowanie czy wydalenie z organizacji było jedynie grą pozorów. Ale oddźwięk tych działań w krajach arabskich był znaczny – fala oświadczeń w nader ugodowym tonie, których Arafat udzielił zachodnim mediom, dotyczących nie tylko UNIFIL, ale i ewentualnych możliwości koegzystencji państwa palestyńskiego z Izraelem, wywoływały poczucie niezadowolenia wśród części członków ruchu palestyńskiego. Będąca poza głównym nurtem OWP odłamowa grupa terrorystyczna Sabriego Khalil al-Banna (Abu Nidala) nie dość, że przyjęła w swoje szeregi Abu Daouda, to jeszcze z irackim wsparciem podjęła działania, których celem było zabicie kilku dyplomatów OWP, w tym przedstawicieli tej organizacji w Londynie i Paryżu – Sa'ida Hammamiego i Izz ad-Din al-Kalaka. Byli oni obarczani główną odpowiedzialnością za przekazanie światowym politykom i mediom „ugodowego" przesłania Arafata[118].

W ogłoszonym już 24 maja 1978 roku oświadczeniu przedstawiciele LFWP oskarżyli Arafata – nie wymieniając oczywiście jego nazwiska – o podejmowanie jednoosobowych decyzji i sprawowanie autokratycznej władzy w OWP. Arafat jednak

117 *Ibidem*.

118 M. Ayoob, *The Middle East in World Politics*, London 1981, s. 90.



Fot. 77. Żołnierze Izraelskich Sił Obrony w pobliżu punktu kontrolnego UNIFIL przy granicy libańskiej

rozgrywał sytuację po swojemu. Tego samego dnia odbyło się pierwsze posiedzenie specjalnie powołanej palestyńsko-libańsko-syryjskiej komisji wojskowej poświęcone ustaleniu decyzji wykonawczych do podpisanego porozumienia o współpracy przy realizacji założeń rezolucji ONZ. Był to jednoznaczny gest dobrej woli, ale w rzeczywistości niedotykający w najmniejszym nawet stopniu istoty problemu, jakim była obecność Palestyńczyków na południu Libanu. Komisja wyraziła całkowite poparcie dla pokojowego stanowiska reprezentowanego przez przewodniczącego OWP w sprawie położenia kresu wszelkiej wojskowej działalności Palestyńczyków na południu Libanu. Wydała również w związku z tym zarządzenie wzbraniające fedainom noszenia broni w miejscach publicznych oraz na terenie osiedli libańskich, a także strzelania z broni palnej podczas pogrzebów i innych uroczystości. Postanowiono też, iż w miarę możliwości z kontrolowanego przez OWP obszaru pomiędzy rzekami Litani i Zarani usunięte zostaną zapasy ciężkiego sprzętu, takiego jak pojazdy wojskowe, rakiety i artyleria, przeniesione zostaną także magazyny broni. W istocie była to sprytna gra, gdyż OWP nie zamierzała się rozbroić – broń ta mogła wszak zostać skonfiskowana przez UNIFIL, a do tego Arafat nie mógł dopuścić. Konsekwentnie jednak budowano propagandowy obraz uległości i chęci współpracy. W wywiadzie dla jednego z bejruckich dzienników członek ścisłego kierownictwa OWP Salah Kalef (Abu Ijad) oświadczył, iż

Palestyńczycy wstrzymali wszelkie działania militarne w południowym Libanie, aby ułatwić wojskom ONZ nadzór nad wycofywaniem się Izraelczyków z tego rejonu. Przyznał on również, że dotychczas palestyński ruch oporu kilkakrotnie pogwałcił porozumienia kairskie, jednak ich anulowanie jest niedopuszczalne – jedynym wyjściem jest przestrzeganie zawartego układu przy jednoczesnej akceptacji faktu obecności palestyńskiej w Libanie. Palestyńczycy jego zdaniem w trosce o społeczność Libanu byli gotowi wstrzymać wszelkie akcje przeciwko Izraelowi dokonywane z terytorium Libanu, aby nie dawać Tel Awiwowi pretekstu do dalszych posunięć odwetowych, będą jednak nadal działać z terytorium Jordanii, z rejonu Wzgórz Golan oraz – jeśli to będzie możliwe – z Synaju. Były to słowa, które napawały grozą nie tylko rząd izraelski. Król Hussein w najmniejszym nawet stopniu nie zamierzał się zgodzić na obecność fedainów na terenie swojego kraju. Jordania od ośmiu lat cieszyła się względnym spokojem wewnętrznym. Strona syryjska pozostawiła te rewelacje na temat operowania fedainów ze Wzgórz Golan bez komentarza.

27 maja Arafat wydał rozkaz wstrzymania przez podległe mu siły palestyńskie wszelkich akcji zbrojnych w południowym Libanie. Ostrzegł on też fedainów przed próbami infiltracji na tereny kontrolowane przez Izrael, a w końcu maja 1978 roku zawarł porozumienie z premierem Libanu el-Hossem, zobowiązując się definitywnie położyć kres działalności zbrojnej OWP w południowym Libanie oraz jak najściślej współdziałać z jednostkami UNIFIL. Była to jedynie pusta retoryka, gdyż oficjalnie znaczna część działów fedainów nie zastosowała się do decyzji Arafata. Paradoksalnie było to dla niego korzystne – ataki na Izrael mogły być kontynuowane, zaś OWP mogła zawsze poinformować opinię międzynarodową o tym, że operacja została przeprowadzona bez zgody dowództwa.

Izrael absolutnie nie przyjmował rewelacji Arafata i jak można wywnioskować, poniósł stosunkowo niskie koszty całej operacji – zarówno pod względem militarnym, jak i politycznym były one więcej niż nieznaczne. Wydawać by się mogło, że największe straty odniesiono na arenie międzynarodowej, gdzie podkreślano odpowiedzialność izraelskich oddziałów za śmierć wielu cywilów i powstanie dużej liczby uchodźców. Jednak była to po raz kolejny gra pozorów, gdyż w czasie wizyty premiera Begina w Waszyngtonie rozpoczętej 21 marca 1978 roku problem libański w rozmowach z prezydentem Carterem potraktowany został marginalnie. Głównym tematem były najistotniejsze kwestie dotyczące regionu, tj. problemy związane z rokowaniami izraelsko-egipskimi. Oficjalnie spotkanie prezydenta USA z Beginem nie doprowadziło do załagodzenia rozbieżności. Formalnie podkreślano, że po raz pierwszy od trzydziestu lat oficjalna wizyta izraelskiego szefa rządu w USA zakończyła się kompletnym fiaskiem. Na fali tych doniesień media komentowały to jako ewidentną porażkę dyplomacji izraelskiej – wedle określenia francuskiej agencji AFP obie strony prowadziły „dialog głuchych”[119]. Pokazowo twarde stanowisko i niechęć Begina do jakiegokolwiek kompromisu spotkały się z równie „stanowczą” postawą prezydenta Cartera. W toku rozmów poruszono m.in. problem osadnictwa izraelskiego na terytoriach okupowa-

119 Kronika, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1978, Rocznik XXVII, Izrael, Fiasko rozmów premiera Begina w USA, 23 kwietnia 1978 r., s. 301–303.



Fot. 78. Bashir Gemayel. Posiadał sporą wiedzę prawniczą i przenikliwy umysł, surowo oceniał postawę zachodniej Europy i USA wobec trudnej sytuacji libańskich chrześcijan

nych, kwestię wycofania wojsk izraelskich z terytoriów okupowanych w świetle rezolucji nr 242 Rady Bezpieczeństwa, marginalnie potraktowano także sprawę udziału Palestyńczyków z Zachodniego Brzegu Jordanu i Strefy Gazy w określeniu ich przyszłości politycznej. Te właśnie problemy – nie zaś wydarzenia w Libanie – były przedmiotem kluczowych rozbieżności pomiędzy obu stronami. Dyplomacja amerykańska nie mogła postąpić inaczej, pokazowy „chłód" był w zaistniałej sytuacji najkorzystniejszym wyjściem. Z punktu widzenia izraelskiego niezwykle ważne było nie tylko milcząco-przychylne zachowanie strony amerykańskiej, ale i stoicka bezczynność sił syryjskich, które podczas operacji „Litani" nie dość, że nie wzięły udziału w walkach, to nawet nie wykazały do tego najmniejszej gotowości.

Te rozgrywki dyplomatyczne pozostawały jednak w cieniu oficjalnych wystąpień, zaś rozwój wypadków na arenie międzynarodowej spowodował, iż każda ze stron uwikłanych w wydarzenia w południowym Libanie interpretowała zaistniałą sytuację jako korzystną dla siebie. Mając przychylność Waszyngtonu, 28 marca strona izraelska ogłosiła komunikat, w którym podała, że rząd Państwa Izrael uzależnia termin wycofania oddziałów od momentu całkowitego rozlokowania sił ONZ w południowym Libanie, a to zdaniem Sztabu nie nastąpi przed upływem miesiąca[120]. Izraelczycy w zdecydowanym tonie zażądali przy tym gwarancji, że oddziały syryjskie stworzą kordon na północnym brzegu Litani, a siły UNIFIL obsadzą rejon stanowiącej dopływ Jordanu rzeki Hasbani, aby nie dopuścić fedainów do południowego Libanu. Przywódcy OWP stanęli na stanowisku, iż wkroczenie oddziałów UNIFIL ma na celu osłabienie działań izraelskich i dąży do spowodowanie bezzwłocznego i bezwarunkowego wycofania się Izraela z terytorium Libanu. W związku z tym zażądali, by żołnierze UNIFIL przejmowali wyłącznie tereny okupowane przez armię izraelską, i w żadnym wypadku nie dopuszczali możliwości, by tereny te zostały obsadzone przez siły podporządkowane Haddadowi. Najbardziej nieprzejednane w tej kwestii stanowisko zajęły oddziały palestyńskie niepodporządkowane bezpośrednio dowództwu al-Fatah. Otwarcie sprzeciwiły się one wkroczeniu UNIFIL do południowego Libanu, podkreślając, iż nie mają zamiaru zaprzestać zbrojnych akcji przeciwko Izraelowi. Z zadowoleniem natomiast powitał przybycie pierwszych oddziałów UNIFIL chrześcijański prezydent Libanu Sarkis. W swym wystąpieniu wyraził on głęboką nadzieję, że akcja Rady Bezpieczeństwa ONZ zakończy się sukcesem, oraz zapewnił, iż administracja libańska kontynuować będzie wysiłki zmierzające do ponownego objęcia rzeczywistej władzy nad całym terytorium libańskim. Zwrócił się przy tym do państw arabskich, które miały zamiar skierować do Libanu swych ochotników – oficjalnie w celu wzmocnienia kontyngentu „Zielonych Hełmów" – aby na razie tego nie robiły. Jak sam stwierdził: „Zgodziliśmy się na wycofywanie się Izraela z południowej części naszego kraju pod kontrolą ONZ i dlatego odrzucamy wszelką interwencję na terytorium Libanu bez uprzedniej zgody władz libańskich"[121].

Interesujące w kontekście całej rozgrywki były reakcje świata arabskiego na izraelską operację w południowym Libanie i działania OWP. Potwierdziły one jedynie obecność istotnych rozdźwięków pomiędzy krajami członkowskimi Ligi Arabskiej. Bezproduktywnym próbom doprowadzenia do podjęcia jakiejkolwiek wspólnej akcji – czy to politycznej, czy wojskowej – towarzyszyły systematyczne wzajemne oskarżenia. Obserwując tę grę dyplomacji i propagandy państw arabskich, można było odnieść wrażenie, że obecność w Libanie kontyngentu „Zielonych Hełmów" była przez nie niezauważona. Nie powiodły się m.in. również podjęte już 16 marca przez przedstawicieli Jemenu Północnego próby zwołania szczytu Ligi Arabskiej w Kairze. Propozycję w tej sprawie sekretarz generalny Ligi Mahmud Riad przekazał przedstawicielom krajów członkowskich tego samego dnia – zaaprobowały ją jednak jedynie Arabia Saudyj-

120 „The Jerusalem Post", 28 marca 1978.

121 Kronika, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1978, Rocznik XXVII, Bliski Wschód, Agresja Izraela na południowy Liban, 22 kwietnia 1978 r., s. 297–301.

ska, Kuwejt, Bahrajn, Zjednoczone Emiraty Arabskie, Jordania i Liban. Władze Egiptu – jako potencjalny gospodarz szczytu – dały wyraźnie do zrozumienia, że nie były zainteresowane w najmniejszym nawet stopniu ewentualnym spotkaniem, ponieważ byłoby ono „daremne i przyczyniliby się jedynie do dalszego pogłębienia rozbieżności w świecie arabskim"[122]. Prezydent el-Sadat prowadził swoją własną grę polityczną o znacznie wyższą stawkę, a rozwój wypadków – zwłaszcza niezgodność poglądów, jaka zarysowała się w krajach „antysadatowskiego frontu" – była mu tylko na rękę. Prezydent Egiptu konsekwentnie przy tym zarzucał przeciwnym jego polityce szefom rządów krajów arabskim, że ich poparcie dla Palestyńczyków wyrażają jedynie za pomocą kłamliwych oświadczeń i pustych frazesów. Te słowa skierowane były ewidentnie w stronę Damaszku. Egipski przywódca mógł sobie na to pozwolić. Normalizacja stosunków z Izraelem dawała wymierne korzyści – wprawdzie w marcu 1978 roku Stany Zjednoczone podjęły decyzję o sprzedaniu Izraelowi wielozadaniowych samolotów myśliwskich typu F-16 *Fighting Falcon*, ale równocześnie sprzedały samoloty myśliwskie typu F-15 i F-16 Egiptowi i Arabii Saudyjskiej oraz Iranowi.

Syria w związku z jej niezrozumiałą dla świata arabskiego wyczekującą postawą stała się obiektem ataków nie tylko ze strony Egiptu, ale i innych państw regionu. Prezydent el-Sadat w wywiadzie dla jednego z egipskich tygodników oskarżył wręcz władze w Damaszku, że w ich bezczynności, czyli *de facto* wsparciu libańskiej prawicy i Izraela, dążyły one do dezintegracji Libanu przez utworzenie maronickiego państwa pozostającego pod kontrolą Izraela oraz zagarnięcie pozostałej muzułmańskiej części dawnej republiki libańskiej[123]. Oskarżenia te nie były – jak można wywnioskować z dalszego przebiegu wydarzeń – absolutnie bezpodstawne. Prasa iracka wprost wręcz twierdziła, że „syjonistyczna agresja jest częścią spisku, którego pierwszy rozdział napisany został przez faszystowską prawicę libańską i Syrię"[124].

Atakowana zewsząd strona syryjska rozgrywała konsekwentnie swoje własne priorytety. Trwał istny koncert demagogicznych wystąpień i propagandowych gestów funkcjonujących niejako obok rzeczywistych wydarzeń. Na zwołanej w Damaszku konferencji, w której oprócz ministrów spraw zagranicznych zaproszonych krajów arabskich uczestniczył także przedstawiciel kierownictwa OWP Abu Meizer, nie potrafiono wypracować absolutnie żadnego wspólnego stanowiska: ani w kwestii ewentualnego szczytu Ligi Arabskiej, ani w sprawie decyzji Rady Bezpieczeństwa o wprowadzeniu UNIFIL do południowego Libanu. Strona syryjska umiejętnie piętrzyła problemy. Jedynie w potępieniu izraelskiej agresji na Liban opinie wszystkich państw arabskich były zgodne. Symptomatyczny był również fakt, iż im dalej było przedstawicielom państw arabskich pod względem geograficznym do miejsca toczących się wypadków, tym bardziej byli oni stanowczy co do konieczności dalszej walki – przedstawiciele Libii i Jemenu Południowego poparli decyzję OWP o kontynuowaniu zdecydowanych działań przeciwko Izraelowi. Najbardziej zainteresowana rozwojem sytuacji Syria wstrzymała wszelką pomoc fedainom i wsparta przez antysadatowską Algierię stała na stanowi-

122 *Ibidem*.

123 *Ibidem*.

124 *Ibidem*.

sku, iż należy udzielić z jednej strony OWP pomocy wojskowej i politycznej, z drugiej zaś wziąć pod uwagę to, że po wkroczeniu jednostek UNIFIL sytuacja na południu Libanu uległa diametralnej zmianie. Prezydent Hafez al-Assad postanowił pociągnąć dalej kwestię libańską cudzymi rękoma – nie chcąc jednak zerwania zupełnie stosunków z OWP, zgodził się na przemarsz przez terytorium Syrii ochotników irackich podążających na pomoc Palestyńczykom w Libanie oraz na tranzyt amunicji i sprzętu, a także na udostępnienie obszaru powietrznego i terytorium każdemu państwu, które zechce udzielić pomocy bojownikom OWP. Problemem był jedynie fakt, iż mimo prześcigania się w deklaracjach takiego kraju nie było[125].

W realiach rzeczywistych rozgrywek polityczno-wojskowych strona izraelska na czele ze swym prawicowym rządem – z dala od świateł jupiterów i kamer – triumfowała. Mając milczące poparcie dyplomacji amerykańskiej w kwestii Egiptu, bezczynność Syrii i przychylność w obliczu rozgrywek z OWP Jordanii, po swoim powrocie z Waszyngtonu Begin rozpoczął ze swymi współpracownikami szczegółowe konsultacje na temat dalszych inicjatyw na Bliskim Wschodzie. 26 marca 1978 roku odbyło się posiedzenie, na którym wysłuchano sprawozdania Begina z rozmów z prezydentem Carterem, a następnie opublikowano komunikat stwierdzający, że przedstawiony w grudniu 1977 roku izraelski plan pokojowy uważany jest przez rząd za słuszną podstawę do kontynuowania dalszych negocjacji pokojowych z Egiptem. Przywódca socjaldemokratycznej opozycji Shimon Peres – zapewne nie do końca świadom rzeczywistych ustaleń waszyngtońskich – na forum Knesetu zaatakował w ostrych słowach Begina, oskarżając go o to, że swymi działaniami niepotrzebnie pogorszył stosunki z USA i osłabił szanse negocjacji z Egiptem, upierając się przy swojej interpretacji rezolucji nr 242, na podstawie której odrzucał on wszelką myśl o jakichkolwiek ustępstwach terytorialnych. Najważniejsze i – co istotne – wciąż tajne kroki na drodze do ustabilizowania wzajemnych stosunków Egiptu i Izraela zostały podjęte.

Ani wkroczenie na południe kraju Izraelczyków, ani pojawienie się UNIFIL nie wpłynęło na poprawienie kondycji Libanu jako państwa. W okresie kwietnia i maja 1978 roku napięta sytuacja utrzymywała się także w północnych i centralnych rejonach tego kraju, który właściwie pozostawał państwem jedynie z nazwy. W Bejrucie wybuchły kolejne starcia zbrojne pomiędzy chrześcijańską prawicą a oddziałami podporządkowanymi sojuszowi palestyńsko-lewicowemu. Kres tym walkom położyły dopiero wojska syryjskie działające w ramach arabskiego korpusu „Zielonych Hełmów". Interwencja syryjska podjęta – co należy podkreślić – niechętnie i na wniosek rządu libańskiego wywołała ostrą krytykę ze strony ugrupowań chrześcijańskich, co w efekcie doprowadziło do dymisji rządu. W obliczu kolejnego kryzysu gabinetowego prezydent Sarkis podjął się roli mediatora w kontaktach pomiędzy przywódcami głównych ugrupowań politycznych w celu powołania rządu jedności narodowej. Próby opanowania sytuacji na drodze rozmów i negocjacji politycznych nie powiodły się, w związku z czym w maju 1978 roku restytuowany został rząd Selima el-Hossa.

125 Kwestie te stanowią bardzo ciekawy przyczynek do analizy stosunków syryjsko-izraelskich w tym czasie. Oficjalnie Syria pozostawała z Izraelem w stanie rozejmu, oficjalna retoryka nie pokrywała się jednak z krokami politycznymi i wojskowymi. Czy był to efekt ewentualnych tajnych rozmów na linii Izrael–Syria, pozostaje otwartą kwestią badawczą.

Z pozoru opanowana sytuacja nie przyniosła w najmniejszym stopniu trwalszego uspokojenia nastrojów ani w południowym Libanie, ani na linii OWP–Izrael. Już 26 marca źródła palestyńskie podały, iż w pobliżu mostu na rzece Hasbani oraz koło osiedla Kaukaba fedaini zniszczyli dwa czołgi izraelskie, jedną ciężarówkę oraz zranili dziewiętnastu żołnierzy izraelskich. Dowództwo izraelskie zdementowało te informacje, jak również podkreśliło, iż w rejonie nie doszło do jakiejkolwiek większej wymiany ognia. Jednak wkrótce potem artyleria izraelska ostrzelała miejscowości Nabatieh, Arnoun, Hardali, Kaukaba i Al Jarmak położone na północ od rzeki Litani. Dzień później izraelski minister obrony Ezer Weizman w swym oficjalnym wystąpieniu ostrzegł, że jeśli siły ONZ nie zapobiegną ostrzeliwaniu przez fedainów żydowskich osiedli znajdujących się na północy Izraela, to w ciągu czterdziestu ośmiu godzin armia ponownie „przejmie tę sprawę w swoje ręce"[126]. Tego samego dnia sekretarz generalny ONZ zwrócił się z apelem do wszystkich zainteresowanych stron o przestrzeganie zasad przerwania ognia na południu Libanu i o powstrzymanie się od wszelkich agresywnych poczynań oraz o współpracę z wojskami UNIFIL w celu doprowadzenia do trwałego pokoju. Jednostki ONZ napotkały przy wypełnianiu swych zadań poważne trudności. Z jednej strony Izrael sabotował rezolucję Rady Bezpieczeństwa, opóźniając wycofanie wojsk, z drugiej zaś niektóre radykalne ugrupowania palestyńskie nie chciały respektować warunków zawieszenia ognia i z bronią w ręku usiłowały się przedostać przez posterunki ONZ na pozycje zajmowane przez wojska izraelskie.

Według źródeł izraelskich w okresie kwietnia i maja do stref opuszczanych przez oddziały izraelskie napłynęło od stu do trzystu uzbrojonych fedainów. Była to bardzo skromna liczba, gdyż przed rozpoczęciem operacji „Litani" w rejonie przebywało ich około 6 tys. Posterunki i patrole UNIFIL starały się powstrzymywać infiltrację, lecz próby te bardzo często kończyły się wymianą ognia. Oddziały UNIFIL znajdujące się w centrum wydarzeń – mimo iż stanowiły dla każdej ze stron wygodny argument w rozgrywkach dyplomatycznych – nie miały łatwego zadania. Pomijając względy ogólnego bezpieczeństwa (już 29 marca 1978 roku zginął pierwszy żołnierz UNIFIL, Szwed Karl-Oscar Johansson – najechał samochodem na minę w rejonie mostu Khardala[127]), stawały się one celem ataków. 19 kwietnia 1978 roku siły Armii Południowego Libanu ostrzelały siedzibę UNIFIL, zabijając ośmiu żołnierzy sił pokojowych. Jeden z najpoważniejszych incydentów wydarzył się 1 maja 1978 roku w okolicach miasta Tyr, gdzie niezidentyfikowane ugrupowanie palestyńskie ostrzelało z moździerzy i granatów obóz kontyngentu francuskiego, ciężko raniąc kilku żołnierzy. Kilka godzin po tych wydarzeniach zaatakowany został samochód wiozący dowódcę wojsk francuskich płk. Jeana Salvana i łącznika OWP. W wyniku strzelaniny dwóch żołnierzy francuskich należących do 3éme RPIMa (3e Régiment de Parachutistes d'Infanterie de Marine) zostało zabitych, a trzynastu odniosło rany[128]. Ciężko ranny został płk. Salvan. Tego samego dnia w pobliżu Tyru doszło do jeszcze jednego starcia, w którym zginął żołnierz se-

126 Kronika, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1978, Rocznik XXVII, Bliski Wschód, Agresja Izraela na południowy Liban, 22 kwietnia 1978 r., s. 297–301.

127 C. Sjöstrand, A. Edvardsson, *Utlandsstyrkan i fredens tjänst: försvarsmaktens internationella insatser*, Malmo 2006, s. 45.

128 http://www.troupesdemarine.org/actuel/operations/liban.htm.

negalski. Jak głosiło oświadczenie organizacji, o istnieniu której nigdy dotychczas nie słyszano, a przedstawiającej się jako „Front Oporu na rzecz wyzwolenia południowego Libanu spod okupacji i faszyzmu", ataki na jednostki UNIFIL były odwetem za zastrzelenie przez oddziały francuskie dwóch Palestyńczyków usiłujących przedostać się na południe Libanu w celu kontynuowania walki z Izraelem. Incydenty zbrojne pomiędzy Palestyńczykami a siłami ONZ wykorzystywane były przez stronę izraelską jako koronny argument nie tyle dla przedłużenia okupacji libańskiego terytorium, ile dla podkreślenia konieczności istnienia kordonu bezpieczeństwa w rejonie swojej granicy[129].

W wyniku ofensywnych działań Izraelskich Sił Obrony bazy OWP zostały ewakuowane na północ od rzeki Litani, skąd Palestyńczycy jednak kontynuowali swoją działalność przeciwko Izraelowi. Operacja „Litani" wpłynęła w znaczny sposób na poprawienie bezpieczeństwa w Izraelu, ale podstawowy cel, jakim było wyeliminowanie groźby zamachów, nie został uzyskany. Już 26 kwietnia 1978 roku terroryści wrzucili granat ręczny do autobusu z turystami wracającymi do Jerozolimy z wycieczki po Galilei. W wyniku tego zamachu śmierć poniosło dwoje niemieckich turystów, a wielu innych zostało rannych. 2 czerwca 1978 roku członkowie Ludowego Frontu Wyzwolenia Palestyny – Dowództwo Generalne zdetonowali bombę podłożoną w autobusie w Jerozolimie. Zabitych zostało pięć osób, a dwadzieścia zostało rannych. 30 czerwca 1978 roku zdetonowano bombę podłożoną na targowisku w Jerozolimie. W wyniku tego zamachu zginęło dwóch Izraelczyków, a czterdzieści siedem innych osób zostało poważnie rannych[130].

Arafat prowadził w tym czasie dwutorową politykę – głośno mówił o zaprzestaniu ataków, mimo że były one nadal prowadzone, a po ostrzelaniu Francuzów z UNIFIL spotkał się z dowódcą naczelnym wojsk UNIFIL, gen. Emmanuelem Erskinem. Podczas spotkania omawiano konieczne działania mające zapobiec dalszym starciom pomiędzy siłami ONZ a formacjami palestyńskimi i ich libańskimi sojusznikami – jednocześnie Arafat podkreślił fakt, iż nie jest w stanie ręczyć za wszystkie organizacje palestyńskie ani tym bardziej za lewicowe ugrupowania libańskie.

Na fali tych wydarzeń 5 maja minister spraw zagranicznych Libanu Fuad Butros spotkał się kolejno z ambasadorami Francji, USA i ZSRR w celu omówienia z nimi sytuacji na południu kraju, jednak jedynym, o czym mogła zapewnić strona libańska, był ogólnie znany fakt, iż rząd libański nie panuje nad sytuacją w tej części kraju, w związku z czym problem bezpieczeństwa i kwestie zapobiegania podobnym incydentom powinny być regulowane „przez strony bezpośrednio zainteresowane"[131].

Do Bejrutu przybył sekretarz generalny ONZ Kurt Waldheim. Spotkał się on zarówno z prezydentem, jak i z przedstawicielami czołowych ugrupowań libańskiej sceny politycznej. W każdym przypadku tematem głównym była sprawa wycofania z zajętych terenów oddziałów izraelskich. Prowadził on także rozmowy z Arafatem, który zapewnił go o pełnej gotowości OWP do współpracy z siłami ONZ w realizacji rezolucji Rady

129 A. James, *Painful Peacekeeping: The United Nations in Lebanon, 1978–1982*, „International Journal" 1983, Autumn, s. 613–634.

130 http://www.johnstonsarchive.net/terrorism/terrisrael-2.html.

131 Kronika, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1978, Rocznik XXVII, Liban, Rozwój sytuacji po inwazji izraelskiej i wkroczeniu wojsk ONZ, czerwiec 1978 r., s. 466–469.

Bezpieczeństwa. Pozostając pod wrażeniem tych obietnic i deklaracji, w swych wypowiedziach dla prasy sekretarz generalny ONZ skrytykował powolne tempo ewakuacji wojsk izraelskich i podkreślił, „że szybkie i pełne wycofanie tych oddziałów ma ważne znaczenie zarówno dla samego Libanu, jak i sytuacji na Bliskim Wschodzie”[132].

Po wizycie w Bejrucie Waldheim udał się do Izraela. Po spotkaniu z Beginem i Dayanem, w czasie specjalnie zorganizowanej konferencji prasowej, sekretarz generalny ONZ oświadczył, iż otrzymał od rządu zapewnienie, że Izraelczycy „zamierzają w pełni wcielić w życie wszelkie postanowienia rezolucji 425 Rady Bezpieczeństwa nakazującej Izraelowi wycofanie się z zajętych terytoriów w Libanie Południowym. Zaznaczył jednak, iż premier Begin podtrzymał swe stanowisko, w myśl którego wycofanie się wojsk izraelskich będzie uzależnione od szybkości, z jaką kontyngent UNIFIL obejmie pełną kontrolą cały obszar Libanu”[133]. Po wizycie w Izraelu Waldheim ponownie udał się do Libanu Południowego na inspekcję kontyngentu UNIFIL, po czym wrócił do Stanów Zjednoczonych.

3.3. Umiędzynarodowienie kwestii bezpieczeństwa Izraela na kierunku wschodnim i południowym. Zmiana roli głównego wroga Państwa Izrael

Już na samym początku swej kadencji Menachem Begin uległ w znacznej mierze naiwnej wizji przymierza z falangistami. Kierował się przy tym jednak absolutnie realnymi przesłankami – jako przedstawiciel prawicy widział we współpracy z prawicowym ruchu libańskich chrześcijan szansę nie tyle zbudowania pokoju na Bliskim Wschodzie, ile stworzenia gwarancji bezpieczeństwa dla Państwa Izrael od strony północy i wsparcia ze strony maronitów w walce z OWP[134]. Korelacja potencjalnych wspólnych interesów zdawała się być oczywistą podstawą do rozmów i do zdecydowanych działań. Już w 1976 roku Izraelskie Siły Obrony przekazały falangistom sprzęt wojskowy o wartości około 150 mln dolarów. Stojący na czele maronitów syn Pierre’a, Bashir Gemayel miał ogromne ambicje polityczne. Niestety nie szły one w parze z możliwościami – w momencie objęcia przywództwa partii szeregi jego zwolenników były bardzo nadwątlone. W związku z rozwojem wydarzeń w Libanie i drastyczną przewagą sojuszu lewicowo-palestyńskiego, a także z powodu czystek religijnych większość prawicowych maronitów wyemigrowała do Francji. Wymarzone przez Bashira przejęcie

132 *Ibidem*.

133 *Ibidem*.

134 Z.H. Hurwitz, *Begin His Life, Words and Deeds*, Jerusalem 2004, s. 194–195.



Fot. 79. Żołnierz norweski z kontyngentu UNIFIL

władzy bez użycia siły i usunięcie zagrożenia ze strony libańskiej lewicy i Palestyńczyków – nawet przy bezczynności Syrii – było mrzonką[135]. Świadomy ambicji i celów Gemayela Begin postanowił go wykorzystać we własnej grze – by osiągnąć swoje cele polityczne i zapewnić sobie fotel prezydenta Libanu, Bashir skłonny był zawrzeć każdy sojusz, a rząd Izraela mógł mu dostarczyć tego, czego potrzebował. Z izraelskiego punktu widzenia było to również korzystne. Generał Avigdor „Yanush" Ben-Gal w bardzo wymowny sposób podsumował izraelsko-libańską wspólnotę interesów: „Obóz chrześcijański ma takie same interesy jak my. Byłoby głupotą nie współpracować z nimi. Jeżeli chrześcijanie pogodzą się ze swoją obecną sytuacją, a ona się utrzyma – osłabną. Ich inicjatywy wojskowe są usprawiedliwione, chociażby ze względów psychologicznych i z uwagi na politykę zagraniczną. Gdyby stan pokoju utrzymał się przez trzy lata, zapomniano by o istnieniu chrześcijan"[136]. Klan Gemayelów na czele z Bashi-

135 A. Tamir, A *Soldier in Search of Peace*…, s. 113.

136 J. Siedow, *Tragedia libańska*, s. 40.



Fot. 80. Bojowniczka palestyńska, Liban, koniec lat siedemdziesiątych

rem uznał, iż skoro potrzebny jest Izraelowi do realizacji jego celów, to Begin roztoczy nad nim parasol bezpieczeństwa.

W pierwszej połowie czerwca 1978 roku trwała ewakuacja izraelskich jednostek z zajętych wcześniej terenów. Mając na względzie praktyczną bezbronność UNIFIL w obliczu ewentualnych działań palestyńskich, strona izraelska starała się wykorzystać sytuację i zamiast przekazać wszystkie opuszczone stanowiska obronne kontyngentom UNIFIL, scedowała kluczowe pozycje dowództwu oddziałów libańskich chrześcijan dowodzonych przez Hadada. W ten sposób władze izraelskie zapewniły sobie dalszą kontrolę militarną nad południowym Libanem[137]. Ta jednak okazała się iluzoryczna, gdyż po wycofaniu się oddziałów izraelskich muzułmański premier Libanu Selim el-Hoss wystosował apel do podległych Haddadowi formacji, aby pozostały w koszarach i umożliwiły oddziałom UNIFIL kontynuowanie ich misji. Na tym tle

137 T. Hanf, *Coexistence in Wartime Lebanon*…, s. 230.

w szeregach Armii Południowego Libanu doszło do poważnego rozłamu. Haddad i wierne mu oddziały wyraziły gotowość zastosowania się do poleceń szefa rządu, liczniejsza część stawiła jednak opór. Wywiązał się ostry konflikt, w wyniku którego „odłamowcy" aresztowali Haddada i jego zastępcę. Po kilku dniach zostali oni wprawdzie uwolnieni przez swych zwolenników, lecz wszystko wskazywało na to, że rozbicie w łonie chrześcijańskiej prawicy na południu stało się faktem dokonanym. Kierownictwo grupy odłamowej stanowczo odmówiło przekazania swych pozycji UNIFIL i zapowiedziało zbrojny opór. Podkreślano, iż dopóty UNIFIL nie zostanie dopuszczony do rejonów nadgranicznych, dopóki z Libanu nie wycofają się zarówno wojska syryjskie, jak i Palestyńczycy[138].

To wszystko stanowiło poważny problem dla Begina i jego wizji bezpieczeństwa Państwa Izrael. O ile stworzenie strefy buforowej z udziałem międzynarodowym udało się zrealizować, o tyle perspektywa doprowadzenia do sytuacji, w której silne państwo libańskie byłoby w stanie zapanować w ten czy inny sposób nad Palestyńczykami i tym samym zapewnić bezpieczeństwo na linii Liban–Izrael, było w 1978 roku bardzo odległe[139]. W Libanie nadal z całym natężeniem trwała wojna domowa. Po dwu miesiącach względnego spokoju, w pierwszej połowie kwietnia 1978 roku sytuacja w Bejrucie uległa ponownemu zaostrzeniu – był to jeden ze skutków migracji wywołanych operacją „Litani". 7 kwietnia wybuchły walki pomiędzy bojówkami lewicy kontrolującymi południowo-wschodnią część miasta a oddziałami maronickimi[140]. Dwa dni później do działań włączyły się oddziały „Zielonych Hełmów". Syryjczycy wprowadzili do akcji obok zmechanizowanej piechoty także artylerię i czołgi, a po dalszych trzech dniach walk udało się im całkowicie przejąć kontrolę nad sytuacją. Według nieoficjalnych danych w czasie pięciodniowych walk w Bejrucie zginęło od pięćdziesięciu do stu osób, w tym wielu żołnierzy syryjskich; około trzystu osób cywilnych odniosło mniej lub bardziej poważne rany[141].

Stłumione z całą stanowczością przez Syryjczyków incydenty zbrojne w Bejrucie podsyciły tylko wrogość między trzema głównymi siłami znajdującymi się wówczas w stolicy Libanu: chrześcijańską prawicą, lewicowymi ugrupowaniami muzułmańskimi i Palestyńczykami oraz oddziałami „Zielonych Hełmów". Każda ze stron występowała z szerokim wachlarzem zarzutów wobec pozostałych: przedstawiciele prawicy wystąpili z oskarżeniami, że wojska syryjskie wykorzystały okazję, aby wziąć krwawy odwet na ugrupowaniach chrześcijańskich, z którymi pozostawały od jakiegoś czasu w konflikcie (co nie było zresztą do końca prawdą). Skłócona prawica – nie zwracając uwagi na fakt, iż jeszcze kilka miesięcy wcześniej Syria wykazywała prochrześcijańskie nastawienie – zaatakowała własny rząd za to, że zezwolił na obecność w granicach państwa już nie tylko Palestyńczyków, ale i „Zielonych Hełmów", czyli *de facto* wyraził zgodę na syryjską interwencję. Tego typu opinie były wypowiadane głównie przez stronnictwo, na czele którego stał Camille Nimr Chamoun.

138 A. James, *Painful Peacekeeping*…, s. 613–634.

139 A. Tamir, *A Soldier in Search of Peace*…, s. 111.

140 8 kwietnia 1978, النهار

141 11 kwietnia 1978, النهار

Odpowiadając na zarzuty, rzecznik libańskiego rządu przyznał, że akcja syryjskich wojsk z 9 kwietnia 1978 roku nastąpiła na wniosek rządu libańskiego[142]. Dla usprawiedliwienia tej decyzji przyznano otwarcie, iż „Arabski Korpus Bezpieczeństwa zapełnia pustkę, jaka zaistniała po rozpadzie armii libańskiej, i do czasu odbudowy tej armii stanowi legalne siły zbrojne w Libanie. Dlatego też obowiązkiem rządu libańskiego było zwrócenie się do Korpusu, aby położył stanowczo kres walkom w południowo-wschodnim sektorze Bejrutu, ponieważ starcia mogły się rozprzestrzenić na inne dzielnice miasta"[143]. Te stwierdzenia spotkały się z bardzo ostrą krytyką ze strony prawicy, która wystąpiła ze stanowczym żądaniem, aby rząd w trybie doraźnym zrewidował swoje stanowisko wobec roli i uprawnień „Zielonych Hełmów", gdyż w przeciwnym razie oddziały podległe maronitom przejmą odpowiedzialność za bezpieczeństwo dzielnic zamieszkałych przez chrześcijan.

Takie stanowisko części chrześcijan spowodowało gwałtowną reakcję ze strony Syrii, której przedstawiciele 17 kwietnia w ostrym tonie ostrzegli, iż podległe im wojska syryjskie nie pozwolą na to, aby jakiekolwiek ugrupowanie doprowadziło do wybuchu nowej wojny domowej w Libanie. Syryjski minister obrony stwierdził, iż starcia, do których doszło w Bejrucie 7–10 kwietnia, zostały rozpętane przez „agentów imperializmu, którzy starają się doprowadzić do ponownego przelewu krwi w Libanie"[144]. Syryjski minister w tym samym wystąpieniu przestrzegł zarówno społeczność muzułmańską, jak i chrześcijańską, że Syryjczycy nie zamierzają tolerować żadnych gróźb wobec bezpieczeństwa Libanu, ponieważ stanowi to również poważne zagrożenie dla samej Syrii. Co symptomatyczne, zwłaszcza w kontekście bezczynności wojsk syryjskich w obliczu najazdu Izraelskich Sił Obrony na południowy Liban, w wystąpieniu tym nie padło nawet jedno słowo krytyki pod adresem rządu Izraela.

Syryjczycy bynajmniej nie znajdowali się jednak w trudnym położeniu. Nie zamierzali wzmacniać pozycji chrześcijan, jednak nie chcieli także dopuścić do przejęcia władzy w Libanie przez opcję palestyńską. OWP była wygodnym narzędziem, jednak stanowiąc sporą siłę polityczną, społeczną i wojskową, mogła zagrozić pozycji Syrii. W Damaszku pamiętano doskonale jordańskie wydarzenia sprzed ośmiu lat. Oficjalnie starając się zachować względne *status quo*, prezydent Hafez al-Assad wyrażał opinie, iż pomiędzy chrześcijanami nie dojdzie do poważniejszych zatargów. W rzeczywistości nie stanowiły one dla niego najmniejszego problemu; co więcej, konflikt wewnątrzchrześcijański wzmacniał jedynie jego pozycję. Rozwój wypadków okazał się dla Syrii bardzo korzystny: u podłoża krwawych porachunków pomiędzy chrześcijanami znalazł się – o ironio – stosunek do Syrii. Zatargi te spowodowały m.in. śmierć Jouda Al Bayeha, jednego z czołowych polityków chrześcijańskich opowiadających się za utrzymaniem poprawnych stosunków z Syrią i dalszą obecnością w Libanie oddziałów „Zielonych Hełmów".

142 10 kwietnia 1978, النهار

143 Kronika, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1978, Rocznik XXVII, Liban, Rozwój sytuacji po inwazji izraelskiej i wkroczeniu wojsk ONZ, czerwiec 1978 r., s. 466–469.

144 *Ibidem*.

Wydarzenia te wyraźnie już zwiastowały ostateczny kres sojuszu ugrupowań prawicowych skupionych w tzw. Froncie Narodowym. Przymierze to, łączące falangistów, Partię Narodowo-Liberalną, zwolenników klanu Frangieh oraz inne mniejsze ugrupowania chrześcijańskie, zaczęło się rozpadać wkrótce po zakończeniu wojny domowej. W łonie prawicy powstały rozbieżności nie tylko na tle polityki i orientacji poszczególnych ugrupowań (m.in. sojuszu z Syrią), wspólnych funduszy na uzbrojenie, ale i kontroli nad poszczególnymi regonami kraju oraz przyszłego podziału stanowisk politycznych w państwie. Do zatargów tych, prowadzących częstokroć do krwawych porachunków, dołączyły się lokalne rywalizacje między feudalnymi klanami rządzącymi nierzadko w sąsiadujących ze sobą miejscowościach. W konsekwencji międzymaronickiej walki o wpływy 1 lipca wybuchły w Bejrucie walki pomiędzy oddziałami Falangi a jednostkami syryjskimi[145]. Konflikt zbrojny trwał prawie dwa tygodnie. Nieustabilizowanej sytuacji w Bejrucie i na południu kraju towarzyszył wzrost napięcia w północnej i środkowej części Libanu, gdzie w czerwcu 1978 roku doszło do krwawych walk pomiędzy różnymi odłamami prawicy chrześcijańskiej – głównie na tle kontaktów z Syrią. 10 czerwca w miejscowości Ehden położonej na wschód od miasta Trypolis oddziały Falangi zaatakowały inne ugrupowania prawicowe podległe byłemu prezydentowi Suleimanowi Kabalan Frangiehowi. W starciach, w których obie strony użyły ciężkiej broni maszynowej, artylerii i moździerzy, zginęło około pięćdziesięciu sympatyków Frangieha i tyleż samo członków Falangi[146]. Członkowie Falangi napadli na rezydencję syna Suleimana Frangieha, Tony'ego, mordując go wraz z żoną Verą i ich 3-letnią córką Jihane. Walki te, które przeszły do historii jako masakra w Ehden, spowodowały nie tylko znaczne osłabienie rodu Frangieh, ale i wpływów syryjskich wśród libańskich chrześcijan[147].

Przywódca Falangi Beshir Gemayel wyraził „ubolewanie" z powodu śmierci Tony'ego Frangieha, oświadczył jednak, że powodem „tych godnych pożałowania wydarzeń" były prowokacje dokonywane wobec falangistów przez członków klanu Frangieh, którzy przed kilkoma dniami zamordowali kilku działaczy Falangi, w tym jednego z jej lokalnych przywódców[148].

Masakra spowodowała dalszy wzrost napięcia w całym Libanie. 14 czerwca 1978 roku – w czasie, gdy w Zagharcie trwały uroczystości pogrzebowe – bojownicy brygady Marada oraz regularne oddziały syryjskie rozpoczęły działania wymierzone w falangistów. Ich ofiarami padło około stu osób[149]. W miejscowości Deir el-Ahmar w wyniku akcji poszukiwania zabójców Tony'ego śmierć poniosło kilka osób[150]. Z powodu tych

145 2 lipca 1978 النهار

146 11 czerwca 1978, النهار

147 Klan Frangieh był silnie związany z Syrią nie tylko pod względem interesów, ale i kontaktów osobistych. Suleiman Frangieh i syryjski prezydent Hafez al-Assad byli blisko związani, podobnie jak i Tony Frangieh i młodszy brat al-Assada, Rifaat Assad.

148 Kronika, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1978, Rocznik XXVII, Liban, Krwawe porachunki wśród ugrupowań chrześcijańskich i walk pomiędzy bojówkami Falangi a wojskami syryjskimi, lipiec 1978 r., s. 607–609.

149 15 czerwca 1978, النهار

150 „Daily News", 14 czerwca 1978 r.

wydarzeń w Bejrucie zwołano nadzwyczajne posiedzenie rządu dla podjęcia kroków mających na celu przeciwstawienie się spodziewanej fali morderstw odwetowych.

A było nad czym się zastanawiać, gdyż już 28 czerwca w północnej części doliny Beqaa, niezidentyfikowane bojówki napadły na cztery wioski leżące pomiędzy miastem Baalbek a granicą syryjską. Uprowadzono około czterdziestu osób, z których dwadzieścia sześć rozstrzelano na miejscu. Pozostałe, po dotkliwym pobiciu, zostały wypuszczone. Wszystkie one byli członkami Falangi.

1 lipca 1978 roku doszło po raz trzeci od momentu zakończenia walk w wojnie domowej do starć zbrojnych pomiędzy członkami Falangi a wojskami syryjskimi z kontyngentu „Zielonych Hełmów"[151]. Przyczyna starć nie została dokładnie wyjaśniona, bowiem obie strony przedstawiały w tej kwestii sprzeczne wersje. Przedstawiciele Falangi na falach własnej rozgłośni radiowej twierdzili, że żołnierze syryjscy sprowokowali starcia, ostrzeliwując bez powodu ogniem artylerii i czołgów zamieszkałą przez chrześcijan dzielnicę Bejrutu. Według innych informacji zbrojny incydent wywołał jeden z oddziałów Falangi, atakując kilku żołnierzy syryjskich. Drobna wymiana ognia pomiędzy nimi stała się początkiem najkrwawszych starć zbrojnych, jakie miały miejsce w Bejrucie w ciągu kilkunastu miesięcy. W walkach obie strony użyły czołgów, rakiet oraz ciężkiej artylerii. W ciągu trzech dni najbardziej intensywnych starć straty po stronie chrześcijańskiej wyniosły około stu trzydziestu zabitych i pięciuset rannych. Straty po stronie oddziałów „Zielonych Hełmów" również były znaczne, aczkolwiek brak jest dokładnych danych co do rzeczywistej liczby ofiar[152].

Następne dni przyniosły eskalację działań i zwiększenie strat po stronie Falang do dwustu osób. W dzielnicach chrześcijańskich przerwane zostały dostawy prądu i łączność. Dopiero na wspólny apel prezydentów Libanu i Syrii 3 lipca ogłoszono zawieszenie broni[153]. Okazało się ono jednak bardzo nietrwałe, bowiem już następnego dnia walki wybuchły ponownie. 5 lipca do Bejrutu ściągnięte zostały dodatkowe posiłki syryjskie.

Wszystkie te działania były bacznie obserwowane przez stronę izraelską – na podstawie danych uzyskanych przez wywiad w rejonie Bejrutu rozmieszczono siły szacowane na około 40 tys. żołnierzy.

Prezydent Libanu Sarkis gorączkowo usiłował wypracować możliwy w ówczesnych realiach kompromis mogący doprowadzić do przerwania walk. W tym też celu tego samego dnia (tj. 5 lipca 1978 roku) wysłał do Damaszku ministra spraw zagranicznych Fuada Butrosa, aby ten przeprowadził rozmowy z Hafezem al-Assadem. Równocześnie podjęto konsultacje z przywódcami prawicy. W czasie rozmów szef Partii Narodowo-Liberalnej Camille Nimr Chamoun, który będąc chrześcijaninem, nie podzielał jednak sympatii do Syrii żywionej przez przedstawicieli rodu Frangieh, zażądał niezwłocznego wycofania oddziałów syryjskich z terytorium Libanu. Twierdził on, iż prezydent Hafez al-Assad celowo podsyca niepokoje wewnątrz Libanu, gdyż pragnie wcielić do swego państwa zamieszkałą przez chrześcijan dolinę Beqaa, aby

151 2 lipca 1978, النهار

152 5 lipca 1978, النهار

153 *Ibidem*.



Fot. 81. Prezydent Suleiman Frangieh (w środku) w otoczeniu polityków libańskich

w ten sposób pokryć utratę zajętej przez Izrael części Wzgórz Golan. Jednocześnie zaapelował do państw zachodnich o wywarcie nacisku na Syrię i powstrzymanie masakry chrześcijan libańskich. Postulaty byłego libańskiego prezydenta w kwestii położenia kresu obecności syryjskiej poparł inny maronicki polityk konserwatywny, Raymond Edde, a także przywódcy Falangi. Urzędujący premier określił jednak te żądania jako nie do przyjęcia. Oznajmił on, że „Zielone Hełmy" przebywają w Libanie na życzenie legalnych władz tego kraju i za aprobatą znacznej części społeczeństwa.

Z kolei przedstawiciele władz syryjskich oskarżyli przywódców ugrupowań chrześcijańskich o chęć zdominowania i zdestabilizowania kraju. Strona syryjska jako absolutny warunek wypełnienia założeń zawieszenia walk zażądała m.in. zezwolenia wojskom syryjskim na zajęcie obszarów kontrolowanych przez Falangę, zrekonstruowania armii libańskiej przy zachowaniu liczebnej równowagi pomiędzy chrześcijanami i muzułmanami, usunięcia z niej oficerów, którzy współpracowali z Izraelem, oraz położenia kresu publicznej krytyce Syrii przez prawicowe środki masowego przekazu.

6 lipca z Damaszku powrócił minister Fuad Butros. Jego rozmowy z prezydentem Hafezem al-Assadem zakończyły się całkowitym niepowodzeniem. Syryjski przywódca, mając w zanadrzu nie tylko fakt legalnego działania na terytorium libańskim armii syryjskiej, ale i pewność, iż chrześcijanie nie otrzymają żadnego realnego wsparcia ze strony Izraela, podtrzymał żądania dotyczące rozszerzenia uprawnień wojsk syryjskich w Libanie[154].

Wcześniejsza zagrywka polityczna Izraela mająca na celu osłabienie OWP i umiędzynarodowienie kwestii kontroli strefy przygranicznej w konsekwencji operacji „Litani" została przez Hafeza al-Assada wykorzystana w sposób wręcz perfekcyjny. Izrael nie był w stanie praktycznie nic zrobić – nie było powodu do wysłania kolejnych oddziałów na terytorium Libanu, obozy palestyńskie znalazły się daleko na północy, zaś porządku strzegły przy granicy oddziały UNIFIL. W Libanie miano podobne odczucia. Mimo teoretycznego wsparcia ze strony Izraela libańska prawica była w zasadzie bezbronna, a także w znacznym stopniu skłócona, gdyż Front Libański był zjednoczony wyłącznie na papierze. Na panującym w Libanie chaosie skorzystały głównie OWP oraz Syria.

Zarówno okoliczności mordu Tony'ego Frangieha, jak i suma korzyści wynikających z destabilizacji sytuacji w Libanie nasuwały wiele pytań. Zwłaszcza niejasna pozostawała sprawa sprawców masakry. Przywódca prawicowej Partii Narodowo-Liberalnej, były prezydent Libanu Camille Nimr Chamoun, oraz kierownictwo Falangi w częstych wówczas publicznych wypowiedziach jasno sugerowali, że napaści na mieszkańców doliny Beqaa dokonali żołnierze syryjscy. Damaszek zareagował na te rewelacje bardzo ostro. W wydanym oświadczeniu Hafez al-Assad zdecydowanie potępił masakrę chrześcijan w dolinie Beqaa, ale jednocześnie napiętnował Falangę i inne ugrupowania prawicowe za próby przerzucania odpowiedzialności za destabilizację w Libanie na Syrię. Prezydent al-Assad podkreślał również, że ci sami sprawcy, którzy dokonali masakry w Ehden, dopuścili się też ostatnich zabójstw. Dla syryjskich interesów było to bardzo wygodne, dla Izraela – wręcz przeciwnie.

Wprawdzie po cichu nikt nie wierzył w rewelacje na temat możliwości podjęcia przez Izrael kolejnej operacji wojskowej, która tym razem miałaby na celu wsparcie chrześcijan, lecz propagandowy obraz dawał zupełnie inne przesłanki. 6 lipca, po oświadczeniach potępiających masakrę chrześcijan libańskich dokonaną przez wojska syryjskie, izraelskie dowództwo zdecydowało się na wysłanie nad Bejrut kilku samolotów odrzutowych, które przeleciały na niskim pułapie i wzbudziły znaczne poruszenie wśród mieszkańców. Akcja ta została powszechnie odczytana jako ostrzeżenie dla Syrii przed kontynuowaniem zbrojnych ataków na pozycje chrześcijańskie. Miała to być zapewne także demonstracja siły mająca na celu przypomnienie zantagonizowanym frakcjom palestyńskim o tym, iż nawet obecność jednostek UNIFIL nie daje im gwarancji nietykalności.

Konflikty w ruchu palestyńskim wynikały nie tylko ze ścierania się różnych tendencji, ale również były pochodną rywalizacji wśród państw arabskich, dla których OWP była jednym z elementów ich polityki względem pozostałych państw regionu,

154 7 lipca 1978, النهار

Do podporządkowania sobie Palestyńczyków dążyły wówczas Egipt i Arabia Saudyjska popierające względnie umiarkowane odłamy ruchu palestyńskiego, a także Syria i Irak. Te dwa ostatnie państwa, kierowane przez zwalczające się frakcje partii Baas, dzieliły zadawnione antagonizmy. O ile Syria w ciągu kilku miesięcy – od marca 1978 roku – wykazywała więcej niż neutralny stosunek do Izraela, o tyle Irak odrzucał wszelki dialog polityczny z tym państwem[155]. Z perspektywy lat uznać można z całą pewnością, iż ówczesny kurs polityczny Syrii podyktowany był doraźnymi korzyściami – udało się rękoma Izraelczyków osłabić OWP i wykorzystać konflikt w łonie libańskiej prawicy częściowo związanej z Izraelem. Mimo iż każda ze stron zainteresowanych i uczestniczących w tym skomplikowanym konflikcie głośno podkreślała chęć podjęcia działań pokojowych, to jednak w rzeczywistości były to jedynie puste frazesy. Libańscy chrześcijanie pozostający w krwawym konflikcie z Syrią podkreślali, iż Damaszek pragnie wciągnięcia Izraela do szerszej interwencji w Libanie. Rozgłośnia radiowa należąca do Falangi w jednej z audycji oskarżyła Hafeza al-Assada o „zamiar wymordowania ludności chrześcijańskiej w Libanie i zażądała natychmiastowego wycofania okupacyjnych wojsk syryjskich"[156]. Jednocześnie wezwała wszystkich maronitów do udziału w strajku powszechnym. Został on zorganizowany 13 września na znak protestu przeciwko ostrzeliwaniu przez wojska syryjskie chrześcijańskich dzielnic Bejrutu.

W tym samym czasie praktycznie uzależniony od Syrii Arafat przyjął kurs umiarkowany, zaś skonfliktowany z nim Abu Nidal – przebywający czasowo w Bagdadzie – przyjął stanowisko nieprzejednane. O ile jeszcze kilka miesięcy wcześniej można było uznać, iż rozłam w OWP jest jedynie grą pozorów sterowaną przez Arafata, to wydarzenia z sierpnia 1978 roku jednoznacznie potwierdzały istnienie poważnych rozbieżności. Na scenę wojny w Libanie wszedł kolejny aktor: Irak.

W tym czasie w Libanie dochodziło do licznych incydentów zbrojnych pomiędzy siłami OWP a formacjami tzw. Frontu Odmowy. W nocy z 12 na 13 sierpnia 1978 roku w zachodniej części Bejrutu wysadzono w powietrze ośmiopiętrowy budynek, w którym znajdowała się siedziba proirackiego Ludowego Frontu Wyzwolenia Palestyny[157]. Wydarzenie to miało bezpośredni związek z walkami frakcyjnymi w łonie OWP. Zdaniem ówczesnych komentatorów za zamachem nie stała OWP (gdyż wśród zabitych było kilkunastu wyższych członków al-Fatah). Także Ludowy Front Wyzwolenia Palestyny – Dowództwo Generalne zdystansował się od tego ataku. Zamach wywołał jednak poważny wstrząs wśród organizacji palestyńskich – w obliczu znacznego osłabienia powstała groźba wojny wewnętrznej. Wprawdzie Ludowy Front Wyzwolenia Palestyny – Dowództwo Generalne ogłosił oficjalne *dementi* w sprawie oskarżeń o zorganizowanie zamachu na członków OWP, podkreślając, iż było to dzieło „agentów amerykańskiego

155 Y. Evron, *War and Intervention in Lebanon*, [w:] *The Israeli-Syrian Deterrence Dialogue*, New York 2013, s. 22.

156 Kronika, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1978, Rocznik XXVII, Liban, Krwawe porachunki wśród ugrupowań chrześcijańskich i walk pomiędzy bojówkami Falangi a wojskami syryjskimi, lipiec 1978 r., s. 607–609.

157 13 sierpnia 1978, النهار

i izraelskiego wywiadu"[158], to jednak w drugiej połowie sierpnia kierownictwo OWP zorganizowało wspólną naradę z władzami tej organizacji poświęconą zagadnieniom przywrócenia jedności w ruchu palestyńskim. Był to pierwszy oficjalny kontakt przywódców obu ugrupowań od blisko czterech lat. Nie wywołało to jednak natychmiastowych reakcji, gdyż podczas obrad Centralnej Rady Palestyńskiej, które miały miejsce 22 i 23 sierpnia 1978 roku w Damaszku, nie uczestniczyli przedstawiciele LFWP-DG[159].

Obrady przedstawicieli palestyńskich skoncentrowane były na dwóch najważniejszych zagadnieniach: rozbieżnościach w ruchu palestyńskim oraz sprawach związanych z przewidzianą na początek września trójstronną konferencją w Camp David. Kwestie te stanowiły element kluczowy obaw Arafata. Nie zdawał on sobie wprawdzie sprawy z postępu rozmów na temat organizacji konferencji, jednak pewne symptomy obojętności ze strony Egiptu wobec OWP dawały mu do myślenia. Zdaniem Arafata jedyna nadzieja na zerwanie kontaktów na linii Kair–Tel Awiw leżała w Beginie.

Jako zadeklarowany nacjonalista Begin nie był podejrzewany o ugodowość, zwłaszcza wobec Egiptu. Opinia ta była wręcz powszechna – co symptomatyczne – również wśród Izraelczyków. Begin jako wytrawny gracz polityczny wiedział, iż bez wsparcia ze strony „ugodowej" lewicy nie będzie mógł zrealizować swych bardzo ambitnych planów politycznych. W trakcie realizacji swych zamierzeń izraelskiemu premierowi udało się pozyskać niezmiernie cennego poplecznika w osobie nowego ministra spraw zagranicznych, gen. Moshe Dayana[160]. Wraz z objęciem przez niego teki szefa izraelskiego MSZ zaczęły być wysyłane – m.in. za pośrednictwem Rumunii – adresowane do prezydenta el-Sadata sygnały jednoznacznie informujące stronę egipską o możliwości wypracowania korzystnego dla obu krajów kompromisu.

Na zmianę postawy prezydenta Sadata wobec negocjacji z Izraelem miał pośrednio także wpływ konflikt z zachodnim sąsiadem Egiptu. Sprawujący od 1969 roku władzę w Libii płk Muammar al-Gaddafi był zdecydowanym przeciwnikiem zbliżenia egipsko-amerykańskiego i dążył do wywarcia presji na el-Sadata, by odbudować jedność świata arabskiego, której podstawowym lepiszczem byłaby pomoc Palestyńczykom i nieprzejednana postawa wobec Państwa Izrael. Gaddafi stracił wszelkie argumenty w momencie, gdy w maju 1977 roku izraelski wywiad odkrył libijskie przygotowania do zamachu na życie Sadata. Dokonać go miała na osobiste polecenie Gaddafiego grupa palestyńskich terrorystów, która znajdowała się pod obserwacją izraelskich służb specjalnych. Izraelczycy postanowili zadziałać bardzo szybko i za pośrednictwem Maroka przekazali informacje o planowanym zamachu do Kairu. Wywiad egipski aresztował całą mieszkającą w Kairze grupę Palestyńczyków wskazaną przez Izraelczyków. El-Sadat miał dług wdzięczności wobec Begina. Owo „zrządzenie losu" było na rękę jeszcze jednej stronie – Stanom Zjednoczonym.

Zdaniem administracji amerykańskiej należało za wszelką cenę uzyskać wpływy w Egipcie, zwłaszcza w sytuacji wyczuwalnej niechęci el-Sadata wobec ZSRR. Egipt

158 Kronika, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1978, Rocznik XXVII, Bliski Wschód, Zbrojne zatargi pomiędzy ugrupowaniami palestyńskimi, wrzesień 1978 r., s. 758–759.

159 Chronology August 6, 1978 – November 15, 1978, „Middle East Journal" 1979, vol. 33, no. 1, s. 45–57.

160 A. Tamir, *A Soldier in Search of Peace*…, s. 31.

był kluczowym punktem na amerykańskiej mapie Bliskiego Wschodu – co istotne z punktu widzenia tej rozgrywki, Izrael postrzegano wówczas nie tyle jako partnera strategicznego Waszyngtonu, ale jako zaprzyjaźnione państwo. W najbardziej interesującej Izraelczyków kwestii – palestyńskiej – administracja amerykańska optowała bądź za utworzeniem w nieokreślonej przyszłości suwerennego państwa, bądź za powstaniem federacji palestyńsko-jordańskiej. W zamian za ustępstwa wobec amerykańskich dążeń w polityce bliskowschodniej rządy arabskie – łącznie z OWP – miały uznać suwerenność Izraela oraz położyć kres wymierzonym przeciwko niemu atakom, jak też ustanowić z państwem żydowskim normalne stosunki polityczne i gospodarcze. Stojący na czele OWP Arafat nie zdradzał jednak najmniejszych chęci do zmiany swego stanowiska wobec Izraela, w przeciwieństwie do el-Sadata, który w czerwcu 1978 roku spotkał się podczas wakacji w Salzburgu z Ezerem Weizmanem[161]. Egipski prezydent podtrzymał żądanie pełnego wycofania się Izraelczyków z Synaju, co stanowiło dla Egiptu kwestię bezpieczeństwa narodowego, ale złagodził stanowisko w sprawie Palestyńczyków z Zachodniego Brzegu, godząc się na formułę ograniczonej autonomii[162]. Menachem Begin nie był gotów na tego rodzaju ustępstwa lub grał na zwłokę. Pod wpływem demonstracji Ruchu „Pokój Teraz" wyraził zgodę na negocjacje. 8 sierpnia Begin oraz el-Sadat zaakceptowali amerykańską formułę spotkania[163].

Rozgrywki na linii Waszyngton–Kair–Tel Awiw stały się głównym tematem ówczesnych komentarzy politycznych, ale i wydarzenia rozgrywające się w Libanie były uważnie obserwowane przez światową opinię publiczną. Zarówno papież Jan Paweł I, jak i sekretarz generalny ONZ oraz prezydent Stanów Zjednoczonych wezwali do natychmiastowego zaprzestania walk w Libanie. Departament Stanu USA opublikował oświadczenie, iż Stany Zjednoczone z niepokojem śledzą rozwój wydarzeń w Libanie i że rząd amerykański zdecydowany jest podjąć wszelkie kroki, aby przywrócić pokój i bezpieczeństwo w tym kraju. Wystąpienie to zostało jednoznacznie odczytane na Bliskim Wschodzie jako odbicie obaw administracji amerykańskiej, iż napięta sytuacja w Libanie i zaangażowanie się tam za pośrednictwem LFWP-DG Iraku może doprowadzić do bezpośredniego starcia między Syrią a Izraelem i zagrozić tym samym negocjacjom amerykańsko-egipsko-izraelskim.

Walki w Libanie na pewien czas zeszły na drugi plan wydarzeń rozgrywających się na Bliskim Wschodzie. 5–17 września 1978 roku trwały rozmowy pokojowe prowadzone przez Menachema Begina i Anwara el-Sadata w rezydencji amerykańskich prezydentów w leżącym około 100 km od Waszyngtony ośrodku Camp David w stanie Maryland[164]. W sytuacji nawiązania rozmów wcześniejsze przesłanki amerykańskiej polityki wobec Izraela i reakcja Begina na nie dochodziły do głosu: el-Sadat widział trójstronne negocjacje z pełnym udziałem Stanów Zjednoczonych, Begin natomiast postrzegał USA wyłącznie jako mediatora[165]. W negocjacjach uczestniczył osobiście

161 *Ibidem*, s. 28–29.

162 *Ibidem*, s. 29.

163 Chronology August 6, 1978 – November 15, 1978, „Middle East Journal" 1979, vol. 33, no. 1, s. 45–57.

164 *Ibidem*.

165 A. Tamir, *A Soldier in Search of Peace*…, s. 33.



Fot. 82. Prezydenci – Egiptu: Muhammad Anwar el-Sadat i USA: Jimmy Carter oraz premier Izraela Menachem Begin po ogłoszeniu ustaleń w Camp David

amerykański prezydent Jimmy Carter. Rozmowy od początku były bardzo trudne, gdyż każda ze stron miała pełną świadomość, iż jest równie potrzebna adwersarzowi. Wielogodzinne negocjacje obfitowały w teatralnie dramatyczne epizody (prezydent el-Sadat zagroził nawet w pewnym momencie zerwaniem negocjacji), w sumie jednak zmierzano do kompromisu.

Lecąc do USA, Menachem Begin doskonale wiedział, że nie może odrzucić amerykańskiego zaproszenia, a na dodatek będzie musiał pójść na maksymalny kompromis. Zabezpieczenie kraju od strony północnej za pośrednictwem UNIFIL dawało pewną gwarancję, ale pozyskanie Egiptu pozwalało na wyeliminowanie z potencjalnego przyszłego konfliktu najpoważniejszego przeciwnika. Begin obawiał się, iż USA mogą dokonać pewnej roszady na szachownicy swych bliskowschodnich interesów. Dla Begina perspektywa zabezpieczenia granicy zachodniej była priorytetowa, jednak niepokoił się, że cała sytuacja zaowocuje zacieśnieniem stosunków egipsko-amerykańskich i zmniejszy zakres zobowiązań USA wobec Izraela. Pozyskanie przez administrację amerykańską Egiptu kosztem Izraela z punktu widzenia Begina było mało prawdopodobne, ale jednak możliwe. W Camp David Beginowi zależało więc najbardziej na tym, aby „świat dowiedział się, że między USA a Izraelem nie ma poważnych różnic”[166].

166 J. Carter, *Keeping Faith*…, s. 366.

Kwestią najbardziej niepokojącą dla izraelskiego premiera w tym czasie nie były problemy z negocjacjami z Egiptem czy targane wewnętrznym konfliktem środowiska palestyńskie, ale Irak i pozostająca w chłodnych stosunkach z Izraelem Francja. Punkt widzenia państw Europy Zachodniej i Stanów Zjednoczonych różnił się w odniesieniu do konfliktu izraelsko-palestyńskiego. Premier Jacques Chirac wyraził zgodę na budowę reaktora jądrowego na południe od Bagdadu i zachęcał francuski kapitał do inwestowania w tym przedsięwzięciu. W Izraelu te kwestie zostały potraktowane bardzo poważnie. Uznano, iż każda próba uzyskania broni jądrowej przez jakiekolwiek państwo arabskie zostanie potraktowana przez izraelską dyplomację jako powód do podjęcia działań zbrojnych.

18 września podpisano dwa izraelsko-egipskie porozumienia, które tworzyły podstawę dla przyszłych negocjacji w sprawie trwałego pokoju pomiędzy oboma państwami[167]. Strona izraelska zgodziła się wycofać w ciągu trzech lat wszystkie swoje oddziały z półwyspu Synaj, w zamian za co Anwar el-Sadat zgadzał się na nawiązanie normalnych stosunków dyplomatycznych z Izraelem, uznając tym samym prawo do istnienia tego państwa. W ramach porozumień strona egipska gwarantował również swobodną żeglugę izraelskiej floty handlowej przez Kanał Sueski i inne drogi wodne, takie jak Cieśnina Tirańska[168].

Porozumienia z Camp David nie miały znamion formalnego układu, były raczej polityczną deklaracją dla późniejszych szczegółowych uzgodnień, które miały nastąpić w ciągu kolejnych trzech miesięcy. Okazało się jednak, że o ile kwestia półwyspu Synaj nie budzi większych kontrowersji, o tyle sytuacja Zachodniego Brzegu pozostaje nadal sporna. W opinii administracji amerykańskiej w czasie negocjacji Begin zobowiązał się zablokować tworzenie nowych osad aż do wyborów samorządowych, tymczasem premier dowodził, że zgodził się na wstrzymanie izraelskiego programu osadniczego jedynie na trzy miesiące[169]. Był to nie tylko policzek dla prezydenta Cartera, ale i wyraźny sygnał dla el-Sadata i świata arabskiego.

W Camp David – mając na względzie wcześniejszy kurs polityczny – Egipt reprezentował interesy Palestyńczyków[170]. Organizacja Wyzwolenia Palestyny zajęła jednak negatywne stanowisko wobec przyjętej tam koncepcji rozwiązania problemu palestyńskiego (tzw. Palestyńska Autonomia Administracji na Zachodnim Brzegu Jordanu i w Strefie Gazy). Obawiając się, iż te kwestie staną na drodze porozumieniu, zaniechano dalszych rozmów egipsko-izraelskich dotyczących autonomii Palestyńczyków[171]. Działania te oczywiście – podobnie jak i same rozmowy egipsko-izraelskie – spotkały się

167 ארכיון המדינה RG, 43/A/4313/1

168 http://www.mfa.gov.il/mfa/foreignpolicy/peace/guide/pages/camp%20david%20accords.aspx.

169 *Public Papers of the Presidents of the United States: Jimmy Carter, 1978*, t. II, Washington 1979, s. 1533–1537.

170 Document 227, Sadat's speech before the PNC, 12 March 1977, International Documents on Palestine, 1977, Beirut 1979, s. 345–346.

171 Begin był gotów na bardzo wiele, jeśli chodzi o kwestie podpisania pokoju z Egiptem. Taktyka izraelskiego męża stanu była zaplanowana w ten sposób, by ostatecznie doprowadzić do zawarcia pokoju z Egiptem przez oddzielenie kwestii palestyńskiej i pozostawienie jej w zawieszeniu. Należy zdać sobie sprawę, iż taki plan autonomii wydawał się radykalnej prawicy zgromadzonej wokół partii Likud bardzo mocno wątpliwy i ocierający się wręcz o ideologiczną zdradę.

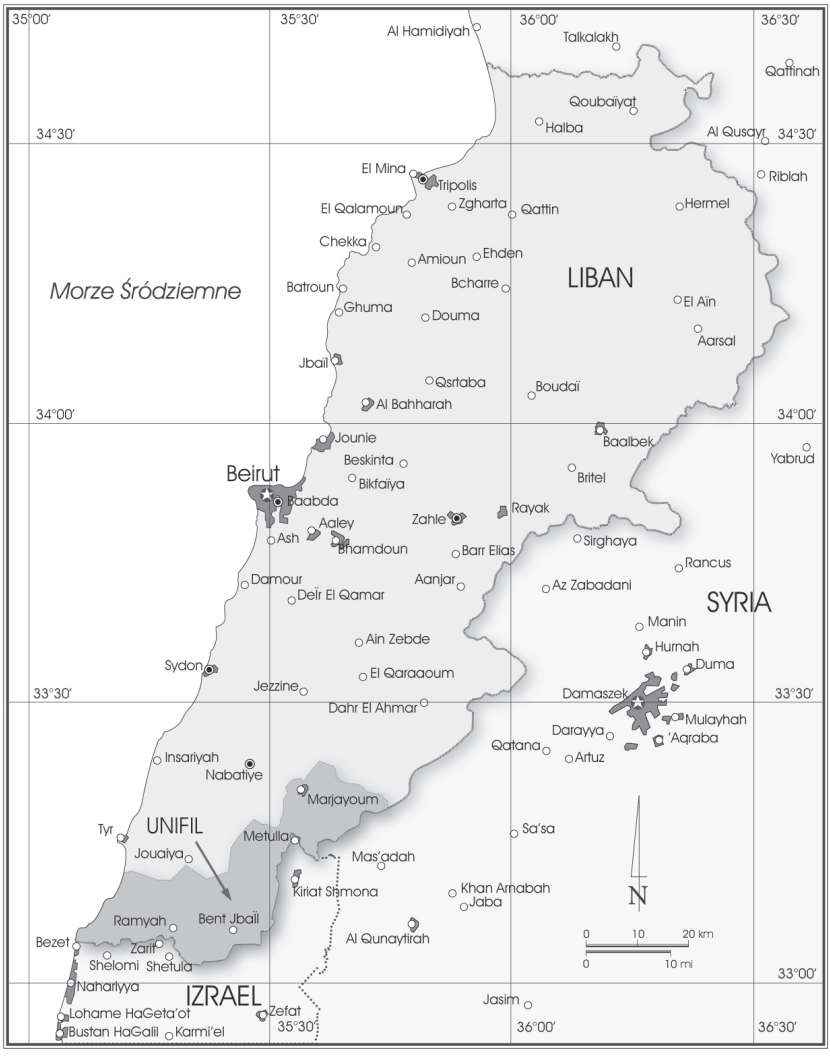
z falą oburzenia ze strony państw arabskich, których przedstawiciele: Syria, OWP oraz Algieria, Jemen i Libia spotkali się 24 września 1978 roku na specjalnym szczycie w Damaszku[172]. Marginalizacja kwestii palestyńskiej potwierdziła obawy rządów arabskich związane z egipskim przywódcą, z którego rządu odeszło wielu polityków. Strumień nienawiści wobec Egiptu wylewał się z całego świata arabskiego. Postanowiono wówczas zerwać stosunki dyplomatyczne i gospodarcze z Egiptem. Miała być to forma ukarania Egiptu za politykę pojednania z Izraelem.

Pod względem politycznym porozumienia z Camp David stanowiły niewątpliwie dla Państwa Izrael punkt zwrotny. Pod względem polityki wewnętrznej Begin święcił triumfy – ponad 80% społeczeństwa opowiadało się za normalizacją stosunków z Egiptem, co było niezbitym dowodem, że forsowana przez izraelską prawicę strategia oparta na porozumieniu z Arabami może przynosić wymierne skutki. Przy całej niepozorności postury i aparycji polskiego prawnika Begin jako premier i przywódca polityczny był nieugiętym autokratą[173]. Mógł sobie na to pozwolić – osłabił w znaczący sposób OWP, zapewnił względny spokój na północy i zawarł pokój z arabskim wrogiem „numer jeden"[174]. Układ pokojowy z Egiptem zapewniłby Izraelowi status regionalnego mocarstwa. Dzięki skomplikowanej grze politycznej Begin uczynił w drugiej połowie 1978 roku z Izraela kraj nie tylko dysponujący bronią jądrową i wyposażony przez Amerykanów w nowoczesne siły powietrzne i dywizje pancerne, ale i stabilny politycznie, mimo iż zdaniem dyplomacji amerykańskiej budowa nowych osiedli na Zachodnim

172 Chronology August 6, 1978 – November 15, 1978, „Middle East Journal" 1979, vol. 33, no. 1, s. 45–57.

173 Podkomendny Begina z czasów walk w szeregach Irgunu Yosef ben Nachmias w wywiadzie, jakiego udzielił mi w grudniu 2013 roku, podkreślał, iż „dowódca" – jak go tytułował – był „z żelaza". Jego bezkompromisowość budziła uznanie wśród podkomendnych. Podczas lotu do USA ben Nahmias towarzyszył Beginowi jako szef stewardów linii lotniczych ELAL. Wspominał, iż przygotował Beginowi posłanie, by ten przespał się w czasie długiego lotu nad Atlantykiem. Begin spytał, czy takie posłania są dla wszystkich, i gdy usłyszał, że tylko dla niego, zdecydowanie odmówił. Ben Nachmias skomentował to tak: „nie było sensu spierać się z dowódcą".

174 Ustalenia pokojowe przewidywały prawie całkowite wycofanie wojsk i cywili izraelskich z zajętego w 1967 roku półwyspu Synaj, pełną swobodę żeglugi przez Kanał Sueski, Zatokę Akaba, Cieśninę Tirańską i wody międzynarodowe dla obu stron, prawo do cywilnego wykorzystania zbudowanych przez Izrael na Synaju lotnisk, budowę autostrady łączącej półwysep z Jordanią. Układ przewidywał jednak rozmieszczenie pewnej liczby wojsk egipskich i izraelskich, a także sił międzynarodowych ONZ w ogólnie zdefiniowanych strefach – szczegóły miały być uzgodnione podczas dalszych negocjacji pokojowych.
Strefa A (Zone A) – pomiędzy Kanałem Sueskim a Linią A (Line A), w której może stacjonować maksymalnie 22-tysięczna egipska dywizja piechoty zmechanizowanej.
Strefa B (Zone B) – pomiędzy Linią A a Linią B (Line B), która może być obsadzona przez najwyżej cztery egipskie bataliony piechoty i policję.
Strefa C (Zone C) – pomiędzy Linią B a granicą egipsko-izraelską, która miała być obsadzona przez egipskie siły policyjne (straż graniczną) oraz siły i obserwatorów ONZ.
Strefa D (Zone D) – pomiędzy granicą egipsko-izraelską a Linią D (Line D), gdzie miały stacjonować cztery izraelskie bataliony piechoty.
Przestrzegania postanowień traktatu miały pilnować międzynarodowe siły z mandatem ONZ. Rzeczywiście taka formacja – UNEF II – stacjonowała w strefie C do 24 lipca 1979 roku, gdy została zastąpiona przez oddziały wyłącznie amerykańskie (US Sinai Field Mission). Na skutek impasu w Radzie Bezpieczeństwa – weto ze strony ZSRR – Egipt, Izrael i Stany Zjednoczone doprowadziły do utworzenia międzynarodowej siły pokojowej poza ramami ONZ. 3 sierpnia 1981 roku podpisano aneks do traktatu pokojowego, na mocy którego powołano Wielonarodowe Siły i Obserwatorów (Multinational Forces & Observers – MFO). Do jej zadań należy patrolowanie strefy C (wydzielono w niej wtedy sektor egipski przy strefie Gazy oraz trzy sektory MFO) i zapewnienie bezpieczeństwa żeglugi przez Zatokę Akaba. Na jego mocy zakończyły się ciągnące się od 1948 roku wojny między obiema stronami.



Mapa 4. Strefa opanowana przez kontyngent UNIFIL

Brzegu nie była akceptowana[175]. Kwestia rozgrywek izraelsko-syryjskich prowadzonych w Libanie zeszła na plan dalszy, podobnie jak fakt, iż administracja prezydenta Cartera była wyraźnie propalestyńska.

Jak na ironię, głównym problemem w doktrynie Begina względem kwestii palestyńskiej nie były już kraje ościenne, ale własne społeczeństwo. Po egipsko-izraelskim szczycie w egipskiej miejscowości Ismailiyya w lutym 1978 roku 348 rezerwistów,

175 G. Aronson, *Creating Facts: Israel, Palestinians and the West Bank*, Washington 1987, s. 53–186.

z których wielu służyło w elitarnych oddziałach Izraelskich Sił Obrony, podpisało list otwarty adresowany do Begina. Argumentowali oni, iż priorytetem dla prawicowego rządu były nowe osiedla powstające na Zachodnim Brzegu i w Gazie, nie zaś pokój. List stał się znany w całym Izraelu i podpisały się pod nim następnie tysiące Izraelczyków. Kilka tygodni później pierwsza demonstracja Ruchu „Pokój Teraz".

Mimo sukcesu dyplomatycznego, jakim była normalizacja stosunków z Egiptem, zagrożenie na północy bynajmniej nie uległo zmniejszeniu. Obecność UNIFIL stanowiła rozwiązanie doraźne, zaś opanowanie Libanu przez stronę syryjską było dla Begina nie do przyjęcia[176]. OWP w Libanie stanowiła problem, jednak znacznie mniejszy niż Syria wzmocniona poprzez opanowanie części libańskiego terytorium i mająca wsparcie w OWP. Izraelski premier doskonale zdawał sobie sprawę, iż w tym przypadku rozwiązania dyplomatyczne zupełnie nie wchodziły w rachubę.

Dla Hafeza al-Assada układ egipsko-izraelski stanowił bardzo wygodny pretekst w jego polityce budowania pozycji Syrii w świecie arabskim. Konsekwentnie dążył on do destabilizacji Libanu – mimo iż oficjalnie kreował się na obrońcę interesów libańskich. Konflikt z częścią frakcji chrześcijańskich był mu jak najbardziej na rękę. Pod koniec września i na początku października 1978 roku w Bejrucie ponownie wybuchły zacięte walki między oddziałami ugrupowań maronickich a wojskami syryjskimi wchodzącymi w skład kontyngentu „Zielonych Hełmów". Działaniom towarzyszyło użycie artylerii i broni pancernej, a walki objęły praktycznie cały region do tzw. Zielonej Linii. Wkrótce potem Syryjczycy rozszerzyli swe ataki na chrześcijańskie osiedla górskie[177]. Według danych opublikowanych przez policję bejrucką w czasie walk zginęło 1,3 tys. osób, około 2 tys. zostało rannych. W zasadzie żadnej ze stron nie udało się odnieść większych sukcesów, gdyż zarówno Syryjczycy, jak i maronici utrzymali swe pozycje.

Intensyfikacja tych starć zbrojnych skłoniła dyplomację amerykańską i francuską do wystąpienia z propozycjami mediacji. Natrafiły one jednak na stanowcze sprzeciwy ze strony Syrii oraz lewicowych frakcji muzułmańskich w Libanie. W tej sytuacji prezydenci Libanu oraz Syrii podjęli kolejne wysiłki w celu położenia kresu walkom. 7 października ogłoszono w Bejrucie zawieszenie broni[178].

Tydzień później w podbejruckim pałacu Beiteddine odbyła się konferencja przedstawicieli siedmiu krajów arabskich mających swe kontyngenty wojskowe w Arabskim Korpusie Bezpieczeństwa lub finansujących jego działalność. W trakcie obrad ustalono, iż część oddziałów syryjskich zostanie zastąpiona kontyngentami sudańskimi i saudyjskimi[179]. Krok ten został przyjęty przez chrześcijan libańskich z dużym zadowoleniem. Od tego czasu do połowy grudnia 1978 roku ustały większe starcia w stolicy Libanu pomiędzy milicjami chrześcijańskimi a oddziałami syryjskimi. Jednak stan napięcia i wrogości między obozem libańskiej lewicy a ugrupowaniami maronickimi utrzymywał się nadal.

176 A. James, *Painful Peacekeeping*…, s. 613–634.

177 Chronology August 6, 1978 – November 15, 1978, „Middle East Journal" 1979, vol. 33, no. 1, s. 45–57.

178 8 października 1978, النهار

179 T.M. Mayes, *Historical Dictionary of Multinational Peacekeeping*, Plymouth 2011, s. 60.



Fot. 83. Żołnierze Izraelskich Sił Obrony w pobliżu posterunku sił międzynarodowych

Wydarzenia te były jednoznacznym sygnałem osłabienia pozycji Izraela w Libanie. Wprawdzie OWP stonowała swe ataki – głównie ze względu na obecność UNIFIL – jednak niebezpieczeństwo ze strony Libanu zamiast się zmniejszyć, zwiększyło się za sprawą obecności tam wojsk syryjskich. Maronici nie stanowili pewnego zaplecza dla polityki izraelskiej – byli doraźnie wspierani, lecz jako sojusznik strategiczny byli niepewni. Rząd izraelski z oczywistych powodów okazywał żywe zainteresowanie sytuacją w Libanie, poświęcając jej dwa nadzwyczajne posiedzenia: 5 października – w okresie najcięższych walk w Bejrucie – oraz już po zawieszeniu broni pomiędzy wojskami syryjskimi i oddziałami prawicowymi. Oficjalnie zakomunikowano jedynie o poważnym zaniepokojeniu wydarzeniami w stolicy Libanu, ostrzegając przy tym, że Izrael „nie może być obojętny wobec masakry chrześcijan przez wojska syryjskie”[180]. Jasno przy tym wykazywano, iż operacja wojsk syryjskich przeciw ugrupowaniom chrześcijańskim we wschodnim Bejrucie miała ewidentnie na celu sprowokowanie Izraela do interwencji w Libanie, by w ten sposób definitywnie zniweczyć trójstronne porozumienia z Camp David. Dlatego też Izrael zwiększył dostawy dużych

180 Kronika, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1978, Rocznik XXVII, Liban, Krwawe walki w Bejrucie oraz próby przywrócenia bezpieczeństwa i pokoju wewnętrznego w kraju, grudzień 1978 r., s. 1009–1011.



Fot. 84. Stanowisko izraelskiej artylerii. Północna Galilea, koniec lat siedemdziesiątych

partii broni i sprzętu wojskowego dla chrześcijan libańskich. Za „moralne" wsparcie prawicy libańskiej uznano powszechnie ostrzelanie 5 października zachodniego Bejrutu przez trzy fregaty izraelskiej marynarki wojennej[181]. Według oficjalnego komunikatu celem ataku była baza należąca do al-Fatah. Okręty izraelskie ostrzelały również pozycje artylerii syryjskiej, która odpowiedziała ogniem, podobnie jak oddziały libańskiej lewicy i Palestyńczyków. Izraelskie lotnictwo we współpracy z jednostkami nawodnymi marynarki wojennej ostrzelało obozy uchodźców palestyńskich w południowym Libanie. Także na południu oddziały podporządkowane mjr. Haddadowi 15 października wtargnęły do kwatery UNIFIL w miejscowości Nakura[182]. Atakujący zniszczyli jeden helikopter wojskowy oraz ciężko pobili, a następnie uprowadzili dwóch libańskich oficerów łącznikowych. Spekulowano na temat obecności wśród żołnierzy Haddada ubranych w cywilne stroje oficerów izraelskiego wywiadu, którzy jakoby mieli kierować całą akcją. Na fali doniesień na ten temat sekretarz generalny ONZ wystosował protest do rządu Izraela w związku z obecnością oficerów izraelskich wśród napastników.

181 6 października 1978, النهار

182 Chronology August 6, 1978 – November 15, 1978, „Middle East Journal" 1979, vol. 33, no. 1, s. 45–57.

Postawiło to stronę izraelską w trudnym położeniu. Dodatkową komplikacją był plan rządu libańskiego zmierzający do wprowadzenia zakazu działalności organizacji militarnych. Plan ten spotkał się z gwałtowną reakcją wszystkich stron konfliktu – na czele z przywódcami ugrupowań chrześcijańskich. Pierre Gemayel stwierdził bez ogródek, iż jego oddziały nie złożą broni, dopóki w Libanie znajdować się będą uzbrojeni Palestyńczycy. Była to nie tylko próba ograniczenia siły militarnej poszczególnych stron w samym Bejrucie czy na prowincji, ale również działanie mające na celu wyeliminowanie proizraelskich oddziałów mjr. Haddada.

22 października w Bejrucie ogłoszono, że dowództwo armii libańskiej postanowiło postawić przed sądem wojskowym mjr. Saada Haddada i mjr. Sami Chirliaka, którzy ze swymi oddziałami wypowiedzieli posłuszeństwo i związawszy się z prawicową milicją wspieraną przez Izrael, kontrolowali niektóre rejony na południu Libanu. Według komunikatu dowództwa armii libańskiej obaj oficerowie mieli być sądzeni zaocznie pod zarzutem kolaboracji z Izraelem, zachęcania do buntu, a także ostrzeliwania rządowej Armii Libańskiej[183].

W połowie listopada 1978 roku mimo szeregu posiedzeń członkowie rządu libańskiego nie osiągnęli porozumienia w sprawie dalszych postanowień określających wykonanie planu przyjętego na podstawie zaleceń konferencji w Beiteddine. Rozbieżności dotyczyły następujących kwestii: w jaki sposób i w jakim zakresie zlikwidować działalność oddziałów i organizacji paramilitarnych w północnym Libanie, gdzie część obszarów jest kontrolowana przez prawicę chrześcijańską; jak rozwiązać problem obecności palestyńskich jednostek wojskowych w południowym Libanie oraz kto ma zapewnić bezpieczeństwo we wschodnim Bejrucie będącym twierdzą maronickiej prawicy. Poważną kwestią była również obecność obcych wojsk na terytorium Libanu.

Już 22 października prezydent Libanu Elias Sarkis skierował do sekretarza generalnego Ligi Arabskiej list z prośbą o przedłużenie na dalsze sześć miesięcy mandatu „Zielonych Hełmów" w związku z jego wygaśnięciem. Cztery dni później w Kairze odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady Ligi Arabskiej, na którym – zgodnie z wnioskiem prezydenta Sarkisa – postanowiono odnowić mandat kontyngentu „Zielonych Hełmów" na następne pół roku, tj. do 26 kwietnia 1979 roku. Po raz kolejny powstała okazja zademonstrowania swej pozycji i rozegrania konfliktów regionalnych: Egipt wstrzymał się od głosu, natomiast Syria, Algieria, Irak, Libia, Jemen Południowy oraz OWP nie uczestniczyły w posiedzeniu w proteście przeciwko ustaleniom egipsko-izraelskim w Camp David. Postanowiono bojkotować wszelkie działania instancji Ligi Arabskiej, która miała swą siedzibą w Kairze. Na posiedzeniu Rady egipski przedstawiciel w Lidze Arabskiej Tahseen Balshir oświadczył, że następnym razem Egipt sprzeciwi się dalszemu odnowieniu mandatu sił arabskich w Libanie, gdyż Syryjczycy niczym nie mogą usprawiedliwić swej obecności w tym kraju. Podczas posiedzenia – wyjaśnił ambasador Balshir – Egipt postanowił wstrzymać się od głosu, aby dać szansę rządowi libańskiemu. Podkreślił przy tym, że pierwotnym zadaniem sił syryjskich było odseparowanie walczących stron, rychło stały się one jednak same stroną konfliktu libańskiego. Prezydent el-Sadat wielokrotnie apelował do Izraela o natychmiastowe

183 22 października 1978, النهار

wstrzymanie pomocy wojskowej dla prawicy chrześcijańskiej w Libanie i o nieingerowanie w wewnętrzne sprawy tego kraju. Wezwał przy tym także i Syrię do wycofania swych wojsk z Libanu[184].

Podpisanie porozumień z Egiptem było dla Menachema Begina momentem osobistego spełnienia. Wpisał się tym samym w annały historii politycznej – wszak jedyne wcześniejsze udokumentowane porozumienie między tymi dwoma państwami zostało zawarte około 3 tys. lat wcześniej pomiędzy królem Salomonem i egipskim faraonem[185]. Tym bezprecedensowym sukcesem dyplomatycznym odmienił również swój wizerunek – przestał być postrzegany jako nacjonalistyczny radykał, a zaczął być traktowany jak mąż stanu[186]. 6 grudnia 1978 roku Begin oraz el-Sadat zostali nagrodzeni Pokojową Nagrodą Nobla przyznaną za ich wkład w proces pokojowy na Bliskim Wschodzie i podpisanie pokoju między Egiptem a Izraelem w Camp David[187].

184 30 października 1978,

185 „The Nobel Peace Prize 1978 – Presentation Speech". Nobelprize.org. Nobel Media AB 2014.

186 „Menachem Begin – Facts". Nobelprize.org. Nobel Media AB 2014.

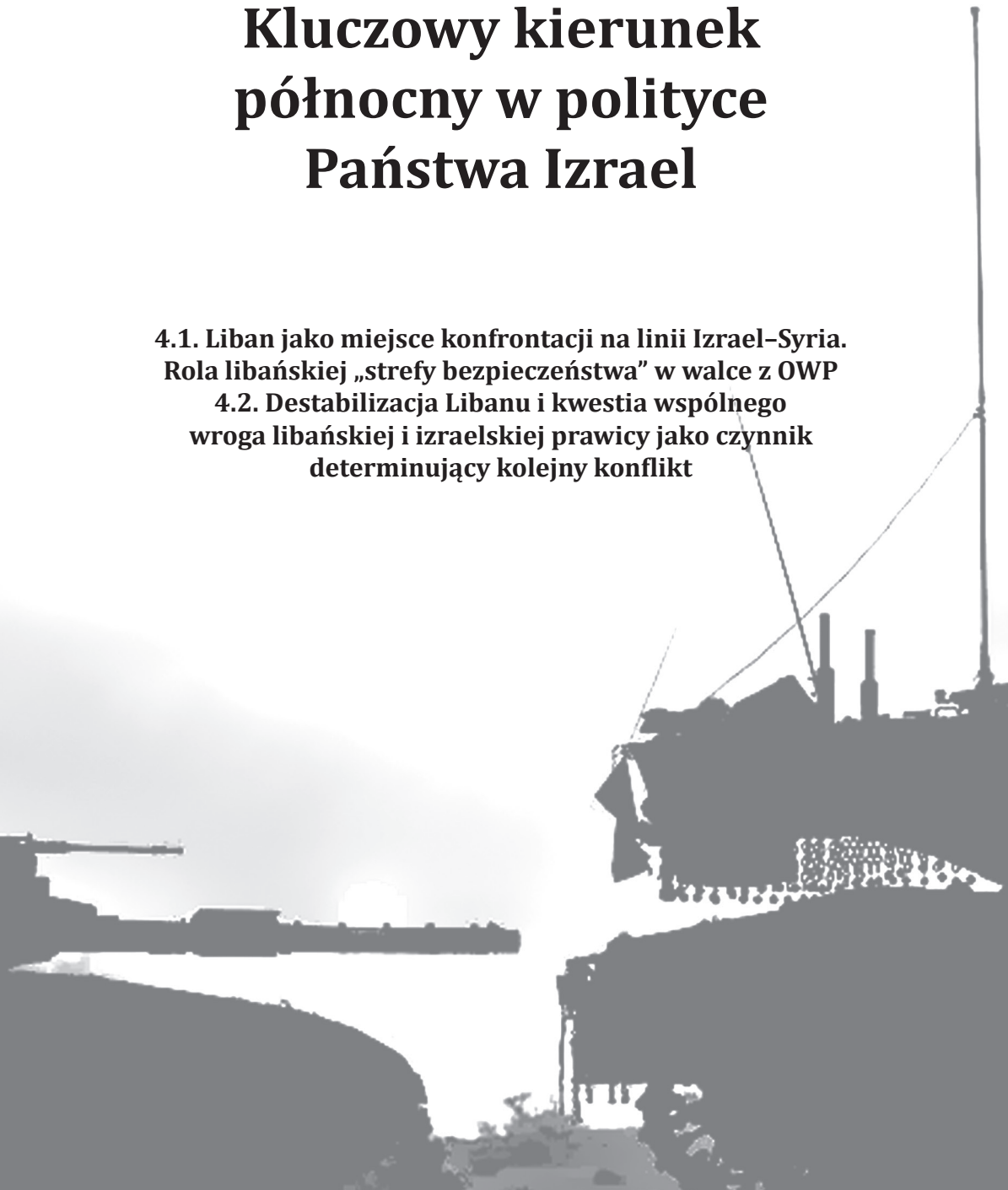
187 „The Nobel Peace Prize 1978". Nobelprize.org. Nobel Media AB 2014.



ROZDZIAŁ IV

Kluczowy kierunek północny w polityce Państwa Izrael

4.1. Liban jako miejsce konfrontacji na linii Izrael–Syria. Rola libańskiej „strefy bezpieczeństwa” w walce z OWP
4.2. Destabilizacja Libanu i kwestia wspólnego wroga libańskiej i izraelskiej prawicy jako czynnik determinujący kolejny konflikt





4.1. Liban jako miejsce konfrontacji na linii Izrael–Syria. Rola libańskiej „strefy bezpieczeństwa" w walce z OWP

Izrael, który nie przedstawiał jakichkolwiek roszczeń terytorialnych w stosunku do Libanu, w czerwcu 1978 roku wycofał się z zajętego w czasie operacji „Litani" obszaru. Wojna w Libanie dla Izraela i rządu Menachema Begina była przede wszystkim konfrontacją z Palestyńczykami, dla których kraj ten stał się główną bazą operacyjną przeciwko Izraelowi. Begin zrealizował swój cel: gdy Izrael przekazał zwierzchnictwo nad opuszczanymi obszarami wojskom UNIFIL, OWP została tam całkowicie wyeliminowana. Rząd Izraela zakładał, że oddziały OWP nie zamierzają powrócić na południe Libanu, a międzynarodowy UNIFIL zapewni stabilizację tego regionu oraz powstrzyma potencjalne ataki prowadzone poprzez izraelsko-libańską granicę. W rzeczywistości okazało się jednak, iż bojówki OWP bardzo szybko powróciły na południe Libanu, a wojska UNIFIL okazały się całkowicie bezskuteczne w walce z terrorystami[1].

Na terytorium Libanu w strefie kontrolowanej przez siły międzynarodowe należące do kontyngentu UNIFIL pod koniec 1978 roku działało już około siedmiuset palestyńskich bojowników. Realizując przyjętą taktykę niewdawania się w walki z oddziałami UNIFIL, członkowie OWP stopniowo penetrowali obszar kontrolowany przez siły międzynarodowe, korzystając z ich niechęci do angażowania się w otwarty konflikt. Żołnierze misji ONZ mieli całkowity zakaz zbliżania się na mniej niż 500 m do niektórych posterunków OWP[2]. Uznano też, iż skoro Palestyńczycy nie walczą z siłami ONZ, to nie stanowią problemu, dochodziło do wręcz absurdalnych z punktu widzenia libańskiego i izraelskiego wydarzeń, kiedy to żołnierze UNIFIL zapewniali ochronę przybywającym z północy konwojom zaopatrzeniowym dla struktur OWP.

To, że oddziały podległe Arafatowi nie atakowały bezpośrednio UNIFIL, nie oznaczało, że OWP zrezygnowała z walki jako takiej. Trudności w infiltracji granicy z Izraelem sprawiły, iż OWP skierowała swoje działania głównie na terytoria kontrolowane przez proizraelskie wojska podległe mjr. Haddadowi. Oddziały te stanowiły poważne zagrożenie dla OWP w południowym Libanie, głównie z racji pokojowych stosunków z chrześcijańską mniejszością oraz z szyitami. Bojówki OWP przemieszczały się przez obszar kontrolowany przez UNIFIL, aby wyprowadzać ataki nie bezpośrednio przeciwko Izraelowi, ale przeciwko sprzymierzonym z nim oddziałom libańskim. Z reguły uzbrojeni Palestyńczycy byli zatrzymywani przez żołnierzy UNIFIL, pozbawiani broni, wywożeni z obszaru kontrolowanego przez siły międzynarodowe i wypuszczani na wolność. Przechwycona broń była później zwracana oficerowi łącznikowemu OWP w Tyrze.

1 A. Tamir, *A Soldier in Search of Peace: An Inside Look at Israel's Strategy*, London 1988., s. 113.

2 A. James, *Painful Peacekeeping: The United Nations in Lebanon, 1978–1982*, „International Journal" 1983, Autumn, s. 613–634.

Brak zdecydowanych ruchów ze strony UNIFIL spowodował, iż oficjalnie współpracujący z siłami międzynarodowymi Palestyńczycy czuli się praktycznie bezkarni[3]. Po ataku na żołnierzy z kontyngentu francuskiego, podczas którego śmierć poniosło trzech żołnierzy UNIFIL, a dalszych dziesięciu odniosło poważne rany (w tym dowódca francuskiego batalionu), i mizernej reakcji na to ze strony sił międzynarodowych bezkarność OWP stała się jeszcze większa. Aby nie narażać się na bezpośrednie ataki ze strony palestyńskiej, UNIFIL wycofał się z rejonu Tyru. Po tym zdarzeniu pełną kontrolę nad obszarem miasta i jego okolicą przejęła OWP[4].

Administracja i dowództwo izraelskie obserwowały te wydarzenia z wielką uwagą. W obliczu wręcz skandalicznej bezskuteczności UNIFIL i po załatwieniu priorytetowej kwestii, jaką był normalizacja stosunków z Egiptem, dla Begina najważniejsze stało się całkowite zniszczenie OWP. Wiązało się to nie tylko z kwestiami bezpośredniego bezpieczeństwa Państwa Izrael, ale i ze zobowiązaniami wobec sojuszniczych oddziałów libańskich, gdyż wraz z umacnianiem się OWP Syryjczycy coraz mocniej wywierali presję na społeczność chrześcijańską na północy Libanu[5]. Rozwiązanie kwestii istnienia OWP w Libanie miało jeszcze kilka innych przesłanek: Syria pozbyłaby się narzędzia wywierania nacisku na Liban, a pośrednio i na Izrael, zaś Izrael uzyskałby możliwość wywarcia zdecydowanego wpływu na palestyńską ludność Zachodniego Brzegu i zmuszenia jej do zaakceptowania izraelskich warunków.

20 grudnia 1978 roku lotnictwo izraelskie zbombardowało i ostrzelało pociskami rakietowymi obozy palestyńskie w pobliżu Tyru i Sydonu. Jednocześnie jednostki izraelskiej marynarki wojennej dokonały ostrzału z morza terytorium libańskiego; tego samego dnia izraelska ciężka artyleria obłożyła ogniem Nabatieh i okoliczne wioski[6]. Do ostrzału tych miejscowości włączyła się także artyleria należąca do chrześcijańskiej prawicy libańskiej. Ostrzał izraelski i libański był kontynuowany w dniu następnym – w odpowiedzi na to Palestyńczycy dokonali ostrzału rakietowego leżącej po stronie izraelskiej miejscowość Kiryat Shmona. Ranni i zabici byli po obu stronach[7]. Jak poinformował rzecznik OWP w Bejrucie, w związku z aktami agresji ze strony izraelskiej wszystkie siły palestyńskie zostały postawione w stan gotowości zbrojnej – wiadomość ta również spowodowała stan gotowości oddziałów UNIFIL.

Była to pierwsza tego typu operacja od września 1978 roku, tj. od czasu rozmów trójstronnych w Camp David. Uczestniczące w tych rozmowach jako strona mediacyjna Stany Zjednoczone wyraziły głębokie ubolewanie w związku z zaistniałymi wydarzeniami, Egipt zaś w ostrym tonie potępił stronę izraelską, podkreślając, iż wydarzenia ostatnich dni są sprzeczne z duchem porozumień z Camp David. W odpowiedzi na to rząd Izraela stwierdził, iż ma pełne prawo do samoobrony i do atakowania Palestyńczyków w odwecie za ich akcje terrorystyczne. Jednocześnie uznał, iż ton amerykańskich ubolewań jest sprzeczny z duchem wcześniejszych negocjacji. Słowa Begina nie

3 9 listopada 1978, ידיעות אחרונות

4 A. James, *Painful Peacekeeping*…, s. 613–634.

5 N. Aruri, *U.S. Policy Toward the Arab-Israeli Conflict*, [w:] *The United States and the Middle East: A Search for New Perspectives*, red. H. Amirahmadi, Albany 1993, s. 104.

6 Chronology November 16, 1978 – February 15, 1979, „Middle East Journal" 1979, vol. 33, no. 2, s. 189–205.

7 21 grudnia 1978, ידיעות אחרונות

były pozbawione podstaw – prawdą było, iż w drugiej połowie grudnia 1978 roku i w pierwszych dniach stycznia 1979 roku strona izraelska przeprowadziła szereg ataków na pozycje bojowników palestyńskich zlokalizowane w południowym Libanie, zwłaszcza w pobliżu Tyru, Sydonu i Nabatieh, jednak były to działania odwetowe.

14 stycznia 1979 roku trzech palestyńskich terrorystów przekroczyło granicę izraelsko-libańską i zaatakowało hotel w Ma'alot-Tarshiha, biorąc licznych zakładników[8]. Zginęła Izraelka, która wypadła przez okno podczas próby ucieczki z opanowanego przez bojowników palestyńskich budynku. Izraelskie siły specjalne przeprowadziły na hotel szturm, w wyniku którego śmierć ponieśli wszyscy terroryści. W akcji zostało rannych pięciu zakładników[9]. Cztery dni później członkowie OWP zdetonowali bombę podłożoną na targowisku w żydowskiej dzielnicy Jerozolimy. W wyniku tego ataku rannych zostało dwadzieścia jeden osób[10].

Działania odwetowe prowadzone na terytorium Libanu stanowiły jedynie wycinek izraelskiej wojny z palestyńskim terroryzmem. 26 stycznia 1979 roku izraelskie siły bezpieczeństwa rozbiły komórkę palestyńskich terrorystów z Organizacji Wyzwolenia Palestyny w Jerozolimie. Przejęto duży skład broni i materiałów wybuchowych. Aresztowani terroryści odpowiadali za co najmniej dziesięć zamachów bombowych[11]. To z kolei spotkało się z retorsjami ze strony palestyńskiej – trzy dni później Palestyńczycy należący do OWP zdetonowali w godzinach szczytu bombę zegarową ukrytą w koszu na śmieci w centrum handlowym w miejscowości Netanya. W wyniku tego zamachu śmierć poniosło dwoje Izraelczyków, a kolejne trzydzieści cztery osoby zostały ranne[12].

Okazało się, że obecność UNIFIL nie wpływa na stan bezpieczeństwa na północy Izraela – znaczna część Galilei znajdowała się nadal w zasięgu palestyńskich pocisków rakietowych[13]. Co istotniejsze, pod wpływem analiz płynących z doświadczeń w walkach z Izraelskimi Siłami Obrony w czasie operacji „Litani" dowództwo pionu wojskowego OWP zaczęło stopniowo odchodzić od partyzanckich metod walki, przygotowując się do regularnych działań w wojnie lądowej[14]. Jak donosił izraelski wywiad, przyjęto brygadową strukturę organizacyjną, do uzbrojenia wprowadzono obok istniejących już rakiet i artylerii także czołgi. Udoskonalano również maskowanie stanowisk artylerii, wysuniętych punktów obrony oraz baz zaopatrzeniowych, które stawały się bardziej odporne na działania izraelskiego lotnictwa.

W reakcji na to strona izraelska zwiększyła liczbę żołnierzy operujących w strefie przygranicznej, patrole zmechanizowane Izraelskich Sił Obrony operowały na drogach libańskich biegnących wzdłuż granicy libańsko-izraelskiej oraz na traktach komunikacyjnych odchodzących na wschód od przygranicznych miejscowości. Sukcesywnie tak-

8 Chronology November 16, 1978 – February 15, 1979, „Middle East Journal" 1979, vol. 33, no. 2, s. 189–205.

9 M. Curtis, *The Middle East: A Reader*, New Brunshwick 1986, s. 280.

10 *Ibidem*.

11 Chronology November 16, 1978 – February 15, 1979, „Middle East Journal" 1979, vol. 33, no. 2, s. 189–205.

12 M. Curtis, *The Middle East*…, s. 280.

13 A. James, *Painful Peacekeeping*…, s. 613–634.

14 A. Tamir, *A Soldier in Search of Peace*…, s. 112.



Fot. 85. Mieszkańcy izraelskiego miasta Naharija w schronie podczas ostrzału

że dozbrajano libańskie oddziały chrześcijańskie znajdujące się w pobliżu posterunków UNIFIL. W połowie stycznia 1979 roku miało miejsce kilka operacji odwetowych, jednak były one prowadzone na małą skalę: w pobliżu Tyru wysadzono np. należący do OWP magazyn broni. W nocy z 18 na 19 stycznia 1979 roku niewielkie oddziały piechoty i spadochroniarzy izraelskich zaatakowały pozycje palestyńskie w wioskach Arnoun, Mahmudiya i el-Aisiya położonych kilka kilometrów na północ od rzeki Litani. W wyniku tej operacji zniszczono m.in. stanowiska artyleryjskie i rakietowe należące do OWP[15].

Działania o charakterze specjalnym stanowiły jednak – mimo całej swej spektakularnej widowiskowości w mediach – jedynie margines. Bojowe operacje z użyciem lotnictwa stały się dla strony izraelskiej podstawową metodą działań odwetowych z racji obecności w Libanie południowym UNIFIL. Lotnictwo izraelskie w tym okresie było na etapie poważnej transformacji sprzętowej. 16 stycznia 1979 roku wybuchła rewolucja islamska w Iranie. W wyniku masowych demonstracji wspierany dotychczas głównie przez administrację amerykańską Mohammad Reza Shah Pahlavi uciekł z kraju, a z emigracji powrócił Ayatollah Ruhollah Moosavi Khomeini. Proklamowano

15 Chronology November 16, 1978 – February 15, 1979, „Middle East Journal" 1979, vol. 33, no. 2, s. 189–205.

wówczas republikę islamską, co w znacznym stopniu spowodowało również izolację międzynarodową Iranu. Zsekularyzowane i oparte na wojskowej administracji państwo w krótkim czasie stało się tworem teokratycznym[16]. Jednym z bezpośrednich skutków tych działań było anulowanie całego zamówienia na sprzęt wojskowy w Stanach Zjednoczonych. Izrael przejął całość lotniczą tego zamówienia obejmującego razem siedemdziesiąt pięć maszyn bojowych – sześćdziesiąt siedem myśliwców typu F-16A *Fightning Falcon* i osiem myśliwców typu F-16B *Block 10*. Przychylność administracji amerykańskiej w tej kwestii wiązała się z podpisanym w Camp David porozumieniem z Egiptem. Dla Arafata sytuacja stała się trudna, gdyż jak sam stwierdził, „rewolucja [w Iranie – przyp. K.M.] wywróciła układ sił na Bliskim Wschodzie"[17].

Oprócz akcji lotnictwa izraelski wywiad kontynuował podjętą w 1972 roku operację „Gniew Boży". 22 stycznia 1979 roku w Bejrucie przeprowadzono zamach na jednego z liderów OWP, Alego Hassana Salameha. Czterej ochroniarze Salameha zginęli na miejscu, a on sam ze śmiertelnymi obrażeniami trafił do szpitala, gdzie zmarł tego samego dnia. Strona palestyńska oskarżyła o to wywiad izraelskim, a cała sprawa zyskała międzynarodowe zainteresowanie, gdyż w wybuchu samochodu-pułapki śmierć poniosło czterech przypadkowych przechodniów, w tym niemiecka zakonnica i angielski student. Osiemnaście innych osób zostało rannych[18]. Większość zagranicznych służb wywiadowczych uznała, że zabójstwo Salameha stanowiło spóźniony i ostateczny odwet za rolę, jaką odegrał on w masakrze monachijskiej. Zatwierdzony osobiście przez Begina zamach miał być wyraźnym sygnałem dla amerykańskiej dyplomacji, iż porozumienia pokojowe z Egiptem nie powstrzymają Izraela przed uderzeniem w struktury OWP, a dla Arafata – że jego podwładni wciąż znajdują się na celowniku izraelskiego wywiadu.

15–23 stycznia 1979 roku w Damaszku odbyła się XIV sesja Narodowej Rady Palestyńskiej. W obradach obok delegatów palestyńskich uczestniczył prezydent Hafez al-Assad oraz delegacje państw arabskich – z wyjątkiem Egiptu[19]. Znamienny był fakt, iż po raz pierwszy w historii Arabowie mieszkający w samym Izraelu skierowali do przywództwa OWP i Narodowej Rady Palestyńskiej odezwę, w której wzywali do kontynuowania walki z Izraelem. Odezwa została podpisana przez Palestyński Ruch Narodowo-Postępowy grupujący głównie arabskich studentów studiujących na uniwersytetach w Izraelu. Obrady dotyczyły szeregu zagadnień związanych z sytuacją na Bliskim Wschodzie i wewnętrznymi problemami ruchu palestyńskiego. W centrum obrad znalazło się oczywiście egipsko-izraelskie porozumienie z Camp David. Delegaci absolutnie negatywnie ustosunkowali się do postanowień szczytu, potępiając jednocześnie Egipt za prowadzenie „separatystycznej i rozłamowej polityki"[20]. Kolejnym tematem były rozbieżności poglądów i założeń programowych utrudniające współdziałanie poszczególnych ugrupowań palestyńskich. W porządku dziennym obrad znalazła

16 E. Abrahamian, *A History of Modern Iran*, Cambridge 2008, s. 66–70.

17 Chronology November 16, 1978 – February 15, 1979, „Middle East Journal" 1979, vol. 33, no. 2, s. 189–205.

18 23 stycznia 1979, ידיעות אחרונות

19 *Ibidem*.

20 Kronika, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1979, Rocznik XXVIII, Bliski Wschód, Sesja Narodowe Rady Palestyńskiej, luty 1979 r., s. 113.

się sprawa powrotu w skład władz wykonawczych i ustawodawczych OWP przedstawicieli radykalnych organizacji, które cztery lata wcześniej uznały politykę Arafata za zbyt ugodową i zaczęły bojkotować OWP – dotyczyło to zwłaszcza LFWP.

Niebagatelnym jednak – przynajmniej z punktu widzenia Izraela – punktem ustaleń sesji było uznanie konieczności wzmożenia walki zbrojnej, również na okupowanym Zachodnim Brzegu Jordanu i w Strefie Gazy[21]. Na realizację tych wytycznych nie trzeba było długo czekać – już 28 lutego 1979 roku członkowie OWP zdetonowali bombę podłożoną na targowisku Mahane Jehuda w Jerozolimie. W wyniku ataku nikt nie zginął, ale rany odniosło sześć osób. Trzy dni później, 4 marca, wysadzona została linia kolejowa łącząca Tel Awiw z Jerozolimą. Atak ten doprowadził do wykolejenia się pociągu. Wezwane na miejsce wydarzeń służby saperskie rozbroiły drugą bombę[22]. Cztery dni później Palestyńczycy należący do Demokratycznego Frontu Wyzwolenia Palestyny zdetonowali trzy bomby zegarowe podłożone przy nadmorskim Hotelu Plaza w Tel Awiwie. W wyniku tego ataku rannych zostało dwanaścioro izraelskich turystów[23]. Dwa dni później, 10 marca, czterej palestyńscy terroryści zaatakowali inny hotel w Tel Awiwie. Służby ochrony hotelu zareagowały błyskawicznie – zastrzelono wszystkich napastników. Przy ich zwłokach znaleziono materiały wybuchowe i broń maszynową. Kolejny atak miał miejsce 27 marca, kiedy to terroryści należący do Organizacji Wyzwolenia Palestyny zdetonowali bombę podłożoną na skwerze Syjonu w Jerozolimie. W ataku tym śmierć poniósł jeden Izraelczyk, a czternaście innych osób zostało rannych[24].

Wydarzenie to jednak przeszło bez większego echa w izraelskich mediach: głównym tematem doniesień medialnych były informacje płynące ze Stanów Zjednoczonych. Zgodnie z postanowieniami z Camp David i na podstawie serii dodatkowych ustaleń 26 marca 1979 roku el-Sadat i Begin podpisali w Waszyngtonie układ pokojowy przewidujący zakończenie istniejącego pomiędzy Egiptem a Izraelem stanu wojny i normalizację stosunków dwustronnych[25]. Dodatkowo ustalono wycofanie się Izraela z półwyspu Synaj w ciągu trzech lat i wprowadzenie tam sił obserwacyjnych działających z ramienia ONZ, prawo statków izraelskich do korzystania z Kanału Sueskiego, uznanie Cieśniny Tirańskiej i Zatoki Akaba za międzynarodowe drogi wodne otwarte dla wszystkich państw[26]. Dzięki temu układowi nie tylko Izrael zdołał zneutralizować jedynego sąsiada stanowiącego potencjalnie poważne zagrożenie militarne i umocnił swoją pozycję geostrategiczną – udało się to także Egiptowi. Wbrew jednak podniosłemu tonowi wystąpień i padającym podczas nich deklaracjom o rozpoczęciu nowego etapu współpracy i całkowitego pojednania izraelsko-egipski konflikt przekształcił się w „zimny pokój"[27]. Przekładał się on również na linię konfliktu izrael-

21 J. Gelvin, *The Israel-Palestine Conflict*…, s. 165–228.

22 M. Curtis, *The Middle East*…, s. 280.

23 Chronology February 16, 1979 – May 15, 1979, „Middle East Journal" 1979, vol. 33, no. 3, s. 349–363.

24 M. Curtis, *The Middle East*…, s. 280.

25 Chronology February 16, 1979 – May 15, 1979, „Middle East Journal" 1979, vol. 33, no. 3, s. 349–363.

26 C.R. Vance, M. Dayan, *The Egyptian-Israeli Peace Treaty*, „Middle East Journal" 1979, vol. 33, no. 3, s. 327–347.

27 A. Tamir, *A Soldier in Search of Peace*…, s. 52–66.

sko-palestyńskiego. Na wzrost napięcia między OWP a Izraelem bez wątpienia miała wpływ rola państw ościennych wykorzystujących OWP jako środek nacisku na Izrael w obliczu pokoju z Egiptem.

Mimo pokrętnych zapewnień ze strony Arafata o pokojowym podejściu seria ataków trwała w najlepsze – 6 kwietnia 1979 roku na przystanku autobusowym w Jerozolimie wybuchła bomba, która zraniła trzynaście osób. Cztery dni później wybuchła bomba podłożoną na targowisku Carmel w Tel Awiwie. Śmierć poniosła jedna osoba, a trzydzieści sześć innych zostało rannych[28]. W odwecie za te akty terroru izraelskie siły powietrzne zbombardowały bazę należącą do Organizacji Wyzwolenia Palestyny w libańskim Damour[29].

Dodatkowo poważnym problemem bezpieczeństwa Państwa Izrael okazał się – nieco już zapomniany – kierunek wschodni. 15 kwietnia 1979 roku czterech palestyńskich bojowników należących do al-Fatah przedostało się przez granicę izraelsko-jordańską. Izraelski patrol wykrył Palestyńczyków i po wymianie ognia zabił napastników w pobliżu kibucu Tirat Zir.

OWP prowadziła nadal wzmożoną akcję ataków bombowych wymierzonych w ludność cywilną Izraela. 16 kwietnia 1979 roku zdetonowana została bomba podłożona w autobusie. Minutę wcześniej kierowca zdążył ewakuować pasażerów z autobusu, gdyż zauważono podejrzany pakunek w pozostawionej siatce. Wybuch bomby całkowicie zniszczył pusty autobus[30].

Mur, jakim w założeniu miał być UNIFIL, okazał się być sitem o bardzo dużych oczkach –17 kwietnia 1979 roku grupa sześciu Palestyńczyków przekroczyła granicę izraelsko-libańską w pobliżu wioski Zarit. Doszło do ciężkiej wymiany ognia z patrolem izraelskiej straży granicznej, w wyniku której zginęli wszyscy napastnicy. W czasie strzelaniny poległ też izraelski żołnierz, a sześciu innych odniosło ranny[31]. Okazało się, że obecność UNIFIL stanowi przeszkodę jedynie dla regularnych jednostek izraelskich[32].

O ile pod względem międzynarodowym obecność na terytorium libańskim jednostek izraelskich stanowić mogła problem, o tyle wspierane przez Izrael oddziały libańskie miały praktycznie wolną rękę, gdyż dla UNIFIL nie stanowiły zagrożenia – przynajmniej w teorii. Wykorzystując obecność w Libanie sił o charakterze proizraelskim, rząd w Tel Awiwie postanowił posłużyć się nimi. Idąc tym tropem, 18 kwietnia 1979 roku dowodzący Armią Wolnego Libanu mjr Saad Haddad ogłosił kontrolowane przez siebie tereny w izraelskiej strefie bezpieczeństwa „Niezależnym Wolnym Libanem"[33]. Było to efektem próby przywrócenia władzy rządu bejruckiego nad południowymi rejonami kraju. Następnego dnia Haddad został oficjalnie zwolniony z libańskiej armii. Krok ten wydawać się mógł groteskowy, jednak stanowił bardzo ważny element skomplikowa-

28 Chronology February 16, 1979 – May 15, 1979, „Middle East Journal" 1979, vol. 33, no. 3, s. 349–363.

29 11 kwietnia 1979, ידיעות אחרונות

30 M. Curtis, *The Middle East*…, s. 280.

31 Chronology February 16, 1979 – May 15, 1979, „Middle East Journal" 1979, vol. 33, no. 3, s. 349–363.

32 Y. Evron, *War and Intervention*…, s. 162.

33 *Ibidem*.

nej libańskiej układanki. W połowie kwietnia rząd premiera el-Hossa podjął decyzję skierowania oddziałów regularnej armii libańskiej w sile około pięciuset żołnierzy do Libanu Południowego. Już 18 kwietnia jednostka ta zaczęła przejmować niektóre pozycje zajmowane przez UNIFIL kontrolujący obszar położony na północ od terenów zajętych przez wojska mjr. Haddada. W wyniku długotrwałych zabiegów politycznych i dyplomatycznych strona izraelska udzieliła formalnej zgody na tę operację. Rząd izraelski oświadczył przy tym, że nie będzie się sprzeciwiał wkroczeniu regularnej armii libańskiej do południowego Libanu pod warunkiem, że nie przekroczy ona tzw. pasa bezpieczeństwa, jaki dla Izraela stanowi chrześcijańska enklawa kontrolowana przez mjr. Haddada, oraz że żołnierze libańscy podlegać będą dowództwu UNIFIL. O stanowisku tym premier Begin poinformował w liście do premiera Norwegii – działające w ramach UNIFIL oddziały wojskowe tego właśnie kraju miały za zadanie dopomóc oraz udzielić wszelkiego wsparcia jednostce armii libańskiej przy przejmowaniu niektórych posterunków sił ONZ. Dla rządu libańskiego sytuacja ta była nie do przyjęcia, z czego doskonale zdawał sobie sprawę Begin. W odpowiedzi na wkroczenie oddziału armii rządowej do południowego Libanu mjr Saad Haddad kategorycznie sprzeciwił się próbie „nielegalnego rządu w Bejrucie podporządkowania sobie chrześcijan z południowego Libanu" i ogłosił secesję obszarów kontrolowanych przez jego oddziały. Oświadczył także, iż „niepodległy Liban [Południowy – przyp. K.M.] nie uznaje zarówno prezydenta Eliasa Sarkisa, jak i rządu premiera el-Hossa, ponieważ zostali oni mianowani przez Syryjczyków w celu sfinalizowania aneksji całego Libanu przez Syrię"[34]. Haddad podkreślał jednak, że jego separatystyczne państwo gotowe jest uznać władzę centralną w Bejrucie i ponownie zjednoczyć się z pozostałą częścią kraju tylko wtedy, kiedy wszystkie siły syryjskie oraz partyzanci palestyńscy opuszczą Liban. Zapowiedział, że jego oddziały wszelkimi środkami przeciwstawią się wkroczeniu jednostek regularnej armii libańskiej do strefy zajmowanej przez UNIFIL. Zagroził przy tym rozpoczęciem ostrzału artyleryjskiego pozycji zajmowanych przez jednostki międzynarodowe, o ile przepuszczą one na kontrolowane przez siebie tereny oddziały podlegające rządowi w Bejrucie. Oficjalnie, co zresztą sam podkreślał, nie konsultował swej jednostronnej decyzji z władzami izraelskimi – nie była to jednak prawda. Izraelczycy doskonale zdawali sobie sprawę z faktu, iż UNIFIL – mimo swej mizernej efektywności – stanowi jednak pewien problem dla OWP. Przekazanie posterunków zajmowanych przez siły międzynarodowe armii rządowej równałoby się praktycznie z przekazaniem ich w ręce palestyńskie. Skoro pod względem międzynarodowym wszystko przebiegało zgodnie z prawem, legalna libańska władza zobowiązywała się przejąć kontrolę nad pasem zajmowanym przez siły UNIFIL, ONZ nie widziała w tym żadnego problemu – w przeciwieństwie do Izraela. Dla rządu Begina takie rozwiązanie było nie do przyjęcia, podważało bowiem osiągnięcia i wyniki operacji „Litani". Jedynym rozwiązaniem w tej sytuacji było sprowokowanie dalszych walk bądź zepchnięcie problemu na samych Libańczyków. Oddziały Haddada, ściśle współpracujące z Izraelem i wspierane przezeń militarnie, rozpoczęły działania mające na celu zaognienie sytuacji w regionie.

34 Kronika, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1979, Rocznik XXVIII, Liban, Secesja enklawy chrześcijańskiej w południowej części kraju; zbrojne ataki Izraela przeciwko obozom palestyńskim, czerwiec 1979 r., s. 403–406.



Fot. 86. Plac Męczenników w Bejrucie w drugiej połowie lat siedemdziesiątych

Było to absolutnie zgodne z izraelską strategią, która zakładała, iż w wypadku, gdyby wojska ONZ nie miały możliwości wdrożenia działań przeciw fedainom z OWP, a tym samym wpłynąć na podniesienie poziomu bezpieczeństwa w północnym Izraelu, strona izraelska skłonna była podjąć odpowiednie działania, by stworzyć pas bezpieczeństwa oraz uzasadnić swą obecność militarną tamże. Po ogłoszeniu decyzji o secesji południowego Libanu oddziały prawicy chrześcijańskiej praktycznie natychmiast przystąpiły do ostrzału punktów UNIFIL oraz stanowisk zajmowanych przez oddziały rządowej armii libańskiej. Pod ogniem artyleryjskim znalazła się m.in. kwatera główna UNIFIL w miejscowości Nakura oraz siedziba dowództwa regularnych oddziałów armii libańskiej w miejscowości Derghaya. W wyniku tego ostrzału śmierć poniosło kilku żołnierzy UNIFIL i wojsk libańskich. Byli także zabici i ranni wśród okolicznej ludności cywilnej. Prasa bejrucka w ostrym tonie podawała, że ten niespodziewany ostrzał kwatery głównej UNIFIL prowadzony został nie tylko przez artylerię należącą do odszczepieńczych oddziałów mjr. Haddada, ale również odbywał się ze stanowisk znajdujących się po izraelskiej stronie granicy[35]. Siły separatystów przez kilka dni utrzymywały ścisłą blokadę na wszystkich drogach prowadzących do miejscowości Naqura.

35 20 kwietnia 1979, النهار

Po trudnych rozmowach z przedstawicielami dowództwa UNIFIL blokada ta została 22 kwietnia częściowo zniesiona (na cztery godziny dziennie), aby umożliwić oddziałom ONZ zaopatrzenie się w żywność i niezbędny sprzęt[36].

Działania zbrojne w zajętym przez Haddada rejonie zostały na krótki czas przerwane, jednak już 5 maja doszło do potyczki między grupą zbrojną prawicy chrześcijańskiej a żołnierzami irlandzkimi wchodzącymi w skład UNIFIL. W tym samym czasie artylerie oddziałów Haddada oraz izraelska ostrzelały wioskę Arnoun i zamek Beaufort[37]. Ta forteca z czasów wypraw krzyżowych znajdowała się w północnej Galilei, a dominując nad doliną rzeki Litani, stanowiła bardzo ważny punkt o znaczeniu strategicznym.

Bez wątpienia pod wpływem sugestii płynących z Izraela Haddad podejmował także próby rozszerzenia „Wolnego Państwa Libańskiego", dążąc do aneksji miejscowości znajdujących się pod kontrolą UNIFIL. W końcu kwietnia i na początku maja wezwał on mieszkańców kilkunastu wsi, w których znajdowały się posterunki sił międzynarodowych, aby przyłączyli się do jego oddziałów i występowali z bronią w ręku przeciwko wojskom ONZ. Gdy apel spotkał się z obojętnością ze strony mieszkańców, w odwecie wydano rozkaz ostrzeliwania tych miejscowości, co zaowocowało stratami i przymusową migracją części mieszkańców, którzy w obawie przed dalszymi represjami separatystów przenieśli się na tereny kontrolowane przez UNIFIL bądź przez Palestyńczyków.

Wspierająca w pewien sposób OWP strona syryjska dążyła przede wszystkim do osłabienia Libanu i nie zdobyła się na to, by sprowokować secesję rejonów przez siebie zajętych. Izrael zaś praktycznie kontrolujący Haddada widział w rozpadzie Libanu pewną szansę. Pojawienie się kolejnego tworu państwowego (czy też quasi-państwowego) stanowiło dla administracji izraelskiej dogodny element w jej strategii bezpieczeństwa na kierunku północnym. Ta tzw. enklawa chrześcijańska ciągnęła się pasem około 10-kilometrowej szerokości wzdłuż granicy libańsko-izraelskiej. W wypadku uznania „Niezależnego Wolnego Libanu" przez społeczność międzynarodową Izrael oddzieliłby się od OWP już nie tylko „dziurawym" kordonem UNIFIL, ale również podporządkowanym sobie państwem buforowym. Oczywisty stał się fakt, iż bez pomocy Izraelczyków jednostki podległe mjr. Haddadowi nie mogłyby nie tylko ostrzeliwać pozycji UNIFIL oraz innych celów w południowym Libanie, ale nawet funkcjonować jako grupa zbrojna. Strategię Izraela w tym względzie potwierdzały też doniesienia medialne. Agencja France Presse, powołując się na niezależne źródła, poinformowała, że żołnierze izraelscy stale przebywają w enklawie kontrolowanej przez siły Haddada i choć nie biorą bezpośredniego udziału w walkach, to obsługując stacje radiowe, czołgi, działa oraz polowe stacje radarowe, czynnie uczestniczą jako strona w konflikcie. AFP informowała także, iż żołnierze są umundurowani i wyposażeni w pełni przez stronę izraelską oraz że walutą obiegową w strefie przygranicznej stał się funt izraelski[38].

36 23 kwietnia 1979, النهار

37 Chronology February 16, 1979 – May 15, 1979, „Middle East Journal" 1979, vol. 33, no. 3, s. 349–363.

38 Kronika, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1979, Rocznik XXVIII, Liban, Secesja enklawy chrześcijańskiej w południowej części kraju; zbrojne ataki Izraela przeciwko obozom palestyńskim, czerwiec 1979 r., s. 403–406.

Te działania z pogranicza wojny i dyplomacji były jednak jedynie wariantowym rozwiązaniem. W Jerozolimie, głównie w kręgach wojskowych, stopniowo zwyciężał pogląd o potrzebie przeprowadzenia dużej operacji zbrojnej, która raz na zawsze zlikwiduje miecz w postaci OWP wiszący nad północną częścią kraju, zwłaszcza że na zachodzie problem bezpieczeństwa został definitywnie załatwiony. W kwietniu parlamenty Egiptu i Izraela ratyfikowały traktat pokojowy, który prezydent el-Sadat premier Begin podpisali 26 marca w Waszyngtonie. Świat arabski został podzielony – w Egipcie prezydent el-Sadat ogłosił dodatkowo ogólnonarodowe referendum w sprawie traktatu, aby wykazać krytykującym go przywódcom arabskim, iż jego polityka cieszy się poparciem społeczeństwa. Zgodnie z przewidywaniami około 99% Egipcjan opowiedziało się za traktatem oraz zaaprobowało rządowy projekt zmian w polityce wewnętrznej. Pomimo kilku drobnych zadrażnień 26 kwietnia na Synaju odbyła się uroczystość wymiany dokumentów ratyfikacyjnych układu pokojowego.

Dla OWP był to dzwon na trwogę, zwłaszcza w kontekście wypowiedzi piastującego funkcję ministra spraw zagranicznych Moshe Dayana w sprawie Wzgórz Golan. W drugiej połowie kwietnia szef izraelskiego MSZ wywołał w Izraelu burzliwą polemikę, dając w jednym ze swych komunikatów do zrozumienia, iż Izrael gotów byłby wycofać się ze Wzgórz Golan w zamian za pokój z Syrią. Podkreślił, że gdyby Syria chciała podjąć ewentualne rokowania pokojowe z Izraelem na takich samych zasadach jak Egipt, Izrael będzie musiał dokonać wyboru, czy zatrzymać Wzgórza Golan, czy też zwrócić je Syrii w ramach porozumienia pokojowego z tym krajem[39]. Słowa te, wypowiedziane do osadników żydowskich na Zachodnim Brzegu, Dayan następnie powtórzył 16 kwietnia w wywiadzie radiowym. O ile wywołało to zamęt na scenie politycznej Izraela, o tyle sygnał dla władz w Damaszku został wysłany.

Niejako jego potwierdzeniem były rozmowy szefów Ministerstw Obrony Egiptu i Izraela, które trwały 26–27 kwietnia 1979 roku w Kairze. Oficjalnym tematem spotkań były techniczne sprawy związane z przekazywaniem izraelskich pozycji na Synaju[40], jednak według nieoficjalnych informacji dyskutowana była również kwestia zacieśnienia współpracy wywiadów i armii obu krajów. Na konferencji prasowej zorganizowanej po zakończeniu obrad obaj ministrowie stwierdzili, iż rozmowy toczyły się w dobrej atmosferze i przyczynią się do szybszej poprawy stosunków izraelsko-egipskich.

Strona palestyńska, dla której stabilizacja na granicy z Egiptem była ciosem, postanowiła wykorzystać sytuację, angażując się w operacje „odwetowe" prowadzone na terytorium Izraela. 22 kwietnia 1979 roku czterej partyzanci palestyńscy (Abdel Majeed Asslan, Mhanna Salim al-Muayed, Ahmed al-Abras oraz Samir Kuntar) należący do Frontu Wyzwolenia Palestyny (FWP) podczas akcji w nadmorskiej miejscowości Naharija w północnym Izraelu zabili cztery osoby (troje cywilów i policjanta), w tym dwoje dzieci. Napastnicy dotarli do Izraela przy użyciu łodzi pontonowej, niezauważe-

39 Y. Evron, *War and Intervention*…, s. 77.

40 27 kwietnia 1979, ידיעות אחרונות

nie przepływając morzem granicę libańsko-izraelską[41]. Około północy wylądowali na plaży Nahariji, a następnie usiłowali wedrzeć się do jednego z domów. W wyniku strzelaniny zginął jeden z terrorystów. Po porwaniu zakładników pozostali usiłowali dostać się na łódź. Grupa zamachowców zdołała dotrzeć do plaży, gdzie została zatrzymana ciężkim ostrzałem przybyłych policjantów i żołnierzy. Samir Kuntar, zdając sobie sprawy z niemożliwości ucieczki, postrzelił z bliskiej odległości zakładnika, a następnie utopił go. Wszystko to uczynił na oczach kolejnej zakładniczki – jego córki. Potem zabił także dziecko, rozbijając kolbą karabinu jego czaszkę. W wyniku strzelaniny z udziałem izraelskich policjantów i członków wezwanej grupy z Sayeret Golani jeden z fedainów – Mhanna Salim al-Muajed – poniósł śmierć, zaś pozostałych dwóch ujęła izraelska policja[42]. W odwecie za ten zamach już kilka godzin po akcji fedainów w Nahariji okręty izraelskiej marynarki wojennej dokonały ostrzału położonego około 90 km na północ od Bejrutu obozu dla uchodźców palestyńskich Nahr al-Bared leżącego w pobliżu portu Trypolis[43]. Według danych wywiadu izraelskiego obóz ten służył jako główna baza FWP. Ostrzał trwał godzinę i spowodował śmierć trzech osób[44]. Przebywający w Bejrucie przywódca FWP Muhammad Zaidan (Abu Abbas) w swym wystąpieniu, które miało miejsce dzień po ataku, stwierdził, iż operacja przeprowadzona przez jego czterech ludzi była protestem przeciwko izraelsko-egipskiemu układowi pokojowemu.

W odwecie za ten wyjątkowo brutalny atak na izraelskich cywilów przez następne trzy dni izraelska artyleria dalekiego zasięgu i lekkie jednostki marynarki wojennej prowadziły intensywny ostrzał południowego Libanu i pasa wybrzeża, gdzie rozlokowane były siły zbrojne libańskich organizacji lewicowych oraz obozy palestyńskie. Anglojęzyczny izraelski dziennik „The Jerusalem Post" na pierwszej stronie poniedziałkowego wydania z 23 kwietnia informował, iż „po wykonaniu misji izraelskie jednostki marynarki powróciły bezpiecznie do portu"[45].

W nocy z 25 na 26 kwietnia nastąpiło przerwanie ognia w wyniku nieformalnego rozejmu zawartego między Izraelem a siłami palestyńskimi dzięki pośrednictwu oficerów UNIFIL. Rozejm dotyczył jedynie operacji prowadzonych przez stronę izraelską; nie podporządkowały się mu siły Haddada, które nadal ostrzeliwały miejscowości kontrolowane przez Palestyńczyków, jak również stanowiska oddziałów UNIFIL i regularnej armii libańskiej.

Ważnym elementem gry politycznej w tym regionie – zwłaszcza w świetle rozgrywki na linii Izrael–Syria – była złożona 7 maja 1979 roku przez premiera Begina propozycja przeprowadzenia rozmów z przywódcami Libanu na temat zawarcia separatystycznego izraelsko-libańskiego traktatu pokojowego. Nie potraktowano jej zbyt poważnie, zwłaszcza w związku z atakami Izraela. Liban zwrócił się ponownie do ONZ o podjęcie wysiłków w celu położenia kresu agresywnej działalności wojsk izraelskich

41 D. Baracskay, *The Palestine Liberation Organization: Terrorism and Prospects for Peace in the Holy Land*, Santa Barbara 2011, s. 146.

42 http://www.mfa.gov.il/mfa/foreignpolicy/terrorism/palestinian/pages/the%20kuntar%20file%20exposed%20-%20yediot%20aharonot%2014-jul-2008.aspx.

43 „The Jerusalem Post", 23 kwietnia 1979.

44 „The Glasgow Herald", 23 kwietnia 1979.

45 „The Jerusalem Post", 23 kwietnia 1979.



Fot. 87. Żołnierze Izraelskich Sił Obrony podczas działań operacyjnych

oraz przywrócenia kontroli rządu libańskiego nad południową częścią kraju. Przemawiający w tym dniu w Knesecie premier Begin oświadczył, że gotów jest się spotkać z prezydentem Libanu Eliasem Sarkisem w dowolnym czasie i miejscu, by rozpocząć bezpośrednie rokowania w celu zawarcia dwustronnego traktatu pokojowego między Izraelem i Libanem. Begin w swym wystąpieniu podkreślił, że Izrael „nie wysuwa żadnych roszczeń terytorialnych wobec Libanu”[46]. Dążąc do maksymalnego umiędzynarodowienia tej kwestii, oświadczył także, iż w pełni podziela pogląd prezydenta Egiptu, iż syryjska interwencja w Libanie zakończyła się totalnym fiaskiem. Podkreślił, że najlepszą rzeczą, jaką mógłby uczynić w tej sytuacji rząd syryjski, byłoby wycofanie z Libanu wchodzących w skład kontyngentu „Zielonych Hełmów” wojsk syryjskich. Begin stwierdził, że Izrael, który uratował wspólnotę chrześcijańską w Libanie przed całkowitą zagładą, nadal będzie prowadził politykę ochrony libańskich maronitów.

W wystąpieniu tym padły również – bardzo ważne w kontekście przyszłych czterech lat – słowa, że Tel Awiw gotów był użyć swych kontaktów z libańską prawicą, aby doprowadzić do zjednoczenia kraju. Jednocześnie ogłosił swój projekt dotyczący

46 Kronika, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1979, Rocznik XXVIII, Liban, Secesja enklawy chrześcijańskiej w południowej części kraju; zbrojne ataki Izraela przeciwko obozom palestyńskim, czerwiec 1979 r., s. 403–406.

rozwiązania kwestii palestyńskiej – ustosunkowując się do problemu Palestyńczyków żyjących w Libanie, Begin oświadczył, że kwestia ta mogłaby zostać rozwiązana przez bogate kraje arabskie, które dysponują ogromnymi niezaludnionymi połaciami ziemi. Skoro tak przejmują się losem Palestyńczyków, to właśnie tam należałoby zdaniem premiera przesiedlić ludność palestyńską i w akcji tej Izrael gotów byłby uczestniczyć. Begin z naciskiem podkreślił, że Izrael nadal dążyć będzie do całkowitego wyeliminowania bądź rozbicia organizacji palestyńskich w Libanie. „Izrael nie będzie oczekiwał na zamachy ze strony Palestyńczyków i sam rozpocznie akcje zbrojne. Ugodzimy w nich z ziemi, morza i powietrza"[47]. Premier rządu libańskiego Selim el-Hoss zdecydowanie odrzucił propozycję Begina.

Za słowami poszły czyny. Wynegocjowany z udziałem UNIFIL nieoficjalny rozejm został złamany przez Izrael już na początku maja. 9 maja izraelska jednostka wojsk zmotoryzowanych w sile czterystu żołnierzy, wspierana przez czterdzieści czołgów, wkroczyła do południowego Libanu w strefie kontrolowanej przez UNIFIL. Rzecznik dowództwa Izraelskich Sił Obrony oświadczył, że rajd ten był pościgiem za grupą bojowników palestyńskich, którzy usiłowali przedostać się do Izraela. Według źródeł libańskich oddział izraelski został zatrzymany przez jednostki irlandzkie należące do kontyngentu UNIFIL[48].

Czy operacja ta była w istocie rajdem pościgowym za grupą fedainów, czy miała na celu rozszerzenie buforowej enklawy kontrolowanej przez prawicowe siły mjr. Haddada, trudno jednoznacznie stwierdzić, jednak w tym czasie zanotowano znaczny wzrost aktywności terrorystycznej prowadzonej przez stronę palestyńską. 14 maja 1979 roku terroryści należący do Organizacji Wyzwolenia Palestyny zdetonowali bombę ukrytą w koszu na śmieci w Tyberiadzie. W wyniku tego ataku śmierć poniosło dwoje studentów, a trzydzieści dwie inne osoby zostały ranne. W odpowiedzi na ten atak 18 maja izraelscy żołnierze sił specjalnych zaatakowali palestyński obóz szkoleniowy w miejscowości Adloun na północ od Tyru. Według komunikatu wydanego po zakończeniu tej operacji przez stronę izraelską w powietrze wysadzono składy amunicji i inne budynki oraz zabito kilkunastu Palestyńczyków. Jako *dementi* tych doniesień rzecznik OWP poinformował, że napastnicy nie dotarli do pozycji palestyńskich, a fedaini nie ponieśli żadnych strat[49].

Trzy dni później miało miejsce kolejne naruszenie granicy. Blisko dwadzieścia izraelskich pojazdów wojskowych ponownie przekroczyło granicę libańską, kierując się do miejscowości Shebaa, w której mogli się znajdować fedaini. Oddział ten został zatrzymany przez UNIFIL.

23 maja 1979 roku bojownicy palestyńscy z OWP zdetonowali bombę podłożoną na przystanku autobusowym w Petah Tiqwa. Tym razem zginęło trzech Izraelczyków, a trzynaście osób zostało rannych. W odpowiedzi na to w ostatnich dniach maja (23–30) artyleria i lotnictwo izraelskie nieustannie bombardowały pozycje palestyń-

47 *Ibidem*.

48 10 maja 1979, النهار

49 Kronika, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1979, Rocznik XXVIII, Liban, Secesja enklawy chrześcijańskiej w południowej części kraju; zbrojne ataki Izraela przeciwko obozom palestyńskim, czerwiec 1979 r., s. 403–406.

skie w południowym Libanie[50]. Celem ataków izraelskich były również miejscowości w centrum kraju. Działania te spowodował ogromne straty materialne oraz śmierć około dwustu Palestyńczyków i Libańczyków. Liczba rannych przekroczyła czterysta, zaś liczba osób, które uciekły z południowego Libanu w głąb kraju, szacowana była na około 60 tys.

Syryjskie władze, komentując zarówno przebieg wypadków z ostatnich kilku tygodni, jak i wspomniane wyżej przemówienie premiera Begina, podkreśliły, że szef rządu izraelskiego ucieka się znów do pogróżek, tylko że tym razem koncentruje się na Libanie. Także rzecznik OWP z całą stanowczością potępił koncepcję Begina zmierzającą do przesiedlenia Palestyńczyków do innych krajów arabskich. Zaznaczył przy tym, że Begin „ma już plan zlikwidowania narodu palestyńskiego poprzez atakowanie cywilnych obozów palestyńskich oraz miejscowości libańskich zamieszkałych przez Palestyńczyków"[51].

Libański prezydent Elias Sarkis postanowił, zapewne pod przemożnym wpływem strony syryjskiej, również umiędzynarodowić kwestię południa swego kraju i obecności tam – pośredniej czy bezpośredniej – Izraela. W swych licznych wystąpieniach komentujących izraelskie operacje odwetowe, m.in. 25 kwietnia i 10 maja, zdecydowanie potępił „prowokacje zbrojne Izraela", podkreślając, że są one „wyraźnym pogwałceniem wszystkich międzynarodowych norm postępowania"[52]. Wezwał też Radę Bezpieczeństwa ONZ do podjęcia zdecydowanych i z jego punktu widzenia niezbędnych kroków mających na celu zmuszenie Państwa Izrael do poszanowania suwerenności i niezawisłości innych państw. Zaapelował również do państw arabskich, aby w związku z agresywnymi poczynaniami władz izraelskich opracowały wspólny plan przeciwstawienia się wrogowi i przyszły z pomocą zagrożonemu Libanowi. W swym wystąpieniu libański prezydent wykazywał także, iż pozostawiony samotnie Liban nie może dłużej dźwigać całego ciężaru agresywnej polityki izraelskiej i ponosić konsekwencji wynikających z konfliktu bliskowschodniego.

Sytuacja – przynajmniej z punktu widzenia bezpieczeństwa Izraela – wydawała się wymykać władzom w Tel Awiwie spod kontroli. Na początku maja 1979 roku ambasador Libanu przy ONZ Hassan Tueni wystosował list do członków Rady Bezpieczeństwa, w którym rząd libański zwrócił się z prośbą o przyznanie jednostkom UNIFIL prawa do odpowiedzenia ogniem na ataki i zbrojne prowokacje ze strony prawicowych oddziałów mjr. Saada Haddada i wojsk izraelskich. W kontekście tego wcześniejsze zabiegi władz izraelskich stawały się praktycznie wyeliminowane – to UNIFIL miał strzec granicy izraelskiej i chronić terytorium tego kraju przed przenikaniem fedainów, nie zaś stać w ich obronie. Przyznanie takich prerogatyw UNIFIL w sytuacji jego praktycznej bezbronności wobec operacji palestyńskich było dla władz izraelskich nie do przyjęcia. Rząd libański, realizując założenia swej polityki odwrócenia roli UNIFIL, zaapelował, by jednostki te przejęły również pełną kontrolę nad secesjonistyczną enklawą

50 30 maja 1979, ידיעות אחרונות

51 Kronika, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1979, Rocznik XXVIII, Liban, Secesja enklawy chrześcijańskiej w południowej części kraju; zbrojne ataki Izraela przeciwko obozom palestyńskim, czerwiec 1979 r., s. 403–406.

52 *Ibidem*.

w południowym Libanie – o ile byłoby to konieczne, nawet przy użyciu siły. Dla władz izraelskich był to czytelny sygnał, iż należy się spodziewać, że Syria, działając w ten zakulisowy sposób, może opanować cały Liban i tym samym stworzyć kolejny punkt wypadowy w ewentualnej wojnie z Izraelem[53]. Przesłanki ku temu były wręcz oczywiste – Syria w bardzo czytelny sposób dążyła do „wietnamizacji" sytuacji w południowym Libanie poprzez systematyczne sterowanie działaniami sił palestyńskich wymierzonych w Izrael[54].

Bezsprzecznie w tej grze zarówno Syria, jak i w zasadzie uzależniony od niej rząd Libanu oraz OWP starały się wykorzystać istotne narzędzie dyplomatyczne w postaci nacisków międzynarodowych. Zagranie na emocjach było jednym ze sprawdzonych czynników gry propagandowej, zwłaszcza w wypadku OWP, a odwoływanie do wypróbowanego wielokrotnie obrazu ginących bezbronnych cywilów stanowiło kluczowy element tej gry. Niejako wtórując libańskiemu prezydentowi, przedstawiciel OWP przy ONZ wystosował 10 maja 1979 roku pismo do Rady Bezpieczeństwa, w której wezwał jej członków do podjęcia akcji w celu przerwania działań izraelskich, w wyniku których w obozach uchodźców palestyńskich giną kobiety i dzieci.

Politycy palestyńscy, kreśląc plastyczny obraz zbrodni dokonywanych przez oddziały izraelskie, skrzętnie pomijali własne akty terroru i ofiary po stronie izraelskiej ginące w czasie akcji terrorystycznych prowadzonych przez fedainów należących do OWP. W ciągu następnych siedmiu miesięcy doszło do serii ataków bombowych zorganizowanych przez członków OWP. 3 czerwca 1979 roku palestyńscy terroryści zdetonowali bombę ukrytą w paczce z książkami w jednej z jerozolimskich księgarni. W wyniku tego ataku ranne zostały trzy osoby. 6 lipca palestyńscy bojownicy należący do Organizacji Wyzwolenia Palestyny zdetonowali kolejną bombę podłożoną przy siedzibie ONZ we Wschodniej Jerozolimie – rannych zostało troje francuskich turystów[55]. Trzy dni później trzej palestyńscy bojownicy zostali wykryci przy próbie przekroczenia granicy izraelsko-libańskiej i w wyniku wymiany ognia z izraelską strażą graniczną zginęli. Niespełna tydzień później, 15 lipca, Palestyńczycy z OWP zdetonowali bombę podłożoną przed szkołą wyższą w Nablusie w Samarii – obyło się bez strat[56]. Kolejny poważny atak miał miejsce 22 sierpnia, kiedy to zdetonowano w odstępie dziesięciu minut dwie bomby podłożone w wesołym miasteczku w Tel Awiwie. W czasie tego ataku poważnie ranne zostały trzy osoby. Dzień później miał miejsce bardzo śmiały atak – zdetonowano bombę w zakładach zbrojeniowych w Tel Awiwie. Obeszło się bez strat w ludziach, jednak poważnie uszkodzone zostały linie energetyczne i telefoniczne w całej okolicy. 15 września członkowie OWP podłożyli kolejną bombę w miejscowości Bat Yam. Wezwany patrol saperski usiłował ją rozbroić, jednak w czasie wybuchu ranny został policyjny saper. 19 września ponownie Jerozolima stała się celem fedainów – zdetonowali oni w godzinach wieczornego szczytu bombę podłożoną w centrum handlowym. W wyniku eksplozji śmierć poniósł jeden Izraelczyk, a trzydzieści osiem innych osób

53 Y. Evron, *War and Intervention*…, s. 205.

54 P.E. Haley, L.W. Snider, M. Graeme Bannerman, *Lebanon in Crisis: Participants and Issues*, Syracuse 1979, s. 105.

55 „The Jerusalem Post", 7 lipca 1979.

56 „The Jerusalem Post", 16 lipca 1979.

odniosło rany. Wezwani na miejsce saperzy unieszkodliwili podłożoną w pobliżu drugą bombę. 25 września palestyńscy terroryści zdetonowali bombę podłożoną w kawiarni w Jerozolimie – i tym razem obyło się bez strat. Niestety w czasie kolejnego ataku, który miał miejsce 27 września, Palestyńczycy zdetonowali trzy bomby podłożone w dzielnicy handlowej Tel Awiwu, raniąc sześć osób[57]. Kolejny atak bombowy miał miejsce 2 listopada. Palestyńscy bojownicy zdetonowali ładunek pod przejeżdżającym pociągiem osobowym. Odnotowano znaczne straty materialne, ale nikt nie zginął. Pięć dni później w wyniku ataku bombowego na targowisku w miejscowości Kiryat Gat na południu Izraela uszkodzona została ciężarówka – i tym razem obeszło się bez strat w ludziach. 19 listopada bojownicy należący do Organizacji Wyzwolenia Palestyny zdetonowali bombę podłożoną w autobusie w Jerozolimie – trzynaście osób odniosło poważne rany. Gdyby kierowca innego autobusu nie zdążył ewakuować pasażerów przed wybuchem drugiej bomby, ofiar zapewne byłoby więcej. 29 grudnia członkowie OWP zdetonowali ładunek podłożony pod przejazdem nad kluczową autostradą wiodącą z północy na południe Izraela. Obeszło się bez strat w ludziach, zaś zamachowcy zdołali zbiec do Jordanii[58].

W ramach działań odwetowych izraelskie siły zbrojne prowadziły sukcesywne rajdy na terytorium Libanu, których celem były znajdujące się tam palestyńskie bazy. Tego typu operacje miały miejsce np. 15 sierpnia, kiedy to jednostki marynarki wojennej Izraela ostrzelały pozycje palestyńskie w pobliżu Tyru[59], oraz 4 września, kiedy znów ostrzelano okolice tego portu. Jak donosiły wówczas izraelskie media, ponad dwieście budynków w mieście zostało uszkodzonych wskutek ostrzału[60].

W kontekście tych ataków potwierdzały się wcześniej już artykułowane obawy, iż ani UNIFIL, ani oddziały mjr. Haddada nie były w stanie zapewnić bezpieczeństwa mieszkańcom Izraela. W Libanie OWP dysponowała doskonale zorganizowaną i wyposażoną armią uzbrojoną w nowoczesną radziecką broń otrzymywaną głównie z Syrii, Związku Radzieckiego i Libii. Stałe wsparcie finansowe Arafat i jego podwładni otrzymywali także z Arabii Saudyjskiej[61]. Z syryjską pomocą OWP udało się objąć kontrolę nad większością mediów w Bejrucie stanowiącym wówczas główne międzynarodowe centrum informacyjne dla całego świata arabskiego. Jednak mimo wyeliminowania przez Izrael zagrożenia ze strony Egiptu po pierwszym szoku Arafat doszedł do przekonania o swoich rzeczywistych możliwościach. Mając szerokie wsparcie ze strony różnych państw arabskich oraz Bloku Wschodniego uznał, iż jest głównym graczem na bliskowschodniej scenie. W swych wystąpieniach groził już nie tylko Izraelowi, ale także Stanom Zjednoczonym[62]. Pozycja, jaką wypracowała sobie OWP, była wręcz nieprawdopodobna – było to możliwe również dzięki ugodowej polityce rządów niektó-

57 „The Jerusalem Post", 28 września 1979.

58 http://www.johnstonsarchive.net/terrorism/terrisrael-2.html.

59 „The Jerusalem Post", 16 sierpnia 1979.

60 „The Jerusalem Post", 5 września 1979.

61 Dokładne sumy nie są znane, jednak były to ogromne dotacje. W roku 1993 brytyjska organizacja rządowa pod nazwą British National Criminal Intelligence Service określiła OWP jako „najbogatszą organizację terrorystyczną na świecie". D. Baracskay, *The Palestine Liberation Organization*…, s. 8.

62 B. Rubin, J.C. Rubin, *Yasir Arafat*…, s. 83.

rych krajów europejskich, np. Austrii, która zaproponowała nawet Arafatowi otwarcie w Wiedniu przedstawicielstwa dyplomatycznego[63].

Na wysoką pozycję Arafata bezpośredni wpływ miała też skomplikowana polityka Syrii, która za pośrednictwem OWP konsekwentnie realizowała swój program walki z Izraelem i destabilizacji Libanu[64]. Mimo głoszenia ugodowych haseł oficjalnego wsparcia dla rządu w Bejrucie Syria *de facto* realizowała wojskową okupację Libanu – nie tylko za pośrednictwem swych wojskowych jednostek lądowych wchodzących w skład kontyngentu „Zielonych Hełmów", ale także lotnictwa operującego nad Libanem. W założeniach syryjskie siły lotnicze miały jedynie strzec libańskiego terytorium przed atakami izraelskiego lotnictwa, w istocie jednak Syria w pełni kontrolowała libańską przestrzeń powietrzną. W przypadku kontaktu z syryjskimi siłami powietrznymi izraelscy lotnicy otrzymali pełną zgodę dowództwa dla działań defensywnych – w wypadku ataku maszyn syryjskich mieli prawo je zestrzelić. Do tego typu sytuacji doszło np. 27 czerwca 1979 roku, kiedy to para nowych izraelskich samolotów typu *Kfir* C-2 uczestniczyła w typowo myśliwskiej operacji utrudniającej wykonywanie przez lotnictwo izraelskie bombardowań pozycji OWP w Libanie. Przeciwko ośmiu syryjskim maszynom typu MiG-21 wystąpiło wówczas sześć samolotów typu F-15 i dwa typu *Kfir*. Maszyny te stanowiły osłonę myśliwską eskadry samolotów typu F-4 *Phantom* wykonujących zadanie bombardowania stanowisk należących do OWP w południowym Libanie. W starciu – bez strat własnych – zestrzelonych zostało pięć syryjskich maszyn typu MiG-21. Cztery samoloty padły łupem pilotów maszyn typu F-15, piąty przypisany został pilotowi samolotu typu *Kfir* (nr 874), który dokonał zestrzelenia przy użyciu rakiety typu Rafael Shafrir[65]. Strona izraelska kontynuowała operacje lotnicze wymierzone w cele na terytorium Libanu, stykając się z lotnictwem syryjskim – poważnym incydentem było ostrzelanie przez syryjski samolot typu MiG-23 izraelskiej maszyny typu F-4 *Phantom* 19 września 1979 roku. Pięć dniu później doszło do kolejnej wymiany ognia – izraelskie maszyny typu F-15 spotkały się w powietrzu z grupą syryjskich samolotów typu MiG-21. W wyniku walki zestrzelone zostały cztery maszyny syryjskie przy zerowych stratach izraelskich[66].

Rok po operacji „Litani" sytuacja Izraela zdecydowanie się pogarszała. Odium międzynarodowe wpływało na prestiż polityczny Izraela, liczba terrorystycznych ataków zmalała jedynie w nieznaczny sposób, struktury OWP w Libanie bynajmniej nie uległy trwałemu osłabieniu, zaś Syria prowadziła wojnę zastępczą, sterując konfliktem wewnętrznym w Libanie i podsycając zapędy OWP do dalszych akcji wymierzonych w Izrael[67]. UNIFIL stanowił zaporę iluzoryczną, a w międzyczasie Izrael stracił potężnego sojusznika w świecie muzułmańskim, jakim był Iran. Ajatollah Ruhollah Moosavi Khomeini, który przejął władzę w tym kraju, deklarował jawną wrogość wobec Izra-

63 *Ibidem*, s. 83.

64 *Ibidem*, s. 79–80.

65 Samolot ten jest obecnie jednym z eksponatów w muzeum lotnictwa izraelskiego w bazie Hatzerim. Dane na podstawie karty eksponatu – grudzień 2013 r.

66 S. Davies, D. Dildy, *F-15 Eagle Engaged: The World's Most Successful Jet Fighter*, Oxford 2007, s. 248.

67 Y. Evron, *War and Intervention*…, s. 21.



Fot. 88. Posterunek UNIFIL w pobliżu granicy z Izraelem

ela[68]. Goszcząc Arafata w Teheranie, nowy przywódca Iranu oficjalnie przekazał na ręce przywódcy OWP dawną izraelską placówkę dyplomatyczną[69]. W Libanie sytuacja zamiast się normalizować, jedynie zaogniała się wskutek konfliktów wewnętrznych w ruchu chrześcijańskim. Coraz częściej w izraelskim Sztabie padały głosy na temat konieczności przeprowadzenia kolejnej – tym razem poważnej operacji wojskowej, zwłaszcza w sytuacji, w jakiej znalazła się armia izraelska. W kwietniu 1979 roku w skład Izraelskich Sił Obrony weszła pierwsza pełna brygada licząca trzydzieści nowych czołgów typu Merkava Mk I. Po przeszkoleniu załóg weszły one w skład 7. Bryga-

68 Niecały rok po rewolucji irańskiej dały znać o sobie przeciwieństwa, a sojusz z OWP zaczął się rozsypywać. OWP i rewolucja irańska wydawały się bardzo dziwnymi sojusznikami – zaprzysięgły ruch świecki prowadzony przez konserwatywnie zorientowanych sunnitów nawiązał współpracę z grupą radykalnych szyickich duchownych. Nieporozumienia między nimi nie dotyczyły jedynie kwestii religijnych, ale ogniskowały się na strategii działania i planach na przyszłość: Arafat walczył o względnie skromny cel, jakim było minipaństwo Palestyny, Khomeiniemu zaś wydawało się, że jego rewolucja religijna ogarnie cały region. Łatwo dało się też przewidzieć, że ciągłe starania przewodniczącego OWP o zdobycie poparcia ze strony administracji USA – w nowomowie Irańczyków z Wielkim Szatanem – doprowadzą do gwałtownego wzrostu napięcia między nimi.

69 B. Rubin, J.C. Rubin, *Yasir Arafat*…, s. 84.

dy Pancernej. Dowództwo armii izraelskiej pod wpływem doświadczeń wyniesionych z poprzednich konfliktów i zdając sobie sprawę z potęgi sił pancernych Syrii, postanowiło przystąpić do opracowania nowego czołgu, który miałby zastąpić używane dotychczas czołgi produkcji amerykańskiej (M-48 i M-60) i brytyjskiej (Centurion). Zakładano, iż dysponując przeważającymi siłami pancernymi i dominacją w powietrzu, izraelskie oddziały zajmą nie tylko tereny opanowane przez Palestyńczyków, ale również Bejrut oraz raz na zawsze wyeliminują OWP i sprzyjające jej lewicowe władze libańskie, a w sytuacji, gdyby Syria stanęła zbrojnie w ich obronie, także – choć z wysiłkiem – będą w stanie zwalczyć siły tego kraju. Ten aspekt był brany bardzo poważnie pod uwagę i jak później ujął to gen. Ariel „Arik" Sharon, „[k]ażda operacja na tyle potężna, żeby rozprawić się z minipaństewkiem OWP, niemal nieuchronnie doprowadziłaby nas zarazem do konfliktu z syryjskimi siłami okupacyjnymi w południowej [dolinie – przyp. K.M.] Beqaa i w zachodnim Bejrucie, który stał się stolicą palestyńskich terrorystów". Tajny plan przyszłej operacji wojskowej w Libanie, opracowany głównie przez Ezera Weizmana i gen. Rafaela „Rafula" Eitana, otrzymał nazwę „Oranim" („Sosny")[70]. Z wojskowego punktu widzenia wszystko wyglądało bardzo dobrze. Mając zapewnione bezpieczeństwo na linii z Egiptem i Jordanią, plany takiej operacji nabierały coraz bardziej realnych podstaw. Pomimo występowania pewnych wątpliwości przed angażowaniem się w kolejny otwarty konflikt izraelscy planiści zgadzali się w kilku fundamentalnych kwestiach. Ważnym założeniem był fakt, iż ewentualny atak Izraela na Liban zostanie pozytywnie odebrany przez libańskich chrześcijan i społeczność szyitów na południu kraju. Mając dość dokładne dane na temat sił syryjskich, Izraelczycy byli w stanie się im przeciwstawić, licząc na wsparcie ze strony oddziałów mjr. Haddada oraz libańskiej Falangi. Oczywiście oddziały te nie były w stanie podjąć równorzędnej walki z syryjskimi siłami pancernymi wyposażonymi w świeżo przybyłe z ZSRR czołgi typu T-72[71], jednak mogły one służyć jako siły uzupełniające przy jednoczesnym zapewnieniu legitymacji politycznej. Syria oficjalnie nie parła do konfrontacji – prowadząc rozgrywkę rękoma Palestyńczyków, pozostawała w cieniu, jednak stanowiła bardzo poważne zagrożenie w wypadku konfliktu bezpośredniego[72].

Pozostawiając na moment względy natury wojskowej, uznano, iż pod względem formalnoprawnym Izraelskie Siły Obrony nie wkraczałyby do niepodległego podmiotu prawa międzynarodowego, bowiem Liban przestał *de facto* funkcjonować jako odręb-

70 P. Tyler, *Twierdza Izrael*…, s. 314–315.

71 Po wycofaniu się Egiptu ze współpracy wojskowej i politycznej z ZSRR w konsekwencji układu z Camp David Syria stała się przysłowiowym „numerem jeden" w radzieckiej strategii bliskowschodniej. Potwierdzało to nie tylko przyznanie dotacji na rozwój armii, przysyłanie obserwatorów czy szkolenie syryjskich oficerów w ZSRR, ale przede wszystkim dostawy najnowocześniejszej broni, jaką dysponował Związek Radziecki – czołgów oraz samolotów. Były to znaczne dostawy: 1400 czołgów (w tym osiemset typu T-72), dwustu samolotów bojowych (w tym maszyny typu MiG-25 i Su- 20/22), 2000 bojowych wozów piechoty i 1700 dział. E. Karsh, *The Soviet Union and Syria (RLE Syria*), New York 2013, s. 49.

72 W latach 1979–1981 armia syryjska otrzymała: z Czechosłowacji – szesnaście samolotów typu L-39 i sto transporterów opancerzonych typu OT-64, z Francji – trzydzieści śmigłowców typu SA-342K *Gazelle*, szesnaście typu SA-342L oraz około pięciuset kierowanych pocisków przeciwpancernych typu Milan ATM, z Libii – pięćset czołgów typu T-62. Pomijając dostawy ze Związku Radzieckiego, były to siły, które pozwalały na podjęcie równorzędnej walki z Izraelem bez konieczności tworzenia koalicji. M. Brzoska, F.S. Pearson, *Arms and Warfare: Escalation, De-escalation, and Negotiation*, Columbia 1994, s. 115.

na państwowość w każdym aspekcie[73]. Kraj był okupowany, podzielony przez Syryjczyków i OWP. Wydzielona enklawa na południu opanowanym przez siły Haddada i rejon, w którym stacjonował UNIFIL, dopełniały obrazu państwa upadłego.

Jednak pod względem politycznym sprawa ewentualnej kolejnej interwencji w Libanie nie przedstawiała się tak łatwo. Begin powstrzymywał wojenne zapędy swych ministrów i generałów. Mimo że podzielał ich opinię, to jednak zganił w ostrych słowach Ezera Weizmana za przekroczenie swoich kompetencji. Korzystał przy tym niewątpliwie z autorytetu, jaki zyskał dzięki swym cechom osobistym, a także inicjatywom pokojowym. Dzięki porozumieniu z Egiptem udało mu się wyeliminować najpoważniejsze zagrożenie, zaś w ciągu dekady również zapewnić bezpieczeństwo na kierunku jordańskim. O ile przed 1967 rokiem jordańska artyleria mogła ostrzeliwać cele na zachód od Jerozolimy, o tyle po wojnie sześciodniowej Dolina Jordanu stała się naturalną strefą bezpieczeństwa. Jedynym problemem był kierunek północny – komórki OWP w Jordanii i na Zachodnim Brzegu Jordanu kontynuowały swoją terrorystyczną działalność, która była koordynowana z głównego dowództwa Organizacji w Bejrucie. Przewodniczący Organizacji Wyzwolenia Palestyny Yasser Arafat odmówił jakiegokolwiek potępienia ataków terrorystycznych dokonywanych przez Palestyńczyków poza Libanem, z tego też powodu zawieszenie broni pod kuratelą UNIFIL w rzeczywistości było fikcją. Begin doskonale zdawał sobie też sprawę, iż pomijając względy natury wojskowej, w ówczesnej sytuacji ekonomicznej Izraela kolejna wojna byłaby zbyt wielkim wydatkiem sił, środków oraz podkopaniem międzynarodowego kapitału politycznego wypracowanego z takim trudem. Izrael borykał się z kryzysem ekonomicznym – rozwijał się wprawdzie handel zagraniczny, lecz deficyt bilansu handlowego utrzymywał się, a nawet wykazywał tendencję rosnącą. Prosocjalna polityka prawicowego rządu Begina także pochłaniała znaczne sumy. Pokrywały ją w znacznym stopniu dochody z turystyki i innych usług, ale naprawdę istotne znaczenie miała finansowa pomoc ze strony Stanów Zjednoczonych, zarówno w postaci dotacji przeznaczonych na cele obronne, jak i w formie kredytów[74]. Kolejny otwarty konflikt mógł się przyczynić do zawieszenia zagranicznej pomocy finansowej. Na to wszystko nakładał się jeszcze jeden aspekt: głębokie podziały polityczne i religijne izraelskiego społeczeństwa pod koniec lat siedemdziesiątych powodowały, że obydwie wielkie koalicje parlamentarne – prawicowa Likud i lewicowa Maarach – stanęły przed bardzo trudnym zadaniem. Perspektywa pozyskania jednoznacznej większości głosów w przyszłych wyborach była niewielka, ugrupowania pozostające poza tymi blokami miały stosunkowo ograniczone wpływy, a dzielące je różnice nie rokowały szansy zmontowania realistycznej koalicji, która zdołałaby stworzyć rząd mogący przeciwstawić się problemom wewnętrznym i międzynarodowym. Sprzeczności te zaostrzały działania sił ekstremistycznych zarówno w samym Izraelu, jak i wśród Palestyńczyków mieszkających w tym kraju i w sąsiednich państwach arabskich.

73 J.W. Wright, *The Political Economy of Middle East Peace: The Impact of Competing Trade Agendas*, New York 2001, s. 197.

74 Bank of Israel, *Annual Report 1978*, Jerusalem 1979, s. 181.

4.2. Destabilizacja Libanu i kwestia wspólnego wroga libańskiej i izraelskiej prawicy jako czynnik determinujący kolejny konflikt

Przez krótką chwilę wydawać się mogło, iż zawarty w 1979 roku pokój Izraela z Egiptem przyniesie globalne rozwiązanie o ile nie wszystkich, to przynajmniej tych poważniejszych konfliktów na Bliskim Wschodzie, jednak w styczniu 1980 roku po tego typu nadziejach nie pozostał nawet ślad. Kolejne doniesienia z Libanu nie robiły już na nikim wrażenia – stały się codziennym elementem informacji medialnych. Uwagę zaczął przykuwać nawarstwiający się konflikt między Irakiem a Iranem, który groził wybuchem wojny. Saddam Hussein Abd al-Majid al-Tikriti, który niedawno objął władzę w Iraku, rozkręcił kampanię propagandową wymierzoną przeciwko Iranowi. Choć Irak znalazł się przez pewien czas w stanie dyplomatycznej izolacji po swoich atakach na rząd Egiptu i tamtejszego prezydenta, szybko jednak odzyskał poparcie – zwłaszcza ze strony części skonfliktowanych z Egiptem krajów arabskich. Dodatkowym elementem przemawiającym za tym była skrajnie antyirańska retoryka Bagdadu. Wraz z wieloma szefami innych państw arabskich Saddam Hussein potępił radziecką interwencję w Afganistanie z zimy 1979 roku. Rząd Iraku głosił doktrynę programu panarabskiego, w którym wzywał do sojuszu wszystkich przywódców świata arabskiego w celu zwalczania prób obcych ingerencji w sprawy wewnętrzne Arabów. Było to bardzo sprawne zagranie polityczne – Irak przejmował dominującą rolę w świecie arabskim, wykorzystując fakt izolacji Egiptu. To z kolei stało w opozycji do dążeń syryjskich – Hafez al-Assad otwarcie wyrażał zaniepokojenie skutkami irańskiej rewolucji i awanturniczą postawą Iraku.

Dla izraelskiej polityki bezpieczeństwa sytuacja wydawać się mogła zła, ale tylko pozornie. Wprawdzie irańska propaganda konsekwentnie nazywała Państwo Izrael „małym szatanem" i groziła wymazaniem go z mapy Bliskiego Wschodu, zaś rząd iracki, wspierając Palestyńczyków, również zamierzał zlikwidować Izrael, to jednak konflikt pomiędzy Irakiem a Iranem zapewniał Izraelowi tymczasowe bezpieczeństwo. Żaden z tych krajów nie był w stanie prowadzić z Izraelem otwartej wojny: Iran z powodu odległości, zaś w wypadku Iraku na drodze dywizji pancernych, które mogłyby stanowić zagrożenie dla Izraelskich Sił Obrony, stały inne kraje arabskie, które – mimo iż nieprzychylne Izraelowi – były w stanie otwartego konfliktu politycznego z Irakiem. Ani Syria, ani Jordania nie wydałyby zgody na przejście irackich oddziałów przez ich terytoria ani tym bardziej nie weszłyby w koalicję z Irakiem przeciw Izraelowi.

Dla planistów wojskowych w Tel Awiwie najważniejszym problemem pozostawała kwestia OWP w Libanie[75]. Za wręcz pewnik przyjęto przesłankę, że po przywróceniu chrześcijańskiej – prawicowej – kontroli nad Libanem kraj ten może zawrzeć trwały

75 T.M. Davis, *40 Km into Lebanon: Israel's 1982 Invasion*, Washington 1987, s. 4.

pokój z Izraelem i stać się jego sojusznikiem. Strona izraelska postrzegała wsparcie dla prawicowych chrześcijan libańskich przede wszystkim jako instrument wzmocnienia własnej pozycji strategicznej. Z punktu widzenia zaś strony palestyńskiej zaakceptowanie takiego rozwoju wypadków oznaczałoby zgodę na izraelską dominację w Libanie oraz rozstrzygnięcia terytorialne, które mogłyby sprowadzić palestyńską ludność do statusu, jaki miała na terenach np. Zachodniego Brzegu. To było dla przywódców ugrupowań palestyńskich nie do przyjęcia.

Niezależnie od ciągłych starć na południu Libanu pomiędzy siłami OWP, oddziałami mjr. Haddada i wojskami izraelskimi również w Bejrucie od początku 1979 roku utrzymywała się napięta sytuacja wywołana incydentami zbrojnymi wszczynanymi przez formacje militarne prawicy libańskiej mającej wsparcie ze strony izraelskiej. W okresie od początku lutego do końca maja 1979 roku w różnych dzielnicach Bejrutu dochodziło do walk między bojówkami prawicy a syryjskimi oddziałami wchodzącymi w skład kontyngentu „Zielonych Hełmów". W czasie tych starć obie strony używały broni ciężkiej, artylerii i rakiet. Siły zbrojne maronitów starały się, nawet za cenę znacznych strat, zająć niektóre strategiczne punkty w różnych częściach Bejrutu, przede wszystkim chodziło o przesunięcie pozycji na linii dzielącej strefy kontrolowane przez prawicę i oddziały syryjskie. Wprawdzie walki te nie były długotrwałe, jednak w wyniku wymiany ognia śmierć poniosło kilkadziesiąt osób cywilnych. Zginęło również – według doniesień zarówno prasy, jak i rozgłośni bejruckiej – kilku żołnierzy nowo formowanej rządowej armii libańskiej[76]. Odnotowano także przypadki ostrzeliwania przez strzelców wyborowych sił prawicowych siedziby rządu oraz innych gmachów administracji centralnej. Wydarzenia z maja 1979 roku przywodziły obrazy sprzed kilku lat, gdy także dochodziło do gwałtownych starć pomiędzy Palestyńczykami a oddziałami maronickimi, między libańskimi ugrupowaniami prawicowymi i lewicowymi oraz między członkami rywalizujących ze sobą ugrupowań prawicowych.

22 kwietnia 1979 roku na północ od Bejrutu uzbrojeni bojówkarze należący do ugrupowania byłego prezydenta Sulejmana Farangieha zabili jedenaście osób związanych z Falangą[77]. 15 maja dwie główne konserwatywne partie libańskie: Narodowo-Liberalna i Falanga poinformowały o utworzeniu wspólnego dowództwa politycznego i wojskowego. Organ ten miał pełnić funkcję ciała doradczego przywódców obu ugrupowań i ściśle współpracować z siłami zbrojnymi i władzami obu partii. Ta próba zjednoczenia miała im zapewnić silniejszą pozycję przetargową w czasie ewentualnych rokowań dotyczących pełnej normalizacji politycznej w Libanie. Rzecznicy zarówno Partii Narodowo-Liberalnej, jak i Falangi w wypowiedziach dla mediów zastrzegali się jednak, że pełne zjednoczenie obu ugrupowań nie nastąpi szybko.

W obliczu postępującej i – co najważniejsze – niekontrolowanej przemocy, niepowodzenia wysiłków dyplomatycznych mających doprowadzić do zakończenia wojny domowej i ewidentnej niemocy Ligi Państw Arabskich strona syryjska, głęboko zaniepokojona działaniami prawicy libańskiej, podjęła kroki mające na celu wyeliminowa-

76 20 kwietnia 1979, النهار

77 23 kwietnia 1979, النهار

nie skutków takiego porozumienia. Już niespełna miesiąc później, 14–15 maja 1979 roku w Damaszku, odbyło się spotkanie prezydentów Libanu i Syrii[78]. Po jego zakończeniu obaj prezydenci oświadczyli, że rozmowy wykazały pełną zbieżność poglądów w omawianych kwestiach. Nie ujawniono jednak, czego te kwestie mogły dotyczyć. Można jednak było wnioskować, iż rozmowy odnosiły się m.in. do spraw częściowego wycofania z Bejrutu oddziałów syryjskich wchodzących w skład kontyngentu „Zielonych Hełmów" i zastąpienia ich jednostkami regularnej – rządowej – armii libańskiej. Wprawdzie wycofania oddziałów syryjskich z rejonów zamieszkałych przez ludność chrześcijańską domagali się przede wszystkim przywódcy ugrupowań prawicowych, to jednak podjęcie rozmów między skłóconymi od czasu wojny domowej z lat 1975–1977 ugrupowaniami prawicowymi i lewicowymi na temat przywrócenia porządku wewnętrznego w kraju stało się ważnym elementem gry politycznej Damaszku względem Libanu.

Ważnym epizodem potwierdzającym niejako ten nowy sposób podejścia prezydenta Hafeza al-Assada do kwestii libańskiej były wydarzenia, do których doszło po zamordowaniu szefa Wydziału Wojskowego Komitetu Wykonawczego OWP, przywódcy prosyryjskiej organizacji al-Saiqa, Zuheira Mohsena. Należał on do grona ideowych bojowników, dla których liczyła się walka, nie zaś układy polityczne. Głosił on otwarcie swe poglądy, których do końca nie podzielał syryjski prezydent[79]. 25 czerwca 1979 roku dwóch nieznanych sprawców dokonało w Cannes zamachu na Mohsena. OWP oskarżyła o jego zorganizowanie wywiad izraelski, obarczając odpowiedzialnością „terrorystyczne bandy izraelskiego premiera M. Begina"[80]. Jednak – co znamienne – strona izraelska nie skorzystałaby w żaden sposób na jego śmierci w przeciwieństwie do Syrii. Zuheir Mohsen został pochowany 29 lipca 1979 roku w jednym z obozów uchodźców palestyńskich w pobliżu Damaszku. W jego pogrzebie wzięli udział zarówno Arafat, jak i prezydent Hafez al-Assad. Niedługo po tym ogłoszono w Damaszku komunikat kierownictwa organizacji al-Saiqa o desygnowaniu Mohammada Azzama, byłego zastępcy dowódcy syryjskich sił powietrznych, na stanowisko nowego szefa Wydziału Wojskowego Komitetu Wykonawczego OWP. W tym wypadku – mimo że Azzama był z pochodzenia Palestyńczykiem – al-Assad posadowił na czele Komitetu Wojskowego absolutnie oddanego sobie człowieka. Strona prawicowa przyjęła śmierć Mohsena z nieukrywaną radością – był on jednym z głównych autorów masakry w miejscowości Damour w 1976 roku.

Mimo pewnego spowszednienia w odbiorze przez społeczność międzynarodową doniesień medialnych informujących o sytuacji w Libanie rozwój wypadków w tym

78 15 maja 1979, النهار

79 W wywiadzie udzielonym holenderskiej gazecie jasno stwierdził, iż „[n]aród palestyński nie istnieje. Utworzenie państwa palestyńskiego jest tylko środkiem, aby kontynuować walkę przeciwko Izraelowi z korzyścią dla naszej arabskiej jedności. W rzeczywistości nie ma dziś żadnej różnicy między Jordańczykami, Palestyńczykami, Syryjczykami i Libańczykami. Wyłącznie z przyczyn politycznych i taktycznych mówimy dziś o istnieniu palestyńskiego narodu, ponieważ arabskonarodowe interesy wymagają, że zakładamy istnienie Palestyńczyków w opozycji do Syjonizmu". J. Dorsey, *Wij zijn alleen Palestijn om politieke reden*, Trouw, 31 marca 1977.

80 Kronika, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1979, Rocznik XXVIII, Bliski Wschód, Zamordowanie przywódcy palestyńskiego Zuheira Mohsena, sierpień 1979 r., s. 660.

kraju i na granicy izraelsko-libańskiej był bacznie obserwowany przez polityków. W związku z nasilającymi się starciami pomiędzy Palestyńczykami a wspieraną przez Izrael prawicą libańską sekretarz generalny ONZ Kurt Waldheim przeprowadził na początku czerwca 1979 roku konsultacje z dowódcą UNIFIL gen. Erskinem. Zapewnił on, że Palestyńczycy nie prowadzili ognia do oddziałów libańskiej prawicy z rejonów kontrolowanych przez jednostki UNIFIL. W połowie czerwca Rada Bezpieczeństwa debatowała nad kwestią przedłużenia mandatu UNIFIL. W liście wysłanym do Rady Bezpieczeństwa Waldheim zwrócił uwagę, że jeśli prawica libańska wspierana przez Izrael nadal będzie atakowała i ostrzeliwała posterunki jednostek ONZ w południowym Libanie, to zostaną one wycofane. Sekretarz generalny ONZ wskazał jednocześnie, że krok taki może spowodować bardzo poważne zagrożenie dla bezpieczeństwa Libanu. W swej opinii podkreślał także, iż kontynuowanie misji UNIFIL uzależnione jest od zaprzestania ostrzału tych jednostek przez prawicę oraz od zmiany stanowiska Izraela wobec misji UNIFIL. Słowa te jednak nie wywołały w Libanie takiej reakcji jak w Izraelu. Wycofanie jednostek UNIFIL, a tym samym zlikwidowanie strefy buforowej, było dla Izraela nie do przyjęcia. Rozgrywka polityczno-wojskowa, jaką była operacja „Litani", i jej efekty w postaci strefy buforowej obsadzonej przez jednostki UNIFIL i siły mjr. Haddada – mimo iż nie zapewniały pełnego bezpieczeństwa – stanowiły ważny element w strategii Tel Awiwu. Normalizacja stosunków w Libanie – wydawać by się mogło – wpłynęłaby korzystnie na stan bezpieczeństwa, jednak należy pamiętać, iż decydującą rolę odgrywała tam lewica i jej syryjski suweren, co stanowiło dla Izraela sytuację nie do przyjęcia. Z dwojga złego lepsza była rozgrywka przeciw OWP prowadzona rękoma samych Libańczyków.

Syria konsekwentnie dążyła do zmiany sytuacji; pomogło jej w tym utworzenie 16 lipca 1979 roku w Libanie nowego rządu, na którego czele stanął ponownie premier Selim el-Hoss. Prezydent Elias Sarkis zalecił Selimowi el-Hossowi pełnienie obowiązków premiera do czasu powołania nowego rządu. Po konsultacjach z przywódcami libańskich stronnictw na początku lipca Sarkis powierzył el-Hossowi misję utworzenia nowego gabinetu, w skład którego weszli przedstawiciele wszystkich stronnictw i ugrupowań politycznych. Działania te zbiegły się ze zjazdem Libańskiej Partii Komunistycznej, podczas którego ogłoszono deklarację stwierdzającą, że głównym zadaniem partii jest walka o zachowanie jedności Libanu, jego niezależności i „arabskości" oraz demokratycznego rozwoju. Zjazd wyraził solidarność z walką wyzwoleńczą ruchu palestyńskiego, potępił separatystyczny układ z Camp David i poparł „wysiłki krajów arabskich zmierzające do pokrzyżowania spisków imperialistycznych na Bliskim Wschodzie"[81]. Była to ewidentna deklaracja gotowości libańskiej lewicy do pełnej współpracy z Syrią.

Ożywienie działalności politycznej można było odnotować także po stronie OWP. Potwierdzeniem tego był kolejna sesja Centralnej Rady Palestyńskiej, która 11–12 sierpnia 1979 roku obradowała w Damaszku. Głównym tematem obrad była sprawa ewentualnego zmodyfikowania rezolucji nr 242 Rady Bezpieczeństwa ONZ tak,

81 Kronika, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1979, Rocznik XXVIII, Bliski Wschód, Sesja Centralnej Rady Palestyńskiej, wrzesień 1979 r., s. 691–692.

aby uwzględniała ona zarówno prawo Izraela do istnienia, jak i uznawała narodowe prawa Palestyńczyków. Wydawać by się mogło, iż był to krok na drodze do podjęcia ewentualnych rozmów z Izraelem, jednak w rzeczywistości, jak oświadczył przewodniczący Narodowej Rady Palestyńskiej Khaled al-Fahum[82], Centralna Rada Palestyńska uznała, iż projekt tzw. ograniczonej autonomii proponowanej Palestyńczykom w porozumieniach z Camp David zmierza bezpośrednio do wyeliminowania ich praw narodowych.

Na forum tej bardzo burzliwej[83] sesji podsumowano działalność Komitetu Wykonawczego, szczególnie wiele uwagi poświęcając spotkaniu Arafata w Wiedniu z kanclerzem Kreiskym i przewodniczącym Międzynarodówki Socjalistycznej Willym Brandtem. Na forum międzynarodowym kolejne wizyty Arafata potwierdzały jedynie jego rangę.

Konsekwentnie promowana przez Arafata „sprawa palestyńska" przysłaniała odbiór wydarzeń rozgrywających się w Libanie. Znamienny był fakt, iż wówczas – w 1979 roku – miało miejsce apogeum starć pomiędzy różnymi ugrupowaniami politycznymi. Głoszona przez nowy rząd konieczność normalizacji pchnęła libańską ulicę do dalszych walk. Chodziło o to, by w negocjacjach politycznych zdobyć jak najwięcej argumentów – w tym i siłowych. Walczyły wówczas ze sobą milicje z ponad dwudziestu pięciu różnych gmin religijnych i organizacji politycznych. Ścierali się ze sobą chrześcijanie z chrześcijanami, muzułmanie z chrześcijanami, sprzyjający OWP libańscy sunnici z prosyryjskimi szyitami, proirańskimi szyitami i antysyryjskimi druzami Walida Jumblatta. Walki toczyły się także między ugrupowaniami antyrządowymi a armią libańską, praktycznie bezbronną, bo również podzieloną. Jednocześnie trwały walki między Libańczykami a Syryjczykami i Palestyńczykami. Żadna ze stron nie była w stanie uzyskać jednoznacznej przewagi. OWP liczyła na szerokie wsparcie ze strony państw arabskich – nie tylko Syrii, której się obawiała i z którą współpracowała nieco z konieczności. Nadzieje pokładano też w Iranie. Tuż po rozpoczęciu rewolucji w tym kraju Khomeini złożył Arafatowi kurtuazyjne i – jak się mogło wydawać – nad wyraz śmiałe obietnice praktycznego zaangażowania w Libanie, oferując np. wysłanie tysięcy ochotników mających pomóc OWP w walce z Izraelem, a nawet padły deklaracje dotyczące dostarczenia znacznej ilości pocisków klasy ziemia–ziemia stanowiących groźną broń mogącą powstrzymać izraelskie kolumny pancerne na wypadek kolejnej inwazji[84]. Realia okazały się znacznie bardziej prozaiczne – przybyło bardzo niewielu bojowników, zaś obiecane pociski nigdy nie dotarły do baz OWP w Libanie. Sojusz z Iranem, który według Arafata i znacznej części kierownictwa OWP miał uratować jego ruch przed grożącą izolacją, okazał się być przysłowiowym zamkiem na piasku.

W tym samym czasie OWP konsekwentnie realizowała swój program działań terrorystycznych. Trwały kolejne serie ataków fedainów na Izrael, który równie konse-

82 http://www.passia.org/publications/personalities/A.pdf.

83 W czasie obrad doszło – jak zwykle zresztą – do ostrych starć między skrzydłem umiarkowanym a radykałami, którzy ostatecznie, grożąc rozbiciem OWP, przeforsowali swoje stanowisko. Kronika, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1979, Rocznik XXVIII, Bliski Wschód, Sesja Centralnej Rady Palestyńskiej, wrzesień 1979 r., s. 691–692.

84 H. Cobban, *The Palestinian Liberation Organization*…, s. 107.

kwentnie realizował swoją politykę akcji odwetowych. Jednak mimo że pod względem wojskowym niewiele się one różniły od wcześniejszych tego typu operacji, to jednak zmieniało się powoli ich otoczenie polityczne i nastawienie do walki. Radzieccy oraz syryjscy doradcy znajdujący się w otoczeniu szefa OWP informowali go o nieuniknionym i zmasowanym ataku izraelskim. Co paradoksalne, jednocześnie próbowali również wymusić na nim deklarację, aby w wypadku takiej interwencji OWP zadawała jak największe straty siłom izraelskim bądź sprowokowała Izrael do popełnienia czynów mogących zostać zakwalifikowanymi przez środowisko międzynarodowe jako zbrodnie wojenne. Szczególną rolę w budowaniu tego typu taktyki na polu przyszłego konfliktu odegrała Syria i stojący na czele jej władz prezydent Hafez al-Assad. Według niego w takim wypadku Izrael pod naciskiem opinii publicznej zaprzestałby dalszych działań ofensywnych[85].

Niewzruszenie realizowana przez OWP polityka prowokowania Izraela do kolejnych akcji odwetowych przy maksymalizacji strat własnych oraz permanentne prowokacje palestyńskie stały się w początku 1980 roku ponownie przykrą codziennością w Izraelu. Terrorystyczne ataki partyzanckie i postępująca reorganizacja sił zbrojnych OWP nieuchronnie przybliżały kolejną interwencję Izraelskich Sił Obrony. Splot wydarzeń ukazywał dualistyczną formę działań zbrojnych OWP wymierzonych w Izrael i prowadzonych z Libanu. Oddziały zbrojne OWP nie funkcjonowały już jako tradycyjna organizacja partyzancka, ale nie przeobraziły się jeszcze w konwencjonalną siłę zbrojną pomimo zmian w systemie szkolenia oraz formowaniu kolejnych batalionów i brygad[86]. Realizując ambitny program budowy regularnej armii, OWP chciała osiągnąć trzy zasadnicze cele. Po pierwsze, w ciągu dwóch lat zamierzano rozbudować swoje możliwości defensywne tak, aby utrudnić Izraelskim Siłom Obrony rozbicie ich sił w Libanie w razie przyszłej interwencji. Strategia OWP zakładała, iż główny ciężar ataku zostanie przyjęty przez siły palestyńskie, które poprzez ataki wielopunktowe maksymalnie spowolnią izraelskie natarcia, by dać czas państwom arabskim – głównie Syrii – na podjęcie działań zbrojnych przeciwko Izraelowi[87]. Po drugie, na gruncie lokalnym – w samym Libanie regularne wojska dawałyby przewagę OWP nad każdą milicją chrześcijańską. Po trzecie, OWP odgrywałaby jedynie pomocniczą rolę, podczas

85 Te kalkulacje okazały się w świetle późniejszych wydarzeń z 1982 roku bardzo trafne. Obarczenie odpowiedzialnością sił izraelskich za zbrodnie wojenne popełnione w Bejrucie przez współpracujące z Izraelskimi Siłami Obrony oddziały libańskie stało się niejako realizacją tych wytycznych.

86 Kwestia, czy OWP była wówczas organizacją terrorystyczną, czy też partyzancką, pozostaje w zasadzie otwarta. Według opinii izraelskich z tego okresu OWP nigdy nie stała się partyzantką w rozumieniu np. maoistowskim – do czego wszak tak często odwoływał się sam Arafat. Można zatem śmiało przyjąć, iż ta rozbudowa struktur i nadanie im pozorów regularnej armii było krokiem o charakterze propagandowym mającym na celu uzmysłowienie światowej opinii publicznej roli OWP w walce o prawa Palestyńczyków. Skoro ów powstały w Libanie twór dysponował armią, własnym systemem podatkowo-finansowym i strukturą władzy, to w zasadzie spełnił wszystkie założenia wymagane od podmiotu prawa międzynarodowego zwanego państwem. Jednak jak pokazały doświadczenia lat późniejszych – a zwłaszcza przebieg walk w Libanie w 1982 roku – ta armia palestyńska zasadniczo nie przedstawiała w polu większej wartości bojowej. Prowadzenie walk w sposób terrorystyczno-partyzancki było właściwie jedyną metodą stosowaną w czasie trwania tego konfliktu. A. Tamir, *A Soldier*…, s. 112.

87 Do tej właśnie kwestii odniósł się premier Begin w swym wystąpieniu, podkreślając, że w interesie politycznym Izraela nie jest atakowanie ani Syrii, ani żadnego innego kraju arabskiego. „The Jerusalem Post", 2 lutego 1980.

gdy Syria przejęłaby główny ciężar walk z atakującymi oddziałami izraelskimi i objęła władzę w Libanie jako jedyna siła mogąca zapewnić powstanie przyszłego państwa palestyńskiego.

W tym kontekście należy podkreślić niezmiernie ważną przesłankę: Liban przestał się praktycznie dla Arafata liczyć jako państwo. Terytorium tego kraju miało zostać zajęte przez Palestyńczyków, którzy na jego gruzach zbudowaliby twór parapaństwowy mający w przyszłości posłużyć im do poprowadzenia kolejnej wojny z Izraelem – oczywiście w wypadku, gdyby Syrii nie udało się zniszczyć państwa żydowskiego w czasie zakładanej wojny.

OWP przystąpiła do działania. 15 stycznia 1980 roku bojownicy należący do al-Fatah podłożyli dwie bomby w centrum Bat Yam. Powiadomieni w porę izraelscy saperzy zdążyli je rozbroić[88]. 3 lutego terroryści wywodzący się z Demokratycznego Frontu Wyzwolenia Palestyny zdetonowali bombę podłożoną w podmiejskiej dzielnicy Tel Awiwu. W wyniku tego ataku rannych zostało sześć osób. Tydzień później, 11 lutego, wybuchła bomba podłożona w koszu na śmieci w centrum Petah Tikva. Skutkiem tego rannych zostało dziesięć osób.

Bomby wybuchały nie tylko w Izraelu – 23 lutego 1980 roku w zamachu zorganizowanym przez libańską lewicę, a wymierzonym w Bachira Gemayela, zginęła jego osiemnastomiesięczna córka Maya. Oprócz niej w zamachu śmierć poniosło siedem innych osób, a dwadzieścia odniosło rany[89].

Niespełna miesiąc później – 7 kwietnia 1980 roku – podczas ostatniego dnia świąt Paschy pięciu terrorystów należących do proirackiego Arabskiego Frontu Wyzwolenia przekroczyło granicę izraelsko-libańską i kilka minut po północy zaatakowało kibuc Misgav Am. Terroryści opanowali część budynków kompleksu mieszkalnego i wzięli jako zakładników dziewięcioro dzieci. Dowodzeni przez gen. Uziego Dayana izraelscy żołnierze sił specjalnych należący do elitarnego oddziału Sayeret Golani, wspierani przez specjalny oddział wyposażony w psy, przeprowadzili następnego dnia szturm, zabijając wszystkich napastników. W trakcie wymiany ognia zginęło jedno dziecko, sekretarz kibucu oraz jeden z żołnierzy. Do listy poszkodowanych należy wliczyć jeszcze czworo lekko rannych dzieci, mieszkańca kibucu i jedenastu żołnierzy[90].

Sprawa tego wyjątkowo brutalnego ataku została zgłoszona przez Izrael na forum Rady Bezpieczeństwa ONZ[91]. Jednak mimo podjęcia działań dyplomatycznych na zdecydowaną odpowiedź ze strony Izraela nie trzeba było długo czekać – w nocy 17 kwietnia 1980 roku oddział izraelskich sił specjalnych w ramach operacji „High Voltage" wylądował na plaży niedaleko palestyńskiej bazy wojskowej w Ras el-Sheikh, leżącej około 20 km na północ od Tyru i około 40 km od granicy izraelsko-libańskiej. W wyniku ataku na bazę, z której prowadzono operacje wymierzone w izraelskich cywilów, została ona praktycznie całkowicie zniszczona, zaś w wymianie ognia zginęło

88 „The Jerusalem Post", 16 stycznia 1980.

89 „The Jerusalem Post", 24 lutego 1980 .

90 United Nations Distr. General Security S/13876 Council, 7 April 1980.

91 *Ibidem*.

sześciu Palestyńczyków[92]. 29 kwietnia na łamach jednej ze swych własnych gazet OWP przyznała się do przeprowadzenia ataku na kibuc Misgav Am, argumentując, iż celem akcji było zmuszenie władz izraelskich do uwolnienia przetrzymywanych pięćdziesięciu bojowników OWP[93].

22 kwietnia 1980 roku Palestyńczycy należący do al-Fatah rzucili granat w autobus pomiędzy Jerozolimą a Ofrą – tym razem obyło się bez strat. Niestety 2 maja palestyńscy terroryści przeprowadzili zamach na żydowskich osadników w Hebronie, zabijając sześć osób[94].

W maju 1980 roku chrześcijańska Armia Wolnego Libanu dowodzona przez mjr. Haddada zmieniła nazwę na Armia Południowego Libanu (APL). Armia ta określana była często mianem „chrześcijańskiej", jednak należy podkreślić, iż w jej szeregach znajdowała się duża liczba szyickich muzułmanów. Jednostki Armii Południowego Libanu były słabe, a ich pozycje rozciągnięte do granic możliwości operacyjnych – zdając sobie sprawę z rangi tych oddziałów w swej strategii bezpieczeństwa, strona izraelska w sposób ciągły zaopatrywała ją w sprzęt wojskowy i amunicję oraz wysyłała kolejnych doradców wojskowych. Mimo że były to działania ryzykowne, to jednak rola tych oddziałów była dla administracji izraelskiej nie do przecenienia – APL stała się niejako pierwszą linią w izraelskiej wojnie z OWP, gdyż pozycje jej były praktycznie nieustannie atakowane i ostrzeliwane przez wspierane przez Syrię oddziały palestyńskie i inne działające wówczas w Libanie organizacje polityczne[95].

W tym czasie w Libanie działało ponad dwadzieścia zbrojnych formacji, w tym kilka prywatnych bojówek finansowanych przez kraje arabskie. Szyci, którzy stanowili popieraną przez rząd Iranu największą grupę muzułmańską w Libanie, postanowili przejść do czynnego oporu. Wzmocnione zostało zbrojne ramię szyitów – milicja Amal. Próby zaangażowania Iranu w walkę z OWP były jednak nieudane. Sam Iran przejściowo chciał zachować dobre stosunki z OWP jako jednym z niewielu sojuszników w świecie arabskim. Jednak 300 tys. szyitów zostało zmuszonych przez członków OWP do opuszczenia swoich domów w południowym Libanie. Osiedlili się oni w muzułmańskich dzielnicach Bejrutu, gdzie narażeni byli na kolejne prześladowania ze strony bojówkarzy OWP. Szyici prosili również OWP o nieużywanie ich wiosek i miasteczek jako baz wypadowych do ataków na Izrael, z którym żyli w pozytywnych stosunkach. W maju 1980 roku w południowej części Bejrutu doszło do otwartej walki między oddziałami sprzymierzonych sił lewicy libańskiej i palestyńskiej a Amalem. Od tej pory starcia uliczne z OWP stały się elementem codzienności. Wielodniowe zacięte walki, w których strony używały ciężkiej broni, spowodowały znaczne ofiary w ludziach i zniszczenia w ocalałej infrastrukturze miasta. Zamieszki oprócz Bejrutu objęły także obszary na południe od miasta – dochodziło tam do walk pomiędzy szyicką ludnością wiejską a w większości sunnickimi Palestyńczykami. W czerwcu 1980 roku udało się – głównie w wyniku

92 „The Jerusalem Post", 18 kwietnia 1980.

93 „The Jerusalem Post", 30 kwietnia 1980.

94 „The Jerusalem Post", 3 maja 1980.

95 B. Hamizrachi, *The Emergence of the South Lebanon Security Belt: Major Saad Haddad and the Ties With Israel, 1975–1978*, New York 1988, *passim*.

syryjskiej mediacji – wypracować zawieszenie ognia, które mimo kilku krótkotrwałych naruszeń utrzymało się blisko dwa miesiąc. Pod naciskiem syryjskim 14 lipca 1980 roku Arafat zapowiedział, iż biura i agendy palestyńskie znajdujące się w Bejrucie ulegną likwidacji[96]. Oświadczenie to miało uspokoić nastroje i zapewnić Syryjczykom wolną rękę w prowadzeniu działań stabilizacyjnych w Libanie. Nie zostało ono jednak zrealizowane i pod koniec lipca ponownie wybuchły walki w kilku punktach zachodniego Bejrutu. Wymiana ognia rozszerzyła się na okolice górskie, przy czym stroną atakującą były formacje szyickiego Amalu, zaś Arafat konsekwentnie podkreślał, iż jego celem jest z jednej strony przywrócenie pokoju w Libanie, z drugiej zaś zapewnienie Palestyńczykom godnego życia. Te powtarzane na forum publicznym frazesy w najmniejszym jednak stopniu nie przyczyniły się do zmniejszenia liczby podejmowanych ataków ani na szyitów, ani też na Izrael, który konsekwentnie współpracował z oddziałami podległymi Haddadowi w jego walce z OWP. Izraelskie operacje odwetowe zostały skoordynowane z ostrzałami artylerii dalekiego zasięgu w rejonach pogranicza zapoczątkowanymi w końcu maja 1980 roku przy współpracy baterii oddziałów Haddada. Ta pierwsza faza przygotowań do ataków na bazy Organizacji Wyzwolenia Palestyny trwała około dziesięciu dni. 6–8 czerwca włączyły się do niej jednostki izraelskiej marynarki wojennej, które wraz z grupami śmigłowców zbombardowały kilka obozów uchodźców palestyńskich położonych w pobliżu dwóch południowolibańskich portów: Tyru i Sydonu[97].

Operacje te były głośno komentowane przez media palestyńskie, które nawoływały do dalszych działań mających na celu zniszczenie Izraela. OWP metodycznie prowadziła swą działalność wojskową w zasadzie dwutorowo – pomijając działania o charakterze *stricte* wojskowym prowadzone przez OWP na terytorium Libanu, palestyńskie rajdy terrorystyczne wymierzone w Izrael stawały się stopniowo coraz lepiej przygotowane i coraz śmielsze. Nocą 16 czerwca 1980 roku palestyńscy bojownicy należący do al-Fatah usiłowali przepłynąć łodzią z Libanu do Izraela. Na południe od Rosh Hanikra terrorystów wykrył okręt patrolowy izraelskiej marynarki wojennej. Po odebraniu wezwaniu do zawrócenia Palestyńczycy otworzyli ogień z broni automatycznej. W wyniku wymiany ognia palestyńska łódź zatonęła, a śmierć poniosło trzech napastników. Po stronie izraelskiej ranny został jeden z marynarzy[98]. Wiele podobnych prób przeniknięcia i ataków terrorystycznych zostało udaremnionych przez patrole Izraelskich Sił Obrony oraz współpracujące z nimi oddziały mjr. Haddada. Zaś te, które udało się Palestyńczykom przeprowadzić, powodowały kolejne operacje izraelskich sił specjalnych – w nocy z 29 na 30 czerwca grupa izraelskich żołnierzy została przetransportowana śmigłowcami w pobliże miejscowości Kasunia na północ od rzeki Litani, gdzie przy użyciu rakiet i miotaczy ognia zniszczyła szereg pozycji wojsk palestyńskich. W raporcie ogłoszonym po zakończeniu tej operacji strona izraelska oceniła straty przeciwników na ponad stu pięćdziesieciu zabitych[99]. Zginęło także sporo cywilów,

96 15 lipca 1980, النهار

97 „The Jerusalem Post", 7 czerwca 1980.

98 „The Jerusalem Post", 17 czerwca 1980.

99 „The Jerusalem Post", 30 czerwca 1980.

w tym – według informacji prasy libańskiej – kobiet i dzieci[100]. Po wycofaniu żołnierzy rejon wybrzeża został ostrzelany przez jednostki izraelskiej marynarki wojennej. W ciągu następnych prawie dwóch miesięcy działalność armii izraelskiej koncentrowała się głównie na lotach zwiadowczych i dozorowych z udziałem śmigłowców oraz patrolowaniu libańskich wód terytorialnych od granicy libańsko-izraelskiej aż po Bejrut.

Niejako na drugim biegunie kwestii rozgrywek palestyńsko-izraelskich znalazły się działania dyplomatyczne państw europejskich. Nie zważając na wydarzenia sprzed dwóch miesięcy, jakie rozegrały się w Misgav Am, państwa europejskie konsekwentnie wykazywały się propalestyńskim nastawieniem. Szczególnym wyrazem tego było posiedzenie Rady Europejskiej mające miejsce 12–13 czerwca 1980 roku w Wenecji. Opublikowane tam zostały cztery niezmiernie brzemienne w skutkach deklaracje[101]. Jedna dotyczyła Bliskiego Wschodu, druga dialogu europejsko-arabskiego, trzecia Libanu, a czwarta Afganistanu. Niewątpliwie deklaracje te stanowiły wyłom w dotychczasowych schematach podejścia do kwestii palestyńskiej[102]. Deklarację wenecką przyjęto w momencie, gdy administracja Stanów Zjednoczonych czyniła wręcz heroiczne wysiłki, by doprowadzić do rozpoczęcia realnych negocjacji między Izraelem i Egiptem w sprawie utworzenia palestyńskiej strefy autonomicznej – co zresztą przewidywał traktat pokojowy podpisany przez te kraje rok wcześniej[103]. W deklaracji weneckiej znalazły się słowa wyraźnego poparcia dla prawa do samostanowienia narodu palestyńskiego oraz postulat włączenia Organizacji Wyzwolenia Palestyny do rozmów pokojowych na Bliskim Wschodzie.

O ile w Waszyngtonie wydźwięk deklaracji weneckiej wywołał irytację administracji rządowej, o tyle w Tel Awiwie i Jerozolimie był to już szok. W odpowiedzi na postawione w deklaracji tezy premier Begin wygłosił jedno ze swych najbardziej emocjonalnych przemówień. OWP określił wówczas mianem „arabskiej SS", a deklarację wenecką przyrównał do oświadczeń polityków zachodniej Europy z czasów Adolfa Hitlera i polityki appeasementu, która doprowadziła w efekcie do wybuchu II wojny światowej i śmierci milionów Żydów. Begin w sposób niezwykle ekspresyjny stwierdził, iż „[k]ażdy człowiek dobrej woli i każdy Europejczyk, który przyjrzy się z bliska temu do-

100 1 lipca 1980, النهار

101 The European Council [Venice Summit 1980], Venice, 12–13 June 1980, Session of the European Council Reproduced from The European Council Dossier of the Group of the European People's Party Luxembourg 1990.

102 Trzy dekady później deklaracja wenecka pozostaje wciąż jedną z najodważniejszych i zarazem najmniej realistycznych inicjatyw na rzecz pokoju na Bliskim Wschodzie, jaka zrodziła się na kontynencie europejskim. Fakt, że nie poszły za nią dalsze kroki, jest uwarunkowany wieloma czynnikami: proarabska i promuzułmańska Unia Europejska nie dysponuje odpowiednią siłą polityczną ani militarną, zaś proizraelska administracja amerykańska jest zdeterminowana, by w kwestii izraelsko-palestyńskiej trzymać Europę na odpowiedni dystans.

103 Niewielkie możliwości wpływania na sytuację na Bliskim Wschodzie przez Wspólnoty Europejskie pokazała sprawa udziału czterech państw członkowskich (Francji, Włoch, Wielkiej Brytanii i Holandii) w wielonarodowych siłach (Multinational Sinai Force and Observes – MFO) powstałych w wyniku podpisania traktatu egipsko-izraelskiego. Według ministrów spraw zagranicznych „Czwórki" jej udział w MFO był krokiem ku utrwaleniu prawa narodu palestyńskiego do samookreślenia. Wywołało to sprzeciw amerykański i izraelski. Na żądanie Waszyngtonu złożono oświadczenie, że wejście w skład MFO nie było związane z chęcią realizacji deklaracji weneckiej.

kumentowi, dojrzy tam kapitulację – na wzór układu monachijskiego – wobec strategii bezwzględnego wymuszania swoich racji oraz zachętę dla wszelkich sił dążących do udaremnienia procesu pokojowego na Bliskim Wschodzie"[104]. Jako człowiek wychowany w Europie, znał i rozumiał mechanizmy funkcjonowania społecznego świata zachodniego, nie mógł jednak zrozumieć, jak to się dzieje, że „chrześcijański" Zachód nie tylko nie reaguje na nową eksterminację własnych braci w wierze, jak nazywał czystki etniczne libańskich chrześcijan dokonywane przez Palestyńczyków i Syryjczyków, ale również faktu, iż ów cywilizowany świat, który sam niedawno borykał się z plagą terroryzmu, wspiera teraz OWP[105]. Mimo jednak uzasadnionego wzburzenia izraelski premier tak naprawdę nie mógł nic zrobić – całkowite uzależnienie większości krajów zachodniej Europy od dostaw ropy naftowej z Bliskiego Wschodu sprawiało, że brały one pod uwagę – także w sprawie przyszłości państwa palestyńskiego – stanowisko państw arabskich. Jak się okazało, był to dopiero początek – na szczycie Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej (EWG) w Luksemburgu w grudniu 1980 roku uznano te żądania za absolutnie zasadne i zadeklarowano zwiększenie stopnia zaangażowania Europy w proces pokojowy na Bliskim Wschodzie[106].

Deklaracje weneckie w rzeczywistości jednak pozostawały w znacznym stopniu w oderwaniu od rzeczywistych wydarzeń rozgrywających się na linii: społeczność międzynarodowa, OWP, Liban i Izrael. W tym czasie w Libanie trwały krwawe walki nie tylko na linii maronici–lewica i OWP, ale także dochodziło do dalszych poważnych rozdźwięków w obozie chrześcijan. 7 lipca 1980 roku doszło do walk, które mogły się zakończyć wojną pomiędzy stronnictwami chrześcijańskimi[107]. Oddziały falangistów na rozkaz Bachira Gemayela zaatakowały siły Tygrysów, którymi dowodził Dany Chamoun, w małej nadmorskiej miejscowości Safra. Wydarzenia te przeszły do historii pod nazwą „masakry z Safry"[108].

Rozwój wypadków w Libanie doprowadził do tego, iż sama strefa bezpieczeństwa zajmowana przez UNIFIL stała się niejako azylem dla palestyńskich bojowników

104 http://www.voxeurop.eu/fr/node/271751.

105 K. Wiak, *Prawnokarne środki przeciwdziałania terroryzmowi*, Lublin 2009, s. 26. Osobną kwestią były fundusze przekazywane przez kraje europejskie dla OWP. Oficjalnie przeznaczone one były na działalność humanitarną i pomoc medyczną, jednak w rzeczywistości były pożytkowane na zakup broni i operacje wojskowe. Wart podkreślenia jest fakt, iż pierwsze tego typu dotacje dla Palestyńczyków popłynęły z Europy Zachodniej już w 1971 roku. Wspólnoty Europejskie przekazały wówczas znaczne kwoty do budżetu Agencji Pomocy i Pracy Narodów Zjednoczonych na rzecz Uchodźców Palestyńskich na Bliskim Wschodzie. W latach osiemdziesiątych Wspólnoty Europejskie podjęły współpracę z Palestyńczykami, najpierw za pośrednictwem organizacji pozarządowych, a następnie bezpośrednio z OWP. Jej wyrazem była wydana w październiku 1987 roku przez Radę Europejską tzw. specjalna regulacja, na mocy której wprowadzono zasadę bezpośrednich stosunków handlowych z pominięciem władz Izraela. J. Zając, *Wysiłki Wspólnoty/Unii Europejskiej na rzecz pokoju na Bliskim Wschodzie*, „Atheneum" 2001, nr 61, s. 6–25.

106 W rezultacie państwa europejskie zaangażowały się na forum ONZ, głosując w sprawach dotyczących Bliskiego Wschodu za rezolucjami korzystnymi dla Palestyńczyków, np. uchwałą z 1981 roku głoszącą prawo do posiadania przez nich własnego państwa. Rezolucje te były przyjmowane przez Zgromadzenie Ogólne większością głosów – przeciw głosowały Stany Zjednoczone, Kanada, Norwegia i Izrael. Jednak na tym kończyła się aktywność europejska – wszelkie negocjacje były prowadzone pod egidą amerykańską. Stany Zjednoczone działały bez konsultacji z państwami starego kontynentu, rozgrywając kolejną partię zimnej wojny z popierającym Palestyńczyków ZSRR.

107 8 lipca 1980, النهار

108 http://www.country-data.com/frd/cs/lebanon/lb_appnb.html.

uciekających przed działaniami Izraelskich Sił Obrony[109]. W tym też kontekście OWP odniosła bardzo poważny sukces. W ciągu niespełna dwóch lat Arafatowi udało się zinstytucjonalizować kontakty z UNIFIL. Co paradoksalne, w postrzeganiu zarówno z perspektywy ONZ, jak i państw EWG był to dowód dobrych intencji ze strony OWP i tym samym przyczynił się również do zwiększenia prestiżu OWP na arenie międzynarodowej[110].

Deklaracje polityczne oraz słupki wykresów poparcia światowej opinii publicznej dla OWP stały w pewnym – nieco schizofrenicznym – kontraście do wydarzeń rozgrywających się w Libanie i Izraelu. Tam przemoc stawała się codziennością – 25 lipca 1980 roku Palestyńczycy z al-Fatah zastrzelili żydowskiego osadnika z Selwad w Samarii[111]. Ten akt pospolitego bandytyzmu został przysłonięty przez wydarzenia, które miały miejsce niespełna tydzień później – 30 lipca. Kneset przyjął tzw. Prawo Jerozolimy, które oznajmiało, że „kompletna i zjednoczona Jerozolima" jest odwieczną stolicą Państwa Izrael i oficjalną siedzibą wszystkich centralnych urzędów państwowych[112]. Deklaracja ta wywołała falę licznych protestów nie tylko w krajach muzułmańskich, ale i na całym świecie. Społeczność międzynarodowa nie uznała Jerozolimy jako stolicy Izraela, pozostawiając siedziby swych ambasad i konsulatów w Tel Awiwie. Protestom na ulicach towarzyszyła ożywiona działalność dyplomatyczna. Już 20 sierpnia Rada Bezpieczeństwa ONZ przy wstrzymującym się głosie Stanów Zjednoczonych przyjęła rezolucję nr 478, w której w sposób absolutnie jednoznaczny potępiła administrację Państwa Izrael za uznanie Jerozolimy jako stolicy państwa[113].

Pomijając jednak takie polityczne działania, praktycznie bez przerwy trwały walki na linii OWP–Izrael. Strona izraelska w tym czasie prowadziła intensywne przygotowania mające na celu zorganizowanie dużej operacji o charakterze morsko-lądowym, która w poważny sposób osłabiłaby struktury OWP. Z początkiem sierpnia bombardowania prowadzone przez oddziały izraelskie przybrały na sile i rozszerzyły się na cały południowy Liban. Rząd tego kraju w skardze do przewodniczącego Rady Bezpieczeństwa ONZ podał m.in., że 14 sierpnia 1980 roku po zmasowanym ostrzale artyleryjskim i atakach lotnictwa żołnierze izraelscy wylądowali w okolicach Sydonu i że „eskalacja agresji Tel Awiwu przyjmuje groźne rozmiary"[114]. Była to jednak małoskalowa akcja Izraelskich Sił Obrony, gdyż 17–19 sierpnia wojska izraelskie dokonały największej operacji desantowej na południu Libanu od czasu operacji „Litani"[115]. Jednost-

109 Według grupy zamachowców pojmanych 15 grudnia 1980 roku niedaleko izraelskiej wioski Zar'it leżącej przy granicy libańskiej mieli oni poddać się oddziałom UNIFIL po zakończeniu swojego zadania. Wprawdzie zostaliby rozbrojeni, ale działanie to miało im zapewnić deportację ze strefy do Tyru i bezpieczny powrót do swojej bazy.

110 Strona arabska przyjęła dokument deklaracji weneckiej pozytywnie, ale nie bez zastrzeżeń. OWP w bardzo ostrym tonie zarzuciła państwom europejskim, że za źródło praw palestyńskich uznały przyszły traktat pokojowy, a nie sam fakt istnienia narodu palestyńskiego.

111 http://www.johnstonsarchive.net/terrorism/terrisrael-2.html.

112 http://www.knesset.gov.il/laws/special/eng/basic10_eng.htm.

113 Security Council, S/RES/478 (1980), 20 August 1980, Resolution 478 (1980) of 20 August 1980.

114 Kronika, Dokumentacja Prasowa, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1980, Rocznik XXIX, Liban, Zaostrzenie konfliktów polityczno-wyznaniowych oraz nasilenie ataków Izraela na bazy fedainów palestyńskich, grudzień 1980 r., s. 1135–1138.

115 18, 19, 20 lipca 1980, النهار

ki wojskowe składające się ze spadochroniarzy i oddziałów szturmowych wspieranych przez lotnictwo wylądowały w kilku miejscowościach w rejonie Nabatieh na północ od rzeki Litani. Operujące tam oddziały wspomagane były ogniem artyleryjskim z morza i z enklawy zajętej przez oddziały mjr. Haddada. Artyleria należąca do APL uszkodziła górską twierdzę Beaufort, gdzie miało ponieść śmierć kilkunastu fedainów. Szef izraelskiego wywiadu wojskowego w swym komentarzu poinformował dziennikarzy, że operacja izraelskich sił specjalnych miała na celu zniszczenie gniazd oporu i stanowisk artylerii przeciwnika oraz zabicie maksymalnej liczby partyzantów, aby uniemożliwić terrorystom podejmowanie dalszych rajdów z Libanu na terytorium Izraela. Według strony izraelskiej w wyniku tych działań zginęło ponad pięćdziesięciu Palestyńczyków, „nie licząc tych, którzy ponieśli śmierć w zburzonych bunkrach"[116]. Strona palestyńska, komentując te wydarzenia, podała, iż w czasie izraelskiej napaści wywiązały się ciężkie walki, a dowództwo nad obroną objął osobiście Arafat. Wycofujące się jednostki izraelskie zostały odcięte i poniosły ciężkie straty w ludziach oraz w sprzęcie. Po stronie palestyńskiej zginęło kilku partyzantów. W wyniku izraelskich działań ucierpiała też miejscowa ludność cywilna[117].

Swe skrajne niezadowolenie nie tylko z powodu decyzji rządu izraelskiego w sprawie Jerozolimy, ale i powyższych działań armii izraelskiej w Libanie okazywali oczywiście także sami Palestyńczycy – 24 sierpnia 1980 roku palestyńscy terroryści zdetonowali bombę podłożoną na stacji benzynowej w Jerozolimie. W wyniku tego ataku ranne zostały trzy osoby[118]. Co znamienne, OWP wprawdzie w ostrych słowach potępiła działania rządu Begina, jednak już 25 września Arafat spotkał się w Sofii z dwoma lewicowymi członkami Knesetu. Szczegółów spotkania nie ujawniono, jednak był to bardzo czytelny sygnał – zwłaszcza w kontekście wydarzeń rozgrywających się na Bliskim Wschodzie. Zbliżały się kolejne wybory, które mogły zostać wygrane przez bezkompromisową wobec OWP frakcję Begina, zaś izraelska lewica gotowa była odzyskać władzę nawet za cenę współpracy – czy nawet jak to wówczas nazywano – kolaboracji z Palestyńczykami.

Codzienność ataków w libańskiej strefie przygranicznej i aktów terroru na terytorium Państwa Izrael we wrześniu 1980 roku zeszła jednak na plan dalszy. Tysiące irackich żołnierzy 22 września przekroczyło granicę z Iranem, a irackie lotnictwo zbombardowało cele głęboko na terytorium irańskim[119]. Po inwazji nastąpiły miesiące rosnących napięć między obydwoma krajami. Arafat zdawał sobie sprawę nie tylko z faktu, iż jego i Khomeiniego zbyt wiele dzieli, ale i z tego, że wybuch wojny pomiędzy Irakiem i Iranem niósł poważne zagrożenie dla OWP. Gdy ci dwaj sojusznicy Arafata (Iran póki co jeszcze można było uważać za jednego z nich) prowadzili wojnę i odtrącali wszelkie inicjatywy mediacyjne, w tym jego własne, OWP musiała ponownie dokonać bardzo poważnego wyboru, który wcale nie stawał się łatwiejszy przez to, że

116 Kronika, Dokumentacja Prasowa, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1980, Rocznik XXIX, Liban, Zaostrzenie konfliktów polityczno-wyznaniowych oraz nasilenie ataków Izraela na bazy fedainów palestyńskich, grudzień 1980 r., s. 1135–1138.

117 20 lipca 1980, النهار

118 http://www.johnstonsarchive.net/terrorism/terrisrael-2.html.

119 E. Karsh, *Efraim, The Iran-Iraq War: 1980–1988*, Botley 2002, *passim*.



Fot. 89. Zahle znana libańska miejscowość wypoczynkowa (nazywana miastem „poezji i wina")

inne państwo, w którym Palestyńczycy pokładali nadzieje – Syria – stanęło po stronie Iranu przeciwko Irakowi. Okazało się, że po raz kolejny Palestyńczykom groziło utknięcie w pogłębiającym się klinczu między spierającymi się krajami muzułmańskimi i coraz bardziej bezkompromisowym Izraelem prowadzącym coraz śmielszą działalność zbrojną wymierzoną nie tylko w OWP, ale także już i w Syrię. Arafat doskonale pamiętał burzę w regionalnych mediach wywołaną faktem, iż niecały miesiąc wcześniej – 24 sierpnia – izraelskie samoloty myśliwskie typu F-15 zestrzeliły nad Libanem dwa syryjskie myśliwce typu MiG-21[120].

Na fali tych wydarzeń Arafat po raz kolejny szukał możliwości zdobycia pozycji w kontekście rozwoju sytuacji w regionie. Realizowana przy tej okazji polityka umiędzynarodowienia konfliktu z Izraelem wydawała się przynosić pewne wymierne korzyści. W styczniu 1980 roku OWP pomogła Ayatollahowi Muhammadowi Montezari oraz grupie irańskich ochotników ominąć blokady na granicy Libanu i znaleźć się na terytorium tego kraju pomimo głośnego publicznego sprzeciwu; w kwietniu 1980 roku czterdziestu członków brazylijskiego parlamentu przybyło do Libanu na zaproszenie OWP – wbrew woli rządu w Bejrucie. Dla Arafata rząd libański nie stanowił w zasadnie żadnego problemu, gdyż w świecie arabskim OWP kreowała się na faktyczną siłę

120 Spotkania maszyn sił lotniczych Syrii i Izraela trwały nad Libanem praktycznie cały czas. Do walk jednak dochodziło relatywnie rzadko – do początku 1981 roku miały miejsce jeszcze dwa poważne incydenty: 31 grudnia 1980 roku izraelskie myśliwce F-15 zestrzeliły dwa syryjskie myśliwce MiG-21. 13 lutego 1981 roku izraelski myśliwiec F-15 zestrzelił syryjski myśliwiec MiG-25. Informacje na podstawie kart eksponatów Muzeum Izraelskich Sił Powietrznych w Hatzerim.

przywódczą Libanu. Z syryjską pomocą OWP udało się objąć kontrolę nie tylko nad większością Libanu, ale również przejąć miejscowe media. Miało to ogromne znaczenie, zwłaszcza jeśli chodzi o rozgłośnie radiowe i telewizyjne w Bejrucie – międzynarodowym centrum informacyjnym dla całego świata arabskiego. 6 września 1980 roku rozgłośnia radiowa należąca do OWP poinformowała, iż rząd libański wniósł protest do Ligi Państw Arabskich przeciwko OWP. Celem miało być wymuszenie zwołania spotkania w Radzie Obrony Państw Arabskich i dyskusja na temat nie tylko sytuacji w południowym Libanie, ale i kolejnych rozłamów w i tak już skomplikowanym układzie politycznym poszczególnych frakcji w Libanie[121].

Przez cały ten czas trwały walki, dochodziło do codziennych wymian ognia pomiędzy zwalczającymi się ugrupowaniami, jednak charakter tych działań różniły się od lat minionych tym, że toczyły się one głównie pomiędzy ugrupowaniami działającymi w ramach tych samych wspólnot wyznaniowych – islamskiej i chrześcijańskiej, a nie pomiędzy lewicowym blokiem libańsko-palestyńskim i prawicą chrześcijańską. W rezultacie pod koniec roku 1980 na lewicy nastąpiło dalsze zantagonizowanie frakcji Organizacji Wyzwolenia Palestyny, a na prawicy dominującą pozycję wywalczyła maronicka Falanga. Na przełomie października i listopada, po kilkumiesięcznym kryzysie gabinetowym, powstał w Libanie kolejny rząd koalicyjny, na którego czele stanął umiarkowany prawnik, sunnita Shafiq Dib al-Wazzan[122]. W skład jego gabinetu nie weszli jednak oficjalni przedstawiciele maronitów, co jednoznacznie dowodziło, iż podejmowane przez prezydenta Sarkisa próby sformowania gabinetu „jedności narodowej" nie dały absolutnie żadnych pozytywnych wyników. Chaos polityczny i militarny w Libanie wykorzystywała w jednoznaczny sposób Armia Południowego Libanu, która zadawała sukcesywnie ciężkie straty jednostkom Organizacji Wyzwolenia Palestyny, ta z kolei prowadziła szeroką kampanię propagandową ukazującą ją jako trzymany silną ręką Arafata monolit. Jednak nie była to prawda, gdyż w walkach „wszystkich przeciwko wszystkim", które zaczęły się wzmagać na wiosnę 1980 roku, istotną rolę odegrali poplecznicy niektórych – często skłóconych ze sobą – państw arabskich oraz przywódcy różnych frakcji partyzantów palestyńskich, od względnie umiarkowanego al-Fatah do radykalnych odłamów proirackich i prosyryjskich.

Działania OWP na forum informacyjnym mimo znacznego wydźwięku prestiżowego nie były groźne ani dla Libanu, ani tym bardziej dla Izraela, jednak w drugiej połowie 1980 roku premier Luksemburga i przewodniczący Komisji Europejskiej Gaston Thorn odbyli misję rozpoznawczą na Bliskim Wschodzie. W swoim późniejszym raporcie oprócz informacji o charakterze dyplomatycznym i gospodarczym sformułowali także podstawowe zasady procesu pokojowego respektujące aspiracje obu stron. Dokument okazał się bardzo brzemienny w skutkach, gdyż szedł o krok dalej niż wspomniana wcześniej deklaracja wenecka – były w nim podkreślone uzasadnione prawa narodu palestyńskiego (w tym prawo do samookreślenia i własnego państwa) oraz prawo Izraela do bezpiecznego istnienia w regionie[123].

121 „The Jerusalem Post", 7 września 1980.

122 http://self.gutenberg.org/articles/shafik_wazzan.

123 http://www.jta.org/1980/09/08/archive/thorn-to-return-to-israel.

Raport ten jednak okazał się być nadal nie w pełni satysfakcjonujący dla strony palestyńskiej. 3 października 1980 roku palestyńscy terroryści zdetonowali bombę podłożoną w synagodze w Paryżu. W wyniku tego ataku śmierć poniosły cztery osoby, a dwanaście innych zostało mniej lub bardziej poważnie rannych. Również w Izraelu kontynuowana była kampania terroru: 6 października członkowie OWP zdetonowali bombę podłożoną w urzędzie pocztowym pod Tel Awiwem. W wyniku tego ataku zginęło troje Izraelczyków[124]. 25 października terroryści należący także do OWP zdetonowali bombę podłożoną na przystanku autobusowym w pobliżu Tel Awiwu – ranne zostały dwie osoby[125]. Kolejny atak przeprowadzony przez członków OWP miał miejsce 25 października, kiedy to zdetonowali oni bombę podłożoną na przydrożnej stacji będącej schronieniem dla autostopowiczów na przedmieściach Jerozolimy. Wskutek wybuchu rannych zostało czternaście osób[126]. To z kolei powodowało, iż władze izraelskie znacznie zaostrzyły przepisy oficjalnie wymierzone przeciwko terroryzmowi, w praktyce zaś skierowane przeciw organizacjom palestyńskim działającym wewnątrz państwa. Kneset uchwalił poprawkę do ustawy antyterrorystycznej, w myśl której wszelkie przejawy poparcia dla „krajów lub organizacji wrogich Izraelowi", w tym także „posługiwanie się ich hasłami, symbolami, flagami, a nawet pieśniami, uznane zostało za groźbę dla bezpieczeństwa Izraela"[127].

Pomimo nieustających aktów terroru stan bezpieczeństwa w Izraelu w pewien sposób uległ poprawie – ataki były przeprowadzane głównie przez Palestyńczyków znajdujących się już na terenie kraju, zaś wyraźnie zmniejszyła się liczba akcji prowadzonych przez fedainów operujących bezpośrednio z terytorium libańskiego. Niemniej takie też się zdarzały – 14 grudnia 1980 roku trzej bojownicy należący do al-Fatah przekroczyli granicę izraelsko-libańską. Izraelski oddział patrolujący strefę przygraniczną zatrzymał napastników w pobliżu miejscowości Zatrit, zabijając jednego terrorystę i dwóch aresztując[128]. Skala problemu pozostawała nadal znaczna, gdyż pomiędzy czerwcem a grudniem 1980 roku miało miejsce sześćdziesiąt dziewięć udanych prób infiltracji strefy UNIFIL przez palestyńskich bojowników. Liczba ta jednak wskazywała na znaczne ograniczenie natężenia tego typu ataków spowodowane nie tylko istnieniem strefy bezpieczeństwa w postaci sił zbrojnych APL, ale również zaognieniem sytuacji w samym Libanie.

Pod koniec 1980 i na początku 1981 roku dochodziło tam do ciągłych starć pomiędzy zwalczającymi się frakcjami. Wprawdzie konflikt praktycznie nieprzerwanie trwał od 1975 roku, to jednak dopiero wiosną 1981 roku nastąpił wyraźny zwrot. Regularne siły syryjskie – nie zaś te działające oficjalnie w ramach kontyngentu „Zielonych Hełmów" – obsadziły drogę Damaszek–Bejrut. To śmiałe posunięcie ze strony władz syryjskich pozwoliło na kontrolowanie północnych rejonów Libanu i mającego

124 http://www.johnstonsarchive.net/terrorism/terrisrael-2.html.

125 *Ibidem*.

126 *Ibidem*.

127 Kronika, Dokumentacja Prasowa, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1980, Rocznik XXIX, Bliski Wschód, Wzrost napięcia na okupowanych terytoriach arabskich, grudzień 1980 r., s. 1258–1259.

128 „The Jerusalem Post", 15 grudnia 1980.

zasadnicze znaczenie strategiczne terenu górskiego w tej okolicy wraz ze szlakami komunikacyjnymi północ–wschód od Bejrutu. Tereny te były do tego czasu w znaczny sposób kontrolowane przez odziały Falangi pod dowództwem Bashira Gemayela, który w Izraelu dostrzegł gwarancję swego przyszłego sukcesu w walce o zwierzchnictwo nad Libanem. Wiosna 1981 roku stała pod znakiem powolnego, acz systematycznego zaostrzania się sytuacji nie tylko w samym Libanie, ale także na linii Jerozolima–Damaszek. Mimo braku chęci do otwartego atakowania strony syryjskiej ów „czynnik syryjski" stał się dla Begina argumentem w planowaniu kampanii w Libanie.

Grudzień 1980 roku przyniósł kolejną konfrontację między Syryjczykami a Siłami Libańskimi. Tym razem walki toczyły się o chrześcijańskie miasto Zahle w dolinie Beqaa. Najpierw miejscowość ostrzelali Palestyńczycy, następnie do miasta usiłował wkroczyć patrol syryjski. Zginęło pięciu Syryjczyków. Pod osłoną artylerii i przy wsparciu czołgów Syryjczycy zaatakowali Zahle. Działania te były wynikiem starań mieszkańców miasta, którzy próbowali zbudować drogę alternatywną dla tej, która była kontrolowana przez Syryjczyków. Ci z kolei chcieli przede wszystkim uniemożliwić mieszkańcom bezpośredni kontakt z falangistami. Wywiązała się walka pomiędzy oddziałami syryjskimi a chrześcijańskimi. Niewielki garnizon chrześcijański zdołał odeprzeć wszystkie ataki. Duże zniszczenia i straty spowodowały, że okolice Zahle zostały oblężone przez Syryjczyków[129]. W kwietniu 1981 roku nieprzyjaciel ponownie uderzył. Podczas próby zajęcia pobliskich wzniesień Syryjczycy stracili trzy pojazdy opancerzone. Nie mogąc opanować miejscowości, oblegli ją i przystąpili do ostrzału. Użyli w tym celu ciężkiej artylerii i radzieckich wyrzutni rakietowych typu *Grad*. Do miasta z pomocą zdołał się przedrzeć stuosobowy oddział Sił Libańskich. Wkrótce walki przeniosły się na okoliczne wzgórza, gdzie zdążyła się ufortyfikować milicja chrześcijańska. Syryjczycy za pomocą artylerii, samolotów i śmigłowców konsekwentnie usiłowali zniszczyć posterunki należące do broniących się maronitów. Gdy to się nie powiodło, przeprowadzili szereg operacji desantowych z użyciem helikopterów. Do boju rzucili jednostki specjalne oraz spadochroniarzy. Doszło do niezwykle zaciętych bezpośrednich walk. Siły syryjskie zaatakowały pozycje chrześcijańskie w okolicach Mount Sanine zwanych również „Francuskim Pokojem". Była to strategiczna pozycja, z której można było kontrolować zarówno miasto Zahle, jak i port w mieście Jounieh, które stało się stolicą dla enklaw chrześcijańskich na północ od Bejrutu. Dzięki temu portowi otrzymywali oni całe wsparcie ze strony Izraela. Po przełamaniu oporu w tzw. Francuskim Pokoju i w okolicach góry Liban 25–27 kwietnia 1981 roku Syryjczycy rozpoczęli naloty z użyciem śmigłowców [130]. Broniący się tam ostatkiem sił falangiści zaczęli błagać Izrael o pomoc. Begin, obawiając się wprawdzie wybuchu otwartego konfliktu z Syrią, wydał jednak rozkaz Izraelskim Siłom Obrony, by te pomogły w walce falangistom. Za oficjalne uzasadnienie miał posłużyć podnoszony już wcześniej argument ratowania ludności chrześcijańskiej od widma zagłady. Nie bez znaczenia był też fakt, iż 26 kwietnia syryjskie

129 Kronika, Dokumentacja Prasowa, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1980, Rocznik XXIX, Liban, Zaostrzenie konfliktów polityczno-wyznaniowych oraz nasilenie ataków Izraela na bazy fedainów palestyńskich, grudzień 1980 r., s. 1135–1138.

130 „The Jerusalem Post", 28 kwietnia 1981.

samoloty myśliwskie typu MiG-23 i MiG-21 zestrzeliły dwa izraelskie myśliwce bombardujące typu A-4 *Skyhawk*[131].

Po raz pierwszy w czasie trwającej od czterech lat syryjskiej obecności w Libanie doszło do walk z ich siłami, po raz pierwszy też „Czerwona Linia" została przekroczona. Zgodnie z wydaną przez Begina decyzją z 28 kwietnia wspierające działania Falangi Izraelskie Siły Obrony zestrzeliły w czasie walk o Zahle dwa należące do Syryjczyków śmigłowce typu Mi-8[132].

To błahe – wydawać by się mogło - wydarzeie przełamało funkcjonujący dotąd nieoficjalny układ pomiędzy Izraelem a Syrią w kontekście konfliktu rozgrywającego się w Libanie. Skoro Izrael przeszedł od konfliktu zastępczego, prowadzonego do tej pory za pośrednictwem sił Haddada, do otwartego konfliktu, Syryjczycy zaczęli przesuwać swoje rakiety klasy ziemia–powietrze na teren doliny Beqaa, czyli w miejsce, w którym zgodnie w niepisaną umową nie mogli ich ustawiać.

Spirala konfliktu została nakręcona – Izrael rościł sobie prawo do atakowania tego terenu w ramach obrony własnego bezpieczeństwa. Podpisano w końcu rozejm, jednak bilans strat w walkach o Zahle był nad wyraz krwawy, bo oprócz wielu zabitych w czasie działań bojowników zginęło 223 cywilów, a ponad siedmiuset zostało rannych. Siły syryjskie zmusiły ostatecznie prawicę chrześcijańską do zaprzestania oporu w Zahle i złożenia broni przed legalnymi władzami libańskimi. Syria nie chciała być postrzegana jako agresor, ale jako siła działająca na zlecenie i w porozumieniu z legalnymi władzami w Bejrucie. Strona izraelska, nie chcąc tracić poparcia międzynarodowego, zażądała za pośrednictwem amerykańskiego ambasadora i mediatora w jednej osobie – Philipa Habiba – by Syryjczycy jak najszybciej wycofali się z terenów libańskich. Żądanie to dotyczyło zwłaszcza mogących zagrozić Izraelowi rakiet rozlokowanych w dolinie Beqaa – Syryjczycy zdecydowanie odmówili. Świadom konsekwencji otwartego konfliktu Begin stwierdził publicznie, iż w związku z odrzuceniem izraelskich żądań izraelskie siły powietrzne będą konturowały naloty na syryjskie baterie rakietowe, ale na razie złe warunki pogodowe temu przeszkadzają. Był to czytelny przekaz, który jednak został zlekceważony bądź niezauważony przez Damaszek.

W czerwcu 1981 roku OWP ostrzelała z radzieckich haubic 130 mm ogniem zaporowym trzydzieści trzy miasta i osiedla izraelskie. W odpowiedzi lotnictwo izraelskie zbombardowało kwaterę sztabu OWP oraz jej magazyny w Bejrucie i w całym Libanie. Dzięki międzynarodowej mediacji 24 lipca 1981 roku Philip Habib wynegocjował chwiejne zawieszenie broni. Rozejm był jednak nieustannie łamany przez wszystkie strony konfliktu, a bilans zysków i strat został – przynajmniej dla strony izraelskiej – poważnie zachwiany.

Równolegle z wydarzeniami w Zahle w kwietniu 1981 roku oddziały Armii Południowego Libanu przeprowadziły ofensywę, próbując opanować dolinę Beqaa i zmusić

131 K. Hellebrand, V. Radina, *Izraelske Letectvo*, s. 195; 27 kwietnia 1980, النهار

132 Tego dnia para samolotów typu F-16A przechwyciła i zniszczyła syryjski śmigłowiec Mi-8 lecący z zaopatrzeniem dla obozów OWP mieszczących się w południowym Libanie. Kolejną maszynę tego typu zestrzelono pięć godzin później. Kronika, Dokumentacja Prasowa, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1980, Rocznik XXIX, Liban, Zaostrzenie konfliktów polityczno-wznaniowych oraz nasilenie ataków Izraela na bazy fedainów palestyńskich, grudzień 1980 r., s. 1135–1138.

wojska syryjskie do opuszczenia Libanu[133]. Mniej więcej w tym samym czasie skończył się także sojusz milicji chrześcijańskich z wojskami syryjskimi; chrześcijanie połączyli swoje siły w koalicji o nazwie Siły Libańskie, w której wiodącą rolę odgrywał Bashir Gemayel coraz bliżej współpracujący z Izraelem. Przeciwko chrześcijańskim Falangom wystąpiły też lokalne radykalne organizacje muzułmańskie.

Najważniejsze jednak było – w szerszej perspektywie – zaangażowanie się Izraela w otwarty konflikt z Syrią. Szeroko podkreślano, iż Izraelczykom udało się udaremnić osiągnięcie rzeczywistej zgody narodowej, która – jak mówił ówczesny prezydent Sarkis – „mogła być oparta tylko na normalizacji stosunków z Damaszkiem, kompromisie z Palestyńczykami i niedwuznacznej odmowie wszelkiej współpracy z Izraelem"[134]. Stwierdzenia tego typu nie były poważnie brane przez administrację izraelską – w przeciwieństwie do perspektywy przyszłych walk z siłami już nie tylko OWP, ale i z regularnymi oddziałami syryjskimi.

Czynniki polityczne i propagandowe stanowiły ważną przesłankę, jednak nie można było lekceważyć rzeczywistości: armia syryjska stacjonująca na terytorium Libanu liczyła ponad 22 tys. żołnierzy, którzy dysponowali wsparciem ze strony 352 czołgów, trzystu pojazdów opancerzonych i trzystu dział. Wsparcie powietrzne zapewniało 450 samolotów bojowych i 16 helikopterów. Syryjczycy posiadali także 125 wyrzutni rakiet przeciwlotniczych typu SAM i 100 dział przeciwlotniczych. Według założeń sztabowych sformułowanych w Damaszku, siły te miały stanowić zasadniczą przeciwwagę dla operującego nad Libanem lotnictwa izraelskiego[135].

Realizując zadania bliskiego wsparcia powietrznego działającego na korzyść chrześcijańskich jednostek, izraelskie siły powietrzne wykorzystywały w lotach nad doliną Beqaa maszyny typu *Kfir* startujące z baz położonych na północy, w centrum i na południu Izraela. Cele – syryjskie baterie rakiet klasy ziemia–powietrze – były doskonale maskowane i bardzo często trudne do zidentyfikowania i zbombardowania. Piloci maszyn typu *Kfir* wykazali się dużą precyzją przy wykonywanych nalotów z pułapu do 300 m. Poszczególne misje nie wymagały dużej liczby samolotów. Często wykonywały je pary bojowe, a rutynowy lot obejmował dolot nad wskazany obszar, patrol, atak

133 20 kwietnia 1980, النهار

134 Kronika, Dokumentacja Prasowa, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1980, Rocznik XXIX, Liban, Zaostrzenie konfliktów polityczno-wyznaniowych oraz nasilenie ataków Izraela na bazy fedainów palestyńskich, grudzień 1980 r., s. 1135–1138.

135 System posterunków radiolokacyjnych był stosunkowo dobrze rozbudowany. Na wyposażeniu znajdowało się ponad sto stacji radiolokacyjnych (SRL) typu P-12, P-14, P-15, P-35, P-37. W większości były to stacje starszych typów, podatne na emisje zakłóceń. SRL P-35, P-37 i radiowysokościomierze PRW-11 mogły funkcjonować tylko w strefach wolnych od zakłóceń. P-12 i P-18 na zakłócenia były odporne w wąskim zakresie. Tylko nieliczne P-14F, P-19 oraz P-40 miały wyższe parametry, z tym że P-19 i P-40 rozmieszczono wokół Damaszku, natomiast w dolinie Beqaa najnowocześniejszei były P-14F. P-15 były odporne na niskie i średnie emisje zakłóceń, przy czym rozmieszczenie ich pośród masywów górskich niwelowało skutecznie ich walory. Pasma górskie odbijały ich fale, powodując naturalne zagłuszanie. Ogólnie syryjski system OPL był w stanie pracować przy zakłóceniach rzędu 5–10 Wt/MHz, a punktowo 30–40 Wt/MHz. W rejonie przygranicznym system ten pozwalał na śledzenie do stu pięćdziesięciu–dwustu celów powietrznych. System ten nie był jednak zautomatyzowany, poszczególne oddziały praktycznie nie miały autonomii działania i były zależne od centralnego dowodzenia. Było to przyczyną sporych opóźnień (rzędu sześciu–ośmiu minut) w przesyłaniu komend i informacji. Był to czas wystarczający na dotarcie izraelskich samolotów nad cele w południowym Libanie. Niedostatki te powodowały także spore błędy w określaniu współrzędnych celów.

i w przypadku wyczerpania amunicji powrót do bazy. Tam samoloty były tankowane i uzbrajane do następnej misji. Cykl obsługi był bardzo krótki i wymagał szczególnego poświęcenia ze strony obsługi naziemnej[136]. Następne tygodnie stały pod znakiem dostarczanych przez media informacji na temat walk izraelskiego i syryjskiego lotnictwa, ostrzeliwania przez Palestyńczyków Górnej Galilei i izraelskich bombardowań baz palestyńskich w południowym Libanie oraz wydarzeń z Iraku[137].

Zarówno syryjskie, jak i izraelskie siły powietrzne codziennie prowadziły operacje lotnicze nad Libanem. Zazwyczaj dominacja leżała po stronie izraelskiej, jednak 29 czerwca 1981 roku syryjski myśliwiec typu MiG-25 zestrzelił izraelską maszynę typu F-15[138]. W tym samym czasie dało się zaobserwować skutki wydarzeń z Zahle – Izrael rekompensował sobie własną powściągliwość w obliczu rozlokowania w dolinie Beqaa rakiet syryjskich, przypuszczając kolejne ataki na palestyńskie pozycje. W obrębie przywództwa OWP narastało pragnienie, by się zrewanżować. Arafat, studiując doniesienia na temat walk powietrznych Syrii i Izraela rozgrywających się nad Libanem, doskonale zdawał sobie sprawę, jakie zagrożenie dla OWP może stanowić nowe zaognienie konfliktu w Libanie. Tym razem sytuacja przeszła na nieco wyższy poziom, w którym OWP miała stać się jedynie narzędziem. Palestyński ruch oporu, poczynając od zeszłego roku, został wystawiony na bezpośredni ogień izraelski po tym, jak Syria – uważając, by nie dać się wciągnąć w otwarty konflikt z Izraelem w Libanie – wycofała swoje siły z przybrzeżnych rejonów południowego Bejrutu, gdzie znaleźli się Palestyńczycy, a skupiła na obsadzeniu strategicznej dla niej doliny Beqaa. Chcąc pozyskać nowych zwolenników, Arafat prawie przez cały maj 1981 roku podróżował swoim odrzutowcem po krajach Zatoki Perskiej i Afryki Północnej, usiłując zaalarmować rozproszonych arabskich braci. Nie bez znaczenia pozostawał fakt, iż w 1981 roku nastąpiła zmiana w dotychczasowej polityce Wspólnoty Europejskiej wobec problemów Bliskiego Wschodu. Sympatia z czasów deklaracji weneckiej uległa znacz-

136 Wywiad autora z gen. Giorą Rommem.

137 7 czerwca 1981 roku izraelskie siły powietrzne zbombardowały ośrodek badań jądrowych w Osirak w Iraku. Wywiad wojskowy informował, że tamtejszy reaktor jądrowy jest wykorzystywany w irackim programie budowy bomby atomowej. Nalot przeprowadziło osiem myśliwców wielozadaniowych F-16A (ze 140. i 147. Dywizjonu) eskortowanych przez sześć myśliwców F-15A (ze 136. Dywizjonu). Samoloty grupy uderzeniowej przeleciały ponad 1,1 tys. km nad terytorium Arabii Saudyjskiej i Iraku, omijając przestrzeń powietrzną Jordanii. Cel został oświetlony celownikami laserowymi przez komandosów ze specjalnej Jednostki 5101 (Sayeret Shaldag). Reaktor atomowy w Osirak został całkowicie zniszczony. Izrael spotkał się z powszechną krytyką ataku na Irak, która była podsycana przez państwa arabskie. Szczególnie oburzona była Francja, która pomagała Irakowi w pracach przy skonstruowaniu broni atomowej. Rada Bezpieczeństwa ONZ przyjęła rezolucję nr 487 wzywającą Izrael do „poddania swoich obiektów nuklearnych pod kontrolę IAEA" Rezolucja oświadczała również, że Irak jest uprawniony do odpowiedniego odszkodowania za doznane zniszczenia. Izrael nie zastosował się do tej rezolucji ONZ. Izraelska dyplomacja odpowiedziała, że zbombardowanie irackiego ośrodka jądrowego w Osirak było czynem „samoobrony" Izraela i w związku z tym było zgodne z art. 51 Karty ONZ. Stany Zjednoczone poparły decyzję Izraela o zbombardowaniu irackiego reaktora jądrowego w Osirak. Aby uspokoić państwa arabskie, Stany Zjednoczone wstrzymały czasowo dostawy sprzętu wojskowego do Izraela. Równocześnie sprzedały Arabii Saudyjskiej samoloty wczesnego ostrzegania AWACS. Dzięki temu Arabia uzyskała możliwość śledzenia ruchów wszystkich wojsk w promieniu 300 mil. Automatycznie stwarzało to wielkie zagrożenie dla bezpieczeństwa Izraela. 25 czerwca 1981 roku przedstawiciele Izraela, Egiptu i Stanów Zjednoczonych podpisali w Kairze porozumienie o zastąpieniu wycofujących się wojsk izraelskich z półwyspu Synaj międzynarodowymi siłami pokojowymi ONZ. „The Jeusalem Post", 9 lipca 1981.

138 K. Hellebrand, V. Radina, *Izraelske Letectvo*, s. 195.



Fot. 90. McDonnell Douglas F-15 *Eagle* – ciężki myśliwiec przewagi powietrznej użytkowany przez lotnictwo izraelskie od 1977 roku

nemu ochłodzeniu, czego dowodem był przebieg misji rozpoznawczej prowadzonej przez Holendra Chrisa van der Klaauwa (Holandia objęła wówczas przewodnictwo Wspólnoty Europejskiej). Wizyta niderlandzkiego dyplomaty zasadniczo sprowadzała się jedynie do wysłuchiwania argumentów obu stron i unikania jakichkolwiek zdecydowanych działań. Był to dla OWP czytelny sygnał. Z kolei wygrana w wyborach prezydenckich we Francji kandydata Partii Socjalistycznej François Mitterranda spowodowała zmianę w polityce tego kraju w kierunku pogłębienia współpracy z Izraelem, co utwierdziło Arafata w poczuciu osamotnienia[139].

10 lipca 1981 roku izraelskie samoloty przeprowadziły zmasowane bombardowanie baz Organizacji Wyzwolenia Palestyny w Libanie[140]. W odwecie Palestyńczycy rozpoczęli ostrzał artyleryjski i rakietowy z południowego Libanu przygranicznych terenów Izraela[141]. Tę dwutygodniową konfrontację nazwano „wojną katiuszy" – była

139 S. Peres, *Battling for Peace*…, s. 250.

140 10 lipca 1981, النهار

141 Działania wobec OWP stały się wyznacznikiem wewnętrznych rozgrywek w gronie władz Izraela. Ariel Sharon konsekwentnie realizował swe zamierzenia, by nadać krajowi rangę regionalnego supermocarstwa – sprzymierzonego z Waszyngtonem, lecz niepodlegającego jego kontroli, zdolnego postawić tamę radzieckiej ingerencji w regionie za pośrednictwem władz w Damaszku oraz utrzymać spokój w radykalnych państwach arabskich. Lekcja „twardej ręki" wobec OWP miała być jednym z kluczowych elementów jego polityki. Generał Abraham Tamir zauważył, iż po przejęciu przez Ariela Sharona teki ministra obrony „siły powietrzne wznowiły bombardowanie pozycji OWP w Libanie na skalę większą niż dotychczas. Nowe wytyczne głosiły, że OWP ma być poddana nieustannym atakom w czasie i miejscu wybranym przez Izrael, a nie w odwecie za konkretne akty terroryzmu". Punktem kulminacyjnym tej ofensywy był właśnie ww. nalot na siedzibę główną OWP z 17 lipca 1981 roku. „Szokiem dla Izraela – pisał Tamir – okazała się reakcja OWP na te naloty. Izraelskie miasta i wioski w obszarach przygranicznych dostały się pod ogień artyleryjski" trwający dwanaście dni. A. Tamir, *A Soldier in Search of Peace*…, s. 116.

ona prowadzona przy użyciu radzieckich rakiet, które OWP zainstalowała w swych libańskich bazach. Palestyńczycy przypuścili zmasowany atak rakietowy i artyleryjski na miasteczka i wioski Galilei, powodując masowe ucieczki Izraelczyków szukających schronienia na południu. Strona izraelska, mając na uwadze zbliżające się wybory, musiała podjąć zdecydowane kroki – społeczeństwo dyszało rządzą zemsty[142]. Oprócz ostrzału terytoriów przygranicznych izraelskie lotnictwo w ramach działań odwetowych zbombardowało m.in. dzielnicę Al-Fachani w zachodnim Bejrucie, gdzie OWP posiadała swoją kwaterę[143]. Bomby trafiły także w kwaterę Demokratycznego Frontu Wyzwolenia Palestyny. Część maszyn uczestnicząca w tych nalotach miała za cel również tereny obozów dla uchodźców w Sabrze i w Shatili, Sydon oraz mosty na rzece Litani[144]. Skutkiem operacji lotniczych było trzystu zabitych i ponad siedmiuset rannych[145]. W czasie prowadzonych nad Libanem lotów 14 lipca 1981 roku ppłk Amir Nachumi zestrzelił syryjski samolot myśliwski typu MiG-21. Był to pierwszy dokonany na samolocie typu F-16 przypadek zestrzelenia myśliwca przeciwnika[146].

Siły palestyńskie ponosiły znaczne straty w wyniku izraelskich operacji lotniczych, niemniej w ich opinii ważniejszy od kolejnych poległych był międzynarodowy oddźwięk, jaki wywoływał palestyński ostrzał rakietowy w samym Izraelu. Przez chwilę wydawało się, że OWP przyparła Izraelczyków do przysłowiowego muru. Z jednej strony ostrożne rozmowy prowadzone z izraelską lewicą, z drugiej zaś wywołanie kryzysu miały się przyczynić do upadku zadeklarowanego wroga, którym był Begin. Ostrzał terytorium Izraela – pomimo obecności UNIFIL i oddziałów APL – i to prowadzony na dużo większą skalę niż w czasie długich lat nieefektywnej walki zbrojnej, zdawał się potwierdzać tę tezę. Najbardziej znaczące w ocenie Arafata było to, że wysokiej rangi amerykański dyplomata, jakim był Philip Habib, przybyły do Libanu jako specjalny wysłannik prezydenta Stanów Zjednoczonych Ronalda Reagana[147], czynił starania (przez pośredników, gdyż zabroniono mu rozmawiać bezpośrednio z przedstawicielami OWP) o zaaranżowanie czegoś na kształt rozejmu pomiędzy Izraelem a OWP. Żądanie zawieszenia broni przekazane Arafatowi przez dowódcę UNIFIL gen. Williama Callaghana pobudziło ożywioną dyskusję w łonie OWP. Część przywódców poszczególnych ruchów optowała za natychmiastowym przyjęciem żądania z myślą o wykorzystaniu czasu na przegrupowanie i ponowne rozpoczęcie ostrzału; inni zaś – w tym Arafat – obstawali za przyjęciem warunków ONZ, ale z niewielkim opóźnieniem, by wywrzeć tym samym jeszcze większą presję na Izrael, a potem zastosować się do polecenia ze strony Narodów Zjednoczonych[148]. Ostatnie stanowisko przeważyło

142 http://www.mfa.gov.il/MFA/ForeignPolicy/MFADocuments/Yearbook5/Pages/39%20Cabinet%20Communique%20on%20the%20Situation%20in%20Lebanon-.aspx.

143 13 lipca 1981, النهار

144 „The New York Times", 18 czerwca 1981.

145 Strony podawały różną liczbę zabitych i rannych – Palestyńczycy wymieniali liczbę 123 zabitych i pięciuset pięćdziesięciu rannych, natomiast przedstawiciele ONZ informowali o trzystu zabitych i blisko siedmiuset rannych, *Ibidem*.

146 http://www.mfa.gov.il/MFA/ForeignPolicy/MFADocuments/Yearbook5/Pages/43%20Interview%20with%20Prime%20Minister%20Begin%20in%20Wall%20Str.aspx.

147 https://history.state.gov/milestones/1981-1988/lebanon.

148 T. Walker, A. Gowers, *Arafat*, s. 142.

i 24 czerwca Habib oznajmił podczas swego wystąpienia w Jerozolimie, iż „o godzinie 13.30 czasu lokalnego ustaną wszelkie wrogie działania wojskowe między libańskimi i izraelskimi siłami z obu kierunków”[149]. Przyjmując ofertę zawieszenie ognia, Arafat po raz kolejny zastosował wypróbowany zabieg polegający na obróceniu ograniczonych zasobów militarnych, jakimi dysponowali Palestyńczycy, w korzyści natury propagandowej i dyplomatycznej.

Niemniejwypracowany z trudem układ nie zmienił podstawowej zasady konfliktu rozgrywającego się między Państwem Izrael a Palestyńczykami. To, co Habib z wielkim trudem wypracował, było jedynie doraźnym i pokazowym porozumieniem pomiędzy OWP a rządem Begina, który poprzysiągł nie dość że nigdy z nią nie negocjować, to wręcz zniszczyć ją za każdą cenę[150]. Zawieszenie broni oczywiście zmniejszyło liczbę spadających na północ Izraela rakiet, ale na tym kończyła się lista sukcesów izraelskich, dla OWP zaś utrzymanie rozejmu było ważnym krokiem w budowie jego pozycji w zmieniających się szybko w Libanie układach sił.

Realizując obraną strategię, Arafat 4 sierpnia 1981 roku spotkał się w Bejrucie z Johnem Edwinem Mrozem i poprosił go o przekazanie wiadomości dla administracji prezydenta Ronalda Reagana. Zawierała ona siedmiopunktową propozycję pokojową i sugerowała gotowość OWP do rozmów nad „możliwym szkicem porozumienia między USA a OWP”[151]. Mroz miał doskonałe powiązania z administracją amerykańską oraz z wpływowym lobby żydowskim. Po konsultacjach z udziałem prezydenta Reagana i jego sekretarza stanu Alexandra Haiga upoważniono Mroza do przeprowadzenia rozmów z przewodniczącym OWP. Cel: spełnić warunki amerykańskie potrzebne do dialogu, czyli uznanie prawa Izraela do istnienia oraz wyrzeczenie się terroryzmu. Ta ostatnia przesłanka była jednak rozumiana przez Arafata i administrację amerykańską w zupełnie odmienny sposób. Palestyńczycy uznawali, że wynegocjowane przez Habiba zawieszenie broni dotyczy jedynie granicy libańsko-izraelskiej i toczących się tam otwartych walk, nie zaś samego terytorium Izraela, gdzie koordynowane z Bejrutu komórki OWP operujące z Jordanii oraz na Zachodnim Brzegu kontynuowały swoją terrorystyczną działalność. Wszak wróg umocnił się – 5 sierpnia 1981 roku premierem izraelskiego rządu został wybrany ponownie Menachem Begin[152].

Arafat, skłaniając się do rozmów na temat udziału Amerykanów w ewentualnych rozmowach dyplomatycznych dotyczących trwałego zażegnania konfliktu, bynajmniej nie odmówił zdecydowanie potępienia wszelkich ataków terrorystycznych dokonywanych przez organizacje palestyńskie poza Libanem. Już 9 sierpnia 1981 roku podłożono kilka bomb przy Ścianie Płaczu w Jerozolimie i w rejonie miasta Neve Ya'Acov. Wojskowi saperzy zabezpieczyli ładunki i następnie zdetonowali je w bezpiecznych miejscach. Tego samego dnia członkowie Organizacji Wyzwolenia Palestyny zdetonowali bombę

149 http://www.mfa.gov.il/MFA/ForeignPolicy/MFADocuments/Yearbook5/Pages/41%20Statement%20by%20Ambassador%20Habib%20on%20the%20Cease-Fire.aspx.

150 http://www.mfa.gov.il/MFA/ForeignPolicy/MFADocuments/Yearbook5/Pages/43%20Interview%20with%20Prime%20Minister%20Begin%20in%20Wall%20Str.aspx.

151 5 sierpnia 1981, النهار

152 http://www.mfa.gov.il/MFA/ForeignPolicy/MFADocuments/Yearbook5/Pages/44%20Statement%20in%20the%20Knesset%20by%20Prime%20Minister%20Begi.aspx.

podłożoną w biurze izraelskich linii lotniczych ELAL na lotnisku w Rzymie[153]. W wyniku tego ataku ranne zostały dwie osoby. Dzień później w Wiedniu zostały rzucone dwie bomby w tamtejszą ambasadę Izraela – wybuch nie przyniósł poważnych strat w ludziach (ranna została jedna osoba), a jedynie uszkodził sąsiednie domy. Tego samego dnia podobny atak został przeprowadzony na ambasadę Izraela w Atenach. Odnotowano jedynie niewielkie uszkodzenia budynku. 29 sierpnia trzej Palestyńczycy będący w szeregach Organizacji Abu Nidala wdarli się do synagogi w Wiedniu i otworzyli ogień z broni maszynowej do modlących się tam Żydów. W wyniku tego ataku śmierć poniosło dwóch ludzi, a siedemnaścioro innych zostało rannych. W strzelaninie rannych zostało także trzech austriackich policjantów, którzy zostali wezwani ma miejsce ataku i usiłowali aresztować dwóch napastników. 12 września palestyńscy terroryści rzucili granat w grupę włoskich turystów zwiedzających Jerozolimę. Jedna osoba zginęła, a dwadzieścia osiem zostało rannych[154].

Zasadniczo zatem zawieszenie broni pozostawało fikcją – strona izraelska oskarżyła w tym okresie Organizację Wyzwolenia Palestyny o dwieście siedemdziesiąt zbrojnych incydentów na granicy, w których zginęło dwudziestu dziewięciu Izraelczyków, a ponad trzystu odniosło ranny. W tej sytuacji na polecenie rządu Izraelskie Siły Obrony kontynuowały odwetowe ataki skierowane głównie w bazy należące do Organizacji Wyzwolenia Palestyny w Libanie, co z kolei było uznawane przez społeczność międzynarodową za złamanie postanowień zawieszenia broni[155].

Pod tym względem Arafat odniósł po raz kolejny sukces. Niemniej jego działania mające na celu zachowanie za wszelką cenę równowagi i stwarzanie dyplomatycznych pozorów chęci współpracy przynosiło jedynie doraźne skutki, gdyż tym razem siły, które chciał pokonać przywódca OWP, wydawały się dużo bardziej groźne niż zwykle. Wprawdzie dyplomacja amerykańska zapowiedziała wstrzymanie dostaw do Izraela następnej transzy obiecanych samolotów typu F-16, jednak nie przekładało się to w najmniejszym nawet stopniu na osłabienie izraelskiego potencjału wojskowego. Dodatkowo jeszcze Arafat doskonale zdawał sobie sprawę z faktu, iż jest praktycznie całkowicie zależny od Damaszku. Nie był on w stanie zaangażować się w żadne przedsięwzięcia – czy to o charakterze wojskowym, czy tym bardziej pokojowym – których nie zaakceptowałby syryjski prezydent. Jego zaś rola wzrosła w ogromny sposób po wydarzeniach z 6 października 1981 roku, kiedy to terroryści z Egipskiego Islamskiego Jihadu zastrzelili podczas defilady wojskowej w Kairze egipskiego prezydenta Muhammada Anwar el-Sadata[156].

Pogarszające się relacje prezydenta Egiptu z lokalnymi organizacjami islamistycznymi, które wrogo przyjęły pokojowy kurs jego polityki zagranicznej, doprowadziły do ich delegalizacji i aresztowania liderów. Mimo różnic politycznych rysujących się po-

153 10 sierpnia 1981, ידיעות אחרונות

154 http://www.johnstonsarchive.net/terrorism/terrisrael-2.html.

155 Podczas okresu rozejmu, tj. od sierpnia 1981 roku do maja 1982 roku, izraelskie lotnictwo 2125 razy naruszyło przestrzeń powietrzną i 652 razy naruszyło wody terytorialne Libanu.

156 Wiadomość o tym czynie obiegła cały Bliski Wschód, wywołując przeróżne reakcje – Arafat skwitował zabójstwo prezydenta Egiptu właściwie jednym tylko zdaniem: „Oto, co spotyka ludzi, którzy zdradzają sprawę palestyńska". B. Rubin, J. Colp Rubin, *Yasser Arafat*…, s. 82.

pomiędzy egipskimi islamistami a działaczami ruchów palestyńskich działania egipskich służb została potępione przez OWP. We wrześniu 1981 roku dalszemu pogorszeniu uległy relacje egipsko-radzieckie, gdyż władze w Kairze oskarżyły ambasadora ZSRR o szpiegostwo i wydaliły go z kraju. Odpowiedzią Moskwy było żądanie odwołania ambasadora egipskiego i rozpoczęcie antyegipskiej kampanii na Bliskim Wschodzie – to z kolei zostało skrzętnie wykorzystane przez Syrię. Na forum międzynarodowym zabójstwo egipskiego prezydenta odbierano w pewnym stopniu jako zemstę świata arabskiego za zawarcie porozumienia z Izraelem. Na jego pogrzeb przybyli jedynie przedstawiciele Zachodu. Wprawdzie władzę przejął jego zastępca Hosni Mubarak, który także zabiegał o pokój z Izraelem, jednak do roli w regionie, jaką dotychczas odgrywał egipski mąż stanu, w ówczesnej sytuacji mógł aspirować jedynie Hafez al-Assad. W związku z tym sytuacja Arafata pogarszała się, gdyż jego uzależnienie od władz syryjskich stało się w zasadzie całkowite.

Al-Assad zdawał sobie z tego doskonale sprawę, rozgrywając konflikt w Libanie zgodnie z założeniami swej strategii, w ramach której absolutnie zabraniał OWP prowadzenia jakichkolwiek operacji wymierzonych w Izrael z terytorium syryjskiego[157]. Przekonana o swych możliwościach strona izraelska 14 grudnia 1981 roku przystąpiła do dalszych działań mających na celu osłabienie Syrii: Kneset przyjął wówczas ustawę „Prawo Golanu", rozszerzając izraelską jurysdykcję na obszar Wzgórz Golan, które tym samym zostały oficjalnie przyłączone do Izraela[158]. Wywołało to protesty nie tylko w samej Syrii, ale również na całym świecie. Dzień później gen. Ariel Sharon w swym wystąpieniu otwarcie przyznał, iż Izrael przesunął „Czerwoną Linię" i że modyfikuje swą doktrynę obronną[159]. Wystąpienie to potwierdzało jedynie obrany kilka miesięcy wcześniej kurs – we wrześniu 1981 roku jako minister obrony Sharon stworzył we współpracy z innymi oficerami nowy plan błyskawicznej inwazji na Liban w celu zniszczenia Organizacji Wyzwolenia Palestyny. W znacznym stopniu bazowano na wcześniejszym opracowaniu, jednak w sytuacji obsadzenia przez Syrię doliny Beqaa i przesunięcia na wybrzeże głównych sił OWP wprowadzono pewne zmiany. Oznaczało to konieczność realizacji nie tylko ograniczonej operacji poprowadzonej na głębokość około 40–45 km w głąb Libanu, ale także zaatakowania samego Bejrutu i zajęcie głównego dowództwa OWP[160]. Sharon w swych planach zamierzał wykorzystać w sposób maksymalny chrześcijańskie oddziały – Izrael miał je oficjalnie jedynie wspierać[161]. Optował jednak w czasie spotkań z innymi politykami i wojskowymi za tym, by Bej-

157 „Newsview", 20 lipca 1983.

158 http://www.mfa.gov.il/MFA/ForeignPolicy/MFADocuments/Yearbook5/Pages/83%20The%20Golan%20Heights%20Law%20-%205742-1981-%2014%20December.aspx.

159 http://www.mfa.gov.il/MFA/ForeignPolicy/MFADocuments/Yearbook5/Pages/84%20Address%20by%20Defense%20Minister%20Sharon%20at%20the%20Natio.aspx.

160 Weitzman był przeciwnikiem wojny w Libanie, mimo iż był jednym z autorów planu operacji „Sosny". Zdając sobie sprawę z faktu, iż bilans strat i zysków osiągniętych w związku z wkroczeniem do Libanu może się okazać bardzo niekorzystny, podał się do dymisji – jego miejsce w ministerstwie obrony zajął Ariel Sharon, który forsował rozszerzenie pierwotnego planu i obstawał przy zajęciu Bejrutu (operacja „Wielkie Sosny"). A. Shlaim, *The Iron Wall: Israel and the Arab World*, New York 2000, s. 383.

161 ש. שיפר, כדור שלג: סודות מלחמת לבנון, תל אביב, 1984, s. 17–19.



Fot. 91. Kontrola drogowa przeprowadzana przez żołnierzy izraelskich

rut nie był brany pod uwagę jako cel ataku[162]. Planowano też poparcie kandydatury dowódcy chrześcijańskiej Falangi Bashira Gemayela na prezydenta Libanu, w zamian oczekując podpisania traktatu pokojowego pomiędzy Izraelem a Libanem. W ten sposób miała zostać zabezpieczona północna granica Izraela.

162 ר. איתן, ספרית מעריב ,סיפור של חייל, 1985 ,s. 210



ROZDZIAŁ V

Izraelska obecność wojskowa w Libanie w latach 1982–1985

5.1. Operacja „Pokój dla Galilei”
5.2. Fiasko polityki izraelskiej wobec libańskiej prawicy – „libańskie bagno”
5.3. Załamanie strategii bezpieczeństwa Państwa Izrael na kierunku północnym – złudny pokój





5.1. Operacja „Pokój dla Galilei”

12 stycznia 1982 roku gen. Ariel „Arik” Sharon, Moshe Levy, Yehoshua Saguy oraz Avraham Tamir udali się w czasie swej kolejnej tajnej wizyty do leżącego niedaleko Bejrutu Jounieh, aby zorientować się, jakie jest stanowisko Bashira Gemayela odnośnie do dyskutowanych wcześniej ewentualnych wspólnych działań przeciwko siłom OWP. Wizyta ta była jedną z wielu, jednak – co należy podkreślić – nie próbowano stworzyć wspólnego bloku militarnego, a jedynie usiłowano określić warunki ewentualnej współpracy i mogących płynąć z niej korzyści. Kontakty pomiędzy Bashirem Gemayelem a izraelskimi służbami sięgały roku 1975, kiedy to wydał on zgodę na utworzenie na kontrolowanym przez falangistów terenie ekspozytury izraelskiego wywiadu. W ocenie wywiadu Gemayel był skłonny do ustępstw w zamian za władzę w Libanie i zapewnienie mu hegemonii w rozpadającym się państwie dzięki dostawom broni, środków finansowych i bezpośredniemu wsparciu ze strony Izraela. Jego oczekiwania w pełni korelowały z celami izraelskimi, a doktryna ministra obrony Sharona, który opowiadał się za agresywną polityką zagraniczną, mówiła o możliwości użycia siły w celu wykreowania politycznych faktów. W związku z tym zaakceptował on oświadczenie Bashira Gemayela o sile i woli do walki podległych mu oddziałów libańskich. Uczestniczący w tych rozmowach gen. Avraham Tamir tak wspominał atmosferę spotkania: „Tamtej nocy prowadziliśmy rozmowy z Bashirem Gemayelem i jego bliskimi współpracownikami, następnie pojechaliśmy do chrześcijańskiego wschodniego Bejrutu, gdzie wizytowaliśmy kwaterę główną Frontu Libańskiego oraz przeszliśmy się wzdłuż linii rozdzielającej wschodni Bejrut od zachodniego – muzułmańskiego. […] W czasie lunchu rozmawialiśmy także z dwoma seniorami ruchu chrześcijańskiego – Camille’em Chamounem i Pierre’em Gemayelem. Miało to miejsce we wspaniałej rezydencji Gemayela znajdującej się Ekfaja na przedmieściach Bejrutu. Pomijając wiek – Chamoun był po osiemdziesiątce, zaś Gemayel był tuż po siedemdziesiątce – w rozmowie nie było nawet śladu jakiejś demencji. Rozmowy były rzeczowe i przebiegały jasno. Po przywitaniu i wymianie grzeczności zasiedliśmy w wygodnych fotelach znajdujących się w salonie i zostaliśmy poczęstowani drinkami przez bardzo atrakcyjną żonę Bashira Gemayela. W pełnej relaksu atmosferze rozpoczęliśmy nasze ponad czterogodzinne rozmowy, po których zaproszono nas na wyśmienity franko-libański posiłek”[1]. W czasie wielu prowadzonych wówczas rozmów, podobnie jak podczas tych prowadzonych nieco wcześniej z amerykańskimi politykami, Sharon mówił otwarcie o naglącej potrzebie połączenia sił wszystkich chrześcijan i zbudowania stabilnego rządu w Libanie, by przywrócić dobre relacje z Izraelem[2]. Z pomocą maronitów Sharon postanowił zrestrukturyzować Bliski Wschód na korzyść Izraela poprzez zwycięstwo militarne. Powstała w ten sposób izraelska hegemonia byłaby w stanie zrównoważyć ewentualne negatywne zmiany w układzie sił między Izraelem

1 A. Tamir, *A Soldier in Search of Peace: An Inside Look at Israel’s Strategy*, London 1988., s. 119.

2 *Ibidem*, s. 120–121.

i jego sąsiadami w przyszłości[3]. Na wypadek porażki tych planów Izraelczycy dysponowali w walce z OWP w Libanie siłami mjr. Haddada.

O ile Gemayel parł do konfrontacji ze skonfliktowanymi ze sobą siłami muzułmańskimi i lewicowymi oraz z OWP, o tyle Sharon jasno przedstawił stanowisko władz w Jerozolimie w tej kwestii: Izrael utrzymywał dotychczasowy kurs wobec władz w Damaszku i nie zamierzał prowokować Syrii, a nawet miał nadzieję na wycofanie się wojsk syryjskich z Libanu po tym, jak uda się stłumić siły OWP[4]. Taka wizja przyszłości Libanu nie odpowiadała ambicjom politycznym przywódcy Falang.

Strona izraelska jasno jednak dawała maronitom do zrozumienia, iż w walce z OWP mają oni wsparcie ze strony armii, jednak w wypadku przejęcia władzy Izraelskie Siły Obrony nie będą walczyć za Libańczyków. Ci jednak, świadomi rzeczywistych celów przyświecających Beginowi, wywierali na niego coraz większe naciski, jednocześnie roztaczając mgliste wizje przyszłej współpracy. Begin przyjmował to za dobrą monetę, a mający jego wsparcie Sharon pogłębił współpracę z maronitami, podkreślając możliwość podjęcia otwartych działań zbrojnych wymierzonych w OWP i w libańską lewicę[5]. Bashir Gemayel już 10 sierpnia 1980 roku otwarcie przyznał, iż gotów jest do podjęcia otwartych działań zbrojnych: „Nie można jednoznacznie powiedzieć, czy sprawy pójdą źle teraz, jutro, czy za tydzień. Ale któregoś dnia musi się znaleźć rozwiązanie. Wcześniej czy później będziemy musieli podjąć walkę o wolność”[6]. Zadaniem sił pod dowództwem Gemayela miało być szybkie opanowanie Bejrutu przy użyciu jego piętnastotysięcznej milicji oraz Sił Libańskich (niepowiązanych jednak z Armią Południowego Libanu), zaś Izraelskie Siły Obrony miały zapewnić im przewagę w walkach z przeciwnikami. Taka wizja była jednak dla Begina nie do przyjęcia, gdyż użycie sił zbrojnych na terenie Libanu miało się przyczynić do zapewnienia bezpieczeństwa Izraelowi, a nie do wsparcia kolejnego lokalnego satrapy widzącego w Izraelu wygodnego i – co najistotniejsze – czasowego protektora.

Początkowo strona izraelska absolutnie nie chciała dopuścić do sytuacji, w której Izraelskie Siły Obrony miałyby uczestniczyć w długotrwałych walkach o stolicę Libanu. Begin doskonale zdawał sobie sprawę, iż nawet Syryjczycy byli od tego dalecy, mimo że z perspektywy Damaszku Liban leżał w strefie syryjskich wpływów. Chodziło także

3 U. Benzimann, *Sharon: An Israeli Caesar*, London 1987, s. 266.

4 A. Tamir, *A Soldier*…, s. 121.

5 David Kimche jako ówczesny szef Mossadu realizował w Libanie w zasadzie własną wizję rozwiązania problemu OWP i roli libańskich chrześcijan w tym przedsięwzięciu. O ile część polityków izraelskich widziała w chrześcijanach partnera dla swych planów, to jednak krwawe walki toczące się pomiędzy poszczególnymi frakcjami chrześcijańskimi w Libanie napawały ich o ile nie niechęcią, to na pewno wątpliwościami. Obstawano przy tym, by dalsze dostawy broni były uwarunkowane zgodą w obozie palestyńskim – to jednak pozostawało w sprzeczności z planami Kimchego. Kwestie osobistego stosunku szefa wywiadu do Bashira Gemayela oraz obecności wywiadu izraelskiego i jego roli w kreowaniu sytuacji politycznej w tym kraju w znakomity sposób scharakteryzował Avi Primor, jeden ze współpracowników ówczesnego szefa Mossadu: „Koncepcja przewidywała [zbudowanie – przyp. K.M.] falangistowskiego Libanu […] Bashir uwielbiał gościa [Kimchego – przyp. M.K.]. W pełni mu ufał i lubił go. Gdy się spotykali, obejmowali się jak para gejów”. Mając do dyspozycji sprawdzone informacje dotyczące samowolnych działań Kimchego, gen. Yitzhak Hofi zażądał odwołania szefa Mossadu ze stanowiska! Tuż przed rozpoczęciem działań w ramach operacji „Pokój dla Galilei” wywiad izraelski stracił orientację co do rzeczywistych planów Bashira Gemayela i nadal optował za udzieleniem pełnej pomocy falangistom. P. Tyler, *Twierdza Izrael*…, s. 319–320.

6 R. Fisk, *Pity the Nation*…, s. 160.

o odbiór międzynarodowy: nawet operacje odwetowe – mimo iż w pełni uzasadnione – były każdorazowo powodem do nagan pod adresem Izraela głoszonych na forum ONZ. Mimo że praktycznie cały czas nad Libanem dochodziło do walk pomiędzy siłami lotniczymi Syrii i Izraela Begin nie parł do pełnoskalowej operacji wojennej mogącej zerwać niepisany kruchy układ między Izraelem i Syrią w kwestii otwartego nieingerowania w Libanie. Zniszczenie OWP w Libanie nie było aż tak ważne jak groźba ewentualnej wojny z Syrią. Przekonaniu o zdolności militarnej Izraela towarzyszyła nadmierna wiara w zdolności jego wywiadu – Mossadu. Agenci, ustępując bezkrytycznej pewności o dokładności swojej oceny, przeceniali wartość i kompletność posiadanych informacji i wysuwali błędne wnioski. Niewątpliwy wpływ na to miał to, iż Mossad utrzymywał bliskie stosunki z maronitami, co pogłębiało zaufanie jego agentów do informatorów, a jednocześnie nie zwiększało precyzji ich działania[7]. Oceny izraelskiego wywiadu wobec maronitów były bardzo rozbieżne – czynniki wojskowe podkreślały fakt nielojalności Libańczyków względem Izraela i informowały choćby o tym, że część izraelskiej broni przekazanej maronitom została odsprzedana przez nich siłom OWP. Wywiad cywilny (Mossad) podkreślał zaś, iż Libańczyków można w pełni kontrolować. Fakt, iż Bashir Gemayel informował o przebiegu rozmów z Sharonem stronę syryjską i palestyńską, pozostawał dla wywiadu kwestią nieznaną[8].

Pomimo optymistycznych scenariuszy kreślonych przez analityków wywiadu sytuacja polityczno-militarna Izraela w tym czasie również nie była korzystna – sukcesywne wycofywanie izraelskiej armii z Synaju miało zająć jeszcze około dwunastu miesięcy. Uderzenie na struktury OWP w Libanie mogło wywołać znacznie poważniejsze skutki natury międzynarodowej. Begin i jego doradcy poważnie obawiali się negatywnej reakcje zarówno ze strony Kairu, jak i Waszyngtonu, i przeciągali termin ataku. W tym czasie prezydent Jimmy Carter dyskretnie zabiegał o uwolnienie amerykańskich zakładników w Iranie. Begin dzięki danym wywiadu wiedział o planowanych i szeroko zakrojonych amerykańskich przygotowaniach do operacji ratunkowej. Moment do rozpoczęcia operacji w Libanie nie był korzystny i Begin zwlekał. Rozwiązanie wariantowe wymagało poparcia amerykańskiego, a to udało się uzyskać dzięki mediacjom Habiba.

7 R. Heuer Jr., *Improving Intelligence Analysis: Some Insights on Data, Concept and Management in the Intelligence Community*, „The Bureaucrat" 1979/1980, no. 8, s. 7.

8 Zapis rozmowy pomiędzy Bashirem Gemayelem a szefem wywiadu libańskiego płk. Jonnym Abdou nie pozostawia najmniejszych wątpliwości co do podwójnej gry Gemayela. Abdou pozostawał w bliskich kontaktach ze swym odpowiednikim po stronie syryjskiej, płk. Mohammedem Ghanim, i informował go o wszelkich ustaleniach z Izraelczykami. Poinformował go m.in., iż strona izraelska „przygotowuje inwazję na Liban", oraz przekazał wszelkie detale dotyczące ustaleń z Sharonem. Można uznać, iż był to ruch mający zmusić Syryjczyków do wycofania się z Libanu – wszak Damaszek otwarcie przyznawał, iż nie zamierza wdawać się w konfrontację z Izraelem, bądź stworzyć podstaw do ewentualnej współpracy pomiędzy Gemayelem a al-Assadem. By dodać pikanterii całej sprawie, warto nadmienić, iż Gemayel w podobny sposób odnosił się do kwestii kontaktów z Arafatem. W domu należącym do Abdou miało miejsce spotkanie z Hani Hassanem – bliskim przyjacielem Arafata. W trakcie rozmowy Gemayel poinformował Hassana, iż posiada wysoce pewne informacje, iż w przypadku izraelskiego ataku jego skala będzie bardzo duża i że celem wojski izraelskich będzie także Bejrut! Hassan powątpiewał w prawdziwość tych informacji, twierdząc, że w wypadku ataku Izraelczycy zatrzymają się w okolicach Sydonu. Gemayel jednak stwierdził otwarcie, iż OWP powinna się spodziewać wielkoskalowej operacji wojskowej: „Ich celem jest zajęcie całego Libanu". Dodał także, iż jeśli Palestyńczycy przejdą na stronę chrześcijan, siły maronickie będą ich wspierać w walce z Izraelczykami. O ile można być pewnym, iż informacje te dotarły do Arafata, o tyle propozycje współpracy nie zostały nigdy przez szefa OWP potwierdzone. A. Bregman, J. El-Tahri, *The Fifty Years War, Israel and the Arabs*, London 1998, s. 164–165.

Po zmianach politycznych w Waszyngtonie i zdobyciu fotela prezydenckiego przez Ronalda Regana oraz po zabójstwie egipskiego prezydenta stało się jednak najzupełniej jasne, że dwa tory planów wojskowych dojrzały do realizacji[9]. Nie bez znaczenia pozostawał także fakt, iż dwa znaczące stronnictwa w obrębie izraelskiego establishmentu wojskowego rywalizowały o względy premiera. Pierwsze wzywało do wcześniejszego ataku na Irak, żeby zniszczyć budowany tam reaktor atomowy Osirak, drugie parło do inwazji na Liban, by zniszczyć OWP[10]. Palestyńczycy zaś konsekwentnie dostarczali powodów do podjęcia kolejnej interwencji – 15 stycznia 1982 roku bojownicy należący do Organizacji Wyzwolenia Palestyny zdetonowali bombę podłożoną w żydowskiej restauracji w Berlinie Zachodnim. W wyniku tego ataku śmierć poniosła jedna osoba, a dwadzieścia pięć zostało rannych[11].

Ariel Sharon optował za wariantem libańskim i jako wytrawny dowódca zdawał sobie doskonale sprawę, iż w wypadku ewentualnej interwencji oddziały izraelskie będą zmuszone odciąć Bejrut i drogę nadbrzeżną nie tylko dla odciążenia milicji Falangi, ale i po to, by móc operować poza strefą UNIFIL[12]. Nie przekazał jednak tej informacji Gemayelowi. Stwierdził tylko lakonicznie, że „Bejrut to twój problem”[13]. Izraelski generał był przekonany, iż to on steruje całą grą. Był pewien, iż Gemayelowi tak bardzo zależy na władzy w Libanie, że pójdzie na każdą współpracę opartą na warunkach izraelskich – po powrocie z jednej z narad w Libanie stwierdził nawet: „Sfinalizowałem plan współpracy z chrześcijanami. Teraz możemy go uwieńczyć, teraz mam ich w garści”[14].

Kilka tygodni po spotkaniu z Gemayelem w Jerozolimie premier Begin był przekonany co do realności planów Sharona. Jednocześnie on sam oraz jego dowódcy musieli się zmierzyć z największym problemem w historii Państwa Izrael od czasu wojny Yom Kippur w 1973 roku. Decyzja, którą należało podjąć, sprowadzała się do dramatycznie prostego pytania: Czy w obecnej sytuacji zaatakować OWP w Libanie, czy nie? Jednak przesłanki, jakie należało wziąć pod uwagę przy podjęciu takiej decyzji, były już zdecydowanie bardziej skomplikowane[15].

Do najważniejszych kwestii, jakie należało rozważyć, należały nie tylko warunki natury wojskowej, ale i politycznej w szerokim tego słowa znaczeniu. Zdawano sobie

9 W trakcie jednej z rozmów amerykańskiego sekretarza stanu Alexanda Haiga z Beginem (podczas której izraelski premier mimochodem poinformował go o gotowości do ataku na Liban) w praktycznie otwarty sposób poinformował go, że Izrael potrzebował będzie powodu do rozpoczęcia operacji. Haig, który widział w OWP narzędzie dyplomacji ZSRR na Bliskim Wschodzie, nie miał nic przeciwko izraelskim planom likwidacji organizacji przewodzonej przez Arafata. Podkreślał jedynie, iż by zyskać wsparcie międzynarodowej opinii społecznej i administracji amerykańskiej rządowi Begina potrzebny jest spektakularny w wymowie pretekst. A.M. High Jr., *Caveat: Realism, Reagan, and Foreign Policy*, New York 1984, s. 326–327.

10 Z.H. Hurwitz, *Begin His Life*…, s. 168–174.

11 „The Jerusalem Post”, 16 stycznia 1982.

12 A. Bregman, J. El-Tahri, *The Fifty Years War*…, s. 165–166.

13 T. Walker, A. Gowers, *Arafat*, s. 153–154.

14 s. 21, 1984,ש. שיפר, כדור שלג: סודות מלחמת לבנון, תל אביב

15 Z perspektywy czasu można wysnuć tezę, iż wystawienie dowódców Izraelskich Sił Obrony oraz szefów wywiadu i co ważniejsze – izraelskich elit podejmujących decyzje na wpływy maronitów poprzez podawanie odpowiednich wiadomości wywiadowczych utorowało maronitom – co wręcz paradoksalne – drogę do wpływania w Izraelu na podejmowanie decyzji na najwyższym szczeblu. S. Sofer, *Begin: An Anatomy of a Leadership*, Oxford 1988, s. 211.

doskonale sprawę z faktu, iż rozważany atak nie będzie szybką bezproblemową odwetową akcją zbrojną, ale w ocenie wywiadu należało się spodziewać celowego przeciągania przez OWP możliwie najkrwawszych walk. Z jednej strony dawałoby to Palestyńczykom przewagę czasowa i propagandową, z drugiej zaś groziło wysokimi stratami wśród żołnierzy izraelskich.

Zdawano sobie doskonale sprawę, iż po doświadczeniach operacji „Litani” z 1978 roku i po reorganizacji sił oddziały OWP były dobrze wyposażone, zdeterminowane i zajmowały doskonale ufortyfikowane pozycje obronne. Nie bez znaczenia pozostawał również fakt, iż Syria zaopatrzyła OWP nie tylko w broń lekką, ale i czołgi, a od kwietnia 1982 roku rozpoczęła pełną współpracę wojskową z al-Fatah (rozmieszczając także w dolinie Beqaa swoje instalacje[16]). Oznaczało to, że Palestyńczycy na gruncie wojskowym będą dążyli do maksymalizacji strat, a w małej i blisko związanej społeczności izraelskiej straty wojenne wywierają ogromny wpływ na całe społeczeństwo. Begin doskonale zdawał sobie sprawę, że ich wysoki wskaźnik zadziałałby jak gilotyna na rządy izraelskiej prawicy[17]. Wprawdzie OWP należało zniszczyć, ale tym razem – w przeciwieństwie do wojen z 1967 i 1973 roku – nie byłaby to wojna obronna, ale interwencja mająca służyć obcym. Begin i Sharon musieli starannie przeanalizować prawdopodobieństwo pokonania OWP przy jak najmniejszych stratach własnych – tu właśnie widziano rolę dla sił libańskiej Falangi. Za „libanizacją” całej operacji przemawiał jednak jeszcze jeden argument – główne walki miały być toczone w gęsto zaludnionym obszarze wybrzeża Libanu oraz w okolicach, w których znajdowały się palestyńskie obozy dla uchodźców (takie jak Ein el-Hilwe), które mieściły również obozy szkoleniowe dla bojówkarzy OWP, jednak zamieszkiwane były w większości przez ludność cywilną stanowiącą wygodną „żywą tarczę” dla OWP. Dowódcy izraelscy wiedzieli, że straty wśród ludności cywilnej zapewne będą maksymalizowane przez OWP ze względów propagandowych, a to ściągnie gromy ze strony opinii publicznej. Rozwiązaniem mogło być użycie w tych rejonach sił Falangi albo otoczenie obozów i wymuszenie ewakuacji ludności cywilnej, jednak zdawano sobie także sprawę, iż dosłownie każda minuta poświęcona na ewakuację i ochronę cywilów da przewagę OWP w przygotowaniach do długotrwałej obrony. Kolejną kwestią było wszechpotężne i głośno artykułowane odczucie, iż angażowanie się pod wpływem maronitów w kolejną wojnę mogącą pociągnąć za sobą spore straty nie jest zasadniczo w interesie izraelskiego społeczeństwa[18]. Podkreślano przy tym, iż Izraelczycy mimo że współczują prześladowanym w Libanie chrześcijanom, jednak nie są w najmniejszym stopniu zobligowani do udzielenia im pomocy. Wszak zantagonizowani Libańczycy do tej pory w żaden sposób nie wspierali Izraela w jego

16 s. 25, 1988, מ. טלאס, הפלישה הישראלית ללבנון צה"ל, הוצאת "מערכות",משרד הבטחון

17 s. 22–25, 1984, ש. שיפר, כדור שלג: סודות מלחמת לבנון, תל אביב

18 Naciski oraz snucie przez stronę libańską planów, w których władany przez nich Liban i Izrael mogłyby stworzyć zalążki współpracy wymierzonej w muzułmanów, powodowały, że Begin był szczególnie narażonyna matactwa Gemayela, które wynikały z przyjmowania błędnych ocen. Tak więc inwazja została zaplanowana na podstawie fałszywych wyobrażeń: po pierwsze, że zdolności libańskich sił politycznych i militarnych są znacznie większe, oraz po drugie, że zdolności Izraela do osiągnięcia korzyści politycznych poprzez użycie siły są wystarczające. I. Landers, *Did We Fail by Taking a False Bet?*, Tel Aviv 1984, s. 594.

walce z OWP, a po wyeliminowaniu Organizacji staliby się bezpośrednimi sąsiadami izraelskiego społeczeństwa.

O ile przesłanki o charakterze wojskowym czy społecznym były istotne, należało brać pod uwagę również konieczność wyjaśnienia światowej opinii publicznej powodów, dla których rząd Izraela chce wszczynać kolejną wojnę przeciwko współpracującą z UNIFIL i dobrze postrzeganą w świecie OWP. Paradoksalnie reformy sił zbrojnych OWP mogły być dla Izraela korzystne – z jednej strony Palestyńczycy odchodzili od nękających Izrael operacji małoskalowych, z drugiej zaś jako regularne siły zbrojne OWP nie stanowiła rzeczywistego zagrożenia dla Izraela, nie była bowiem na tyle silna, aby dokonać samodzielnie inwazji na szeroką skalę[19].

Osobną kwestią w planach izraelskiego rządu pozostawała Syria. Panowało powszechne przekonanie, iż Hafez al-Assad w najmniejszym nawet stopniu nie zaangażowałaby się w taki konflikt. Oddziały OWP wcześniej szkoliły się głównie w działaniach o charakterze partyzanckim oraz wspierających inne arabskie armie chcące zaatakować Izrael, jednak jako samodzielne regularne siły zbrojne nie były w stanie podjąć działań ofensywnych. Do tego potrzebna była im regularna armia syryjska. Meritum izraelskiego planu zasadzało się na tym, czy świat dyplomacji, a w szczególności administracja większości państw europejskich oraz zapewne władze USA, zrozumiałby, iż OWP stanowi zagrożenie na tyle poważne, aby rozpoczynać nowy otwarty konflikt na terenie państwa trzeciego. Według analiz politycznych i wywiadowczych Syria nie zamierzała przeprowadzić inwazji na Izrael. Za potwierdzeniem defensywnej obecności syryjskich sił w Libanie przemawiał choćby fakt, iż jej oddziały dysponowały bateriami rakietowymi stacjonującymi w dolinie Beqaa, skąd z łatwością mogłyby razić cele na terytorium Izraela. Władze syryjskie dalekie były jednak od bezpośrednich operacji zaczepnych. To znów – paradoksalnie – zostawiało pewną furtkę dla Izraela: wszak gdyby Syryjczycy czynnie wspomogli siły OWP, Izrael zostałby zmuszony prowadzić przeciwko nim działania zbrojne[20]. Pozostawało jednak najważniejsze pytanie: Czy w takim wypadku świat nadal postrzegałby Państwo Izrael jako agresora? Begin stanął przed bardzo trudnymi wyborami[21]. Sam też nie zamierzał wdawać się w bezpośredni konflikt z Syrią[22].

W czasie, gdy ta i inne kwestie dotyczące ewentualnej operacji wojskowej w Libanie zaprzątały głowy rządzących Izraelem, społeczeństwo tego kraju z niepokojem obserwowało doniesienia medialne. Wiosną 1982 roku poczucie bezpieczeństwa wśród obywateli było minimalne: wprawdzie obowiązywało kruche zawieszenie broni, jednak poza granicami Izraela wciąż dochodziło do ataków – 3 kwietnia 1982

19 ש. שיפר, כדור שלג: סודות מלחמת לבנון, תל אביב,1984, s. 25–30.

20 R.A. Gabriel, *Operation Peace for Galilee*…, s. 61.

21 Z czasem konflikt ten zyskał nawet określenie „wojna wyborów”. M. Van Creveld, *The Sword and the Olive: A Critical History of the Israeli Defense Force*, New York 1998, s. 298.

22 Nawet w trakcie późniejszych walk strona izraelska konsekwentnie unikała otwartego konfliktu – działania takie jak akcja lotnictwa izraelskiego przeprowadzona w czerwcu 1982 roku przeciw syryjskim stanowiskom rakietowym była wstrzymywana przez Begina do ostatniej chwili. Według opinii gen. Elizera Cohena operacja miała być przeprowadzona o świcie 9 czerwca, jednak na osobiste polecenie premiera atak był kilkakrotnie odwoływany i ostateczna decyzja zapadła dopiero około godziny 13.00. E. Cohen, *Israel's Best Defence*…, s. 261–262.



Fot. 92. Izraelski patrol w Libanie

roku palestyńscy terroryści z Rewolucyjnej Frakcji Zbrojnej Libanu zastrzelili Yaacova Bar-Simantov, *attache* ambasady Izraela w Paryżu. Francuski prezydent zapewnił, iż służby policyjne jego kraju dołożą wszelkich starań, by ująć zamachowców, jednak to nie ostudziło nastrojów[23]. 7 kwietnia pięciu palestyńskich bojowników należących do małego odłamu OWP finansowanego przez irackiego prezydenta Saddama Husseina przekroczyło północną granicę Izraela i późną nocą wśliznęło się do jednego z kibuców w Górnej Galilei. Zastrzeliwszy sekretarza kibucu oraz niemowlę, schronili się na

23 http://www.jta.org/1982/04/05/archive/yaacov-bar-simantov-42-an-israeli-diplomat-murdered-by-a-terrorist.

dziecińcu, gdzie zatrzymali jako zakładników sześcioro innych dzieci oraz postawili żądanie uwolnienia około pięćdziesięciu arabskich terrorystów przetrzymywanych w izraelskich więzieniach. O świcie Begin wydał rozkaz odbicia zakładników. Oddział sił specjalnych Sayeret Matkal przeprowadził dwa szturmy: w trakcie operacji zginęło czworo dzieci i jeden żołnierz, natomiast jedenastu dalszych żołnierzy zostało rannych. Groza palestyńskiego ataku na przygraniczny kibuc Misgaw Am wprawiła Begina i wojskowy establishment Izraela w stan osłupienia, a społeczeństwo w stan żądnej odwetu furii[24]. W czasie narady na posiedzeniu gabinetu 8 kwietnia Ezer Weizman z poparciem ze strony Ariela Sharona przekonywał Begina, że Izraelskie Siły Obrony są gotowe uderzyć na Liban i unicestwić wszystkie siły OWP. Weizman wzywał do „poważnego” uderzenia, przez co rozumiał opanowanie przez regularne oddziały izraelskie „znacznej części Libanu” aż po „[rzekę – przyp. K.M.] Zahrani i Bejrut”. Gen. Rafael „Raful” Eitan był gotowy poprowadzić izraelską armię na północ[25], Begin jednak wciąż się wahał – nie zamierzał w najmniejszym stopniu ingerować w integralność państwa libańskiego. Uważany przez wielu swych kolegów i podwładnych ze Sztabu za prostaka, Eitan był osobą o niezwykłej sile charakteru i wielkiej odwadze[26]. Żołnierze bardzo go szanowali – brał udział we wszystkich wojnach izraelsko-arabskich, dowodził operacją na lotnisku w Bejrucie w 1968 roku, a w 1973 roku powstrzymał Syryjczyków[27]. Zdając sobie sprawę z bezkompromisowego podejścia zarówno Eitana, jak i Sharona do kwestii uderzenia na Liban, Begin cały czas miał jednak na uwadze czynnik syryjski. W jednym z wywiadów dla wojskowej rozgłośni radiowej premier stwierdził: „Nie chcemy wojny z Syrią”[28]. Na jego polecenie oddziały izraelskie przeprowadziły na terytorium Libanu jedynie pięciodniowy odwetowy rajd, którego celem były stanowiska OWP[29].

Cztery dni później, w czasie, gdy lotnictwo izraelskie bombardowało kolejne cele w Libanie, miał miejsce jeden z najtragiczniejszych wypadków: w czasie i tak już napiętej sytuacji panującej w Jerozolimie (w związku z przypadającymi wówczas chrześcijańskimi świętami Wielkiej Nocy) 11 kwietnia 1982 roku około godziny 9.30 amerykański Żyd Alan H. Goodman w mundurze izraelskiego żołnierza wtargnął do meczetu Al-Aksa na Wzgórzu Świątynnym i z broni maszynowej otworzył ogień do modlących się tam muzułmanów. W wyniku tego ataku śmierć poniosło dwóch Palestyńczyków – jeden od kuli Goodmana, drugi został trafiony z broni izraelskiego policjanta, a dalszych jedenaście osób odniosło rany[30]. Wprawdzie izraelska policja bardzo szybko aresztowała zamachowca, którego lekarze później uznali za chorego psychicznie, jednak w Jerozolimie wybuchły arabskie zamieszki[31]. W starciach z izraelską policją i wojskiem rannych zostało 175 osób. W następnych tygodniach arabskie demonstracje przeszły

24 8 kwietnia 1982, ידיעות אחרונות

25 *Passim*, 1985, ר. איתן, ספרית מעריב, סיפור של חייל

26 Wywiad autora z Ichakiem Ben Nahmiasem, grudzień 2014 r.

27 Muzeum Izraelskich Sił Obrony w Tel Avivie – ekspozycja stała poświęcona Szefom Sztabu ISO.

28 http://www.mfa.gov.il/MFA/ForeignPolicy/MFADocuments/Yearbook5/Pages/122%20Interview%20with%20Prime%20Minister%20Begin%20on%20IDF%20Rad.aspx.

29 R.A. Gabriel, *Operation Peace for Galilee*…, s. 62.

30 „New York Times”, 12 kwietnia 1982.

31 „The Jerusalem Post”, 12 kwietnia 1882.

przez większe miasta w Judei i Samarii, w wielu miejscach doszło do zamieszek i starć z izraelskimi siłami bezpieczeństwa. Wydarzenia te były szeroko komentowane na świecie i znalazły się także na forum Rady Bezpieczeństwa ONZ[32].

Zdobycie poparcia społecznego dla planowanej operacji stawało się dla władz izraelskich coraz trudniejsze. Jedną z przyczyn tego był paradoksalnie wydłużający się proces normalizacji stosunków pomiędzy Izraelem a Egiptem. 19 kwietnia 1982 roku grupa około 3 tys. radykalnych osadników żydowskich zabarykadowała się w domach w mieście Yamit położonym na południe od Strefy Gazy na półwyspie Synaj[33]. Do stawiania oporu zachęcali uczniowie radykalnego rabina Meira Kahane, który złożył przysięgę, że umrze, a nie skapituluje. 21 kwietnia dowodzona przez Ariela Sharona armia izraelska przeprowadziła dramatyczną ewakuację żydowskich osadników z miasta Yamit. W czasie prób eksmisji doszło do licznych starć z żydowskimi osadnikami, którzy stanowczo odmówili opuszczenia swoich domów[34]. 25 kwietnia izraelscy żołnierze usunęli ostatnich osadników z miasta Yamit, a następnie zniszczyli wszystkie domy, aby uniemożliwić osadnikom powrót do miasta[35]. 26 kwietnia ostatni izraelscy żołnierze opuścili półwysep Synaj, który został przekazany Egiptowi w zamian za wynegocjowany w Camp Dawid pokój, zaś przez miasta izraelskie przetoczyły się antyrządowe demonstracje[36].

Pomimo konsekwentnie prowadzonych w Libanie operacji odwetowych i wspierających oddziały APL daleko było tam do normalizacji – 21 kwietnia 1982 roku podłożona przez palestyńskich terrorystów mina lądowa zabiła izraelskiego oficera służącego jako doradca wojskowy w Armii Południowego Libanu. W odwecie izraelskie lotnictwo zbombardowało m.in. należącą do OWP bazę w Damour. Wskutek tego ataku śmierć poniosły dwadzieścia trzy osoby. W czasie tej operacji przeciw izraelskim samolotom wystąpiło lotnictwo syryjskie – po krótkiej walce izraelskie myśliwce typu F-15 zestrzeliły dwa syryjskie samoloty typu MiG-23. Pojedynki w powietrzu trwały przez następne tygodnie – 25 maja izraelskie maszyny typu F-15 zestrzeliły dwa syryjskie myśliwce typu MiG-21. Dzień później izraelskie samoloty typu F-16 zestrzeliły kolejne trzy syryjskie myśliwce typu MiG-21[37]. Wojna dosłownie wisiała na włosku.

Ewentualna interwencja w Libanie rozpalała nie tylko umysły jej zwolenników, ale również i przeciwników[38]. 16 maja 1982 roku członkowie Ruchu „Pokój Teraz” demonstrowali przeciw podejmowaniu działań zbrojnych w Libanie[39]. Demonstracje przeciwko wojnie rozpoczął także Komitet Przeciwko Wojnie w Libanie – nikomu nieznana wcześniej grupa o skrajnie lewicowych poglądach. Wyłoniła się ona w wyniku protestów przeciw zamknięciu przez Izraelczyków uniwersytetu Birzeit na Zachodnim

32 Security Council, S/PV.2352, 13 April 1982.

33 20 kwietnia 1982, ידיעות אחרונות

34 Y. Bar-Siman-Tov, *Israel and the Peace Process 1977–1982: In Search of Legitimacy for Peace*, Albany 1994, s. 243.

35 26 kwietnia 1982, ידיעות אחרונות

36 Z.H. Hurwitz, *Begin His Life*…, s. 166–168.

37 K. Hellebrand, V. Radina, *Izraelske Letectvo*, s. 152.

38 T.M. Davis, *40 Km into Lebanon*…, s. 3.

39 s. 33, 1984,ש. שיפר, כדור שלג: סודות מלחמת לבנון, תל אביב



Fot. 93. Menachem Begin i Ariel Sharon

Brzegu. Przyciągał on zarówno komunistów, jak i arabskich intelektualistów, którzy dystansowali się jednak od izraelskiego ruchu „Pokój Teraz”, który był zarówno zbyt prorządowy, jak i zbyt syjonistyczny jak na reprezentowane przez nich poglądy. Taktyka Ruchu „Pokój Teraz” polegała na przyciągnięciu do siebie mainstreamu, by nie dać się zepchnąć na margines izraelskiej polityki. Co więcej, tradycją tego ruchu było niewystępowanie przeciwko jedności narodu w czasie, kiedy trwały walki. Komitet Przeciw Wojnie w Libanie podczas swoich zebrań i demonstracji zaczął jednak przyciągać coraz więcej zwolenników. To z kolei spowodowało, że na początku lipca „Pokój Teraz” zorganizował swoją pierwszą demonstrację, w której wzięło udział około 100 tys. ludzi. Co urastało do rangi wręcz symbolu, w społeczeństwie izraelskim coraz częściej słychać było głosy odnoszące się do odmowy służby wojskowej w wypadku rozpoczęcia działań w Libanie[40]. Begin uznał protesty za wynik opozycyjnych machinacji Partii Pracy, pomimo że ta mocno odcinała się zarówno od działań „Pokoju Teraz”, jak i od postulatów Komitetu Przeciw Wojnie w Libanie[41].

40 R. Linn, *Conscience at War: The Israeli Soldier as a Moral Critic*, Albany 1996, s. 124.

41 Wywiad z Yosefem ben Nachmiasem, grudzień 2014 r.

Świadom nacisków na podjęcie decyzji o ataku z jednej strony, z drugiej zaś obserwując opór społeczeństwa przybierający postaci demonstracji organizacji takich jak „Pokój Teraz” czy niezadowolonych z powodu eksmisji z Synaju osadników, Begin trwał na stanowisku wyczekującym. Negatywny stosunek do Palestyńczyków był jednak powszechny. W rozmowie z Robertem Fiskiem – dziennikarzem „The Times” obserwującym przebieg konfliktu – jeden z poruczników Izraelskich Sił Obrony bez ogródek stwierdził: „Słuchaj, wiem, że to nagrywasz, ale tak między nami to mam nadzieję zobaczyć ich wszystkich martwych… Chcę zobaczyć wszystkich Palestyńczyków martwych, bo są zarazą wszędzie, gdzie się znajdą”[42].

Napięcie wzrosło gwałtownie, kiedy 3 czerwca 1982 roku terroryści próbowali zamordować izraelskiego ambasadora w Londynie. Wieczorem tego dnia Shlomo Argov pełniący funkcję ambasadora Izraela w Wielkiej Brytanii wyszedł z bankietu w hotelu Dorchester przy Park Lane w Londynie. Gdy wsiadł do samochodu, podbiegło do niego trzech zamachowców: Jordańczyk Hussein Ghassan Said (kuzyn Abu Nidala), Palestyńczyk Marwan al-Banna i iracki pułkownik wywiadu Nawaf al-Rosan. Said strzelił Argovowi prosto w głowę[43]. Wyrok na ambasadora wydała i zamachu dokonała działająca w Syrii palestyńska organizacja terrorystyczna al-Fatah – Rada Rewolucyjna. Ochroniarz Argova postrzelił Saida, a al-Banna i al-Rosan zbiegli z miejsca zamachu. Aresztowano ich niedługo potem, a w trakcie procesu sądowego ustalono, że ich działalność finansowana była w znaczniej mierze przez wywiad iracki[44]. Zamach na Argova został skwapliwie wykorzystany przez rząd izraelski jako niezmiernie wygodny pretekst[45]: następnego dnia samoloty izraelskich sił powietrznych w wyniku precyzyjnego nalotu zniszczyły obóz szkoleniowy OWP w Bourg el-Barajn. W Bejrucie natomiast udało się zniszczyć spory skład amunicji mieszczący się na stadionie sportowym[46].

To z kolei wywołało reakcję ze strony palestyńskiej, która natychmiast przystąpiła do ataku na północną Galileę[47]. W czasie nadzwyczajnego posiedzenia kryzysowego władz izraelskich dokonano analizy przedstawionych przez administrację wewnętrzną i armię statystyk za okres od 24 lipca 1980 roku, tj. od wynegocjowanego i ogłoszonego przez Philipa Habiba zawieszenia broni na linii OWP–Izrael. Wynikało z niej jasno, iż Organizacja Wyzwolenia Palestyny dokonała w tym czasie: dwustu osiemdziesięciu ataków, prób ataków oraz ostrzałów terenów przy granicy z Izraelem, samego terytorium Izraela, terenów okupowanego Zachodniego Brzegu oraz enklawy opanowanej

42 R. Fisk, *Pity the Nation*…, s. 199.

43 Argov przeżył zamach, ale zapadł w śpiączkę na trzy miesiące. Przetransportowano go do szpitala Hadassah w Jerozolimie. Był trwale sparaliżowany i potrzebował stałej opieki medycznej. Zmarł 21 lat później, 23 lutego 2003 roku, nie odzyskawszy sprawności. J. Becker, *The PLO*…, s. 257.

44 Istnieją na ten temat bardzo rozbieżne opinie. Część badaczy sugeruje, iż zamachowiec strzelający do ambasadora był z pochodzenia Syryjczykiem i działał na zlecenie wywiadu tego właśnie państwa. Czy wywiadowi syryjskiemu zależało na deprecjacji Irakijczyków w oczach światowej opinii publicznej – wszak w konflikcie iracko-irańskim Syria „po cichu” wspierała Iran – pozostaje kwestią otwartą. Osobnym zagadnieniem jest to, czy ów zamach nie miał na celu rozbicia struktur OWP w Libanie rękami Izraelczyków. Te i inne zagadnienia z racji braku dostępu do źródeł syryjskich pozostają kwestią otwartą. R.A. Gabriel, *Operation Peace for Galilee*…, s. 65–66.

45 A. Bregman, J. El-Tahri, *The Fifty Years War*…, s. 166–167.

46 R.A. Gabriel, *Operation Peace for Galilee*…, s. 62.

47 A. Bregman, J. El-Tahri, *The Fifty Years War*…, s. 168.

przez Armię Południowego Libanu. Wykazano, iż w tym czasie palestyńscy terroryści dokonali w Rzymie, Wiedniu, Paryżu, Londynie, Atenach, Antwerpii, Berlinie Zachodnim, Istambule oraz Limassol serii zamachów przeciwko obywatelom izraelskim. Obrazu dopełniały statystyki z regionu: wprawdzie na Zachodnim Brzegu i w Strefie Gazy obeszło się bez poważniejszych incydentów, za to w Libanie miało ich miejsce aż dziewięćdziesiąt dziewięć, w samym Izraelu pięćdziesiąt siedem, w Jerychu oraz na obszarze w rejonie Morza Martwego odnotowano cztery poważne incydenty. W wyniku tych ataków śmierć poniosło dwadzieścia dziewięć osób, w tym czterech żołnierzy, funkcjonariusz straży granicznej, jeden obywatel izraelski, jedenastu palestyńskich mieszkańców Zachodniego Brzegu i Strefy Gazy, dwoje Żydów mieszkających poza granicami Izraela, dwie osoby pochodzenia nieżydowskiego mieszkające poza granicami, troje turystów oraz trzech żołnierzy APL. Kontynuując te wyliczenia, podano, iż w wyniku ww. incydentów o charakterze terrorystycznym rannych zostało 271 osób cywilnych, szesnastu żołnierzy, dwudziestu pięciu obywateli izraelskich i tyluż samo turystów w Izraelu, trzydziestu siedmiu mieszkańców Zachodniego Brzegu oraz Strefy Gazy, siedmioro Żydów mieszkających poza granicami Izraela oraz 154 osoby pochodzenia nieżydowskiego mieszkające poza Izraelem[48].

Od świtu 5 czerwca izraelska artyleria kontynuowała ostrzał na kierunku pozycji należących do OWP w Libanie. Formacje maszyn typu *Kfir*, F-15 i F-16 wykonały także ataki na pozycje oddziałów OWP oraz na liczne bunkry zawierające amunicję i sprzęt zlokalizowane w sąsiedztwie Sarafand na południe od Sydonu. Cele były doskonale zamaskowane i zabezpieczone, wykute głęboko w skałach, niezwykle trudne do bezpośredniego trafienia. Naloty z 5 i 6 czerwca 1982 roku nie wyrządziły wielkich szkód, jednak jak później stwierdzono, eksplozje licznych bomb spowodowały zablokowanie dostępu do umocnień należących do bojowników[49]. Do godzin południowych nawała ogniowa nasiliła się jeszcze bardziej, a lotnictwo stopniowo eliminowało umocnione pozycje palestyńskie, składy amunicji oraz drogi zaopatrzenia. Ogień artyleryjski zwiększył się w nocy z 5 na 6 czerwca i ucichł przed świtem[50]. Sytuacja była napięta i wszystko wskazywało na to, iż Izrael faktycznie wkroczy do Libanu, aby uporać się z problemem, jakim była OWP. Co znaczące, w ciągu zaledwie kilku tygodni sytuacja w regionie uległa drastycznym zmianom – Egipt pod władzą nowego prezydenta znalazł się poza politycznym nawiasem, a wrogi Izraelowi Irak był zaangażowany w krwawą wojnę z Iranem. Libańscy chrześcijanie w zamian za wsparcie militarne gotowi byli pójść na każde ustępstwa, własne społeczeństwo miało dosyć ataków ze strony podkomendnych Arafata – a ten był w pełni uzależniony od Syrii, która nie chciała bezpośredniego konfliktu z Izraelem. Dodatkowo administracja amerykańska wspierała Begina w jego działaniach, widząc w tym źródło własnych korzyści w regionie, a Wspólnota Europejska także była daleka od zdecydowanego potępienia działań izraelskich[51], czego dowodził fakt, iż jedynym działaniem, na które zdobyły się wówczas kraje Wspólnoty

48 D. Eshel, *The Lebanon War 1982*, Hod Hasharon 1983, s. 12.

49 Ch.D. Smith, Palestine and the Arab-Israeli Conflict: A History with Documents, New York 1988, s. 378.

50 6 czerwca 1982, ידיעות אחרונות

51 Z.H. Hurwitz, *Begin His Life*…, s. 181–189.

Europejskiej, było niepodpisanie kolejnego protokołu finansowego do zawartego w 1975 roku układu handlowego z Izraelem[52].

Eskalacja działań zbrojnych w Libanie spowodowała, że jeszcze 5 czerwca Rada Bezpieczeństwa ONZ pośpiesznie przyjęła rezolucję nr 508 wzywającą do natychmiastowego przerwania działań zbrojnych na granicy izraelsko-libańskiej do godziny 6:00 rano 6 czerwca 1982 roku[53].

W tym samym dniu, tj. 5 czerwca, rząd izraelski przyjął plan zbrojnego zajęcia pasa o szerokości 45 km w południowym Libanie. Miał on tworzyć kolejny bufor bezpieczeństwa oraz doprowadzić do likwidacji baz OWP, z których przeprowadzano ataki na terytorium Izraela[54].

Do przeprowadzenia inwazji na Liban armia izraelska wyznaczyła następujące jednostki: w kluczowym sektorze wschodnim (od miejscowości Rachaiya oraz Hasbaiya, poprzez dolinę Beqaa i wokół jeziora Qaraoun) gen. Avigdor Ben-Gal jako dowódca Dowództwa Północnego miał za zadania zablokować siły syryjskie ześrodkowane w dolinie Beqaa oraz uniemożliwić im podjęcie działań flankujących[55]. 252. Dywizja Zmechanizowana w sile stu czterdziestu czołgów pomniejszona o jedną brygadę miała operować na prawej flance. Dowodzący 7. Brygadą Pancerną gen. Immanuel Sakel otrzymał dodatkowo siły wydzielone z 252. Dywizji, 77., 75. i 82. Batalion Czołgów oraz brygadę zmechanizowaną. 90. Dywizja Pancerna w sile dwustu sześćdziesięciu czołgów miała operować na lewej flance – dowodził nią gen. Giora Lev. Uzupełniono ją o jedną brygadę pancerną i zmechanizowaną oraz zmechanizowany 362. Batalion wyposażony w wozy pancerne M-48A3 *Magach-3*. Towarzyszyć im miała 880. Rezerwowa Dywizja Pancerna dowodzona przez gen. Yom-Tov Tamira, która posiadała na swym wyposażeniu dwieście osiemdziesiąt czołgów. Do działań włączono także: „Vardi Force” dowodzone przez gen. Danni Vardiego (sto pięćdziesiąt–dwieście czołgów), w skład których weszły pododdziały wydzielone z 90. Dywizji, 460. Brygady Pancernej, 198. Batalionu Czołgów oraz dwóch brygad piechoty. Do „Vardi Force” włączono również dwie kompanie czołgów z 844. Brygady Pancernej[56]; „Yossi Force” (nazywane także „Specjalnymi Siłami Manewrowymi” w sile pięćdziesięciu czołgów) dowodzone przez gen. Yossi Peleda. Ich zadaniem było zabezpieczenie odcinka Jbaal Barouk[57].

Oddziały pancerne i zmechanizowane wspierane były przez oddziały piechoty, spadochroniarzy jednostki wsparcia przeciwpancernego oraz śmigłowce bojowe typu AH-1 *Cobra*. Jako formacje drugiego rzutu wydzielono 409. i 551. Rezerwową Brygadę Zmechanizowaną, dwa bataliony czołgów typu *Centurion* oraz pododdziały wydzielone z 401. Brygady Pancernej oraz 767. Brygady Pancernej.

Siły sektora centralnego (od zamku Beaufort do miejscowości Nabatiyeh) otrzymały zadania zniszczenia sił głównych OWP w Libanie oraz zabezpieczenia odcinka

52 J. Zając, *Wysiłki Wspólnoty*…, s. 6–25.

53 Security Council, S/RES/508 (1982), 5 June 1982.

54 A. Bregman, J. El-Tahri, *The Fifty Years War*…, s. 168.

55 R.A. Gabriel, *Operation Peace for Galilee*…, s. 75.

56 *Ibidem*, s. 79.

57 *Ibidem*, s. 80.

pomiędzy wybrzeżem a doliną Beqaa. Celem postawionym przed jednostkami operującymi na tym odcinku było także przeprowadzenie ataku na Bejrut wraz z otoczeniem go siłami 211. Brygady Czołgów z 36. Dywizji działającymi na północy i zachodzie we współpracy z operującymi w rejonie Sydonu siłami 91. Dywizji[58]. Trzonem sił sektora centralnego miały być: dowodzona przez gen. Avigdora Kahalani 188. Brygada Pancerna „Barak” i Bataliony 53., 71., 74. Miały one współdziałać z 1. Brygadą Zmechanizowaną „Golani”, 12. Batalionem Golani, 1. Brygadą Pancerną oraz siłami dowodzonej przez gen. Menachem Einana 162. Dywizji. Całość została uzupełniona o batalion czołgów, dwa bataliony zmechanizowane oraz pułk artylerii.

Sektor zachodni (wybrzeże od miejscowości Rosh Hanikra na północ do Tyru, Sydonu, Damour oraz Bejrutu) otrzymał za zadanie zniszczenie pozycji OWP na linii do Sydonu i w nim samym. Trzon sił w tym sektorze stanowiły: 91. Dywizja dowodzona przez gen. Yitzhaka Mordechaia wzmocniona pododdziałami z 211. Brygady Czołgów – ich zadaniem było przełamanie i zajęcie odcinka pomiędzy Tyrem a Sydonem oraz następnie wsparcie sił sektora centralnego oblegających Bejrut. Dodatkowo w sektorze zachodnim znalazły się: 126. i 429. Batalion Czołgów, Brygada Zmechanizowana gen. Amosa Yaron, siły desantu morskiego (amfibijnego) wydzielone z Brygady Givati oraz spadochroniarze z 35. Brygady Spadochronowej i 50. Batalionu Spadochronowego „Nahal”. Od 9 czerwca przydzielono do tego sektora również oddziały 211. Brygady Pancernej[59].

Lądowe siły izraelskie przeznaczone do działań w Libanie wyniosły około 78 tys. żołnierzy[60], 1240 czołgów i 1500 opancerzonych wozów piechoty[61]. Jednostki izraelskiej marynarki wojennej otrzymały za zadanie dozorowanie wybrzeża, osłony artyleryjskiej i wsparcia jednostek naziemnych w okolicy ujścia rzeki Awali w rejonie Sydonu. Siły powietrzne wydzieliły do tej operacji 634 samoloty bojowe i czterdzieści dwa helikoptery. Doliczyć należy też jednostki Izraelskich Sił Obrony znajdujące się w rejonie Wzgórz Golan, stanowiące zabezpieczenie tego odcinka na wypadek działań ze strony Syrii[62].

W przeciwieństwie do sił OWP, które miały pełne wsparcie ze strony syryjskiej, Izrael nie mógł się zwrócić do nikogo po bezpośrednią pomoc i wsparcie. Armia libańska przestała istnieć po wojnie w latach 1975–1976. Pozostałe niewielkie jej oddziały były podporządkowane rządowi libańskiemu współpracującemu z Syrią. Oddziały Armii Południowego Libanu zabezpieczały odcinek graniczny i nie były w stanie związać głównych sił syryjskich – mogły jedynie stanowić wsparcie w dolinie Beqaa. Izraelczycy mogli liczyć tylko na pomoc ze strony Frontu Libańskiego znanego również jako Siły Libańskie. Te słabo wyszkolone, lecz dość dobrze wyposażone oddziały składały się w głównej mierze z członków kierowanej przez rodzinę Gemayel maronickiej Falangi.

58 *Ibidem*, s. 76.

59 יד לשריון, dane z ekspozycji.

60 Istnieją znaczne rozbieżności co do liczby żołnierzy izraelskich biorących udział w operacji. Szacuje się, iż mogła to być liczba pomiędzy 80 tys. a 100 tys. żołnierzy, podoficerów i oficerów. Y. Evron, *War and Intervention*…, s. 117.

61 M.T. Davis, *40 Km into Lebanon*…, s. 78.

62 R.A. Gabriel, *Operation Peace for Galilee*…, s. 80–81.



Fot. 94. Płk Ehud Barak w otoczeniu oficerów

Wspierali ich bojownicy Narodowej Partii Liberalnej oraz Strażnicy Cedrów i inne grupy związane z Falangami. Oddziały chrześcijańskie liczyły około 8 tys. ludzi wspieranych przez 7 tys. bojowników innych ugrupowań i dysponowały własną artylerią, którą stanowiły głównie francuskie haubice 155 mm oraz ciężkie moździerze. Na stanie Sił Libańskich znajdowały się też przestarzałe zdobyczne radzieckie czołgi typu T-54 oraz amerykańskie czołgi typu *Sherman*, a także niewielka liczba transporterów opancerzonych[63]. Realizując przyjętą przez Begina politykę wariantowości, minister obrony narodowej Izraela Ariel Sharon nieustannie naciskał na Bashira Gemayela, aby ten przekonał swoich ludzi do samodzielnej obrony. Oficerowie izraelscy, którzy doskonale znali sytuację sił chrześcijańskich, byli sceptycznie nastawieni nie tylko do umiejętności i efektywności Falangi, ale i jej zdolności bojowych w ramach regularnych działań wojennych. Z rozmów z członkami Falangi można było jednoznacznie wywnioskować, iż chrześcijanie spodziewali się, że to Izraelczycy wezmą na swoje barki cały ciężar walk i poniosą większość strat. To z kolei absolutnie nie odpowiadało Beginowi. Chrześcijanie libańscy pozostawali w klinczu – Front Libański miał wprawdzie wystarczającą ilość sił, aby obronić chrześcijańskie osady przed atakami ze strony czy to libańskiej

63 יד לשריון – dane z ekspozycji, wywiad z gen. Zvi Kan Torem, grudzień 2015 r.

lewicy, czy Palestyńczyków, lecz odniósłby porażkę przy próbie wypędzenia z Libanu Syryjczyków czy pokonaniu wojsk OWP w otwartej walce[64].

Oficjalnie Arafat nadal manifestował absolutny brak zainteresowania eskalacją konfliktu i obwiniał stronę izraelską o parcie do konfrontacji. Jeszcze w lutym 1982 roku w jednej z rozmów z przedstawicielami ONZ stwierdził: „Proszę powiedzieć Beginowi, że nie lubię wojny w tym samym stopniu co on. Musi zrozumieć, że gdy wysuwam propozycję palestyńskiej odrębności na Zachodnim Brzegu i w Strefie Gazy, to może to znaczyć dla niego niewiele, podczas gdy dla nas ma to olbrzymie znaczenie, gdyż jest to wielkie ustępstwo”[65]. Analizując przebieg wydarzeń poprzedzających wybuch wojny, można jednak jasno wywnioskować, iż Arafat także dążył do konfrontacji z Izraelem, pojawiały się bowiem bardzo czytelne przesłanki niepokoju w obozie OWP. Okazało się, że wynegocjowany przez Habiba rozejm pomiędzy Palestyńczykami a Izraelem wpływał niekorzystnie na pracę organizacji. W czerwcu 1982 roku właściwie wszystkie palestyńskie oddziały wojskowe i grupy paramilitarne poza frakcją Abu Nidala podlegały Komitetowi Wykonawczemu OWP, którego przywódcą był Yasser Arafat. Przewodził on również osobiście al-Fatah, czyli największej podlegającej OWP organizacji. Osaczony przez władze syryjskie i zwalczające się stronnictwa w łonie OWP, starał się skoordynować działania wszystkich podległych mu frakcji, lecz każda z nich w rzeczywistości odpowiadała jedynie przed swoim własnym przywódcą. Wpływało to niekorzystnie nie tylko na system dowodzenia i koordynacji działań, ale również powodowało, iż realna władza Arafata kurczyła się.

Mimo reorganizacji sił palestyńskich po doświadczeniach z roku 1978 ich wartość bojowa w regularnych walkach przeciw wyszkolonej armii była znikoma. Dowodem tego był np. przebieg spotkania kierownictwa OWP w Bejrucie 5 czerwca 1982 roku. Nie wszyscy zebrani zgadzali się na jedną strategię walki. Pojawiały się poważne rozbieżności co do sposobu prowadzenia działań w wypadku izraelskiego ataku. Przywódca Ludowego Frontu Wyzwolenia Palestyny George Habash obstawał, że „w żadnym wypadku oddziały OWP nie powinny się starać utrzymywać swoich pozycji. W razie skoncentrowanego ostrzału izraelskiego wojska OWP miały się wycofać na dalsze pozycje i prowadzić celny ostrzał snajperski oraz organizować zasadzki”[66]. Z kolei przywódca wspieranej przez Syryjczyków grupy as-Sa’ika sugerował użycie w walkach organizacji „Ashbal”. Zrzeszała ona młodych palestyńskich chłopców wyszkolonych w obsłudze ręcznych granatników przeciwpancernych oraz w walce przeciwko celom opancerzonym. Głównym zamysłem przyświecającym twórcom tej organizacji było założenie, iż izraelscy żołnierze nie będą strzelać do dzieci, nawet tych uzbrojonych. Wprawdzie dowódcy małych lokalnych oddziałów OWP doskonale orientowali się w swoim terenie i poświęcali sporo czasu na ćwiczenie organizowania zasadzek, ale w wypadku konfrontacji z regularną armią nie mieli większych szans i nakazywanie im takiego prowadzenia walk dla zadania jak największych strat przeciwnikowi było niedorzeczne. Mający – jak można wnioskować – lepszy ogląd sytuacji

64 *Passim*, ש. שיפר, כדור שלג: סודות מלחמת לבנון, תל אביב, 1984.

65 T. Walker, A. Gowers, *Arafat*, s. 149.

66 *Ibidem*.



Fot. 95. Gen. Ariel Sharon i gen. Rafael „Raful” Eitan

Syryjczycy polecili Arafatowi, aby OWP w walkach nie dopuściła do połączenia się sił libańskich chrześcijan z wojskami izraelskimi. Propagandowy heroizm z czasów walk w Jordanii wprawdzie nakazywał maksymalizację strat przeciwnika – a w szczególnych wypadkach również własnych – jednak pragmatyzm zalecał unikać otwartych starć na dużą skalę[67].

Według dyrektyw kierownictwa OWP członkowie milicji maronitów, którzy próbowaliby dotrzeć do sił izraelskich przez tereny kontrolowane przez Palestyńczyków, mieli być zastrzeleni na miejscu. Według strony syryjskiej działanie takie miało na celu obniżenie morale wśród społeczności chrześcijańskiej. Ponadto stacjonujący w Syrii radzieccy doradcy sugerowali szefowi sztabu armii syryjskiej, gen. Hikmat Shihabiowi, aby ten szkolił oddziały OWP w wykorzystaniu techniki „żywych tarcz”. Shihabi doskonale wiedział, iż OWP od wielu lat z powodzeniem stosuje tę technikę. Stanowiska obrony przeciwlotniczej celowo ustawiano na dachach budynków mieszkalnych, a składy amunicji i paliw znajdowały się w szpitalach, szkołach i na terenach gęsto za-

67 Pod względem propagandowym jedynie duże straty w walkach z Izraelczykami mogły stanowić istotny element takiego podejścia do sprawy. W sytuacji walk na linii OWP–Libańczycy wypadek taki praktycznie nie był brany pod uwagę, gdyż odbiór społeczny strat przeszedłby u społeczności międzynarodowej praktycznie niezauważony.

ludnionych obozów dla uchodźców. Planiści syryjscy i palestyńscy byli przekonani, iż jeśli Izrael nie odniesie zwycięstwa w bardzo krótkim czasie, nie wygra wcale. Do przeciągającego się krwawego konfliktu wciągnięte bowiem zostałyby wszystkie państwa arabskie wraz ze swoimi zapasami broni oraz pieniędzy, jak i z siłą gospodarczą i dyplomatyczną. Jeszcze pod koniec maja 1982 roku bazujący na doniesieniach wywiadu doradcy wojskowi Arafata obstawali przy tezie, że izraelski szturm na Liban jest nieunikniony, ale mocno wątpliwe może być to, by izraelskie wojska dotarły do Bejrutu. Ta kwestia stanowiła w tym okresie główną treść codziennych raportów przedstawianych Arafatowi przez wywiad OWP. „Na pewne pytanie nie udało mi się udzielić odpowiedzi i popełniłem błąd. Brzmiało ono: przyjdą pod Bejrut czy nie? Sądziłem, że nie odważą się uwikłać w wojnę z Syrią, a Syria z kolei nie dopuści, by dotarli do tego punktu bez starcia się z nimi. A stało się dokładnie tak” – stwierdził jeden z doradców Arafata[68].

Działania defensywne miały zatem w maksymalny sposób opóźnić postępy oddziałów izraelskich. Wykopano tysiące okopów przeciwczołgowych i umocnionych pozycji, a składy amunicji zgromadzonej na wypadek wojny z Izraelem zawierały spore ilości pocisków przeciwpancernych.

Prezydent Hafez al-Assad w rozmowie telefonicznej rankiem 6 czerwca miał powiedzieć Arafatowi: „Powstrzymaj Izraelczyków od zwycięstwa na sześć dni, a twój prestiż bardzo na tym zyska”[69]. Świadom swych rzeczywistych możliwości militarnych Arafat był zachwycony takim postawieniem sprawy – w sześć dni w 1967 roku Izraelczycy pokonali siły Egiptu, Syrii oraz Jordanii. Utrzymanie się dłużej oznaczałoby dla OWP prawdziwe zwycięstwo nad znienawidzonym wrogiem. Wprawdzie organizacja prowadziła wojnę z Izraelem od wielu lat, jednak były to działania o charakterze partyzanckim i terrorystycznym, zaś w wypadku powstrzymania Izraelczyków przez ten czas w wojnie konwencjonalnej Arafat mógł pokazać swym sponsorom w Libii, Arabii Saudyjskiej, Algierii i Kuwejcie, że warto inwestować w OWP. Jej przywódcy wierzyli, iż agresja Izraela przyczyniłaby się do zrealizowania celów politycznych Palestyńczyków, nawet gdyby Izrael odniósł sukces militarny.

Kolejnym dowodem dążenia Arafata do otwartego konfliktu był wydany 4 czerwca rozkazał rozpoczęcia dwudniowego ostrzału artyleryjskiego leżących na terenie Izraela wiosek. Szef OWP absolutnie nie uważał tego posunięcia za ryzykowne, wierząc, że USA pod presją Arabii Saudyjskiej zdecydują się powstrzymać izraelską inwazję. Gdyby jednak doszło do ataku ze strony Izraela, Arafat był pewien, iż sama inwazja będzie miała bardzo ograniczony wymiar i główny jej ciężar przyjmą na siebie siły syryjskie. Także rząd syryjski uważał, iż w wypadku rozpoczęcia inwazji przez Izrael USA nie dopuściłyby do dalszej eskalacji konfliktu, zwłaszcza do otwartych walk pomiędzy Izraelskimi Siłami Obrony a armią syryjską. Domysły na temat ewentualnego przebiegu ofensywy rząd syryjski opierał na dotychczasowych doświadczeniach co do działań izraelskich i na szczątkowych informacjach, jakie syryjski wywiad otrzymywał od Izraela poprzez Amerykanów. Syria była w nich zapewniana, iż jej terytorium nie będzie celem ataku izraelskiego. Syryjczycy sądzili, iż to rząd Izraela wysyłał zapy-

68 T. Walker, A. Gowers, *Arafat*, s. 150.

69 *Ibidem*.

tania do Amerykanów o poparcie inwazji. W rzeczywistości przypuszczenia te okazały się całkowicie błędne[70].

Dowódcą sił syryjskich – jedynych zdolnych w Libanie powstrzymać Izraelczyków – był prezydent Hafez al-Assad. Jako jeden z niewielu bliskowschodnich przywódców miał za sobą bogatą wojskową karierę. Dla jego reżimu potęga militarna stanowiła o sile państwa, ale była również największym zagrożeniem dla niego samego. Al-Assad dopilnował, aby stanowiska najwyższych oficerów były obsadzone przez jego dawnych współpracowników z sekty alawitów. Ponadto wszystkie posady w wywiadzie, siłach lądowych i siłach powietrznych były kontrolowane przez partię Baas. W razie potencjalnego puczu wojskowego Damaszku broniłaby dywizja pancerna dowodzona przez brata prezydenta, Rifaata. Zastępcą Assada był minister obrony narodowej Mustafa Tlas, któremu z kolei towarzyszyli trzej inni zastępcy – każdy odpowiedzialny za inną gałąź wojska. Szef sztabu generał Hikmat Shihabi miał za zadanie koordynować działania poszczególnych działów sztabu generalnego, ale podlegał też al-Assadowi. Prezydentowi jako wodzowi naczelnemu podlegali także dowódcy marynarki wojennej oraz sił powietrznych[71].

Armia syryjska nie była sformowana ponad szczebel dywizji – nie istniały korpusy ani grupy armii. Funkcjonowało sześć dywizji: cztery pancerne oraz dwie zmechanizowane, a różnica między dywizjami polegała na odmiennym wyposażeniu jednostek. Specjalistyczne jednostki wsparcia w postaci pododdziałów przeciwpancernych czy sił specjalnych były przydzielane do poszczególnych dywizji przez sztab generalny. Jednostki wojsk rakietowych, głównie klasy ziemia–ziemia, również bezpośrednio podlegały sztabowi generalnemu. Syryjskie dywizje pancerne dysponowały łączną sumą 2650 czołgów. Rezerwy pancerne stanowiło 1500 czołgów typu T-54 i T-55 oraz około dwustu–trzystu przestarzałych T-34/85 oraz PT-76. Syryjskie dywizje pancerne wspierane były przez samobieżne haubice, a nie – jak wcześniej – przez armaty ciągnione. Ułatwiało to znacznie manewrowanie na polu bitwy oraz dawało lepsze wsparcie dla czołgów. Dywizje syryjskie wyposażone zostały także w gąsienicowe opancerzone bojowe wozy piechoty – ogółem syryjska armia dysponowała 1600 transporterami opancerzonymi[72]. Dysponowano też trzydziestoma czterema batalionami desantu śmigłowego, które miały na stanie około stu maszyn typu Mi-8 zdolnych do transportu żołnierzy. Również siły powietrzne przeszły wiele transformacji. Z sześciuset pięćdziesięciu maszyn latających sto trzydzieści stanowiły nowoczesne myśliwce MiG-23 oraz Su-22. Kolejne trzysta to starsze, ale wciąż w dobrym stanie MiG-21 oraz Su-7. Podwoiła się też w ciągu dwóch lat liczba śmigłowców szturmowych w postaci francuskich maszyn typu *Gazelle* oraz radzieckich typu Mi-24[73].

Od 1976 roku wojska syryjskie w sile dywizji stacjonowały w Libanie, ale na kilka tygodni przed 6 czerwca 1982 roku jednostki pancerne, zmechanizowane, oddziały sił specjalnych, artylerii oraz baterie przeciwlotnicze zostały przeniesione do doliny Be-

70 *Passim*, ש. שיפר, כדור שלג: סודות מלחמת לבנון, תל אביב,1984

71 וינפריד פוגל, צבאה של סוריה -במבט גרמני מערכות פטמבר, 1965

72 יד לשריון – dane z ekspozycji

73 R.A. Gabriel, *Operation Peace for Galilee*…, s. 233.

qaa[74]. Stacjonowała tam 1. Dywizja Pancerna składająca się z 91. i 76. Brygady Czołgów (każda po sto sześćdziesiąt maszyn) oraz z 58. Brygady Zmechanizowanej (czterdzieści czołgów). W rejonie tym przebywała też 62. Samodzielna Brygada dysponująca trzydziestoma dwoma czołgami. Wokół Bejrutu, w górach Shouf oraz wzdłuż autostrady pomiędzy Damaszkiem a Bejrutem na pozycjach oczekiwały w gotowości 68. Brygada Czołgów (sto sześćdziesiąt wozów), 85. Brygada Zmechanizowana (lub piechoty – źródła podają różne informacje) z trzydziestoma dwoma czołgami, a także inna niezidentyfikowana brygada z kolejnymi trzydziestoma dwoma czołgami. Siły syryjskie w dolinie Beqaa składały się z dziesięciu batalionów komandosów, a te wzdłuż drogi Bejrut–Damaszek z dwudziestu batalionów komandosów. Rozkład sił syryjskich liczących w Libanie około 30 tys. żołnierzy umożliwiał ich dowódcom użycie całości wojsk przeciwko Izraelowi w ciągu dwóch dni. Doktryna działań zbrojnych armii syryjskiej opierała się w znacznej mierze na koncepcji radzieckiej. Obrona bazowała na zmasowanej sile ognia przy użyciu jednostek przeciwpancernych oraz broni strzeleckiej, a także silnej linii umocnień. W ofensywie żołnierze mieli nacierać na szerokości całego frontu przy użyciu wszystkich rodzajów wojsk, które zapewniałyby ogromną siłę ognia. Jednak zarówno w defensywie, jak i w ofensywie Syryjczycy polegali na obronie przeciwlotniczej, która miała za zadanie zniszczyć całkowicie lotnictwo Izraela[75].

Dokładny czas rozpoczęcia operacji był objęty całkowitą tajemnicą. Dowódca misji UNIFIL gen. Wiliam Callaghan był zaskoczony, gdy wszedł do sztabu Dowództwa Północnego w Zefat w niedzielę rano 6 czerwca 1982 roku. Przybył tam, aby omówić uchwałę Rady Bezpieczeństwa ONZ o zakończeniu starć między OWP a wojskami izraelskimi na terenach granicznych. Callaghan spotkał tam gen. „Rafula” Eitana, który szybko mu wytłumaczył sytuację: „Zaatakujemy OWP w Libanie za 28 minut”[76]. Operacja „Pokój dla Galilei” rozpoczęła się o godzinie 11.00 w niedzielę 6 czerwca, gdy dokonano równoczesnego ataku z powietrza, morza i z lądu[77].

Szef izraelskiego Sztabu Głównego gen. Eitan żądał od dowódców poszczególnych oddziałów jak najbardziej dynamicznego natarcia i możliwie najszybszego odcięcia sił OWP od ewentualnego zaplecza w Syrii oraz w Libanie. Mniejsze punkty oporu miały zostać ominięte i wyeliminowane na późniejszym etapie operacji. Po zajęciu poszczególnych celów poszczególne grupy miały połączyć się w jedną całość. Ten prosty, lecz skuteczny plan miał zapewnić utworzenie się jednego ciągłego frontu, który zapobiegłby infiltracji ze strony bojówek OWP oraz uciekających na północ wojsk syryjskich. W wersji minimalnej zakładano zajęcie pasa o szerokości około 40 km[78]. Ponadto wszystkie grupy mogły uzupełniać się i wspierać nawzajem w razie potrzeb. Kluczową kwestią miało być tempo natarcia oraz kierunek, w jakim zmierzały wojska izraelskie.

74 *Ibidem*, s. 66.

75 http://maarachot.idf.il/PDF/FILES/9/107699.pdf.

76 ר. איתן, ספרית מעריב, סיפור של חייל, 1985, s. 123

77 Data ataku została wybrana zapewne także symbolicznie – Izraelczycy dbali o propagandowy wydźwięk operacji. Tego dnia minęło dokładnie piętnaście lat od rozpoczęcia wojny sześciodniowej w 1967 roku, a także czterdzieści jeden lat od momentu, gdy wojska australijskie, brytyjskie i oddziały Wolnej Francji wyzwoliły Syrię i Liban spod okupacji wojsk Vichy 7 czerwca 1941 roku.

78 Z.H. Hurwitz, *Begin His Life*…, s. 191.

Siły OWP i Syryjczycy wiedzieli o zbliżającej się inwazji i pod względem defensywnym byli do niej przygotowani. Baruch Spiegel, dowódca izraelskiego batalionu z Brygady Golani, który później prowadził atak na port lotniczy w Bejrucie, w tak scharakteryzował sposób walki przeciwnika: „Prowadzili najpierw taktykę grup niezorganizowanych, ale kiedy zobaczyli, że jest to nieefektywne i kosztujące życie, przeszli do drugiej linii obrony. W Sydonie mieliśmy taktyczny problem, gdyż był to teren zabudowany, a terroryści – część była umundurowana, a część nie, wtapiali się w niewinnych cywilów. To stanowiło problem – nie mogliśmy użyć wszelkich metod walki – lotnictwa, artylerii itp., bo śmierć poniosłoby zbyt wiele niewinnych osób. Trzeba było znaleźć sposób na prowadzenie działań o niskiej intensyfikacji z zastosowaniem bardzo tradycyjnych metod prowadzenia walki”[79].

Dla Izraelczyków najważniejszą kwestią było opanowanie ciągów komunikacyjnych w terenie górskim, którymi poruszać się będą atakujący – samo ukształtowanie terenu wymagało użycia wyłącznie tych dróg. Konieczny tu był element zaskoczenia. W pierwszej kolejności zniszczone musiały zostać systemy rakiet klasy ziemia–powietrze, które stanowiły podstawę obrony przeciwlotniczej wroga. Następnie należało przeprowadzić sprzęt pancerny przez teren, który wydawał się nie do pokonania. Izraelskie Siły Obrony od dawna stosowały metodę ścisłej współpracy na polu walki pomiędzy nacierającymi kolumnami pancernymi i piechotą a jednostkami wsparcia ogniowego. Bardzo ważnym elementem były bojowe jednostki saperów i wojsk inżynieryjnych wyposażonych w ciężki sprzęt pancerny zdolny do pokonywania wszelkich przeszkód terenowych. Jednostki bojowe wspierane przez śmigłowce i wojska inżynieryjne oraz artylerię nie mogłyby funkcjonować z kolei bez sprawnej łączności. Sprzęt radiowy, którymi dysponowały izraelskie wojska łączności, stał na wysokim poziomie, mimo to radiostacje krótkofalowe nie działały między budynkami. Jednak te problemy szybko rozwiązano i dowódcy mogli bez problemu porozumiewać się ze swoimi oddziałami oraz wzywać wsparcie ogniowe z powietrza, lądu czy z morza. Oficerowie liniowi byli upoważnieni do bezpośredniego wzywania wsparcia ze strony lotnictwa. Mając na względzie przyjętą przez przeciwników taktykę maksymalizacji strat, gen. „Raful” Eitan wydał dwa uzupełniające rozkazy: w przypadku starć w terenie zurbanizowanym żołnierze mieli za wszelką cenę zminimalizować straty wśród ludności cywilnej[80], podobnie należało unikać wszelkich niepotrzebnych strat w infrastrukturze oraz niszczenia upraw m.in. tytoniu, plantacji bananów, winnic czy sadów[81].

Po rozpoczęciu operacji o godzinie 11.00 trzy brygady wchodzące w skład 91. Dywizji dowodzonej przez gen. Mordechaia Ugda poprowadziły natarcie na odcinku około 100 km przez granicę w sektorze zachodnim. Po uprzednim ostrzale artyleryjskim oraz nalotach powietrznych do uderzenia przystąpiły czołgi typu *Centurion* oraz piechota zmechanizowana wyposażona w transportery typu M-113. Jednostki te kierowały się na północ w bardzo szybkim tempie[82]. Ta grupa uderzeniowa poruszała się

79 D.I. Helmer, *Flipside of the Coin: Israel's Lebanese Incursion Between 1982–2000*, The Long War Series Occasional Paper 21, Combat Studies Institute Press Fort Leavenworth, Kansas 2007, s. 41.

80 *Passim,* 1985, סיפור של חייל, ספרית מעריב, ר. איתן

81 *Passim,* 1984, כדור שלג: סודות מלחמת לבנון, תל אביב, ש. שיפר

82 R.A. Gabriel, *Operation Peace for Galilee*…, s. 82.



Fot. 96. Arafat w Bejrucie

jedyną istniejącą drogą, na której panował natężony ruch samochodów. Ponadto stale natrafiano na punkty oporu partyzantów OWP, którzy wykorzystywali przydrożne gaje oliwne jako kryjówki. Pierwszy kontakt ogniowy miał miejsce zaledwie pół godziny po rozpoczęciu ataku – kolumna dowodzona przez płk. Eliego Gevę została z bliskiej odległości ostrzelana z granatników przeciwpancernych[83]. Nie odnotowano poważnych strat, jednak kolumna została zmuszona do zatrzymania się[84]. Na przedmieściach Tyru doszło do wielu podobnych starć z oddziałami palestyńskimi, w których wojska izraelskie poniosły straty, jednak 211. Brygada Czołgów zdołała otoczyć miasto oraz dwa obozy uchodźców (Baas i Rachidiye) w niecałe dziewięć godzin. Po zmroku, w połowie drogi między Tyrem a Sydonem, szpica natarcia okopała się na noc[85]. Ppłk Dov Yermiya tak wspominał tę noc: „Wyruszyłem z grupą żołnierzy na wzgórze wznoszące się ponad Rosh Hanikra w poszukiwaniu trzeciego oddziału. Straciliśmy z nimi kontakt po tym, jak wymaszerowali w ślad za pierwszoliniowymi oddziałami walczącymi w rejonie Tyru. Od strony północy słyszeliśmy nieustanne grzmienie bombardowań i ostrza-

83 W tego typu działaniach szczególną rolę odgrywali nieletni bojownicy palestyńscy. Ch. Herzog, *The Arab -Israeli Wars*…, s. 366.

84 G.C. Solley, *The Israeli Experience in Lebanon 1982–1985*, Quantico 1987, s. 58.

85 *Ibidem*, s. 59.



Fot. 97. Menachem Begin i mjr Haddad

łu, ale na wzgórzu było spokojnie. Cała dolina nadmorska była rozświetlona tysiącami światem zarówno żydowskich, jak i arabskich wiosek. Księżyc był w pełni i nocna atmosfera sprawiła, iż myślami powróciłem do Hanita, gdzie spędzałem młodość”[86].

Mając pewność co do opanowania wyznaczonych odcinków wybrzeża, na morzu przygotowywano jednostki pancerne oraz piechoty do desantu na brzeg. W czasie tych działań w rejonie Rachidiyeh na wschód od drogi nadbrzeżnej i na południe od Tyru batalion dowodzony osobiście przez płk. Eliego Gevę w obawie przed zasadzką ominął skrzyżowanie dróg w pobliżu obozu uchodźców w al-Bas. Niestety podążający za wozami Gevy spadochroniarze dowodzeni przez ppłk. Uriego Geigera pomylili kierunki i skierowali się prosto na al-Bas. Tam wpadli w przygotowaną przez Palestyńczyków zasadzkę – trzy czołgi i dwa opancerzone wozy piechoty typu M-113 zostały szybko wyeliminowane, w tym ten, w którym znajdował się dowódca. Ranny ppłk Uri Geiger dostał się do niewoli. Gdy dwa dni później al-Bas zostało zajęte, izraelscy żołnierze znaleźli tam zwłoki zamordowanego dowódcy i spadochroniarza, który także dostał się do niewoli[87].

86 D. Yermia, *My War Diary, Israel in Lebanon*, New York 1984, s. 7.

87 Z. Schiff, E. Ya’ari, *Israel’s Lebanon War*, New York 1984, s. 120–121.

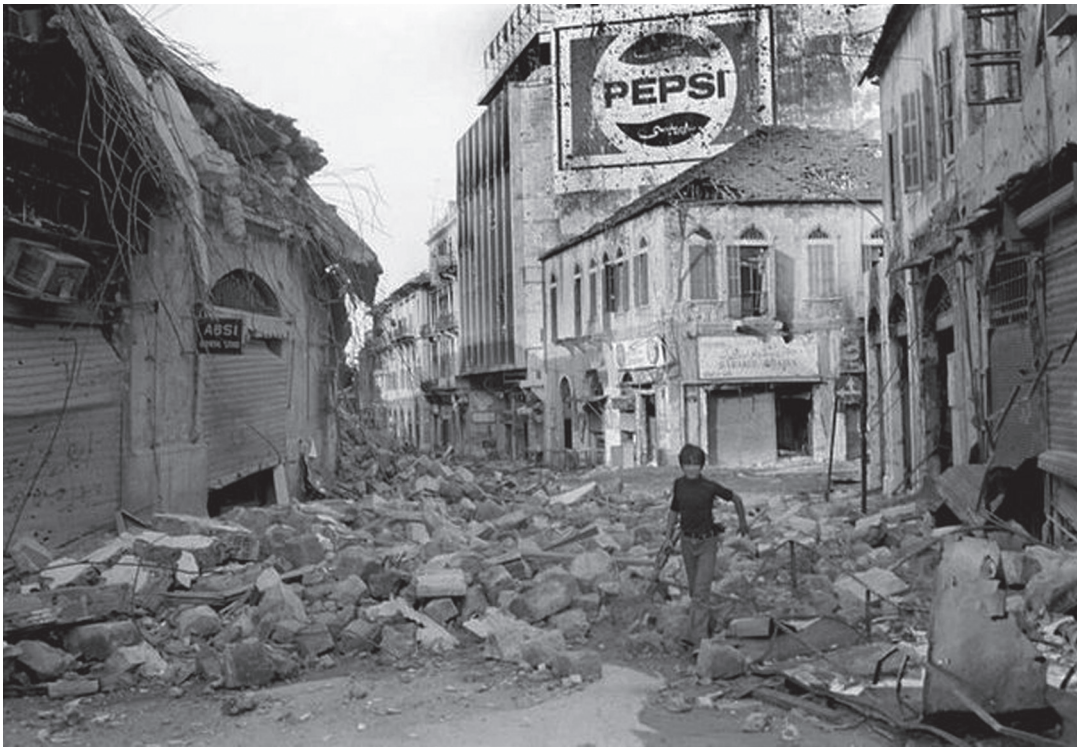


Fot. 98. Walki uliczne w zachodnim Bejrucie w 1976 roku

Ważnym elementem całości działań była współpraca wojsk lądowych z innymi rodzajami sił zbrojnych. Wart podkreślenia jest fakt, iż wprawdzie izraelska marynarka wojenna szkoliła się do tego typu operacji przez wiele lat, nigdy dotąd w czasie działań wojennych nie przeprowadzono desantu na tak wielką skalę[88]. Jednostki desantowe wydzielone z Brygady Givati oraz z 96. Dywizji zawierały również elementy z 50. Batalionu Spadochronowego wchodzącego w skład 35. Brygady Spadochronowej. Brygada ta, dowodzona przez gen. Amosa Yarona, posiadała na wyposażeniu również bojowe wozy piechoty oraz wozy wsparcia – łącznie czterysta pojazdów. Z początku rejs wydawał się spokojny, lecz gdy wokół okrętów desantowych zaczęły krążyć łodzie patrolowe i kutry torpedowe oraz w miarę zbliżania się do brzegu sytuacja stawała się bardziej napięta. Lądowanie rozpoczęło się 6 czerwca o godzinie 23.00[89]. Brzeg został uprzednio zabezpieczony przez komandosów marynarki, którzy wylądowali w ujściu rzeki Awali około 5 km na północ od Sydonu, gdzie zlokalizowane były największe umocnienia OWP. Pierwsze fala desantu wylądowała na plaży praktycznie niezauważona

88 R.A. Gabriel, *Operation Peace for Galilee*…, s. 87.

89 G.C. Solley, *The Israeli Experience*…, s. 59.



Fot. 99. ...i ich skutki

i założyła tymczasowy punkt dowodzenia[90]. W czasie lądowania kolejnych jednostek na plaży przygotowano wysunięte zasadzki mające powstrzymać ewentualne zbliżające się oddziały palestyńskie. Wprawdzie odgłosy silników okrętów desantowych zaalarmowały lokalne oddziały OWP, które wkrótce wystrzeliły w morze rakiety typu *Katiusza*, jednak żadna z nich nie trafiła w jednostki marynarki izraelskiej. Po krótkim czasie od lądowania jeden z plutonów spadochroniarzy zajął mosty na rzece Awali, przecięto także linie łączności oddziałów palestyńskich z kwaterą główną w Bejrucie[91]. Zajęto też wzgórza górujące nad miastem Sydon. O świcie 7 czerwca oddziały rzutu morskiego zeszły z plaży i ruszyły w głąb lądu, aby połączyć się z pozostałymi jednostkami znajdującymi się już na południe i południowy-wschód od Sydonu[92].

Komentując rozgrywające się wówczas wydarzenia rzecznik UNIFIL podawał, iż pomiędzy siłami izraelskimi a palestyńskimi trwają ciężkie walki[93]. W obliczu zmaso-

90 K. Mommsen, *60 Years Israeli Navy*, Nordersted 2011, s. 509.

91 G.C. Solley, *The Israeli Experience*…, s. 60.

92 Z.H. Hurwitz, *Begin His Life*…, s. 192.

93 „The Jerusalem Post”, 7 czerwca 1982.



Fot. 100. Młody Palestyńczyk z granatnikiem przeciwpancernym RPG-7

wanego ataku oddziały palestyńskie wprawdzie stawiały zdeterminowany opór, jednak ich działania nie były ani dość dobrze skoordynowane, ani sprawnie dowodzone. Odpowiedzialny za sektor wybrzeża dowódca Brygady „Karameh” Palestyńskiej Armii Wyzwolenia uciekł za linie wojsk syryjskich stacjonujących w dolinie Beqaa. Po przybyciu tam zameldował o rozbiciu swojej jednostki przez 6. Flotę Marynarki Wojennej USA[94]. Nie był to odosobniony przypadek świadczący o bardzo niskim morale walczących – wielu dowódców palestyńskich wybrało podobne rozwiązania i opuszczało

94 Z. Schiff, E. Ya’ari, *Israel’s Lebanon War*, s. 123.

swoje jednostki, gdy te nie mogły skutecznie stawić oporu. Inni natomiast na wieść o izraelskim lądowaniu z morza poddawali swoje oddziały od razu[95]. Część także kryła się wśród ludności cywilnej. Podpułkownik Dov Yermiya tak wspominał ten problem: „Żołnierze pilnujących tysięcy spędzonych w celu identyfikacji w jedno miejsce mężczyzn – których sukcesywnie przybywało – byli zdenerwowani i źli. Co kilka minut dźwięk serii wystrzałów rozlegał się ponad głowami tłumu. Byli przerażeni i zszokowani. Żołnierze w napięciu wypatrywali jakiejkolwiek okazji do zemsty”[96]. Jak można wnioskować z zachowanych wspomnień, żądza zemsty była wszechobecnym odczuciem, a zbrodni wojennych dopuszczały się obie strony – załogi dwóch izraelskich czołgów typu *Centurion* pojmane przez szyicki oddział w rejonie Medina Zahra zostały rozstrzelane na miejscu[97].

Izraelska marynarka wojenna wysadziła również desant sił specjalnych w rejonie miejscowości Qasmiya, niedaleko ujścia rzeki Litani. Ich zadaniem było zaatakowanie Tyru od strony północnej[98]. Około godziny 16.00 oddziały dowodzone przez płk. Eliego Gevę dotarły do zniszczonego wcześniej przez izraelskie lotnictwo mostu na rzece Litani w miejscowości Qasmiya[99]. Tam w ciągu kilku godzin przy użyciu jednostek inżynieryjnych udało się stworzyć bezpieczną przeprawę przez rzekę, otwierając drogę do Tyru[100]. W błyskawicznym tempie zajęte zostały także punkty oporu OWP w Qlaile, Ras el-Ain, Rachidiye, Ein el-Kantar oraz Bourghlike. W centralnym sektorze spadochroniarze zajęli most Aqiya nad wąwozem rzeki Litani, podczas gdy piechota zaatakowała wzgórza Arnoun i bez większych problemów dotarła do Nabatieh. Odnotowano tam jednak użycie broni przez stronę syryjską[101].

Szybkiemu posuwaniu się sił lądowych towarzyszyło aktywnie działanie izraelskiego lotnictwa. 6 czerwca w czasie jednego z lotów bojowych izraelski pilot maszyny typu A-4 został zestrzelony. Po katapultowaniu się i lądowaniu na spadochronie kapitan Ahiaz Aharon omal nie został zlinczowany przez miejscową ludność i dostał się czasowo do niewoli. Tak wspominał potem ten epizod: „Zamierzałem zbombardować stanowiska artyleryjskie i zamek Beaufort. [...] Nie mogłem odnaleźć celu, a moja ma-

95 Porażka sił palestyńskich w walce z regularnymi oddziałami izraelskimi w znacznej mierze spowodowana była faktem, iż przez blisko trzy lata OWP konsekwentnie realizowała program rozbudowy sił zbrojnych w południowym Libanie, łącznie z wprowadzaniem na wyposażenie jednostek ciężkiego sprzętu artyleryjskiego i czołgów. Sprzęt, który dobrze wyglądał w materiałach propagandowych, wymagał jednak uzupełnienia o tzw. czynnik ludzki. Pod względem wyszkolenia nie istniała nawet najmniejsza szansa, że oddziałom OWP uda się dorównać Izraelowi. Palestyńczykom brakowało standardowego wyszkolenia wojskowego na miarę armii prowadzącej regularne działania zbrojne. Kierowano się przy tym raczej chęcią pokazania światu, że OWP stanowi siłę militarną, z którą należy się liczyć, niż przesłankami natury wojskowej. Błąd wynikał w znacznej mierze z często wypominanych później ambicji Arafata pragnącego stworzenia regularnego wojska, łącznie z jednostkami marynarki wojennej i lotnictwa. Bojownicy OWP byli wprawdzie zaprawieni w walach o charakterze dywersyjno-partyzanckim, ale gdy próbowali sił w regularnych zmaganiach z wyszkoloną armią – do których zupełnie nie byli przygotowani – ponosili ciężkie straty.

96 D. Yermia, *My War Diary*…, s. 8–9.

97 Sprawa ta nie została jednak jednoznacznie wyjaśniona. R. Fisk, *Pity the Nation*…, s. 228.

98 K. Mommsen, *60 Years*…, s. 509.

99 R.A. Gabriel, *Operation Peace for Galilee*…, s. 83.

100 G.C. Solley, *The Israeli Experience*…, s. 59.

101 ר. איתן, ספרית מעריב, סיפור של חייל, 1985, s. 242.

szyna została w tym czasie trafiona. Wylądowałem na spadochronie w wiosce wśród wściekłych chłopów. Kiedy przyszli ludzie z OWP, zabrali mnie i w zasadzie uratowali”[102]. Po ciężkim pobiciu przez mieszkańców wioski został zabrany przez oddział palestyński na przesłuchanie. Trafił do zachodniego Bejrutu, gdzie był przetrzymywany – zwolniono go 18 sierpnia 1982 roku[103]. Cała sprawa została wykorzystana przez OWP dla budowy pozytywnego wizerunku – szef wywiadu OWP płk Abu Zaim w wywiadzie dla prasy stwierdził: „Uratowaliśmy życie tego pilota i jego kolegów. Sami widzicie, że nie jesteśmy terrorystami, jak raczy nas nazywać Pan Begin”[104]. Inny z izraelskich lotników miał jednak mniej szczęścia. Zwłoki pilota jednego z zestrzelonych śmigłowców były ciągnięte przez Palestyńczyków – przy aplauzie tłumu – po ulicach Sydonu[105].

Dwie kompanie z Brygady Golani zostały wysłane na wschód w celu zajęcia górującego nad okolicą zamku Beaufort, który OWP wykorzystywało jako punkt obserwacyjny umożliwiający kierowanie ogniem artyleryjskim i ostrzeliwanie osad na terytorium Izraela. Budowla otoczona była przez ostre skały z każdej strony oprócz północnej, a w środku stacjonowało siedemdziesięciu pięciu członków al-Fatah, którzy byli przekonani, iż zamku nie można zdobyć. Co znamienne, wizytujący załogę zamku dwa tygodnie wcześniej Arafat stwierdził, iż muszą się utrzymać na swych stanowiskach około trzydziestu sześciu godzin, gdyż po tym czasie z pewnością nastąpi zawieszenie broni[106]. W tym przekonaniu utwierdzały bojowników bezskuteczne naloty z powietrza, a także szturm przy użyciu sprzętu pancernego. Jedynym wyjściem dla Izraelczyków wydawał się atak od północy przy użyciu czołgów. Zdając sobie sprawę z możliwego szturmu na tym kierunku, Palestyńczycy wybudowali linię okopów, z której mogli dalej prowadzić ostrzał w stronę nacierających wojsk. W podziemnych lochach umieszczone były składy amunicji, znajdowało się tam również centrum łącznościowe, dzięki któremu stacjonujący tam garnizon mógł kontaktować się z dowództwem w Bejrucie. Do szturmu na zamek wyznaczono dwie kompanie z Brygady Golani. Po tym, jak ranny został ich dowódca – ppłk Moshe „Kaplan” Kaplinsky – szturm poprowadził 26-letni mjr Giora „Guni” Harnick. Izraelczycy zdobyli okoliczne wzgórza pod osłoną nocy i rozpoczęli atak. Palestyńczycy stawili zaciekły opór – w pierwszym natarciu zginął m.in. prowadzący atak Harnick, jednak Palestyńczycy w zbyt dużym stopniu polegali na przygotowanych pozycjach obronnych. Sieć okopów znacząco utrudniła im wycofywanie się i przegrupowywanie w ciemnościach. Żołnierze Brygady Golani byli natomiast doświadczeni w nocnych starciach i utrzymywali szybkie tempo szturmu. Doszło do walki wręcz, po której Izraelczycy na krótko wstrzymali atak. Ostateczny szturm został przeprowadzony przez żołnierzy ze szwadronu rozpoznawczego Sayeret Golani. Walki były bardzo ciężkie. Jeden z żołnierzy Guni Harnicka powiedział później: „Zdobycie Beaufort mogło udać się jedynie dzięki Guniemu. Nawet nie chcę myśleć, co mogłoby się stać, gdyby nie Guni. Panował straszny bałagan, jednak gdy pojawił się Guni,

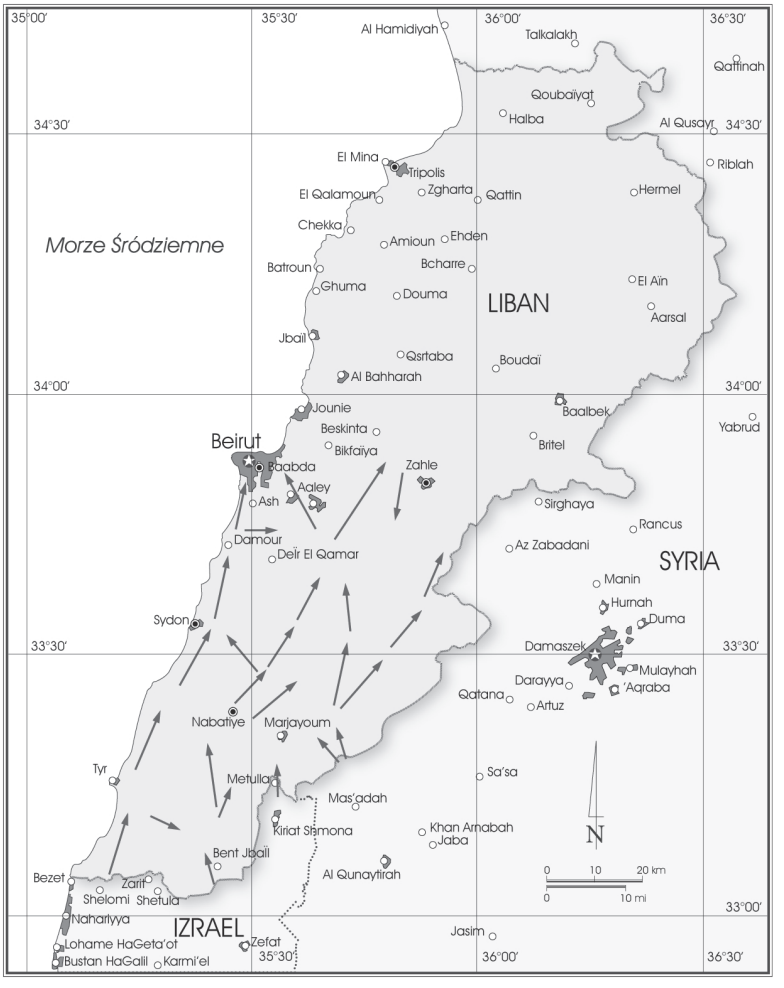
102 R. Fisk, *Pity the Nation*…, s. 206.

103 „The New York Times”, 21 sierpnia 1982.

104 „The Washington Post”, 21 sierpnia 1982.

105 http://www.upi.com/Archives/1982/06/06/Capt-Ahiaz-Aharon-the-first-Israeli-fighter-pilot-shot/2399392184000/.

106 Z. Schiff, E. Ya’ari, *Israel’s Lebanon War*, s. 95–96.

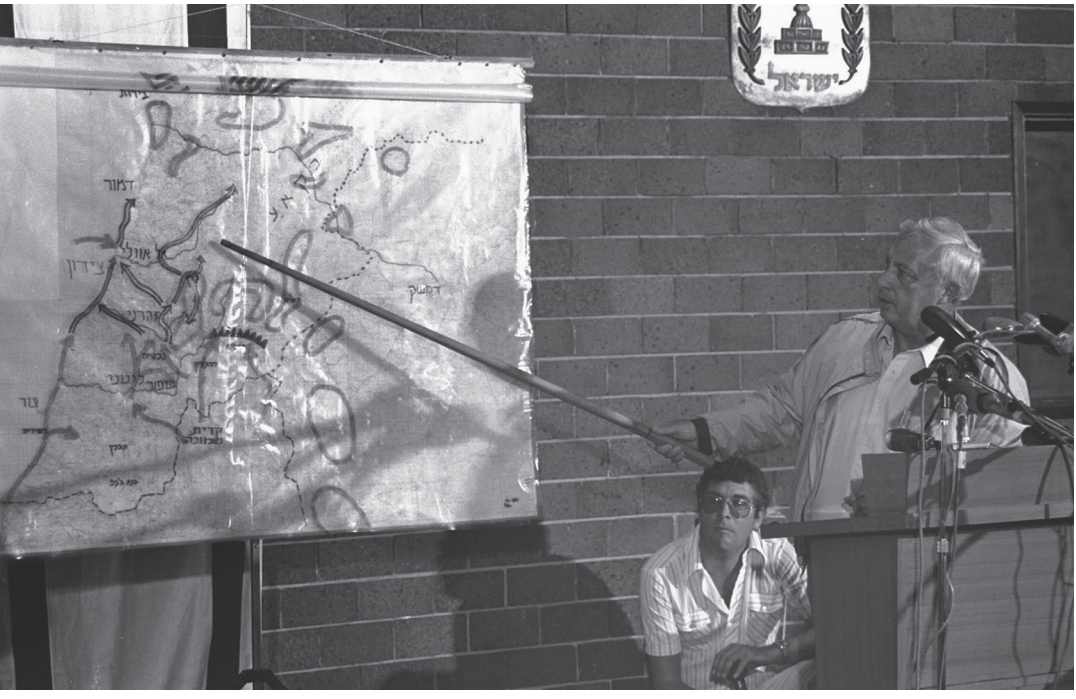


Mapa 5. Kierunki ataku Izraelskich Sił Obrony

wszystko się ułożyło. Wiedzieliśmy, że możemy za nim iść. Uratował całą sytuację”[107]. 7 czerwca o godzinie 6.30 rano zamek został zdobyty; zabito wszystkich obrońców, poległo też sześciu Izraelczyków, w tym dowódca, który za swą odwagę został wymieniony pośmiertnie w rozkazie Brygady[108]. Kilka godzin później premier Menachem Begin i minister obrony Ariel Sharon odwiedzili zamek Beaufort, gratulując żołnierzom zdobycia tego strategicznego punktu. Znamienny był fakt, że poległy dowódca był jednym z czołowych działaczy ruchu „Pokój Teraz”.

107 http://www.haaretz.com/israel-news/three-decades-later-new-reports-shed-light-on-idf-s-iconic-battle-in-lebanon-1.433722.

108 http://www.izkor.gov.il/HalalKorot.aspx?id=98776.



Fot. 101. Ariel Sharon przedstawiający dziennikarzom postępy armii izraelskiej w czasie walk w Libanie

W czasie, gdy trwały walki o zamek Beaufort, siły 162. Dywizji dowodzonej przez gen. Menachema Einana – w tym piechota na transporterach opancerzonych – zajęły most Hardale (jedyny na rzece Litani na południe od jeziora Qaraoun), a także rozpoczęły natarcie wzdłuż górskiej drogi. Kolumnom izraelskim operującym w tym rejonie zagrodził drogę niewielki oddział wojsk nepalskich wchodzący w skład kontyngentu UNIFIL na południu Libanu. Ignorując go, Izraelczycy zbudowali przeprawę pontonową i kontynuowali marsz na północ. Na północ od mostu Hardale – dla wsparcia czołowych pododdziałów działającej w kierunku nadmorskim brygady pancernej – też wylądował desant morski, a jeszcze bardziej na północ (na południe od rzeki Zahrani) desant wysadzony ze śmigłowców.

Grupa uderzeniowa ze 188. Brygadą Pancerną „Barak” na czele wraz ze swoimi czołgami wspieranymi przez piechotę zmechanizowaną opuściła okolice miejscowości Metulla i uderzyła w serce Fatahlandu[109]. Na wschód od Marjayoun przejście zmieniało się w wąski wąwóz ułatwiający obrońcom prowadzenie ostrzału z góry. Wojska izraelskie posuwały się tam bardzo powoli i ostrożnie głównie ze względu na ostrzał ze strony oddziałów palestyńskich oraz ogień artyleryjski Syryjczyków[110]. Zgodnie

109 G.C. Solley, *The Israeli Experience*…, s. 59–60.

110 Z.H. Hurwitz, *Begin His Life*…, s. 192.

z przyjętą wcześniej taktyką młodzi Palestyńczycy atakowali izraelskie wozy za pomocą granatników przeciwpancernych oraz lekkich moździerzy. Operacja izraelska była prowadzona przez mjr. Amira Drori – spokojnego intelektualistę, który był typem nowego rodzaju przywódców wojskowych Izraelskich Sił Obrony[111]. Oddziały stacjonujące w sektorze wschodnim były dowodzone przez gen. Avigdora „Yanosh” Ben-Gala. Opuścił on wcześniej swoją posadę w Sztabie Dowództwa Północnego, by pobierać nauki w Stanach Zjednoczonych. Po powrocie został skierowany do oddziału, który miał stawić czoło wojskom syryjskim. Na jego rozkaz sformowano dwie kolumny uderzeniowe prowadzone równolegle wzdłuż drogi do Tyru. Uderzenie kolumny znad wybrzeża zostało poprowadzone przez ppłk. Eliego Gevę[112]. Jego celem stało się jak najszybsze dotarcie do celu i opanowanie go dla zablokowania drogi ucieczki oddziałów palestyńskich. Siły dowodzone przez płk. Eliego Gevę miały wyruszyć w kierunku opanowanego wybrzeża, by jak najszybciej dostać się do przybyłego tam oddziału żołnierzy sił specjalnych marynarki wojennej. O północy z 6 na 7 czerwca oddziały dotarły do miasta Sarafand. Kolumna znajdująca się na wybrzeżu znalazła się w ujścia rzeki Litani w Qasmiya, co spowodowało odcięcie sił palestyńskich znajdujące się w Tyrze. Tymczasem na wschodzie Syryjczycy zaczęli się przesuwać w kierunku łańcucha gór Hermon i Rashaiya El-Foukhar, w chwili gdy oddziały izraelskie przemieszczały się z Mettula do Hasbaiya. Jednocześnie na północnym wschodzie oddziały izraelskie przesuwały się w kierunku przełęczy zamku Beauforta, tak by dotrzeć w szybkim czasie w okolice Nabatieh[113].

Pod koniec pierwszego dnia operacji założenia wstępne okazały się jak najbardziej korzystne – gdy tylko była taka możliwość, z powodzeniem stosowano taktykę okrążanie pozycji wroga, nocne szturmy piechoty i zajmowanie ważnych punktów dzięki piechocie wspieranej przez czołgi. Artyleria została użyta przez stronę izraelską właściwie tylko dla ostrzelania pierwszej linii obrony OWP, w górach jednak nie przynosiła efektu. Wykorzystana została natomiast do niszczenia szlaków komunikacyjnych oraz baz zaopatrzeniowych rozlokowanych na otwartym terenie. Nocą z 6 na 7 czerwca doszło do pierwszych wymian ognia pomiędzy Izraelczykami a Syryjczykami. Rozgłośnia radiowa w Damaszku podawała, iż siły syryjskie weszły „w bezpośredni kontakt” z oddziałami izraelskimi[114].

Dowództwo izraelskie niespodziewanie stanęło przed problemem niemożliwości dotarcia do sektorów wschodniego i centralnego od strony Galilei. Okazało się, że Syryjczycy blokowali swoje pozycję na linii około 40 km od wschodniej granicy Galilei[115]. Dowodzona przez gen. Giorę Leva 90. Dywizja podążała na linii Marjayoun w kierunku jeziora Qaroun, mając z prawej strony główną drogę wiodącą do doliny Beqaa. Poruszając się pod osłoną nocy, siły te ominęły Koukouba i wczesnym rankiem następnego dnia zatrzymały się, oczekując na spotkanie z jednostkami należącymi do „Vardi For-

111 http://www.golani.co.il/show_item.asp?itemId=1217&levelId=60691&itemType=3&prm=t=5.

112 Należał on do najzdolniejszych oficerów w izraelskich siłach zbrojnych i był najmłodszym pułkownikiem w armii izraelskiej, „The New York Times”, 10 lipca 1983.

113 G.C. Solley, *The Israeli Experience*…, s. 60.

114 R. Fisk, *Pity the Nation*…, s. 206.

115 s. 144, 1988, מ. טלאס, הפלישה הישראלית ללבנון צה"ל, הוצאת "מערכות",משרד הבטחון

ce”, a następnie kontynuowały marsz na północny zachód poprzez Masgharah. Tam też brygada pancerna dowodzona przez płk. Hagai Cohena, działająca w ramach Specjalnej Grupy Manewrowej, spotkała się z syryjskim batalionem stacjonującym na tzw. Czerwonej Linii. Obeszło się jednak bez walk[116].

Most Hardale na rzece Litani został zajęty, a drugiego dnia operacji izraelskie czołgi oraz piechota na transporterach opancerzonych po raz pierwszy starła się z wojskami syryjskimi, które wspierały brygadę Armii Wyzwolenia Palestyny[117]. Po jakimś czasie dołączył do nich również syryjski oddział należący do 62. Brygady, który stacjonował wcześniej na linii Bejrut–Damaszek. Dodatkowo syryjska 51. Brygada zaczęła przemieszczać się z Shtura w okolice Jezzine. Izraelczycy otrzymali rozkazy, aby nie otwierać ognia w stronę jednostek syryjskich jako pierwsi, jednak gdy zostali ostrzelani przez syryjską artylerię, szybko odpowiedzieli na atak. Syryjczycy z dobrze umocnionych i wstrzelanych w cele stanowisk panowali nad górskimi drogami i zadali Izraelczykom znaczne straty. Dowódca sektora wschodniego poprosił o wsparcie. Następnie rozpoczęto natarcie w kierunku wzgórz. Syryjczycy stawiali tam jednak zaciekły opór, a współdziałający z nimi Palestyńczycy, którzy doskonale znali ten teren, bezustannie dokonywali pojedynczych ataków, a także zniszczyli kilka pomniejszych mostów. Pozostałe mosty, których konstrukcja nie przewidywała utrzymania ciężaru sześćdziesięciotonowych czołgów, uległy zniszczeniu. Wtedy to do walki włączyły się wyposażone w spychacze pojazdy wojsk inżynieryjnych, które wyrównały ziemię i skały, umożliwiając przejazd. Po dojściu do terenów płaskowyżu izraelskie wojska stanęły oko w oko z jednostkami syryjskimi. Dobrze okopane i ukryte syryjskie czołgi T-62 otworzyły ogień z bliskiej odległości[118]. Izraelscy dowódcy czołgów nie mogli ich zlokalizować, wezwano więc śmigłowce szturmowe, które starły się ze śmigłowcami Syryjczyków. Szpica izraelskiego natarcia kierowała się dalej w stronę wzgórz nad rzeką Damour es-Safa, zostawiając w tyle Jezzine, które miały zostać zajęte przez podążające z tyłu jednostki. Rzeka stanowiła naturalną linię obrony Bejrutu oraz autostrady między Bejrutem a Damaszkiem. Część oddziałów szpicy dotarła do granic miast Beir ed-Dine oraz Ain Dara. Ruch ten zaczął zagrażać wojskom syryjskim strzegącym Bejrutu oraz ich pozycjom w rejonie jeziora Qaraoun. W tym samym czasie Izraelczycy ostrzelali pozycje wojsk syryjskich pod Jezzine, które natychmiast wycofały się z Jazzine oraz z Nabatieh. W czasie tych walk ważną rolę odegrały działające na korzyść oddziałów w sektorze wschodnim śmigłowce, które wysadziły desant żołnierzy. Ci zaś uderzyli na syryjskie działa i czołgi od flanki. Doszło do ciężkich starć, jednak wojska syryjskie zdołały się wycofać, nim Izraelczycy je okrążyli[119]. Tym samym siłom 91. Brygady Pancernej udało się przesunąć w okolice doliny Beqaa[120].

Tego dnia mjr Sa’ad Haddad udał się ze swojego rodzinnego miasta Marjayoun do opanowanego przez żołnierzy Brygady Golani zamku Beaufort. Stojąc za karabinem

116 R. Fisk, *Pity the Nation*…, s. 61–62.

117 *Ibidem*, s. 60.

118 Wywiad z ówczesnym por. Zahim Shakedem, który służył w szeregach 7. Brygady Pancernej, grudzień 2015 r.

119 מ. טלאס, הפלישה הישראלית ללבנון צה"ל, הוצאת "מערכות", משרד הבטחון, 1988, s. 153–154.

120 R.A. Gabriel, *Operation Peace for Galilee*…, s. 90–91.



Fot. 102. Izraelskie transportery opancerzone typu M113 w pierwszej fazie operacji „Pokój dla Galilei”

maszynowym na wieży transportera opancerzonego machał do witających go ludzi na ulicach Kfar Tibnit. Dzieci i dorośli wykrzykiwali jego imię, biegnąc za pojazdem. W zamku Haddad wygłosił przemowę w języku arabskim. Obok flagi z gwiazdą Dawida zawisła również flaga Wolnego Libanu[121].

O świcie drugiego dnia operacji wojska izraelskie na zachodzie odcięły Tyr[122]. Na północ od miasta marynarka wojenna wysadziła kolejny desant sił specjalnych oraz przygotowała ich natarcie, ostrzeliwując z dział drogę do Sydonu[123]. Wysadzono też liczne desanty z użyciem śmigłowców, m.in. w rejonie Tyru, Zamani, Sydonu i Damour. Oddziały palestyńskie i współdziałające z nimi siły lewicy libańskiej stawiły zacięty opór.

Przed zmrokiem 7 czerwca do sił desantowych dołączyli żołnierze z jednostek dowodzonych przez gen. Avigdora Kahalaniego, które poprzedniego dnia zdobywały most Aqiya i wzgórza Arnoun oraz przeniosły się w okolice Nabatieh[124].

121 J. Becker, *The PLO*…, s. 257.

122 G.C. Solley, *The Israeli Experience*…, s. 64.

123 R.A. Gabriel, *Operation Peace for Galilee*…, s. 92.

124 G.C. Solley, *The Israeli Experience*…, s. 61.

Sydon miał zostać wkrótce zajęty, w tym samym czasie Tyr był już całkowicie odizolowany, a mieszkańcy zostali zmuszeni do opuszczenia miasta i koncentracji wzdłuż wybrzeża. Walki toczyły się nadal w obozie Ein el-Hilwe, gdzie dwa bataliony podjęły próbę opanowania miasta, jednak uwikłały się w ciężkie walki. Obóz obsadzony był przez zaprawionych w bojach żołnierzy palestyńskiej Brygady „Kastel”, którzy gotowi byli walczyć do końca, nie zważając na straty wśród ludności cywilnej[125]. Cytowany już wcześniej ppłk Dov Yermiya tak zapisał: „Powiedziano nam, że obozy są wciąż pełne terrorystów, którzy w dalszym ciągu ostrzeliwują nasze pozycja, i w wyniku tego ponieśliśmy pewne straty. Ostrzał Ein el-Hilwe miał na celu zmuszenie ich do szybkiego poddania i ochronić naszych żołnierzy przed dalszymi stratami. Przez lornetkę widziałem wiele zniszczonych domów i śledziłem postępy bombardowania. Staliśmy blisko pomnika jakiejś ważnej libańskiej persony, modnego apartamentowca, budynków szpitala i wodociągów, centrów handlowych i innych. Wszystkie były trafione – nigdzie nie ostała się nawet jedna cała szyba, a dziury po ostrzale widać było wszędzie”[126].

Zanim jednak zaatakowano znajdujące się w mieści pozycje OWP, Izraelczycy wysłali samochody wyposażone w głośniki, aby poinformować miejscową ludność cywilną o nadchodzącym szturmie. Zażądano, aby mieszkańcy uciekli z miasta w stronę plaży, gdzie będą bezpieczni i gdzie nie będą atakowani przez oddziały izraelskie[127].

W zasadzie działania zbrojne prowadzone przez Izraelskie Siły Obrony w Libanie były serią wielu drobnych starć. O jednym z nich opowiedział 27-letni sanitariusz Shmuel Yitzhaky przydzielony do grupy pięciu transporterów opancerzonych, które jako pierwsze dotarły do wioski Bir Shmali na przedmieściach Tyru. Transporterom towarzyszyły czołgi oraz artyleria, jednak te odłączyły się od eskorty. Młody oficer dowodzący pojazdami przewożącymi piechotę zdecydował się kontynuować samodzielnie operację. „Początkowo przeciwnik nie stawiał dużego oporu – wspominał Yitzhaky – jednak potem zostaliśmy ostrzelani z granatników przeciwpancernych. Chłopcy z OWP byli bardzo dzielni. Było ich tylko czterech, jednak powstrzymywali nas przez całą noc. Mieliśmy szczęście, że nie byli lepiej wyszkoleni; dysponując bronią przeciwpancerną, mogli nas wykończyć. Pocisk wdarł się do naszej Zeldy [M-113 – przyp. K.M.]. Był z gatunku tych, które nagrzewają się do wysokiej temperatury, zanim eksplodują. Poczułem gorąco i próbowałem wydostać się na zewnątrz”. Z zachowanych wspomnień wiadomo, iż prawie mu się to udało: pocisk, który trafił w jego transporter, eksplodował, a odłamki rozerwały mu nogę. Ciężko ranny Shmuel Yitzhaky został ewakuowany na skraj wioski[128].

Konsekwentnie wykonując rozkaz gen. Eitana dotyczący minimalizacji ewentualnych strat wśród cywilów, piechota izraelska wprawdzie zdobyła przedmieścia miasta, lecz sam proces zajęcia go w całości postępował bardzo wolno. Izraelczycy respekto-

125 Silnie ufortyfikowane stanowiska obronne umiejscowione w obozach dla uchodźców stanowiły bardzo poważny problem. Po zajęciu obozów okazało się, że w każdym z nich było ich co najmniej kilkadziesiąt: siedemdziesiąt cztery w Rachidiyeh, osiemdziesiąt w Burj al Shemali i aż 213 w al-Bas. Z. Schiff, E. Ya’ari, *Israel’s Lebanon War*, s. 139.

126 D. Yermia, *My War Diary*…, s. 13.

127 *Ibidem*.

128 J. Laffin, *The War of Desperation: Lebanon 1982–85*, London 1985, s. 80–81.



Fot. 103. Początek operacji „Pokój dla Galilei” – jednostki izraelskie przekraczające granicę z Libanem

wali zakaz otwierania ognia jako pierwsi. Walczyli jednak z bardzo trudnym przeciwnikiem, ubranym w cywilne ubrania i ukrywającym się pomiędzy ludnością cywilną[129]. W ramach przekazanej za pośrednictwem głośników informacji wezwano członków OWP do złożenia broni. To jednak nie nastąpiło, a do gwałtownych wymian ognia dochodziło w najmniej spodziewanych okolicznościach. Palestyńczycy otwierali ogień z okien cywilnych domów, ukrywając się za kobietami i dziećmi. Nieprzygotowani do takich metod walki żołnierze często niestety popełniali pomyłki. Siły naziemne były w czasie walk o obóz wspierane przez lotnictwo, po ataku którego ruszyły czołgi[130].

Przed południem 7 czerwca pierwsi żołnierze izraelscy wkroczyli do obozu dla uchodźców Ein el-Hilwe, który był ważną bazą OWP. Żołnierze Brygady Golani również poczynili duże postępy, lecz przed zmrokiem zostali zmuszeni do wycofania się[131].

129 Walka z przeciwnikiem nieumundurowanym i mogącym „rozpłynąć się” w sporej masie cywilów wykorzystywanych często jako osłona stała się jednym z najistotniejszych problemów dla Izraelskich Sił Obrony. Kwestia ta powracała sukcesywnie podczas każdej kolejnej operacji wojskowej przeciw ruchowi palestyńskiemu – analogicznie sprawa wyglądała później podczas obydwu Intifad, w czasie operacji w Libanie w 2006 roku, interwencjach w Strefie Gazy w latach 2007–2008, 2008 –2009, 2012 i 2014. Na bazie tych doświadczeń siły izraelskie wypracowały możliwie najskuteczniejsze metody walki. K. Mroczkowski, *„Płynny Ołów”*…

130 D. Yermia, *My War Diary*…, s. 13.

131 Z. Schiff, E. Ya’ari, *Israel’s Lebanon War*, s. 142.



Fot. 104. Jednostki izraelskie w rejonie Sydonu

W obozie palestyńskich uchodźców Ein Hilwe szpital ocalał praktycznie bez strat – zniszczone zostały jednak dwa ambulanse i zginęło około pięćdziesięciu ludzi[132].

Po wyczerpujących walkach ulicznych zajęty został Tyr. Podpułkownik Dov Yermiya tak to wspominał: „Z dystansu miasto Tyr wygląda spokojnie i pięknie, jęzor lądu, na którym jest usytuowane miasto, wchodzi w morze. A spojrzenie na panoramę wysokich budynków rysujących się na tle horyzontu sugerowało, że miasto nie zostało jeszcze dotknięte uderzeniem. Wrażenie trwało, dopóki nie wszedłeś do miasta, im bliżej przedmieść, tym więcej ruin. Handlowe centrum miasta z domami handlowymi i warsztatami jest kompletnie zniszczone. Niektóre budynki, a w zasadzie to, co z nich pozostało, jeszcze płoną. Spalony wrogi czołg wciąż jakby celował osmalonym działem w kierunku drogi, wzdłuż której walały się ostrzelane i spalone wozy bojowe. Przy wjeździe do miasta od strony nabrzeża znajduje się obóz uchodźców El-Bas. Dymy z ostrzału wciąż unoszą się nad nim, a stłoczone ubogie domy uchodźców są wszystkie bądź wysadzone w powietrze, bądź spalone do gruntu. Niezdecydowani i oszołomieni ludzie – głównie kobiety z dziećmi i starcy, poruszają się wzdłuż drogi łączącej miasto z obozem”[133]. Docierający do izraelskich linii libańscy uchodźcy donosili, iż Palestyń-

132 D. Yermia, *My War Diary*…, s. 14–15.

133 *Ibidem*, s. 8–9.



Fot. 105. Izraelskie transportery opancerzone typu M113 na plaży niedaleko Sydonu

czycy siłą przetrzymują ludność cywilną w swoich punktach oporu, aby zniechęcać Izraelczyków do otwierania w ich kierunku ognia.

Sydon był oblężony, a siły sektora zachodniego wstrzymały natarcie, aby przeanalizować raporty wywiadu mówiące o rozmieszczeniu w rejonie miasta znacznych oddziałów OWP. W tym czasie oddziały izraelskie, które wylądowały na północ od miasta, nacierały dalej w kierunku Damour, które stało się jedną z ważniejszych twierdz OWP po tym, jak zostało zdobyte w 1975 roku. Nie mogąc podjąć równorzędnej walki, oddziały OWP zorganizowały szereg zasadzek wzdłuż drogi nadbrzeżnej, lecz większość z nich została w porę zniszczona przez ostrzał izraelskiej marynarki wojennej. Libańscy uchodźcy donosili także, iż Palestyńczycy zorganizowali zasadzkę na głównym placu Sydonu. Dowódca lokalnych sił OWP płk Hajj Ismali miał nadzieję na zwabienie wojsk izraelskich do centrum i otwarcie ognia z każdej dostępnej broni. Miasto, a zwłaszcza jego centrum, zostało ostrzelane ogniem artylerii i zbombardowane przez izraelskie lotnictwo. W swym raporcie z czerwca 1982 roku szef obrony cywilnej w południowym Libanie Mahmoud Khadra opisał skutki nalotu na jeden z budynków w Sydonie: „125 osób w środku – w większości dzieci i kobiety. Schron przeciwbombowy był w piwnicy. Wszyscy martwi. Wszyscy spaleni. Ciała zwęglone, zebraliśmy kości 125 osób. Zabraliśmy także biżuterię i złote obrączki. Można było

tylko sprawdzić liczbę osób na podstawie informacji uzyskanej od siedmiu ocalałych na zewnątrz osób z tego budynku. Kości zabrano na cmentarz”[134].

Tego samego dnia w rejonie nadbrzeżnym na południowy wschód od Bejrutu po krótkiej walce powietrznej izraelskie samoloty zestrzeliły dwie syryjskie maszyny typu MiG-21. Syryjczycy ostrzelali też izraelskie samoloty operujące nad doliną Beqaa. Izraelskie dowództwo bardzo obawiało się syryjskiej obrony przeciwlotniczej działającej na rzecz sił palestyńskich, gdyż wszelkie straty wśród lotnictwa mogłyby tragicznie wpłynąć na poczynania wojsk lądowych[135].

Wieczorem 7 czerwca 1982 roku izraelskie oddziały osiągnęły wyznaczone pozycje 70 km (o 30 km więcej niż zakładano pierwotnie) w głębi terytorium Libanu, tak jak to przewidywał plan operacyjny, i wstrzymały natarcie. Dowództwo armii na polecenie ministra obrony Ariela Sharona wydało rozkaz kontynuowania natarcia w kierunku Bejrutu[136].

Trzeciego dnia walk oddziały izraelskie połączyły się na drodze wiodącej wzdłuż wybrzeża do miasta Damour[137]. W tym samym czasie doszło do trudnego spotkania pomiędzy Arielem Sharonem a Bashirem Gemayelem, podczas którego Sharon zakomunikował, iż siły izraelskie zamierzają odciąć drogę łączącą Bejrut z Damaszkiem i są gotowe połączyć się z siłami chrześcijańskimi. Zdaniem Sharona siły podległe Gemayelowi powinny sposobić się do wkroczenie do zachodniej części Bejrutu, a on sam powinien bezzwłocznie zająć się przygotowaniami do sformowania nowego rządu i realizacji ustaleń sprzed wojny. Spotkanie zakończyło się jednak bez wyraźnych efektów.

Operacja przeciwko oddziałom OWP w okolicach miast Tyr i Sydon zaczęła przybierać na sile. W centralnym sektorze sytuacja wyglądała podobnie – rozpoczęły się walki pomiędzy Izraelczykami a Syryjczykami o miasto Jezzine. Syryjska 1. Dywizja Pancerna opanowała teren na południe od jeziora Qaroun. Walkę z nią podjęła 460. Brygada płk. Hagai Cohena. Wsparcie zapewniły samobieżne haubice, które zajęły stanowiska w rejonie wsi Hasbaja. W zasięgu ich ognia znalazło się sześć z siedemnastu syryjskich baterii rakietowych w dolinie Beqaa. Po dniu ciężkich walk Syryjczycy usunęli się z terenu wokół jeziora Jezzine, a oddziały izraelskie przemieściły się, zajmując uprzednie pozycje syryjskie. Całą sytuację starał się wykorzystać korpus wschodni, który usiłował nacierać wzdłuż prawej flanki, aby zamknąć Syryjczyków w podwójnym okrążeniu. Ten ruch spowodował, że cały ten teren – na wschód od jeziora Qaroun aż do wybrzeży Morza Śródziemnego – został opanowany przez Izraelskie Siły Obrony. Peryferia takich miast, jak Beit El-Din i Ein Dara, zostały zdobyte. To pomogło odsunąć Syryjczyków od granicy Bejrutu. Wieczorem 8 czerwca izraelskie czołgi ostrzelały skrzyżowanie dróg na kierunku Khalde oraz rejon lotniska w Bejrucie[138].

Ciężkie walki toczyły się nadal w sektorze wschodnim: Syryjczycy, którzy – jak podkreślały izraelskie media – otrzymali od swych władz zgodę na użycie broni

134 R. Fisk, *Pity the Nation*…, s. 206.

135 R.A. Gabriel, *Operation Peace for Galilee*…, s. 92.

136 R.D. McLaurin, P.A. Juredini, *Technical Manual 1-86: Battle of Beirut*, Aberdeen 1986, s. 13–14; R.A. Gabriel, *Operation Peace for Galilee*…, s. 47–59.

137 G.C. Solley, *The Israeli Experience*…, s. 65.

138 R. Fisk, *Pity the Nation*…, s. 215.



Fot. 106. Izraelskie czołgi należące do 7. Brygady Pancernej w drodze do Bejrutu

w sytuacji „bezpośredniego zagrożenia i kontaktu ogniowego”[139], używali wszystkich swoich sił, łącznie z artylerią przeciwpancerną i piechotą wyposażoną w granatniki przeciwpancerne, tak by mogli jak najszybciej przedostać się przez wąskie drogi górskie, jednak przemieszczanie oddziałów syryjskich następowało bardzo powoli. W tym czasie oddziały izraelskie kontynuowały walki w sektorze centralnym.

Jednak do najważniejszych wydarzeń w czasie tej kampanii doszło 9 czerwca – czwartego dnia walk. W czasie, gdy w Tyrze wyeliminowano wszystkie jednostki OWP, do miasta dotarła kolumna z pomocą humanitarną, aby przywrócić ludności miejscowej dostęp do bieżącej wody oraz elektryczności oraz wydać mieszkańcom żywność i lekarstwa. W tym samym czasie rejon na północ od Sydonu był areną ciężkich walk. Wojska izraelskie nie dały się zwabić w pułapkę na głównym placu miasta, lecz uprzednio ostrzelały wroga z dalszego dystansu. Jedyne poważne uszkodzenia budynków cywilnych w Sydonie zanotowano właśnie na głównym placu. Zniszczeniu uległy jednak wszystkie ważniejsze instalacje w mieście – ocalali cierpieli na brak żywności, prądu i – co najważniejsze w upalnym libańskim lecie – wody. Podpułkownik Dov Yermiya, który należał do jednostki odpowiedzialnej za utrzymanie m.in. zaopatrzenia w wodę,

139 „The Jerusalem Post”, 7 czerwca 1982.



Fot. 107. Transportery opancerzone M113 w rejonie Tyru. Pojazdy te zwane były „samobieżnymi krematoriami”, gdyż załoga wozu trafionego pociskiem kumulacyjnym częstokroć płonęła żywcem

tak zapisał: „Rozpoczęliśmy prace związane z przywróceniem wody. Wszystkie rurociągi w mieście, łącznie z tymi prowadzącymi z przepompowni, były kompletnie zniszczone. Znaleźliśmy szefa miejskich wodociągów i kilku jego ludzi. W międzyczasie wszyscy mężczyźni z miasta zostali zgromadzenia w celu przeprowadzenia identyfikacji i znalezienia ukrywających się wśród nich terrorystów. Wyciągnąłem przed szereg tych od wodociągów i zabrałem ich do swojej dyspozycji. Wyruszyliśmy na przedmieścia, aby zlokalizować miejsca, gdzie znajdowały się przepompownie, i odkryliśmy, że nie zostały one zniszczone. Jeśli uda nam się względnie naprawić główną linę przesyłową w obrębie miasta, woda pitna dotrze na ulice i na partery budynków”[140].

Wszystkie jednostki otrzymały również ścisłe rozkazy unikania zniszczeń kościołów oraz meczetów. Gdy walki dobiegły końca, lokalne centra medyczne zaczęły znów funkcjonować. Ludność cywilna przybywała jednak do szpitala polowego sił izraelskich, który stacjonował u ujścia rzeki Zaharani. Szpital ten zapewnił opiekę ponad dwustu pięćdziesięciu poszkodowanym w pierwszych dwóch tygodniach operacji cywilom.

140 D. Yermia, *My War Diary*…, s. 10–11.



Fot. 108. Izraelskie oddziały mijające płonący transporter typu M113. Okolice Sydonu, 7 czerwca 1982 roku

W sektorze południowo-środkowym doszło do ciężkich walk w rejonie wsi el Hilweh[141] oraz Kfar Seit, 1200 m od wschodniego grzbietu Beqaa, niedaleko Joub Jannine. Połączone siły syryjskie i palestyńskie utrzymywały dobrze zamaskowaną pozycję w gęstej roślinności, wspierane przez działa czołgowe rozmieszczone na sąsiednich wzgórzach. Gdy czołowe jednostki izraelskie zbliżyły się do wiosek, Syryjczycy i Palestyńczycy otworzyli ogień. Do walki wkroczyły izraelskie czołgi *Centurion*, a zaraz za nimi transportery opancerzone z piechotą. Nie obeszło się bez strat – jeden z transporterów został trafiony przez pocisk z granatnika i stanął w płomieniach. Wkrótce pozycja wyrzutni rakiet została jednak zniszczona przez jeden z czołgów *Centurion*. W okolicy znajdowały się pozostałe wyrzutnie rakiet przeciwpancernych, część z nich zamontowana na stanowiskach mobilnych. Rakiety trafiły kolejny z *Centurionów*, a także opancerzony wóz ewakuacji rannych śpieszący na ratunek poszkodowanym z pierwszego trafionego transportera. Kilka chwil później zniszczony został również następny transporter M-113[142]. W międzyczasie piechota izraelska zdobyła główne

141 Nie należy mylić jej z obozem Ein el-Hilwe.

142 Wywiad z Zahim Shakedem, grudzień 2015 r.



Fot. 109. Izraelscy żołnierze i pojmani bojownicy palestyńscy

budynki wsi. Po bitwie w wywiadzie dla „Financial Times” jeden z żołnierzy izraelskich uczestniczący w walkach tak opisał sytuację: „Partyzanci pojawiali się znikąd uzbrojeni w granatniki przeciwpancerne i wyrzutnie rakiet. Prowadziliśmy ogień we wszystkich kierunkach, próbując ustalić pozycje wroga”[143]. Widząc powagę sytuacji i mając wizję otoczenia i przegranej, obserwatorzy artyleryjscy współdziałający z piechotą narażający się na skutki własnego ostrzału wezwali wsparcie ze strony haubic samobieżnych typu M-109. Ogień otworzyły także ciężkie moździerze, gdy tylko cele palestyńskie znalazły się w ich zasięgu. W tym samym czasie izraelskie czołgi ruszyły dalej i zauważono kolejną zasadzkę. Przebywający w szpicy natarcia dowódca dokładnie rozplanował atak i koordynując ogień przez radio, doprowadził do zniszczenia okopanych stanowisk wroga.

Poważne walki pomiędzy wojskami syryjskimi i izraelskimi toczyły się też w górzystym rejonie na wschód od Bejrutu. Systematyczne postępy sił izraelskich okupione były poważnymi stratami, ciągle przybywało rannych. Służby medyczne zorganizowały prowizoryczny punkt opatrunkowy i bezustannie przeprowadzały operacje. O skali

143 „The Financial Times”, 11 czerwca 1982.

strat i charakterze prowadzonych wówczas walk świadczy fakt, iż ranny został również sam chirurg. Pod osłoną nocy śmigłowce ewakuacyjne przetransportowały z pola bitwy dwóch zabitych i czterdziestu ciężko rannych żołnierzy, ci z lżejszymi ranami pozostali na miejscu. Na polu bitwy Syryjczycy i Palestyńczycy zostawili trzydziestu zabitych i kilku ciężko rannych własnych żołnierzy – zostali oni opatrzeni i ewakuowani razem z rannymi Izraelczykami[144]. Nie zmieniało to jednak faktu, że stosunek Izraelczyków do Arabów był bardzo negatywny – ppłk Dov Yermiya zanotował: „Słońce prażyło niemiłosiernie. Tłum zaczęła ogarniać histeria. Wrzaski, płacze i krzyki docierały do strażników, którzy nie pozwalali na nawet najmniejszy ruch. Cysterna z wodą została opróżniona w ciągu pół godziny i już nie powróciła. Zażądałem od dowódcy, by ten dostarczył mi co najmniej trzy takie cysterny na dzień – obiecał, że to zrobi. Powiedział to jednak obojętnym tonem pasującym do jego osobowości i nastawienia do «arabusów» [org. *Arabushim* – pejoratywne określenie Araba w języku hebrajskim – przyp. K.M.], pomimo że to on był przydzielony przez nasze dowództwo do pomocy miejscowej ludności arabskiej”[145].

Tego samego dnia (9 czerwca) izraelskie siły powietrzne przeprowadziły jedną z najbardziej śmiałych akcji lotniczych – operację „Drugstore”. Jej celem było rozpoznanie syryjskich stacji radiolokacyjnych za pomocą zdalnie sterowanych latających aparatów bezzałogowych oraz zniszczenie pozycji syryjskich baterii rakiet przeciwlotniczych SAM w dolinie Beqaa. Decyzja o rozmieszczeniu rakiet została podjęta niejako wbrew opiniom syryjskiego prezydenta, gdyż to brat prezydenta Rifaat optował za wysłaniem tam większej liczby baterii rakiet klasy ziemia–powietrze. Temu pomysłowi absolutnie przeciwny był minister obrony narodowej gen. Mustafa Tlas, któremu wywiad donosił, iż te baterie mogłyby z łatwością zostać zniszczone. Chcąc zapewnić sobie możliwości manewru, Hafez al-Assad wysłał jednak dziewiętnaście dodatkowych baterii typu SA-2, SA-3 oraz SA-6, jednocześnie poszukując dyplomatycznej drogi rozwiązania problemu.

Mimo że zestawy rakiet i współpracujących z nimi stacji radarowych były dobrze zamaskowane i stanowiły trudny cel, Izraelczycy zastosowali manewr, dzięki któremu można je było bez większych problemów namierzyć i zniszczyć. Wysłano w rejon ich stacjonowania bezzałogowe aparaty latające, które niedawno weszły na użytek Izraelskich Sił Obrony. Zostały one bez większych problemów namierzone przez stronę syryjską, jednak właśnie o to Izraelczykom chodziło. Charakterystyki częstotliwości radiowych, na których pracowały zamaskowane wcześniej stacje syryjskie, zostały odebrane przez samoloty bezzałogowe i przesłane do dozorujących przestrzeń powietrzną samolotów typu E-2C *Hawkeye*. Te zaprogramowane dane pozwoliły na precyzyjne namierzenie celów i na odpalenie z samolotów typu F-4 *Phantom II* samosterujących pocisków przeciwradarowych ustawionych na określone częstotliwości nadajników syryjskich radarów. Już w pierwszym uderzeniu myśliwce zniszczyły syryjskie stacje radarowe, w drugim zaś uczestniczyło około dziewięćdziesięciu myśliwców bombardujących typu F-4 *Phantom* i A-4 *Skyhawk* eskortowanych przez myśliwce typu *Kfir*,

144 Wywiad z Zahim Shakedem, grudzień 2015 r.

145 D. Yermia, *My War Diary*…, s. 16.

F-15 i F-16. W bitwie powietrznej, która rozegrała się nad doliną Beqaa, izraelskie myśliwce zestrzeliły cztery syryjskie samoloty typu MiG-23 i dwadzieścia cztery myśliwce typu MiG-21[146], a następnie zniszczono siedemnaście z dziewiętnastu baterii rakiet przeciwlotniczych[147]. Wojska syryjskie zostały pozbawione ochrony przeciwlotniczej, natomiast izraelska armia dysponowała samolotami wczesnego ostrzegania typu E-2C *Hawkeye*, które zapewniały Izraelczykom pełne panowanie nad sytuacją w powietrzu[148].

Kiedy w powietrzu kończyła się bitwa, na lądzie izraelskie kolumny zmechanizowane rozpoczęły wieczorem 9 czerwca natarcie, niszcząc pozostałości syryjskiej 1. i 3. Dywizji Pancernej w południowej części doliny Beqaa. Następnego dnia rankiem izraelskie myśliwce bombardujące typu F-4 *Phantom* i A-4 *Skyhawk* oraz śmigłowce szturmowe typu AH-1 *Cobra* zaatakowały pozycje obronne syryjskiej 51. Brygady w Ayn Dara w dolinie Beqaa, niszcząc liczne czołgi T-62 i pojazdy opancerzone. Mimo że sztab syryjski wiedział, iż bez obrony przeciwlotniczej i przy absolutnej dominacji izraelskiego lotnictwa siły lądowe są praktycznie bezbronne[149], podjął decyzję o kontrataku. Nie mogąc nawiązać równorzędnej walki z maszynami myśliwskimi wroga, postanowiono uderzyć w słaby punkt Izraelczyków – zamknięte w ciasnych górskich drogach kolumny zmechanizowane. Syryjskie helikoptery typu SA.342 *Gazella* zaatakowały izraelskie jednostki zmechanizowane[150]. Długie kolumny pojazdów powoli przesuwające się po wąskich drogach w trudnym górzystym terenie okazały się łatwym celem: zniszczono dwanaście czołgów M-60 i wiele innych pojazdów opancerzonych[151]. Mimo braku skoordynowania syryjskie ataki wywoływały chaos w izraelskich kolumnach, które napotykały duże trudności terenowe w posuwaniu się naprzód[152]. Izraelskie wozy bojowe typu M163 *Vulcan* przydzielane poszczególnym kolumnom do straży przedniej zdołały ciężko uszkodzić jeden syryjski helikopter[153].

Od wczesnego ranka 10 czerwca trwały ciężkie walki powietrzne – izraelskie lotnictwo zestrzeliło nad Libanem trzy syryjskie myśliwce typu MiG-23, czternaście myśliwców typu MiG-21 i trzy helikoptery typu SA.342 *Gazell*a. Syryjczycy zestrzelili jeden izraelski myśliwiec bombardujący F-4 *Phantom*. Syryjskie dowództwo sił powietrz-

146 מ. טלאס, הפלישה הישראלית ללבנון צה"ל, הוצאת "מערכות",משרד הבטחון, 1988, s. 188–190.

147 T.N. Dupuy, P. Martell, *Flawed Victory: The Arab-Israeli Conflict and the 1982 War in Lebanon*, Fairfax 1986, s. 120.

148 F.J. O’Brien, *The Hungry Tigers: The Fighter Pilot’s Role in Modern Warfare*, Blue Ridge Summit 1986, s. 250–255.

149 Prezydent Hafez al-Assad w czasie odprawy dla dowódców usłyszał od gen. Mustafy Tlasa bardzo gorzkie słowa. Przeciwny rozmieszczaniu rakiet w dolinie generał stwierdzi bez ogródek, iż skoro „syryjskie siły powietrzne zostały zdeklasowane, rakiety ziemia–powietrze unicestwione, to bez ochrony z powietrza armia nie może walczyć”. J. Bulloch, *Final Conflict*, London 1983, s. 33.

150 Z. Schiff, E. Ya’ari, *Israel’s Lebanon War*, s. 172.

151 D. Eshel, *Armored Anti-Guerilla Combat in South Lebanon*, „ARMOR” 1997, lipiec–sierpień, s. 26–28.

152 Ch.E. Mayo, *USA, Lebanon: An Air Defense Analysis*, „Air Defense Artillery” 1983, Winter, s. 23.

153 Co warte podkreślenia, tylko jedna maszyna została uszkodzona, ale swoboda działania pozostałych została bardzo ograniczona. Zastanawiający jest fakt, że Syryjczycy nie użyli do tego celu śmigłowców bojowych typu Mi-24. Prawdopodobnie nie nadawały się one do taktyki narzuconej przez trudny górzysty teren.

nych zrobiło bardzo bolesny bilans[154]. W teorii szanse były równe – do walki zostało wystawionych blisko sto samolotów syryjskich na blisko sto samolotów izraelskich. W praktyce jednak w czasie walk dwadzieścia dziewięć maszyn syryjskich zostało zniszczonych przy zerowych stratach ze strony izraelskiej[155].

O świcie 10 czerwca lotnictwo izraelskie wznowiło bombardowanie Bejrutu. Amerykański ambasador w Libanie Robert S. Dillon, który był świadkiem ostrzału miasta, tak to wspominał: „Można śmiało stwierdzić, iż natężenie ostrzału było większe, niż miało to miejsce wcześniej. Nie była to też «punktowa dokładność» ostrzału w «otwartej przestrzeni». To nie była także odpowiedź na ogień Palestyńczyków. Był to «blitz» przeciwko Zachodniemu Bejrutowi. Natężenie akcji dzisiejszej nocy jest trudne do ocenienia. Rozbłyski eksplodujących pocisków doskonale widać na tle chmur dymu… Miasto płonie"[156].

W czasie, gdy artyleria ostrzeliwała miasto, 211. Brygada dowodzona przez płk. Eliego Gevę zaczęła się zbliżać od południa do przedmieść libańskiej stolicy. Z izraelskich samolotów zrzucono ulotki z żądaniem zaprzestania oporu i poddania miasta bez walki. Różowe oraz zielone wydruki niosły jednoznaczne ostrzeżenie: „Izraelskie Siły Obronne kontynuują swoją wojnę przeciwko terrorystom i jeszcze nie uderzyły z pełna siłą. ISO nie chce krzywdzić niewinnych cywilów ani kogokolwiek, kto nie walczy przeciwko nim. Mieszkańcy Bejrutu, zróbcie użytek z zawieszenia ognia i ratujcie swoje życie. Macie do dyspozycji następujące drogi ewakuacji: (a) poprzez pozycje Izraelskich Sił Obrony na wschód drogą Bejrut–Damaszek; (b) na północ w kierunku Trypolisu. Ocalcie swoje życie oraz swoich bliskich. Dowódca ISO"[157].

Izraelczycy przekazali również ultimatum wojskom syryjskim w Bejrucie, domagając się, by te opuściły miasto bez podejmowania walki. Dowodzone przez Gevę kolumny zmechanizowane obeszły Bejrut od wschodu, przecięły autostradę Bejrut–Damaszek i zajęły pozycję na północy miasta. W ten sposób Bejrut został okrążony, jednak w mieście poza cywilną ludnością znajdowało się kilka tysięcy uzbrojonych członków Organizacji Wyzwolenia Palestyny, którzy zapowiadali obronę swojego głównego dowództwa za wszelką cenę[158]. Miasto zapełnili także uchodźcy z południa. Brakowało

154 Oczywiście dane oficjalne podane przez syryjską agencję prasową SANA informowały o zupełnie innych stratach – miało to być dziewiętnaście zestrzelonych maszyn izraelskich przy stratach własnych rzędu czternaście maszyn. Następnego dnia – 10 czerwca – zgłoszono zestrzelenie sześciu samolotów izraelskich i stratę siedmiu własnych. Co jednak najciekawsze, nie podano nawet jednego zdania na temat zniszczonych zestawów rakietowych. *The Rape of Lebanon (Special Issue)*, „Monday Morning" 1982, 14–20 czerwca, s. 14–16. Źródła radzieckie w sposób wręcz triumfalny informowały o tym, iż „sześćdziesiąt siedem izraelskich samolotów – w tym nowoczesne maszyny produkcji amerykańskiej typu F-15 i F-16 – zostało zestrzelonych przez stronę syryjską". Zacytowano nawet wywiad z jednym z pilotów syryjskich na temat zestrzelenia izraelskiego samolotu typu F-15: „Zwycięstwo nie było łatwe, wróg był przebiegły". B.S. Lambeth, *Moscow's Lessons from the 1982 Lebanon Air War*, Santa Monica 1984, s. 5.

155 Z czasem było jeszcze gorzej – w pierwszym tygodniu walk zostało zestrzelonych osiemdziesiąt sześć syryjskich samolotów (w pierwszej linii – MIG-i 21, MIG-i -23 i Su-22) przy stracie tylko jednego samolotu izraelskiego. Jedyne straty, które ponieśli Izraelczycy, to dwa śmigłowce i jeden samolot typu A-4 *Skyhawk*, które zostały zestrzelone przez oddziały należące do OWP. D. Eshel, *The Lebanon War*…, s. 47.

156 *Israel in Lebanon: The Report of the International Commission*, s. 45.

157 J. Laffin, *The War of Desperation*…, s. 92.

158 J. Becker, *The PLO*…, s. 259.

energii elektrycznej – w wyniku bombardowań zburzono budynek elektrowni, nie działały wodociągi, odczuwalny stawał się brak żywności.

W tym samym czasie po drugiej stronie frontu nastąpiło połączenie sił OWP z wojskami syryjskimi, które wspólnie wystąpiły przeciwko Izraelczykom w Kafr Sill, podmiejskiej dzielnicy Bejrutu[159]. Nie tylko tam nastąpiło syryjskie kontruderzenie – bombowce typu Su-22 zbombardowały jeden z lokalnych izraelskich punktów dowodzenia. Jednocześnie batalion niszczycieli czołgów zaatakował sztab, a wspierała go piechota, ostrzeliwując punkt z wyrzutni rakiet RPG-7. W wyniku tego ataku zginął gen. Yekutiel Adam[160]. Syryjskie kontrataki nie zdołały jednak powstrzymać natarcia izraelskich kolumn zmechanizowanych, które w południe zajęły okolice autostrady Bejrut–Damaszek, przecinając tę strategiczną arterię komunikacyjną. Po południu zajęto miejscowość Yanta w pobliżu granicy z Syrią. Wieczorem doszło jeszcze do bitwy pancernej przy granicy z Syrią, w której syryjska 91. Brygada Pancerna, która po wycofaniu się z doliny Beqaa przezbroiła się w czołgi T-55, straciła ich aż trzydzieści pięć[161].

Te zwycięstwa na lądzie i w powietrzu uzmysłowiły Beginowi, że Syryjczycy głęboko się zastanowią, zanim podejmą decyzję o ataku na Wzgórza Golan. Co jednak najbardziej symptomatyczne, pomimo ciężkich walk, w jakie zaangażowane były jej wojska, Syria nie zamierzała brać udziału w otwartej wojnie z Izraelem! W Damaszku prezydent Hafez al-Assad rozważał kwestię, którą rząd Izraela brał pod uwagę już 4 czerwca, mianowicie wycofanie wojsk syryjskich z Libanu i pozostawienie OWP na pastwę sił izraelskich, z pewnym jednak założeniem – nie dotyczyło to kontyngentu syryjskiego działającego w ramach „Zielonych Hełmów”. Pomijając propagandową retorykę i nastawienie Arafata na kontynuowanie walk głównie przy wsparciu sił syryjskich, al-Assad zdawał sobie doskonale sprawę, że armia syryjska, która *de facto* okupowała Liban, odnosiła w tym momencie serię dotkliwych porażek w starciach z wojskami izraelskimi, które z nią walczyć nie chciały. Analiza strat własnych i doniesienia z Libanu tworzyły bardzo pesymistyczny scenariusz przyszłego losu syryjskich żołnierzy w Libanie. Syryjczycy mogli zostać tam odcięci i stracić wpływy nie tylko w samym Libanie. Hafez al-Assad wraz ze swymi doradcami wojskowymi zastanawiał się, w jakim kierunku potoczy się konflikt. Okazało się, że jego koniunkturalne wsparcie udzielone OWP może kosztować go niewspółmiernie do korzyści. Amerykański dyplomata Philip Habib, który wcześniej negocjował z Arafatem kwestie zawieszenia broni, przebywał właśnie w Damaszku w celu prowadzenia rozmów z Syryjczykami, aby wynegocjować zawieszenie broni w Libanie[162].

159 G.C. Solley, *The Israeli Experience*…, s. 78.

160 Jego odznaczenia i przedmioty osobiste znajdują się dziś w Muzeum Izraelskich Sił Obrony w Tel Awiwie. Album z fotografiami, który jego podkomendni podarowali mu na krótko przed śmiercią, również się tam znajduje i jest dostępny dla zwiedzających. Śmierć generała obrosła legendą. Identyfikacja odpowiedzialnego za śmierć generała okazała się niełatwa. Niektóre opracowania podają, iż pocisk wystrzelił młody Palestyńczyk. Jeden z żołnierzy służb medycznych pełniący służbę w szpitalu dla jeńców wojennych twierdził, iż spotkał tam Araba, który wskazał na około 15-letniego chłopca i stwierdził, że to z jego rąk padł strzał, który zabił generała. Sprawa ta jednak nigdy nie została wyjaśniona. *Ibidem*, s. 74; M. Kahane, *Uncomfortable Questions for Comfortable Jews*, Secaucus 1987, s. 99; A. Lieblich, *Transition to Adulthood During Military Service: The Israeli Case*, New York 1989, s. 35.

161 יד לשריון – dane z ekspozycji.

162 J. Becker, *The PLO*…, s. 258.



Fot. 110. Izraelskie czołgi typu Merkava w czasie walk w Libanie

Już 8 czerwca syryjski prezydent zapewnił prezydenta Sarkisa, że Syria udzieli wydatnej pomocy Libanowi i użyje wszelkich środków dla jego obrony przed izraelską agresją. Mimo jednak coraz ostrzejszych oświadczeń publikowanych przez syryjskie agencje medialne Syria nie miała najmniejszego nawet zamiaru angażować się w otwartą konfrontację z Izraelem, ograniczając się jedynie do obrony swych strategicznych pozycji we wschodniej i północnej części libańskiej doliny Beqaa. Dualizm działań syryjskich zaczął być wyraźnie widoczny – wyjaśniając taktykę władz syryjskich, Komitet Centralny rządzącej partii Baas stwierdził w oświadczeniu z 19 czerwca, iż „Syria nie utrzymywała swych wojsk w Libanie w celu prowadzenia wojny z Izraelczykami, a także nie wybrała czasu i miejsca tego konfliktu”, dodając, że „warunki konieczne do rozpoczęcia arabskiej wojny wyzwoleńczej nie zostały spełnione”[163].

Hafez al-Assad nie mógł sobie jednak pozwolić na otwarte przyznanie się do słabości, posłużył się jednak prezydentem Libanu, który w związku z krytyczną sytuacją,

163 Kronika, Dokumentacja prasowa, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1982, Rocznik XXXI, Liban, Sytuacja polityczna, Próby pokojowego rozwiązania problemu izraelskiej agresji, lipiec 1982 r., s. 431–434.

w jakiej znalazł się rząd jego kraju, zwrócił się z apelem do przywódców państw arabskich o zwołanie spotkania na szczycie. Prezydent Sarkis spotkał się także z ambasadorami USA, ZSRR, Wielkiej Brytanii, Francji oraz krajów arabskich i poinformował ich o gwałtownym zaostrzeniu sytuacji w kraju[164].

Światowa opinia publiczna jednoznacznie potępiła izraelską operację wymierzoną w OWP na terytorium Libanu, domagając się natychmiastowego wycofania wojsk izraelskich z Libanu oraz poszanowania praw ludności palestyńskiej. Z apelami o ustanowienie rozejmu i pokojowe uregulowanie kwestii spornych wystąpili przywódcy, rządy oraz organizacje polityczne i społeczne wielu krajów. Z apelem o zaprzestanie rozlewu krwi w Libanie zwracał się także kilkakrotnie papież Jan Paweł II.

Dyplomatyczna machina ruszyła – opublikowane zostało m.in. oświadczenie radzieckiej agencji TASS, w którym zdecydowanie potępiono agresję Izraela przeciw narodowi libańskiemu i palestyńskiemu oraz zażądano wycofania wojsk izraelskich na ich własne terytorium. Z ostrym potępieniem działań Izraela wystąpili przywódcy Syrii, Libii, Arabii Saudyjskiej i innych krajów arabskich[165]. Jednocześnie niektóre kraje arabskie, zwłaszcza Egipt i Arabia Saudyjska, podjęły intensywne zabiegi dyplomatyczne na rzecz położenia kresu okupacji Libanu przez wojska izraelskie i politycznego uregulowania za pomocą narzędzi dyplomatycznych sytuacji w tym kraju. Co niezmiernie interesujące, w zasadzie pomijano kwestię sił podległych Bashirowi Gemayelowi – wszak nie brały one udziału w walkach[166]. Wbrew pozorom zarówno Arabia Saudyjska, jak i Egipt miały w tej kwestii wiele do powiedzenia i zrobienia – egipscy i saudyjscy dyplomaci pełnili rolę pośrednika pomiędzy OWP a państwami zachodnimi, a zwłaszcza USA, które odmawiały uznania OWP jako reprezentacji narodu palestyńskiego.

Skonfliktowany świat arabski usiłował zaistnieć jako uczestnik wydarzeń. Gdy rozpoczęła się inwazja Izraela na Liban, w Teheranie odbywała się doroczna Konferencja Muzułmańska. Na wieść o wydarzeniach z tego kraju około 1,5 tys. członków irańskiego Korpusu Gwardii Republikańskiej zostało przerzuconych do Baalbeku w dolinie Beqaa, gdzie skupili wokół siebie libańskich szyitów i założyli partię Hezbollah wspieraną i zaopatrywaną przez Iran. Syria, skonfliktowana z Irakiem jako niemal jedyne państwo arabskie opowiadała się po stronie Iranu, dlatego akceptowała aktywność nowej partii[167]. Ministerstwo Spraw Zagranicznych Jemeńskiej Republiki Arabskiej wystąpiło z oświadczeniem wzywającym wszystkie kraje arabskie do połączenia wysiłków w celu udzielenia pomocy narodowi libańskiemu i palestyńskiemu w odparciu agresji

164 „The New York Times”, 23 czerwca 1982.

165 Kronika, Dokumentacja prasowa, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1982, Rocznik XXXI, Liban, Sytuacja polityczna, Próby pokojowego rozwiązania problemu izraelskiej agresji, lipiec 1982 r., s. 431–434.

166 Z. Schiff, E. Ya’ari, *Israel’s Lebanon War*, s. 199.

167 Baalbek przez następne dwa lata, do 1984 roku, był główną bazą Hezbollahu, który zasłynął wkrótce z terrorystycznych, często samobójczych zamachów na terenach opanowanych przez siły izraelskie, m.in. w Surze, Bejrucie, a potem, już po wycofaniu się sił Izraela z Libanu, w strefie bezpieczeństwa na południu kraju. E. Azani, *Hezbollah: The Story of the Party of God from Revolution to Institutionalization*, New York 2009.

izraelskiej. 27 czerwca miało miejsce nadzwyczajne spotkanie ministrów spraw zagranicznych krajów arabskich, którzy na wniosek OWP obradowali w Tunisie. Co znamienne – uczestnicy tej konferencji nie zdołali jednak uzgodnić wspólnego stanowiska wobec izraelskiej agresji w Libanie i nie poparli propozycji OWP, która domagała się m.in. wysłania przez kraje arabskie wojsk do Libanu w celu wyparcia oddziałów izraelskich oraz wprowadzenia sankcji gospodarczych wobec Izraela i USA[168].

10 czerwca Stany Zjednoczone i Związek Radziecki wymusiły na Izraelu i Syrii wprowadzenie zawieszenia broni w Libanie[169]. Rozejm pomiędzy wojskami syryjskimi i izraelskimi miał obowiązywać od południa 11 czerwca.

Chcąc maksymalnie zyskać na czasie, w zachodnim sektorze oddziały izraelskie powiększyły swoją kontrolę nad kolejnymi obszarami zajętymi wcześniej przez siły OWP w rejonie miasta Sydon, a także w rejonie Ein Hilwe, gdzie przejęły część miasta, w której OWP miała swój szpital polowy[170]. Mimo że walki przebiegały tam z dużym natężeniem, to po raz kolejny udało się z powodzeniem oddzielić cywilów od rannych bojowników i tak uniknąć niepotrzebnego rozlewu krwi.

Wzmocniony siłami pancernymi oddział piechoty zmechanizowanej został skierowany jako rozpoznanie w kierunku bazy OWP we wcześniej bombardowanym Damour.

W sektorze centralnym ciężkie walki z użyciem czołgów toczyły się w okolicach Ein Dara. Obszar ten był z punktu widzenia dowództwa izraelskiego ważny, bo znajdował się na kluczowej linii zaopatrzenia – na drodze z Damaszku do Bejrutu. Doszło tam do ciężkiej wymiany ognia z siłami syryjskimi, które za wszelką cenę nie chciały dopuścić do całkowitego odcięcia Bejrutu poprzez przejęcie tej drogi przez Izraelczyków[171].

We wschodnim sektorze oddziały dowodzone przez gen. Avigdora „Yanush” Ben-Gala przezwyciężyły broniące się oddziały syryjskie i zmusiły je do wycofania się na linię jeziora Karoun. Mając przed sobą wolną przestrzeń, oddziały izraelskie bez większych problemów dotarły do pozycji syryjskiej 1. Dywizji Pancernej, która stacjonowała w okolicach doliny Beqaa, na wschód od tego jeziora. Dominacja strony izraelskiej była druzgocąca – manewry poszczególnych pododdziałów były bardzo dobrze prowadzone. Syryjskie oddziały, zarówno lotnicze, jak i lądowe, miały bardzo poważne problemy z łącznością, która była systematycznie zakłócana przez izraelskie samoloty walki elektronicznej[172]. W wyniku zastosowania tej taktyki w czasie tej bitwy jedna z brygad syryjskich została całkowicie zniszczona, a straty w sprzęcie wyniosły sto pięćdziesiąt czołgów. To spowodowało praktycznie wyparcie sił syryjskich z terenu doliny.

Walki w rejonach centralnym i wschodnim cały czas przybierały na sile. W nocy z 10 na 11 czerwca syryjski batalion niszczycieli czołgów zastawił pułapkę w rejonie

168 Kronika, Dokumentacja prasowa, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1982, Rocznik XXXI, Liban, Sytuacja polityczna, Próby pokojowego rozwiązania problemu izraelskiej agresji, lipiec 1982 r., s. 431–434.

169 J. Becker, *The PLO*…, s. 259.

170 G.C. Solley, *The Israeli Experience*…, s. 82.

171 יד לשריון – dane z ekspozycji.

172 J.V. Cignatta, *A U.S. Pilot Looks at the Order of Battle, Beqaa Valley Operations*, „Military Electronics/Countermeasures” 1983, February, s. 108.



Fot. 111. 11 czerwca 1982 roku zostało wprowadzone w Libanie zawieszenie broni. Nie obejmowało ono jednak rejonu Bejrutu, który siły izraelskie otoczyły 14 czerwca i następnie wraz z Frontem Libańskim oblegały i ostrzeliwały przez kolejne sześć tygodni

wioski as-Sultan Yac'ub at Tanta, w którą wpadł 362. Batalion uzbrojony w czołgi M-48. Zadano mu ciężkie straty[173]. Przez ponad dwie godziny wśród żołnierzy izraelskich panował chaos, a bezładna strzelanina nie trafiała w Syryjczyków. Zniszczonych zostało osiem izraelskich czołgów M-48. W zachodnim sektorze – w okolicach Karf Sil – przyparte do muru oddziały syryjskie i palestyńskie planowały użyć wszelkich sił, by powstrzymać atakujące na kierunku drogi Bejrut–Damaszek izraelskie siły pancerne[174].

Od świtu 11 czerwca nadal trwały ciężkie walki: mocno nadwyrężone syryjskie 91. i 76. Brygady Czołgów walczyły w okolicach jeziora Qaroun. W tym samym czasie 3. Dywizja uzbrojona w najnowocześniejsze czołgi T-72 wycofywała się z rejonu doliny Beqaa. W trakcie walk dziewięć syryjskich czołgów należących do tej dywizji zostało zniszczonych. Syryjska 81. Brygada Pancerna, także uzbrojona w czołgi T-72, uderzyła rano na izraelskie kolumny w rejonie wioski Shatwrah. Syryjczycy nacierali wzdłuż autostrady w kierunku na Bejrut. W bitwie pancernej zniszczonych zostało dziesięć izraelskich czołgów M-60 i dwanaście syryjskich T-72. Pomimo strat Syryjczycy odnieśli zdecydowany sukces, odzyskując czasowo kontrolę nad autostradą Bejrut–Damaszek.

173 יד לשריון – dane z ekspozycji.

174 *Ibidem*.

W innych starciach w rejonie doliny Beqaa Syryjczycy zniszczyli dwa izraelskie czołgi typu *Merkawa* i trzydzieści innych pojazdów. Natomiast Izraelczycy z powodzeniem wykorzystali helikoptery szturmowe typu AH-1 *Cobra*, które zniszczyły piętnaście czołgów T-72 i T-62. Syryjskie helikoptery typu SA.342 *Gazelle* zniszczyły tutaj około trzydziestu różnych izraelskich pojazdów opancerzonych. Straty w wyniku działania lotnictwa odnotowano także i z drugiej strony – izraelskie helikoptery typu AH-1 *Cobra* zniszczyły w pobliżu miasta Zahle kilka syryjskich czołgów T-72 i piętnaście czołgów T-62[175].

Tego samego dnia – 11 czerwca – oficer łącznikowy sił libańskich dołączył do izraelskich spadochroniarzy kierujących się na Bejrut; Sharon – mając na względzie wcześniejsze ustalenia – wyprzedził swoje wojska, aby spotkać Bashira Gemayela i precyzyjnie określić, gdzie ich oddziały mogłyby się połączyć[176]. Do tego momentu Sharon był przekonany, że zajęcie miasta przez Izraelczyków było – pod względem politycznym i propagandowym – całkowicie zbędne[177]. To zadanie miało być pozostawione libańskim siłom Falangi, które miały być jedynie wsparte z powietrza i artylerią przez stronę izraelską. Ale kiedy siły izraelskie i oddziały maronitów połączył się w Ba'abda, Bashir Gemayel cynicznie wyjaśnił Sharonowi, że nie przewidywał takiego obrotu sprawy. Nie miał również zamiaru spełninić oczekiwań Begina[178]. Gemayel próbował sprytnie wyplątać się ze zobowiązań, co wprawiło Sharona w stan osłupienia[179]. Dodatkowo bezczynność sił maronickich wyróżniała się na tle intensywnych walk prowadzonych przez wspieranych przez oddziały Haddada Izraelczyków zarówno z oddziałami OWP, lewicy libańskiej, jak i Syrii.

175 Podczas tych czterech dni walk Izrael stracił: dwustu czternastu żołnierzy zabitych, dwudziestu trzech zaginionych w akcji, 1114 rannych oraz jednego wziętego do niewoli. Straty w sprzęcie wyniosły: sześćdziesiąt czołgów typu M-48 i M-60 (oficjalnie przyznano się do ośmiu) i siedem czołgów typu *Merkawa* Mk 1 (oficjalnie przyznano się do dwóch). Natomiast Syria oficjalnie przyznała się do straty osiemdziesięciu jeden czołgów zniszczonych i czterdziestu jeden zdobytych (w większości T-62) oraz osiemdziesięciu siedmiu samolotów i czterech helikopterów utraconych zarówno w walkach powietrznych, jak i z innych przyczyn operacyjnych. *Ibidem*; Kronika, Dokumentacja prasowa, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1982, Rocznik XXXI, Liban, Inwazja zbrojna Izraela, Blokada zachodniego Bejrutu, lipiec 1982 r., s. 427–431.

176 Z. Schiff, E. Ya'ari, *Israel's Lebanon War*, s. 197.

177 Stanisław Aronson pełniący wówczas służbę w szeregach Izraelskich Sił Obrony w stopniu podpułkownika w doskonały sposób przedstawił niepokorny styl dowodzenia Ariela Sharona podczas walk w Libanie w 1982 roku: „Wojna już szła pełną parą od paru dni, u Arika Szarona zawsze wszystko było na wielką skalę. Uderzył na Liban dwoma korpusami, jednym z zachodu, drugim od wschodu. Razem brało w tym udział sześć dywizji oraz desant z morza. Bez większych przeszkód owe potężne siły dotarły do tych zaplanowanych 40 km, później jeszcze 5 km, potem jeszcze trochę i już byliśmy w Bejrucie. Za każdym razem Arik informował rząd po fakcie, premiera Begina również. Na wschodnim froncie chciał przeciąć szosę Bejrut–Damaszek i mimo rządowego zakazu wplątał się w bitwę z Syryjczykami. Pokonał ich, ale niemałym kosztem – mieliśmy spore straty. Wtedy pan Szaron poszedł do rządu i poprosił o zajęcie zachodniej, muzułmańskiej części Bejrutu, bo w chrześcijańskiej wschodniej już był. Argumentował, że musi zająć zachodni Bejrut, bo tam jest Arafat i wszystkie palestyńskie organizacje palestyńskie. Dostał to pozwolenie, zdobył cały Bejrut, potem przymknął oczy, gdy Falangi chrześcijańskie weszły do dzielnicy palestyńskiej i zrobiły tam małą rzeź. To jednak nie poszło gładko, powstała specjalna komisja i Arik Szaron musiał odejść z Ministerstwa Obrony. Begin wpadł w depresję, zrezygnował z premierowania i zaszył się w domu, gdzie po paru latach zmarł. Nigdy już ust nie otworzył do Szarona, a jego syn do dzisiaj z Szaronem nie rozmawia”. P. Bukalska we współpracy z S. Aronsonem, *Rysiek z Kedywu, niezwykłe losy Stanisław Aronsona*, Kraków 2009, s. 298–299.

178 U. Benzimann, *Sharon*…, s. 250–251.

179 Z. Schiff, E. Ya'ari, *Israel's Lebanon War*, s. 199–205.

Strona izraelska przystała na żądania ze strony dyplomacji amerykańskiej i radzieckiej z dnia poprzedniego i w samo południe 11 czerwca ogłosiła zawieszenie walk[180]. Dla Begina i Hafeza al-Assada było to bardzo wygodne. Ogłaszając swą decyzję o podporządkowaniu się założeniom zawieszenia broni, Izraelczycy zaznaczyli jednak, że nie dotyczy ona działań wymierzonych w oddziały OWP. O ile kwestię konfrontacji z wojskami syryjskimi dało się w ten sposób załatwić, o tyle mając na względzie, iż skoro za cenę ciężkich walki Izraelczycy zdobyli kontrolę nad okolicą Beqaa-Joub Jannine, na odległości około 5 km od granicy z Syrią i w okolicach miasta Ein Dara tak, by kontrolować drogę Damaszek–Bejrut, i mieli gwarancję nieangażowania się w dalsze walki strony syryjskiej, mogli bez problemu przystąpić do realizacji planu unicestwienia sił OWP w Libanie. Jeszcze na etapie planowania izraelskie dowództwo uznało, że to siły syryjskie stanowią groźnego przeciwnika, którego należało odciąć od Palestyńczyków, ale z powodów natury politycznej absolutnie nie niszczyć[181]. Realizując ten plan, w okolicach Kafr Sil kontrolowanych przez syryjską 85. Brygadę i część oddziałów palestyńskich Izraelczykom udało się je całkowicie odciąć od drogi do Bejrutu – odziały syryjskie i palestyńskie poddały się po dwóch godzinach niezbyt ciężkich walk. Jednocześnie trwały walki blisko Sydonu, w okolicy Ein Hilwe, gdzie znajdowała się palestyńska baza i szpital polowy[182]. Gdy dotarła do nich wieść o poddaniu się oddziałów w Kafr Sil, które miały im przyjść z odsieczą, Palestyńczycy również poddawali się Izraelczykom[183]. Trwało sukcesywne wyszukiwanie bojowników ukrywających się wśród ludności cywilnej. Podpułkownik Dov Yermiya tak to wspominał: „Na placu tysiące ludzi cierpiało w porannym słońcu. Identyfikacja nie rozpoczynała się przed godziną 13.00. Tłum jest zdenerwowany i widać oznaki wściekłości. Żołnierze z wrzaskiem biegają pośród tych, którzy wskazują, że mieli papiery sprawdzone i podstemplowane już wczoraj albo nawet przedwczoraj. Ludzie dosłownie wysychają – robię, co mogę, by im trochę ulżyć, dostarczając wodę z pomocą sprzętu strażackiego. W czasie wojny Yom Kippur, kiedy wypełniałem swoje obowiązki, dostarczając sadzonki ziemniaków dla osadników na Wzgórzach Golan, otrzymałem przezwisko «Podpułkownik Kartofel». Teraz zaczną mnie pewnie nazywać «Podpułkownik Wodociąg»”[184].

W tym samym czasie nadal trwały wytężone działania lotnictwa syryjskiego i izraelskiego. 11 czerwca w walkach powietrznych nad Libanem izraelskie myśliwce typu F-15 i F-16 zestrzeliły osiem syryjskich samolotów typu MiG-23, osiem typu MiG-21, jeden typu Su-22 i jeden helikopter typu SA.342 *Gazella*. Syryjczycy zestrzelili trzy izraelskie myśliwce bombardujące typu F-4 *Phantom* i samolot wczesnego ostrzegania typu E-2 *Hawkeye*[185].

Próba wymuszenia zawieszenia broni pomiędzy siłami OWP a Izraelem po raz kolejny została podjęta za pośrednictwem amerykańskiego ambasadora Philipa Habiba

180 „The Washington Post”, 16 czerwca 1982.

181 Dowództwo izraelskie uznało jednak, iż nie należy ufać Syryjczykom, i na zachód od doliny Beqaa rozlokowało pięć dywizji (około tysiąca czołgów), które mogły odeprzeć ewentualną syryjską ofensywę.

182 יד לשריון – dane z ekspozycji.

183 G. C. Solley, *The Israeli Experience*…, s. 83–84.

184 D. Yermia, *My War Diary*…, s. 31.

185 K. Hellebrand, V. Radina, *Izraelske Letectvo*, s. 217.

wówczas, gdy izraelskie oddziały okrążyły już zachodni Bejrut i połączyły się z oddziałami chrześcijan w okolicach wschodniego Bejrutu. Izraelskie uderzenie trwało, walki toczyły się również dnia następnego – 12 czerwca – Brygada Golani po zdobyciu Kafr Sil przesuwała się w okolicę Halde i Baabde, gdzie oprócz sił palestyńskich znajdowały się także oddziały armii rządowej Libanu oraz prezydent Sarkis wraz z rządem[186]. W międzyczasie ambasador Habib ciągle nalegał na to, by wycofać z Bejrutu oddziały OWP[187].

Izraelczycy stanęli na przedpolach Bejrutu i uzyskali tym samym szansę definitywnego rozprawienia się z OWP. Miasto znalazło się w stanie całkowitego okrążenia i pod stałym obstrzałem – tylko 12 sierpnia ataki artyleryjskie i lotnicze prowadzone były nad zachodnim Bejrutem przez jedenaście godzin. W tym samym czasie po ciężkich walkach padł również ostatni punkt oporu w obozie Ein Hilwe[188]. Pod naciskiem międzynarodowym zawieszenie broni wynegocjowane pomiędzy Izraelem a Syrią zostało rozciągnięte też na siły palestyńskie.

Gdy 13 czerwca Ariel Sharon w pełnym umundurowaniu bojowym wjechał triumfalnie do górskiej rezydencji libańskich prezydentów w miejscowości Baabda – morale w szeregach walczących członków OWP sięgnęło dna[189]. Lecz paradoksalnie Arafat triumfował. Straty w szeregach bojowników i wśród ludności cywilnej nie miały dla niego – jak się zdaje – większego znaczenia; nie tylko utrzymał się przez te wspomniane wcześniej sześć dni, ale i wciągnął Izraelczyków w przeciągającą się operację oblężenia Bejrutu[190]. Szef OWP, komentując wydarzenia, wezwał ONZ, aby ta „niezwłocznie skierowała komisję najwyższego szczebla do zbadania zbrodni, które popełniły i nadal popełniają w Libanie izraelskie siły zbrojne. [...] Domagam się, aby ONZ położyła kres zbrodniczej inwazji i doprowadziła do całkowitego i bezwarunkowego wycofania wojsk izraelskich zgodnie z rezolucją nr 509 Rady Bezpieczeństwa"[191].

Buńczuczne przemowy do własnych bojowników i propagandowe wskazywanie na forum międzynarodowym Izraelczyków jako winnych tragedii ludności cywilnej w najmniejszy sposób nie wpływały jednak na rosnące rozmiary zniszczeń na terytorium libańskim. Funkcjonujące jeszcze szpitale nie były w stanie przyjmować kolejnych rannych, brakowało podstawowych środków medycznych, żywności, wody i energii elektrycznej. Mimo że służby ratunkowe i zwykli mieszkańcy zachodniego Bejrutu nie nadążali z wydobywaniem spod gruzów ciał zabitych i rannych, Arafat trwał na stanowisku, iż dalsza walka może przynieść korzyści – jeśli nie militarne, to na pewno polityczne. Przeciąganie konfliktu było absolutnie w jego interesie – Libańczycy zapominali o przyczynie swych nieszczęść, widząc jedynie skutki izraelskich działań wymierzonych w ich arabskich braci. Ta cyniczna gra dawała jednak wymierne skutki. Tysiące

186 G.C. Solley, *The Israeli Experience*…, s. 85.

187 „The Washington Post", 16 czerwca 1982.

188 Z. Schiff, E. Ya'ari, *Israel's Lebanon War*, s. 142–150.

189 A. Bregman, J. El-Tahri, *The Fifty Years War*…, s. 169.

190 J. Becker, *The PLO*…, s. 259.

191 Kronika, Dokumentacja prasowa, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1982, Rocznik XXXI, Liban, Sytuacja polityczna, Próby pokojowego rozwiązania problemu izraelskiej agresji, lipiec 1982 r., s. 431–434.

ludzi zostało zmuszonych do opuszczenia swych domów. Zdając sobie sprawę z faktu, iż wśród uchodźców mogą się znajdować bojownicy, Izraelczycy po zajęciu kolejnych miejscowości oddzielali mężczyzn i przetrzymywali aż do ustalenia ich tożsamości. Po ustaniu walk byli oni zwalniani. Będący świadkiem tych drastycznych wydarzeń ppłk Dov Yermiya tak pisał: „Nasz oficer operacyjny, starszy z kibucu Gat, powiedział mi następnego ranka zszokowany: «Po północy stałem na ganku, patrząc na główną drogę. Ostatni z przetrzymywanych na brzegu poruszali się drogą w kierunku ich domów w mieście. Przed moimi oczami przesuwała się depresyjna parada zataczających się jak pijani ludzi, co i rusz ktoś upadał i tak zostawał na drodze, podczas gdy jego towarzysze starali się pomóc mu stanąć z powrotem na nogi, by mógł iść dalej. Wszystko to przywiodło mi na myśl marsz śmierci w Auschwitz. Aj, waj – do czego to doszło?»”[192].

Mimo odnoszonych sukcesów militarnych sytuacja Izraelczyków stawała się coraz trudniejsza. Wprawdzie 13 czerwca wojska izraelskie połączyły się z libańskimi siłami w Bejrucie, jednak chrześcijanie pozostawali nadal stroną pasywną[193]. Oblężenie miasta, a ściślej jego zachodniej muzułmańskiej części pozostającej pod palestyńską kontrolą, stało się faktem. W libańskich kołach rządowych wzrósł w związku z tym nacisk wywierany na Arafata, by ten się wycofał. Przyparty do muru szef OWP rozpoczął grę, posługując się liczbą ofiar – wszak te były ogromne. Dla Arafata zabici byli „męczennikami”. Dla chrześcijan wzrost strat także był korzystny: osłabienie strony palestyńskiej poprzez fizyczną likwidację części populacji muzułmańskiej dla pozostających w sojuszu z Izraelem falangistów oznaczało perspektywę upragnionego zwycięstwa. Po siedmiu latach wojny domowej układ etniczny ponownie się zmieniał, co oznaczało zwycięstwo chrześcijańskiej prawicy nad lewicowymi i muzułmańskimi wrogami.

14 czerwca armia izraelska z lądu, morza i powietrza rozpoczęła zmasowany ostrzał palestyńskich obiektów w Bejrucie, a siły lądowe, nie bacząc na wcześniejsze ustalenia dotyczące zaprzestania działań, podjęły nowe natarcie, osiągnęły południowe okolice Bejrutu i połączyły się z siłami libańskiej prawicy chrześcijańskiej kontrolującymi wschodnią część miasta. W okrążeniu znalazła się też część wojsk syryjskich wchodzących w skład kontyngentu „Zielonych Hełmów”[194]. Dowództwo syryjskie zdecydowanie odrzuciło żądanie poddania się przez te oddziały, podkreślając, że w odróżnieniu od izraelskich, wojska syryjskie znajdują się w Libanie zgodnie z decyzją konferencji krajów arabskich i za zgodą rządu libańskiego.

W następnych dniach izraelscy żołnierze przejmowali stopniowo kontrolę nad kolejnymi ulicami, okrążając pozycje Organizacji Wyzwolenia Palestyny. Izraelskie oddziały znalazły się także we wschodniej, kontrolowanej przez Falangę części Bejrutu, spotykając się tam zresztą z bardzo życzliwym przyjęciem.

Począwszy od 15 czerwca, wojska izraelskie zacieśniały stopniowo pierścień wokół zachodniego Bejrutu, atakując go od południa i od zachodu oraz kontynuując ostrzał artyleryjski i lotniczy. Dowództwo izraelskie nie wprowadzało do walk jednostek piechoty, gdyż okazało się, że armia izraelska nie była przygotowana do prowadzenia walk

192 D. Yermia, *My War Diary*…, s. 28.

193 S. Sofer, *Begin*…, s. 209.

194 „The Jerusalem Post”, 15 czerwca 1982.

ulicznych w dużym mieście i ponosiła przy tym ciężkie straty. Samuel Maoz[195], który wówczas służył w siłach pancernych jako działonowy, wspominał: „Nie dało się opuścić czołgu. […] Ale to właśnie było sedno całego problemu – w sumie to nie chciałeś go opuszczać. Nienawidziłeś go i kochałeś równocześnie. Bycie w środku było istnym piekłem, ale byłeś bezpieczny. Nasz czołg mógł wytrzymać nawet atak rakietą"[196].

Dwie izraelskie jednostki wycofane z walk z Palestyńczykami i oddziałami libańskiej lewicy zostały rozmieszczone niedaleko szpitala, aby umożliwić ewakuację pacjentów. Po dwóch dniach negocjacji dwudziestu pacjentów, w większości bojowników OWP, zostało ewakuowanych oraz zbadanych w izraelskim punkcie medycznym. Stamtąd byli z kolei odsyłani do lokalnego szpitala. 16 czerwca specjalnie wyszkolone *commando* Falangi odbiło z rąk OWP sześciopiętrowy budynek, w którym mieścił się Wydział Naukowy Uniwersytetu Libańskiego – ta strategiczna lokalizacja pozwalała na kontrolowanie obszaru bejruckiego lotniska oraz dużych połaci południowych przedmieść miasta. To była jedyna znacząca akcja bojowa milicji chrześcijańskich w Bejrucie[197].

Dwa dni po wkroczeniu Izraelczyków do zachodniego Bejrutu, w czasie jednego z wywiadów zarówno Ariel Sharon, jak i gen. „Raful" Eitan ogłosili, że Izrael przejął pełną kontrolę nad tym terenem i przyległym do niego obozem dla Palestyńczyków[198].

Ariel Sharon uzyskał zgodę prawicy chrześcijańskiej na rozmieszczenie jednostek izraelskich we wschodnim Bejrucie, aby całkowicie zamknąć pierścień blokady i wykluczyć jakąkolwiek możliwość przebicia się Palestyńczyków na północ. Cel wojskowy, którym było niedopuszczenie do wyjścia oddziałów OWP z okrążenia, stawał się dla Falangistów coraz bardziej oczywisty – likwidacja Palestyńczyków, nie tylko już bojowników OWP, ale również tysięcy uchodźców.

Jednak marzenia Sharona o szybkim zwycięstwie nad OWP, o triumfalnej defiladzie izraelskich żołnierzy witanych przez rozentuzjazmowany tłum Libańczyków w Bejrucie wkrótce się rozwiały. Gdy 14 czerwca Sharon i Gemayel spotkali się w Jounieh, Bashir Gemayel otwarcie stwierdził, że był gotów do udzielenia pomocy oddziałom izraelskim, które wkroczą do walki w Bejrucie[199]. Dla maronitów oznaczało to wzmoc-

195 Wiele lat po tych wydarzeniach Samuel Maoz został reżyserem i twórcą jednego z najlepszych filmów traktujących o tej tematyce – *Lebanon* (2009 rok). W filmie powraca do własnych doświadczeń z wojny libańskiej z 1982 roku, w której brał udział jako 20-latek.

196 http://www.theguardian.com/film/2010/may/02/israel-lebanon-samuel-maoz-tanks.

197 J. Laffin, *The War of Desperation*…, s. 91.

198 Operacja wykroczyła poza wyznaczoną 40-kilometrową strefę przygraniczną ustaloną na etapie planu „Sosny"; jak przekonywał Ariel Sharon, stało się tak z powodu działań sprowokowanych przez Syryjczyków. Ta argumentacja jednak nie odpowiadała rzeczywistości, zwłaszcza że innym razem Sharon tłumaczył, że było to uderzenie prewencyjne, które miało uprzedzić spodziewane ataki ze strony OWP i Syrii. Premier Begin, usiłując nie pokazywań na zewnątrz rozdźwięków pomiędzy nim a Sharonem, twierdził, że OWP dysponowała wystarczającymi środkami, by wyekwipować piętnaście brygad, przeciwko którym Izraelskie Siły Obrony mogły wystawić jedynie pięć swoich. Argumentacja ta – zwłaszcza w kontekście unikania otwartych działań wymierzonych w armię syryjską – może zostać uznana za odpowiadającą prawdzie. Przy założeniu, iż w czasie walk Izrael otrzyma wsparcie ze strony Armii Południowego Libanu i jednostek chrześcijańskich podległych Gemayelowi, siły tej koalicji mogły poradzić sobie bez większych problemów z oddziałami OWP i libańskiej lewicy, jednak nie w otwartej wojnie z Syrią. Argumenty te zdawały się jednak nie być podnoszone, a późniejsza debata mająca wytłumaczyć rzeczywiste przyczyny wojny zaczęła się toczyć wewnątrz samej armii pozostającej w obliczu braku wiążących sukcesów.

199 Wywiad z Fuadem Abu Naderem (oficerem sił maronickich) – kopia w zbiorach autora.

nienie tzw. Zielonej Linii oraz pewność, że żaden bojownik OWP nie wydostanie się z Bejrutu; „brudna robota” pozostawiona została dla Izraelczyków[200]. Sytuację komplikował fakt, iż także Sharon prowadził własną politykę względem całego konfliktu, częstokroć nie przekazując Beginowi właściwych informacji i nadużywając kompetencji[201]. Przez kilka tygodni Izraelczycy negocjowali z Libańczykami nad sposobem rozwiązania kwestii Palestyńczyków pozostających w Bejrucie. Wcześniejsze izraelskie przewidywania wywiadu okazały się całkowicie błędne: połączenie z maronitami nie było kulminacją operacji, był to jedynie początek długiego oblężenia Bejrutu. O fakcie zachwiania proporcji pomiędzy celowością działań podyktowanych względami wojskowymi a polityczną grą Sharona nie dało się już nie mówić w środowiskach dowódczych armii izraelskiej[202]. Mimo jednak tych wydarzeń w Libanie nie zmienił się główny układ sił stron wojujących – z jednej strony pozostawali maroniccy chrześcijanie, z drugiej – sojusz radykalnych nacjonalistów arabskich z Palestyńczykami. Milicja libańskiego Ruchu Narodowego, a zwłaszcza sunnicki al-Murabitun i szyicki Amal, konsekwentnie walczyły z Izraelczykami i maronitami u boku OWP.

20 czerwca libański prezydent Elias Sarkis zwrócił się do stron uczestniczących w konflikcie z prośbą o wycofanie z terytorium Libanu wojsk syryjskich, izraelskich oraz sił Organizacji Wyzwolenia Palestyny. Syria w zdecydowanym tonie odrzuciła prośbę, zaś OWP wyraziła wstępną zgodę. O grze syryjskiego prezydenta świadczy nie tylko kategoryczny sprzeciw wobec idei wycofania wojsk syryjskich z Bejrutu zachodniego przed wycofaniem się Izraelczyków z Libanu, ale również stwierdzenie syryjskiego ministra informacji, który w swym wystąpieniu potwierdził, że z prośbą taką do władz Syrii wystąpił prezydent Sarkis. Dodał przy tym oczywiście, że złożona ona została pod dyktatem sił okupacyjnych. Media światowe zwróciły jednak uwagę na reakcję dzienników syryjskich na zgodę Syrii na zawieszenie broni z 11 czerwca, które celebrowano w Damaszku jako wielkie zwycięstwo. Syryjski dziennik „Tishrin” pod ogromnym nagłówkiem „Izrael przyznał, że poniósł ciężkie straty. Poprosił o rozejm” akcentował, że po raz pierwszy w historii konfliktu izraelsko-arabskiego to Izrael jako pierwszy poprosił o rozejm, „co stanowi zwycięstwo polityczne i militarne Syrii w walce z inwazją izraelską na Liban”[203]. Nie zmieniało to faktu, iż 20 czerwca siły palestyńskie i syryjskie wycofały się z terenów wokół bejruckiego lotniska, a następnego dnia doszło do kilkudniowej bitwy ze wzmocnionymi syryjskimi oddziałami pancernymi zakończonej przejęciem kontroli przez wojska izraelskie nad kolejnym odcinkiem szosy Bejrut–Damaszek na wschód od Bejrutu[204].

200 Z. Schiff, E. Ya’ari, *Israel’s Lebanon War*, s. 196.

201 Za przykład takich posunięć ze strony Ariela Sharona może posłużyć choćby fakt, iż z jednej strony rozkazał on gen. Avigdorowi Ben-Galowi, by ten zaatakował syryjską 1. Dywizję Pancerną, przy czym równocześnie w rozmowie telefonicznej obiecał Beginowi, że oddziały izraelskie będą się przemieszczać w taki sposób, by nie prowokować niepotrzebnego starcia z Syryjczykami. A. Bregman, J. El-Tahri, *The Fifty Years War*…, s. 168–169.

202 ר. איתן, ספרית מעריב, סיפור של חייל, 1985, s. 222–223.

203 Kronika, Dokumentacja prasowa, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1982, Rocznik XXXI, Liban, Sytuacja polityczna, Próby pokojowego rozwiązania problemu izraelskiej agresji, lipiec 1982 r., s. 431–434.

204 R.A. Gabriel, *Operation Peace for Galilee*…, s. 107–108.

W tym samym czasie chrześcijanie we wschodnim i północnym Bejrucie entuzjastycznie witali wkraczających Izraelczyków. W depeszy z Bejrutu 20 czerwca Colin Smith z brytyjskiej gazety „Daily Observer" naszkicował intrygujący obraz powitania żołnierzy: „To były sceny przypominające te znane ze starych kronik filmowych pokazujących wyzwolenie Paryża… Po ośmiu straszliwych latach nastał *Pax Israelia*. Młode oraz nie tak już młode kobiety obcałowywały policzki znużonych spadochroniarzy izraelskich… W pobliżu Pałacu Prezydenckiego w Baabda zielony Peugeot «wypluł» krzywonogą damę, za którą podążał jej wnuk ogłaszający po angielsku: «Ona chce was pocałować!». Kiedy Izraelczycy zdali sobie sprawę z grozy sytuacji, zrejterowali do swojego transportera opancerzonego"[205].

Pomijając momenty takie jak opisany powyżej, w dalszym ciągu prowadzone były bardzo ciężkie walki, a ich przebieg momentami bywał wręcz dramatyczny. Samuel Maoz tak wspominał: „Syryjczycy zbliżyli się i dosłownie wspinali na czołgi. Chcieli nas pozabijać nożami. W słuchawkach usłyszeliśmy głos pilota samolotu F-15, który na kanale awaryjnym poinformował nas o tym, co się dzieje, i że przygotowuje się do nalotu. Powiedzieliśmy mu przez radio, że przecież nie może bombardować Syryjczyków, bo przy okazji i nas pozabija! Stwierdził, żebyśmy się nie martwili i że ma osiem sekund, by pomyśleć o tym, co zrobić. W końcu wykonał tylko bardzo niski przelot i Syryjczycy uciekli. Dodaliśmy gazu i odjechaliśmy"[206].

W związku z inwazją na Liban legalne władze tego państwa kontrolujące faktycznie tylko niewielką część kraju podjęły dramatyczne wysiłki na rzecz – jak to określano – uratowania suwerenności Libanu i powstrzymania wojsk izraelskich przed szturmem na zachodni Bejrut[207]. Działający pod presją Syrii prezydent usiłował oficjalnie na płaszczyźnie wewnętrznej podjąć działania, które koncentrowałyby się na utworzeniu silnego ośrodka władzy reprezentatywnego dla wszystkich głównych grup interesów. Na płaszczyźnie międzynarodowej zaś władze libańskie podjęły intensywną kampanię dyplomatyczną mającą na celu wywarcie presji na Izrael, by zgodził się na przerwanie działań zbrojnych i przyjął kompromisowe rozwiązania polityczne sporu. 22 czerwca odbyło się drugie posiedzenie wielostronnego komitetu, w którym wziął udział także Philip Habib. Komitet przekazał mu żądanie trwałego rozejmu w Libanie oraz palestyńską propozycję zdemilitaryzowania zachodniego Bejrutu. W czasie rozmów z amerykańskim wysłannikiem prezydent Sarkis wysunął propozycję wprowadzenia jednostek rządowej armii libańskiej do zachodniego Bejrutu jako siły „buforowej" pomiędzy okrążonymi oddziałami Palestyńczyków i lewicy libańskiej a pozycjami zajmowanymi przez Izraelskie Siły Obrony. Rozmowy stanęły jednak w martwym punkcie z powodu rozbieżności interesów poszczególnych grup politycznych[208].

Pomimo obowiązywania układu o zawieszeniu broni pomiędzy siłami syryjskimi a izraelskimi stale odnotowywano nowe incydenty po obu stronach frontu. We wtorek

205 J. Laffin, *The War of Desperation*…, s. 92.

206 http://www.theguardian.com/film/2010/may/02/israel-lebanon-samuel-maoz-tanks.

207 Kronika, Dokumentacja prasowa, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1982, Rocznik XXXI, Liban, Sytuacja polityczna, Próby pokojowego rozwiązania problemu izraelskiej agresji, lipiec 1982 r., s. 431–434.

208 *Ibidem*.

22 czerwca Izraelczycy zaatakowali oddziały syryjskie i palestyńskie na trasie Bejrut–Damaszek w okolicy miasta Bahmadoun. To uderzenie nie pozostało bez odpowiedzi ze strony Syryjczyków, których reakcją był zmasowany ogień. Po sześćdziesięciu godzinach ciężkich walk siłom izraelskim udało się wyprzeć Syryjczyków z tego rejonu. O ile straty syryjskie były trudne do określenia, o tyle Izraelczycy przyznali się do dwudziestu ośmiu osób zabitych i 168 rannych w czasie trzech dni walki[209].

Pomijając takie incydenty, przedziwne zawieszenie broni trwało jednak nadal: Izraelczycy z jednej strony kontrolowali Bejrut od międzynarodowego lotniska aż do portu (wraz z zamkniętymi w okrążeniu siłami syryjskiego kontyngentu „Zielonych Hełmów”), z drugiej zaś prowadzili stałą kontrolę przestrzeni powietrznej Libanu, w której co raz to znajdowały się samoloty syryjskie. 24 czerwca izraelskie myśliwce typu F-16 zestrzeliły dwa syryjskie myśliwce MiG-23, dzień później ponownie maszyny typu F-15 zestrzeliły dwa syryjskie myśliwce MiG-23[210]. Po ciężkich walkach Izraelczycy objęli pełną kontrolę nad trasą Bejrut–Damaszek na odcinku od Baabda do Sofar oraz kontynuowali ostrzał syryjskich pozycji w okolicach Dehr ei Badidar oraz Chtaura[211].

26 czerwca Rada Bezpieczeństwa ONZ zażądała od Izraela wycofania jego wojsk na odległość 10 km od Bejrutu, co byłoby pierwszym krokiem do całkowitego wycofania izraelskich sił z Libanu. Równocześnie jednak nakazała siłom Organizacji Wyzwolenia Palestyny opuścić Liban i udać się do istniejących obozów dla uchodźców palestyńskich na Bliskim Wschodzie. Stany Zjednoczone zawetowały przyjęcie tej Rezolucji, gdyż stanowiłoby to próbę zachowania Organizacji Wyzwolenia Palestyny jako siły politycznej, która mogłaby odbudować swój potencjał militarny gdzie indziej[212].

Pod koniec czerwca wywiad OWP donosił, iż wokół zachodniej części Bejrutu Izraelczycy rozmieścili około siedmiuset czołgów wraz z tysiącem transporterów opancerzonych oraz dwieście dziesięć armat kalibru 155 mm i 175 mm. Szacunki te były wprawdzie zawyżone, ale rzeczywista liczebność sił izraelskich była niewiele mniejsza[213].

Oblężenie Bejrutu trwało, lecz nawet w minimalnym stopniu nie działało to na korzyść Izraela. Bez względu na porozumienie pomiędzy Sharonem i Bashirem Gemayelem przywódca libańskich sił nie miał najmniejszego zamiaru szturmować zachodniego Bejrutu, a aktywność militarna jego sił pozostawała mało istotna[214]. Oddziały libańskie prowadziły jedynie ograniczony ostrzał pozycji OWP, ale – jak można wnioskować – wyłącznie w celu prowokacji dalszych działań. Mike McCourt z American Broadcasting Company (ABC) na żywo relacjonował o wydarzeniach z 28 czerwca: „Tak jak historycy pisali o Stalingradzie i Berlinie, tak napiszą o oblężeniu Bejrutu w 1982

209 R.A. Gabriel, *Operation Peace for Galilee*…, s. 109–111.

210 K. Hellebrand, V. Radina, *Izraelske Letectvo*, s. 217–220.

211 R.A. Gabriel, *Operation Peace for Galilee*…, s. 112.

212 Ten zaś był znacznie osłabiony. Izraelczycy zdobyli bądź zniszczyli w Libanie m.in. około 4,6 tys. ton amunicji, ponad 28 tys. sztuk broni lekkiej, 1,3 tys. granatników przeciwpancernych, dwieście moździerzy, pięćdziesiąt sześć wyrzutni rakiet, siedemdziesiąt dział artyleryjskich. *Ibidem* s. 113.

213 J. Laffin, *The War of Desperation*…, s. 92.

214 I. Rabinovich, *The War for Lebanon*…, s. 139.

roku. Dwie mile kwadratowe zachodniego Bejrutu są teraz pyłem i śmiercią. Reszta miasta prawie w całości przypomina starożytne ruiny. Izraelskie oblężenie zmieniło większość zachodniego Bejrutu w miasto duchów"[215].

Określenie „Stalingrad" zostało bardzo szybko podchwycone, zwłaszcza że Izrael był uwikłany w pełnoskalowy konflikt, z którego w ówczesnej sytuacji nie mógł się już wycofać[216]. Z punktu widzenia rządu izraelskiego to siły libańskie miały pomóc wyzwolić swój kraj i utorować sobie drogę do władzy. Jednak z punktu widzenia Bashira Gemayela to Izrael, który chciał zostać pierwszoplanowym aktorem w regionie i pozbyć się zagrożenia ze strony OWP, powinien zapłacić odpowiednią cenę, a miało nią być właśnie zdobycie zachodniego Bejrutu[217]. Po burzliwej debacie nocą 30 czerwca Kneset przyznał Beginowi pełnomocnictwa dla rozwiązania kwestii całkowitej likwidacji palestyńskiej obecności wojskowej w Libanie. Główne punkty przyjętej przez izraelski parlament rezolucji były następujące: armia libańska powinna zająć pozycje w zachodnim Bejrucie; organizacje podległe bądź współpracujące z OWP powinny oddać broń armii libańskiej, wszyscy członkowie OWP powinni opuścić zarówno sam Bejrut, jak i Liban, armia izraelska umożliwić miała ich bezpieczny wyjazd; powinny zostać nawiązane negocjacje polityczne w celu przywrócenia suwerenności terytorialnej Libanu i wycofania wszystkich obcych wojsk z tego kraju. Jednocześnie w przemówieniu wygłoszonym po debacie premier Begin zmodyfikował nieco żądania izraelskie, stwierdzając, że zbrojne formacje Palestyńczyków mogłyby opuścić Bejrut z bronią osobistą. Begin podkreślił, że „muszą oni opuścić Bejrut i Liban i nie mogą nam dyktować warunków". Oświadczył także: „Nie chcemy ani jednego centymetra kwadratowego terytorium libańskiego, ale trzeba się pozbyć terrorystów. Jest to kwestia cierpliwości. Odejdą albo my ich ewakuujemy..."[218].

Uzyskawszy pełną swobodę działania, rząd izraelski zażądał od kierownictwa OWP bezwarunkowej kapitulacji, w przeciwnym wypadku grożąc fizycznym unicestwieniem Palestyńczyków zablokowanych w zachodnim Bejrucie[219]. Mimo presji militarnej kierownictwo palestyńskie odrzucało wszelkie sugestie związane z ewentualnym poddaniem się – sekretarz generalny Demokratycznego Frontu Wyzwolenia Palestyny Najef Hawatma oświadczył np., że „rewolucjoniści palestyńscy będą z bronią w ręku walczyć z zaborcami o swoje prawo do samookreślenia i uzyskanie niezawisłości aż do powrotu na rodzimą ziemię"[220]. Wystąpienie to ani pod względem informacji, ani tonu wypowiedzi nie odbiegało od wcześniejszych. Krótko po rozpoczęciu operacji

215 J. Laffin, *The War of Desperation*…, s. 161.

216 Zdaniem propagandzistów OWP określenie „Stalingrad" w jednoznaczny sposób miało nie tylko odnosić się do poświęcenia obrońców, ale i w podświadomy sposób informować opinię publiczną, iż Izraelczycy stosują w walce metody godne oddziałów niemieckich winnych zbrodni wojennych w czasie walk w ZSRR w okresie II wojny światowej. Wpisywało się to w od dłuższego czasu realizowaną praktykę ukazywania Izraela i nazistów jako bliskich sobie mentalnie reżimów. *The Military Strategy of The P.F.L.P.*, Information Department P.F.L.P., Beirut 1970, *passim*.

217 J. Laffin, *The War of Desperation*…, s. 139.

218 Kronika, Dokumentacja prasowa, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1982, Rocznik XXXI, Liban, Sytuacja polityczna, Próby pokojowego rozwiązania problemu izraelskiej agresji, lipiec 1982 r., s. 431–434.

219 „The Jerusalem Post", 1 lipca 1982.

220 J. Siedow, *Tragedia libańska*, s. 73.



Fot. 112. Izraelska piechota wspierana przez czołgi typu Merkava w czasie walk w Bejrucie

w Libanie kierownictwo OWP deklarowało, że Palestyńczycy nie poddadzą się i będą walczyć do końca. Arafat stwierdził, że „nie ma takiej siły na ziemi, która zmusiłaby nas do złożenia broni”[221]. Jednak w miarę kontynuowania przez lotnictwo i artylerię ostrzału zachodniego Bejrutu i zacieśniania blokady kierownictwo OWP wyraziło gotowość do zaakceptowania honorowego kompromisu pod warunkiem, iż będzie on nadzorowany przez administrację amerykańską.

Arafat, błędnie oceniając sytuację, obawiał się, że w momencie złożenia broni przed Izraelczykami OWP będzie zdana na ich łaskę lub niełaskę. Jego zdaniem Begin jeżeli w ogóle liczył się opinią międzynarodową, to wyłącznie w pewnym stopniu z amerykańską. Umiędzynarodowienie tej kwestii leżało więc nie tylko w interesie OWP, ale również i Amerykanów. 30 czerwca prezydent USA Ronald Reagan przedstawił na konferencji prasowej trzy główne cele rządu amerykańskiego w kwestii Libanu. Oświadczył on m.in., że Stany Zjednoczone pragną, aby różne ugrupowania libańskie utworzyły

221 Kronika, Dokumentacja prasowa, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1982, Rocznik XXXI, Liban, Sytuacja polityczna, Próby pokojowego rozwiązania problemu izraelskiej agresji, lipiec 1982 r., s. 431–434.

wspólny rząd centralny zdolny kontrolować całość kraju. Stwierdził także, że z Libanu muszą zostać wycofane wszystkie obce siły – wojska izraelskie, syryjskie i „uzbrojone elementy z OWP” oraz że granica izraelsko-libańska musi być zabezpieczona przed dokonywaniem dalszych ataków z południowego Libanu na Izrael. Słowa amerykańskiego męża stanu były kwintesencją celów Izraela. Prezydent Reagan chciałyby też definitywnego uregulowania problemu libańskiego w ramach układów z Camp David, odmówił potępienia operacji izraelskiej, ale podkreślił, że Stany Zjednoczone „nie dały zielonego światła” dla tej operacji. Ponadto w przesłaniu adresowanym do prezydenta Egiptu prezydent Ronald Reagan stwierdził, że Stany Zjednoczone są zdecydowane działać na rzecz ochrony „niezbywalnych praw narodu palestyńskiego”[222].

Tymczasowo wstrzymując ostrzał, izraelskie siły ponownie nawoływały mieszkańców Bejrutu przez potężne głośniki umieszczone na wzgórzach południowych przedmieść do opuszczenia miasta, a bojowników do poddania się. Nie przyniosło to jednak żadnych poważnych efektów. Nocą z l na 2 lipca rozpoczął się ponowny ostrzał zachodniej części miasta, a do akcji użyto lotnictwa, okrętów, czołgów i artylerii. Ponowne pojawienie się nad Libanem lotnictwa izraelskiego spowodowało, iż w strefie powietrznej znalazły się także maszyny syryjskie – 2 lipca izraelskie myśliwce typu F-15 zestrzeliły dwa syryjskie samoloty typu MiG-21. Dzień później syryjski myśliwiec MiG-21 zestrzelił izraelski myśliwiec F-15[223].

4 lipca Izraelczycy odcięli dostawy wody pitnej i energii elektrycznej oraz wprowadzili całkowitą blokadę wzdłuż linii demarkacyjnej oddzielającej Bejrut zachodni od wschodniego. Jednak pod presją administracji amerykańskiej złagodzili ją nieco, a 6 lipca ogłosili kolejne zawieszenie broni.

Nie zważając na straty wśród ludności cywilnej, strona palestyńska konsekwentnie jednak prowadziła ostrzał pozycji izraelskich wokół miasta, to z kolei powodowało eskalację działań izraelskich. Punkt kulminacyjny ostrzału nastąpił 12 lipca, kiedy intensywność ognia sięgała trzydziestu wystrzałów na minutę! W ciągu jednej doby zrzucono na miasto ponad 8 tys. rakiet i pocisków. Analiza zachowanych materiałów fotograficznych i filmowych rzeczywiście przywodziła skojarzenia z obrazami walk prowadzonych w Stalingradzie[224]. Tę samą wizję przywoływał również Arafat, a zamknięci w okrążeniu podlegli mu Palestyńczycy, zdając sobie sprawę z konieczności maksymalnego spowolnienia ewentualnego szturmu wojsk izraelskich, podjęli gorączkowe przygotowania, wznosząc nowe zapory przeciwczołgowe i umacniając barykady. W najważniejszych miejscach przewidywanego ataku rozkładano także pola minowe i umacniano stanowiska artylerii przeciwpancernej zakładając, iż krwawe walki będą się toczyć o każdy budynek.

Komunikaty płynące z głośników oraz zrzucane z powietrza ulotki ponaglały cywilów do opuszczenia Bejrutu. OWP, realizując swój plan zamiany zachodniego Bejrutu

222 *Ibidem*.

223 K. Hellebrand, V. Radina, *Izraelske Letectvo*, s. 217–220.

224 Zasoby fotograficzne Muzeum Izraelskich Sił Zbrojnych w Tel Awiwie – kopie w zbiorach autora. Określenie, iż Bejrut będzie dla Izraelczyków drugim Stalingradem, przypisywane jest Arafatowi. Kronika, Dokumentacja prasowa, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1982, Rocznik XXXI, Liban, Eskalacja agresji izraelskiej, Reakcje światowe, październik 1982 r., s. 580–582.

w „Stalingrad”, nie pozwoliła niektórym rodzinom odejść. Świadkowie tych dramatycznych wydarzeń wspominali: „Widzieliśmy ich czekających w szeregu w poobijanych, przeładowanych samochodach na punktach granicznych. Zachowywali się tam jak szaleńcy. Muzułmański brodaty libański student powiedział mi, wskazując palcem na getto zachodniego Bejrutu: «OWP pragnie śmierci, oni wszyscy chcą zostać męczennikami». Jego dziewczyna dodała: «I chcą, aby Libańczycy również zostali męczennikami». «Co z Palestyńskimi rodzinami?» – zapytaliśmy. «Oni wszyscy chcą być ofiarami» – odrzekł student. Dziewczyna nie zgodziła się z tym. «Nie kobiety – powiedziała – To mężczyźni chcą z nich zrobić ofiary. Oni wierzą w propagandowe hasła walki do ostatniego Palestyńczyka»[225].

W obliczu grożącego unicestwienia miasta wraz z częścią jego mieszkańców 14 lipca rząd libański po raz pierwszy zwrócił się z apelem o pomoc z zewnątrz. Co symptomatyczne – adresatem apelu nie była już ani Syria, ani inne kraje arabskie, ale rządy izraelski i amerykański. Egipt i inne państwa arabskie wyraziły wprawdzie głośny protest, lecz nie podjęły żadnych zdecydowanych kroków. Strona izraelska uznała skuteczność swych dotychczasowych działań i oznajmiła, że jeśli tylko uda jej się opanować sytuację na terenie zachodniego Bejrutu, będzie gotowa do podjęcia rozmów pokojowych z rządem libańskim. Przy niemal nieprzerwanym ostrzale zachodniego Bejrutu rozpoczęto negocjacje pomiędzy Izraelem, który żądał wycofania się z Bejrutu fedainów i oddziałów syryjskich, Philipem Habibem jako mediatorem, Arafatem oraz przedstawicielami różnych ugrupowań libańskich, z których maronici w ostrym tonie domagali się wycofania nie tylko z miasta, lecz i z Libanu zarówno Palestyńczyków, jak i Syryjczyków. Philip Habib przeprowadził rozmowy z rządami państw arabskich, przekonując Jordanię, Tunezję, Algierię, Jemen, Sudan i Irak do wyrażenia zgody na przyjęcie na swoje terytoria członków Organizacji Wyzwolenia Palestyny. Warto zaznaczyć, że negocjacje z udziałem Philipa Habiba z OWP wielokrotnie kończyły się niepowodzeniami[226].

Przez cały lipiec trwała systematyczna wymiana ognia. Impet izraelskiej operacji wyhamował i nie zanosiło się na rychłe przełamanie. Wprawdzie udało się zdobyć przyczółki do przyszłego ewentualnego ataku na pozycje palestyńskie oraz większość pożądanego terenu – w tym międzynarodowe lotnisko w Bejrucie oraz znaczne obszary w okolicach autostrady Corniche El-Mazra wraz z Muzeum Narodowym, które stanowiło jeden z kluczowych punktów palestyńskiej obrony – jednak jak stwierdził Ariel Sharon: „Chodzimy po bardzo cienkiej linie”[227]. Te osiągnięcia nie zaskoczyły oddziałów palestyńskich trwających w wyczekiwaniu na zasadniczy szturm. Uwikłanie się w ciągnące się – być może nawet tygodniami – wyniszczające obie strony walki o każdą ulicę i dom absolutnie nie odpowiadało planom izraelskiego dowództwa[228].

Niezależnie od operacji prowadzonych wokół Bejrutu 17 lipca armia izraelska rozpoczęła natarcie na wschód od libańskiej stolicy, dążąc do odcięcia wojsk syryjskich

225 J. Laffin, *The War of Desperation*…, s. 92.

226 „The Los Angeles Times”, 17 lipca 1982.

227 Z. Schiff, E. Ya’ari, *Israel’s Lebanon War*, s. 198.

228 A. Bregman, *Israel’s Wars*…, s. 113.



Fot. 113. Philip Charles Habib i Menachem Begin

od Bejrutu i zdobycia najwyższych punktów umożliwiających pełną kontrolę tego górzystego terenu. Strona syryjska, wspomagana przez siły palestyńskie i lewicy libańskiej oraz przez oddziały ochotników irańskich, stawiała zacięty opór. Główne walki toczyły się w rejonach miejscowości Aley, Hamana i Bhamdun leżących wzdłuż drogi Bejrut–Damaszek. Dzień później ogłoszono kolejne zawieszenie broni, jednak dochodziło tam nadal do sporadycznej wymiany ognia; w ostrzeliwaniu pozycji syryjskich wzięły udział także jednostki falangistów. W nocy z 21 na 22 lipca obozy palestyńskie na południowych przedmieściach Bejrutu oraz pobliskie dzielnice mieszkaniowe znalazły się ponownie pod intensywnym ostrzałem artylerii izraelskiej. Od świtu 22 lipca do ataków włączyło się lotnictwo izraelskie. Bombardowania te były pierwszymi od 25 czerwca, a ich celem stały się południowo-zachodnie część miasta – w tym przede wszystkim rejon lotniska, stadionu i obóz dla uchodźców palestyńskich Sabra. W atakach tych użyto m.in. bomb fosforowych i odłamkowych. Skutki użycia bomb fosforowych były straszne. Doktor Amal Shamaa pracujący w szpitalu w zachodnim Bejrucie tak opisywał efekty tych nalotów: „Włożyłem niemowlę do wiadra z wodą, by ugasić płomienie. Gdy pół godziny później wyjąłem je, niektóre miejsca nadal się paliły. Nawet w kostnicy zwłoki tliły się jeszcze przez długie godziny”[229].

229 R. Fisk, *Pity the Nation*…, s. 282.

Według strony palestyńskiej w wyniku bombardowań śmierć poniosło 128 osób. Ostrzał artyleryjski był kontynuowany nieprzerwanie przez blisko tydzień, a w jego wyniku ponad tysiąc osób poniosło śmierć lub doznało poważnych obrażeń.

28 lipca wprowadzono kolejne – siódme od czasu rozpoczęcia operacji – zawieszenie broni. Jednak dwa dni później artyleria, marynarka wojenna i lotnictwo Izraela wznowiły silny ostrzał zachodniego Bejrutu. Kilka godzin później w wyniku zabiegów prezydenta Sarkisa i Philipa Habiba wcielono w życie kolejny rozejm, który utrzymał się zaledwie siedemnaście godzin. Nad ranem 1 sierpnia wojska izraelskie uderzyły na port lotniczy i po gwałtownych walkach opanowały go. Ciężkie boje toczyły się o szosę łączącą zachodnie i centralne dzielnice miasta, jednak Palestyńczycy za cenę znacznych strata utrzymali swoje pozycje. W czasie tego – kolejnego już – szturmu lotnictwo izraelskie przeprowadziło sto osiemdziesiąt ataków, zrzucając na Bejrut zachodni ponad trzysta ton ładunków wybuchowych, w tym bomby fosforowe i napalm. Wiele bomb spadło na oznakowane budynki szpitali, misji Czerwonego Krzyża i Półksiężyca, agencji podległych ONZ i ambasad[230].

29 lipca ogłoszono sześciopunktową deklarację końcową w sprawie uregulowania problemu libańskiego, która przewidywała poszanowanie zawieszenia broni oraz ogłoszenie przez OWP decyzji przeniesienia swych sił zbrojnych z Bejrutu i stwierdzała, że zasady zagwarantowania ich bezpieczeństwa, jak również bezpieczeństwa obozów palestyńskich będą uregulowane na podstawie wspólnego porozumienia pomiędzy OWP a rządem libańskim. Pozostałe punkty deklaracji przewidywały: wysiłki na rzecz wycofania wojsk izraelskich i zniesienia blokady Bejrutu, jego przedmieść oraz obozów dla uchodźców, podjęcie przez rząd libański wszelkich niezbędnych kroków w celu zapewnienia bezpieczeństwa mieszkańcom Bejrutu i obozom dla uchodźców, udział sił międzynarodowych w działaniach gwarantujących bezpieczeństwo w Bejrucie i jego okolicach, podjęcie przez kraje arabskie niezbędnych działań politycznych na rzecz pełnego wcielenia w życie rezolucji nr 508 i 509 Rady Bezpieczeństwa ONZ[231].

Mając świadomość, iż strona amerykańska w ewidentny sposób wspiera Izrael, i nie chcąc dopuścić do realizacji warunków poddania i tym samym całkowitego rozbrojenia przez oddziały izraelskie oraz ewentualnych aresztowań bez przyznania praw kombatanckich, strona palestyńska zastrzegała, że może to nastąpić jedynie pod nadzorem międzynarodowych sił pokojowych[232]. Żądanie to zostało przyjęte.

W związku z przyjęciem deklaracji agencje medialne podkreślały, że chociaż jej postanowienia są mało konkretne i nie wspominają o najważniejszej sprawie, a mianowicie o tym, dokąd udadzą się kombatanci OWP (strona izraelska przyznała im ten status i stali się oni tym samym żołnierzami w rozumieniu prawa wojennego), to jednak stanowią krok naprzód w kierunku przywrócenia spokoju w zachodnim Bejrucie. Wskazywano także, że szef delegacji palestyńskiej Farouk al-Kaddoumi (Abu al-Lutf) zobowiązał się przed światem arabskim do całkowitego wycofania sił OWP z Bejrutu zachodniego.

230 Kronika, Dokumentacja prasowa, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1982, Rocznik XXXI, Liban, Eskalacja agresji izraelskiej, Reakcje światowe, październik 1982 r., s. 580–582.

231 *Ibidem*.

232 Umiędzynaradawianie konfliktu poprzez wprowadzenie jednostek obcych stało się od połowy lat siedemdziesiątych stałą praktyką właściwie wszystkich stron konfliktu.

W pierwszej dekadzie sierpnia – mimo kontynuowania przez Izrael ostrzału zachodniego Bejrutu[233] – negocjacje prowadzone przez Philipa Habiba, a celowo opóźniane przez Arafata, weszły w decydującą fazę. Habib prowadził je z wielką ostrożnością – zależało mu zwłaszcza na tym, by pozwolić oddziałom OWP i Syryjczykom opuścić terytorium Bejrutu[234]. Uczestnicząca w tych wielostronnych rozmowach Arabia Saudyjska oznajmiła, że będzie wspierać każdy kraj, który zdecyduje się na wzięcie pod swoją opiekę bojowników palestyńskich[235]. Główną przeszkodę w przełamaniu panującego w negocjacjach permanentnego impasu stanowił fakt, że przez wiele tygodni żaden z krajów arabskich – na czele z głoszącą swoją przychylność wobec Palestyńczyków Syrią – nie wyrażał zgody na przyjęcie bojowników OWP. Zapewne powszechnie obawiano się powtórzenia scenariusza z 1970 roku. Grając na zwłokę i wykorzystując przedłużające się walki, Arafat chciał, by jego podkomendni udali się na północne obszary Libanu kontrolowane przez wojska syryjskie, ale Izrael i – co paradoksalne – również Syria kategorycznie się temu sprzeciwiły. Strona izraelska gotowa była przyjąć uchodźców palestyńskich przy założeniu, że złożą oni broń i że nie są oskarżeni bądź podejrzani o udział w akcjach terrorystycznych wymierzonych w obywateli Państwa Izrael. Komentując tę decyzję Ariela Sharona, rzecznik OWP odpowiedział, że „jedynym możliwym rozwiązaniem jest osiedlenie się Palestyńczyków w Palestynie”[236].

Według nieoficjalnych danych w Bejrucie ginęło około trzystu osób dziennie[237], w tej sytuacji przedstawiciele siedmiu krajów arabskich (Jordanii, Syrii, Iraku, Tunezji, Sudanu oraz obydwu państw jemeńskich) formalnie wyrazili zgodę na przyjęcie na swe terytoria bojowników OWP, którzy mieli być ewakuowani z Bejrutu. Jako ostatnia gotowość przyjęcia kombatantów OWP wyraziła Algieria, podczas gdy rząd egipski podtrzymał swoje wcześniejsze stanowisko, oświadczając, że nie przyjmie ani jednego członka OWP, o ile ewakuacja Palestyńczyków z Bejrutu nie będzie wynikiem globalnego porozumienia w rozumianej kompleksowo kwestii palestyńskiej. Jako pierwsza zgodę wyraziła Jordania, komunikując, że przyjmie na swe terytorium członków OWP posiadających obywatelstwo jordańskie, a Sudan potwierdził, że zgadza się przyjąć Palestyńczyków bez żadnych warunków[238]. Następnie także Irak wyraził gotowość przyjęcia tych wszystkich Palestyńczyków, którzy z różnych powodów nie będą mogli znaleźć schronienia w innych krajach arabskich. Natychmiast potem z podobną deklaracją wystąpił Damaszek, a ówcześni obserwatorzy polityczni jednogłośnie stwierdzili, że ta zaskakująca zmiana w stanowisku Syrii została podyktowana posunięciem rządzącej w Iraku partii Baas będącej w stanie stałego konfliktu ze

233 Z. Schiff, E. Ya’ari, *Israel’s Lebanon War*, s. 223.

234 A. Bregman, J. El-Tahri, *The Fifty Years War*…, s. 170–171.

235 Co symptomatyczne, monarchia Saudów w zdecydowanym tonie odmówiła przyjęcia bojowników, argumentując, iż powinni oni przebywać w krajach leżących znacznie bliżej ich historycznej ojczyzny.

236 Kronika, Dokumentacja prasowa, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1982, Rocznik XXXI, Liban, Porozumienie w sprawie ewakuacji bojowników OWP z Bejrutu zachodniego i jej przebieg, październik 1982 r., s. 582–585.

237 Z. Schiff, E. Ya’ari, *Israel’s Lebanon War*, s. 225.

238 W wypadku królestwa Jordanii był to sprytny wybieg – kraj ten jako jedyny przyznał obywatelstwo Palestyńczykom i w ten sposób legitymizował swoje aspiracje do terenów Zachodniego Brzegu formalnie okupowanych przez Izrael.



Fot. 114. Okładka czasopisma „Time” informująca o oblężeniu Bejrutu

swą syryjską odpowiedniczką. Dla Arafata „gościna” syryjska była jednak najgorszym rozwiązaniem, gdyż szef OWP zdawał już sobie sprawę z faktu, iż w oczach al-Assada był on jedynie nieudolnym megalomanem, który nie do końca rozumiał swoją rolę w rzeczywistej rozgrywce na linii Damaszek–Tel Awiw i który usiłował sprawować rolę kierowniczą w toczącym się konflikcie.

Wieczorem 1 sierpnia w wyniku nacisków władz libańskich i amerykańskich wprowadzono dziewiąte już z kolei zawieszenie broni. W następnych dniach formalnego obowiązywania rozejmu sytuacja w Bejrucie pozostawała jednak bardzo napięta. W niektórych punktach miasta dochodziło do strzelanin, zwłaszcza w pobliżu obozu dla uchodźców palestyńskich Bourj el-Barajneh znajdującego się w odległości zaledwie 200 m od awangardy wojsk izraelskich. Jednocześnie strona izraelska w swych komentarzach podkreślała, że nie zamierza szturmować ani samego obozu, ani w ogóle zachodniego Bejrutu, a kolejne ataki były odpowiedzią na naruszenie przez OWP warunków rozejmu.

Kolejny zmasowany atak na Bejrut nastąpił w nocy z 3 na 4 sierpnia – wojska izraelskie, wspierane przez czołgi i artylerię, uderzyły z trzech kierunków – z rejonu lotniska, portu morskiego i pasażu przy Muzeum Narodowym. W czasie tej akcji największe sukcesy Izraelczycy odnieśli w rejonie południowym, gdzie posunęli się o 1 km, docierając do koszar armii libańskiej. Opanowali również pas ziemi niczyjej w rejonie Muzeum i zdobyli kilkaset metrów w rejonie portu. W atakach tych poległo około dwudziestu żołnierzy izraelskich i około trzystu Palestyńczyków i Libańczyków. Trwający nieprzerwanie przez trzydzieści sześć godzin ostrzał miasta ustał 5 sierpnia, kiedy to strona izraelska ogłosiła czasowe przerwanie działań, by umożliwić opuszczenie miasta tym jego mieszkańcom, którzy chcą się uratować[239].

Równolegle z działaniami zbrojnymi trwała zmasowana wojna propagandowa. Choć dowództwo zapowiadało, iż Izraelskie Siły Obrony nie zaprzestaną walki do momentu, w którym oddziały OWP nie wycofają się całkowicie z Bejrutu, a jednocześnie 5 sierpnia zmniejszyło zakres działań, to jednak korespondent radzieckiej agencji TASS donosił: „Dzisiaj po północy izraelska artyleria i marynarka wojenna wznowiły zmasowany ostrzał zachodniego Bejrutu. Po raz pierwszy w okresie izraelskiej blokady ostrzeliwano rezydencję premiera oraz gmachy Ministerstwa Informacji i Turystyki. Ponownie ostrzeliwano dzielnice, gdzie mieszczą się ambasada i przedstawicielstwo handlowe ZSRR. Wiele pocisków izraelskich wybuchło na terenie ambasady francuskiej. Poczynając od godziny szóstej rano, izraelskie czołgi i piechota zmotoryzowana usiłowały przedrzeć się do środkowej części zachodniego Bejrutu z trzech kierunków: od południa, od wschodu, koło Muzeum Narodowego, i od północy w rejonie portu”[240].

Zarówno Begin, jak i jego dowództwo zdawało sobie sprawę, iż dotychczasowe koszty operacji „Pokój dla Galilei” były bardzo wysokie, a opinia publiczna w Izraelu była coraz bardziej przeciwna jakimkolwiek ruchom wojskowym w okolicach zachodniego Bejrutu. Wojna błyskawiczna została zastąpiona realiami działań okupacyjnych – prowadzonych bez jakiegokolwiek wsparcia ze strony sił maronickich. Za kontynuowaniem operacji przemawiały jednak nie tylko dotychczas osiągnięte efekty, ale i fakt, iż odstąpienie zostałoby odczytane jako dowód słabości strony izraelskiej i stałoby się powodem do triumfu Arafata, który przetrzymał nawałę militarną ze strony znienawidzonego wroga.

239 Z. Schiff, E. Ya’ari, *Israel’s Lebanon War*, s. 225.

240 J. Siedow, *Tragedia libańska*, s. 74.

7 sierpnia Hafez al-Assad wyraził zgodę na przyjęcie amerykańskiego planu pokojowego w Libanie, co jedynie wzmogło chęć Palestyńczyków do dalszej walki, zaś Arafat zyskał kolejny argument w swym nie do końca jeszcze eksponowanym konflikcie z syryjskim prezydentem. Przystąpił również do ofensywy propagandowej – już sierpnia w wywiadzie dla francuskiego dziennika „Le Monde” potwierdził, że akceptuje wszystkie rezolucje ONZ dotyczące problemu palestyńskiego, i podkreślił, że to Izrael został utworzony na mocy rezolucji ONZ z 1947 roku, która przewidywała podział Palestyny na dwa państwa: żydowskie i arabskie[241]. Przypomniał także, że w 1977 roku OWP w odpowiedzi na wysuniętą przez administrację prezydenta Cartera propozycję zaakceptowała rezolucję ONZ nr 242, wskazując na zastrzeżenia do niej i wysuwając zaledwie trzy warunki: nawiązanie dialogu między USA i OWP oraz uznanie przez Palestyńczyków prawa do samostanowienia i utworzenie niezawisłego państwa. Zaproponował też zwołanie w tym celu międzynarodowej konferencji, która znalazłaby wreszcie upragnioną ojczyznę dla Palestyńczyków – nie wspomniał przy tym nawet słowem o Jordanii czy o terytoriach Zachodniego Brzegu[242].

Wywiad ów był bardzo starannie przemyślanym spektaklem propagandowej gry – Arafat konsekwentnie oszukiwał opinię międzynarodową, stawiając OWP w roli ofiary „zbrodniczego reżimu izraelskiego”. Umiejętnie oddzielał też kwestie toczących się krwawych walk w Bejrucie od międzynarodowych spraw politycznych. Rzecznik OWP w swym komentarzu nadanym z ostrzeliwanego przez siły izraelskie Bejrutu oświadczył, że deklaracja Arafata przedstawiona w wywiadzie dla „Le Monde” nie oznacza bynajmniej uznania Państwa Izrael i że OWP konsekwentnie uzależnia ten krok od akceptacji przez rząd izraelski rezolucji ONZ w kwestii palestyńskiej. Jeden z przedstawicieli OWP oświadczył także na łamach libańskiego dziennika „An Nahar”, że Palestyńczycy będą gotowi uznać Izrael dopiero wtedy, gdy uzyskają własne państwo, oraz że do tego czasu nie zrobią żadnych jednostronnych ustępstw dotyczących realizacji postanowień rezolucji nr 242. Nadmienił również, iż OWP jest gotowa uczynić takie ustępstwo jedynie w zamian za ustępstwo równej rangi, a więc samostanowienie i własne państwo, a nie przywilej rokowań z udziałem dyplomacji USA[243].

W tym samym czasie palestyński ostrzał pozycji izraelskich nasilił się, co z kolei zaowocowało przeprowadzeniem 11 i 12 sierpnia przez siły powietrzne Izraela serii zmasowanych nalotów na pozycje OWP i libańskiej lewicy w zachodniej części miasta. Płynące z Bejrutu doniesienia na temat aktywności lotnictwa izraelskiego spowodowały, iż nawet administracja amerykańska usiłowała powstrzymać te naloty. W czasie jednej z rozmów telefonicznych pomiędzy prezydentem USA Ronaldem Reganem a premierem Beginem padły bardzo znamienne słowa: „Menachemie, to holokaust”. Po chwili milczenia Begin odparł lodowato: „Panie prezydencie, jestem świadom, czym

241 Arafat w swych wypowiedziach skrzętnie pomijał fakt, iż powstały w 1923 roku Emirat Transjordanii był w istocie państwem utworzonym dla Palestyńczyków. Na to zresztą powoływał się konsekwentnie król Hussein.

242 „Le Monde”, 11 sierpnia 1982.

243 Kronika, Dokumentacja prasowa, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1982, Rocznik XXXI, Liban, Porozumienie w sprawie ewakuacji bojowników OWP z Bejrutu zachodniego i jej przebieg, październik 1982 r., s. 582–585.

jest holokaust"[244]. Jednak sześć godzin później izraelskie siły powietrzne zaprzestały bombardowań, o czym Begin poinformował prezydenta Regana podczas kolejnej rozmowy. Amerykański prezydent zakończył rozmowę słowami „Dziękuję ci, Menachemie. Szalom"[245].

W wyniku poniesionych wskutek nalotów ciężkich strat następnego dnia – 13 sierpnia – dowództwo palestyńskie zgodziło się na warunkowe opuszczenie Bejrutu. Po tej deklaracji względny spokój trwał kilka dni.

Propagandowa kampania Palestyńczyków trwał jednak bez przerwy – 18 sierpnia przedstawiciel OWP w Republice Federalnej Niemiec ogłosił, iż jego organizacja nie sprzeciwia się udziałowi kontyngentu amerykańskiego w międzynarodowych siłach pokojowych. OWP domagała się jednak w zamian, by rząd USA nawiązał z nią bezpośrednie kontakty (w negocjacjach między Philipem Habibem a OWP pośredniczył rząd libański i były premier Libanu Saeb Salam) oraz by negocjacje pokojowe obejmowały także problem palestyński[246]. Presję w tym kierunku wywierały na rząd amerykański również władze egipskie oraz saudyjskie. Za pośrednią odpowiedź na to żądanie uznano wypowiedź amerykańskiego sekretarza stanu, który już13 lipca na forum senackiej komisji spraw zagranicznych stwierdził, iż problem palestyński należy rozwiązać jak najszybciej z uwzględnieniem potrzeb tego narodu.

W okresie wyczekiwania na rozwiązania polityczne władze izraelskie cały czas rozważały ewentualność zaatakowania zachodniego Bejrutu w razie fiaska negocjacji. Zdawano sobie sprawę, że aby skutecznie rozbić infrastrukturę OWP w Libanie, nie wystarczy niszczenie baz i składów broni, bowiem siła OWP tkwiła w obozach dla uchodźców. Ariel Sharon w rozmowie z Habibem oświadczył wprost: „Powinien pan wiedzieć, że nasza armia jest gotowa na najgorszy scenariusz"[247]. Czas uciekał, a sytuacja sił izraelskich była trudna. Szturm oznaczałby straty wśród żołnierzy i ludności cywilnej – a to w fatalny sposób wpłynęłoby na postrzeganie rządu Begina przez własne społeczeństwo i opinię międzynarodową. Na to z kolei liczyli Palestyńczycy. Izraelczycy z niepokojem liczyli na rozwiązanie problemu bez uciekania się do szturmu – z tego założenia doskonale również zdawała sobie sprawę grająca na zwłokę strona palestyńska.

Odpowiadając na postawione przez Arafata warunki umiędzynarodowienia ewentualnej ewakuacji, 18 sierpnia rządy Stanów Zjednoczonych, Francji i Włoch (później dołączyła też Wielka Brytania) zawarły porozumienie o utworzeniu Międzynarodowych Sił (Multinational Force – MNF) w Libanie. Tego samego dnia Arafat przyjął ramy

244 T. Walker, A. Gowers, *Arafat*, s. 160.

245 Z.H. Hurwitz, *Begin His Life*…, s. 194.

246 W myśl prawa międzynarodowego oznaczałoby to *de facto* uznanie OWP jako podmiotu prawa międzynarodowego! Tego z kolei za wszelką cenę chciała uniknąć nie tylko dyplomacja amerykańska czy izraelska, ale – „po cichu" – także większość państw w regionie. Plątanina wzajemnych powiązań i ambicji politycznych powodowała, iż z jednej strony głośno popierano Arafata, niejako prześcigając się w pustych deklaracjach, z drugiej zaś niepodległe państwo palestyńskie stanowić mogło dla wszystkich państw Bliskiego Wschodu bardzo poważny problem.

247 Kronika, Dokumentacja prasowa, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1982, Rocznik XXXI, Liban, Porozumienie w sprawie ewakuacji bojowników OWP z Bejrutu zachodniego i jej przebieg, październik 1982 r., s. 582–585.



Fot. 115. Liderzy libańskich maronitów – Bachir Gemayel i jego ojciec Pierre

planu pokojowego i wyraził zgodę na opuszczenie przez OWP terytorium Libanu. Zobowiązanie Arafata działającego wówczas jako jedyny reprezentant Organizacji Wyzwolenia Palestyny do wycofania się z Bejrutu zostało wynegocjowane przez amerykańskich dyplomatów za pośrednictwem byłego premiera libańskiego Saeba Salama i pod dodatkowym naciskiem przedstawicieli Arabii Saudyjskiej oraz Syrii, która także zgodziła się na wycofanie swoich oddziałów kontyngentu „Zielonych Hełmów” z miasta.

Pomimo podkreślanego powszechnie sukcesu, jakim było zażegnanie widma unicestwienia zachodniego Bejrutu w czasie szturmu wojsk izraelskich na pozycje OWP, zasadnicze problemy nie zostały jednoznacznie rozwiązane. Najbardziej kłopotliwa była odmowa Syrii, gdyż spodziewano się, że przyjmie ona większość kombatantów OWP. Wprawdzie pod wpływem decyzji Bagdadu strona syryjska wyraziła wolę przyjęcia części bojowników, jednak zgoda ta obłożona została praktycznie niemożliwymi do realizacji obwarowaniami i podnoszonymi na forum międzynarodowym argumen-

tami natury politycznej. Odmowa ta była oficjalnie podyktowana troską o interesy palestyńskie! Syryjski minister spraw zagranicznych Abd al-Halim Khaddam oświadczył 16 sierpnia, że strona syryjska w żadnym wypadku nie uważa za celowe przeprowadzenie ewakuacji bojowników, gdyż „ewakuacja OWP z Bejrutu nie służyłaby sprawie palestyńskiej, a opuszczenie przez OWP Libanu stanowiłoby śmiertelny cios dla palestyńskiego ruchu oporu”[248]. Można z całą pewnością uznać, iż Damaszek celowo zajął twarde stanowisko w tej sprawie, licząc, że w zamian za późniejsze ustępstwa Izrael zgodzi się na zachowanie kontroli nad libańską doliną Beqaa przez wojska syryjskie. Strona syryjska liczyła również na wsparcie finansowe Arabii Saudyjskiej, która w ramach swej wcześniejszej deklaracji wywierała nacisk też na Syryjczyków, aby przyjęli na swe terytorium bojowników OWP[249].

19 sierpnia rząd Izraela zaakceptował porozumienie w sprawie wycofania bojowników OWP z Bejrutu zachodniego osiągnięte w wyniku wielotygodniowych negocjacji prowadzonych przez Philipa Habiba[250]. Po pięciu tygodniach działań zbrojnych pod kontrolą Izraela znalazła się jedna trzecia terytorium Libanu. Na terenach północnych (w tym we wschodnim Bejrucie) kontrolowanych przez Falangę współpraca dowódców izraelskich z władzami lokalnymi i miejscową ludnością rozwijała się bez większych zakłóceń; Izraelczycy nie ingerowali na ogół (z wyjątkiem spraw bezpieczeństwa) w sprawy należące do władz lokalnych. Natomiast w Libanie południowym, zamieszkałym głównie przez muzułmanów i Palestyńczyków, władze izraelskie przystąpiły do tworzenia nowej administracji wojskowej i cywilnej.

21 sierpnia weszło w życie porozumienie o ewakuacji OWP z Bejrutu i Libanu Południowego[251]. Tego samego dnia pierwsza grupa trzystu pięćdziesięciu francuskich spadochroniarzy z 2. Regimentu Spadochronowego Legii Cudzoziemskiej i z 3. Regimentu Spadochroniarzy Piechoty Morskiej, działających jako awangarda sił MNF, wylądowało w Bejrucie, nadzorując zawieszenie broni pomiędzy Izraelem a Organizacją Wyzwolenia Palestyny. Do późnych godzin nocnych w Libanie znalazło się kolejnych ośmiuset żołnierzy francuskich. Równocześnie oddziały Organizacji Wyzwolenia Palestyny (ogółem 14 tys. Palestyńczyków) zaczęły się przygotowywać do opuszczenia Bejrutu. Wieczorem tego samego dnia pierwsza około czterystuosobowa grupa Palestyńczyków przybyła na pokładzie greckiego statku na Cypr, a stamtąd udała się do Jordanii i Iraku. W ciągu pierwszych czterech dni ewakuacji Bejrut opuściło drogą morską ponad 3 tys. fedainów. 25 sierpnia w porcie bejruckim wylądowała ośmiuset żołnierzy amerykańskiej piechoty morskiej, którzy obsadzili bejrucki port, podczas gdy kontrolujący go dotąd francuscy spadochroniarze zajęli pozycje wzdłuż linii demarkacyjnej, w tym w rejonie Muzeum Narodowego i hipodromu. Dzień później wyznaczone pozy-

248 *Ibidem*.

249 Stronie syryjskiej zależało także na poprawie na linii kontaktów dyplomatycznych z Arabią Saudyjską mocno nadszarpniętych po wydarzeniach z lutego 1982 roku, kiedy to armia syryjska zmasakrowała antyrządową rebelię zorganizowaną przez lokalny odłam Bractwa Muzułmańskiego – tzw. masakra Hamy. „The New York Times”, 24 lutego 1982.

250 R.Ch. Thakur, *International Peacekeeping in Lebanon: United Nations Authority and Multinational Force*, Boulder 1987, S. 90.

251 A. Bregman, J. El-Tahri, *The Fifty Years War*…, s. 172.



Fot. 116. Żołnierze izraelscy w południowym Libanie podczas patrolu ulicznego

cje w rejonie lotniska i w dzielnicach palestyńskich objęły pierwsze jednostki włoskie.

OWP rozpoczęła wycofywanie swych oddziałów 21 sierpnia. Następnego dnia Shaun Usher donosił w niedzielnym wydaniu dziennika „The Mail”: „Zebrali się o wschodzie słońca na miejskim stadionie w zachodnim Bejrucie, zakurzona, zniszczona przez działania wojenne arena śmierdziała zjełczałymi śmieciami i ludzkimi odchodami. Pomimo że znajdowali się w nędznym i haniebnym położeniu, cały czas mocno popierali Arafata. Nikt nie wspominał o bezbronnych cywilach będącymi nowym superpancerzem, który miał umożliwić «zwycięstwo». Niektórzy żołnierze przybyli w skradzionych mercedes-benzach. Bejrut był «zawszony» mercami, wiele z nich skradziono w Europie… Kobieta w powiewającej sukni przechwyciła głośniki i na poły intonując, a na poły śpiewając przesłanie dumy i żalu, wznosiła się do lodowatego, zawodzącego arabskiego zaśpiewu, diabelskiego jodłowania, które spotkało się z dzikim aplauzem mężczyzn”[252].

Ewakuacja do Syrii drogą lądową Bejrut–Damaszek na pełną skalę rozpoczęła się 27 sierpnia – z dwudniowym opóźnieniem, gdyż wojska izraelskie początkowo nie chciały się wycofać na bezpieczną zdaniem OWP odległość od trasy ewakuacji. Operację tę nadzorowali żołnierze armii libańskiej i oddziały włoskie. Rankiem 30 sierpnia

252 J. Laffin, *The War of Desperation*…, s. 107.

Bejrut opuściły pierwsze jednostki armii syryjskiej wchodzące w skład kontyngentu „Zielonych Hełmów”. Zawarte między rządami Libanu i Syrii porozumienie w sprawie wycofania oddziałów syryjskich z Bejrutu przewidywało, że wojska te będą mogły zabrać ze sobą cały swój sprzęt wojskowy oraz że będą ewakuowane drogą Bejrut–Damaszek i dołączą do jednostek syryjskich stacjonujących w dolinie Beqaa. Syryjska 85. Brygada został ewakuowana w okolice wschodniego Libanu[253]. Wraz z żołnierzami syryjskimi z Bejrutu oraz z Libanu mieli się wycofać wszyscy członkowie prosyryjskiej Armii Wyzwolenia Palestyny – niezależnie od tego, czy byli nadal powiązani z armią syryjską, czy też nie. Niektórzy korespondenci zaczęli być świadomi roli nadchodzącej ery mediów elektronicznych. Bill Moyers występujący w programie CBS Evening News 23 sierpnia treściwie wyraził swoją opinię: „Oglądając sceny ewakuacji Bejrutu, byłem uderzony, jak za pomocą kamer można wzmocnić kłamstwo. Tamte oddziały Palestyńczyków opuszczały miasto tak jakby odniosły wspaniałe zwycięstwo. Arafat został przez nich okrzyknięty bohaterem – zdobywcą. Faktycznie opuszczali miasto jako pokonani. Faktycznie Arafat zaprowadził ich w okrążenie, gdzie utworzyli swój ostatni bastion, chowając się za spódnicami kobiet pośród dziecięcych placów zabaw…”[254]. Ostatnia grupa bojowników palestyńskich wyjechała ze stolicy Libanu 1 października. Na ulice wylegli członkowie Falang i maroniccy cywile, demonstrując oznaki radości i jednocześnie wrogości wobec Palestyńczyków[255].

Według informacji agencji zachodnich w ciągu dwunastu dni Bejrut zachodni opuściło 10876 bojowników palestyńskich (w tym 664 kobiety i dzieci[256]), ok. 7 tys. z nich uczyniło to drogą morską[257]. 6704 fedainów udało się do Syrii (w tym 2631 żołnierzy prosyryjskiej Armii Wyzwolenia Palestyny), 265 fedainów z paszportami jordańskimi powróciło do Jordanii, 135 pojechało do Iraku, 1100 do Tunezji, a reszta znalazła schronienie w Jemenie Południowym i Jemenie Północnym, Sudanie i w Algierii. Kilkusetosobowa grupa rannych została przyjęta na leczenie przez kraje europejskie, w tym NRD, Rumunię i Jugosławię. Bejrut opuściło także 2700 żołnierzy syryjskich[258] oraz około tysiącosobowa grupa walczących w szeregach OWP cudzoziemców, najczęściej radykałów z różnych stron świata, w tym z Republiki Federalnej Niemiec, Kuby, Somalii, Pakistanu, Bangladeszu oraz Japonii[259].

Wycofywały się również niektóre jednostki izraelskie. Podpułkownik Dov Yermiya pozostawił zapis swych spostrzeżeń z powracającego do względnej normalności Libanu: „O 7.15 jestem już w drodze do Sydonu. W przeciwieństwie do mojego zwykłego stylu jazdy tym razem prowadzę powoli i ostrożnie. Docieram do Tyru, tym razem mam ze sobą aparat i mogę udokumentować ślady potwornych zniszczeń – a tu niespodzian-

253 s. 295–297, 1985 ,סיפור של חייל ,ספרית מעריב ,ר. איתן

254 J. Laffin, *The War of Desperation*…, s. 163.

255 Z. Schiff, E. Ya’ari, *Israel’s Lebanon War*, s. 228.

256 *Ibidem*.

257 Inne źródła mówią o znacznie większej liczbie. *Ibidem*.

258 s. 295–297, 1985 ,סיפור של חייל ,ספרית מעריב ,ר. איתן

259 Kronika, Dokumentacja prasowa, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1982, Rocznik XXXI, Liban, Porozumienie w sprawie ewakuacji bojowników OWP z Bejrutu zachodniego i jej przebieg, październik 1982 r., s. 582–585.

ka. Trudno poznać miasto, wszystkie główne ulice są już względnie oczyszczone z gruzów i śmieci. Buldożery kontynuują uprzątanie poboczy. Wiele sklepów jest otwartych i masa ludzi krząta się po ulicach"[260].

30 sierpnia miasto opuścił Arafat, który przed wyjazdem wystosował odezwę pożegnalną do mieszkańców Bejrutu, dziękując za „ich poświęcenie" i zapowiadając kontynuację walki Palestyńczyków o wyzwolenie narodowe. Podkreślił, że „przykład zachodniego Bejrutu zawsze pozostanie w pamięci narodów arabskich jako wzór wytrwałości i heroizmu w walce o szczęście dzieci libańskich i palestyńskich"[261]. Tego samego dnia Arafat spotkał się z przywódcą tzw. Ruchu Narodowego Walidem Jumblattem oraz z innymi działaczami lewicy libańskiej. Odprowadzili oni Arafata do samego portu. Przywódcę OWP żegnał również premier Libanu wraz z członkami rządu. Arafat udał się na Cypr, a 1 września rozpoczął oficjalną wizytę w Grecji. Podczas zorganizowanej tam konferencji prasowej Arafat oświadczył, że mimo rozproszenia bojowników palestyńskich OWP będzie nadal przy użyciu wszelkich środków prowadzić walkę o własne niezależne państwo. Strona izraelska nie zamierzała mu przeszkadzać w udaniu się na wygnanie – w jednym z wywiadów Begin stwierdził wprost, iż „nie chcieliśmy schwytać pana Arafata, ponieważ nie chcieliśmy podejmować z nim żadnych wspólnych działań. Myślę, że byłby dla nas kłopotem. Pozwoliliśmy mu się udać, gdzie tylko chciał"[262]. Izraelski premier doskonale zdawał sobie sprawę, że Arafat w izraelskim więzieniu byłby o wiele groźniejszy, niż przebywając na wolności, ale pozbawiony wsparcia ze strony państw arabskich[263].

Przywódca OWP udał się do Tunezji[264]. Status bojowników palestyńskich w Tunezji miał być podobny do tego, jaki mieli bojownicy algierscy przed 1962 roku – będą oni mieli prawo do prowadzenia działalności politycznej i kulturalnej, ale nie będą mogli nosić broni ani ingerować w sprawy wewnętrzne. Podobnie miało to wyglądać w innych

260 D. Yermia, *My War Diary*…, s. 28.

261 Kronika, Dokumentacja prasowa, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1982, Rocznik XXXI, Liban, Porozumienie w sprawie ewakuacji bojowników OWP z Bejrutu zachodniego i jej przebieg, październik 1982 r., s. 582–585.

262 Z.H. Hurwitz, *Begin His Life*…, s. 196.

263 Ariel Sharon, który gotów był własnoręcznie zastrzelić Arafata, również podkreślał, że w ówczesnych realiach w Izraelu należało świętować fakt jego nieobecności w sąsiedztwie. U. Dan, *Ariel Sharon: An Intimate Portrait*, New York 2006, s. 107.

264 Arafat wybrał greckie Ateny absolutnie nieprzypadkowo. Był to – jak można z dużą dozą pewności przyjąć – czytelny przekaz dla świata arabskiego, iż szef OWP pamięta arabską bezczynność w chwilach, gdy OWP wzywała o pomoc z oblężonego przez Izraelczyków Bejrutu. Propagandowo -polityczny wydźwięk był bardzo czytelny, jednak z drugiej strony obnażone zostały rzeczywiste powody zaangażowania się państw arabskich w konflikt izraelsko-palestyński. Arafat zrozumiał, iż w zasadzie nie miał dokąd jechać: w Damaszku – miejscu, w którym władał jego wróg Hafez al-Asad – znaleźć się nie chciał. Nie udał się do Ammanu, gdyż wciąż utrzymywały się nieporozumienia z aspirującym do roli protektora wszystkich Palestyńczyków królem Husseinem. Nie skierował się do któregoś z krajów Zatoki Perskiej, które nie zaangażowały się w żaden istotny sposób we wsparcie walczącej w Libanie OWP. Celem Arafata nie mógł być Egipt, który po podpisaniu pokoju z Izraelem w świecie arabskim został zredukowany do roli pariasa. Nie mógł jechać do Iraku, gdyż władze w Bagdadzie wciąż udzielały schronienia skonfliktowanemu z Arafatem Abu Nidalowi, który dostarczył Izraelowi pretekstu do ataku na Liban. Nie mogła to także być Libia, gdzie Khaddafi w czasie walk w Bejrucie otwarcie wzywał członków i dowództwo OWP, by raczej popełnili zbiorowe samobójstwo, niż mieliby wyrazić zgodę na opuszczenie miasta. Arafat znalazł się w izolacji. R. Khalidi, *The Palestinians in Lebanon: Social Repercussions of Israel's Invasion*, „Middle East Journal" 1984, vol. 38, no. 2, s. 255–266.



Fot. 117. Bejrut – plac Męczenników po zakończeniu działań wojennych

krajach, które przyjęły kombatantów palestyńskich. W większości z nich fedaini zostali umieszczeni w obozach lub koszarach zlokalizowanych daleko od środków miejskich, gdyż – jak podkreślały ówczesne media – rządy tych krajów obawiały się wpływu radykalizmu OWP na sytuację wewnętrzną w ich krajach.

4 września ewakuacja głównych sił została zakończona, a w pierwszym tygodniu października bez większych incydentów ustała całkowicie[265]. Odbiór przez obserwatorów międzynarodowych procesu ewakuacji sił OWP z Bejrutu był zasadniczo dwojaki. Część widziała w nich pobitych przez izraelski militaryzm obrońców palestyńskich starań o własną ojczyznę, część zaś nieugiętych bojowników, którzy przegrali bitwę, ale na pewno nie wojnę[266]. Dziennikarz Jonathan Randal z „Washington Post” napisał, że Libańczycy i Palestyńczycy mają ze sobą coś wspólnego: „naturalną skłonność do niebezpiecznych rytmów walk ulicznych pełni wdzięku i odwagi jak torreadorzy podczas ich umizgów do przemocy”[267].

Bez względu na to, czy ówczesne media wieszczyły koniec OWP, czy też nie, część uczestniczących w walkach oficerów izraelskich zdawała sobie sprawę, że wyjście

265 s. 295–297, 1985 ,ר. איתן, ספרית מעריב ,סיפור של חייל

266 R. Khalidi, *The Palestinians in Lebanon*…, s. 255–266.

267 J. Laffin, *The War of Desperation*…, s. 167.

sił palestyńskich z Bejrutu w najmniejszym stopniu nie oznacza końca kłopotów[268]. Wśród nich znalazł ppłk Dov Yermiya, który wspominał rozmowę ze swym bezpośrednim dowódcą. Ten miał mu powiedzieć: „Dov, to, co my tu wyczyniamy, z wszystkimi naszymi błędami i potknięciami, to grunt pod kolejne powstanie – to kolejne pokolenie przepełnionych nienawiścią Palestyńczyków i Libańczyków, którzy będą z nami walczyć po wieczne czasy”[269].

5.2. Fiasko polityki izraelskiej wobec libańskiej prawicy – „libańskie bagno”

Izraelska operacja „Pokój dla Galilei” bez wątpienia przyczyniła się do znacznych zmian w układzie sił politycznych i wojskowych w Libanie, zadając OWP miażdżący cios. Mimo zawirowań spowodowanych wojną domową targającą Libanem kraj ten przez blisko dwanaście lat służył OWP za bardziej lub mniej autonomiczną bazę. Realizując założenia swojej strategii i oczekiwania ze strony Bashira Gemayela Izraelczycy „unieszkodliwili” OWP i jej libańskich lewicowych popleczników. W wyniku działań sił izraelskich doszło do znacznego osłabienia wpływów lewicy libańskiej i ruchu palestyńskiego, które w czasie toczonych od czerwca walk poniosły poważne straty. Udało się doprowadzić do sytuacji, w której dalszy sojusz libańskich sił lewicowych z ruchem palestyńskim stał pod bardzo poważnym znakiem zapytania. Zarówno przywódca Ruchu Narodowego Wallid Jumblatt, jak i przywódca szyickiej organizacji Amal Husayn Al-Musawi w trakcie trwających negocjacji w zdecydowany sposób wypowiedzieli się za wycofaniem sił palestyńskich z Libanu – wyraźnie potwierdzało to, że do tej pory siły OWP były dla nich użytecznym sojusznikiem, jednak po 21 sierpnia uznano, iż w rozgrywce wewnątrzlibańskiej Palestyńczycy stanowią element całkowicie zbędny[270]. Dodatkowo dowodem na rozbicie libańskich środowisk lewicowych (zdominowanych wszak przez prawosławnych chrześcijan i szyitów) była reakcja pokaźnej część libańskich szyitów zamieszkujących południowy Liban. Przyjęli oni zarówno siły mjr. Haddada, jak i wkraczających żołnierzy izraelskich niemal jak wybawicieli. Wielu jednak libańskich muzułmanów likwidacja struktur OWP napawała wielkimi obawami, do tego momentu bowiem Palestyńczycy byli postrzegani jako jedyna siła mogąca powstrzymać ekspansyjne zapędy falangistów[271].

W realiach pierwszych dni września 1982 roku libańska lewica i środowiska muzułmańskie praktycznie przestały się liczyć jako siła polityczna. Stworzyło to nową szansę dla maronitów, którzy nie udzielali oficjalnego poparcia ani stanowisku Izraela,

268 s. 299–300, 1985 ,סיפור של חייל, ספרית מעריב ,ר. איתן

269 D. Yermia, *My War Diary*…, s. 53.

270 Z. Schiff, E. Ya’ari, *Israel’s Lebanon War*, s. 230–233.

271 F. Traboulsi, *A History*…, s. 213.



Fot. 118. Arafat opuszczający Bejrut

ani wkraczającym siłom, jednak nieoficjalnie chętnie korzystali z kontaktów z dowództwem wojsk izraelskich. Przywódca maronickiej Falangi Beshir Gemayel w oficjalnych deklaracjach zdecydowanie dystansował się od Izraela, wiedząc, że zraziłoby to do niego część potencjalnych wyborców, zwłaszcza że w Bejrucie sytuacja ustabilizowała się na tyle, że możliwe stało się przeprowadzenie procedury wyborów prezydenckich, ponieważ kadencja Eljasa Sarkisa upływała z końcem sierpniu. Postrzegający się jako zwycięzca w wojnie Gemayel zgłosił swoją kandydaturę na prezydenta, zaś innego liczącego się kandydata nie było – wprawdzie brano pod uwagę reelekcję Sarkisa, jednak ten był uwikłany w kontakty z Syrią i w żadnym wypadku nie byłby tolerowany przez stronę izraelską[272]. Były libański premier, a zarazem jeden z negocjatorów układu z OWP Saeb Salam oświadczył, że w interesie jego kraju leżało znalezienie przed przeprowadzeniem wyborów prezydenckich bardziej kompromisowego kandydata, który

272 *Ibidem*, s. 215.

mógłby dążyć do całkowitego zjednoczenia Libanu, a nie do kolejnego rozbicia kraju. Walid Jumblatt, czołowy reprezentant społeczności druzów i przywódca tzw. Ruchu Narodowego oraz wchodzącej w skład tej koalicji Postępowej Partii Socjalistycznej, oświadczył, że „Beshir Gemayel jest kandydatem czołgów i armat izraelskich"[273]. W napastliwym tonie oskarżył go o dążenie do ustanowienia państwa jednopartyjnego, obalenia wszelkiej wolności prasy i uwięzienia przywódców palestyńskich i libańskiej lewicy oraz o dążenie do podpisania traktatu pokojowego ze znienawidzonym Izraelem. Podobną wymowę miała wypowiedź innego byłego premiera i przywódcy sunnickiego Rashida Karame, który oświadczył, że „przeszło połowa kraju sprzeciwia się personalnym i państwowym ambicjom pana Gemayela"[274]. Wtórował im sekretarz generalny Komunistycznej Partii Libanu Georges Haoni, który stwierdził, że „lewica libańska odrzuca koncepcję wyborów prezydenckich w warunkach okupacji izraelskiej" oraz nie zgadza się, by narzucano prezydenta, który będzie posłuszny dyktatowi ze strony zagrażającego Libanowi Izraela. Walid Jumblatt i Saeb Salam solidarnie wezwali przy tym do powszechnego bojkotu planowanych wyborów, a pozostający w opozycji do chrześcijan deputowani muzułmańscy potwierdzili, że nie wezmą w nich udziału. Również kontrolujący enklawę w północnym Libanie były prezydent Suleiman Kabalan Frangieh zdecydowanie odrzucił kandydaturę Gemayela, określając go mianem „izraelskiego agenta"[275].

Wybory prezydenckie jednak się odbyły. Ze względów bezpieczeństwa przeprowadzono je w gmachu Akademii Wojskowej na wschodnich przedmieściach Bejrutu. Z dziewięćdziesięciu dziewięciu członków legalnie działającego parlamentu żyło jeszcze dziewięćdziesięciu dwóch. W wyborach uczestniczyło jednak tylko sześćdziesięciu dwóch deputowanych, wśród nich jedynie pięciu sunnitów i dwunastu szyitów. Ostatecznie 23 sierpnia 1982 roku przywódca Falang Bashir Gemayel został wybrany przez libański parlament na nowego prezydenta[276]. Wcześniej taki wybór byłby zapewne niemożliwy, gdyż sprzeciwiliby się mu w otwarty sposób muzułmanie, z których większość zbojkotowała te wybory, lecz stało się jasne, że Gemayel był jednym z nielicznych kandydatów możliwych do zaakceptowania przez kontrolujących Liban Izraelczyków, mimo że zdecydowanie się od nich odcinał. Zwycięstwo Gemayela zostało natomiast manifestacyjnie powitane w kontrolowanym przez Falangę Bejrucie wschodnim, gdzie tysiące ludzi wyległy na ulice, na znak radości oddając w powietrze salwy z broni palnej (raniono przy tym wiele osób). Co znamienne, teatr pozorów trwał. Gemayel wezwał „wszystkie obce siły" do opuszczenia Libanu. Odbiorcy komunikatu tłumaczyli to sobie zgodnie z własnymi oczekiwaniami: jedni widzieli w tym wezwanie do usunięcia się z Libanu sił syryjskich, inni – pozostałych Palestyńczyków, większość jednak upatrywała Izrael jako głównego adresata tych słów, o co właśnie chodziło prezydentowi-elektowi szukającemu oparcia politycznego wśród konserwatywnych

273 Kronika, Dokumentacja prasowa, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1982, Rocznik XXXI, Liban, Zwycięstwo w wyborach prezydenckich przywódcy Falangi, Baszira Gemayela, październik 1982 r., s. 586–588.

274 *Ibidem*.

275 *Ibidem*.

276 A. Bregman, J. El-Tahri, *The Fifty Years War*…, s. 172.

polityków muzułmańskich[277]. Do głosu dochodziły także przesłanki natury ekonomicznej – pod względem gospodarczym Liban był państwem upadłym. Inwestycje zagraniczne zostały praktycznie całkowicie wycofane, pozycja głównego portu i centrum bankowości Bliskiego Wschodu została nieodwracalnie utracona. Sektor turystyki, który przynosił znaczne zyski, od lat nie funkcjonował, a rozległe zniszczenia sektora usług i zakładów pracy zwiększały biedę i podnosiły poziom bezrobocia. W wymianie handlowej panował niemal zupełny zastój – w związku z istniejącymi podziałami ograniczono przewóz towarów i płodów rolnych, co skutkowało galopującą inflacją. Wojna domowa i wojskowa obecność Izraela spowodowały drastyczny spadek dochodu narodowego, do którego przyczyniło się również m.in. to, że administracja nie była w stanie ściągać podatków. W zaistniałych okolicznościach Gemayel musiał się liczyć z koniecznością budowy swoistej koalicji na bazie przeciwników lewicy i OWP, tymi zaś byli właśnie konserwatywni muzułmanie. Dla nich zaś brak zaufania do Izraelczyków był wywołany w znacznym stopniu nie kwestiami etnicznymi czy religijnymi, ale obawami, że Izrael mógł mieć takie same plany wobec Libanu, jakie miał wcześniej wobec Zachodniego Brzegu i Wzgórz Golan zajętych w wyniku wojny 1967 roku. Co wręcz paradoksalne, w tej opinii utwierdzał ich sam Begin, który jako zadeklarowany syjonista kilkadziesiąt lat wcześniej głosił, iż terytorium Wielkiego Izraela winno sięgać rzeki Litani[278].

Wielu obserwatorów politycznych – tak w samym Libanie, jak i poza nim – uznało dzień wyborów prezydenta i ich wyniki za ze wszech miar symboliczny, a zarazem przełomowy moment w najnowszych dziejach Libanu, gdyż odbyły się w warunkach okupacji izraelskiej, trwającej ewakuacji oddziałów palestyńskich i przypieczętowały zmianę układu sił w Libanie na korzyść współpracującej z Izraelem prawicowej Falangi.

Wyborczy sukces Gemayela z radością powitano także w Izraelu. Premier Menachem Begin jako pierwszy przesłał na jego ręce depeszę gratulacyjną, w której pisał m.in.: „Niech Bóg prowadzi pana, drogi przyjacielu, w wielkiej, historycznej misji zapewnienia niepodległości, suwerenności i wolności Libanu"[279]. Depeszę tę, wywołującą wielkie poruszenie w kołach politycznych Libanu, powszechnie interpretowano jako

277 F. Traboulsi, *A History*…, s. 217.

278 Takich ram geograficznych nie należy rozumieć wyłącznie jako dążeń ekspansywnych, gdyż byłoby to znaczne spłycenie zasadniczej istoty problemu. Nakładając na orędowane przez syjonistów granice ewentualnego Wielkiego Izraela mapę wododziałów i cieków wodnych, można zauważyć, iż zasadniczym problemem bezpieczeństwa Państwa Izrael nie byli wrogo nastawieni sąsiedzi, lecz woda. Rzeka Litani stanowić mogła jedno z głównych źródeł zaopatrzenia Izraela w ten surowiec. Przesunięcie granic i zapewnienie stabilizacji co do gospodarki wodnej na źródłach potoków spływających ze Wzgórz Golan do Jeziora Tyberiadzkiego i na rzece Jordan stanowiło kluczowy element polityki bezpieczeństwa Izraela na kierunku syryjskim i jordańskim. Do takich wniosków doszli uczestnicy międzynarodowego sympozjum dotyczącego problemów gospodarki wodnej, które miało miejsce w stolicy Jordanii w 1984 roku. Wielu uczestników tego spotkania stało na stanowisku, że operację „Pokój dla Galilei" i późniejszą obecność w Libanie sił izraelskich należy rozpatrywać właśnie z tej perspektywy. Kwestie te są od czasu do czasu poruszane w badaniach, jednak nadal stanowią margines postrzegania całościowego problemu bezpieczeństwa krajów Bliskiego Wschodu.

279 Kronika, Dokumentacja prasowa, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1982, Rocznik XXXI, Liban, Zwycięstwo w wyborach prezydenckich przywódcy Falangi, Baszira Gemayela, październik 1982 r., s. 586–588.

dowód ścisłego sojuszu Falangi z izraelskim agresorem. Jeszcze większe kontrowersje wywołały wypowiedzi Begina i Ariela Sharona, którzy kilka dni po wyborze Gemayela oświadczyli, że spodziewają się w najbliższym czasie rozpoczęcia rokowań z nowym prezydentem Libanu w sprawie zawarcia traktatu pokojowego podobnego do układu egipsko-izraelskiego. Jednocześnie telewizja i prasa izraelska podały, że Gemayel potwierdził nieoficjalnie zamiar zawarcia takiego traktatu z Izraelem w ciąg u sześciu–siedmiu miesięcy.

Kończąc tę fazę wojny libańskiej i nie mając do końca świadomości planów Gemayela, strona izraelska poszukiwała sposobu trwałego rozwiązania nie tyle kwestii samego konfliktu wewnętrznego targającego od dekady Libanem, a raczej własnego bezpieczeństwa na kierunku północnym[280]. W zasadzie osiągnięto jeden z głównych celów: bojownicy palestyńscy rozsiani zostali po niemal całym świecie arabskim, więc próby kontynuowania dalszej walki zbrojnej z Izraelem musiałyby być okupione znacznie większym wysiłkiem. Pod względem dowódczym OWP, której kwatera znalazła się w odległej i bardzo prowincjonalnej Tunezji, przeżywała najpoważniejszy od momentu powstania kryzys potęgowany trudną koniecznością utrzymania uwagi światowej opinii publicznej na kwestii palestyńskiej. Pozostawał jednak drugi, wydawać się mogło – ważniejszy w kwestiach długofalowych – problem.

Zdaniem Begina normalizacja sytuacji wewnętrznej w Libanie miała zagwarantować bezpieczeństwo Izraela zwłaszcza w sytuacji, w której władzę w Libanie przejęli chrześcijanie, którzy – bądź co bądź – byli Beginowi coś winni[281]. Wydawało się, iż po wyeliminowaniu Organizacji Wyzwolenia Palestyny z libańskiego życia politycznego i ten cel Begina został praktycznie osiągnięty, do władzy w Libanie doszły bowiem siły, z którymi według wszelkich przewidywań Izrael mógłby zawrzeć traktat pokojowy. Rozwiązanie polityczne na wzór traktatu z Egiptem gwarantowało, że Izrael pozostawałby w oficjalnych dobrych stosunkach z dwoma z czterech sąsiadów. Jordania także była przychylna Izraelowi, choć w sposób nieformalny, a w takim układzie Syria nie byłaby już w stanie zagrozić Izraelowi. Według ocen zarówno Begina, jak i jego doradców wszystko wskazywało, że Gemayel był skłonny do nawiązania ścisłej współpracy z Izraelem, a to stanowiłoby krok na drodze do zawarcia traktatu pokojowego kończącego ciągnącą się od 1948 roku wojnę[282].

Z punktu widzenia Begina nie rozbicie OWP, ale właśnie podpisanie takiego traktatu zapewniłoby pozytywny odbiór działań jego rządu przez własne społeczeństwo i poprawiło fatalny wizerunek Izraela na forum międzynarodowym. W tej zaś kwestii sprawy nie wyglądały dobrze – odium agresora zostało wzmocnione w świe-

280 W zasadzie żadna z osób, czy to z kół rządowych, czy wojskowych w Izraelu (na czele z wywiadem), nie zdawała sobie sprawy z wielotorowej polityki Gemayela oraz jego bliskich kontaktów z Syrią. Znamienny jest fakt, iż praktycznie zaraz po rozmowach na temat izraelskiej akcji zbrojnej Gemayel za pośrednictwem swoich współpracowników przekazał stronie syryjskiej pełne informacje na temat planowanego ataku. Można jedynie domniemywać, w jak szczegółowym stopniu władze syryjskie były informowane o założeniach i rzeczywistych celach operacji „Pokój dla Galilei". Rozgrywając ww. kwestie w taki sposób, Gemayel zapewne liczył na wsparcie Syrii w sytuacji nieoczekiwanych zmian na scenie politycznej bądź na wypadek, gdyby strona izraelska poniosła klęskę w walkach z oddziałami OWP w Libanie. Z.H. Hurwitz, *Begin His Life*…, s. 197.

281 *Ibidem*, s. 209.

282 Sh. Feldman, H. Rechnitz-Kijner, *Deception, Consensus*…, s. 3.

cie arabskim przez władze Egiptu (jedynego kraju arabskiego utrzymującego stosunki z Izraelem): na znak protestu Kair odwołał czasowo swego ambasadora oraz ograniczył do minimum dotychczasową współpracę z Izraelem[283]. Szef dyplomacji egipskiej gen. Kamal Hassan Ali oświadczył, że „proces normalizacji stosunków między Egiptem a Izraelem uległ zamrożeniu w 99%"[284]. Egipt, zapewne nie chcąc jeszcze bardziej osłabiać swej roli w realiach bliskowschodnich, podjął trudną decyzję o zawieszeniu toczących się rokowań w sprawie tzw. autonomii palestyńskiej do czasu wycofania wojsk izraelskich z Libanu. Większość krajów arabskich wstrzymała się od oficjalnego skomentowania wyborów w Libanie, uznając je za sprawę wewnętrzną tego kraju, i przyjęła postawę wyczekującą. W krajach Zatoki Perskiej, a zwłaszcza w związanej ze Stanami Zjednoczonymi Arabii Saudyjskiej, wyrażono jedynie dyplomatycznie nadzieję, że wybór Gemayela na prezydenta Libanu powstrzyma Izrael od dalszych akcji zbrojnych w Libanie. Natomiast w Damaszku środki masowego przekazu podkreślały, że wyboru nowego libańskiego prezydenta dokonano pod presją izraelskich bagnetów[285]. Wybór Gemayela był także zdaniem wielu obserwatorów polityczną porażką Syrii, a sukcesem polityki Izraela i Stanów Zjednoczonych, które od początku izraelskiej operacji podkreślały, że jednym z warunków uregulowania sytuacji w Libanie musi być utworzenie silnego rządu[286]. Według opinii administracji tych krajów Gemayel był gwarancją właśnie takich stabilnych rządów.

Prezydent-elekt Libanu, będący wręcz idolem konserwatywnych maronitów, okazał się być wytrawnym graczem politycznym znającym i rozumiejącym swą rolę. W wywiadzie dla amerykańskiej telewizji ABC 9 lipca 1982 roku padły słowa, które winny być przez Izrael uważnie wysłuchane i właściwie odczytane: „Wojna musi się zakończyć w sposób definitywny. Jesteśmy świadkami ostatnich godzin ciągnącej się od ośmiu lat wojny. Definitywnie też zaczynamy myśleć o tym, co będzie po wojnie. […] Zawsze powtarzałem, że Liban jest łatwo zjeść, ale trudno strawić. Nie rozumieli tego ani Palestyńczycy, ani Syryjczycy, oni bawili się w Libanie w swe gierki – były to zabawy z ogniem. Przemawialiśmy do nich, a oni tego nie rozumieli. I oto, do czego doprowadzono"[287]. Pod miłą aparycją dobrego adwokata krył się ambitny lider, który gotów był na wszelkie posunięcia, łącznie z brutalną eliminacją liderów konkurencyjnych frakcji chrześcijańskich, jak się stało w wypadku m.in. Tony'ego Frangieha. Wciągnięcie Izraela w orbitę swoich ambicji politycznych i wykorzystanie jego możliwości militarnych w konfrontacji z przeciwnikami, którymi była zarówno libańska lewica, jak i Syryjczycy oraz OWP, stało się dla Bashira Gemayela sposobem na przejęcie władzy w Libanie. Znamienny był jednak fakt, iż Siły Libańskie nie wzięły bezpośredniego udziału w to-

283 A. Goldschmidt Jr., L. Davidson, *A Concise History of the Middle East*, Philadelphia 2010, s. 386.

284 Kronika, Dokumentacja prasowa, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1982, Rocznik XXXI, Liban, Eskalacja agresji izraelskiej, Reakcje światowe, październik 1982 r., s. 580–582.

285 *Ibidem*.

286 Gemayel doskonale zdawał sobie sprawę z faktu, iż odgrywa on kluczową rolę w scenariuszach politycznych nie tylko Izraela czy Stanów Zjednoczonych, ale i Arabii Saudyjskiej. To on jako nowa władza w Libanie stanowił gwarancję, iż kraj ten znajdzie się w obrębie polityki antyradzieckiej. F. Traboulsi, *A History*…, s. 212.

287 http://www.mfa.gov.il/mfa/foreignpolicy/mfadocuments/yearbook6/pages/42%20interview%20with%20bashir%20gemayel%20on%20abc%20television.aspx.

czących się w Bejrucie walkach, nie chcąc otwarcie kolaborować z „nieprzyjacielem" – umowa pomiędzy Gemayelem a Izraelczykami pozostawała wszak tajna. W cytowanym powyżej wywiadzie Gemayel zapytany wprost przez dziennikarza, czy Izrael był jego sojusznikiem, otwarcie przyznał, iż „w polityce nie ma nic, co trwa permanentnie, nie ma trwałych aliansów ani permanentnych wrogów. Zamierzamy uzyskać maksymalne profity ze zmian w układzie sił w Libanie"[288]. Chciał być prezydentem całego Libanu i zdawał sobie doskonale sprawę, iż w żadnym wypadku nie może sobie pozwolić nawet na najmniejsze ryzyko frontalnego starcia z siłami muzułmańsko-palestyńskimi. Konsekwentnie realizował strategię od lat realizowaną przez jego rodzinę: zastraszanie Arabów Izraelem nie równa się otwartej z nim kolaboracji – wszak od 6 czerwca jego oddziały unikały, jak tylko mogły, wszelkich działań wspólnych z Izraelskimi Siłami Obrony. Wykorzystując to, mógł otwarcie głosić swą niezależność i odcinać się od oskarżeń o współpracę z Izraelem.

Przebieg wypadków, do których doszło w ciągu następnych dni, potwierdzał jedynie wcześniejsze obawy Begina co do Gemayela i jego gry. 4 września w leżącej kilkanaście kilometrów na północ od Tel Awiwu Nahariji odbyło się ważne z punktu widzenia przyszłości konfliktu spotkanie izraelskiego premiera z libańskim prezydentem-elektem Bashirem Gemayelem[289].

Udając się na to spotkanie, Begin był przekonany, że zdoła wynegocjować jeżeli nie traktat pokojowy, to przynajmniej porozumienie, które przewidywałoby m.in. zakończenie ciągnącej się od 1948 roku wojny pomiędzy Libanem i Izraelem, poszanowanie terytorialnej integralności obu państw oraz wycofanie się wojsk izraelskich z terytorium Libanu. Izraelski mąż stanu zdawał sobie doskonale sprawę, że ze względu na nadal silną pozycję, jaką odgrywała w Libanie Syria, która bezwarunkowo nie akceptowała porozumienia izraelsko-libańskiego, i na zmieniającą się sytuację w samym Libanie (m.in. pojawienie się zbrojnego ramienia Iranu w postaci islamskich bojowników nowego tworu, jakim był Hezbollah[290]) porozumienie takie nie miało większych szans na szybką realizację. Jednak Begin postanowił konsekwentnie realizować założenia własnej strategii wobec Libanu i jego nowego prezydenta.

Negocjacje dwóch prawników przebiegały w bardzo sztywnej atmosferze; pomimo kurtuazyjnych zwrotów dawało się wyczuć wzajemną niechęć obydwu polityków[291].

288 *Ibidem*.

289 A. Bregman, J. El-Tahri, *The Fifty Years War*…, s. 173.

290 Udawanie dziś przez świat Zachodu – po to, by mieć muzułmańskich sojuszników w walce z terroryzmem – że chrześcijaństwo i islam są jednorodne, jest fałszowaniem rzeczywistości przez środowiska, które nadają tworom takim jak Hezbollah moralną wiarygodność i uznają „islamski ruch oporu" za coś wzniosłego. Zapomina się, że celem tej organizacji jest stworzenie państwa teokratycznego, w którym jedynym suwerenem miałby być Bóg, co oznaczałoby odrzucenie wszelkich wartości nieislamskich reprezentowanych przez tzw. Zachód, z prawami człowieka czy demokracją w pierwszym szeregu. Wielu przedstawia fundamentalizm islamski jako swoisty renesans religii, indywidualną formę islamskiego odrodzenia, zapominając, iż „fundamentalizm islamski" jest pojęciem na wskroś zachodnim – „fundamentalizm w większym stopniu odzwierciedla ideologię polityczną niż renesans religijności. Przez upolitycznienie religii dąży do ustanowienia władzy Boga, która powinna zastąpić współczesny zsekularyzowany porządek". B. Tibi, *Fundamentalizm*…, s. 24.

291 Tak Begin, jak i Gemayel byli absolwentami wydziałów prawa. Menachem Begin ukończył przed wojną studia prawnicze na Uniwersytecie Warszawskim, Gemayel natomiast studiował na uniwersytecie w Bejrucie.

Bashir Gemayel po powrocie do Bejrutu wspominał, iż Begin w rozmowach traktował go jak „uczniaka"[292]. Gemayel, podkreślając, że nie jest izraelskim wasalem, odmówił zawarcia proponowanego przez Begina traktatu pokojowego z Izraelem, argumentując, iż mogłoby to zradykalizować niektóre frakcje w Libanie, doprowadzając tym samym nie tylko do zaostrzenia wewnętrznych konfliktów w obozie chrześcijańskim, ale i do wybuchu nowych walk z otwartą wojną z Syrią włącznie[293]. Dla izraelskiej strategii bezpieczeństwa był to cios. Wręcz oniemiały z wrażenia Begin zażądał w takiej sytuacji utrzymania obecności sił Armii Południowego Libanu mjr. Saada Haddada w rejonie granicy izraelsko-libańskiej i wydania zezwolenia na ostateczną rozprawę z pozostałościami sił OWP w Libanie. Ta ostatnia propozycja została przez Gemayela skwapliwie przyjęta, mimo że czuł się wyraźnie poniżany przez izraelskiego premiera.

Problem OWP i Palestyńczyków pozostał nadal bez kompleksowego rozwiązania, zaś wszystkie kraje regionu usiłowały to wykorzystać dla własnych celów. W czasie pobytu w Atenach po ewakuacji z Libanu Arafat spotkał się z przedstawicielami władz jordańskich. Także strona syryjska usiłowała maksymalnie wyzyskać rozwój wypadków. Dla Hafeza al-Assada Arafat stał się w tym okresie postacią już całkowicie zdyskredytowaną, niewątpliwie nałożyły się na to wewnętrzne tarcia w OWP i odejście części dowódców od linii forsowanej przez Arafata, który poszukiwał drogi wyjścia z kłopotliwej sytuacji i przez wielu był postrzegany nie jako przywódca, który nie poddał się Izraelczykom, ale jako „grabarz sprawy palestyńskiej" w Libanie.

Relacjonowane przez media wyjście z Bejrutu znacznych sił palestyńskich w żaden sposób nie oznaczało, że Palestyńczycy opuścili Liban. Dowodzeni przez Husseina Musawiego bojownicy zorganizowali się ponownie w Baalbek i sponsorowani przez Syryjczyków poszukiwali sposobów na wykorzystanie braku stabilności w Libanie na korzyść swych mocodawców z Damaszku. Na północy Libanu pozostało również wielu członków OWP, którzy też chcieli prowadzić kolejną wojnę przeciwko Izraelowi, falangistom oraz wszystkim wspierającym ich przeciwnikom. Na wschodzie Libanu Syryjczycy pośpiesznie przegrupowywali swoje nadwyrężone siły i prosili Związek Radziecki o pilne podesłanie zaopatrzenia: czołgów i samolotów, jak również o nowocześniejsze systemy przeciwlotnicze. W samym Bejrucie i w południowym Libanie szyiccy muzułmanie także dostrzegli szansę na wzmocnienie swojej pozycji politycznej poprzez użycie siły. Wprawdzie *gros* regularnych sił palestyńskich opuściło Liban, jednak w obozach dla uchodźców i w samym Bejrucie przebywała znaczna liczba pozostających w podziemiu bojowników (około 2 tys.). Doniesienia izraelskiego wywiadu nie pozostawiały w tej kwestii najmniejszych złudzeń – OWP nadal miała swoje komórki w Bejrucie oraz w jego okolicach i wciąż stanowiła bardzo groźną siłę mogącą zagrozić nie tylko Izraelowi, ale także nowej władzy w Libanie. Świadom tego Bashir Gemayel, który za wszelką cenę pragnął również doprowadzić do zmiany układu etniczno-religijnego w Libanie[294], wyraził zgodę na przeprowadze-

292 A. Bregman, J. El-Tahri, *The Fifty Years War*…, s. 173–174.

293 R. Fisk, *Pity the Nation*…, s. 365.

294 J. Randall, *Going All the Way: Christian Warlords, Israeli Adventurers and the War in Lebanon*, New York 1984, s. 15.

nie operacji wojskowej przeciwko pozostającym w Bejrucie członkom Organizacji Wyzwolenia Palestyny.

Działając zgodnie z ustalonymi wytycznymi, Izraelskie Siły Obrony zażądały od OWP wydania całej ukrytej broni i amunicji z należących do niej tajnych składów w Bejrucie. Wprawdzie w ciągu następnych sześciu dni Palestyńczycy wydali olbrzymie ilości sprzętu wojskowego, w tym dwanaście ciężkich dział, osiem ciężkich moździerzy, pojazdy z zamontowanymi wyrzutniami rakiet oraz 520 ton amunicji, wiadomo jednak było, że to nie wszystko, czym dysponowali. Poza tym w Bejrucie nadal istniała siła żywa – bojownicy oraz ich rodziny. Mogli oni znów rozpocząć budowanie swoich struktur – podobnie jak się to stało w 1970 roku. Dla chrześcijan był to scenariusz nie do przyjęcia. Gemayel po raz kolejny wykorzystał sytuację i w czasie dyskusji z Sharonem obstawał przy tym, by tereny rozlokowanych w Bejrucie obozów – z których należało usunąć Palestyńczyków – najpierw uprzątnąć za pomocą buldożerów, a potem zamienić w ogród zoologiczny bądź w park rozrywki z kortami tenisowymi[295].

Pomimo chłodnego przebiegu spotkanie w Nahariyi okazało się brzemienne w skutkach. Begin i towarzyszący mu doradcy zrozumieli, że powody, dla których doszło do operacji „Pokój dla Galilei" uznawanej za pierwszą najeźdźczą wojnę Izraela, okazały się z gruntu fałszywe. Nie dość, że Liban stał się polem bitwy w kolejnej odsłonie konfliktu izraelsko-arabskiego, gdzie Syria i Izrael walczyły ze sobą za pośrednictwem zantagonizowanych libańskich frakcji, to jeszcze unicestwienie operującej z Libanu OWP okazało się nieskuteczne[296]. Cel podstawowy, czyli zapewnienie trwałego bezpieczeństwa Izraela od północy, nie został w najmniejszym nawet stopniu osiągnięty!

Pod względem politycznym sytuacja Begina – zarówno na arenie międzynarodowej, jak i wewnętrznej – była bardzo zła. Do izraelskiego premiera powoli docierał fakt, iż Gemayel ewidentnie się nim posłużył. Świadomość tego była nie tylko osobistym policzkiem, ale i zaczątkiem poważniejszych kłopotów szeroko rozumianej natury politycznej. Jak się przekonano, Sharon po raz kolejny prowadził własną grę, nie do końca spójną z wytycznymi premiera, a jej efekty okazały się – podobnie jak wcześniej – także bardzo brzemienne w skutkach. Wprawdzie udało się zlikwidować w Libanie OWP, ale za zdecydowanie zbyt wysoką cenę. Rankingi sondaży opinii publicznej wprawdzie wciąż pokazywały relatywnie wysokie poparcie dla prowadzonej w Libanie operacji, jednak blisko połowa respondentów zaczęła pytać o powody odejścia od jej oficjalnie głoszonych celów. Wyjaśnienia ze strony rządu nie były ani konsekwentne, ani rzeczowe[297]. Dodatkowym problemem okazały się tendencje pacyfistyczne w społeczeństwie izraelskim i radykalizujące się nastroje w armii – Ruch „Pokój Teraz" był u szczytu popularności. Dodatkowo pod koniec lipca płk Eli Geva poprosił o zwolnienie z dowództwa, ponieważ w jego opinii działania dowodzonych przez niego oddziałów spowodo-

295 Sh. Shiffer, *Opération Boule de Neige: Les secrets de l'intervention israélienne au Liban*, Paris 1984, s. 172–173.

296 A. Yaniv, *Dilemmas of Security: Politics, Strategy, and the Israeli Experience in Lebanon*, New York 1987, s. 64; Y. Evron, *Lebanon: The Israeli-Syrian Deterrence Dialogue*, London 1987, s. 28.

297 *Passim*, ש. שיפר, כדור שלג: סודות מלחמת לבנון, תל אביב, 1984

wały poważne straty wśród libańskiej ludności cywilnej[298]. Było to bardzo odważne stwierdzenie natychmiast podchwycone przez media i opozycję. Geva był jednym z wyższych oficerów działających w „Pokój Teraz" i dowódcą kluczowych sił biorących udział w operacji – w zaistniałej sytuacji nie dało się dalej ignorować opinii Ruchu. Zarówno gen. Rafael „Raful" Eitan i Begin, jak i gen. Ariel Sharon próbowali przekonać Gevę do pozostania na swym stanowisku. Geva wprawdzie zadeklarował pozostanie wraz z żołnierzami i dalsze pełnienie służby, jednak nie jako dowódca. Sytuacja stała się niezmiernie napięta. W zaistniałych okolicznościach szef Sztabu w porozumieniu z premierem odmówił mu możliwości dalszego pozostania w Libanie[299]. W społeczeństwie izraelskim zaczęły funkcjonować dwa obrazy sytuacji w tym kraju – oficjalny i nieoficjalny, powstały na podstawie informacje trafiających z Bejrutu i innych miast opanowanych przez armię izraelską do rodzin żołnierzy. To zaczęło się przekładać na spadek poparcia dla władz i pojawienie się zarzutów o manipulowaniu mediami i cenzurze. W armii narastał ferment – wielu żołnierzy rozpoczęło kampanię odmawiania przyjęcia odznaczeń wojskowych[300]. Sytuacja ulegała sukcesywnie zaognieniu, a w lipcu blisko stu rezerwistów napisało list otwarty adresowany do Ariela Sharona, domagając się jego rezygnacji[301]. Władze izraelskie tłumaczyły te incydenty ofensywą lewicowej opozycji dążącej do zdyskredytowania prawicowego rządu Begina, jednak problem narastał[302].

Na kłopoty natury wewnętrznej w Izraelu nakładały się dodatkowo perypetie rangi międzynarodowej. 1 września bez wcześniejszej konsultacji z Beginem administracja amerykańska ogłosiła tzw. plan Reagana, który głosił, iż forsowany przez Begina program osadnictwa na Zachodnim Brzegu jest główną przeszkodą na drodze do pokoju na Bliskim Wschodzie, i nawoływał do zamrożenia go. Zaproponowany przez prezydenta Reagana plan pokojowy bazował na koncepcji utworzenia przez Palestyńczyków własnych struktur rządowych na Zachodnim Brzegu i w Strefie Gazy, zamrożenia izraelskiego osadnictwa na okupowanych terytoriach, gwarancji bezpieczeństwa dla Izraela i niepodzielności Jerozolimy[303]. Izraelski rząd odrzucił tę inicjatywę, powołując się na jej sprzeczność z porozumieniami z Camp David. Wprawdzie prezydent Reagan konsekwentnie odmawiał uznania OWP i idei pełnoprawnego pod względem prawa międzynarodowego państwa palestyńskiego, a jego administracja optowała za powiązaniem Palestyńczyków z Jordanią, to jednak w Izraelu odczytano to jednoznacznie. W ocenie Begina założenia planu praktycznie podważały fundamentalne powody podjęcia decyzji o rozpoczęciu operacji w Libanie!

Plan był również nie do przyjęcia przez świat arabski. Szczyt Ligi Arabskiej w Fezie w ogóle nie zajął stanowiska w kwestii sugestii amerykańskiego prezydenta, a Syria była absolutnie przeciwna proponowanym rozwiązaniom. Król Hussein, realizując

298 26 września 1982, בירעמ

299 *Ibidem*.

300 R. Linn, *Conscience at War*…, s. 122–123.

301 s. 175, 1985 ,סיפור של חייל ,ספרית מעריב ,ר. איתן

302 Wywiad z Yosefem ben Nachmiasem, grudzień 2014 r.

303 A. Goldschmidt Jr., L. Davidson, *A Concise History*…, s. 390.

konsekwentnie własną wizję państwa palestyńskiego, preferował koncepcję wspólnego palestyńsko-jordańskiego komitetu jako kroku w kierunku przyszłego bardziej formalnego związku pomiędzy Zachodnim Brzegiem a Jordanią[304]. Szczyt Ligi Arabskiej zaproponował wtedy ośmiopunktowy plan pokojowy, jednak ten, podobnie jak plan Reagana, nie przyniósł zasadniczego postępu w tej kwestii. O kształcie Libanu i rozkładzie sił w regionie – zwłaszcza w kontekście bezpieczeństwa Izraela – zadecydować miały wydarzenia następnych dwóch tygodni[305].

W Libanie sytuacja stawała się w tym samym czasie coraz bardziej napięta, mimo że na pierwszy rzut oka wszystko powoli wracało do normy. Legalna władza kontynuowała rozmowy polityczne i umacniała swoją pozycję, bojownicy palestyńscy oficjalnie nie funkcjonowali jako licząca się siła, zaś lewica libańska znajdowała się w defensywie. Na forum międzynarodowym świętowano powodzenie sprawnie zorganizowanej i przeprowadzonej misji stabilizacyjnej, administracja rządowa Stanów Zjednoczonych uznała operację za zakończoną i 10 września 1982 roku amerykańscy żołnierze z Międzynarodowych Sił w Libanie opuścili Bejrut i powrócili na pokłady okrętów 6. Floty stacjonującej na Morzu Śródziemnym. Zostało to powitane z wielkim uznaniem w świecie arabskim, zwłaszcza strona syryjska podkreślała doniosłość wydarzeń. Syria jednak w najmniejszym stopniu nie zamierzała zrezygnować z obecności w Libanie – wycofanie się jej oddziałów stanowiło jedynie wybieg polityczny. Władze syryjskie zamierzały powrócić do swojej taktyki walki z Izraelem poprzez pośredników i „podgrzewanie" konfliktu, zwłaszcza że zaczęto dostrzegać rzeczywisty „flirt" Gemayela z Izraelczykami, co z kolei było dla al-Assada nie do zaakceptowania, szczególnie w kontekście wcześniejszych ruchów Gemayela (choćby tych z początku czerwca 1982 roku[306]).

W kręgach politycznych w Izraelu zdawano sobie sprawę, że realizowana opcja Begina mająca na celu wspieranie falangistów, aby utworzyć przychylny sobie rząd w Bejrucie, okazała się niewystarczająca, by mógł powstać spójny system bezpieczeństwa na kierunku północnym. Bashir Gemayel prowadził w tym czasie nadal swoją przedziwną grę – z jednej strony oficjalnie dystansował się od Izraelczyków, z drugiej zaś wywierał na nich presję mglistymi obietnicami i argumentami w stylu: „zrobiliście mnie prezydentem, to mnie teraz wspierajcie"[307]. To wszystko było dla Begina coraz bardziej frustrujące[308]. Po spotkaniu 4 września sytuacja wydawała się całkowicie patowa. Wykorzystując swoje kontakty, Ariel Sharon (nie wiedząc o kontaktach Gemayela z syryjskim wywiadem[309]) usiłował doprowadzić do ponownego nawiązania dialogu na linii Begin–Gemayel, ale 14 września, kilka dni przed objęciem urzędu, agenci syryjskiego wywiadu przeprowadzili zamach bombowy, zabijając Bashira Gemayela w jego głównej kwaterze w Bejrucie (w zamachu zginęło także dwa-

304 A. Yaniv, *Dilemmas of Security*…, s. 100–101.

305 *Passim*, ש. שיפר, בדור שלג: סודות מלחמת לבנון, תל אביב, 1984.

306 A. Bregman, J. El-Tahri, *The Fifty Years War*…, s. 174.

307 F. Traboulsi, *A History*…, s. 217.

308 Wywiad z Yosefem ben Nachmiasem, grudzień 2014 r.

309 A. Bregman, J. El-Tahri, *The Fifty Years War*…, s. 175.

dzieścia pięć innych osób)[310]. Wraz ze śmiercią Gemayela wszelkie nadzieje Begina na podpisanie układu pokojowego rozwiały się, a w perspektywie nowej wojny domowej w Libanie stacjonujące tam siły izraelskie stały się jedyną gwarancją bezpieczeństwa.

Bez konsultacji na poziomie szefa rządu (o planie wiedział jedynie minister spraw zagranicznych Yitzhak Shamir[311]) 15 września 1982 roku Sharon wydał izraelskim oddziałom rozkaz wkroczenia i przejęcia kontroli nad zachodnią częścią Bejrutu[312]. Izraelscy żołnierze zajęli w trybie alarmowym wszystkie kluczowe pozycje w mieście, zakładając punkty obserwacyjne na dachach wysokich budynków i wprowadzając na większość głównych dróg czołgi i wozy pancerne w celu – jak podkreślano – uniknięcia „krwawej łaźni" spowodowanej radykalizacją nastrojów po zamachu na Gemayela[313]. Tego samego dnia żołnierze należący do elitarnego oddziału Sayeret Matkal otrzymali rozkaz wkroczenia na tereny obozów dla uchodźców palestyńskich w celu zatrzymania bądź zlikwidowania członków działającej w podziemiu OWP[314]. Nie obeszło się przy tym bez wymiany ognia, a w gwałtownych starciach pomiędzy samymi Libańczykami i oddziałami izraelskimi zginęło osiemdziesiąt osiem osób, a 254 inne zostały ranne[315]. Z powodu złamania przez stronę izraelską warunków rozejmu napięcie w Libanie sięgnęło zenitu[316].

W zaistniałej sytuacji wywiad syryjski postanowił sięgnąć po sprawdzone metody i przystąpił do działania, wykorzystując nastawienie Izraelczyków dążących do ostatecznej rozprawy ze strukturami OWP oraz maronitów chcących raz na zawsze pozbyć się Palestyńczyków. Izraelczycy nie parli do zdecydowanych działań, dążyli do tego sami Libańczycy, więc dowództwo izraelskie postanowiło przyjąć pozycję wyczekującą i nie przeszkadzać oddziałom maronickim w ich działaniach. Wieczorem następnego dnia, 16 września, dwa oddziały falangistów liczące łącznie około stu pięćdziesięciu bojowników i podporządkowane dowództwu Eliego Hobeiki wkroczyły do obozów Sabra i Shatila[317]. Dowodzili nimi Marun Mash'alani, Michel Zuwayn oraz Georges Melko. Skład oddziałów wybrano zapewne nieprzypadkowo – wielu członków Falangi straciło

310 *Ibidem*, s. 218.

311 L. Shahid, *The Sabra and Shatila Massacres: Eye-Witness Reports*, „Journal of Palestine Studies" 2002, vol. 32, no. 1, s. 36–58.

312 Tym samym siły izraelskie po raz pierwszy w historii opanowały stolicę kraju arabskiego, z którym Izrael *de facto* od 1948 roku był w stanie wojny. A. Bregman, *Israel's Wars*…, s. 115.

313 F. Traboulsi, *A History*…, s. 218.

314 *Ibidem*.

315 16 września 1982, النهار

316 M. Ensalaco, *Middle Eastern Terrorism: From Black September to September 11*, University of Pennsylvania Press 2012, s. 137.

317 Według potwierdzonych informacji Eli Hobeika był wówczas agentem od lat pracującym dla syryjskiego wywiadu. Ochroniarz Hobeiki Robert Hatem wielokrotnie twierdził, że rozkaz dokonania masakry przyszedł bezpośrednio z najwyższych kręgów rządowych Damaszku. W ocenie syryjskiej sytuacja była sprzyjająca – zabójstwo Gemayela spowodowało wzrost niepokojów w Libanie, maronici potraktowali zemstę na Palestyńczykach przebywających w obozach jako sprawę honorową, zaś Izrael, chcąc definitywnie zakończyć sprawę OWP w Bejrucie, przyjąłby to nad wyraz spokojnie. W założeniach syryjskich doprowadzenie do takiej sytuacji zaowocować mogło w znacznej mierze wywołaniem jeszcze większego skandalu, którego winą można było obarczyć stronę izraelską. Mogło to (w ocenach syryjskiego wywiadu) doprowadzić nawet do rezygnacji Begina z funkcji premiera i stopniowego odwrót sił izraelskich z Libanu. http://www.jcpa.org/art/brief1-17.htm.



Fot. 119. Zniszczenia w Sabrze i ocaleni z masakry. W odwecie za zamach 16 i 17 września 1982 roku Falanga, dowodzona przez Eli Hobeikę, dokonała masakry ludności muzułmańskiej w obozach dla uchodźców palestyńskich

w walkach z OWP najbliższych, nadarzyła się więc okazja do odwetu. Rozkaz dowództwa o dokonaniu masakry został przyjęty przez szeregowych członków oddziałów wręcz z zadowoleniem. Dopiero po kilkunastu godzinach wywiad izraelski poinformował, że sytuacja w obozach jest poza kontrolą sił izraelskich – co zresztą było prawdą[318], stosując się bowiem do wcześniejszych dyrektyw Bashira Gemayela, siły maronitów w kontaktach z oddziałami izraelskimi ograniczały się jedynie do sporadycznych wspólnych patroli, za wszelką cenę unikano okazji do łączenia ich z działaniami izraelskimi. Izraelczycy również nie parli do działania wspólnie z siłami libańskimi, nie

318 L. Shahid, *The Sabra and Shatila Massacres*…, s. 36–58.

było wspólnych operacji koordynowanych przez którąkolwiek ze stron[319]. W efekcie tego maronici mieli wolną rękę w swych operacjach. W obozach tego dnia przyniosło to straszliwe skutki: w ciągu trwającej trzydzieści sześć godzin rzezi zginęło według ostrożnych szacunków ponad pięciuset Palestyńczyków[320].

Siły izraelskie – głównie spadochroniarze z 35. Brygady Spadochronowej[321] – które weszły do obozów 18 września, aby przeprowadzić tam rozpoznanie, uznały, że chrześcijanie dopuścili się masowych zbrodni – wedle źródeł libańskich oraz obliczeń Czerwonego Krzyża zginęło czterysta sześćdziesiąt osób (w tym piętnaście kobiet i dwadzieścioro dzieci), Izraelczycy ocenili liczbę ofiar na znacznie wyższą[322]. Palestyńczycy twierdzili, że było ponad 2 tys. ofiar. Tego samego dnia brytyjski korespondent rozgłośni BBC poinformował o rzezi siedmiuset osób w obozach dla uchodźców palestyńskich na zachodnich obrzeżach Bejrutu. Audycję wyemitowano w dniu żydowskiego Nowego Roku o godzinie 5.00 po południu[323], a doniesienia te wywołały burzę. Kilka godzin później członek Organizacji Abu Nidala otworzył ogień z broni maszynowej do ludzi stojących przed wejściem do synagogi w Brukseli. W wyniku tego ataku rany odniosły cztery osoby. Napastnik zbiegł, zanim zareagowała ochrona synagogi. Informację o wydarzeniach w Bejrucie i w Brukseli wieczorem retransmitowały także rozgłośnie izraelskie – premier Izraela, który wrócił o tej porze do domu z nabożeństwa noworocznego, z radia dowiedział się nie tylko o okrucieństwach falangistów, ale również o tym, że wojska izraelskie bez jego wiedzy wkroczyły do zachodniej części stolicy Libanu[324].

Udział armii izraelskiej w rzezi do dziś nie został do końca jednoznacznie wyjaśniony, jednak doniesienia mediów o wydarzeniach w obozach spowodowały, iż Begin, będący i tak już w stanie ciężkiego napięcia, popadł w depresję, która później praktycznie uniemożliwiła mu skuteczne kierowanie rządem. Jego fatalny stan psychiczny skrzętnie ukrywano przed opinią publiczną przez wiele miesięcy. Wieści o okrucieństwach, do których doszło w Bejrucie, wzbudziły bardzo poważne zaniepokojenie w kręgach politycznych Izraela: opozycja i media w ostrym tonie domagały się odnalezienia

319 Izraelczycy nie byli pewni co do rozwoju wypadków, ale zapewne go przewidywali. W trakcie spotkania 16 września 1982 roku z udziałem ministra Ariela Sharona, gen. Rafaela Eitana, gen. Uriego Sagi oraz amerykańskich dyplomatów Samuela Lewisa i Morrisa Grapera Eitan, komentując zabójstwo Gemayela, stwierdził: „Pozwólcie, że wam coś wyjaśnię. Lada chwila Libańczyków owładnie szał zemsty i nikt nie zdoła ich powstrzymać. Dyskutowaliśmy wczoraj z falangistami o ich zamiarach. […] Dyszą rządzą odwetu. By coś takiego wyczuć, trzeba ich dobrze znać. […] Kilku ich dowódców odwiedziło mnie wczoraj i zobaczyłem w ich oczach rzeź. Nawet dziś miało miejsce kilka incydentów”. Z. Schiff, E. Ya’ari, *Israel’s Lebanon War*, s. 259–260.

320 Różne opracowania podają rozbieżne liczby ofiar: Libański Czerwony Krzyż oceniał liczbę zamordowanych na czterysta sześćdziesiąt osób, wliczając w to piętnaście kobiet i dwanaścioro dzieci. Dane izraelskiego wywiadu mówiły o około siedmiuset–ośmiuset zabitych. Palestyński Czerwony Półksiężyc raportował o ponad 2 tys. ofiar. Najbardziej realną liczbę, jaką można przyjąć, ustalił biorący udział w działaniach w Libanie korespondent wojenny Ze’ev Schiff określający ją na poziomie 1200 osób. *Ibidem*, s. 282.

321 A. Bregman, *Israel’s Wars*…, s. 115.

322 A. Sharon, D. Chanoff, *Warrior*…, s. 507.

323 Wywiad z Yosefem ben Nachmiasem, grudzień 2014 r.

324 Z.H. Hurwitz, *Begin His Life*…, s. 212.



Fot. 120. Leżące w gruzach ciała ofiar rzezi w obozie Sabra

i ukarania winnych[325]. Początkowo rząd, nie mogąc zatuszować całej sprawy, starał się zbagatelizować znaczenie tych wydarzeń. Zacytowano niefortunną wypowiedź Begina, że wszak to tylko „goje zabijali gojów”, a cały świat próbuje obwinić Żydów za te zbrodnie[326]. Rozpoczęły się dalsze przepychanki propagandowe – część mediów arabskich wprost głosiła, że to zapewne Izraelczycy, a nie falangiści dokonali zbrodni. Palestyńczycy przebywający w różnych krajach regionu także konsekwentnie oskarżyli stronę izraelską o współudział w masakrze.

Bez względu na to, jaką rolę odegrały w tych wydarzeniach siły izraelskie, masakry w obozach zdruzgotały od lat konsekwentnie budowany wizerunek Państwa Izrael jako kraju prowadzącego heroiczną, ale jednocześnie honorową walkę o przetrwanie w świecie zagrożenia palestyńskiego[327]. Dziennikarskie opisy i fotografie wywoływały wzburzenie opinii publicznej niemal na całym świecie.

325 *Passim*, 1984,ש. שיפר ,כדור שלג: סודות מלחמת לבנון, תל אביב

326 H.M. Sachar, *History of Israel: From the Rise of Zionism to Our Time*, New York 1987, s. 914.

327 The Spirit of The IDF: The Ethical Code of the Israeli Defense Force, Jewish Virtual Library, http://www.jewishvirtuallibrary.org/jsource/Society_&_Culture/IDF_ethics.html, 2011.

ONZ oficjalnie uznała wydarzenia w obozach za akt ludobójstwa[328], a na fali niemilknących doniesień medialnych 25 września 1982 roku ulicami Tel Awiwu przemaszerowało 250–400 tys. przeciwników wojny w Libanie. Domagano się również ukarania winnych masakry w obozach palestyńskich[329]. Wydarzenia w Bejrucie wpłynęły na nakręcanie spirali przemocy w samym Izraelu. Maszerujący w ramach demonstracji głównymi ulicami Jerozolimy działacze Ruchu „Pokój Teraz” zostali zaatakowani przez zwolenników rządzącej partii Likud – doszło do zamieszek, w wyniku których kilkadziesiąt osób było rannych[330]. Po tygodniu manifestacji działający pod presją opinii społecznej Begin odwołał Ariela Sharona z funkcji ministra obrony[331], pozostawiając go jednak w rządzie w charakterze ministra bez teki[332].

Zarówno w celu poprawy wizerunku rządu, jak i z powodu poszanowania elementarnych zasad prawa prezydent Icchak Nawon wystąpił z postulatem wszczęcia śledztwa. Menachem Begin, będący wówczas na skraju załamania psychicznego, powołał specjalną komisję pod przewodnictwem sędziego Sądu Najwyższego Icchaka Kahana[333]. Zażądał także szczegółowych wyjaśnień od szefa sztabu gen. Rafaela Eitana, który jednak zbył premiera, twierdząc, że nie zna szczegółów. Premier praktycznie stracił kontrolę nad wojskiem, narastał również opór społeczny – po raz pierwszy w dziejach istnienia Izraelskich Sił Obrony rezerwiści odmówili stawienia się w jednostkach stacjonujących w Libanie[334]. Powołanie samej komisji okazało się niełatwe – minister od spraw energii Yitzhak Berman wraz innym członkiem Partii Liberalnej głosował przeciwko zwołaniu zgromadzenia i stworzenia komisji, a po nieudanym wecie Berman podał się do dymisji. Członkowie wywodzący się z Narodowej Partii Religii i Partii Tami .

Po licznych problemach i przepychankach udało się w końcu powołać komisję. W trakcie trwania jej prac przesłuchano dziesiątki świadków, ale nikt z Palestyńczyków, którzy przeżyli rzeź w obozach Sabra i Shatila, nie został poproszony o przedstawienia swojej wersji wydarzeń. „Komisja Kahana” ukończyła prace w lutym 1983 roku[335], a jej sprawozdanie wywołało ogromne emocje[336]. Z analizy raportu wynikało, że izraelscy dowódcy ponosili pośrednią odpowiedzialność, gdyż nie interweniowali, by przerwać masakrę cywilów, zaś Ariel Sharon osobiście udzielił falangistom pozwolenia na akcję w obozach uchodźców. Jego argumenty uzasadniające decyzję o częściowej okupacji Bejrutu i zajęciu zachodniej części miasta strategiczną koniecznością usu-

328 United Nations, A/RES/37/123 General Assembly Distr., General, 16 December 1982.

329 ארכיון המדינה 4281/4-א

330 Z.H. Hurwitz, *Begin His Life*…, s. 215–216.

331 ארכיון המדינה 4282/4-א

332 ארכיון המדינה 3283/2-א

333 ארכיון המדינה 4282/4-א

334 A. Bregman, *Israel's Wars*…, s. 116.

335 Raport komisji nie stwierdzał winy Begina (choć podkreślał, że premier nie wykazał właściwego zainteresowania sprawą), wskazywał na odpowiedzialność Sharona (miał obowiązek przewidzieć ewentualne skutki wpuszczenia falangistów do obozów), oskarżał izraelskich dowódców w Libanie, zalecając ich zdymisjonowanie – podobnie jak i ministra obrony oraz szefa sztabu. ארכיון המדינה 4282/3-א

336 Treść raportu została opublikowana w języku hebrajskim, arabskim i angielskim. „The Jerusalem Post”, 9 lutego 1983.



Fot. 121. Zbrodnia Falangi w obozach dla uchodźców wywołała falę oburzenia na świecie i w samym Izraelu. 24 września w Tel Awiwie przeciw wojnie protestowało około 400 tys. ludzi. Po raz pierwszy rezerwiści odmówili przyłączenia się do swoich jednostek walczących w Libanie

nięcia zagrożenia, jakim były oddziały OWP znajdujące się nadal w Libanie, nie trafiały do przekonania członkom komisji[337].

20 września 1982 roku prezydent Stanów Zjednoczonych Ronald Reagan w porozumieniu z Francją i Włochami ogłosił utworzenie nowych Międzynarodowych Sił, które miałyby powrócić do Libanu i dopomóc libańskiemu rządowi przejąć kontrolę nad Bejrutem[338]. Siły międzynarodowe miały powrócić do Libanu na „niewielki okres czasu". Miałyby one także spełniać rolę stabilizacyjną, aby „umożliwić libańskiemu rządowi przejęcie pełnej kontroli nad swoją stolicą"[339]. Rząd amerykański usiłował odzyskać nadwątloną pozycję w Libanie – administracja amerykańska również nieoficjalnie wspierała Bashira Gemayela. Dla pracowników Centralnej Agencji Wywiadowczej maronici nadal byli podstawowym punktem zaczepienia w realiach libańskiej wojny

337 Z.H. Hurwitz, *Begin His Life*…, s. 217–222.

338 F. Traboulsi, *A History*…, s. 219.

339 R. Reagan, *Use of United States Armed Forces in Lebanon: Communication from the President of the United States Transmitting a Report on the Use of United States Armed Forces to Facilitate the Restoration of Lebanese Government Sovereignty and Authority*, Pursuant to the War Powers Resolution of 1973 (Public Law 93-148). Washington 1982.

domowej[340]. W ocenach amerykańskich wydarzenia z drugiej połowy września jednoznacznie potwierdzały, że strona izraelska całkowicie utraciła kontrolę nad wydarzeniami w Libanie, a na dodatek obecność w tym kraju oddziałów izraelskich wpływała na radykalizację nastrojów wśród społeczności lokalnej i wzrost poparcia dla Syrii[341]. Amerykański prezydent zapowiedział konieczność wycofania oddziałów izraelskich z Bejrutu.

Nowe Międzynarodowe Siły liczyły 1,4 tys. żołnierzy amerykańskiego Korpusu Piechoty Morskiej (US Marines; później siły te wzrosły do 1,8 tys.), 1,5 tys. francuskich spadochroniarzy z 2. Regimentu Spadochronowego Legii Cudzoziemskiej i 3. Regimentu Spadochroniarzy Piechoty Morskiej oraz 1,4 tys. żołnierzy włoskich. Wsparcie powietrzne zapewniał amerykański lotniskowiec należący do sił 6. Floty USS „Eisenhower”, który zajął pozycję w pobliżu wybrzeża Libanu. Pierwsze amerykańskie oddziały US Marines zaczęły lądować w Bejrucie 29 września. Równocześnie izraelskie oddziały zaczęły się powoli wycofywać z miasta. Ochronę obozów przejęli początkowo żołnierze włoscy, a później członkowie szyickiej organizacji Amal.

Głównym zadaniem sił izraelskich przez niemal cały następny rok było utrzymanie zdobytych pozycji poza Bejrutem i oczekiwanie na wyniki toczących się niezmiernie trudnych negocjacji. Do końca listopada Siły Międzynarodowe liczyły około 4,7 tys. żołnierzy dysponujących wozami opancerzonymi i wsparciem lotnictwa US Navy operującego z lotniskowca USS „Eisenhower”. Dodatkowy kontyngent stanowili również żołnierze brytyjscy. Od samego początku Siły Międzynarodowe – tak samo jak przebywające nadal w Libanie wojska izraelskie – były narażone na ataki ze strony różnych działających na terenie tego kraju organizacji.

Działania zbrojne toczone w Libanie wyeliminowały wprawdzie groźbę ataków prowadzonych z terytorium tego kraju na wsie i miasta Izraela, ale zgodnie z zapowiedziami Arafata obywatele izraelscy wcale nie byli bezpieczni. Już 23 września 1982 roku czterech członków Organizacji Abu Nidala przeprowadziło próbę porwania izraelskiej *dharge d’affaires* Estery Milo na Malcie. Próba ta nie powiodła się, jednak pani Milo została ranna[342]. Pięć dni później dwóch palestyńskich bojowników przekroczyło granicę izraelsko-jordańską z zamiarem zaatakowania Ejlatu. Zostali zastrzeleni przez żołnierzy straży granicznej. Przy ciałach terrorystów znaleziono karabiny typu AK-47, granaty ręczne, a także 2 kg materiałów wybuchowych oraz miny lądowe[343]. 9 października terroryści wdarli się do synagogi w Rzymie i otworzyli ogień oraz rzucili granaty ręczne w modlących się podczas szabatu wiernych. Śmierć poniosła jedna

340 Wpływy CIA w Bejrucie znacznie osłabły po śmierci Bashira Gemayela, który w zamian za wsparcie obiecywał stronie amerykańskiej znaczne wpływy w rządzonym przez siebie Libanie. Analogicznie przedstawiała się sprawa w wypadku wywiadu izraelskiego. Kierownictwo amerykańskiej CIA, zmagając się z odbudową bejruckich struktur, nie dostrzegło powstania nowej siły wyrastającej z gruzów pozostawionych po usunięciu z Libanu OWP – wspieranej i finansowanej przez Iran organizacji Hezbollah. N. Raphaeli, *The Iranian Roots of Hizbullah*, Middle East Media Research Institute, Inquiry & Analysis Series Report no. 448, 17 czerwca 2008, *passim*; M. Ranstorp, *Hizb’allah in Lebanon: The Politics of the Western Hostage Crisi*s, New York 1997, *passim*.

341 ש. שיפר, כדור שלג: סודות מלחמת לבנון, תל אביב, 1984, s. 132–146.

342 http://www.mfa.gov.il/mfa/foreignpolicy/terrorism/palestinian/pages/major%20terror%20attacks%20against%20israeli%20embassies%20and.aspx.

343 „The Jerusalem Post”, 28 września 1982.



Fot. 122. Żołnierze USMC na wybrzeżu w pobliżu Bejrutu

osoba, a trzydzieści cztery inne odniosły rany[344]. 28 października synagoga i centrum żydowskie w Rzymie stały się ponownie celem ataku – grupa anarchistów obrzuciła je „koktajlami Mołotowa"[345]. 3 grudnia terroryści zdetonowali bombę podłożoną w walizce w ambasadzie Izraela w Quito w Ekwadorze. W wyniku tego ataku budynek ambasady został poważnie uszkodzony, zaś śmierć poniosło dwóch policjantów, a jedna osoba odniosła rany[346]. 23 grudnia islamscy terroryści z grupy Abu Ibrahima zdetonowali bombę podłożoną w izraelskiej placówce dyplomatycznej w Sydney – w wyniku ataku ranne zostały dwie osoby[347]. 11 stycznia 1983 roku członkowie Organizacji Wyzwolenia Palestyny rzucili granaty ręczne w autobus w Jerozolimie – rannych zostało dwanaście osób[348].

344 „The Jerusalem Post", 29 października 1982.

345 *Ibidem*.

346 „The Jerusalem Post", 4 grudnia 1982.

347 „The Jerusalem Post", 24 grudnia 1982.

348 Kronika, Dokumentacja prasowa, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1982, Rocznik XXXI, Liban, Rozwój sytuacji wewnętrznej, grudzień 1982 r., s. 765–767.

W tym samym czasie także Liban ponownie stał się sceną krwawych walk wojny domowej. Amin Gemayel, brat zabitego w zamachu Bashira, został wybrany na nowego prezydenta Libanu w głosowaniu przeprowadzonym ponownie w budynku Akademii Wojskowej. Następnego dnia pałac prezydencki Baabda opuścił ustępujący prezydenta Sarkis[349]. Rząd libański wraz z nowym prezydentem nie był zdolny do utrzymania ani własnego autorytetu, ani tym bardziej porządku – w całym kraju ponownie zapanowały chaos i anarchia. Amin był pozbawiony zarówno zdolności politycznych, jak i możliwości swego nieżyjącego brata. Obrał więc ostrożny kurs – konsekwentnie dążył do kompromisu także z Syrią i zawarcia szeroko wówczas komentowanej tzw. zgody narodowej. W tych rozgrywkach na jego korzyść przemawiał fakt, iż nie utożsamiano go z kontaktami z Izraelem, on sam starannie dbał o to, by nie wdawać się z izraelskimi władzami w żadne układy[350]. Pomimo jego koneksji rodzinnych wielu muzułmanów – i tych konserwatywnych, i tych bardziej radykalnych – przyjęło dość przychylnie wybór prezydenta, spodziewając się, że utrzyma on pod kontrolą falangistów. O tym nastawieniu świadczyły m.in. wyniki głosowania: na osiemdziesięciu obecnych deputowanych oddano na niego siedemdziesiąt siedem głosów. Nie zmieniało to jednak faktu, iż przyszło mu sprawować funkcję prezydenta w niezmiernie trudnych warunkach. Liban był wówczas okupowany przez armie dwóch sąsiednich państw, na południu funkcjonował quasi-państwowy twór mjr. Haddada oraz strefa zajęta przez oddziały UNIFIL, na północy stacjonowały nadal oddziały syryjskie. Regularne walki toczyły się w różnych miejscach kraju, głównie w rejonie Trypolisu.

Decydującym czynnikiem, który nie pozwalał na całkowite opuszczenie Libanu przez siły izraelskie, była powszechnie panująca opinia, że rządowe siły libańskie nie będą w stanie przejąć kontroli nad swoim państwem, co z kolei stanowić będzie zagrożenie dla bezpieczeństwa Izraela. Nie chcąc powtórki sytuacji, do jakiej doszło po zakończeniu w 1978 roku operacji „Litani", strona izraelska postanowiła, iż w celu zabezpieczenia swojego terytorium przed ewentualnymi atakami ze strony jakiejkolwiek organizacji funkcjonującej w Libanie pozostawi na jego terenie swoje wojska, które wraz z siłami międzynarodowymi (w tym amerykańskimi i europejskimi) oraz libańskimi będą nadzorować wdrażanie programu pokojowego. W tym też tonie wypowiadał się m.in. 2 listopada 1982 roku dyrektor generalny Ministerstwa Spraw Zagranicznych Izraela David Kimche, który powiedział: „Usuwając wpływy OWP i przywracając pełną niezawisłość i niepodległość Libanu, Izrael zapoczątkował nowy proces na Bliskim Wschodzie, który mam nadzieję, doprowadzi ewentualnie do pokoju"[351].

Rozwiązanie sytuacji w Libanie, w którym Izrael miałby nadal odgrywać jakąkolwiek poważną rolę, było nie do przyjęcia dla Syrii. Prezydent Hafez al-Assad bardzo silnie podkreślił swoje stanowisko w tej sprawie, zwłaszcza kiedy zyskał pewność, że izraelska opinia publiczna zaalarmowana liczbą ofiar w szeregach własnej armii nie będzie tolerować żadnych dalszych działań wojennych na większą skalę prowadzonych

349 Prezydentura Sarkisa stała pod znakiem nie tylko tragedii Libanu jako państwa, ale była naznaczona dwoma zabójstwami politycznymi, za którymi stała Syria – gdy obejmował funkcję prezydenta, dokonano zamachu na Kamala Jumblatta, gdy ustępował – zabito Bashira Gemayela.

350 Ch. Herzog, *The Arab-Israeli Wars*…, s. 368.

351 J. Laffin, *The War of Desperation*…, s. 182.

przez rząd na terenie Libanu. Wprawdzie strona syryjska wycofała większość swoich oddziałów z Libanu, jednak w swej rozgrywce al-Assad brał pod uwagę obecność w dolinie Beqaa około 10 tys. bojowników OWP faktycznie pozbawionych przywództwa od czasu wycofania się Arafata z Bejrutu. Syria planowała przejąć kontrolę nad tymi siłami i wykorzystać je przeciwko Izraelowi oraz libańskiej Falandze. Kontynuowała również działania wymierzone w Izrael i w siły międzynarodowe za pośrednictwem m.in. Hezbollahu.

W związku z planami syryjskiego prezydenta co do przejęcia kontroli nad Libanem – a polityka nowego prezydenta Libanu względem Syrii jedynie utwierdzała al-Assada w tym przekonaniu – przystąpiono do ofensywy wymierzonej w obce oddziały. Co paradoksalne, przybycie międzynarodowych sił w najmniejszym nawet stopniu nie uspokoiło sytuacji w Libanie, a wręcz ją zaogniło: Bejrut został ponownie podzielony pomiędzy walczące strony.

Wydarzenia zbiegły się z działaniami prezydenta Reagana, który namawiał rząd izraelski do porzucenia nierealnych planów dotyczących obecności w Libanie wojsk izraelskich i do przyjęcia taktyki stopniowej normalizacji w stosunkach z tym krajem. Od dłuższego czasu naciski amerykańskie przybierały coraz bardziej zdecydowaną formę – już 2 lutego 1983 roku żołnierze amerykańscy należący do Sił Międzynarodowych, grożąc użyciem broni, zablokowali trzy izraelskie czołgi, które usiłowały wjechać w okolice międzynarodowego lotniska w Bejrucie. W obliczu nieustępliwości żołnierzy amerykańskich Izraelczycy wycofali się. Prezydent Ronald Reagan, komentując to wydarzenie, stwierdził, że incydent ten był najlepszym dowodem na to, że wojska izraelskie, syryjskie oraz pozostałości Organizacji Wyzwolenia Palestyny powinny opuścić terytorium Libanu. Sytuacja jeszcze bardziej zaogniła się sześć dni później, gdy tzw. Komisja Kahana opublikowała raport w sprawie wydarzeń w obozach Sabra i Shatila. Wprawdzie bezpośrednią odpowiedzialnością za masakrę obciążył on dowódcę oddziałów chrześcijańskich, jednak w ocenie członków Komisji dowódcy izraelscy ponosili pośrednią odpowiedzialność, gdyż nie interweniowali, by przerwać mord cywilów. Kwestia wycofania sił izraelskich z Libanu stała się nie tylko tematem numer jeden w Izraelu, ale również przyczyną wybuchu aktów przemocy – 10 lutego 1983 roku doszło do kolejnych wielkich antywojennych demonstracji, które przetoczyły się przez większe miasta całego Izraela. Demonstranci zostali brutalnie zaatakowani przez nacjonalistów z partii Likud, a w wyniku starć wiele osób zostało rannych.

Sytuacja znalazła się całkowicie poza kontrolą rządu izraelskiego – na kolejną falę demonstracji antyrządowych wywołaną nastrojami antywojennymi nałożyła się sytuacja w samym Libanie. Mimo pojednawczych gestów ze strony nowego prezydenta rząd Libanu *de facto* nie był zdolny do sprawowania kontroli nad państwem, w którym ponownie rozpoczęła się wojna domowa. Nasilały się szyickie ataki na pozycje Międzynarodowych Sił w Libanie. W celu opanowania sytuacji w marcu i kwietniu 1983 roku Międzynarodowe Siły rozpoczęły wspólne patrole z libańską armią. Przymuszona zaś okolicznościami strona izraelska przystąpiła do trudnych negocjacji, stojąc jednak na stanowisku, iż nie wycofa swoich wojsk z Libanu do momentu, kiedy jako pierwsi nie zrobią tego Syryjczycy i pozostające jeszcze w dolinie Beqaa oddziały OWP.



Fot. 123. Oddziały włoskie w Bejrucie. 20 września 1982 roku prezydent USA Ronald Regan w porozumieniu z Francją i Włochami ogłosił powrót Międzynarodowych Sił do Libanu, miały one pomóc rządowi libańskiemu wprowadzić pokój na terenie państwa.

W nieoficjalnej ocenie rządu izraelskiego wojna przyniosła odwrotne skutki od zamierzanych[352]. W istocie w ten sposób Izraelczycy – co zakrawało na kolejny paradoks – połączyli interesy OWP i Syrii, co wydawało się być nie do pogodzenia w sytuacji otwartego konfliktu na linii Arafat–al-Assad. Gdy Arafat kontynuował nieustanne podróże, usiłując odbudować nadszarpniętą pozycję, libański problem postrzegany z punktu widzenia rządu izraelskiego nie dość, że narastał, to jeszcze Izrael utracił całkowicie wpływ na wydarzenia w tym kraju. Obecność wojskowa nie zapewniała w najmniejszym nawet stopniu kontroli – głównym decydentem w sprawie wydarzeń w Libanie stał się Hafez al-Assad. Przystąpił on również do zdecydowanych działań, wykorzystując wzajemne animozje poszczególnych ugrupowań.

W niemal całkowicie kontrolowanej przez Syrię dolinie Beqaa doszło w tym czasie do serii bardzo poważnych wstrząsów politycznych. Choć przebywał w Tunezji, Arafat wciąż znajdował się w centrum wydarzeń, lecz zdawał się nie zauważać czy raczej nie zwracać uwagi na symptomy wewnętrznej rebelii w łonie al-Fatah. Część przywódców wbrew jego życzeniom obrała za swą nową siedzibę Damaszek, stając się gośćmi syryjskiego prezydenta.

352 Wywiad z Yosefem ben Nachmiasem, grudzień 2014 r.

Kryzys w łonie OWP miał głębokie korzenie. Już pod koniec listopada 1982 roku miało miejsce kolejne spotkanie Komitetu Centralnego organizacji i – co symptomatyczne – odbyło się bez udziału Arafata. Dysydencka grupa skupiła się wokół czterech osób: Nimra Saliha, Ahmada Kadiriego (członka Komitetu Centralnego al-Fatah) oraz pułkowników: Muhammada Sa'ida Musy Maraghiego i Chalida al-Amli. Sa'id Musa (Abu Musa, jak nazywali go towarzysze) wyłonił się jako rzecznik nowego prosyryjskiego ugrupowania. Hafez al-Assad mający własne plany co do dalszego kształtu palestyńskiej walki z Izraelem i sytuacji w Libanie skwapliwie udzielił wsparcia dysydentom[353]. Ich grupa przystąpiła do zdecydowanego działania, przejmując w Hammarze tuż koło granicy syryjskiej kwaterę główną wchodzącej w skład sił OWP Brygady „Jarmuk". Członkowie tej Brygady bez wahania stanęli po stronie opcji prosyryjskiej, a bezpośrednią przyczyną ich decyzji było niezadowolenie z mianowania przez Arafata pięćdziesięciu jeden wiernych sobie oficerów, z których kilku oskarżono o tchórzostwo w czasie izraelskiej inwazji, na stanowiska dowódcze w środkowym i północnym Libanie. Arafat głęboko zaniepokojony wydarzeniami w dolinie podążył tam 13 maja 1983 roku, cztery dni po tym, jak dysydenci wprowadzili w życie swoje plany[354].

Arafat zrozumiał powagę sytuacji – trzy razy w ciągu czterech dni odbył podróż w tę i z powrotem między doliną a biurem OWP w Damaszku. By utrzymać swą pozycję, musiał pójść na serię ustępstw: zgodził się przywrócić na stanowiska zbuntowanych oficerów, dokonać rozliczenia z tymi, którzy w czasie izraelskiej operacji w Libanie zdezerterowali bądź w inny rażący sposób zaniedbali swe obowiązki, i – co było dla niego najbardziej dotkliwe – wyrazić zgodę na powrót Nimra Saliha do składu Komitetu Centralnego al-Fatah. Jeszcze większym ciosem dla Arafata było spotkanie z Hafezem al-Assadem, kiedy to syryjski prezydent w otwarty sposób nakreślił Arafatowi swoje oczekiwania wobec niego. Upokorzony Arafat 15 maja 1983 roku ogłosił w Damaszku, iż jedyna droga do ponownego naszkicowania mapy Bliskiego Wschodu prowadzi przez dalszą walkę, a decyzja o rozpoczęciu mającej zmienić równowagę sił wojny stanowi rozwiązanie obecnego impasu[355].

Tak oto, wykorzystując skutki błędnych ocen rządu izraelskiego co do dalszych wydarzeń w Libanie, Hafez al-Assad po raz kolejny rozegrał konflikt w Libanie i w łonie OWP na swój sposób. Arafat nie do końca zdawał sobie bowiem sprawę z faktu, iż w ocenie syryjskiej miejsce zdyskredytowanej porażką w Libanie OWP w prowadzeniu z terytorium Libanu wojny zastępczej przeciwko Izraelowi zajął Hezbollah, czyli nowa organizacja będąca wspólnym przedsięwzięciem wywiadów syryjskiego i irańskiego. Jej metody działania i determinacja do walki okazały się bardzo skuteczne. Do pierwszego zamachu doszło już 11 listopada 1982 roku, kiedy to 17-letni Ahmad Kassir wjechał w budynek izraelskiego dowództwa, w wyniku czego śmierć poniosło 141 osób. Był to pierwszy tego typu atak – tak pod względem rodzaju, jak i skali zniszczeń. Kassir należał do Libańskiego Narodowego Ruchu Oporu, w skład

353 Ch. Herzog, *The Arab-Israeli Wars*…, s. 367–368.

354 T. Walker, A. Gowers, *Arafat*, s. 169.

355 *Ibidem*.

którego wchodzili późniejsi członkowie Hezbollahu. Atak był z całą pewnością konsultowany z władzami syryjskimi.

Na tle tej skomplikowanej i wielokierunkowej gry bez wątpienia sukcesorem wydarzeń w Libanie stała się Syria[356]. W całej tej sytuacji al-Assad czuł się bardzo pewnie, gdyż w razie ewentualnego konfliktu z Izraelem mógł już liczyć na bezpośrednie wsparcie radzieckie. Wszak zaangażowanie się w kwestie libańskie strony amerykańskiej spowodowało analogiczne kroki ze strony ZSRR. Co ciekawe, Zachód zdawał się nie zwracać uwagi na to, że infrastruktura nowych bojowników znajdowała się zwykle niepokojąco blisko stanowisk syryjskiej armii wspieranej w bardzo otwarty sposób przez stronę radziecką. Poważnym problemem nie tylko dla strony izraelskiej, ale przede wszystkim amerykańskiej stał się fakt, że Syryjczycy (i wspierane przez nich siły w dolinie Beqaa) mieli otwarty dostęp do dostaw nowoczesnej broni radzieckiej. Syria, umiejętnie rozgrywając konflikt w Libanie, stała się najsilniejszym państwem na Bliskim Wschodzie, mając protektora w postaci Związku Radzieckiego, który do tego momentu nie angażował się – pomijając działania o charakterze polityczno-propagandowym (np. na forum ONZ) – w konflikt w Libanie. W lutym 1983 roku, mając na względzie ogromne straty w sprzęcie wojskowym, jakie poniosła Syria w czasie walk w Libanie, strona radziecka w geście dobrej woli wobec bratniego narodu syryjskiego przekazała partię rakiet klasy ziemia–powietrze typu SAM-5[357]. Stanowiska tych rakiet zostały umieszczone tak, by móc ostrzeliwać cele zarówno w rejonie Tel Awiwu, jak i Cypru, gdzie stacjonowały amerykańskie siły 6. Floty, oraz Ammanu w Jordanii.

W związku z tym administracja amerykańska znalazła się w bardzo trudnym położeniu – z jednej strony wywierano na Izrael nacisk, z drugiej zaś zdawano sobie spra-

356 Syria, wykorzystując Hezbollah, prowadziła bardzo wyrafinowaną grę. Wspierając organizację dokonującą porwań zakładników i antyzachodnich aktów terrorystycznych, niosła przesłanie, iż tylko ona mogła odgrywać rolę czynnika zdolnego nad nimi zapanować. Wszystko to jednak działo się na polu propagandy, gdyż zdarzało się, że kontrolowana przez syryjski wywiad milicja Amal dokonywała militarnej presji na Hezbollah, by ukazać „rozbieżność stanowisk" Damaszku i Teheranu.

357 Specjaliści wojskowi z ZSRR bez wątpienia potraktowali walki w czerwcu 1982 roku w dolinie Beqaa jako poligon dla bojowego przetestowania swych systemów rakietowych, zaś późniejsze uzupełnienie sił syryjskich stało się okazją dla szkolenia własnych żołnierzy. Ivan Tetieriev pełnił wówczas służbę w jednostkach obrony przeciwlotniczej jako dowódca pułku rakiet [od lipca 1983 do sierpnia 1984 był w Libanie dowódcą 220. Pułku Rakiet Przeciwlotniczych (prplot)] i tak zapisał: „Wszystko zmieniło się w styczniu 1983 r., kiedy to z ZSRR do Syrii zostały wysłane trzy pułki rakiet przeciwlotniczych S-200 z 6 tys. żołnierzy. […] W składzie każdego pułku znajdowały się po dwa dywizjony rakiet przeciwlotniczych S-200, dywizjon «OSA-AK» i baterie armat przeciwlotniczych, pododdział strzelców przenośnych zestawów przeciwlotniczych «Strzała-3» i kompania piechoty zmechanizowanej. Zabezpieczenie rakietowe realizowały dywizjony techniczne z mojego pułku. Ogólna liczba żołnierzy w zgrupowaniu rakietowym wynosiła 2500 ludzi. Zajęliśmy bojowe pozycje na wcześniej już przygotowanych pod względem inżynieryjnym stanowiskach w rejonie Damaszku – 220 prplot i Homs – 231 prplot. Po zorganizowaniu samoobrony stanowisk bojowych przystąpiliśmy do praktycznego przygotowania syryjskich obsług, których przedstawiciele przeszli już wstępne przeszkolenie w Centrum Szkolenia OPL w ZSRR. Na wniosek ministra obrony Syrii i jego akceptacji przez naszego przedstawiciela wojskowego w maju 1983 roku zadania niszczenia bezzałogowych aparatów powietrznych naruszających przestrzeń powietrzną Syrii i samolotów rozpoznawczych otrzymały tylko zespoły przeciwlotnicze «OSA-AK». […] Całodobowe dyżury bojowe pełnili wszyscy włącznie z dowódcą pułku. […] W październiku 1983 r. po przybyciu lotnictwa pokładowego samoloty z amerykańskiej 6. Floty wykonywały silne uderzenia na syryjskie wojska. Pułk był w pełnej gotowości do podjęcia ogniowej walki z amerykańskimi samolotami, które weszłyby w jego strefę rażenia. Jednak nie miało to miejsca, ponieważ amerykańskie samoloty operowały bardzo ostrożnie i w strefę naszych rakiet nie wchodziły". A. Radomyski, *Gorące niebo nad Bliskim Wschodem. Obrona powietrzna w wojnach arabsko-izraleskich 1967–1982*, Toruń 2007, s. 229–232.

wę, iż Izraelskie Siły Obrony i ich obecność w Libanie są jedynym środkiem nacisku na Damaszek. To z kolei powodowało, że strona izraelska usztywniała swoje stanowisko w negocjacjach z władzami libańskimi. Amerykanie jednak drogo zapłacili za swoje zaangażowanie – znaleźli się na celowniku. 18 kwietnia 1983 roku szyiccy terroryści z organizacji Hezbollah zdetonowali bombę ukrytą w samochodzie-pułapce przed ambasadą Stanów Zjednoczonych w Bejrucie[358]. Wybuch spowodował zawalenie się znacznej części budynku i śmierć sześćdziesięciu trzech ludzi, w tym siedemnastu Amerykanów[359], sto trzydzieści postronnych osób zostało rannych[360].

5.3. Załamanie strategii bezpieczeństwa Państwa Izrael na kierunku północnym – złudny pokój

Pod koniec kwietnia 1983 roku nie tylko cały Bliski Wschód, ale wręcz cały świat czekał na rozstrzygnięcia rozmów pokojowych prowadzonych na linii Jordania –Izrael. Toczyły się również rozmowy na linii Izrael–Liban: powszechnie zastanawiano się wówczas, jak ułożą się przyszłe stosunki pomiędzy tymi krajami.

Śledzący przebieg wydarzeń obserwatorzy polityczni uznawali, iż sytuacja powoli zdawała się wracać do normy, mimo że z północy przenikały oddziały fedainów, a do Bejrutu stopniowo powracali wypędzeni bojownicy należący do Organizacji Wyzwolenia Palestyny. W tym kontekście izraelskie władze wojskowe nie podzielały ogólnoświatowego optymizmu, przeprowadzając kilka ataków powietrznych na pozycje palestyńskie w kontrolowanej przez Syrię dolinie Beqaa.

Pomijając te w istocie drobne incydenty, w maju 1983 roku trudne porozumienie pomiędzy Izraelem a Libanem zostało wreszcie osiągnięte. Trwające od początku 1983 roku pod silnym naciskiem ze strony administracji Stanów Zjednoczonych negocjacje między rządami libańskim a izraelskim przyniosły upragniony efekt. Izrael

358 19 kwietnia 1983, النهار

359 W tym szef rezydentury CIA w Bejrucie Ken Haas, jego zastępca Jim Lewis i sekretarka Phyllis Filatchy, która wiele lat pracowała m.in. w Wietnamie Południowym. W sumie zginęło siedmiu pracowników amerykańskiego wywiadu i członków personelu pomocniczego – był to najtragiczniejszy dzień w historii CIA. Wywiad amerykański stał się od tego momentu właściwie bezwładny w tym rejonie, co z kolei wpłynęło na zacieśnienie współpracy na linii wywiadów amerykańskiego i izraelskiego.

360 Pół roku później doszło do jeszcze bardziej tragicznego zamachu. O godzinie 6.20 rano 23 października 1983 roku terrorysta-samobójca za kierownicą żółtego mercedesa-cysterny staranował zasieki okalające koszary żołnierzy US Marines na lotnisku w Bejrucie i zdetonował ładunek o mocy ponad pięciu ton trotylu. Koszary zostały zrównane z ziemią, a śmierć poniosło 241 żołnierzy. Dwie minuty po tym ataku identyczny los spotkał nieodległe koszary francuskich spadochroniarzy – tam eksplozja ciężarówki wyładowanej materiałami wybuchowymi spowodowała śmierć pięćdziesięciu ośmiu Francuzów. 23 października 1983, النهار



Fot. 124. 23 października 1983 roku bojownicy Hezbollahu przeprowadzili ataki na kwatery wojsk francuskich i amerykańskich. W tym drugim zginęło 241 żołnierzy USMC. Był to najwyższy wskaźnik ofiar jednego (nienuklearnego) wybuchu po II wojnie światowej. W zamachu na koszary amerykańskich Marines wykorzystano 8 ton materiałów wybuchowych

„w geście dobrej woli przestał nalegać, aby rozmowy odbywały się w Jerozolimie, i uzgodniono kolejne spotkania w Chaldzie pod Bejrutem i w Kiryat Shmona w Izraelu.

Wiele jednak innych kwestii pozostawało nadal spornymi – w trakcie rozmów powrócono np. do sprawy pozostawienia sił mjr. Haddada jako odpowiedzialnego za kontrolę nad południową częścią Libanu. Izrael w trakcie rozmów żądał nie tylko zgody na utrzymywanie swoich baz wojskowych na terenie Libanu, ale i zapewnienia wysokiego stopnia w rządowej armii libańskiej dla Saada Haddada, który miał wziąć udział w jej rekonstrukcji. Strona izraelska domagała się wypracowania takich stosunków z Libanem, które umożliwiłyby w przyszłości zawarcie traktatu pokojowego. Wszystkie te żądania strona libańska zdecydowanie odrzuciła, a Amerykanie uczestniczący jako mediatorzy również uznali za zbyt wygórowane. Prezydent Ronald Reagan 22 lutego 1983 roku zaproponował amerykańskie gwarancje bezpieczeństwa na północnej granicy Izraela po wycofaniu się oddziałów izraelskich z Libanu, lecz ta propozycja została zdecydowanie odrzucona przez stronę izraelską – obawiano się, iż powtórzy się sytuacja z roku 1978, kiedy to UNIFIL właściwie pozbawiono jakiejkolwiek możliwości działania. Negocjacje ciągnęły się bez żadnego postępu aż do kwietnia, kiedy amerykański sekretarz stanu George Shultz po raz pierwszy wziął udział w spotkaniu i był w stanie zbliżyć stanowiska stron. W opiniach obserwatorów politycznych

wydarzeń w Izraelu i w Libanie sytuacja uległa normalizacji na tyle, że rozważano nawet ewentualną współpracę pomiędzy państwami.

17 maja 1983 roku przedstawiciele Izraela i Libanu wynegocjowali porozumienie kończące oficjalnie wojnę izraelsko-libańską[361]. Oba rządy podpisały porozumienie w sprawie wycofania sił izraelskich z Libanu. Przewidywało ono zakończenie stanu wojny trwającego od 1948 roku i wzajemne uznanie oraz poszanowanie niepodległości i integralności terytorialnej obu państw. Liban miał unieważnić swoje porozumienia z Organizacją Wyzwolenia Palestyny pozwalające jej na działalność zbrojną przeciw Izraelowi z terytorium Libanu i uniemożliwić w przyszłości istnienie, wkraczanie lub przenikanie na południe Libanu zbrojnych ugrupowań niewchodzących w skład armii libańskiej. Ponadto na południu Libanu planowano stworzyć szeroką na 15 km strefę bezpieczeństwa sięgającą prawie do rzeki Litani, a na niektórych obszarach nawet do rzeki Zahrani. Po wycofaniu wojsk izraelskich strefa bezpieczeństwa miała pozostać pod kontrolą libańskich oddziałów terytorialnych powiększonych o „już istniejące lokalne jednostki" (Armia Południowego Libanu Saada Haddada nie została wymieniona z nazwy). Miały również powstać wspólne komitety łącznikowe (z amerykańskim uczestnictwem) w celu nadzorowania za pomocą połączonych patroli realizacji tych postanowień, a jednostki UNIFIL zamierzano przesunąć na północ od strefy bezpieczeństwa, na odległość 30 km aż do rzeki Awali. Oba państwa miały utworzyć urzędy łącznikowe w Bejrucie i w Jerozolimie, a po zakończeniu ewakuacji wojsk planowano ustanowić stosunki na niższym szczeblu. Ewakuacja miała się odbyć w ciągu trzech miesięcy od ratyfikacji porozumienia. Jednak rząd izraelski uzależniał realizację porozumienia od wycofania się wojsk syryjskich z doliny Beqaa, chociaż nie zostało to ujęte w przygotowanym dokumencie[362].

Porozumienie nie rozwiązywało jednak wielu innych ważnych kwestii. W czerwcu 1983 roku parlamenty izraelski i libański ratyfikowały traktat. Zgodnie z treścią porozumienia wszystkie obce siły miały opuścić Liban. Czekano jednak na ruch ze strony Syrii, a al-Assad ani nie wierzył w trwałość porozumienia, ani nie zamierzał go wspierać[363].

Podczas swej wizyty w Damaszku amerykański sekretarz George Shultz nie był w stanie nakłonić prezydenta al-Assada do zgody na ewakuację sił z doliny Beqaa. Syria uważała wynegocjowane porozumienie z Izraelem za pogwałcenie warunków, pod jakimi dawna Wielka Syria (będąca mandatem Francji) zaakceptowała w 1920 roku utworzenie Wielkiego Libanu – uznanie arabskiego charakteru Libanu i niewchodzenie w żadne porozumienia z siłami wrogimi wobec Syrii. Rząd syryjski, zdając sobie sprawę, iż występuje w tym momencie w roli kluczowego gracza na bliskowschodniej szachownicy, wyraził jasno swoją opinię, że nie zgodzi się na żadne rozwiązanie polityczne kwestii libańskiej, które chronić będzie tylko interesy Izraela i Stanów Zjedno-

361 18 maja 1983, النهار

362 *Ibidem*.

363 Porozumienie pokojowe, które nigdy nie zostało ratyfikowane przez stronę libańską, ostatecznie zostało anulowane 5 marca 1984 roku. Zerwanie układu zostało wymuszone osłabieniem pozycji rządu libańskiego. Było to spowodowane porażką armii libańskiej i rząd Libanu musiał rozpocząć negocjacje z muzułmanami.

czonych. W celu zabezpieczenia swoich interesów przystąpił do działań mających jeszcze bardziej zaognić sytuację przy użyciu wypróbowanej metody w postaci podsycania wzajemnych animozji wśród grup libańskich.

W kalkulacjach syryjskich ważną rolę odgrywali druzowie, którzy przeciwstawiali się dominacji części maronitów i czynili wszelkie wysiłki, aby przywrócić swoją władzę i wyprzeć chrześcijan. W lipcu 1983 roku druzyjski przywódca Walid Junblatt sprzymierzył się z sunnitą Rashidem al-Karamim oraz byłym premierem i maronitą Suleimanem Kabalan Frangiehem, byłym prezydentem i śmiertelnym wrogiem rodu urzędującego prezydenta Gemayela. Razem utworzyli oni tzw. Narodowy Front Ocalenia – twór polityczny uzależniony całkowicie od Syrii, która go popierała, i opozycyjny wobec prezydenta Gemayela. 14 lipca 1983 roku oddziały druzyjskie opanowały strategiczne wzgórza wokół lotniska międzynarodowego w Bejrucie. Tym samym uzyskały doskonałe pozycje obserwacyjne i rozpoczęły ostrzał artyleryjski pozycji Międzynarodowych Sił w stolicy Libanu[364]. Eskalacja działań nastąpiła w sierpniu 1983 roku, kiedy to oddziały druzyjskie w wyniku czterodniowego szturmu zdobyły pozycje armii libańskiej na przedmieściach Bejrutu. Pobita w wyniku krwawych walk armia rządowa utraciła całkowicie kontrolę nad wydarzeniami w Bejrucie, a poza miastem trwały czystki chrześcijan na wgórzach Chouf – po opuszczeniu ich przez wojska izraelskie dochodziło tam do gwałtownych starć pomiędzy oddziałami druzów, siłami palestyńskimi a chrześcijańskimi oddziałami z Sił Libańskich. Syria cały czas wspierała działania zbrojne, podsycając konflikt. Z drugiej zaś strony w celu zapewnienia względnego porządku w tym rejonie w walki zaangażowała się libańska armia wspierana przez Siły Międzynarodowe. Toczone w tym rejonie i przedłużające się walki były bardzo krwawe, a w ich trakcie walczące strony popełniły szereg zbrodni wojennych[365]. Druzowie, Palestyńczycy i członkowie innych organizacji, realizując program czystek etnicznych i religijnych, wymordowali, ponad 5 tys. cywilów, głównie chrześcijan. Po trzech miesiącach walk w oblężeniu chrześcijanie wycofali się ostatecznie z miasta Deir El Kamar. Izraelczycy, chcąc zapewnić sobie możliwość działania na wypadek wkroczenia tam sił syryjskich, zastanawiali się nad ponownym skierowaniem swoich oddziałów w okolice rzeki Awalii, by mieć kontrolę nad wzgórzami Chouf.

Usiłująca uspokoić sytuację amerykańska dyplomacja podjęła wysiłki mediacyjne, które jednak napotkały zdecydowany opór i niechęć ze strony Syrii. Działające wspólnie siły druzyjko-palestyńsko-syryjskie przystąpiły do zdecydowanych działań wymierzonych nie tylko w oddziały chrześcijańskie i izraelskie, ale także i w siły rozjemcze. Do kolejnego ataku na oddziały międzynarodowe doszło 28 sierpnia 1983 roku, kiedy to w wyniku druzyjskiego ostrzału artyleryjskiego zginęło dwóch żołnierzy amerykańskiego Korpusu Piechoty Morskiej[366]. W odpowiedzi na to dowództwo amerykańskie wydało zezwolenie na podjęcie działań bojowych. Jako bezpośrednie wsparcie ku wy-

364 15, 16 lipca 1983, النهار

365 J. Salmon, *Massacre and Mutilation: Understanding the Lebanese Forces through Their Use of Violence*. Materiały szkoleniowe w ramach seminarium: „Violence in Civil War", PRIO, Oslo, 20–21 sierpnia 2004, s. 10.

366 F.M. Benis, *U.S. Marines in Lebanon 1982–1984*, History and Museums Division, Marine Corps 1987, s. 90.

brzeżom Libanu wysłano pancernik USS „New Jersey", który rozpoczął ostrzeliwanie pozycji druzyjskich wokół Bejrutu. W operację tę włączyło się również amerykańskie lotnictwo – samoloty startowały z pokładu lotniskowca USS „Eisenhower"[367].

Zdając sobie sprawę z konsekwencji tych wydarzeń oraz z *de facto* bezsilności sił międzynarodowych, rząd izraelski podjął działania mające na celu utworzenie choćby marginesu bezpieczeństwa dla swego terytorium w postaci zagwarantowania kolejnej „strefy bezpieczeństwa". 4 września 1983 roku oddziały izraelskie opuściły rejon wzgórz Chouf, przegrupowując się na północ od miasta Sydon (na linię rzeki Awali)[368]. W ten sposób Izraelskie Siły Obrony, wykorzystując wsparcie Armii Południowego Libanu, utworzyły kolejną „strefę bezpieczeństwa" rozciągającą się od rzeki Awali do granicy Izraela.

Rozwój wypadków spowodował, że efektem operacji „Pokój dla Galilei" było opanowanie przez siły izraelskie jedynie minimalnego terytorium założonego w wersji planu „Sosny". Ilość strat własnych, odium klęski, śmierć ukochanej żony[369] i ostracyzm na forum międzynarodowym, a także całkowity brak perspektyw na upragnione podpisanie traktatu pokojowego z Libanem doprowadziły do tego, iż 29 sierpnia 1983 roku Menachem Begin na posiedzeniu rządu oświadczył, iż „dłużej już nie może"[370]. Porażka w Libanie podnosząca każdego dnia liczbę ofiar w szeregach jego armii wyczerpała coraz bardziej izolującego się i szarpanego wyrzutami sumienia premiera. Dwa tygodnie później, 15 września, wycofał się on z życia politycznego[371], a przywództwo w partii Likud objął Itzhak Shamir, który 10 października 1983 roku został wybrany kolejnym premierem rządu izraelskiego.

Sytuacja Państwa Izrael była wręcz dramatyczna – w październiku 1983 roku doszło do wielkiego kryzysu bankowego. W wyniku krachu na giełdzie papierów wartościowych w Tel Awiwie zdecydowano się wstrzymać wszystkie operacje finansowe na okres 11 dni. Ministerstwo Finansów podjęło decyzję o przeprowadzeniu dewaluacji środków płatniczych, wprowadzając jednocześnie ograniczenia wydatków budżetowych, z tymi przeznaczonymi na obronność na czele! Gospodarka kraju znalazła się w głębokiej recesji.

Arafat uznał zejście Begina ze sceny politycznej za znak od opatrzności. Mimo że sam był pobity, borykał się z rozbiciem wewnętrznym w OWP i został upokorzony przez al-Assada, to jednak przetrwał wielokrotnie grożącego mu śmiercią izraelskiego przywódcę. W ocenie Arafata w Libanie szykował się kolejny przewrót, co dawało mu szansę na powrót – mimo świadomości wrogości ze strony syryjskiej. Paradoksalnie w tej skomplikowanej sytuacji błogosławieństwem dla Arafata stała się wytworzona przez odwrót sił izraelskich próżnia, którą wypełnili druzyjscy bojownicy Walida Jumblatta. Wspierali ich zarówno członkowie OWP lojalni wobec Arafata, jak i jednostki

367 „The New York Times", 9 lutego 1984.

368 5 września 1983, الانهار

369 Bliski przyjaciel rodziny Menachema Begina Zvi Harry Hurwitz na kartach biografii Begina wielokrotnie podkreślał wyjątkową i bardzo głęboką więź Begina z żoną. Z.H. Hurwitz, *Begin His Life*…, *passim*.

370 *Ibidem*, s. 229.

371 *Ibidem*, s. 230.

buntowników z al-Fatah. W walkach, które nastąpiły potem, wyparli oni oddziały Libańskich Sił Chrześcijańskich i regularne jednostki rządowej armii libańskiej (zdominowanej przez chrześcijan) z większości pozycji na dominujących nad Bejrutem wzgórzach – mimo wsparcia izraelskiego lotnictwa i ostrzału prowadzonego z amerykańskich okrętów wojennych. W połowie września atakujący znaleźli się w granicach silnie strzeżonej warowni chrześcijańskiej w Suk al-Gharb, ponad pałacem prezydenckim w Baabdzie. Niektórzy dowódcy OWP (łącznie z Arafatem) byli przeświadczeni o tym, że szturm ten może zawieść ich do samego Bejrutu, skąd tak brutalnie zostali wydaleni przed rokiem. Lojalni wobec Arafata członkowie al-Fatah oraz bojownicy należący do Frontu Ludowego i Demokratycznego (określani często mianem „opozycji lojalnej" w stosunku do Arafata) wykorzystali starcia w rejonie wzgórz Chouf do przełamania rosnących wpływów syryjskich. Strona syryjska obserwująca rozwój wypadków z wielką uwagą i zaalarmowana faktem, że Arafat i jego bojownicy mogą stworzyć tam dla siebie autonomiczną bazę, podjęła 15 września 1983 roku błyskawiczną akcję, wydając druzyjskiemu dowództwu polecenie zmuszenia do odwrotu palestyńskich bojowników oblegających Suk al-Gharb[372].

Dla Arafata był to – co mogło nie po raz pierwszy zakrawać na paradoks – sukces: w ciągu kilku dni osiągnął swój cel, zmuszając al-Assada i podporządkowanych mu członków al-Fatah do wykonania kolejnego kroku, który mógł wykorzystać w swej kampanii propagandowej. 16 września przywódca OWP pojawił się na północy Libanu w Trypolisie, gdzie znalazły się oddane mu oddziały wyparte z doliny Beqaa w ostatnim tygodniu września 1983 roku przez siły syryjskie[373]. Kolejnym paradoksem następujących wówczas wydarzeń był fakt, iż buntownicy z al-Fatah zaprzysiężeni idei zniszczenia za wszelką cenę państwa żydowskiego oraz izraelska marynarka wojenna oddali się tej samej sprawie: unicestwieniu garnizonu wiernych Arafatowi bojowników zamkniętych w Trypolisie. Podsycana przez Arafata farsa trwała. Izraelskie jednostki marynarki wojennej patrolowały wody przybrzeżne, nie dopuszczając do dostaw broni dla jego sił, które po raz drugi w czasie niecałego roku zostały oblężone: tym razem przez Syryjczyków, palestyńskich dysydentów, libańską milicję i Izraelczyków. Niepojmujący istoty problemu świat znów widział w Arafacie obrońcę sprawy palestyńskiej, który znalazł się w stanie oblężenia, a ten postanowił wykorzystać taki wizerunek za wszelką cenę.

Do pewnego stopnia sytuacja stanowiła powtórzenie tej sprzed roku w Bejrucie: tym razem Arafat w walce o polityczne przetrwanie zadecydował się w razie konieczności uczynić z Trypolisu swój ostatni bastion oporu. Zacięta walka Palestyńczyków z Palestyńczykami wspieranymi przez Libańczyków i Syryjczyków trwała przez cały listopad. Przywódca OWP z 4 tys. swoich najlepszych bojowników znalazł się w potrzasku pod silnym ostrzałem, zamknięty na obszarze nie większym niż 1,5 km^2. Wyglądało na to, że będzie musiał dokonać wyboru między upokarzającą kapitulacją a totalnym pogromem swoich otoczonych zewsząd sił. Jednak po 17 listopada, kiedy to siły Arafata wyparto z ostatniej twierdzy w obozie Badawi, pomoc nadeszła z kie-

372 16 września 1983, النهار

373 17 września 1983, النهار

runku, którego Arafat nie mógł się spodziewać. Następca tronu Arabii Saudyjskiej książę Abd Allah Abd al-Aziz w czasie wizyty w Kuwejcie 21 listopada potępił działania syryjskie i wspieraną przez al-Assada rebelię w łonie OWP jako „przewrót wojskowy przeciwko prawomocnej władzy Arafata"[374]. Saudyjczycy, chcąc osłabić wrogą im Syrię, wymusili na al-Assadzie odstąpienie od próby unicestwienia Arafata. Saudyjski minister spraw zagranicznych książę Saud al-Fajsal został wysłany do Damaszku w celu przeprowadzenia negocjacji warunków ewakuacji Arafata z Trypolisu, lecz nie udało mu się podjąć rozmów z syryjskim prezydentem, który z powodu kłopotów zdrowotnych był hospitalizowany. 25 listopada, po czterech dniach rozmów, ogłoszono podpisanie saudyjsko-syryjskiego porozumienia o wycofaniu się Arafata i wiernych mu oddziałów al-Fatah z Trypolisu. Arafatowi całkowicie odmówiono prawa wstępu na terytorium Libanu, lecz – dla równowagi – Syrii nie udało się go wyprzeć z pozycji przywódcy rewolucji palestyńskiej. Wspólne porozumienie przyjęto w trybie natychmiastowym, a ewakuacja miała mieć miejsce pod nadzorem sił międzynarodowych[375].

Arafat wykorzystał po raz kolejny czynnik propagandowy: nie dość, że przetrwał kolejną kampanię przeciw niemu, to jeszcze w przededniu podpisania rozejmu oświadczając, iż sześciu izraelskich jeńców wojennych wziętych przez oblężone siły al-Fatah w Trypolisie wymieniono na 4,5 tys. palestyńskich i libańskich więźniów przetrzymywanych przez Izrael, trafił na pierwsze strony gazet na całym świecie.

Wszystko to działo się w momencie, gdy sytuacja sił izraelskich w Libanie była najgorsza od momentu wejścia do zachodniego Bejrutu w trakcie operacji „Pokój dla Galilei" – pozycje wojsk izraelskich tworzących na rzece Awali granicę „strefy bezpieczeństwa" stały się stałym celem coraz częstszych ataków ze strony szyickich bojowników z organizacji islamistycznych[376]. Miały także miejsce bezpośrednie ataki terrorystyczne na siły izraelskie. 4 listopada 1983 roku terrorysta-samobójca z Organizacji Islamskiego Jihadu.

W oczach opinii publicznej Arafat ponownie odniósł sukces, jednak poważne kontrowersje na tle oceny jego postępowania pojawiły się nawet w łonie al-Fatah, rodzimego ugrupowania Arafata. Jego wizyta w Kairze 31 grudnia 1983 roku – 4 stycznia 1984 roku jeszcze bardziej skomplikowała sytuację w ruchu palestyńskim. Większość organizacji palestyńskich wystąpiła z kategorycznym żądaniem usunięcia Arafata z kierownictwa OWP, uznając, że Arafat paktuje ze sprzedajnym reżimem egipskim. Zarzucano mu „kapitulanctwo wobec separatystycznych układów egipsko-izraelskich i sprzeniewierzenie się pryncypiom OWP"[377]. Przywódca OWP usiłował tłumaczyć, że jego spotkanie z prezydentem Mubarakiem było wprawdzie nieprzewi-

374 T. Walker, A. Gowers, *Arafat*, s. 173.

375 25 listopada 1983, النهار

376 Według danych wywiadu izraelskiego w ciągu tylko pierwszego roku doszło do czterystu pięćdziesięciu ataków, jednak terytorium Izraela było bezpieczne.

377 Kronika, Dokumentacja prasowa, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1983, Rocznik XXXII, Bliski Wschód, Spotkanie Arafata z prezydentem Egiptu Mubarakiem, grudzień 1983 r., s. 650–651.



Fot. 125. Izraelski transporter opancerzony typu M113 w Libanie. 15 września 1983 roku premier Izraela Menachem Begin podał się do dymisji, jego następca Icchak Shamir przez prawie dwa lata unikał rozwiązania problemu wojny w Libanie

dziane, lecz miało poważne znaczenie „historyczne”[378]. Z jego strony, jak argumentował, był to odruch emocjonalny, podjęty pod wpływem serdecznego przyjęcia, jakie zgotowały mu władze Egiptu, gdzie ewakuujący go okręt zatrzymał się na krótki postój. Mówiąc o wielostronnej pomocy (w tym o dostawach uzbrojenia) udzielonej wiernym mu oddziałom podczas oblężenia w Trypolisie oraz podczas ewakuacji z Libanu, Arafat potwierdził, że jednostki egipskiej marynarki wojennej eskortowały Palestyńczyków w czasie przeprawy przez Kanał Sueski, zaś prezydent Mubarak w czasie telefonicznej rozmowy z izraelskim premierem uzyskał zapewnienie, że jednostki izraelskie nie będą przeszkadzały szefowi OWP w ewakuacji.

Przychylając się do tego typu operacji, strona izraelska dała wyraz „dobrej woli” w stosunku nie do Arafata, ale do Egiptu. Zgoda na udział w ewakuacji marynarki wojennej Egiptu była gestem pojednawczym wobec władz w Kairze usiłujących wyko-

378 Kronika, Dokumentacja prasowa, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1984, Rocznik XXXIII, Bliski Wschód, Stanowisko Al-Fatah i innych ugrupowań palestyńskich wobec spotkania Arafata z Mubarakiem, luty 1984 r., s. 70–71.

rzystać rozwój wypadków na swoją korzyść. Była to relatywnie niska cena w odróżnieniu np. od zgody na zorganizowaną ewakuację bojowników OWP przez siły działające na mocy ustaleń ONZ. Ariel Sharon bez ogródek stwierdził, iż Arafatowi „nie powinno się zezwolić żywemu na opuszczenie Trypolisu"[379].

Arafat na pierwszy rzut oka zdawał się nie przejmować rozwojem wypadków – 23–25 stycznia 1984 roku odbył podróż do Afryki Zachodniej, odwiedzając m.in. Senegal i Gambię. Celem tej podróży było zacieśnienie współpracy arabsko-afrykańskiej i przeciwdziałanie coraz wyraźniejszym próbom Izraela powrotu na afrykańską scenę polityczną. Kilka dni wcześniej podobną podróż rozpoczął prezydent Izraela Chaim Herzog, który odwiedził Zair, Suazi i Liberię[380]. Arafat w trakcie swych wizyt w stolicach afrykańskich jasno odnosił się do odbywającej się równolegle podróży Herzoga. Przewodniczący OWP w trakcie spotkań z szefami rządów odwiedzanych krajów wskazywał, że „ofensywa polityczna Izraela stanowi groźbę nie tylko dla samych Palestyńczyków, ale także dla wszystkich afrykańskich ruchów wyzwoleńczych, bowiem Izrael zamierza odzyskać wpływy w Afryce również w interesie sił imperialistycznych"[381]. Pod koniec stycznia 1984 roku Arafat złożył wizytę w Rumunii, gdzie spotkał się z prezydentem Nicolae Ceausescu[382]. Rumuńska agencja prasowa Agerpres poinformowała, że prezydent Ceausescu w swym wystąpieniu podsumowującym wizytę wyraźnie podkreślił fakt „umocnienia palestyńskiej jedności narodowej w ramach OWP pod przewodnictwem Jasera Arafata"[383].

Wydarzenia rozgrywające się w świecie międzynarodowej dyplomacji i w Trypolisie przebiegały niejako w pewnym oderwaniu od tych toczących się w Bejrucie. Właśnie tam 1 grudnia 1983 roku doszło do zamachu, w wyniku którego poniósł śmierć jeden z przywódców społeczności druzyjskiej Halim Takieddine[384]. Zamach ten doprowadził do wzrostu napięcia między dwiema głównymi siłami w zantagonizowanym środowisku w Bejrucie – chrześcijanami i muzułmanami. Przywódca druzyjskiej Postępowej Partii Socjalistycznej i czołowy przedstawiciel opozycyjnego Frontu Ocalenia Narodowego obciążyli odpowiedzialnością za zamach chrześcijańską prawicę, która ich

379 T. Walker, A. Gowers, *Arafat*, s. 174.

380 Kronika, Dokumentacja prasowa, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1984, Rocznik XXXIII, Bliski Wschód, Stanowisko Al-Fatah i innych ugrupowań palestyńskich wobec spotkania Arafata z Mubarakiem, luty 1984 r., s. 70–71.

381 *Ibidem*.

382 Arafat był bacznie obserwowany przez rumuński wywiad. To dzięki informacjom zdobytym za jego pośrednictwem na światło dzienne wyszły szczegóły dotyczące prywatnego życia szefa OWP. Rumuński gen. Ion Mihai Pacepa, szef wywiadu zagranicznego, przekazał na Zachód zapisy audio i wideo wizyt Arafata w Bukareszcie. Niektóre z nich były bardzo interesujące: „Po spotkaniu z Towarzyszem [rumuńskim prezydentem Nicolae Ceausesku – przyp. K.M.] Arafat [określany kryptonimem „Fedain" – przyp. K.M.] udał się prosto do domu dla gości i tam spożył kolację. Po tym znalazł się w swej sypialni z ochroniarzem by uprawiać z nim seks. Jeden z tych, których znałem, był na pewno jego kochankiem. Zabawiali się w tygrysy. Oficer monitorujący podsłuch w sypialni przesłał mi bezpośrednie nagranie, od którego o mało co nie popękały mi bębenki w uszach. Arafat ryczał jak tygrys, zaś jego kochanek skowyczał jak hiena". N.C. Livingstone, D. Halevy, *Inside the PLO*…, s. 91.

383 Kronika, Dokumentacja prasowa, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1984, Rocznik XXXIII, Bliski Wschód, Stanowisko Al-Fatah i innych ugrupowań palestyńskich wobec spotkania Arafata z Mubarakiem, luty 1984 r., s. 70–71.

384 „Druze International Magazine" 2010, vol. 4.2, issue 8, s. 51–52.

zdaniem działa w zachodnim Bejrucie pod osłoną władz rządowych. Dalej wydarzenia potoczyły się błyskawicznie. 4 grudnia sytuacja w całym Libanie uległa dalszemu zaostrzeniu w związku z kolejnymi operacjami amerykańskiego lotnictwa przeciwko syryjskim stanowiskom obrony przeciwlotniczej rozlokowanym we wschodnim Bejrucie; w odwecie ostrzelano kontyngent amerykańskich sił lądowych wchodzących w skład sił rozjemczych w Bejrucie[385]. Dwa dni później doszło do kolejnej wymiany ognia pomiędzy siłami prosyryjskimi a żołnierzami US Marines, a także do kolejnej silnej wymiany ognia w rejonie Suk el-Gharb, gdzie druzyjskie oddziały przypuściły kolejny atak na garnizon armii libańskiej. 9 grudnia doszło do kolejnej wymiany ognia pomiędzy żołnierzami US Marines a bojownikami szyickimi zajmującymi pozycje w pobliżu lotniska[386]. Ogłoszony tego samego dnia rozejm nie utrzymał się długo, gdyż już w nocy z 11 na 12 grudnia 1983 roku między oddziałami armii rządowej i oddziałami szyickimi na południowych przedmieściach Bejrutu wybuchły starcia, które trwały aż do 16 grudnia[387].

13, 14 i 15 grudnia okręty 6. Floty USA dokonały ataków artyleryjskich na pozycje syryjskie i druzyjskie w pobliżu Bejrutu[388]. W czasie świąt Bożego Narodzenia w zachodnim Bejrucie doszło do wyjątkowo zaciętych starć między siłami rządowymi i szyickimi. W następnych dniach miały miejsce walki pomiędzy siłami druzyjskimi i maronickimi. 3 stycznia 1984 roku do walk włączyła się strona izraelska, której lotnictwo dokonało serii bombardowań kontrolowanego przez druzów rejonu Bhamdun 18 km na wschód od Bejrutu. Komentując te wydarzenia, rzecznik Izraelskich Sił Obrony poinformował, że celem ataku były znajdujące się w tym rejonie pozycje ugrupowań palestyńskich. Kolejnym celem ataków lotnictwa izraelskiego, które nastąpiły 14 stycznia, było miasto Baalbek w pobliżu granicy syryjskiej. W tym przypadku chodziło o bazy wykorzystywane przez bojowników palestyńskich dokonujących operacji przeciwko wojskom izraelskim w południowym Libanie.

Podejmując próbę opanowania sytuacji, na początku lutego 1984 roku armia libańska wkroczyła do zachodniej i południowej części miasta, prowadząc ciężkie walki z oddziałami druzyjskimi i muzułmańskimi wspieranymi przez Syrię. Mimo początkowych sukcesów armia libańska poniosła jednak dotkliwą porażkę, a rząd Libanu był bliski upadku.

Po unicestwieniu OWP Liban ponownie ogarnęły krwawe walki. W obliczu wymykającej się całkowicie spod kontroli sytuacji 26 lutego 1984 roku dowództwo Międzynarodowych Sił podjęło decyzję o wycofaniu wojsk z Libanu i w tym dniu ostatni amerykańscy żołnierze Korpusu Piechoty Morskiej opuścili Bejrut[389].

Palestyńczycy na czele z Arafatem triumfowali – zapewne nie mniej niż sterujący wówczas wydarzeniami w Libanie Hafez al-Assad. Prawdopodobnie każdy z przywódców robił to z innych powodów: Arafat nadal był najbardziej rozpoznawanym na

385 4, 5 grudnia 1983, النهار

386 10 grudnia 1983, النهار

387 17 grudnia 1983 النهار

388 „The Jerusalem Post", 16 grudnia 1984.

389 27 lutego 1984, النهار



Fot. 126. Płonący Bejrut po ostrzale z USS „New Jersey"

świecie orędownikiem sprawy palestyńskiej, zaś al-Assadowi za cenę blisko dwuletnich walk udało się zająć Bejrut, znaczną część terytorium libańskiego, zlikwidować oddziały wierne Arafatowi, zminimalizować wpływy maronitów, pośrednio zmusić Izraelczyków do wycofania swych pozycji na linię rzeki Awali, a oddziały Międzynarodowych Sił do opuszczenia Libanu.

Taktyka ta zdawała się przynosić wymierne efekty Arafatowi, gdyż w związku z mnożącymi się zamachami na kwatery główne wojsk USA, Francji i Izraela rządy USA i Izraela obarczyły za to odpowiedzialnością nie tylko prosyryjskich szyitów libańskich, ale również rządy Iranu i Syrii, które ze swej strony kategorycznie zaprzeczyły wszelkim powiązaniom z zamachowcami[390].

O ile strona amerykańska narażała jedynie żołnierzy swego kontyngentu, o tyle strona izraelska w tym kontekście znalazła się w całkowitej defensywie w obliczu eskalacji działań terrorystycznych na własnym terytorium – 28 lutego 1984 roku Palestyńczycy należący do Demokratycznego Frontu Wyzwolenia Palestyny rzucili dwa grana-

390 Kronika, Dokumentacja prasowa, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1984, Rocznik XXXIII, Liban, Eskalacja działań wojennych, Dymisja rządu Wazzana, marzec 1984 r., s. 128–132.

ty ręczne w tłum ludzi na ruchliwej ulicy handlowej w centrum Jerozolimy. Rannych w wyniku tego zamachu zostało dwadzieścia jeden osób. W odpowiedzi na ten akt przemocy 1 marca grupa Izraelczyków ostrzelała z broni maszynowej arabski autobus w Samarii, w wyniku czego rannych zostało sześciu Palestyńczyków[391]. Koszmar ataków terrorystycznych i spirali przemocy powrócił – 7 marca członkowie Organizacji Abu Nidala zdetonowali bombę podłożoną w autobusie w Ashdod. Śmierć poniosło troje Izraelczyków, a dziewięć osób zostało rannych. W marcu 1984 roku grupa żydowskich nacjonalistów próbowała wysadzić w powietrze meczet Omara na Wzgórzu Świątynnym w Jerozolimie. Zamachowcy zostali aresztowani przez izraelskie służby specjalne. 2 kwietnia pięciu członków Organizacji Abu Nidala i Demokratycznego Frontu Wyzwolenia Palestyny otworzyło ogień z broni maszynowej do ludzi w centrum handlowym w Jerozolimie. W wyniku tego ataku rannych zostało czterdziestu ośmiu ludzi. Również w kwietniu izraelskie siły bezpieczeństwa rozbiły grupę żydowskich nacjonalistów ponownie planujących wysadzenie meczetów na Wzgórzu Świątynnym w Jerozolimie. Aresztowano dwudziestu pięciu żydowskich osadników i dwóch oficerów Izraelskich Sił Obrony. 28 kwietnia żydowscy ekstremiści usiłowali podłożyć bomby w czterech arabskich autobusach we Wschodniej Jerozolimie. Izraelska policja wykryła zamach i aresztowała dwudziestu spiskowców.

W kontekście tych wydarzeń 5 marca 1984 roku, kiedy to rząd Libanu oficjalnie wycofał się z zawartego w 1983 roku porozumienia o zakończeniu wojny z Izraelem, minął praktycznie niezauważony. Właściwie nawet się tego spodziewano – zwłaszcza po tym, jak 29 lutego libański prezydent Amin Gemayel przybył do Syrii ze swą pierwszą od czasu objęcia prezydentury wizytą w tym kraju[392]. Na lotnisku w Damaszku prezydent Libanu został z wszelkimi honorami powitany prze Hafeza al-Assada i innych przedstawicieli władz syryjskich. Tego samego dnia odbyła się pierwsza runda syryjsko-libańskich rozmów na najwyższym szczeblu. Rozmowy były kontynuowane także następnego dnia. Wprawdzie ich treści nigdy nie ujawniono, jednak osobiste pożegnanie na lotnisku libańskiego prezydenta przez al-Assada mogło świadczyć o ich pomyślnym przebiegu i ewentualnych konsekwencjach na scenie wydarzeń w Libanie[393]. W komunikacie wydanym po posiedzeniu rządu stwierdzono, że libańska Rada Ministrów postanowiła unieważnić nieratyfikowany układ z Izraelem, uznając go za „nieważny i niebyły i anulować wszystkie konsekwencje z niego wypływające”[394]. Oficjalnie rząd libański zobowiązał się również do podjęcia wszelkich niezbędnych posunięć mających na celu zagwarantowanie niepodległości, spokoju i stabilizacji w Libanie Południowym, zapobieżenie infiltracji przez partyzantów wzdłuż południowej granicy państwa oraz doprowadzenie do wycofania Izraelskich Sił Obrony z całego terytorium swego kraju[395].

391 „The Jerusalem Post”, 2 marca 1984.

392 29 lutego 1984, النهار

393 Kronika, Dokumentacja prasowa, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1984, Rocznik XXXIII, Liban, Walki w Bejrucie i górach Szuf, Wycofanie wojsk USA, Francji, W. Brytanii i Włoch, Anulowanie układu z Izraelem, maj 1984 r., s. 213–216.

394 *Ibidem*.

395 *Ibidem*.

W zasadzie decyzja ta mogła być postrzegana w Izraelu jako sukces operacji z 1982 roku, jednak był to sukces pozorny[396], a Izrael ponosił dotkliwe jej koszta. Dwa lata po jej rozpoczęciu stan bezpieczeństwa w kraju nie uległ nawet najmniejszej poprawie, a gospodarka znalazła się na progu załamania. Inflacja pobiła wszystkie rekordy, osiągając wysokość 374%, co spowodowało czterokrotną podwyżkę cen większości towarów. Wzrosło bezrobocie i nastąpił spadek realnych dochodów społeczeństwa, co przekładało się na wzrost nastrojów ekstremistycznych. O toczącej się w Libanie wojnie właściwie nikt w Izraelu już nie pamiętał lub – co bardziej prawdopodobne – nie chciał pamiętać[397].

Oprócz pogłębiającego się kryzysu ekonomicznego uwagę społeczeństwa izraelskiego przykuwały także kolejne ataki terrorystyczne – 5 czerwca 1984 roku ostrzelana została ambasada Izraela w Kairze[398]. 21 czerwca członkowie Organizacji Wyzwolenia Palestyny przypłynęli wyczarterowanym statkiem handlowym do wybrzeży Izraela i usiłowali wylądować na brzegu. Po nieudanej próbie desantu statek zawrócił i skierował się w stronę portu Trypolis w Libanie. Jednostki izraelskiej marynarki wojennej dokonały abordażu. Statek wprawdzie płynął pod banderą libańską, jednak w trakcie przeszukania na jego pokładzie oprócz oddziału bojowników palestyńskich znaleziono dużą ilość broni[399]. 15 sierpnia członkowie Organizacji Wyzwolenia Palestyny podłożyli bombę ukrytą w samochodzie-pułapce, który zaparkowano przed siedzibą premiera w Jerozolimie[400]. Zaalarmowana policja izraelska rozbroiła ładunek. Dwa dni później przeprowadzono zamach na autobus jadący z Hebronu do Jerozolimy, raniąc pięć osób[401]. 28 października żydowscy ekstremiści wystrzelili rakietę przeciwpancerną w kierunku arabskiego autobusu w Jerozolimie. W efekcie śmierć poniosła jedna osoba, a dziesięć innych zostało rannych. Policja izraelska aresztowała czterech żołnierzy podejrzanych o udział w zamachu[402].

8 listopada dzięki mediacji sekretarza generalnego ONZ w Nakura rozpoczęły się izraelsko-libańskie rozmowy o wycofaniu wojsk izraelskich z Libanu. Pod przewodnictwem dowódcy UNIFIL trudne rozmowy trwały do stycznia 1985 roku. Strona izraelska usiłowała uzgodnić mające obowiązywać na terenach opuszczanych przez oddziały izraelskie bezwarunkowe środki bezpieczeństwa, które zapobiegłyby tworzeniu tam baz dla terrorystów szyickich i palestyńskich. Była to jedna z niewielu kwestii łączących obie strony negocjacji – władze libańskie także chciały tak skoordynować

396 Prezydent Syrii, komentując decyzję rządu libańskiego, z zadowoleniem oświadczył, że anulowanie układu z Izraelem powinno być postrzegane jako zwycięstwo Libanu, Syrii oraz całego świata arabskiego. W swych wypowiedziach podkreślał, że Syria cały czas stała po stronie Libanu walczącego nie tylko o swą niepodległość i suwerenność, ale i co najważniejsze – tożsamość arabską. Bez wątpienia był to bardzo czytelny sygnał co do „arabizacji" kwestii bliskowschodnich. Komunikat syryjskiej partii Baas w sprawie wypowiedzenia układu z Izraelem jednoznacznie na to wskazywał: „unieważnienie układu izraelsko-libańskiego zwiastuje kres zdradzieckich układów z Camp David". *Ibidem*.

397 Wywiad z Yosefem ben Nachmiasem, grudzień 2014 r.

398 6 czerwca 1984, מעריב

399 22 czerwca 1984, النهار

400 16 sierpnia 1984, מעריב

401 26 września 1984, מעריב

402 „The Jerusalem Post", 29 października 1984.

wycofywanie się sił izraelskich, aby nie dopuścić do wzajemnych walk frakcji libańskich, tak jak się to stało w regionie wzgórz Chouf. Co do tego nie było najmniejszych wątpliwości, jednak znaczącym problemem powodującym kilkakrotne załamanie się rozmów stała się kwestia ustalenia, jakie siły mogłyby zająć miejsce wycofujących się oddziałów izraelskich. Władze libańskie działające do pewnego stopnia pod wpływem Syrii obstawały przy stanowisku, że najlepszym rozwiązaniem będzie umieszczenia tam UNIFIL, tak jak to było celem ONZ w 1978 roku, i ulokowanie armii libańskiej na północ od rzeki Litani, pomiędzy UNIFIL a armią syryjską. W realiach 1978 roku takie rozwiązanie byłoby doskonałe, jednak w 1984 roku było nie do przyjęcia – władze izraelskie świadome liczby ataków na Siły Międzynarodowe i faktu całkowitego braku respektu dla nich ze strony frakcji libańskich oraz w obliczu niezdolności armii libańskiej do wykonywania jakichkolwiek zadań stanowczo odrzucały propozycje strony libańskiej. Sugerowano, by zamiast oddziałów libańskich na proponowanym wcześniej terenie umieścić oddziały UNIFIL, zaś pilnowanie porządku na południowej granicy Libanu powierzyć Armii Południowego Libanu dowodzonej wówczas przez mjr. Antoine'a Lahada. Takie rozwiązanie było nie do przyjęcia dla strony libańskiej – delegacja tego kraju okazała się w tej materii całkowicie nieustępliwa, żądając od Izraela bezwarunkowego wycofania się z Libanu na podstawie rezolucji ONZ nr 425. W konsekwencji impasu rozmowy zakończyły się fiaskiem.

Strona izraelska prowadziła ww. negocjacje niejako ostatkiem sił – w grudniu 1984 roku rząd wprowadził drastyczne cięcia budżetu państwa i zmniejszył wydatki wojskowe. W konsekwencji redukowano personel w bazach wojskowych, wstrzymano liczne nowe inwestycje, ograniczono infrastrukturę, zmniejszono zakupy sprzętu bojowego i ograniczono zaopatrzenie docierające do jednostek bojowych. Można przyjąć, iż w związku z tymi posunięciami zdolność bojowa Izraelskich Sił Obrony spadła niemal o jedną trzecią.

14 stycznia 1985 roku rząd izraelski podjął decyzję o jednostronnym i całkowitym wycofaniu swoich oddziałów z Libanu. Operacja ta miała zostać przeprowadzona w trzech etapach. 20 stycznia Izraelskie Siły Obrony rozpoczęły stopniowe wycofywanie oddziałów z Libanu, w którym nieprzerwanie trwały walki[403]. W etapie pierwszym (zakończonym w lutym) Izraelskie Siły Obrony wycofały się z zachodniej części Libanu od rejonu Sydonu i Nabatieh do rzeki Litani. Wysuwana w trakcie negocjacji w Nakura propozycja przekazania opuszczonych terytoriów w ręce UNIFIL współpracującego z Armią Południowego Libanu została odrzucona przez rząd libański i w połowie lutego oddziały libańskie wkroczyły do Sydonu. W drugim etapie, trwającym od 3 marca do 29 kwietnia, strona izraelska wycofała swoje oddziały z obszarów centralnych i wschodnich, łącznie z częścią doliny Beqaa[404]. Znajdujące się tam oddziały dokonały przegrupowania w rejonie Hasbaji i opuściły Sur. Zgodnie z przewidywaniami ewakuację przyśpieszyły zmasowane ataki ze strony oddziałów szyitów. Doszło do gwałtownego zaostrzenia sytuacji, zaś w ramach akcji odwetowych strona

403 21 stycznia 1985, النهار

404 D.D. Kaye, *The Israeli Decision to Withdraw from Southern Lebanon: Political Leadership and Security Policy*, „Political Science Quarterly" 2002–2003, vol. 117, no. 4, s. 561–585

izraelska zastosowała politykę bezwzględnych represji – nastąpiły ataki artyleryjskie na wioski szyickie, brutalne przeszukania i aresztowania setek osób podejrzanych o współpracę z bojownikami. Polityka operacji odwetowych jedynie zwiększyła natężenie działań wymierzonych przeciwko Izraelskim Siłom Obrony. Kluczową rolę w tych atakach odgrywał nowo powstały Libański Narodowy Ruch Oporu zdominowany przez szyicką partię Amal Nabiha Birriego (w jej ramach działał Ruch Oporu Muzułmańskiego), czyli zbrojne ramię organizacji Hezbollah[405].

W tym samym czasie, a dokładnie 15 kwietnia 1985 roku, wspierane przez Syryjczyków oddziały szyickie organizacji Amal zaatakowała sunnickie oddziały al-Murabitun w Libanie. Sunnici byli najbliższymi sojusznikami Organizacji Wyzwolenia Palestyny i w ostatnich walkach wspierali oddziały druzyjskie. Od tego momentu szyici wzięli odwet i bardzo szybko rozbili siły sunnitów oraz bardzo już wątłe siły OWP[406].

19 maja potajemnie wspierane przez oddziały syryjskie siły Amal oraz szyickie jednostki armii libańskiej (głównie z 6. Brygady Piechoty dowodzonej przez gen. Abd al-Halim Kanję i 87. Batalionu Piechoty składającego się w większości z chrześcijan, a dowodzonego przez gen. Michela Aouna) rozpoczęły szturm na obozy palestyńskich uchodźców Sabra, Shatila i Buri el-Baraineh w Bejrucie[407]. Po ich stronie opowiedziały się także inne prosyryjskie frakcje OWP: dowodzona przez Abu Musę Fatah al-Intifada oraz as-Sa'ika. Walki toczyły się również o inne ośrodki należące do Palestyńczyków i znajdujące się na szyickim południu kraju (np. w pobliżu Tyru). Wcześniejsze blokady obozów doprowadziły do dramatycznego braku żywności i lekarstw oraz wielu ofiar wśród ich mieszkańców. W wyniku ciężkiej wymiany ognia i pod naporem atakujących tysiące uchodźców palestyńskich schroniło się na terenach kontrolowanych przez druzów[408]. Wiele razy ogłaszano zawieszenie broni – głównie pod naciskiem Ligi Arabskiej i Związku Radzieckiego – ale większość z nich nie trwała zbyt długo. Palestyńczycy zostali osaczeni w swoich obozach przez siły szyitów na kolejne dwa lata, zanim interwencja Syrii doprowadziła do zakończenia konfliktu[409]. W ciężkich walkach pozostające jeszcze w obozach resztki sił Organizacji Wyzwolenia Palestyny wierne Arafatowi zostały rozbite, a obozy uchodźców zrównane z ziemią[410]. W trakcie walk zginęło co najmniej 635 palestyńskich cywilów; co znamienne, społeczność międzynarodowa właściwie nie okazała żadnej większej reakcji na ów fakt. Nikt nie demonstrował, nie powołano żadnej komisji międzynarodowej mającej na celu ustalenie winnych tej zbrodni wojennej. Jedynie w Izraelu wydarzenia te spotkały się z niewielką falą krytyki w mediach – mało kto wówczas zdawał sobie sprawę z tego, iż organizacja Amal była do pewnego stopnia wspierana pod względem wywiadowczym przez stronę izraelską.

Izraelczycy byli przekonani o wyjątkowej stronniczości opinii międzynarodowej, która dosłownie ukrzyżowała stronę izraelską za bezczynność w obliczu mordu

405 Wywiad z gen. Zvi Kan Torem, grudzień 2015 r.

406 16, 17 kwietnia 1985, النهار

407 E. O'Ballance, *Civil War in Lebanon, 1975–92*, London 1998, s. 158.

408 „The Time", 29 kwietnia 1985.

409 J. Stork, *The War of the Camps, The War of the Hostages*, „MERIP Reports" 1985, no. 133, s. 3–7, 22.

410 *Ibidem*.

w obozach w 1982 roku. Jednak pomijając dyskusję w mediach, niewiele z tego wynikało, gdyż uwagę społeczności izraelskiej przykuwały zupełnie inne wydarzenia[411]. 20 kwietnia 1985 roku grupa członków al-Fatah usiłowała dopłynąć wyczarterowanym statkiem do wybrzeża Izraela w celu przeprowadzenia tam operacji terrorystycznej. Jednak w odległości około 110 mil morskich od wybrzeży statek został przechwycony przez izraelską jednostkę marynarki wojennej. Po krótkiej wymianie ognia statek zatonął wraz z załogą i dwudziestoma Palestyńczykami[412]. Trzy dni później policja izraelska rozbroiła bombę podłożoną w autobusie w Jerozolimie[413].

Na mocy wcześniejszych ustaleń 10 czerwca 1985 roku Izraelskie Siły Obrony zakończyły wycofywanie swych oddziałów z Libanu, pozostawiając jedynie niewielkie oddziały strzegące „strefy bezpieczeństwa", która miała szerokość zaledwie od 3 do 15 km. Strona izraelska – widząc porażkę wizji Begina co do Libanu – chciała jednak za wszelką cenę uregulować sytuację. Izraelczycy wycofali większość sił. W jednym z wywiadów udzielonych amerykańskim mediom w początku 1985 roku Yitzhak Rabin stwierdził, iż „nie chcę być żandarmem Libanu. [...] To nie jest sprawa Izraela. Izrael nie powstał po to, by pełnić funkcję żandarma tego regionu"[414]. W podobnym tonie wypowiadał się również ówczesny szef Mossadu Efraim Halevi: „Teraz z perspektywy czasu widzę, że w Libanie źle oceniliśmy przyszłość; innymi słowy, nie zdawaliśmy sobie sprawy, że o przyszłości będą decydować szyici, a nie chrześcijanie"[415]. W rejonie miejscowości Jazine utworzono główną bazę izraelskich wojsk w Libanie, natomiast Armia Południowego Libanu za swój główny ośrodek obrała Khiam[416].

411 Wywiad z Yosefem ben Nachmiasem, grudzień 2014 r.

412 21 kwietnia 1985, מעריב

413 24 kwietnia 1985, מעריב

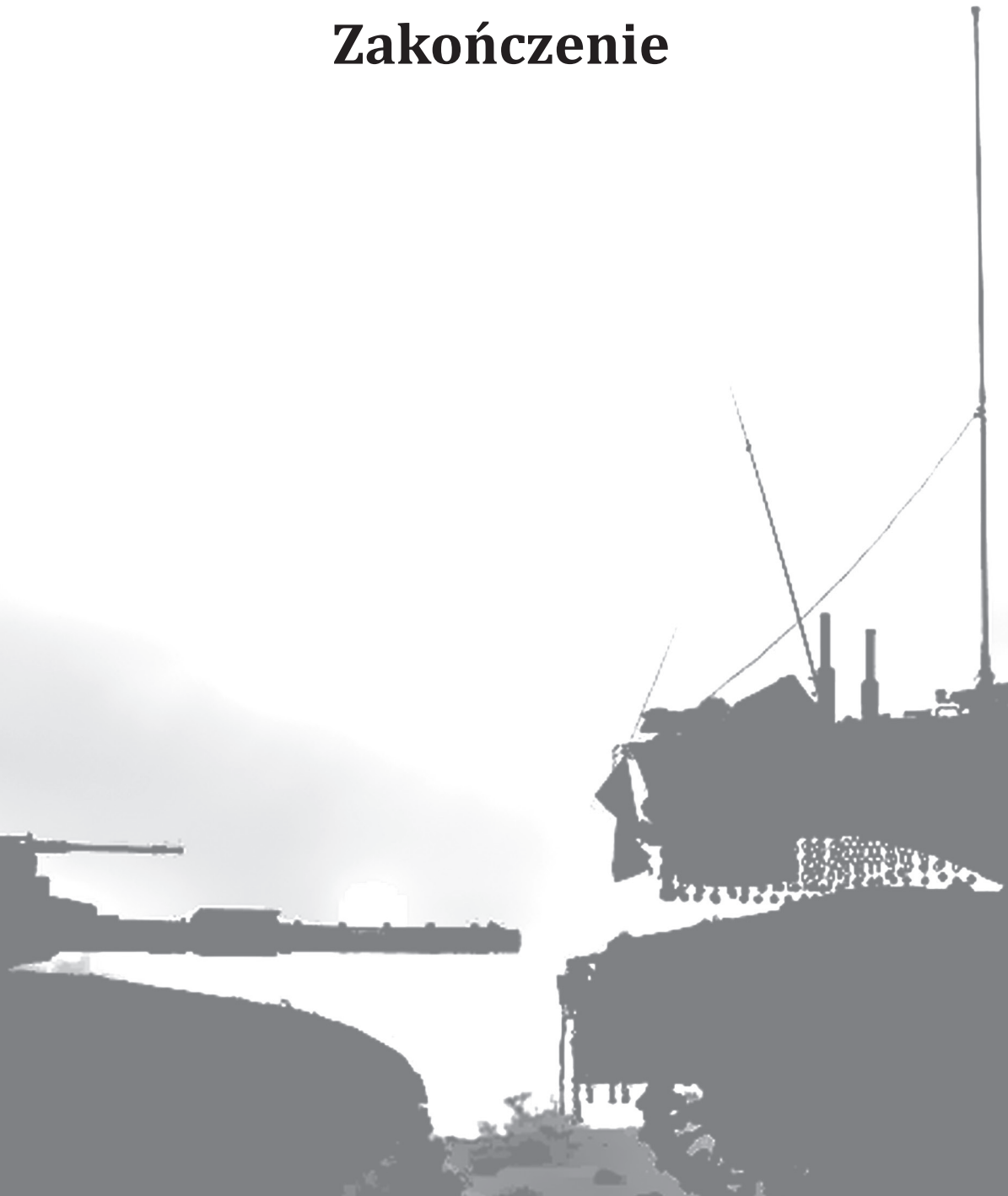
414 „The Time", 11 lutego 1985.

415 P. Tyler, *Twierdza Izrael*…, s. 355. Kwestie te były przedmiotem wielu studiów, również w polskich środowiskach badawczych. R. Tonta, *Czynniki mobilizacji politycznej szyitów w Libanie w latach 1960 –1982*, Warszawa 2014.

416 E. O'Ballance, *Civil War in Lebanon*…, s. 129.



Zakończenie





W trakcie rozmowy przeprowadzonej w grudniu 2015 roku na Wzgórzach Golan jeden z uczestników walk w Libanie, oficer wojsk pancernych Izraelskich Sił Obrony Zahi Shaked, wyraził następującą opinię: „Personalnie do Palestyńczyków nic nie mam, po części nawet ich jestem w stanie zrozumieć. Ich walkę, odwagę i poświęcenie – rozumiem jako były żołnierz. Ale jako człowiek i Izraelczyk nie mogę ogarnąć ich sposobu postępowania. Są jak rak – zabijają żywiciela. Nie udało im się rozbić Jordanii, to poszli zniszczyć kolejny kraj. Przecież nie można budować własnego państwa kosztem innego, kosztem jego rozbicia, unicestwienia. Liban – który ich przyjął – został unicestwiony właśnie rękami samych Palestyńczyków. Co z tego wynikło? Absolutnie nic. Nie zniszczyli nas – jak obiecywali. Nienawidzimy się tak samo jak w latach siedemdziesiątych. I na dodatek jeszcze kraj, który mógł nam być przychylny, został opanowany i sterowany przez Syrię, Iran i Hezbollach. Zwiększył się tylko rachunek krwi i wzajemnych żalów. Cały czas usiłuję o tamtych wydarzeniach zapomnieć”[1].

Wypowiedź ta w zadziwiający wręcz sposób stanowi dopełnienie zacytowanego we wstępie wywiadu z syryjskim prezydentem Hafezem al-Assadem. Bo jaki jest zasadniczo związek między krwawymi walkami w libańskich górach z ideą powstania niepodległego państwa palestyńskiego? Analizując przebieg wypadków rozgrywających się tam od roku 1970, tj. od formalnego pojawienia się struktur wojskowych OWP w Libanie, do opuszczenia tego kraju w 1985 roku, można rozważyć następującą tezę: Czy obserwowaliśmy jedynie chaotyczny rozpad państwa, czy raczej próbę uzyskania przez bliskowschodnie narody rzeczywistej niezależności politycznej? Granice wyznaczone na mapach wyrysowane zostały prawie sto lat wcześniej przez Europejczyków, którym obce były miejscowe podziały religijne i etniczne. W efekcie układ postkolonialny pozostawił w spadku zarzewie konfliktów podsycanych następnie przez spolaryzowaną rzeczywistość układu z czasów zimnej wojny, na którą nałożył się problem nacjonalizmu arabskiego, kwestie religijne i etniczne oraz powstanie Państwa Izrael.

Zmiennych determinujących rozwój sytuacji w konflikcie izraelsko-palestyńskim toczonym na terytorium Libanu było jednak znacznie więcej. Co należy podkreślić, mimo ogromnego zaangażowania sił i środków armia izraelska nie zdołała zlikwidować zagrożenia palestyńskiego płynącego z terytorium Libanu. Nie udało się także zapewnić spokoju na tym kierunku.

Przyjęte na wstępie cezury określały funkcjonowanie na terytorium libańskim zorganizowanych struktur Organizacji Wyzwolenia Palestyny. Jednak, co istotne, konfrontacje militarne i polityczne pomiędzy Palestyńczykami a Państwem Izrael trwały znacznie dłużej, stając się coraz bardziej wojną zastępczą między Izraelem a krajami ościennymi. Po wyeliminowaniu zagrożenia ze strony jordańskiej, a później także egipskiej głównym przeciwnikiem Izraela stał się nie Liban czy funkcjonująca

1 Wywiad z Zahim Shakedem, grudzień 2015 r.

w jego obrębie OWP, ale Syria. Administracja tego kraju wielokrotnie podkreślała, że jedynie wspomaga legalny rząd libański, który zwrócił się do niej o pomoc w walce z zagrożeniem ze strony Izraela. Damaszek wspierał również koniunkturalnie OWP – bynajmniej nie w celu budowy państwowości palestyńskiej, ale dla zyskania możliwości prowadzenia polityki podgrzewania konfliktu i wywierania w ten sposób presji na Izrael. OWP w Libanie stanowiła dla wielu stron tego niezmiernie skomplikowanego konfliktu wygodnego sojusznika, ale także przysłowiową zasłonę dymną dla realizacji własnych celów politycznych czy wreszcie narzędzie w polityce przejmowania kontroli nad coraz to słabszym państwem libańskim – jak miało to miejsce w przypadku Syrii. W rozgrywkach tych Liban został sprowadzony – jeżeli można posłużyć się tu terminologią nauk przyrodniczych – niejako do roli „żywiciela".

Z perspektywy strony izraelskiej w przyjętych cezurach państwo libańskie stanowiło na początku gospodarza – z czasem coraz mniej przychylnego – dla OWP. Jak to miało wcześniej miejsce w Jordanii, filozofia działań izraelskich wymierzonych w OWP sprowadzała się do twierdzenia, że skoro rząd udzielił Palestyńczykom gościny i pozwolił na rozbudowę struktur na własnym terytorium, to ponosi taką samą odpowiedzialność za akty terroru palestyńskiego dotykającego obywateli Państwa Izrael jak sama OWP. Zakładano przy tym, że akcje odwetowe spowodują usunięcie przez władze libańskie OWP z terytorium kraju, tak się jednak nie stało. Z czasem polityka izraelska zmieniła swój tor; wykorzystując wewnętrzne tarcia w Libanie, uznano, że w rewanżu za udzielone wsparcie chrześcijanie doprowadzą do usunięcia struktur OWP z Libanu, a być może i do podpisania traktatu pokojowego z Izraelem, co zapewniłoby bezpieczeństwo na poziomie międzynarodowym w tym regionie. Do tego również nie doszło, a Liban pogrążył się w coraz bardziej skomplikowanym konflikcie, w którym absolutnie każda ze stron miała swoje priorytety i nie wahała się przy ich realizacji sięgać po narzędzie terroru. W efekcie Liban stał się w zasadzie hasłem w encyklopedii i konturem na mapie – funkcja państwa praktycznie zamarła.

Nie przestała jednak istnieć tendencja do podejścia roszczeniowego lub – co bardziej prawdopodobne w kontekście analizy wydarzeń rozgrywających się na przestrzeni wielu lat – naiwnych oczekiwań. Te oczekiwania – co należy podkreślić z całym naciskiem – funkcjonujące u właściwie wszystkich uczestników wydarzeń skupiały się wokół mitycznych wizji sukcesu wynikającego z wyłączenia z gry którejś ze stron. Palestyńczycy oczekiwali, że jak ujął to Begin, Izraelczycy wycofają się, „wezmą swoje walizki" i udadzą się z powrotem do krajów, z których przybyli po zakończeniu II wojny światowej, pozostawiając im swą zagospodarowaną już ziemię[2]. W ocenach izraelskich libańscy chrześcijanie powinni okazać wdzięczność i po przejęciu władzy pozbyć się Palestyńczyków i podpisać układ pokojowy z Izraelem. W oczekiwaniach syryjskich Liban winien połączyć się z Wielką Syrią, a Palestyńczycy trafić na terytorium pozostałe po zlikwidowanym Państwie Izrael. W ocenach jordańskich scenariusz syryjski mógłby być zrealizowany, ale pod warunkiem podległości Palestyńczyków względem monarchii z Ammanu. Na drodze jednak tych rojeń za każdym razem stawały twarde realia politycznej i wojskowej gry. Bez wątpienia błędne oce-

2 Z.H. Hurwitz, *Begin His Life*…, s. 106.

ny wpłynęły także na fakt, że Izraelowi nie udało się unormować kontaktów z samym Libanem; rząd izraelski usiłował wprawdzie wymusić na rządzie Libanu traktat pokojowy, który zresztą kilka lat później został unieważniony, jednak nie przyniosło to absolutnie żadnych długofalowych pozytywnych efektów.

Zasadniczo powyższe argumenty mogły służyć za wytłumaczenia dla podejmowania działań wojennych. W trakcie naszej rozmowy gen. Zvi Kan Tor zasugerował, że by zrozumieć postawę Państwa Izrael wobec Libanu i znajdujących się na jego terytorium Palestyńczyków, należy udać się na północ kraju, do Galilei, i spytać o to kogokolwiek na ulicy w takiej miejscowości, jak Kiryat Shmona czy Metula. Odwiedzić miejsca zamieszkałe przez ludzi żyjących pod permanentnym ostrzałem kierowanym od strony libańskiej[3]. Tam napięcie wyczuwa się bez przerwy, a strach przed kolejnym aktem terroru wpisany jest w rytuał dnia codziennego. I świadczą o tym nie tylko żołnierze tłumnie zebrani na dworcach czy przemykające co chwila ulicami pojazdy wojskowe, ale również uzbrojeni pracownicy kolejki górskiej czy stojące obok każdego domostwa czy przystanku autobusowego zasłony przeciwodłamkowe i schrony.

Zarówno polityczne, jak i militarne konfrontacje na linii OWP–Izrael miały za swą podstawę szereg przyczyn wynikających zarówno z takich czynników, jak desperacja ludzi po przegranej walce (emocje), konieczność przetrwania i zaspokojenia ludzkich potrzeb (biologia i poczucie bezpieczeństwa), a także uwarunkowań społeczno-ekonomicznych oraz polityczno-propagandowych. Analizując dynamikę konfliktu opisanego w niniejszej monografii, śmiało można powiedzieć, że te pierwsze dwa warunki wcale nie stanowią bezpośredniej przyczyny konfliktu. Jedynie trzeci tworzył środowisko tego konfliktu. Sytuacja, jaka wytworzyła się w roku 1970, następne odsłony coraz to większej eskalacji działań obu stron, seria działań mających za cel z jednej strony teoretycznie wymuszenie ustępstw, z drugiej zaś wyeliminowanie zagrożenia, wreszcie dążenia do całkowitego usunięcia OWP z Libanu i zastąpienie go przez organizacje fundamentalistyczne stanowią tego potwierdzenie.

Życie w sytuacji permanentnego zagrożenia (a dotyczy to przecież zarówno społeczności izraelskiej, jak i libańskiej!) doprowadziło do sytuacji, w której kontakty dyplomatyczne pomiędzy Izraelem a Libanem zostały całkowicie zawieszone. W kwestiach wspólnych każda ze stron formułuje je niezależnie i przekazuje drugiej na forum ONZ lub za pośrednictwem stron trzecich (np. administracji USA). Dopiero następna dekada, tj. lata dziewięćdziesiąte XX wieku, w pewnym stopniu sprzyjała kontaktom między Jerozolimą a Bejrutem wskutek szeregu zmian w sytuacji wewnętrznej Libanu (zakończenie w 1991 roku trwającej praktycznie bez przerwy od 1975 roku wojny domowej), jak i sytuacji międzynarodowej. W tym kontekście należy wymienić zwłaszcza upadek i następnie rozpad ZSRR, w wyniku czego zmalało oddziaływanie Moskwy na sytuację Bliskiego Wschodu, wojnę w Zatoce Perskiej (Liban wydostał się spod wpływów irackich) oraz – co najistotniejsze z punktu widzenia omawianej tematyki – względną stabilizację (oczywiście tylko w pewnym okresie) przebiegu procesu pokojowego między Izraelem a Palestyńczykami.

3 Wywiad z gen Zvi Kan Torem, grudzień 2015 r.

Poruszenia wymaga zwłaszcza ta ostatnia kwestia. Opuszczając Liban, pobite oddziały OWP pozostawiły po sobie nie tylko morze zgliszczy i ruin, ale i zarzewie następnych konfliktów. Arafat zapowiadał dalszą walkę z Izraelem aż do uzyskania państwowości i pomimo ciężkich strat zdołał uzyskać swój główny cel, czyli umocnienie własnej pozycji jako głównego orędownika niepodległej Palestyny, oraz wykreował się na przywódcę strony decydującej o stanie wojny i pokoju. Co może być postrzegane jako paradoks, wszystkie strony konfliktu stały na stanowisku, że zmierzają do osiągnięcia zwycięstwa. Konflikt pomiędzy tymi dwoma narodami trwa wystarczająco długo, aby ukształtował się pewien *status quo* nie tylko w wymiarze politycznym, ale przede wszystkim mentalnym. Zatem dążenie czynników międzynarodowych do podjęcia jakichkolwiek mniej lub bardziej pośpiesznych negocjacji, wypracowania tzw. elastycznych stanowisk, kompromisów czy wreszcie do stworzenia podstaw pojednania między dwoma państwami narodowymi, nawet w imię wyższych racji humanitarnych, jest w kontekście wydarzeń mających miejsce w Libanie w latach 1970–1985 i następnych czymś w rodzaju *political-fiction*.

Nie bez znaczenia w ocenie rozmiarów sieci stworzonej w Libanie przez OWP i jej działań jest wzięcie pod uwagę nie tylko długotrwałości walki i ich natężenia, ale także materiałów i dokumentów zdobytych przez Izraelskie Siły Obrony w trakcie kolejnych operacji (np. w 1982 roku). Ich analiza jednoznacznie potwierdzała ofensywny charakter działań zarówno Arafata, jak i całej OWP, ich skalę oraz sieć powiązań międzynarodowych, a także rolę w polityce regionalnej i międzynarodowej. Proces rozbudowy struktur OWP w początku lat osiemdziesiątych XX wieku postępował tak sprawnie, iż dowództwo izraelskie było pewne, że Palestyńczyków wspomagają doradcy nie tylko z ZSRR czy państw europejskich Bloku Wschodniego, ale również wywiady państw Dalekiego Wschodu i Ameryki Łacińskiej[4]. OWP stworzyła w Libanie pierwsze terrorystyczne quasi-państwo – jak na ironię postrzegane jednak jako etap na drodze powołania do życia prawdziwego państwa palestyńskiego. Propagandowy obraz zaciera przy tym właściwe proporcje, bo skoro OWP była jedynie niewielką organizacją skupiającą pokrzywdzonych, to albo nadspodziewanie długo zdołała walczyć z bądź co bądź silną armią izraelską, albo też nie była taka słaba, jak głoszono to publicznie.

W przeważającej ilości syntez procesu pokojowego właściwie nie jest brana pod uwagę istota polityki palestyńskiej. Społeczeństwo palestyńskie, z czego doskonale zdawało i nadal zdaje sobie sprawę kierownictwo al-Fatah, nie zaakceptuje kompromisu ani ustępstw, ponieważ nie pozwala na to ani rachunek krzywd, ani też przekonania ukształtowane przez indoktrynację polityczną i religijną. Politycy palestyńscy na czele z Arafatem byli tego w pełni świadomi. W każdym wystąpieniu szefa OWP skierowanym do Palestyńczyków próżno by szukać choćby jednego zdania nawołującego do pojednania lub kompromisu czy też do akceptacji istnienia Izraela.

Kolejną podstawą oparcia politycznego OWP w środowiskach Palestyńczyków było obwinianie Izraela i jego kolejnych rządów o lata cierpień narodu palestyńskiego, przy czym obwinianie to miało na celu wyłącznie podgrzewanie sytuacji. W jej wyniku władze palestyńskie nie były w stanie uniknąć ryzyka zaistnienia podziałów we-

4 R. Israeli, *OWP in Lebanon…*, *passim*.



Fot. 127. Ślady izraelskiej obecności w południowym Libanie i tablica drogowa informująca o lokalizacji Khiam

wnątrz organizacji, które mogłyby wystąpić w przypadku obrania zbyt ugodowej polityki negocjacyjnej. Prowadzona od wielu lat przez Izrael wojna w różnych odsłonach, a zwłaszcza operacje przeprowadzane na terytorium Libanu, pozwoliły również i innym grupom islamskim na prowadzenie działań wymierzonych w Izrael, wszak wojna zawsze mniej lub bardziej sprzyja tzw. obozowi umiarkowanemu.

Czy zatem z punktu widzenia Izraela kolejne akcje odwetowe i dwie duże operacje wojskowe z 1978 i 1982 roku zakończyły się choćby ograniczonym sukcesem? Czy radykalne rozwiązania przyniosły efekt, czy też stały się – w ocenie czynników umiarkowanych – powodem eskalacji konfliktu? Niewątpliwie siły OWP zostały usunięte z Libanu, a infrastruktura tych palestyńskich grup terrorystycznych została zniszczona – jednak bynajmniej nie przez Izrael, ale – paradoksalnie – przez Syrię. Doprowadziło to w efekcie presji międzynarodowej do podjęcia przez Arafata decyzji o rozpoczęciu rozmów pokojowych z Izraelem, jednak nie wprowadzało żadnego trwałego rozwiązania na kierunku północnym, gdyż na miejscu rozbitej OWP w Libanie za sprawą Syrii pojawił się o wiele groźniejszy przeciwnik w postaci ruchów islamistycznych z organizacją Hezbollah na czele. Przy czym należy zdać sobie sprawę, że istnienie potencjalnej szansy realizacji potrzeb istnienia siedziby narodowej Palestyńczyków w najmniejszym stopniu nie wpłynęło na zmniejszenie liczby aktów terroryzmu, który miał być



Fot. 128. Izraelska artyleria zmechanizowana w Galilei

narzędziem w walce właśnie o tę siedzibę. Zmieniły się jedynie hasła – w postrzeganiu nastąpiło odejście od swoiście pojmowanego przez OWP nacjonalizmu na rzecz ruchów islamskich, co jednak nie do końca może być uznane za rzeczywiste. Postrzeganie tego konfliktu poprzez zjawisko sekularyzmu w Europie przełożone zostało na inne konteksty społeczno-polityczne. Ograniczenie roli tradycji religijnej w dyskursie narodowym, gdyż naród postrzega się przede wszystkim jako zjawisko świeckie, miało na to niewątpliwy wpływ. Takie myślenie powoduje, że ruchy, które nadają duże znaczenie tradycji religijnej – jak ma to miejsce w przypadku Hezbollahu – nie są uważane za nacjonalistyczne.

Działania izraelskie wymierzone w OWP, a prowadzone w Libanie, okazały się więc w tym kontekście całkowitą porażką. Porażką tym dotkliwszą, że bez wątpienia strona izraelska miała zapewne bardziej dalekosiężne plany budowy systemu bezpieczeństwa na linii północno-wschodniej, w której Liban odgrywał rolę przedmiotową. Po zakończonej fiaskiem próbie „umiędzynarodowienia" konfliktu i wprowadzeniu na scenę wydarzeń UNIFIL strona izraelska zmodyfikowała swoją politykę względem

Libanu. Pojawienie się opcji współpracy z chrześcijanami odegrało tu rolę kluczową, jednak izraelska prawica nie dostrzegła subtelności gry swych politycznych braci w Libanie. Nie byli oni w stanie całkowicie wyeliminować wpływów muzułmańskich i tym samym zmuszeni byli do ostrożniejszych posunięć, zwłaszcza w kontekście panującej w Libanie niechęci wobec Izraela obarczanego odpowiedzialnością nie tylko za ataki czy zorganizowanie kilku dużych operacji odwetowych i wojny w 1982 roku, ale także za pojawienie się problemu palestyńskiego w Libanie w ogóle! To z kolei generowało narastanie serii konfliktów, z którymi strona izraelska nie potrafiła sobie poradzić.

Z perspektywy czasu, oceniając działania izraelskie prowadzone w Libanie, można uznać, że były wymierzone nie tylko w OWP, ale do pewnego stopnia również w Syrię. Liban z racji swej łączności politycznej i wagi dla Syrii w ocenach izraelskich zawsze figurował jako dająca wiele możliwości platforma działań przeciwko temu – jak się wydawało – najgroźniejszemu przeciwnikowi. O ile ukute przez świat mediów i polityki stwierdzenia typu „droga do Damaszku wiedzie przez Bejrut" stanowią dzisiaj jedynie sumę nie do końca trafnych syntez politologicznych[5], o tyle w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku istotnie wygrana Izraela w wojnie z OWP, która nałożyłaby się na zwycięstwo maronitów i podpisanie układu pokojowego, stanowiłaby bardzo poważny cios dla administracji syryjskiej. Usunęłaby zapewne narzędzie nacisku i wyeliminowała wpływy Syrii z przyjaznego sobie kraju, jednak do realizacji tych założeń politycznych władz izraelskich niestety nigdy nie doszło. Wykorzystanie libańskich (i w pewnym bardzo ograniczonym zakresie również palestyńskich) elementów antysyryjskich jako oręża politycznego w skali regionalnej, co było celem prawicy izraelskiej w latach rządów Menachema Begina, zostało dosłownie sparaliżowane.

10 czerwca 1985 roku armia izraelska wycofała się ze znacznej części Libanu, pozostawiając jedynie kolejną niewielką „strefę bezpieczeństwa". Koncepcja jej utrzymania na granicy izraelsko-libańskiej opierała się na przyjętej przed operacją „Litani" taktyce utworzenia „wyprzedzającej tarczy", która miała wyłapywać wszystkie uderzenia przed ich dotarciem do terytorium Izraela. W tym celu we wszystkich strategicznych punktach utworzono ufortyfikowane bazy oraz punkty obserwacyjne. Wykorzystując także przewagę technologiczną, starano się paraliżować działalność przeciwnika, z różnym jednak skutkiem. Wszystkie te działania zakładające również obecność tam UNIFIL zapewniały względną stabilizację na libańskiej granicy. I w zasadzie tylko tam, bo w samym Izraelu nadal dochodziło do akcji terrorystycznych prowadzonych przez Palestyńczyków i w znacznej mierze inspirowanych przez samego Arafata. Fedaini wprawdzie przestali operować z terytorium Libanu, ale nie zaprzestali swej działalności. Konsekwentnie nawołujący do dalszej walki szef OWP ponownie znalazł się na celowniku administracji izraelskiej, która dostrzegając jego nie tylko symboliczną rolę, usiłowała go wyeliminować.

W ramach działań odwetowych 1 października 1985 roku w trakcie operacji „Drewniana Noga" (hebr: מבצע רגל עץ) izraelskie samoloty zbombardowały kompleks budynków Hamam-a-Shatt niedaleko Tunisu, gdzie znajdowała się kwatera główna

5 http://geopolityka.org/analizy/mahdi-darius-nazemroaya-syria-2011-2012-rewanz-izraela-za-wojne-z-libanem-z-2006-r.

OWP[6]. Arafata nie było wówczas w Tunisie, jednak w wyniku ataku zginęło sześćdziesięciu Palestyńczyków, a siedemdziesiąt innych osób zostało rannych. Operacja nie przyniosła w najmniejszym stopniu zamierzonego skutku, za to wywołała oburzenie tak opinii publicznej, jak i polityków właściwie na całym świecie. Nawet w tradycyjnie wspierających Izrael Stanach Zjednoczonych atak na Tunis spotkał się z ostrą krytyką administracji prezydenta Reagana. Skutki nalotu były naprawdę dalekosiężne – ucierpiały stosunki między USA a prezydentem Tunezji Habibem Burgibą, jak również doszło do zerwaniem negocjacji między Izraelem i Egiptem w sprawie kontroli granicznej w miejscowości Taba. W rezolucji nr 573 Rady Bezpieczeństwa ONZ zatwierdzonej jednogłośnie (jedynie Stany Zjednoczone wstrzymały się od głosu[7]) i ogłoszonej na forum Zgromadzenia Ogólnego potępiano atak jako rażące naruszenie suwerenności Tunezji oraz uznano, iż zaatakowana strona ma prawo do otrzymania odpowiedniego odszkodowania ze strony Państwa Izrael[8]. Arafat zaś zyskał kolejny argument w swej propagandowej wojnie o sprawę palestyńską i jednocześnie zapowiedział dalszą walkę z Izraelem.

O ile pozostająca w konflikcie z Damaszkiem OWP prowadziła nadal kampanię terroru na terytorium Izraela, o tyle w latach 1985–1990 utrzymujące się stałe napięcie na granicy z Libanem było inspirowane głównie przez stronę syryjską[9]. We wzmiankowanym okresie doszło do ponad 2,4 tys. ataków. W tym trudnym dla Państwa Izrael czasie armia tego kraju za cenę ogromnych wydatków rozbudowała na libańskiej granicy nowoczesny system bezpieczeństwa, zaś wspierana i w znacznym stopniu finansowana przez Izrael Armia Południowego Libanu utrzymywała nadal kluczowe pozycje w regionie, zapewniając kontrolę nad zajmowanym przez siebie terenem.

Opisując skomplikowane stosunki Izraela z Libanem – nie tylko w kontekście dalszej obecności palestyńskiej w tym kraju – w okresie następnej dekady, tj. w latach 1990–2000, należy uwypuklić kilka niezmiernie istotnych kwestii, które oba państwa starały się unormować. Należą do nich: sprawa fedainów z OWP i ich permanentnych ataków na północne tereny Państwa Izrael, sprawa funkcjonowania Hezbollahu, obecność Izraelskich Sił Obrony w Libanie w tzw. strefie bezpieczeństwa i wsparcie dla Armii Południowego Libanu. Osobnym, acz rzutującym na całość problemem było wy-

6 Nalot został przeprowadzony przez osiem myśliwców typu F-15 *Eagle*, z których część miała za zadanie zaatakować, część służyła jako samoloty rezerwowe, a reszta miała eskortować grupę. 1 października o godzinie 7.00 rano myśliwce wystartowały, kierując się w stronę Tunezji. Plan operacji zakładał przebycie 2060 km, czyniąc akcję mającą największy zasięg od czasów operacji w Entebbe w 1976 roku. Uczestniczący w tej akcji gen. Giora Romm odmówił w czasie rozmowy (listopad 2010 roku) podania jakichkolwiek szczegółów dotyczących jej przebiegu.

7 Provisional Verbatim Record of the 2615 Meeting of the Security Council, S/PV 2615, 4 Oct. 1985, at 108.

8 Wielka Brytania oświadczyła, że jeśli nawet istniały dowody na to, że OWP ma związek z atakami terrorystycznymi, to jednak Izrael nie miał prawa naruszać terytorium niezawisłego podmiotu prawa międzynarodowego, jakim była Tunezja. Francja w zdecydowanym i ostrym tonie potępiła izraelski atak, twierdząc, że zostało naruszone suwerenne terytorium pokojowo nastawionego kraju, jakim jest Tunezja. Związek Radziecki kategorycznie zażądał od ONZ, aby ta wymogła na stronie izraelskiej zapłacenie odszkodowanie oraz by takie akty agresji nie miały miejsca w przyszłości. Chiny, Turcja, Dania oraz Australia również potępiły ten atak. United Nations News Digest, Press Release WS/1252, Oct. 4, 1985; Security Council Debates Air Raid, New York Times, Oct. 3, 1985, at Al2.

9 W latach 1985–1990 doszło do 2,4 tys. incydentów zbrojnych, w których zginęło czterdziestu jeden izraelskich żołnierzy, a 181 zostało rannych. Dodatkowo duże straty ponosiła Armia Południowego Libanu, która straciła w tym okresie 416 żołnierzy.

cofanie oddziałów syryjskich z Libanu i wreszcie powracający sukcesywnie problem uznania Izraela przez Liban i zawarcia nowego i wiążącego traktatu pokojowego kończącego trwającą od 1948 roku wojnę.

Wszystko to stworzyło nową jakość w ciągnącym się od dziesięcioleci konflikcie. Z dużą dozą pewności można stwierdzić, iż zjawisko to pojawiło się około lat osiemdziesiątych XX wieku, kiedy to antyizraelskie działania Palestyńczyków zmieniły charakter z separatystycznych i nabierały cech najpierw separatystyczno-religijnych, a później zostały zradykalizowane, wzmacniając działania zbrojne i polityczne poprzez motywację sakralną. Świecki nacjonalizm prezentowany przez OWP był, jak można wywnioskować, akceptowany jedynie przez niewielką grupę wykształconych Palestyńczyków, większość natomiast utożsamiała się z ideą islamskiej Palestyny poprzez pryzmat nie tylko walki, ale przede wszystkim wiary. Nie bez znaczenia było przy tym to, iż przywództwo tego świeckiego ruchu przebywało poza tzw. Terytoriami Okupowanymi, w których swoją permanentną agitację prowadzić mogli bez skrępowania islamscy duchowni. Ten fakt – jak się wydaje – umknął obserwatorom światowym.

Zapewne w dużej mierze pod wpływem propagandy w oczach światowej opinii publicznej Palestyńczyków aż nazbyt często uwalnia się od jakiejkolwiek odpowiedzialności; palestyńscy terroryści z Hezbollahu są w rzeczywistości mediów chętnie przedstawiani jako „partyzanci" w odróżnieniu od „morderców" z izraelskich sił zbrojnych[10]. Analizując wieloletni konflikt palestyńsko-izraelski, należy stwierdzić, że to właśnie Hezbollah przyczynił się do wykreowania kultury „śmierci męczeńskiej", w której bycie szahidem[11] stało się marzeniem wielu palestyńskich dzieci. Zatem najszczytniejszym pragnieniem kierownictwa i członków Hezbollahu nie jest pokój i stabilność społeczna w regionie oraz zakończenie walk, lecz ciągłe stwarzanie sytuacji konfliktowej.

W latach dziewięćdziesiątych w środowiskach międzynarodowych funkcjonowało przekonanie, że po spełnieniu pewnych warunków możliwe będzie zakończenie konfliktów – zarówno arabsko-izraelskiego, jak i izraelsko-palestyńskiego – dzięki negocjacjom toczonym w ramach tzw. procesu pokojowego. Kwestia ustalenia, czy kiedykolwiek istniały sprzyjające ku temu procesowi obiektywne możliwości polityczno-wojskowe, które mogłyby przynieść sukces, może być przedmiotem dyskusji zarówno politologów i socjologów, jak i historyków. Postawienie dyskusyjnej tezy, iż proces pokojowy istnieje (fakt trwania intifady na terytoriach Zachodniego Brzegu i w Strefie Gazy właściwie pomijano[12]) i może istotnie doprowadzić do trwałego i akceptowalnego dla stron rozwiązania dyplomatycznego, zakłada, że kierownictwo Hezbollahu pragnie wynegocjowania porozumienia o istnieniu dwóch państw, które trwale zakończyłoby konflikt z Izraelem. To założenie jednak w świetle wydarzeń oraz

10 Szczególnie „zasłużone" w tej dziedzinie są koła lewicowe, które skrywają swą irracjonalną niechęć do Żydów pod hasłami internacjonalizmu oraz obrony skrzywdzonych i poniżanych. A. Grabski, *Lewica przeciwko Izraelowi*…

11 Szahid – męczennik; osoba, która poświęca swoje życie w imię wiary, która zabija dla Allaha i ginie w trakcie tej czynności. Według islamu za to poświęcenie szahid otrzymuje życie wieczne w raju. M. Levitt, *Hamas. Polityka, dobroczynność i terroryzm w służbie dżihadu*, Kraków 2008.

12 D. Ross, *The Missing Peace: The Inside Story of the Fight for the Middle East Peace*, New York 2004, s. 41–42.

filozofii funkcjonowania Hezbollahu nie ma żadnej realnej podstawy[13]. Zatem w kontekście wydarzeń rozgrywających się w Libanie w okresie 1970–1985 oraz w latach następnych konieczne jest wyraźne rozdzielenie kwestii rozstrzygnięcia konfliktu od rozwiązania (rezolucji) konfliktu. Pierwsze mogłoby mieć miejsce wówczas, gdyby jedna ze stron przegrała lub gdy obie osiągnęłyby kompromis. Wówczas obie strony, rezygnując z części oczekiwanych wcześniej rezultatów, zadowoliłyby się takim rozwiązaniem. Rezolucja konfliktu miałaby miejsce wówczas, gdyby strony mogły w pełni zrealizować swoje potrzeby i interesy – to jednak może być rozpatrywane również jedynie na płaszczyźnie *political-fiction*.

Przedstawione ustalenia pozwoliły mi sformułować końcową konstatację, że idea walki narodowej podkreślana przez OWP wcale nie jest zjawiskiem wyjątkowym, posiadającym zdefiniowany wymiar dążności do jednolitości myśli politycznej i jednokierunkowości wysiłku narodu dla powstania niezawisłego bytu państwowego z wykorzystaniem dyskursu nacjonalistycznego, ale chaotycznym zbiorem działań odnoszących się bardziej do kwestii psychologii konfliktu niż do modelu tworzenia państwa w rozumieniu XX i XXI wieku, ze szczególnym uwzględnieniem kwestii religijnych.

Niewątpliwie Hezbollah należy do ruchów, które odwołują się do języka islamu, lecz – co trzeba podkreślić i co jest oczywiste – islam nie jest religią ogólnoludzkiego miłosierdzia, tolerancji i braterstwa, choć w dużej mierze także nią jest[14]. W kontekście konfliktu izraelsko-palestyńskiego ciągle pada pytanie: Dlaczego to właśnie muzułmanie są w największym stopniu zamieszani w różne akcje terrorystyczne, i to już od co najmniej czterdziestu lat? Muszą być ku temu jakieś powody. Szukamy ich przede wszystkim w kontekście sytuacji konfliktu asymetrycznego, ale również w samej naturze islamu. Upatrujemy je też w czynnikach zewnętrznych. Co zatem w islamie sprawia, że terroryzm pojawia się i w jaki sposób rzutuje to na tzw. proces pokojowy? Kluczem do zrozumienia Bliskiego Wschodu może być zatem trafne rozpoznanie momentu, kiedy zmieniła się sytuacja.

Mimo podpisania porozumienia w 1989 roku obecność wojskowa Izraela w południowym Libanie trwała do 2000 roku. 21–23 maja 2000 roku Izrael ostatecznie opuścił „strefę bezpieczeństwa" w południowym Libanie. ONZ ustanowiła tzw. Błękitną Linię odpowiadającą uznanym na świecie granicom Libanu i Izraela. Nadal jednak dochodziło do poważnych incydentów przy granicy obydwu państw. W 2000 roku członkowie Hezbollahu przypuścili atak wzdłuż „Błękitnej Linii", porywając trzech izraelskich żołnierzy.

Istotnym problemem dla władz izraelskich pozostawał fakt, że nie tylko nie udało się usunąć z Libanu Syryjczyków, a wręcz przeciwnie, wojskowa pozycja Syrii po rozbi-

13 Liczby zamachów i akcji terrorystycznych mówią w zasadzie same za siebie. http://www.mfa.gov.il/mfa/foreignpolicy/terrorism/palestinian/pages/fatal%20terrorist%20attacks%20in%2israel%20since%20 the%2 dop%20 -s.aspx.

14 Pamiętajmy jednak, że istniał w Europie islam, który starał się być niesłychanie europejski i liberalny: islam bośniacki, jeden z zasadniczych elementów bałkańskiej i europejskiej tożsamości. Bezczynna wobec okrucieństw wojny w byłej Jugosławii Europa wyraziła milczącą zgodę, by ten islam wymordować rękami Serbów. Z perspektywy muzułmanów mówienie, że wystarczy przestrzegać „zachodniego" demokratycznego prawa, szanować się nawzajem, zaś różnice religijne nie odgrywają roli, blednie np. w obliczu ludobójstwa bośniackich muzułmanów.



Fot. 129. Granica izraelsko-libańska. Premier Izraela Ehud Olmert twierdził, że wojna w 2006 roku była sukcesem, gdyż doprowadziła do rozmieszczenia na południu Libanu wojsk międzynarodowych i tym samym odsunęła zagrożenie atakami Hezbollahu, co w pełni usprawiedliwiało jego decyzję o kolejnym uderzeniu na Liban

ciu OWP w Libanie stała się nawet silniejsza[15]. Pomijając fakt skorelowanych – poprzez do pewnego stopnia zbieżne interesy – działań mających na celu unicestwienie sił OWP przebywających w Libanie, Syria konsekwentnie pozostawała najgroźniejszym zagrożeniem dla bezpieczeństwa Izraela. W tym też kontekście zniszczenia syryjskich rakiet

15 Syryjska obecność wojskowa w Libanie miała miejsce od 1976 roku. Szły za tym nie tylko poważne wpływy polityczne, które w latach dziewięćdziesiątych zostały jeszcze bardziej wzmocnione. Stało się tak za sprawą nie tylko toczącej się wojny w Zatoce Perskiej, ale i w związku z upadkiem wpływów Związku Radzieckiego. Syria – co mogło być postrzegane wręcz jako paradoks – zyskała dzięki temu znaczenie jako bardzo cenny sojusznik Zachodu w tym regionie (należy pamiętać o jej zadawnionym konflikcie z Irakiem). W zamian za poparcie dla koalicji antyirackiej władze w Damaszku uzyskały praktycznie „wolna rękę" w Libanie. Po całkowitym wyeliminowaniu wpływów OWP Hafez al-Assad poprzez zawarcie w 1991 roku tzw. Traktatu o Braterstwie, Współpracy i Koordynacji usankcjonował swoją pełną i całkowicie legalną pod względem prawa międzynarodowego obecność w Libanie. Porozumienie to nie pozostawiało co do tego nawet najmniejszych wątpliwości – zakładało m.in. ścisłe współdziałanie obu państw na wszelkich płaszczyznach: politycznej, militarnej, gospodarczej i w zakresie bezpieczeństwa międzynarodowego. W tym samym roku ratyfikowano także kolejny dokument: „Pakt Obronny" przewidujący wzajemną pomoc wojskowa na wypadek zagrożenia stabilności kraju – był to absolutnie jednoznaczny krok w kontekście budowy opozycji antyizraelskiej. Mimo pozorów współpracy i normalizacji stosunków na poziomie międzynarodowym rzeczywisty układ nie pozostawił najmniejszych wątpliwości co do intencji Damaszku – ww. umowy w istocie rzeczy tworzyły z Libanu syryjski protektorat, tym bardziej że Syria odmówiła uznania niepodległości Libanu przez np. ustanowienie stosunków dyplomatycznych z tym krajem, a także w zdecydowanym tonie konsekwentnie odmawiała wycofania swoich oddziałów z terytorium tego kraju mimo porozumienia z rządem i prezydentem oraz nacisków międzynarodowych.

i lotnictwa w czerwcu 1982 roku nie można postrzegać w kategoriach sukcesu militarnego Izraela, gdyż w efekcie długofalowym nie osłabiło to potencjału bojowego armii syryjskiej. Siły syryjskie wprawdzie poniosły straty w siłach powietrznych, ale bardzo szybko je odbudowały i rozwinęły przy wsparciu ze strony ZSRR, który potraktował epizod z doliny Beqaa jako test bojowy swoich systemów rakietowych i konstrukcji lotniczych. Realizując swą strategię „podgrzewania konfliktu", Syria kontynuowała scenariusz walki z Izraelem poprzez pośredników. Tym razem miał to być pośrednik w pełni kontrolowany przez władze w Damaszku i jednocześnie oficjalnie umocowany zupełnie gdzie indziej, czyli Hezbollah.

Organizacja ta za przyzwoleniem i przy pełnym wsparciu Syrii oraz na podstawie doświadczeń OWP stworzyła w południowym Libanie kolejną niemal autonomiczną enklawę, skąd przeprowadzała ataki na Izrael, co z kolei doprowadzało do konsekwentnie realizowanych przez Izrael działań odwetowych. To zaś było wykorzystywane propagandowo i służyło za kolejny pretekst do następnych akcji wymierzonych w Izrael. Spirala konfliktu była nakręcana permanentnie – w czerwcu 1991 roku strona izraelska dokonała najsilniejszego od czasu operacji „Pokój dla Galilei" ataku na palestyńskie i szyickie bazy rozlokowane w południowym Libanie. Izrael w świetle mnożących się aktów agresji nie zamierzał wycofać się ze „strefy bezpieczeństwa" i w żadnym wypadku nie zmniejszył pomocy militarnej i finansowej dla Armii Południowego Libanu[16]. Ponad rok później miała miejsce kolejna eskalacja konfliktu – do wymiany ognia doszło w październiku i listopadzie 1992 roku. Menachem Begin, były premier i orędownik budowy programu bezpieczeństwa Izraela na bazie obecności prewencyjnej w Libanie Południowym oraz traktatu pokojowego, nie dożył już tego – zmarł 9 marca 1992 roku[17].

Na początku następnego roku dochodziło na granicy izraelsko-libańskiej do kolejnych i licznych incydentów zbrojnych. Obawiając się ponownej wielkiej operacji odwetowej, rząd libański próbował – bezskutecznie zresztą – wpłynąć na przywództwo Ludowego Frontu Wyzwolenia Palestyny odpowiedzialnego za te akty terroru. W rezultacie tych ataków 9 lipca 1993 roku lotnictwo izraelskie dokonało nalotu na leżącą około 12 km od Bejrutu na wzgórzach Naameh bazę palestyńską (nalot ten był operacją odwetową za zabicie dwóch izraelskich żołnierzy przez Palestyńczyków). W ramach kontrakcji siły ugrupowania Hezbollah ostrzelały rakietami izraelskie posterunki przygraniczne, zabijając kolejnych trzech żołnierzy i raniąc trzy inne osoby. Piastujący wówczas funkcję premiera Icchak Rabin przekazał Syrii – za pośrednictwem amerykańskiej grupy rozjemczej – ostrzeżenie, iż kontynuacja ataków prowadzonych przez Hezbollah na izraelskich żołnierzy i przygraniczne osiedla może bardzo negatywnie wpłynąć na los procesu pokojowego na Bliskim Wschodzie i spotkać się z ostrą reakcją ze strony Izraela z użyciem siły wobec Syrii włącznie. Dodatkowo Izraelskie Siły Obro-

16 Wbrew obiegowym opiniom ówczesna sytuacja wewnętrzna Libanu pozostawiała wiele do życzenia. G. Salameh, *Beyond Lebanese Political Reform: A Reconciliation with Basic Values*, „Beirut Review" 1991, vol. 1, no. 2, s. 46–57; A. Laurent, *A War between Brothers: The Army-Lebanese Forces Showdown in East Beirut*, „Beirut Review" 1991, vol. 1, no. 1, s. 88–101.

17 Begin polecił, by pochowano go nie w kwaterze zasłużonych, ale obok jego towarzyszy walki w czasach Irgunu oraz ukochanej żony. Dziś jego grób można odwiedzać na zboczu Góry Oliwnej w Jerozolimie. Z.H. Hurwitz, *Begin: His Life, Words and Deeds*, Jerusalem 2004, s. 238–239.



Fot. 130. Nagrobki Menachema Begina i jego żony

ny wzmocniły swe posterunki wzdłuż granicy z Libanem. Syria przyjęła do wiadomości przekaz, ale liczba ataków z terytorium Libanu uległa dalszej eskalacji. Dopiero kiedy Syria odcięła się od nich, ich liczba nieco się zmniejszyła.

W celu rozwiązania permanentnie zaostrzającej się sytuacji w regionie rząd izraelski zwrócił uwagę administracji amerykańskiej, że odpowiedzialne za śmierć izraelskich żołnierzy przywództwo LFWP ma swoją siedzibę w Damaszku, a Hezbollah był stale zaopatrywany w broń pochodzącą zarówno z Syrii, jak i z Iranu. Syria nadal zaprzeczała jakiejkolwiek łączności z atakami, jednak w celu uspokojenia nastrojów musiał znaleźć się winny. Pod wpływem serii nacisków ze strony władz izraelskich i amerykańskich 15 i 16 lipca 1996 roku rząd libański zażądał od przywódcy Ludowego Frontu Wyzwolenia Palestyny – Dowództwo Generalne Ahmeda Jibril przyznania się do zorganizowania zamachów z 9 lipca i opuszczenia w trybie natychmiastowym terytorium Libanu. W celu wzmocnienia presji dwa dni później lotnictwo izraelskie wykonało serię przelotów ostrzegawczych nad Bejrutem i bazami palestyńskimi. Miał to być wyraźny sygnał, iż strona izraelska gotowa jest do podjęcia działań ofensywnych. Hezbollah jednak nadal pozostawał problemem.

Wojna zastępcza prowadzona przez Syrię za pośrednictwem tej organizacji mogła zmienić się w wojnę bezpośrednią: otwarta konfrontacja zbrojna na linii Izrael–Syria

wisiała na włosku. Władze syryjskie wydały oświadczenie, że każdy atak izraelski przeprowadzony na terytorium Libanu będzie traktowany na równi z atakiem na samą Syrię oraz że wszystkie działania oddziałów zbrojnych działających na terytorium libańskich wymierzone przeciwko siłom izraelskim są w pełni legalne. Syria była świadoma swych możliwości bojowych – w dolinie Beqaa stacjonowało ponad 40 tys. żołnierzy syryjskich. Za pośrednictwem ministra spraw zagranicznych Egiptu poinformowano rząd libański, iż Izraelskie Siły Obrony nie zamierzają zaatakować Libanu, jednak strona izraelska nie będzie bezczynnie czekać na dalsze ataki ze strony bojowników Hezbollahu. Sytuacja ulegała dalszemu zaognieniu – 19 lipca przed siedzibą ONZ w Bejrucie odbyła się antyizraelska demonstracja wzywająca Izrael do zaprzestania działań ofensywnych. W tym samym czasie w „strefie bezpieczeństwa" dochodziło do wymiany ognia pomiędzy siłami izraelskimi a Hezbollahem. W odpowiedzi na śmierć żołnierza 22 lipca lotnictwo izraelskie dokonało ostrzału bazy należącej do Hezbollahu, a to z kolei spowodowało, iż 23 i 24 lipca na izraelskie osiedla i pozycje w zachodniej Galilei spadły pociski wystrzelone z terytorium Libanu[18].

Rozpoczęły się działania określane czasem jako „wojna siedmiodniowa", podczas której strona izraelska zaatakowała z powietrza bazy bojowników łącznie z tymi rozlokowanymi w dolinie Baalbek przy granicy z Syrią. Ataki na nie miały szczególnego znaczenia, gdyż znajdowały się w zasięgu syryjskiej obrony przeciwlotniczej[19]. W odpowiedzi na akcje bojowe izraelskiego lotnictwa Hezbollah ostrzeliwał przez cały dzień osiedla izraelskie w północnej Galilei. 26 lipca do akcji wkroczyła izraelska marynarka wojenna, która zablokowała wybrzeże Libanu i ostrzelała bazy palestyńskie, także te położone na północy Libanu, w pobliżu Trypolisu. Tego samego dnia po godzinie 16.00 czasu miejscowego do południowego Libanu wkroczyły izraelskie oddziały zmechanizowane i pancerne. Przez cały następny dzień trwały intensywne walki i kontynuowano ostrzał południowego Libanu. W wyniku mediacji międzynarodowej od popołudnia 30 lipca został wprowadzony naruszony przez Hezbollah rozejm. W czasie jego obowiązywania został np. ostrzelany posterunek Armii Południowego Libanu. 1 sierpnia w ograniczone działania przeciw Hezbollahowi włączyła się armia libańska. W tym samym czasie amerykański sekretarz stanu Warren Christopher krążył między Kairem, Jerozolimą, Ammanem a Damaszkiem, próbując wynegocjować warunki pokojowe. Mimo trwającego zawieszenia broni pomiędzy oddziałami Hezbollahu a Armią Południowego Libanu dochodziło do częstej wymiany ognia, której rzeczywistym celem było storpedowanie ewentualnego porozumienia izraelsko-libańsko-syryjskiego. W związku z takim rozwojem sytuacji i naciskami międzynarodowymi strona izraelska powstrzymała się od kolejnej serii ataków odwetowych. Rządowe oddziały libańskie 9 sierpnia rozpoczęły operację rozlokowywania swych sił w południowym Libanie (w strefie zajmowanej przez kontyngent UNIFIL). Akcja ta miała na celu nie tylko pokazanie dobrej woli rządu libańskiego co do wyeliminowania dalszych ataków Hezbollahu na „strefę bezpieczeństwa" i północny Izrael, ale i podniesienie prestiżu

18 http://www.globalsecurity.org/military/world/war/lebanon-accountability.htm.

19 Strona syryjska systematycznie używała Hezbollahu jako karty przetargowej np. w kwestii wycofania się Izraela ze Wzgórz Golan.

władz libańskich. Pomimo tych działań dochodziło jednak w późniejszym okresie do licznych starć z użyciem lotnictwa i artylerii, przy czym obie strony oskarżały się wzajemnie o naruszenie tego wynegocjowanego z trudem porozumienia, które – przynajmniej *de jure* – przetrwało trzy lata.

W rzeczywistości jednak nadal trwały walki – tylko od początku 1996 roku w działaniach na linii Izraelskie Siły Obrony – organizacja Hezbollah rannych zostało pięćdziesięciu żołnierzy izraelskich. Sytuacja konfliktowa systematycznie narastała: 4 marca 1996 roku bojownicy należący do innej palestyńskiej organizacji Hamas (arab. حماس , akronim od: حركة المقاومة الاسلامي – Islamski Ruch Oporu) zabili czterech izraelskich żołnierzy pełniących służbę w „strefie bezpieczeństwa"[20]. Niedługo później – 10 marca 1996 roku – doszło do kolejnego ataku[21]. Następny poważny incydent miał miejsce 20 marca, kiedy to zamachowiec zdetonował umieszczony na sobie ładunek wybuchowy w samobójczym ataku na izraelski konwój, w wyniku czego poległ izraelski oficer. W odwecie za te akty terroru rząd Izraela już otwarcie zdecydował się naruszyć obowiązujący rozejm i 30 marca ostrzelał wioskę Jater leżącą poza „strefą bezpieczeństwa". Na odwet ze strony bojowników Hezbollahu nie trzeba było długo czekać. 8 kwietnia 1996 roku w wyniku wybuchu miny-pułapki zginęli cywile w wiosce Baraachite, a następnego dnia na izraelskie przygraniczne miasto Kiryat Shmona spadły rakiety, raniąc trzydziestu sześciu jego mieszkańców[22]. Początkowa reakcja strony izraelskiej była bardzo powściągliwa, jednak rosnące straty materialne zmusiły rząd do podjęcia decyzji o zdecydowanych działaniach odwetowych.

11 kwietnia 1996 roku Izraelskie Siły Obrony wkroczyły do południowego Libanu w ramach operacji „Grona Gniewu" (hebr. מבצע ענבי זעם). Jej celem była likwidacja struktur należących do Hezbollahu. Izraelskie lotnictwo dokonało serii ataków na bazy tej organizacji m.in. w Bejrucie[23]. Nie zmniejszało to jednak w najmniejszym stopniu nasilenia ostrzału rakietowego pozycji izraelskich. 15 kwietnia rząd Libanu wezwał Izrael do zawieszenia broni. Premier Izraela stanowczo odrzucił to wezwanie, stwierdzając, że prowadzona przeciw terrorystom akcja nie jest jeszcze zakończona. W odpowiedzi na to Hezbollah zapowiedział kontynuowanie ataków na izraelskie cele nie tylko w postaci ostrzału rakietowego północnej Galilei, ale i akcji podejmowanych na całym świecie[24].

Nie chcąc przekształcić operacji „Grona Gniewu" w kolejną otwartą wojnę (ataki lotnicze nie przynosiły w zasadzie żadnego skutku), strona izraelska dążyła do załagodzenia sytuacji, jednak w 18 kwietnia 1996 roku doszło do poważnego incydentu. O godzinie 14.08 izraelskie pociski spadły na obóz kontyngentu UNIFIL w miejscowości Qana. Zginęło wówczas stu dziewięciu libańskich uchodźców, sto pięćdziesiąt osób

20 http://www.mfa.gov.il/mfa/foreignpolicy/terrorism/palestinian/pages/fatal%20terrorist%20attacks%20in%20israel%20since%20the%20dop%20-s.aspx.

21 *Ibidem*.

22 *Ibidem*.

23 *Ibidem*.

24 Amnesty International (1996 – 23 Juli), *Israel/Lebanon: Unlawful Killings During Operations „Grapes of Wrath"*, Index Number: MDE 15/042/1996.



Fot. 131. Izraelski patrol w rejonie granicy izraelsko-jordańskiej

odniosło rany (w tym czterech żołnierzy z Fidżi), a dwóch zginęło[25]. Strona izraelska natychmiast wstrzymała ogień i oficjalnie przyznała, że ostrzał był odwetem za atak rakietowy przeprowadzony przez Hezbollah z kierunku obozu, nie zaś atakiem na bazę ONZ. W wyniku późniejszego śledztwa przeprowadzonego przez UNIFIL ustalono, że salwę rakiet, która spowodowała ostrzał izraelski, odpalono z odległości około 350–400 metrów od obozu UNIFIL[26]. Wydarzenia te wywołały gwałtowną reakcję międzynarodową; obradujący wówczas w Moskwie w ramach szczytu G7 przedstawiciele państw członkowskich wezwali wszystkie strony do natychmiastowego przerwania ognia, to samo uczyniła również Rada Bezpieczeństwa ONZ[27]. W wyniku silnych nacisków międzynarodowych wieczorem tego samego dnia zarówno Izrael, jak i Hezbollah zgodziły się na tymczasowe zawieszenie broni. Mimo tych ustaleń ciągle trwała ograniczona wymiana ognia. 26 kwietnia od godzinie 3.59 czasu miejscowego zaczął obowiązywać wynegocjowany w Damaszku rozejm. Porozumienie miało formę listu do

25 Israel/Lebanon: „Operation Grapes of Wrath": The Civilian Victims. Human Rights Watch, September 1997.

26 UN Security Council, Distr. General S/1996/337, 7 May 1996.

27 U.N., Report of the Secretary General's Military Advisor Concerning the Shelling of the U.N. Compound at Qana on 18 April 1996, S/1966/337, May 7, 1996.

obu walczących stron, nie zostało jednak nigdy podpisane, gdyż jego sygnowanie byłby równoznaczne z uznaniem organizacji Hezbollah przez Izrael i Izraela przez Hezbollah. W ówczesnych realiach jednak wszystkie strony konfliktu, a także dyplomacja międzynarodowa uznały to za sukces[28], mimo iż po zakończeniu operacji „Grona Gniewu" nadal dochodziło do incydentów między Hezbollahem, APL i Izraelem.

W maju 1996 roku na fali niezadowolenia izraelskiej prawicy z polityki pojednania z Palestyńczykami, spotęgowanego powtarzającymi się atakami ze strony członków organizacji Hamas (na przełomie stycznia i lutego 1996 roku dokonali oni w Jerozolimie i Tel Awiwie trzech dużych zamachów bombowych, w których zginęło kilkudziesięciu Izraelczyków), oraz *de facto* z porażki operacji w Libanie do władzy doszedł przywódca prawicowego Likudu Benjamin Netaniahu. Pod hasłami zerwania z polityką nadmiernych ustępstw wobec Palestyńczyków wygrał on wybory niewielką liczbą głosów. Nowy premier – podobnie jak i inni prawicowi politycy z jego rządu – zdecydowanie przeciwstawił się forsowanej od pewnego czasu idei państwa palestyńskiego, a nawet zapowiadał dalszą rozbudowę osiedli na Zachodnim Brzegu. Rozwój sytuacji w regionie zmusił go jednak do rewizji tych planów i przedwyborczych obietnic. W rezultacie długich i trudnych rozmów 15 stycznia 1997 roku Netaniahu i Arafat zawarli układ w sprawie wycofania izraelskiego wojska z Hebronu i przyjęcia harmonogramu dalszego powiększania Autonomii Palestyńskiej na Zachodnim Brzegu. Nie przyniosło to jednak oczekiwanych rezultatów[29].

23–24 maja 2000 roku Izrael całkowicie wycofał się z południowego Libanu. Było to w znacznym stopniu związane z objęciem urzędu premiera Izraela przez Ehuda Baraka, który apelował o dalsze negocjacje. W miejsce oddziałów Izraelskich Sił Obrony rozmieszczono kontyngenty UNIFIL oraz rządowe wojska Libanu, które wkroczyły tam w sierpniu 2000 roku. Tym samym sprzymierzona z Izraelem Armia Południowego Libanu przestała *de facto* istnieć.

Nie przestał jednak istnieć sam konflikt. Po wycofaniu izraelskich sił wojskowych władze Hezbollahu podczas politycznego wiecu w Libanie nawoływały Palestyńczyków do powzięcia otwartej drogi przemocy wobec znienawidzonego wroga. Jeden z przywódców tej organizacji wyraził się następująco: „aby wyzwolić swoją ziemię, nie musicie używać czołgów i samolotów. Wymusicie to na syjonistycznym agresorze z pomocą waszych męczenników"[30]. Słowa te stały się także w znacznej mierze sygnałem do zorganizowania powstania palestyńskiego. We wrześniu 2000 roku wybuchła ko-

28 Zawarte porozumienie o zawieszeniu broni było największym sukcesem zwłaszcza dla samego Hezbollahu. Należy jasno stwierdzić, iż nie został on nawet oficjalnie potępiony za akty terroru, co w praktyce zostało odczytane jako milcząca zgoda państw negocjujących porozumienie na kontynuowanie działań tej szyickiej organizacji wewnątrz Libanu i prowadzenie w dalszym ciągu kampanii terroru wobec Izraela. W kolejnych latach organizacja ta nie tylko stworzyła kolejne quasi-państwo – na wzór istniejącego w latach 1970–1982 Fatahlandu, poprzez realizację głoszonego szeroko programu odbudowy zniszczonej podczas wojny infrastruktury. Kolejnym krokiem było ogłoszenie dżihadu przeciwko Izraelowi i wzrost możliwości politycznych w samym Libanie. W kolejnych wyborach, które miały miejsce w tym kraju w roku 2010, Hezbollah razem z Amalem zdobyły już dwadzieścia trzy mandaty w libańskim parlamencie. http://www.washingtonpost.com/wp-srv/aponline/20000906/aponline150227_000.htm.

29 Human Rights Watch/Middle East, „Operation Grapes of Wrath" 1997, vol. 9, no. 8(E).

30 D. Makovsky, J. White, *Lessons and Implications of the Israel-Hizballah War: A Preliminary Assessment*, Washington Institute for Near East Policy, Policy Focus #60, 2006, http://www.washingtoninstitute.org/templateC04.php?CID=251



Fot. 132. Działania wojenne w 2006 roku spotkały się z ostrym sprzeciwem społeczności międzynarodowej – z wyjątkiem USA

lejna intifada[31]. Spowodowało to ponowne nasilenie się ataków ze strony Hezbollahu[32] i eskalację akcji odwetowych prowadzonych przez oddziały izraelskie. W odpowiedzi na permanentne akty terroru na Zachodnim Brzegu[33] i infiltrację granicy z Libanem Izrael postanowił wznieść wzdłuż niej betonowy mur. Wzajemne relacje Izraela z Hezbollahem przez kolejnych sześć lat przybrały dynamikę będącą niejako powtórzeniem wydarzeń z lat 1970–1982 oraz pewien ustalony już w tamtejszych realiach schemat wojny podjazdowej[34].

31 7 grudnia 1987 roku wybuchła tzw. pierwsza intifada (pol. powstanie) ludności palestyńskiej przeciw izraelskiej okupacji. Była to spontaniczna reakcja na fakt, iż Izrael nie tylko nie zamierzał się z nich wycofywać, ale wręcz przeciwnie, kontynuował akcję osadniczą na tzw. Terytoriach Okupowanych.

32 Miało to miejsce w związku z tym, że po śmieci prezydenta Hafeza al-Assada (10 czerwca 2000 roku) Syria mimo wcześniejszych doświadczeń i funkcjonującej sieci powiązań praktycznie całkowicie utraciła kontrolę nad tą organizacją.

33 Arafat w czasie tych wydarzeń okazał się być postacią szalenie dwuznaczną – był tak postrzegany nie tylko w Izraelu, ale i w krajach arabskich. Do rangi symbolu urosły słowa prezydenta Egiptu Hosni Mubaraka, który nie mogąc powstrzymać wzburzenia spowodowanego ambiwalentnym stosunkiem Arafata co do dalszych negocjacji pokojowych i podpisania wypracowanego dokumentu, nazwał go publicznie „psem".

34 I. Gabrielsen, *Hezbollah's Strategy and Tactics in the Security Zone from 1985 to 2000*, „Small Wars Journal Article" 2013, 11 lipca, *passim*.

W marcu następnego roku wybuchł ostry spór o wodę pomiędzy Izraelem a Libanem. W kwietniu 2001 roku oddział należący do Hezbollahu zaatakował izraelski patrol w rejonie wioski Sheeba. W odwecie Izrael przeprowadził atak lotniczy na syryjskie stacje radiolokacyjne rozmieszczone w Libanie na terytoriach kontrolowanych przez Hezbollah. Do kolejnego ataku odwetowego za ataki terrorystyczne doszło w październiku 2003 roku – lotnictwo izraelskie ostrzelało wówczas palestyński obóz pod Damaszkiem.

Scenariusz tych wydarzeń zdawał się być kalką tych, które rozegrały się kilkadziesiąt lat wcześniej – ponownie w Libanie pojawiła się siła będąca w stanie w realny sposób zagrozić Izraelowi i której głównym składnikiem byli Palestyńczycy[35]. Obraz propagandowy znowu ukazywał ich jako domagających się swych praw, źle wyposażonych i zmagających się z tyranią Izraela[36] bojowników, jednak w rzeczywistości w okresie między 2000 a 2006 rokiem środki militarne, jakimi dysponował Hezbollah, rozrosły się do wręcz nieprawdopodobnych rozmiarów. W ocenie izraelskich analityków Hezbollah był w tym okresie w posiadaniu 12–15 tys. rakiet krótkiego i średniego zasięgu[37].

2 września 2004 roku Rada Bezpieczeństwa ONZ przyjęła rezolucję nr 1559 wzywającą do wycofania się z terytorium Libanu wszystkich obcych wojsk z wyłączeniem UNIFIL, rozbrojenia wszelkich organizacji paramilitarnych i przejęcia przez rząd libański rzeczywistej kontroli nad krajem, a zwłaszcza w jego południową częścią. Nie przyniosło to jednak w zasadzie żadnych poważniejszych rezultatów; 28 stycznia 2005 roku Rada Bezpieczeństwa ONZ przyjęła kolejną rezolucję – nr 1583, w której wyraziła zaniepokojenie brakiem reakcji stron na rezolucję nr 1559, równocześnie przedłużając mandat UNIFIL.

Przewodniczący OWP Yasser Arafat zmarł 11 listopada 2004 roku. Przyczyna jego śmierci stała się niemal natychmiast powodem do spekulacji i kampanii oszczerstw pod adresem izraelskich służb wywiadowczych. Arafat odchodził, mając świadomość, iż nie udało mu się to, czego wiele lat później dokonał Hezbollah: zyskanie legalnej obecności politycznej w Libanie. Przedstawiciele Hezbollahu zasiedli w rządzie libańskim, w skład którego wchodzili także przedstawiciele chrześcijańskiej Falangii – partii, z którą Hezbollah w pewnym okresie zaciekle walczył. To zaskakujące zbliżenie było możliwe wyłącznie dzięki temu, iż Amin Gemayel znalazł w członkach tej organizacji sojuszników politycznych w realiach, jakie miały miejsce po zakończeniu okupacji Libanu przez Izrael. Jego słowa przywodziły na myśl te wypowiedziane przez jego brata w 1982 roku: „Obecnie musimy prowadzić szczery dialog z Hezbollahem […]. Wiemy, że Hezbollah odegrał główną rolę w wyzwoleniu Libanu spod izraelskiej okupacji. Reprezentują znaczną część społeczeństwa, więc uważamy, że w interesie naszego kraju

35 S.G. Hajjar, *Hizballah: Terrorism, National Liberation or Menace?*, Strategic Studies Institute, U.S. Army War College 2002, *passim*.

36 Amnesty International, *Economic and Social Rights of Palestinian Refugees*, New York 2003.

37 E. Lerman, *Hizballah's Threat to Regional Security*, „Jerusalem Center for Public Affairs" 2003, vol. 2, no. 20, http://www.jcpa.org/JCPA/Templates/ShowPage.asp?DBID=1&LNGID=1&TMID=111&FID=37 9&PID=0&IID=781.



Fot. 133. Dawni bojownicy Hezbollah to już żołnierze na pełnym wojskowym żołdzie – jest ich około 40 tys. Partia i armia mają miliardowy budżet, mocne zaplecze w Iranie oraz ambitne plany na przyszłość

jest prowadzenie dialogu z Izraelem, Syrią oraz Hezbollahem"[38]. Dla uczestników i obserwatorów tych wydarzeń przebywających wówczas w Libanie było to wręcz niewyobrażalne[39].

38 A.W. Samii, *Shiites in Lebanon: The Key to Democracy*, „Middle East Policy" 2006, vol. XIII, no. 2.

39 W wyniku wyborów władzę w legalny i demokratyczny zdobył Hezbollah. A.N. Hamzeh, *Lebanon's Hizbullah: From Islamic Revolution to Parliamentary Accommodation*, „Third World Quarterly" 1993, vol. 14, no. 2; G. Usher, *Hizballah, Syria, and the Lebanese Elections*, „Journal of Palestine Studies" 1997, vol. XXVI, no. 2, s. 59–67. Fakt ten był dla amerykańskich i europejskich zwolenników demokracji w Libanie spełnieniem ich marzeń, zaś dla bezpośrednich obserwatorów szokiem. Pełniący służbę w ramach jednostek irlandzkich w kontyngencie UNIFIL Martin Malone podsumował to w następujący sposób: „W międzyczasie Hezbollah został wybrany do libańskiego parlamentu. To tak jakby IRA zdobyła miejsca w Leinster House [parlament Republiki Irlandii – przyp. K.M.]. Radość była demonstrowana wystrzałami w powietrze – rykoszety spadały na nasze obozy Shamrock i Normaintcoy, na szczęście omijając personel, ale niszcząc budynki". M. Malone, *The Lebanon Diaries*, Dunshaughlin 2006, s. 72–73.

14 lutego 2005 roku w zamachu bombowym zginał premier Libanu Rafiq al-Hariri. O zamach oskarżono syryjskie służby specjalne, jednak sprawców ostatecznie nigdy nie wykryto. Zabójstwo to w znacznej mierze zjednoczyło społeczeństwo libańskie w proteście przeciwko blisko trzydziestoletniemu zaangażowaniu Syrii w sprawy wewnątrzlibańskie. W Libanie doszło do licznych demonstracji ludności wzywającej nowy rząd do wyegzekwowania ostatecznego wyjścia wojsk syryjskich z Libanu. „Z czasem protesty te nazwano „Cedrową Rewolucją"; w ich wyniku, ale też pod naciskiem międzynarodowym, 24 kwietnia 2005 roku Syria ostatecznie wycofała się „z doliny Beqaa[40]. Pomimo tego Liban wciąż znajdował się pod kontrolą Syrii, która za pomocą swoich służb specjalnych mających rozbudowaną siatkę kontaktów wśród ludności palestyńskiej zamieszkującej nadal Liban realizowała swoją politykę regionalną[41].

Ówczesnym mediom kreującym nad wyraz optymistyczny obraz rzeczywistości zdawał się umykać drobny, lecz istotny element: Hezbollah został jedyną (oprócz kilku grup palestyńskich i rządowej armii libańskiej) wojskową formacją na terenie Libanu. Pomimo ogromnego nacisku wywieranego względem tej organizacji zarówno na scenie wewnątrzlibańskiej, jak i międzynarodowej jej przywództwo systematycznie odmawiało podporządkowania się oczekiwaniom międzynarodowym, znajdując jednocześnie zrozumienie i poparcie w kręgach szyickich, które po wycofaniu wojsk syryjskich żyły w poczucie niepewności co do ewentualnych działań innych grup w Libanie. Nie uszło to uwadze izraelskiego wywiadu, który był wówczas już w pełni świadom militarnego zagrożenia ze strony Hezbollahu, jak i jego rosnącej roli na scenie politycznej Libanu.

Obok „Wiosny arabskiej 2010–2011"[42], dążenia Stanów Zjednoczonych do hegemonii w regionie[43] i Iranu do zdobycia broni nuklearnej oraz tureckich działań zmierzających do osiągnięcia statusu regionalnego mocarstwa pojawił się jeszcze jeden ważny element obrazu konfliktu izraelsko-palestyńskiego rozgrywającego się na pograniczu libańsko-izraelskim. Okazał się on jednak – przynajmniej na arenie międzynarodowej – najmniej dostrzegany: wszelka nadzieja na izraelsko-palestyńskie porozumienie pokojowe okazała się być w kontekście historycznym ułudą, a bezsprzecznie wpływ na to miał trwający proces zacieśniania się współpracy różnych organizacji fundamentalistycznych działających w regionie[44].

40 R. Jaafar, M.J. Stephan, *Lebanon's Independence Intifada: How an Unarmed Insurrection Expelled Syrian Forces*, [w:] *Civilian Jihad: Nonviolent Struggle, Democratization, and Governance in the Middle East*, red. M.J. Stephan, New York 2009, s. 169–185.

41 *Ibidem*.

42 L. Anderson, *Demystifying the Arab Spring*, „Foreign Affairs" 2011, maj–czerwiec, s. 2–7.

43 Kwestie zaangażowania polityki Stanów Zjednoczonych w kwestie bliskowschodnie zostały potraktowane w niniejszym opracowaniu bardzo pobieżnie. Szerzej o tym w: W.B. Quandt, *Peace Process, American Diplomacy and the Arab-Israeli Conflict since 1967*, Washington 2001; Ch. Enderlin, *Shattered Dreams: The Failure of the Peace Process in the Middle East*, New York 2003; A. La Guardia, *War Without End: Israelis Palestinians and the Struggle for a Promised Land*, New York 2003; A. Dowty, *Israel/Palestine*, Cambridge 2005; D. Ross, *The Missing Peace*…

44 M. DeVore, *Exploring the Iran-Hezbollah Relationship: A Case Study of How State Sponsorship Affects Terrorist Group Decision-Making*, „Terrorism Research Initiative – Perspectives on Terrorism" 2012, vol. 6, no. 4–5.



Fot. 134. Przydomowy schron w miejscowiości Kiriat Shmona

Lansowane przez obserwatorów politycznych, dziennikarzy i polityków twierdzenia, że „proces pokojowy pomiędzy Palestyńczykami a Izraelem istnieje" i istotnie może doprowadzić do jakiegoś finalnego i trwałego rozwiązania dyplomatycznego, zakładają, iż kierownictwo palestyńskie pragnie wynegocjowania porozumienia o dwóch państwach, które zakończyłoby konflikt z Izraelem. To założenie nie ma jednak żadnej realnej podstawy w faktach, co wyraźnie pokazują wydarzenia, które rozegrały się od czasu porozumień z Oslo w 1993 roku i załamania się procesu w 2000 roku z powodu odrzucenia przez Yassera Arafata jakichkolwiek ram negocjacji przed całkowitym przyjęciem przez Państwo Izrael wszystkich żądań palestyńskich. W latach dziewięćdziesiątych XX wieku istniało przekonanie, że zakończenie konfliktu izraelsko-pale-

stýnskiego będzie możliwe dzięki negocjacjom; doświadczenia następnych niemal dwudziestu lat pokazały, że tematy związane z pertraktacjami w sprawie zawarcia pokoju stały się proporcjonalnie mniej istotne i że koncepcja uwieńczonego sukcesem procesu pokojowego nie ma perspektyw – mimo ustępstw ze strony Państwa Izrael i stojącego wówczas na jego czele Ariela Sharona.

Naciskający na stronę izraelską prezydent Stanów Zjednoczonych George W. Bush potwierdził strategiczny dla Palestyńczyków kierunek procesu pokojowego: „Wierzę, że mamy wielką szanse na utworzenie państwa palestyńskiego"[45]. Kilka tygodni później podczas swojej wizyty w Kanadzie amerykański prezydent otwarcie stwierdził: „Osiągnięcie pokoju w Ziemi Świętej to nie jest tylko naciskanie jednej strony lub drugiej w kwestii granic czy osadnictwa. To podejście okazało się nieskuteczne w przeszłości. W procesie negocjacyjnym musimy rozważyć sedno problemu: potrzebę palestyńskiej demokracji"[46].

W ocenie dyplomacji amerykańskiej demokratyzacja życia politycznego Palestyńczyków miała być panaceum na wszelkie bolączki targające od dziesięcioleci regionem. Wycofanie się Izraela ze Strefy Gazy pod naciskiem amerykańskim spotkało się z jednoznaczną interpretacją strony palestyńskiej: „dzięki niezłomnej walce zbrojnej zmusiliśmy wroga do ucieczki". W teorii ruch ten miał przynieść bezpieczeństwo społeczeństwu izraelskiemu, w praktyce jednak okazało się, że Autonomia Palestyńska pogrążyła się w absolutnie niekontrolowanym przez czynniki międzynarodowe chaosie, z którego w styczniu 2006 roku w wyniku przeprowadzonych wolnych wyborów jako główna siła polityczna wyłonił się Hamas. 16 sierpnia 2005 roku jeden z liderów Hamasu, Khaled Mashaal, powiedział: „Dla nas wycofanie [Izraela ze Strefy Gazy – przyp. K.M.] to pierwszy krok do wyzwolenia i odzyskania pełni naszych praw [...]. Dziś jest Gaza, jutro Zachodni Brzeg, a później – cała ta ziemia"[47]. Mimo dzielących Hamas i Hezbollah różnic dwie kwestie pozostają wspólne: zdobycie władzy w wyniku demokratycznych wyborów[48] i chęć zniszczenia za wszelką cenę Izraela[49].

45 D. Gold, *America's Hamas Dilemma: Spreading Democracy or Combating Terrorism?*, 2005, vol. 5, no. 8, http://www.jcpa.org/brief/brief005-8.htm.

46 *Ibidem*.

47 Agencja Reuters, 17 sierpnia 2005.

48 Wynik wyborów i zwycięstwo w nich islamistów było odzwierciedleniem panujących w Autonomii Palestyńskiej nastrojów, a zarazem wynikiem interpretacji środowisk palestyńskich, iż wycofanie się wojsk izraelskich ze Strefy Gazy było zasługą walki zbrojnej. Problem efektów tych wyborów nie jest możliwy do rozstrzygnięcia na płaszczyźnie koncepcji demokratyzacji Bliskiego Wschodu w ujęciu administracji amerykańskiej reprezentowanej wówczas przez prezydenta George'a W. Busha, a mianowicie czy w procesie owej demokratyzacji Palestyńczyków powinny być dopuszczone do udziału w mechanizmach demokratycznych ugrupowania radykalne i terrorystyczne. Kontynuując ten tok rozumowania – lansowany niestety przez światowe media widzące w tej demokratyzacji „świetlaną przyszłość Bliskiego Wschodu" – nasuwa się fundamentalne pytanie: Czy ta demokracja powinna dopuszczać do wyborów grupy ludzi, którzy otwarcie głoszą zniesienie demokracji, względnie zapowiadają wprowadzenie prawa forującego praktyki niedemokratyczne? Legitymizowanie demokratycznie wybranego terroryzmu jako środka nacisku w walce o wolność Palestyny stało się wręcz modne wśród niektórych europejskich przywódców – prezydent Francji Jack Chirac zaprzeczył, jakoby Hezbollah był organizacją terrorystyczną, i nazwał go „ruchem politycznym". F. Eytan, *Europe and the War in Lebanon*, „Jerusalem Issue Brief" 2006, vol. 6, no. 7, http://www.jcpa.org/brief/brief006-7.htm.

49 Należy zwrócić uwagę, że w 2006 roku Hezbollah otwarcie przyznawał się do udzielania pomocy finansowej organizacjom palestyńskim, m.in. Hamasowi.

Kolejne poważne działania wojenne na granicy izraelsko-libańskiej rozpoczęły się 12 lipca 2006 roku po wystrzeleniu przez członków Hezbollahu kilkunastu rakiet w kierunku Izraela[50]. Redaktor amerykańskiego dziennika „The New Yorker" Seymour Hersh w swym raporcie informował, iż przedstawiciele Izraela kilkakrotnie odwiedzali Stany Zjednoczone w celu zaprezentowania administracji amerykańskiej szczegółów potencjalnej operacji mającej na celu wyeliminowanie zagrożenia, jakim były ataki ze strony Hezbollahu. Powołując się na wypowiedź Shabtai Shavita, doradcy do spraw bezpieczeństwa, który kierował izraelskim wywiadem w latach 1989–1996, Hersh wskazywał, że konfrontacja była nieunikniona: „Hezbollah jest uzbrojony i wytrenowany w najbardziej zaawansowanej technologicznie wojnie. To było tylko kwestią czasu, musimy to powiedzieć otwarcie"[51]. Ponownie obie strony dążyły do konfrontacji. Bojownicy należący do Hezbollahu po przekroczeniu tzw. Błękitnej Linii zaatakowali patrol graniczny na terytorium izraelskim, porywając dwóch żołnierzy izraelskich, zabijając trzech i raniąc kolejnych dwóch. W oficjalnym komunikacie Hezbollah utrzymywał, że to izraelski patrol wtargnął na terytorium Libanu. Odpowiedzią Izraela na ten atak był podjęty ostrzał pozycji palestyńskich, który zapoczątkował dalszą wymianę ognia wzdłuż granicy. Najtragiczniejszym wydarzeniem konfliktu był izraelski ostrzał libańskiej wsi Qana wykonany 30 lipca 2006 roku. W jego wyniku trafiony został pociskiem blok mieszkalny. Warto tu podkreślić, że w ekspresyjnym przemówieniu wygłoszonym w miejscu masakry prezydent Libanu dziękował bojownikom Hezbollahu za obronę libańskiego honoru. Atak spotkał się z międzynarodowym potępieniem, jednocześnie nie wpływając na dynamikę całego konfliktu[52]. Tę trwającą trzydzieści trzy dni operację nazywano „Drugą wojną libańską" (hebr. מלחמת לבנון השנייה)[53]. Rezolucja Rady Bezpieczeństwa ONZ nr 1701[54] wzywająca do natychmiastowego zawieszenia broni i opuszczenia przez armię izraelską terytorium Libanu[55] była łamana niemal codziennie[56].

50 A. Harel, A. Issacharoff, *34 Days: Israel, Hezbollah, and the war in Lebanon*, New York 2008.

51 „The New Yorker", 21 sierpnia 2006.

52 W Izraelu dochodzenie przeprowadzone w sprawie postępowania sił izraelskich w trakcie tej operacji zostało ograniczone wyłącznie do kwestii analizy strategii wojskowej – i to, jak pokazały doświadczenia w czasie operacji „Płynny Ołów" na przełomie 2008 i 2009 roku, z mizernym skutkiem. K. Mroczkowski, *„Płynny Ołów"*… Nie podjęto także najmniejszej nawet próby zbadania ewentualnych nadużyć międzynarodowego prawa humanitarnego, w tym zapewne zbrodni wojennych, być może popełnionych przez siły izraelskie. Nie ustanowiono żadnego mechanizmu pozwalającego ukarać winnych potencjalnych naruszeń. Analogicznie sprawa przedstawiała się w samym Libanie, gdzie żadne dochodzenie w tych kwestiach również nie miało miejsca. Wart podkreślenia jest w tym kontekście fakt, iż śledztwo wszczęte przez Radę Praw Człowieka ONZ ograniczało się do zbadania nadużyć popełnionych wyłącznie przez siły izraelskie. https://www.amnesty.org/en/pages/lebanonisrael-documents-eng/.

53 U. Rubin, *The Rocket Campaign Against Israel During the 2006 Lebanon War*, The Begin-Sadat Center for Strategic Studies Bar-Ilan University Mideast Security and Policy Studies No. 71, June 2007, *passim*.

54 UN Security Council, S/RES/1701 (2006), Distr.: General 11 August 2006.

55 Działania izraelskie w Libanie – a w zasadzie ich porażka – były szczegółowo analizowane z punktu widzenia wojskowego i strategicznego. S. Biddle, J.A. Friedman, *The 2006 Lebanon Campaign*…; J.-L. Samaan, *From War to Deterrence? Israel-Hezbollah Conflict since 2006*, SST, US Army College, Carliste 2014.

56 W grudniu 2015 roku w czasie rozmowy z jednym z żołnierzy Izraelskich Sił Obrony na dworcu autobusowym w miejscowości Kiryat Shmona autor usłyszał, iż w rejonie do drobnych incydentów dochodzi niemal codziennie!



Fot. 135. Izraelscy żołnierze na otoczonym betonową zasłoną przeciwodłamkową dworcu autobusowym w Kiriat Shmona

Nieco paradoksalna w tej wielowątkowej sprawie pozostała kwestia pokoju z Jordanią. Od momentu usunięcia OWP z Jordanii w 1970 roku kierunek jordański w polityce bezpieczeństwa Państwa Izrael uległ właściwie zamrożeniu – Królestwo Jordanii przez cały czas trwania konfliktu na linii OWP–Izrael aspirowało do tego, by być głównym negocjatorem w sprawie palestyńskiej. Jednak jak pokazał bieg wypadków, nie uzyskało w tym zakresie poparcia ani ze strony innych państw arabskich, ani Organizacji Wyzwolenia Palestyny, która według Ligi Państw Arabskich pozostawała oficjalnym reprezentantem Palestyńczyków.

Jordania, kierując się swą racją stanu, konsekwentnie prowadziła oficjalne i tajne rozmowy pokojowe z Izraelem. W październiku 1991 roku w Madrycie miała miejsce konferencja pokojowa, podczas której z delegacją izraelską negocjowała łączona reprezentacja Jordanii oraz Palestyńczyków. Nie wypracowano wówczas żadnych długofalowych rozwiązań, jednak władze Państwa Izrael rozpoczęły rozmowy bezpośrednio z przedstawicielami OWP, co zostało przyjęte z wielkim rozczarowaniem przez stronę

jordańską. Symptomatyczne było, iż żadne państwo arabskie nie zaprotestowało przeciwko decyzji króla, by rozpocząć osobne rozmowy z Izraelem, przeciwko tej decyzji wystąpił natomiast jordański oddział Braci Muzułmanów, którzy byli jedną z najważniejszych formacji politycznych w kraju. W zaistniałej sytuacji król Hussein zdecydował się zawrzeć z Izraelem odrębny pokój, który został podpisały 26 października 1994 roku w Wadi al-Arab.

Jordania uznawała Państwo Izrael, zaś Izrael – pełną odrębność i niezawisłość Jordanii. Strona izraelska w akcie dobrej woli zrzekała się części swego terytorium w rejonie Morza Martwego, co stanowiło ustępstwo niewielkie, ale dla króla prestiżowe. Oba kraje zaakceptowały granicę na rzece Jordan. Król rezygnował z wszelkich roszczeń co do ziem palestyńskich, deklarując jednak, że nadal będzie popierał OWP i ideę utworzenia niepodległej Palestyny[57].

Wsparcie to jednak było dostosowane do potrzeb państwa – jordański monarcha, o ile był krytycznie nastawiony do izraelskiej operacji z Strefie Gazy na przełomie 2008 i 2009 roku, o tyle w najmniejszym nawet stopniu nie był gotowy do zaostrzenia relacji z Izraelem. W kontekście wydarzeń po operacji „Płynny Ołów" okazał się wspierać bardziej Izrael niż Palestyńczyków – razem z przedstawicielami Arabii Saudyjskiej, Kuwejtu oraz Egiptu przeforsował w czasie szczytu Ligi Państw Arabskich w Kuwejcie (19 stycznia 2009 roku) stanowisko, które jedynie wzywało Państwo Izrael do wstrzymania działań ofensywnych i wycofania oddziałów ze Strefy Gazy, oraz postulował utworzenie komisji do zbadania zbrodni wojennych popełnionych przez Izrael. Król Jordanii Abdullah II stwierdził przy tym, że „jeśli nie podejmiemy działań w celu osiągnięcia trwałego dwupaństwowego rozwiązania, niedługo światowi przywódcy po raz kolejny będą musieli zmierzyć się z izraelską agresją na Palestyńczyków"[58].

Było to jednym z dowodów dla władz izraelskich, iż proces przekształceń i budowy systemu bezpieczeństwa na tym kierunku został zakończony, jednak na ustabilizowanie się regionu i wykształcenie nowego *status quo* po wydarzeniach tzw. arabskiej wiosny trudno liczyć.

Bezpośrednie rozmowy między Państwem Izrael a Palestyńczykami ostatecznie zostały zainicjowane we wrześniu 2010 roku w Waszyngtonie. Mahmud Abbas, który przybył na negocjacje z poparciem Jordanii, Egiptu i Arabii Saudyjskiej, był gotowy na daleko idący kompromis. Warunek był tylko jeden – całkowite zamrożenie budowy izraelskich osiedli na Zachodnim Brzegu, czyli likwidacja największego zagrożenia dla suwerenności przyszłego państwa palestyńskiego. Rząd izraelski nie przystał na tę propozycję, rozmowy zostały ponownie zerwane, a Abbas zdecydował się podjąć działania dyplomatyczne mające na celu uzyskanie uznania międzynarodowego dla niepodległej Palestyny.

Należy podkreślić, iż brak ostatecznego porozumienia między rządem w Tel Awiwie a Palestyńczykami nie oznacza bynajmniej, że nie zostały poczynione postępy w negocjacjach pokojowych. O ile w Libanie sytuacja pozostaje bez zmian, o tyle status

57 J. Zdanowski, *Historia Bliskiego Wschodu*…, s. 457–460.

58 Abdullah II, *Our Last Best Chance. The Pursuit of Peace in a Time of Peril*, London 2011, s. 297.



Fot. 136. Hezbollah, uzbrojony i szkolony przez Iran i – do pewnego momentu – przez Syrię pozostaje samodzielnym władcą Libanu

terytoriów palestyńskich na początku 2011 roku była zupełnie inny niż u progu konferencji madryckiej w 1991 roku. Zmiany te – mimo trwającego konfliktu na linii Izrael–Palestyńczycy w Libanie – były w ostatniej dekadzie bardzo poważne. Przeciwko pokojowi izraelsko-jordańskiemu nie zaprotestowało żadne państwo arabskie. Źródeł tego należy upatrywać nie tylko w osłabieniu tradycyjnie wrogiej Izraelowi Syrii, ale przede wszystkim w tym, iż żaden rząd arabski nie reprezentował już w praktyce stanowiska panarabskiego. Nawet tocząca od lat przeciw Izraelowi wojnę zastępczą Syria prowadziła w tym czasie rozmowy z Izraelem, które jednak podpisaniem pokoju się nie zakończyły[59].

59 B. Wróblewski, *Jordania*, s. 239–242.

Sytuacja ulega niestety diametralnej zmianie. Rok 2011 można uznać za punkt graniczny. Okres wzrostu zagrożeń na scenie regionalnej – zwłaszcza w Syrii – stanowi nie tylko żywotną groźbę dla bezpieczeństwa Państwa Izrael, ale do tego stały się dalece nieprzewidywalny.

Na fali wydarzeń w Syrii w czerwcu 2015 roku prawicowy premier Państwa Izrael Benjamin Netanjahu zapowiedział kontynuację działań na rzecz poprawy stanu bezpieczeństwa obywateli Izraela poprzez budowę muru długości 30 km wzdłuż granicy z Jordanią, na wschód od znanego kurortu Ejlat. W swym wystąpieniu Netanjahu podkreślał, iż nowy mur zostanie zbudowany w całości na terytorium Izraela, więc „nie zaszkodzi on Jordanii i jej narodowym interesom”[60]. Budowę muru, który rozciągać się będzie na wschód od Eljatu do lotniska w miejscowości Timna, zaaprobował również rząd izraelski. Ta kontrowersyjna decyzja spowodowana była apelami niektórych izraelskich polityków lewicowych, by Izrael otwarł swe granice dla uchodźców syryjskich oraz przebywających w obozach w Jordanii. Mając w pamięci skutki podobnych działań w przeszłości, rząd izraelski podjął decyzję o uszczelnieniu granicy z Jordanią.

Przedstawione we wstępie założenia zostały potraktowany przeze mnie jako podmiot badań, gdyż na ich podstawie mogłem zdecydowanie najlepiej uchwycić interesujące mnie procesy rozgrywające się w Libanie w latach 1970–1985, uzupełniając tym samym pewną lukę w badaniach poświęconych konfliktom bliskowschodnim. Po przebadaniu bardzo wielu źródeł i opracowań uwidocznionych w bibliografii, wyszukaniu wszelkich wzmiankowanych w nich uwarunkowań, udało mi się przedstawić uwarunkowania, które według mnie mają wpływ na przebieg i rezultaty dalszych prac badawczych nad konfrontacjami politycznymi i militarnymi Palestyńczyków i Państwa Izrael. Nie zamyka to jednak absolutnie kwestii badawczych – pomimo pokaźnego już dorobku historyków wojskowości czeka jeszcze dużo pracy w zakresie zarówno ogólnych cech ww. konfliktu, jak i jego elementów, gdyż wiele tematów wymaga opracowania. Konieczna wręcz jest pełniejsza monografia dotycząca operacji „Litani”, a także monografie poświęcone roli elementów pozapaństwowych w konflikcie bliskowschodnim. Brak jest monografii zbrojnych działań palestyńskich organizacji zbrojnych. Należałoby również opracować dzieje izraelskich jednostek operacyjnych i taktycznych, w tym jednostek o charakterze antyterrorystycznym, przynajmniej tych, które odegrały bardziej znaczącą rolę w późniejszych działaniach w Libanie. Zupełnie „białą plamą” jest sprawa całościowej monografii strategii działań syryjskich w Libanie. Tematów wymagających opracowania można wymienić znacznie więcej. Perspektywy badań rysują się jednak niezbyt optymistycznie. Akta proweniencji wojskowej przechowywane w archiwach syryjskich nie są praktycznie w ogóle dostępne. Stan zachowania akt, rozmiar strat poniesionych w czasie działań wojennych w ciągu ostatnich lat jest zupełnie nieznany. Akta dotyczące działań izraelskich wymagają dalszego opracowania i są w większości niepublikowane.

Jestem przekonany, że cel opracowania, który został założony we wstępie, udało mi się zrealizować, udowadniając, iż proste (i dotychczas powszechnie panujące w literaturze tematu) zestawienie konfliktu toczącego się pomiędzy Palestyńczykami

60 http://www.rp.pl/Polityka/306299886-Izrael-zbuduje-mur-wzdluz-granicy-z-Jordania.html#ap-1.

a Izraelczykami nie sprowadza się jedynie do zorganizowanej przemocy pomiędzy tymi dwoma narodami i nie dotyczy jedynie niezgody opartej na roszczeniach w stosunku do fragmentu terenu dawnego Mandatu Palestyny, który w wyniku procesu historycznego i politycznego przypadł Izraelowi. Kolejne wydarzenia w regionie, a zwłaszcza wojny z lat 1967 i 1973, zaogniły jedynie ów konflikt. Gruntowne przeanalizowanie konfrontacji politycznych i militarnych na linii OWP–Izrael, mających za swą scenę terytorium Libanu, wykazało, iż miały tam udział wszystkich państw regionu, które korzystając z powstałego w 1948 roku Konfliktu, próbowały osiągnąć swoje cele polityczne. W sposób możliwie szczegółowy odniosłem się do panujących w latach 1970–1984 warunków politycznych, społecznych i religijnych, na bazie których funkcjonował ów konflikt na badanym obszarze. Próbując się jak najlepiej przedstawić narzędzia dyplomatyczne, omówić argumenty oraz zobrazować przebieg rozwiązań siłowych, starałem się wykazać, iż konflikt rozgrywający się pomiędzy Palestyńczykami a Izraelem, mający za swą scenę Liban, był oprócz tragedii ludzkiej także – a może przede wszystkim – elementem rozgrywki wywiadów, nie stroniąc przy tym przed użyciem starannie zmanipulowanych elementów nacjonalizmu palestyńskiego dla uzyskania dominującej pozycji w regionie oraz ewolucją strategii bezpieczeństwa Państwa Izrael. Warto zwrócić jednak przy tym uwagę, iż działania palestyńskich ugrupowań politycznych i zbrojnych stanowiły w pewnym stopniu czynnik determinujący ekspansywną politykę władz izraelskich, które konsekwentnie realizowały swą doktrynę zbrojną zakładającą nie tylko działania o charakterze odwetowym, ale i wyprzedzającym.

Kwestie badań nad zjawiskami politycznymi i militarnymi toczącymi się w regionie Bliskiego Wschodu oraz pojawiania się kolejnych zagrożeń i wyzwań, które dotyczą w ujęciu podmiotowym wymagają poszerzania wiedzy na ich temat genezy oraz ewentualnych modeli rozwiązań. Zachodzące pomiędzy nimi istotne sprzężenie zwrotne, gdyż wiele zagrożeń ma swoje źródło w historycznym stanie relacji międzynarodowych i odwrotnie, a wiele modeli strategii wojskowych i politycznych oddziałuje na na społeczne pojmowanie owego toczącego się na naszych oczach historycznego procesu. Analiza historyczna szeregu problemów i zjawisk zachodzących w regionie Bliskiego Wschodu koncentruje się na istotnych obszarach problemowych, w których ujawniają się kolejne wyzwania badawcze. Kluczem do tego będzie przemyślana adaptacja najnowszych metod badawczych wypracowanych na gruncie nauk zarówno historycznych, jak i wojskowych oraz politologicznych. Wzbogaci to akademickie dyskusje o konflikcie bliskowschodnimi nie tylko o wątek ludzki – tj. działania, doświadczenia, motywy i emocje towarzyszące osobom uwikłanym w działania wojenne – ale i wskaże ewentualne ścieżki jego rozwiązania. Perspektywy jednak nie są optymistyczne – nawet wykazanie woli podjęcia ewentualnych negocjacji uważane jest za przejaw słabości, a w realiach balastu krzywd wynikłych z trwającego od półwiecza konfliktu oznaczałoby w praktyce poddanie się. Jednak z całą pewnością można stwierdzić, iż w wypadku wydarzeń mających za swą scenę Liban lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych tych XX wieku koszty konfliktu były znacznie niższe niż cena jego rozwiązania. To z kolei prowokuje do serii kolejnych pytań, na które strony konfliktu powinny sobie odpowiedzieć: Czy lepiej ponosić wysokie koszty podtrzymywania konfliktu, nie zga-

dzając się na jakikolwiek sposób wyjścia z impasu, czy też rozumiejąc naturę konfliktu i jego przyczyny, podjąć decyzję o rozpoczęciu długiego, ale mniej kosztownego procesu rozwiązywania sytuacji? Przyjmując założenie, że konfliktu nie da się wyeliminować z życia politycznego, można mieść jedynie nadzieję na powolne wydobywanie z niego tego, co jest w nim pozytywne, i redukowanie do minimum jego negatywnych konsekwencji[61].

Podsumowując, można wskazać pewną paralelę pomiędzy tym to, co w omawianym okresie działo się na Bliskim Wschodzie, a wydarzeniami w bliskiej nam pod względem geograficznym i mentalnym Europie sprzed kilku stuleci, mianowicie pojawienie się rosnącej identyfikacji religijnej jako najważniejszego motywu w polityce. Straszliwe tego konsekwencje stanowią w zasadzie kwintesencję izraelsko-palestyńskiego problemu nie tylko dotyczącego terytorium Libanu[62]. Czy zatem trzeba będzie czekać jeszcze cztery wieki i przeżyć kolejne dwa kataklizmy wojenne, nim dojdzie do wypracowania podstaw ewentualnego przyszłego porozumienia, które będzie wykazywało jakąkolwiek łączność pomiędzy niepodległym państwem palestyńskim a krwawymi walkami toczonymi w górach Libanu[63]?

61 Zob. m.in. D.W. Johnson, R.T. Johnson, D. Tjosvold, *Konstruktywny spór. Wartość intelektualnej opozycji*, [w:] *Rozwiązywanie konfliktów. Teoria i praktyka*, red. M. Deutsch, P.T. Coleman, Kraków 2005, s. 65–85; M. Deutsch, *Resolution of Conflict: Constructive and Destructive Process*, New Haven 1973.

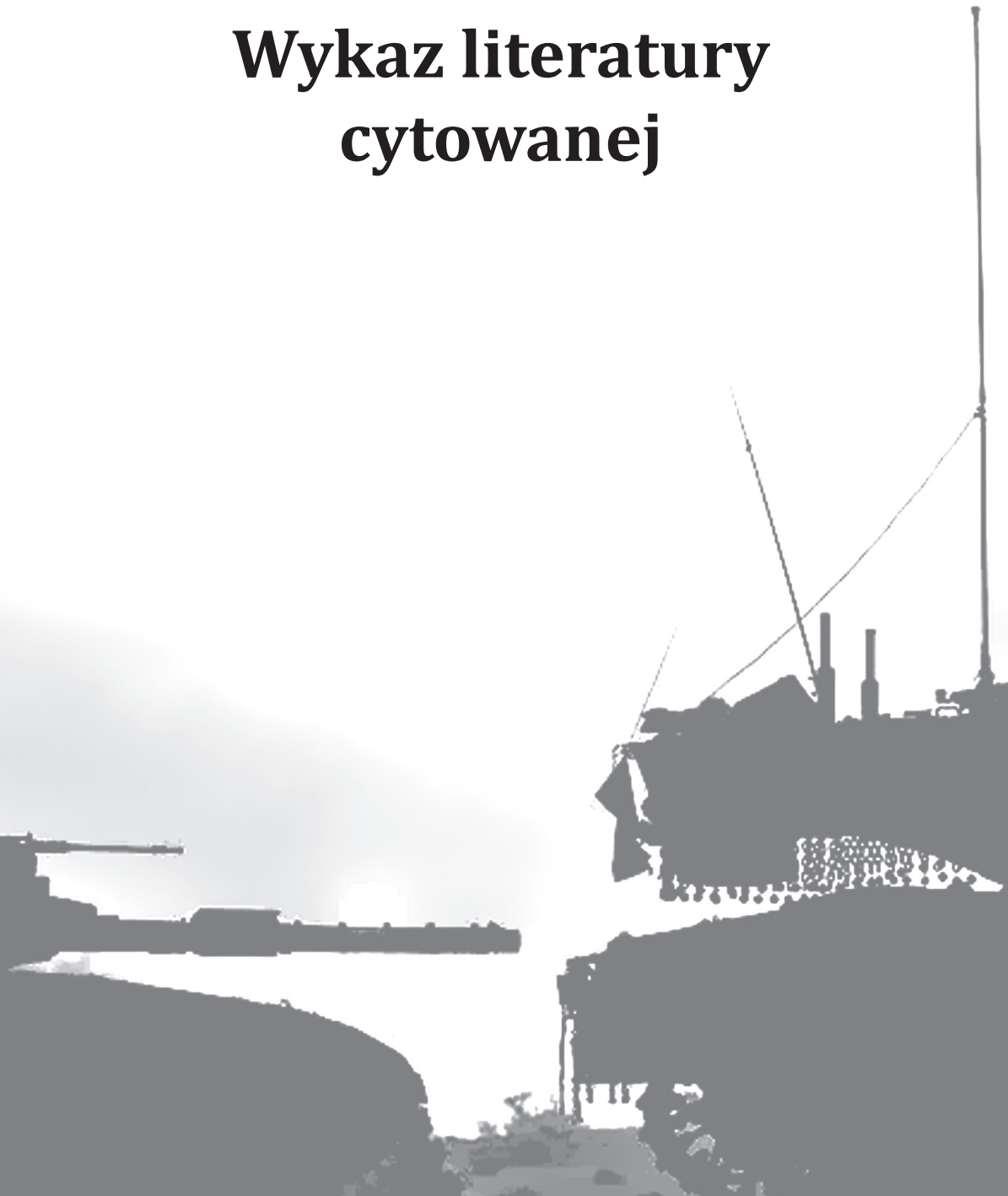
62 Wojna toczona przez kraje europejskie w latach 1618–1648 doprowadziła w długofalowym efekcie do głębokiej zmiany układu sił i przyczyniła się do powstania nowoczesnych państw narodowych w takim sensie, w jakim wszyscy znamy je dzisiaj. Zapewne w wypadku dziań palestyńsko-syryjsko-libańsko-izraelskich można przyjąć, iż sytuacja rozwinie się podobnie. Odnosząc się jednak do podobieństw do wojny trzydziestoletniej, nie wolno zapomnieć, że ich rezultat poprzedzony był pochodami wielotysięcznych armii, które zamieniały miasta i wsie na ich drodze w morza ruin. Podobieństw i do innych wojen jest tu jednak więcej. Przed 1914 rokiem niemal tak samo wyglądała sytuacja na Bałkanach, gdzie mieliśmy do czynienia ze ścieraniem się nacjonalizmów połączonych z tarciami religijnymi, a państwa bałkańskie, tak jak dzisiaj narody na Bliskim Wschodzie, do pewnego stopnia zastępowały rywalizację wielkich mocarstw – carskiej Rosji, Niemiec i Austro-Węgier. Odnosząc się jednak bezpośrednio do wydarzeń z lat 1970–1985 mających miejsce w Libanie – a w skali szerszej na całym Bliskim Wschodzie – nie wolno zapominać, iż konflikt pomiędzy Izraelem a OWP był wojną zastępczą (ang. *proxy war*). W omawianym okresie można było go określić jako „wielowarstwowy konflikt zastępczy" – w skali regionalnej Syrii i Izraela, zaś w skali globalnej USA i ZSRR.

63 Obserwując bacznie doniesienia medialne, analizy naukowe i scenariusze polityczne dotyczące sytuacji nie tylko w Strefie Gazy, ale także na Zachodnim Brzegu Jordanu, można dojść do wniosku, że powstanie państwowości palestyńskiej byłoby fatalnym aktem w skali całego regionu. Powołanie niepodległego państwa palestyńskiego stanowiłoby decyzję co najmniej ryzykowną, szczególnie w kontekście złagodzenia trwającego od dziesięcioleci konfliktu bliskowschodniego. Patrząc na rozwój wydarzeń z punktu widzenia polityki izraelskiej, powstanie państwa palestyńskiego nie tylko nie poprawi sytuacji, ale wręcz przeciwnie – może wywołać bardzo poważny konflikt międzypaństwowy, w który zaangażują się więcej niż dwie strony. Z palestyńskiego punktu widzenia własne państwo zaspokoi dążenia narodu palestyńskiego, ale mocno wątpliwy wydaje się fakt – choćby w kontekście wydarzeń z 2006, 2008 i 2009 roku w Strefie Gazy – by było lekarstwem na bolączki targające społecznością Palestyńczyków. Konflikt z Izraelem stał się tematem zastępczym i głównym lepiszczem polityki władz palestyńskich – bez względu na to, czy jest to al-Fatah, czy Hamas. W wyniku analizy wypadków z lat ubiegłych można wysnuć tezę, iż w takiej sytuacji bardzo szybko znalazłoby się (lub zostało wykreowanych) wiele innych źródeł antyizraelskich wystąpień. Wydaje się, iż tylko rozwój gospodarczy, czyli ekonomiczna poprawa sytuacji bytowej Palestyńczyków, jest w stanie cokolwiek odmienić. To jednak jest bardzo trudne, gdyż wszelkie środki gospodarcze przeznaczane są na wzmocnienie potencjału militarnego. Palestyńczycy w kontekście wydarzeń mających miejsce od połowy lat sześćdziesiątych XX wieku stali się więźniami własnego radykalizmu.





Wykaz literatury cytowanej





Źródła niepublikowane

ארכיון המדינה Israel State Archives – Jerusalem

RG/ ארכיון המדינה ל 4349/4-א
RG, 43/A/4313/1 ארכיון המדינה
ארכיון המדינה 4281/4-א
ארכיון המדינה 4282/4-א
ארכיון המדינה 3283/2-א
ארכיון המדינה 4282/3-א

National Archives – Washington

National Archives, Nixon Presidential Materials, NSC Files, Box 330, Subject Files, Hijackings. Confidential; Limited Official Use; Flash; Foreign Relations, 1969–1976, vol. E–1, Documents on Global *Issues*, 1969. 1972, Documents 45 ff.

Prywatne archiwum Jacka Goldina.

Prywatne archiwum Krzysztofa Mroczkowskiego.

Źródła publikowane

Nasser's Terror Gangs, The Story of The Fedayun, Jerusalem 1956.

Abdullah II, *Our Last Best Chance. The Pursuit of Peace in a Time of Peril*, London 2011.

Al-Abid I., *A Handbook to the Palestine Question*, Beirut 1969.

Amnesty International, *Economic and Social Rights of Palestinian Refugees*, New York 2003.

Amnesty International, *Israel/Lebanon: Unlawful Killings During Pperations „Grapes of Wrath"*, Index Number: MDE 15/042/1996.

Antonius S., *Israel's Silent War, Arab Palestinian Resistance (July 1973)*, „Palestine Liberation Army – People's Liberation Forces" 1973, 7, vol. V, no. 7.

Arab Liberation Front (A.L.F.), Some Dimensions of Israeli Colonialism, Arab Liberation Front, b.m.w. 1971.

Bank of Israel, *Annual Report 1978*, Jerusalem 1979.

Central Intelligence Bulletin, 7 May 73, Approved For Release 2003/08/27: CIA RDP79T00975A0244000400016.

Darwaza Al-Hakam, *The Palestine Question: A Brief Analysis*, Beirut 1973.

Department of Palestinian Affairs [DPA] 2008, Al Abed 2004a.

Directorate of Intelligence, Central Intelligence Bulletin, 30 October 1969, Approved For Release 2003/03/28, CIA-RDP79T00975A014800120002-3.pdf.

Document 227, Sadat's speech before the PNC, 12 March 1977, International Documents on Palestine, 1977, Beirut 1979.

FRUS *1969–1976*, *Volume XXVI*, *Arab-Israeli Dispute, 1974–1976*

FRUS Policy Statement by the National Security Council, NSC 5428, July 23, 1954, *1952–1954*, vol. IX, part I.

FRUS, *1977–1980,* vol. VIII, *Arab-Israeli Dispute, January 1977 – August 1978*.

FRUS, Memorandum of Discussion at the 147th Meeting of the National Security Council, June 1, 1953, 1952-54, vol. IX, part I.

Human Rights Watch/Middle East, „Operation Grapes of Wrath" 1997, vol. 9, no. 8(E).

IDF Journal. Peace for Galilee, Tel Aviv 1982.

Israel in Lebanon: The Report of the International Commission.

Israel/Lebanon: „Operation Grapes of Wrath": The Civilian Victims. Human Rights Watch. September 1997.

Israeli R., *OWP in Lebanon. Selected Documents*, London 1983.

Lebanon, The Price of Blud, Organization of Arab Students in The US&Canada, Comitee for A Free Palestine Eugene, Oregon 1975.

National Transportation Safety Board, Washington, D.C. 20594 Aircraft Accident Report, Adopted: March 26, 1975 Trans World Airlines, Inc. Boeing 707-331B, N8734 in the Ionian Sea September 8, 1974. Nisrallah H., *Voice of Hezbollah. The Statements of Sayyed Hassan Nisrallah*, London–New York 2007.

On Terrorism/Role of the Party/Leninism vs. Zionism, Democratic Popular Front for the Liberation of Palestine, b.m.w., b.d.w. (zapewne USA).

Pina A.D., *Palestinian Fractions, Congressional Research Service*, The Library of Congress, Report for Congress, Order Code RS21235 Updated June 8, 2005.
Political and Armed Struggle, The Palestine National Liberation Movement, Fateh, b.m.w., b.d.w.
Public Papers of the Presidents of the United States: Jimmy Carter, 1978, t. II, Washington 1979.
Reagan R., *Use of United States Armed Forces in Lebanon: Communication from the President of the United States Transmitting a Report on the Use of United States Armed Forces to Facilitate the Restoration of Lebanese Government Sovereignty and Authority*, Pursuant to the War Powers Resolution of 1973 (Public Law 93-148). Washington 1982.
Resistance Operations, 1–6 November 1970, Arab Palestinian Resistance (December 1970), „Palestine Liberation Army – People's Liberation Forces" 1970, 12, vol. II, no. 12c.
Resistance Operations, April 1970, Arab Palestinian Resistance (May 1970), „Palestine Liberation Army – People's Liberation Forces" 1970, 5, vol. II, no. 8.
Resistance Operations, January 1972, Arab Palestinian Resistance (February 1972), „Palestine Liberation Army – Peoples Liberation Forces" 1972, 2, vol. 4–2.
The European Council [Venice Summit 1980], Venice, 12–13 June 1980, Session of the European Council Reproduced from The European Council Dossier of the Group of the European People's Party Luxembourg 1990.
The Freedom Fighters, The Palestine National Liberation Movement, Fateh, b.m.w., b.d.w. (zapewne 1969 lub 1970 r.).
The Military Strategy of The P.F.L.P., Information Department P.F.L.P., Beirut 1970.
The Palestine National Liberation Movement, Al-Fateh, The Palestine National Liberation Movement, Fateh, b.m.w., b.d.w. (zapewne 1969 lub 1970 r.).
The Political Program of The Palestine Liberation Organization, Arab Palestinian Resistance (Jun 1973), „Palestine Liberation Army – People's Liberation Forces" 1973, 6, vol. V, no. 6.
United Nations Distr. A/RES/37/123 General Assembly Distr., General, 16 December 1982.
United Nations Distr. General Security S/13876 Council, 7 April 1980.
United Nations Distr. Provisional Verbatim Record of the 2615 Meeting of the Security Council, S/PV 2615, 4 Oct. 1985, at 108.
United Nations Distr. Security Council, S/PV.2352, 13 April 1982.
United Nations Distr. Security Council, S/RES/478 (1980), 20 August 1980, Resolution 478 (1980) of 20 August 1980.
United Nations Distr. Security Council, S/RES/508 (1982), 5 June 1982.
United Nations Distr. UN Security Council – Thirteen hundred and Twentieth Meeting. 16 November 1966. Document reference S/PV.1320
United Nations Distr. UN Security Council, Distr. GENERAL S/1996/337, 7 May 1996.
United Nations Distr. UN Security Council, S/RES/1701 (2006), Distr.: General 11 August 2006.
United Nations Distr. United Nations News Digest, Press Release WS/1252, Oct. 4, 1985; Security Council Debates Air Raid, New York Times, Oct. 3, 1985, at Al2.
United Nations Distr. Yearbook of the United Nations 1972, The situation in the Middle East, 31 December 1972.
United Nations Distr., Report of the Secretary General's Military Advisor Concerning the Shelling of the U.N. Compound at Qana on 18 April 1996, S/1966/337, May 7, 1996.

Prasa

Agencja Reuters – 2005
„Le Monde" – 1972, 1982
„The New York Times" – 1981, 1982, 1983, 1984
„The Financial Times" – 1982
„The Los Angeles Times" – 1982
„The New Yorker" – 1977, 2006
„The Times" – 1985
„The Washington Post" – 1982
„Daily News" – 1978
„Druze International Magazine" – 2010

„Newsview" – 1983
„The Glasgow Herald"- 1979
„The Spectacor"- 1975
„The Times" – 1978, 1985
„The Washington Post" – 1969
„Trouw"- 1977
„The Jerusalem Post" – 1968, 1972, 1974, 1977, 1978, 1979, 1980, 1981, 1982, 1983, 1984
ידיעות אחרונות – 1966, 1968, 1969, 1970, 1972, 1973, 1974, 1978, 1979, 1981, 1982
מעריב – 1982, 1984, 1985
הארץ– 2010
الیبعث – 1972
النهار – 1958, 1969, 1972, 1973, 1975, 1976, 1977, 1978, 1979, 1980, 1981,1982, 1983, 1984
Dokumentacja prasowa, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1964, Rok XIII.
Dokumentacja prasowa, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1966, Rok XV.
Dokumentacja prasowa, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1969, Rok XVIII.
Kronika, Dokumentacja prasowa najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1972, Rocznik XXI.
Kronika, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1973, Rocznik XXII.
Kronika, Dokumentacja prasowa najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1974, Rocznik XXIII.
Kronika, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1975, Rocznik XXIV.
Kronika, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1977, Rocznik XXVI.
Kronika, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1978, Rocznik XXVII.
Kronika, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1979, Rocznik XXVIII.
Kronika, Dokumentacja prasowa, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1980, Rocznik XXIX,.
Kronika, Dokumentacja prasowa, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1982, Rocznik XXXI.
Kronika, Dokumentacja prasowa, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1983, Rocznik XXXII.
Kronika, Dokumentacja prasowa, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą, 1984, Rocznik XXXIII.
Chronology November 16, 1974 – February 15, 1975, „Middle East Journal" 1975, vol. 29, no. 2.
Chronology February 16, 1975 – May 15, 1975, „Middle East Journal" 1975, vol. 29, no. 3.
Chronology May 16, 1976 – August 15, 1975, „Middle East Journal" 1975, vol. 29, no. 4. Chronology August 16, 1975 – November 15, 1975, „Middle East Journal" 1976, vol. 30, no. 1.
Chronology November 16, 1977 – February 15, 1978, „Middle East Journal" 1978, vol. 32, no. 2.
Chronology August 6, 1978 – November 15, 1978, „Middle East Journal" 1979, vol. 33, no. 1.
Chronology November 16, 1978 – February 15, 1979, „Middle East Journal" 1979, vol. 33, no. 2.
Chronology February 16, 1979 – May 15, 1979, „Middle East Journal" 1979, vol. 33, no. 3.

Wspomnienia niepublikowane i wywiady

Wywiad z Yosefem ben Nachmiasem.
Wywiad z gen. Giorą Rommem.
Wywiad z gen. Zvi Kan Torem.
Wywiad z por. Zahim Shakedem.
Wywiad z Fuadem Abu Naderem (oficerem sił maronickich) – kopia w zbiorach autora.

Wspomnienia i dzienniki publikowane

Abdullah R., *I Knew a Hero Once: My Uncle Mahmoud, in My Memory, 40 Years On*, „The Palestine Chronicle", 9 maja 2013.
Betser M., Rosenberg R., *Secret Soldier: The True Life Story of Israel's Greatest Commando*, New York 1996.
Brzezinski Z., *Power and Principle: Memoirs of the National Security Adviser 1977–1981*, New York 1983 – *Cztery lata w Białym Domu*, Warszawa 1990.

- *The Grand Chessboard*, New York 1997.
Bukalska P. we współpracy z Aronsonem S., *Rysiek z Kedywu. Niezwykłe losy Stanisław Aronsona*, Kraków 2009.
Carter J., *Keeping Faith: Memoirs of a President*, New York 1982.
Cohen E., *Israel's Best Defence, The First Full Story of The Israeli Air Force*, London 1994.
Dayan M., *Breakthrough: A Personal Account of the Egypt-Israel Peace Negotiations*, London 1981.
- *Story of My Life*, London 1976.
Dayan Y., *A Soldier's Diary Sinai 1967*, London 1969.
- *My Father, His Daughter*, New York 1985.
Guevara Ch., *Guerrilla Warfare*, London 1969.
Kissinger H., *Years of Renewal*, New York 1999.
Kreisky B., *Die Zeit in der wir leben: Betrachtungen zur internationalen Politik*, Vienna 1989.
Neeman J., *Byliśmy przyszłością*, Wołowiec 2012.
Netanyahu B., *A Place Among the Nations: Israel and the World*, New York 1993.
Peres Sh., *Battling for Peace. Memoirs*, London 1995.
Rabin Y., *The Rabin Memoir*, Berkeley 1996.
Sharon A., Chanoff D., *Warrior. An Autobiography of Ariel Sharon*, New York 1989.
Tamir A., *A Soldier in Search of Peace: An Inside Look at Israel's Strategy*, London 1988.
Yermia D., *My War Diary, Israel in Lebanon*, New York 1984.
ר. איתן, ספרית מעריב, סיפור של חייל, 1985

Opracowania

Abraham A.J., *The Lebanon War*, Westport 1996.
Abrahamian E., *A History of Modern Iran*, Cambridge 2008.
Abu Odeh A., *Jordanians, Palestinians, and the Hashemite Kingdom in the Middle East Peace Process*, Washington 1999.
Achcar G., Warschawski M., *The 33-Day War: Israel's War on Hezbollah in Lebanon and Its Consequences*, London 2006.
Aker F., *October 1973: The Arab-Israeli War*, Hamden 1985.
Armour R., *Islam, chrześcijaństwo i Zachód. Burzliwe dzieje wzajemnych relacji*, Kraków 2004.
Armstrong K., *W imię Boga. Fundamentalizm w judaizmie, chrześcijaństwie i islamie*, Warszawa 2005.
Aronson G., *Creating Facts: Israel, Palestinians and the West Bank*, Washington 1987.
Ateek N.S., *Recht, nichts als Recht! Entwurf einer palästinensisch-christlichen Theologie*, Fribourg–Brig 1990.
Ayoob M., *The Middle East in World Politics*, London 1981.
Azani E., *Hezbollah: The Story of the Party of God from Revolution to Institutionalization*, New York 2009.
Azouri N., *Le reveil de la nation arabe L'Asie tourque*, Paris 1905.
Bar-Siman-Tov Y., *Israel and the Peace Process 1977–1982: In Search of Legitimacy for Peace*, Albany 1994.
Bar-Zohar M., Haber E., *Massacre in Munich*, The Lyons Press 2005.
Baracskay D., *The Palestine Liberation Organization: Terrorism and Prospects for Peace in the Holy Land*, Santa Barbara 2011.
Baylson J., *Territorial Allocation by Imperial Rivalry: The Human Legacy in the Near East*, Chicago 1987.
Beattie K., *Egypt During the Nasser Years: Ideology, Politics, and Civil Society*, Boulder 1994.
Becker J., *The PLO, The Rise and Fall of the Palestine Liberation Organization*, London 1984.
- *The PLO: The Rise and Fall of the Palestine Liberation Organization*, New York 2014.
Benis F.M., *U.S. Marines in Lebanon 1982–1984*, History and Museums Division, Marine Corps 1987.
Benzimann U., *Sharon: An Israeli Caesar*, London 1987.
Biddle J.A., Friedman S., *The 2006 Lebanon Campaign and Future of Warfare: Implications for Army and Defence Policy*, Strategic Studies Institute, September 2008.
Bojko K., Góra M., *Wybrane aspekty polityki Izraela Stanów Zjednoczonych i Unii Europejskiej wobec Palestyńskiej Władzy Narodowej*, Kraków 2007.
- *Izrael a aspiracje Palestyńczyków 1987–2006*, Warszawa 2006.
Borch F., *For Military Merit: Recipients of the Purple Heart*, Naval Institute Press 2013.
Bowen J., *Six Days: How the 1967 War Shaped the Middle East*, London 2003.

Bowyer Bell J., *Terror out of Zion: Irgun Zvai Leumi, LEHI, and the Palestine underground 1929–1949*, New York 1977.
Bregman A., El-Tahri J., *The Fifty Years War, Israel and the Arabs*, London 1998.
- *Israel's Wars: A History since 1947*, London 2002.
Brzoska M., Pearson F.S., *Arms and Warfare: Escalation, De-escalation, and Negotiation*, Columbia 1994.
Bulloch J., *Final Conflict*, London 1983.
Carenen C., *The Fervent Embrace: Liberal Protestants, Evangelicals, and Israel*, New York 2012.
Catino R., *Blitzkrieg to Desert Storm. The Evolution of Operational Warfare*, University Press of Kansas 2004.
Chami J.G., *Le Memorial de la Guerre: 1975–1990*, Beirut 2003.
Chamussy R.L., *Chronique d'une Guerre: Liban 1975–1977*, Paris 1978.
Chaumont J.-M., *Die Konkurrenz der Opfer. Genozid, Identität und Anerkennung*, Lüneburg 2001.
Chomsky N., *The Fateful Triangle: The United States, Israel, and the Palestinians*, Boston 1983.
Cobban H., *The Palestinian Liberation Organisation: People, Power and Politics*, Cambridge 1984.
Conflict Barometer 2009. Crises. Wars. Coups d'États. Negotiations. Mediations. Peace Settlements. 18th Annual Conflict Analysis, red. P. Jawad, H.L. Mayer, Heidelberg 2009.
Corm G., *Bliski Wschód w ogniu. Oblicza konfliktów 1956–2003*, Warszawa 2003.
- *Le Liban Contemporain: Histoire et Société*, Paris 2003.
- *Religia i polityka w XXI wieku*, Warszawa 2007.
Curtis M., *The Middle East: A Reader*, New Brunshwick 1986.
Dan U., *Ariel Sharon: An Intimate Portrait*, New York 2006.
Davies S., Dildy D., *F-15 Eagle Engaged: The World's Most Successful Jet Fighter*, Oxford 2007.
Davis T.M., *40 Km into Lebanon: Israel's 1982 Invasion*, Washinton 1987.
Dawisha A.I., *Syria and the Lebanese Crisis*, New York 1980.
Debray R., *Sceptyk w Ziemi Świętej*, Warszawa 2010.
Deeb M., *Syria's Terrorist War on Lebanon and the Peace Process*, New York 2003.
Deutsch M., *Resolution of Conflict: Constructive and Destructive Process*, New Haven 1973.
Dib K., *Warlords and Merchants: The Lebanese Business and Political Establishment*, New York 2004.
Dinstein Y., *War, Aggression, and Self-Defense*, Cambridge 2001.
Dowty A., *Israel/Palestine*, Cambridge 2005.
Dunstan S., *Israel's Lighting Strike: The Raid on Entebbe 1976*, Osprey Publishing 2009.
Dupuy T.N., Martell P., *Flawed Victory: The Arab-Israeli Conflict and the 1982 War in Lebanon*, Fairfax 1986.
Duri A.A., *The Historical Formation of Arab Nationalism: A Study in Identity and Consciousness*, London–New York–Sydney 1987.
Eberhardt P. (red.), *Studia nad geopolityką XX wieku*, Warszawa 2013.
El-Edroos S.A., *The Hashemite Arab Army 1908–1979*, Amman 1980.
El-Khazen F., *The Breakdown of the State in Lebanon 1967–1976*, London 2000.
Enderlin Ch., *Shattered Dreams: The Failure of the Peace Process in the Middle East*, New York 2003.
Ensalaco M., *Middle Eastern Terrorism: From Black September to September 11*, University of Pennsylvania Press 2012.
Eshel D., *The Lebanon War 1982*, Hod Hasharon 1983.
Evron Y., *Lebanon: The Israeli-Syrian Deterrence Dialogue*, London 1987.
- *War and Intervention in Lebanon*, New York 2013.
Feldman Sh., Rechnitz-Kijner H., *Deception, Consensus and War: Israel in Lebano*n, Paper no. 27, Tel Aviv 1984.
Fisk R., *Pity the Nation: Lebanon at War*, Oxford 1992.
Gabriel R.A., *Operation Peace for Galilee: The Israeli-OWP War in Lebanon*, New York 1984.
Gebert K., *Miejsce pod słońcem: wojny Izraela*, Warszawa 2008.
- *Wojna Czterdziestoletnia*, Warszawa 2004.
Gelvin J., *The Israel-Palestine Conflict: One-Hundred Years of War*, Cambridge 2005.
Gilmour D., *Lebanon The Fractured Country*, London 1984.
Gogoi A., Ibdewi Abdulghafour G., *Arab Nationalism: Birth, Evolution and the Present Dilemma*, New Delhi 1994
Goldschmidt Jr. A., Davidson L., *A Concise History of the Middle East*, Philadelphia 2010.
Gordon D.C., *Lebanon: The Fragmented Nations*, London 1980.
Gordon Sh., *The Vulture and the Snake: Counter-Guerrilla Air Warfare; The War in Southern Lebanon. Ramat Gan*, Israel 1998.

Grabski A., *Lewica przeciwko Izraelowi. Studia o żydowskim lewicowym antysyjonizmie*, Warszawa 2008
Hajjar S.G., *Hizballah: Terrorism, National liberation or menace?*, Strategic Studies Institute, U.S. Army War College 2002.
Halevy D., *Inside the PLO: Covert Units, Secret Funds, and the War Against Israel and the United States*, New York 1990.
Haley P.E., Snider L.W., Graeme Bannerman M., *Lebanon in Crisis: Participants and Issues*, Syracuse 1979.
Halliday F., *Bliski Wschód w stosunkach międzynarodowych. Władza, polityka i ideologia*, Kraków 2009.
Hamizrachi B., *The Emergence of the South Lebanon Security Belt: Major Saad Haddad and the Ties With Israel, 1975–1978*, New York 1988.
Hanf T., C*oexistence in Wartime Lebanon: Decline of a State and Rise of a Nation*, London 2015.
Harel A., Issacharoff A., *34 Days: Israel, Hezbollah, and the war in Lebanon*, New York 2008.
Harris W.W., *Faces of Lebanon: Sects, Wars, and Global Extensions*, Princeton 1997.
Hart A., *Arafat: A Political Biography*, Bloomington 1989.
- *Arafat, Terrorist or Peacemaker?*, London 1984.
Hellebrand K., Radina V., *Izraelske Letectvo*, Cheb 1994.
Herzog Ch., Gazit Sh., *The Arab-Israeli Wars: War and Peace in the Middle East*, New York 2005.
- *The Arab-Israeli Wars: War and Peace in the Middle East: From the War of Independence through Lebanon*, New York 1982.
High Jr. A.M., *Caveat: Realism, Reagan, and Foreign Policy*, New York 1984.
Hirst D., *Beware of Small States: Lebanon, Battleground of the Middle East*, New York 2010.
Hoffman B., *Oblicza terroryzmu*, Warszawa 2001.
Hurwitz Z.H., *Begin His Life, Words and Deeds*, Jerusalem 2004.
Jaber H., *Hezbollah. Walka i zemsta*, Warszawa 1999.
Jansen J., *Podwójna natura fundamentalizmu muzułmańskiego*, Kraków 2005.
Jarząbek J., *Palestyńczycy na drodze do niepodległości. Rozwój, przemiany i kryzys ruchu narodowego*, Warszawa 2012.
Kahane M., *Uncomfortable Questions for Comfortable Jews*, Secaucus 1987.
Karsh E., *Efraim, The Iran-Iraq War: 1980–1988*, Botley 2002.
- *The Soviet Union and Syria (RLE Syria*), New York 2013.
Kassab E.S., *Contemporary Arab Thought: Cultural Critique in Comparative Perspective*, New York 2010.
Kassir S., *Histoire de Beyrouth*, Paris 2003.
- *La Guerre du Liban: De la Dissension Nationale au Conflit Régional, 1975–1982*, Paris 1994.
Katz S.M., I*sraeli Elite Units Since 1948*, Botley 1988.
- *Targeting Terror: Counterterrorist Raids*, Minneapolis 2005.
Khalaf S., *Civil and Uncivil Violence in Lebanon: A History of the Internationalization of Human Contac*t, New York 2002.
Khalidi R., Anderson L., Muslih M., Reeva S.S. (red.), *The Origins of Arab Nationalism*, New York 1991.
Klein Y., *Israel's War with the Palestinians: Sources, Political Objectives, and Operational Means. Shaarei Tikva*, Israel 2001.
Kłodkowski P., Marek A., *Islam. Miedzy stereotypem a rzeczywistością*, Warszawa 2006.
Krawczyk K., *Terroryzm ugrupowań fundamentalistycznych na obszarze Izraela w drugiej połowie XX wieku*, Toruń 2007.
Kubiak K., *Pierwsza wojna bliskowschodnia 1947–1949. Studium polityczno-wojskowe*, Wrocław 2006.
- *Suez 1956*, Gdańsk 2006.
- *Wojna o niepodległość Izraela*, Warszawa 2014.
Kurzman D., *Soldier of Peace: The Life of Yitzhak Rabin*, New York 1998.
La Guardia A., *War Without End: Israelis Palestinians and the Struggle for a Promised Land*, New York 2003.
Laffin J., *The Israeli Army in the Middle East Wars 1948–1973*, Osprey Publishing 1982.
- *The War of Desperation: Lebanon 1982–85*, London 1985.
Lambeth B.S., *Moscow's Lessons from the 1982 Lebanon Air War*, Santa Monica 1984.
Landers I., *Did We Fail by Taking a False Bet?*, Tel Aviv 1984.
Lenczowski G., *The Middle East in World Affairs*, Ithaca–London 1980.
Leśko T., *Międzynarodowe prawo konfliktów zbrojnych*, Warszawa 1982.
Levitt M., *Hamas. Polityka, dobroczynność i terroryzm w służbie dżihadu*, Kraków 2008.
Lieblich A., *Transition to Adulthood During Military Service: The Israeli Case*, New York 1989.
Linn R., *Conscience at War: the Israeli Soldier as a Moral Critic*, Albany 1996.

Livingstone N.C., Halevy D., *Inside the PLO, Covert Units, Secret Funds and the War Against Israel and the United States*, London 1991.
Lukacs Y. (red.), *The Israeli-Palestinian Conflict: A Documentary Record, 1967–1990*, Cambridge 1992.
Madeyska D., *Liban*, Warszawa 2003.
Malone M., *The Lebanon Diaries*, Dunshaughlin 2006.
Maoz Z., *Defending the Holy Land: A Critical Analysis of Israel's Security and Foreign Policy*, University of Michigan Press 2006.
Mardelli B.A., *Middle East Perspectives: From Lebanon (1968–1988)*, Bloomington 2012.
McLaurin R.D., Juredini P.A., *Technical Manual 1-86: Battle of Beirut*, Aberdeen 1986.
Mommsen K., *60 Years Israeli Navy*, Nordersted 2011.
Mor B.D., Moaz Z., *Bound by Struggle: The Strategic Evolution of Enduring International Rivalries*, University of Michigan Press 2002.
Morgenthau H.J., *Politics Among Nations: The Struggle for Power and Peace*, New York 1978.
Morris B., *Righteous Victims: A History of the Zionist-Arab Conflict, 1881–2001*, New York 2001.
Mroczkowski K., *„Płynny Ołów". Izraelska operacja wojskowa w strefie Gazy 2008–2009*, Tarnowskie Góry–Zabrze 2014.
Münkler H., *Wojny naszych czasów*, Kraków 2004.
Mutawi S., *Jordan in the 1967 War*, Cambridge 1987.
Nadolski Ł.M., *Wojna Yom Kippur 1973*, Gdańsk 2008.
Nasr K.B., *Arab and Israeli Terrorism: The Causes and Effects of Political Violence, 1936–1993*, Jefferson, NC 1997.
Nevo J., *King Abdallah and Palestine: A Territorial Ambition*, New York 1996.
Nisan M., *The Conscience of Lebanon: A Political Biography of Etienne Sakr (Abu-Arz)*, London 2003.
Norell M., *A Dissenting Democracy: The Israeli Movement „Peace Now"*, New York 2002.
O'Ballance E., *Civil War in Lebanon, 1975–92*, London 1998.
O'Brien F.J., *The Hungry Tigers: The Fighter Pilot's Role in Modern Warfare*, Blue Ridge Summit 1986.
Odziemkowski J., *Konflikty międzynarodowe po 1945 roku*, Warszawa 2011.
Ożarowski R., *Hezbollah w stosunkach międzynarodowych na Bliskim Wschodzie*, Gdańsk 2011.
Ideologia na Bliskim Wschodzie, Gdańsk 2006.
Pace E., Stefani P., *Współczesny fundamentalizm religijny*, Kraków 2002.
Parzymies A. (red.), *Islam a terroryzm*, Warszawa 2003.
Pedahzur A., *The Israeli Secret Services and the Struggle Against Terrorism*, New York 2009.
Piotrowski J., *Spór o Palestynę*, Warszawa 1983.
Pollack K.M., *Arabs at War: Military Effectiveness, 1948–1991*, University of Nebrasca Press 2001.
Quandt W.B., *Peace Process, American Diplomacy and the Arab-Israeli Conflict since 1967*, Washington 2001.
Quigley J., *Palestine and Israel: A Challenge to Justice*, London 1990.
Rabbath E., *La Formation Historique du Liban Politique et Constitutionnel: Essai de Synthèse*, Beirut 1986.
Rabinovich I., *The War for Lebanon 1970–1985,* New York 1984.
- *The War for Lebanon, 1970–1983*, New York 1985.
- *War for Lebanon*, Safir–Tehran 1989.
Radomyski A., *Gorące niebo nad Bliskim Wschodem. Obrona powietrzna w wojnach arabsko-izraleskich 1967–1982*, Toruń 2007.
Randal J.C., *The Tragedy of Lebanon: Christian Warlords, Israeli Adventurers and American Bunglers*, London 1990.
- *La Guerre de Mille Ans*, Paris 1984.
- *Going All the Way: Christian Warlords, Israeli Adventurers and the War in Lebanon*, New York 1983.
Reeve S., *One Day in September*, New York 2000.
Rekłajtis E., *Liban między wojną i pokojem. Problemy współczesności*, Warszawa 2003.
Ross D., *The Missing Peace: The Inside Story of the Fight for Middle East Peace*, New York 2004.
Rubin B., *Revolution Until Victory? The Politics and History of the PLO*, Harvard University Press 1994.
Rubin B., Rubin J.C., *Yasir Arafat: A Political Biography*, New York 2005.
- *Yasser Arafat: A Political Biography*, Oxford 2003.
Sachar H.M., *History of Israel: From the Rise of Zionism to Our Time*, New York 1987.
Salibi K., *Crossroads to Civil War: Lebanon 1958–1976*, New York 1976.
Salmon J., *Massacre and Mutilation: Understanding the Lebanese Forces through Their Use of Violence.* Materiały szkoleniowe w ramach seminarium: „Violence in Civil War", PRIO, Oslo, 20–21 sierpnia 2004.

Samaan J.-L., *From War to Deterrence? Israel-Hezbollah Conflict since 2006*, SST, US Army College, Carliste 2014.
Sarkis J., *Histoire de la Guerre du Liban.* Paris 1993.
Sayigh Y., *Armed Struggle and the Search for State: The Palestinian National Movement 1949–1993*, Oxford 1997, 1999.
Schiff Z., *A History of the Israeli Army, 1874 to the Present*, London 1987.
Schiff Z., Ya'ari E., *Israel's Lebanon War*, New York 1984.
- *Intifada: The Palestinian Uprising – Israel's Third Front*, New York 1990.
- *Israel's Lebanon War*, New York 1984.
Seale P., *Asad of Syria. The Struggle for the Middle East*, Berkeley–Los Angeles 1989.
- *The Struggle for Syria: A Study of Post-War Arab Politics 1945–1958*, New Haven 1986.
Segev T., *1967: Israel, the war, and the year that transformed the Middle East*, New York 2007.
Shay S., *The Axis Of Evil. Iran, Hizballah and the Palestinian Terror*, New Jersey 2005.
Shemesh M., *Arab Politics, Palestinian Nationalism and the Six Day War*, Sussex Academic Press 2008.
Shiffer Sh., *Opération Boule de Neige: Les secrets de l'intervention israélienne au Liban*, Paris 1984.
Shindler C., *Historia współczesnego Izraela*, Warszawa 2011.
Shlaim A., *Israel and the Arab Coalition*, Cambridge 2001.
- *Lion of Jordan: The Life of King Hussein in War and Peace*, Allen Lane 2007.
- *The Iron Wall: Israel and the Arab World*, New York 2000.
Siedow J., *Tragedia libańska*, Warszawa 1986.
Sivan E., *Radykalny Islam*, Kraków 2005.
Sjöstrand C., Edvardsson A., *Utlandsstyrkan i fredens tjänst: försvarsmaktens internationella insatser*, Malmo 2006.
Sobel L., *Palestinian Impasse: Arab Guerillas and International Terror*, New York 1977.
Sofer S., *Begin: An Anatomy of a Leadership*, Oxford 1988.
Solley G.C., *The Israeli Experience in Lebanon 1982–198*5, Quantico 1987.
Świrkowicz J., *Narodziny izraelsko-palestyńskiego procesu pokojowego*, Warszawa 2006.
Tabbara L.M., *Survival in Beirut: A Diary of Civil War*, London 1979.
Thakur R.Ch., I*nternational Peacekeeping in Lebanon: United Nations Authority and Multinational Force*, Boulder 1987.
Thomas B., *How Israel Was Won*, New York 1999.
Thomson M., *The Land and the Book*, Londyn 1870.
Tibi B., *Fundamentalizm religijny*, Warszawa 1997.
Timerman J., *The Longest War: Israel in Lebanon*, New York 1982.
Traboulsi F., *A History of Modern Lebanon*, London 2012.
Tyler P., *Twierdza Izrael. Zakulisowa historia elit wojskowych, które uparcie bronią się przed pokojem*, Poznań 2014.
Van Creveld M., *The Sword and the Olive: A Critical History of the Israeli Defense Force*, New York 1998.
Vertzberger Y., *Risk Taking and Decisionmaking: Foreign Military Intervention Decisions*, Stanford 1998.
Walker T., Gowers A., *Arafat*, Warszawa 2005.
Wallach J., *Arafat w oczach przyjaciół i wrogów*, Warszawa 1991.
Waltz K., *Man, the State and War a Theoretical Analysis*, New York 1959.
Walzer M., *Just and Unjust Wars: A Moral Argument with Historical Illustrations*, New York 2006.
Weiner T., *Dziedzictwo popiołów – historia CIA*, Poznań 2009.
Wiak K., *Prawnokarne środki przeciwdziałania terroryzmowi*, Lublin 2009.
Wright J.W., *The Political Economy of Middle East Peace: The Impact of Competing Trade Agendas*, New York 2001.
Wright R., *Sacred Rage: The Wrath of Militant Islam*, New York 2001.
Wróblewski B., *Jordania*, Warszawa 2011.
Yaniv A., *Dilemmas of Security; Politics, Strategy and the Israeli Experience in Lebanon*, New York 1987.
Zamir M., *The Formation of Modern Lebanon*, London 1985.
Zdanowski J., *Historia Bliskiego Wschodu w XX wieku*, Wrocław 2010.
ר. איתן, ספרית מעריב ,סיפור של חייל, 1985
ש. שיפר ,כדור שלג: סודות מלחמת לבנון, תל אביב, 1984
א. רבינוביץ, ח. זמיר, מלחמה ומשבר בלבנון (1975־1981) / איתמר רבינוביץ, חנה זמיר, הקיבוץ המאוחד, 1982
מ. טלאס, הפלישה הישראלית ללבנון צה"ל ,הוצאת "מערכות",משרד הבטחון, 1988

2008, بيروت, نين رشع الرقن من الثاني الصف الثنا: النص ووثائق تيارات خ ين, الدين رون مر ألك، عطا السا
2003, اق تخ را!, عمرو اخ را ق, لي ثي،
1998, اق تخ را ش, الجو ش وو ع ال, ل كي هـ نين سح د مح.

Opracowania słownikowe, leksykonowe i encyklopedyczne

Dziekan M.M. (red.), *Arabowie. Słownik encyklopedyczny*, Warszawa 2001.
Evron Y., *War and Intervention in the Lebanon*, London 1987.
History of Lebanon From prehistory to 2004, Rassemblement Canadien pour le Liban (RCPL), December 2004.
Israel Statistical Office, Immigration to Israel 1948–1972, Jerusalem 1973.
Mayes T.M., *Historical Dictionary of Multinational Peacekeeping*, Plymouth 2011.
Ranstorp M., *Hizb'allah in Lebanon: The Politics of the Western Hostage Crisis*, New York 1997.
Sela A., *Abdallah Ibn Hussein*, [w:] *The Continuum Political Encyclopedia of the Middle East*. New York 2002.
Tomasiewicz J., *Terroryzm na tle przemocy politycznej (zarys encyklopedyczny)*, Katowice 2000.

Artykuły

Al-Hamarneh A., *The Social and Political Effects of Transformation Process in Palestinian Refugee Camps in the Amman Metropolitan Area (1989–99)*, [w:] *Jordan in Transition 1990–2000*, red. G. Joffé, London 2002.
Amery H.A., *Water Wars in the Middle East: A Looming Threat*, „The Geographical Journal" 2002, vol. 168, no. 4;
- *Water Wars?*, „Geographical Perspectives" 2002, grudzień.
Anderson L., *Demystifying the Arab Spring*, „Foreign Affairs" 2011, maj–czerwiec.
Aran G., *Jewish Zionist Fundamentalism: The Bloc of the Faithful in Israel*, [w:] *Fundamentalism Observed*, red. M. Marty, S. Appleby, Chicago 1991.
Arreguin-Toft I., *How to Weak Win Wars, A Theory of Asymmetric Conflict*, „International Security" 2001, vol. 26, no. 1.
Aruri N., *U.S. Policy toward the Arab-Israeli Conflict*, [w:] *The United States and the Middle East: A Search for New Perspectives*, red. H. Amirahmadi, Albany 1993.
Barkin J.S., Cornin B., *The State and the Nation: Changing Norms and Rules of Sovereignty in International Relations*, „International Organization" 1994, vol. 48, no. 11.
Ben-David A., *Hizbullah Hits Israeli Corvette*, „Jane's Defence Weekly" 2006, lipca.
IDF Favors Land Forces in New Five-Year Plan, „Jane's Defence Weekly" 2007, 12 września September.
Israel-Hizbullah Conflict Threatens to Envelop Region, „Jane's Defence Weekly" 2006, 19 lipca.
Limited Israeli Achievements Made in Lebanon, „Jane's Defence Weekly" 2006, 16 sierpnia.
Bolechów B., *Terroryzm samobójczy. Psychologia, ideologia, strategia*, [w:] *Doktryny i ruchy współczesnego ekstremizmu politycznego*, red. E. Olszewski, Lublin 2004.
Brom Sh., *Brigadier General, IDF (Ret.), Political and Military Objectives in a Limited War Against a Guerilla Organization*, [w:] *The Second Lebanon War: Strategic Perspectives*, red. Sh. Brom, M. Elran, Tel Aviv 2007.
Burton J.W., *Unfinished Business in Conflict Resolution*, [w:] *Conflict: Readings in Management and Resolution*, red. J.W. Burton, F. Dukes, New York 1990.
Campbell J., *The Soviet Union in the Middle East*, „Middle East Journal" 1978, vol. 32.
Cignatta J.V., *A U.S. Pilot Looks at the Order of Battle, Beqaa Valley Operations*, „Military Electronics/ Countermeasures" 1983, luty.
DeVore M., *Exploring the Iran-Hezbollah Relationship: A Case Study of How State Sponsorship Affects Terrorist Group Decision-Making*, „Terrorism Research Initiative – Perspectives on Terrorism" 2012, vol. 6, no. 4–5.
Drysdale A., *The Assad Regime and its Troubles*, MERIP Reports no. 110, November–December, Washington 1982.
Eshel D., *Armored Anti-Guerilla Combat in South Lebanon*, „ARMOR" 1997, lipiec–sierpień.
Evron Y., *War and Intervention in Lebanon*, [w:] *The Israeli-Syrian Deterrence Dialogue*, New York 2013.

Feldman Sh., Rechnitz-Kijner H., *Deception, Consensus and War: Israel in Lebanon*, Jaffee Center for Strategic Studies, Tel Aviv University, Paper 27, październik 1984.
Freedman R., *The Religious Right and the Carter Administration*, „The Historical Journal" 2005, vol. 48, no. 1.
Gabrielsen I., *Hezbollah`s Strategy and Tactics in the Security Zone from 1985 to 2000*, „Small Wars Journal Article" 2013, 11 lipca.
Garfinkle A.M., *U.S. Decision Making in the Jordanian Crisis: Correcting the Record*, „Political Science Quarterly" 1985, vol. 100, no. 1.
Haddad W.W., Hardy M.M., *Jordan's Alliance with Israel and Its Effects on Jordanian-Arab Relations*, „Israel Affairs" 2003, vol. 9, no. 3.
Hamzeh A.N., *Lebanon's Hizbullah: From Islamic Revolution to Parliamentary Accommodation*, „Third World Quarterly" 1993, vol. 14, no. 2.
Helmer D I., *Flipside of the Coin: Israel's Lebanese Incursion Between 1982–2000*, The Long War Series Occasional Paper 21, Combat Studies Institute Press Fort Leavenworth, Kansas 2007.
Heuer Jr. R., *Improving Intelligence Analysis: Some Insights on Data, Concept and Management in the Intelligence Community*, „The Bureaucrat" 1979/1980, no. 8.
Hottinger A., *Zu'amā and parties in the Lebanese crisis of 1958*, „Middle East Journal" 1961, vol. 15, no. 2.
Hudson M.C., *The Palestinian Factor in the Lebanese Civil War*, „Middle East Journal" 1978, vol. 32, no. 3.
The Lebanese Crisis: The Limits of Consociational Democracy, „Journal of Palestine Studies" 1976, vol. 5, no. 3–4.
Jaafar R., Stephan M.J., *Lebanon's Independence Intifada: How an Unarmed Insurrection Expelled Syrian Forces*, [w:] *Civilian Jihad: Nonviolent Struggle, Democratization, and Governance in the Middle East*, red. M.J. Stephan, New York 2009.
James A., *Painful Peacekeeping: The United Nations in Lebanon, 1978–1982*, „International Journal" 1983, Autumn.
Johnson D.W., Johnson R.T., Tjosvold D., *Konstruktywny spór. Wartość intelektualnej opozycji*, [w:] *Rozwiązywanie konfliktów. Teoria i praktyka*, red. M. Deutsch, P.T. Coleman, Kraków 2005.
Kaye D.D., *The Israeli Decision to Withdraw from Southern Lebanon: Political Leadership and Security Policy*, „Political Science Quarterly" 2002–2003, vol. 117, no. 4.
Khalidi R., *The Palestinians in Lebanon: Social Repercussions of Israel's Invasion*, „Middle East Journal" 1984, vol. 38, no. 2.
Kliot N., *The Collapse of the Lebanese State*, „Middle Eastern Studies" 1987, vol. 23, no. 1.
Knudsen A.J., *Lebanese Armed Forces: A United Army for a Divided Country?*, „CMI INSIGHT" 2014, nom 9.
Krammer A., *Soviet Motives in the Partition of Palestine*, „Journal of Palestine Studies" 1973, vol. 2.
Laurent A., *A War between Brothers: The Army-Lebanese Forces Showdown in East Beirut*, „Beirut Review" 1991, vol. 1, no. 1.
Lijphart A., *Consociational Democracy*, „World Politics" 1969, vol. 21, no. 2.
Maktabi R., *The Lebanese Census of 1932 Revisited. Who are the Lebanese?*, „British Journal of Middle Eastern Studies" 1999, vol. 26, no. 2.
Mayo Ch.E., *USA, Lebanon: An Air Defense Analysis*, „Air Defense Artillery" 1983, Winter.
Mrozek-Dumanowska A., *Nowe symbole wartości kulturowych islamu w epoce globalizacji*, [w:] A. Mrozek Dumanowska, J. Zdanowski, *Islam a globalizacja*, Warszawa 2005.
Najem T., *Lebanon and Europe: The Foreign Policy of a Penetrated State*, „The Review of International Affairs", 2003, vol. 3, no. 2.
Nasr S., *Backdrop to Civil War: The Crisis of Lebanese Capitalism*, „MERIP Reports" 1978, no. 73.
Niedziela S., *Konflikt izraelsko-palestyński po konferencji w Annapolis*, „Zeszyty Naukowe WSOWL" 2008, nr 3.
- *Konflikt izraelsko-palestyński w latach 2004–2007*, „Zeszyty Naukowe AON" 2008, nr 1.
Nizar Hamzeh A., *Clientalism, Lebanon: Roots and trends*, „Middle Eastern Studies" 2001, vol. 37, no. 3.
Pałecki K., *Wprowadzenie do normatywnej teorii władzy politycznej*, [w:] *Wprowadzenie do nauki o państwie i polityce*, red. B. Szmulik, M. Żmigrodzki, Lublin 2003.
Raphaeli N., *The Iranian Roots of Hizbullah*, Middle East Media Research Institute, Inquiry & Analysis Series Report no. 448, 17 czerwca 2008.
Rubin U., *The Rocket Campaign against Israel During the 2006 Lebanon War*, The Begin-Sadat Center for Strategic Studies Bar-Ilan University Mideast Security and Policy Studies No. 71, June 2007.
Sahlieh E., *The OWP and the Politics of Ethnonational Mobilization*, [w:] *The OWP and Israel, From Armed Conflict to Political Solution 1964–1994*, red. A. Sela, M. Ma'oz, New York 1997.

Salameh G., *Beyond Lebanese Political Reform: A Reconciliation with Basic Values*, „Beirut Review" 1991, vol. 1, no. 2.
Samii A.W., *Shiites In Lebanon: The Key To Democracy*, „Middle East Policy" 2006, vol. XIII, no. 2.
Schiff Z., *Dealing with Syria*, „Foreign Policy" 1984, no. 55.
Shahid L., *The Sabra and Shatila Massacres: Eye-Witness Reports*, „Journal of Palestine Studies" 2002, vol. 32, no. 1.
Stork J., *The War of the Camps, The War of the Hostages*, „MERIP Reports" 1985, no. 133.
Szlendak T., *Terroryzm oczami socjologa*, [w:] *Terroryzm. Materiały z sesji naukowej, Toruń 11 kwietnia 2002 roku*, red. V. Kwiatkowska-Darul, Toruń 2002.
Szubrycht T., *Analiza podobieństw operacji militarnych innych niż wojna oraz działań pozwalających zminimalizować zagrożenia asymetryczne*, „Zeszyty Naukowe Akademii Marynarki Wojennej" 2006, nr 1(164).
Usher G., *Hizballah, Syria, and the Lebanese Elections*, „Journal of Palestine Studies" 1997, vol. XXVI, no. 2.
Vance C.R., Dayan M., *The Egyptian-Israeli Peace Treaty*, „Middle East Journal" 1979, vol. 33, no. 3.
Vladimirsky I., *Sabena Flight 571* (1972), [w:] F.C. Shanty, *Counterterrorism: From the Cold War to the War on Terror*, Santa Barbara 2012.
Wielgosz P., *Wstęp. W obliczu rekolonizacji Bliskiego Wschodu*, [w:] M. Warszawski, *Izrael i jego polityka planowego zniszczenia*, Warszawa 2008.
Zając J., *Wysiłki Wspólnoty/Unii Europejskiej na rzecz pokoju na Bliskim Wschodzie*, „Atheneum" 2001, nr 6.

Dokumenty elektroniczne

http://geopolityka.org/analizy/mahdi-darius-nazemroaya-syria-2011-2012-rewanz-izraela-za-wojne-z-libanem-z-2006-r
http://israpundit.blogspot.com/2003/02/in-memoriam-cleo-noel-and-george.html
http://lcweb2.loc.gov/cgi-bin/query/r?frd/cstdy:@field(DOCID+jo0022)
http://maarachot.idf.il/PDF/FILES/9/107699.pdf
http://mfa.gov.il/MFA/ForeignPolicy/MFADocuments/Yearbook3/Pages/135%20Israel%20Defence%20Forces%20statement%20on%20the%20operati.aspx
http://mfa.gov.il/MFA/ForeignPolicy/MFADocuments/Yearbook3/Pages/136%20Statement%20to%20the%20Security%20Council%20by%20Ambassado.aspx
http://news.bbc.co.uk/onthisday/hi/dates/stories/may/16/newsid_2512000/2512399.stm
http://query.nytimes.com/gst/abstract.html
http://self.gutenberg.org/articles/shafik_wazzan
http://unifil.unmissions.org/Default.aspx?tabid=11553&language=en-US
http://unispal.un.org/UNISPAL.NSF/0/0A27C3F50969ED6385256F480069C4EF
http://unispal.un.org/UNISPAL.NSF/0/57638DF32C4FBF9C85256F4800576D07
http://unispal.un.org/UNISPAL.NSF/0/9E68CC1A94455BD285256F4F0055F3B5
http://unispal.un.org/UNISPAL.NSF/0/C3B99DA23359C8B3852573280065BBFB.
http://unispal.un.org/UNISPAL.NSF/0/DD3241CBF7DFB05B85256F4000757EF6
http://unispal.un.org/UNISPAL.NSF/
http://web.archive.org/web/20070813065646/http://www.cedarland.org/damour.html
http://www.cia.gov/library/publications/the-world-factbook/geos/le.html http://www.state.gov/j/drl/rls/irf/2003/24456.htm (6.05.13).
http://www.country-data.com/frd/cs/lebanon/lb_appnb.html
http://www.eretzyisroel.org/~samuel/september.html
http://www.globalsecurity.org/military/world/war/lebanon-accountability.htm
http://www.golani.co.il/show_item.asp?itemId=1217&levelId=60691&itemType=3&prm=t=5
http://www.haaretz.com/israel-news/three-decades-later-new-reports-shed-light-on-idf-s-iconic-battle-in-lebanon-1.433722
http://www.izkor.gov.il/HalalKorot.aspx?id=98776
http://www.jcpa.org/art/brief1-17.htm
http://www.jcpa.org/brief/brief005-8.htm
http://www.jcpa.org/brief/brief006-7.htm.

http://www.jcpa.org/JCPA/Templates/ShowPage.asp?DBID=1&LNGID=1&TMID=111&FID=379&PID=0&IID=781
http://www.jewishvirtuallibrary.org/jsource/Society_&_Culture/IDF_ethics.html, 2011.
http://www.jewishvirtuallibrary.org/jsource/Terrorism/gift.html
http://www.jewishvirtuallibrary.org/jsource/Terrorism/munich.html
http://www.johnstonsarchive.net/terrorism/terrisrael-2.html
http://www.johnstonsarchive.net/terrorism/terrisraelworst.html
http://www.jpost.com/Magazine/Features/The-Schoenau-ultimatum
http://www.jta.org/1980/09/08/archive/thorn-to-return-to-israel
http://www.jta.org/1982/04/05/archive/yaacov-bar-simantov-42-an-israeli-diplomat-murdered-by-a-terrorist
http://www.knesset.gov.il/laws/special/eng/basic10_eng.htm
http://www.knesset.gov.il/lexicon/eng/agranat_eng.htm
http://www.liberty05.com/civilwar/civil.html
http://www.liberty05.com/civilwar/civil1.html
http://www.mefacts.com/cache/pdf/refugees-arab/11002.pdf
http://www.mfa.gov.il/MFA/ForeignPolicy/MFADocuments/Yearbook5/Pages/122%20Interview%20with%20Prime%20Minister%20Begin%20on%20IDF%20Rad.aspx
http://www.mfa.gov.il/MFA/ForeignPolicy/MFADocuments/Yearbook5/Pages/39%20Cabinet%20Communique%20on%20the%20Situation%20in%20Lebanon-.aspx
http://www.mfa.gov.il/MFA/ForeignPolicy/MFADocuments/Yearbook5/Pages/41%20Statement%20by%20Ambassador%20Habib%20on%20the%20Cease-Fire.aspx
http://www.mfa.gov.il/MFA/ForeignPolicy/MFADocuments/Yearbook5/Pages/43%20Interview%20with%20Prime%20Minister%20Begin%20in%20Wall%20Str.aspx
http://www.mfa.gov.il/MFA/ForeignPolicy/MFADocuments/Yearbook5/Pages/44%20Statement%20in%20the%20Knesset%20by%20Prime%20Minister%20Begi.aspx
http://www.mfa.gov.il/MFA/ForeignPolicy/MFADocuments/Yearbook5/Pages/83%20The%20Golan%20Heights%20Law%20-%205742-1981-%2014%20December.aspx
http://www.mfa.gov.il/MFA/ForeignPolicy/MFADocuments/Yearbook5/Pages/84%20Address%20by%20Defense%20Minister%20Sharon%20at%20the%20Natio.aspx
http://www.mfa.gov.il/mfa/foreignpolicy/mfadocuments/yearbook6/pages/42%20interview%20with%20bashir%20gemayel%20on%20abc%20television.aspx
http://www.mfa.gov.il/mfa/foreignpolicy/mfadocuments/yearbook8/pages/260%20general%20assembly%20resolution%2046-86-%20revocation.aspx#3379
http://www.mfa.gov.il/mfa/foreignpolicy/peace/guide/pages/camp%20david%20accords.aspx
http://www.mfa.gov.il/mfa/foreignpolicy/terrorism/palestinian/pages/fatal%20terrorist%20attacks%20in%20israel%20since%20the%20dop%20-s.aspx
http://www.mfa.gov.il/mfa/foreignpolicy/terrorism/palestinian/pages/major%20terror%20attacks%20against%20israeli%20embassies%20and.aspx
http://www.mfa.gov.il/mfa/foreignpolicy/terrorism/palestinian/pages/the%20kuntar%20file%20exposed%20-%20yediot%20aharonot%2014-jul-2008.aspx
http://www.mfa.gov.il/mfa/foreignpolicy/terrorism/palestinian/pages/which%20came%20first-%20terrorism%20or%20occupation%20-%20major.aspx
http://www.mfa.gov.il/MFA/Peace+Process/Guide+to+the+Peace+Process/UN+General+Assembly+Resolution+181.htm
http://www.news1.co.il/Archive/003-D-28622-00.html?tag=10-27-34
http://www.palestinecampaign.org/pdf/UN194.pdf".
http://www.paratroops.org.il/siteArticle.asp?aid=56&cid=64
http://www.passia.org/publications/personalities/A.pdf
http://www.rp.pl/Polityka/306299886-Izrael-zbuduje-mur-wzdluz-granicy-z-Jordania.html#ap-1
http://www.telegraph.co.uk/news/1400177/1968-Karameh-and-the-Palestinian-revolt.html.
http://www.theguardian.com/film/2010/may/02/israel-lebanon-samuel-maoz-tanks
http://www.troupesdemarine.org/actuel/operations/liban.htm
http://www.un.org/en/peacekeeping/missions/unifil/background.shtml
http://www.upi.com/Archives/1982/06/06/Capt-Ahiaz-Aharon-the-first-Israeli-fighter-pilot-shot/2399392184000/

http://www.voxeurop.eu/fr/node/271751
http://www.washingtoninstitute.org/templateC04.php?CID=251
http://www.washingtonpost.com/wp-srv/aponline/20000906/aponline150227_000.htm
http://www.ynet.co.il/articles/0,7340,L-3279298,00.html
http://www.ynetnews.com/articles/0,7340,L-3861003,00.html
https://history.state.gov/milestones/1981-1988/lebanon
https://www.amnesty.org/en/pages/lebanonisrael-documents-eng/
Nobelprize.org. Nobel Media AB 2014

Ekspozycje muzelne

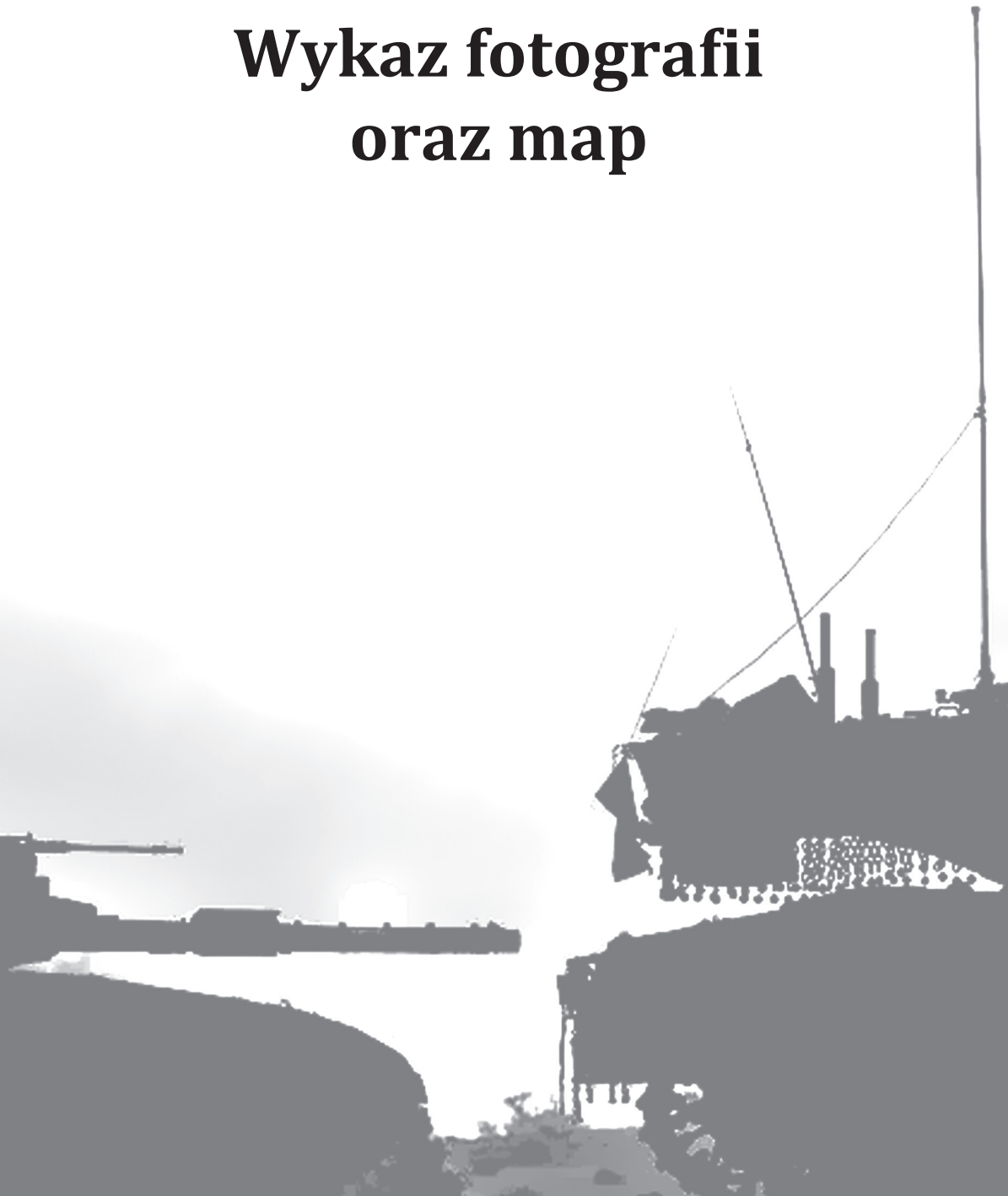
Armoured Corps Museum Latrun
Irgun/Etzel Museum Tel Aviv
Israel Air Force Museum Hatzarim
Israel Army Museum Tel Aviv
Muzeum w Kiryat Shmona

[...] po to, żeby czymś kierować, trzeba mieć bądź co bądź jakiś dokładny plan, obejmujący jakiś możliwie przyzwoity czas. Pozwoli więc pan, że go zapytam, jak człowiek może czymkolwiek kierować, skoro pozbawiony jest nie tylko możliwości planowania na choćby śmiesznie krótki czas, no, powiedzmy, na tysiąc lat, ale nie może ponadto ręczyć za to, co się z nim samym stanie następnego dnia?

Mikhaíl Afanasyevich Bulgakov, *Mistrz i Małgorzata*



Wykaz fotografii oraz map





Fotografie

Fot. 1. Wzgórza Golan – strefa sporna dla Syrii i Izraela. Stąd do Damaszku jest zaledwie 60 km, a do granicy z Libanem niespełna 20…

Fot. 2. Ściana w pobliżu jerozolimskiej bramy Syjonu widoczna za plecami rozbawionych żołnierzy nie jest nadgryziona zębem czasu, lecz nosi ślady pocisków z okresu walk w 1967 roku. Nie tylko wyczuwalne napięcie, ale i ślady materialne świadczą o wiszącym nad miastem niebezpieczeństwem zaognienia sporu

Fot. 3. Palestyńczyk w jednym z jerozolimskich zaułków dzielnicy muzułmańskiej nosi na głowie chustę, która dla wielu jest symbolem przynależności nie tylko etnicznej, ale i narodowej

Fot. 4. Kamizelka kuloodporna i gotowa do użycia broń automatyczna podoficera izraelskiej Straży Granicznej są elementami codziennymi nie tylko w Jerozolimie, ale i w całym Izraelu

Fot. 5. Pozorna asymetria konfliktu – cywil w konfrontacji z uzbrojonymi żołnierzami to często powtarzający się w mediach obraz ilustrujący doniesienia z Izraela

Fot. 6. Premier Izraela Golda Meir. Za fasadą miłej i ciepłej starszej pani przyjmującej swych ministrów w kuchni krył się bezwzględny polityk wierzący w wyższość racji stanu

Fot. 7. Jordania 1969 rok – młody przywódca OWP Yassir Arafat

Fot. 8. Dla jednych krwawy tyran, dla innych socjalistyczny przywódca narodu syryjskiego i wybitny mąż stanu – Hafez al-Assad

Fot. 9. Patrol izraelski na ulicy jednego z osiedli w pobliżu Nablusu

Fot. 10. Nieletni palestyńscy uczestnicy zamieszek, które wybuchły w Hebronie po zabójstwie izraelskiego policjanta w kwietniu 2014 roku

Fot. 11. Ulice Hebronu – miejsce nieustannej konfrontacji palestyńsko-izraelskiej

Fot. 12. Widok z Kiriat Shmona na jedną z atrakcji turystycznych Galilei – klif Manara, po którym biegnie granica izraelsko-libańska

Fot. 13. Ulica Bejrutu w połowie lat pięćdziesiątych XX wieku. Liban przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych był symbolem ekonomicznej prosperity – rozwijała się turystyka oraz sektor usług. Miał także bardzo silną pozycję w całym bliskowschodnim systemie bankowym

Fot. 14. Plac Męczenników w Bejrucie w pierwszej połowie lat sześćdziesiątych XX wieku

Fot. 15, 16. Doniesienia prasowe z ogarniętego kryzysem 1958 roku Libanu przez bardzo krótki czas przykuwały uwagę światowej opinii publicznej

Fot. 17. Dla egipskiego prezydenta (w środku, w garniturze) Palestyńczycy stali się jednym z głównych narzędzi w jego polityce regionalnej

Fot. 18. Transporter opancerzony typu M3 Half-track Izraelskich Sił Obrony. Fotografia wykonana w trakcie jednego z rajdów odwetowych na terytorium Jordanii

Fot. 19. Bejrut 1969 rok, młodzi Palestyńczycy na placu Męczenników

Fot. 20. Manifestacja siły wymierzona nie tylko we wrogów, ale i w sojuszników – palestyńscy fedaini podczas jednej z defilad

Fot. 21. Jeden z bojowników palestyńskich w Libanie pozujący z bronią. Fotografia wykonana została w Bejrucie w 1969 roku

Fot. 22. Mohammed Yasser Abdel Rahman Abdel Raouf Arafat al-Qudwa został „przywódcą Palestyńczyków" niejako z namaszczenia prezydenta Egiptu

Fot. 23. Izraelscy spadochroniarze w transporterze opancerzonym typu M3 podczas działań na terytorium Jordanii

Fot. 24. Król Jordanii Hussein z oficerami sztabu

Fot. 25. Król Jordanii w otoczeniu oficerów swego sztabu podczas wizytacji pola niedawnych walk pod Karameh

Fot. 26. Pomnik ku czci poległych w czasie walk o Karameh żołnierzy armii jordańskiej

Fot. 27. Izraelskie śmigłowce typu Aérospatiale SA 321 *Super Frelon* w trakcie lotu. Maszyny tego typu uczestniczyły w operacji przeprowadzonej na lotnisku w Bejrucie

Fot. 28. Jeden z obozów uchodźców palestyńskich w Libanie

Fot. 29. Izraelscy żołnierze w czasie ćwiczeń przy granicy Izraela z Libanem

Fot. 30. Parada członków al-Fatah, Amman, 1970 rok

Fot. 31. Yasser Arafat, prezydent Gamal Abdel Nasser i król Jordanii Hussein. 27 września 1970 roku

Fot. 32. Kamal Fouad Jumblatt

Fot. 33. Muzułmanie byli postrzegani przez falangistów jako obcy arabscy najeźdźcy, importujący wrogi islam. Z czasem w reakcji na wzrost wpływów panarabskich, Libańczycy sięgnęli po ideologię fenicjanizmu, podkreślając swe odmienne korzenie kulturowe i etniczne

Fot. 34. W latach siedemdziesiątych obozy palestyńskie stały się centrami szkoleniowymi „międzynarodówki terrorystycznej". Swoje umiejętności doskonalili tam terroryści m.in. z Czerwonych Brygad, Frakcji Czerwonej Armii, a także Japońskiej Czerwonej Armii

Fot. 35. Partol bojowników OWP

Fot. 36. Po wydarzeniach Czarnego Września Arafat nie był zbyt przejęty rozwojem wypadków – nie złożył broni, mimo że w trakcie walk zginęło lub zostało rannych 15 tys. Palestyńczyków. Zniszczono bazy i całą infrastrukturę OWP na terytorium Jordanii

Fot. 37. Oddziały zbrojne poszczególnych ugrupowań politycznych w Libanie stanowiły element życia nie tylko politycznego mieszkańców tego kraju, ale i codziennego

Fot. 38. Armia libańska stanowiła iluzoryczne siły zbrojne. Parady i pokazy zdolności bojowej – jak te na fotografii – w kontekście rozwoju wypadków mogły wzbudzać co najwyżej politowanie

Fot. 39. Amnon Lipkin-Shahak, weteran działań zbrojnych i uczestnik bitwy o Karameh oraz Ehud Barak - członek elitarnego oddziału sił specjalnych Sayeret Matkal

Fot. 40. Yossi Gino (drugi od lewej) i Ehud Barak z członkami oddziału Sayeret Matkal

Fot. 41. Członkowie Sayaret Matkal

Fot. 42. Informacje na temat masakry w Monachium znalazły się na pierwszych stronach wszystkich gazet

Fot. 43. Yasser Arafat pomiędzy Kamalem Nasserem i Kamalem Adwanem

Fot. 44. Golda Meir w towarzystwie Moshe Dayana na spotkaniu z żołnierzami Izraelskich Sił Obrony po zakończeniu działań wojennych w 1973 roku

Fot. 45. W 1973 roku Ariel Szaron zakończył karierę wojskową, jednakże podczas wojny Yom Kippur objął jeszcze dowództwo nad dywizją pancerną. Odniósł znaczący sukces na Półwyspie Synaj: przekroczył Kanał Sueski, zmuszając Egipt do zawieszenia działań zbrojnych

Fot. 46. Płk Ariel Sharon i płk Israel Tal w trakcie działań na półwyspie Synaj w 1973 roku

Fot. 47. Bojownicy palestyńscy w „Fatahlandzie". Z czasem maronici, a zwłaszcza młodsi dowódcy milicji, wchodzących w skład Sił Libańskich, dostrzegli brak jakichkolwiek szans na przywrócenie chrześcijańskich rządów w Libanie. Przewaga obozu muzułmańskiego była nie do pokonania

Fot. 48. Bojownik OWP w Libanie

Fot. 49. Trzech terrorystów należących do Demokratycznego Frontu Wyzwolenia Palestyny uczestniczących w ataku na Ma'alot

Fot. 50. Najbardziej chyba znane zdjęcie ilustrujące wydarzenia w Ma'alot – ranna Tzipi Maimon-Bokris niesiona przez brata po zakończeniu akcji

Fot. 51. Samolot typu Douglas A-4 *Skyhawk* Izraelskich Sił Powietrznych w czasie lotu nad północną Galileą

Fot. 52. Mieszkańcy nadgranicznego kibucu obserwujący skutki palestyńskiego ostrzału

Fot. 53. Bashir Gemayel. Ruch falangistowski był reprezentantem konserwatywnych, nacjonalistycznych sił i bronił hegemonii chrześcijańskiej nie tylko metodami politycznymi, ale i wykorzystując swoje formacje paramilitarne

Fot. 54. Bashir Gemayel w trakcie uroczystości religijnych w jednym z obozów szkoleniowych falangistów

Fot. 55. Stanowisko bojowe jednego z ugrupowań walczących w Bejrucie

Fot. 56. Mieszkańcy miejscowości Kiriat Shmona po kolejnym ataku

Fot. 57. Palestyńscy bojownicy świętujący zdobycie jednego z punktów obsadzonych przez Libańczyków

Fot. 58. Armia syryjska w Libanie

Fot. 59. Południowy Liban. Widok uzbrojonych mężczyzn na transporterach opancerzonych stał się od 1970 roku codziennością

Fot. 60. Walki uliczne w Bejrucie na początku roku 1975 przyniosły wiele ofiar, a brutalność stała się immanentną cechą tego konfliktu

Fot. 61. Menachem Begin – pierwszy prawicowy szef rządu izraelskiego w historii tego państwa

Fot. 62. Gen. Ariel Sharon, premier Menachem Begin oraz gen. Avraham Yoffe

Fot. 63. Syryjski czołg na ulicach Bejrutu

Fot. 64. Walki uliczne w Bejrucie na początku roku 1976

Fot. 65. Oddziały Armii Południowego Libanu w trakcie defilady

Fot. 66. Sceneria południowego Libanu obserwowana przez izraelskiego żołnierza

Fot. 67. Skutki działań wojennych w południowym Libanie w 1978 roku

Fot. 68. Oddziały Izraelskich Sił Obrony wkraczające do południowego Libanu w ramach operacji „Litani" były witane entuzjastycznie przez miejscową ludność. Izraelską operację poparli nawet szyici, którzy mieli już dosyć samowoli fedainów
Fot. 69. Izraelskie transportery opancerzone typu M3 i ich załogi w trakcie operacji „Litani"
Fot. 70. Kapitan Izraelskich Sił Obrony udzielający pomocy lekarskiej ludności cywilnej Libanu. Operacja „Litani"
Fot. 71. Oddziały Izraelskich Sił Obrony witane przez chrześcijańską ludność cywilną
Fot. 72. Gen. Moshe Levy podczas rozmowy z żołnierzami uczestniczącymi w operacji „Litani"
Fot. 73. Defilada zwycięskich oddziałów izraelskich
Fot. 74. Izraelskie transportery opancerzone typu M113 w czasie operacji „Litani"
Fot. 75. Żołnierze izraelscy w południowym Libanie. 1978 rok
Fot. 76. Wspólna defilada sił izraelskich i oddziałów mjr. Saada Haddada (po lewej). Major był osobą wyznania grekokatolickiego, o zdecydowanie prawicowych poglądach. Jego armię wyposażyli i przeszkolili Izraelczycy, z którymi Haddad nawiązał bliską współpracę
Fot. 77. Żołnierze Izraelskich Sił Obrony w pobliżu punktu kontrolnego UNIFIL przy granicy libańskiej
Fot. 78. Bashir Gemayel. Posiadał sporą wiedzę prawniczą i przenikliwy umysł, surowo oceniał postawę zachodniej Europy i USA wobec trudnej sytuacji libańskich chrześcijan
Fot. 79. Żołnierz norweski z kontyngentu UNIFIL
Fot. 80. Bojowniczka palestyńska, Liban, koniec lat siedemdziesiatych
Fot. 81. Prezydent Suleiman Frangieh (w środku) w otoczeniu polityków libańskich
Fot. 82. Prezydenci – Egiptu: Muhammad Anwar el-Sadat i USA: Jimmy Carter oraz premier Izraela Menachem Begin po ogłoszeniu ustaleń w Camp David
Fot. 83. Żołnierze Izraelskich Sił Obrony w pobliżu posterunku sił międzynarodowych
Fot. 84. Stanowisko izraelskiej artylerii. Północna Galilea, koniec lat siedemdziesiatych
Fot. 85. Mieszkańcy izraelskiego miasta Naharija w schronie podczas ostrzału
Fot. 86. Plac Męczenników w Bejrucie w drugiej połowie lat siedemdziesiatych
Fot. 87. Żołnierze Izraelskich Sił Obrony podczas działań operacyjnych
Fot. 88. Posterunek UNIFIL w pobliżu granicy z Izraelem
Fot. 89. Zahle znana libańska miejscowość wypoczynkowa (nazywana miastem „poezji i wina")
Fot. 90. McDonnell Douglas F-15 *Eagle* – ciężki myśliwiec przewagi powietrznej użytkowany przez lotnictwo izraelskie od 1977 roku
Fot. 91. Kontrola drogowa przeprowadzana przez żołnierzy izraelskich
Fot. 92. Izraelski patrol w Libanie
Fot. 93. Menachem Begin i Ariel Sharon
Fot. 94. Płk Ehud Barak w otoczeniu oficerów
Fot. 95. Gen. Ariel Sharon i gen. Rafael „Raful" Eitan
Fot. 96. Arafat w Bejrucie
Fot. 97. Menachem Begin i mjr Haddad
Fot. 98. Walki uliczne w zachodnim Bejrucie w 1976 roku
Fot. 99. ..i ich skutki
Fot. 100. Młody Palestyńczyk z granatnikiem przeciwpancernym RPG-7
Fot. 101. Ariel Sharon przedstawiający dziennikarzom postępy armii izraelskiej w czasie walk w Libanie
Fot. 102. Izraelskie transportery opancerzone typu M113 w pierwszej fazie operacji „Pokój dla Galilei"
Fot. 103. Początek operacji „Pokój dla Galilei" - jednostki izraelskie przekraczające granicę z Libanem
Fot. 104. Jednostki izraelskie w rejonie Sydonu
Fot. 105. Izraelskie transportery opancerzone typu M113 na plaży niedaleko Sydonu
Fot. 106. Izraelskie czołgi należące do 7. Brygady Pancernej w drodze do Bejrutu
Fot. 107. Transportery opancerzone M113 w rejonie Tyru. Pojazdy te zwane były „samobieżnymi krematoriami", gdyż załoga wozu trafionego pociskiem kumulacyjnym częstokroć płonęła żywcem
Fot. 108. Izraelskie oddziały mijające płonący transporter typu M113. Okolice Sydonu, 7 czerwca 1982 roku
Fot. 109. Izraelscy żołnierze i pojmani bojownicy palestyńscy
Fot. 110. Izraelskie czołgi typu Merkava w czasie walk w Libanie
Fot. 111. 11 czerwca 1982 roku zostało wprowadzone w Libanie zawieszenie broni. Nie obejmowało ono jednak rejonu Bejrutu, który siły izraelskie otoczyły 14 czerwca i następnie wraz z Frontem Libańskim oblegały i ostrzeliwały przez następne sześć tygodni
Fot. 112. Izraelska piechota wspierana przez czołgi typu Merkava w czasie walk w Bejrucie

Fot. 113. Philip Charles Habib i Menachem Begin
Fot. 114. Okładka czasopisma Time informująca o oblężeniu Bejrutu
Fot. 115. Liderzy libańskich maronitów - Bachir Gemayel i jego ojciec Pierre
Fot. 116. Żołnierze izraelscy w południowym Libanie podczas patrolu ulicznego
Fot. 117. Bejrut – Plac Męczenników po zakończeniu działań wojennych
Fot. 118. Arafat opuszczający Bejrut
Fot. 119. Zniszczenia w Sabrze i ocaleni z masakry. W odwecie za zamach 16 i 17 września 1982 roku Falanga, dowodzona przez Eli Hobeikę, dokonała masakry ludności muzułmańskiej w obozach dla uchodźców palestyńskich
Fot. 120. Leżące w gruzach ciała ofiar rzezi w obozie Sabra
Fot. 121. Zbrodnia Falangi w obozach dla uchodźców wywołała falę oburzenia na świecie i w samym Izraelu. 24 września w Tel Awiwie przeciw wojnie protestowało około 400 tyś. ludzi. Po raz pierwszy rezerwiści odmówili przyłączenia się do swoich jednostek walczących w Libanie
Fot. 122. Żołnierze USMC na wybrzeżu w pobliżu Bejrutu
Fot. 123. Oddziały włoskie w Bejrucie. 20 września 1982 roku prezydent USA Ronald Regan w porozumieniu z Francją i Włochami ogłosił powrót Międzynarodowych Sił do Libanu, miały one pomóc rządowi libańskiemu wprowadzić pokój na terenie państwa.
Fot. 124. 23 października 1983 roku bojownicy Hezbollahu przeprowadzili ataki na kwatery wojsk francuskich i amerykańskich. W tym drugim zginęło 241 żołnierzy USMC. Był to najwyższy wskaźnik ofiar jednego (nienuklearnego) wybuchu po II wojnie światowej. W zamachu na koszary amerykańskich Marines wykorzystano 8 ton materiałów wybuchowych
Fot. 125. Izraelski transporter opancerzony typu M113 w Libanie. 15 września 1983 roku premier Izraela Menachem Begin podał się do dymisji, jego następca Icchak Shamir przez prawie dwa lata unikał rozwiązania problemu wojny w Libanie
Fot. 126. Płonący Bejrut po ostrzale z USS „New Jersey"
Fot. 127. Ślady izraelskiej obecności w południowym Libanie i tablica drogowa informująca o lokalizacji Khiam
Fot. 128. Izraelska artyleria zmechanizowana w Galilei
Fot. 129. Granica izraelsko-libańska. Premier Izraela Ehud Olmert twierdził, że wojna w 2006 roku była sukcesem, gdyż doprowadziła do rozmieszczenia na południu Libanu wojsk międzynarodowych i tym samym odsunęła zagrożenie atakami Hezbollahu, co w pełni usprawiedliwiało jego decyzję o kolejnym uderzeniu na Liban
Fot. 130. Nagrobki Menachema Begina i jego żony
Fot. 131. Izraelski patrol w rejonie granicy izraelsko-jordańskiej
Fot. 132. Działania wojenne w 2006 roku spotkały się z ostrym sprzeciwem społeczności międzynarodowej – z wyjątkiem USA
Fot. 133. Dawni bojownicy Hezbollah to już żołnierze na pełnym wojskowym żołdzie – jest ich około 40 tysięcy. Partia i armia mają miliardowy budżet, mocne zaplecze w Iranie oraz ambitne plany na przyszłość
Fot. 134. Przydomowy schron w miejscowiości Kiriat Shmona
Fot. 135. Izraelscy żołnierze na otoczonym betonową zasłoną przeciwodłamkową dworcu autobusowym w Kiriat Shmona
Fot. 136. Hezbollah, uzbrojony i szkolony przez Iran i – do pewnego momentu – przez Syrię pozostaje samodzielnym władcą Libanu

Źródła fotografii

Government Press Office, Israel
Fot. 6, 18, 24, 37, 42, 46, 47, 52, 53, 62, 63, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 77, 85, 92, 93, 94, 98, 103, 107, 108, 110, 114
Israel State Archives
Fot. 86, 102, 106, 122,
Jewish Telegraphic Agency
Fot. 43, 50, 51, 57,
Israel Army Museum Tel Awiw
Fot. 28, 30, 36, 44, 66, 75, 76, 78, 84, 88, 95, 96, 105, 111, 113, 119, 127
Wikipedia/domena publiczna
Fot. 17, 19, 20, 22, 23, 25, 26, 29, 31, 35, 39, 83, 90, 109, 116, 120, 121, 134, 135
Getty Images
Fot. 8, 15, 16, 21, 33, 34, 48, 56, 61, 64, 65, 80, 81, 99, 100, 101, 104, 117, 125, 132
http://www.militaryphotos.net
Fot. 5, 9, 10, 11, 49, 59, 89, 123
https://www.newyorker.com
Fot. 112
An-Nahar
Fot. 13, 45, 54, 55, 79, 82, 87, 97, 118, 124
The Sun
Fot. 40
The Time
Fot. 115
Agence France Presse
Fot. 7, 32, 38, 41, 58, 126
Zbiory prywatne – Krzysztof Mroczkowski
Fot. 1, 2, 3, 4, 12, 14, 27, 60, 91, 128, 129, 130, 131, 133, 136

Mapy

Opracowanie własne
Mapa 1. Liban i jego sąsiedzi
Mapa 2. Tereny południa Libanu opanowane przez Palestyńczyków
Mapa 3. Strefy opanowane przez siły palestyńskie i oddziały chrześcijańskie dowodzone przez mjr. Hadada
Mapa 4. Strefa opanowana przez kontyngent UNIFIL
Mapa 5. Kierunki ataku Izraelskich Sił Obrony



